Nowe drogi

1 (25)

STYCZEŃ - LUTY - 1951

MATERIAŁY SZKOLENIA PARTYJNEGO

(Przekłady)

Wydane przez Redakcję czasopisma „Nowe Drogi“ i Wydział Szkolenia Partyjnego KC PZPR

TREŚĆ

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

CZASOPISMO
SPOŁECZNO-POLITYCZNE

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

1 (25)

ROK V

STYCZEŃ — LUTY 1951

Zakłady Graficzne i Wydawnicze Dom Słowa Polskiego
Zam. Nr 226 z 3.II.51. 2-B-15086. Nakład 70 000 egz.

Rozmowa towarzysza Józefa Stalina z korespondentem „Prawdy"

Niedawno korespondent „Prawdy" zwrócił się do towarzysza Stalina z szeregiem pytań, dotyczących polityki zagranicznej. Poniżej podajemy odpowiedź towarzysza J. W. Stalina.

PYTANIE: *Jak oceniacie ostatnie oświadczenie premiera angielskiego Attlee w Izbie Gmin, że po zakończeniu wojny Związek Radziecki nie rozbroił się, to jest nie zdemobilizował swych wojsk, że od tego czasu Związek Radziecki zwiększa coraz bardziej swe siły zbrojne?*

ODPOWIEDŹ: Oceniam to oświadczenie premiera Attlee jako oszczerstwo na Związek Radziecki.

Całemu światu wiadomo, że Związek Radziecki zdemobilizował po wojnie swe wojska. Jak wiadomo, demobilizacja została przeprowadzona w trzech etapach: pierwszy i drugi etap — w ciągu 1945 roku, a trzeci etap — od maja do września 1946 roku. Prócz tego w latach 1946 i 1947 przeprowadzona została demobilizacja starszych roczników stanu osobowego Armii Radzieckiej, a na początku 1948 roku zdemobilizowano wszystkie pozostałe starsze roczniki.

Takie są wszystkim znane fakty.

Gdyby premier Attlee był mocny w nauce o finansach czy ekonomii, zrozumiałby z łatwością, że żadne państwo, nie wyłączając państwa radzieckiego, nie może rozwijać całą parą przemysłu cywilnego, zaczynać wielkich budowli w rodzaju elektrowni wodnych na Wołdze, Dnieprze, Amu-Darii, wymagających dziesiątków miliardów wydatków budżetowych, kontynuować polityki systematycznego obniżania cen towarów masowego spożycia, co również wymaga dziesiątków miliardów wydatków budżetowych, nie może lokować setek miliar-

dów w odbudowę zniszczonej przez okupantów niemieckich gospodarki narodowej, — a zarazem i w tym samym czasie mnożyć swych sił zbrojnych, rozwijać przemysłu wojennego. Nie trudno zrozumieć, że taka bezsensowna polityka doprowadziłaby państwo do bankructwa. Premier Attlee powinien byłby wiedzieć z własnego doświadczenia, jak również z doświadczenia USA, że pomnażanie sił zbrojnych kraju i wyścig zbrojeń prowadzi do rozwijania przemysłu wojennego, do redukowania przemysłu cywilnego, do zaniechania wielkich budowli cywilnych, do zwyżki podatków, do wzrostu cen towarów masowego spożycia. Rzecz zrozumiała, że skoro Związek Radziecki nie redukuje, lecz, odwrotnie, rozszerza przemysł cywilny, nie zwija, lecz, odwrotnie, rozwija budownictwo nowych potężnych elektrowni wodnych i systemów irygacyjnych, nie zaprzestaje, lecz, odwrotnie, kontynuuje politykę obniżania cen — to nie może on równocześnie rozkręcać przemysłu wojennego i mnożyć swych sił zbrojnych, nie narażając się na to, że znajdzie się w stanie bankructwa.

A jeśli premier Attlee, nie bacząc na wszystkie te fakty i argumenty, naukowe, uważa mimo to za możliwe jawne rzucanie oszczerstw na Związek Radziecki i jego pokojową politykę, można to wytłumaczyć jedynie tym, że sądzi on, iż szkalując Związek Radziecki będzie mógł usprawiedliwić wyścig zbrojeń w Anglii, realizowany obecnie przez rząd labourzystowski.

Premierowi Attlee potrzebne jest kłamstwo o Związku Radzieckim, potrzebne mu jest przedstawienie pokojowej polityki Związku Radzieckiego jako agresywnej, zaś agresywnej polityki rządu angielskiego jako pokojowej — po to, by wprowadzić w błąd naród angielski, narzucić mu to kłamstwo o ZSRR i w ten sposób wciągnąć go drogą oszustwa do nowej wojny światowej, organizowanej przez koła rządzące Stanów Zjednoczonych.

Premier Attlee występuje w roli zwolennika pokoju. Jeżeli on jednak w rzeczywistości jest za pokojem, czemu odrzucił propozycję Związku Radzieckiego w Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawie niezwłocznego zawarcia paktu pokoju między Związkiem Radzieckim, Anglią, Stanami Zjednoczonymi, Chinami i Francją?

Jeżeli on rzeczywiście jest za pokojem, czemu odrzucił propozycje Związku Radzieckiego w sprawie niezwłocznego przystąpienia do redukcji zbrojeń, niezwłocznego zakazu broni atomowej?

Jeżeli on rzeczywiście jest za pokojem, czemu prześladuje zwolenników obrony pokoju, czemu zakazał Kongresu Obrońców Poko-

ju w Anglii? Czyż kampania w obronie pokoju może zagrażać bezpieczeństwu Anglii?

Jasnę jest, że premier Attlee jest nie za utrzymaniem pokoju, lecz za rozpętywaniem nowej agresywnej wojny światowej.

PYTANIE: *Co sądzicie o interwencji w Korei, czym może ona się skończyć?*

ODPOWIEDŹ: Jeżeli Anglia i Stany Zjednoczone ostatecznie odrzucą propozycje pokojowe chińskiego rządu ludowego, wojna w Korei może zakończyć się jedynie porażką interwentów.

PYTANIE: *Dlaczego? Czyż amerykańscy i angielscy generałowie i oficerowie są gorsi od chińskich i koreańskich?*

ODPOWIEDŹ: Nie, nie gorsi. Amerykańscy i angielscy generałowie i oficerowie nie są ani trochę gorsi, niż generałowie i oficerowie każdego innego kraju. Co się tyczy żołnierzy USA i Anglii, to w wojnie przeciwko hitlerowskim Niemcom i militarystycznej Japonii zaprezentowali się oni, jak wiadomo, z najlepszej strony. O cóż więc chodzi? O to mianowicie, że wojnę przeciwko Korei i Chinom żołnierze uważają za niesprawiedliwą, podczas gdy wojnę przeciwko hitlerowskim Niemcom i militarystycznej Japonii uważali oni w pełni za sprawiedliwą. Chodzi o to, że wojna ta jest wyjątkowo niepopularna wśród żołnierzy amerykańskich i angielskich.

Istotnie, trudno przekonać żołnierzy, że Chiny, które nie zagrażają ani Anglii, ani Ameryce i którym Amerykanie zabrali wyspę Taiwan — są agresorem, podczas gdy Stany Zjednoczone, które zagarnęły wyspę Taiwan i posunęły swe wojska aż do granic Chin — są stroną broniącą się. Trudno przekonać żołnierzy, że Stany Zjednoczone mają prawo bronić swego bezpieczeństwa na terytorium Korei i nad granicami Chin, podczas gdy Chiny i Korea nie mają prawa bronić swego bezpieczeństwa na własnym terytorium lub nad granicami swego państwa. Stąd niepopularność wojny wśród żołnierzy anglo-amerykańskich.

Rzecz zrozumiała, że najbardziej nawet doświadczeni generałowie i oficerowie mogą ponieść porażkę, jeżeli żołnierze uważają, że narzucona im wojna jest głęboko niesprawiedliwa i jeżeli wobec tego wykonują oni swe obowiązki na froncie formalnie, bez wiary w słuszność swej misji, bez entuzjazmu.

PYTANIE: *Jak oceniacie uchwałę Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ) uznającą Chińską Republikę Ludową za agresora?*

ODPOWIEDŹ: Oceniam ją jako uchwałę haniebną. Istotnie, trzeba wyzbyć się ostatnich resztek sumienia, by twierdzić, że Stany Zjed-

noczone, które zagarnęły terytorium chińskie, wyspę Taiwan i wdarły się do Korei, aż do granic Chin, są stroną broniącą się, podczas, gdy Chińska Republika Ludowa, broniąca swych granic i starająca się odzyskać zagarniętą przez Amerykanów wyspę Taiwan — jest agresorem.

Organizacja Narodów Zjednoczonych, utworzona jako ostoja pokoju, przekształca się w narzędzie wojny, w instrument rozpętywania nowej wojny światowej. Agresorskim trzonem ONZ jest dziesięć krajów — członków agresywnego paktu północno - atlantyckiego (USA, Anglia, Francja, Kanada, Belgia, Holandia, Luksemburg, Dania, Norwegia, Islandia) oraz 20 krajów Ameryki Łacińskiej (Argentyna, Brazylia, Boliwia, Chile, Kolumbia, Costa Rica, Kuba, San Domingo, Ekwador, Salwador, Gwatemala, Haiti, Honduras, Meksyk, Nicaragua, Panama, Paragwaj, Peru, Urugwaj i Wenezuela). Przedstawiciele tych krajów właśnie decydują obecnie w ONZ o losach wojny i pokoju. Oni to przeprowadzili w ONZ haniebną uchwałę o agresywności Chińskiej Republiki Ludowej.

Rzeczą charakterystyczną dla obecnych stosunków w ONZ jest to, że np. niewielka republika amerykańska San Domingo, która liczy zaledwie 2 miliony ludności, posiada teraz w ONZ taką samą wagę jak Indie, a znacznie większą wagę niż Chińska Republika Ludowa pozbawiona prawa głosu w ONZ.

W ten sposób ONZ, przekształcając się w narzędzie agresywnej wojny, przestaje być zarazem światową organizacją równouprawnionych narodów. W istocie rzeczy ONZ jest teraz nie tyle organizacją światową, ile organizacją dla Amerykanów, działającą dla potrzeb agresorów amerykańskich. Nie tylko Stany Zjednoczone i Kanada dążą do rozpętywania nowej wojny, lecz na tej drodze znajduje się również 20 krajów Ameryki Łacińskiej, w których obszarnicy i kupcy pożądają nowej wojny gdziekolwiek bądź w Europie lub w Azji, ażeby sprzedawać wojującym krajom towary po wyśrubowanych cenach i zarobić miliony na tym krwawym przedsięwzięciu. Nie jest dla nikogo tajemnicą fakt, że 20 przedstawicieli 20 krajów Ameryki Łacińskiej stanowi obecnie najbardziej zwartą i posłuszną armię Stanów Zjednoczonych w ONZ.

W ten sposób Organizacja Narodów Zjednoczonych wkracza na niesławną drogę Ligi Narodów. Grzebie ona tym samym swój autorytet moralny i skazuje się na rozpad.

PYTANIE: *Czy uważacie, że nowa wojna światowa jest nieunikniona?*

ODPOWIEDŹ: Nie. Przynajmniej w obecnym czasie nie można uważać jej za nieuniknioną.

Oczywiście, w Stanach Zjednoczonych, w Anglii, jak również we Francji istnieją agresywne siły, pożądające nowej wojny. Potrzebna im jest wojna dla otrzymania zysków nadzwyczajnych, dla ograbienia innych krajów. Są to miliarderzy i milionerzy, traktujący wojnę jako intratny interes, dający kolosalne zyski.

One to, te agresywne siły, trzymają w swych rękach rządy reakcyjne i kierują nimi. Równocześnie jednak boją się one swoich narodów, które nie chcą nowej wojny i są za utrzymaniem pokoju. Dlatego też starają się wykorzystać reakcyjne rządy w tym celu, ażeby omotać siecią kłamstw swe narody, oszukać je i przedstawić nową wojnę jako obronną, a pokojową politykę krajów miłujących pokój — jako agresywną. Starają się oszukać swe narody w tym celu, ażeby narzucić im swe agresywne plany i wciągnąć je do nowej wojny.

Dlatego właśnie boją się kampanii w obronie pokoju, obawiając się, że może ona zdemaskować agresywne zamierzenia reakcyjnych rządów.

Dlatego właśnie storpedowali oni propozycje Związku Radzieckiego w sprawie zawarcia paktu pokoju, redukcji zbrojeń, zakazu broni atomowej, obawiając się, że przyjęcie tych propozycji podważy agresywne poczynania reakcyjnych rządów i sprawi, że wyścig zbrojeń stanie się niepotrzebny.

Czym zakończy się ta walka między siłami agresji a siłami miłującymi pokój?

Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca. Wojna może stać się nieunikniona, jeżeli podżegaczom wojennym uda się omotać siecią kłamstw masy ludowe, oszukać je i wciągnąć je do nowej wojny światowej.

Dlatego też szeroka kampania na rzecz zachowania pokoju jako środek zdemaskowania zbrodniczych machinacji podżegaczy wojennych ma obecnie znaczenie pierwszorzędne.

Co się tyczy Związku Radzieckiego, to będzie on również nadal niezachwianie prowadził politykę zapobiegania wojnie i zachowania pokoju.

Bolesław Bierut

Walka narodu polskiego o pokój i Plan Sześcioletni *)

Towarzysze!

Mamy już poza sobą pierwszy rok naszego wielkiego Planu 6-letniego — planu podniesienia, utrwalenia i spotęgowania sił politycznych, gospodarczych, kulturalnych i duchowych Polski Ludowej. Zadania tego pierwszego roku wykonane zostały przez masy pracujące naszego kraju pomyślnie i z poważną nadwyżką. Wstąpiliśmy obecnie w okres realizacji drugiego roku naszej sześciolatki. Jest rzeczą słuszną, abyśmy na progu tego roku uprzytomnili sobie w pełni wagę, zakres i charakter zadań tego odcinka Planu 6-letniego. Okres ten jest jednym z najważniejszych, ponieważ wraz z następnym rokiem zadecyduje rzeczywiście o całokształcie Planu 6-letniego, o jego zwycięstwie.

Tow. Minc rozwinie bardziej szczegółowo w swym referacie zadania związane z realizacją tego niezwykle ważnego okresu naszej gospodarki planowej. Ja pragnę naszkicować ocenę niektórych momentów politycznej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej, w której odbywa się nasza praca nad budowaniem podstaw socjalizmu, nad rozbudową naszych sił wytwórczych, nad utrwaleniem pokoju światowego.

Chciałbym przy tym zwrócić szczególnie uwagę Plenum na to, że realizacja zadań wielkiego Planu 6-letniego, pomnażając wielokrotnie nasze siły wytwórcze, podnosi zarazem wagę i znaczenie naszego wkładu narodowego w ogólnoludzkie dzieło utrwalenia pokoju, w ogólnoświatową walkę mas pracujących o usunięcie groźby wojny. W ten sposób nasze aktualne i palące zadania wewnętrzno-polityczne i gospodarcze łączą się bezpośrednio i nierozerwalnie z najbardziej aktualnymi i żywotnymi dla całego świata zadaniami ogólnoludzkimi: z zadaniami walki o pokój, o wolność, o poskromienie agresji imperialistycznej, która niesie narodom niewolę i zagładę.

*) Referat wygłoszony na VI Plenum KC PZPR.

Walka o pokój, która jest dziś wyrazem najgorętszych pragnień całej postępowej ludzkości, skupia we wspólnych szeregach i pod wspólnym sztandarem setki milionów ludzi. Chcą oni bronić ludzkości przed groźbą nowego barbarzyństwa i zdziczenia, jakie narzuca dziś światu polityka imperializmu. Szeroki front obrońców pokoju rozwija się i rośnie we wszystkich krajach świata w odpowiedzi na knowania wojenne agresorów imperialistycznych. Nie ma narodu, który by nie czuł, że obecna polityka imperialistów amerykańskich i ich wasali usiłuje wtrącić świat w nową katastrofę, że oznacza ona bezpośrednie przygotowywanie nowej wojny światowej, nowego łańcucha zbrodni. Dlatego też walka w obronie pokoju jest dziś najważniejszym zadaniem wszystkich ludzi, każdego narodu i każdego człowieka, który rozumie, że zbrodniom imperialistów trzeba zapobiec, aby ludzkość mogła kroczyć naprzód po drodze postępu.

Dla narodu polskiego zadania walki w obronie pokoju wiążą się jak najściślej z zadaniami Planu 6-letniego, który jest planem wyrwania Polski z wiekowego zacofania, planem usunięcia jej słabości gospodarczej jako spuścizny dawnego ustroju obszarniczo - kapitalistycznego. Walka o pokój i realizacja Planu 6-letniego — to główne dziś i najważniejsze sprawy, które decydują o utrwaleniu i zabezpieczeniu niepodległości naszego narodu, które decydują o sile, o bogactwie, o znaczeniu historycznym, o roli i przyszłości naszej Ojczyzny. W trwałym pokoju, w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i w potężnym rozwoju sił wytwórczych narodu, które pomnaża nasz Plan 6-letni, mieści się niezniszczalne i mocodajne źródło rzeczywistej siły, niezawisłości i suwerenności Polski, niezawodny motor i dźwignia naszych przyszłych dziejów narodowych.

Dlatego też na tych dwóch naczelnych zagadnieniach, mimo że były one już przedmiotem wielu naszych rozważań, chciałbym skupić uwagę obecnego Plenum, omawiając nowe elementy sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej. Z tych dwóch bowiem naczelnych zagadnień wypływają nasze nowe i konkretne zadania polityczne, gospodarcze i organizacyjne. Na czoło tych zadań wysuwa się potrzeba szerokiej mobilizacji wysiłku ogólnonarodowego we wszystkich dziedzinach naszej pracy. Organizacja szerokiego frontu narodowego do walki o pokój i Plan 6-letni — oto jak należałoby sformułować w skrócie te zadania.

*

Zanim jednak przystąpimy do skonkretyzowania naszych zadań, spróbujmy dokonać ogólnego przeglądu obecnej sytuacji międzynarodowej. Skupienie uwagi na zagadnieniach, wynikających z sytuacji międzynarodowej, jest dziś szczególnie ważne i konieczne z następujących względów:

1) Sytuacja międzynarodowa w obecnym okresie coraz silniej oddziałuje na stosunki wewnętrzne — polityczne i gospodarcze, kultu-

ralnc i duchowe — większości krajów świata. W państwach kapitalistycznych pogłębia ona przeciwieństwa, w których plącze się, szarpie i dławi przegniły ustrój społeczny, oparty na wyzysku, gwałcie i rozboju. Agresorzy imperialistyczni zakłócają spokój setkom milionów ludzi, ograniczają coraz bardziej prawa i warunki bytu mas pracujących, godzą w niezależność polityczną narodów, rozpętują bezwstydnie napaść zbrojną na ludy azjatyckie, które zrzuciły z siebie jarzmo niewoli. Od ośmiu prawie miesięcy armia grabieżców i ludobójców pustoszy ziemię koreańską, pali wsie i miasta, zrzuca miliony bomb i pocisków na szkoły i szpitale, na domy i osiedla, morduje bez skrupułów setki tysięcy kobiet, dzieci, starców — nieraz prześcigając w swym bestialstwie najbardziej haniebne zbrodnie hitlerowskich morderców.

Ogarnięty żądzą panowania nad światem imperializm amerykański wkroczył w etap bezpośrednich działań wojennych na terenie Azji i przygotowań do agresji w Europie. Organizuje w niespotykanych dotąd rozmiarach wyścig zbrojeń, zmuszając do udziału w tym wyścigu wszystkie zmarshallizowane kraje europejskie i narzucając im własną komendę wojskową. Gwałcąc wszystkie układy międzynarodowe, forsuje remilitaryzację Niemiec Zachodnich, odbudowuje hitlerowski Wehrmacht, uwalnia z więzień zbrodniarzy wojennych i stawia ich na czele sił, na których chciałby oprzeć swoje plany agresji.

Rozpętując wojnę w Korei, okupując chińską wyspę Taiwan, gwałcąc terytorialną suwerenność Chińskiej Republiki Ludowej, imperialiści amerykańscy usiłują osłaniać swe działania napastnicze parawanem ONZ i wywierają w tym kierunku najbrutalniejszy nacisk na wszystkie rządy, uzależnione od nich finansowo i politycznie. Podżegacze wojenni przekształcają organizację międzynarodową, powołaną do walki z gwałtem i napaścią, w zasłonę i sztandar najdzikszej napaści i najbezlitośniejszego ludobójstwa.

Nie ma potrzeby udowadniać, że taka sytuacja wymaga od wszystkich, którzy mają poczucie odpowiedzialności za losy ludzkie i postęp społeczny, przeciwdziałania zbrodniom imperialistycznym w obronie godności ludzkiej.

2) Sytuacja międzynarodowa w obecnym okresie coraz silniej oddziałuje również na życie wewnętrzne krajów, które uwolniły się z oków kapitalizmu i budują nowy, socjalistyczny ustrój społeczny. Do krajów tych należy również Polska. Rozwój budownictwa socjalistycznego zmienia nasz kraj z zacofanego przed wojną, ubogiego, słabego, zależnego od innych i spychanego w nędzę — w kraj rosnącego przemysłu, w kraj rozwijający wysoką technikę, w kraj nowych maszyn i traktorów, w kraj silny, tętniący pracą twórczą, zwiększający szybko swój majątek ogólnonarodowy, podnoszący swoją kulturę, swoje siły wytwórcze, a tym samym swoją niezawisłość i znaczenie wśród innych narodów.

Jeśli coś przeszkadza coraz szybszemu wzrostowi naszych osiągnięć to przede wszystkim groźba zbrojeń imperialistycznych, groźba powikłań międzynarodowych, groźba agresji, którą organizują, którą podsycają, którą usiłują wzniecić to w tej, to w innej części świata imperialistyczni podżegacze wojenni. Nie ma potrzeby udowadniać, że wspólnym obowiązkiem wszystkich krajów, które rozwijają twórcze i pokojowe budownictwo na bazie nowej socjalistycznej ekonomiki, w oparciu o władzę ludową i nowy ustrój społeczny — jest uczynić wszystko, aby zabezpieczyć swe pokojowe budownictwo przed groźbą imperialistycznej napaści.

3) Przygotowania imperialistyczne do nowej wojny, do nowej wielkiej zbrodni przeciw ludzkości odbywają się nie tylko przez mobilizację do tego celu sił i środków finansowych, produkcyjnych i militarnych. Przygotowaniom w dziedzinie zasobów materialnych towarzyszy niesłychana w swych rozmiarach propaganda fałszu, której celem jest zaciemnienie i otumanienie umysłów milionów prostych ludzi — ofiar tej zbrodni. Jest to stała i znana metoda rabusiów imperialistycznych, nowe są tylko formy i środki oszustwa, koncentracja, perfidia i zasięg propagandy fałszu. Aby więc walkę przeciwko wojnie i akcję w obronie pokoju uczynić skuteczniejszą, winniśmy sami z najgłębszą uwagą i czujnością śledzić rozwój sytuacji międzynarodowej. Musimy bowiem nieustannie i w sposób zrozumiały wyjaśniać najszerszym masom ludowym istotne przyczyny i źródła dokonywających się zmian i wydarzeń międzynarodowych, wskazywać na tendencje i układ sił, które kształtują sytuację międzynarodową oraz określają jej kierunek i perspektywy.

I. PRZYCZYNY ZAOSTRZANIA SIĘ SYTUACJI MIĘDZYNARODOWEJ

Nie ulega wątpliwości, że od czasu IV Plenum KC, na którym rozpatrywaliśmy ówczesne tendencje i niebezpieczeństwa awanturniczej polityki obozu imperialistycznego, sytuacja międzynarodowa jeszcze bardziej skomplikowała się i zaostrzyła. Gdzie należy szukać przyczyn tego wzrastającego zaostrzenia i napięcia? Przyczyny ogólne są jasne — leżą one w rosnącej agresywności imperializmu Stanów Zjednoczonych, wypływają z ich dążenia do panowania nad światem.

Imperializm amerykański wyrastał, bogacił się i dochodził do obecnej przodującej pozycji wśród państw imperialistycznych dzięki grabieżom wojennym, dzięki dostawom wojennym, wykorzystując wojny, toczące się na odległych terytoriach świata, czerpiąc olbrzymie zyski z wojen, w których uczestniczył oddzielony bezpiecznie oceanami od niszczących skutków wojny. Wojna była dla Stanów Zjednoczonych źródłem bogactw i potęgi.

Amerykańscy podżegacze wojenni XX stulecia organizują wojny, podjudzają do wojen inne narody, uczestniczą w wojnach głównie

i przede wszystkim jako przedsiębiorcy, dostawcy, „handlarze śmierci", spekulanci wojenni. Udział armii amerykańskich w dwóch wielkich wojnach światowych polegał na tym, że wkraczały one w ostatnim, końcowym okresie wojny, aby — możliwie bez ryzyka — odegrać najwygodniejszą dla siebie rolę w rozstrzygającej fazie wojny.

Wojowanie przede wszystkim, cudzymi rękami i cudzą krwią — taka jest zasada strategiczna imperializmu amerykańskiego. Nie jest to, oczywiście, jego wyłączna zasada. Wiemy, że była ona również kanonem polityki imperializmu brytyjskiego. Zasadą tą kierowały się mocarstwa imperialistyczne w okresie Monachium, tzn. w okresie przygotowań do drugiej wojny światowej, podjudzając i zachęcając napastników, którymi były wówczas tzw. „państwa osi" (Niemcy, Japonia, Włochy), do wojny przeciwko ZSRR. Towarzysz Stalin mówił wówczas, że

> „prowokatorzy wojenni przywykli do wyciągania cudzymi rękami kasztanów z ognia".

Zasada ta jest dziś gwiazdą przewodnią polityki imperialistów amerykańskich w przygotowaniach do trzeciej wojny światowej.

Zbrojąc, strasząc, podjudzając do wojny, terroryzując zwasalizowane państwa europejskie i azjatyckie finansowo, ekonomicznie i politycznie, imperialiści amerykańscy wyznaczają im przede wszystkim rolę dostawców mięsa armatniego w planach nowej wojny światowej, zabezpieczając dla siebie polityczne i strategiczne kierownictwo.

Zasadnicze pytanie polega jednak na tym, jaki ma być cel przyszłej wojny? Agresywności imperializmu amerykańskiego nie można tłumaczyć tylko żądzą nowych zysków wojennych, które stanowiły złotodajne źródło rządzącej dziś w USA oligarchii finansowej. Oczywiście, żądza nowych zysków, których w tak olbrzymich rozmiarach, jak w czasie dwóch wojen światowych, nie może w żadnym razie zapewnić polityka pokojowa — stanowi zawsze jeden z nader istotnych bodźców dla zakusów podżegaczy wojennych. Podstawowym problemem jest jednak nie tylko żądza nowych zysków, lecz jeszcze bardziej istotna dla imperializmu — jako systemu — żądza całkowitego panowania nad światem.

Dążenie do panowania nad światem, do podporządkowania sobie już bynajmniej nie tylko metodami rywalizacji polityczno - ekonomicznej, ale przede wszystkim metodami bezpośredniego zbrojnego opanowywania światowych rynków zbytu i źródeł surowcowych — jest coraz dobitniej istotną cechą imperializmu w jego obecnej postaci.

Jednakże metody wojenne nie tylko nie usuwają, lecz — przeciwnie — pogłębiają sprzeczności imperialistycznej gospodarki światowej. Rozwój państw kapitalistycznych w obecnym okresie — jak to wykazał Lenin w swej analizie imperializmu — odbywa się nierównomiernie poprzez kryzysy i konflikty międzynarodowe w walce

o nowy podział kolonii, rynków, surowców, o wyparcie konkurentów z pola rywalizacji. Polityka rywalizacji pokojowej przerasta w odpowiednich warunkach nieuniknienie w politykę rywalizacji metodą wojenną, doprowadzając do nowych skoków i zmian w układzie sił i wpływów poszczególnych mocarstw imperialistycznych na arenie światowej. Prawo nierównomiernego rozwoju poszczególnych państw kapitalistycznych w okresie imperializmu stanowi źródło wojen imperialistycznych.

Rywalizacja wielkich bloków imperialistycznych, która doprowadziła do pierwszej wojny światowej w 1914 r., usunęła z pola walki w wyniku wojny takie państwa imperialistyczne, jak Austro-Węgry i Rosję carską, osłabiła na czas dłuższy Niemcy i Włochy, wzbogaciła niesłychanie Stany Zjednoczone i Japonię, wyczerpała poważnie Wielką Brytanię i Francję. Ale równocześnie w wyniku pierwszej wojny światowej system imperialistyczny jako całość poniósł decydującą i nieuleczalną klęskę. Rewolucja Socjalistyczna wydarła z terenu eksploatacji imperialistycznej jedną szóstą część świata, tworząc państwo proletariackie, w którym zwyciężył nowy ustrój społeczny — socjalizm. Odtąd obok kryzysów ekonomicznych, zakłócających periodycznie procesy gospodarcze w krajach kapitalizmu, rozpoczął się okres ogólnego kryzysu i upadku samego systemu gospodarki kapitalistycznej.

Interwencja zbrojna 14 krajów kapitalistycznych, mająca na celu zduszenie Rewolucji Socjalistycznej w latach 1917 — 1921, była próbą konsolidacji zbrojnej świata kapitalistycznego przeciwko ZSRR, w celu przywrócenia wyłączności panowania ustroju kapitalistycznego w świecie. Próba ta skończyła się — jak wiemy — porażką. Gospodarka światowa dzieli się od czasu Wielkiej Rewolucji Proletariackiej na dwa systemy, z których system socjalistyczny wciąż umacnia się politycznie, gospodarczo i kulturalnie, rozwijając potężne społeczne siły twórcze i wykazując światu swą niezaprzeczalną wyższość.

Powstanie państwa socjalistycznego oddziaływało na wzmocnienie proletariatu w całym świecie, wpływało na podniesienie poziomu jego walki. Rozwój tego państwa, braterskie współżycie narodów ZSRR, szybkie tempo wzrostu ich gospodarki i kultury wywierało wpływ na ludy kolonialne, na rozbudzenie dążeń wyzwoleńczych wśród ludów azjatyckich i zwłaszcza na potężnych obszarach Chin. Wszystko to pogłębiało kryzys ogólny kapitalizmu, którego wyrazem było zaostrzenie się jego wewnętrznych sprzeczności.

Jednakże na tle tej ogólnej słabości kapitalizmu Stany Zjednoczone wysuwały się już w tym okresie między pierwszą i drugą wojną światową jako główne *„centrum wyzysku finansowego całego świata“* (Stalin).

W wyniku działania prawa nierównomierności rozwoju państw kapitalistycznych Stany Zjednoczone prześcignęły swych rywali i stały się najpotężniejszym bankierem świata kapitalistycznego. W jaki

sposób i w jakim kierunku wykorzystywały Stany Zjednoczone tę swoją przewagę?

B. prezydentowi Williamowi Taftowi zawdzięczają Amerykanie wprowadzenie do ich słownika pojęcia: „dyplomacja dolarowa". Krótko mówiąc, w interpretacji Tafta dolar reprezentuje walkę o podbój świata. Pamiętamy słowa Lenina: „Na każdym dolarze widnieją ślady krwi".

Polityka finansowa USA polegała głównie na finansowaniu dostaw broni do wszystkich zakątków świata, gdzie toczyła się walka zbrojna, gdzie przelewała się krew ludzka lub gdzie formowały się przyszłe plany agresji. Jeśli w tej czy innej wojnie nie brali oficjalnie żadnego udziału rząd i żołnierze amerykańscy, to dolar brał udział niemal w każdej, która toczyła się na przestrzeni minionego półwiecza.

W świetle chytrej polityki dolarowej zrozumiałe się staje, dlaczego Stany Zjednoczone po pierwszej wojnie światowej, w której występowały jako rzekomy pogromca Niemiec, wkładały tak olbrzymie środki w odbudowę potencjału militarnego Rzeszy, a zwłaszcza w finansowanie agresywnych przygotowań Hitlera. W czasie sądu przeciwko hitlerowskim przestępcom wojennym w Norymberdze Schacht odpierał zarzuty przeciwko sobie w następujący sposób: „Dlaczego nie dali (alianci) Republice Weimarskiej jednej dziesiątej tego, co dali Hitlerowi?" (z diariusza G. M. Gilberta — członka alianckiej komisji sądowej o rozmowie z Schachtem *). Kontr-zarzuty Schachta nie są pozbawione logiki. Na ławie oskarżonych w Norymberdze powinni byli siedzieć obok Schachta reprezentanci dyplomacji dolarowej, inspiratorzy, finansujący hitlerowskie przygotowania do agresji. Dziś, gdy Amerykanie zwolnili go z więzienia, Schacht rozumie, dlaczego „alianci" — niemniej winni od niego, jeśli idzie o finansowanie przygotowań do agresji — musieli go pod presją opinii publicznej sądzić i karać.

Tak się złożyła sytuacja w wyniku wojny, której wyrazem był nowy układ sił światowych. Ten nowy układ sprawiał m. in., że wśród sędziów norymberskich znajdowali się przedstawiciele ZSRR.

Oczywiście Hitler i jego pomocnicy nie byli w porządku wobec swych wierzycieli, zawiedli ich zaufanie, oszukali, wyprowadzili w pole polityków z Monachium i nie dotrzymali układów z nimi. Hitleryzm głosił, że jego przygotowania mają na celu realizację „paktu antykominternowskiego", co oznaczać miało, że są wymierzone przeciw ZSRR. Na ten cel dostawał obfitą pomoc ze strony oligarchii finansowej USA i poparcie wszystkich „aliantów" z okresu pierwszej wojny światowej. Wyrazem tego poparcia było ich zezwolenie na zabór Austrii i Czechosłowacji. Tymczasem Hitler, zagarnąwszy Austrię i Czechosłowację, dostał zawrotu głowy i postanowił podporządkować sobie całą Europę, aby realizować następnie swe zamiary panowania nad światem. Te aspiracje krzyżowały się

---

*) G. M. Gilbert, „Nüremberg diary", London 1948, str. 91.

wyraźnie i niewątpliwie z misją, jaką Stany Zjednoczone rezerwowały wyłącznie dla siebie. Postawa i taktyka Stanów Zjednoczonych w drugiej wojnie światowej staje się zrozumiała dopiero w świetle tej rywalizacji imperializmu amerykańskiego w walce o panowanie nad światem.

Stawka na maksymalne przedłużenie okresu wojny i wyczerpanie sił biorących bezpośredni udział w walce przeciwników obliczona była na to, że o wyniku rozstrzygać będzie ten, kto zachował w swych rękach główne atuty i rezerwy świeżych, niewyczerpanych sił militarnych, opierających się o potężne, rozbudowane i nienaruszone skutkami wojny zaplecze produkcyjne. Wyjaśnia to, dlaczego uruchomienie tzw. drugiego frontu w czasie ostatniej wojny światowej zostało przez Anglosasów odciągnięte aż do chwili, kiedy Armia Czerwona zadecydowała już w zasadzie o klęsce militarnych sił hitlerowskich, kiedy stało się niewątpliwe, że w razie dalszego opóźniania się tego drugiego frontu Armia Radziecka sama może doprowadzić do pełnej kapitulacji Niemiec.

Druga wojna światowa, która przyniosła śmierć wielu milionom ludzi i wyrządziła ogrom zniszczeń i strat wielu narodom Europy, przede wszystkim zaś Związkowi Radzieckiemu i Polsce, stała się równocześnie ponownym rajem zysków i bogactw dla wielkich kapitalistów amerykańskich, uczestniczących w tej wojnie w charakterze bankierów i dostawców — za pośrednictwem i przy zorganizowanej pomocy własnego aparatu państwowego. Trudno się więc dziwić, że już niemal nazajutrz po zakończeniu tej wojny, gdy wszystkie narody świata wiązały swe nadzieje z wiarą w trwały pokój — w Kongresie Stanów Zjednoczonych znajdowały aprobatę i dogodną atmosferę takie oto wypowiedzi:

„Wydaliśmy na ostatnią wojnę blisko 450 miliardów dolarów, z czego 250 miliardów dolarów stanowi nadal bezpośredni dług państwowy, który nasz naród musi zapłacić podatkami. Obecnie jesteśmy gotowi prowadzić następną wojnę, gdy nadejdzie dogodna chwila" (wypowiedź przewodniczącego Podkomitetu Terytoriów i Posiadłości Wyspiarskich Freda L. Crawforda na sesji 80-ego Kongresu Stanów Zjednoczonych z 19 maja 1947 r.).

Cynizm podobnych wypowiedzi powinien był budzić uczucie wstrętu i grozy, ale normalne uczucia ludzkie są na ogół obce i nieprzystępne dla psychiki zdeprawowanej kultem dolara. Miliardy, miliardy dolarów!... — oto oszołamiający dla amerykańskich businessmanów urok słów, który zagłusza w nich wszelkie zwykłe uczucia ludzkie. Wojna jest cudownym źródłem tych miliardów, więc businessmani są gotowi do wojny, gdy tylko nadejdzie dogodna okazja. Nie obchodzi ich rozpacz ludzka, miliony tragicznie przerwanych istnień, dziesiątki milionów kalek, potworne ruiny miast, utracone na zawsze bezcenne skarby kultury ludzkiej. Nie dotykały ich te bolesne sprawy bezpośrednio, znają je zaledwie z opowiadań czy gazet, nie są na nie czuli. Czuli są tylko na brzęk czy szelest dolara. Taka jest psychika dolarowa dyplomatów dolarowych, ban-

kierów, miliarderów amerykańskich, którzy zdobyli dziś panującą pozycję w świecie kapitalistycznym. Koszty wojny płaci częściowo naród amerykański — nie oni. Zapłacić mają część kosztów inne narody. Oto dlaczego pan Truman i jego współpracownicy tak łatwo operują dziś miliardowymi budżetami na nowe zbrojenia.

W wyniku drugiej wojny światowej wszyscy kapitalistyczni konkurenci Stanów Zjednoczonych ponieśli klęskę lub zostali zepchnięci na pozycje mniejszej lub większej zależności politycznej, finansowej i gospodarczej od amerykańskiego kapitału. W wyniku działania prawa nierównomiernego rozwoju zyskało wybitnie uprzywilejowaną, na niektórych odcinkach monopolistyczną, dominującą pozycję gospodarczą i polityczną jedno tylko państwo imperialistyczne — Stany Zjednoczone. Ten nowy układ sił w świecie kapitalistycznym prowadzi do zaostrzenia przeciwieństwa między światem kapitalizmu i światem socjalizmu. Wzmogło się więc niebezpieczeństwo wojny imperialistycznej przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Ale czy zjawisko to oznacza wzmocnienie kapitalistycznego systemu gospodarczego, czy oznacza jego konsolidację? Wprost przeciwnie, — oznacza jego osłabienie i zaostrzenie sprzeczności wewnętrznych.

Tylko oszuści i chwalcy kapitalizmu różnego autoramentu, począwszy od gangsterów z Wall-Street, a kończąc na gangsterach titowskich, głoszą fałsz o wzmocnieniu systemu imperialistycznego. Dorabiają nawet „teorię“ — w czym celują szczególnie prawicowi socjaldemokraci — że skoro na polu rywalizacji państw imperialistycznych o panowanie nad światowymi rynkami zbytu, nad światowymi źródłami surowców, nad kolonialnymi terenami eksploatacji — osiągnęło zdecydowaną przewagę jedno państwo imperialistyczne, to wynika z tego, że system kapitalistyczny jako całość osiągnął rzekomo szczytowy punkt swego rozwoju, że wszedł w nową fazę, w której światowa gospodarka kapitalistyczna będzie odtąd regulowana bez walki o podział świata między przeciwstawnymi blokami państw kapitalistycznych, że usunięta została w ten sposób jedna z podstawowych sprzeczności rozsadzająca przedtem świat kapitalistyczny — mianowicie walka różnych ugrupowań kapitalistycznych pomiędzy sobą.

Czy nie przypomina to tak modnych po pierwszej wojnie światowej teoryjek Kautskiego o „superimperializmie“, teoryjek tak skwapliwie podchwytywanych wówczas przez wszelakich renegatów socjalizmu i apologetów amerykańskiego imperializmu? Czyż nie obalił już raz tych nędznych teoryjek pamiętny kryzys 1929 r.?

W innym okresie, mianowicie w grudniu 1926 r., towarzysz Stalin, analizując ówczesne zjawisko niwelacji poziomów rozwoju gospodarczego krajów kapitalistycznych, pisał:

„Czy można powiedzieć, że osłabienie różnicy w poziomie rozwoju krajów kapitalistycznych i rozwój niwelacji tych krajów osłabia

działanie prawa nierównomiernego rozwoju przy imperializmie? Nie, nie można tego powiedzieć... Czy wzrost niwelacji nie pozostaje w sprzeczności ze wzmocnieniem nierównomierności rozwoju przy imperializmie? Nie, nie pozostaje w sprzeczności. Przeciwnie, niwelacja jest właśnie tym tłem i tą bazą, na podstawie której właśnie jest możliwe wzmocnienie działania nierównomierności rozwoju przy imperializmie".

Czyżby więc po 25 latach, po ogromnym osłabieniu imperializmu światowego, można było twierdzić, że dziś, w okresie marshallizacji i „atlantyzacji" państw kapitalistycznych przeciwieństwa te zmalały? Przeciwnie, przeciwieństwa te bezspornie rosną, np. w sprawie remilitaryzacji Niemiec, w sprawie remilitaryzacji Japonii, w sprawie surowców itp. Świadczą o tym codzienne wiadomości z Anglii i Francji, z Włoch i z Indii, z Nowej Zelandii i z Indonezji.

W oparciu o tego rodzaju szalbiercze i fałszywe rozumowanie powstały różne „teoryjki" kosmopolityczne, których najgorliwszymi propagatorami byli starzy apologeci kapitalizmu z obozu prawicy socjaldemokratycznej. Ukrytym celem tych teorii było torowanie drogi tzw. „planowi Marshalla", gdyż właśnie w okresie wprowadzania tego „planu" podaż tych teorii była szczególnie intensywna. Czymże jednak okazał się „plan Marshalla" w świetle nagiej prawdy życiowej, w świetle praktyki, a nie oszukańczych teorii?

Okazało się, że pod przykrywką pomocy w odbudowie gospodarczej wprowadza on niezwykle uciążliwą i na wpół kolonialną formę wyzysku przez oligarchię finansową Stanów Zjednoczonych tych krajów, które plan ten przyjęły, względnie którym został on narzucony. Plan Marshalla dowiódł, że najważniejsze centrum wyzysku finansowego świata kapitalistycznego, jakim stały się Stany Zjednoczone, dyktuje krajom kapitalistycznym takie warunki, które nie tylko nie prowadzą do wzmocnienia ich gospodarki, ale — na odwrót — wpychają ją w stan chronicznego kryzysu, dezorganizują ją, podporządkowują interesom garstki miliarderów amerykańskich, a więc nie pomniejszają, lecz zaostrzają sprzeczności międzykapitalistyczne.

Rywalizacja państw imperialistycznych w walce o tereny wyzysku bynajmniej nie znikła, lecz na skutek przewagi Stanów Zjednoczonych toczy się w innych, bardziej zamaskowanych formach. Stany Zjednoczone z jednej strony zmierzają wytrwale do zabrania krajom zmarshallizowanym ich starych łupów kolonialnych w Azji i Afryce, z drugiej zaś strony wprzęgają je nie mniej wytrwale do rydwanu swych wojennych planów zaborczych przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej. Plan Marshalla był właśnie wstępem i przygotowaniem paktu atlantyckiego czyli bloku wojennego 12 państw i zmusza dziś te państwa do przestawienia ich aparatu produkcyjnego na tory gospodarki wojennej.

...„Co to znaczy — mówił towarzysz Stalin na XVIII Zjeździe WKP(b) w r. 1939 — przestawić gospodarkę kraju na tory ekonomiki wojennej? Znaczy to nadać przemysłowi kierunek jednostronny,

wojenny, znaczy to ze wszech miar rozwinąć produkcję niezbędnego dla wojny sprzętu, nie związaną ze spożyciem ludności, znaczy to ze wszech miar ograniczyć produkcję, zwłaszcza zaopatrzenie rynku w artykuły spożycia — a zatem ograniczyć spożycie ludności i postawić kraj w obliczu kryzysu ekonomicznego".

Towarzysz Stalin mówił te słowa, mając na myśli ówczesną gospodarkę Niemiec, Włoch i Japonii, państw, które w tym okresie rozwijały politykę agresywną, przystosowując do niej gospodarkę swych krajów. Obecnie, naśladując agresorów faszystowskich — mimo ich sromotnego bankructwa — Stany Zjednoczone narzucają politykę wojenną wszystkim zależnym od siebie krajom kapitalistycznym, wtłaczając w ramy ekonomiki wojennej całą światową gospodarkę kapitalistyczną. Jasne jest, że stawiają one w ten sposób gospodarkę krajów kapitalistycznych w obliczu ciężkiego kryzysu ekonomicznego.

Już dziś masy pracujące krajów kapitalistycznych, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych, odczuwają na sobie ciężkie skutki tej polityki wojennej. Spożycie ludności i zaopatrzenie rynku jest ograniczane nie tylko w drodze bezpośrednich zarządzeń, jak np. w Anglii, gdzie porcje mięsa i innych produktów żywnościowych oraz przydziały węgla były już parokrotnie zmniejszane. Spożycie mas pracujących ogranicza stały wzrost cen, inflacja, spadek siły nabywczej pieniądza, przy równoczesnym łamaniu prawa robotników do walki o podniesienie topniejących zarobków. Polityka wojenna stawia w trudnym położeniu obok klasy robotniczej, równocześnie inteligencję pracującą, masy chłopskie i drobnomieszczańskie, najszersze rzesze ludności przez podnoszenie podatków, pożyczki wojenne, dewaluację, drożyznę i trudności aprowizacyjne. W dziedzinie politycznej wojenna polityka łączy się ze wzrostem terroru policyjnego w stosunku do organizacji robotniczych i postępowych, czego przykładem są iście faszystowskie metody prześladowań członków partii komunistycznej w Stanach Zjednoczonych oraz w krajach zmarshallizowanych, haniebne zakazy i ograniczenia w stosunku do instytucji międzynarodowych we Francji, bynajmniej nie przynoszące zaszczytu postępowanie rządu labourzystów wobec Kongresu Pokoju w Sheffield, wściekłe nagonki podżegaczy wojennych wszelkich odcieni w stosunku do najwspanialszego w dziejach ludzkich ruchu obrońców pokoju.

Dlaczego dążenie, dominującego w świecie kapitalistycznym imperializmu amerykańskiego, do panowania nad światem prowadzi na tory coraz bardziej cynicznych i brutalnych przygotowań wojennych przeciw krajom socjalistycznym? Dlaczego imperialiści amerykańscy coraz bardziej bezceremonialnie każą swym satelitom zbroić się i szykować dla nich mięso armatnie? Dlaczego bez żadnych skrupułów uzbrajają niemieckich i japońskich faszystów?

Rzecz w tym — po pierwsze — że sam świat kapitalistyczny staje się coraz mniejszy. Zawiodły całkowicie nadzieje imperialistów na wyczerpanie i osłabienie ZSRR w wyniku drugiej wojny światowej,

nadzieje na to, że ustrój socjalistyczny załamie się, że po wojnie nastąpi może jakiś kryzys w gospodarce socjalistycznej — jak się marzyło imperialistom. Okazało się jednak, że gospodarka socjalistyczna nie zna kryzysów, że są one wyłącznym przywilejem gospodarki kapitalistycznej.

Siły świata socjalistycznego nie osłabły, ale wzrosły potężnie i rosną wciąż dzięki temu, że sam ustrój socjalistyczny zawiera w sobie niezmierzone źródła wzrostu i rozwoju sił wytwórczych. Natomiast w wyniku drugiej wojny światowej tereny eksploatacji kapitalistycznej zarówno w Europie jak szczególnie w Azji znów się poważnie skurczyły i kryzys ogólny całego systemu gospodarki kapitalistycznej pogłębił się jeszcze bardziej w porównaniu z okresem międzywojennym. Z ram systemu gospodarki kapitalistycznej wypadły kraje demokracji ludowej i wyzwolił się z kolonialnego ucisku imperialistycznego wielki naród chiński. Ruchy i dążenia wyzwoleńcze ogarniają narody kolonialne w Azji i Afryce, walka i dążenia wolnościowe mas pracujących wznoszą się na wyższy poziom i pogłębia się wciąż pod przewodem klasy robotniczej świadomość polityczna ludu pracującego w krajach kapitalistycznych. W tych warunkach panowanie światowe kapitału, to znaczy tereny jego wyzysku i ucisku uległy i ulegają nadal w wyniku walki wyzwoleńczej ludów świata poważnemu ścieśnieniu.

Oligarchia finansowa chciałaby powstrzymać ten proces siłą i gwałtem. Natychmiast po zakończeniu wojny światowej Stany Zjednoczone wpakowały wiele miliardów dolarów w dostawy broni dla Czang Kai-szeka, w nadziei, że uda się jego rękami zdusić walkę wyzwoleńczą narodu chińskiego i zapewnić kapitałowi amerykańskiemu eksploatację wielkich obszarów Chin. Stawka ta okazała się przegraną. Chińska armia ludowa wyzwoliła Chiny, wyrwała z ucisku imperialistów 475-milionowy naród, ścieśniła znów poważnie świat kapitalistyczny. Ale imperialiści amerykańscy nie zrezygnowali bynajmniej z nadziei podboju i zaboru terenów Azji. Wpakowali więc nowe miliardy dolarów w uzbrojenie armii Li Syn Mana i popchnęli go do napaści na Koreę Północną, pragnąc uczynić z Korei wojenną bazę wypadową dla podboju Chin. Stawka ta znowu przegrywa, ale imperialiści amerykańscy nie są skłonni zrezygnować z walki o Chiny, tym bardziej, że chodzi też o inne kraje Azji — jako tereny zdobyczy kolonialnych.

Polityka wojenna imperializmu amerykańskiego stawia więc sobie wyraźnie zadanie rozszerzenia terenów ekspansji i ucisku kolonialnego, czyli rozszerzenia swego panowania światowego. Więcej nawet — imperializm amerykański pragnie wykorzystać swą hegemonię w świecie kapitalistycznym właśnie w tym celu, aby zmusić zależne od siebie państwa do uczestniczenia w kosztach tej agresywnej polityki wojennej, a przede wszystkim w ofiarach ludzkich, jakich ona wymaga.

Po wtóre: Hegemonia imperializmu amerykańskiego w świecie kapitalistycznym nie oznacza bynajmniej rozwiązania czy osłabienia

sprzeczności między państwami wewnątrz obozu kapitalistycznego. Na odwrót. Sprzeczności te musi pogłębiać fakt wzmagającej się zależności politycznej i gospodarczej samodzielnych przedtem państw od głównego obecnie centrum wyzysku finansowego i ekonomicznego, którego wodze przeszły w ręce najbardziej brutalnej i bezwzględnej oligarchii rządzącej w Stanach Zjednoczonych. Oligarchia finansowa Stanów Zjednoczonych stoi na czele największych, a więc najbardziej grabieżczych koncernów, trustów, karteli i innych zrzeszeń kapitalistycznych, które rozciągają swe macki na wszystkie rynki światowe, wypierają z nich mniejsze kapitały, narzucają im swoje warunki. Dążenie wielkich koncernów amerykańskich do zmonopolizowania źródeł i zasobów surowców deficytowych pod pretekstem wymagań polityki wojennej, ograniczenia wymiany towarowej, reglamentacje, zakazy, dezorganizacja kredytu, rynków i produkcji w krajach zależnych, dyktatura finansowa, dyskryminacje walutowe itp. pogłębiać muszą chaos, spekulację, bankructwa, jak również wzmagać i zaostrzać walkę wewnętrzną poszczególnych grup kapitalistycznych pomiędzy sobą oraz walkę ugrupowań burżuazyjnych w poszczególnych krajach przeciwko dyktaturze oligarchii finansowej USA.

Po trzecie: W krajach kapitalistycznych pogłębiają się i muszą narastać przeciwieństwa między postawą grup rządzących, podkupionych przez oligarchię finansową, chwytających się metod terroru policyjnego i faszyzmu, zaprzedających interesy narodowe w służbę imperializmu USA — z jednej strony, a postawą mas ludowych, broniących niezawisłości swego kraju i własnej stopy życiowej — z drugiej strony.

Narzucając masom ciężary i ofiary w imię wojny, rządy kapitalistyczne zamieniają się równocześnie w bankiera i zleceniodawcę, zabezpieczającego żniwo zysków dla fabrykantów broni i dostawców, którymi są z reguły wielkie monopole kapitalistyczne. Polityka wojenna zamienia całe życie gospodarcze w orgię grabieży mas pracujących już na długo przed tym, zanim siły zbrojne imperialistów zaczną grabić przewidywanego przeciwnika. Wojna zresztą, niezależnie od swego przebiegu, dostarcza zawsze największym rekinom kapitalistycznym pola do grabieży i łupu.

Oto np. wojna w Korei powoduje — z jednej strony — straszliwe spustoszenia materialne i ofiary w ludziach dla narodu koreańskiego. Wojna ta pociąga również niesłychanie wielkie koszty i straty dla narodów Stanów Zjednoczonych, którym przyniosła już poważne ciężary i klęski. A w tym samym czasie magnaci kapitalistyczni USA, akcjonariusze i właściciele największych trustów, miliarderzy amerykańscy zagarniają pełną garścią zyski wojenne, które już w pierwszych miesiącach krwawej wojny w Korei wzrosły o 54 proc. w porównaniu z takimże okresem przed tą wojną. Zapowiedziane przez Trumana i zatwierdzane bez sprzeciwu przez kongresmanów amerykańskich wielomiliardowe wydatki wojenne płynąć będą złotą

rzeką do pęczniejących skarbców miliarderów USA, siejąc śmierć i pożogę wśród milionów prostych ludzi, niosąc głód i nędzę masom pracującym, na których barki spadną ciężary wojny. Takie są już częściowo dziś i takie muszą być w przyszłości skutki agresywnej polityki imperializmu amerykańskiego i jego dążeń do panowania światowego, póki masy ludowe nie położą kresu tej polityce.

Nie ulega wątpliwości, że główną przeszkodą dla imperialistycznych podżegaczy wojennych w ich dążeniu do panowania nad światem jest rosnący w siły obóz socjalizmu i demokracji ludowej. Dlatego też podejmują oni stare, choć rozbite już wielokrotnie, a zwłaszcza w wyniku ostatniej wojny, hitlerowskie hasło krucjaty świata kapitalistycznego przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Cóż innego jednak może oznaczać to hasło, jak nie powrót do metod i środków, którymi operowały państwa faszystowskie, kiedy przygotowywały się do drugiej wojny światowej? Gnijący, rozsadzany narastającymi wciąż sprzecznościami, wijący się w matni kryzysu ogólnego, który z kolei pogłębia jeszcze awanturnicza polityka agresji, imperializm wciąż chwyta się tych samych zbankrutowanych wielokrotnie środków, które mogą tylko przyśpieszyć jego upadek.

Do środków tych należy odbudowa rozbitych w ostatniej wojnie sił militarnych hitleryzmu, wysiłki w kierunku odrodzenia dążeń odwetowych w Niemczech Zachodnich i w Japonii, próby konsolidowania obozu agresji w oparciu o najbardziej reakcyjne, faszystowskie i zwyrodniałe elementy we wszystkich krajach kapitalistycznych. Programem gnijącego świata może być tylko nowa wojna agresywna, hasło nowej grabieży świata, a w związku z tym krucjata przeciwko wszelkim dążeniom postępowym, przeciwko ruchowi robotniczemu, przeciwko ogarniającym masy ludowe całego świata ideom wyzwoleńczym, przeciwko idei trwałego pokoju, przeciwko walce w obronie pokoju.

W celu wzmocnienia swych awanturniczych przygotowań agresywnych, politycy amerykańscy czynią nerwowe wysiłki w kierunku zaktywizowania agresywnego paktu atlantyckiego i formowania nowych tego rodzaju paktów z krajami basenu śródziemnomorskiego i krajami leżącymi w obrębie Oceanu Spokojnego. Mimo że zależność wszystkich tych krajów od finansowej i gospodarczej dyspozycji Stanów Zjednoczonych wzrasta, przestawienie ich na tory amerykańskiej polityki wojennej nie odbywa się ani łatwo, ani skutecznie. Nacisk, który nie zawsze daje się utrzymać w ramach interwencji poufnych, przybiera coraz częściej charakter brutalnej presji w stylu iście amerykańskim. Faktem jest, że pakt atlantycki, którego bazą finansowo-gospodarczą był plan „Marshalla", działał dotychczas w agresywnych przygotowaniach Stanów Zjednoczonych na terenie Europy jako instrument dość oporny i mało elastyczny. Wzmocnienie i zaktywizowanie tego instrumentu agresji przez włączenie doń Niemiec Zachodnich, przez zasilenie go wypróbowanymi w agresji kadrami starych wyg, b. doradców i pomocników Hitlera,

amnestiowanych zbrodniarzy wojennych — stanowi przedmiot obecnych trosk i wysiłków dyplomatów dolarowych, m. in. również przedmiot misji gen. Eisenhowera, kreowanego na naczelnego wodza „armii europejskiej", czyli — jak to się już utarło w języku dziennikarzy amerykańskich — na europejskiego Mac Arthura.

II. PLANY IMPERIALISTYCZNYCH PODŻEGACZY WOJENNYCH A POLSKA

Całokształt agresji bloku atlantyckiego godzi w Polskę, lecz szczególnie remilitaryzacja Niemiec Zachodnich, poza swym ogólnym znaczeniem, zawiera niebezpieczeństwa, ostrzem swym zwrócone bezpośrednio przeciw Polsce. Budzenie wśród Niemców nastrojów odwetowych za pośrednictwem Adenauerów i Schumacherów, przy pomocy zaktywizowanych generałów Wehrmachtu hitlerowskiego i kleru niemieckiego, utrzymywanego nominalnie przez Watykan na dawnych, choć utraconych bezpowrotnie stanowiskach, odbywa się pod przynętą nowej napaści na Polskę. Podjudzanie przeciwko narodowi polskiemu, przeciwko granicom polskim na Odrze i Nysie, przeciwko pokojowemu sojuszowi i współpracy Polski z Niemiecką Republiką Demokratyczną stało się metodą osłabiania rosnącego oporu Niemców na terenach Trizonii przy wciąganiu ich w orbitę agresywnych planów amerykańskich, stało się jednym z głównych atutów propagandowych dla zwabienia Niemców, którym w trzeciej wojnie światowej przeznaczają politycy dolarowi niechlubną rolę mięsa armatniego.

Warto więc przypomnieć, że nie są to bynajmniej nowe atuty i nowa przynęta. Na odwrót. Państwa imperialistyczne zawsze były skłonne rozwiązywać sporny układ sił w Europie kosztem Polski. Już we wczesnej fazie kapitalizmu, gdy ustalano przy wstrząsach i konfliktach zbrojnych granice i tereny działania kapitalistycznych państw w Europie — wykreślano w ogóle Polskę z mapy politycznej, mimo jej rozpaczliwych zrywów do walki o swoją niepodległość i prawo do bytu.

W końcowym okresie pierwszej wojny światowej Polska stała się znowu przedmiotem przetargów i atutem w rękach kapitalistycznych, szczególnie zaś amerykańskich polityków, którzy mieli niewątpliwą ochotę złagodzenia jej kosztem — katastrofalnych dla Niemiec skutków tej wojny. Ale sprawę niepodległości Polski postawiła w sposób jasny i niedwuznaczny przed narodami świata jeszcze w toku wojny rewolucja rosyjska, postawili ją Lenin i Stalin. Dlatego też nie można było wykreślić tej sprawy z porządku dnia w końcowym etapie wojny.

Jakież stanowisko zajęły w tym okresie w sprawie polskiej Stany Zjednoczone? Oto co pisze o tym bezpośredni uczestnik pertraktacji w sprawach Polski w roku 1918, Roman Dmowski w książce

„Polityka polska i odbudowanie państwa", wydanej w roku 1925. Cytuje on wypowiedź Wilsona w bezpośredniej rozmowie, jaką odbył z nim jesienią 1918 r.

„Wilson: Czyż Wam nie wystarczy neutralizacja dolnego biegu Wisły i wolny port w Gdańsku?" (Roman Dmowski, Pisma t. VI, str. 97).

„Tylko ludzie — mówi Dmowski — nie rozumiejący języka politycznego, mogli w wilsonowskich słowach „wolny dostęp do morza" wyczytać przyznanie nam ziemi leżącej nad Bałtykiem. Ten wyraz „wolny" oznaczał właśnie zagwarantowanie dostępu do morza po cudzym terytorium"... (Roman Dmowski, Pisma t. V, str. 287).

Polska możliwie najbardziej okrojona i niezdolna do życia, Polska jako łatwy przyszły żer do pochłonięcia przez Rzeszę, Polska faktycznie bez dostępu do morza, posiadająca co najwyżej dostęp do portu gdańskiego przez „zneutralizowaną Wisłę", Polska jako żerowisko amerykańskiej finansjery, Polska jako baza wypadowa przeciw Rosji Radzieckiej — oto jak wyobrażał sobie Wilson odbudowę państwa polskiego.

Kiedy po pierwszym oświadczeniu Wilsona o „niepodległości Polski" kanclerz niemiecki zaprotestował przeciwko mieszaniu się Stanów Zjednoczonych do wewnętrznych spraw państw centralnych, amerykański ambasador w Berlinie, Gerard, oświadczył w imieniu swojego rządu, że stanowisko Wilsona odnosi się tylko „do Polski takiej, jaką stworzyły państwa centralne".

Państwa centralne, po okupowaniu ziem polskich, żonglowały przez pewien czas (w r. 1916) mirażem państwa polskiego, związanego ściśle z Niemcami i Austrią, zastrzegając się, że nie wykraczałoby ono poza obszar byłego zaboru rosyjskiego. Chodziło im o możliwość utworzenia na tym terenie armii polskiej, która by walczyła pod dowództwem niemieckim. Deklaracja Wilsona ze stycznia 1917 roku pokrywa się w zasadzie z tą koncepcją. Jak wynika z wyżej przytoczonej relacji, tłumaczył się on przed państwami centralnymi, co rozumiał pod słowami „niepodległość Polski".

W innym miejscu Dmowski opowiada:

„...Już po wręczeniu delegacji niemieckiej w Wersalu projektu traktatu prezydent Stanów Zjednoczonych, uległszy Lloyd George'owi, zgodził się na zmianę decyzji w sprawie Górnego Śląska, przyznanego Polsce i na przeprowadzenie w tej ziemi plebiscytu. Zakomunikował tę nową decyzję mnie i Paderewskiemu na Radzie Najwyższej, motywując ją między innymi tym, iż delegacja niemiecka powołuje się na to, że ludność miejscowa, acz mówiąca po polsku, jest przywiązana do Niemiec, do Polski nie chce należeć i w plebiscycie będzie głosowała za Niemcami".

Wiemy, że za to dwuznaczne i w gruncie rzeczy niezbyt przychylne dla odbudowy Polski poparcie państw anglosaskich burżu-

azja polska brała na siebie wobec tych państw zobowiązanie „obrony zachodu“ przed bolszewizmem, to znaczy współudziału w interwencji zbrojnej przeciwko państwu socjalistycznemu, które pierwsze i bez wszelkich zastrzeżeń uznawało niepodległość Polski zgodnie z zasadą leninowską o prawie każdego narodu do stanowienia o sobie, unieważniło już w pierwszych decyzjach rządu rewolucyjnego wszelkie akty zaborcze caratu.

Stawiając później pomniki wdzięczności Ameryce, sławiąc Wilsona jako rzekomego wybawcę i protektora Polski, burżuazja polska starannie ukrywała przed narodem lub fałszowała prawdę o tym, jakim siłom i ruchom społecznym Polska rzeczywiście zawdzięczała swe odrodzenie.

Ciekawe wnioski nasuwają się np. z analizy tzw. pomocy hooverowskiej dla Polski po pierwszej wojnie światowej. Jak się okazuje w świetle publikacji Ligi Narodów, tylko nikła część tzw. „Relief'u“ była darmowa, przytłaczającą zaś część stanowiły wysoko oprocentowane kredyty towarowe, głównie na żywność. W żadnym razie kredyty te nie obejmowały ani maszyn, ani surowców. Mimo że towary były lichej jakości, przeważnie z pozostałych zapasów wojennych, policzono ceny dwa i pół raza wyższe od cen normalnych.

Nie chcemy bynajmniej urazić uczuć obywateli amerykańskich, szczególnie zaś Polaków amerykańskich, którzy niewątpliwie niemało uczuć wiązali z tą akcją. Gwoli jednak prawdzie należy odsłonić istotny sens tej akcji, tak jak ona była realizowana przez magnatów z Wall Street, a nie przez przeciętnego Amerykanina.

Polscy politycy burżuazyjni, wywodzący się najczęściej z domów hrabiowskich, obarczonych wszelkimi kompleksami podupadłej lub podupadającej magnaterii, lub z nie grzeszących najczęściej polotem myśli przedstawicieli inteligencji burżuazyjnej, wpatrzeni byli zawsze w „zachód“, jak w tęczę i przez dziesiątki lat wpajali narodowi kult „zachodu“ i jego opatrznościowych rzekomo dla Polski postaci. Owi wielcy mężowie zmieniali się jednak jak w kalejdoskopie, tak że młodzież ucząca się nie zawsze nadążała w przyswojeniu sobie nazwisk tych przemijających wielkości.

Z wielotomowych wynurzeń Dmowskiego, który przez pół wieku wydeptywał wraz z hrabiami i różnymi „opatrznościowymi“ dla Polski politykami przedpokoje i poczekalnie ministrów i ministerstw wszystkich stolic świata i dostąpił „zaszczytu“ rozmawiania bezpośrednio z dziesiątkami dostojników kierujących polityką światową, nie wyłączając Stolicy Apostolskiej — wynika, że ci wielcy sternicy rządów światowych nie orientowali się często w geografii Europy, a zwłaszcza w geografii Polski, z reguły w geografii małych narodów. Słuchali oni najczęściej z dyskretnie ujawnianą niecierpliwością skarg i żalów w „sprawie polskiej“. Sam Dmowski opowiada z żalem o niektórych rozmowach. Oto wyjątek, niewątpliwie szczery — ze względu na źródło:

„Z najmniej przyjaznem przyjęciem naszych dążeń... spotkałem się w miejscu, w którem, zdawałoby się, najmniej należało tego oczekiwać, mianowicie w Watykanie... Poruszam przedmiot dla kraju katolickiego bardzo drażliwy, ale zarazem bardzo ważny i wymagający poważnego i ścisłego traktowania. Rozróżniam kościół i politykę Stolicy Apostolskiej. Kościół dla katolików jest władzą, której w rzeczach wiary są obowiązani bezwzględne posłuszeństwo. Polityka watykańska jest rzeczą ludzką, jak każda rzecz ludzka nie wolną od błędów... Mnie się zdaje, że polityka watykańska popełniła duże podczas wojny błędy, w szczególności w stosunku do Polski. Stanowisko jej w sprawie polskiej najlepiej określa rozmowa, jaką miałem w styczniu 1916 r. z wysokim dygnitarzem watykańskim, a z której dosłownie przytaczam część mającą znaczenie.

Zostałem zapytany:

— Dlaczego pan idzie z Rosją?

— Bo mi trzeba, żeby Niemcy były pobite.

— Na cóż panu przegrana Niemiec?

— Bo bez niej nie będzie zjednoczonej Polski... Dążąc do zjednoczenia, dążymy do Polski niepodległej.

Na to usłyszałem wybuch śmiechu.

— Polska niepodległa? Ależ to marzenie, to cel nieziszczalny!...

Nie powiem, żeby moje polskie ucho było tem mile dotknięte. Zapytałem na to:

— Cóż by nam Wasza Eminencja doradzała?

— Wasza przyszłość jest z Austrią.

Temi słowy zalecano mi w Watykanie politykę, która w Polsce korzystała z tytułu „niepodległościowej". Polska niepodległa to marzenie nieziszczalne — przyszłość jest z Austrią. Sądzę, że Stolica Apostolska była dobrze poinformowana o zamiarach Austrii względem Polski"... (Roman Dmowski, Pisma t. V, str. 260).

Przepraszam za nieco przydługą cytatę, ale wydaje mi się ona interesująca nie tylko ze względu na żywą aktualność opinii Dmowskiego o stanowisku Watykanu w sprawach polskich, ale m.in. dlatego, że gdy o polityce Watykanu pisze „Trybuna Ludu", to wielu naszych dostojników kościelnych składa protesty i podaje jej ocenę w wątpliwość. A Dmowski to chyba nie marksista, nie ateista, nie zwolennik naszej ideologii, ale jej zdecydowany wróg.

Mimo że Dmowski był zacietrzewionym endekiem i cierpiał dotkliwie na chorobę węszenia wszędzie intryg żydowskich — w otoczeniu Wilsona, Lloyd George'a, wśród wszystkich zresztą „sojuszników" amerykańskich, angielskich, francuskich, włoskich, bodajże nawet w otoczeniu papieża — trudno zakwestionować ścisłość jego relacji, gdy skarży się na zimną obojętność sterników polityki

światowej na „zachodzie" wobec spraw małych narodów, m. in. i Polski.

Stosunek przedstawicieli wielkich mocarstw zachodnich do Polski był stosunkiem państw imperialistycznych do słabszych narodów.

„Niewielu znajdziemy działaczy politycznych wielkich mocarstw — mówił towarzysz Stalin na przyjęciu delegacji fińskiej w kwietniu 1948 r. — którzy by traktowali małe narody jako równouprawnione z wielkimi narodami. Większość z nich patrzy na małe narody z góry, z wysoka. Są oni gotowi pójść niekiedy na jednostronną gwarancję dla małych narodów. Ale działacze ci, w ogóle mówiąc, nie idą na zawarcie równoprawnych umów z małymi narodami, ponieważ nie uważają małych narodów za swych partnerów".

Na szachownicy „wielkiej polityki" imperialistycznej słabsze narody odgrywały dotychczas tylko rolę pionków, jeśli nie nadawały się z tych czy innych względów bezpośrednio na łup wojenny.

Od okresu pierwszej wojny światowej do drugiej upłynęło 25 lat, ale stosunek do Polski i małych narodów ze strony reprezentantów anglosaskich mocarstw imperialistycznych nie uległ istotnej zmianie.

Już w dwa lata po zakończeniu drugiej wojny światowej uczestnik konferencji poczdamskiej p. Byrnes pierwszy wysunął tezę o tymczasowości decyzji wielkich mocarstw w sprawie granic zachodnich Polski. Była to próba uczynienia ze sprawy granic polskich narzędzia szantażu politycznego w arsenale dyplomacji dolarowej.

Tow. Mołotow dał jasną i niedwuznaczną odprawę tym próbom, oświadczając, że sprawy terytoriów państwowych nie mogą być przedmiotem igraszek, a uchwały międzynarodowe w tych sprawach są wiążące. Broniąc zasad słuszności i sprawiedliwości Związek Radziecki dopomógł narodowi polskiemu w odzyskaniu jego starych ziem piastowskich. Dzięki głębokim demokratycznym przeobrażeniom tam, gdzie zostały one dokonane, tam, gdzie wykarczowano źródła agresji niemieckiej, zrozumiał to i uznał naród niemiecki.

Powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej było wielkim historycznym zwrotem w rozwoju pokojowych i przyjaznych stosunków między narodem polskim i niemieckim. Dowodem tego historycznego zwrotu były umowy między obu państwami, utrwalające ostatecznie granicę na Odrze i Nysie jako granicę pokoju i przyjaźni. Symbolem tego zwrotu była niedawna wizyta prezydenta NRD Wilhelma Piecka w stolicy Polski. Rozwijająca się między obu państwami ku obopólnej korzyści żywa współpraca gospodarcza i kulturalna jest najlepszą gwarancją trwałości tych nowych stosunków, które są cennym wkładem do dzieła utrwalenia pokoju. Cóż może być bardziej niezłomnym fundamentem niepodległości narodów i ich rozkwitu, jeśli nie przyjaźń i współpraca sąsiedzka, oparta na wzajemnym poszanowaniu i wspólnej walce o pokój i postęp społeczny?

Dlatego też do celów, jakie naszemu państwu ludowemu przyświecają w jego polityce międzynarodowej, należy również popieranie

wysiłków, zmierzających do zjednoczenia Niemiec na gruncie ich pełnej demokratyzacji, która położy kres ich agresywności.

Naszym zadaniem jest wspólna ze wszystkimi miłującymi pokój narodami walka przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, przeciwko próbom narzucenia przez imperializm amerykański narodowi niemieckiemu nowej odmiany katastrofalnego reżymu hitlerowskiego, przy pomocy którego podżegacze wojenni pragnęliby podjudzić i pchnąć naród niemiecki do wojny o podbój Europy dla Ameryki.

Angielski dyplomata i pisarz Harold Nicolson w swej pracy poświęconej konferencji pokojowej w Wersalu w roku 1919, omawiając spory i rozbieżności między dyplomatami krajów anglosaskich i romańskich, przytacza następującą, nie pozbawioną bystrości, charakterystykę polityki amerykańskiej, widzianą oczyma narodów romańskich:

„Zauważyły one na przykład — pisze Nicolson — że Stany Zjednoczone na przestrzeni całej swej krótkiej, lecz obfitującej w podboje historii zawsze zabiegały o najwyższą cnotę, równocześnie zaś stale naruszały swój symbol wiary, wykazując najbardziej ordynarny materializm. Zauważyły one, że Amerykanie lubią odczuwać według Jeffersona, a działać według Hamiltona. Zauważyły one, że takie zasady, jak równość wśród ludzi, nie były stosowane ani względem żółtoskórych, ani względem Murzynów. Zauważyły też, że doktryna samookreślenia nie dotyczy ani Indian, ani nawet Południowych Stanów. Skłonne więc były rozpatrywać „amerykańskie zasady i tendencje" nie w świetle deklaracji filadelfijskiej, lecz w świetle wojny meksykańskiej, Luizjany, w świetle niezliczonych umów z Indianami, które bezwstydnie były łamane, zanim jeszcze zdążył wyschnąć na nich atrament. Zauważyły one, że nawet w zasięgu pamięci współczesnego pokolenia wielkie imperium amerykańskie było zdobywane brutalną siłą"...

A z jaką pasją opisywał martyrologię Indian oraz okrucieństwo i bezwzględność amerykańskich „pionierów" młody Henryk Sienkiewicz w swych „Listach z podróży", drukowanych jeszcze w 1878 roku.

„Na próżno wysyłają poselstwa, które pergaminami, pieczęciami i podpisami dowodzą swej własności" — pisze Sienkiewicz o Indianach.

„Rząd wyznacza dzikim ziemię, a biali ją zabierają i, wytępiwszy Indian, zakładają nowe Stany. Ale wobec tego cóż pozostaje czerwonoskórym? Oto wojna i wojna, bez nadziei zwycięstwa, tylko o śmierć".

Podkreślając uzdolnienia Indian i ich poziom umysłowy, Sienkiewicz zaznacza, że „nie stoją, na przykład, wcale o wiele niżej od Kałmuków, Baszkirów i innych plemion koczujących na stepach Rosji i Azji".

„Plemiona te — pisze dalej Sienkiewicz o Indianach — bądź co bądź wyrobiły już pewną cywilizację, mogłyby więc postępować i dalej, mogłyby stanąć, przy mądrej pomocy i na wysokości naszej

cywilizacji — gdyby nie to, że ta *nasza* wynalazła postępowanie o wiele krótsze: zamiast słabszych popierać i wzmacniać — zabija".

Jakiej przejmującej wymowy nabiera w naszych oczach użyte przez Sienkiewicza zestawienie Indian i Baszkirów.

Dziś każdy uczciwie myślący człowiek musi na losach tych ludów przekonać się, do jakich skutków prowadzą dwa odmienne sposoby życia: amerykański, kapitalistyczny sposób życia oraz socjalistyczny, radziecki sposób życia. Indian amerykańscy „cywilizatorzy" wycięli w pień. Baszkiria, podobnie jak inne republiki radzieckie, jest dziś kwitnącą republiką o bogatym przemyśle i rolnictwie, o pięknej literaturze, o własnych uczelniach i ośrodkach naukowych.

W świetle doświadczeń ostatnich kilkunastu lat, a w szczególności ostatnich pięciu lat, wyżej przytoczona charakterystyka, napisana przez burżuazyjnego polityka Nicolsona, któremu obca jest analiza marksistowska, znajduje dalsze dobitne potwierdzenie nie tylko w oczach narodów romańskich, na które powoływał się Nicolson, lecz również narodów słowiańskich, a przede wszystkim narodów Azji.

Dziś, kiedy opanowany żądzą pobicia całego świata imperializm amerykański przystąpił do gorączkowego uzbrajania niemieckich i japońskich faszystów, stawiając na ich czele zwolnionych z więzienia zbrodniarzy wojennych, kiedy ogniem i żelazem usiłuje zdławić i zatopić we krwi walczący o wolność bohaterski naród koreański — oblicze amerykańskiego imperializmu odsłoniło się w całej swej ohydzie.

Dalecy jesteśmy, rzecz jasna, od utożsamiania dobrych często intencji prostego człowieka w Stanach Zjednoczonych, który dosłownie bierze głoszone przez oficjalnych polityków hasła, z bynajmniej nie szlachetnymi celami, które przyświecają różnym królom stali czy kiełbasy, baronom węglowym czy prorokom z Wall-Street.

Między masami pracującymi Stanów Zjednoczonych a rządzącą nimi imperialistyczną oligarchią finansową istnieją przeciwieństwa, które będą rosły i pogłębiały się. Imperialiści ukrywają swe cele zaborcze i swą agresywność zarówno przed własnym narodem jak i przed całym światem. Ale ich polityka wojenna musi pogłębiać kryzys, a jego skutki spadać będą swym ciężarem w coraz bardziej rosnącym stopniu również na masy pracujące Stanów Zjednoczonych, pogłębiając ich walkę o swe prawa i warunki bytu. Polityka oligarchii finansowej musi prowadzić do obniżania stopy życiowej mas nie tylko w krajach zmarshallizowanych, lecz również w Ameryce. Dziś już prowadzi do wzrostu rozterki, samobójstw, przestępczości i rozprzężenia moralnego.

Kierownicy polityki amerykańskiej, szerząc histerię wojenną, usiłują przerzucić odpowiedzialność za sytuację, którą sami wytwarzają, na ZSRR i kraje demokracji ludowej, na Koreę i Chiny. W tym celu rozwijają niesłychaną nie tylko w swoich rozmiarach, ale i w swej nikczemności propagandę fałszu.

Sterroryzować ludność strachem, oddziaływać na psychikę mas atmosferą kłamstwa, niepokoju i paniki, aby w ten sposób ogłupić i uczynić ludzi niezdolnymi do trzeźwej orientacji — oto metoda, przy pomocy której podżegacze wojenni chcieliby narzucić mrok i zasłonę na źródła i ogniska zbrodni, a ofiary zbrodni przedstawić jako jej sprawców. Pustosząc Koreę, oddzieloną od Stanów Zjednoczonych największym oceanem, militaryści amerykańscy krzyczą o zagrożeniu Ameryki przez maleńki naród koreański, mordując bestialsko kobiety i dzieci koreańskie, oskarżają o napaść swe pomordowane ofiary. Anektując chińską Formozę i popierając zbankrutowany rząd Czang Kai-szeka, posyłają na odległe morza chińskie i azjatyckie olbrzymią flotę wojenną. Dokonując nieustannych nalotów na terytorium Chin i zagrażając ich obszarom, agresorzy amerykańscy zmuszają zależne od nich narody do potępienia Chin, w stosunku do których sami dopuszczają się zbrodni i gwałtu. W niedawno opublikowanym wywiadzie, udzielonym korespondentowi „Prawdy", towarzysz Stalin stwierdza:

„Organizacja Narodów Zjednoczonych, utworzona jako ostoja pokoju, przekształca się w narzędzie wojny, w instrument rozpętywania nowej wojny światowej. Agresorskim trzonem ONZ jest dziesięć krajów — członków agresywnego paktu północno - atlantyckiego (USA, Anglia, Francja, Kanada, Belgia, Holandia, Luksemburg, Dania, Norwegia, Islandia) oraz 20 krajów Ameryki Łacińskiej...

...W ten sposób ONZ, przekształcając się w narzędzie agresywnej wojny, przestaje być zarazem światową organizacją równouprawnionych narodów. W istocie rzeczy ONZ jest teraz nie tyle organizacją światową, ile organizacją dla Amerykanów, działającą dla potrzeb agresorów amerykańskich...

...W ten sposób Organizacja Narodów Zjednoczonych wkracza na niesławną drogę Ligi Narodów. Grzebie ona tym samym swój autorytet moralny i skazuje się na rozpad".

Rozpętując w skali niespotykanej wyścig zbrojeń, przestawiając na tory wojenne całą gospodarkę krajów, związanych paktami i umowami, jawnymi i tajnymi, z imperializmem amerykańskim jako promotorem nowej wojny — podżegacze wojenni głoszą na wszelki sposób nikczemne oszustwo, że to nie oni, ale ZSRR i kraje demokracji ludowej zagrażają pokojowi.

„Premierowi Attlee — mówił w wywiadzie towarzysz Stalin — potrzebne jest kłamstwo o Związku Radzieckim, potrzebne mu jest przedstawienie pokojowej polityki Związku Radzieckiego jako agresywnej, zaś agresywnej polityki rządu angielskiego jako pokojowej — po to, by wprowadzić w błąd naród angielski, narzucić mu to kłamstwo o ZSRR i w ten sposób wciągnąć go w drodze oszustwa do nowej wojny światowej, organizowanej przez koła rządzące Stanów Zjednoczonych".

Jasne jest, że propaganda imperialistyczna nastawiona jest na otumanienie najbardziej naiwnych lub słabo orientujących się w polity-

ce i w zjawiskach społecznych ludzi. Jednak ludzi takich jest wiele w krajach kapitalistycznych i kolonialnych. W krajach zaś wyzwolonych już z oków gospodarki kapitalistycznej, propaganda imperialistyczna liczy na niedobitki obszarniczo - kapitalistyczne, jak również próbuje oddziaływać na tych, którzy są jeszcze w niewoli starych przesądów lub dźwigają na sobie spuściznę zakłamanej ideologii burżuazyjnej. Wiadomo bowiem, że całkowite usunięcie tej przeklętej spuścizny wymaga długotrwałej pracy wychowawczej, nieustannego rozwoju wiedzy i kultury, ciągłego podnoszenia świadomości politycznej mas.

Pamiętajmy więc, że walka z fałszem propagandy imperialistycznej wymaga od nas jeszcze większego i energiczniejszego niż dotąd wysiłku.

Zadaniem naszej walki z fałszem propagandy imperialistycznej jest wyjaśnianie masom rzeczywistych celów agresywnej polityki imperializmu i jej źródeł oraz wskazywanie, dokąd ona prowadzi. Naszą własną propagandę musimy opierać na doświadczeniu mas, które przeżyły już potworne skutki agresywnej polityki imperializmu hitlerowskiego. Amerykańscy podżegacze wojenni odradzają i powtarzają politykę hitleryzmu, która była polityką agresji i doprowadziła do drugiej wojny światowej. Masy pracujące z własnego doświadczenia wiedzą, jakie zniszczenia i klęski niesie wojna wszystkim narodom, nie wyłączając tych, których rządy doprowadziły do wojny. Dlatego też masy pracujące pragną przeciwstawić się wojnie, pragną popierać politykę pokojową.

Nikczemność propagandy imperialistycznej oparta jest na fałszu, że zbrojenia imperialistyczne mają rzekomo na celu zapewnienie pokoju. Ale wszyscy rozumni ludzie wiedzą, że pokoju nie zapewnia się przez rozpętywanie wyścigu zbrojeń, lecz przez rozbrojenie i przez politykę pokojową.

Towarzysz Stalin zdemaskował tę obłudę w sposób dobitny:

„Premier Attlee występuje w roli zwolennika pokoju. Jeżeli w rzeczywistości jest on za pokojem, czemu odrzucił propozycję Związku Radzieckiego w Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawie niezwłocznego zawarcia paktu pokoju między Związkiem Radzieckim, Anglią, Stanami Zjednoczonymi, Chinami i Francją?

Jeżeli rzeczywiście jest on za pokojem, czemu odrzucił propozycje Związku Radzieckiego w sprawie niezwłocznego przystąpienia do redukcji zbrojeń, niezwłocznego zakazu broni atomowej?

Jeżeli rzeczywiście jest on za pokojem, czemu prześladuje zwolenników obrony pokoju, czemu zakazał Kongresu Obrońców Pokoju w Anglii? Czyż kampania w obronie pokoju może zagrażać bezpieczeństwu Anglii?

Jasne jest, że premier Attlee jest nie za utrzymaniem pokoju, lecz za rozpętywaniem nowej, agresywnej wojny światowej".

ZSRR NIEZŁOMNIE PROWADZI POLITYKĘ POKOJOWĄ

Do rozbrojenia niejednokrotnie nawoływały w ONZ i na konferencjach międzynarodowych państwa socjalistyczne — ZSRR i kraje demokracji ludowej. O rozbrojenie walczy światowy ruch obrońców pokoju, który w ZSRR i w krajach demokracji ludowej znajduje potężne poparcie dla swej walki.

Politykę pokojową prowadzi ZSRR nieustannie i niezłomnie od chwili swego powstania. Jednym z naczelnych haseł Rewolucji Socjalistycznej, która stworzyła ZSRR, było hasło walki o pokój. Orędownikami pokoju, niezmordowanymi jego twórcami i bojownikami byli wodzowie Rewolucji Socjalistycznej — Lenin i Stalin. Marksizm-leninizm od zarania ruchu robotniczego wskazywał masom pracującym całego świata, gdzie tkwią przyczyny wojen i w jaki sposób masy ludowe powinny walczyć, aby się im przeciwstawić. Wierny zawsze ideom marksizmu-leninizmu ZSRR konsekwentnie w ciągu 33 lat przeprowadzał politykę pokojową i propagował zahamowanie zbrojeń we wszystkich obradach międzynarodowych, gdzie był reprezentowany, a także niezależnie od tego.

A jak obłudna i fałszywa była zawsze w tych sprawach polityka amerykańskiej oligarchii finansowej, może świadczyć choćby następujący przykład:

W 1925 r. miała się odbyć w Genewie konferencja międzynarodowa, zwołana w sprawie kontroli handlu bronią w celu zmniejszenia zbrojeń. Hoover, jako ówczesny minister handlu USA, zorganizował wstępne narady amerykańskich fabrykantów broni, pisząc w zaproszeniach na nie:

„Jest rzeczą ważną, aby przedstawiciel amerykański w Genewie był gruntownie poinformowany o punkcie widzenia amerykańskich producentów broni i amunicji, tak aby mógł bronić ich interesów". (G. Seldes „1000 Americans", str. 155).

Obrona interesów amerykańskich producentów broni — oto linia wytyczna polityki rządu Stanów Zjednoczonych zarówno wówczas jak i dziś, dziś w bez porównania wyższej jeszcze skali niż wówczas. Dlatego też faktami tymi trzeba demaskować fałsz dzisiejszej propagandy imperialistycznej, którego zadaniem jest ukrywanie rzeczywistego agresywnego oblicza amerykańskich podżegaczy wojennych.

Powojenny wysiłek ZSRR o utrwalenie pokoju wyraził się przede wszystkim w zdecydowanej woli wspólnego uregulowania sprawy niemieckiej w drodze wykonania uchwał poczdamskich (współpraca w Komisji Kontroli, na konferencjach czterech mocarstw w Londynie, Paryżu, Moskwie). Po rozbiciu Europy i Niemiec na skutek planu Marshalla ZSRR nie rezygnuje z wysiłków pokojowego uregulowania problemu Niemiec, czemu daje wyraz na konferencji Warszawskiej (1948 r.) i Praskiej (1950 r.). Równocześnie, przestrzegając autorytetu przyjętych uchwał międzynarodowych, mimo brutalne-

go gwałcenia tych uchwał przez państwa kapitalistyczne, ZSRR strzeże konsekwentnie realizacji uchwał poczdamskich.

Na terenie Organizacji Narodów Zjednoczonych ZSRR wspólnie z krajami demokracji ludowej występował niejednokrotnie z inicjatywą:

1) Zakazu używania broni atomowej i wszelkiej innej broni masowej zagłady oraz kontroli energii atomowej.

2) Stopniowego rozbrojenia oraz zawarcia w tym celu paktu pięciu wielkich mocarstw.

O tym, że dążenia te znajdują oddźwięk w sercach milionów ludzi, świadczy potężny rozmach światowego ruchu obrońców pokoju, ruchu najbardziej dziś masowego i potężnego, jaki istniał kiedykolwiek w dziejach społecznych.

Polityka pokojowa ZSRR i krajów demokracji ludowej znajduje swój wyraz nie tylko w ich polityce zagranicznej, nie tylko w wysiłkach tych państw na terenie międzynarodowym.

O wysiłkach pokojowych, o pracy dla pokoju świadczy przede wszystkim to, co stanowi główny kierunek wysiłku danego kraju w jego ekonomice, w produkcji. Któż może zaprzeczyć, że wielkie budowle komunizmu w ZSRR, które koncentrują dziś uwagę całego społeczeństwa radzieckiego, że olbrzymie prace nad użyźnianiem pustyń, nad zabezpieczeniem leśnymi pasami ochronnymi rozległych terenów, nawiedzanych przez posuchę, że potężne elektrownie wodne i kanały, które budują narody radzieckie, aby podnieść jeszcze wyżej swą produkcję rolną, że nieustanny i nieporównywalny z żadnym na świecie krajem wzrost kultury, sztuki, nauki w ZSRR, że ta wspaniała i wielka pokojowa praca 200-milionowego społeczeństwa socjalistycznego dominuje dziś w całym jego życiu i pracy.

I któż, jeśli nie jest łotrem i kłamcą, może zaprzeczyć, że w Polsce wre praca nad odbudową miast i wsi, że naród polski odbudowuje z gruzów w najwyższym tempie, na jakie go stać, swoją stolicę, którą zburzyli imperialiści hitlerowscy — właśnie ci sami, których dziś podjudza do nowej wojny imperializm amerykański! Któż śmie zaprzeczyć — prócz spodlałych do cna wyrzutków emigracyjnych — że masy pracujące Polski z ogromnym zapałem uprzemysławiają swój kraj, budują nowe fabryki traktorów, maszyn rolniczych, nawozów, samochodów dla rolnictwa. Że wzrasta w Polsce z roku na rok wydobycie węgla, budują się nowe kopalnie i huty, budują się nowe fabryki i nowe osiedla wokół nich, że wzrasta z roku na rok produkcja przemysłu w takim tempie, jakiego nie znały kraje kapitalistyczne! Że Plan 6-letni — plan wyrwania Polski z zacofania okresu kapitalistycznego, plan przekształcenia Polski z ubogiego kraju w kraj silny i bogaty, polski lud pracujący wykonuje i będzie wykonywał z nadwyżką. Któż może zaprzeczyć, że ta wielka pokojowa praca stanowi główny wysiłek i główną troskę narodu polskiego! I że naród polski ma świadomość, iż tą swoją potężną, ofiarną i szla-

chetną pracą umacnia niepodległość Polski i umacnia pokój na świecie!

A co czynią kraje kapitalistyczne — już mówiłem. Kraje kapitalistyczne przestawiają całą swoją ekonomikę na tory produkcji wojennej!

Do jakiejże nikczemnej perfidii trzeba dojść, aby w przekupnej prasie i przez dziesiątki stacji radiowych we wszystkich stolicach kapitalistycznej Europy szerzyć bez przerwy — właśnie w językach narodów budujących socjalizm — propagandę, że to nie imperialiści przygotowują wojnę, lecz ZSRR i kraje demokracji ludowej, że to nie imperialiści się zbroją, lecz państwa socjalistyczne, nie imperialiści zagrażają pokojowi, lecz ZSRR.

W tej zakłamanej i bezwstydnej propagandzie fałszu najbardziej haniebną i plugawą rolę spełniają titowskie agentury imperialistycznych podżegaczy wojennych oraz starzy chwalcy imperializmu z prawicy socjaldemokratycznej. W ramach polityki wojennej amerykańskich agresorów blok titowsko-socjaldemokratyczny specjalizuje się w akcji dywersyjnej i oszczerczej w ruchu robotniczym i w obozie obrońców pokoju. Po rychło zbankrutowanych próbach dywersji ideologicznej przy pomocy „teoryjek" kosmopolitycznych, prawica socjaldemokratyczna wespół z gangsterami titowskimi usiłuje jeszcze manipulować zleżałymi frazesami syndykalistycznymi o bezspornie faszystowskim zapachu, równocześnie zaś operuje z lokajską gorliwością na odcinku najbardziej wyuzdanych i rozwydrzonych kłamstw i oszczerstw przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej.

NALEŻY I MOŻNA DO WOJNY NIE DOPUŚCIĆ

Aby uzasadnić i ułatwić politykę wojenną, imperialiści rozpętują histerię i panikę wojenną. Ogarnia ona — jak to stwierdził stary podżegacz wojenny Hoover — w większym znacznie stopniu same Stany Zjednoczone niż inne kraje, dla których jest głównie przeznaczona. Wojna w Azji toczy się od 8 miesięcy, a jej skutki dla Stanów Zjednoczonych pogłębiają rozgardiasz w świecie kapitalistycznym. Okrzyczana i reklamowana od chwili zakończenia drugiej wojny światowej „potęga militarna" Stanów Zjednoczonych, która miała bez wielkiego trudu zdobyć świat, gdy tylko zechce, potknęła się i skompromitowała w wojnie z małym i słabo uzbrojonym narodem koreańskim.

„...Chodzi o to — mówi towarzysz Stalin — że wojna ta jest wyjątkowo niepopularna wśród żołnierzy amerykańskich i angielskich.

Istotnie, trudno przekonać żołnierzy, że Chiny, które nie zagrażają ani Anglii, ani Ameryce i którym Amerykanie zabrali wyspę Taiwan — są agresorem, podczas gdy Stany Zjednoczone, które zagarnęły wyspę Taiwan i posunęły swe wojska aż do granic Chin — są stroną broniącą się. Trudno przekonać żołnierzy, że Stany Zjednoczone mają prawo bronić swego bezpieczeństwa na terytorium Korei i u granic Chin, podczas gdy Chiny i Korea nie mają prawa bronić swego bezpieczeństwa na własnym terytorium lub u granic

swego państwa. Stąd niepopularność wojny wśród żołnierzy anglo-amerykańskich.

Jest rzeczą zrozumiałą, że najbardziej nawet doświadczeni generałowie i oficerowie mogą ponieść porażkę, jeżeli żołnierze uważają, iż narzucona im wojna jest głęboko niesprawiedliwa, i jeżeli wobec tego wykonują swe obowiązki na froncie formalnie, bez wiary w słuszność swej misji, bez entuzjazmu".

Niemniej jednak wojna się toczy, a groźba, że może łatwo rozszerzyć swój zasięg, jest groźbą, z którą liczą się ludzie we wszystkich krajach świata. Tę groźbę powiększa forsowana przez imperializm orgia zbrojeń. Nic dziwnego, że największą dziś troskę większości ludzi stanowi troska o pokój. Dlatego też polityka pokojowa ZSRR i krajów demokracji ludowej znajduje coraz szersze poparcie w masach pracujących i wśród ludzi postępowych całego świata.

Awanturniczość polityki imperialistycznej, niepewność jutra, fałsz jako główny oręż ideologiczny i propagandowy, pogarda dla człowieka, dla ambicji i godności narodowej zwasalizowanych krajów, głęboki upadek ideowy i moralny — oto czynniki, określające treść życia pod dyktaturą imperializmu amerykańskiego. Odpycha ona, niepokoi, oburza wielu myślących i uczciwych ludzi. Na tym tle rozwija się, potężnieje, rośnie wielki światowy ruch zwolenników i obrońców pokoju.

Każdy człowiek zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa napiętej sytuacji międzynarodowej. Imperializm gnije i szamoce się w ciężkiej chorobie kryzysu, który pogłębia obłędne awanturnictwo chciwej, nieopanowanej w żądzach panowania i wyzysku oligarchii dolarowej. Nagromadziła ona i posiada w swym władaniu potężne środki techniczne i materialne, które usiłuje zamienić w siłę niszczącą. Dlatego polityka wojenna imperializmu stanowi poważną groźbę dla ludzkości, dla jej rozwoju i postępu, dlatego nie wolno nam jej lekceważyć. Nie lekceważą tej groźby miliony prostych ludzi we wszystkich krajach świata, nie lekceważą jej polskie masy ludowe. Stawiają one przed sobą codziennie niepokojące je pytanie: czy wojna jest nieunikniona?

Na pytanie to partia nasza musi dawać masom jasną i stanowczą odpowiedź: Należy i można do wojny nie dopuścić.

Wojna jest potrzebą i nadzieją imperialistów — tyranów, ciemiężycieli i ludobójców — jest ona zamachem i zbrodnią przeciw ludzkości. Wojna jest widomym objawem bankructwa i upadku imperializmu jako ustroju społecznego, dowodem jego głębokiej zgnilizny.

„Kto mówi, że wojna jest nieunikniona, ten szkaluje ludzkość" — głosi słusznie uchwała II Światowego Kongresu Pokoju.

Na pytanie, czy nowa wojna światowa jest nieunikniona, towarzysz Stalin daje następującą odpowiedź:

„Nie. Przynajmniej w obecnym czasie nie można uważać jej za nieuniknioną".

Oczywiście, w Stanach Zjednoczonych, w Anglii, jak również we Francji istnieją agresywne siły, pożądające nowej wojny. Wojna jest im potrzebna dla otrzymania zysków nadzwyczajnych, dla ograbienia innych krajów. Są to miliarderzy i milionerzy, traktujący wojnę jako intratny interes, dający kolosalne zyski.

One to, te agresywne siły, trzymają w swych rękach rządy reakcyjne i kierują nimi. Równocześnie jednak boją się one swoich narodów, które nie chcą nowej wojny i są za utrzymaniem pokoju. Dlatego też starają się wykorzystać reakcyjne rządy w tym celu, ażeby omotać swe narody siecią kłamstw, oszukać je i przedstawić nową wojnę jako obronną, a pokojową politykę krajów miłujących pokój — jako agresywną. Starają się oszukać swe narody w tym celu, ażeby narzucić im swe agresywne plany i wciągnąć je do nowej wojny.

Dlatego właśnie boją się kampanii w obronie pokoju, obawiając się, że może ona zdemaskować agresywne zamierzenia reakcyjnych rządów..."

Opanowanie niebezpieczeństwa agresji imperialistycznych jest konieczne i realne pod warunkiem czynnej i trwałej mobilizacji wszystkich sił postępowych w obronie pokoju.

Ruch bojowników i obrońców pokoju jest nowym wielkim i doniosłym ruchem społecznym, którego nie było — w skali światowej i w zorganizowanych formach — w okresie przed drugą wojną światową. Ruch ten odzwierciedla nowe procesy szybkiego wzrostu świadomości milionowych mas ludzkich pod wpływem doświadczeń minionej wojny i potwornych klęsk, jakie wyrządziła ludzkości. Miliony ludzi interesują się sytuacją międzynarodową i śledzą jej rozwój.

W Polsce Ludowej światowa walka w obronie pokoju znajduje żywy oddźwięk wśród mas pracujących. Świadczy o tym akcja podpisów pod apelem sztokholmskim, w której uczestniczył cały naród polski, świadczy o tym wielkie poruszenie w całym narodzie w związku z II Światowym Kongresem Pokoju, w czasie którego stolica Polski stała się stolicą pokoju. W coraz większym stopniu rośnie u nas świadomość tego, że walka w obronie pokoju dotyczy każdego i wszystkich, że wiąże się ona jak najściślej z codzienną pracą całego narodu, z treścią i kierunkiem tej pracy. Z tego wynika, że walka o pokój musi mieć oparcie w postawie całego narodu, że musi mieć charakter szerokiego frontu ogólnonarodowego.

Jak to należy rozumieć?

Nie ma u nas w Polsce zbyt wielu ludzi, o których można by powiedzieć, że pragnęliby wojny. Takich ludzi w społeczeństwie naszym znalazłaby się tylko nikczemna garstka — są to na ogół wykolejeńcy, o których zbyteczne byłoby się rozwodzić. Nie wolno nam jednak zamykać oczu na to, że nawet nieliczni dywersanci i agenci

obcych wywiadów, rekrutujący się głównie spośród niedobitków obszarniczo-spekulanckich, mogą przez dywersyjne plotki i propagandę szeptaną wyrządzić szkodę, tym bardziej, że zakłamana aż do idiotyzmu, lecz krzykliwa propaganda radiowa imperialistów usiłuje przesączyć się do najbardziej zacofanych zakamarków naszego życia. Ta zbrodnicza dywersja musi być zlikwidowana bez reszty.

Walka o pokój jest to tego rodzaju walka, w której naród nasz powinien być jak najbardziej jednolity. Z tego bowiem, co już powiedziałem, wynika jasno, że walka o pokój jest w obecnych warunkach najwyższym obowiązkiem patriotycznym i ogólnoludzkim.

W jakim znaczeniu politycznym możemy mówić o froncie ogólnonarodowym?

Wiemy, że zagadnienie jedności narodowej w walce o wyzwolenie, które miało sens postępowy w okresie naszych powstań narodowych w wieku XIX, w okresie wschodzącej linii rozwojowej polskiej burżuazji — w następnych dziesięcioleciach w rękach endecji, piłsudczyzny, prawicy PPS, a później reżymu sanacyjnego stało się hasłem szalbierczym. W tym okresie, kiedy burżuazja polska, sprzęgnięta z obszarnictwem, była już klasą wsteczną, klasą, której interesy kolidowały z interesami narodu, klasą, która coraz bardziej wchodziła na drogę zdrady narodowej — w owym okresie hasło frontu narodowego było w jej ustach instrumentem obezwładniania mas robotniczych, chłopskich i drobnomieszczaństwa miejskiego czadem rozpalonego do białości nacjonalizmu lub zapożyczonych z hitlerowskiego arsenału teoryjek rasistowskich.

Chodziło o to, aby listkiem figowym takiej karykatury frontu narodowego zasłonić odrażającą nagość zdrady i zaprzaństwa rządzącej klasy wyzyskiwaczy. Polityka tej klasy doprowadziła Polskę do katastrofy wrześniowej z całym ogromem ofiar, zniszczeń i cierpień, które stały się udziałem narodu.

Dziś wszyscy oglądać możemy z obrzydzeniem tę garstkę bankrutów, która, znalazłszy się na emigracji, stoczyła się na samo dno zaprzaństwa i zdrady. Sprzedają się oni hurtem i w detalu każdemu wywiadowi imperialistycznemu, który chce ich kupić. Te gryzące się nawzajem kliczki emigracyjne bajdurzą o jakimś „międzymorzu" i, aby dogodzić swemu amerykańskiemu pryncypałowi, licytują się w wykpiwaniu suwerenności narodowej, a równocześnie szermują hasełkiem jedności narodowej.

Podstarzałe emigracyjne syreny o głowie faszysty i ogonie amerykańskiego szpiega zerkają coraz czulej w stronę Trizonii i posyłają w konkury swoich Andersów, Hutten-Czapskich i Mackiewiczów, aby śladami generała Prchali sprzedawać obałamuconych emigrantów polskich na mięso armatnie hitlerowskim generałom.

Zwalczaliśmy i demaskowaliśmy tych wrogów ludu, kiedy przykrywali się frazeologią endecką czy chadecką, ludowcową czy

pepesowską, ozonową czy naprawiacką. Dziś sami oni demaskują się jako najmici amerykańsko-hitlerowscy.

Nasza partia w ciemną noc hitlerowskiej niewoli okupacyjnej wysunęła bojowe hasło frontu narodowego dla walki z niemieckim najazdem i front ten zwycięsko budowała, grupując najlepsze siły narodu dokoła Krajowej Rady Narodowej. Staliśmy twardo na stanowisku, że frontowi temu powinna przewodzić klasa robotnicza, gdyż spełznięcie na tory tzw. Rady Jedności Narodowej, której ster trzymały w rękach partie burżuazyjne — jak tego chcieli odchyleńcy prawicowo-oportunistyczni — doprowadziłoby niechybnie walkę narodowo-wyzwoleńczą do zguby, do zaprzedania się imperializmowi anglosaskiemu.

Dzięki tej patriotycznej, konsekwentnej pod względem klasowym i narodowym postawie, dzięki sojuszowi z wielkim Związkiem Radzieckim, dzięki pomocy bohaterskiej Armii Radzieckiej Polska została wyzwolona. Władza ludowa przystąpiła do budowania Polski na nowych, socjalistycznych zasadach. Dzięki temu możemy dziś stawić czoła wszelkim niebezpieczeństwom. zagrażającym ze strony imperializmu amerykańskiego. Dziś, gdy niebezpieczeństwo agresji amerykańskiej zagraża światu, świadomość amerykańskiej przemocy i utraty niezawisłości przez kraje zachodnio-europejskie coraz bardziej już dociera do milionów ludzi, stanowiąc podstawę szerokiego, narodowego frontu walki o pokój i o przywrócenie niezawisłości tych krajów. Świadczy o tym bohaterska walka milionowych mas we Francji i Włoszech. Przewodzą w tej walce partie komunistyczne, niezłomne orędowniczki wolności i niepodległości swych narodów.

Cenny pod tym względem dokument przedstawia ogłoszony niedawno program Komunistycznej Partii Anglii, w którym czytamy między innymi:

„Po raz pierwszy w swych dziejach kraj nasz utracił niezależność i swobodę działania w dziedzinie polityki zagranicznej, gospodarczej i militarnej, podporządkowując się obcemu mocarstwu — Stanom Zjednoczonym.

Przywrócenie niezawisłości narodowej W. Brytanii, którą zaprzedali przywódcy partii konserwatywnej, liberalnej i labourzystowskiej, jest nieodzownym warunkiem odrodzenia Anglii, jej postępu politycznego, gospodarczego i społecznego.

Wzywamy wszystkich prawdziwych patriotów, aby zjednoczyli się w obronie brytyjskich interesów narodowych, w obronie niezawisłości kraju.

Wypowiadamy się za wolną, silną i niezawisłą Anglią".

Fronty narodowe w krajach zachodnio-europejskich dla walki o pokój i o przywrócenie niezawisłości, wynikające z konkretnej sytuacji w tych krajach, są sprzymierzeńcami w naszej walce.

A jaką treść polityczną my wkładamy w nasze hasło frontu narodowego walki o pokój i realizację Planu 6-letniego?

Dziś występujemy z tym hasłem, aby mocniej jeszcze zewrzeć szeregi milionów Polaków.

Nie jest przypadkiem, że hasło to dziś właśnie u nas szczególnie wysuwa się na czoło. Złożyły się na to trzy czynniki:

Po pierwsze, niebezpieczeństwo wojny, niebezpieczeństwo agresji amerykańsko-hitlerowskiej stało się w ostatnim czasie znacznie ostrzejsze. Świeżo jeszcze mamy w pamięci całą grozę ubiegłej wojny, pamiętamy — dobrze pamiętamy — zwierzęce oblicze hitlerowców, obecnych pupilów amerykańskich. Dziś wyciągają oni swe drapieżne łapy zarówno po nasze Ziemie Zachodnie jak i po całą Polskę, którą chcą mieć pod swoim butem. Wiemy, co oznaczałby pochód hord hitlerowsko-amerykańskich: śmierć, głód i kalectwo.

Czyż znajdzie się choć jeden uczciwy Polak, który by wobec tych zbrodniczych planów nie zajął jasnego i zdecydowanego stanowiska?. Czyż może być na to inna odpowiedź, niż zwarcie szeregów w Narodowym Froncie walki o pokój i Plan 6-letni?

Po wtóre, imperializm amerykański w oparciu o tzw. pakt atlantycki i Trizonię, w której znów uzbraja hitlerowskie hordy i oddaje władzę w ręce zbankrutowanych hitlerowskich generałów, zagraża naszej niepodległości. Chciałby przekształcić Polskę w swoją kolonię, w surowcowy hinterland, rządzony przez hitlerowskich gauleiterów.

Czyż znajdzie się choć jeden uczciwy Polak i prawdziwy patriota, który by nie zacisnął pięści w odpowiedzi na te nikczemne plany i zakusy?

Czyż może być na to inna odpowiedź niż zwarcie szeregów w Narodowym Froncie walki o pokój i Plan 6-letni — rękojmię naszego uprzemysłowienia, naszej siły i suwerenności?

Po trzecie, nawołujemy do skupiania się w szeregach Frontu Narodowego, bo robotnicy, chłopi pracujący i inteligencja pracująca stanowią trzon naszego narodu. Naród polski na przestrzeni wieków ulegał głębokim przeobrażeniom i dziś wkracza w okres swego rozkwitu, gdyż staje się narodem socjalistycznym.

A jak się to zagadnienie kształtowało historycznie? W okresie rozdrobnienia feudalnego, w okresie przedkapitalistycznym, mniej więcej do końca XVIII wieku, rozwijała się narodowość polska. Istniały wtedy dopiero elementy przyszłego konsolidowania się narodu, jak język, terytorium, wspólnota kulturalna itp. Szlachta sama się wówczas kreowała „narodem szlacheckim", pozostawiając poza jego nawiasem mieszczan i chłopów.

W wieku XIX uformował się naród polski w znaczeniu współczesnym; oblicze jego kształtowała burżuazja sprzęgnięta ze szlacheckim ziemiaństwem, był to więc naród burżuazyjny. Inne klasy, mimo swej liczebności, podporządkowane burżuazyjnej hegemonii,

nie odegrały w formowaniu i kształtowaniu oblicza narodu decydującej roli.

Dojście do władzy polskiej klasy robotniczej w r. 1944 rozpoczęło nowy okres historyczny — przekształcania narodu burżuazyjnego w naród socjalistyczny, o nowej strukturze gospodarczej, o nowym składzie klasowym, o nowym obliczu moralno-politycznym.

Naród nasz przeżywa więc w obecnym etapie historycznym najgłębszy proces przekształcania się i przerastania w społeczeństwo socjalistyczne. Proces ten trwa i, póki nie osiągnie właściwego stadium, musi być powiązany z walką klasową. Ale jest to proces, który prowadzi do społeczeństwa bezklasowego.

Usunięte u nas zostały bezpowrotnie podstawowe filary poprzedniego społeczeństwa burżuazyjnego: kapitaliści przemysłowi i obszarnicy. Wyparte zostały już w przeważającej mierze z naszego przemysłu, handlu, transportu i wymiany warstwy średniej burżuazji. Pozostały warstwy drobnej burżuazji. Pozostała na wsi warstwa kułacka, której wpływ na gospodarkę rolną będzie się kurczył. Wielka masa chłopskich gospodarstw drobnotowarowych powiązana jest z naszą ogólną ekonomiką socjalistyczną całym szeregiem form, jak spółdzielczość, kontraktacja itp. i, co najważniejsze, zaczyna przechodzić coraz śmielej na tory spółdzielczości produkcyjnej. Polityczną formą powiązania mas chłopskich z budownictwem socjalistycznym jest u nas umacniający się coraz bardziej sojusz robotniczo-chłopski pod kierownictwem klasy robotniczej.

Rzecz jasna, że dzieje się to wszystko w ogniu coraz ostrzejszej walki klasowej. Wypierane warstwy burżuazyjne chwytają się coraz ostrzejszych form walki, zrastających się częstokroć z dywersją, sabotażem, szpiegostwem, z prowokacją, z podziemną akcją bandycką, z działalnością głęboko zakonspirowanych agentur imperialistycznych. Ale proces zrastania się rozbitków starego ustroju z dywersyjną akcją imperializmu i podżegaczy wojennych, przeciwstawia je najżywotniejszym interesom narodu — wyłącza te elementy z ram narodowych. Na te elementy karzący miecz naszego wymiaru sprawiedliwości będzie spadał z całą surowością prawa. Będziemy z całą stanowczością łamali opór wroga klasowego i dywersji imperialistycznej.

Równocześnie będziemy z całą wyrozumiałością i życzliwością traktowali tych, którzy w przeszłości błądzili, znajdowali się pod wpływem obcej ideologii, a dziś chcą z całym oddaniem służyć narodowi, oddawać swe siły dla umocnienia naszej Ojczyzny.

A jak się kształtuje naród socjalistyczny?

Na to pytanie dał odpowiedź towarzysz Stalin w roku 1929 w swej pracy „Kwestia narodowa a leninizm":

„Sojusz klasy robotniczej z pracującym chłopstwem w łonie narodu dla likwidacji resztek kapitalizmu w imię zwycięskiego budownictwa socjalizmu; unicestwienie resztek ucisku narodowego

w imię równouprawnienia i swobodnego rozwoju narodów i mniejszości narodowych; unicestwienie resztek nacjonalizmu w imię utrwalenia przyjaźni pomiędzy narodami i ugruntowania internacjonalizmu; jednolity front z wszystkimi uciskanymi i niepełnoprawnymi narodami w walce przeciwko polityce najazdów i wojen zaborczych, w walce z imperializmem — takie jest duchowe i społeczno-polityczne oblicze tych narodów".

Towarzysz Stalin, który przez całe życie walczy z nihilizmem narodowym, z niedocenianiem zagadnienia narodu, zastrzega się kategorycznie, że likwidacja narodów burżuazyjnych w żadnym razie nie oznacza likwidacji narodów w ogóle, lecz jedynie likwidację narodów burżuazyjnych.

Towarzysz Stalin podkreśla, że nowe, socjalistyczne narody są bardziej zwarte niż jakikolwiek naród burżuazyjny, gdyż „wolne są od nie dających się pogodzić przeciwieństw klasowych, które zżerają narody burżuazyjne, i są o wiele bardziej ogólnonarodowe niż jakikolwiek naród burżuazyjny".

W świetle tych słów stwierdzić należy, że wprawdzie istnieją u nas jeszcze przeciwieństwa klasowe, ale jest faktem niezaprzeczalnym, że posunęliśmy się już znacznie po drodze *przekształcania się* w naród socjalistyczny. Dlatego obecny naród polski, używając słów towarzysza Stalina, jest o wiele bardziej *ogólnonarodowy*, niż był kiedykolwiek naród polski w okresie burżuazyjnym. Dlatego wysunięte przez nas hasło frontu narodowego oznacza *zwarcie szeregów narodu przekształcającego się w naród socjalistyczny* — pod przewodem klasy robotniczej — w walce o najważniejsze cele *ogólnonarodowe*, jakimi są: pokój, zabezpieczenie niepodległości i realizacja Planu 6-letniego.

W tym właśnie, a nie innym sensie — jakościowo różnym od poprzednich haseł — wysuwamy hasło ogólnonarodowego frontu walki o pokój i realizację Planu 6-letniego.

Likwidując klasy pasożytnicze, pozostawiamy wychodźcom z tych klas drogę do włączenia się do nowej społeczności narodowej poprzez udział w pracy produkcyjnej, poprzez udział w pracy całego narodu.

Umacniając front narodowy walki o pokój i realizację Planu 6-letniego, najskuteczniej wzmacniamy siłę narodu, zapewniamy mu najpomyślniejsze warunki rozkwitu w oparciu o przebogatą, wielowiekową i chlubną jego spuściznę i poprzez nieustanne wzbogacanie naszej skarbnicy narodowej, naszego wkładu do ogólnoludzkiego dzieła pokoju i postępu.

Walka o pokój jest dziś naczelnym i najważniejszym zadaniem naszej partii — tak jak jest najważniejszym zadaniem wszystkich partii robotniczych w całym świecie i wszystkich postępowych i uczciwych ludzi. Zadania partii są nieodłączne od troski o polityczne i organizacyjne kierownictwo w tej walce.

Gdy mówimy o szerokim froncie ogólnonarodowym w walce o pokój, to w dziedzinie organizacyjnej chodzi o to, aby większość ludzi pragnących pokoju zorganizować do aktywnej i ofiarnej walki w jego obronie. Na pozór jest to zadanie jak gdyby nietrudne, gdyż wiemy, że większość ludzi rzeczywiście pragnie trwałego pokoju. W rzeczywistości jest to zadanie wielkie i niełatwe. Ujęcie organizacyjne mas niezorganizowanych, rozbudzenie w nich trwałej aktywności, czujności, gotowości do ofiarnego wysiłku społecznego, pokierowanie masami nie tylko pragnącymi pokoju, ale rozumiejącymi już jak skutecznie walczyć o pokój — to zadanie, jak wiemy z doświadczenia, trudne.

Może ktoś powiedzieć: Jak to? Zebraliśmy 18 milionów podpisów pod apelem sztokholmskim, mamy w kraju tyle to tysięcy komitetów pokoju, cóż tu więc trudnego?

Oczywiście, zebranie podpisów było pięknie przeprowadzoną akcją, ale wyrażało tylko *deklarację* podpisanych, wyrażało ich wolę w *określonej* sprawie apelu sztokholmskiego, a nie ich *trwałą* aktywność, *czujność i gotowość* do *stałego* ofiarnego wysiłku dla sprawy pokoju.

Pogląd, iż podpisanie apelu, zadeklarowanie, że się jest zwolennikiem pokoju, jest już wystarczającą formą udziału w walce o pokój, samouspakajanie się liczebnością komitetów pokoju — jest objawem niebezpiecznym. Nie należy *zwężać* zadań walki o pokój tylko do form propagandowych i deklaratywnych. Wielu naszych towarzyszy grzeszy podobnymi skłonnościami.

Niebezpieczną i szczególnie szkodliwą skłonnością wielu towarzyszy jest chęć *zastępowania* pracy propagandowej i organizacyjnej przez *mechaniczne* metody i karygodne *nadużywanie* tych lub innych form władzy dla „ułatwiania" sobie pracy — oczywiście nie tylko w akcji pokojowej.

Można by przytoczyć długą litanię przeróżnych sekciarskich wyczynów w przeprowadzaniu różnorodnych akcji społecznych, ale obecni tu towarzysze z terenu na pewno znają te „wyczyny" lepiej ode mnie. Natomiast co uważam za konieczne podkreślić tu na Plenum KC, to niepokojący fakt *tolerancyjnej* atmosfery w terenie względem tego wysoce niebezpiecznego sekciarstwa, które nie tylko nie przyspiesza naszego marszu naprzód, ale go nader poważnie hamuje.

Wszystkie wyczyny sekciarskie, którym towarzyszy nadużycie władzy, muszą być zakwalifikowane jako karygodne szkodnictwo w stosunku do tej władzy ludowej, tym cięższe, że popełniane przeważnie przez członków partii. Poszanowanie dla autorytetu władzy ludowej, odnoszenie się do praw przez tę władzę wydawanych z najwyższym szacunkiem, przestrzeganie na każdym kroku zasad praworządności rewolucyjnej jest, zdawało by się, elementarnym obowiązkiem obywatelskim. A tymczasem stosunek wielu członków partii

do sprawy praworządności przypomina niekiedy postawę ludzi najbardziej społecznie zacofanych.

Są to uwagi raczej na marginesie i sądzę, że powrócimy do tych spraw przy najbliższej okazji, względnie że znajdą one swój wyraz w dyskusji.

Wracając do zadań, dotyczących walki o pokój, chcę przestrzec jeszcze przed poważnym niebezpieczeństwem *spłycania* tej walki, traktowania jej w sposób, który można by upodobnić raczej do pacyfizmu burżuazyjnego. Chodzi nam nie o *„święty spokój"*, nie o zgodę klasową, nie o tuszowanie przeciwieństw i walki klasowej, nie o zwolnienie tempa budowy społeczeństwa bezklasowego, lecz chodzi o to, że walczymy o *pokój*, walczymy przeciwko rozpętywaniu imperialistycznej wojny agresywnej i tworzymy front narodowy jako dźwignię realizacji *Planu 6-letniego*, który jest dla naszego narodu *podstawą* walki o zabezpieczenie naszej *niepodległości* i *pokojowego* rozwoju.

Jako marksistom obca nam jest neutralna postawa w toczących się walkach społecznych. Tego rodzaju neutralność jest zawsze przejawem *oportunizmu*. A oportunizmu w naszych szeregach jest jeszcze niemało. Objawom tego oportunizmu musimy przeciwstawiać się jak najkategoryczniej i walczyć z nimi w sposób stanowczy. Również w walce o pokój istotna jest rzeczywista aktywność, a nie pasywna, czyli faktycznie „neutralna" postawa.

Aktywność w obronie pokoju wymaga przede wszystkim *czujności* wobec knowań agresorów i podżegaczy wojennych wszelkiego typu, a więc czujności w codziennej naszej pracy w stosunku do podstępnej i zamaskowanej działalności wrogich agentur dywersyjnych, szpiegowskich, sabotażowych itp. A jak w praktyce wygląda ta nasza czujność? O tym może opowiedzą dokładniej np. towarzysze z NIK-u, którzy sprawdzili niedawno, jak są przechowywane w naszych urzędach dokumenty stanowiące tajemnicę państwową. O tym opowiedzą towarzysze z naszego aparatu partyjnego, jak przechowywane są nawet w instancjach partyjnych *dokumenty partyjne* — przy toleracyjnym stosunku do tych karygodnych objawów ze strony komitetów wojewódzkich. O obowiązku czujności wobec wroga klasowego mówiliśmy na III Plenum KC, ale jak stosunki pod tym względem wyglądają jeszcze dziś w wielu organizacjach partyjnych, powiedzą tu zapewne występujący w dyskusji towarzysze. Ja tylko przy tej okazji nadmienię krótko, że stosunek do *wykonywania* podjętych uchwał partyjnych i *kontrola* wykonania tych uchwał jest jedną z głównych *słabości* naszej pracy partyjnej, słabością, z którą powinniśmy jak najrychlej skończyć.

Walka o pokój wiąże się jak najściślej — jak to już podkreśliłem we wstępie — z naszą walką o Plan 6-letni. Bo Plan 6-letni — to plan likwidacji naszej słabości — zacofania, a więc i bezbronności. Imperialiści narzucają swą wolę przede wszystkim krajom słabym, zacofanym, bezbronnym. Słabość gospodarcza kraju — to pokusa

dla imperialistów, którzy się wciskają do słabego kraju, działając albo przemocą, albo tzw. pomocą, która również może się stać swoistą formą przemocy. Każdą np. pożyczkę zagraniczną z krajów kapitalistycznych usiłuje się łączyć z narzuceniem krajowi, korzystającemu z pożyczki, warunków zależności gospodarczej i politycznej. Byli i u nas tacy, którzy dowodzili, że bez pomocy pieniężnej z Ameryki, czy z Anglii, Polska nie da sobie rady. Jesteśmy dziś szczęśliwi, że dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego daliśmy sobie doskonale radę bez pomocy amerykańskiej. Mamy przykład, jak wyglądają kraje, które ta pomoc podtrzymuje tak, jak sznur powieszonego.

Plan 6-letni wzmacnia siły Polski i wzmacnia jej niezależność, a wraz z tym wzmacnia wkład Polski do ogólnoludzkiego dzieła pokoju.

Aktywność w walce o pokój oznacza więc codzienną pracę każdego z nas nad umacnianiem sił Polski Ludowej, nad umacnianiem jej bazy ekonomicznej, nad umacnianiem jak najszybszego wzrostu jej sił wytwórczych, tzn. jej przemysłu, transportu, żeglugi, jej rolnictwa a wraz z tym wszystkim jej kultury, która jest niewątpliwie ważnym czynnikiem siły narodu.

Aktywność w walce o pokój — to przyczynianie się ze wszech miar i na każdym kroku do realizacji naszego Planu 6-letniego. Jakież podstawowe wymagania stawia przed nami realizacja tego planu? Ponieważ będzie o tym szczegółowiej mowa w następnym referacie tow. Minca — ograniczę się do krótkiego tylko stwierdzenia, że podstawowymi warunkami dalszej pomyślnej realizacji naszych zadań gospodarczych są:

a) zwartość i ofiarność polskich mas pracujących — milionów robotników, chłopów i inteligencji pracującej,

b) zwiększanie wydajności pracy i dalszy, jeszcze wydatniejszy rozwój współzawodnictwa socjalistycznego,

c) obniżanie kosztów własnych produkcji przez najbardziej racjonalne i oszczędne gospodarowanie, wprowadzenie zasady oszczędzania jako nakazu w codziennym postępowaniu w społecznej pracy produkcyjnej i we własnym gospodarstwie domowym,

d) energiczna i nieubłagana walka z wszelkim niechlujstwem, marnotrawstwem, szkodnictwem i grabieżą własności społecznej — za pomocą krytyki i samokrytyki, tępienia nadużyć, walka z wszelką bezdusznością i biurokratyzmem,

e) stała, systematyczna kontrola wykonania zadań partyjnych i państwowych.

Te podstawowe wytyczne muszą kierować naszą pracą organizacyjną. Pomogą nam one wykonać pomyślnie nasze zadania, pomogą nam one osiągnąć zwycięstwo w walce o Plan 6-letni, który jest również spiżowym fundamentem w naszej walce o pokój.

Towarzysze!

Ustrój kapitalistyczny wkracza znów w okres ostrego nasilenia awanturnictwa i polityki wojennej. Targają nim sprzeczności, których nie jest w stanie ani rozwiązać, ani opanować. Lekceważąc lekcje i doświadczenia historii, imperialiści szukają wyjścia z ciężkiego kryzysu, jaki ciąży na ich systemie gospodarczym, w rozpętywaniu wyścigu zbrojeń, a więc w rozpętywaniu wojny. Ta obłędna polityka przyśpiesza i pogłębia kryzys ogólny ustroju kapitalistycznego, którego chcieliby właśnie uniknąć, przed którym drżą imperialistyczni podżegacze wojenni. Podniecani tą samą żądzą panowania nad światem, która doprowadziła do katastrofy ich hitlerowskich poprzedników, zmierzają po tej samej drodze, to znaczy — ku nowej katastrofie ustroju kapitalistycznego. Twardo stoimy na stanowisku możliwości *pokojowego* współżycia systemu kapitalistycznego i systemu socjalistycznego. Nędznym oszczerstwem jest pomawianie obozu socjalistycznego o dążenie do agresji.

Ustrój socjalistyczny nie obawia się rywalizacji pokojowej z kapitalizmem, ponieważ budownictwo pokojowe krajów socjalistycznych, ich gospodarka, ich kultura rośnie szybko i nieprzerwanie, wyzwala i rozwija coraz wspanialszą energię twórczą społeczeństw socjalistycznych, pomnaża ich siły wytwórcze. Wzmaga to wściekłość imperialistycznych podżegaczy wojennych i budzi podziw wśród mas pracujących całego świata.

W dotychczasowej rywalizacji dwóch ustrojów społecznych wyższość socjalizmu i twórczy, postępowy, zbawienny dla ludzkości charakter jego rozwoju stają się widoczne dla setek milionów ludzi we wszystkich zakątkach ziemskiego globu.

W zawrotnym tempie, nie spotykanym w żadnym okresie historii społecznej, wzrastają siły i zdolności wytwórcze wielkiego, przodującego państwa socjalistycznego — ZSRR. Jeśli porównać obecny poziom produkcji ZSRR z poziomem produkcji tego kraju w okresie kapitalizmu, tj. z poziomem 1913 roku — to samo to porównanie jest druzgocące dla kapitalistycznego ustroju społecznego.

Szereg przodujących niegdyś krajów kapitalistycznych — takich jak Anglia, Francja, Niemcy, Włochy, Belgia, Japonia — ani rusz nie może w swej produkcji poważnie przewyższyć poziomu sprzed 40 lat i drepce w miejscu. Związek Radziecki w ciągu połowy tego okresu, w ciągu 20 lat, mimo potwornych zniszczeń, jakie przyniosła mu napaść hitlerowska — pomnożył siły i zdolności wytwórcze narodów radzieckich *wielokrotnie* w porównaniu z okresem kapitalistycznym, tj. w porównaniu z 1913 rokiem, i pomnaża je odtąd z roku na rok coraz szybciej, na coraz to wyższym poziomie technicznym, z rozmachem godnym podziwu i dumy.

Oto np. w najważniejszych i zarazem najtrudniejszych działach produkcji — produkcji ciężkiego przemysłu — ZSRR osiągnął w roku 1940 (tuż przed wojną) produkcję roczną 15 milionów ton żelaza

surowego i przeszło 18 milionów ton stali, co oznaczało 4 i pół-krotny wzrost w porównaniu z 1913 rokiem. W roku 1950 produkcja hutnicza ZSRR wzrosła w porównaniu z rokiem 1940 o przeszło 50 proc., czyli jest już przeszło 6-krotnie większa niż w roku 1913. W roku 1940 wydobyto w ZSRR 166 milionów ton węgla, tj. 5 i pół raza więcej niż w roku 1913. W roku ubiegłym produkcja węgla wzrosła o dwie trzecie w porównaniu z rokiem 1940, czyli że obecnie wydobycię węgla w ZSRR jest ok. 9 razy większe niż w okresie kapitalistycznym w Rosji.

W dziedzinie produkcji maszyn nie podobna przeprowadzać porównań z okresem kapitalistycznym, ponieważ w tej dziedzinie dokonał się w ZSRR olbrzymi skok, nieporównywalny ze stanem sprzed pierwszej wojny światowej. Ludzie radzieccy nie tylko przyswoili sobie zdobycze najnowszej techniki, ale dźwigają tę technikę wzwyż, ulepszają ją, doskonalą. W ciągu jednego tylko roku 1950 radzieckie fabryki budowy maszyn wytworzyły z górą 400 nowych typów i marek wysokowydajnych maszyn i mechanizmów. Mechanizacja przemysłu, rolnictwa, transportu, budownictwa osiągnęła poziom najwyższy w porównaniu ze wszystkimi krajami i przyczynia się do nieustannego wzrostu wydajności pracy ludzkiej. Wzrost produkcji, rozwój techniki, osiągnięcia gospodarcze sprzyjają wzrostowi kultury i dobrobytu narodów radzieckich.

Kapitalizm chyli się natomiast nierównomiernie, lecz nieubłaganie do upadku. Niszczy on i marnotrawi społeczne siły wytwórcze, prowadzi społeczeństwa krajów, podległych dyktaturze oligarchii imperialistycznej, do degradacji, sieje rozpacz i śmierć.

Socjalizm zapewnia społeczeństwu wspaniały rozwój wzwyż, pomnaża społeczne siły wytwórcze, wznosi na niezrównanie wyższy poziom osiągnięcia myśli ludzkiej, rozwija zdobycze techniki.

Kapitalizm grozi ludzkości wojną i zniszczeniem.

Nauka, twórcza myśl ludzka, technika, sztuka, talenty ludzkie znalazły w ZSRR warunki i bodźce dla nieskrępowanego i coraz wspanialszego rozwoju.

Imperializm zachłystuje się nikczemną radością z powodu każdego wynalazku nowych środków ludobójstwa. Mimo tej „cudownej broni" biją go słabiej uzbrojone, ale bohatersko walczące o swą wolność narody azjatyckie.

Socjalizm czyni wszystko dla rozwoju człowieka, dla podniesienia jego materialnych i duchowych osiągnięć, uczy cenić w człowieku jego godność, pobudza w nim szlachetne idee i gorącą miłość dla swego kraju ojczystego i dla wielkich postępowych dążeń ludzkości.

Imperializm upaja się kultem dolara, który wciąż toczy się w dół, a człowiekiem pogardza. Ustrój społeczny, który nie ceni człowieka, skazany jest na zagładę.

Odwiedzają nas często delegacje robotników, kobiet, młodzieży, uczonych i artystów z różnych krajów. Zdajemy im sprawę z na-

szej pracy i to jest wyrazem naszej solidarności i postawy internacjonalistycznej, którą winniśmy pogłębiać. Równocześnie zaś jest to źródłem naszej uzasadnionej dumy narodowej, płynącej nie z zarozumialstwa i pyszałkowatości, lecz z głębokiego patriotyzmu. Duma z osiągnięć dokonanych wspólnym wysiłkiem, duma każdego robotnika i nauczyciela, lekarza i inżyniera z własnych osiągnięć w pracy jest pięknym uczuciem, które winniśmy kultywować. Ambicja coraz większych osiągnięć jest piękną, szlachetną ambicją.

Cenimy naszych inżynierów i techników, cenimy naszą twórczą inteligencję, która tyle się przyczyniła do sukcesów Polski Ludowej. Chcemy, aby byli otoczeni szacunkiem i uznaniem. Czekają ich wielkie zadania i w tym roku, i w latach następnych, chcemy więc, aby mieli jasną perspektywę życiową, aby dzieci ich korzystały z podobnych przywilejów, co i dzieci robotnicze.

Dumni jesteśmy z tego, że nie stoimy w miejscu, że dzięki żarliwości i twórczym poszukiwaniom — mamy, mimo wahań i popełnianych błędów, pewne osiągnięcia w nauce i literaturze, w teatrze i malarstwie, w muzyce i filmie.

Nie wolno się nam zadowalać dotychczasowymi osiągnięciami. Jest naszym gorącym pragnieniem, aby powstały u nas dzieła godne naszej wielkiej epoki, godne naszego narodu.

Nie szczędźmy więc krytyki, zachęcajmy do śmiałych poszukiwań twórczych w naszym przebogatym, pulsującym nowym życiu. Jeszcze głębiej sięgnijmy do naszej wspaniałej spuścizny kulturalnej. Jeszcze usilniej czerpać winniśmy z nieocenionego dorobku uczonych i artystów wielkiego Kraju Socjalizmu.

Partia nasza, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, jest dumna, że wskazała narodowi polskiemu drogę wzrostu i rozwoju, że dopomogła mu wejść na nowe tory budowy socjalizmu.

Czerpiemy wzór z wielkiego i potężnego kraju, w którym zwyciężył socjalizm. Osiągnięcia ZSRR są niezawodnym przykładem, że, krocząc po twórczej drodze socjalizmu, naród nasz będzie wzrastał w siły i dobrobyt, będzie szybko pomnażał swą gospodarkę i swą kulturę.

Jesteśmy złączeni głębokimi uczuciami przyjaźni z ZSRR i krajami demokracji ludowej. Przyjaźń ta jest niezawodna.

Wraz z ZSRR i krajami demokracji ludowej walczymy o utrwalenie pokoju. Wspólnie z setkami milionów ludzi współuczestniczymy w potężnym i wciąż rosnącym ruchu bojowników o pokój. Kroczymy w czołowych szeregach tego wspaniałego ruchu, któremu przewodzi Wielki Orędownik Pokoju — towarzysz Stalin.

Siły obozu pokoju rosną i są niezwyciężone. Bowiem niewyczerpanym źródłem ich wzrostu jest to, że rozwijają się zgodnie z odkrytymi dzięki wielkiej nauce Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina prawami postępowego biegu dziejów ludzkich. Gwarancją ich wzrostu jest nigdy nie kostniejąca, twórcza, śmiała przodująca myśl i ideolo-

gia marksizmu-leninizmu. Obóz pokoju wyraża tęsknoty i pragnienia olbrzymiej większości ludzi, wzmacnia on sprawiedliwą walkę o wyzwolenie wszystkich uciskanych i pokrzywdzonych. Przyciąga więc ku sobie uczucia i poparcie milionów ludzi w krajach kapitalistycznych i zależnych, które pragną być wolne.

Siły obozu pokoju opierają się na najtrwalszej podstawie — na przyjaźni, współpracy i braterstwie międzynarodowym.

Dlatego złe i wrogie siły imperializmu nie mogą uniknąć klęski, jeśli poważą się na zbrodniczą wojnę, na nowy zamach przeciwko ludzkości.

Warunkiem zwycięstwa sił obozu pokoju jest ich pełne uaktywnienie, wykorzystanie przez nie wszystkich czynników ich politycznej, moralnej i materialnej przewagi.

Na pytanie: Czym zakończy się walka między siłami agresji a siłami miłującymi pokój? — towarzysz Stalin odpowiedział:

„Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca. Wojna może się stać nieunikniona, jeżeli podżegaczom wojennym uda się omotać siecią kłamstw masy ludowe, oszukać je i wciągnąć do nowej wojny światowej.

Dlatego też szeroka kampania na rzecz zachowania pokoju, jako środek zdemaskowania zbrodniczych machinacji podżegaczy wojennych, ma obecnie znaczenie pierwszorzędne.

Co się tyczy Związku Radzieckiego, to będzie on i nadal niezachwianie prowadził politykę zapobiegania wojnie i zachowania pokoju".

Towarzysze!

Organizując walkę narodu polskiego o pokój i Plan 6-letni, winniśmy pamiętać o ciążącej na nas wielkiej odpowiedzialności za słuszne kierownictwo polityczne tą walką. Zarówno bezduszne sekciarstwo jak i oportunizm, tracący z oczu postawę klasową, grzeszący ślepotą i brakiem czujności, są podstawowymi niebezpieczeństwami, które grożą wypaczeniem naszej linii politycznej. Wypróbowanym orężem krytyki i samokrytyki walczmy z wszelkimi wypaczeniami.

Wzmocnijmy kontrolę wykonania uchwał i wytycznych partii Usprawniajmy swą organizację — każdy na swym odcinku pracy i wszyscy razem wspólnym wysiłkiem.

Nasz Plan 6-letni — to fundament niezłomnej siły narodu polskiego, to wielki i poważny nasz wkład do dzieła pokoju.

Czyńmy więc wszystko, aby wcielać ten plan w życie.

Wyjaśniajmy narodowi jego wagę, mobilizujmy masy do coraz wydajniejszej pracy nad realizacją tego historycznego twórczego dzieła.

Uczmy naszą dzielną i pełną zapału młodzież, aby przyśpieszała swym szlachetnym entuzjazmem osiągnięcia naszej pracy, aby młodzieńczą energią wzmacniała siły pokoju.

Niech każdy Polak, miłujący swój kraj, wzmacnia swą czujność wobec podstępnych knowań wroga, niech nie szczędzi wysiłku w umacnianiu sił gospodarczych Polski Ludowej, niech gotowością do ofiarnej pracy dla swego narodu daje wzór i przykład swego patriotyzmu, niech gotowością do obrony pokoju służy ludzkości.

Silna gospodarczo, uprzemysłowiona i socjalistyczna Polska Ludowa — to potężna ostoja wolności i niezawisłości naszego narodu.

Złączona przyjaźnią i wspólną ideą z ZSRR, z krajami demokracji ludowej i światowymi siłami obrońców pokoju — Polska Ludowa staje się niezwyciężonym bastionem, o który rozbiją się wszelkie zbrodnicze zakusy imperialistycznych agresorów. Siły obozu pokoju potrafią sparaliżować knowania obozu agresji, tyranii i zbrodni, potrafią zapewnić ludzkości trwały pokój.

Naszym wodzem jest Stalin — nasze będzie zwycięstwo!

Hilary Minc

Zadania gospodarcze na 1951 rok*)

I. WYNIKI PIERWSZEGO ROKU PLANU SZEŚCIOLETNIEGO

Jak wiadomo, plan roku 1950, pierwszego roku wielkiego planu rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju został zrealizowany z pełnym powodzeniem i poważną nadwyżką. Plan produkcji przemysłu socjalistycznego został wykonany w 107,4 proc., a wartość produkcji przemysłowej wzrosła o 30,8 w porównaniu z rokiem 1949.

Produkcja rolna w porównaniu z rokiem 1949 wzrosła równie poważnie, gdyż wzrost w cenach bieżących wynosił około 13 proc., przy czym produkcja roślinna wzrosła o ok. 6 proc., produkcja zaś zwierzęca, na odcinku której w ciągu poprzednich lat był odczuwany niedobór, wzrosła jeszcze silniej, gdyż o ok. 24 proc.

Plan przewozów towarowych wszystkimi środkami transportu (kolejowy, wodny, samochodowy, lotniczy) został również wykonany z nadwyżką, a mianowicie w 107 proc., osiągając w r. 1950 wzrost o ok. 20 proc. w porównaniu z rokiem 1949.

W roku 1950 miał miejsce znaczny wzrost obrotów handlowych, a mianowicie całość obrotów handlu detalicznego (państwowego, spółdzielczego i prywatnego) wzrosła w cenach porównywalnych o 14,5 proc. w porównaniu z rokiem 1949.

Jednocześnie, w r. 1950 nastąpił dalszy rozwój urządzeń kulturalnych i socjalnych. Liczba uczniów w szkołach podstawowych siedmioklasowych wzrosła o ok. 10 proc. w porównaniu z rokiem 1949, liczba absolwentów szkół ogólnokształcących wzrosła o 38 proc., a szkół zawodowych o 20 proc. w porównaniu z r. 1949. Liczba studentów przekroczyła ponad dwukrotnie poziom przedwojenny. W roku 1950 w poważnym stopniu został zmniejszony analfabetyzm.

W wyniku znacznego wzrostu ilości placówek ochrony zdrowia i rozwoju lecznictwa pracowniczego nastąpiła poprawa stanu zdrowotności. W roku 1950 miał miejsce szereg poważnych osiągnięć

*) Referat wygłoszony na VI Plenum KC PZPR.

w dziedzinie upowszechnienia kultury. Tak np. globalny nakład roczny książek i broszur wzrósł o 59 proc. w porównaniu z r. 1949, globalny nakład dzienny dzienników wzrósł w porównaniu z r. 1949 o 19 proc.

Rok 1950 przyniósł również poprawę warunków komunalnych i istotny wzrost funduszu mieszkaniowego. Poważnie został przekroczony plan oddania do użytku izb mieszkalnych w ramach gospodarki socjalistycznej. Oddano do użytku 81,6 tysiąca izb, zamiast planowanych 63,5 tys.

W roku 1950 miał miejsce szybki wzrost liczby zatrudnionych w gospodarce narodowej. Liczba pracowników zatrudnionych ogółem w administracji państwowej i w całości socjalistycznego sektora gospodarki osiągnęła 4,7 miln. osób, tj. wzrosła o ponad 17 proc. w porównaniu z rokiem 1949.

Jednocześnie przeciętna płaca realna pracowników najemnych podniosła się w r. 1950 o około 6 proc. przy równoległym poważnym wzroście nakładów państwa na akcję wczasów pracowniczych, na lecznictwo pracownicze oraz na rozbudowę urządzeń kulturalnych i socjalnych.

Ogólne wyniki osiągnięte przez nas w rezultacie dotychczasowego rozwoju oraz w wyniku pomyślnego wykonania planu na rok 1950 — pierwszy rok Planu Sześcioletniego, można byłoby określić w następujący sposób:

1. Został zrobiony dalszy poważny krok na drodze do uprzemysłowienia kraju. Wyraża to najlepiej i najjaśniej następujący wskaźnik: produkcja przemysłu wielkiego i średniego przeliczona na jednego mieszkańca wyniosła w roku 1950 około 315 proc. w stosunku do produkcji przemysłu wielkiego i średniego na jednego mieszkańca w roku 1938. Znaczy to, że staliśmy się krajem ponad trzykrotnie bardziej uprzemysłowionym, niż byliśmy w okresie przedwojennym. Zmiany, które zaszły na odcinku uprzemysłowienia Polski, najlepiej widać przy przeprowadzeniu porównania z krajami kapitalistycznymi. Przeprowadźmy takie porównanie w stosunku do dwóch głównych krajów kapitalistycznej Europy zachodniej, a mianowicie w stosunku do Francji i Włoch. W 1938 roku stosunek pomiędzy wartością produkcji przemysłowej na jednego mieszkańca w Polsce z jednej strony a we Francji i Włoszech z drugiej strony przedstawiał się następująco: jeżeli przyjąć produkcję przemysłu wielkiego i średniego w Polsce na jednego mieszkańca w 1938 r. za 1, to we Francji wynosiła ona odpowiednio 4,8, a we Włoszech 2,4. Znaczy to, że ogólnie biorąc, w r. 1938 Francja była blisko pięciokrotnie, a Włochy prawie dwu i półkrotnie bardziej uprzemysłowione niż Polska.

Jakże się ten stosunek przedstawia w r. 1950?

Jeśli przyjąć produkcję przemysłu wielkiego i średniego na jednego mieszkańca w r. 1950 w Polsce za 1, to we Francji wyniesie ona odpowiednio 1,8, a we Włoszech 0,8. Oznacza to zupełne odwrócenie stosunków w zakresie uprzemysłowienia kraju pomiędzy Polską a dwoma podstawowymi krajami kapitalistycznymi zachodniej Euro-

py. Przed wojną byliśmy pięć razy mniej uprzemysłowieni, niż Francja, obecnie Francja przewyższa nas pod względem uprzemysłowienia już w znacznie mniejszym stopniu i nie ulega wątpliwości, że w najbliższych latach różnica ta zostanie wyrównana. Przed wojną Włochy były blisko dwu i półkrotnie bardziej uprzemysłowione niż my, a obecnie ich poziom produkcji przemysłu wielkiego i średniego na jednego mieszkańca jest o 20 proc. niższy niż w Polsce. Takie wyniki osiągnęliśmy dzięki temu, że weszliśmy na drogę socjalizmu, po której, wraz ze wszystkimi krajami demokracji ludowej, kroczymy zwycięsko pod przewodem i przy pomocy Związku Radzieckiego, podczas gdy kraje kapitalistycznej Europy zdane są na marazm i upadek uwikłanego w nierozwiązalnych sprzecznościach schyłkowego kapitalizmu, marazm i upadek, pogłębiany coraz bardziej przez bezwstydne i ciężkie jarzmo grabieżczego imperializmu amerykańskiego.

2 W roku 1950 produkcja rolna przeliczona na jednego mieszkańca osiągnęła około 133 proc. w stosunku do okresu przedwojennego. Jak widać, jest to poziom znacznie niższy niż osiągnięty w rozwoju produkcji przemysłowej, co jest zrozumiałe, biorąc pod uwagę indywidualny charakter naszej gospodarki rolnej. Jednakże i ten rozwój rolnictwa byłby nieosiągalny w jakimkolwiek kraju kapitalistycznym, a stał się możliwy jedynie dzięki powstaniu państwa ludowego i jego polityce ograniczania kapitalistycznych elementów wsi i stałej pomocy dla mało i średniorolnych gospodarstw. Poważną rolę w uzyskaniu szybkiego tempa wzrostu produkcji rolnej odgrywa również istnienie bazy socjalistycznej w rolnictwie w postaci państwowych gospodarstw rolnych oraz coraz szybszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Jest rzeczą jasną, że w miarę coraz większego rozwoju elementów socjalistycznych w rolnictwie, przyśpieszony będzie i rozwój produkcji rolniczej.

3 W rezultacie rozwoju przemysłu, rolnictwa, komunikacji, łączności, budownictwa i innych gałęzi produkcji materialnej, ogólny dochód narodowy w porównaniu z rokiem 1949 wzrósł o ok. 21 proc. i w przeliczeniu na jednego mieszkańca osiągnął około 210 proc. w stosunku do okresu przedwojennego. W ten sposób dochód narodowy, który jest ogólnym miernikiem siły gospodarczej kraju, wzrósł w przeliczeniu na jednego mieszkańca z górą dwukrotnie w stosunku do okresu przedwojennego.

4 Rozwój gospodarczy kraju odbywał się w drodze systematycznego ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych i coraz szybszego wzrostu form socjalistycznych we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki.

Ilustrują to najlepiej następujące dane. Udział gospodarki socjalistycznej w ogólnej wartości produkcji przemysłu i rzemiosła wynosił w r. 1946 — 79 proc., w r. 1949 — około 89 proc., a w r. 1950 — około 94 proc.

Udział gospodarki socjalistycznej w ogólnych obrotach handlowych na szczeblu detalu wynosił w r. 1946 — 22 proc., w r. 1949 — 55 proc., w r. 1950 — około 80 proc.

W rezultacie rozwoju państwowych gospodarstw rolnych i szybkiego narastania spółdzielni produkcyjnych wzrasta udział gospodarki socjalistycznej w rolnictwie. Obrazują to następujące dane: udział gospodarki socjalistycznej (państwowe gospodarstwa rolne i spółdzielnie produkcyjne) wyniósł w stosunku do użytków rolnych całego rolnictwa w r. 1948 — 8,1 proc., w r. 1949 — 8,4 proc., a w 1950 r. wg stanu na połowę roku — 10,5 proc.

Dzięki rozwojowi form socjalistycznych we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej, wzrasta systematycznie i szybko udział gospodarki socjalistycznej w tworzeniu całości dochodu narodowego. Widać to z następujących danych: udział gospodarki socjalistycznej w tworzeniu dochodu narodowego wynosił w 1946 r. — 45,5 proc., w 1949 r. — 64 proc., zaś w 1950 r. — około 70 proc.

W ten sposób gospodarka socjalistyczna stała się decydującym elementem w tworzeniu dochodu narodowego.

5 W roku 1950, tak jak i w latach poprzednich, ogólny rozwój gospodarczy kraju na drodze ku socjalizmowi umożliwiał podniesienie stanu materialnego ludności i wszechstronny rozwój i rozbudowę oświaty, kultury, ochrony zdrowia, ubezpieczeń i pomocy społecznej.

Dzięki wzrostowi przeciętnej płacy realnej pracowników najemnych o 6 proc. w r. 1950, płaca realna robotników osiągnęła poziom wyższy od przedwojennego o około 35 proc.

Jednocześnie przeprowadzona w końcu roku pomyślnie reforma walutowa i dokonana w dniu 1 stycznia 1951 r. obniżka cen artykułów konsumpcyjnych i inwestycyjnych stanowi punkt wyjścia dla polityki stabilizacji i stopniowego obniżania cen, jako ważnego czynnika wzrostu płacy realnej.

Wyniki wykonania planu 1950 r. wskazują na pełną realność Planu 6-letniego i na możliwość poważnego jego przekroczenia i szybszego wykonania.

Wyniki te w pełni i całkowicie przekreślają błędną i szkodliwą „teoryjkę" o tym, że jakoby rozwój produkcji przemysłowej w okresie Planu 6-letniego musi być znacznie wolniejszy niż w okresie Planu 3-letniego. Jak wiadomo, „teoryjka" ta głosiła, że szybkie tempo rozwoju możliwe jest tylko w okresie odbudowy, natomiast w okresie, kiedy podstawowe zadania odbudowy zostały dokonane, tempo rozwoju musi stale i szybko spadać. „Teoryjka" ta nie uwzględniała ani rezerw tkwiących w naszej gospodarce, ani postępów w wykorzystaniu istniejących maszyn i urządzeń, ani wyników wprowadzania nowej techniki, ani wzrostu zasięgu i poziomu współzawodnictwa pracy, ani efektów postępu organizacyjnego w kierowaniu naszą gospodarką. Nic więc dziwnego, że życie bezlitośnie rozbiło te błędne i szkodliwe, a obce naszej partii poglądy juz w pierwszym roku wykonania Planu 6-letniego. Widać to najlepiej z porównania tempa

rozwoju w r. 1950 z rokiem 1949. Rok 1949 w stosunku do roku 1948 dał przyrost wartości produkcji przemysłu socjalistycznego w wysokości 25,5 proc. Ten przyrost roczny wartości produkcji przemysłu socjalistycznego wyniósł w r. 1949 około 3,5 miliarda zł. w cenach niezmiennych. Tymczasem, jak wiadomo, wartość produkcji przemysłowej wzrosła w r. 1950 o 30,8 proc. w stosunku do r. 1949, a przyrost roczny wartości produkcji przemysłu socjalistycznego wyniósł w 1950 r. w cenach niezmiennych około 5,4 miliarda zł.

Jak wynika niezbicie z tych liczb, tempo rozwoju w pierwszym roku Planu 6-letniego było poważnie wyższe, niż w ostatnim roku Planu 3-letniego. Ujawniło to w całej pełni bankructwo „teoryjki" o malejącym tempie rozwoju, potwierdziła się raz jeszcze w całej pełni konieczność ostatecznego zerwania z metodami tzw. „ostrożnego" planowania. Jeszcze raz uzyskaliśmy potwierdzenie niewątpliwego faktu, że tylko przy naprężonych zadaniach, napiętych i mobilizujących planach, możliwe jest osiąganie potrzebnych naszej gospodarce na jej drodze ku socjalizmowi wyników i tempa rozwoju.

Rzecz jasna, że doświadczenia roku 1950 musiały być i zostały uwzględnione przy ustalaniu zadań planowych na rok 1951. Jest to zrozumiałe, gdyż:

1. dzięki przekroczeniu planu w r. 1950 wychodzimy z innej, wyższej podstawy niż ta, którą przewidywał Plan 6-letni.

2. rok 1950 udowodnił możliwość szybszego niż przewidywano tempa rozwoju.

II. GŁÓWNE ZADANIA PLANU NA ROK 1951

Wychodząc z doświadczeń 1950 r., plan na rok 1951 przewiduje dość znaczne powiększenie zadań w stosunku do przewidywań Planu 6-letniego dla roku 1951.

Jak już powiedzieliśmy, wzrosła podstawa wyjściowa i założone zostało szybsze tempo rozwoju.

Tak więc niezależnie od wzrostu podstawy wyjściowej uzyskanej w r. 1950, plan na rok 1951 zakłada dla przemysłu socjalistycznego wzrost produkcji o 23,4 proc., zamiast jak to przewidywał szczegółowy Plan 6-letni — o 20,7 proc. W rezultacie, według planu na rok 1951 produkcja przemysłu socjalistycznego ma wynieść w milionach złotych w/g cen niezmiennych 27.982 zamiast przewidywanych przez Plan 6-letni dla roku 1951 — 24.978. Osiągamy więc w stosunku do przewidywań Planu 6-letniego w wartości produkcji przemysłu socjalistycznego w r. 1951 nadwyżkę w wysokości ponad 3 miliardy zł w cenach niezmiennych, czyli w wysokości 12,0 proc.

Analogicznie wartość produkcji rolnictwa ogółem wyniesie według zadań planu na rok 1951 — 11 miliardów 807 milionów złotych w cenach niezmiennych w stosunku do 11 miliardów 412 milionów według przewidywań Planu 6-letniego. Wartość produkcji państwo-

wych gospodarstw rolnych w jeszcze większym stopniu przewyższy, według planu 1951 r., przewidywania Planu 6-letniego.

Co to oznacza praktycznie?

Oznacza to, że w wyniku wykonania Narodowego Planu Gospodarczego na r. 1950 z nadwyżką oraz podniesienia zadań planu na rok 1951 w stosunku do zadań na rok 1951 ustalonych Planem 6-letnim, uzyskujemy przyspieszenie realizacji Planu 6-letniego jako całości w przemyśle socjalistycznym prawie o dwa miesiące. Rzecz jasna, że o ile plan 1951 r. zostanie wykonany z nadwyżką, w co nie należy wątpić, to przyspieszenie to będzie jeszcze znaczniejsze.

Przystąpię teraz do omówienia niektórych, najważniejszych zadań w zakresie wzrostu produkcji w roku 1951. Chcę tu mówić tylko o sprawach najbardziej węzłowych i wymagających największej uwagi i największej czujności partii.

Zacznę od sprawy przemysłu węglowego, podstawowego surowcowego przemysłu Polski.

Całemu krajowi znana jest bohaterska, ofiarna i trudna praca naszych górników. Praca ta została należycie oceniona przez rząd Polski Ludowej poprzez przyznanie Karty Górniczej z jej szerokim zakresem uprawnień i przywilejów dla górników. Dzięki pracy górników plan przemysłu węglowego na rok 1950 został wykonany z poważną nadwyżką mimo znacznych trudności, które wysunęły się w toku wykonania planu. Został też, również mimo poważnych trudności, wykonany w zasadzie plan przemysłu węglowego i w styczniu 1951 roku.

Trzeba jednak stwierdzić, że mimo wykonania planu przemysłu węglowego i mimo osiągnięcia poważnych nadwyżek, nie mamy jeszcze dość węgla na płynne i odbywające się bez przeszkód zaspakajanie wciąż i stale rosnących potrzeb gospodarki narodowej.

Skąd wynikają te braki?

Jak wiadomo, produkcja węgla kamiennego wzrosła w r. 1950 o 5 proc. w stosunku do r. 1949. Całość zaś produkcji przemysłowej w stosunku do r. 1949 wzrosła o 30,8 proc. Jak wiadomo, plan produkcji węgla kamiennego został przekroczony w r. 1950 o 2 proc., całość zaś produkcji przemysłu socjalistycznego o 7,4 proc.

Wynika z tego, że przemysł jako całość rośnie szybciej i to znacznie szybciej, niż produkcja węgla kamiennego. Jednocześnie szybciej niż produkcja węgla kamiennego rosną przewozy na kolejach. Rosną jednocześnie potrzeby rynku wewnętrznego na węgiel opałowy. Rosną, nie bacząc na to, że w tej dziedzinie nastąpił zasadniczy, radykalny wzrost konsumcji na głowę ludności w stosunku do okresu przedwojennego. Jeżeli bowiem w r. 1938 na jednego mieszkańca przypadało węgla opałowego około 150 kg, to w r. 1950 konsumcja węgla opałowego na jednego mieszkańca wynosiła już 499,5 kg to znaczy niemal 3,5 raza więcej, niż w okresie przedwojennym. Tym niemniej potrzeby rynku wewnętrznego rosną i to jest zrozumiałe, gdyż idzie to równolegle ze wzrostem stanu zatrudnienia, ze wzrostem dobrobytu materialnego, z narastaniem liczby nowych izb,

które wymagają dodatkowego opału. Jednocześnie niezmienione pozostaje zapotrzebowanie węgla na eksport, gdyż węgiel jest podstawowym elementem naszego eksportu, podstawowym instrumentem w naszym handlu zagranicznym, instrumentem, który pozwala nam zdobywać potrzebne ilości surowców, artykułów przemysłowych i maszyn z zagranicy.

Rzecz jasna, że w tej sytuacji zagadnienie zwiększenia produkcji węgla, osiągnięcia i poważnego przekroczenia planu będzie musiało stać się jednym z centralnych punktów naszej pracy w roku 1951.

Trzeba będzie w tym celu działać po różnych liniach i różnymi środkami: przyspieszać inwestycje, zwiększać dopływ maszyn górniczych, lepiej wykorzystywać te maszyny, lepiej organizować pracę, lepiej wykorzystywać czas roboczy, ulepszać organizację pracy w górnictwie, podnosić wydajność i zwiększać wysiłek wszystkich pracowników górnictwa węglowego od góry do dołu.

Plan 6-letni jako jedno z podstawowych zadań postawił rozwój własnej bazy surowcowej dla hutnictwa, żelaza i metali kolorowych. Stosownie do tych zadań Planu 6-letniego wielkie zadania zostały nałożone na kopalnictwo rud w 1951 r. Poza poważnym wzrostem rozwiniętego już u nas kopalnictwa rud cynkowo-ołowianych, poza postępującym rozwojem kopalnictwa rud żelaznych, które w Planie 6-letnim ma wzrosnąć trzykrotnie, w r. 1951 po raz pierwszy w skali przemysłowej ma u nas rozwinąć się kopalnictwo rud miedzianych. Osiągnięcie planowanej produkcji, jako podstawy do przyszłego rozwoju kopalnictwa i przetwórstwa rud miedzianych, mającego w znacznym stopniu uniezależnić Polskę od przywozu tego ważnego surowca z zagranicy, powinno być traktowane jako jedno z podstawowych zadań państwowych.

Miedź, ten nowy polski surowiec, ten beniaminek polskiej gospodarki narodowej, powinna być otoczona najczujniejszą opieką i największą pomocą. Tymczasem styczeń 1951 r. przyniósł poważne niewypełnienie planu wydobycia rud miedzianych. Przyczyna leży w braku należytej opieki i pomocy dla tej nowej, ważnej gałęzi naszego przemysłu. Tej pomocy trzeba jak najszybciej i w jak najpełniejszej mierze udzielić tak, by szybko i planowo rozwijały się inwestycje w zakresie kopalnictwa i przetwórstwa miedzi, a plan wydobycia rud miedzianych i otrzymania miedzi był wykonywany nie tylko w pełni, ale i z nadwyżką.

Pomimo tego, że podstawowe inwestycje hutnicze zaczynają wchodzić do produkcji dopiero w r. 1953, plan 1951 r. nakłada na hutnictwo żelaza wielkie zadania, a mianowicie: podniesienia produkcji surówki o 9 proc., stali surowej o 13 proc., wyrobów walcowanych o 15 proc. Zadania te są poważne i muszą być już od początku roku w pełni i rytmicznie wykonywane. W 1951 roku nie może się powtórzyć fakt, który stanowi pewną plamę dla hutnictwa, a mianowicie — niepełne wykonanie planu surówki w roku ubiegłym.

W zakresie przemysłu maszynowego, który jest trzonem rozwoju przemysłu jako całości, zadania na r. 1951 są specjalnie poważne.

Wystarczy wspomnieć, że produkcja obrabiarek do metali ma wzrosnąć o 61 proc., produkcja maszyn i urządzeń dla budownictwa o 62 proc., produkcja łożysk tocznych o 125 proc., produkcja statków morskich o 163 proc., produkcja samochodów ciężarowych o 231 proc., produkcja ciągników o 37 proc. Równie poważne i odpowiedzialne zadania stają przed przemysłem elektrotechnicznym. Zadania stojące przed przemysłem maszynowym i elektrotechnicznym są niewątpliwie trudne i odpowiedzialne. Są one tym bardziej trudne i odpowiedzialne, że przemysł maszynowy i elektrotechniczny uruchamia w tym roku wiele nowych, skomplikowanych, nie produkowanych dotychczas asortymentów, a w wielu asortymentach jak np.: samochody ciężarowe, niektóre typy statków, łożyska toczne, przechodzi od produkcji próbnej względnie małoseryjnej do produkcji średnio względnie wielkoseryjnej. W ten sposób dla wielu ważnych asortymentów przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego rok 1951 jest właściwie rokiem uruchomienia produkcji na wielką skalę. Tym większego znaczenia nabiera pełne i sprawne wykonanie zadań planu 1951 r. w zakresie produkcji przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego. Jest to koniecznym warunkiem nie tylko powodzenia planu roku 1951, ale i całości Planu 6-letniego.

Nowoutworzone Ministerstwo Przemysłu Chemicznego będzie miało przed sobą w r. 1951 również bardzo poważne zadania. Oto parę danych ilustrujących te zadania: wzrost produkcji kwasu siarkowego o 38 proc., sody kalcynowanej o 20 proc., kaustycznej o 10 proc., nawozów azotowych o 12 proc., nawozów fosforowych o 39 proc., tworzyw sztucznych o 196 proc. Miejmy nadzieję, że Ministerstwo Przemysłu Chemicznego te zadania wykona i nie pozwoli więcej na powtórzenie się tego rodzaju wysoce niedopuszczalnych i szkodliwych faktów, jak wykonanie produkcji kwasu siarkowego w r. 1950 tylko w 85 proc., a produkcji sody kalcynowanej tylko w 92 proc.

Wielkie zadania stoją również w planie 1951 roku przed Ministerstwem Przemysłu Lekkiego i Ministerstwem Przemysłu Rolnego i Spożywczego. Mamy osiągnąć poważny wzrost produkcji tkanin bawełnianych (8 proc.), wełnianych (7 proc.), produkcji obuwia skórzanego (43 proc.), dalszy szybki rozwój i wzrost nowego produktu jakim jest steelon (plus 168 proc.), wielkie zwiększenie produkcji wyrobów dzianych, poważny wzrost w zakresie wszystkich prawie artykułów przemysłu spożywczego itd.

Zadania stojące przed Ministerstwem Przemysłu Lekkiego i Ministerstwem Przemysłu Rolnego i Spożywczego sprowadzają się nie tylko do osiągnięcia wzrostów ilościowych, ale także do uzyskania poważnych zmian na lepsze w dziedzinie jakości, w dziedzinie urozmaicenia asortymentów, i pełniejszego uwzględniania potrzeb rynku w dziedzinie asortymentów i jakości.

Bardzo poważną rolę w dziedzinie zaspokajania potrzeb rynkowych powinien odegrać rozwój socjalistycznego przemysłu drobnego, w tej liczbie spółdzielni pracy, którego wzrost przewidziany jest w wyso-

kości 58,2 proc. Przemysł ten powinien się rozwijać — zwłaszcza w zakresie artykułów konsumpcyjnych i lokalnych surowców i materiałów budowlanych — maksymalnie szybko i elastycznie, produkując w coraz większej ilości i w coraz lepszej jakości wielki asortyment pozornie drobnych ale potrzebnych dla życia codziennego towarów, których brak dotąd jeszcze wielokrotnie daje się odczuwać.

Przejdźmy teraz do zadań w zakresie rozwoju rolnictwa w r. 1951. Wartość produkcji rolnej, przy przeciętnych warunkach klimatycznych, powinna w cenach bieżących być o 10,2 proc. większa niż w r. 1950, przy czym przewiduje się osiągnięcie wzrostu wartości produkcji roślinnej o 10,4 proc. a wzrostu produkcji zwierzęcej o około 10 proc. Przewiduje się dalszy wzrost plonów. Przewiduje się dalsze zmiany w strukturze zasiewu i zbiorów w kierunku powiększenia upraw i zbiorów najbardziej cennych ziemiopłodów. Tak więc przy wzroście zbiorów trzech zbóż razem o 9,7 proc., przewiduje się wzrost zbiorów pszenicy o 23 proc. Jednocześnie szybko rosną, według przewidywań planu, zbiory roślin technicznych a więc: buraków o 8,8 proc., lnu-nasienia o 37,8 proc., lnu-słomy o 40,7 proc., oleistych o 56,2 proc. itd. Przewidywany stan pogłowia żywego wyniesie w połowie roku 1951, a więc na koniec tzw. roku rolniczego, w porównaniu z rokiem 1950 dla bydła 106,9 proc., dla trzody chlewnej 113,1 proc., dla owiec zaś, na rozwój hodowli których — w celu rozszerzenia własnej bazy wełny — zostaje położony jak największy nacisk — 117,1 procent.

Przy ogólnym wzroście rolnictwa w znacznie szybszym tempie rozwija się sektor socjalistyczny tego działu gospodarki narodowej. Wartość produkcji państwowych gospodarstw rolnych wzrośnie w cenach bieżących w porównaniu z rokiem 1950 o około 44 proc.

Dla osiągnięcia tych poważnych zadań rolnictwo otrzymuje poważną pomoc od państwa ludowego w nawozach sztucznych, maszynach rolniczych, nasionach selekcyjnych, środkach ochrony roślin itp.

Wzrasta bardzo poważnie stan parku traktorowego, który w całym rolnictwie według przeciętnego stanu rocznego będzie w traktorach przeliczeniowych o około 41 proc. wyższy od stanu z roku 1950. Szczególnie silnie wzrasta liczba traktorów w państwowych ośrodkach maszynowych. Liczba traktorów w państwowych ośrodkach maszynowych, w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM, wzrośnie z około 5 tysięcy do ponad 13 tysięcy na koniec roku.

W związku z poważnym wzrostem produkcji przemysłu i rolnictwa rosną również i zadania handlu wewnętrznego. Całkowita masa towarów rynkowych, którą winien doprowadzić do konsumenta nasz handel wewnętrzny w sposób sprawniejszy niż w roku 1950, powinna wzrosnąć w roku 1951 w porównaniu z r. 1950 o 14 proc.

Poważne zadania stawia plan roku 1951 w zakresie oświąty, szkolenia zawodowego, kultury i ochrony zdrowia. Zadania te na ogół przewyższają zamierzenia Planu 6-letniego na rok 1951.

Parę słów o inwestycjach i budownictwie. Na inwestycje planowe przeznaczą się sumę o 30 proc. większą niż w roku 1950, przy czym

największy wzrost nakładów przewidziany jest na inwestycje w zakresie przemysłu środków wytwórczości oraz przedsiębiorstw budowlano-montażowych. W związku z tym rosnącym zakresem inwestycji przewidziany jest poważny wzrost produkcji państwowych przedsiębiorstw budowlano - montażowych, a mianowicie w cenach bieżących o około 44 proc. Jednocześnie jeszcze szybsze tempo wzrostu przewidziane jest, jeśli chodzi o wartość produkcji biur projektów, która wzrośnie o 60 proc.

W związku z tym trudnym i naprężonym planem, należy zwrócić uwagę, że aczkolwiek w roku 1950 plan produkcji państwowych przedsiębiorstw budowlano - montażowych został prawie całkowicie wykonany i pomimo znacznych sukcesów osiągniętych przez budownictwo w tym okresie, jednocześnie miało miejsce nie wykonanie planu na niektórych węzłowych odcinkach, jak np. jeżeli chodzi o budownictwo mieszkaniowe na terenie Nowej Huty, niektóre ważne inwestycje hutnicze itd.

Zwracamy na to uwagę, gdyż rok 1951 nie przyniósł w swym początku poprawy w tej dziedzinie. Niektórzy towarzysze tłumaczą to zjawisko faktem zakłóceń, wynikających z reorganizacji budownictwa i podziału kierownictwa tej gałęzi gospodarki narodowej na dwa resorty. W związku z tym należy stwierdzić, że partia i rząd powzięły decyzję o reorganizacji budownictwa nie po to, żeby osłabić działalność organizacji budowlanych, a po to, aby ją wzmocnić i usprawnić. Należy to dokładnie zrozumieć, jak najprędzej zakończyć z przeciąganiem się okresu reorganizacji w budownictwie, jak najprędzej wzmóc działalność w tej dziedzinie, mając na uwadze wielkie i trudne zadania, które nas czekają w 1951 r. i absolutną niemożność tracenia czasu.

Plan 1951 r. przewiduje dalsze ograniczanie i wypieranie elementów kapitalistycznych i dalszy wzrost form socjalistycznych w naszej gospodarce. Tak więc, o ile udział gospodarki socjalistycznej w ogólnej wartości produkcji przemysłu i rzemiosła wynosił w roku 1950 około 94 proc., to w 1951 roku ma on wynieść około 96 proc. Rzecz jasna, że wzrost udziału gospodarki socjalistycznej odbywać się będzie kosztem elementów prywatno-kapitalistycznych w przemyśle. Udział gospodarki socjalistycznej w ogólnych obrotach handlowych na szczeblu detalu, który w roku 1950 wynosił około 80 proc., w roku 1951 wynieść ma około 92 proc.

Głównie dzięki silnemu wzrostowi ilości spółdzielni produkcyjnych wzrośnie udział gospodarki socjalistycznej w powierzchni użytków rolnych całego rolnictwa z 10,5 proc. w roku 1950 do 15,8 proc. w r. 1951. I wreszcie, jako ogólny wskaźnik podać należy, że udział gospodarki socjalistycznej w tworzeniu dochodu narodowego wzrośnie z 70 proc. w roku 1950 do 75 proc. w roku 1951.

Takie są główne zadania planu na rok 1951. Oznaczają one dość poważne przekroczenie przewidzianego przez Plan 6-letni tempa rozwoju sił wytwórczych, stanu materialnego i kulturalnego ludności i marszu ku socjalizmowi.

To zwiększenie tempa rozwoju cieszy nas wszystkich bardzo, ale zobowiązuje jednocześnie do skoncentrowania całej uwagi na przełamanie trudności, które niewątpliwie towarzyszyć będą temu przyspieszonemu marszowi naprzód.

ZAGADNIENIE TECHNIKI W PLANIE 1951 R.

W roku 1951 zostanie zrobiony dalszy poważny krok naprzód w zakresie wprowadzania nowej techniki. W roku tym w przemyśle zostanie oddany do użytku szereg nowych obiektów inwestycyjnych o łącznej wartości około 8,9 mild. zł. Wejdą do użytku nowe piece koksownicze, nowa wielka stalownia w Hucie „Częstochowa", nowa elektrownia wodna w Dychowie i cieplna w Jaworznie, szereg turbozespołów, nowe fabryki urządzeń przemysłowych, nowa wielka cementownia, szereg fabryk chemicznych, jak wytwórnie fenolu syntetycznego, półkoksu, fabryka celulozy wiskozowej, szereg nowych tkalni i przędzalni bawełny itd.

Zostanie oddany do użytku szereg nowych współczesnych urządzeń przemysłowych, jak np. pierwsza w Polsce mufla pionowa do destylacji cynku, zostanie znacznie wzmożone zaopatrzenie górnictwa w nowoczesne maszyny i sprzęt, napłynie do przemysłu maszynowego szereg nowych współczesnych obrabiarek, w tej liczbie poważna ilość ciężkich i unikalnych itd.

Wszystko to razem wraz z wprowadzonymi już do użytku w r. 1950 i w latach Planu Trzyletniego współczesnymi kompletnymi obiektami inwestycyjnymi i urządzeniami przemysłowymi oraz maszynami — znacznie rozszerza bazę nowej techniki w naszym przemyśle.

Wprowadzenie tej nowej techniki oraz lepsze wykorzystanie istniejących urządzeń i maszyn — stanowi podstawę dla znacznej poprawy podstawowych wskaźników techniczno - ekonomicznych w przemyśle, jako warunku wykonania planu i jednego z poważnych czynników obniżki kosztów własnych i uzyskania założonej w planie akumulacji.

Niewątpliwie już w roku 1950, wzorując się na metodach i doświadczeniach radzieckich, zrobiono znaczny krok naprzód w dziedzinie opanowania nowej techniki i lepszego wykorzystania istniejących urządzeń i maszyn. Wyraża się to w fakcie zapoczątkowania w r. 1950 przełomu w dziedzinie mechanizacji najcięższych prac przy urabianiu, ładowaniu i odstawianiu węgla. Wyraża się to w fakcie intensyfikacji procesów produkcyjnych w piecach martenowskich, skrócenia czasu koksowania, usprawnienia remontu pieców, pewnej mechanizacji transportu wewnętrznego, jeżeli chodzi np. o hutnictwo. Wyraża się to w fakcie poważnych osiągnięć w opracowaniu konstrukcji nowych obrabiarek i maszyn, jak np. wielkich karuzelówek, nowych maszyn górniczych, bagrów itd.

Zapoczątkowane zostało wprowadzenie metalizacji natryskowej, zwiększył się nieco udział zastosowania nowoczesnego oprzyrządowania w produkcji, rozpoczęło się wypieranie nitowania spawaniem nie

tylko w konstrukcjach, ale i w budownictwie kotłów, zapoczątkowane zostało rozpowszechnienie w skali przemysłowej elektro-kontaktowej metody ostrzenia narzędzi.

Dość istotne osiągnięcia w zakresie wprowadzenia nowej techniki posiada przemysł chemiczny. Wyraża się to w doprowadzaniu do produkcji szeregu nowych asortymentów, jak penicyliny na skalę przemysłową, azydku sodu, szelaku syntetycznego, katalizatora dla konwersji metanu itd. — i w zapoczątkowaniu ustalenia niektórych metod produkcyjnych, jak np. osiągnięcie większego udziału metody kontaktowej w produkcji kwasu siarkowego.

Niewątpliwie są także sukcesy w zakresie mechanizacji budownictwa przy robotach ziemnych, w przygotowaniu zapraw, w transporcie poziomym i pionowym.

Trzeba jednak stwierdzić, że wszystkie te dodatnie objawy mają jeszcze ograniczony charakter i zasięg i w żadnym razie nie stanowią jeszcze poważnego przewrotu technicznego w naszej gospodarce mimo, że coraz bardziej dojrzewają dane i podstawy dla takiego szerokiego przewrotu.

Zagadnienia techniczne nie stoją jeszcze w centrum uwagi zarówno organizacji partyjnej, jak i administracji gospodarczej. Objawy rutyniarstwa i konserwatyzmu, uporczywego trzymania się starych metod wciąż jeszcze mają szerokie rozpowszechnienie.

Dlatego też wiele czasu i wiele wysiłku trzeba na to, ażeby nowa myśl techniczna, nowa metoda i usprawnienie zdobyły sobie prawo obywatelstwa.

Można by na to przytoczyć wiele rażących i jaskrawych przykładów: weźmy jako pierwszy przykład — zagadnienie odlewnictwa. Wiadomo, że odlewnictwo jest najbardziej zacofanym ogniwem naszego przemysłu maszynowego i że poziom oddziałów odlewniczych znajduje się w rażącej dysproporcji w stosunku do poziomu oddziałów mechanicznych i montażowych. Niemniej jednak plan Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego w zakresie odlewnictwa na 1951 r. nie przewidywał żadnych naprawdę poważnych zmian i żadnej naprawdę poważnej poprawy w tej dziedzinie. Dopiero pod naciskiem zostały wprowadzone w tej dziedzinie pewne zmiany i obecnie, na podstawie zarządzenia Ministra Przemysłu Ciężkiego — plan techniczny odlewnictwa jest przerabiany i korygowany.

Weźmy, znów dla przykładu, takie zagadnienie, jak sprawa unifikacji typów i rozmiarów maszyn i urządzeń w naszej gospodarce narodowej.

Pomimo tego, że sprawa ta jest już całkowicie jasna i że na wielu przykładach w oparciu o doświadczenia i wzory radzieckie zostało wykazane, jak wiele może dać unifikacja i w jak znacznym stopniu może przyspieszyć rozwój przemysłu, praktyczne wprowadzanie unifikacji w życie przebiega z poważnymi oporami i z wielkim opóźnieniem.

Weźmy znów dla przykładu takie zagadnienie, jak sprawa małej mechanizacji.

Mówiło się o niej bardzo dużo, jednakże wprowadza się ją z wielkim opóźnieniem. Przecież jest faktem niezaprzeczalnym, że z jednej strony — opóźnienie w wprowadzaniu małej mechanizacji w przemyśle hutniczym ujemnie zaciążyło na wykonaniu planu surówki, a z drugiej strony — wprowadzenie małej mechanizacji w procesach załadowawczo - wyładowawczych w hucie „Pokój" w drugim półroczu 1950 r. — szybko dało poważne rezultaty i wyzwoliło poważne ilości brakującej siły roboczej.

Niemniej jednak wprowadzenie małej mechanizacji idzie opornie, co powoduje trudności, czego przykładem np. są poważne opóźnienia w wysyłce nawozów fosforowych w wyniku braku wszelkich kroków, zmierzających do częściowej choćby mechanizacji procesów załadowawczych.

Weźmy dalej jako przykład — zagadnienie metalizacji natryskowej. Wiele czasu minęło, zanim opory w tym względzie zostały przełamane i zagadnienie to, po przełamaniu oporów, weszło na drogę realizacji. Ale nawet wtedy opory nie ustały. I tak np. Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego na ogólną ilość zaplanowanych do produkcji 1.200 pistoletów do metalizacji zamówiło „aż" 78 sztuk.

Przykładów tego typu można by podać bardzo dużo. Można by mówić o oporach i niechęciach w rozpowszechnianiu szybkościowego skrawania, o oporach i niechęciach w przechodzeniu na potok, o oporach i niechęciach w zakresie wzrostu udziału zastosowania nowoczesnego oprzyrządowania w produkcji, o oporach i niechęciach we wprowadzaniu na szeroką skalę instrumentu pomiarowego i we wprowadzaniu naukowo rozpracowanego reżimu technologicznego w szeregu przemysłów itd. itd.

Faktem jest, że nasze organy partyjne i organy administracji gospodarczej nie zajmują się dostatecznie sprawą nowej techniki, że sprawom tym nie poświęca się dostatecznej uwagi, że spraw tych nie uważa się za podstawowe zagadnienie rozwoju przemysłu i gospodarki. Tymczasem w coraz większym stopniu mamy narastanie przesłanek dla uzyskania przełomu w tej dziedzinie.

Nowa technika wchodzi do naszego przemysłu w postaci oddawanych do użytku nowoczesnych obiektów inwestycyjnych, w postaci nowych, wielkich ilości urządzeń i maszyn; możemy w pełni korzystać z bogatych doświadczeń radzieckich i z wszechstronnej, technicznej literatury radzieckiej; mamy szereg cennych, choć nierozpowszechnianych dostatecznie inicjatyw naszych własnych utalentowanych nowatorów i racjonalizatorów — mamy więc dane do uzyskania przełomu w zakresie nowej techniki w roku 1951.

Ci kierownicy partyjni i gospodarczy, którzy sądzą, że można realizować coraz trudniejsze zadania Planu 6-letniego bez studiowania zagadnień nowej techniki i bez uporczywego wprowadzania jej w życie, — ci kierownicy partyjni i gospodarczy, którzy sądzą w szczególności, że można to robić w r. 1951 — mylą się gruntownie i skazani są na beznadziejne pozostawanie w tyle.

W r. 1951 zagadnienia nowej techniki, zagadnienie poprawy wskaźników techniczno-ekonomicznych — muszą się stać zagadnieniami centralnymi. Bez tego bowiem niemożliwe jest pomyślne wykonanie zadań planu r. 1951.

O ZASADNICZY PRZEŁOM W OBNIŻCE KOSZTÓW PRODUKCJI

Ustawa o Planie 6-letnim wysunęła jako jedno z centralnych zagadnień i podstawowych warunków wypełnienia planu — zagadnienie obniżki kosztów własnych w gospodarce narodowej.

Bez uzyskania poważnych wyników w tej dziedzinie — niemożliwe jest osiągnięcie założonej w planie akumulacji, a tym samym niemożliwe jest zrealizowanie planu.

Tymczasem stwierdzić należy, że r. 1950, który przyniósł wypełnienie z nadwyżką planu ilościowego produkcji, nie dał jeszcze decydujących rezultatów, jeżeli chodzi o obniżkę kosztów własnych.

Jeżeli chodzi o przemysł, to, według szacunkowych danych, obniżka kosztów własnych wyniosła w r. 1950 tylko 3,4 proc. przy czym były przemysły, w tej liczbie bardzo ważne, jak np. przemysł węglowy, które nie tylko nie dały obniżki kosztów własnych, — ale na odwrót, pewien ich wzrost.

Jak wysoce niedostateczną była obniżka kosztów własnych osiągnięta przez przemysł w r. 1950, świadczy porównanie ze wskaźnikami, które w tej dziedzinie osiąga socjalistyczna gospodarka radziecka. Podczas gdy u nas w r. 1950 przemysł zdołał obniżyć swe koszty własne zaledwie o 3,4 proc., — w ZSRR obniżka kosztów własnych w przemyśle wynosiła: w 1948 r. — 8,6 proc., a w r. 1949 — 7,3 proc.

Plan kosztów przewiduje u nas obniżenie kosztów własnych w stosunku do r. 1950: w przemyśle wielkim i średnim o 6,1 proc., w drobnym zaś przemyśle socjalistycznym — o 8,0 proc.

Plan kosztów przewiduje, jak widzimy, zasadniczą zmianę w stosunku do r. 1950 i poważne zbliżenie się do wskaźników osiąganych w tej dziedzinie przez socjalistyczną gospodarkę radziecką.

Czy to zadanie jest realne i jakie drogi prowadzą do jego realizacji?

Że zadanie to jest realne, o tym świadczą tkwiące w naszej gospodarce poważne i nieujawnione, jak również niezrealizowane dotąd rezerwy.

Nie na ogólnym założeniu obniżenia kosztów własnych, a na szczegółowym zbadaniu i sprecyzowaniu rezerw w każdej dziedzinie przemysłu, uwzględniając jej specyficzne warunki, — został zbudowany plan obniżenia kosztów własnych w przemyśle, streszczający się w ogólnym zadaniu obniżki kosztów własnych w przemyśle wielkim i średnim o 6,1 proc., a w drobnym przemyśle socjalistycznym o 8,0 proc.

Jeżeli chodzi o drogi prowadzące do obniżki kosztów własnych, to trzeba przede wszystkim wymienić dwa podstawowe elementy, a mianowicie: obniżkę kosztów osobowych oraz obniżkę kosztów materiałowych.

Jeżeli chodzi o obniżenie kosztów osobowych, to powinno ono zostać osiągnięte w głównej mierze w rezultacie wzrostu wydajności pracy.

Plan przewiduje dla przemysłu państwowego wzrost wydajności pracy dla pracowników tzw. grupy przemysłowej o około 13 proc., podczas gdy w r. 1950 wzrost wydajności na jednego pracownika grupy przemysłowej wynosił tylko około 9 proc.

W jakim stopniu jest realny tego rodzaju wzrost wydajności pracy i w czym on znajduje pokrycie?

Porównajmy wyniki, jakie w tej dziedzinie osiąga socjalistyczny przemysł radziecki.

W ZSRR wydajność wzrosła w przemyśle, w stosunku do roku uprzedniego, — w 1947 r. o 13 proc., 1948 r. o 15 proc., a 1949 r. o 13 proc. Jeżeli w ZSRR, gdzie wydajność w przemyśle jest znacznie wyższa niż u nas, a nieujawnione i niezrealizowane rezerwy znacznie mniejsze niż w Polsce — osiąga się tego rodzaju rezultaty, to jasne jest, że założenie podwyższenia wydajności w r. 1951 u nas o około 13 proc. jest w pełni realne i możliwe.

Znajduje ono pokrycie w wprowadzeniu nowej techniki do przemysłu, w lepszym wykorzystaniu istniejących maszyn i urządzeń, w śmiałym dążeniu do uzyskania w r. 1951 poważnego przełomu w dziedzinie techniki w naszym przemyśle.

Zagadnienie wprowadzenia nowej techniki i zagadnienie wzrostu wydajności pracy są ze sobą nierozerwalnie związane. Bez śmiałego rozpowszechniania nowej techniki — założony wzrost wydajności byłby nieosiągalny, a tym samym byłoby nieosiągalne zadanie w zakresie obniżki kosztów własnych i akumulacji.

Na bazie postępu technicznego i organizacyjnego osiąga się wzrost wydajności przez wprowadzenie nowych, technicznie postępowych norm pracy.

Jeżeli chodzi o wprowadzenie nowych norm, to w ciągu r. 1950 ograniczało się ono tylko do niektórych odcinków przemysłowych. Tak więc od 1.X.1950 r. podwyższono normy pracy w kopalniach węgla kamiennego, na przełomie zaś roku 1950 — 1951 dokonano rewizji norm w przemyśle metalowym, podległym Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego, i w zakładach przetwórstwa metalowego, podległych innym ministerstwom.

Rzecz jasna, że rewizje norm nie znalazły jeszcze i nie mogły znaleźć pełnego odbicia w r. 1950 i ujawnią w całej pełni swe pomyślne rezultaty dopiero w r. 1951.

Już teraz jednak dysponujemy szeregiem wymownych danych, świadczących o pomyślnym wpływie rewizji norm na wzrost wydajności. Tak np. w fabryce obrabiarek w Pruszkowie wzrost wydajności po rewizji norm wyniósł 16,5 proc.

Bardzo charakterystyczne są porównania wydajności pracy przy wykonywaniu poszczególnych czynności. Tak np. w fabryce „Ursus" przy starych normach formowano dziennie 16—18 cylindrów, a po

wprowadzeniu nowych norm brygada ZMP zaformowała 21 cylindrów już w pierwszych dniach po rewizji norm, formując w dalszych dniach przeciętnie po 28 cylindrów.

W roku bieżącym przeprowadzono już rewizje norm w przemyśle graficznym, w przemyśle drzewnym i przeprowadza się zmiany norm w przemyśle garbarskim.

Ponadto — z inicjatywy załóg i administracji — przygotowywane jest podwyższenie norm w działach metalurgicznych hutnictwa i metali nieżelaznych, w przemyśle papierniczym, gumowym, szklarsko-ceramicznym, w kopalniach soli, w przemyśle chemicznym oraz w innych przemysłach o procesie aparaturowym, jak cukrowniczym i fermentacyjnym.

Jest rzeczą jasną, że w ciągu 1951 r. rewizją norm w zasadzie powinny być objęte wszystkie te gałęzie przemysłu, w których dotychczas w ostatnim okresie tej rewizji nie dokonano.

Nie ulega wątpliwości, że ta rewizja norm dokonywana w oparciu o nowe osiągnięcia techniczne i postęp organizacyjny, ta rewizja norm, której konieczność i pomyślne skutki w dużym stopniu są już zrozumiane przez klasę robotniczą, — stanowi poważne podmurowanie dla założonych w planie wskaźników wzrostu wydajności.

Dalszym czynnikiem podwyższenia wydajności jest zwiększenie zakresu robót akordowych. I tak — przewiduje się zwiększenie zakresu robót akordowych w Ministerstwie Górnictwa z 40,9 proc. na 55 proc., w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego z 43,6 proc. na 57,0 proc., w Ministerstwie Przemysłu Rolnego i Spożywczego z 37,9 na 47,0 proc., w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego z 52,7 proc. na 62,0 proc., w pozostałych zaś resortach przemysłowych — średnio o 15 proc.

Byłoby bardzo poważnym błędem sądzić, że wprowadzanie nowych norm może się odbyć mechanicznie, bez wielkiej pracy przygotowawczej i bez poważnego ich ugruntowania.

Z jednej strony potrzebny jest poważny wysiłek w zakresie politycznej mobilizacji i uświadomienia załogi, — z drugiej strony, normy, nowe normy, powinny w coraz większym stopniu tracić charakter norm statystycznych i zbliżać się do norm opartych o dokładną znajomość urządzeń technicznych, — do norm technicznych. W tym celu konieczna jest wielka praca w zakresie wprowadzenia ścisłej ewidencji czasu roboczego, wydania koniecznych pomocy technicznych dla normowania pracy, uporządkowania taryfikatorów, przestrzegania dyscypliny norm i systematycznego doszkalania i przekwalifikowywania robotników, jak również szkolenia potrzebnej kadry techników normowania.

Wzrost wydajności pracy staje się wtedy tylko czynnikiem akumulacji, o ile wyprzedza on wzrost płac.

Trzeba stwierdzić, że w tym zakresie nie mieliśmy osiągnięć w 1950 r. Na odwrót — obserwowaliśmy na tym odcinku w ub. roku objawy ujemne i niedopuszczalne w zdrowej, socjalistycznej gospodarce.

Podczas gdy wskaźnik wydajności na jednego pracownika grupy przemysłowej wyniósł w 1950 r. w stosunku do 1949 r. 109,1 proc., wskaźnik płacy nominalnej na jednego pracownika grupy przemysłowej wyniósł analogicznie 117 proc.

Jeżeli nawet odliczyć 5 proc. ogólnej podwyżki płac, która miała miejsce na początku ub. roku w związku z pewnymi zmianami w strukturze cen, to i tak jest rzeczą niewątpliwą, że wzrost płac przeganiał wzrost wydajności i że pewne zmiany na lepsze dały się zauważyć w tym zakresie dopiero w drugim półroczu 1950 r.

Źródłem tego nierozmyślnego zjawiska było nagminne nieprzestrzeganie dyscypliny w zakresie ustalania norm pracy, łamania obowiązującej dyscypliny płac, oraz obowiązujących norm w zakresie zatrudnienia.

Wyrażało się to m. in. w zaszeregowaniu pracowników i robót niezgodnie i wyżej, niż przewidywał obowiązujący taryfikator, w niewłaściwym wypłacaniu premii, w wypłacaniu pełnych stawek dniówkowych pracownikom nie wykonującym norm itd.

W 1951 r. musimy nie tylko osiągnąć założone wskaźniki wzrostu wydajności pracy, na co, jak widać z tego, co było poprzednio powiedziane, istnieją wszelkie dane, — ale musimy także skończyć z niezdrowym zjawiskiem wyprzedzania wzrostu wydajności przez wzrost płac, z niedopuszczalnymi zjawiskami łamania dyscypliny norm, dyscypliny płac i dyscypliny zatrudnienia.

Wtedy dopiero wzrost wydajności stanie się poważnym czynnikiem faktycznej obniżki kosztów własnych i da możność uzyskania założonej przez plan i dl jego realizacji niezbędnej akumulacji.

Przejdę teraz do sprawy obniżki kosztów materiałowych w przemyśle. Udział kosztów rzeczowych, to znaczy materiałów, energii i amortyzacji, w ogólnych kosztach w przemyśle wielkim i średnim jest bardzo poważny, gdyż w 1950 r. stanowił 73 0 proc., a według planu na 1951 r. ma dalej wzrosnąć i będzie stanowić w stosunku do ogólnych kosztów 74,1 proc. Dlatego zadanie obniżenia kosztów materiałowych nabiera specjalnego znaczenia.

Ogólny wskaźnik obniżenia kosztów materiałowych w przemyśle ma wynieść 4,8 proc.

Jakie są główne drogi prowadzące do osiągnięcia zamierzonego obniżenia kosztów materiałowych w przemyśle?

Podstawowym elementem jest oparcie zużycia materiałowego na normach ustalonych na poziomie technicznie uzasadnionym. W tym celu należy przejść na gospodarkę opartą o normy w tych wszystkich zakładach przemysłowych, gdzie ich dotąd nie ma i objąć normami zużycia podstawowe surowce i materiały przeznaczone do produkcji. Należy zwalczać przekraczanie ustalonych norm zużycia, a tam, gdzie one przewyższają poziom technicznie uzasadniony, należy je bezwzględnie obniżać.

W r. 1950 przed przemysłem na szerszą skalę postawione zostało zagadnienie objęcia normami zużycia podstawowych materiałów.

Trzeba jednak stwierdzić, że nie wszędzie normy zostały opracowane, a bardzo często nawet tam, gdzie je opracowano, miały one charakter czysto formalnych, były opierane na cyfrach statystycznych średniego zużycia, nie wyciągały natomiast doświadczeń z konkretnych osiągnięć w zakresie zmniejszenia zużycia materiałów w przodujących zakładach produkcyjnych i na przodujących agregatach.

W r. 1951 te wady i braki muszą być szybko naprawione i w oparciu o uzasadnione techniczne normy powinno nastąpić poważne zmniejszenie zużycia podstawowych surowców i materiałów.

Dzięki uruchomieniu nowych urządzeń cieplnych, zainstalowaniu przyrządów kontrolnych i racjonalnej gospodarce cieplnej, powinno zmniejszyć się — w oparciu o racjonalne, słuszne technicznie normy — faktyczne zużycie węgla.

Tak więc plan przewiduje np. zmniejszenie zużycia węgla kamiennego na jedną tonę stali surowej o 2 proc., zmniejszenie zużycia węgla (w węglu przeliczeniowym) na 1 kWh energii elektrycznej o 6,5 proc., zużycie własne węgla kamiennego w przemyśle węglowym — na 1 tonę wydobycia o 9,0 proc. itd.

Zmniejszenie zużycia węgla kamiennego jest jednym z podstawowych zadań planu na rok 1951.

Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że nie możemy polegać tylko na powiększeniu produkcji węgla przez naszych górników poprzez ich ofiarną i pełną wysiłku pracę, a musimy stale dążyć do systematycznego zmniejszenia zużycia węgla, tego chleba dla przemysłu, poprzez uracjonalnienie gospodarki tym podstawowym surowcem.

W tym celu Rada Ministrów powzięła oddzielną uchwałę o oszczędności węgla i powołała specjalną organizację, a mianowicie Biuro Gospodarki Paliwami Stałymi, dla zaprowadzenia należytego porządku w tej dziedzinie.

Ważnym zadaniem gospodarczym roku 1951-go jest osiągnięcie radykalnego zmniejszenia zużycia metali kolorowych.

Trzeba sobie zdać sprawę, że chodzi tu nie tylko o efekty finansowe, ale także o fakt, że metale kolorowe są materiałami deficytowymi, przywożonymi przez nas częściowo z zagranicy.

W latach ubiegłych, mimo pewnych osiągnięć w zmniejszeniu zużycia miedzi, ogólny poziom zużycia metali kolorowych nie uległ zmniejszeniu.

W r. 1951 musimy, mimo wzrostu produkcji przemysłów, zużywających metale kolorowe, zmniejszyć absolutne zużycie aluminium, cyny i ołowiu i nie dopuścić w zasadzie do zwiększenia zużycia miedzi. Tymczasem w dziedzinie zużywania metali kolorowych mamy wiele jaskrawych przykładów marnotrawstwa i technicznie niczym nie uzasadnionego ich stosowania. Tak np. stwierdzono w 1950 r. szereg faktów zużywania miedzi przy remontach parowozów na produkcję zesporek do kotłów, ścian sitowych i drzwiczkowych oraz

zużywania poważnej ilości blach miedzianych do łatania skrzyń paleniskowych, podczas gdy nawet kraje produkujące miedź przeszły na parowozy z paleniskami stalowymi.

W poważnym zakresie ma miejsce niepotrzebne i nieuzasadnione stosowanie deficytowych stopów wysokocynowych.

Ze względu na wyjątkową wagę zagadnienia metali kolorowych, zostało powołane specjalne Biuro Gospodarki Metalami Kolorowymi dla zaprowadzenia porządku w tej dziedzinie.

Cel ten jednak zostanie osiągnięty tylko wtedy, kiedy sprawa oszczędności w zużyciu materiałów kolorowych ze sprawy interesującej kilkunastu czy kilkudziesięciu specjalistów przejdzie do rzędu spraw leżących na sercu robotnikom, technikom i inżynierom.

Szczególna uwaga w 1951 r. powinna być zwrócona na zmniejszenie zużycia wyrobów hutniczych. Podobnie jak w zakresie węgla, nie można całej nadziei pokładać tylko w zwiększeniu produkcji naszego hutnictwa, dzięki ofiarnej pracy hutników — przeciwnie — w parze ze wzmożeniem produkcji hutniczej, winno iść zmniejszenie norm zużycia wyrobów hutniczych.

W tej dziedzinie możliwości są bardzo wielkie. Tak np. szersze stosowanie stali prętowej żebrowanej przyniesie oszczędność w zaopatrzeniu budownictwa w wysokości 6 proc., zaś w wyniku szerszego stosowania elementów prefabrykowanych oraz nowych obliczeń konstrukcyjnych planowane jest dalsze obniżenie zużycia stali o 8 proc.

Jak wielkie możliwości stoją przed nami w zakresie zmniejszenia zużycia wyrobów hutniczych i jak wielkie było dotychczas marnotrawstwo w tej dziedzinie, świadczą następujące przykłady:

Szczegółowa analiza 600 norm zużycia w zakładach „Ursus" spowodowała obniżenie zużycia na tej jednej fabryce o około 860 ton wyrobów hutniczych.

Wprowadzenie norm wsadowych dla odlewni w przemyśle metalowym zaoszczędziło około 6.000 ton surówki i około 9.000 ton złomu. Poważne oszczędności można i trzeba poczynić np. w zakresie obudowy stalowej w kopalniach podległych Ministerstwu Górnictwa.

Faktem jest, że w szeregu kopalń wyrabowanej obudowy nie prostuje się i nie naprawia.

Faktem jest, że podczas gdy na kopalni „Polska" na dole leżały bezużytecznie od r. 1947 znaczne ilości kompletnej obudowy, Ministerstwo Górnictwa jednocześnie zabiegało o importowe dostawy obudowy stalowej.

Rzecz jasna, że z takimi faktami w r. 1951 musimy skończyć i że w tej dziedzinie musi zapanować większy, niż dotychczas porządek.

Plan 1951 roku w zakresie zmniejszenia zużycia materiałowego stawia szereg poważnych zadań i w stosunku do innych surowców i materiałów.

Musimy osiągnąć zmniejszenie faktycznych norm zużycia drewna, zmniejszenie zużycia szeregu środków i materiałów w przemy-

śle chemicznym, jak np. przy produkcji karbidu, amoniaku, sody surowej itd., zmniejszenie zużycia materiałów w przemyśle bawełnianym, wełnianym i skórzanym, w przemyśle rolnym i spożywczym, zmniejszenie zużycia materiałów budowlanych, a w szczególności cementu w wyniku stosowania norm w dozowaniu i stosowaniu cementu itd

Odrębne i ważne zagadnienie stanowi konieczność racjonalnego zużycia surowca, wykorzystania jego gorszych gatunków i racjonalnego zastosowywania zamiast surowców deficytowych — materiałów zastępczych.

Trzeba powiedzieć, że nasz przemysł miał dotąd i jeszcze nieraz ma do tych spraw niewłaściwy, szkodliwy, sprzeczny z zasadami gospodarki socjalistycznej — pański stosunek. Bardzo często kierownicy naszego przemysłu żądają najdroższych, najbardziej deficytowych i wysokogatunkowych surowców po to, żeby nierzadko robić z nich marne i złe towary. A przecież zadanie polega na czym innym, polega na tym właśnie, ażeby również ze stosunkowo tańszych i niższych gatunkowo surowców robić dobre jakościowo towary, co jest zupełnie możliwe, jak wykazuje przykład wielu przodujących zakładów.

Pewne postępy w tej dziedzinie, aczkolwiek jeszcze niedostateczne, obserwujemy na terenie Ministerstwa Przemysłu Lekkiego, gdzie zwiększa się znacznie zużycie mniej deficytowych gatunków bawełny, przy czym, jak wykazało doświadczenie, nowe manipulacje bynajmniej nie pogarszają jakości.

W tym samym kierunku zmierzają prace nastawiane na zmniejszenie wagi tkanin bawełnianych i wełnianych przy utrzymaniu, względnie polepszeniu jakości — na szersze używanie w mieszankach materiałów zastępczych itd. Natomiast nie widać poważniejszego przełomu w tak ważnym zagadnieniu, jakim jest sprawa zmniejszenia zużycia tak bardzo deficytowego surowca, jakim jest kauczuk.

Wprawdzie udział kauczuku syntetycznego systematycznie rośnie, a kauczuku naturalnego systematycznie spada, przy czym kauczuk naturalny I-go gatunku jest w dużym stopniu zastępowany kauczukiem naturalnym II-go gatunku, ale stopień zużycia kauczuku syntetycznego jest znacznie mniejszy od stopnia osiągalnego w przodujących krajach przemysłowych, które mają więcej środków niż my i w większym stopniu mogą sobie pozwalać na przywóz z zagranicy kauczuku naturalnego.

Źle również przedstawia się sprawa, jeżeli chodzi o kauczuk w zakresie tzw. regeneratu.

Wprawdzie w przemyśle gumowym w r. 1951 udział regeneratu wzrasta z 5 proc. do 14 proc., ale jak bardzo niedostatecznym jest ten wskaźnik świadczy fakt, że w zasobnej w naturalną gumę Anglii udział ten wynosi 25 proc.

Również źle przedstawia się u nas sprawa zużycia odpadków, która przez długi czas przez wielu naszych kierowników przemysłowych

traktowana była w sposób pański i pogardliwy, nie bacząc na to, że racjonalne wykorzystanie odpadków może i powinno stać się źródłem poważnego przyrostu masy towarowej i złagodzenia wielu trudności surowcowych.

Z przytoczonych danych i faktów jasno widać, jak wiele zaniedbań mamy w zakresie racjonalnej gospodarki surowcami i materiałami, jak wiele jeszcze nieujawnionych rezerw tkwi w tej dziedzinie i jak całkowicie realne i uzasadnione faktycznym stanem rzeczy jest zadanie obniżenia kosztów materiałowych w przemyśle w 1951 r. o 4,8 proc.

Przejdę teraz do zadań w zakresie obniżenia kosztów własnych w innych dziedzinach gospodarki narodowej.

Jeżeli chodzi o budownictwo, to plan na rok 1951 przewiduje obniżkę kosztów w fazie projektowania dla budownictwa mieszkaniowego o 3 proc., dla budownictwa przemysłowego i innego. niemieszkaniowego o 5 proc., w fazie zaś wykonawstwa — o 9,1 proc., łącznie od 12,1 do 14,1 proc.

Jeżeli chodzi o oszczędności w fazie projektowania, to wiadome jest powszechnie, jak wielkie mamy przerosty w projektach i kosztorysach. Dotyczy to zarówno budownictwa mieszkaniowego, jak i administracyjnego czy przemysłowego.

Powszechna jest u nas tendencja do bogatego, luksusowego, reprezentacyjnego wykańczania, niezależnie od przeznaczenia budynku. Częste są u nas wypadki budowy hal przemysłowych o wymiarach i wysokości znacznie przekraczających potrzeby produkcyjne danego zakładu. Dlatego nie ulega wątpliwości, że w oparciu o wprowadzenie nowych, oszczędnych normatywów projektowania oraz o rewizję projektów obarczonych grzechami wybujałości i przerostów, zaprojektowana zniżka kosztów w fazie projektowania — jest najzupełniej realna.

Jeżeli chodzi o wykonawstwo, dla którego zakłada się zniżkę kosztów własnych w wysokości 9,1 proc., to założenie to znajduje realne oparcie w napływie nowej techniki do budownictwa, dzięki której możliwe jest podniesienie wydajności pracy i zmniejszenie kosztów osobowych.

Niezależnie od tego rezerwę dla zmniejszenia kosztów osobowych stanowi wzmożenie dyscypliny płac, nagminnie łamanej na terenie budownictwa, likwidacja względnie poważne zmniejszenie nieprodukcyjnych płatnych przestojów, usunięcie zbędnych ogniw i przerostów organizacyjnych.

W zakresie kosztów materiałowych podstawą dla osiągnięcia zadań planowych winno być ograniczenie bardzo częstego w budownictwie marnotrawstwa materiałów, w szczególności zaś zmniejszenie stłuczek i manka.

W zakresie kosztów własnych w Polskich Kolejach Państwowych ma nastąpić zniżka w wysokości 6,9 proc. Nastąpi to w wyniku znacznego zwiększenia wydajności pracy na jednego pracownika grupy

eksploatacyjnej, w wyniku zmniejszenia kosztów materiałowych, w tej liczbie zmniejszenia zużycia węgla na 1000 brutto - tono/km o 5,6 proc.

Wielkie możliwości posiadają również PKP w zakresie zmniejszenia zużycia innych materiałów, poza paliwem, gdyż w tej dziedzinie żadne poważne przepracowanie norm nie miało jeszcze miejsca, a marnotrawstwo materiałowe, np. jeżeli chodzi o zużycie metali kolorowych — jest specjalnie wielkie.

Czynnikami zmniejszenia kosztów własnych w PKP będą również: poprawa współczynnika obrotu wagonów, zwiększenie szybkości handlowych w ruchu towarowym i w ruchu osobowym, zwiększenie przeciętnego załadunku wagonu towarowego, zwiększenie przebiegu dobowego parowozu i ograniczenie pomocniczych przebiegów parowozów.

Jeżeli chodzi o handel wewnętrzny, to plan na rok 1951 zakłada obniżenie kosztów własnych (łącznie z żywieniem zbiorowym) o 15,2 proc.

W pierwszym rzędzie, co jest zrozumiałe w tej dziedzinie gospodarki narodowej, podstawowe znaczenie posiada tu obniżenie kosztów osobowych. Założony jest wzrost wydajności na pracownika sklepowego — w MHD o 19,4 proc., w PDT o 20 proc., w CRS o 17,1 proc., w Centralnym Zarządzie Przemysłu Mięsnego o 22,2 proc., w C.Z.P. Gastronom. o 28,6 proc., w ZSS o 11,4 proc. Faktem jest, że w okresie burzliwego rozrostu handlu uspołecznionego i w pierwszej jego fazie organizacyjnej narosło wiele zbędnych ogniw, powstały poważne przerosty personalne, które zwłaszcza rażąco przedstawiają się w niektórych centralach handlowych i organizacjach spółdzielczych, przede wszystkim wiejskich.

Te przerosty powinny być w r. 1951 z całą konsekwencją i bez żadnych wahań zlikwidowane.

I wreszcie parę słów o zadaniu obniżki kosztów własnych dla Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Zadanie obniżenia kosztów własnych w PGR-ach wynosi na 1951 r. 8,2 proc. Jest to zadanie minimalne, jeżeli wziąć pod uwagę wciąż jeszcze często złą gospodarkę w PGR.

Ażeby zniżyć koszty własne o 8,2 proc., PGR muszą osiągnąć znaczny wzrost wydajności pracy, poważnie podnieść towarowość produkcji, silnie zwiększyć zasięg mechanicznej uprawy roli, wzmocnić kontrolę gospodarki materiałowej, wzmocnić dyscyplinę finansową w oparciu o bieżąco prowadzoną rachunkowość i ścisłą sprawozdawczość. PGR-y muszą jednocześnie prowadzić rozumną politykę handlową, nastawić się np. na produkcję artykułów potrzebnych dla rynku i jednocześnie wysoko rentownych, jak wczesne jarzyny itd.

Zadanie postawione przed PGR-ami na rok 1951 w zakresie obniżki kosztów własnych jest w pełni realne i musi być wykonane w całości, a nawet z nadwyżką.

Sądzimy, że towarzysze z Ministerstwa Rolnictwa i PGR-ów w pełni to zadanie zrozumieją i w poczuciu partyjnego obowiązku i partyjnej odpowiedzialności — w pełni je wykonają.

* * *

Plan 1951 roku stawia zadanie uzyskania wzrostu akumulacji z tytułu obniżki kosztów własnych w przemyśle wielkim i średnim, w drobnym przemyśle uspołecznionym, w budownictwie, w rolnictwie i leśnictwie, w komunikacji i łączności oraz w handlu wewnętrznym — w łącznej kwocie 10,2 mild. zł w nowej walucie.

Jak wielkie znaczenie posiada to zadanie, świadczy fakt, że na inwestycje planowe w r. 1951 przeznacza się łącznie sumę 23,1 mild. zł. Znaczy to, że 44,1 proc. pokrycia wydatków inwestycyjnych stanowi wzrost akumulacji uzyskany w drodze założonej obniżki kosztów własnych w wymienionych działach gospodarki narodowej.

Znaczy to, że każde niedociągnięcie, każde niepełne wykonanie planu obniżki kosztów własnych musi doprowadzić do powstania realnego braku pokrycia na wydatki inwestycyjne względnie na inne ważne wydatki państwowe. Stąd jasne jest, że zadanie obniżki kosztów własnych jest podstawowym ogniwem planu roku 1951. Bez tej obniżki wykonanie planu w założonych rozmiarach byłoby niemożliwe, a perspektywy naszego rozwoju byłyby zagrożone.

Dlatego dla całej partii i kierownictwa gospodarczego musi się stać jasne, że skończyły się bezpowrotnie czasy, kiedy można było mówić o wykonaniu planu, powołując się jedynie na wskaźniki ilościowego wzrostu przy równoczesnym podwyższaniu kosztów własnych produkcji. Ta organizacja partyjna, na terenie której nie wykonywany jest w pełni plan obniżenia kosztów własnych — rzecz jasna — nie wykonuje planu jako całości, tak samo jak nie wykonuje go ten kierownik gospodarczy, którego dział pracy nie osiąga założonych w planie kosztów zadań.

W roku 1951 powstał szereg czynników, które w pełni pozwalają zrealizować zadania w zakresie planu kosztów.

Jednym z takich czynników, które w pełni pozwalają zrealizować zadania w zakresie planu kosztów, jest przeprowadzona obniżka cen artykułów konsumpcyjnych i materiałów inwestycyjnych i zaopatrzeniowych, co jest szczególnie ważne dla produkcji. Rzecz jasna, że przy polityce obniżki cen na materiały jest bez porównania łatwiej przeprowadzać obniżkę kosztów własnych niż przy stanie pewnych wahań tych cen, który istniał jeszcze do niedawna.

Drugim takim czynnikiem jest przeprowadzana obecnie zmiana struktury kierownictwa przedsiębiorstwami produkcyjnymi, która likwiduje szkodliwy funkcjonalizm, szkodliwe wyodrębnienie zagadnienia kosztów własnych w działach finansowych, związane ze zda-

niem tej sprawy wyłącznie na te działy z jednoczesnym zrzuceniem faktycznej odpowiedzialności za tę sprawę z kierownictwa zakładów i z działów planowania.

Poważnym czynnikiem ułatwiającym przeprowadzenie planu obniżki kosztów własnych będzie także uzupełnienie poważnego braku w naszym planowaniu, którym jest zły stan planowania wewnątrzzakładowego.

Zadanie obniżki kosztów własnych będzie tym prędzej i łatwiej wykonane, im prędzej i skuteczniej plan produkcji jako całość, a plan kosztów jako jego część — zostanie doprowadzony do każdego zakładu, do każdego oddziału zakładowego, do każdego stanowiska pracy.

* *
*

Trzeba, żebyśmy, towarzysze, dokładnie zrozumieli, że powodzenie planu 1951 roku i perspektywy dalszego pomyślnego naszego rozwoju bezpośrednio zależą od pełnego wykonania zadań obniżki kosztów własnych w przewidzianym przez plan zakresie, od pełnego stosowania przez nas żelaznego prawa oszczędności w gospodarce narodowej.

Trzeba, żeby tą sprawą żyła cała partia, we wszystkich jej ogniwach i na wszystkich szczeblach, gdyż tylko wtedy sprawa ta zostanie wygrana. Rok 1951 będzie rokiem zasadniczego przełomu na odcinku kosztów własnych, plan 1951 roku wykonamy zwycięsko, a perspektywy naszego przyszłego pomyślnego rozwoju zostaną w pełni ugruntowane.

PRZECIW MARNOTRAWSTWU GROSZA PUBLICZNEGO

Plan 1951 roku stawia wielkie i poważne zadania przed gospodarką narodową w zakresie kosztów własnych.

Zadania te będą wymagały wielkiego wysiłku i energii ze strony robotników, inżynierów i techników kierownictwa gospodarczego i organizacji partyjnych, będą wymagały wielu nowych pomysłów, wprowadzenia wielu nowych metod pracy, będą wymagały wielkiego wysiłku i rąk i mózgów, wielkiej pracy i ofiarności naszej całej plejady utalentowanych racjonalizatorów i nowatorów.

Byłoby rzeczą zupełnie nienormalną, gdybyśmy nakładając tak wielkie zadania na naszą gospodarkę narodową nie wzmogli jednocześnie kontroli w zakresie wydatkowania grosza publicznego na cele administracji państwowej, oświaty, kultury, ochrony zdrowia, ubezpieczeń społecznych i opieki społecznej i nie zastosowali na tych odcinkach również żelaznego prawa oszczędności.

Tymczasem, jak dowodnie wykazał przebieg prac nad sporządzeniem projektu budżetu państwa na rok 1951, sytuacja na tych odcinkach bynajmniej nie jest dobra, a budżetowanie, które powinno

stanowić jeden z najbardziej podstawowych instrumentów w rękach państwa dla zagwarantowania niezbędnych rozmiarów akumulacji dotychczas, niestety nie spełnia swej roli.

Walka o socjalistyczną akumulację na odcinku budżetu administracyjnego oraz urządzeń socjalnych i kulturalnych jest, jak dotychczas, bardzo słaba.

Projekty budżetowe niemal wszystkich resortów cechowała dotychczas rozrzutność po stronie wydatków, przy jednoczesnym niedokładnym obliczeniu zapotrzebowanych sum. Prawie wszystkie resorty przedstawiły „rozdęte" projekty budżetowe, które już przy pierwszej analizie nie wytrzymały krytyki i zostały, za zgodą kierownictw resortowych, bardzo poważnie obcięte, przy czym — w olbrzymiej większości wypadków nie zmniejszano planu usług, natomiast redukowano tylko przerosty etatowe, zbyt wysokie obliczenia wydatków rzeczowych i jako reguła — nieuzasadnioną podwyżkę uposażeń.

Przebieg prac nad sporządzaniem projektu budżetu państwa wykazał, że bardzo wiele pozycji w szeregu budżetów resortowych nie ma często podbudowy kalkulacyjnej.

Analiza wykonania budżetu 1950 roku i przebieg prac nad sporządzaniem budżetu państwa na rok 1951 wykazały przykłady jaskrawej rozrzutności w szeregu ministerstw i urzędów centralnych.

W wielu wypadkach miało miejsce omijanie przepisów kasowych, łamanie dyscypliny płacy, wypłacanie nieuzasadnionych nagród, zaszeregowywanie pracowników do najwyższych grup uposażeniowych i nieuzasadnione przyznawanie dodatków funkcyjnych i służbowych.

Faktem jest brak obowiązujących norm rzeczowych i finansowych, dzięki czemu mamy szereg rzucających się w oczy różnic w kosztach podobnych urządzeń, zwłaszcza urządzeń kulturalnych i socjalnych.

Przyczyną tego złego stanu rzeczy jest niewątpliwy fakt braku rzeczywistej kontroli ze strony kierownictw resortów i instytucji przy sporządzaniu budżetu.

Ostatnia uchwała Prezydium Rządu zmierza do poprawienia tego złego stanu rzeczy i nałożenia konkretnych obowiązków i konkretnej odpowiedzialności za sporządzenie i wykonanie budżetu na kierowników resortów.

Jednocześnie uchwała Biura Organizacyjnego nakłada na KC i na jego odpowiednie Wydziały poważne obowiązki w zakresie kontroli sporządzania i wykonania budżetu w zakresie budżetu centralnego a na Komitety Wojewódzkie — w zakresie budżetów terenowych.

Z drugiej strony Ministerstwo Finansów nie realizuje jeszcze w pełni roli głównego organu walki o akumulację socjalistyczną, głównego szafarza i kontrolera wydatkowania pieniędzy, głównego pogromcy marnotrawstwa środków finansowych, głównego inicjatora i organizatora oszczędności w skali ogólnokrajowej. Należy się spodziewać, że Ministerstwo Finansów te braki jak najprędzej przezwycięży. Wtedy dobra praca Ministerstwa Finansów, połączona ze wzmożoną odpowiedzialnością kierowników resortów za budżet

i ze wzmożoną kontrolą KC i Komitetów Wojewódzkich nad układaniem i wykonywaniem budżetów centralnego i terenowych — dadzą niewątpliwie poważne zwiększenie akumulacji socjalistycznej, likwidację zbędnych i niepotrzebnych wydatków oraz przyśpieszenie tempa naszego rozwoju.

Poważnym źródłem marnotrawstwa w naszej gospodarce narodowej jest szereg przerostów w naszym systemie ubezpieczeń i świadczeń socjalnych.

Poza tymi biurokratycznymi przerostami wielką wadą w naszym systemie ubezpieczeń i świadczeń socjalnych jest rozbudowa całego szeregu świadczeń nie związanych zupełnie z ilością i jakością pracy pracownika ani też z charakterem, trudnością i stażem jego pracy.

Jest rzeczą niewątpliwą, że wnikliwa analiza naszego systemu ubezpieczeń społecznych i świadczeń socjalnych i stopniowa jego przebudowa w kierunku usuwania przerostów i wprowadzania bardziej ścisłego związku między tymi świadczeniami a charakterem, ilością i jakością pracy pracownika — przyniesie pomoc w walce klasy robotniczej o wzrost produkcji i większą obfitość dóbr przez wzrost kwalifikacji, większą dyscyplinę i większą wydajność pracy.

Będzie to stanowiło jednocześnie dodatkowy czynnik wzrostu naszej akumulacji socjalistycznej i przyśpieszenie naszego marszu naprzód.

NOWE MOMENTY W SOCJALISTYCZNYM WSPÓŁZAWODNICTWIE PRACY

Rok 1950 był rokiem dalszego rozwoju socjalistycznego współzawodnictwa pracy we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki. Ilość robotników biorących udział w socjalistycznym współzawodnictwie pracy wzrosła bardzo znacznie i w niektórych przemysłach osiągnęła wysoki procent ogółu zatrudnionych, np. w przemyśle hutniczym — 86 proc., w przemyśle maszynowym — 72 proc., w przemyśle chemicznym — 74 proc., w przemyśle wełnianym — 75 proc. itd.

Jednocześnie jednak z ilościowym rozwojem ruchu socjalistycznego współzawodnictwa pracy i dalszym jego umasowieniem — obserwujemy w r. 1950 i na początku r. 1951 pojawienie się nowych, wyższych form współzawodnictwa. Przejawem takich nowych, wyższych form współzawodnictwa jest np. współzawodnictwo o lepsze wykorzystanie urządzeń mechanicznych, zainicjowane przez górników: Filaka i Szulca, którzy zastosowali metodę bezprzestojowej przekładki transportera, jest współzawodnictwo o zwiększenie ilości cykli w górnictwie, zainicjowane przez młodego górnika, tow. Kawczyka z kopalni „Bytom", są szybkościowe wytopy zainicjowane na przełomie roku ubiegłego w hutnictwie, jest podjęta w przemyśle metalowym inicjatywa radzieckiego stachanowca Bortkiewicza w zakresie szybkościowej obróbki metali, jest w przemyśle lekkim walka o kompleksową oszczędność, zainicjowana przez brygadę młodzieżową Zakładów Przemysłu Odzieżowego w ślad za radziecką stacha-

nówką — Korabielnikową, jest w komunikacji i transporcie współzawodnictwo o przedłużenie przebiegu parowozów w okresie międzyremontowym oraz współzawodnictwo o oszczędność węgla, podjęte przez kolejarzy z Tarnowskich Gór, jest współzawodnictwo o oszczędność materiałów pędnych oraz przedłużenie okresu międzyremontowego, podjęte przez kierowców samochodowych — tow. Krajewskiego, Marię Kolską i innych, jest rozwój metod zespołowych w budownictwie itd.

Ta wszechstronna inicjatywa wskazuje na powstanie nowych elementów w ruchu współzawodnictwa pracy, na wyraźne zarysowanie się nowego, wyższego etapu w rozwoju tego ruchu.

Na czym polegają te nowe momenty, na czym polegają cechy charakterystyczne tego zarysowującego się nowego etapu w ruchu współzawodnictwa socjalistycznego w naszym kraju?

W przemówieniu na Pierwszej Wszechzwiązkowej Naradzie Stachanowców 17. XI. 1935 r. towarzysz Stalin, omawiając zagadnienia związane z ruchem stachanowskim, mówił:

„Na czym polega znaczenie ruchu stachanowskiego? Przede wszystkim na tym, że jest on wyrazem nowej fali współzawodnictwa socjalistycznego, nowego, wyższego etapu współzawodnictwa socjalistycznego. Dlaczego nowego, dlaczego wyższego? Dlatego, że ruch stachanowski, jako wyraz współzawodnictwa socjalistycznego, różni się korzystnie od dawnego etapu współzawodnictwa socjalistycznego. Dawniej, ze trzy lata temu, w okresie pierwszego etapu współzawodnictwa socjalistycznego, współzawodnictwo socjalistyczne nie koniecznie związane było z nową techniką. Zresztą wtedy właściwie nie mieliśmy prawie wcale nowej techniki. Obecny zaś etap współzawodnictwa socjalistycznego — ruch stachanowski, przeciwnie — jest nieodzownie związany z nową techniką".[1])

W świetle tych słów staje się jasny nowy charakter podjętej u nas w r. 1950 i w r. 1951 inicjatywy w zakresie współzawodnictwa.

Czy współzawodnictwo o lepsze wykorzystanie urządzeń mechanicznych zainicjowane przez Filaka i Szulca nie nosi charakteru bezpośredniego związania z nową techniką, czy nie znajdujemy tych samych cech we współzawodnictwie o zwiększenie ilości cykli produkcyjnych, o szybkościową obróbkę metali, o kompleksową oszczędność itd.? Rzecz jasna, że mamy tu do czynienia z nowym elementem w ruchu współzawodnictwa pracy, rzecz jasna, że mamy tu do czynienia z przechodzeniem jego na razie w zalążkowej prawie jeszcze formie na nowy, wyższy etap.

Partia nasza musi widzieć te elementy, które powstają w ruchu współzawodnictwa socjalistycznego, i musi pomóc ich szybkiemu i wszechstronnemu rozwojowi.

Partia nasza dojrzała na czas inicjatywę nieodżałowanej pamięci Wincentego Pstrowskiego, podtrzymała ją, pomogła szybciej rozwi-

---

[1]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 496, wyd. „Książka i Wiedza".

nąć się ruchowi socjalistycznego współzawodnictwa pracy w jego pierwszym etapie i zmieniła przez to radykalnie oblicze przemysłu. Teraz chodzi o to, ażeby nowe, zalążkowe przejawy wyższych form socjalistycznego współzawodnictwa pracy, związane ściśle z nową techniką i nowymi metodami technicznymi — zostały przez partię szybko właściwie ocenione, wszechstronnie poparte i szybko rozpowszechnione.

Jest rzeczą niewątpliwą, że te nowe, wyższe formy współzawodnictwa socjalistycznego dopiero się rodzą i mają jeszcze mały stopień rozpowszechnienia. Niemniej jednak życie wykazuje, że istnieją wszelkie dane do masowego rozwoju nowego, wyższego etapu, stachanowskiego etapu ruchu socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

Jak wielkie rezerwy i możliwości kryją się w rozwoju tych nowych, wyższych form socjalistycznego współzawodnictwa pracy, niech świadczą następujące przykłady:

Tokarz Binder z „Ursusa" zwiększył szybkość skrawania do 370 m na minutę, a tokarz Lubański do 478 m na minutę.

Przykład ten wskazuje, jak bardzo może być zwielokrotniona zdolność produkcyjna obrabiarek w naszym przemyśle.

Gdyby w hutnictwie w ślad za wyczynami tow. Truchana, Gogolina, Badury — poszły choćby częściowo i inne załogi i gdyby czas wytopu na wszystkich piecach martenowskich został skrócony tylko o jedną godzinę, to zdolność produkcyjna tych pieców wzrosłaby o ponad 300.000 ton rocznie.

Pełne rozpowszechnienie osiągnięć Filaka, Kowalika, Kawczyka, Paska, Polaka w górnictwie mogłoby już dać nie setki tysięcy, ale miliony ton dodatkowego węgla. Gdyby osiągnięcia kolejarzy z Tarnowskich Gór zostały rozpowszechnione na kolejach na wszystkie drużyny parowozowe, to oszczędność roczna węgla wyniosłaby 580.000 ton.

Przykłady te świadczą o olbrzymich perspektywach, które kryją w sobie zalążki nowego, wyższego etapu socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

Jednym z najważniejszych i najpilniejszych zadań naszej partii jest wszechstronne dopomożenie do jak najprędszego rozwinięcia tych zalążków w szeroki, masowy ruch. Olbrzymia rola przypada w tej dziedzinie związkom zawodowym, które nagromadziły już niemało doświadczeń i w coraz większym stopniu powinny być głównymi organizatorami współzawodnictwa socjalistycznego.

NOWE ZADANIA I NOWE UPRAWNIENIA ORGANIZACJI PARTYJNYCH

Na V Plenum KC naszej partii przy zatwierdzaniu projektu Planu 6-letniego przed organizacjami partyjnymi zostało postawione zadanie podniesienia poziomu ich pracy organizacyjnej do poziomu linii politycznej partii. W szczególności postawione zostało zadanie

wzmożenia pracy na odcinku gospodarczym, głębszego wnikania w te sprawy, zerwania z metodami ogólnikowego i wyprutego z konkretnej treści kierownictwa życiem gospodarczym, likwidacji szkodliwych tendencji do zamiany pracy organów państwowych i gospodarczych przez organizacje partyjne i podważania obowiązującej i słusznej zasady jednoosobowego kierownictwa na zakładach produkcyjnych.

Trzeba z zadowoleniem stwierdzić, że między V a VI Plenum, a więc w stosunkowo krótkim okresie, organizacje partyjne dokonały wielkiego kroku naprzód w zakresie realizacji tych zadań.

Stopień udzielania uwagi zagadnieniom gospodarczym, stopień znajomości tych zagadnień, rola organizacji partyjnych w realizacji podstawowych zadań gospodarczych — znacznie się podniosły w porównaniu z okresem V-go Plenum.

Przykładów na to można przytoczyć wiele. Weźmy np. śląską organizację partyjną na wszystkich jej szczeblach od Komitetu Wojewódzkiego poprzez Komitety Powiatowe aż do podstawowych organizacji partyjnych i grup partyjnych. Jest niezaprzeczalnym faktem, że śląska organizacja partyjna zrobiła wielki krok naprzód w dziedzinie owładnięcia zagadnień gospodarczych, że kieruje mniej ogólnikowo, a bardziej konkretnie, mniej przez komenderowanie, a bardziej w oparciu o znajomość rzeczy i konkretne codzienne przełamywanie trudności. Świadczy o tym chociażby dzielna walka śląskiej organizacji partyjnej o wykonanie planu wydobycia węgla w styczniu i w lutym bieżącego roku.

Jednocześnie, aczkolwiek nie całkowicie — jednakże w dużym stopniu — zostały na terenie Śląska ograniczone niezdrowe tendencje do „zastępowania" organizacji państwowych i gospodarczych przez organizacje partyjne i podważania zasady jednoosobowego kierownictwa.

Takich przykładów można by wskazać wiele i z różnych terenów kraju. Prawie wszędzie, aczkolwiek w nierównomierny sposób i często z niedociągnięciami i niedostatecznie — wskazania V Plenum są realizowane.

Z drugiej strony — zadania, które stoją przed organizacjami partyjnymi w dziedzinie gospodarczej, stają się coraz bardziej obszerne, skomplikowane i trudne.

Dla wypełnienia tych zadań trzeba dać organizacjom partyjnym w zakładach produkcyjnych i w pierwszym rzędzie w wielkich zakładach przemysłowych możliwości i nowe uprawnienia.

Takim nowym uprawnieniem winno być sprawowanie kontroli przez organizację partyjną w stosunku do całej działalności zakładu produkcyjnego. Warunki dla takiego sformułowania praw organizacji partyjnych w zakładach produkcyjnych już dojrzały.

Dojrzała świadomość odpowiedzialności za produkcję, wzrosła znajomość spraw gospodarczo-technicznych, wyrósł nowy aktyw obznajmiony bardziej dokładnie ze sprawami technicznymi i pro-

dukcyjnymi. W tych warunkach jest rzeczą nieodzowną i dojrzałą ustalenie uprawnienia do kontroli dla podstawowych organizacji partyjnych w zakładach produkcyjnych i w pierwszym rzędzie w wielkich zakładach przemysłowych.

Doprowadzi to niewątpliwie do powiększenia odpowiedzialności podstawowych organizacji partyjnych za produkcję i nie osłabi, a przeciwnie — wzmocni na obecnym etapie kierownictwo w zakładach produkcyjnych.

Sądzę, że będzie tu na miejscu przypomnieć słowa tow. Żdanowa na XVIII zjeździe WKP(b):

> „Nasze radzieckie, bolszewickie jednoosobowe kierownictwo polega na umiejętności rządzenia, na umiejętności organizowania pracy, doboru kadrów, dawania prawidłowych dyrektyw, żądania sprawozdania, likwidacji nieodpowiedzialności. Ale oznacza ono jednocześnie i umiejętność opierania się w tej robocie na organizacji partyjnej, na aktywie zakładu i na całej jego załodze".

O tym nie należy nigdy zapominać.

Sądzę, że będzie wskazanym, aby Komitet Centralny upoważnił Biuro Polityczne do szczegółowego i konkretnego opracowania spraw związanych z uprawnieniem podstawowych organizacji partyjnych do kontroli, rzecz jasna — tylko w zakładach produkcyjnych i przede wszystkim wielkich.

* * *

Przedstawiłem, towarzysze, w krótkości podstawowe zadania planu na rok 1951. Są to zadania trudne i napięte.

Niewątpliwie realizacja ich napotykać będzie na wiele trudności. Jest rzeczą zrozumiałą, że w warunkach napięcia sytuacji międzynarodowej i rosnącego oporu wroga klasowego wewnątrz kraju, w warunkach niezmiernie szybkiego wzrostu całej gospodarki i powstawania na pustym dotąd miejscu całych nowych jej gałęzi, że w warunkach wzmożenia sił obronnych, że w warunkach konieczności wydatnego wzmożenia akumulacji socjalistycznej, szybkiego przyswojenia nowej i nieznanej u nas dotąd techniki, poważnej i nie przeprowadzanej u nas dotąd w tym stopniu obniżki kosztów własnych — nikt i nic nie może zabezpieczyć nas przed powstaniem poważnych trudności na naszej drodze. Trudności te będą wynikały i z wrogiego oddziaływania imperialistów, i z oporu wroga klasowego wewnątrz kraju, i z wahań w niektórych warstwach chłopów pracujących, i z niedostatecznego uświadomienia pewnych oddziałów klasy robotniczej, i z braków w wielu potrzebnych nam surowcach, materiałach, maszynach i towarach, i z braków wypływających z niedostatecznej ilości doświadczonych, wykwalifikowanych i zahartowanych kadr, i z naprężonego tempa rozwoju, i z własnego naszego braku doświadczenia i popełnianych na tym tle błędów.

Ale jesteśmy przecież Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą,

partią nowego, bolszewickiego typu, partią stworzoną i wysuwaną nie dla bezradnych utyskiwań, a dla bezwzględnego łamania i przezwyciężania trudności na drodze do zbudowania socjalizmu.

Tylko niepoprawni utopiści mogliby sądzić, że budownictwo socjalizmu i przezwyciężenie wiekowego zacofania może się obyć bez trudności.

Wiemy, że trudności Związku Radzieckiego i WKP(b) w budownictwie socjalizmu były bez porównania większe od naszych, gdyż Związek Radziecki był sam i pierwszy torował nową, nieznaną, trudną drogę.

My na naszej drodze mamy jako oparcie — przykład i pomoc Związku Radzieckiego i Wielkiego Stalina!

Dlatego nie ma takich trudności, których nie potrafilibyśmy przezwyciężyć.

Dlatego nie ulega wątpliwości, że pod przewodem tow. Bieruta wykonamy plan 1951 roku, plan, który jest podstawowym ogniwem Planu Sześcioletniego — i wzmożemy znacznie siłę gospodarczą i obronną naszego kraju, który jest nieodłączną częścią wielkiego, antyimperialistycznego obozu, walczącego pod przewodem Związku Radzieckiego o pokój, niepodległość narodów i s o c j a l i z m!

Walka o pokój łączy się w Polsce nierozerwalnie z walką o realizację Planu Sześcioletniego

Końcowe przemówienie tow. Bolesława Bieruta na VI plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego PZPR

Dlaczego w obecnej sytuacji międzynarodowej wysuwamy hasło frontu narodowego w walce o pokój i Plan 6-letni? Czynimy to z następujących względów:

Po pierwsze — obecna sytuacja międzynarodowa, kiedy imperializm mobilizuje wszystkie siły do nowej agresji, stawia przed nami nowe wielkie zadania, wymaga od nas jak największego skupienia wszystkich naszych sił i uruchomienia wszystkich rezerw.

Po drugie — agresja imperialistyczna zagraża zdobyczom i osiągnięciom mas pracujących i godzi równocześnie w byt narodu polskiego i jego niepodległość.

Po trzecie — sytuacja wymaga udoskonalenia uzbrojenia politycznego naszej partii, aby ją uczynić zdolną do wielokrotnego zwiększenia swej aktywności i zdolności mobilizacyjnej.

Po czwarte — nasza klasa robotnicza, zahartowana w walkach w ciągu dziesięcioleci, sprawując dyktaturę proletariatu dokonuje przeobrażenia oblicza narodu i dojrzała do poprowadzenia za sobą narodu na platformie walki o pokój i Plan 6-letni.

Oto dlaczego nasza partia, która, reprezentując historyczne dążenia i walkę klasy robotniczej, stała się dziś czołową siłą narodu — zwraca się do całego narodu z hasłem wzmocnienia i podniesienia na wyższy poziom walki o pokój i Plan 6-letni.

Mógłby ktoś zapytać, dlaczego nie ograniczamy hasła frontu narodowego wyłącznie do walki o pokój. Dlaczego wiążemy hasło frontu narodowego nie tylko ze sprawą walki o pokój, ale również ze sprawą realizacji Planu 6-letniego?

Walka o pokój jest to w istocie walka w obronie niepodległości Polski, ponieważ imperializm amerykański wiąże swoje plany agresywne w Europie z odbudową armii hitlerowskiej i usiłuje planami nowej napaści na Polskę zachęcić Niemców zachodnich do udziału w wojnie. W tych warunkach front narodowy — w ramach walki w obronie pokoju i niepodległości — jest konieczny i uzasadniony. Ale po co łączyć hasło frontu narodowego z realizacją Planu 6-letniego, który jest dla nas fundamentem budownictwa socjalistycznego? Są u nas przecież ludzie, i cała nawet klasa, jak kułactwo, która nie chce socjalizmu.

Wątpliwości tego rodzaju byłyby niesłuszne. Nie można oddzielić walki o pokój od walki o realizację Planu 6-letniego, ponieważ walka o pokój w naszych warunkach, oddzielona i wyodrębniona od Planu 6-letniego, przemieniłaby się w pustą abstrakcję lub co najwyżej zwężałaby walkę o pokój do ram akcji deklaratywnej, słownej, propagandowej. Rzecz jasna, że w naszych warunkach akcja, sprowadzająca się tylko do deklaracji i słów, nie miałaby uzasadnienia — czego nie potrzeba nawet, jak sądzę, udowadniać. Możemy i powinniśmy jak najściślej wiązać hasło frontu narodowego z walką o pokój, rozumianą przez nas realnie, a nie deklaratywnie tylko i słownie, a więc z walką o pokój i niepodległość narodu, warunkiem rzeczywistego zapewnienia której jest nasz Plan Sześcioletni.

Hasło frontu narodowego w takim właśnie szerszym znaczeniu, to znaczy jako walkę narodu o pokój i Plan 6-letni, możemy i powinniśmy wysunąć, ponieważ:

1) przemiany społeczne, które się dokonały i dokonywają pod przewodem klasy robotniczej, rola, znaczenie i autorytet klasy robotniczej w państwie i w narodzie uczyniły z klasy robotniczej nie tylko przodującą i czołową, ale również uznaną przez olbrzymią większość narodu i decydującą o losach narodu, odpowiedzialną za losy narodu, kierującą siłę,

2) ponieważ naród nasz, budując socjalizm, czyli urzeczywistniając historyczne zadania klasy robotniczej, w wyniku tych głębokich historycznych przemian zmienił jakościowo swą treść społeczną i staje się narodem socjalistycznym.

W dyskusji wysuwane były obawy, że wysunięcie hasła frontu narodowego może w niektórych słabszych ogniwach naszej partii spowodować oportunistyczne wypaczenia w praktycznym stosowaniu i przeprowadzaniu tego hasła, zwłaszcza na wsi, gdzie np. skup

zboża tu i ówdzie ujawnił pojednawczy stosunek do kułaka. Oczywiście niebezpieczeństwo oportunistycznego wypaczenia haseł i wytycznych partii istnieje u nas w dużym stopniu, i nie tylko w organizacjach wiejskich. Ale z tego bynajmniej nie wynika, że nie powinniśmy wysuwać słusznych haseł, podejmować ważnych, choćby nawet trudnych zadań i podnosić na wyższy poziom całokształtu naszej pracy politycznej. Z tego wynika tylko to, że musimy głębiej i energiczniej prowadzić walkę z wypaczeniami oportunistycznymi i sekciarskimi, że walcząc o pokój powinniśmy prowadzić bardziej zdecydowaną wojnę przeciwko wszelkim objawom wypaczania, spłycania i łamania naszej linii partyjnej.

Musimy wzmóc wysiłki, aby wyjaśniać i uczyć cały nasz aktyw partyjny, że hasło frontu narodowego nie jest w żadnym razie synonimem „zgody narodowej", ani nie oznacza zawieszenia, czy choćby nawet osłabienia, walki klasowej.

Hasło frontu narodowego oznacza podniesienie walki klasowej na wyższy poziom i poprowadzenie jej w korzystniejszych dla nas warunkach, oznacza zmianę dotychczasowych m e t o d walki politycznej, ale nie c e l ó w tej walki, nie k i e r u n k u tej walki, nie podstawowych z a d a ń tej walki, która jest walką o realizację historycznej misji klasy robotniczej, tzn. walką o zwycięstwo socjalizmu.

Z tego względu wydaje mi się, że należy unikać sformułowań takich, jak „hasło strategiczne", ponieważ zmiany strategiczne oznaczają przebudowę kierunku walki i jej celów. W dyskusji towarzysze słusznie krytykowali sekciarską postawę niektórych ogniw naszego aktywu partyjnego i młodzieżowego, które omijają często słowo „naród", gdyż przyzwyczaiły się operować tylko słowem „proletariat". Omijają słowo „ojczyzna", chociaż jej służą.

Z takimi sekciarzami trzeba obchodzić się tak jak z przedmiotami, które zaczynają pokrywać się pleśnią. Trzeba ich wyprowadzać na świeże powietrze i przewietrzyć głowy, w których nagromadzają się bakcyle sekciarstwa. Trzeba tym towarzyszom wskazać, że pozostają oni niesłychanie w tyle, nie nadążają za wielkimi zmianami, które dokonują się w łonie naszego narodu, i że ci rzekomi rewolucjoniści psychiką swoją wciąż jeszcze tkwią w epoce kapitalistycznej, burżuazyjnej, nie dostrzegając, że epoka już się zmieniła.

Właśnie w polemice z podobnymi „rewolucjonistami" towarzysz Stalin pisał:

„Czyż trudno zrozumieć, że wraz ze zniknięciem kapitalizmu muszą zniknąć zrodzone przezeń narody burżuazyjne? Czy aby nie są-

dzicie, że stare burżuazyjne narody mogą istnieć i rozwijać się w ustroju radzieckim, przy dyktaturze proletariatu? Tego by jeszcze brakowało".

I dalej:

„Na tym właśnie polega wasz błąd, że wy nie widzicie innych narodów, prócz burżuazyjnych narodów, a więc nie dostrzegliście całej epoki tworzenia się narodów socjalistycznych w Związku Radzieckim, powstałych na gruzach starych burżuazyjnych narodów".

Należy jednak wystrzegać się również spłycania hasła frontu narodowego, sprowadzania go do zewnętrznych tylko form, to znaczy do operowania słowami: „naród", „ojczyzna", „tradycja narodowa" itp., nie wiążąc tego hasła z konkretnymi zadaniami oraz z przemianami i osiągnięciami mas pracujących.

Nasza praca dzisiejsza, nasze osiągnięcia, jak również nasze najbliższe zadania polityczne, gospodarcze i kulturalne podnoszą wzwyż masy ludowe, a wraz z nimi cały naród. Jakże wyrosła w ciągu sześciu minionych lat nasza klasa robotnicza, jak dźwignęły się masy chłopskie, jakie horyzonty dla swej inicjatywy twórczej zdobyła nasza inteligencja, nasza młodzież, nasze kobiety. A przecież to jest ten nasz odrodzony naród polski, przekształcający się w naród socjalistyczny, a nie garstka opierających się przemianom społecznym kułaków, spekulantów i różnych burżuazyjnych rozbitków, których dalszy rozwój naszego życia społecznego i nasza dalsza walka polityczna usuwać będzie coraz bardziej na boczne tory, póty, póki nie staną się tylko wspomnieniem historycznym.

Nie mamy żadnej potrzeby wchodzić z nimi w jakiekolwiek układy, neutralizować ich, czy osłabiać walkę z ich tendencjami do wyzysku. Musimy prowadzić z nimi walkę dopóty, dopóki nie będą zmuszeni zrezygnować nie tylko z wszelkiego oporu, ale i z dotychczasowego trybu życia związanego ze spekulacją i wyzyskiem. Osłabianie walki z nimi oznaczałoby właśnie zwalnianie tempa naszego rozwoju, przed czym przestrzegał towarzysz Stalin, którego słowa zacytował w dyskusji tow. Cyrankiewicz. Nie wolno osłabiać tempa.

Niektórych towarzyszy niepokoi myśl: a jakżesz to będzie z kułakiem w warunkach walki o front narodowy, do jakiej go mamy schować szuflady, czy może ciągnąć go za poły do frontu narodowego? Otóż trzeba powiedzieć jasno: ugruntowywanie i umacnianie frontu narodowego odbywa się w warunkach walki z kułactwem jako klasą.

Co osiągamy na tym odcinku, wysuwając hasło frontu narodowego? Utrudniamy politycznie sytuację kułactwa, możemy je bardziej izolować, skuteczniej możemy łamać jego opór. Przez wzmożony nacisk moralno - polityczny będziemy go łamać lub zmuszać do uległości, do lojalnego wykonywania obowiązków nakładanych przez państwo.

Kontynuując naszą ofensywę polityczną, zachowujemy w naszych rękach decyzję co do jej tempa i form. Pamiętajmy, że celem frontu narodowego jest przede wszystkim spotęgowanie naszej zwartości, naszej siły, podciągnięcie naszych rezerw społecznych, to jest chłopów pracujących, inteligencji, drobnomieszczaństwa miejskiego.

Mamy wiele powodów do dumy narodowej z naszych historycznych osiągnięć. Powinniśmy umieć wydobyć z mroków historii wiele z tych osiągnięć i wiele postaci, na których talentach, ofiarnych wysiłkach, poświęceniu, bohaterstwie sami winniśmy się uczyć i uczyć naszą młodzież, ponieważ dawne klasy panujące nie pokazywały najczęściej narodowi tego, co najbardziej było w nim cenne, wartościowe, postępowe i twórcze.

Ale mamy też pełne podstawy do dumy z dzisiejszych przemian, czynów i osiągnięć, w których uczestniczą coraz większe masy ludu polskiego, wzmacniając i podnosząc wzwyż siły oraz wartości materialne i duchowe naszego narodu, tworząc nowe talenty i nowych bohaterów, najlepszych synów i patriotów naszej Ojczyzny Ludowej.

Nie powinniśmy ani na chwilę zapominać, że są to osiągnięcia naszego narodu, który staje się narodem socjalistycznym.

Hasło frontu narodowego jest nie tyle hasłem, ile rozszerzeniem i wzbogaceniem arsenału środków naszej pracy politycznej, możliwym w nowych już jakościowo warunkach naszego rozwoju i budownictwa socjalistycznego. Tym bardziej więc wymaga ono ogólnego podniesienia poziomu naszej pracy partyjnej, społecznej i ogólnopaństwowej. A podniesienie poziomu pracy partyjnej nie da się pogodzić z jakimkolwiek rozluźnieniem ani w sensie walki klasowej, ani też w sensie dyscypliny partyjnej.

Towarzysz Lenin mówił w 1921 r.:

„Sentymentalność jest nie mniejszym przestępstwem niż dbanie w czasie wojny wyłącznie o własną skórę. Kto odstępuje teraz od metod dyscypliny, ten wpuszcza wrogów do swego środowiska".

Musimy więc wzmocnić i podnieść na wyższy poziom dyscyplinę partyjną, przede wszystkim w kierunku ścisłej kontroli wykonania uchwał i wytycznych kierownictwa partyjnego.

Jakże aktualne są dziś dla nas słowa Lenina, który uczył aktyw, zajmujący się propagandą i wychowaniem partyjnym, że „pierwszy wróg to pycha komunistyczna".

„Pycha komunistyczna — mówił Lenin — znaczy to, że należąc do partii komunistycznej i nie będąc jeszcze z niej usuniętym, człowiek wyobraża sobie, że wszystkie zadania może wykonać przy pomocy komunistycznego dekretowania. ...Nauczyć się politycznego uświadamiania — o to właśnie chodzi, myśmy zaś tego nie nauczyli się i nie mamy jeszcze do tego właściwego podejścia".

Podstawową metodą naszej pracy partyjnej powinna być metoda uświadamiania i przekonywania. Siła, autorytet, wpływ ideowy i polityczny naszej partii opiera się na jak najściślejszej łączności, na codziennym związku z masami pracującymi. Tylko coraz bliższa łączność z masami zapewnia rzeczywiste przenikanie do najszerszych mas wskazań i haseł politycznych partii.

Nasze zadania polityczno - gospodarcze, które wysunęło obecne Plenum KC, wymagają jeszcze głębszej i szerszej łączności codziennej z masami pracującymi, jeszcze energiczniejszego wysiłku w dziedzinie uświadamiania masom linii i polityki partii. A więc wymagają podniesienia ogólnego poziomu naszej pracy partyjnej.

Przytoczę, co pisała niedawno „Prawda" o metodach pracy partyjnej i co należało by przenieść w pełni do całego naszego aktywu:

„Praca partyjna to dzieło żywe i twórcze, które nie znosi bezdusznego biurokratyzmu, formalizmu; jest jej organicznie obce administracyjne komenderowanie, nie dające się pogodzić z samym duchem naszej partii, która jest bojową, aktywnie myślącą, pełną inicjatywy organizacją, żyjącą żywym życiem, tworzącą nowe. Aktywista partyjny to kierownik polityczny. Jest on czynnym bojownikiem o wprowadzenie w życie polityki partii, organizatorem i wychowawcą ludzi. Jego obowiązkiem, jego powołaniem jest pracować z ludźmi, z kadrami, wychowywać ich na ideach partii Lenina — Stalina".

Aby wychowywać, uczyć, uświadamiać ludzi, trzeba samemu podnosić swoją wiedzę, trzeba uczyć się od mas, obcując z nimi i pomagając im w rozwiązywaniu trudności w ich pracy oraz w ich troskach i sprawach codziennych.

Jeżeli aktyw nasz zrozumie i przejmie tę metodę pracy partyjnej — jej poziom wzrośnie, a wraz z tym wzrastać będzie autorytet partii w najszerszych masach i hasło frontu narodowego w walce o pokój i Plan 6-letni — niewątpliwie odpowiedzialne i trudne — partia nasza potrafi wcielić w życie.

Towarzysze, rośnie nasz naród, rośnie rola partii, rozszerzają się jej zadania, ale nie jesteśmy przecież sami. Jesteśmy jako naród ważnym członem wielkiego światowego obozu pokoju i jesteśmy partią, którą stworzył wielki dziejowy ruch robotniczy, której przewodzi przodująca idea i jej wielki, genialny współtwórca — towarzysz Stalin. Dlatego też nikt z nas nie może wątpić, że partia nasza potrafi wywiązać się z nowych zadań, które przed nią stoją. Oczywiście, nie szczędzimy krytyki naszych niedomagań i błędów. Ale pamiętajmy również, że partia nasza rośnie, że większość naszych organizacji partyjnych to bojowe, dzielnie pracujące i rosnące organizacje, które potrafiły wychować wspaniałych i pięknych ludzi, dających wzór oddania, poświęcenia, ofiarności, patriotyzmu i internacjonalizmu. A taka partia potrafi zapewnić narodowi naszemu niepodległość i całkowite zwycięstwo na drodze jego przeobrażeń w jeden z wielkich i twórczych narodów socjalistycznych.

Józef Cyrankiewicz

Rodowód patriotyzmu i rodowód zdrady narodowej

W całej tysiącletniej historii narodu i państwa polskiego niewiele było momentów dziejowych, które doniosłością swą dorównywałyby dobie obecnej. Znajdujemy się w przełomowym okresie przeobrażania się narodu polskiego w naród socjalistyczny. Po raz pierwszy w naszych dziejach pojęcie narodu przestało odzwierciedlać nieliczną stosunkowo warstwę uprzywilejowanych, którzy swój tytuł do panowania i władzy czerpali bądź z urodzenia, bądź z posiadania majątku. Objęcie władzy w Polsce przez klasę robotniczą w sojuszu z masami ludowymi przekreśliło raz na zawsze ten stan rzeczy. Państwo polskie stało się państwem ludu pracującego.

Trzon narodu polskiego — lud polski — doszedł wreszcie do głosu. Zaczął sam decydować o swym losie. Zaczął sam określać swe interesy i bronić ich. Zaczął sam kształtować swą historię. Naród polski — to znaczy robotnicy, chłopi pracujący, inteligencja pracująca. W historycznym momencie zwycięstwa Armii Radzieckiej nad hordami hitlerowskimi masy ludowe Polski potrafiły wyzyskać — tym razem w pełni — sytuację historyczną i ująć władzę w swe ręce. Stało się to możliwe dzięki temu, że klasa robotnicza pod wodzą swej partii potrafiła skupić wokół siebie masy ludu pracującego i poprowadzić je do walki o władzę, a potem władzę tę umocnić. Partia zaś, która tej walce przewodziła, kierowała się niezawodną nauką marksizmu - leninizmu. Kraj rozwijał się, korzystając ze skutecznej, bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego. I dzięki tej pomocy umocnił swą niezależność, potrafił obronić się przed penetracją imperializmu.

Ustrój demokracji ludowej, jako forma dyktatury proletariatu, umożliwił masom pracującym wkroczenie na szlak budowy socjalizmu. W wyniku wielkich przemian, jakie dokonały się w naszym kraju w okresie sześciolecia władzy ludowej, w strukturze społecznej narodu polskiego nastąpiły głębokie zmiany.

W ostrej walce klasowej zlikwidowaliśmy ekonomiczne podstawy panowania burżuazji, pozbawiając dawne klasy posiadające wszelkiego wpływu na losy państwa i narodu. Jedynym, pełnoprawnym i rzeczywistym gospodarzem kraju stał się lud pracujący. Z tą chwilą powstały przesłanki rozwoju narodu polskiego ku socjalizmowi. Rzecz jasna, że w warunkach, w jakich ten rozwój się dokonywa, to znaczy w warunkach istnienia w naszym kraju elementów kapitalistycznych, przede wszystkim w postaci kapitalistów wiejskich — proces przeobrażania się narodu polskiego w naród socjalistyczny odbywa się poprzez zaciętą walkę klasową.

Z chwilą gdy władza w naszym kraju znalazła się w rękach klasy robotniczej, jako przewodniczki mas ludowych, zlały się bez reszty i zeszły w jedną nierozerwalną całość pojęcia polskiej racji stanu i polskiego interesu narodowego z pojęciem interesu polskich mas pracujących. Nie ma już i być nie może żadnego rozdźwięku między polską racją stanu i polskim interesem narodowym a interesem mas pracujących. Są to pojęcia jednoznaczne, gdyż naród polski znajduje się na drodze przekształcania się w naród socjalistyczny. Istotą polskiej racji stanu jest interes państwa demokracji ludowej, które jest rzecznikiem interesów polskich mas ludowych, rzecznikiem interesu narodu polskiego, przeobrażającego się w naród socjalistyczny. Polska racja stanu, interes mas ludowych i interes narodu polskiego — to jedno.

Polska racja stanu wymaga utrwalenia pokoju światowego, utrwalenia naszej niepodległości, zabezpieczenia granic, wzmocnienia potęgi państwa. Pokój światowy i niepodległość i bezpieczeństwo naszego kraju zagrożone są przez te same siły: przez imperializm kierowany z Waszyngtonu. To imperialiści amerykańscy przygotowują dziś nową pożogę wojenną. I ci sami imperialiści amerykańscy wskrzeszają hitlerowski Wehrmacht i podsycają nastroje odwetowe w Niemczech zachodnich, zwracając apetyty odrodzonego militaryzmu i szowinizmu zachodnio-niemieckiego w kierunku naszych Ziem Zachodnich. Wrogowie pokoju są więc zarazem wrogami naszej niepodległości, naszego bezpieczeństwa narodowego. Zapobiec temu niebezpieczeństwu, zagrażającemu całemu światu może tylko wspólny wysiłek mas ludowych wszystkich krajów. Walkę temu niebezpieczeństwu wydał światowy ruch pokoju. A jego trzonem są państwa obozu pokoju, na których czele stoi Związek Radziecki — wielkie mocarstwo socjalistyczne.

W walce o pokój sojusznikiem naszym przeciwko agresorom i podżegaczom wojennym jest przede wszystkim Związek Radziecki, obok niego bratnie kraje demokracji ludowej, Niemiecka Republika Demokratyczna oraz masy ludowe wszystkich krajów kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych.

Jest więc sprawą najważniejszą, by naród polski przyczynił się ze wszystkich swych sił do wzmożenia potęgi tego wielkiego obozu pokoju. Drogą do tego celu jest zwartość obozu pokoju pod prze-

wodem Związku Radzieckiego i wzmacnianie naszej siły jako państwa. Jest realizacja naszych planów gospodarczych, przyśpieszenie tempa budownictwa gospodarczego w naszym kraju. Jest to nakaz polskiej racji stanu, a więc nakaz polskiego interesu narodowego. W jego realizacji wziąć musi udział cały naród polski. Orężem narodu polskiego w walce o pokój i Plan Sześcioletni jest front narodowy.

W takich właśnie, ściśle określonych warunkach historycznych narodził się narodowy front walki o pokój i Plan Sześcioletni Na gruncie wielkich przemian społecznych, które się w naszym kraju dokonały i dokonują, trzeba ten front pojmować i realizować. Pamiętając stale o jego treści klasowej i jego funkcji historycznej. Tak, jak to ściśle sformułował tow. Bolesław Bierut na VI plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego naszej partii. Należy bowiem mieć na uwadze, że przy realizacji praktycznej frontu narodowego mogą tu i ówdzie występować niebezpieczeństwa wypaczeń. Wypaczeń idących w dwóch kierunkach.

Pierwsze niebezpieczeństwo polegać będzie na próbie zamazywania treści klasowej frontu narodowego. Elementy oportunistyczne, socjaldemokratyczne, nie doceniające siły klasy robotniczej, nie doceniające siły władzy ludowej i rosnącej siły obozu pokoju, przeceniające natomiast siły obozu imperialistycznego, ulegające naciskowi kułaka lub jego popleczników w mieście, te elementy zechcą niewątpliwie wmawiać sobie i innym, że front narodowy oznacza osłabienie a nie zaostrzenie walki klasowej, zwolnienie, a nie przyśpieszenie tempa budownictwa socjalistycznego, że oznacza zamrożenie postępu społecznego, że oznacza nieokreślony stan zastoju, w którym podnosić mogą głowę przyczajeni oportuniści, że, krótko mówiąc, można popuścić wodze oportunizmowi.

Rzecz jasna, że front narodowy w walce o pokój i Plan Sześcioletni jest w swojej treści klasowej całkowitym przeciwieństwem takiego pojmowania jego istoty. Dlatego też konieczne jest w toku jego realizacji zaostrzenie bezwzględnej walki z oportunizmem, a zwłaszcza z pozostałościami socjaldemokratyzmu, mającego przecież tak bogaty dorobek w zafałszowywaniu zagadnień frontu narodowego. Właściwe pojmowanie frontu narodowego stało się możliwe dzięki rozgromieniu prawicowo-nacjonalistycznego i socjaldemokratycznego oportunizmu w szeregach polskiego ruchu robotniczego.

Drugie niebezpieczeństwo wypaczenia idei frontu narodowego polega na nieumiejętności pełnego wykorzystania jego ogromnej siły motorycznej. Tu działać mogą hamulce i uprzedzenia wypływające z kilku źródeł. Jedno to resztki niedoceniania kwestii narodowej. Drugie — to świadomość, że burżuazja nadużywała i nadużywa haseł frontu narodowego, haseł jedności narodowej dla pokrywania swoich egoistycznych interesów klasowych, dla walki z ruchem robotniczym. W Polsce przedwojennej endecja i sanacja wyrywały sobie nawzajem to hasło. A przecież w ich praktyce politycznej było

to ordynarnym cynizmem. Bo służyło jedynie za parawan nikczemnym machinacjom politycznym, w których naród polski, jego interesy wystawiane były stale na handel na międzynarodowym rynku imperialistycznych przetargów. Frymarczono interesem narodowym polskim, a kiedy właściwy gospodarz tego kraju — lud polski — podnosił swój głos, zagłuszano go wrzawą pseudopatriotycznych frazesów, gdzie po dziesięć, sto i tysiąc razy powtarzał się oszukańczy argument o jedności narodowej i o endeckim lub sanacyjnym froncie narodowym. Że to niby oni „narodowcy" z endencji i „państwowcy" z sanacji są tej jedności narodowej i tego frontu rzecznikami.

A kim byli w rzeczywistości? Handlarzami suwerenności, sprzedawczykami, komiwojażerami obcych interesów francuskich, angielskich, niemieckich lub amerykańskich protektorów imperialistycznych. Gdy jedni wycierali przedpokoje carskich ministrów i dopraszali się mikołajowskiej łaski, drudzy „jak bluszcz owijali się wokół habsburskiego tronu" i brali instrukcje od K-Stelle. Gdy jedni asekurowali się u francuskich polityków i amerykańskich bankierów — drudzy stanowili asystę dla ponurej szopki, którą Beseler urządzał z łaski Wilhelma. Gdy jedni marzyli, by Polska stała się kolonią francuskich imperialistów, drudzy woleli przehandlować się Anglikom. Na chwilę połączyła ich wszystkich wizja wspólnej z grabieżcami całego świata kapitalistycznego wyprawy na obalenie władzy radzieckiej, by potem znowu skłóciły ich orientacje na Paryż, Londyn czy Waszyngton. Aż przyszła wymarzona chwila, gdy w Rzymie pojawiły się czarne koszule a potem w Berlinie swastyki. I zaczęły się pielgrzymki do stolic faszyzmu, barbarzyństwa i wojny. Do czego ten wyścig doprowadził — wiemy. Naród polski ujrzał prawdę historyczną w całej jaskrawości, gdy posiew zdrady polskiej burżuazji i obu reprezentujących ją odłamów politycznych wydał gorzkie owoce wrześniowej katastrofy.

Taki był ich „front narodowy", taka była ich „jedność narodowa". Taka sama, jak „front narodowy" Plevenów i Mochów na służbie amerykańskiego imperializmu. Gdy amerykańscy i hitlerowscy generałowie znów odwiedzają Paryż — wiemy, co zwiastuje Francji ta wizyta. To samo, co Polsce zwiastował Goering w Białowieży.

Prawda. Mieliśmy w Polsce jeszcze jednego rzecznika interesów burżuazji. Była nim prawica PPS. Burżuazja polska szermowała frazesem o froncie narodowym, o jedności narodowej, by utrzymać za wszelką cenę władzę w swych rękach. Nawet za cenę zdrady narodowej. Prawicowe kierownictwo PPS szermowało tym samym frazesem, by pomóc burżuazji w jej dziele.

Pamięć tych haniebnych czasów wciąż jeszcze jest żywa wśród nas. I nie łatwo jest zapomnieć, jak przeniewiercy z obozu reakcji polskiej i ich socjaldemokratyczni pachołkowie oszukańczo nadużywali hasła frontu narodowego. Ale byłoby niepowetowaną szkodą,

gdyby takie czy inne nieprzezwyciężone do końca hamulce i uprzedzenia miały stanąć na przeszkodzie pełnemu wyzyskaniu ogromnej siły motorycznej, tkwiącej w hasłach idei frontu narodowego, w walce o pokój i Plan Sześcioletni.

Ażeby te hamulce i uprzedzenia do końca przezwyciężyć, a zarazem w pełni uświadomić sobie sens i istotę frontu narodowego w chwili obecnej — trzeba zdać sobie do głębi sprawę z jakościowej zmiany treści klasowej frontu narodowego.

Ta nowa treść klasowa frontu narodowego równoległa jest do treści klasowej państwa demokracji ludowej na etapie budowy podstaw socjalizmu — na etapie daleko zaawansowanego kształtowania się w toku budownictwa socjalistycznego i związanej z tym walki klasowej narodu socjalistycznego. Dlatego to front narodowy w walce o pokój i Plan Sześcioletni musi stać się poważną dźwignią budownictwa naszej ojczyzny, za której losy klasa robotnicza jest odpowiedzialna.

Słowo ojczyzna tak często i tak długo szalbierczo nadużywane, cynicznie wykorzystywane do walki z masami ludowymi przez antynarodową, kosmopolityczną zdradziecką burżuazję i jej socjaldemokratyczną agenturę — to słowo ukazuje nam się obecnie w swojej pełnej, klasowo jasnej treści. Pojęcie ojczyzny nabrało w tych warunkach istotnego sensu. Dziś Polska jest ojczyzną mas pracujących. Proletariusz polski zdobył ojczyznę. A wraz z nim zdobył ojczyznę każdy człowiek pracy w Polsce. Pojęcie ojczyzny zawiera w sobie potężny ładunek emocjonalny przywiązania, heroizmu, poświęcenia. Umiłowanie ojczyzny jest potężną dźwignią realizacji zadań stojących przed narodem polskim. Miłość ojczyzny jest potężną dźwignią dalszego wzmacniania naszej ojczyzny poprzez walkę o pokój i Plan Sześcioletni. Innej drogi dla wyrażenia miłości ojczyzny nie ma.

Na skutek wieloletniego szermowania bogoojczyźnianym frazesem przez burżuazję i szlachetczyznę — nawet nie wszyscy nasi towarzysze zdają sobie sprawę, że w mieście na przykład powiatowym, ojczyznę, jej pracę, jej dążenia, jej bóle i troski, jej triumfy i radości reprezentuje dziś bez reszty robociarz, racjonalizator, bezpartyjny, pracownik umysłowy, sekretarz partii, a nie ksiądz, dewotka czy restaurator.

Musimy zdać sobie do końca sprawę, że zdobywając w Polsce władzę, utrwalając hegemonię klasy robotniczej, ustanawiając ustrój demokracji ludowej i wprowadzając nasz kraj na drogę budowy socjalizmu — zdobyliśmy w dziejach naszego narodu — że użyję porównania wojskowego — wzgórze 1000. To znaczy, że 1000 lat historii Polski ukoronowane zostało zwycięstwem klasy robotniczej jako przodowniczki narodu polskiego. I z tej pozycji dziś ostrzeliwujemy skutecznie wroga, wroga klasowego, który jest równocześnie wrogiem narodu. O ileż skuteczniej można bić tego wroga z tej pozycji, górującej nad wszystkim. To my jesteśmy obrońcami interesu narodowego, a jego szkodnikami, sabotażystami, wrogami są wszyscy ci,

którzy stawiają opór lub godzą we władzę ludową. Z tej pozycji bić będziemy nielitościwie wrogów Polski Ludowej.

Bić trzeba wrogów Polski, demaskując ich antynarodowe oblicze, odsłaniając ich genealogię w przeszłości, ukazując nici prowadzące wprost do ich protoplastów, od Targowicy poczynając a na sanacji i endecji i ich emigracyjnych pogrobowcach kończąc.

Trzeba głębiej i gruntowniej sięgnąć do okresu międzywojennego dwudziestolecia, przypominając zaprzaństwo i zdradę piłsudczyzny i prawicy PPS-owskiej, endencji i ONR-u, ujawniając śmiało wszystkie nici, wiążące obóz reakcji polskiej z antypolskimi imperializmami, rozdrapując — że użyję określenia Żeromskiego — wszystkie rany tego okresu, by pokazać ku czemu ówczesną Polskę prowadziły klasy rządzące, jaki jej los gotowały i jak na niej żerowały.

Ale i to jeszcze nie wystarcza. Trzeba sięgnąć jeszcze dalej w przeszłość. Trzeba ukazać na tle całej naszej przeszłości walkę dwóch nurtów: tego, który kierował się interesem polskiej racji stanu, i tego, który kierował się ciasnym egoizmem stanowym i klasowym zarzekając się narodowych i państwowych interesów, grzebiąc polską rację stanu, kopiąc grób Polsce.

Wtedy dopiero w całej pełni ukaże się naszym oczom genealogia teraźniejszości. Z jednej strony dziedzictwo ludu pracującego i klasy robotniczej — dziedzictwo wszystkich wzlotów naszego narodu, wszystkich jasnych stron naszej historii, której dalsze karty ku chwale ojczyzny zapisywać będzie klasa robotnicza i skupione wokół niej masy ludowe. A z drugiej — genealogia wrogów narodu polskiego.

Czyż nie ma genealogii, historycznej genealogii zdrady, zaprzaństwa i Targowicy oświadczenie Arciszewskiego na konferencji prasowej w Londynie, gdy stwierdził, że nie chce Wrocławia i Szczecina? Czyż nie ma genealogii zdrady narodowej cytowane przez publicystę emigracyjnego Romera oświadczenie dygnitarza sanacyjnego, który na zapytanie, na co liczy otoczenie Zaleskiego, powiedział bez ogródek:

> „...wydaje się temu otoczeniu, że Amerykanie w końcu opowiedzą się za uznaniem takiego rządu polskiego, który poszedłby na rękę aspiracjom gospodarczym kapitalistów amerykańskich, a także potrzebom ugody z Niemcami kosztem granic poczdamskich".

Czyż nie jest charakterystyczne, że artykuł pisma emigracyjnego „Narodowiec", w którym jest mowa o Arciszewskim i Zaleskim, nosi tytuł: „Na czyją pomoc liczą Niemcy w ataku na granicę na Odrze i Nysie?"

Czyż nie należy także dać historycznych genealogii zdrady i zaprzaństwa takim oświadczeniom i artykułom, ukazującym się na przykład w tygodniku „katolickim" o cynicznej nazwie „Polska wierna", wychodzącym w Paryżu? Otóż ta rzeczywiście „wierna

Polska" tak pisze o wskrzeszeniu hitlerowskiego Wehrmachtu w Niemczech zachodnich:

„Dalsze skutki tworzenia armii niemieckiej oceniane są u nas zbyt pesymistycznie... perspektywa wkraczania armii niemieckiej na Ziemie Odzyskane nie jest oczywiście przyjemna, ale rzecz wygląda inaczej, jeśli ta armia stanowić będzie tylko część sił zachodnich".

A czy nie ma genealogii zdrady i zaprzaństwa, ciągnącego się przez cały tok naszych dziejów, taka wypowiedź jednego z publicystów emigracji, Zygmunta Nowakowskiego, tego, który wymarzoną przez siebie wojnę nazywa cynicznie „trzecią światówką" i tak pisze o jej perspektywach:

„Czekają nas bardzo ciężkie czasy. Wojna jest równaniem setnego stopnia o tysiącu niewiadomych. Lecz jedno wiemy, że kto staje po stronie tak zwanego Zachodu, ten będzie musiał walczyć pośrednio albo może i bezpośrednio o Niemcy, kto wie czy nie o Niemcy, powiększone ponad normę wersalską. Prasa zachodnio-niemiecka reprodukuje fotografie nie tylko Szczecina i Wrocławia, ale Torunia, Poznania, Katowic. Prawdopodobnie zwycięscy Niemcy chcieliby wcielić do swego „Lebensraumu" bodaj część tak zwanej Generalnej Gubernii. Sądzę, że Anglicy nie mieliby nic przeciwko takim projektom. Przecież to cudze. My obchodzimy Zachód tyle, co zeszłoroczny śnieg".

I w zakończeniu tego artykułu pisze Nowakowski:

„Wojna się zbliża, ogarnia nas jakieś dziwne przeczucie, jak przed świata końcem, ale to przeczucie jest równocześnie tęskne i radosne".

Oto tok myśli tych wykolejeńców.

Czy zrobiliśmy wszystko, ażeby pokazać naszemu narodowi te i setki innych ohydnych, przykładów zdrady narodowej i zaprzaństwa dzisiejszej emigracji? Nie dlatego, aby to było zjawisko samo przez się poważne. Emigracja tego typu, to tak jak zeszłoroczny śnieg — zmieszany z błotem. Ale trudno o lepsze, bardziej cyniczne przykłady patologii zdrady i zaprzaństwa i cynizmu. Kliniczne przykłady gnicia najlepiej pokazują nieuchronną drogę, która czeka każdego odrywającego się od nurtu życia narodowego.

Wiąże się z tym w sposób prosty i bezpośredni — cytowałem przedtem Arciszewskiego — zdradziecka rola polskich prawicowych socjalistów, takich jak Arciszewski i Zaremba, w nierozerwalną całość z międzynarodówką zdrady i zaprzaństwa, z międzynarodówką dywersantów w ruchu robotniczym znaną pod nazwą „Comisco". Przecież tę samą rolę, jaką Arciszewski, Zaremba i inni usiłują odgrywać w obozie polskiej reakcji — Moch i Saragat, Bevin i Attlee, Spaak i Schumacher odgrywają w stosunku do swoich narodów i w stosunku do międzynarodowego ruchu robotniczego. Gdy Schumacher woła o przeniesienie wojny nad Wisłę, Arciszewski ofiarowuje mu Szczecin i Wrocław. Zdradziecką rolę „Comisco" znamio-

nowało sianie dywersji, organizowanie siatek szpiegowskich, rozbijanie jedności klasy robotniczej w krajach demokracji ludowej, póki to było możliwe i co zostało skutecznie sparaliżowane. A dziś w krajach Zachodu „Comisco" jest dalej awangardą sprzedawczyków, oferujących swoje usługi imperialistom. I kiedy nawet z pewnych kół burżuazyjnych Zachodu rozlegają się od czasu do czasu stłumione, ale będące wyrazem oddolnego fermentu w tych narodach głosy protestu przeciwko brutalnym formom dolarowej dyplomacji i bezczelności jej gauleiterów, to socjaldemokraci z „Comisco" z najpodlejszą uległością spełniają najbrudniejsze zlecenia swoich zaatlantyckich panów. Dzisiaj doszlusował już do tej zgrai bankrutów z „Comisco" i Tito, drugie ogniwo cynicznej dywersji i prowokacji imperialistów. Są to rzeczy powszechnie znane. Niemniej jednak trzeba być zawsze czujnym na próby przesączania do Polski tej ropy z wrzodów socjaldemokratycznej i titowskiej zdrady. Chodzi o to, abyśmy walkę z próbami penetracji tych wpływów prowadzili w większym niż dotychczas stopniu z pozycji frontu narodowego, bijąc ich i piętnując jako najbardziej nikczemnych i wyzutych z wszelkich uczuć narodowych zdrajców, sprzedawczyków i renegatów sprawy narodowej, jako tych, którzy bez reszty oddali się na usługi wrogów Polski, wrogów naszej ojczyzny, jako tych których szczytem marzeń jest, żeby imperializm amerykański wkroczył do Polski w postaci hitlerowskiego Wehrmachtu i odrodzonego SS. Mobilizując naród do walki o pokój i Plan Sześcioletni należy w większym niż dotychczas stopniu wskazywać to antynarodowe oblicze zdrajców i zaprzańców.

A równocześnie, mobilizując naród do walki o pokój i Plan Sześcioletni trzeba ukazać w pełni wspaniałą genealogię naszej walki o postęp, socjalizm i pokój.

Trzeba więc prowadzić niemalże archeologiczne wydobywanie spod pokładów zakłamania bronzu szlacheckiego czy jezuickiego, szeregu postaci z przeszłości, a także wydobywać i ukazywać w swojej prawdzie całe, dotychczas zafałszowywane, okresy historyczne — uważając za nasze dziedzictwo wszystko, co było wzlotem i rozwojem naszego narodu.

Znakomitym wzmocnieniem i słusznym rozszerzeniem genealogii naszej walki o postęp powinno być nasycenie świadomości polskiej młodzieży historią walki o postęp innych narodów. Niech mówią młodzieży o tej walce najwspanialsze dzieła literatury tych narodów. Niechaj rozpalają w niej chęć kontynuowania walki o najwznioślejsze ideały ludzkości i nasycają jej świadomość głębokim i szczerym internacjonalizmem. Musimy pokazywać naszej młodzieży jak najwięcej wspaniałych przykładów życia i walki młodzieży radzieckiej, bo ona właśnie budowała w oczach naszego pokolenia pierwsze państwo socjalistyczne na świecie. I przeniknięta miłością ojczyzny broniła go bohatersko. Genealogię międzynarodowej walki o postęp traktować trzeba jak najszerzej. Jakże pou-

czająca będzie na przykład historia walki narodu włoskiego o wolność przeciwko papiestwu i monarchii habsburskiej.

A więc nasza narodowa genealogia wsparta o ogromną, szeroką genealogię międzynarodowej walki o postęp.

Tak jak patriotyzm najściślej związany jest z internacjonalizmem.

Towarzysz Bolesław Bierut tak mówił o tym na VI Plenum KC PZPR:

> „Jesteśmy złączeni głębokimi uczuciami przyjaźni z ZSRR i krajami demokracji ludowej. Przyjaźń ta jest niezawodna.
>
> Wraz z ZSRR i krajami demokracji ludowej walczymy o utrwalenie pokoju. Wspólnie z setkami milionów ludzi współuczestniczymy w potężnym i wciąż rosnącym ruchu bojowników o pokój. Kroczymy w czołowych szeregach tego wspaniałego ruchu, któremu przewodzi Wielki Orędownik Pokoju — towarzysz Stalin.
>
> Siły obozu pokoju opierają się na najtrwalszej podstawie — na przyjaźni, współpracy i braterstwie międzynarodowym".

Niewątpliwie powinniśmy na odcinku walki o wytężenie wszystkich sił do realizacji naszych wspaniałych planów rozwoju ojczyzny jak najmocniej apelować do uczuć narodowej dumy.

Czyż sprawa narodowej dumy nie wiąże się ściśle z wizją Polski, która wielkim zrywem Planu Sześcioletniego nadrabia wiekowe opóźnienia, odrabia spuściznę szlachty, burżuazji, spuściznę zaborów — z wizją Polski, która staje się nowoczesnym, uprzemysłowionym socjalistycznym krajem przyszłości?

Rozlegają się dziś nieraz syrenie głosy tych, którzy zaprzedawali Polskę zagranicznemu kapitałowi, którzy byli sprawcami jej zacofania, sprawcami nędzy milionowych mas w mieście i na wsi, sprawcami słabości nieuprzemysłowionego kraju — a którzy dziś, z zawiścią patrząc na nasz rozwój, wytykają nam zbyt ostre rzekomo tempo odbudowy gospodarczej.

Uważają widocznie, że Polska myśl gospodarcza polega na tym, aby kraj nasz był w ekonomicznej i politycznej zależności od imperializmu, aby był słaby, zacofany, aby był kolonią obcego kapitału. Niewątpliwie na tym polegają na obecnym etapie strzępy „ideologii" burżuazji polskiej.

Nie chciała i nie umiała polska burżuazja w swoim czasie przyczynić się w należytym stopniu do gospodarczego rozwoju kraju. Uczyniła zeń kolonię obcego kapitału. Dziś nędzne jej resztki na emigracji głoszą „program" niewoli gospodarczej i politycznej u imperialistów.

Tym antynarodowym głosom przeciwstawia się dziś ogólnonarodowy front walki o pokój i Plan Sześcioletni.

Nasza walka o realizację Planu Sześcioletniego jest walką narodu polskiego o swoją przyszłość.

Towarzysz Stalin w przemówieniu do działaczy gospodarczych w roku 1931 mówił tak:

> „Zapytują czasem, czy nie można zwolnić tempa, nieco powstrzymać ruchu. Nie, nie można, towarzysze! Nie można zwalniać tempa! Przeciwnie, w miarę sił i możności należy je zwiększać. Tego wymagają od nas nasze zobowiązania wobec robotników i chłopów ZSRR. Tego wymagają od nas nasze zobowiązania wobec klasy robotniczej całego świata. Zwolnić tempo — znaczy to pozostać w tyle. A ci, co pozostają w tyle, są bici. Ale my nie chcemy być bici. Nie, nie chcemy!"

Naród polski dobrze wie i pamięta, co to znaczy być bitym, co to znaczy być w niewoli, co to znaczy być pod zaborami i co to znaczy tkwić w kieszeni zagranicznego kapitału. Wydaje się, że i na tym odcinku łatwiej, mocniej, szerszą ławą ogólnonarodową będziemy mogli odpowiedzieć także syrenim głosom tych, którzy usiłują psuć, przeszkadzać, czy paraliżować nasz wysiłek i oddziaływać na najbardziej zacofane elementy.

A więc i tutaj, i na odcinku zwiększenia wysiłku gospodarczego stoją ogromne zadania przed tym naszym nowym motorem napędowym, przed frontem narodowym.

Naród polski nauczony bolesnym doświadczeniem przeszłości wie dobrze, że tempa zwalniać nie wolno. Kierując się głębokim umiłowaniem ojczyzny, płomiennym patriotyzmem i zrozumieniem najżywotniejszych interesów narodowych, naród polski skupia się w ogólnonarodowym froncie walki o pokój i Plan Sześcioletni.

Wzmacniając naszym wysiłkiem obóz pokoju — umacniamy tym samym naszą niepodległość.

Edward Ochab

Narodowy front walki o pokój i Plan 6-letni

Uchwały VI Plenum KC mają niewątpliwie ogromne znaczenie polityczne i dają partii nowy potężny środek mobilizacji najszerszych mas wokół programu walki o pokój i plan 6-letni, plan budowy podstaw socjalizmu, budowy silnej i szczęśliwej Polski.

Dorobek ostatniego Plenum wymaga od całego aktywu partyjnego poważnej pracy nad zanalizowaniem teoretycznej treści wskazań tow. Bieruta i opanowaniem tego nowego, ostrego oręża ideologicznego, jaki nam daje VI Plenum.

Tow. Bierut podkreślił, że wysunięcie hasła frontu narodowego nie oznacza ani zmiany naszej strategii, ani nawrotu do haseł z okresu okupacji czy też z okresu Rządu Jedności Narodowej.

Warto zatrzymać się nieco nad różnicą pomiędzy frontem narodowym, który budowaliśmy w okresie okupacji, a obecną formą i treścią frontu narodowego w walce o pokój i plan 6-letni. W okresie okupacji budowaliśmy front narodowy pod hegemonią proletariatu, obejmujący szerokie masy pracujące — robotników, chłopów, drobnomieszczaństwo, inteligencję — dążąc do skupienia wszystkich zdrowych sił narodu zdolnych do walki z okupantem i agenturami imperialistycznymi, w oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim i międzynarodowymi siłami postępu i demokracji.

Wyjątkowe bestialstwo hitlerowskiego okupanta i jego awanturnictwo polityczne sprawiało, że dość liczne grupy kułackie, szczególnie zdeptane lub wręcz wywłaszczone przez okupanta brały udział w kierowanej przez nas walce wyzwoleńczej.

Większość burżuazji miejskiej i obszarnicy w masie swej, nawet w obliczu grożącej narodowi polskiemu zagłady, zaciekle zwalczali tworzony przez nas front narodowy i ideę sojuszu polsko - radzieckiego, bez którego nie mogło być mowy o wyzwoleniu Polski. Burżuazja polska niemal od zarania swej historii wykazała organiczną niezdolność do walki o interesy narodu, do walki o niepodległość. Proces gnicia tej klasy społecznej obiektywnie spychał ją na pozycje wrogie narodowi, na pozycje zdrady narodowej. Przejawiało się to szczególnie jaskrawo w okresie międzywojennym oraz w okresie walki z okupantem hitlerowskim. Front narodowy, budowany

pod kierownictwem PPR w warunkach zaciekłej walki klasowej, ostrzem swoim skierowany był przeciwko okupantowi i przeciwko tej części polskich klas posiadających, przeciw tym kapitalistom i obszarnikom, którzy faktycznie stawali się spólnikami okupanta, którzy sabotowali walkę z okupantem, którzy zdradzali sprawę narodową.

Partia nasza, kierownik frontu narodowego, wysuwała wówczas przede wszystkim hasła walki o wyzwolenie narodowe, ale nie ulega wątpliwości, że walka frontu narodowego w oparciu o Związek Radziecki pod hegemonią proletariatu przeciw okupantowi, przeciw obszarnikom i najbardziej reakcyjnym, najbardziej zdradzieckim grupom burżuazji torowała drogę zwycięstwu dyktatury proletariatu.

Front narodowy skupiający szerokie masy w walce z okupantem, z natury rzeczy wysuwał inne hasła niż dzisiejszy front narodowy w walce o pokój i plan 6-letni. Byłoby jednak błędem szukać różnic istotnych jedynie w tych zewnętrznych cechach, w hasłach i terminologii. Różnice między frontem narodowym z okresu walki z okupantem czy bezpośrednio po przepędzeniu okupanta a frontem narodowym w okresie obecnym są to różnice jakościowe a nie tylko formalne, zawarte w cechach zewnętrznych. W okresie okupacji walczyliśmy przede wszystkim o przepędzenie okupanta, o zwycięstwo w wojnie wyzwoleńczej, a równocześnie walczyliśmy przeciw zdradzieckiej, zaprzedanej imperializmowi reakcji polskiej o nową, ludową władzę, która by chroniła Polskę przed powtórzeniem się tragedii wrześniowej, która by w sojuszu ze Związkiem Radzieckim utrwaliła naszą niepodległość, która by odbudowała kraj i uczyniła Polskę silną i szczęśliwą.

Jest rzeczą jasną, że po przepędzeniu hitlerowców przy ówczesnym stanie naszej organizacji, naszych sił politycznych i ekonomicznych nie mogliśmy przejść do poważnej ofensywy przeciw kułactwu, a tym bardziej nie mogliśmy się obejść bez produkcji kułackiej. Nigdy jednak nie uważaliśmy, że front narodowy oznacza jakiś pokój klasowy i że raz na zawsze zapewniamy kułakowi miejsce w naszej strukturze ekonomicznej. Takie koncepcje, takie teoryjki rodziły się tylko w głowach prawicowych oportunistów. Podchwytując wskazania partii o konieczności przemawiania językiem zrozumiałym dla szerokich mas, o konieczności neutralizacji warstw, wprawdzie klasowo nam obcych, ale różniących się od najbardziej zaciętego naszego wroga, od wielkiego kapitału, od bezpośrednich agentur obcego, przede wszystkim anglo-amerykańskiego imperializmu, podchwytując te różnice w naszej taktyce prawicowi oportuniści faktycznie wypaczali sens naszej taktyki, uważali bowiem, że w Polsce stworzymy jakiś nowy ustrój, który nie będzie ani socjalizmem, ani kapitalizmem, że znajdziemy jakąś drogę pośrednią, drogę sojuszu czy ugody z kułakiem.

Za tymi niedopowiedzianymi do końca sugestiami grupy prawicowej Gomułki, Spychalskiego kryła się obca i wroga koncepcja regresu Polski w kierunku odbudowy kapitalizmu, kryła się niewiara

w siły Związku Radzieckiego, niewiara w siły klasy robotniczej i dążenie do kapitulacji przed kułakiem, a więc w istocie dążenie do restauracji kapitalizmu.

Ta niewiara w siły klasy robotniczej i kapitulanckie korzenie się przed burżuazją zaznaczyło się u prawicowych oportunistów już w pierwszych miesiącach 1944 r. w ich ustosunkowaniu się do tzw. Rady Jedności Narodowej, organizacji utworzonej przez burżuazję w porozumieniu z imperializmem angielskim dla celów dywersyjnych antyradzieckich i antynarodowych. Reakcja polska, dążąc do wykorzystania siły mobilizacyjnej haseł narodowych, dążąc do przeciwstawienia się Krajowej Radzie Narodowej, podjęła próby zmontowania niby frontu narodowego pod kierownictwem burżuazji, a więc pod kierownictwem klasy, którą rozwój historyczny zepchnął na pozycje obiektywnie antynarodowe, klasy niezdolnej do pokierowania losami narodu, klasy, która tak fatalnie zaciążyła na losach Polski, która ponosi odpowiedzialność za klęskę wrześniową.

Mimo dywersji ze strony prawicowych oportunistów nie udało się agentom imperializmu z tzw. Rady Jedności Narodowej zahamować zwycięskiej ofensywy politycznej prowadzonej przez PPR i KRN, zahamować procesu tworzenia się prawdziwego frontu narodowego pod kierownictwem klasy robotniczej, jedynej klasy zdolnej w konkretnych warunkach historycznych do pokierowania losami narodu i zabezpieczenia jego niepodległości w oparciu o sojusz z potężnym mocarstwem socjalistycznym.

PPR i KRN zbudowały — w walce z okupantem i dywersją londyńską — potężny front narodowy skupiający miliony Polaków zjednoczonych wolą przepędzenia okupanta, odzyskania niepodległości i zbudowania nowej Polski w oparciu o zasady demokracji i sprawiedliwości społecznej.

Front narodowy i będąca wyrazem tego frontu Krajowa Rada Narodowa oraz wyłoniony przez nią PKWN i Rząd Tymczasowy zmobilizowały i przy braterskiej pomocy radzieckiej uzbroiły półmilionowe Wojsko Polskie, które walcząc u boku zwycięskiej Armii Radzieckiej wniosło niemały wkład krwi i bohaterstwa w wielkie dzieło wyzwolenia Polski i Europy od hańby faszyzmu.

Front narodowy dobrze spełnił swą misję historyczną w walce z hitlerowskim okupantem i dywersją anglo-amerykańską, w walce o niepodległość Polski i demokrację ludową.

Pomoc WKP(b) oraz czujność KC PPR uchroniły partię i naród przed katastrofalnymi następstwami wypaczeń haseł frontu narodowego, jakie chcieli narzucić nam podstępnie nacjonaliści i prawicowi oportuniści i kapitulanci.

Front narodowy, który dziś budujemy, zadania frontu narodowego, sformułowane na VI Plenum różnią się jakościowo od treści frontu narodowego w okresie okupacji i bezpośrednio po przepędzeniu okupanta.

Naród nasz zmienił się w ciągu tych kilku lat. W walce klasowej likwidujemy klasy i warstwy pasożytnicze, stajemy się narodem socjalistycznym, nowym narodem, jakiego nigdy przedtem nie było i nie mogło być w naszej 1000-letniej historii.

Zmieniła się gruntownie struktura socjalna naszego narodu. Byliśmy krajem rolniczym o słabo rozwiniętym przemyśle, byliśmy narodem w większości swej chłopskim; dziś zaś na skutek szybkiego rozwoju gospodarki socjalistycznej i szybkiego wzrostu klasy robotniczej staliśmy się krajem przemysłowo - rolniczym.

W roku 1950 udział sektora socjalistycznego w tworzeniu się dochodu narodowego wynosił 70 proc., w 1951 r. przewidujemy wzrost tego udziału sektora socjalistycznego do 75 proc. W przemyśle sektor socjalistyczny w 1950 r. obejmował 94 proc. całej wytwórczości włączając i rzemiosło, przewidujemy zaś, że osiągnie 96 proc. w roku 1951. W porównaniu z okresem przedwojennym globalna wartość produkcji przemysłowej w przeliczeniu na głowę ludności wzrosła o 215 proc., to znaczy wynosi 3 razy więcej aniżeli przed wojną.

Udział sektora socjalistycznego w handlu detalicznym w 1950 r. wynosił 80 proc., przewidujemy zaś wzrost udziału jego w 1951 r. do 92 proc. Handel hurtowy w całości jest w ręku państwa.

Globalna produkcja w rolnictwie w przeliczeniu na głowę ludności wzrosła o 33 proc. w porównaniu ze stanem przedwojennym. Rośnie również udział sektora socjalistycznego w rolnictwie, wprawdzie jeszcze dość ograniczony; w 1950 roku udział ten wynosił 10,5 proc. powierzchni wykorzystanej rolniczo, a w roku 1951 przewidujemy dalszy wzrost do 15,8 proc.

Cyfry te charakteryzują jak dalece zmieniła się ekonomika naszego kraju, ale mamy też dziesiątki innych cyfr wskazujących jak głęboko sięga przełom gospodarczy, kulturalny i psychiczny w naszym narodzie. Warto tutaj przypomnieć, że obecnie jednorazowy nakład gazet i czasopism wszelkiego rodzaju wynosi 15 milionów, z tego 4 miliony stanowią gazety i czasopisma przeznaczone dla wsi. Warto przypomnieć, że w roku 1950 wydaliśmy z górą 32 miliony podręczników szkolnych, a ogólny nakład wszelkiego rodzaju książek przekroczył 106 milionów. Są to cyfry, jakich nigdy przedtem nie znaliśmy, cyfry, które, obok wielu innych faktów, świadczą o głębokiej rewolucji kulturalnej, dokonującej się w Polsce, świadczą o tym, że przekształcamy się w naród nowy, naród socjalistyczny.

Proletariat umocnił swą kierowniczą rolę w życiu narodu. Dzisiaj ta rola kierownicza klasy robotniczej i naszej partii stanowiącej awangardę klasy robotniczej jest bezsporna i daje nam nowe możliwości oddziaływania na najszersze masy. Pozwala nam ona również w nowym świetle przedstawiać masom nasze zadania klasowe, które są zarazem zadaniami ogólnonarodowymi. W warunkach władzy robotniczej ze szczególną jasnością występuje fakt, że klasowe interesy proletariatu pokrywają się z historycznymi interesami narodu.

Tow. Bierut mówił, podsumowując dyskusję na VI Plenum, dlaczego właśnie teraz wysuwamy hasło frontu narodowego w walce o pokój i plan 6-letni:

„**Po pierwsze** — obecna sytuacja międzynarodowa, kiedy imperializm mobilizuje wszystkie siły do nowej agresji, stawia przed nami nowe wielkie zadania, wymaga od nas jak największego skupienia wszystkich naszych sił i uruchomienia wszystkich rezerw.

Po drugie — agresja imperialistyczna zagraża zdobyczom i osiągnięciom mas pracujących i godzi równocześnie w byt narodu polskiego i jego niepodległość.

Po trzecie — sytuacja wymaga udoskonalenia uzbrojenia politycznego naszej partii, aby ją uczynić zdolną do wielokrotnego zwiększenia swej aktywności i zdolności mobilizacyjnej.

Po czwarte — nasza klasa zahartowana w walkach w ciągu dziesięcioleci, sprawując dyktaturę proletariatu, dokonuje przeobrażenia oblicza narodu i dojrzała do prowadzenia za sobą narodu na platformie walki o pokój i plan 6-letni.

Oto dlaczego nasza partia, która reprezentuje historyczne dążenia i walkę klasy robotniczej, stała się dziś czołową siłą narodu, zwraca się do całego narodu z hasłem wzmocnienia i podniesienia na wyższy poziom walki o pokój i plan 6-letni."

Z analizy dokonanej przez tow. Bieruta wynika, że stają przed nami nowe wielkie zadania ogólnonarodowe; zaostrzyła się groźba ze strony światowego imperializmu, przede wszystkim ze strony imperializmu amerykańskiego. Imperializm ten przeprowadza remilitaryzację Niemiec zachodnich, próbuje w swych planach rozpętania nowej wojny światowej oprzeć się na najbardziej wrogich Polsce elementach junkierskich, wielkokapitalistycznych i militarystycznych w Niemczech zachodnich. Imperializm ten przygotowuje nową wojnę, szczując szowinistów niemieckich przeciw naszym granicom zachodnim. Walka o pokój wysuwa się na czołowe miejsce wśród zadań stojących przed klasą robotniczą, przed masami pracującymi, przed wszystkimi narodami. Ze szczególną siłą wysuwa się problem walki o pokój przed narodem polskim, który jest jednym z głównych obiektów planowanej przez imperializm anglosaski grabieży wojennej.

Front narodowy logicznie wyrasta z walki, jaką toczyliśmy i toczymy w Polsce przeciwko podżegaczom wojennym w obronie pokoju. W toku walki o pokój udało się nam zmobilizować wielomilionowe masy i dotrzeć do grup i warstw mas pracujących, do których przedtem docieraliśmy słabo. Kampania zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim, I Polski Kongres Obrońców Pokoju i II Światowy Kongres Pokoju unaoczniły ogromną siłę mobilizacyjną haseł walki w obronie pokoju i wykazały nawet sceptykom, że w toku tej walki rzeczywiście wyrasta potężny ogólnonarodowy front antyimperialistyczny.

Mówiliśmy już przedtem, że o pokój walczy się nie tylko deklaracją, nie tylko przez składanie podpisów, nie tylko przez wyrażanie swych uczuć, lecz że o pokój walczy się twórczą pracą umacniającą siłę gospodarczą i obronną ludowej ojczyzny, która jest ważnym ogniwem międzynarodowego frontu pokoju. Dziś w obliczu sytuacji międzynarodowej ze szczególną siłą podkreślamy, że nie można spełnić najbardziej podstawowych obowiązków patriotycznych, nie można bronić pokoju i niepodległości Polski bez codziennej, uporczywej pracy nad wypełnieniem planu 6-letniego, planu ogromnego wzrostu siły gospodarczej i obronnej naszego narodu a zarazem zbudowania podstaw socjalizmu w Polsce.

Front narodowy w walce o pokój i plan 6-letni w treści swej staje się frontem walki o socjalizm. Dlaczego możliwe jest takie sformułowanie naszych zadań, dlaczego możemy dziś tworzyć front narodowy w walce o socjalizm? Możemy tworzyć taki front narodowy, ponieważ stajemy się innym narodem niż byliśmy w okresie okupacji czy bezpośrednio po przepędzeniu okupanta. W coraz szybszym tempie rozwijamy się pod względem gospodarczym, kulturalnym i politycznym i stopniowo zamieniamy się w naród socjalistyczny. Nasze cele ogólnonarodowe są dziś w swej istocie celami socjalistycznymi.

Front narodowy opiera się dziś na najszerszych polskich masach pracujących, a skierowany jest przeciwko zewnętrznemu wrogowi— imperializmowi, przeciwko obcym imperialistycznym agenturom.

Front narodowy umacniamy i pogłębiamy w warunkach ostrej walki klasowej z ostatnią klasą kapitalistyczną — z kułactwem, które imperializm usiłuje wykorzystać jako swoją oporę. Baza frontu narodowego rozszerzyła się, a nie zmniejszyła. W poprzednim okresie poważna część ludzi pracy, zwłaszcza chłopów i inteligencji, znajdowała się pod silnym wpływem ideologii burżuazyjnej i drobnomieszczańskiej, pod ciśnieniem tradycji i przyzwyczajeń starego ustroju. Poważna część mas pracujących wahała się. Bynajmniej nie obejmowaliśmy bez reszty wszystkich ludzi pracy, nawet nie obejmowaliśmy bez reszty wszystkich robotników. Dzisiaj nasz wpływ polityczny rozszerzył się ogromnie, nasza zdolność mobilizacyjna wzrosła bez porównania szerzej, aniżeli to miało miejsce w okresie walki z okupantem i w pierwszych latach niepodległości. Dzisiaj wysunięcie haseł frontu narodowego, łamiąc przegródki sekciarskie, które przecież ciążyły jeszcze na wielu naszych ogniwach, pozwala nam na taką mobilizację, na przyciągnięcie takich rezerw, jakich nigdy przedtem nie mieliśmy. Dzisiaj hasła frontu narodowego oznaczają bardzo poważne rozszerzenie naszej bazy, zwiększenie naszej siły ofensywnej, skierowanie tej siły przeciwko wrogowi imperialistycznemu, przeciwko agenturom tego wroga wewnątrz kraju. Front narodowy rozwijamy w warunkach walki przeciwko ostatniej oporze klasowej imperializmu wewnątrz kraju — przeciwko kułactwu. Nasza walka z imperializmem amerykańsko - hitlerowskim musi prowadzić do izolacji kułactwa i wnieść rozkład w jego szeregi, wy-

kazując, że logika rozwoju spycha kułactwo, tak jak poprzednio spychała wielką burżuazję, na pozycje antynarodowe.

Tow. Bierut w przemówieniu końcowym na VI Plenum podkreślił:

„... ugruntowanie i umacnianie frontu narodowego odbywa się w warunkach walki z kułactwem jako klasą. Co osiągamy na tym odcinku, wysuwając hasło frontu narodowego? Utrudniamy politycznie sytuację kułactwa, możemy je bardziej izolować, skuteczniej łamać jego opór. Przez wzmożony nacisk moralno - polityczny będziemy go łamać lub zmuszać do uległości, do lojalnego wykonywania obowiązków nakładanych przez państwo".

Słowa tow. Bieruta nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do tego, że front narodowy w dzisiejszych warunkach nie jest i nie może być formą przejściowego sojuszu z kułakiem, nie jest i nie może być formą neutralizacji kułactwa, że przeciwnie front ten budowany jest „w warunkach walki z kułactwem jako klasą".

W naszej agitacji i propagandzie, w naszej pracy z własną kadrą partyjną i w szerokiej agitacji masowej trzeba wyjaśnić nie tylko proces tworzenia się narodu socjalistycznego, ale również stosunek do kułactwa, wyjaśniać głęboką różnicę pomiędzy treścią frontu narodowego w okresie poprzednim i w okresie obecnym.

Równocześnie winniśmy wskazywać na te cechy wspólne, które mimo jakościowych różnic łączą dzisiejszy nasz front narodowy z frontem walki przeciw hitlerowskiemu okupantowi i z frontami narodowymi organizowanymi we Francji i Włoszech, Anglii i w innych krajach zagrożonych przez agresywny imperializm USA.

Wszystkie te fronty organizowane są pod kierownictwem klasy robotniczej, opierają się na masach ludowych i wyrastają na gruncie ogólnonarodowych zadań obrony wolności, pokoju i niepodległości.

Wszystkie te formy mobilizacji najszerszych mas były i są skierowane przeciw imperializmowi, dziś przede wszystkim przeciw amerykańskiemu imperializmowi i przeciw rodzimej antynarodowej agenturze tego imperializmu.

Wszystkie te fronty wyrastają z wiary w wewnętrzne, narodowe, antyimperialistyczne siły pokoju i postępu, a zarazem z głębokiej wiary w niezwyciężoną siłę Związku Radzieckiego, wodza światowego antyimperialistycznego frontu walki o pokój i wolność narodów.

Wszystkie te fronty narodowe stanowią ogniwo potężnego międzynarodowego frontu walki przeciw imperializmowi i wojnie, tego frontu pokoju i postępu, którego chorążym jest wielki Stalin.

Te ogólne podobieństwa jak również konkretne narodowe różnice występujące w różnych krajach i na różnych etapach rozwoju frontów narodowych winny być należycie uwzględnione w naszej prasie i naszej pracy propagandowej.

W pracy tej musimy zwrócić szczególną uwagę na formę zwracania się do mas, na stopień dojrzałości tych mas, musimy różnicować nasz język w zależności od środowiska robotniczego, chłopskiego,

drobnomieszczańskiego czy inteligenckiego, by jak najgłębiej dotrzeć do świadomości danej warstwy, by ułatwić mobilizację najszerszych rezerw wokół polityki naszego rządu i naszej partii.

Należy podkreślić, że zgodnie z nauką Lenina - Stalina, zgodnie z naszymi podstawowymi założeniami programowymi partia nasza zawsze zwalczała i będzie zwalczała wszelkie przejawy nihilizmu i sekciarstwa w kwestii narodowej.

W Polsce, gdzie w ciągu wielu pokoleń nierozerwalnie splatała się walka klasowa z walką o wyzwolenie narodowe wszelkie niedomówienia i wszelkie sekciarskie hamulce w kwestii narodowej są szczególnie szkodliwe i stanowią żer dla wroga — dla burżuazji polskiej, dla imperializmu. Burżuazja ta zajmowała od dziesiątków lat i dziś zajmuje antynarodowe stanowisko, nikczemnie wysługując się obcemu i wrogiemu Polsce imperializmowi, ale wciąż jeszcze próbuje szermować frazesem o „niepodległości“, o obronie interesów narodowych, wciąż jeszcze próbuje zwalczać nas z pozycji pseudo-patriotycznych.

W dotychczasowej pracy ideologicznej w niedostatecznym stopniu wyjaśniliśmy nawet własnym partyjnym szeregom te głębokie zmiany, jakie zaszły w narodzie i w położeniu klasy robotniczej. Jeszcze nie rozbiliśmy do końca wszystkich oporów sekciarskich w sprawie śmiałego, szerokiego stawiania haseł narodowych, nie wyciągnęliśmy wszystkich wniosków z tego, że przecież my jesteśmy teraz gospodarzem, kierowniczą siłą w życiu narodu, że nasz naród staje się narodem socjalistycznym, że — po raz pierwszy w polskiej historii — możemy w sposób realny postawić zadanie stworzenia nowego, wolnego od antagonistycznych klas, a więc wewnętrznie zwartego, jednolitego narodu.

Jak wielką siłę mobilizacyjną mają hasła sformułowane przez VI Plenum, przekonywać się będziemy w najbliższych dniach i tygodniach przenosząc te hasła w masy, ale już teraz możemy wyciągnąć wnioski z niedawnej przeszłości. Należy pamiętać jaką siłę mobilizującą miały hasła walki o pokój, jak przyjmowano delegatów naszych Komitetów Obrońców Pokoju w chatach wiejskich, w środowisku drobnomieszczańskim, nie mówiąc już o środowisku robotniczym, wtedy, kiedy przychodzili zbierać podpisy pod apelem sztokholmskim; należy pamiętać jakim potężnym echem odbił się w Polsce II Światowy Kongres Obrońców Pokoju, jak najszersze, milionowe masy, nie wyłączając również wahających się jeszcze grup wśród chłopów i drobnomieszczaństwa, solidaryzowały się z naszą polityką, solidaryzowały się z frontem obrony pokoju, solidaryzowały się z II Światowym Kongresem. Logicznym rozwinięciem tych haseł obrony pokoju, wyciągnięciem politycznych wniosków z tego wielkiego doświadczenia, z tej reakcji milionów Polaków na apel sztokholmski, na kampanię związaną z II Kongresem Obrońców Pokoju, jest dalsze rozwinięcie naszych haseł i zadań w nowej, szczególnie napiętej sytuacji międzynarodowej, w obliczu pro-

wokacji i gróźb imperialistycznych, sformułowanie tych zadań przez tow. Bieruta jako haseł frontu narodowego w walce o pokój i plan 6-letni.

* * *

Należyte zrozumienie przez nasz aktyw partyjny i wyjaśnienie masom pracującym głębokiej treści haseł i zadań frontu narodowego wymaga poważnej pracy nad pełnym przyswojeniem sobie przez nasz aktyw nauki Stalina o tworzeniu się narodów socjalistycznych. Stalin uczy, że naród jest to historycznie powstała trwała wspólnota ludzi wytworzona na bazie wspólnego języka, wspólnego terytorium, wspólnego życia ekonomicznego i wspólnego układu psychicznego, przejawiającego się we wspólnocie kulturalnej. Stalin uczy, że nowoczesny naród powstał w wyniku walk klasowych, że powstał wraz z rozwojem kapitalizmu, przez przezwyciężenie feudalnego rozdrobnienia, przez stworzenie wielkiego narodowego rynku, przez podniesienie stopnia kultury i świadomości narodowej. Tak jak kapitalizm jest przejściową formacją historyczną, podobnie są formacją przejściową stworzone przez kapitalizm tak zwane nowoczesne narody. W warunkach ustroju socjalistycznego tworzy się nowy naród jakościowo różny od dawnego burżuazyjnego narodu.

Stalin pisał w 1929 r.:

„Klasa robotnicza i jej internacjonalistyczna partia są siłą, która spaja te nowe narody i kieruje nimi. Sojusz klasy robotniczej z pracującym chłopstwem w łonie narodu w celu zlikwidowania resztek kapitalizmu w imię zwycięstwa budownictwa socjalizmu; zniszczenie resztek ucisku narodowego w imię równouprawnienia i swobodnego rozwoju narodów i mniejszości narodowych; zniszczenie resztek nacjonalizmu w imię utrwalenia przyjaźni pomiędzy narodami i utwierdzenia internacjonalizmu; wspólny front ze wszystkimi uciskanymi i niepełnoprawnymi narodami w walce przeciw polityce zaborów i wojen zaborczych, w walce przeciw imperializmowi — takie jest duchowe i społeczno - polityczne oblicze tych narodów".

Stalin wyśmiewał oportunistów, którzy zapatrzeni w stare formuły nie zauważyli, że w warunkach socjalistycznych powstaje nowy naród, różny jakościowo od narodu burżuazyjnego.

Zdaje się, że i u nas sporo towarzyszy nie dostrzegło tego procesu, jaki dokonał się poprzednio w Związku Radzieckim, a dziś z coraz większą siłą występuje u nas w Polsce. Wielu z naszych towarzyszy omijało, nie używało terminu „narodowy", uważając, że skoro tyle lat posługiwała się tym terminem burżuazja, skoro my walczymy o socjalizm, skoro mamy ideologię klasową, to po co wchodzić na „niepewny" grunt i używać jakiejś „narodowej" terminologii. Ci towarzysze, mimo że na pozór posługują się bardzo rewolucyjną i bardzo klasową terminologią, faktycznie nie widzą tego, co jest nowe w życiu naszego narodu, faktycznie patrzą na społeczeństwo przez stare okulary, faktycznie nie doceniają siły klasy robotniczej,

kierującej siły w życiu narodu, nie widzą tego procesu powstawania nowego, socjalistycznego narodu, zasadniczo różniącego się od starego, rozdzieranego sprzecznościami klasowymi narodu burżuazyjnego.

W ostrej walce klasowej, pod kierownictwem partii będą masy pracujące likwidować resztki starych klas wyzyskiwaczy. W procesie tej walki będzie tworzyć się nowe, wolne od wyzysku klasowego społeczeństwo, będzie tworzyć się i w przyszłości skrystalizuje się moralno - polityczna jedność narodu polskiego, tak jak skrystalizowała się moralno - polityczna jedność narodów radzieckich. Trzeba dobrze wmyśleć się w słowa Stalina i zanalizować w świetle nauki stalinowskiej procesy zachodzące w Polsce, aby zrozumieć naszą nową sytuację, nasze nowe możliwości, głęboki sens polityczny, potężną siłę mobilizującą, tych haseł, tych wskazań, które daje nam VI Plenum.

Tow. Bierut przestrzegał przed sprowadzeniem problemu frontu narodowego do pewnych zewnętrznych form, do nowych zwrotów retorycznych, do nowej terminologii. Zrozumienie nowej treści frontu narodowego winno wypływać z analizy zmian jakościowych zachodzących w naszym społeczeństwie, zmian prowadzących do zanikania w procesie walki klasowej starego burżuazyjnego narodu i powstawania nowego socjalistycznego narodu.

Zrozumienie to winno wypływać z analizy zmian zachodzących w sytuacji międzynarodowej, z analizy niebezpieczeństwa, jakie przedstawia dla najbardziej żywotnych interesów narodu polskiego zbrodnicza, agresywna polityka imperializmu amerykańskiego i jego satelitów, zbrodnicza polityka, która zagraża nie tylko Polsce, ale wszystkim narodom miłującym pokój i wolność.

Jeżeli chcemy w pełni wykorzystać oręż, jaki daje nam VI Plenum, musimy z jeszcze większym wysiłkiem, uporem, systematycznością studiować marksizm-leninizm, studiować dzieje naszego narodu, jego życia i dorobku kulturalnego, jego sławne walki wyzwoleńcze i jego wkład w międzynarodowe dzieło pokoju i postępu.

Szerzej niż dotychczas winniśmy popularyzować i oświetlić zarówno bohaterskie tradycje polskiej klasy robotniczej jak i najlepsze tradycje polskiej nauki, kultury i sztuki, polskich humanistów i jakobinów, wielkich żołnierzy naszych powstań narodowych i tylu wielkich bojowników o wolność innych narodów.

Będziemy pogłębiać poczucie uzasadnionej dumy narodowej z faktu, że Polska dała światu Kopernika i Marię Curie-Skłodowską, Mickiewicza i Słowackiego, Chopina i Wita Stwosza, Kościuszkę i Jarosława Dąbrowskiego, Dzierżyńskiego i Różę Luksemburg.

Będziemy przypominać, jak wysoko cenili klasycy marksizmu wkład rewolucjonistów demokratów polskich w międzynarodowe dzieło walki z siłami ucisku i reakcji w XIX wieku.

Będziemy przypominać słowa Marksa i Engelsa skierowane w r. 1880 do uczestników masowego zebrania zwołanego w Genewie dla uczczenia 50 rocznicy Powstania Listopadowego:

...„Okrzyk „Niech żyje Polska", który rozległ się wówczas (1830) w całej Europie zachodniej nie był wyłącznie daniną sympatii i podziwu dla bojowników patriotycznych, brutalnę siłą zgniecionych — okrzykiem tym witano naród, którego wszystkie powstania — tak dla niego samego fatalne — zatrzymywały zawsze pochód kontrrewolucji, naród, którego najlepsi synowie nie zaprzestawali nigdy wojny odpornej, walcząc wszędzie pod sztandarem rewolucji ludowych"...

„...w ostatnim zakątku niezależnej Polski, w Krakowie, wybuchła w 1846 r. pierwsza rewolucja polityczna, która ogłasza żądania socjalistyczne"...

W 1847 r. zbiera się potajemnie w Londynie pierwszy Międzynarodowy Kongres Proletariatu, który wydaje Manifest Komunistyczny zakończony nowym hasłem rewolucyjnym: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się". Polska miała na tym Kongresie swych przedstawicieli, a do rezolucji Kongresu przyłączył się sławny Lelewel i jego stronnicy na publicznym mityngu w Brukseli.

W 1848 i 49 armie rewolucyjne — niemieckie, rumuńskie, węgierskie, włoskie były pełne Polaków, którzy odznaczali się jako żołnierze i jako dowódcy. Chociaż prądy socjalistyczne tej epoki utopione zostały we krwi czerwonej, jednak rewolucja 1848 r. nie trzeba o tym zapominać — ogarniając swym płomieniem prawie całą Europę zrobiła z niej na chwilę jedną gminę i przygotowała w ten sposób grunt dla Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników. Powstanie polskie 1863 r., które dało sposobność do wspólnego protestu robotników angielskich i francuskich przeciw nadużyciom międzynarodowym ich rządów, było punktem wyjścia dla Międzynarodówki założonej przy udziale wygnańców polskich. Wreszcie wśród polskich wygnańców Komuna Paryska znalazła również swych prawdziwych obrońców, a po jej upadku dla sądów wojennych w Wersalu wystarczyło być Polakiem, aby zostać rozstrzelanym.

Polacy więc poza granicami kraju swego odegrali wielką rolę w walce o oswobodzenie proletariatu — oni byli głównie jej międzynarodowymi wojownikami.

Dziś, gdy walka ta rozwija się wśród samego ludu polskiego, niech ją podtrzymuje propaganda, prasa rewolucyjna, niech łączy się ona z usiłowaniami naszych braci rosyjskich; będzie to jednym powodem więcej, aby powtórzyć dawny okrzyk: „Niech żyje Polska".

Będziemy przypominać słowa Lenina: „Tradycje walki o narodowe wyzwolenie były tak silne i głębokie, że po przegranej ojczyźnie najlepsi synowie Polski śpieszyli na pomoc klasom rewolucyjnym zawsze i wszędzie: pamięć Dąbrowskiego i Wróblewskiego związana jest nierozerwalnie z największym ruchem proletariatu w XIX wieku, z ostatnim — i miejmy nadzieję — ostatnim chybionym powstaniem paryskich robotników".

Będziemy przypominać wysoką ocenę, którą w rozkazach swych Generalissimus Stalin dawał bojowym jednostkom I i II Armii Woj-

ska Polskiego, bohatersko walczącym u boku zwycięskiej Armii Radzieckiej o rozgromienie faszyzmu, o wolność narodu.

Będziemy mówić o bohaterstwie pracy polskich robotników, chłopów i inteligentów, o patriotyźmie naszego ludu, który mimo potwornych zniszczeń i strat zadanych nam przez imperializm hitlerowski, mimo dywersji i przeszkód stawianych nam przez imperializm anglo-amerykański i jego agentury, dźwignął z ruin naszą stolicę, nasze porty, miasta i wsie, zrealizował z nadwyżką plan 3-letni, a dziś zwycięsko walczy o realizację wielkiego planu 6-letniego.

Gdy z dumą mówimy o naszym dzisiejszym wielkim dorobku narodowym i osiągnięciach w walce o plan 6-letni, zawsze powinniśmy pamiętać o tym, komu zawdzięczamy możliwość tak szybkiego tempa rozwoju, komu zawdzięczamy np. nasze osiągnięcia w roku ubiegłym, kiedy produkcja przemysłowa wzrosła niemal o 31 proc.

Umacniając nasz front narodowy, pogłębiając poczucie uzasadnionej dumy narodowej i patriotyzmu mas ludowych, zawsze będziemy hasła patriotyczne wiązać jak najściślej z hasłami internacjonalistycznymi, będziemy wychowywać masy pracujące w szacunku do innych narodów w szczególności do wielkich narodów socjalistycznych Związku Radzieckiego, będziemy masom przypominać słowa tow. Bieruta, że źródłem naszych sukcesów jest przykład, przyjaźń i pomoc ZSRR. Będziemy nawiązywać do wielkich internacjonalistycznych tradycji naszego ruchu robotniczego i postępowego, będziemy uczyć, że nasza walka o pokój i plan 6-letni, pokrywająca się z najbardziej istotnymi interesami naszego narodu, jest równocześnie naszym narodowym wkładem w międzynarodowe dzieło pokoju i postępu. Naszą narodową ambicją jest, aby ten wkład jeszcze bardziej powiększyć, aby przez spotęgowanie siły Polski, jej obronności, jej kultury, jeszcze bardziej umocnić potężny międzynarodowy front obrony pokoju i wolności.

Walka o plan 6-letni wymaga zarówno jasności naszych celów i naszej taktyki, jak i dokładnej analizy naszych dotychczasowych błędów, potknięć, niedociągnięć, aby wyciągnąć z nich wnioski, aby je tym łatwiej przezwyciężyć, aby zwiększyć tempo rozwoju, aby zwiększyć wielkość wkładu, jaki Polska wnosi w dorobek międzynarodowych sił postępu.

W świetle wskazań VI Plenum KC jaśniej zobaczyliśmy ową szeroką drogę, po której poprowadzimy milionowe masy naszego narodu, ale też jaśniej zobaczyliśmy jak wiele jest braków w naszej pracy, jak trzeba zwiększyć, rozszerzyć arsenał środków ideologicznego oddziaływania i wyostrzyć oręż naszej propagandy, aby zdobyć dla naszej partii, dla naszego narodowego frontu walki o pokój i plan 6-letni najszersze masy, aby wyrwać spod wpływów wrogiej, imperialistycznej, burżuazyjnej, kułackiej ideologii wszystko co w naszym narodzie jest zdrowe, patriotyczne, zdolne do życia i rozwoju.

Naszym zadaniem jest szerzej niż dotychczas mobilizować szerokie masy do walki o pokój, używając argumentów lepiej docierają-

cych do mas, przemawiając językiem dostępnym i zrozumiałym dla szerokich mas. Musimy wyjaśniać im cierpliwie, posługując się coraz to nowymi faktami, że polityka imperializmu wkroczyła w stadium bezpośrednich przygotowań agresywnej wojny w Europie i dalszego rozwijania wojny agresywnej w Korei, z groźbą rozprzestrzenienia tej wojny na inne kraje Azji i świata. Musimy nieustannie wyjaśniać, dokąd prowadzi wyścig zbrojeń rozpętany przez państwa imperialistyczne, dokąd prowadzi remilitaryzacja Niemiec zachodnich. Musimy wskazywać, że jednym z głównych atutów, jakimi posługuje się imperializm, jest podżeganie przeciw Polsce, przeciw naszym granicom na Odrze i Nysie, że polityka imperialistów bezpośrednio godzi w niepodległość Polski. Równocześnie musimy skupiać w walce z imperializmem w obronie pokoju i niepodległości Polski najszersze masy naszego narodu, wszystkie elementy uczciwe i patriotyczne.

Zadaniem naszej propagandy jest wyjaśnienie, że w walce o pokój i niepodległość nie jesteśmy sami. Wojna zagraża setkom milionów ludzi, dręczący problem „wojna czy pokój" staje przed każdym myślącym człowiekiem i przed każdym narodem. Nie jesteśmy sami, lecz przeciwnie — otaczają nas przyjaciele, opieramy swą przyszłość na przyjaźni z potężnym Związkiem Radzieckim, jesteśmy związani sojuszami z krajami demokracji ludowej. Nie jesteśmy sami, bo i w krajach zachodnich są i krzepną siły, które coraz aktywniej występują przeciwko wojnie, coraz lepiej zdają sobie sprawę z katastrofalnych skutków imperialistycznej polityki rozpętywania nowej ludobójczej wojny. Setki milionów ludzi zastanawiają się i wyciągają wnioski ze słów Stalina:

„Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca. Wojna może stać się nieunikniona, jeżeli podżegaczom wojennym uda się omotać siecią kłamstw masy ludowe, oszukać je i wciągnąć je do nowej wojny światowej. Dlatego też szeroka kampania na rzecz zachowania pokoju jako środek zdemaskowania zbrodniczych machinacji podżegaczy wojennych ma obecnie znaczenie pierwszorzędne".

Słowa Stalina zobowiązują również i nas do wyrwania spod wpływu wroga klasowego każdego uczciwego człowieka, który jeszcze jest omotany pajęczyną kłamstw imperialistycznych, zobowiązują nas do zwiększenia wysiłku nad umocnieniem frontu pokoju i nad mocniejszym niż dotychczas połączeniem naszej agitacji i propagandy w obronie pokoju z konkretną pracą produkcyjną.

Walka o pokój i plan 6-letni, są to pojęcia nierozerwalne. W naszych polskich warunkach nie może być oderwanej abstrakcyjnej agitacji i propagandy w obronie pokoju, musi ona znajdować pokrycie w naszym codziennym wysiłku produkcyjnym.

Propaganda nasza musi wytrwale zmierzać do rozszerzenia frontu naszego oddziaływania ideologicznego. do skupienia wysiłku na słabych odcinkach, do rozwinięcia ofensywy ideologicznej na wieś polską, masy drobnomieszczańskie i inteligenckie. Jeszcze raz musimy

poddać analizie arsenał środków, którymi posługiwaliśmy się dotychczas. VI Plenum KC zobowiązuje nas do ulepszenia metod i podniesienia poziomu politycznego naszej propagandy.

Szczególnie wielkie i trudne zadania stają przed naszą propagandą na odcinku wiejskim.

Chodzi o to, ażebyśmy w pełni wyrwali średniaka spod wpływów kułackich i w tym sensie izolowali kułaka, nie pozwolili mu politycznie oddziaływać na naszą wieś. Chodzi oto, ażeby poprzez rozwinięcie frontu narodowego, poprzez tę potężną, dominującą w naszym życiu siłę obezwładniać kułaka, podważać w nim wiarę w skuteczność walki przeciwko nam. Chodzi o to, ażeby rozłupywać kułactwo, które, jeśli łączy się i występuje jako klasa, nie może wystąpić inaczej jak tylko z pozycji antynarodowych, nie może liczyć na innego sojusznika jak tylko na zaciekłego wroga Polski — na imperializm amerykański.

W mieście i na wsi z całą siłą staje przed nami problem przejścia do szerokiej ofensywy ideologicznej. Wprawdzie od pierwszych chwil zdobycia władzy jesteśmy w nieustannej ofensywie, ale tempo rozwoju wypadków wymaga od nas znacznie bardziej planowej ofensywy, znacznie szerszego frontu tej ofensywy, znacznie lepszego i szerszego uruchomienia wszystkich transmisji, aby ta ofensywa ideologiczna dała pełne rezultaty.

Rozszerzenie arsenału środków, którymi się posługujemy, oznacza konieczność uzbrojenia się naszych agitatorów i komitetów partyjnych w lepszy oręż ideologiczny przez lepsze poznanie przeszłości narodu i problematyki frontu narodowego, przez głębokie przyswojenie sobie wskazań VI Plenum, przez poznanie i przyswojenie sobie metod i środków propagandy, które na innym etapie, w innych formach, ale z podobnym celem, w podobnym kierunku, w oparciu o tę samą naukę stalinowską stosowała WKP(b), zwycięsko likwidując klasy kapitalistyczne, kierując walką o nowe oblicze nowego socjalistycznego narodu, realizując gigantyczne plany pięcioletnie, konsekwentnie po stalinowsku broniąc pokoju na własnych granicach i na całym świecie.

Artur Starewicz

Patriotyzm siłą motoryczną walki o pokój i Plan 6-letni

VI Plenum naszej partii wykazało nierozerwalną więź sprzęgającą walkę o zwycięstwo budownictwa socjalistycznego, o plan 6-letni z walką narodu o pokój, o utrwalenie podstaw niepodległości Polski.

VI Plenum KC wzbogaciło ideologiczny i polityczny dorobek naszej partii przez zastosowanie stalinowskiej nauki o narodach burżuazyjnych i narodach socjalistycznych do warunków naszej walki i budownictwa Polski socjalistycznej.

„Naród nasz — mówił tow. Bierut — budując socjalizm, czyli urzeczywistniając historyczne zadania klasy robotniczej, w wyniku tych głębokich, historycznych przemian zmienił jakościowo swą treść społeczną i staje się narodem socjalistycznym".

Budownictwo podstaw socjalizmu, które jest zarazem budownictwem fundamentów trwałej niepodległości Polski, przetwarza oblicze narodu, zmienia jego stosunki społeczne, ideologię, charakter, moralność i kulturę. Naród polski przekształca się w naród socjalistyczny pod przewodem klasy robotniczej w walce z klasami panującymi w starym społeczeństwie, które kształtowały oblicze narodu w epoce kapitalistycznego rozwoju Polski.

Pod kierownictwem naszej partii realizuje się w Polsce to, co zapowiedzieli jeszcze w Manifeście Komunistycznym Marks i Engels mówiąc, że „proletariat musi przede wszystkim zdobyć władzę polityczną, wznieść się do stanowiska klasy narodowej i ukonstytuować się jako naród".

Dlatego więc hasło frontu narodowego w walce o pokój i plan 6-letni nie jest żadnym hasłem „koniunkturalnym" związanym tylko z zaostrzeniem się sytuacji międzynarodowej. Jest to hasło zasadnicze dla całego okresu naszego budownictwa socjalizmu w warunkach walki z imperializmem, hasło będące wyrazem generalnej linii partii, która realizuje w nierozerwalnej jedności cele klasowe, socjalistyczne i ogólnonarodowe; jest to drogowskaz w walce o zwycięstwo socjalizmu, a zarazem o zwycięstwo powstającego socjalistycznego narodu. Wysuwając hasło frontu narodowego nasza partia pragnie zespolić cały tworzący się naród socjalistyczny wokół klasy robotniczej, skon-

solidować naród w obliczu niebezpieczeństwa imperialistycznej agresji, wzmocnić naszą więź ze światowym obozem pokoju i demokracji, a równocześnie przyspieszyć przemiany socjalistyczne, ułatwić proces likwidacji wrogich klas, obezwładnić do końca wroga wewnętrznego.

Hasło frontu narodowego w walce o pokój i plan 6-letni nie jest więc również zmianą strategii naszej partii, zmianą jej linii generalnej, lecz przeciwnie, jest, jak to powiedział na Plenum tow. Zambrowski, „uzupełnieniem, więcej nawet, ukoronowaniem" naszych haseł strategicznych.

„Hasło frontu narodowego — mówił tow. Bierut — oznacza podniesienie walki klasowej na wyższy szczebel i poprowadzenie jej w korzystniejszych dla nas warunkach, oznacza zmianę dotychczasowych **metod** walki politycznej, ale nie **celów** tej walki, nie **kierunku** tej walki, nie podstawowych **zadań** tej walki, która jest walką o realizację historycznej misji klasy robotniczej, tzn. walką o zwycięstwo socjalizmu".

Zmiana **metod walki** w świetle zadań frontu narodowego to przede wszystkim śmiałe rozszerzenie arsenału naszych argumentów, naszych środków pracy politycznej, agitacyjnej, propagandowej i wychowawczej, którą partia musi szeroko rozwinąć dla wprowadzenia w życie wytycznych Plenum.

Dotychczas partia nasza mobilizowała masy do walki o odbudowę kraju, do walki o realizację planów gospodarczych, odwołując się przede wszystkim do klasowych interesów mas pracujących, wysuwając przy tym w ogólnej postaci sprawę obrony pokoju.

Dziś w świetle VI Plenum jaśniej wystąpiła prawda, że nasze zadania klasowe, socjalistyczne i pokojowe są zarazem zadaniami ogólnonarodowymi.

Walka ludu pracującego o plan 6-letni — cała przebudowa socjalistyczna Polski, ogromnie wzmagająca siły naszej ojczyzny, jej jedność wewnętrzna, likwidująca zarazem klasy wyzyskiwaczy jako bazę wroga zewnętrznego, występuje więc jako sprawa ogólnonarodowa, jako **wielkie dzieło patriotyzmu, jako sprawa honoru i** sławy **naszego narodu.**

Oto dlaczego powinniśmy odwołać się śmiało i nieporównanie szerzej niż dotąd do uczuć i dążeń patriotycznych tak głęboko zakorzenionych w naszym narodzie, do twórczych i postępowych tradycji narodowych i narodowo-wyzwoleńczych, do słusznej dumy narodowej z osiągnięć i postępu Polski.

Patriotyzm ludu pracującego, patriotyzm ludu, który wydarł ojczyznę wyzyskiwaczom i buduje ją **dla siebie** — powinien stać się **siłą motoryczną** całego naszego budownictwa i walki Polski o pokój i socjalizm.

Patriotyzm zawsze cechował rewolucyjną klasę robotniczą, która walczyła w ciągu dziesięcioleci o ojczyznę dla mas pracujących, o wyzwolenie kraju spod jarzma kapitału i obszarnictwa. Proletariat i jego partia były najbardziej patriotyczną siłą narodu — siłą, która walczyła przeciwko rodzimym wyzyskiwaczom i obcym zaborcom,

która jednoczyła w sobie nierozdzielnie dążenie do społecznego i narodowego wyzwolenia.

Uczucie miłości i przywiązania do ojczystego kraju, do narodu i jego bohaterskich wyzwoleńczych tradycji, do piękna jego języka i kultury znajdowało najpełniejszy wyraz w rewolucyjnych dążeniach proletariatu do wyzwolenia ojczyzny od ciemiężycieli, pasożytów, od wrogów narodu i zdrajców, w dążeniach do przejęcia władzy w Polsce przez prawowitego gospodarza — przez lud pracujący.

Postacie przywódców i bohaterów naszego ruchu rewolucyjnego, jak Waryński, Okrzeja, Baron, Róża Luksemburg, Dzierżyński, Buczek, Nowotko, Świerczewski są wymownym symbolem tego proletariackiego patriotyzmu.

* *
*

Patriotyzm w Polsce narodził się w okresie pierwszych porywów rewolucyjnych demokratyczno-burżuazyjnych ruchów, był tą nową „francuską" ideą, która rozgrzewała serca i umysły ludzi kołłątajowskiej Kuźnicy, jakobińskich klubów Warszawy końca XVIII wieku, twórców konstytucji 3 maja, organizatorów Insurekcji, a później organizatorów i przywódców politycznych i duchowych naszych powstań narodowych wieku XIX.

Burżuazja polska, w warunkach opóźnionego rozwoju kapitalizmu w naszym kraju, chwytała się szalbierczo za ideologiczny i artystyczny dorobek wielkich polskich demokratów i patriotów, usiłowała go sobie przywłaszczyć, wypaczyć i wykorzystać w swoich klasowych celach, lecz nigdy nie potrafiła wznieść się na wyżyny patriotyzmu. Jej burżuazyjny, ograniczony patriotyzm, nim zdołał się rozwinąć, przekształcał się w tchórzliwą ugodę, w zdradziecką spółkę z obszarnikami, spadkobiercami Targowicy, w uległość wobec zaborcy dla wspólnego dławienia proletariatu.

Historia całej epoki panowania burżuazji w Europie uczy nas, że podstawą burżuazyjnego patriotyzmu i burżuazyjnego pojęcia „ojczyzny" była własność prywatna — kapitał. Własność prywatna ograniczała patriotyzm burżuazji nawet w okresach jego najwyższych wzlotów, w okresach rewolucyjnych wystąpień przeciw feudalizmowi i obrony kraju przed armiami arystokracji i monarchii.

W momentach, gdy własność burżuazyjna została zagrożona przez proletariat, burżuazja przechodzi na pozycje zdrady narodowej, bez wahania wyrzeka się ojczyzny, porzuca sztandar patriotyzmu i sprzymierza się z obcym najeźdźcą, jeżeli ten jest gotów bronić jej klasowych interesów.

Burżuazja polska — jako klasa panująca — wystąpiła na arenę historii w okresie, gdy w wielu krajach walka klasowa między klasą robotniczą a klasą kapitalistów przyjęła postać potężnych starć rewolucyjnych (1848, 1871).

Dlatego też drżała na myśl, że mogłaby pozostać sama z walczącym proletariatem, bez osłony carskich, pruskich czy austriackich bagnetów.

„Równość", organ Proletariatu, w 1879 r. pisała:

„Patriotyzm włożyły dzisiejsze klasy uprzywilejowane wraz z kapitałem... w kominy. Skutkiem tego i patriotyzm jest dla nich rubryką dochodową. Kapitał daje im dodatkową wartość, a patriotyzm ich dzisiejszy da im „porządek".

Epokę imperializmu, w której przeciwieństwa klasowe uległy jeszcze głębszemu zaostrzeniu, znamionuje coraz bardziej antynarodowa, kosmopolityczna pozycja kapitału.

Lenin mówił, że:

„...powszechny, leżący u podstaw ekonomicznego kapitalistycznego sojuszu — sojusz imperialistów wszystkich krajów, sojusz oczywiście i nieuchronnie dla obrony kapitału nie znającego ojczyzny— dowiódł wieloma wielkimi i największymi epizodami światowej historii, że wyżej interesów ojczyzny, narodu i wszystkiego czego chcecie kapitał stawia ochronę swego sojuszu kapitalistów wszystkich krajów przeciwko masom pracującym".

Antynarodowej polityce burżuazji i jej agentur towarzyszył zawsze nacjonalizm i szowinizm, maskowane „patriotycznym" frazesem i skierowane swym ostrzem przeciwko wyzwoleńczym i rewolucyjnym dążeniom proletariatu i mas chłopskich, przeciw wyzwoleńczym ruchom innych narodów, przeciw solidarności międzynarodowej sił demokracji, przeciw Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i Związkowi Radzieckiemu.

Dziś, gdy władza kapitalistów i obszarników nad Polską należy już do przeszłości — rozbitki tych klas na emigracji i w kraju znalazły się poza nawiasem narodu i przeszły otwarcie na pozycje zaprzaństwa, kosmopolityzmu i haniebnej zdrady narodu, zaciągnęły się na służbę obcej dywersji i wywiadu imperialistów. Ich jedyną nadzieją — to nowa wojna przeciwko własnemu krajowi, nowy najazd na Polskę hitlerowsko-amerykańskich hord, które miałyby okupować nasz kraj, obalić demokrację ludową, wydrzeć nam nasze historyczne, społeczne i narodowe zdobycze, przywrócić władzę kapitału i obszarnictwa.

„...Skoro chcemy, by Rosja była pobita — pisze Jędrzej Giertych, jeden z duchowych hersztów emigracyjnych resztek endecji — to musimy się zgodzić, że zużytkowanie sił, jakie Niemcy do walki z Rosją dać mogą, leży też w naszym interesie".

„Jeśli ma być wojna, a na nią czekamy (!) i tyle (!) się po niej spodziewamy — pisze wydawany we Francji organ emigracyjnych bankrutów „Kultura" (Nr 12, r. 1950) — i jeśli zakończy się ona zwycięstwem Zachodu — to jedno wydaje się bezsporne, że między zwycięzcami będą Niemcy, a między pobitymi niestety Polska..., mam wrażenie, że kraj nie weźmie nam za złe, jeżeli postaramy się już dziś podłożyć podwaliny możliwie jak najlepszych przyszłych stosunków między Polską a Niemcami".

Zauważmy, między Polską pobitą a Niemcami zwycięskimi. Był to cyniczny komentarz do wizyty w Bonn przedstawicieli Andersa i tzw. rządu londyńskiego — kiedy przyjechali do rzecznika niemieckiego odwetu, Adenauera, aby się dogadywać w sprawie sprzedaży naszych ziem zachodnich i dostawy polskiego mięsa armatniego do neohitlerowskiej armii Eisenhowera.

Imperialiści w swych planach nowej wojny stawiają na zwyrodniałe niedobitki reakcji, a swoją bazę społeczno-polityczną widzą przede wszystkim w ostatniej klasie kapitalistycznej, kułakach, i ich pozycjach na wsi.

* * *

Walcząc o władzę po katastrofie 1939 r. klasa robotnicza Polski miała przeciw sobie przemoc okupanta, a jednocześnie zdradę kapitalistyczno - obszarniczej reakcji, która wszelkimi siłami hamowała aktywną walkę narodowo-wyzwoleńczą mas ludowych, gdyż walka ta niosła w sobie „niebezpieczeństwo" odrodzenia Polski bez kapitalistów i obszarników.

Klasa robotnicza pod wodzą PPR, swego czołowego oddziału, wystąpiła jako przodująca siła walczącego narodu w najcięższym okresie naszej historii. Patriotyzm stał się bardziej niż kiedykolwiek siłą postępową i rewolucyjną.

Historia naszych dni pozwoliła odegrać polskiej klasie robotniczej rolę najbardziej twórczej, najbardziej konsekwentnej w swym patriotyzmie siły narodu polskiego, gdyż nie tylko odrodziła ona Polskę jako państwo niepodległe, ale przez zwycięstwo nad faszyzmem i ustalenie granic na Odrze, Nysie i Bałtyku odrobiła parowiekowe klęski narodu i wydźwignęła naszą ojczyznę na pozycje, z których rozpoczęliśmy wielką pokojową ofensywę o socjalistyczną Polskę, zajmującą godne miejsce wśród przodujących i czołowych krajów Europy.

Patriotyzm narodu polskiego naszych czasów — czasów wielkich przemian — tkwi swymi korzeniami w tym zwrotnym momencie naszych dziejów, gdy wsparta potęgą zwycięskiego państwa socjalistycznego polska klasa robotnicza walcząc o władzę i zdobywając ją — wywalczyła wolną ojczyznę dla siebie, a zarazem wolność i niepodległość dla narodu.

Wywłaszczenie obszarników i wielkich i średnich kapitalistów, pierwszy krok w kierunku zbudowania ustroju socjalistycznego, było równocześnie doniosłym dziełem narodowym, gdyż usunęło z życia narodu najbardziej zdradzieckie i wrogie jego interesom klasy. Był to zarazem początek procesu przekształcania się narodu, który burżuazja kształtowała na obraz i podobieństwo swoje, a więc narodu burżuazyjnego w naród socjalistyczny, który się formuje pod przewodem klasy robotniczej na gruncie walki nowego ze starym, walki elementów socjalistycznych przeciwko elementom kapitali-

stycznym we wszystkich dziedzinach życia — w ekonomice i polityce, w kulturze i ideologii, w moralności i psychologii mas.

W trakcie tych przemian budził się, rozwijał i umacniał w naszym społeczeństwie wśród ludu pracującego **nowy socjalistyczny patriotyzm**, nieporównanie głębszy, pełniejszy, bardziej ogólnonarodowy niż patriotyzm minionych okresów historii, gdy lud pracujący wydziedziczony i wyzyskiwany, odsuwany od osiągnięć kultury i wiedzy naukowej, musiał walczyć o ojczyznę dla siebie.

Powiedzieliśmy, że podstawę patriotyzmu burżuazyjnego stanowi prywatna własność środków produkcji. Ten patriotyzm w istocie dzielił naród i dzielił narody — przeciwstawiał interesy jednostki - burżua interesom społecznym, interesy jednego narodu interesom innych narodów — był ciasny, ograniczony, egoistyczny. Dlatego też musiał się nieuchronnie przeradzać w nacjonalizm i szowinizm antyludowy, a w konsekwencji swej antynarodowy.

Cóż stanowi podstawę nowego, socjalistycznego patriotyzmu?

Podstawę tę stanowi społeczna własność środków produkcji i wspólna praca ludzi wolnych od wyzysku, a więc całkowita zgodność interesów jednostki - człowieka pracy z interesami społecznymi — ogólnonarodowymi. Dlatego też patriotyzm socjalistyczny to najbardziej konsekwentny, najbardziej rozwinięty patriotyzm, w którym obrona zdobyczy narodowych, wolności i niepodległości narodu jest równoznaczna z obroną zdobyczy mas pracujących, interesów budownictwa socjalistycznego i interesów państwa.

Socjalistyczny patriotyzm — to miłość wolnej ojczyzny, w której ludzie pracy wyzwoleni od wyzysku są niepodzielnymi gospodarzami.

Socjalistyczny patriotyzm cechuje oblicze socjalistycznego narodu i stanowi w sferze polityczno-moralnej najbardziej znamienny jego wyraz.

Przykładem tego najgłębszego, najbardziej ogólnonarodowego patriotyzmu jest dla nas moralno-polityczna postawa narodów Związku Radzieckiego. Patriotyzm radziecki, który rozkwitł w warunkach pełnego zwycięstwa socjalizmu był źródłem bezprzykładnej ofiarności i męstwa ludzi radzieckich — dziś zaś stał się potężnym motorem wysiłków narodów ZSRR budujących w swojej ojczyźnie komunizm.

Na dzisiejszym etapie rozwoju Polski, gdy zdążamy ku socjalizmowi, gdy w ogniu rewolucyjnych przemian przetwarza się oblicze i charakter narodu, rodzący się socjalistyczny patriotyzm staje się tą nowa i coraz potężniejszą siłą, która rozpłomienia szlachetny zapał do pracy, ożywia masy i porywa je do walki o zwycięstwo nowego życia, o zwycięstwo sprawy pokoju i socjalizmu.

* * *

Cóż stanowi treść nowego, socjalistycznego patriotyzmu, co czyni zeń siłę zdolną mobilizować miliony Polaków do szeregów frontu narodowego, walki o pokój i plan 6-letni?

Socjalistyczny patriotyzm — to patriotyzm ludzi pracy, którzy przez zdobycie władzy i likwidację kapitalizmu zdobyli ojczyznę dla siebie, którzy rządzą swoim państwem bez wyzyskiwaczy i wbrew nim, którzy gotowi są bronić go przed wszelkimi zamachami imperialistycznych awanturników. Socjalistyczny patriotyzm rodzi się wtedy, gdy masy pracujące, robotnicy, chłopi i inteligencja uświadamiają sobie, że budują **dla siebie, dla narodu**, że pracują w swoich socjalistycznych fabrykach **dla siebie, dla narodu**, że orzą, sieją i zbierają **dla siebie, dla narodu**, że wznoszą miasta, domy i szkoły, że tworzą nową kulturę i zdobywają wiedzę **dla siebie, dla narodu** — dla siebie, a nie dla wyzyskiwaczy.

Im dalej, im głębiej wrzynamy się pługiem socjalistycznych przemian w życie narodu — tym bujniej rozwija się i dojrzewa nowa świadomość mas pracujących, świadomość socjalistyczna i patriotyczna.

* * *

Socjalistyczny patriotyzm znajduje dziś najpełniejszy wyraz w nowym, świadomym stosunku do pracy i społecznej własności, który cechuje coraz szersze rzesze robotników, jak również przodujące elementy polskiej inteligencji i chłopstwa. Jest to patriotyzm obcy wszelkiemu burżuazyjnemu frazesowiczostwu, obcy krzykliwej tramtadracji „patriotycznej" drobnomieszczaństwa. Jest to patriotyzm ludzi pracą i czynem budujących swoją ojczyznę.

Rodził się on w tych surowych, niełatwych miesiącach, gdy powstawała na polskiej ziemi wyzwolonej przez Armię Radziecką władza ludowa, gdy robotnicy z ofiarnością i bohaterstwem wyciągali spod gruzów maszyny, dźwigali mosty, uruchamiali produkcję swych fabryk wolnych od kapitalistów jako prawowici gospodarze.

Ten nowy, socjalistyczny patriotyzm rozwijał się wraz z ruchem socjalistycznego współzawodnictwa pracy, porywając setki tysięcy robotników, którzy wykonywali swe zobowiązania, przekraczali normy, zgłaszali pomysły racjonalizatorskie, uruchamiali ukryte rezerwy produkcyjne, podnosili jakość produkcji, oszczędzali paliwo i materiały — mnożąc swe wysiłki w przekonaniu, że pracują **dla siebie, dla swojej Polski.** Wielkie zrywy socjalistycznego współzawodnictwa — ogarniając milionowe masy pracujących i w mieście, i na wsi — pogłębiały patriotyczną świadomość ludu pracującego, wychowywały tysiące ludzi w duchu umiłowania pracy, szlachetnej ambicji zdobycia tytułu przodownika, uzasadnionej dumy z osiągnięć na froncie naszego pokojowego budownictwa.

Dziś już setki tysięcy robotników, coraz liczniejsze rzesze chłopów — pionierów spółdzielczości produkcyjnej, wielu naszych inteligentów — techników, inżynierów, nauczycieli — przeniknęło głębokie umiłowanie swego kraju, swej pracy, swego zawodu, umiłowanie

wszystkiego, co się u nas tworzy, buduje, rośnie dla dobra ludu pracującego nad rozkwitem ojczyzny.

„Kocham swą robotę jak dziecko" — mówi tkaczka — przodownica z Andrychowa, Maria Żywioł.

„Ani ja, ani moje dzieci nie mieliśmy radosnego dzieciństwa — mówi córka fornala, dziś 60-letnia Łukasikowa. — Kiedy dzieci moje były małe, nie miałam ich w co ubrać nawet, żeby posłać do szkoły. Dziś patrzę na młodzież i serce moje się raduje, że dzieci nasze mają szczęśliwe dzieciństwo, że mogą się uczyć i tworzyć radosne jutro. Moich trzech synów jest dziś oficerami Wojska Polskiego".

„Chciałabym, lecz nie potrafię tego wyrazić — mówi młoda traktorzystka z PGR, Bolesława Kosman — jak bardzo jestem szczęśliwa, że mogłam zdobyć zawód traktorzystki. Zdaję sobie sprawę, że przez codzienną pracę przyśpieszam budowę socjalizmu w Polsce... Całym sercem pragnęłabym w planie 6-letnim być jeszcze bardziej odpowiedzialną za swój odcinek pracy, budować coraz to nowe silniki. Chciałabym zostać inżynierem, konstruktorem budowy silników"...

„Ja na przykład — pisze do redakcji „Rolnika Polskiego" Henryk Lamet, chłop ze spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Dębica (pow. Człuchów, woj. koszalińskie) — mam 9-ro dzieci i dziesiąte w drodze i do spółdzielni pierwszy przystąpiłem; nie boję się, że ich nie uchowam, bo teraz to nie rządy sanacji tylko Polski Ludowej i dzieci, żeby tylko były, jeść i chodzić będą miały w czym. O to się nie martwię. Gdyby to było za sanacji, to na pewno bym sobie rady nie dał, bo mając niecały hektar łąki bez zabudowania i w ogóle bez inwentarza musiałbym chyba do śmierci u bogacza na komornym siedzieć, a dzieci posłać za pastuchów do kułaków. A w Polsce Ludowej tego nie ma, każdy ma prawo i każdy może być człowiekiem na równych prawach, czy ze wsi, czy z miasta. I ja dzięki naszemu Rządowi **jestem gospodarzem,** za co mu serdecznie dziękuję wraz z całą rodziną, że wszyscy mamy to, co nam jest potrzebne do życia, choć na razie jeszcze skromnie. Ale myślę, że czym dalej to będzie lepiej, bo przecież więcej zbudujemy fabryk, a w fabrykach maszyn, to nam lżej pójdzie robota w polu, a dzieci nasze wyuczą się na fachowców i pójdą pracować do fabryk i budować naszą kochaną ojczyznę — Polskę Socjalistyczną".

Tak czują, tak myślą, tym żyją coraz liczniejsze masy — prości ludzie, którzy w codziennym trudzie budują dzień dzisiejszy i jutro naszej ojczyzny.

* * *

Socjalistyczny patriotyzm jest patriotyzmem najbardziej ogólnonarodowym, najpełniej wyrażającym zgodność interesów jednostki i społeczeństwa, jednostki i narodu oraz **jedność interesów mas pracujących tworzących naród.**

Jest to patriotyzm ogólnonarodowy, lecz **obcy wszelkiej ugodzie klasowej i ideologii solidaryzmu klasowego,** którą był przeniknięty pseudopatriotyzm — szowinizm burżuazji.

Socjalistyczny patriotyzm jest swym ostrzem wymierzony przeciwko naszym wrogom klasowym, przeciwko siłom antysocjalistycznym i antynarodowym, przeciw kułakom, rozbitkom reakcji i szkodnikom, na których stawiają w swych rachubach imperialistyczni wrogowie Polski.

Miłość ojczyzny jest nieodłączna od szlachetnej nienawiści do jej wrogów.

Lud Warszawy w 1794 roku, w patriotycznym uniesieniu burzliwych dni Insurekcji, rozprawił się surowo z Targowiczanami, ze zdrajcami i wrogami ojczyzny — wymierzając im publicznie przykładną karę.

Dziś lud pracujący sprawujący władzę łamie opór wroga klasowego, zdobywa kolejno jedną linię obrony reakcji za drugą, karze surowo dywersantów, szpiegów i agentów imperialistycznych, nie tylko jako wrogów budownictwa socjalistycznego i klasy robotniczej, lecz jako sprzedawczyków i zdrajców, godzących w interes państwa i narodu polskiego. Wychodząc z tych klasowych i narodowych pozycji wygraliśmy kolejne bitwy z wrogiem klasowym — Mikołajczykiem, podziemiem faszystowskim, reakcyjnym odłamem kleru.

Wychodząc z tych samych pozycji łatwiej i skuteczniej potrafimy kierować ogień przeciwko pozostałościom klas wrogich — przeciw kułakom i spekulantom.

Wzrost socjalistycznego patriotyzmu w masach ludowych i święta nienawiść do antynarodowych i sprzedajnych rozbitków reakcji osłabiają wroga klasowego, izolują go od mas i stają się coraz potężniejszymi czynnikami umocnienia nowego ustroju i państwa demokracji ludowej.

* * *

Socjalistyczny patriotyzm jest nieodłączny od internacjonalizmu. Zespalając w jedno patriotyzm i solidarność z wolnymi narodami i narodami walczącymi o swe wyzwolenie — pozostajemy wierni pięknym tradycjom międzynarodowego braterstwa, które głosili nasi poprzednicy, wielcy patrioci polscy z XVIII i XIX wieku.

Adam Mickiewicz mówił przed 120 laty:

„Gdzie tylko w Europie jest ucisk wolności i walka o nią, tam jest walka o ojczyznę i za tę walkę bić się wszyscy powinni".

„Polska jest wszędzie, gdzie bronią wolności" — pisał Sułkowski.

Patriotyzm u swej kolebki, patriotyzm Kołłątaja, Kościuszki, Mickiewicza, Lelewela, Jarosława Dąbrowskiego — patriotyzm wszystkich polskich demokratów i rewolucjonistów końca XVIII i XIX wie-

ku przenikała głęboko świadomość jedności losów Polski z demokratycznymi, wyzwoleńczymi prądami ówczesnej Europy.

Walkę o ojczyznę, o wyzwolenie Polski — łączyli oni najściślej z walką narodów Europy (i Ameryki) przeciw despotyzmowi monarchów i w nadziejach swych zwracali się ku rewolucji w Rosji i Niemczech.

„Nieprzyjaciele starego porządku są naszymi jedynymi sprzymierzeńcami. Kto mówi o interesach jednego narodu jest nieprzyjacielem wolności" — pisał Mickiewicz (Pielgrzym Polski). „Niemasz podziału między tymi Rosjanami a Polakami, którzy kochają wolność — pisał Lelewel do Bakunina... Naród polski umie szanować bohaterów i męczenników wolności rosyjskiej".

Te zasady internacjonalizmu pogłębiła i rozwinęła klasa robotnicza, która wystąpiła do walki w następnym okresie naszej historii i, pod wodzą „Proletariatu", SDKPiL, a później KPP, zdążała w bojach klasowych i w zmaganiach z zaborcą do społecznego i narodowego wyzwolenia Polski.

Hasło „Za waszą i naszą wolność", które przyświecało patriotom polskim w XIX wieku, zostało podjęte jako hasło naszej epoki w wojnie wyzwoleńczej Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego przeciw niemieckiemu faszyzmowi.

Patriotyzm naszych dni jest nierozerwalnie związany z braterską przyjaźnią dla Związku Radzieckiego, który przyniósł naszemu narodowi wolność i jest opoką niezawisłości narodów, ostoją w walce wszystkich ludów przeciwko uciskowi imperializmu i niebezpieczeństwu dominacji amerykańskich monopolistów.

Miłość do Polski budującej socjalizm jest nieodłączna od uczuć miłości, braterstwa i wiernej przyjaźni dla narodów Związku Radzieckiego, które użyczają nam swej potężnej, niezawodnej pomocy w realizacji naszych socjalistycznych i narodowych celów, w walce o plan 6-letni, ugruntowanie naszych granic i utrwalenie naszego bezpieczeństwa i suwerenności.

Wszelkie przeciwstawianie interesów i dążeń naszego narodu — interesom i dążeniom ZSRR godzi nie tylko w budownictwo socjalistyczne, godzi w nasze państwo, w interesy naszej niepodległości i wystawia Polskę na łup imperializmu.

Dlatego socjaldemokratyczne elementy z WRN i prawicy PPS, zwalczając jedność proletariatu i demokrację ludową, nieuchronnie staczały się na pozycje sługusów obcych wywiadów i wrogów państwa polskiego.

Dlatego prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie w naszej partii — mimo całej frazeologii gomułkowszczyzny — było w swej istocie nie tylko zagrożeniem generalnej linii partii budowy socjalizmu, lecz także groźnym niebezpieczeństwem dla naszej niezawisłości narodowej.

Czyż nie jest tej prawdy niezbitym potwierdzeniem tragiczny los Jugosławii, którą nacjonalistyczna i faszystowska klika Tito zamienia

w kolonię amerykańską i place d'arme anglosaskich podżegaczy wojennych na Bałkanach.

Nasze obowiązki patriotyczne są nierozerwalnie związane z obowiązkami solidarności międzynarodowej. Obowiązkiem wobec naszego kraju i wobec innych narodów, wobec naszych wypróbowanych sojuszników i przyjaciół w krajach socjalizmu i demokracji oraz wobec walczących braci w krajach kapitalistycznych i kolonialnych jest uczynić wszystko, co jest możliwe w naszym kraju, dla wzrostu jego sił i zasobów i przez to spotęgowania walki wszystkich narodów przeciwko wspólnemu wrogowi, przeciwko amerykańskim imperialistom.

Niebezpieczeństwo zagrażające pokojowi jest niebezpieczeństwem dla naszej niepodległości, dla dorobku Polski Ludowej, dla wszystkiego, co masy ludowe w naszej ojczyźnie wybudowały i stworzyły od chwili wypędzenia hitlerowskich najeźdźców. Dlatego też dziś, gdy amerykańsko-hitlerowscy agresorzy zbroją się dla dokonania nowych zbrodni przeciwko narodom Europy, socjalistyczny patriotyzm, obcy wszelkiemu nacjonalistycznemu zaślepieniu, rodzi w naszym narodzie gniewny protest i świętą nienawiść do wrogów pokoju i wrogów Polski.

*

Socjalistyczny patriotyzm czerpie swe soki nie tylko z gleby naszej teraźniejszości.

Jego treść narodową wzbogacają wielkie tradycje naszej przeszłości narodowej, dzieje ludu polskiego, których spadkobiercą i kontynuatorem stała się Polska dzisiejsza i jej klasa przodująca — klasa robotnicza.

Historyczne wydarzenia i bohaterskie porywy polskiego ludu pracującego, dzieła sztuki i zdobycze nauki, wszystko, co cennego, trwałego i pięknego stworzył w naszych dziejach naród, wchodzi dziś do skarbnicy polskiej kultury, oddanej w służbę budownictwa nowego społeczeństwa i nowego narodu.

*

Socjalistyczny patriotyzm jest nieodłączny od poczucia godności i dumy narodowej.

Klasy posiadające, które kształtowały oblicze naszego narodu w przeszłości, krzewiły wraz z szowinizmem lekceważenie i pogardę dla narodów uciśnionych, a równocześnie wiernopoddańczą uległość i poniżającą czołobitność wobec narodów, których klasy panujące ujarzmiały nasz kraj. Orientacja „wschodnia" i orientacja „zachodnia" — orientacja endecji na osłonę carskich żandarmów i „rynki wschodnie" i orientacja piłsudczyków na niemiecko-austriacki imperializm — znalazła swoje przedłużenie w antynarodowej polityce pol-

skiej reakcji w okresie międzywojennym, kiedy burżuazja i jej partie wystawiały na handel interesy Polski, przekształcały Polskę w narzędzie planów wojennych imperialistów Francji, Anglii, a później Niemiec hitlerowskich i wpajały w nasz naród ślepe naśladownictwo i kult imperialistycznego Zachodu.

Czołobitność wobec kapitalistycznego Zachodu i legenda o jego „wyższości" były — w okresie gdy Wschód stał się ośrodkiem postępu i ruchu wyzwoleńczego ludzkości — poważnym orężem ideologicznym reakcji w jej walce z rewolucyjnymi dążeniami polskiej klasy robotniczej i hasłem sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

Historia drugiej wojny światowej i wyzwolenie Polski przez Armię Radziecką, doświadczenia walki mas pracujących o utrwalenie swej władzy i zdobyczy Polski Ludowej poderwały u samych korzeni wszystkie te antynarodowe tradycje i „orientacje", uległości i czołobitności wobec imperialistów.

Na oczyszczonym gruncie w wyniku rewolucyjnych przemian rośnie w masach narodu nowe poczucie dumy i godności wolnego narodu.

Jest to duma obca nacjonalistycznej zarozumiałości i szlacheckiej pyszałkowatości — duma narodu, który dokonuje skoku historycznego, który w ciągu kilku lat odrabia zacofanie odziedziczone po stuleciach, który za przykładem ZSRR bije w tempie swego rozwoju wszystko, co osiągnęły kiedykolwiek najbardziej rozwinięte kraje kapitalistyczne, który dogania i wyprzedza kraje dawniej uważane za przodujące. Jest to duma narodu, który przerwał jeszcze w jednej części Europy łańcuch imperializmu i stanął w rodzinie krajów budujących socjalizm jako równy z równymi — dając przykład postępu i wyższości ustroju bez kapitalistów i obszarników, wyższości nowego życia wolnego od imperialistycznego ucisku.

* *
*

Socjalistyczny patriotyzm jest przejawem nowej świadomości naszego społeczeństwa, coraz wyraźniej cechującej przodujące siły w narodzie — klasę robotniczą, czołowe środowiska naszej inteligencji, najbardziej świadomą i aktywną część wsi, masy naszej młodzieży.

Jest to siła moralno-polityczna o ogromnej mocy mobilizującej, siła, która nieuchronnie będzie wzrastać w procesie dalszych przemian ku socjalizmowi, w procesie kształtowania się narodu socjalistycznego. Umiłowanie socjalistycznej ojczyzny zawiera w sobie — jak uczy nas przykład ZSRR — niewyczerpane zasoby ofiarności, zdolności do poświęceń i heroizmu w pracy dla swego kraju, w obronie jego wolności i interesów narodowych, w walce o jego siłę i trwałą niepodległość.

Jest to potężna dźwignia realizacji zadań stojących przed narodem polskim.

Dlatego też **jednym z węzłowych, naczelnych zadań naszej partii, wynikających z hasła frontu narodowego walki o pokój i plan 6-letni, jest rozbudzenie tego nowego, socjalistycznego patriotyzmu w świadomości najszerszych mas narodu, w świadomości wszystkich budowniczych nowego ustroju i obrońców socjalistycznej ojczyzny.**

Realizacja tego zadania wymaga podniesienia poziomu naszej pracy partyjnej, a przede wszystkim pracy wychowawczej, propagandowej, agitacyjnej.

Zadania tego nie można wykonać bez przełamania szkodliwych i obcych duchowi naszej partii metod sekciarskiego administrowania i komenderowania w pracy partii na froncie gospodarczym, w akcjach politycznych i kierownictwie naszymi transmisjami do mas.

Zadania tego nie można wykonać bez ciągłej i uporczywej walki o wzbogacenie życia politycznego, ideologicznego naszych podstawowych organizacji i instancji partyjnych, bez systematycznego uzbrajania całego aktywu partyjnego, agitatorów, wykładowców i prelegentów w głębokie zrozumienie linii partii, w znajomość naszych zadań i haseł. W praktyce organizacji partyjnych musi się położyć kres szkodliwemu wypaczaniu stylu pracy partyjnej, podziałowi na tzw. „robotę" partyjną, czyli wypraną z treści politycznej działalność organizacyjną, i na propagandę i agitację partyjną, tj. polityczną pracę wewnątrz partii i wśród mas najszerszych.

Propaganda i agitacja, wychowawcza działalność partii wśród milionów ludzi pracy muszą stanowić **nieodłączną, składową część całej pracy partyjnej.**

Tow. Bierut mówił na VI Plenum:

„Podstawową metodą naszej pracy partyjnej powinna być metoda uświadamiania i przekonywania. Siła, autorytet, wpływ ideowy i polityczny naszej partii opiera się na jak najściślejszej łączności, na codziennym związku z masami pracującymi. Tylko coraz bliższa łączność z masami zabezpiecza rzeczywiste przenikanie do najszerszych mas wskazań i haseł politycznych partii".

L. Gronowski, J. Kowalewski

Walka o pokój a sprawa niemiecka

Amerykański plan remilitaryzacji Niemiec Zachodnich jest w toku realizacji. Uchwały nowojorskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji z września 1950 r. i brukselskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych oraz szefów sztabów krajów paktu atlantyckiego z grudnia 1950 r. postawiły program odbudowy militaryzmu w Niemczech Zachodnich jako oficjalny program c a ł e j polityki imperialistycznej w stosunku do tego kraju.

Decyzja o ponownym rozpoczęciu zbrojenia militarystów i szowinistów zachodnio-niemieckich jest ze wszystkich antypokojowych i bezprawnych decyzji rządów imperialistycznych postanowieniem najgroźniejszym i najbardziej brzemiennym w skutki. Wszystkie dotychczasowe pociągnięcia imperialistów w Niemczech Zachodnich podrywały i likwidowały poszczególne elementy systemu poczdamskiego. Remilitaryzacja Niemiec Zachodnich zmierza do całkowitego obalenia tego systemu. Dotychczas imperialiści amerykańscy w Niemczech Zachodnich przeprowadzali odbudowę podstawowych instytucji gospodarczych, politycznych i ideologicznych, na których opierał się w ciągu dziesięcioleci system imperializmu niemieckiego. Remilitaryzacja Niemiec Zachodnich natomiast ma być ukoronowaniem tej nikczemnej praktyki, ma doprowadzić do odbudowy ostatniej i najgroźniejszej instytucji w systemie tego imperializmu — armii i sztabu generalnego.

Po pierwszej wojnie światowej amerykańscy monopoliści w decydujący sposób pomogli niemieckim monopolistom w odbudowie aparatu agresji. Nie ma ani jednego ważniejszego aktu w całej historii odbudowy agresywnego imperializmu niemieckiego po pierwszej wojnie światowej, w którym by amerykańscy miliarderzy wraz z amerykańskim rządem nie współdziałali w sposób decydujący.

Hitler był w pierwszej chwili pupilkiem zarówno amerykańskich finansistów, jak i angielskich dyplomatów, nie mówiąc już — rzecz jasna — o sprzedajnej prasie amerykańskiej. Od chwili dojścia Hitlera do władzy amerykańscy imperialiści zwiększyli jeszcze swą pomoc dla niemieckich

faszystów, z tą tylko poważną różnicą, że jeśli przed hitleryzmem pomoc ta była głównie pomocą finansową i polityczną, to po ustanowieniu dyktatury hitlerowskiej główną formą pomocy stała się pomoc amerykańskich imperialistów w zbrojeniach Niemiec. Prof. Eugeniusz Tarle pisze o tym w pracy pod tytułem „Przyczynek do historii antyradzieckiej polityki imperializmu amerykańskiego": „Od chwili przyjścia hitleryzmu do władzy oligarchia finansowa Stanów Zjednoczonych uznała właśnie remilitaryzację Niemiec za najważniejsze, najbardziej konieczne i nie cierpiące zwłoki zadanie europejskiej polityki USA".

Oznaczało to również — rzecz jasna — wydatne zwiększenie ekonomicznej i finansowej pomocy oligarchii amerykańskiej dla Hitlera. Oznaczało to dalej — zwielokrotnienie politycznej pomocy rządu amerykańskiego dla faszyzmu niemieckiego.

Ta strona sprawy zasługuje na jak najsilniejsze podkreślenie, ponieważ w wielu dotychczasowych publikacjach sprawę pomocy amerykańskiej dla hitleryzmu sprowadzano wyłącznie albo niemal wyłącznie do współpracy koncernów i trustów amerykańskich z niemieckimi. Prof. Tarle słusznie przypomina, że to nie tylko koncerny amerykańskie współdziałały w tworzeniu ludobójczego aparatu agresji hitlerowskiej, ale że niemałą dozę odpowiedzialności ponosi za tę zbrodnię i rząd amerykański. „Prowodyrzy Wall-Street i działacze departamentu stanu, którzy od dawna stanowili zwartą i zespoloną grupę, prowadzili również za czasów Franklina Roosevelta tę samą politykę, jaką prowadzili za czasów Hoovera. I kiedy Hitler zagarnął w styczniu 1933 roku władzę w Niemczech, miał on gwarancję pełnego poparcia rządzących kół USA dla wewnętrznej polityki rozbestwionego faszyzmu".

Imperialiści amerykańscy, udzielając tak ogromnej i wszechstronnej pomocy hitlerowskim imperialistom, kierowali się pragnieniem, które było głównym motorem polityki amerykańskiej od roku 1917 — pragnieniem rozbicia Związku Radzieckiego. Dla tego celu finansowali Hitlera, dla tego celu zbroili dywizje Wehrmachtu, korpusy SS i oddziały gestapo. Jednakże niemieccy imperialiści, którzy przy pomocy amerykańskiej zdołali stworzyć ogromną potęgę wojskową, sami pragnęli rozbić Związek Radziecki i utorować w ten sposób drogę do panowania nad światem dla siebie samych, a nie dla swoich konkurentów amerykańskich.

Niepowodzenie amerykańskich rachub w stosunku do Niemiec hitlerowskich w okresie drugiej wojny światowej nie skłoniło bynajmniej imperialistów zza oceanu do porzucenia raz na zawsze myśli o wyzyskaniu imperializmu niemieckiego do walki ze Związkiem Radzieckim. Przeciwnie, plany te, które ani na chwilę zresztą nie przestały zaprzątać imperialistów amerykańskich w ciągu całej wojny, po wojnie odżyły natychmiast z nową siłą tym bardziej, że w tym okresie szereg nowych krajów weszło na drogę rewolucji socjalistycznej.

Amerykański imperializm przystąpił do urzeczywistnienia tych planów w sytuacji politycznej zasadniczo różnej od sytuacji sprzed drugiej wojny światowej. Imperializm amerykański stał się czołowym organizatorem agresji, największą siłą obozu wojny, rozporządzającą gospodarczymi, po-

litycznymi i wojskowymi środkami nacisku dla podporządkowania sobie krajów, którymi zamierzał posłużyć się do walki ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi narodami miłującymi wolność i pokój.

Taka jest właściwie geneza paktu atlantyckiego. Z największym jednak wysiłkiem przystąpili amerykańscy imperialiści do realizacji tego programu w Niemczech. Tam właśnie amerykańscy mężowie stanu widzieli największe możliwości zrealizowania maksymalnego programu swej polityki, tzn. stworzenia takiego systemu, który by im pozwolił bezpośrednio wskazywać niemieckiemu sztabowi kierunek uderzenia, a nawet — w razie potrzeby — samym dowodzić niemieckimi dywizjami.

Przeszkodą w realizacji planów amerykańskich był układ poczdamski, ustanowiony przez ten układ system kontroli czterech mocarstw nad Niemcami i wyraźnie ustalony cel okupacji, demokratyzacja i pokojowa przebudowa kraju niemieckiego. Temu układowi imperialiści amerykańscy wypowiedzieli też wojnę, podstępną i bezwzględną wojnę, w której zademonstrowali cynizm, bezmiar obłudy, brutalności i perfidii, tak charakterystyczne dla całej dotychczasowej polityki amerykańskiej.

Cóż bowiem było potrzebne amerykańskim imperialistom, by zbudować w Niemczech s w o j ą bazę polityczną, wojskową i ideologiczną i s w ó j rezerwuar sił wojskowych? Czy dokonać zmiany struktury społecznej Niemiec, wyrwać społeczne korzenie agresji, przekształcić do gruntu kierunek wychowania młodzieży? Nie, rzecz jasna, że nie. Zmiana struktury społecznej w sensie jej demokratyzacji, wyrwanie społecznych korzeni agresji, radykalne przekształcenie kierunku wychowania uniemożliwiłyby wykorzystanie potencjału gospodarczego, terytorium i ludności niemieckiej dla realizacji amerykańskich planów imperialistycznych. A przecież amerykańscy imperialiści właśnie przyszli do Niemiec z zamiarem wykorzystania sił tego kraju dla własnych celów.

Układ poczdamski zobowiązywał władze okupacyjne wszystkich czterech mocarstw do bezwzględnego zniszczenia monopoli niemieckich, późniejsze postanowienia rozciągnęły ten przepis również na posiadłości junkierskie. A co zdziałali okupanci amerykańscy? Monopoli nie zlikwidowali, lecz znaczną ich część „zreorganizowali" w ten sposób, by zająć w nich kluczowe stanowiska i ze „zreorganizowanych" czy też „reorganizowanych" monopoli (proces ten nie przebiega bez walki, oporów i sprzeczności), uczynili główną bazę społeczną swej okupacji.

Fakt ten w sposób decydujący wpłynął na wszystkie objawy życia niemieckiego pod rządami amerykańskimi, jak również brytyjskimi i francuskimi. Pierwszym bowiem warunkiem utrzymania systemu politycznego mającego służyć interesom amerykańskich imperialistów było wprowadzenie tam na czas możliwie najdłuższy władzy amerykańskich bagnetów. Same monopole niemieckie z ich aparatem oddziaływania politycznego i ideologicznego skompromitowały się bowiem doszczętnie w wyniku zwycięstwa Armii Radzieckiej nad zrodzonym przez monopolistów hitleryzmem, które było zwycięstwem ideologii, moralności i strategii socjalistycznej nad ideologią, moralnością i strategią nie tylko hitlerowską, ale i imperialistyczną w ogóle. Monopole te zostały również — w wyniku zwycięstwa ideologii socjalistycznej — oficjalnie potępione i napiętnowa-

ne w Poczdamie i otrzymały tam wyrok śmierci. Ten wyrok śmierci został wykonany we wschodniej części Niemiec, która znajdowała się wówczas pod okupacją radziecką. Wyrok śmierci na monopolach niemieckich został tam wykonany w warunkach podniesienia aktywności politycznej niemieckich mas pracujących, które same zadecydowały o wywłaszczeniu monopolistów.

Masy te pragnęły realizacji postanowień poczdamskich o likwidacji monopoli i pełnej demokratyzacji Niemiec na terenie całego kraju. Żeby więc wykorzystać niemieckich monopolistów dla realizacji planów amerykańskich, imperialiści amerykańscy musieli przede wszystkim przeciwstawić się tym słusznym dążeniom ludu niemieckiego. Przeciwstawić się przy pomocy bagnetów. Innego „argumentu" nie mieli i mieć nie mogli. Zagrożeni zaś w samym swym istnieniu monopoliści i militaryści niemieccy mogli szukać ratunku jedynie w amerykańskich bagnetach. Z połączenia amerykańskiej polityki antypoczdamskiego bezprawia i brutalnej przemocy z reprezentowaną (nie po raz pierwszy w historii!) przez całą reakcję niemiecką gotowością zdrady interesów narodu i oddania się całkowicie na usługi imperialistów amerykańskich — w imię ocalenia swych pozycji klasowych, zrodziła się idea rozbicia i podziału Niemiec.

Program rozbicia i podziału Niemiec i przekształcenia w ten sposób części tego kraju w bazę agresji, stał się podstawą całego programu amerykańskiej polityki w Niemczech i wykorzystania ich dla realizacji amerykańskich planów agresji. Jeszcze niedawno niektórzy ludzie, w tej liczbie i niektórzy Polacy, nie zrozumiawszy od razu całego sensu i mechanizmu działania amerykańskiego programu odbudowy agresywnej potęgi niemieckiej, jako siły przeznaczonej dla realizacji amerykańskich planów panowania nad światem i nie rozumiejąc węzłowej roli, jaką w tym programie odgrywa polityka podziału Niemiec, wierzyli, że rozbicie Niemiec prowadzi do osłabienia niebezpieczeństwa odrodzenia imperializmu niemieckiego.

Na front walki o rozszerzenie i utrwalenie w świadomości ludzi tego do gruntu błędnego i fałszywego poglądu — rzuciła wszystkie swoje siły prawica socjalistyczna. Prawicy socjalistycznej i imperializmowi amerykańskiemu, któremu tą prawica służy, pośpieszyli w sukurs prawicowi i nacjonalistyczni oportuniści w partiach robotniczych, w tej liczbie i gomułkowcy w Polsce.

Imperialiści amerykańscy, reakcja zachodnio-niemiecka, prawica socjalistyczna i ci wszyscy, którzy ulegali ich ideologii i powtarzali ich argumenty, usiłowali wmówić ludziom, że niebezpieczeństwo odrodzenia imperializmu niemieckiego przez to się zmniejszy, że imperializm ten skojarzy się mocniej jeszcze niż za czasów hitlerowskich z imperializmem amerykańskim i że skojarzenie to zamieni się w podporządkowanie imperializmu niemieckiego groźniejszemu jeszcze i bardziej zachłannemu imperializmowi amerykańskiemu! Niewiele zaiste można w historii znaleźć przykładów, które by dobitniej niż ta „teoria" ilustrowały wypędzanie diabła Belzebubem.

Rzeczywistość szybko zdemaskowała fałsz imperialistyczny, jakoby amerykańskie rozbicie jedności Niemiec działało na rzecz zmniejszenia niebezpieczeństwa odrodzenia wszystkich atrybutów imperializmu niemieckiego. Rzeczywistość wykazała, że jest wręcz odwrotnie, że podział Niemiec zmierza do zwiększenia groźby imperializmu i agresji. W rok po ukoronowaniu dzieła rozbicia Niemiec i utworzeniu państwa zachodnio-niemieckiego nastąpiło oficjalne proklamowanie przez mocarstwa imperialistyczne programu ponownego uzbrojenia Niemiec Zachodnich i włączenia ich do tzw. „obrony Zachodu", czyli do atlantyckich planów agresji przeciwko krajom i siłom demokratycznym. Przerwaną chwilowo w 1939 r., ale nawet w czasie wojny ani na chwilę ostatecznie nie zarzuconą amerykańską politykę popierania i zbrojenia imperializmu niemieckiego podjęto na nowo, na skalę znacznie szerszą i w warunkach, w których zbrojenia te stają się jeszcze groźniejsze dla pokoju i bezpieczeństwa narodów, w tej liczbie i narodu niemieckiego.

Polityka, której podstawą opiera się na podziale Niemiec i której najważniejszym warunkiem jest niedopuszczenie do przywrócenia jedności państwowej, musi być głęboko antynarodowa w każdym swym szczególe. Taką też jest wysługująca się interesom amerykańskim polityka zachodnio-niemieckiej reakcji. Tendencja zacieśnienia współpracy i podporządkowania monopoli niemieckich amerykańskiemu kapitałowi monopolistycznemu realizuje się na gruncie sprzeczności nie tylko między USA, Anglią i Francją, ale i między monopolistami niemieckimi a amerykańskimi. Jednym z przejawów tych sprzeczności są targi i spory w sprawie zakresu i stopnia wojskowo-politycznego „równouprawnienia" Niemiec Zachodnich w dziedzinie remilitaryzacji. Występują one i w innych dziedzinach, zwłaszcza ekonomicznej, jak np. w sprawie handlu ze Wschodem czy gospodarki surowcami niemieckimi. Niemiecki kapitał monopolistyczny, który przed kilkoma zaledwie laty porywał się na zdobycie panowania nad światem, nie zamierza bynajmniej zrezygnować ze swych grabieżczych dążeń imperialistycznych do podbojów, do przekształcenia narodów w niewolników niemieckiej rasy panów. Amerykańscy agresorzy zaś podsycają i rozpalają te imperialistyczne dążenia odwetowców zachodnio-niemieckich.

Fakt ten pogłębia jeszcze bardziej i zwiększa niebezpieczeństwo, jakie przedstawia dla naszego kraju obecna współpraca i swoisty sojusz amerykańskich i niemieckich imperialistów. Już dziś jest bowiem widoczne — podkreślił to towarzysz Bierut na VI Plenum KC PZPR — że antypolski rewizjonizm jest w rękach amerykańskich główną przynętą, przy pomocy której zamierzają zdobyć poparcie mas dla sprawy remilitaryzacji. Wierni swoim tradycjom historycznym, kontynuując linię polityczną, której w stosunku do Polski trzymają się niezmiennie amerykańscy mężowie stanu, począwszy od Wilsona, a skończywszy na Trumanie, zechcą oni bez wątpienia i obecnie „regulować" swoje rachunki z militarystami niemieckimi—kosztem Polski. Jest to przecież jeden z powodów, dla którego wkładają militarystom niemieckim broń śmiercionośną do ręki!

Odbudowa reakcji i agresywności niemieckiej, zwłaszcza przystąpienie do remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, szło w parze z ogromnym zaostrzeniem ucisku i terroru w stosunku do postępowych, demokratycznych i patriotycznych sił narodu niemieckiego i ogromnym wzmożeniem ludobójczej propagandy wojennej. Do udziału w walce z postępowymi siłami niemieckimi i w rozpętywaniu imperialistycznej propagandy fałszu przyciągnięte zostały wszystkie siły polityczne służące burżuazji — od chrześcijańskich demokratów do prawicowych socjaldemokratów oraz titowskich i trockistowskich renegatów. Poważną rolę odgrywa zwłaszcza w dziedzinie propagandy szowinizmu i odwetu reakcyjny kler niemiecki, najwierniejsza ostoja Watykanu w jego antypolskiej polityce.

Militaryzacja, brutalny terror faszystowski wobec patriotycznych i pokojowych grup społeczeństwa niemieckiego i niepohamowana propaganda szowinizmu i rewizjonizmu — oto podstawowe elementy polityki przekształcania przez amerykańskich i niemieckich imperialistów Niemiec Zachodnich w bazę agresji. Punktem wyjścia tej polityki było rozbicie Niemiec.

Polityka remilitaryzacji, terroru i propagandy fałszu przybrała w Niemczech Zachodnich gwałtownie na sile, od chwili, gdy w Korei ujawniła się cała słabość amerykańskich koncepcji wojenno-politycznych.

B. prezydent Stanów Zjednoczonych, Herbert Hoover, wymownie scharakteryzował przed kilkoma tygodniami głęboki kryzys, jaki przeżywa amerykańska polityka agresji. W szczególności scharakteryzował wyniki amerykańskich prób zdobycia narodów Europy dla polityki amerykańskiej w następujących słowach: „Nie możemy ich (tj. narodów Europy) kupić za pieniądze. Na przestrzeni całej historii ludzkości nie znajdziecie nic, co równałoby się wysiłkom i ofiarom, na jakie zdobywaliśmy się, ażeby podnieść ich ducha, zapewnić ich jedność. Do chwili obecnej nie dało to żadnych rezultatów".

W obliczu tego ciężkiego kryzysu polityki amerykańskiej, plany organizatorów agresji w stosunku do Niemiec Zachodnich nabrały jeszcze większego niż dotąd znaczenia. Organizatorzy agresji zwiększają też pośpiech w realizacji tych planów. Po miastach zachodnio-niemieckich maszerują już nowe pułki odradzającego się Wehrmachtu. Stare koszary hitlerowskie zapełniają się nowym mięsem armatnim. Fabryki broni i amunicji powiększają produkcję. Generałowie hitlerowscy, których Eisenhower rehabilitował, zasiadają do wspólnych obrad z generałami i dyplomatami amerykańskimi. Wyniki polityki podziału Niemiec, która umożliwiła politykę remilitaryzacji, stają się coraz bardziej widoczne dla najszerszych mas narodu niemieckiego.

W ten sposób ujawniły się ostatecznie wszystkie elementy amerykańskiego planu rozstrzygnięcia problemu niemieckiego: walka z Poczdamem, rozbicie jedności Niemiec i utworzenie państwa zachodniego, wreszcie remilitaryzacja. Następnym etapem ma być wciągnięcie Niemiec Zachodnich do wojny amerykańskiej, prowadzonej na terytorium niemieckim i w znacznym stopniu niemieckimi rękami.

Plan amerykański godzi w podstawowe interesy wszystkich narodów, w tej liczbie również i narodu niemieckiego. Walka przeciwko amerykańskiemu imperialistycznemu, agresywnemu rozstrzygnięciu problemu Niemiec rozpala się też coraz silniej i coraz potężniej.

*

Jaki charakter nosi walka niemieckich mas ludowych przeciw remilitaryzacji?

Jak już wskazaliśmy wyżej, remilitaryzacja Niemiec Zachodnich odbywa się w szczególnych warunkach rozbicia Niemiec, okupacji i pewnego rodzaju kolonizacji. Stwarza to szczególnie ciężkie warunki dla mas pracujących. Podczas gdy produkcja wojenna wzrasta (produkcja stali przekroczyła 14 milionów ton), pogłębia się zastój w przemysłach produkujących na potrzeby ludności. Trizonia przeżywa kryzys węglowy, nie dlatego, że produkcja węgla się zmniejszyła, ale że węgiel jest przeznaczony na potrzeby przemysłu wojennego i na eksport do krajów bloku atlantyckiego. Rośnie zadłużenie protektoratu z Bonn, który przestąpił próg nowego roku wlokąc za sobą ciężar z górą 67 miliardów marek przed i powojennych długów. Wzrasta ciężar podatkowy uderzając szczególnie klasę robotniczą i warstwy pośrednie. Minister finansów Trizonii, Schaffer, oświadczył, że w 1951/1952 roku podatki wzrosną o 4 i pół miliarda marek.

Remilitaryzacja i przestawienie gospodarki na tory wojenne oznaczają dojście do głosu elementów coraz bardziej reakcyjnych, faszystowskich, stosowanie metod gwałtu i terroru w stosunku do klasy robotniczej i innych warstw ludności pracującej. Remilitaryzacja to uwiecznienie okupacji i rozbicie Niemiec; zwiększa ona otchłań między Trizonią i NRD, gdzie odbywa się pokojowa praca nad odbudową kraju, otwiera przed ludnością Niemiec Zachodnich perspektywę użycia jej do bratobójczej wojny przeciw NRD, przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej dla celów imperializmu amerykańskiego i niemieckich magnatów wielkiego kapitału.

Szczególną właściwością ruchu przeciw remilitaryzacji, o zjednoczenie Niemiec jest to, że rozwija się on w warunkach, kiedy na terytorium trzeciej części Niemiec istnieje i działa potężna, zorganizowana siła demokratyczna, walcząca o zjednoczenie Niemiec na podstawach demokratycznych, o wprowadzenie Niemiec na drogę postępu i pokoju. Tą siłą jest Niemiecka Republika Demokratyczna. Pomoc Związku Radzieckiego umożliwiła powstanie NRD, dzięki zastosowaniu w radzieckiej strefie okupacyjnej polityki stalinowskiej.

W depeszy, wysłanej do tow. tow. Piecka i Grotewohla z okazji utworzenia NRD, towarzysz Stalin pisał (13.X.1949 roku):

„Utworzenie pokojowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest punktem zwrotnym w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że istnienie pokojowych, demokratycznych Niemiec obok istnienia pokojowego Związku Radzieckiego wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewowi krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata".

W ten sposób towarzysz Stalin wskazuje na decydujące znaczenie, jakie posiada demokratyzacja Niemiec dla całej Europy. Niemcy położone w sercu Europy, dysponujące potężną bazą surowcową i potężnym przemysłem opartym na nowoczesnej technice — mogą zaważyć na losach wojny i pokoju tej części świata.

Przy istnieniu potężnego kraju socjalizmu i krajów demokracji ludowej na wschodzie Europy — demokratyzacja Niemiec stworzy nową sytuację, uniemożliwiającą realizację planów imperialistów amerykańskich w stosunku do narodów europejskich.

W swej depeszy towarzysz Stalin mówi dalej:

„Doświadczenie ostatniej wojny wykazało, że największe ofiary w tej wojnie poniosły narody niemiecki i radziecki, że te dwa narody rozporządzają największymi możliwościami w Europie dla przeprowadzenia wielkich akcji o światowym znaczeniu. Jeśli te dwa narody wykażą swe zdecydowanie do walki o pokój z takim napięciem swych sił, z jakim prowadziły wojnę — to pokój w Europie uważać można za zapewniony".

Te słowa Stalinowskie są drogowskazem, w jakim kierunku demokraci niemieccy powinni prowadzić naród niemiecki. Junkrzy i przedstawiciele kapitału monopolistycznego wykorzystywali naród niemiecki dla swych celów podboju i ucisku obcych narodów. Zadaniem demokratów niemieckich jest wychowywać naród niemiecki w duchu pokoju i demokracji.

Wreszcie towarzysz Stalin stwierdza, że ta nowa polityka skierowania narodu niemieckiego na drogę pokoju otwiera przed narodem niemieckim nowe perspektywy, zapewnia mu sympatię i poparcie wszystkich narodów europejskich i stwarza możliwość wejścia do grona pokój miłujących narodów.

„Możecie nie mieć wątpliwości — pisze towarzysz Stalin — że krocząc po tej drodze i umacniając sprawę pokoju, spotkacie się z wielkim zrozumieniem i czynnym poparciem wszystkich narodów świata, w tej liczbie amerykańskiego, angielskiego, francuskiego, polskiego, czechosłowackiego i włoskiego, nie mówiąc już o miłującym pokój narodzie radzieckim".

Już w okresie wojny przeciw hitlerowcom Stalin pouczał, iż nie należy utożsamiać narodu niemieckiego z hitlerowcami, że celem wojny nie jest zniszczenie narodu niemieckiego, lecz tylko zniszczenie hitleryzmu. W przemówieniu z dnia 23 lutego 1942 roku Stalin powiedział, że „śmieszne byłoby utożsamianie kliki Hitlera z narodem niemieckim i z niemieckim państwem. Historia uczy, że hitlerzy przychodzą i odchodzą, a naród niemiecki i państwo niemieckie pozostają".

W przemówieniu z dnia 6 listopada 1942 roku Stalin wraca do tego problemu i oświadcza:

„My nie stawiamy sobie takiego zadania, aby unicestwić Niemcy, gdyż unicestwić Niemiec nie można, tak samo jak nie można unicestwić Rosji. Ale unicestwić państwo hitlerowskie — można i trzeba..."

Po zwycięstwie nad Niemcami hitlerowskimi Stalin oświadczył:

„Związek Radziecki święci triumf, chociaż nie zamierza dokonać rozbioru Niemiec, ani unicestwić ich".

Radzieckie władze okupacyjne zrealizowały uchwały poczdamskie w sprawie denazyfikacji i demokratyzacji Niemiec. Uczyniły one wszystko by przygotować warunki dla wejścia narodu niemieckiego do grona miłujących pokój narodów.

Co było potrzebne do realizacji uchwał poczdamskich?

Należało przede wszystkim zniszczyć siły, które stanowiły źródło agresywności niemieckiej: junkierstwo i kapitał monopolistyczny. W tym celu w strefie radzieckiej uległy konfiskacie majątki wszystkich przemysłowców, członków partii hitlerowskiej i tych, którzy współpracowali w realizacji agresywnych dążeń hitlerowców. Podzielono majątki wielkich właścicieli ziemskich i obdzielono nimi drobnych i bezrolnych chłopów oraz robotników rolnych. W ten sposób wymierzono decydujący cios w junkierstwo. Gruntownie przeprowadzona denazyfikacja usunęła z życia publicznego i z administracji elementy faszystowskie.

Równocześnie radzieckie władze okupacyjne pomogły klasie robotniczej wysunąć się na czoło życia społecznego. Siły klasy robotniczej wzmogły się przez zjednoczenie partii komunistycznej Niemiec z lewicowymi jednościowymi elementami partii socjalistycznej. Powstała Niemiecka Partia Jedności, rozwijająca swą działalność na podstawie ideologii marksizmu-leninizmu. Klasa robotnicza ujęła w swe ręce ster życia politycznego i gospodarczego. Reforma rolna umożliwiła trwały sojusz klasy robotniczej z pracującym chłopstwem, pozwalając utrwalić nowy ustrój. Reforma szkolnictwa otworzyła przed młodzieżą niemiecką drogę do demokracji. Powstała potężna organizacja niemieckiej młodzieży wychowywanej w nowym duchu.

Klasa robotnicza przeprowadza zasadnicze zmiany nie tylko w dziedzinie życia politycznego i gospodarczego. Klasa robotnicza i jej partia, SED, wychowują naród niemiecki w nowym duchu, w duchu współpracy z innymi narodami, w duchu internacjonalizmu.

Marks uczył, że „naród niemiecki stanie się wolny w takiej mierze, w jakiej da wolność sąsiednim narodom". Historia wykazała słuszność tej prawdy marksistowskiej.

Co przyniósł hitleryzm narodowi niemieckiemu? Hitleryzm nie był tylko ustrojem ucisku i podboju innych narodów. Hitler mógł dojść do władzy jedynie w wyniku rozbicia organizacji klasy robotniczej, faszyzm bowiem oznaczał likwidację wszystkich osiągnięć niemieckiej klasy robotniczej i jej ujarzmienie. Hitleryzm oznaczał bezwzględne panowanie kapitału finansowego, koncentrację kapitału kosztem klas pośrednich miast i wsi. W 1927 roku było w Niemczech 158 olbrzymów dysponujących kapitałami powyżej 20 milionów marek i panujących nad prawie połową kapitałów akcyjnych w kraju; w 1943 r., w dziesiątą rocznicę rządów Hitlera blisko połowa kapitałów niemieckich, których ogólna suma tymczasem poważnie wzrosła, znajdowała się już w rękach tylko 108 olbrzymów, z których każdy władał kapitałem powyżej 50 milionów marek. Hitleryzm prowadził naród niemiecki do rzezi i spowodował katastrofę, jakiej nie zna historia Niemiec.

Socjalistyczna Partia Jedności uczy naród niemiecki wyciągać należyte wnioski z tych nauk historii.

W styczniu 1949 roku na konferencji SED towarzysz Pieck oświadczył:

„Lud niemiecki usadowiony w samym sercu Europy może zdobyć szczęście i dobrobyt jedynie w pokoju i przyjaźni z innymi ludami, w szczególności z wolnymi ludami Wschodu. Wychowujmy więc nasz lud w duchu internacjonalistycznym, w duchu zbliżenia ludów, pokojowego współżycia ze swymi sąsiadami, usuńmy wszystkie przeszkody, które piętrzą się na tej drodze".

Podczas gdy na Zachodzie imperialiści przywołują do życia siły reakcyjne, utrzymują rozbicie Niemiec, oddają przemysł w ręce tych, co finansowali Hitlera, odbudowują przemysł wojenny i hitlerowski Wehrmacht i zamieniają Niemcy w bazę agresji — polityka krajów demokratycznych aktywizuje siły ludowe, pokazując narodowi niemieckiemu drogę pokojowego rozwoju i współpracy z innymi narodami.

Zasadnicze zmiany, jakie przeprowadzono we wschodniej części Niemiec: reforma przemysłowa, reforma rolna, reforma szkolnictwa, zjednoczenie klasy robotniczej i ujęcie przez nią steru władzy — stworzyły nową sytuację, zmieniają bieg dziejów narodu niemieckiego.

Utworzenie NRD położyło, według słów towarzysza Stalina, „kamień węgielny pod zjednoczone, demokratyczne i miłujące pokój Niemcy". NRD stanowi punkt wyjścia dla zwycięstwa demokracji w całych Niemczech. Na tym polega jej ogromne znaczenie dla dalszych dziejów narodu niemieckiego.

Sukcesy NRD podnoszą jej autorytet i wpływ na cały naród niemiecki. Niemiecka Republika Demokratyczna wykonała plan produkcji przemysłowej 1950 r. w 109% i zwiększyła produkcję przemysłową w porównaniu z r. 1949 o 26 proc. Plan pięcioletni, którego realizacja wiąże się ściśle z planową współpracą gospodarczą ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, umożliwi osiągnięcie w 1955 r. 190 proc. poziomu produkcji przemysłowej z 1936 r., powiększenie obszaru zasiewów o 25 proc. i podniesienie dochodu narodowego o 60 proc.

Zwycięstwo Frontu Narodowego w wyborach z dnia 15 października wzmocniło Niemiecką Republikę Demokratyczną. Zakończony został okres prowizorium, wybrane zostały trwałe organa władzy. Pozwala to na przejście do dalszej fazy walki: koncentracji sił pokojowych do walki przeciw remilitaryzacji i o zjednoczenie Niemiec demokratycznych.

Zacieśniają się więzy przyjaźni i współpracy gospodarczo-kulturalnej między NRD i sąsiadującymi krajami demokracji ludowej. Przyjęcie NRD do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej i udział w konferencji praskiej u boku ZSRR i krajów demokracji ludowej stanowią poważne sukcesy mające znaczenie dla całych Niemiec.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej w opinii narodu niemieckiego jest jedynym rządem, zdolnym na obecnym etapie do zawierania umów z zagranicą na podstawie równych praw i niezależności narodowej.

Coraz wyraźniej ujawnia się zespolenie NRD z ogólnymi interesami narodu niemieckiego. Głównym hasłem NRD jest walka o zjednoczenie Niemiec na podstawach demokratycznych, co odpowiada życzeniom całego narodu niemieckiego. Masy ludowe Niemiec Zachodnich pragną zjednoczenia. Dlatego też propozycja premiera Grotewohla i Izby Ludowej NRD utworzenia Rady Konstytucyjnej dla całych Niemiec wzbudziła wielkie nadzieje w Niemczech Zachodnich. Pod presją mas ludowych szereg wpływowych osobistości w Trizonii zostało zmuszonych wypowiedzieć się za zjednoczeniem. Paryski „Le Monde" pisał, że propozycja Grotewohla zrobiła wrażenie na opinii niemieckiej, że „rozmowy z Grotewohlem mogły być uważane za manifestację niezależności", że „politycy zachodni boją się takiego dialogu".

Walka o zjednoczenie w warunkach istnienia na terytorium Niemiec potężnej bazy demokracji, jaką stanowi NRD, posiada jeszcze inne znaczenie. Otwiera ona perspektywę zjednoczenia Niemiec pod hegemonią klasy robotniczej. Zjednoczenie Niemiec w latach siedemdziesiątych XIX w. zostało zrealizowane przez reakcyjne bismarckowskie Prusy w walce przeciw innym słabszym państewkom niemieckim. Hitler również szermował hasłem zjednoczenia Niemiec. Chodziło mu o zjednoczenie narodu niemieckiego pod kierownictwem monopolistycznego kapitału finansowego, pod kierownictwem partii faszystowskiej dla celów podbojów i grabieży innych narodów przy spotęgowaniu ucisku w stosunku do mas ludowych samych Niemiec. Dopiero w wyniku polityki stalinowskiej otwarły się perspektywy dla zjednoczenia Niemiec na podstawach demokracji. Polityka Związku Radzieckiego umożliwiła klasie robotniczej strefy wschodniej Niemiec stać się siłą kierowniczą w narodzie, jedynie bowiem klasa robotnicza jest zdolna doprowadzić do odrodzenia narodu niemieckiego.

Walka przeciw remilitaryzacji rozwija się w Niemczech coraz silniej. Świadczą o tym liczne strajki w Zagłębiu Ruhry, akcja zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim mimo terroru władz z Bonn, kongres ludności zachodnio-niemieckiej przeciw remilitaryzacji i ponownym zbrojeniom, który się odbył w Essen w końcu stycznia br., demonstracyjne wystąpienie studentów przeciw prawicowemu socjaldemokracie Ollenhauerowi, który wypowiedział się przeciw rokowaniom ogólnoniemieckim. Kolejarze w Norymberdze, robotnicy portowi w Duisburgu i Hamburgu, górnicy Zagłębia Ruhry odmawiali pracy w ramach tzw. „Panzerschichten" („zmian pancernych" tj. nadzwyczajnych zmian na cele produkcji wojennej). Załogi zakładów przemysłu metalowego w Bawarii tworzą komitety przeciw remilitaryzacji. O nastrojach panujących wśród ludności Trizonii może świadczyć popularność ruchu „Ohne uns" („bez nas"). Burżuazyjna prasa niemiecka jest zmuszona ogłaszać listy czytelników przeciw remilitaryzacji. Pod wpływem tych nastrojów mas ludowych szereg osobistości burżuazyjnych wypowiada się za „neutralizacją" Niemiec. Jest pewne, że ci „neutraliści" stanęliby jawnie po stronie imperializmu, gdyby czuli jego siłę. Niemniej wypowiedzi ich są charakterystyczne dla nastrojów panujących w Niemczech Zachodnich.

„Stuttgarter Zeitung" pisała niedawno:

„Jesteśmy pewni, że gdyby zasięgnięto zdania zachodnio-niemieckiej ludności drogą plebiscytu, wypowiedziałaby się ona w swej większości zdecydowanie przeciw zbrojeniom i remilitaryzacji, gdyż jest przekonana lub czuje instynktownie, że ponowne zbrojenia byłyby aktem samobójstwa narodowego. Remilitaryzacja pogrzebałaby nadzieje na zjednoczenie Niemiec ostatecznie".

Walka przeciw remilitaryzacji zrasta się coraz mocniej z walką o zjednoczenie Niemiec, zawarcie traktatu pokojowego i zakończenie okupacji. Powstają w ten sposób przesłanki dla rozwoju szerokiego ruchu oporu, o charakterze narodowo-wyzwoleńczym w walce przeciw remilitaryzacji, o zjednoczenie Niemiec na podstawach demokratycznych.

Na czoło walki w Niemczech Zachodnich wysuwa się klasa robotnicza i jej partia — Komunistyczna Partia Niemiec (KPD). W tezach ogłoszonych dla przygotowania Zjazdu partii — kierownictwo KPD pisze: „Niebezpieczeństwo przekształcenia Niemiec Zachodnich w główne ognisko wojny w Europie musi być usunięte. Naród niemiecki wraz z innymi miłującymi pokój narodami musi wywalczyć trwały i ugruntowany pokój. Wymaga to w sposób kategoryczny zespolenia sił niemieckiej klasy robotniczej i całego narodu do walki przeciw remilitaryzacji, o pokojowe uregulowanie kwestii niemieckiej w roku 1951, urzeczywistnienie jedności Niemiec na zasadzie demokratycznej".

W walce o zjednoczone, demokratyczne Niemcy NRD i demokratyczne siły Niemiec Zachodnich zespalają się z całym światowym obozem pokoju.

Zjednoczone, demokratyczne Niemcy, a co za tym idzie, szybkie zawarcie pokoju z Niemcami, oznacza zakończenie okresu okupacyjnego, co pozbawiłoby Amerykanów możliwości nieograniczonego wykorzystywania bazy przemysłowej i surowcowej Zagłębia Ruhry. Odebrałoby to również Amerykanom pretekst do utrzymywania wojsk w Europie. Jednym słowem spowodowałoby to krach amerykańskiej polityki wojny w Europie i ujarzmiania narodów europejskich przez imperialistów dolarowych. Zjednoczenie Niemiec na podstawach demokratycznych — to zabezpieczenie pokoju w Europie, gwarancja niepodległości i niezawisłości narodów europejskich.

Walka przeciw remilitaryzacji i o zjednoczenie Niemiec na podstawach demokratycznych weszła w nową, ostrą fazę rozwoju, w związku z uchwałą konferencji nowojorskiej o odbudowie Wehrmachtu. Obóz pokoju nie może się przyglądać biernie przygotowaniom do nowej rzezi światowej. Konferencja praska 8 ministrów spraw zagranicznych, ZSRR, krajów demokracji ludowej i NRD, wystąpiła z propozycją, by rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Związku Radzieckiego ogłosiły oświadczenie, **że nie dopuszczą one do remilitaryzacji Niemiec i do wciągnięcia ich do jakichkolwiek agresywnych planów i że będą nieugięcie realizowały układ poczdamski w sprawie zagwarantowania warunków utworzenia jednolitego miłującego pokój, demokratycznego państwa niemieckiego.**

II Światowy Kongres Obrońców Pokoju wysunął walkę o demokratyzację Niemiec jako jedno ze swych czołowych zadań. Wyrazem czujności

obozu pokoju są noty, które rząd radziecki wystosował do Anglii i Francji dnia 20 stycznia br. Rząd radziecki wyciąga dalsze wnioski z udziału tych państw w remilitaryzacji Niemiec. Noty radzieckie stwierdzają, iż oznacza to pogwałcenie przez rząd francuski układu o sojuszu i pomocy wzajemnej zawartego w 1944 r. między ZSRR i Francją oraz pogwałcenie przez rząd angielski układu anglo-radzieckiego z roku 1942. Rząd radziecki stwierdza, iż odpowiedzialność za sytuację wytworzoną przez pogwałcenie tych układów spada całkowicie na rządy Francji i Anglii.

Decyzje Światowej Rady Pokoju w Berlinie przyczynią się do dalszej jeszcze mobilizacji obozu pokoju w walce przeciw zbrodniczym zamiarom imperializmu amerykańskiego.

* * *

Rozstrzygnięcie walki w Niemczech na korzyść demokracji ma szczególnie doniosłe znaczenie dla naszego kraju.

Polityka amerykańska remilitaryzacji Niemiec Zachodnich stanowi groźbę dla naszego bytu narodowego, dla naszej niepodległości i niezawisłości narodowej.

Opierając się w swych celach agresji na kruppach i generałach hitlerowskich, na adenauerach i innych schumacherach — imperialiści dolarowi kierują ich wzrok na narody sąsiednie, w pierwszym rzędzie na Polskę i inne kraje demokracji ludowej. Nowa napaść na Polskę oto przynęta dla generałów hitlerowskich i wielkich przemysłowców niemieckich. Głównym argumentem propagandowym imperialistów amerykańskich i ich popleczników w Niemczech Zachodnich jest podsycanie rewizjonizmu i dążeń odwetowych. Tworzy się dywizje niemieckie, złożone głównie z przesiedleńców z naszych Ziem Odzyskanych. Schumacher oświadcza, iż wojnę należy poprowadzić jak najdalej na Wschód, czyli w Polsce.

W swym referacie na VI Plenum KC towarzysz Bierut wykazał, że polityka zagraniczna USA była skierowana zawsze przeciw naszej niepodległości. Po drugiej wojnie światowej właśnie amerykański minister spraw zagranicznych, Byrnes, pierwszy zakwestionował nasze granice zachodnie. Tę samą politykę antypolską uprawiał również zawsze Watykan, który nie chce zlikwidować tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych, utrzymując nominalnie kler niemiecki na dawnych stanowiskach.

W walce przeciw tym zbrodniczym dążeniom imperialistów naszym sojusznikiem jest Niemiecka Republika Demokratyczna. Kładąc kres polityce „Drang nach Osten", NRD uznaje naszą granicę na Odrze i Nysie, gwarantuje tę granicę i gotowa jest jej bronić jako granicy pokoju. Otwiera to nową erę w stosunkach między narodem polskim a niemieckim, stwarza warunki dla współpracy pokojowej między obu narodami.

Polska Ludowa i Niemiecka Republika Demokratyczna znajdują się u boku Związku Radzieckiego w jednym obozie walki o pokój. Przyjaźń między Polską Ludową i NRD jest poważnym wkładem w walkę o pokój.

Przed Niemiecką Republiką Demokratyczną i jej klasą robotniczą stoi odpowiedzialne zadanie — walka przeciw planom imperialistów wciągnięcia Niemiec do wojny agresywnej i o zjednoczenie narodu niemieckiego na podstawach demokracji.

Zadaniem naszym jest udzielenie jej pomocy w tej walce. Towarzysz Bierut powiedział na VI Plenum KC, że „do celów, jakie naszemu państwu ludowemu przyświecają w jego polityce międzynarodowej, należy również popieranie wysiłków, zmierzających do zjednoczenia Niemiec na gruncie pełnej demokratyzacji, która położy kres ich agresywności".

Musimy być czujni w obliczu knowań imperialistów. Skupimy nasz naród w szerokim froncie walki o pokój i Plan 6-letni, zacieśnimy więzy przyjaźni z potężnym Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, wzmocnimy potencjał przemysłowy i obronność naszego kraju. Silna Polska Ludowa — to poważna ostoja pokoju w Europie.

Zygmunt Modzelewski

Komuna Paryska w perspektywie osiemdziesięciolecia

W „Krytyce Programu Gotajskiego", a także w innych pracach Marksa, łatwo zauważyć, jak wielką wagę dla ruchu robotniczego przypisuje on każdej myśli programowej. Mimo to w jednym z listów, omawiających ten program, Marks pisze: „Każdy krok rzeczywistego ruchu robotniczego jest ważniejszy niż tuzin programów".[1])

Marks i Engels, podobnie jak Lenin i Stalin, bardzo wysoko cenią „historyczną inicjatywę mas". Toteż każdy z nich, wprawdzie w innym przekroju i w innym zakresie, poświęca bardzo wiele uwagi Komunie Paryskiej, temu bez wątpienia największemu obok narodzin socjalizmu naukowego, wydarzeniu dziewiętnastego stulecia.

Lenin rozróżnia w dziejach świata trzy główne okresy, od czasów „Manifestu Komunistycznego", z których pierwszy (od 1848 r.) kończy na Komunie Paryskiej, a drugi od niej zaczyna. Komuna Paryska zamyka na Zachodzie — mówi Lenin — „proces przeobrażeń burżuazyjnych", a otwiera okres, w którym „wszędzie formują się proletariackie pod względem swej podstawy partie socjalistyczne", a „nauka Marksa zwycięża na całej linii i — *rośnie wszerz*".[2])

Temu zakończeniu procesu przeobrażeń burżuazyjnych w polityce, odpowiada w ekonomice kończenie się okresu niemniej znamiennego. Chodzi mianowicie o to, że lata sześćdziesiąte — siedemdziesiąte zeszłego stulecia, to lata „najwyższego krańcowego szczebla w rozwoju wolnej konkurencji" (Lenin, „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu"), od którego zaczyna się proces przerastania kapitalizmu wolnokonkurencyjnego w kapitalizm monopolistyczny, w imperializm. I chociaż proces ten trwał aż do końca dziewiętnastego stulecia, to jednak już w początkowej fazie, a więc tuż po Komunie, spostrzegamy pierwsze elementy monopoli kapitalistycznych, wyrastające na gruncie koncentracji przemysłowej oraz powiązania kapitału bankowego z kapitałem przemysłowym. Tak oto światowy kryzys gospodarczy z roku 1873 nie tylko ustala dla swej epoki re-

---

[1]) List do Bracke'go z dn. 5 maja 1875 r.

[2]) W. Lenin, Marks — Engels — marksizm, str. 66.

kord w historii kryzysów cyklicznych pod względem powszechności i długotrwałości, ale zarazem jest ostatnim w cyklu „wolnokonkurencyjnych"; następny kryzys z roku 1882 posiada już niektóre znamiona okresu przejściowego do imperializmu. Ponadto, ostatnie dziesięciolecia ubiegłego wieku, od Komuny poczynając, charakteryzuje przyśpieszony wyścig, decydujący o podziale świata między mocarstwa kapitalistyczne. W tym właśnie okresie takie potęgi jak Niemcy, Stany Zjednoczone, a później Japonia, gospodarczo doganiały, a nawet przeganiały swych rywali — Francję i Anglię. To właśnie stało się w następstwie powodem prób nowego podziału świata i powodem konfliktów zbrojnych.

We Francji poprzedza Komunę Paryską szybki wzrost produkcji kapitalistycznej, przerwany wojną prusko-francuską 1870 roku. Mimo, iż za zewnętrznym splendorem dworu Drugiego Cesarstwa kryła się spekulacja, łapownictwo, gryndersiwo i przekupstwo, jednakże w okresie od 1850 r. do 1869 r., roczne wydobycie węgla wzrosło z 4 milionów ton do 13 milionów, produkcja surówki z 406 tysięcy ton do 1 381 tysięcy ton, zapotrzebowanie bawełny przez przemysł włókienniczy wzrosło z 593 tysięcy kwintali do 937 tysięcy, a długość linii kolejowych zwiększyła się z 2 000 km do 17 000 km. Budowa kolei spowodowała, iż Paryż stał się poważnym węzłem komunikacyjnym z dużymi warsztatami, co przyczyniło się do powstania proletariatu, zbliżonego do wielkoprzemysłowego. Na ogół jednak w czasie Komuny przeważali w Paryżu ciągle rękodzielnicy i robotnicy stosunkowo niewielkich zakładów przemysłowych, artystyczno-meblarskich, konfekcyjnych itp.

Wielu spośród nich pamiętało krwawą czerwcową rozprawę z 1848 roku nad ludem paryskim dokonaną, za jego próbę odegrania samodzielnej roli w (nieokreślonej bliżej) republice socjalnej. Pamiętano również, że nie tylko z „socjalnej" nic nie wyszło, ale że sam prezydent republiki Ludwik Bonaparte, dokonując nieco później zamachu stanu, republikę tę obalił. Ogłaszając się imperatorem Napoleon III zupełnie nie liczył się z tym, że gdy wielkie fakty i postacie historyczne powtarzają się dwukrotnie, to „za pierwszym razem jako tragedia, za drugim jako farsa".[3])

Po początkowych, wątpliwych sukcesach powstałego w ten sposób 2-go Cesarstwa, opartego na demagogicznym schlebianiu chłopstwu i ułatwianiu kamaryli dworskiej spekulacji giełdowej, nastąpiły w latach sześćdziesiątych wyraźne niepowodzenia. Na zewnątrz — katastrofa wyprawy wojennej na Meksyk (1867 r.), w kraju — kryzys gospodarczy 1866 r., strajki robotnicze, wzrost wpływów powstałej niedawno I Międzynarodówki, rozczarowanie chłopstwa i wzmożenie się opozycji burżuazyjnej. W tej sytuacji, przygotowywana przez Bismarcka wojna, mająca na celu zjednoczenie Niemiec pod hegemonią reakcyjnych Prus oraz zdobycze terytorialne we Francji, były dla Napoleona III próbą ratunku przed rewolucją.

---

[3]) K. Marks, Osiemnasty Brumaire'a Ludwika Bonapartego.

Wojna zaczęła się 19 lipca i od razu wykazała całą zgniliznę i słabość 2-go cesarstwa. Wojska francuskie nie przygotowane, źle dowodzone, ponosiły klęskę za klęską, aż wreszcie 2-go września pod Sedanem dostał się do niewoli wraz ze stutysięczną armią sam Napoleon III. Już w dwa dni później, właściwie bez żadnego oporu, Paryż ogłosił republikę. Głównym zadaniem nowopowstałego rządu republikańskiego miało być dalsze, tym razem energiczne, prowadzenie wojny. W rzeczywistości jednak rząd, składający się w ogromnej większości z otwartych i zamaskowanych monarchistów, przygotowywał kapitulację Francji. Paryża, obleganego przez Prusaków już od 17 września, bronił lud, przede wszystkim robotnicy i rzemieślnicy, zorganizowani w tym celu w Gwardii Narodowej. 31 października lud ten na wielkiej demonstracji zbrojnej domagał się rządu prawdziwej obrony narodowej. Powtórzył tę próbę zbrojną 22 stycznia 1871 r. Obie próby stłumiono. Natomiast po przeprowadzeniu wyborów, które dały w Zgromadzeniu Narodowym większość notorycznym monarchistom i obszarniczej reakcji, 26 lutego, rząd wyłoniony przez to zgromadzenie z Thiersem na czele podpisał preliminarz pokojowy, na mocy którego Francja oddawała Prusakom Alzację i Lotaryngię i zobowiązywała się do wypłacenia, jak na owe czasy wprost niewiarygodnej kontrybucji, w sumie 5 miliardów złotych franków.

Takie oto było ogólne tło, na którym 18 marca 1871 roku zrodziła się Komuna Paryska, „która była pierwszą, pełną chwały, bohaterską, mimo to jednak nie uwieńczoną powodzeniem próbą proletariatu zwrócenia historii przeciw kapitalizmowi".[4])

*

Zaczęło się od tego, że rząd Thiersa, bojąc się uzbrojonego ludu paryskiego, próbował w nocy z 17 na 18 marca odebrać mu armaty. Ale Gwardia Narodowa nie pozwoliła sobie armat odebrać; wojska rządowe rozstrzelały dwóch reakcyjnych generałów za wydanie rozkazu użycia broni przeciwko tłumowi, po czym zbratały się z ludem paryskim; rząd zląkł się i opuścił Paryż, przenosząc swą siedzibę do pobliskiego Wersalu. W Paryżu władza znalazła się w rękach Komitetu Centralnego Gwardii Narodowej.

Powyższe wypadki odegrały rolę przysłowiowej iskry, która powoduje wybuch. Przyczyny rewolucji paryskiej 1871 r. były głębsze i różnorodniejsze. Lenin, w artykule poświęconym 40-leciu Komuny, mówi: „Komuna powstała żywiołowo, nikt jej świadomie ani planowo nie przygotował. Nieszczęśliwa wojna z Niemcami, cierpienia doznane w czasie oblężenia, bezrobocie wśród proletariatu i ruina drobnomieszczaństwa; oburzenie mas na klasy wyższe i władzę, która wykazała całkowitą nieudolność, burzliwy ferment w łonie klasy robotniczej, niezadowolonej ze swego losu i dążącej do innego ustroju; reakcyjny skład Zgromadzenia Narodowego, nasuwający

---

[4]) J. Stalin, Dzieła, tom X, str. 238, wyd. „Książka i Wiedza"

obawy o losy republiki — to wszystko i wiele innych jeszcze rzeczy złożyło się na to, by pchnąć ludność Paryża do rewolucji 18 marca..."

W tym zwięzłym wyliczeniu przyczyn powstania Komuny znajdujemy przeważnie te sprawy, które w normalnym biegu historii rozwiązuje demokratyczna republika burżuazyjna.

Proletariat w swojej rewolucji, a taką była Komuna, rozwiązuje je mimochodem i bardzo gruntownie wówczas, gdy burżuazja z tych czy innych powodów nie chce lub nie może ich rozwiązać. W obchodzącym nas wypadku burżuazja nie chciała ich rozwiązać ani 4 września po klęsce sedańskiej, tworząc rząd zdrady narodowej zamiast rządu obrony, ani też wówczas gdy lud paryski 31 października i 22 stycznia domagał się przynajmniej sumiennej korekty tworu wrześniowego. Te żądania ludu nie były oczywiście „świadomym i planowym przygotowaniem" Komuny. Ale paryżanie nie otrzymali na nie żadnych konkretnych i pozytywnych odpowiedzi. Natomiast burżuazyjni szubrawcy z Wersalu, wykorzystując obecność Prusaków pod Paryżem, „postawili paryżan wobec alternatywy, iż albo podejmą walkę, albo ulegną bez walki".[5]) W pracy „Wojna domowa we Francji", pisanej w czasie Komuny i przeczytanej na Radzie Generalnej I Międzynarodówki już 30 maja, a więc wtedy, gdy w Paryżu słychać jeszcze było salwy wersalskich plutonów egzekucyjnych, Marks szczegółowo charakteryzuje rządy kliki, która dorwała się do władzy w wyniku klęski sedańskiej. Z charakterystyki tej widać, jak krok za krokiem klika ta zrywała obietnice dane we wrześniu ludowi Paryża odnośnie obrony kraju oraz umocnienia republiki demokratycznej, jak zamiast wojny z Prusami prowadziła wojnę z Gwardią Narodową, jak po podpisaniu zawieszenia broni śpieszyła z rozbrojeniem właśnie Paryża, który w jej oczach był tylko przeszkodą na drodze do realizacji jej monarchistycznego spisku.

Przeciwstawiając się tej haniebnej taktyce kliki rządzącej, lud paryski świadomie stwarzał podstawy jedynie dla demokratycznej republiki. Ale w tych konkretnych warunkach, w których działał, mogła się ona określić — i tym razem określiła się ściślej — właśnie w formie Komuny, w formie nowego typu władzy proletariackiej. Cechy podstawowe dla tego typu władzy Lenin scharakteryzował w artykule „O dwuwładztwie" w sposób następujący: „1) źródłem władzy nie jest prawo, uprzednio rozpatrzone i uchwalone przez parlament, lecz bezpośrednia inicjatywa mas ludowych z dołu i w terenie, bezpośrednie „zagarnięcie" władzy, że użyjemy utartego wyrażenia; 2) zastąpienie policji i armii, jako instytucji oderwanych od ludu i przeciwstawionych ludowi, przez bezpośrednie uzbrojenie całego ludu; ładu państwowego przy takiej władzy strzegą *sami* uzbrojeni robotnicy i chłopi, *sam* uzbrojony lud; 3) urzędnicy, biurokracja, bądź zastąpieni zostają również przez bezpośrednią władzę samego ludu, bądź co najmniej poddani zostają specjalnej kontroli, przekształcają się w urzędników nie tylko obieralnych, ale również

---

[5]) K. Marks, F. Engels, Dzieła Wybrane t. II, str. 443

usuwalnych na każde żądanie ludu, rola ich sprowadzona zostaje do roli zwykłych pełnomocników... z płacą, *nie przewyższającą* zwykłej płacy dobrego robotnika".[6])

„Komuna urzeczywistniała hasło wszystkich rewolucji burżuazyjnych — tani rząd".[7])

Komuna usiłowała stworzyć nową jedność narodu. Zdobyła ona i prowadziła za sobą jego większość, a „klasę robotniczą otwarcie uznano za jedyną klasę zdolną jeszcze do inicjatywy społecznej; uznał ją nawet ogół paryskiej klasy średniej — kramarzy, rzemieślników, kupców — z wyjątkiem jedynie wielkich kapitalistów".[8])

Komuna próbowała również związać się z chłopstwem, wydając specjalne orędzie z zapewnieniem „W naszym zwycięstwie Wasza nadzieja". Znalazła ona naśladowców w szeregu miast prowincjonalnych jak Marsylia, Lyon, Tuluza, Creusot itd., jednakże powstałe tam Komuny zostały szybko zduszone.

„Ale jeżeli Komuna była, jak widzimy, prawdziwą przedstawicielką wszystkich zdrowych żywiołów społeczeństwa francuskiego, a więc prawdziwym rządem narodowym, to zarazem jako rząd robotniczy, jako śmiała pionierka wyzwolenia pracy była w całym znaczeniu tego wyrazu międzynarodowa. Pod okiem armii pruskiej, która przyłączyła do Niemiec dwie francuskie prowincje, Komuna przyłączyła robotników całego świata do Francji".[9])

Ale ani swego międzynarodowego charakteru, ani też swej, bardzo zresztą intensywnej działalności, Komuna nie zdążyła rozwinąć. Jej dekrety i zarządzenia, jak i oddzielenie Kościoła od państwa, świeckie i bezpłatne nauczanie, zakaz nocnej pracy w piekarniach, skasowanie kar pieniężnych ściąganych w fabrykach, uruchamianie przez samych robotników fabryk opuszczonych lub zamkniętych — wskazywały raczej na kierunek rozwoju Komuny. Dla ich urzeczywistnienia trzeba było więcej niż 72 dni istnienia paryskiego rządu robotniczego, którego ogromna większość wysiłków musiała zresztą być zużyta na walkę z ciągle nacierającymi wojskami Wersalu.

Komuna nie mogła zwyciężyć. W artykule „Pamięci Komuny" Lenin pisze, że dla zwycięstwa rewolucji socjalnej „muszą istnieć przynajmniej dwa warunki: wysoki poziom rozwoju sił wytwórczych i gotowość proletariatu."

Gdy więc mówi się o błędach popełnionych przez Komunę i o wpływie tych błędów na jej losy, trzeba zawsze pamiętać, że błędy te, choć często były ogromne, miały jednak znaczenie ograniczone. O porażce marcowej rewolucji paryskiej zadecydowały zjednoczone siły reakcji francuskiej i pruskiej.

Większość błędów Komuny wypływała z braku drugiego czynnika rewolucji socjalnej. Nie było doświadczonej partii robotniczej, która

---

6) W. Lenin, Dzieła Wybrane, t. II, str. 13
7) K. Marks, Wojna domowa we Francji
8) Tamże
9) Tamże

by mogła zabezpieczyć jednolite kierownictwo w polityce, w organizacji gospodarczej, w obronie państwa — Komuny.

Komuna przypisywała zbyt wielkie znaczenie zewnętrznym oznakom demokracji. Komuna nie wierzyła w konieczność wojny domowej, której nie chciała prowadzić nawet wtedy, gdy rząd Thiersa rozpoczął ją przy poparciu Bismarcka — stąd pasywna obrona Paryża. Komuna nie miała pieniędzy, ale Banku Francji nie ruszyła, choć, jak słusznie twierdził Marks, majątek tego Banku w rękach Komunardów mógł posłużyć za najlepszy argument dla Wersalu. W ciągu całego czasu swego istnienia Komuna „pożyczyła" z Banku zaledwie nie całe 17 milionów franków — i rzecz ciekawa: skrupulatni bankierzy sumą tą obciążyli bezprocentowy rachunek rządu, a później stale upominali się o jej zwrot. Dopięli swego po sześćdziesięciu kilku latach: z okazji jednej z wielu dewaluacji franka w okresie międzywojennym, suma ta wraz z innym zadłużeniem rządu została im policzona i zapłacona.

„Nie, towarzysze, nie chcemy powtarzać błędów komunardów paryskich" — mówi towarzysz Stalin zagranicznym delegatom w listopadzie 1927 r., objaśniając im, jak za miękkość w stosunku do Wersalu Komunardzi zapłacili tysiącami rozstrzelanych. W rzeczy samej, po bohaterskiej obronie najpierw poza murami Paryża, później na barykadach w samym mieście, Komuna upadła. 21 maja 1871 r. rozpoczął się jej „krwawy tydzień". 30 000 zabitych przez rozbestwione żołdactwo, 45 000 aresztowanych, a spośród nich wielu straconych, tysiące skazanych na katorgę i zesłanie — ogółem Paryż stracił przeszło 100 000 ludzi, z których ogromną większość stanowili robotnicy i rzemieślnicy rozmaitych zawodów. Doszło do tego, że „gdy... zabójstwa robotników paryskich z wyroków sądu i bez sądu dosięgły wyjątkowo ogromnych rozmiarów i dziesiątki tysięcy proletariuszy i właśnie najlepsi i najzdolniejsi, kwiat klasy robotniczej, zostali poddani fizycznemu wytępieniu, wówczas wśród przedsiębiorców, których uczucie zemsty już zostało nasycone, dał się zauważyć pewien niepokój; brak swobodnych „rąk" mógł wkrótce przybrać dotkliwy dla kapitalizmu charakter... dlatego szereg paryskich przedsiębiorców zwrócił się do sądów z prośbą, by ograniczyć represje w stosunku do Komunardów i uratować w ten sposób od krwawej szablicowej rozprawy ręce robocze dla wyzysku kapitalistycznego".[10])

* *

*

Fakt, że dopiero Komuna Paryska, mimo krwawego zdławienia, utrwaliła we Francji ustrój republikański, uznaje dziś nawet burżuazja. Poprzednie republiki okazały się dość kruche. Wprawdzie dla obalenia pierwszej potrzeba było Napoleonowi I trochę czasu,

[10]) Cytowane według R. Luksemburg. „Wstęp do ekonomii politycznej", wyd. ros. 1929 r. str. 247.

ale za to z drugą poradził sobie dość szybko nawet jego karykaturalny siostrzeniec. Trzecia okazała się trwalszą, lecz o trwałość jej trzeba było jeszcze walczyć. Po uchwaleniu Konstytucji 1875 r. monarchistyczni zwycięzcy krwawego tygodnia nie dawali za wygraną i dopiero po usunięciu od władzy jednego z nich, a mianowicie Mac Mahona w 1879 r., i po utworzeniu rządu Gambetty, powstały trwalsze fundamenty pod republikę.

O wiele dłużej trzeba było walczyć, by urzeczywistnić oddzielenie Kościoła od państwa, świeckie szkoły i powszechne nauczanie, słowem to, co Komuna potrafiła przeprowadzić jednym „pociągnięciem pióra". Dopiero w 1901 roku rozwiązane zostały we Francji kongregacje, następnie zamknięte szkoły kościelne i parafialne, samą zaś ustawę o oddzieleniu Kościoła uchwalono aż w 1905 r. Ale nawet po wprowadzeniu tych reform, wydawałoby się normalnych dla demokratycznej republiki burżuazyjnej, niebezpieczeństwo ich obcięcia, lub po prostu zniesienia, bynajmniej nie zanikło. I to nie tylko w okresie rządów „tandemu" Tardieu — Laval lub Laval — Petain w czasie okupacji. Istnieje ono również i dziś.

Z zagadnień, które wysunęła Komuna, a które ciągle czekają na rozwiązanie, bierzemy pod rozwagę tylko dwa: zagadnienie jedności ruchu robotniczego oraz sprawę taniego rządu — rządu obrony narodowej.

W cytowanej już przedmowie do „Wojny domowej we Francji", napisanej w dwudziestą rocznicę Komuny Paryskiej, Engels stwierdza, że zarówno proudhoniści, którzy stanowili w Komunie mniejszość, jak i blankiści, którzy stanowili większość zarówno w Komunie jak i w Komitecie Centralnym Gwardii Narodowej — przestali istnieć jako kierunek w ruchu robotniczym Francji. „Komuna była grobem proudhonowskiej szkoły socjalistycznej... Nie lepiej poszczęściło się blankistom" — pisze Engels. Oczywiście ma on na myśli koniec tych kierunków w sensie teoretycznym, nie zaś w sensie działalności praktycznej. Postulat jedności ruchu robotniczego, istnienia jednej wielkiej robotniczej partii politycznej, której brak w czasie Komuny tak bardzo zaważył na jej losie, wysuwany był, aczkolwiek w odmiennej formie pod koniec życia Engelsa. W okresie tym Guesde i Lafargue, przez założenie partii robotniczej i popularyzowanie marksizmu, wysunęli sprawę jedności w praktyce. Jednakże wielokierunkowość istniała nadal. Co więcej, przerastanie wolnokonkurencyjnego kapitalizmu w imperializm stwarzało grunt dla nowego typu oportunizmu. Pojawili się np. allemaniści, possybiliści itp., a wstąpienie do burżuazyjnego reakcyjnego rządu Waldecka-Rousseau „niezależnego socjalisty" Milleranda — wytworzyło nowe niebezpieczeństwo dla ruchu robotniczego: bezpośredniego przekupstwa przywódców przez burżuazję. Robotnicy zaś nie mając prawdziwie rewolucyjnej partii, wierzyli pseudolewicowej frazeologii anarcho-syndykalistów i popierali ich, zwłaszcza na terenie organizacji zawodowych.

W tych warunkach nawet formalne zjednoczenie w jedną partię, dokonane pod przewodem Jaurèsa w 1905 r. nie uwolniło francuskiego ruchu robotniczego od rozdrobnienia i reformizmu. W oparciu o imperializm, reformizm związany z nim na śmierć i życie istniał równolegle z doświadczeniem Komuny Paryskiej. Przez opanowanie większości sekcji 2-giej Międzynarodówki, ujawnił on nawet w okresie pierwszej wojny światowej pewną siłę.

Na to, aby mogła powstać partia komunistyczna, partia typu potrzebnego Komunie, konieczne było inne doświadczenie — doświadczenie wynikające ze zwycięstwa Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Ale ostateczne zniknięcie reformizmu, jak to pokazało to samo doświadczenie Wielkiego Października, potwierdzone w ćwierć wieku później w krajach demokracji ludowej, jest bezpośrednio związane ze zwycięstwem rewolucji proletariackiej i wyparciem z życia klasy robotniczej wszystkich pierwiastków i kanałów wpływu imperializmu. Nie wyklucza to możliwości zjednoczenia politycznego ruchu robotniczego w *zasadzie* jeszcze w procesie walki o zwycięstwo. Jednakże takie zjednoczenie, jak to wykazuje 80 lat dziejów po Komunie w krajach kapitalistycznych, nie jest nigdy całkowite i nie może być całkowite, a jego trwałość zależy bezpośrednio od dalszego przebiegu walki. Każda ofensywa imperializmu, nawet odcinkowa, może wywołać i na ogół wywołuje wzmocnienie się reformizmu i elementów rozłamu.

Inaczej ma się rzecz w krajach kolonialnych i zależnych. Tam walka narodowo-wyzwoleńcza z konieczności musi karczować wpływy imperialistyczne, co mocno utrudnia istnienie i rozwój reformizmu. Tam też w naszej epoce rewolucji socjalistycznej, zjednoczenie dokonuje się na ogół właśnie w procesie walki o wyzwolenie.

Wysunięty przez Komunę inny postulat, mianowicie postulat taniego rządu, rządu Obrony Narodowej i rządu większości narodu, również ciągle czeka we Francji na rozwiązanie. Nie trzeba specjalnie bystrej obserwacji, aby stwierdzić, że właśnie w 80 lat po Komunie postulat ten staje się tam nawet ostro aktualny, ponieważ — jak to wszyscy wiedzą — rządy we Francji są coraz droższe, pieniądz coraz tańszy, kontrybucji Francja płaci coraz więcej, a obrony narodowej ma coraz mniej. W okresie Komuny w r. 1870 długi państwowe Francji wynosiły 794 miliony franków, w r. 1949 — 3 905 721 milionów! Wprawdzie w tym okresie frank bardzo staniał, bo przeszło 40 razy, ale nawet przy tej proporcji długi Francji wzrosły ogromną ilość razy. W 1871 r. Francja zapłaciła Bismarckowi 5 miliardów franków kontrybucji, a w 1940 — 1944 r. sama tylko kontrybucja zapłacona Hitlerowi, nie licząc innych wpłat, wyniosła 629 miliardów franków! Tego fantastycznego wzrostu nie przekreśli oczywiście fakt, że w międzyczasie Poincaré po 1918 r. powywieszał na każdym rogu ulic miast i miasteczek Francji afisze z napisem: „le boche payera“ („szwab zapłaci“), podobnie jak tworzenie armii atlantyckiej w 1951 r. nikogo nie przekona, że wzmacnia ono obronność Francji.

A przecież już w lipcu 1870 r. paryscy członkowie Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników w manifeście „Do robotników wszystkich narodów" pisali: „Znów pod pretekstem równowagi europejskiej i obrony honoru narodowego ambicja polityczna zagraża pokojowi światowemu... Bracia w Niemczech! Rozłam wśród nas miałby za skutek tylko całkowity triumf despotyzmu po obu stronach Renu..." Odpowiedziała na ten apel berlińska Sekcja Międzynarodówki: „Całym sercem przyłączamy się do Waszego protestu... Przyrzekamy uroczyście, że ani dźwięk trąb, ani huk armat, ani zwycięstwo, ani klęska nie odwrócą nas od wspólnego dzieła zjednoczenia robotników wszystkich krajów".

Te słabe jeszcze próby Międzynarodówki zapobieżenia wybuchowi wojny wzmocniły się po Sedanie, kiedy wojna nabrała wyraźnie zaborczego charakteru ze strony Prus i obronnego dla dopiero co powstałej 3-ciej Republiki Francuskiej. Już 5 września Socjalistyczny Komitet Brunświcki wydał odezwę przeciwko aneksji Alzacji i Lotaryngii tudzież domagał się zawarcia sprawiedliwego dla Francji pokoju. Za tę odezwę członkowie Komitetu Brunświckiego zostali aresztowani i zamknięci w twierdzy.

Później już obie frakcje ruchu robotniczego — eisenachczycy i lassalczycy domagali się honorowego dla Francji pokoju. Podczas uchwalania kredytów wojennych Bebel nie tylko głosował przeciwko nim, ale wygłosił ostre przemówienie antyrządowe. Został za to uwięziony jako „zdrajca stanu".

Już więc w epoce Komuny Paryskiej klasa robotnicza Francji i Niemiec usiłowała *po swojemu* rozwiązać zagadnienie pokojowego współżycia między obydwoma krajami. To „po swojemu", a więc w duchu stawiającej wówczas pierwsze kroki międzynarodowej wspólnoty interesów proletariatu, było wtedy rzeczą całkowicie nową. W latach następnych międzynarodowa solidarność robotnicza była po wielekroć łamana przez reformistyczny kierunek ruchu robotniczego, deptana przez burżuazję obydwu krajów, hitleryzm zaś uczynił z niej główny przedmiot swej nienawiści, usiłując rasowymi teoryjkami zdeprawować klasę robotniczą.

Mimo to międzynarodowa solidarność robotnicza dominuje już obecnie w Niemieckiej Republice Demokratycznej. W Niemczech Zachodnich zdobywa sobie ona coraz więcej zwolenników, i to wbrew poczynaniom burżuazji i Francji i Niemiec w dziedzinie stosunków między obydwoma krajami. Nie można bowiem powiedzieć, aby kapitaliści tych krajów nie próbowali uregulować sprawy współżycia „po swojemu". Inna sprawa, że próby te doprowadzały właśnie do wojen, że właśnie ostatnia wojna postawiła Francję bezpośrednio w obliczu utraty niezawisłości, że nawet przy „francuskim" zwycięstwie pozbawiła ją własnej polityki. Niemniej trudno zaprzeczyć temu, że finansowi przedstawiciele westfalskiego koksu i lotaryńskiej rudy już w ubiegłym stuleciu wymieniali wzajemnie akcje i próbowali wytworzyć „wspólnotę interesów". Najbardziej udane próby doprowadzały do powstawania dość długotrwałych karteli i porozumień.

Niektóre z tych porozumień trwały nawet w czasie wojny, na przykład porozumienie o wzajemnym nie bombardowaniu pewnych obiektów przemysłowych w Ruhrze i w Zagłębiu Lotaryngii.

Porozumieniom stalowo-węglowym „Herren Klubu" i „Commitée des Forges", ustalając wysokie ceny kartelowe, wymianę węgla na rudę itd., towarzyszyły porozumienia polityczne, jak na przykład układy w Locarno lub w Monachium. Ale nierównomierność rozwoju gospodarki kapitalistycznej sprawiła, iż od czasów Komuny Paryskiej Francja w tych porozumieniach odgrywała coraz wyraźniej rolę przysłowiowego glinianego garnka w walce z garnkiem żelaznym. Wreszcie doszło do tego, że Laval z Petainem zaczęli szukać dla Francji miejsca w hitlerowskim ładzie europejskim.

Nigdy „Herren Klub" i „Commitée des Forges" nie potrafiły zagwarantować swym narodom pokoju, tanich rządów, rządów obrony narodowej. W czynionych dziś politycznych łamańcach porozumiewawczych w stosunkach między rządem Francji i pseudorządem w Niemczech Zachodnich (z planem schumanowskim włącznie) nowość stanowi jedynie czynnik amerykański. Wszystko inne, lub prawie wszystko, już było. Jest to nowość nie bez znaczenia. Błędem byłoby jednak przypuszczenie, że ten czynnik, poza aktywniejszymi przygotowaniami wojennymi i silniejszym jeszcze podporządkowaniem sobie obydwu narodów, będzie w stanie rozwiązać w jakimkolwiek stopniu zagadnienie pokojowego współżycia tych krajów. Ten postulat po raz pierwszy świadomie rozwiązywany przez robotników obydwu krajów w epoce Komuny — przez nich tylko będzie rozwiązany.

Proletariat niemiecki, który na skutek klęski hitlerowskiej i zwycięstwa Związku Radzieckiego, został uwolniony nareszcie od pruskiego junkierstwa i rządów „Herren Klubu" w Niemieckiej Republice Demokratycznej, wraca już do dobrych internacjonalistycznych tradycji z epoki Marksa i Engelsa, Bebla i Liebknechta, powstania „Spartakusa", Róży Luksemburg i Karola Liebknechta. W duchu tych tradycji rozwiązuje wydawałoby się nierozwiązalne zagadnienie pokojowego współżycia ze swymi sąsiadami. Właśnie uregulował swe stosunki graniczne z Polską Ludową. Nie ulega wątpliwości, że nie prawa amerykańskich bankierów, lecz tradycje idące od Komuny przez Wielki Październik zwyciężą w przyszłości i we Francji i w Niemczech, a wówczas—możemy być pewni—partie wychowane w tych tradycjach, zrealizują postulat pokojowego współżycia Niemców i Francuzów, czego nie można było urzeczywistnić w epoce Komuny Paryskiej.

KOMUNA PARYSKA I MIĘDZYNARODÓWKA

Lenin powiada, że Marks przeżywał Komunę „jak *uczestnik* walki masowej... z całym właściwym mu zapałem i temperamentem".[11])

---

[11]) W. Lenin, Marks — Engels — marksizm, str. 170

Engels już 21 marca, a więc w trzy dni po objęciu władzy przez Komitet Centralny Gwardii Narodowej, informował Radę Generalną Międzynarodówki o sytuacji w Paryżu. Od tej pory prawie każde posiedzenie Rady Generalnej, jak to widać z protokółów, zajmuje się Komuną Paryską. W liście do Liebknechta już 6 kwietnia Marks daje pierwszą ocenę działalności Komuny. 26 kwietnia w liście do Leona Frankla, węgierskiego emigranta, członka Komuny i pierwszego proletariackiego ministra pracy, Marks zawiadamia, że przygotowuje Manifest Rady Generalnej Międzynarodówki w sprawie Komuny. W następnym liście do tegoż Frankla i Verlain'a, znanego przywódcy Komuny, uprzedza, że Bismarck robi wszystko, by dopomóc Wersalowi w zdławieniu Komuny. Marks radzi schować w bezpiecznym miejscu dokumenty kompromitujące „wersalskie kanalie", oraz zawiadamia, że w sprawie Komuny napisał już setki listów „na wszystkie strony świata", gdzie tylko istnieją sekcje Międzynarodówki.

Cała działalność Marksa i Engelsa oraz innych przywódców Międzynarodówki w okresie Komuny i tuż po Komunie wskazuje na to, że Międzynarodówka związała swój los z Komuną na śmierć i życie. Nie na próżno Marks mówił, że rewolucja 1871 roku jest „najpełniejszym chwały czynem naszej partii".*)

Zainteresowanie się Komuną w różnych krajowych sekcjach Międzynarodówki było również ogromne. W Austrii, na Węgrzech w Szwajcarii, Belgii, Holandii, we Włoszech, na półwyspie Iberyjskim, w Stanach Zjednoczonych, a przede wszystkim w samej Anglii — siedzibie Międzynarodówki, rosły sympatie robotników do Komuny. W Petersburgu rozpowszechniono nielegalną odezwę w obronie Komuny. Do Marksa i Engelsa zwracano się ciągle w imieniu sekcji o materiały dotyczące Komuny. Wysyłano również uchwały i rezolucje z wyrazami solidarności.

Ale jak powiada Franciszek Mehring „przejmując spadek po Komunie z dobrodziejstwem inwentarza Międzynarodówka uzbroiła przeciw sobie cały świat". Oczywiście, mowa tu o świecie kapitalistycznym.

Cichy sojusz tego świata, zawiązany przeciw Międzynarodówce jeszcze przed Komuną, wzmocnił się wydatnie w czasie Komuny, a po jej upadku obruszył się na nią z całą siłą.

W czasie Komuny Bismarck nie tylko zwolnił przed terminem 100 tysięcy francuskich jeńców i zgodził się na podniesienie armii wersalskiej do 130 tysięcy, ale jak wiadomo, proponował bezpośredni udział wojsk pruskich w zgnieceniu Komuny. Wzmacniając, w określonym momencie walk z Wersalem, blokadę Paryża od strony oku-

---

*) Zachowanie się Marksa, który uprzedzał robotników paryskich przed wybuchem, Lenin często przeciwstawiał zachowaniu się Plechanowa w rewolucji 1905 r., kiedy to Plechanow wręcz odwrotnie niż Marks, najpierw wzywał robotników do powstania, a gdy ci w Moskwie powstali, krzyczał na całe gardło: „nie trzeba było chwytać za broń".

powanych przedmieść północnych — Bismarck przyczynił się bezpośrednio do wygłodzenia miasta, a później wydawał Komunardów Wersalczykom. Aleksander II przez swego wysłannika Okuniewa naciskał na Wersal, by ten jak najprędzej skończył z Komuną. Washburne, ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu okresu Komuny, odegrał również haniebną rolę wobec Komunardów Występował z rzekomymi propozycjami pośrednictwa między Komuną i Wersalem, w rzeczywistości zaś nawet publicznie wygrażał, iż „wszyscy kto należy do Komuny i ci co z nią sympatyzują będą rozstrzelani".[12])

Po upadku Komuny już 6 czerwca Jules Favre zażądał od innych państw wydania rządowi Thiersa emigrantów-Komunardów, szukających za granicą schronienia, i wzywał do pochodu krzyżowego przeciwko Międzynarodówce „jako wrogowi rodziny, religii, porządku i własności". Niektóre rządy odpowiedziały na ten apel natychmiast. W Austro-Węgrzech, którym Bismarck zaproponował wymianę „informacji" o ruchu socjalistycznym, sekcje Międzynarodówki zostały rozwiązane, a ich przywódcy w Budapeszcie i Wiedniu aresztowani. To samo uczyniono w Danii. We Włoszech i Hiszpanii zadowolono się postawieniem sekcji poza prawem.

W tej ogólnej kampanii reakcyjnej nie zabrakło oczywiście głosu Watykanu. Papież Pius IX wygłosił do delegacji katolików szwajcarskich wielką mowę, którą podchwyciła reakcyjna prasa. „Wasz rząd republikański — mówił papież — uważa za swój obowiązek złożyć ciężką ofiarę temu, co nazywa się wolnością. Rząd ten udziela prawa azylu ogromnej ilości ludzi najpodlejszego gatunku, toleruje u siebie sektę internacjonalistów, z którymi cała Europa chciałaby postąpić tak, jak postąpił z nimi Paryż. Tych panów z Międzynarodówki — którzy a propos — nie są bynajmniej panami, należy się obawiać dlatego, że działają w interesie wiecznego wroga Boga i ludzi. Jakiż sens bronić ich! Za nich trzeba się modlić". Przytaczając te słowa, Marks dodaje: „Najpierw powiesić, a potem także pomodlić się".[13])

Prasa Stanów Zjednoczonych również nie pozostała w tyle. Sorge, sekretarz — korespondent Rady Generalnej Międzynarodówki, w liście do Marksa pod datą 20 czerwca 1871 r. pisze z New Yorku: „Upadek Komuny w Paryżu znów dostarczył prasie amerykańskiej pretekstu do ponowienia ostrych ataków, oszczerstw i przekleństw pod adresem robotników paryskich, naszego stowarzyszenia i jego członków". Ale prasa amerykańska już wtedy lubiła ustalać rekordy w brukowych wymysłach: nie omieszkała wielkiego pożaru w Chicago przypisać „diabelskiej robocie Międzynarodówki".

Jak widzimy, jeżeli 80 lat temu polityka „paktów antykominternowskich" nie była jeszcze znana, to polityka paktowania przeciwko

---

[12]) Z listu Rady Generalnej Międzynarodówki do Nowojorskiej Sekcji Międzynarodówki

[13]) K. Marks i F. Engels, Dzieła t. XIII, str. 482 wyd. ros.

Międzynarodówce i szkalowania jej — była już dość rozpowszechniona. Ocean już wtedy nie stanowił dla niej żadnej zapory.

W artykule o Marksie z r. 1878 Engels pisze: „Upadek Komuny wytworzył dla Międzynarodówki sytuację nie do wytrzymania".

Swoją myśl Engels powtórzył w 1892 roku pisząc: „Po Komunie istnienie Międzynarodówki w Europie stało się niemożliwe."

W przekonaniu Marksa i Engelsa nie Bakunin obalił Międzynarodówkę, jak czasem interpretowano *polemiczne* argumenty Marksa i Engelsa w walce z anarchizmem z tego okresu. Zmieniła się sytuacja i dlatego walka „w dawnej formie" była niemożliwa. Ale, mając na widoku nowe formy walki Marks już w 1878 r. pisał o odrodzeniu się ruchu we Francji, w Belgii, Niemczech, Szwajcarii, Danii i innych krajach. Osobliwie cieszyło go, że „wbrew wszelkim politycznym i społecznym przeszkodom, Słowianie, szczególnie w Polsce, w Czechach i Rosji, biorą obecnie udział w ruchu robotniczym w takich rozmiarach, jakich w 1872 r. nie mógł przewidzieć nawet największy optymista. W ciągu swego postępowego rozwoju będzie ona (Międzynarodówka) musiała wytrzymać jeszcze wiele zmian zanim można będzie napisać ostatni rozdział jej historii".[14])

Marks miał zupełną słuszność.

Formalnie ostatni—Haski—Kongres Międzynarodówki (1872 r.) nie był ostatnim rozdziałem historii międzynarodowego ruchu robotniczego, ani też nie było nim przeniesienie sekretariatu Międzynarodówki do Stanów Zjednoczonych, gdzie bez Marksa i Engelsa musiała ona zakończyć swój stosunkowo krótki ale intensywny żywot.

Zerwanie z tradycjami Komuny w 2-giej Międzynarodówce wynikało bezpośrednio ze wzmocnienia kierunków reformistycznych i oportunistycznych. Tradycje Komuny mówiły przecież o *rewolucyjnej* walce proletariatu, a oportunistyczni przywódcy 2-giej Międzynarodówki szukali rozwiązania w kartce wyborczej do parlamentu. Tradycje Komuny mogły jej tylko psuć szyki, bo demaskowały oportunistyczną treść jej działalności.

Lenin tak to charakteryzuje w 1919 r.: „Zdrajcy socjalizmu zapominają o konkretnym doświadczeniu i o konkretnych naukach Komuny Paryskiej, powtarzając stare bzdury burżuazyjne o „demokracji w ogóle".[15]) I jeszcze „nigdzie bankructwo ideowych wodzów 2-giej Międzynarodówki takich jak Hilferding i Kautsky nie uwydatniło się tak jaskrawo jak w ich kompletnej niezdolności zrozumienia znaczenia radzieckiej, czyli proletarackiej demokracji, jej stosunku do Komuny Paryskiej..."[16])

Nie jest też przypadkiem, że 3-cia Międzynarodówka, choć zrodzona bezpośrednio z Wielkiego Października, nawiązała właśnie do tradycji Komuny Paryskiej, podobnie jak nie jest przypadkiem, że pow-

---

14) K. Marks i F. Engels, Dzieła t. XV, str. 433 wyd. ros.
15) W. Lenin, Dzieła ,t. XXVIII, str. 437 wyd. 4 ros.
16) W. Lenin, Dzieła, t. XXIX, str. 286 wyd. 4 ros.

stawaniu partii komunistycznych wszędzie, nie wyłączając Francji towarzyszyło odrodzenie zainteresowania dla Komuny oraz nadanie tym zainteresowaniom nowej treści rewolucyjnej.

UDZIAŁ POLAKÓW W KOMUNIE

Polacy stanowią najliczniejszą grupę wśród cudzoziemców, którzy brali udział w Komunie Paryskiej. Należy się im również nie ostatnie miejsce wśród tych, którzy Komuny bronili do końca. Byłoby jednak błędem przypuszczać, jak tego pozory chciała stworzyć reakcja czasów Komuny, że to Międzynarodówka i obcokrajowcy zorganizowali Komunę. Burżuazja zawsze usiłuje przedstawić rewolucyjny ruch robotniczy jako twór elementów obcych. Taka taktyka ma na celu łatwiejsze izolowanie tego ruchu. We Francji jest ona często stosowana, i każdą większą akcję antyrobotniczą poprzedza kampania przeciwko obcokrajowcom.

Stosunkowo duży udział Polaków w Komunie, zwłaszcza w jej obronie, nie jest dziełem przypadku. Powstanie narodowe 1863 r. skończyło się klęską. Spowodowało ono nową wielką falę emigracji politycznej, przeważnie do Francji. Oczywiście sam fakt emigracji jeszcze nie tłumaczy, że tak znaczna część byłych powstańców znalazła się kilka lat później w szeregach Komunardów. Wróćmy więc do właściwych przyczyn.

Powstanie 1863 roku było ostatnim większym zrywem, który za pomocą walki zbrojnej miał przywrócić niepodległość Polsce, ściślej, tej części Polski, która była pod zaborem rosyjskim. Powstanie upadło, bo 1) nie miało poparcia szerokich mas ludowych, przede wszystkim chłopstwa, którego kierownictwo powstania nie chciało i nie potrafiło pociągnąć do walki; 2) powstanie nie miało oparcia w masowym ruchu w Rosji, gdzie po dekabrystach dopiero rodziły się nowe pierwiastki demokracji, widzącej w polskiej walce narodowo-wyzwoleńczej sprzymierzeńca w dążeniu do wyzwolenia ludu rosyjskiego (Hercen, Czernyszewski); przeciwnie, w związku z powstaniem 1863 r. caratowi udało się wywołać w Rosji falę szowinizmu; 3) powstanie zostało za granicą zdradzone przez koła rządzące Anglii i Francji, które ograniczyły się do kilku pustych gestów; Prusy Bismarckowskie stanęły wręcz po stronie caratu.

Marks nie tylko popierał powstanie 1863 r., ale uważał, że stanie się ono początkiem szerszego ruchu rewolucyjnego w Europie, jak po wydarzeniach polskich w r. 1846. Engels liczył się nawet z możliwością ruchu w Rosji, jeżeli tylko Polacy utrzymają się dostatecznie długo.

Nie nastąpiła interwencja zagraniczna, na którą liczyła prawica powstańcza. Natomiast dość liczne wypadki faktycznej pomocy, w postaci udziału w powstaniu demokratycznie nastrojonych oficerów rosyjskich lub demokratów z Zachodu wskazywały raczej na to, że „sprawa polska“ przestaje ostatecznie być sprawą klas rządzą-

cych, a staje się sprawą zupełnie nowych kierunków i nurtów, a mianowicie plebejskich, socjalistycznych.

Zostało to wkrótce potwierdzone. Odbyty 28 września w londyńskiej sali św. Marcina wiec protestacyjny przeciwko krwawym rozprawom nad powstańcami, stał się początkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników — 1-szej Międzynarodówki.

Emigracja powstańcza we Francji, skupiona głównie w Paryżu, wywiozła z Polski przekonanie, że przygotowanie zbrojnej walki o niepodległość jest nadal jej naczelnym zadaniem, że usunięcie błędów popełnionych podczas powstania w stosunku do chłopów zapewni jej w nowym powstaniu zwycięstwo.

Wraz z nastrojami powstańczymi, emigracja ta przywiozła polityczny podział powstańców na „białych" i „czerwonych". Pierwsi zasilili ośrodek wychodźczy Hotelu Lambert, kontynuujący arystokratyczną politykę księcia Adama Czartoryskiego; drudzy zorganizowali się w Demokratycznym Zjednoczeniu Emigracji Polskiej, gdzie przewodzili tacy radykałowie jak Hauke - Bosak, Jarosław Dąbrowski, Walery Wróblewski i inni. Hauke-Bosak i Walery Wróblewski brali bezpośredni i wybitny udział w powstaniu. Jarosław Dąbrowski spędził okres zbrojnej walki powstańczej w więzieniu carskim, dokąd dostał się za przygotowywanie powstania a w szczególności za kontaktowanie się w sprawie powstania z demokratycznie nastrojonymi oficerami Rosjanami. Wszyscy trzej zetknęli się jeszcze przed powstaniem, w czasach studenckich, z demokratycznym ruchem rosyjskim w Petersburgu okresu Czernyszewskiego.

Dąbrowski, który przybył do Francji stosunkowo później, bo po ucieczce z więzienia moskiewskiego i wywiezieniu z zesłania swej żony (1865 r.), w Paryżu od razu zabrał się do pracy. Praca ta polegała na nawiązywaniu kontaktów z krajem, w celu wywołania nowego powstania. Z okazji wojny prusko-austriackiej i austriacko-włoskiej — Towarzystwo Wojskowych Sprzysiężonych, konspiracyjna lewicowa organizacja wojskowa, na czele której stał między innymi Dąbrowski, przygotowywała nawet dwa legiony polskie, jeden w Turynie, którym miał dowodzić gen. Hauke-Bosak, drugi w Paryżu, gdzie miał dowodzić sam Dąbrowski. Choć do sformowania legionów nie doszło, bo wojna szybko się skończyła, świadczy to jednak, że wśród emigracji ciągle dominowały nastroje powstańcze. W przewidywaniu wojny prusko-francuskiej Dąbrowski również planował powstanie w Polsce. Nawet główną myśl swej pracy „Rys wojny w Niemczech i we Włoszech 1866 r." podporządkował ideom zbrojnego powstania dowodząc, że tworzenie wielkich armii zmusza do przeszkolenia wojskowego ogromnych mas ludowych, co sprzyja ruchom powstańczym.

W kraju tymczasem po pierwszym okresie przygnębienia, nastąpiło ożywienie, ale wywołane zupełnie nowymi zjawiskami. Rozwijał się mianowicie przemysł i handel, rosły zyski dochodzącego do głosu mieszczaństwa i burżuazji, a w oparciu o nie rodziła się myśl o „rato-

waniu“ narodu „pracą organiczną“, która nie miała nic wspólnego z romantycznymi upustami krwi, jak wtedy nazywano szlacheckie powstania.

Emigranci również zetknęli się bezpośrednio z nowymi zjawiskami życia społecznego, z organizacjami proletariackimi, z ekonomicznymi strajkami robotników paryskich, z pierwszymi objawami klasowej solidarności robotniczej, słowem z walką klasową, której nierzadko przewodziła Międzynarodówka. Społeczne położenie emigracji pchało ją w kierunku większego zbliżenia z ruchem robotniczym. Dąbrowski zarabiał na życie jako kreślarz, Wróblewski w poszukiwaniu zarobku często zmieniał fach.

Toteż na łamach „Niepodległości“, pisma które spełniało rolę organu Zjednoczenia, pojawiały się artykuły, łączące, wprawdzie w potokach romantycznych frazesów, sprawę polską z socjalizmem i demokracją, względnie z ruchami rewolucyjnymi na Zachodzie. „Alboż czerwcowym wrzaskom armatnim na brukach paryskich nie odpowiedział brzęk kos wrześniewskich? Alboż nasz rok 1863 nie rzucał sygnałowych płomieni z paszczy tego wulkanu, na którym się dzisiaj kołyszą posady europejskiego świata?... A wulkan ów, co fudamenta tegoczesnych ludów roztapia — wszaże to z kraterów czasu wydzierająca się wielka i powszechna Rewolucja Socjalna“ — pisała „Niepodległość“ w 1869 r.

Istniała jednak grupa Polaków, bezpośrednio związana z Międzynarodówką i operująca pojęciami o wiele bliższymi socjalizmowi. Chodzi tu o grupę, na której czele stała Paulina Mękarska, znana na terenie Paryża jako Paula Mink (wymawia się Męk), która wraz ze swym bratem, późniejszym Komunardem, propagowała walkę klasową. Zarówno treścią jak i stylem swej pracy różniła się od grupy poprzedniej.

Z wojną prusko-francuską polscy emigranci wiązali duże nadzieje. Wydawało im się, że stwarza ona okazję do wysunięcia znów sprawy polskiej. Rzeczywistość szybko wyjaśniła sytuację. Chęć pozyskania caratu przez Napoleona III sprawiła, że 2-gie cesarstwo nie zgodziło się nawet na sformowanie u boku armii francuskiej polskiego legionu. Utworzenie Republiki o tyle zmieniło sytuację, że Polakom pozwolono walczyć w szeregach Gwardii Narodowej. Do niej to zaciągali się masowo, przy czym niezależnie od stopni wojskowych, jako prości szeregowcy. W obronie Paryża Polacy zdobyli sobie sławę doskonałych żołnierzy. Dąbrowski, wybitny znawca spraw wojskowych, zdawał sobie dobrze sprawę, iż taktyka pasywnej obrony, stosowana przez gen Trochu, doprowadzi do klęski. Pisał tedy memoriał za memoriałem, w których krytykował kunktatorstwo francuskiego głównodowodzącego obrony Paryża. Jeden z odczytów Dąbrowskiego, wygłoszony na ten temat, został nawet wydany jako broszura pod tytułem „Trochu comme organisateur et général en chef“. Z tego okresu pochodzi bardzo rozpowszechnione wtedy wśród Polaków powiedzonko: „Trochu działa po trochu“.

Już przed samą kapitulacją zgodzono się na sformowanie swego rodzaju Legii Cudzoziemskiej, którą miał dowodzić Garibaldi, Dąbrowski zaś miał zostać jej szefem sztabu. Właśnie mianowanie na to stanowisko uwolniło go z więzienia, dokąd go wtrącił, mszcząc się, gen. Trochu. Na czele jednego z oddziałów, wchodzących w skład tej Legii zginął w potyczce z Niemcami pod Dijon gen. Hauke-Bosak.
Kapitulacja wywołała ogromne niezadowolenie również wśród Polaków. Trzeba było wyrzec się wszelkich nadziei, i tak już mocno nadszarpniętych, na wysunięcie sprawy polskiej. Toteż spora ilość Polaków, z lewicy, odniosła się z sympatią do przejęcia władzy w Paryżu przez Komitet Centralny Gwardii Narodowej w dniu 18 marca. Inna część wahała się z zajęciem stanowiska. Tylko w bezpośrednim otoczeniu Hotelu Lambert sympatie kierowane były w stronę Wersalu.

Dąbrowski i Wróblewski dobrowolnie zgłosili się do szeregów. Dąbrowski przedstawił natychmiast plan działania. Wychodząc z założenia, że sprawa między Komuną a Wersalem musi być rozstrzygnięta zbrojnie, proponował, póki Wersal jeszcze był zdezorganizowany i słaby, uderzyć nań i siłą oręża wydrzeć zwycięstwo. Plan ten jak wiadomo odrzucono, nie chcąc podejmować inicjatywy wojny domowej, którą faktycznie już był podjął rząd Thiers'a.

Wstąpienie Dąbrowskiego i Wróblewskiego do szeregów obrońców Komuny miało ogromny wpływ na stanowisko innych Polaków, zwłaszcza ze Zjednoczenia i Stowarzyszenia Wojskowych Sprzysiężonych. Spośród wybitniejszych osobistości, które poszły za przykładem Dąbrowskiego i Wróblewskiego, należy wymienić przede wszystkim młodszego brata Dąbrowskiego Teofila, pułkownika; gen. Okołowicza, dowódcę odcinka na prawym brzegu Sekwany i jego czterech braci; Rozwadowskiego, pułkownika inżynierii wojskowej, szefa sztabu u Wróblewskiego, późniejszego łącznika z Międzynarodówką; Rożałowskiego, kapitana, adiutanta Dąbrowskiego, późniejszego autora życiorysu Dąbrowskiego; Swidzińskiego, podpułkownika, dowódcę pułku, krewniaka Dąbrowskiego, o którym wspomina w swych pamiętnikach Ludwik Krzywicki, jako o autorze hymnu pozytywistów na cześć pracy; Tomaszewskiego, szefa sztabu fortu Ivry. Poza tym było jeszcze wielu innych oficerów, którzy wsławili imię Polaków w obronie Komuny.

Inną grupę Polaków stanowili aktywni zwolennicy Komuny, związani z ruchem francuskim. Do tej grupy należy przede wszystkim zaliczyć wspomnianą już Paulinę Mękarską i jej brata Juliusza Mękarskiego. Paulinę Mękarską Komuna wysłała później na prowincję, aby popularyzowała jej znaczenie. Do grupy tej należeli również: Juliusz (Babick) Babicki, członek Komitetu Centralnego Gwardii Narodowej, wybrany do Komuny z 10-go okręgu, bardzo aktywny, często zabierał głos na posiedzeniach Komuny; Słomczyński Andrzej, artysta-malarz, nazywany przez kolegów francuskich Slom — był sekretarzem Raula Rigault, prokuratora Komuny; Landowski Jan,

komisarz służby rzecznej na Sekwanie; Matuszewicz, dowódca 20-go batalionu gwardii i wielu innych.

Specjalną grupę stanowili Polacy lekarze i pielęgniarki, którzy w liczbie około dwuch dziesiątek oddali ogromne usługi Komunie, zwłaszcza jeżeli się zważy, że wielu spośród lekarzy francuskich odmówiło niesienia pomocy Komunardom.

Ilu w ogóle Polaków brało udział w rewolucji paryskiej 1871 r.? Liczba najprawdopodobniejsza waha się pomiędzy 500 i 600. Pierwszy spis, dokonany przez agentów radcy ambasady carskiej Okuniewa, zawierał 47 nazwisk. Spora ilość osób wymienionych w spisie nie brała udziału w Komunie.*)

Obecny stan studiów nad udziałem Polaków w rewolucji paryskiej 1871 r. pozwala na wyliczenie przeszło 300 nazwisk.

Polacy należeli do najaktywniejszych i najdzielniejszych obrońców Komuny. Talent i wiedza wojskowa Jarosława Dąbrowskiego, jego energia i odwaga, sprawiły, że został mianowany naczelnym dowódcą sił zbrojnych Komuny. Na tym stanowisku walczył aż do końca. Zawsze gotowy do podjęcia nowej inicjatywy, jako karny żołnierz wypełniał skrupulatnie postanowienia i rozkazy delegata Komuny do spraw wojny; częste zmiany na tym stanowisku i ogólny nieład w tej delegaturze, nie ułatwiały Dąbrowskiemu zadania. Mimo to Dąbrowski niejednokrotnie dawał się mocno we znaki przeważającym siłom wersalczyków i ustępował tylko wtedy, gdy nie było innego wyjścia. Za uporczywe i umiejętne prowadzenie walki specjalnie znienawidziła go burżuazja; Thiers nasyłał mu ciągle szpiegów i prowokatorów, którzy usiłowali Dąbrowskiego skompromitować w oczach otoczenia, a gdy to nie pomagało rzucał na Dąbrowskiego najpodlejsze oszczerstwa. Dąbrowski bronił Paryża nawet po wejściu armii wersalskiej. Padł na barykadzie jak wierny żołnierz Komuny. Pogrzeb jego był największą manifestacją czasów Komuny.

Inny bohater Komuny Walery Wróblewski, generał i obrońca południowych fortów Paryża, swą brawurą, umiejętnością walki podjazdowej nabytą jeszcze w powstaniu, swą bezpośredniością w obcowaniu z żołnierzem, czego nauczył się podczas powstania wśród chłopów Białorusi, zdobył sobie serca wszystkich, którymi dowodził. Bił się do ostatniej barykady, z której zeszedł w ostatnim dniu Komuny — 28 maja — z karabinem w ręku. O wielu jeszcze polskich bohaterach Komunardach można by pisać. Na przykład, o Polakach artylerzystach.

Właśnie ta ogólna ideowa postawa Polaków w obronie Komuny uczyniła z nich specjalny obiekt zemsty wojsk wersalskich. Po opa-

*) Spis ten Okuniew przesłał Aleksandrowi II już 8 maja 1871 r. zaopatrując go w uwagę, że przypuszczalna liczba wszystkich uczestników Polaków wynosiła ok. 600 osób i że wobec tego, Polacy mocno podrywali sympatie, jakimi cieszyli się w opinii francuskiej. Aleksander II umieścił tuż swoją uwagę: „tym lepiej".

nowaniu Paryża — jak pisze Władysław Mickiewicz, naoczny świadek wielu wydarzeń, choć nie zwolennik Komuny — żołdakom wersalskim wystarczyło, że ktoś był Polakiem, aby go rozstrzelać. Wł. Mickiewicz opisuje wiele tego rodzaju epizodów ślepej zemsty ze strony wyższych oficerów wersalskich. Zemścili się oni nawet na martwym Dąbrowskim, usuwając go z grobu na cmentarzu Père Lachaise. Powtórzyli w tym wypadku gest z okresu Thermidoru, kiedy to prochy innego wielkiego Polaka, rewolucjonisty Klaudiusza Łazowskiego, wykopano z grobu w Tuilieryjskim Ogrodzie i wrzucono do Sekwany.

Klasowy interes polskiej magnaterii z Hotelu Lambert podyktował jej odezwę, w której potępiając udział Polaków w Komunie, odżegnując się od Dąbrowskiego, jako od rzekomego Rosjanina, usprawiedliwiała postępowanie władz i żołdactwa wersalskiego w ogóle i w stosunku do Polaków w szczególności. Ten dokument hańby reakcji polskiej Thiers skwapliwie dołączył do dowodów, na których później oparła swoje dochodzenie Komisja Parlamentarna w ankiecie o Komunie.

Części Polaków udało się szczęśliwie ujść pomsty wersalskiej. Wróblewski wraz z Rozwadowskim, dzięki pomocy przyjaciół znalazł się w Londynie, gdzie po nawiązaniu łączności z Marksem reprezentował w Radzie Generalnej polską sekcję Międzynarodówki. Paula Mękarska pracowała w szwajcarskiej Sekcji Międzynarodówki w Genewie, gdzie przebywał również Babick. Teofil Dąbrowski, Różałowski, Swidziński i wielu innych przyjechało do Małopolski.

Liczny udział Polaków w Komunie oraz ich ideowa postawa w jej obronie, były w następstwie wielokrotnie cytowane i omawiane przez Marksa i Engelsa. Lenin w dyskusji o sprawie polskiej również często wspominał o udziale Polaków w Komunie. I rzecz charakterystyczna: chociaż pozornie Komuna nie miała nic wspólnego ze sprawą polską, komentarze twórców socjalizmu na temat udziału w niej Polaków zawsze się z tą sprawą wiązały. Już w „Wojnie domowej we Francji" Marks pisał o tym, że gdy „Thiers, burżuazja i Drugie Cesarstwo tumanili Polaków deklaracjami o sympatii, Komuna uczciła bohaterskich synów Polski, stawiając ich na czele obrony Paryża". Jeszcze wyraźniej widać to powiązanie w artykule Engelsa, napisanym z okazji proklamacji wydanej przez Wróblewskiego i Kryńskiego na przyjazd cara Aleksandra II do Londynu. W artykule tym, gdzie mówi się, że odbudowa Polski jest bardzo potrzebna samym Niemcom i samym Rosjanom, gdzie znajdujemy ogromnie ważny nowy akcent o sprawie Polski w podkreśleniu, iż „niepodległość Polski i rewolucja w Rosji uwarunkują się wzajemnie", Engels, omawiając udział Polaków w Komunie i rozprawiając się z argumentami o arystokratyczności polskiego ruchu wyzwoleńczego, pisze: „Polska w większym jeszcze stopniu niż Francja wskutek swego rozwoju historycznego i swego obecnego położenia ma do wyboru— albo być rewolucyjną albo zginąć".

Jeszcze bardziej jasno występuje powiązanie sprawy polskiej z postępowymi, rewolucyjnymi ruchami w słynnym liście Marksa i Engelsa adresowanym do wiecu zwołanego w Genewie przez grupę „Równość" z okazji 50-lecia powstania listopadowego. List ten, ostatni w sprawie polskiej wspólnie podpisany, przez Marksa i Engelsa, omawia udział Polaków w ruchach postępowo-demokratycznych od Tadeusza Kościuszki aż do Jarosława Dąbrowskiego włącznie i wskazuje na słuszność powiązania sprawy polskiej z ruchem proletariackim. List kończy się życzeniem, by walka ludu polskiego łączyła się dziś z „usiłowaniami naszych braci rosyjskich".

Wielka mowa „do towarzyszy Rosjan", wygłoszona na tym wiecu przez Waryńskiego, założyciela i wodza pierwszej w Polsce partii socjalistycznej „Proletariat", była w pewnym sensie odpowiedzią na list Marksa i Engelsa Wyjaśniając sympatie socjalistów do polskich ruchów powstańczych sytuacją ogólną — koniecznością walki z reakcyjnym caratem, głównym filarem świętego przymierza, a przede wszystkim brakiem ruchu rewolucyjnego w Rosji, Waryński podjął życzenie Marksa i Engelsa o współpracy z przedstawicielami proletariuszy Rosji, nie podjął jednak końcowego hasła listu „Niech żyje Polska", wysunął natomiast hasło, jak się wyraził, „narodu proletariuszy": „Niech żyje socjalna rewolucja!"

To stanowisko z roku 1880 było odbiciem nastrojów panujących w kraju. Tutaj burżuazja zastąpiła szlacheckie powstania pracą organiczną w przemyśle i handlu. Proletariat, stawiając pierwsze samodzielne kroki we własnej partii, uważał za konieczne przede wszystkim oddzielić się od szlachecko-burżuazyjnego narodu i jeszcze nie potrafił łączyć walki narodowo-wyzwoleńczej z własną walką klasową. Rzecz oczywista, nie było to i nie mogło to być stanowiskiem dla Polaków, którzy brali udział w Komunie dziesięć lat przed tym. Ci Polacy łączyli wyraźnie zwycięstwo Komuny z nadziejami na poparcie sprawy polskiej. Udział Polaków w Komunie *) był więc również czynem zbrojnym w walce narodowo-wyzwoleńczej, ale w warunkach nowych, całkiem odmiennych od dotychczasowych — rewolucji burżuazyjno-demokratycznej — w jedynie odtąd możliwych warunkach klasowej rewolucyjnej walki proletariackiej.

Lenin, który uczył jak włączać pierwiastki walki narodowo-wyzwoleńczej do ogólnego nurtu walki klasowej proletariatu i pod jego przewodnictwem, w przeciwstawieniu do oportunistów, którzy szczególnie w Polsce, chcieli walkę klasową proletariatu podporządkować

---

*) Tylko Kautsky, którego Stalin uważał za dyletanta w kwestii narodowej, w słynnym artykule „Finis Poloniae?" (1896 r.) obok wielu rzeczy słusznych umieścił również hamletowską analizę roli szlachty i zwalając różne jej typy i epoki do jednego worka, pozwolił sobie na taki przemądrzały wniosek: „I polscy bohaterzy wolności, poczynając od Kościuszki i kończąc na Dąbrowskim, wyrośli na tym samym gruncie, co Krapuliński i Waszlapski"... (Krapuliński. Waszlapski, są zmyślonymi ujemnymi i pogardliwymi postaciami polskiego szlachcica na emigracji w satyrycznym wierszu Heinego). Artykuł Kautsky'ego cytujemy wg zbioru artykułów poświęconych kwestii polskiej, wydanego przez SDKPiL w 1905 r.

interesom nacjonalistycznym, tak pisał w „Iskrze" w 1903 r. o udziale Polaków w Komunie: „Tradycje walki o narodowe wyzwolenie były tak silne i głębokie, że po przegranej w ojczyźnie najlepsi synowie Polski śpieszyli na pomoc klasom rewolucyjnym zawsze i wszędzie i pamięć Dąbrowskiego i Wróblewskiego związana jest nierozerwalnie z największym ruchem proletariatu w XIX wieku, z ostatnim i — miejmy nadzieję — ostatnim chybionym powstaniem paryskich robotników".

W polskim ruchu socjalistycznym dość wcześnie zapoznano się z dziejami Komuny. W numerach 6 i 7 socjalistycznego czasopisma „Równość" w 1880 r., a więc w najwcześniejszym okresie działalności „Proletariatu", znajdujemy długi artykuł analizujący znaczenie Komuny. Artykuł słusznie łączy powstanie Komuny z chęcią zmycia przez Paryż hańby narodowej, spowodowanej upokorzoną kapitulacją wobec Bismarcka. Oprócz tego artykułu, poświęconego całkowicie Komunie, w wielu innych artykułach czasopisma z tych lat, autorzy powołują się na przykład Komuny, bądź to z okresu krwawego tygodnia, bądź też wskazując na jej proletariacki charakter.

Warto również zanotować, że podczas rewizji w Krakowie znaleziono u Waryńskiego egzemplarz życiorysu Jarosława Dąbrowskiego. Waryński tłumaczył sądowi, że życiorys ten był legalnie drukowany i przeznaczony dla propagandy w Kongresówce. Najprawdopodobniej był to życiorys napisany po niemiecku przez Różałowskiego i przełożony na język polski przez „proletariatczyka" Józefa Pławińskiego. Książka ta musiała być popularna wśród pierwszych „proletariatczyków". Inny proletariatczyk Feliks Kon, pytany o wpływy Komuny wśród „Proletariatu" również powoływał się na życiorys Jarosława Dąbrowskiego. Wpływy Komuny na partię „Proletariat" można zauważyć zresztą w jej pierwszym programie. Najważniejsze jednak to podtrzymanie i rozwinięcie tradycji Komunardów-Polaków zawarte w haśle „Za Waszą i naszą wolność".

Tradycje te znów w innych warunkach znajdujemy u podstaw SDKPiL, której przywódcy i członkowie byli jednocześnie uczestnikami ruchu robotniczego bądź w Niemczech, bądź w Rosji, w dwóch krajach, w których wyzwolenie własnych ludów łączyło się z wyzwoleniem narodu polskiego. Róża Luksemburg, Marchlewski, Kasprzak w Niemczech, Dzierżyński, tenże Marchlewski — w Rosji, oto w zmienionych okolicznościach nawiązywanie do tradycji Dąbrowskiego i Wróblewskiego. Masowy udział Polaków w rewolucji roku 1905, nade wszystko zaś w Wielkim Październiku 1917 roku wykazał, że rewolucyjny — SDKPiL-owski nurt polskiego ruchu — w praktyce nawiązywał do tradycji polskich Komunardów. Zwycięstwo Października, rozbijając kajdany polskiej niewoli narodowej potwierdziło, że Komunardzi-Polacy mieli rację, gdy sprawę narodową połączyli ze sprawą rewolucji proletariackiej.

W szeregach Komunistycznej Partii Polski tradycjom Komuny nadawano zawsze bardzo żywą treść rewolucyjną. 18 marca obchodzono przeważnie nielegalnie, a mimo to w organizacjach partyjnych,

nawet w najbardziej zapadłych mieścinach prowincji, pamięć Komuny i znajomość jej dziejów uważane były za ABC komunizmu.

Toteż gdy w 1936 roku Komuna Hiszpańska zaapelowała do międzynarodowej solidarności robotniczej, robotnicy polscy natychmiast pośpieszyli jej z pomocą. Pierwsza dziewiątka Polaków wzięła już udział w obronie Irunu. Nazwanie batalionu polskiego imieniem Jarosława Dąbrowskiego, było też bezpośrednim nawiązaniem do tradycji Polaków-Komunardów. I jeżeli w obronie Paryża w 1871 roku trudno było gołym okiem dostrzec pierwiastki obrony Warszawy, to walka o Madryt w niebywale szybkim tempie wykazała swą bezpośrednią łączność z walką o wolność polskiej stolicy.

W obronie Paryża 1871 r. przeważającym elementem polskim była drobna szlachta, wychodźcy-powstańcy; w obronie Madrytu — przeważał element robotniczy w połączeniu z inteligencją pracującą, tułacze za chlebem. Robotnik rolny, Antek Kochanek, górnik Józef Kolosz — Marcel Kostecki, lekarz Mieczysław Domański — Dubois — krwią swoją serdeczną uświęcili tradycje Dąbrowskiego w historycznej inicjatywie mas hiszpańskich, bardzo podobnej, mimo różnicy epok i rozciągłości wydarzeń w czasie, nawet w wielu błędach, do Komuny Paryskiej. A polski ruch robotniczy znów wysunął na czoło obrońców Komuny Hiszpańskiej swego generała Waltera — Karola Świerczewskiego.

I dzisiaj w Polsce Ludowej, choć bliższe są nam tradycje Wielkiego Października i na nich przede wszystkim uczymy się i budujemy, Komuna ciągle żyje, a „Paryż Robotniczy wraz ze swą Komuną będzie wiecznie czczony jako sławą okryty zwiastun nowego społeczeństwa". [17]).

My, w Polsce Ludowej wierzymy, że przyjaźń ludu polskiego i ludu francuskiego zadzierżgnięta w latach 1789—1792, kontynuowana i wzmacniana na barykadach 1830 i 1848 r., zroszona krwią polskich Komunardów w 1871 r. i polskich partyzantów Nord'u i Pas de Calais, Carmaux, St. Etienne i wielu, wielu innych wsi i miasteczek Francji w latach 1940—1944, że ta przyjaźń przetrwa epokę imperializmu. Znajdzie ona swój odpowiedni wyraz, gdy amerykańscy bankierzy zechcą rękoma francuskiej burżuazji i francuskich socjalzdrajców uczynić z Paryża europejski przedsionek New Yorku.

O MIĘDZYNARODOWYM ZNACZENIU KOMUNY

Wzajemne stosunki między Komuną a Międzynarodówką i jej Sekcjami nie wyczerpują międzynarodowego znaczenia marcowej rewolucji paryskiej. Znaczenie to wybiega również poza udział obcokrajowców w Komunie jako też poza fakt, iż Komuna ogłosiła się za Republikę ogólnoświatową. Komuna wprowadziła do praktyki ruchu robotniczego aktywną międzynarodową solidarność robotniczą.

[17]) Z końcowego fragmentu „Wojny domowej we Francji" K. Marksa

Czynne protesty ruchu robotniczego w Niemczech przeciwko polityce Bismarcka mogą być uważane za prawzór tej solidarności robotniczej, która potem stale się rozwijała i odegrała określoną rolę w obronie Wielkiego Października. Podobnie czynna pomoc uchodźcom Komunardom stworzyła wzory późniejszej międzynarodowej pomocy ofiarom burżuazyjnego terroru. Wiadomo również, że zanim ruch robotniczy ustalił 1 Maja dniem międzynarodowej solidarności robotniczej, rolę taką spełniała w pewnym stopniu rocznica Komuny Paryskiej — 18 marca.

Przetworzenie przez Komunę dyktatury proletariatu w rzeczywistość, wytyczne i wnioski, które z tego faktu wysnuli Marks, Engels, Lenin i Stalin mają dla międzynarodowego ruchu znaczenie szczególne.

Wnioski te dotyczą ogromnej ilości zagadnień i nie można ich podciągnąć pod jeden mianownik. Wysnuwane w ciągu znacznego okresu, a więc w różnych zupełnie sytuacjach, odpowiadały one na konkretne postulaty, na konkretne potrzeby epoki. Wystarczy pod tym względem przypomnieć, że Marks i Engels działali w epoce przejściowej do imperializmu, wówczas gdy działalność Lenina i Stalina obejmuje epokę imperializmu oraz epokę rewolucji socjalistycznej.

Rzecz jasna, że ta różnica epok nie mogła nie odbić się na charakterze wniosków. Ale z tej różnicy epok wypłynęło jeszcze coś więcej. Żaden z krajów nie był w epoce imperializmu tak bliski rewolucji socjalistycznej jak Rosja. Toteż nigdzie, w żadnym kraju ruch robotniczy w osobach swych wodzów nie zajmował się tak twórczo Komuną Paryską, zwłaszcza jej rewolucyjną treścią, jak w Rosji.

We Francji istnieje bardzo bogata literatura opisowa i pamiętnikarska poświęcona Komunie, ale zarówno teoretycznych jak i praktycznych wniosków z Komuny należy szukać u Marksa i Engelsa, u Lenina i Stalina. Nie jest to przypadkowy zbieg historycznych okoliczności: przesuwanie się punktu ciężkości międzynarodowej rewolucji proletariackiej z Zachodu na Wschód, do Rosji (o czym po Komunie tak często pisali i mówili Marks i Engels), tam właśnie wytworzyło grunt pod kontynuowanie i rozwój nauki marksistowskiej. Wymagało to od Lenina i Stalina, aby w przeciwstawieniu do oportunistycznych przywódców II Międzynarodówki zwrócili się do doświadczeń Komuny Paryskiej i w tych doświadczeniach szukali rozwiązania dla najważniejszego w marksizmie — zagadnienia dyktatury proletariatu, zagadnienia państwa proletariackiego, a właśnie te zagadnienia usiłowała praktycznie rozwiązać po raz pierwszy w historii Komuna Paryska.

W „Manifeście Komunistycznym" Marks i Engels nie określili ściślej charakteru państwa, w którym ma się dokonać ekonomiczne wyzwolenie klasy robotniczej. Mówili oni, że „proletariat musi przede wszystkim zdobyć sobie władzę polityczną"..., że „pierwszym krokiem rewolucji robotniczej jest wydźwignięcie proletariatu w klasę panującą"...

Z tego rodzaju sformułowania można było wyciągnąć wniosek, że tak jak we wszystkich dotychczasowych rewolucjach, proletariatowi również chodziło o zdobycie władzy państwowej w republice. Badanie wydarzeń z lat 1848—1851, przede wszystkim we Francji, doprowadziło Marksa do innego wniosku. W końcowym rozdziale „18 Brumaire'a Ludwika Bonaparte", napisanym w 1852 r., Marks stwierdza, że rewolucja, która nastąpi we Francji, w swej gruntownej pracy będzie musiała maszynę państwową zniszczyć. Myśl tę o wiele jaśniej sformułował Marks w okresie Komuny Paryskiej, w znanym liście do Kugelmana, któremu pisał: „Jeżeli zajrzysz do ostatniego rozdziału mego „Osiemnastego Brumaire'a", to przekonasz się, że za następną próbę rewolucji francuskiej uważam nie, jak dotychczas, przekazanie biurokratyczno-militarnej maszyny z jednych rąk w drugie, lecz jej *zdruzgotanie*, i to jest warunkiem przedwstępnym każdej prawdziwej ludowej rewolucji na kontynencie. Na tym właśnie polega próba naszych bohaterskich towarzyszy paryskich".

Konieczność zburzenia starej maszyny państwowej jako wstępny warunek powodzenia prawdziwej rewolucji ludowej, wypływa zarówno z charakteru tej rewolucji jak i z charakteru państwa. Klasa robotnicza nie może przejąć gotowej maszyny państwowej, bo ta nie jest zdolna do urzeczywistnienia dyktatury proletariatu, główna zaś cecha państwa burżuazyjnego polega na tym, że jest ono narzędziem panowania mniejszości nad większością, a właśnie takie panowanie obala dyktatura proletariatu.

Zagadnieniu zburzenia maszyny państwowej Lenin poświęca bardzo dużo miejsca w swej książce „Państwo i rewolucja". Analizując list Marksa do Kugelmana, Lenin rozwija zwłaszcza dwa sformułowania. Po pierwsze, ograniczenie zburzenia tej maszyny do kontynentu Lenin tak objaśnia: „Było to zrozumiałe w 1871 r., kiedy Anglia była jeszcze wzorem kraju na wskroś kapitalistycznego, lecz bez militaryzmu i w znacznym stopniu bez biurokracji. Obecnie w roku 1917 — pisze Lenin — to ograniczenie Marksa odpada. I Anglia i Ameryka — stoczyła się całkowicie do ogólnoeuropejskiego plugawego, krwawego bagna instytucji biurokratyczno-militarnej".

W referacie na XV Wszechzwiązkowej Konferencji WKP(b) Stalin odnośnie Anglii stwierdził to samo, mówiąc, iż stała się ona „nie mniej, jeśli nie bardziej militarystyczna, niż jakikolwiek inny kraj kontynentu".

Co się tyczy Stanów Zjednoczonych to Engels już w 1891 roku w przedmowie do „Wojny domowej we Francji" pisał: „właśnie w Ameryce najlepiej widać, jak rośnie to wyodrębnianie władzy państwowej od społeczeństwa, któremu pierwotnie winna była ona służyć jako narzędzie. Nie ma tam ani dynastii, ani szlachty, ani armii stałej.... nie ma biurokracji ze stałymi etatami i prawami do renty. A mimo to widzimy tam dwie ogromne szajki spekulantów politycznych, którzy na przemian zagarniają w swe ręce władzę państwową i wyzyskują ją w najbrudniejszy sposób i dla najbrudniejszych

celów, naród zaś jest bezsilny wobec tych dwóch wielkich grup polityków, którzy rzekomo służą mu, w rzeczywistości zaś panują nad nim i grabią go". Ta niebywale trafna charakterystyka stosunków politycznych i roli państwa w Stanach Zjednoczonych, skreślona przez Engelsa sześćdziesiąt lat temu, nie wymaga komentarzy.

Drugie sformułowanie Marksa w liście do Kugelmana, które zwróciło szczególną uwagę Lenina, to „rewolucja ludowa". Lenin uważa, że użycie tego słowa jest celowe, gdyż „w Europie w 1871 r. w żadnym kraju na kontynencie proletariat nie stanowił większości ludu. Rewolucja „ludowa". wciągająca do ruchu rzeczywiście większość, mogła być ludową jedynie ogarniając i proletariat i chłopstwo".

Odcyfrowanie przez Lenina sformułowań Marksa o kontynencie i rewolucji ludowej miało ogromne znaczenie w walce z oportunizmem, który odrzucał potrzebę dyktatury proletariatu w ogóle. Stanowi ono również ogromny wkład do budowy jednolitej teorii proletariackiej o państwie i jego znaczeniu. Drugim wielkim wkładem do tej budowy była odpowiedź na pytanie, czym proletariat ma zastąpić zburzoną maszynę państwową.

W roku 1852 Marks na to pytanie nie dawał odpowiedzi. Dwadzieścia lat później mógł już pisać o Komunie: że „była ona ze swej istoty r z ą d e m k l a s y r o b o t n i c z e j, rezultatem walki klasy wytwórców z klasą przywłaszczycieli — tą znalezioną formą polityczną, w której mogło się dokonać wyzwolenie ekonomiczne pracy". Engels w 1891 r., czyniąc aluzję do oportunizmu, który się szerzył w szeregach niemieckiej partii socjaldemokratycznej pisał: „Chcecie wiedzieć, szanowni panowie, jak wygląda dyktatura proletariatu? Spójrzcie na Komunę Paryską". Rozwijając myśli Marksa i Engelsa Lenin dowiódł, że „demokracja urzeczywistniona w takiej pełni i z taką konsekwencją... przeobraża się z demokracji burżuazyjnej w demokrację proletariacką". [18]).

Ruch robotniczy nie zatrzymał się jednak na doświadczeniach Komuny. W rewolucji rosyjskiej 1905 r. powstały rady robotnicze. W rewolucji socjalistycznej 1917 r. stały się one podstawowym organem władzy — Republiki Rad, której to formy Komuna była zalążkiem a „władza radziecka — jak mówi Stalin — jest jej rozwinięciem i zakończeniem". [19]). Powstanie rad, jako organów władzy, dało możność Leninowi i Stalinowi wznieść na wyższy szczebel teorię o państwie proletariackim i jego zadaniach w poszczególnych etapach przejścia od kapitalizmu do socjalizmu, a później do komunizmu. Takim wyższym szczeblem w rozwoju proletariackiej nauki o państwie jest stalinowska analiza roli państwa socjalistycznego, dokonana w marcu 1939 r., na XVIII zjeździe WKP(b). W analizie tej Stalin wykazał, że w otoczeniu kapitalistycznym państwo socjalistyczne nie obumiera, aczkolwiek zmieniają się jego funkcje we-

[18]) W. Lenin, „Państwo a Rewolucja".
[19]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 42

wnątrz kraju, wówczas gdy funkcja zbrojnej obrony przed najazdem z zewnątrz zostaje.

Komuna Paryska stała się więc niewyczerpalnym źródłem doświadczeń, które wzbogaciły marksistowsko-leninowską teorię o państwie, stanowiąca jedyną zakończoną i konsekwentną teorię państwa.

Analiza Komuny Paryskiej wykazała w szczególności, jak wielką słabością Komuny był brak na jej czele rewolucyjnej partii marksistowskiej. Lenin — mówi Stalin — „biorąc pod uwagę nowe doświadczenia walki klasowej w warunkach imperializmu powiedział potem, że w pewnym przynajmniej stopniu rozwiniętą dyktaturę proletariatu można urzeczywistnić jedynie pod kierownictwem jednej partii, partii marksizmu". [20])

Podobnie omawiając sprawę chłopską Stalin niejednokrotnie cytuje przykład Komuny, która upadła między innymi ze względu na przeciwdziałanie warstw średnich, przede wszystkim chłopów, aczkolwiek usiłowała z pracującym chłopstwem nawiązać żywy kontakt.

Inne cechy działalności Komuny również były brane pod uwagę przez wodzów Wielkiej Rewolucji Październikowej. Wystarczy porównać obronną taktykę Komuny z niebywale ofensywną postawą Wielkiego Października, lub też nieśmiałe poczynania o charakterze socjalistycznym ze strony Komuny, z konsekwentnymi posunięciami Władzy Rad w tym kierunku, (upaństwowienie Banku Państwa, zakładów przemysłowych itd.), aby zrozumieć, że Wielki Październik nie przypadkowo uniknął błędów marcowej rewolucji paryskiej.

Komuna była wyrazem protestu przeciw haniebnej kapitulacji rządu francuskiego w wojnie prusko-francuskiej. Był to jeden z ważnych powodów, że skupiła ona wokół klasy robotniczej inne warstwy narodu. W ten sposób po raz pierwszy w historii zobaczyliśmy w praktyce, jak rząd dyktatury proletariatu staje się rządem narodu, jedynym rządem, który może zapewnić narodowi suwerenność i niepodległość.

W momentach zaostrzonej walki klasowej, gdy kapitalistom grozi utrata władzy, nie cofają się oni przed zaprzedaniem niepodległości i suwerenności narodowej. Przykładem tego było łączenie się rządu Thiersa z Bismarckiem przeciw Komunie. W epoce imperializmu, a szczególnie w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu, burżuazja coraz częściej zaprzedaje interesy narodowe.

Rozwój Związku Radzieckiego, okrzepnięcie krajów demokracji ludowej, zwycięstwo rewolucji w Chinach, bardziej jeszcze zaostrzyły ogólny kryzys kapitalizmu.

Przed drugą wojną światową obawa utraty władzy na rzecz proletariatu podyktowała finansowej oligarchii Francji i Wielkiej Brytanii prohitlerowską politykę monachijskiej zdrady narodowej. Za

---

[20]) J. Stalin, Dzieła t. IX, str. 98, 99

politykę tę narody tych i wielu innych krajów zapłaciły milionami istnień ludzkich i niezliczonymi cierpieniami."

Dzisiaj obawa ta dyktuje wielkiej burżuazji Francji, Anglii i innych państw, wbrew interesom narodowym tych państw, aktywny udział w tworzeniu pod hegemonią bankierów z Wall-Street międzynarodowego obozu wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Formowanie tego obozu bynajmniej nie usuwa sprzeczności między jego uczestnikami. Panuje w nim bezwzględne prawo kapitalistycznej dżungli. Nawet takie potężne mocarstwo, jak Wielka Brytania, nie mówiąc już o Francji, spychane jest coraz bardziej na pozycje coraz większej zależności od imperializmu Stanów Zjednoczonych.

Wyraźne zaprzedanie interesów narodowych wielka burżuazja i jej reformistyczni przedstawiciele pozorują teorią, bardzo dziś na Zachodzie modną, która ma udowodnić konieczność ograniczenia suwerenności narodowej. Faktycznie jednak za rewizją stosunku wielkiej burżuazji do zasady suwerenności kryją się macki najsilniejszego w danej chwili imperializmu, imperializmu Stanów Zjednoczonych.

Marks pisał w 1871 r. w swoim pierwszym szkicu „Wojny domowej we Francji", że patriotyzm burżuazji stał się czystą obłudą od czasu gdy „jej działalność finansowa, handlowa i przemysłowa nabrała charakteru kosmopolitycznego", że „usunięcie tych klas (tych klas, które utraciły zdolność rządzenia Francją) od władzy jest *koniecznym warunkiem bezpieczeństwa narodowego*".[21]) (podkreślenie Marksa).

Od tego czasu kosmopolityczny charakter zrósł się z działalnością burżuazji organicznie i stał się cechą znamienną kapitału monopolistycznego.

Dziś wielka burżuazja odrzuciła już pojęcie „patriotyzmu", który ongiś pomagał jej w walce z feudalizmem. Zachowała i rozwinęła pojęcie nacjonalizmu i szowinizmu, drugą stronę jej kosmopolitycznego medalu.

Burżuazja, która wraz ze swym ustrojem gospodarczym przeżyła się, chce wmówić społeczeństwu, że nie ona, lecz suwerenność narodowa się przeżyła. W przeciwieństwie do narodowego zaprzaństwa burżuazji proletariat broni suwerenności narodowej. Za czasów Komuny próbował on zmyć hańbę zdrady narodowej. Podczas ostatniej wojny w pierwszym socjalistycznym państwie robotniczym, w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, pokazał, jak broni niepodległości swego państwa lud pracujący pod przewodem klasy robotniczej i jej partii. Co więcej, istnienie Związku Radzieckiego wykazało, że właśnie dopiero w warunkach przewodnictwa klasy robotniczej niepodległość i suwerenność narodowa nabierają całej pełni. Potwierdziło tę prawdę powstanie i rozwój krajów demo-

---

21) Archiwum Marksa i Engelsa, tom III (VIII) wyd. ros. str. 355 — 353.

kracji ludowej. Dopiero stosunki wzajemne tych krajów ze Związkiem Radzieckim wykazały możliwość traktowania małych i wielkich narodów na płaszczyźnie wzajemnego poszanowania praw, współpracy i pomocy. Niemniej jaskrawie uwidoczniła się rola klasy robotniczej w obronie suwerenności narodowej w zwycięskiej rewolucji chińskiej. Ten wielki naród dopiero obecnie — przy rządzie robotników i chłopów — zrzucił z pleców brzemię zależności od imperializmu i rozpoczął życie w pełnej suwerenności i niepodległości narodowej.

• •
•

Swój plan odczytu o Komunie, napisany w 1905 roku, Lenin kończy słowami: „w ruchu współczesnym stoimy wszyscy na barkach Komuny".

Było to w 1905 roku. Dzisiaj nie stoimy już tylko na barkach Komuny. Nasze doświadczenie wzbogaciły zwycięstwa klasy robotniczej w wielu krajach, a Związek Radziecki swoim szybkim marszem od socjalizmu do komunizmu stwarza nowe wzory i wskazuje ruchowi robotniczemu drogę do powszechnego zwycięstwa.

Lenin miał rację. Wielkie ruchy społeczne — „historyczna inicjatywa mas" — są niewyczerpalnym źródłem nauk i wytycznych działania dla wielu pokoleń.

Trzeba tylko, byśmy na nie spoglądać uczyli się od Marksa i Engelsa, Lenina i Stalina.

Polacy — uczestnicy walk rewolucyjnych Komuny Paryskiej*)

DĄBROWSKI JAROSŁAW, gen., komendant miasta i dowódca naczelny obrony Komuny, ur. w 1836 r. w Polsce, padł w obronie Komuny.

WRÓBLEWSKI WALERY, gen. d-ca lewego brzegu Sekwany, ur. w 1839 r. w Polsce, uczestnik powstania 1863 r. Na emigracji w Londynie reprezentował polską sekcję w Radzie Generalnej Międzynarodówki. Umarł we Francji w 1908 r.

Babicki Juliusz Mikołaj Andrzej, członek Komuny wybrany z 10 dzielnicy, członek Komitetu Centralnego Gwardii Narodowej, ur. w Paryżu 1820 r., członek paryskiej sekcji Międzynarodówki. Bardzo aktywny mówca.

Bakonowicz Michał, gwardzista 120 bat. gw. narodowej, ur. 1829 w Polsce.

Baraczyński Jan, kpt. 243 bat. gw. nar.

Barczewski, zgłosił się do służby w Komunie.

Barczewski Aleksander, kpt. 275 bat. gw. nar., ur. ok. 1843 w Polsce.

Barszczeski Jan, gw. 131 bat. gw. nar.

Benarz, gw. 82 bat. gw. nar.

Białkowski Armand, ur. 1848 r.

Białkowski Hieronim, bat. strzelców polskich.

Biernacki Józef, 129 bat. gw. nar., ur. 1836 w Polsce, powstaniec 1863 r.

Bojarski Władysław, gw. 131 bat. gw. nar.

Boloński Ludwik, gw. 94 bat. gw. nar., ur. 1828.

Bonoldi, kpt., d-ca szwadronu.

Borkowski Jan, bat. strzelców polskich.

Borniewski Edward, ppor. kawalerii, adiutant Dąbrowskiego, ur. ok. 1851.

Borzobochaty Władysław, lekarz.

Budziszoski, III komp. gen. Bergereta.

Burba Ferdynand

Chrecki Tomasz, gwardzista, ur. w Polsce

---

*) Zestawienie niniejsze zostało sporządzone przez mgr. Krystynę Wyczańską (Instytut Historyczny U. W.) na podstawie literatury drukowanej i materiałów rękopiśmiennych z archiwów paryskich.

Chruściński Zygmunt, bat. strzelców polskich, ur. 1854 r.
Czapel Leon, 5 bat. gw. nar.
Czarnowski Roman, gen. ur. ok. 1800 r., emigrant z 1831 r., naczelnik szkoły wojskowej w czasie Komuny.
Czarnowski, ppłk.
Daniszewski, kpt. artylerii, w sztabie Dąbrowskiego, ur. w Polsce.
Daszewski, artylerzysta, 200 bat. gw. nar.
Dąbrowski Teofil, płk. d-ca odcinka Asnières, ur. 1841 w Polsce, brat Jarosława.
Dziedziński, ordynans w sztabie Dąbrowskiego.
Forlaski, szef służby telegraficznej na dworcu strassburskim.
Frącki, lekarz.
Gazowski Alfons, gw. 120 bat. gw. nar., ur. 1819 r. w Polsce, powstaniec 1863 r.
Gikowski Walenty, gwardzista.
Giżycki Eugeniusz, lekarz.
Gradzińska Helena, pielęgniarka w ambulansie.
Heinsze Ludwik, kpt. w sztabie Dąbrowskiego.
Helgórski Władysław, kapral 177 bat. gw. nar., ur. 1848 w Polsce.
Hołubowicz Edmund Władysław, lekarz, ur. we Francji 1841 r.
Janowski, członek 2-giej komp. zwiadowców gen. Bergereta.
Jasieński, lekarz w 134 bat. gw. nar.
Jasłowski, lekarz w I bat. żuawów.
Jost Władysław Mikołaj, kpt. artylerii 11-go legionu gw. nar., ur. 1843 r. w Polsce.
Kaczyński, kpt. lekarz
Kamieniecki Adolf Stanisław, por. artylerii, komendant twierdzy Moulin Saquet, ur. 1837 w Polsce, powstaniec 1863.
Kawecka Ladojska, uczestniczy w walce na barykadach w batalionie kobiecym.
Kawecki Konstanty Władysław, d-ca 202 bat. gw. nar., ur. 1841 w Polsce.
Kazdański Juliusz Józef, por. w sztabie Wróblewskiego, ur. 1819 w Polsce, powstaniec 1863 r.
Kinoski, artylerzysta w oddz. gen. Bergereta.
Kobosko Apollon, ppor. kawalerii, oficer łącznikowy, ur. 1843 w Polsce, powstaniec 1863 r.
Kompański Eugeniusz, d-ca strzelców polskich, ur. 1845 w Polsce.
Koniarski Walerian, oficer-płatnik 275 bat. gw. nar., ur. 1829 w Polsce, powstaniec 1863 r.
Konrad (pseudonim), por., adiutant płk. Henry.
Kopernik lub **Kopernicki**, chorąży 129 bat. gw. nar., ur. 1829 r.
Kozarski Aleksander Napoleon Leon, por. ur. 1848 r. we Francji.
Kozarski Karol Kazimierz Józef, adiutant w sztabie gen. Bergereta, ur. 1843 we Francji.
Koziell Ludwik Andrzej Napoleon, członek 206 bat. gw. nar., ur. 1848 r. we Francji.
Kozłowski Franciszek, członek bat. gw. nar., ur. 1849 r.
1831 r.

Kruszewski Jan, gwardzista 134 bat. gw. nar., ur. 1808 w Polsce, emigrant

Kuksz Władysław, telegrafista, ur. ok. 1832 w Polsce.

Kunicki Ezechiel, gwardzista 165 bat. gw. nar., ur. 1832 w Polsce, powstaniec 1863 r.

Kwiatkowski Karol, por. w sztabie gen. Wróblewskiego, ur. w Polsce.

Kwiatoszyński Edmund.

Landowski Jan Ludwik Celestyn Józef, komisarz służby rzecznej, ur. 1839 w Belgii.

Łankiewicz Walenty, członek Międzynarodówki, ochotnik ze Szwajcarii.

Lansecki, dyrektor podatków miejskich.

Leszczyński Erazm Stefan, ppor. kawalerii Wróblewskiego, ur. w Polsce 1844 r. powstaniec 1863 r.

Lubicz Wiktor, por., oficer płatnik bat. strzelców polskich.

Lubiszewski Feliks, por. w sztabie Wróblewskiego, ur. 1838 w Polsce, powstaniec 1863 r.

Łapuszewski Klemens, lekarz 20 bat. gw. nar.

Łącki, zgłosił się do służby w Komunie.

Łukowski Juliusz, oficer.

Malukiewicz Michał, kpt. kawalerii, ur. 1832 w Polsce, powstaniec 1863 r.

Matuszewicz Ludomir Bolesław Denis, płk., d-ca 20 legionu gw. nar., ur. 1837 r. we Francji.

Mękarski Juliusz Karol, przedtem organizował służbę milicyjną i zajmował się sprawą mieszkaniową w 8 dzielnicy Paryża, wysłany dla szerzenia propagandy na prowincję, ur. 1844 r. we Francji. Członek paryskiej sekcji Międzynarodówki.

Miecznikowski Ludwik, oficer w sztabie Dąbrowskiego.

Mielnicki Aleksander, kpt. w 207 bat., ur. w Polsce 1848 r., powstaniec 1863 r.

Mierzyński, służy w II komp gen. Bergereta.

Mękarska Paula znana we Francji jako Mink, wybitna agitatorka propagandzistka, znana w kołach robotniczych, ur. we Francji, członek paryskiej sekcji Międzynarodówki. Na emigracji w sensie łącznika Międzynarodówki. Po powrocie brała udział w ruchu robotniczym we Francji, umarła w 1901 r. w Paryżu.

Mizgier-Turzyna Jan Jerzy Aleksander, sierżant 122 bat. gw. nar., ur. 1820 r. w Polsce.

Muziński, lekarz 66 bat. gw. nar.

Mycielski Antoni, por. w sztabie Wróblewskiego, ur. ok. 1839 w Polsce, powstaniec 1863 r.

Naczkowski Juliusz, por. 168 bat. gw. nar., ur. 1844 we Francji.

Napieralski, lekarz 243 bat. gw. nar.

Nawrocki, por., sztab Dąbrowskiego.

Niedkowski Ludwik, funkcja w szef. sztabu komendy miasta.

Niemiec, ur. Kossakowska Rozalia, wyraża publicznie swoje sympatie wobec rewolucji.

Okołowicz August Adolf, gen. d-ca odcinka frontu prawego brzegu Sekwany ur. we Francji 1835 r.

Okołowicz Edward, służy w 48 bat. gw. nar., ur. we Francji.

Okołowicz Ferdynand, por. w sztabie gen. Okołowicza, ur. 1852 we Francji.
Okołowicz Karol, por. sztabu Dąbrowskiego, ur. we Francji.
Orłowska, ur. **Segaud Maria,** brała udział w obronie Komuny, ur. 1828 we Francji, żona emigranta polskiego, była na zesłaniu z Louise Michel.
Parysiewicz, ordynans w sztabie Dąbrowskiego.
Paszkowski Wiktor, funkcje w służbie cywilnej ur. 1842 r.
Pajoski, podoficer w II komp. gen. Bergereta.
Październierski Jan Amadeusz, kpt., ur. 1846 we Francji.
Pląskowski Aleksy, por. w sztabie Dąbrowskiego, ur. 1843(?) r. w Polsce, powstaniec 1863 r.
Pluciński Teodor, służy w bat. strzelców polskich.
Potapenko Walery, por. w sztabie Dąbrowskiego, ur. w Polsce, powstaniec 1863 r.
Pawłowicz Ludwik, kpr. 1 bat. zwiadowców.
Potowski Jan Marcin, 117 bat. gw. nar., ur. 1825 we Francji.
Potowski syn Jana Marcina, buduje wraz z ojcem barykady, ur. 1855 we Francji.
Pruszyński Ernest Ludwik, służy w 181 bat. gw. nar.
Prut Ludwik Stanisław, gwardzista.
Rebecki Jan Hipolit, delegowany na prowincję, ur. 1847 we Francji.
Rogawski Kazimierz, d-ca bat. „Dzieci Paryża".
Rienorski.
Rogowski Maksymilian, płk. d-ca Ivry, ur. ok. 1835 r. w Polsce, powstaniec 1863 r.
Romanowski Karol.
Romblicki.
Rozwadowski Józef, płk. inżynierii wojsk., szef sztabu Wróblewskiego, ur. 1846 r. w Polsce. Na emigracji w Londynie zajmował się nim osobiście Marks i Engels. Był łącznikiem Międzynarodówki.
Rożałowski Włodzimierz, kpt. adiutant Dąbrowskiego, ur. 1838 w Polsce, powstaniec 1863 r. Napisał po niemiecku życiorys J. Dąbrowskiego. Życiorys tłumaczony na polski przez proletariatczyka Pławińskiego.
Sąchocki Alfons Piotr Antoni Jakub, kawalerzysta 7-go szwadronu, ur. 1839 w Polsce, powstaniec 1863 r.
Sezwezikowski Antoni, kapral w 182 bat. gw. nar.
Siemiński, służy w I komp. zwiadowców gen. Bergereta.
Skalski, lekarz w 240 bat. gw. nar.
Słomczyński Andrzej Amadeusz Gustaw, tzw. Slom, artysta-malarz, sekretarz prokuratora Komuny, ur. 1844 we Francji.
Sroczyński Stanisław, kpt. w sztabie Wróblewskiego, ur. 1820 w Polsce, powstaniec 1863 r.
Stawiński Władysław, ppłk. w sztabie Dąbrowskiego.
Stażeski Paweł, gwardzista.
Szmejziński, służy w 151 bat. gw. nar., ur. ok. 1847 r. w Polsce.
Szydłowski Ludwik, oficer płatnik bat. strzelców polskich.
Szydłowski Stanisław, służy w 6 szwadronie kawalerii, ur. 1842 r.
Szyrma Edward, funkcja w 234 bat. gw. nar.
Slizier Stanisław, ur. w Polsce.

Świdziński Karol, ppłk., d-ca 1 pułku kawalerii, ur. w 1845 r. w Polsce, powstaniec 1863 r. Krewniak J. Dąbrowskiego. Po powrocie do kraju (Małopolska) napisał hymn pozytywistów „Cześć pracy".

Tabulski Stefan, sierżant w 228 bat. gw. nar.

Temerezyński Władysław, lekarz w 239 bat. gw. nar.

Tomaszewski Stanisław Antoni, szef sztabu fortu Ivry, ur. 1837 r. w Polsce, powstaniec 1863 r.

Turski, podpisuje odezwę o utworzeniu batalionu strzelców polskich.

Wernicki Aleksander, por., sekretarz sztabu Wróblewskiego, ur. w Polsce.

Wierzbicki, kpt. bat. „Dzieci Paryża", ur. w Polsce, powstaniec 1863 r.

Wiśniewski, urzędnik Prefektury Policji.

Witkowski Ludwik, por.

Wodecki Stanisław, por. w sztabie gen. Wróblewskiego, ur. w 1843 r. w Polsce, powstaniec 1863 r.

Wolkiert, artylerzysta.

Wołowski Aleksander, adiutant Dąbrowskiego, ur. 1836 w Szwajcarii.

Woski, służy w 4 komp. zwiadowców gen. Bergereta.

Wroczyński Roman, służy w oddz. „zwiadowców Sekwany", ur. 1838 r. w Polsce, powstaniec 1863 r.

Zanawski, służy w oddz. zwiadowców gen. Bergereta.

Żukowski Juliusz, ppor. w oddz. zwiadowców, ur. 1838 r. w Polsce, powstaniec 1863 r.

Józef Górski

W 80-tą rocznicę urodzin Róży Luksemburg

Polska rozdarta i ujarzmiona przez zaborców, Polska wkraczająca w okres imperializmu, będąca areną burzliwego rozwoju kapitalizmu i wzrostu proletariatu przemysłowego, a wraz z tym zaostrzenia walk klasowych na gruncie wzmagającego się wyzysku klasy robotniczej i chłopstwa — oto w jakich warunkach historycznych rozpoczyna swą działalność rewolucyjną Róża Luksemburg. Podwójny ucisk — klasowy i narodowy — ze szczególną siłą odczuwały masy pracujące Królestwa — klasa robotnicza i chłopstwo.

Prawda historyczna o Róży — to prawda o SDKPiL, o jej roli i miejscu w owym okresie historycznym. Bo Róża była współzałożycielem i ideologiem SDKPiL — była jej mózgiem i jednym z czołowych przywódców.

Prawda historyczna o Róży — to prawda o roli i znaczeniu rewolucyjnego ruchu robotniczego w Polsce na przełomie XIX i XX wieku, o roli tego ruchu w historii naszego narodu. Bo Róża walczyła w pierwszych bojowych szeregach tego ruchu jako jego wybitny teoretyk i działacz rewolucyjny.

Nie ma i nie może być wychowania politycznego partii i mas bez słusznej oceny sylwetki ideologicznej wybitnych działaczy rewolucyjnych naszej przeszłości. Słuszna i sprawiedliwa ocena uzbraja nas ideologicznie przeciw wrogom i renegatom oraz przeciw odchyleniom i wypaczeniom ideologicznym we własnym obozie.

Nasze tradycje — to nie tylko przeszłość. Tu historia splata się nierozerwalnie z teraźniejszością i przyszłością.

Czy nie miało jaskrawej wymowy to, że w czerwcu 1948 r., na Plenum KC, Gomułka spotkał się ze zdecydowanym odporem ze strony Komitetu Centralnego naszej partii, gdy usiłował z pozycji nacjonalistycznych i oportunistycznych szkalować SDKPiL i Różę Luksemburg? Czy chodziło tu tylko o ocenę historyczną? Była to przecież ze strony Gomułki frontalna próba zepchnięcia naszego ruchu na bezdroża ideologiczne, próba znalezienia pomostu do prawicy PPS, w okresie, gdy naczelnym zadaniem naszego ruchu było zjednoczenie klasy robotniczej na platformie marksizmu-leninizmu.

W walce z gomułkowszczyzną, w walce o wykarczowanie socjaldemokratyzmu i nacjonalizmu z naszych szeregów hartowała się nasza partia również w ocenie naszej przeszłości, naszych poprzedników. Znalazło to

m. in. wyraz w referacie tow. Bieruta na Kongresie Zjednoczęniowym oraz w Deklaracji Ideowej PZPR.

Co leżało u podstaw fałszywej i wręcz nienawistnej postawy przedstawicieli odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego w stosunku do SDKPiL, w stosunku do Róży? Nie odpowiadał im głęboki internacjonalizm proletariacki, który wyrażał się u Róży i SDKPiL przede wszystkim w nierozerwalnej więzi wspólnej walki z proletariatem rosyjskim, w nieprzejednanej wrogości wobec nacjonalizmu polskiego. Nie odpowiadała im ostra, bezkompromisowa walka SDKPiL i Róży przeciw polskiej burżuazji, przeciw oportunizmowi i reformizmowi w ruchu robotniczym, nie odpowiadała im ostra, klasowa linia podziału.

W jakim kierunku szło główne uderzenie przeciw SDKPiL i Róży, w jakim kierunku szła dywersja ideologiczna, od jakiej strony usiłowano podważyć ideologiczne podstawy naszej partii? Argumentami i metodami w najgłębszej swej istocie wywodzącymi się ze źródeł nacjonalizmu polskiego wszelkich odcieni — do prawicy PPS włącznie. Usiłowano wykazać, wykorzystując błędne stanowisko SDKPiL i Róży w kwestii narodowej, że polski ruch rewolucyjny w owym okresie był obcy narodowi polskiemu, odmawiano temu ruchowi i jego przywódcom patriotyzmu, usiłowano w ten sposób przekreślić historyczne znaczenie rewolucyjnego ruchu robotniczego owego okresu dla rozwoju i walki naszego narodu o społeczne i narodowe wyzwolenie, przypisując tę rolę w gruncie rzeczy PPS. Usiłowano w ten sposób sfałszować naszą historię.

Jedna jest prawda historyczna o Róży — prawda o jej błędach i wielkich zasługach. Prawda — kształtowana i wykuwana w oparciu o wskazania Lenina i Stalina, kształtowana i wykuwana w ogniu walk klasowych i narodowo-wyzwoleńczych, w ogniu rewolucji, w ogniu porażek i zwycięstw polskiego ruchu robotniczego, polskiego narodu. Ale różne strony tej prawdy odsłaniają się nam w różnych okresach historycznych, w różnych warunkach. KPP dojrzewała do leninizmu w poważnym stopniu na gruncie walki ideologicznej z luksemburgizmem, ale jeszcze V Zjazd KPP daje dyrektywę o „doprowadzeniu do końca rewizji luksemburgizmu w duchu leninowskiego ujęcia podstawowych zagadnień rewolucji".

Niewątpliwie, polski ruch robotniczy okresu międzywojennego dojrzewał ideologicznie przede wszystkim w walce klasowej z burżuazją, jej rządami i jej agenturami w ruchu robotniczym, ale dojrzewał i w procesie przezwyciężania luksemburgizmu, tj. niemarksistowskiego stosunku do hegemonii proletariatu i dyktatury proletariatu, negacji rewolucyjnej roli ruchu chłopskiego i narodowo-wyzwoleńczego w walce o władzę, błędnej teorii żywiołowości, związanej z nastawieniem na automatyczny krach kapitalizmu, mechanistycznego upraszczania teoretycznych i organizacyjnych podstaw partii itd. Przezwyciężać luksemburgizm oznaczało jednocześnie przezwyciężyć luksemburgistowską teorię „organizacji — procesu", oznaczało budować partię typu leninowskiego, typu bolszewickiego.

KPP — na czele masowych walk chłopskich, na czele narodowo-wyzwoleńczych ruchów mas ukraińskich i białoruskich, na czele masowych akcji strajkowych, stawiając jako czołowe zadanie walkę o władzę — do-

wiodła, że w oparciu o pomoc partii bolszewickiej potrafi, przejmując najszlachetniejsze tradycje rewolucyjne SDKPiL, w zasadzie przezwyciężyć jej błędy.

Polska Partia Robotnicza w nowej sytuacji historycznej potrafiła stać się kierowniczą siłą polskich mas pracujących o narodowe i społeczne wyzwolenie. W latach okupacji i w pierwszym okresie po wyzwoleniu partia słusznie ostrzegała przed możliwościami recydywy pozostałości luksemburgizmu, tj. sekciarstwa i niedoceniania problemu szerokiej mobilizacji narodu do nowych zadań, jakie stanęły przed krajem. Ale gomułkowszczyzna pod płaszczykiem przezwyciężania błędów przeszłości ruchu robotniczego usiłowała forsować hasła frontu narodowego i jedności narodowej, negując konieczność hegemonii proletariatu, usiłowała zepchnąć ruch robotniczy na manowce nacjonalizmu, usiłowała zahamować nasz marsz do socjalizmu. W walce przeciw odchyleniu prawicowo-nacjonalistycznemu, przeciw prawicy PPS zjednoczył się nasz ruch robotniczy i jego partia — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — prowadzi naród polski do socjalizmu.

Naród polski w wyniku wielowiekowych walk polskich mas ludowych, w wyniku bohaterskich walk polskiego ruchu robotniczego — „Proletariatu", SDKPiL, KPP i PPR, dzięki oparciu się o pomoc i doświadczenie ZSRR buduje socjalizm, kształtuje się i rozwija jako naród socjalistyczny.

„Naród polski — mówi tow. Bierut — na przestrzeni wieków ulegał głębokim przeobrażeniom i dziś wkracza w okres swego rozkwitu, gdyż staje się narodem socjalistycznym". Dziś, gdy naród nasz kształtuje się jako naród socjalistyczny, gdy tak bliska jest perspektywa Polski Socjalistycznej, możemy, spoglądając wstecz na swe dzieje, na walki i zmagania, na porażki i zwycięstwa naszego narodu, na to wszystko, co torowało nam drogę do narodu socjalistycznego, lepiej i głębiej zrozumieć i ocenić naszą przeszłość.

Nasze tradycje narodowe to wiek Oświecenia, to powstania narodowe, to przywódcy i reprezentanci mas chłopskich w dawnych latach itd., ale to **również** i to **przede wszystkim** bojowe tradycje polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego.

Burżuazja polska, „spóźniony przybysz" — jak ją nazywał Waryński — szybko przyjęła cechy charakterystyczne w ogóle dla burżuazji okresu imperializmu: strach przed narastającym ruchem rewolucyjnym proletariatu, dławienie tego ruchu wszelkimi środkami, uprawianie dywersji wewnątrz ruchu robotniczego, sprzęgnięcie się z obcymi mocarstwami dla skuteczniejszego łamania ruchu rewolucyjnego mas ludowych własnego narodu. Burżuazja polska w końcu XIX w. nie była już zdolna do walki wyzwoleńczej, unikała tej walki, bała się ruchu wyzwoleńczego mas. Gdy endecja szukała oparcia przeciw zagrażającej rewolucji — w caracie, piłsudczyzna szukała go w imperializmie innych zaborców. I endecja i piłsudczyzna, każda swoimi metodami, dążyła głównie do odseparowania polskich mas ludowych od ich sojusznika w walce o wyzwolenie, od czołowego oddziału tej walki — od mas ludowych Rosji.

Konsekwentną i prawdziwą walką z caratem pokierować mogła tylko klasa robotnicza, wychowana w duchu internacjonalistycznym, w duchu

braterstwa broni z rosyjską rewolucją. Miecz powstańców polskich, walczących przeciw caratowi, wypadł z rąk szlachty i burżuazji polskiej. Przejął go polski proletariat.

Tylko proletariat mógł się stać hegemonem, i to zwycięskim hegemonem narodu polskiego w jego walce o społeczne i narodowe wyzwolenie, bo tylko proletariat mógł go prowadzić i poprowadził do naszych dni, gdy staje się narodem socjalistycznym.

Tylko proletariat i jego partia mogły konsekwentnie i bezkompromisowo zwalczać i usuwać wszystko, co obce było narodowi polskiemu, wszystko, co było antynarodowe, wszystko, co usiłowało ciągnąć naród wstecz, bo tylko proletariat zdolny jest konsekwentnie i twórczo przyswoić i wchłonąć najcenniejszy wielowiekowy dorobek myśli i czynu ludzkiego. Bo tylko proletariat reprezentuje i reprezentować może najgłębszy, najbardziej konsekwentny patriotyzm. Bo niepodległość Polski mogła być — jak mówi Engels — „wywalczona tylko przez proletariat i w jego rękach jest całkowicie bezpieczna".

I dziś, tylko pod kierownictwem klasy robotniczej naród jest bardziej ogólnonarodowy niż był kiedykolwiek w dziejach.

Jakież więc było w dziejowym pochodzie polskich mas ludowych do narodu socjalistycznego miejsce historyczne SDKPiL, miejsce historyczne Róży?

Odpowiedź jest jasna: W łańcuchu dziejowych walk polskich mas ludowych o swe narodowe i klasowe interesy SDKPiL i jej ideolog Róża stanowią jako poprzedniczki KPP i PPR przełomowe ogniwo, tworząc po raz pierwszy partię marksistowską, przygotowującą proletariat polski do roli przyszłego hegemona w kształtowaniu narodu socjalistycznego, wychowując proletariat do spełnienia tej historycznej misji.

Są więc wielkimi patriotami narodu polskiego Dzierżyński, Marchlewski i Róża — założyciele SDKPiL. W SDKPiL i w Róży zespalały się w jedno: głęboki internacjonalizm, nieprzejednana rewolucyjna postawa wobec burżuazji i jej agentur, patriotyzm i duma narodowa. Tylko w tej jedności zrozumieć i ocenić można narodową rolę SDKPiL i Róży, ich rolę w historii dojrzewania polskiego narodu do narodu socjalistycznego.

Na czym polega internacjonalizm Róży?

Róża rozpoczyna swą działalność, gdy ośrodek ruchu rewolucyjnego w skali międzynarodowej przesunął się na Wschód, do Rosji. Od tego czasu polski ruch rewolucyjny pozostaje w najściślejszym związku, w najściślejszej zależności od rewolucyjnego ruchu rosyjskiego.

Z górą sto lat temu „Lud Polski" pisał:

„Rosja, która cierpi toż samo co i my — jęczy pod tem samem jarzmem co nas uciska — czyż nie złączy sił swoich z nami przeciw wspólnemu nam złemu? Rosja, która była z nami w 1825 r. — Rosja jak braci starszych przyjmowała nas w głębiach Syberii w 1831 r. — czyż teraz będzie przeciwko nam? Czy się zaprze imion Pestla — Murawiewa — Bestużewa — które wraz z Zawiszą i Konarskim wśród teraźniejszości egoizmu błyszczą jak gwiazdy swojem poświęceniem na Wschodzie. Oto są Ci, na których Wy rachować powinniście..."

Najświatlejsze umysły w Polsce XIX w. głosiły konieczność ścisłej współpracy z demokratycznymi siłami Rosji przeciw wspólnemu wrogowi — caratowi. Rewolucyjni demokraci w Rosji w XIX w. widzieli w polskim obozie demokratycznym swego wiernego sojusznika w walce o wyzwolenie. Ale inną jakość przyjmuje ta współpraca w nowym okresie historycznym, gdy proletariat i rosyjski i polski stają się potężną siłą w wyniku rozwoju kapitalizmu i gdy w końcu XIX w. ośrodek rewolucji przesuwa się na Wschód. Siły rewolucji rosyjskiej stają się hegemonem wszystkich sił rewolucyjnych w skali międzynarodowej. Na tym gruncie powstaje leninizm — kierownik i drogowskaz międzynarodowego rewolucyjnego ruchu robotniczego.

Już historyczną zasługą Waryńskiego było to, że dostrzegł przesunięcie się ośrodka rewolucji do Rosji i proklamował jedność walki z rosyjską rewolucją. Chociaż „Narodna Wola" była organizacją spiskową, niemarksistowską, nie jest przypadkiem, że Waryński związał się z nią, szukając właśnie oparcia w rewolucyjnych siłach Rosji. „Proletariat" upadł między innymi i dlatego, że w Rosji zbrakło hegemona, jakim nie mogli być narodnicy.

Podkreśla to Róża w swej pracy „Pamięci Proletariatu":

„Gdyby w Rosji socjalistyczny ruch stał wówczas na gruncie socjaldemokratycznym, jak to za wyjątkiem nielicznych organizacji ma miejsce dzisiaj, to zasady założycieli „Proletariatu" doprowadzić by musiały zarówno do zupełnie harmonijnego współdziałania między rosyjskim a polskim socjalizmem, jak i do rozkwitu już od samego początku lat 80-ych masowego ruchu robotniczego w Polsce, o charakterze świadomie i wyraźnie socjaldemokratycznym".

Róża stała zdecydowanie na gruncie jedności akcji rewolucyjnej polskiego i rosyjskiego proletariatu, i to stanowi najsilniejszy i najbardziej podstawowy moment jej internacjonalizmu. Doświadczenie historii pokazało, że siła polskiego ruchu robotniczego zawierała się w jedności rewolucyjnej z siłami rewolucyjnymi Rosji. Doświadczenie historii pokazało, że tylko i jedynie w oparciu o rewolucję rosyjską naród polski mógł zdobyć swe narodowe wyzwolenie. Doświadczenie historii wskazuje, że naród polski mógł dojrzeć do historycznego momentu, gdy staje się narodem socjalistycznym, jedynie i tylko dzięki wyzwoleniu go przez rewolucyjne siły Rosji w nowym okresie historycznym — przez Armię Radziecką.

Lenin mocno podkreślał historyczną zasługę SDKPiL i jej wodzów w tej dziedzinie: „...stworzyli oni po raz pierwszy czysto proletariacką partię w Polsce, proklamowali olbrzymiej wagi zasadę jak najściślejszego sojuszu robotnika polskiego i rosyjskiego w ich walce klasowej".

A jaka była historyczna rola PPS? Usiłowanie zepchnięcia polskiej klasy robotniczej na tory nacjonalizmu, izolowanie polskiego robotnika od robotnika rosyjskiego, izolowanie polskiego narodu od rewolucyjnych sił w Rosji — a więc uniemożliwienie prawdziwego wyzwolenia narodowego i społecznego.

Taka była ówczesna rola PPS, kierowanej przez piłsudczyznę, najbardziej zajadłego i wyrafinowanego wroga polskich sił rewolucyjnych

w ciągu dziesięcioleci, piłsudczyznę, która w późniejszym okresie stała się szturmowym oddziałem faszyzmu w Polsce, piłsudczyznę — grabarza naszej niepodległości w okresie międzywojennym.

Dlatego też ogień walki kieruje Róża przeciw nacjonalizmowi PPS, broniąc internacjonalizmu jako podstawy rewolucyjnego sojuszu polskiego i rosyjskiego robotnika.

„Punkt ciężkości klasowej organizacji — pisze Róża w okresie narodzin SDKPiL — tkwi w internacjonalizmie".

„Punkt wyjścia najbliższej fali rewolucyjnej przesunął się z Zachodu na Wschód" — pisze Róża.

Czyż nie jest znamienne, że w pierwszym numerze „Sprawy Robotniczej", organu SDKPiL, którego redaktorami byli Marchlewski i Róża, czytamy w artykule wstępnym:

„Robotnik rosyjski — brat nasz w niedoli i towarzysz w walce".

Linią programu i walki SDKPiL staje się zasada, głoszona przez Różę:

„Jak najbliższe, jak najściślejsze połączenie z robotnikiem rosyjskim w dążeniu do obalenia caratu jest pierwszym warunkiem wspólnego zwycięstwa robotników nad rządem".

Błędne było stanowisko Róży w kwestii narodowej, nie rozumiała ona, że w dążeniach narodowo-wyzwoleńczych narodu uciskanego tkwią olbrzymie rezerwy rewolucyjne, które można i należy uruchomić dla zwycięstwa, dla walki o władzę.

Nie potrafiła zrozumieć i ocenić strategii partii bolszewickiej, strategii jedynie zdolnej poprowadzić najszersze masy narodu do zwycięstwa; nie potrafiła konsekwentnie zerwać z mieńszewizmem, z błędami II Międzynarodówki.

„Kwestia narodowa — mówi Stalin — jest częścią ogólnego zagadnienia rewolucji proletariackiej, częścią zagadnienia dyktatury proletariatu".

Róża, zajmując błędne stanowisko w kwestii narodowej, występując przeciw leninowskiej zasadzie prawa do samookreślenia narodu uciskanego, nie rozumiała sił napędowych rewolucji proletariackiej. Ale nie wolno mieszać błędnego stanowiska w kwestii narodowej z zagadnieniem patriotyzmu, z zagadnieniem roli SDKPiL w dziele wyzwolenia narodowego narodu polskiego. Niewątpliwie, błędy luksemburgizmu hamowały rozwój polskiego ruchu robotniczego, utrudniały mobilizację najszerszych mas, utrudniały możliwość kierowania przez proletariat najszerszymi masami narodu. Ale należy jednocześnie pamiętać, że tak jak „Lud Polski", gdy głosił: „Ojczyzna nasza, to jest Lud Polski, zawsze była odłączna od ojczyzny szlachty", że tak jak Waryński, gdy mówił: „jesteśmy ziomkami, członkami jednej wielkiej narodowości, bardziej nieszczęśliwej niż Polska, narodu proletariuszów", wyrażali w ten sposób swój gorący patriotyzm, bo słowa te płynęły z miłości do własnego ludu, do własnego kraju, tak też Róża, żarliwie walcząc z nacjonalizmem w imię proletariackiego internacjonalizmu, dokumentowała w ten sposób swoją najwyższą troskę o polski lud, o przyszłość narodu polskiego, który zwyciężyć mógł jedynie i tylko na drodze rewolucyjnej walki, prowadzonej łącznie zarówno przeciw rodzimym jak i obcym ciemiężycielom.

Przypomnijmy słowa Lenina, pisane w 1914 r.:

„Czy obce jest nam, świadomym proletariuszom wielkorosyjskim, uczucie dumy narodowej? Oczywiście, nie! Kochamy swój język i swoją ojczyznę, pracujemy najwięcej nad tym, by jej masy pracujące (czyli dziewięć dziesiątych jej ludności) podnieść do poziomu świadomych demokratów i socjalistów. Nas najbardziej boli, gdy widzimy i czujemy, jakim gwałtom, uciskowi i szykanom poddają naszą piękną ojczyznę carscy oprawcy, szlachta i kapitaliści... Jesteśmy pełni uczucia dumy narodowej i dlatego właśnie **szczególnie** nienawidzimy swojej niewolniczej przeszłości... i swojej niewolniczej teraźniejszości..."

Róża była dumna z cennej spuścizny narodowej, z wielkiego kulturalnego dziedzictwa. Znalazło to dobitny wyraz m. in. w artykule, napisanym w związku z setną rocznicą narodzin Mickiewicza:

„Gdyby Polska w literaturze swojej — czytamy w tym artykule — nie posiadała nikogo więcej, prócz wieszcza, którego setną rocznicę urodzenia obchodzi 24 grudnia, z najzupełniejszym prawem mogłaby rościć pretensję do zajęcia godnego miejsca w literaturze światowej, obok najpierwszych narodów kulturalnych. Adam Mickiewicz jest nie tylko największym poetą polskim i jednym z największych na świecie. Jest on poetą, z którego imieniem jak najmocniej spleciona jest cała narodowa i duchowa historia Polski. Imię: Mickiewicz — oznacza w Polsce całą epokę".

Róża ocenia wielkość Mickiewicza i dumna jest z dorobku wieszcza z punktu widzenia nowej klasy, z punktu widzenia proletariatu, który w okresie imperializmu staje się jedynym prawdziwym spadkobiercą wszystkich wartości, jakie naród stworzył w przeszłości, gdyż w tym okresie burżuazja przechodzi całkowicie na pozycje antynarodowe, na pozycje zdrady narodowej.

„We współczesnej Polsce — pisze dalej Róża w artykule — w której niemiecko-żydowsko-polska burżuazja jest najbardziej międzynarodowym i najbardziej antynarodowym typem klasy kapitalistycznej, w której wielka szlachta po części przegniła w duchowym barbarzyństwie, w której drobna szlachta po części zlała się z drobnomieszczaństwem miejskim, po części schłopiała, w której chłopstwo zepchnięte zostało poniżej stanu kulturalnego, klasowo uświadomiony proletariat przemysłowy stanowi jedyną warstwę, która jest dziś zarówno zainteresowaną, jak i historycznie zdolną stać się stróżem kulturalnej strony politycznie zbankrutowanego nacjonalizmu".

Mickiewicz był — pisze Róża — „największym uosobieniem i przedstawicielem polskiej kultury narodowej. Jako taki należy on teraz do polskiej klasy robotniczej, jako takiego bierze go w posiadanie — ona, która wyłącznie sama ma do tego prawo — jako największe dziedzictwo duchowe dawnej Polski".

Duma narodowa Róży wyrażała się w okresie jej rewolucyjnej działalności przede wszystkim w dumie z polskiej klasy robotniczej, w której rękach przecież leżały losy narodu w nowym okresie historycznym — w okresie imperializmu. Duma narodowa Róży wyrażała się w tym, że polska klasa robotnicza stanęła w jednym szeregu walki wraz z rosyjskim robotnikiem w krwawych dniach 1905 roku.

„Honor polskiego robotnika — pisze Róża nazajutrz po „krwawej niedzieli“ — wymaga, aby w tej walce, która zadała cios śmiertelny twierdzy despotyzmu i przybliży o krok potężny wyzwolenie socjalistyczne, i on stanął w przednim szeregu.

Proletariusze polscy — wasze miejsce obok tysięcznych mas rosyjskich braci, staczających walkę z caratem. Śpieszcie na wały!“

Czyż nie tchną dumą z polskiej klasy robotniczej słowa Róży:

„We wszystkich większych miastach proletariusze odpowiedzieli na rzeź petersburską strajkiem masowym. W Warszawie — strajkiem powszechnym w dosłownym znaczeniu — i czynnie wykazali swą polityczną solidarność z proletariatem znad Newy“.

Róża pragnęła podnieść polski proletariat na wyżyny zadań, jakie przed nim stały, dać mu przodujące miejsce w rozgrywających się wydarzeniach historycznych — i w tym tkwi jej głęboki patriotyzm. Pragnęła, by polski proletariat dojrzał do swych zadań historycznych. Ale tu zaważyły jej kardynalne błędy jak: niedocenianie roli partii, przecenianie czynnika żywiołowości, nierozumienie znaczenia sojuszu robotniczo-chłopskiego pod hegemonią proletariatu itd. Błędne stanowisko Róży w kwestii narodowej przeszkadzało w owym okresie proletariatowi polskiemu odegrać rolę hegemona w stosunku do szerokich mas chłopstwa i drobnomieszczaństwa miejskiego, utrudniało walkę z naciskiem nacjonalizmu i reformizmu PPS na masy pracujące.

Róża doceniała przodującą rolę rewolucyjnych sił rosyjskich, proletariatu Rosji, który — jak pisała — „wskazuje drogi i metody walki klasowej proletariatowi Niemiec i przodujących krajów kapitalistycznych“.

Róża wpajała i polskiemu i niemieckiemu proletariatowi przekonanie o kierowniczej roli rewolucyjnego proletariatu rosyjskiego: w Polsce — w walce z PPS, w Niemczech — w walce z oportunistyczną, szowinistyczną niemiecką SD.

„Jest rzeczą fałszywą — pisała Róża — traktować rewolucję rosyjską jako coś specyficznie rosyjskiego, podziwiać z daleka bohaterstwo jej bojowników. O wiele ważniejsze jest, aby robotnicy niemieccy uznali rosyjską rewolucję jako własną sprawę, nie tylko w sensie solidarności międzynarodowej z proletariatem Rosji, ale przede wszystkim jako podstawę własnego społecznego i politycznego doświadczenia“.

Róża, tak jak i SDKPiL, mimo wielu wahań w różnych okresach, stała u boku bolszewików w walce z mienszewizmem i wszelkim oportunizmem. Była to bliskość rewolucyjna, wynikająca z wrogości wobec oportunizmu, z wrogości wobec nacjonalizmu, z wrogości wobec kontrrewolucji.

Jest niewątpliwą zasługą Róży, jej internacjonalizmu, jej oddziaływania na SDKPiL w duchu bojowej współpracy z rosyjską rewolucją, że SDKPiL stanęła w obronie Rewolucji Październikowej w chwili jej wybuchu.

„Narodzin wolności Rosji — czytamy w odezwie SDKPiL — myśmy nie świadkami jeno byli, z krwi, z której ona się zrodziła, myśmy obfitą ofiarę złożyli armii rewolucyjnej, nie w tylnych szliśmy szeregach...

...Niechaj nikt nie śmie powiedzieć w przyszłości, że my, którym wolność niesie rewolucja rosyjska, nie broniliśmy jej do ostatniej kropli krwi".

Jest historyczną zasługą SDKPiL i Róży, że wychowała w duchu internacjonalistycznym polski proletariat, w duchu rewolucyjnej jedności z siłami rewolucji rosyjskiej — jedności, będącej źródłem naszej wolności i naszych zwycięstw.

„Dojście do władzy polskiej klasy robotniczej w 1944 r. — mówił na VI Plenum tow. Bierut — rozpoczęło nowy okres historyczny — przekształcania narodu burżuazyjnego w naród socjalistyczny, o nowej strukturze gospodarczej, o nowym składzie klasowym, o nowym obliczu moralno-politycznym".

Czas najwyższy, by z korzeniem wyrwać fałszywą legendę i zakłamanie o „patriotycznej" roli PPS w okresie, gdy działała Róża, w okresie SDKPiL. Nienawiść do rewolucyjnych sił rosyjskich, ugoda z własną burżuazją i konszachty z obcymi siłami imperialistycznymi — to postawa antynarodowa i antypatriotyczna. Zaśmiecanie świadomości proletariatu nacjonalizmem i oportunizmem — to środki, zmierzające do powstrzymania proletariatu od spełnienia jego misji historycznej wobec narodu.

Konsekwentny i głęboki patriotyzm reprezentowały, rozwijały i pogłębiały — mimo błędów i wypaczeń — jedynie te siły, które uczyły nienawidzieć własnej burżuazji i obcych najeźdźców, które nacjonalizmowi przeciwstawiały proletariacki internacjonalizm, te siły, które o wolność i przyszłość narodu polskiego walczyły i które wolność tę widziały jako rezultat zwycięstwa rewolucji w Rosji i w Niemczech.

„Solidarność robotników całego świata — pisała Róża — jest dla mnie najświętszym na ziemi ideałem. Jest ona mą gwiazdą przewodnią... Lepiej stracić życie, niż zdradzić ideał". Oto słowa Róży, gdy Lenin rzuca hasło **„Wojna wojnie imperialistycznej!"**, hasło „przekształcenia wojny imperialistycznej w wojnę domową".

Wojna domowa dla wyrwania swego kraju z wojny imperialistycznej, bezkompromisowa walka przeciw socjalszowinistom i socjalimperialistom — oto czego wymagała postawa patriotyczna, postawa w obronie godności własnej klasy robotniczej, własnego narodu, własnej ojczyzny.

Tylko takie wychowanie polskiej klasy robotniczej torowało drogę do zrozumienia, że imperialistyczne hasło „obrona ojczyzny" nie ma nic wspólnego z prawdziwą obroną ojczyzny w wojnie sprawiedliwej, w wojnie w obronie swego kraju przed najazdem imperialistycznym.

Róża było uosobieniem bojowego sojuszu polskiego, rosyjskiego i niemieckiego rewolucyjnego proletariatu.

Dziś, z perspektywy historycznej, gdy świadomi jesteśmy, że po raz pierwszy w dziejach naszego narodu Polska ma na Zachodzie sojusznika w postaci zwycięskiej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, rozumiemy, jakie historyczne znaczenie miała walka Róży w pierwszych szeregach proletariatu niemieckiego o zwycięstwo rewolucyjnych sił niemieckich

przeciw zdradzieckiej socjaldemokracji niemieckiej, poprzedniczce dzisiejszych schumacherów.

„Jeden tylko Liebknecht — mówiła Róża — reprezentował socjalizm, sprawę proletariacką. Cała pozostała niemiecka SD — to cuchnący trup".

Dziś wiemy, że tylko zwycięstwo niemieckich sił demokratycznych w zjednoczonych Niemczech może zapewnić pokój w Europie, zabezpieczyć pokojowe budownictwo w naszym kraju. O zwycięstwo tych sił walczyła Róża. I to jest jej historyczną zasługą.

Róża — wódz SDKPiL, Róża — wódz „Spartakusa" i jeden z założycieli KPD — oto źródło naszych wspólnych rewolucyjnych tradycji z narodem niemieckim, w przeciwstawieniu do haniebnej, piłsudczykowskiej tradycji paktowania z imperializmem niemieckim i jego zwierzęcą odmianą — hitleryzmem.

Z punktu widzenia narodowych interesów Polski rewolucyjna działalność Róży wśród niemieckiego proletariatu była działalnością zmierzającą obiektywnie do narodowego wyzwolenia Polski.

Lenin pisał w 1916 r.:

„A jak dopomóc sprawie wyzwolenia Polski od Niemiec? Czyż nie powinniśmy w tym dopomóc? Oczywiście powinniśmy, ale tylko nie przez popieranie imperialistycznej wojny carskiej, czy nawet burżuazyjnej, czy nawet burżuazyjno-republikańskiej Rosji, lecz przez popieranie rewolucyjnego proletariatu Niemiec, przez popieranie tych elementów socjaldemokratycznej partii Niemiec, które walczą z kontrrewolucyjną partią robotniczą Südekumów, Kautsky'ego i S-ki".

Taka była rola Róży wobec Polski, gdy bohatersko walczyła o wyrwanie proletariatu niemieckiego spod wpływów scheidemanów i nosków.

Zamordowanie Róży i Liebknechta, wymierzone przeciw rewolucyjnemu proletariatowi niemieckiemu, było zarazem wymierzone przeciw Polsce, której sprawy broniła Róża również na barykadach Berlina.

„Krew najlepszych ludzi proletariackiej międzynarodówki — pisał Lenin bezpośrednio po krwawym mordzie — wodzów międzynarodowej rewolucji socjalistycznej zahartuje masy robotników do walki na życie i śmierć. I ta walka przyniesie zwycięstwo".

Z krwi i walki wielu pokoleń narodu polskiego, z krwi i walki jego najlepszych bojowników zrodziła się nowa Odrodzona Polska, budująca socjalizm.

Róża Luksemburg — to bohaterskie imię brzmi dumnie. Jest naszą dumą narodową, że w ciągu kilkudziesięciu lat wychowywała ona, hartowała i kształtowała świadomość klasową naszej klasy robotniczej. Jest historyczną zasługą Róży dla narodu polskiego, że pomogła w okresie szczególnego nacisku nacjonalizmu i oportunizmu na klasę robotniczą odgraniczyć ją od naleciałości burżuazyjnych, **przygotowując w ten sposób klasę robotniczą do odegrania roli zwycięskiego hegemona w dniach, gdy zwycięska klasa robotnicza zdolna była po zdobyciu władzy „ukonstytuować się jako naród" (Marks).**

W rocznicę bohaterskiej śmierci „Proletariatczyków" — Kunickiego, Bardowskiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego — Róża Luksemburg pisała: „Miejsce takich cieniów — w panteonie wszechludzkości, a każdemu, co ukochał szczerze ideę wolnościową, jakiejkolwiek treści i formy, wolno składać im hołd jako pokrewnym duchom i czcić ich pamięć".

Oto wyraz głębokiego humanizmu Róży — płomiennej rewolucjonistki, jednej z najpiękniejszych i najszlachetniejszych postaci polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego; oto wyraz najgłębszej więzi między rewolucyjną walką proletariatu a ideami ogólnoludzkimi — ideą wyzwolenia człowieka.

Jej żarliwa wiara w zwycięstwo Sprawy, jej rewolucyjne przekonanie o słuszności Sprawy wynikały z najgłębszego przekonania, że walka rewolucyjna proletariatu reprezentuje ideały walczącego o wolność człowieka, ideały ludzkości, reprezentuje i urzeczywistnia najpiękniejsze dążenia, marzenia, wolnościowe porywy wielu pokoleń ludzkich.

Jej optymizm rewolucyjny i wiara w zwycięstwo, umiłowanie ludzkości i płomienna nienawiść do wyzysku, do ucisku, do wrogów klasy robotniczej ze szczególną siłą uwidaczniały się w okresach ostrych walk klasowych, w okresach wielkich rewolucyjnych bitew.

Prawie w przeddzień bohaterskiej i tragicznej śmierci Róża pisze:

„Nie jesteśmy rozbici! I jeśli nas zakują w kajdany... nam przypadnie w udziale zwycięstwo... wokół sztandaru nieubłaganej walki rewolucyjnej mocniej, wciąż mocniej skupiają się masy proletariatu".

Nam przypadło w udziale zwycięstwo. Zwycięska Socjalistyczna Rewolucja Październikowa otworzyła nową epokę w dziejach ludzkości — epokę zwycięskiego pochodu ludzkości, zwycięskiego pochodu narodów pod kierownictwem klasy robotniczej ku wolności, ku socjalizmowi. Róża — jeden z najwybitniejszych przywódców polskiego i niemieckiego proletariatu — nie doczekała zwycięstwa nowej Polski, Polski budującej socjalizm, nie doczekała zwycięstwa — w części Niemiec — demokratycznych i rewolucyjnych sił narodu niemieckiego w postaci Niemieckiej Republiki Demokratycznej, kierowanej przez niemiecką klasę robotniczą, przez marksistowską partię SED, spadkobierczynię rewolucyjnych tradycji narodu niemieckiego, spadkobierczynię „Spartakusa" i Komunistycznej Parti Niemiec, których była współzałożycielem.

Miejsce Róży — w panteonie ludzkości, w panteonie narodu polskiego, wśród wszystkich tych tytanów myśli i czynu, którzy byli nierozerwalnie związani z walką o wolność ludu, z walką o wyzwolenie człowieka, wśród tych, co najgoręcej nienawidzili krzywdy, niewoli i wyzysku, a ukochali, umiłowali wolność i o nią walczyli przez całe swoje bohaterskie życie.

Głęboko, żarliwie, bezkompromisowo, z całą pasją na jaką stać człowieka, nienawidzieć wroga, zdrajcy, odszczepieńca, nienawidzieć krzywdy ludzkiej i wyzysku człowieka, a jednocześnie tak samo miłować, kochać, czcić sprawę wyzwolenia człowieka od wyzysku, nędzy i wojen i sprawie tej poświęcić całe swe życie — oto humanistyczny testament Róży. Na tym testamencie wychowały się i wychowują miliony ludzi w Polsce i na całym świecie. Nienawidzieć wroga i głęboko umiłować słuszną, sprawiedliwą sprawę — to w naszych dzisiejszych warunkach oddać

wszystkie swe siły dla budownictwa Polski Socjalistycznej, dla zwycięstwa sprawy pokoju i wciąż pogłębiać nienawiść do wszystkich ciemnych sił w kraju i na świecie, które usiłują poprzez dywersję i sabotaż, poprzez przygotowywanie nowej rzezi światowej powstrzymać zwycięski pochód naszego narodu, całej ludzkości do socjalizmu, do usunięcia raz na zawsze korzeni i źródeł niewoli i krzywdy ludzkiej, wyzysku i wojen.

Róża — wybitny teoretyk i działacz rewolucyjny — błądziła, i to poważnie błądziła. Luksemburgizm — to przecież synonim wypaczeń nauki Lenina-Stalina w najbardziej kardynalnych problemach teorii i strategii partii proletariackiej. Błędy Róży niewątpliwie poważnie zaciążyły na historii naszego narodu, na procesie rozwoju naszego ruchu robotniczego. W walce o przezwyciężenie luksemburgizmu, o twórcze przyswojenie nauki Lenina-Stalina dla polskiego ruchu rewolucyjnego Komunistyczna Partia Polski hartowała się ideologicznie i dojrzewała do leninizmu, do partii typu bolszewickiego. Nic też dziwnego, że polscy komuniści w oparciu o leninowsko-stalinowską krytykę luksemburgizmu z taką ostrością i pryncypialnością krytykowali błędne teorie Róży, by tym lepiej, tym głębiej i szybciej dojrzeć do leninizmu. Ale też, obok tej ostrej krytyki, ileż czci i uwielbienia mieli polscy komuniści dla Róży — dla jej bohaterskiego życia, dla jej rewolucyjnej działalności!

I w tym duchu wychowywała KPP polskie masy pracujące w latach panowania burżuazyjno-obszarniczego. Styczniowe dni akcji 3-L, akcji poświęconej pamięci Lenina, Liebknechta i Luksemburg, były rokrocznie rewolucyjną szkołą polityczną dla polskich mas pracujących. W artykułach i odezwach, w broszurach i plakatach, na ulicznych demonstracjach i w więzieniach polscy komuniści w tych dniach styczniowych popularyzowali piękną postać Róży, wykazując jednocześnie, jak Lenin uczył nas unikać błędów Róży, a zarazem przyswajać jej rewolucyjne nauki.

W dniach 3-L polska burżuazja usiłowała różnymi sposobami zohydzić w oczach mas pamięć Róży: w drodze terroru (areszty przed akcją 3-L, rozpędzanie, bicie i strzelanie do demonstracji urządzanych w związku z 3-L) i w drodze szkalowania Róży przez prawicę PPS — agenturę burżuazji w ruchu robotniczym.

Różni zdrajcy i odszczepieńcy ruchu robotniczego, trockiści i ich poplecznicy usiłowali żerować na błędach Róży. Wszechstronny był atak na Różę — z różnych pozycji, ale dla jednego celu: pozbawić ruch rewolucyjny jednej z jego najpiękniejszych postaci, z jego czołowych przedstawicieli. Historia przechodzi do porządku dziennego nad tymi karłami i gadami, usiłującymi wpełzać do ruchu rewolucyjnego, by go osłabić i podważyć. Historia wypisała imię Róży na sztandarze zwycięskich rewolucji proletariackich, na sztandarze, pod którym walczą i zwyciężają ludy na całym świecie.

Głęboko i ostro krytykował Lenin błędy Róży. Ale równie ostro piętnował Lenin wszystkich tych, którzy usiłowali szkalować imię Róży czy też wykorzystywać jej błędy dla niecnych i zdradzieckich celów. Jakże znamienne są słowa Lenina, wypowiedziane w związku z próbami żerowania na błędach Róży:

„Paweł Lewi, wysługujący się ze szczególną gorliwością burżuazji, a zatem i jej agentom II i II½ Międzynarodówki, wydał właśnie te dzieła Róży Luksemburg, w których nie miała ona racji. Odpowiemy mu na to dwoma wierszami z pewnej starej rosyjskiej bajki: zdarza się orłom, że lot swój zniżą do poziomu kur, kury jednak nigdy nie wzniosą się do poziomu orłów. Róża Luksemburg myliła się w kwestii niepodległości Polski, myliła się w 1903 roku w ocenie mieńszewizmu, myliła się w teorii akumulacji kapitału, myliła się broniąc w lipcu 1914 roku wraz z Plechanowem, Vanderveldem, Kautsky'm zjednoczenia bolszewików z mieńszewikami, myliła się w swoich więziennych utworach z 1918 roku (przy czym sama po wyjściu z więzienia w końcu 1918 roku i na początku 1919 roku sprostowała większość swych błędów). Lecz mimo tych jej błędów — była ona i pozostała orłem. I nie tylko pamięć o niej droga będzie zawsze dla komunistów całego świata, ale jej życiorys i pełny zbiór jej dzieł dostarczą pożytecznych nauk dla wychowania wielu pokoleń komunistów całego świata.

Niemiecka SD po 4.VIII.1914 r. to „cuchnący trup" — oto z jakimi słowami Róży Luksemburg wejdzie Jej imię do historii światowego ruchu robotniczego. Tymczasem wśród nawozu na tylnym podwórku ruchu robotniczego kury w rodzaju Pawła Lewi, Scheidemana, Kautsky'go i całej tej zgrai zachłystują się błędami wielkiej komunistki. Każdemu to — na co go stać".

Jest naszym zadaniem, zadaniem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, spadkobierczyni chlubnych tradycji SDKPiL, której współzałożycielem, mózgiem i przywódcą obok Marchlewskiego i Dzierżyńskiego była Róża Luksemburg, dać polskiej klasie robotniczej, polskiemu narodowi niesfałszowaną prawdę historyczną o Róży i jej działalności, odrzucić i zdemaskować to wszystko i tych wszystkich, którzy pod tą czy inną przykrywką usiłowali oczernić, szkalować, zohydzić dorobek rewolucyjny Róży i odgrodzić odeń polskie masy ludowe. Jeszcze ostrzej i konsekwentniej krytykować i zwalczać będziemy wszelkie pozostałości luksemburgizmu, które mogłyby choćby w najmniejszym stopniu zaciążyć na naszej pracy partyjnej, na naszym procesie budownictwa socjalistycznego, ale jednocześnie możemy z perspektywy zwycięskiej klasy, z perspektywy wyzwolonego narodu, z perspektywy doświadczeń dziesięcioleci jeszcze lepiej zrozumieć, wypuklej i plastyczniej ocenić wielkość Róży, jej historyczne zasługi dla polskiego ruchu robotniczego, dla narodu polskiego.

Adam Korta

Hugo Kołłątaj

Minęło 200 lat od dnia urodzin Hugona Kołłątaja, jednego z czołowych przedstawicieli polskiego „Oświecenia", jednego z najwybitniejszych przedstawicieli walki o postęp i niepodległość w Polsce drugiej połowy XVIII w. Kołłątaj wszedł do historii naszego narodu jako gorący patriota, jako znakomity pisarz i utalentowany działacz na polu społecznym i politycznym, jako płomienny bojownik przeciw obskurantyzmowi i zacofaniu, jako wybitny uczony i reformator nauczania. Imię jego stało się dla współczesnych mu sztandarem i symbolem tej walki.

Wpływy myśli i poglądów Kołłątaja nie ograniczają się jedynie do ram XVIII w. Jego przyjaciele i zwolennicy polityczni, którzy nazywali siebie „jakobinami polskimi", przenieśli je daleko w głąb wieku XIX, aż do stowarzyszeń emigracyjnych po 1831 r. I choć — rzecz jasna — trudno było polskim patriotom-postępowcom doby polistopadowej nawiązywać do konkretnych wskazań kołłątajowskich sprzed lat pięćdziesięciu, mimo to uważali go oni za swego prekursora, a jego działalność za kamień milowy na drodze demokracji, postępu i wyzwolenia narodowego.

Rolę i miejsce Kołłątaja w obozie reform drugiej połowy XVIII w. charakteryzuje nie tylko stosunek do niego jego zwolenników — radykałów, lecz również — jego wrogów i przeciwników politycznych — przedstawicieli obozu zdrady narodowej: arystokracji szlachecko-magnackiej, wyższego duchowieństwa i dworu królewskiego, wreszcie również rządów zaborczych. Dla tych elementów Kołłątaj był symbolem jakobinizmu, terroru rewolucyjnego, „polskim Robespierrem", czy nawet „polskim Maratem". I jest rzeczą charakterystyczną, że z biegiem lat zajęli wobec niego wrogie stanowisko nie tylko zdecydowani wrogowie spod znaku Targowicy i Stanisława Augusta, lecz również umiarkowani postępowcy, jego współpracow-

nicy z czasów Sejmu Czteroletniego: Małachowski i Stanisław Potocki, a w ręce władz austriackich na ośmioletnie więzienie wydał go jeden z członków „Kuźnicy" — Trębicki.

Podobnie było i po śmierci Kołłątaja. Konserwatywna, reakcyjna historiografia szlachecko-burżuazyjna usiłowała wszelkimi sposobami sfałszować i zaciemnić obraz jego działalności, pomniejszyć jego zasługi, obrzucić go stekiem bezpodstawnych inwektyw i insynuacji. I dziś jeszcze wiele fragmentów pracy i życia Kołłątaja kryje się w pyle archiwów, a przed nową historiografią Polski Ludowej stoi zadanie pokazania tej nieprzeciętnej postaci wielkiego patrioty-postępowca w całym bogactwie jego myśli i czynów.

* * *

Drugą połowę XVIII w. charakteryzuje w Polsce dalszy rozkład gospodarki feudalnej, oraz kształtowanie się podstaw nowego, kapitalistycznego układu.

Szczególne znaczenie ma to dla rozwoju stosunków na wsi polskiej. Z jednej strony bowiem antagonizm między masą pańszczyźnianych chłopów a feudalnymi właścicielami ziemskimi jest zasadniczym antagonizmem klasowym Polski XVIII w., z drugiej zaś właśnie w rolnictwie z całą jaskrawością występuje uwsteczniająca rola porządków feudalnych, gospodarki pańszczyźnianej w pierwszym rzędzie.

Gospodarka pańszczyźniana, niczym nie okiełzany wyzysk i ucisk napotyka na narastający opór chłopstwa. Obserwujemy tu zarówno bierne formy oporu: zbiegostwo chłopów, coraz mniej wydajną pracę „na pańskim", — jak również formy czynne: „supliki" zanoszone do tronu, zwłaszcza zaś otwarte wystąpienia zbrojne.

To ostatnie zjawisko występuje szczególnie ostro na tzw. „kresach wschodnich", gdzie ucisk feudalny spotęgowany jest jeszcze przez ucisk narodowy i religijny, jednakże coraz częściej ma ono miejsce również na terenach rdzennej Polski.

Te ruchy chłopskie usiłowała za wszelką cenę przemilczeć szlachecko-burżuazyjna historiografia polska. Nasze wiadomości o nich są wciąż jeszcze bardzo niepełne. A mimo to z całego biegu wydarzeń, z głuchych napomknień we współczesnej publicystyce, w pamiętnikach i wspomnieniach — wynika jasno, że w rozwoju stosunków społecznych w Polsce XVIII w. był to czynnik pierwszorzędnej wagi.

Część panów feudalnych usiłuje, zresztą już od XVII w., podnieść rentowność swej gospodarki drogą reform, które przeprowadzane są w ich dobrach, a które — w tej czy innej formie — oznaczają przejście do wyższych form gospodarki, w szczególności zaś od niewydajnej renty odróbkowej do bardziej wydajnej — renty pieniężnej.

Ruchy chłopskie, choć zawsze ostatecznie krwawo, z niesłychanym okrucieństwem tłumione, spędzają sen z powiek właścicieli ziemskich i — obok dążenia do podniesienia rentowności majątków — zmuszają ich do zajęcia się sprawą chłopską. Rzecz jasna, nie ozna-

czało to bynajmniej, bo oznaczać nie mogło, dążenia do rzeczywistego rozwiązania tej sprawy na drodze obalenia feudalnych stosunków na wsi. Co więcej — ogół feudałów polskich stanowczo sprzeciwia się postawieniu zagadnienia chłopskiego i przeprowadzeniu postępowych zmian w stosunkach wiejskich drogą ustawodawczą dla całego kraju. Jednakże, zwłaszcza w drugiej połowie XVIII w., coraz częściej na wsi polskiej przeprowadzane są reformy, które zarówno oznaczają przejście do wyższych form gospodarki, jak przede wszystkim przez pewną poprawę doli chłopa — mają stępić ostrze rewolucyjnych ruchów chłopskich. Warto tu zwrócić uwagę na fakt, że reformy tego rodzaju zostały przeprowadzone m. in. w olbrzymich dobrach korsuńskich — Stanisława Poniatowskiego, bratanka króla, i w dobrach tulczyńskich Szczęsnego Potockiego, a więc na terenach Ukrainy, gdzie sprawę chłopską szczególnie ostro postawiła koliszczyzna.

Wskutek zniszczeń dokonanych przez wojny trwające w Polsce w ciągu XVII i XVIII w. (zwłaszcza najazdy szwedzkie), a przede wszystkim wskutek klasowej polityki szlachty, polityki wyzysku i ucisku zarówno mieszczaństwa, jak w pierwszym rzędzie chłopstwa — miasta polskie znajdowały się do połowy XVIII w. w stanie kompletnego upadku. Dopiero zmiany zachodzące w gospodarce wiejskiej, w pierwszym zaś rzędzie spowodowany przez nie rozwój obrotu towarowego sprawia, że druga połowa XVIII wieku przynosi również formowanie się układu kapitalistycznego w miastach. Obserwujemy tu ożywienie rzemiosła i handlu, powstawanie pierwszych manufaktur, pierwszych instytucji kredytowych i towarzystw akcyjnych. Zjawiska te oznaczają wzmocnienie pozycji gospodarczej rodzącej się burżuazji polskiej, co po dobie kompletnego upadku w XVII i w początkach XVIII wieku sprawia, że staje się ona w końcu XVIII w. do pewnego stopnia pozycją polityczną.

Jednakże mimo wszystko, mimo postępującego rozwoju gospodarczego w Polsce II połowy XVIII w. obserwujemy niedorozwój mieszczaństwa, a co za tym idzie niemożność wytworzenia przezeń własnej całkowicie antyfeudalnej, burżuazyjnej ideologii, niemożność stania się samodzielną, antyfeudalną siłą polityczną, zdolną do sięgnięcia po władzę na drodze walki rewolucyjnej, jak to miało współcześnie miejsce we Francji. W parze z niedorozwojem miast idzie również niedorozwój drobnomieszczaństwa polskiego, które nie może stać się hegemonem chłopstwa w przeprowadzeniu rewolucji agrarnej, w obaleniu panowania feudałów.

Kiedy mówimy o rozwoju miast polskich, zwłaszcza w II połowie XVIII w., stwierdzić musimy, że na pierwsze miejsce wysuwa się tu pod każdym względem Warszawa, której przodujące stanowisko w rozwoju burżuazji polskiej jest tak poważne, że stanowi ona zupełnie oddzielne, w warunkach Polski XVIII w., zupełnie swoiste zjawisko. Pod koniec XVIII w. Warszawa liczy ponad 100 tysięcy mieszkańców, przy czym ok. 30% stanowią tu elementy plebejskie — radykalizująca się biedota miejska.

Jednakże te pierwociny kapitalizmu polskiego nie tylko wyrastają drogą rozwoju miast i burżuazji, lecz często są wynikiem zrastania się gospodarki feudalnej z elementami kapitalistycznymi. Wielcy feudałowie przez zaangażowanie się w przedsiębiorstwach przemysłowych, czy w towarzystwach akcyjnych, nie rezygnując przy tym z feudalnego posiadania ziemi, usiłują podnieść swe dochody. Charakterystyczne w tym względzie jest zwłaszcza powstawanie mieszanych: szlachecko-mieszczańskich towarzystw akcyjnych. Wskazuje to na fakt zainteresowania części szlachty rozwojem przemysłu kapitalistycznego.

Ten układ sił jaki zarysował się w końcu wieku XVIII: słabość burżuazji polskiej, słabość elementów plebejskich w miastach, przede wszystkim zaś rozbicie, niezorganizowanie w skali państwowej ruchów chłopskich przy równoczesnej sile elementów feudalnych odegra poważną rolę w dalszym rozwoju społeczeństwa polskiego, stanie się jedną z istotnych przyczyn klęsk polskich powstań narodowych i niedorozwoju rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, sprawi, że rewolucję agrarną przeprowadzi dopiero w Polsce Ludowej w latach 1944 i 1945 proletariat przemysłowy w sojuszu z pracującym chłopstwem.

W końcu XVIII w. mieszczaństwo, zwłaszcza warszawskie, mogło stać się dogodnym sprzymierzeńcem dla tej części średniozamożnej szlachty, która była zainteresowana w nowych formach produkcji, w pierwszym zaś rzędzie w rozwoju rynku wewnętrznego, a która z jednej strony obawiała się narastających ruchów chłopskich, z drugiej zaś w coraz ostrzejszy sposób występowała przeciw wszechwładzy wielkich magnatów.

Albowiem w drugiej połowie XVIII w. w całej pełni wystąpił antagonizm między częścią średniej szlachty, a wielką magnaterią, która w oparciu o podporządkowane sobie gospodarczo ciemne masy „szaraków" szlacheckich sprawowała rządy w Polsce i podporządkowała sobie całokształt jej życia i jej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Zasadniczym dążeniem panującej magnaterii było utrzymanie dominującego w kraju stanowiska przez niedopuszczenie do wzmocnienia władzy centralnej oraz przez utrzymanie stanu — swego rodzaju — wtórnego rozdrobnienia feudalnego. Poszczególni magnaci sprawowali bowiem w tym stanie rzeczy nieograniczoną władzę w swych olbrzymich latyfundiach, państwo zaś było w ich rękach narzędziem umożliwiającym pełne wykorzystanie tej przewagi. W sumie więc magnateria podporządkowała swym wąskim interesom klasowym najżywotniejsze interesy narodu, w pierwszym rzędzie — sprawę suwerenności i niepodległości. Koterie i kliki magnackie przechodziły od dawna na płatną służbę państw ościennych i ułatwiały im panoszenie się w Polsce, w nadziei, że w zamian za wierną służbę uzyskają dalsze wzmocnienie swej pozycji w kraju.

Było to szczególnie jasno widoczne u magnatów polskich na Ukrainie i Białorusi, którzy w zaborze tych ziem przez Rosję carską nie tylko nie widzieli niebezpieczeństwa dla swych interesów klaso-

wych, lecz przeciwnie — poważne korzyści: po pierwsze, w caracie widzieli gwaranta swego bezpieczeństwa wobec narastających rewolucyjnych ruchów chłopskich; po drugie — dążyli do wykorzystania należących do Rosji portów nad Bałtykiem, a później i nad Morzem Czarnym, dla wywozu swych produktów rolnych.

Olbrzymie latyfundia magnackie, w istocie rzeczy udzielne państwa, stanowiące z woli panów lokalne rynki wewnętrzne, były poważną przeszkodą w wytworzeniu się rynku ogólnokrajowego, w czym była zainteresowana rodząca się burżuazja i część średniozamożnej szlachty.

Obie te grupy były zainteresowane w rozwoju nowych form produkcji, w utrwaleniu niepodległości, w uzyskaniu wpływu na sprawy państwa i wprowadzeniu silnej władzy centralnej. Silna władza centralna była tym grupom potrzebna przede wszystkim dla scentralizowania państwa, dla złamania przewagi magnatów, dla uratowania kraju przed groźbą utraty niepodległości.

Jednakże na skutek swej ograniczoności klasowej grupy te nie rozumiały, że w sytuacji w jakiej znajdowała się wówczas Polska nie może być mowy o ratowaniu jej niepodległego bytu bez rozwiązania sprawy chłopskiej.

Oto, co leżało u podstaw wytwarzającego się w drugiej połowie XVIII w. bloku mieszczańsko-szlacheckiego.

Na tym tle społecznym zrozumiałe się stają koncepcje ideologiczne, społeczne i polityczne polskiego „Oświecenia", staje się zrozumiała przede wszystkim ich odmienność od koncepcji „Oświecenia" francuskiego, tak, jak odmienną była „łagodna rewolucja" Konstytucji 3 Maja od francuskiej rewolucji burżuazyjnej.

Te dwa bowiem czynniki, tj. francuskie „Oświecenie" i francuska rewolucja burżuazyjna — jakkolwiek były to czynniki wtórne — wywarły bardzo poważny, bardzo zasadniczy wpływ na rozwój sytuacji w Polsce w końcu XVIII w.

Idee „Oświecenia" już od dawna przenikały do Polski. Początkowo znajdowały one żywe echo przede wszystkim wśród poszczególnych przedstawicieli magnatów. W tej grupie wpływy „Oświecenia" były jednak niesłychanie płytkie, a większość swych wyznawców i zwolenników nie uchroniły w późniejszym okresie od stoczenia się na dno zdrady interesów narodu.

Inaczej przedstawiała się sprawa wśród postępowych przedstawicieli średniej szlachty i wierzchołków mieszczańskich. Dla tych kół idee „Oświecenia" stały się bodźcem przyśpieszającym ich własne poszukiwania. Koła te zaczęły przenosić idee „Oświecenia" na grunt polski, przystosowywać je do potrzeb rodzącego się w Polsce układu kapitalistycznego, do aktualnych politycznych potrzeb kraju, przede wszystkim do potrzeb ratowania zagrożonej niepodległości. W oparciu o konkretne potrzeby kraju, o własne koncepcje poparte przez idee „Oświecenia", podjęta została kampania przeciwko wszechwładzy kleru w wychowaniu młodzieży, a za stworzeniem postępowego szkolnictwa podporządkowanego państwu. Ta akcja przeprowadzona

przez Komisję Edukacyjną odegrała ogromną rolę w przezwyciężeniu reakcji katolickiej, niesłychanie ważnego elementu marazmu i zacofania gospodarczo-społecznego, politycznego i kulturalnego Polski szlacheckiej.

Jednakże idee „Oświecenia" francuskiego znalazły w Polsce inny grunt niż we Francji. Francja posiadała silną burżuazję, która rozwijała się od paruset lat. Liczne manufaktury, banki, towarzystwa akcyjne były podstawą jej mocy ekonomicznej, a co za tym idzie i wagi politycznej. W miastach Francji, w pierwszym rzędzie w Paryżu, istniało bardzo liczne drobnomieszczaństwo, a zwłaszcza masy biedoty miejskiej. Właśnie w tych dwóch grupach chłopstwo francuskie miało znaleźć hegemona w swej walce rewolucyjnej.

W tym stanie rzeczy idee „Oświecenia" były we Francji ideologią rewolucji burżuazyjnej, ideologią obalenia siłą panowania feudałów. W Polsce stały się one w dużej mierze ideologią reformy starego feudalnego państwa, ideologią kompromisu między pewnymi grupami „burżuazujących się" feudałów a rodzącą się burżuazją, kompromisu nastawionego na zachowanie na wsi panowania właścicieli ziemskich, na pokojowe przejście od panowania wielkich feudalnych właścicieli ziemskich do panowania koalicji ukapitalistyczniających się ziemian i wielkiej burżuazji miejskiej, jak również na neutralizację narastających ruchów chłopskich.

Wpływ francuskiej rewolucji burżuazyjnej na rozwój stosunków społecznych w Polsce przejawiał się odmiennie w poszczególnych klasach.

Dla magnatów — kosmopolitów, nierzadko snobujących się na punkcie „Oświecenia", wpływy te były, rzecz jasna, najzupełniej nie do przyjęcia. Wręcz przeciwnie, echa dochodzące znad Sekwany wywołały w tych grupach od początku gwałtowny przestrach i nienawiść, a słowo „jakobin" stało się dla nich synonimem wszelkiego zła.

Z innymi uczuciami wieści o rewolucji przyjmowało mieszczaństwo, postępowe elementy średniej szlachty, a przede wszystkim drobnomieszczaństwo i elementy plebejskie w miastach.

Część średniej szlachty i mieszczaństwo w początkowym okresie przyjęły wiadomości o rewolucji z wyraźnym uznaniem i sympatią. Wszak rewolucja w swym początkowym stadium stanęła na gruncie monarchii konstytucyjnej. Ruchów chłopskich i ludu Paryża ówcześni przywódcy rewolucji bali się nie mniej, jak bali się ruchów chłopskich i „pospólstwa" Warszawy ludzie prawicy Stronnictwa Patriotycznego w Sejmie Czteroletnim. Natomiast później, gdy fala rewolucyjna we Francji narastała, gdy okazało się dobitnie, że masy ludowe wyrastają nad głową burżuazyjno-szlacheckim przywódcom rewolucji, nasi umiarkowani postępowcy w stanowczy i zdecydowany sposób odwrócili się od rewolucji, drżąc, by echa jej nie spowodowały również w Polsce lawiny potężnego ruchu mas ludowych.

Tymczasem elementy plebejskie przede wszystkim Warszawy — w miarę wzmagania się fali rewolucyjnej we Francji — rewolucjonizowały się coraz bardziej. Dla nich rewolucja francuska stała się

wyraźnym dowodem, jak olbrzymia jest potęga ludu, który porwał się do walki przeciw tyranom o wielkie ideały „wolności, równości, braterstwa". Przedstawiciele lewicy polskiego obozu reform, ludzie, nierzadko wywodzący się ze zdeklasowanej drobnej szlachty, a związani z elementami plebejskimi w pierwszym rzędzie Warszawy i mobilizujący te elementy do walki o wyzwolenie społeczne i narodowe, widzieli w wypadkach paryskich swój ideał i zwłaszcza w okresie Kościuszkowskiej Insurekcji usiłowali działać na paryską modłę. W tych właśnie grupach po raz pierwszy w Polsce powstaje pojęcie „patrioty". Pojęcie to oznacza człowieka, który na drodze postępu, na drodze rewolucyjnych przemian dąży do ratowania niepodległości kraju. Takimi właśnie patriotami, którzy w ludzie, w masach chłopskich, w elementach plebejskich w miastach widzieli jedyną siłę zdolną do walki o niepodległość — będą przedstawiciele lewicy „Hugonistów", a więc grupy związanej ściśle z Kołłątajem: ks. Meier, Konopka, Maruszewski, ks. Jelski i inni.

Tak w najogólniejszych zarysach przedstawiał się układ sił społecznych i politycznych w Polsce w dobie działalności Kołłątaja, w ostatnim ćwierćwieczu XVIII w.

* * *

Jakże na tym tle przedstawia się postać Hugona Kołłątaja? Jakie jest jego miejsce w tych tak skomplikowanych stosunkach klasowych upadającej Rzeczypospolitej szlacheckiej? Jaka przypadła mu rola w tym ogromnym dramacie dziejowym, jaki rozegrał się na naszych ziemiach w końcu XVIII w.?

Hugo Kołłątaj urodził się w 1750 r. w zubożałej rodzinie szlacheckiej. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, później w Wiedniu, Rzymie i Neapolu. Tam też zetknął się bliżej z antyfeudalną ideologią „Oświecenia" francuskiego, zapoznał się z pracami encyklopedystów, stanął na drodze postępu, którą miał kroczyć do końca życia.

Kołłątaj oddał swój ogromny talent pisarski i temperament działacza politycznego na usługi tym grupom społeczeństwa polskiego, które podjęły walkę przeciw przewadze magnaterii w imię obalenia feudalizmu, w imię obrony niepodległości kraju.

W ciągu niespełna dwudziestu lat Kołłątaj wyrósł z przodującego działacza Komisji Edukacji na czołowego ideologa „Stronnictwa Patriotycznego" obozu reform doby Sejmu Czteroletniego i na czołowego działacza Insurekcji Kościuszkowskiej. Najpierw faworyt brata królewskiego — biskupa płockiego, później prymasa ks. Michała Poniatowskiego — dojdzie do tego, że w 1792 r. Szczęsny Potocki napisze o nim, że jest to „człowiek straszny spokojności publicznej, którego umysł spokojnym być nie może", że „mógłby być szkodliwym dla naszej szlacheckiej Rzeczypospolitej, której się nieprzyjacielem okazał". [1])

[1]) Por: W. Smoleński, Konfederacja Targowicka, Kraków 1903, str. 375

Kołłątaj zaczyna akcję polityczną w przededniu Sejmu Czteroletniego, pisząc swe słynne „Do Stanisława Małachowskiego referendarza koronnego o przyszłym sejmie Anonima listów kilka", w których wykłada swe zasadnicze postulaty polityczne. „Listy Anonima" w ówczesnych warunkach Polski stanowią zjawisko niewątpliwie postępowe, choć Kołłątaj występuje w nich jako propagator „łagodnej rewolucji" wiodącej do wprowadzenia jedynie niezbędnych zmian ustrojowych.

W późniejszych seriach „Listów Anonima" i w innych pismach zarówno samego Kołłątaja, jak i kierowanej przez niego „Kuźnicy" obserwujemy poważną radykalizację poglądów, choć nie wykracza on w nich poza ramy reform, choć nie staje na gruncie rewolucyjnym.

Od razu na wstępie należy zwrócić uwagę na zagadnienie, bez zrozumienia którego niemożliwe jest zrozumienie całokształtu działalności Kołłątaja: Z jednej strony jest on czołowym przedstawicielem reformatorów szlachecko-burżuazyjnych, stąd jego ograniczoność, niekonsekwencja w rozwijaniu rewolucyjnej aktywności mas chłopskich; z drugiej strony jest to patriota - postępowiec, który słusznie widzi w magnaterii, w feudalnej reakcji główną siłę ciągnącą Polskę wstecz ku katastrofie utraty niepodległości, a w masach chłopskich— siłę antyfeudalną, siłę zdolną bronić niepodległości kraju.

Kołłątaj - patriota coraz jaśniej widzi, że jedynie w oparciu o masy ludowe możliwa jest realna walka o niepodległość, o obalenie reakcji magnackiej.

Tu ma źródło fakt jego coraz wyraźniejszego przesuwania się w kierunku radykalnym. I dlatego też w początkowym okresie głosiciel „łagodnej rewolucji", która miała stanowić lekarstwo wobec groźby rewolucji chłopskiej, w okresie Insurekcji Kościuszkowskiej zostanie uznany za wodza i inspiratora najbardziej rewolucyjnych elementów plebejskich Warszawy. Coraz wyraźniej przechodzi on więc od rzekomo „realnej" drogi ugody między burżuazją i feudałami ku rzeczywiście realnej drodze przemian rewolucyjnych przeprowadzonych w oparciu o masy ludowe, ku drodze rewolucji agrarnej.

Punktem wyjścia jest dla Kołłątaja dążenie do osłabienia politycznej wszechmocy feudalnej magnaterii, w której widzi zasadniczą przyczynę słabości Rzeczypospolitej i zagrożenia niepodległości, jest dalej dążenie do wzmocnienia, do scementowania państwa wbrew magnaterii, co było postulatem niewątpliwie postępowym.

„Daliśmy zakorzenić się gorszącej oligarchii — pisze Kołłątaj — natężyliśmy chciwość prywatnych, rzecz publiczna pomnażała poszczególnych obywateli majątki, którzy wzbogaceni własnością Rzeczypospolitej, dzielili między siebie jej władzę, jej wielkość, jej u postronnych znaczenie, tak dalece, że w miarę ogromności możnowładztwa naszego nikczemniała i niszczała wielkość Narodu. Wywrócony rząd Narodu oddał wszelkie znaczenie w ręce możnych, każda potencja obca wszystkiego dokazywała w Polsce za pomocą możnych; znano to w całej Europie, że byle tylko ambicji i chciwości możnych dogo-

dzić, wolno o losach Polski taki przyjąć układ, jaki tylko z potrzeby i zezwolenia sąsiadów przyjąć wypada".[2]) Ta wypowiedź Kołłątaja na sesji sejmowej dn. 3.VI.1791 r. wskazuje, jak głęboko słusznie oceniał on zgubną rolę przewagi wielkich magnatów feudalnych, jak w ich ocenie nie odbiegał od staszicowskiego: „z samych panów zguba Polski".

Lekarstwo przeciw takiemu stanowi rzeczy widzi Kołłątaj w gruntownej przebudowie ustroju politycznego Rzeczypospolitej, tj. w pierwszym rzędzie w likwidacji dotychczasowego „rządu feudalnego, arystokracją umiarkowanego", tj. opanowanego przez magnaterię, a zastąpieniu go przez silny, lecz odpowiedzialny przed sejmem rząd centralny, przez sejm „gotowy" decydujący większością głosów, przez dziedziczność tronu królewskiego itd. — jednym słowem przez wprowadzenie takich urządzeń, które raz na zawsze uniemożliwiłyby magnaterii korzystanie z takich instytucji Rzeczypospolitej szlacheckiej, jak faktyczny brak odpowiedzialności ministrów, „liberum veto", wolna elekcja itd.

Równocześnie wysuwa Kołłątaj żądanie uporządkowania skarbu państwa, a zwłaszczą wzmożenia siły zbrojnej, co wobec zagrożenia niepodległości było zadaniem nie cierpiącym zwłoki.

W obronie swych zapatrywań na polityczny ustrój Polski napisze Kołłątaj w 1790 r. znakomitą broszurę „O sukcesji tronu i innych sprawach najważniejszych", w której z nieprzepartą logiką i zjadliwą ironią będzie gromił poglądy jednego z późniejszych twórców Targowicy — Seweryna Rzewuskiego, występującego w obronie „wolności" zagrożonej jakoby przez reformy państwowe proponowane przez Stronnictwo Patriotyczne.

„Nie podoba się widzę — pisze Kołłątaj — sejm gotowy, choć on jest najsilniejszym stróżem wolności przeciw jedynowładztwu króla, nie podoba się dzisiejszy rząd nad wojskiem, przyjemniejsza byłaby zapewne władza hetmańska..., niemiłe jest posłuszeństwo rządowi, więc konfederacje byłyby w tym razie dogodniejsze. A tak, cóż stąd wnieść można? Oto pod pompatycznym dawnych swobód nazwiskiem trzeba by utrzymać dawne interregna, konfederacje, elekcje, pacyfikacje, amnestie, liberum veto nieograniczone, władzę zrywania sejmików, sejmów, a nawet, jeżeli można, i trybunałów".[3])

Walka przeciw starej anarchii magnackiej to niewątpliwie jeden z najbardziej postępowych, a przy tym najbardziej konsekwentnie przez Kołłątaja przeprowadzony element jego działalności.

O tym, jak trafnie oceniał Kołłątaj rolę wielkiej magnaterii, świadczy następująca wypowiedź Engelsa: „... demoralizacja rządzącej arystokracji, brak sił dla rozwoju burżuazji i ciągłe wojny pustoszące kraj — wszystko to złamało wreszcie siły Polski. Kraj, który uporczywie zachowywał nienaruszony feudalny ustrój społeczny, pod-

---

2) Por.: Kuźnica Kołłątajowska. Bibl. Narod. str. 152

3) Tamże, str. 86

czas, gdy sąsiedzi jego postępowali naprzód — kraj taki skazany był na zagładę. Arystokraci bez wątpienia zgubili Polskę i zgubili ją ostatecznie".[4])

Przyjrzyjmy się z kolei, jak wyglądały poglądy Kołłątaja na rozwiązanie zagadnienia miejskiego, a zwłaszcza na sprawę chłopską. W zagadnieniach tych staje Kołłątaj na gruncie potrzeb kształtującego się w Polsce układu kapitalistycznego, usiłując rozwiązać je drogą odgórnych reform, drogą kompromisu części szlachty z bogatym mieszczaństwem.

U podstaw rozważań Kołłątaja leży jako zasadniczy dogmat świętość i nienaruszalność własności prywatnej, w której rozróżnia on dwa rodzaje: ziemską i miejską. „Dziedzice dóbr ziemskich, czyli szlachta, składają stan pierwszy, dziedzice dóbr miejskich, czyli mieszczanie, składają stan drugi, ludzie nie mający swego dziedzictwa, składają stan trzeci; lecz gdybyśmy już własność gruntową za pierwszy do wpływania w rząd położyli warunek, przeto ci, którzy takowej własności nie mają wcale do niego należeć nie będą, a tylko dwa stany, to jest dziedzice ziemscy i miejscy składać u nas powinni majestat rządu".[5])

Tak więc starej feudalnej zasadzie, która dostęp do rządu państwa otwierała jedynie „bene natis" właścicielom feudalnym, Kołłątaj przeciwstawia zasadę własności kapitalistycznej. Kołłątaj staje na gruncie dopuszczenia mieszczan do udziału we władzy, odrzuca jednak zniesienie stanów, lub ich równouprawnienie.

Kołłątajowi zatem szło przede wszystkim o usunięcie przeszkód, które polityka feudałów piętrzyła na drodze rozwoju stosunków kapitalistycznych.

W tym samym kierunku idą propozycje, jakie Kołłątaj w swych „Listach Anonima" wysuwa w sprawie chłopskiej. Przedstawia on najpierw tragiczną sytuację chłopa pańszczyźnianego: „Wiemy dobrze, iż rolnik w dobrach szlacheckich stał się rzeczą dziedzica a niezrozumiałym ludzkości zgwałceniem przestał być osobą przeciw oczywistemu natury głosowi. Oddany na dyskrecję pana, zostawiony pod legalną, jeśli tak mówić można niewolą, porównany z bydlęty, doznawał takiego losu, na jaki uprzedzenie, edukacja, chciwość i pasje dziedzica wystawiać go mogły".[6])

Ten stan rzeczy — wskazuje Kołłątaj — sprzeciwia się przede wszystkim prawu natury.

Wyrazem postępowości i humanizmu Kołłątaja jest jego apel do filozofów, w którym woła: „O filozofowie, czemuż naprzeciw tak wielkiej niesprawiedliwości, jaką człowiek człowiekowi za pomocą prawa wyrządza, nie powstaniecie? Cóż to jest poddany czyjejkolwiek włości? Czy biały, czy czarny niewolnik, czy pod przemocą niesprawiedliwego prawa, czy pod łańcuchami jęczy, człowiek jest i w ni-

---

[4]) K Marks i F. Engels, Dzieła t. XIII, str. 158, wyd. ros.
[5]) Por.: Kuźnica Kołłątajowska. Bibl. Narod., str. 36
[6]) Tamże, str. 30

czym od nas się nie różni. Czy w Europie, czy w której innej części świata równym jest obywatelem ziemi" („Listy").

Wprawdzie Kołłątaj nie głosił hasła oddania ziemi chłopom, ale z uporem podkreślał konieczność dania chłopom wolności, uczynienia z nich wolnych obywateli, „poddanych Rzplitej" a nie poddanych szlachty. Kołłątajowski program w sprawie chłopskiej został zawarty w postulacie: „Wolność osoby rolnika i własność gruntowa dziedzica"[7]). Przy czym sam Kołłątaj wykłada to w sposób następujący: „Niech będzie rolnik co do osoby i rąk swoich zupełnie wolny, lecz niech będzie poddany prawu, które własna na niego wkłada potrzeba. Nie ma on ziemi, ale ma pracowite ręce, którymi i siebie wyżywić i pana wzbogacić zdoła. Niech będą obowiązani panowie podług swojej potrzeby uczynić kontrakty z rolnikami, jak każdy lepiej dla siebie osądzi: bądź na czynsze, bądź na robotę, byle tak czynsz jak robota wypływały z rzetelnego szacunku, jaki okaże intrata czysta w nadanym im gruncie. Kontrakty takowe, jak są dziełem dobrej woli ludzkiej, tak je obydwie strony świętobliwie dochować powinny".[8])

Ten program szlachecko - burżuazyjnego kompromisu w sprawie chłopskiej spotkał się z olbrzymimi oporami wśród szlachty, która w każdym najdrobniejszym nawet rozluźnieniu niewoli feudalnej widziała nie tylko podważenie swych przywilejów, lecz również zapowiedź nowych rewolucyjnych ruchów chłopskich. I oto Kołłątaj w swej „Ostatniej przestrodze dla Polski" w 1790 r. pisze: „...mówić, że pragniemy wolnego rządu, a praw człowieka szanować nie chcemy, jest to wnosić w samą naturę wolności przeciwną maksymę, jest to w samych fundamentach przyczynę upadku zakładać: bo jeśli człowiek w samym sobie tą znajduje prawdę, której nie znajduje w rządzie, nieprzyjacielem rządu koniecznie być musi. Chcemyż lud nasz przywiązać do nas, oddajmy go pod opiekę rządu".[9])

Groźnym ostrzeżeniem dla magnatów brzmi wypowiedź Kołłątaja: „Przychodzi pod uwagę własność gruntowa... nasienie okropnych rewolucyj... miliony ludzi bez własności przypomną sobie jej wydzierstwo..."

Wreszcie, sądzi Kołłątaj, danie wolności chłopu sprawi, że „lud żywiący nas i dający żyzność włościom naszym podwoi ochotę i szczerze przywiązawszy się do ziemi ubogaci nierównie całą powszechność, powiększy nasze dostatki, kochać będzie Ojczyznę i znać ją za prawdziwie swoją, względem której niczym się dzisiaj od bydląt nie różni".[10])

Tak wyglądały poglądy Kołłątaja na sprawę chłopską. Nie ma w nich radykalizmu jakobińskiego, nie ma w nich namiętnej nienawiści Staszica, jest argumentacja klasowa, przy pomocy której Kołłątaj tłumaczy masom szlacheckim, że w ich własnym interesie: za-

---

7) Tamże, str. 34
8) Tamże, str. 33
9) Tamże, str. 113
10) Tamże, str. 33

równo jeśli idzie o bezpieczeństwo osobiste, jak i o dochodowość gospodarki leży danie chłopu wolności osobistej, zapewnienie mu sprawiedliwości cywilnej.

Kołłątaj widział w uwolnieniu chłopa coś więcej jeszcze: Widział on po pierwsze, że takie postawienie sprawy chłopskiej przyczyni się do przejścia gospodarki wiejskiej na nowe - kapitalistyczne tory, a równocześnie da manufakturom wolnego robotnika. Rozumiał, po drugie, że uwolnienie chłopa zwiąże go z państwem polskim i poruszy go w obronie zagrożonej niepodległości.

W 1790 r. wychodzi broszura Kołłątaja pt. „Krótka rada względem napisania dobrej konstytucji rządu". Następujące słowa doskonale charakteryzują patriotyzm Kołłątaja i ludzi, którzy działali pod jego bezpośrednim kierownictwem:

„Wam należy tak urządzić państwo Rzeczypospolitej, aby granice wasze samą wolnością były zamknięte przed despotyzmem, żeby lud wasz przyczynę miał urągać się z niewoli obcych krajów, nienawidzieć despotyzmu zagranicznego, kochać swobody narodu własnego, aby przychodzień przywiązał się natychmiast do waszej ziemi i w najodleglejsze kraje doniósł o swobodach i szczęśliwości całego ludu polskiego".[11])

Tak w najogólniejszych zarysach przedstawiała się działalność Kołłątaja w dobie Sejmu Czteroletniego. Kołłątaj występuje tu jako czołowy przedstawiciel obozu reform, ma szereg obciążeń typowych dla prawicy tego obozu, wynikających z jej istoty klasowej. Strach przed ruchami ludowymi jest tu czynnikiem zasadniczym, który sprawia, że prawica obozu reform szuka oparcia i sojusznika w hohenzollernowskich Prusach — inicjatorze i inspiratorze rozbiorów Polski. Warto tu przypomnieć, że na manowce sojuszu z Prusami pchnęła Polskę dyplomacja Anglii, która ze względu na utrwalony tam sojusz elementów wielkoobszarniczych i wielkoburżuazyjnych wydawała się polskim umiarkowanym reformatorom wzorem do naśladowania.

Równocześnie jednak z całego szeregu wypowiedzi Kołłątaja widać jego humanistyczny stosunek do ludu, widać, że do jego świadomości dochodzi zrozumienie faktu, że bez oparcia o lud nie będzie można ratować niepodległości. Te elementy są w działalności Kołłątaja najbardziej postępowe i przy całej jej dwoistości wyznaczają linię jej dalszego rozwoju.

* * *

Wynikiem wytężonej działalności reformatorów polskich, wynikiem niezmordowanej akcji Kołłątaja było uchwalenie Konstytucji 3 Maja pod presją zmobilizowanego pod Zamek ludu warszawskiego. I choć Konstytucja nie rozwiązała szeregu podstawowych zagadnień, w pierwszym zaś rzędzie, wskutek oporu feudałów nie dopro-

---

[11]) Tamże, str. 69

wadziła do realizacji nawet koncepcji społecznych Kołłątaja, stała się cennym wkładem w walkę o postęp, stała się próbą reform, którą wysoko ocenili Karol Marks i Fryderyk Engels.[12])

Dzieło Konstytucji 3 Maja było nad wyraz nietrwałe. Sprzymierzyły się przeciw niej potężne siły reakcji feudalnej — rodzimej i zagranicznej. W jej obronie nie wystąpił chłop polski, któremu Konstytucja nie dała poprawy bytu. Równocześnie zaś w całej pełni wystąpiła organiczna chwiejność, niezdecydowanie i brak radykalizmu w samym obozie reform, który w trakcie kampanii 1792 r. nie potrafił zmobilizować i zorganizować mas narodu do walki w obronie ustawy majowej i zagrożonej niepodległości.

Nadszedł okres przygotowywania insurekcji narodu, a później ostatniej walki w obronie śmiertelnie zagrożonej niepodległości. Jest to okres szybkiego rozwoju i szybkiej radykalizacji, zwłaszcza lewicy polskiego obozu reform. Rządy reakcji targowickiej wszechstronnie popierane przez zaborców, drugi rozbiór Polski w 1793 r., rozwijające się ruchy chłopskie, wreszcie coraz silniejsze odgłosy przesuwającej się coraz bardziej na lewo rewolucji we Francji — wszystko to sprawia, że lewica obozu reform coraz konsekwentniej staje na stanowisku nierozerwalności walki o niepodległość z walką o postęp społeczny.

Jest to zarazem szczytowy okres działalności Kołłątaja. Jest to okres, w którym sam Kołłątaj i jego najbliżsi współpracownicy z dawnej „Kuźnicy“ w zdecydowany sposób stają na czele lewicy powstaniowej, stają się przywódcami najbardziej radykalnych elementów Insurekcji Kościuszkowskiej.

Można śmiało stwierdzić, że Kołłątaj jest duszą przygotowań do powstania, zarówno na emigracji w Saksonii, jak i — przez swoich emisariuszy — w kraju. Jego dziełem w dużej mierze jest książka „O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 Maja“, w której reformatorzy demaskują jeszcze raz zdradę Targowicy, równocześnie wykazując dalszą poważną radykalizację poglądów w porównaniu z okresem poprzednim. Z książką tą zapoznali się obaj wielcy twórcy socjalizmu naukowego Marks i Engels i wysoko ocenili jej zalety, jako źródła historycznego naświetlającego ostatnie lata Rzeczypospolitej szlacheckiej.[13]) Kołłątaj staje się promotorem porozumienia z rewolucją francuską. Kołłątaj obok Kościuszki, jest tym, który wysuwa, a później w czasie insurekcji przyczynia się do zrealizowania myśli o powołaniu chłopów do walki o niepodległość. Trzeba dobrze zrozumieć ówczesną, wciąż jeszcze, w istocie rzeczy, feudalną strukturę społeczeństwa polskiego, by w pełni zdać sobie sprawę z całej rewolucyjności tego kroku, z ogromnego wrażenia, jakie wywarł on na feudalnych właścicielach ziemskich. Wszak jeszcze w 1791 r. ludziom tym umiarkowane propozycje Kołłątaja wydawały się zapowiedzią potężnego ruchu rewolucyjne-

---

12) Por.: K. Marks i F. Engels, Dzieła t. VI, str. 383, wyd. ros.

13) K. Marks i F. Engels, Dzieła t. XXVI, str. 295 i 595, wyd. ros.

go chłopstwa, a już w roku 1794 rząd powstańczy sam poruszał masy chłopskie, sam dawał im do ręki broń, która mogła stać się groźną nie tylko dla zaborców, lecz w niemniejszym stopniu — dla dziedziców. Można śmiało stwierdzić, że Kołłątaj nie myślał o wskrzeszeniu w wyzwolonej Ojczyźnie Konstytucji 3 Maja. Świadczy o tym opracowany przez niego ogłoszony w Krakowie 24.III.1794 r. akt powstania, który zapowiada zwołanie konstytuanty i ułożenie zasad nowego ustroju Polski. Ustrój ten miał być zapewne jeszcze stanowy — wszak w ciągu całego powstania widzimy wyraźne dążenie jego kierowników do kompromisu ze szlachtą, do zapewnienia jej własności gruntowej w pierwszym rzędzie. Równocześnie jednak mamy tu poważne akty dotyczące sprawy chłopskiej, zwłaszcza Uniwersał Połaniecki, który przy całej swej połowiczności, przy zachowaniu pańszczyzny, w porównaniu z Konstytucją 3 Maja stanowił krok naprzód w postawieniu zagadnienia chłopskiego.

W pierwszym wszakże rzędzie, obok powołania pod broń chłopów i obok Uniwersału Połanieckiego, w opracowaniu którego Kołłątaj brał żywy udział, typowe dla insurekcji i dla udziału w niej Kołłątaja są wypadki w Warszawie. Tu dokonuje się wyraźne zróżniczkowanie: Z jednej strony bogate mieszczaństwo zdecydowanie staje na prawicy powstańczej i opowiadając się wraz z przedstawicielami średniozamożnej szlachty za monarchią konstytucyjną wrogo występuje przeciw elementom ludowym, dążącym do przekształcenia powstania w wojnę rewolucyjną. Z drugiej strony coraz bardziej radykalizujące się drobnomieszczaństwo, a zwłaszcza elementy plebejskie zrywają się parokrotnie do walki rewolucyjnej nie tylko przeciwko zaborcom, lecz również przeciw reakcji wewnętrznej, przeciw zdrajcom spod znaku Targowicy i przeciw królowi, dążąc do wzmożenia walki o niepodległość, do pełnej przebudowy ustroju Polski w kierunku republikańskim.

Te właśnie elementy grupują się wokół tzw. „Klubu Jakobinów", w którym spotykamy szereg współpracowników Kołłątaja i którego Kołłątaj jest inspiratorem i patronem. Miarą wpływów Kołłątaja w tych grupach jest fakt, że współcześni mu nazywali radykałów od jego imienia „Hugonistami". Wreszcie już w ostatnim okresie insurekcji w oparciu o istniejące już ugrupowania radykalne, w pierwszym zaś rzędzie o „Klub Jakobinów" powstanie „Zgromadzenie na Utrzymanie Rewolucji i Aktu Krakowskiego", w którego pracach już sam Kołłątaj weźmie czynny udział.

Kołłątaja obwiniali współcześni mu o organizację wystąpień ludowych z 9 maja i 28 czerwca, kiedy to lud stolicy wymierzył sprawiedliwość zdrajcom — targowiczanom: hetmanom Ożarowskiemu i Zabielle, biskupom Kossakowskiemu i Massalskiemu, księciu Czetwertyńskiemu i innym. Faktem jest, że w akcji tej czynny udział brali ludzie bliscy mu i oddani, rewolucyjni przywódcy ludu, patrioci: Kazimierz Konopka, księża Meier i Jelski, Jan Dembowski i inni. Stwierdzić wypada, że — pomimo późniejszych za-

przeczeń samego Kołłątaja — jego rola była w tych wypadkach poważna, że doceniał on w pełni rolę rewolucyjnego ruchu plebejskiego w walce o niepodległość, że w decydującym momencie jego patriotyzm wskazał mu drogę do rewolucyjnego ludu, pozwolił mu przezwyciężyć klasowe uprzedzenia, tak typowe dla poprzedniego okresu działalności.

Te stosunki Kołłątaja z ludźmi „Klubu Jakobinów" przetrwały aż do jego śmierci w 1812 r. Jest rzeczą niesłychanie charakterystyczną, że kiedy w r. 1798 powstało Towarzystwo Republikanów Polskich w Warszawie, zwróciło się ono przede wszystkim do Kościuszki i Kołłątaja, który w tym czasie przebywał w więzieniu w Ołomuńcu. Kołłątaj całkowicie poparł republikański program Towarzystwa i przyrzekł pełne posłuszeństwo jego władzom. Podobnie współcześni widzą w Kołłątaju człowieka związanego ze spiskiem chłopskim Gorzkowskiego.

Najlepszym dowodem tego, że reakcja feudalna uważała Kołłątaja za wyjątkowo niebezpiecznego dla siebie wroga jest fakt, że rządy austriackie więziły go przez osiem lat w kazamatach Ołomuńca i Josephstadt'u, podczas gdy tacy działacze insurekcji jak Stanisław Potocki, czy Józef Zajączek już po kilkunastu miesiącach zostali wypuszczeni na wolność. Podobnie przedstawiała się sprawa w okresie Księstwa Warszawskiego, kiedy arystokratyczne sfery rządzące zrobiły wszystko, by nie dopuścić do powrotu Kołłątaja na arenę działalności publicznej, wciąż widząc w nim niebezpiecznego dla siebie radykała — jakobina, promotora najbardziej rewolucyjnych poczynań, jakie miały miejsce w Polsce jego okresu.

Nie jest też przypadkiem, że w burżuazyjnej historiografii niemało jest prób oczerniania Kołłątaja w oparciu o nienawistne i często oszczercze wypady i intrygi jego reakcyjnych przeciwników politycznych.

* * *

Należy wreszcie zwrócić uwagę na jeszcze jedną niesłychanie ważną dziedzinę działalności Kołłątaja, a mianowicie na jego działalność jako uczonego i reformatora nauczania.

W szkicu napisanym pod koniec życia: „O moim postępowaniu politycznym" wyzna on: „dwa tylko były przedmioty, które zajęły całe moje życie: poprawa wychowania publicznego i poprawa rządu mego narodu".

Kołłątaj przez całe życie był zdecydowanym, konsekwentnym wrogiem obskurantyzmu i ciemnoty. Uczeń filozofów „Oświecenia" stał się gorącym rzecznikiem wyrwania szkolnictwa polskiego z rąk kleru, wprowadzenia go na nowe tory służenia krajowi, służenia dziełu wychowania nowego, świadomego obywatela.

Swą działalność publiczną zaczął Kołłątaj w Komisji Edukacyjnej. W latach 1776 — 1786 dokonał on gruntownej reformy Akademii Krakowskiej, podcinając dominujące stanowisko, jakie zajmował w niej wydział teologiczny i sprowadzając do Krakowa szereg

znakomitych uczonych, wśród których bodaj najsławniejszym był Jan Śniadecki. Ta reforma przeprowadzona przez Kołłątaja stała się na całe stulecie podstawą późniejszego rozwoju Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1803 — 1805 Kołłątaj staje się jednym z głównych realizatorów założenia Liceum w Krzemieńcu, a wreszcie w latach 1809 — 1811 widzimy go znowu w Krakowie, gdzie ponownie reformuje Uniwersytet.

W swej działalności na polu szkolnictwa Kołłątaj dąży do takiego urządzenia szkół, by dawały one nie oderwanych od życia uczeńców — „sawantów" — jak ich nazywa, lecz ludzi przygotowanych do praktycznej pracy: lekarzy, nauczycieli, sprawnych urzędników itp. Ciekawym elementem w tej działalności jest dążenie do zniesienia opłat za naukę na uniwersytecie, gdyż jak pisał Kołłątaj „nam idzie nie o to, żebyśmy mieli sawantów, lecz żeby jak najbardziej rozszerzyć światło we wszystkich klasach mieszkańców". [14])

Równocześnie Kołłątaj sam podejmuje szereg prac naukowych z najrozmaitszych dziedzin. I tak widzimy wśród nich prace dotyczące historii szkolnictwa w Polsce np. „Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III", prace ekonomiczne, prace socjologiczne, rozprawy filozoficzne itp. O postępowości tych prac świadczy chociażby fakt, że jego „Początek rodu ludzkiego" nie mógł ukazać się w druku ze względu na ostry sprzeciw cenzury. W pismach swych żąda Kołłątaj pogłębionej, opartej na solidnej źródłowej podstawie pracy nad historią Polski. Po tej linii idą jego projekty rozpoczęcia wydawania źródeł historycznych, postulat w ówczesnej Polsce zupełnie nowy i później nie podjęty jeszcze przez długi czas. Jeśli do tego dodamy szereg pism aktualnych, stwierdzimy, że spuścizna literacka Kołłątaja jest ogromna, a pełne jej zbadanie stanowi ważne zadanie naszych historyków.

W poglądach filozoficznych Kołłątaja uderza wyraźne zbliżenie do francuskich filozofów — materialistów, uderza branie pod uwagę wpływu elementów bytu materialnego na świadomość, na rozwój moralności: „Byt — powiada Kołłątaj — każdego człowieka zależy od sposobów zaspokojenia jego potrzeb. W miarę, jak im dogodzić zdoła, tworzy się jego charakter moralny..."

Hugo Kołłątaj — patriota - postępowiec — widzi jasno, podobnie jak szereg innych księży jego epoki, często jego współpracowników i przyjaciół, jak Staszic i Meier, jak Jelski i Dmochowski, antypolską działalność Watykanu, jego konszachty z zaborcami, antynarodową zdradziecką postawę przeważającej części hierarchii kościelnej w Polsce, jej dążenie do hamowania walki o postęp i nierozerwalnie z nią związanej walki o niepodległość. W pismach swych i działalności nie waha się ostro i zdecydowanie wystąpić przeciw tym zjawiskom, wyrażając tu nie tylko poglądy własne, lecz również stosunkowo licznych przedstawicieli duchowieństwa zwłaszcza niższego. Zachował się m. in. list Kołłątaja do kanonika

---

[14]) Cytuję wg Tokarza „Ostatnie lata" II str. 139—140

warszawskiej kapituły Reptowskiego, w którym czytamy: „Przewiniliśmy ludowi jako duchowni zaniedbujący jego oświecenie i utrzymanie sprawy ludzkości z otwartą śmiałością, jak nam przystoi. Jesteśmy winni jako obywatele polscy nie mający dość męstwa stanąć przy prawdzie lub podle odstępujący obowiązków naszych dla względów bardzo lichych, dla bojaźni, która nas przed nami samymi zawstydzić powinna... Ktokolwiek nam mówił prawdę, ktokolwiek nas upominał, że nam się poprawić trzeba, tego my podejrzanym o wiarę, heretykiem albo przynajmniej złym i niebezpiecznym człowiekiem nazywali. W tym niepostrzeżeniu się brniemy ze złych postępków w gorsze...“ W imię dobra kraju, w imię siły państwa, jest Kołłątaj zwolennikiem ograniczenia roli duchowieństwa do spraw religijnych oraz stanowczego ukrócenia politycznych wpływów kościoła. Wraz ze swoimi zwolennikami, nierzadko księżmi, do końca życia pozostanie konsekwentnym wyznawcą tych poglądów.

* * *

Od czasów działalności Kołłątaja mija półtora wieku. Z tej perspektywy historycznej łatwiej nam ocenić tę nieprzeciętną postać patrioty, bojownika postępu i niepodległości, człowieka, który — mimo wszystkie swe zygzaki i niekonsekwencje — był niewątpliwie czółowym przedstawicielem Obozu Reform, czołowym przedstawicielem polskiego „Oświecenia“, czołowym przedstawicielem walki o niepodległość.

Kołłątaj widział głównego wroga w starej magnackiej, feudalnej oligarchii, która hamowała wszelki postęp i spychała Polskę w przepaść rozbiorów.

W „pospólstwie“ miejskim dostrzegł Kołłątaj siłę, którą chciał wykorzystać dla walki przeciw zdradzie feudalnych oligarchów, przeciw ich przewadze w życiu kraju, przeciw wspierającym ich siłom zaborców. Kołłątaj był tym, który dostrzegał potęgę ludu i który dążył do włączenia ludu: zarówno chłopstwa, jak i plebsu miejskiego do walki o wyzwolenie narodowe, który przez organizowanie tej walki również część klas posiadających wiązał ze sprawą postępu.

Był wreszcie Kołłątaj wybitnym naukowcem oraz działaczem w dziedzinie oświaty, walczącym konsekwentnie o jej emancypację z więzów obskurantyzmu i religianctwa.

Dziś Polska przeżywa zupełnie inną epokę historyczną. Wtedy rodził się dopiero kapitalizm i naród burżuazyjny, a obóz postępu chciał oprzeć niepodległość Polski na sojuszu klas posiadających: szlachty i mieszczaństwa. Dziś na gruzach kapitalizmu masy ludowe pod wodzą klasy robotniczej i jej rewolucyjnej partii budują zręby socjalizmu. „Dojście do władzy polskiej klasy robotniczej w r. 1944 rozpoczęło nowy okres historyczny — przekształcania narodu burżuazyjnego w naród socjalistyczny, o nowej strukturze gospodarczej, o nowym składzie klasowym, o nowym obliczu moral-

no - politycznym" (Bierut). Dziś podstawą niepodległości jest sojusz robotniczo-chłopski — zasadniczy fundament państwa demokracji ludowej wykonującego funkcje dyktatury proletariatu. Lud polski nie jest przedmiotem działalności reformatorów, lecz jest podmiotem, kowalem swego rozwoju i swoich dziejów.

Sprawdziły się słowa Fryderyka Engelsa, który w 1892 r. pisał: „Szlachta nie potrafiła ani utrzymać, ani odzyskać niepodległości Polski, dla burżuazji jest ona dziś co najmniej obojętna... Może ona być wywalczona tylko przez młody proletariat polski i w jego rękach jest całkowicie bezpieczna".

Odzyskaliśmy niepodległość w 1918 r. dzięki zwycięstwu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Odzyskaliśmy zaprzepaszczoną po raz drugi przez reakcję niepodległość, dzięki historycznemu zwycięstwu Państwa Rewolucji Październikowej nad faszyzmem, dzięki temu, że lud polski pod wodzą klasy robotniczej i jej rewolucyjnej partii, w oparciu o wszechstronną pomoc Związku Radzieckiego mógł podjąć walkę o wyzwolenie narodowe, nieodłączną od walki o wyzwolenie społeczne.

Klasa robotnicza i lud polski jest dziedzicem wszystkiego, co w naszej historii było postępowe, naszych bohaterów narodowych, działaczy państwowych, uczonych i myślicieli, którzy swoją działalnością, swą walką, pracą i wysiłkiem torowali Polsce drogę światła i wolności. Lud polski, polska klasa robotnicza, w której rękach Polska — według słów Engelsa — jest całkowicie bezpieczna, jest jedynym dziedzicem tych wszystkich, którzy rozumieli, że bez walki o postęp społeczny niemożliwa jest walka o szczęście i pomyślność narodu.

A wśród tych bojowników na jedno z czołowych miejsc wysuwa się postać Kołłątaja, który w tragicznych latach upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej wytrwale wskazywał narodowi drogę ku jutrzni społecznego i narodowego odrodzenia.

L. Baumgarten

O współpracy Towarzystwa Patriotycznego z dekabrystami

Rosja przeżywała po wielkim zwycięstwie nad Napoleonem poważny kryzys wewnętrzny. Sukcesy wojenne nie tylko nie wzmocniły reżymu feudalno-carskiego, lecz przeciwnie, pogłębiły sprzeczności rozsadzające porządki obszarniczo-pańszczyźniane.

Postępowe koła kraju, które przeważnie rekrutowały się z czołowych grup szlachty, zdawały sobie coraz bardziej sprawę, że ustrój feudalny cofa Rosję wstecz, osłabia jej siłę wewnętrzną, stanowi poważną groźbę dla bezpieczeństwa kraju. Ta część szlachty, która w swoich majątkach zaczęła stosować metody kapitalistyczne, rozumiała coraz bardziej konieczność przeprowadzenia reform społeczno-politycznych. Postępowa część szlachty, a zwłaszcza ci, którzy w czasie wojny z Napoleonem walczyli w szeregach armii, doskonale pojmowali, że zwycięstwo nad Napoleonem odniesiono dzięki bohaterstwu mas ludowych, dzięki ich bezgranicznej ofiarności w walce z obcym najeźdźcą. Do uszu tych oficerów, którzy w czasie wojny obcowali stale z żołnierzami, z synami chłopów przebranymi w szynele wojskowe, dochodziły głosy przeciwko niemiłosiernie uciskającemu masy ludowe ustrojowi feudalno-pańszczyźnianemu.

Z tych oto kół wyszli dekabryści. Żyli oni w okresie, gdy obumierał ustrój feudalny i rodził się ustrój burżuazyjny. Pisząc o pierwszych zebraniach w koszarach pułku Siemionowskiego, jeden z czołowych przedstawicieli dekabrystów, Jakuszkin stwierdza: „Tutaj zastanawiano się nad wszystkimi bolączkami naszej ojczyzny, poddano krytyce zacofanie narodu, pańszczyznę, brutalne traktowanie żołnierzy, których 25-letnia służba była prawie katorgą, zdzierstwo, kradzież grosza publicznego i wreszcie straszne poniżenie godności człowieka".

Dekabryści szybko rozczarowali się do frazesów liberalnych Aleksandra I. Treścią rządów aleksandrowskich był krwawy reżym despoty Arakczejewa, brutalny ucisk pańszczyźniany. Dekabryści ostro krytykowali postępowanie rządu carskiego, samowolę biurokracji i jej znęcanie się nad ludem.

Ruch dekabrystów był skierowany przeciwko caratowi. Wszystkie jego trzy odcienie, począwszy od umiarkowanego skrzydła — Stowarzyszenia Północnego Nikity Murawiewa, poprzez Stowarzyszenie Południowe Pawła Pestla, do najbardziej radykalnego skrzydła: Związku Zjednoczonych Słowian pod kierownictwem Rosjanina Piotra Borysowa i Polaka Juliana Lublińskiego, rozwijały w mniejszej lub większej mierze postępowy program reform społecznych. Stopień nastawienia antycarskiego w każdym z tych trzech odgałęzień ruchu dekabrystów był ściśle związany ze stopniem jego radykalizmu w programie reform społecznych. Stowarzyszenie Północne przewidywało jedynie ograniczenie władzy carskiej przez wprowadzenie monarchii konstytucyjnej i tylko w razie zdecydowanego oporu ze strony cara skłonne było proklamować republikę. Głosiło ono najbardziej ograniczony program reform społecznych. Program ten domagał się usamowolnienia chłopów, ale wysuwał żądania ograniczonego tylko ich uwłaszczenia, nie przyznawał równych praw wyborczych wszystkim bez różnicy warstwom społecznym, ustalając cenzus majątkowy. Stowarzyszenie Południowe natomiast, będąc zdecydowanie prorepublikańskie, przewidywało w swoim programie — w tzw. „Ruskiej Prawdzie" pióra Pestla całkowite i radykalne zniesienie pańszczyzny oraz stworzenie państwowego funduszu ziemi, który miał być podzielony na dwie części. Jedna część miała pozostać własnością społeczną i być oddana w dożywotnie użytkowanie w równych działkach całej ludności. Druga zaś połowa mogłaby być rozprzedana na wolnym rynku wszystkim, którzy życzyliby sobie powiększyć swoją działkę społeczną przez nabycie na własność od państwa działki w dowolnym rozmiarze. „Ruskaja Prawda" przewidywała również całkowite zrównanie w prawach wszystkich warstw społecznych.

Wspólną cechą charakterystyczną różnych kierunków dekabrystów było to, że przewidywały, jako metodę walki z caratem, powstanie wojskowe. Ta ich wspólna cecha wskazuje wymownie, że ruch dekabrystów był ruchem postępowo-szlacheckim. Cechę tę dobitnie podkreślił W. Lenin, pisząc w swoim znakomitym artykule „Pamięci Hercena": „Czcząc Hercena widzimy jasno trzy pokolenia, trzy klasy, które działały w rewolucji rosyjskiej. Z początku szlachta i obszarnicy, dekabryści i Hercen. Wąski jest krąg tych rewolucjonistów. Strasznie dalecy są oni od ludu. Ich dzieło jednak nie przepadło. Dekabryści obudzili Hercena. Hercen rozwinął agitację rewolucyjną".[1])

Na radykalnym skrzydle ruchu działał Związek Zjednoczonych Słowian. Członkowie Związku Zjednoczonych Słowian, rekrutujący się przeważnie z zubożałej szlachty, nie posiadali ani ziemi, ani chłopów pańszczyźnianych. Ich samych ustrój feudalny Rosji i reżym carski dławił bezlitośnie, uciskał pod względem gospodarczym i moralnym. Żywili oni obawy, że w toku powstania wojskowego, przeprowadzonego bez udziału ludu, pozbawione świadomości klasowej wojsko, jakkolwiek pochodzące z ludu, może pod dowództwem wyższych oficerów — synów zamożnej szlachty, przekształcić się z broni rewolucji w broń przeciw re-

[1]) W. Lenin, Dzieła, t. XV, str. 468, wyd. 3 ros.

wolucji. W tym celu, będąc przeważnie młodymi oficerami armii rosyjskiej rozpoczęli szeroką działalność uświadamiającą wśród żołnierzy swoich pułków, jednocześnie zaś poczynili kroki, zmierzające do wciągnięcia do ruchu rewolucyjnego zarówno ludu miejskiego, jak wiejskiego. Oto, jak jeden z głównych ideologów Związku Zjednoczonych Słowian, Iwan Horbaczewski charakteryzuje poglądy tego ruchu i różnice, jakie dzieliły go od Stowarzyszenia Południowego:

„Duch Stowarzyszenia Słowiańskiego — pisze Horbaczewski — pod wieloma względami różnił się od ducha Stowarzyszenia Południowego, w niektórych zaś wypadkach oba te stowarzyszenia były całkowicie sprzeczne z sobą...

Członkowie Stowarzyszenia Południowego — kontynuuje Horbaczewski — działali w większości swej w środowisku wyższej warstwy narodu; majątek, stosunki, szarże i wyższe stanowiska uważane były za nieodzowny warunek, aby móc wstąpić do ich organizacji; zamierzali oni dokonać przewrotu tylko przy pomocy wojska bez udziału ludu... Słowianie przeciwnie, w swym postępowaniu kierowali się całkiem innymi zasadami... Byli oni przeniknięci szerokością swego planu i dla jego zrealizowania uważali za konieczne współdziałanie wszystkich warstw; szukali pomocy u ludu, bez którego każda przemiana jest nietrwała. Przekonali się zaś na własnym przykładzie, że wola osobista, osobiste pragnienia nic nie znaczą bez tej wszechpotężnej dźwigni w życiu politycznym..." [2])

Z treścią programów tych trzech odgałęzień ruchu dekabrystów w zagadnieniach społecznych jest ściśle związana postawa ich w kwestii narodowej. Najmniej postępowe w swoim programie reform społecznych Stowarzyszenie Północne przejawiało najwięcej wahań w kwestii narodowej. W stowarzyszeniu tym działały nawet pewne jednostki, które jak np. gen. Orłow, sprzeciwiały się niepodległości Polski. Ostatecznie jednak tzw. konstytucja Nikity Murawiewa sankcjonowała niezależność Królestwa Kongresowego. Radykalizujące skrzydło tego stowarzyszenia, któremu przewodził Rylejew, całkowicie podzielało stanowisko Stowarzyszenia Południowego w sprawie Polski, przewidując wytyczenie przyszłej granicy polsko-rosyjskiej na zasadach etnograficznych. Rylejew swoje stanowisko w sprawie Polski sprecyzował w sposób następujący: „Granice Polski w rzeczywistości zaczynają się tam, gdzie kończą się narzecza małorosyjskie, czyli mówiąc po polsku — chłopskie; gdzie zaś większość ludu używa wspomnianych narzeczy i wyznaje grecko-rosyjską lub unicką religię, tam jest Rosja, starodawny nasz dobytek". [3])

Stowarzyszenie Południowe nakreśliło w swej platformie programowej szczegółowe wytyczne, dotyczące zagadnienia niepodległości Polski oraz metod rozwiązania tego zagadnienia.

„Co się tyczy Polski — pisał Pestel w swojej „Ruskiej Prawdzie" — to od wielu wieków istniała ona całkowicie niepodległa politycznie i była wielkim samodzielnym państwem. Mogłaby ona obecnie również istnieć jako niepodległe państwo, gdyby zjednoczyła znów w jeden państwowy

---

[2]) Zapiski dekabrista I. I. Horbaczewskiego. Moskwa, 1910, str. 13—14.
[3]) Andrzej Syrotinin: Rosyja i Sławianie: SPB 1913 r., str. 65

organizm wszystkie swoje części, zagarnięte przez jej potężnych sąsiadów. Z tego wynika, że w stosunku do Polski „prawo do samodzielnego bytu narodowego" powinno wziąć górę nad prawem „dobra Rosji". Odpowiada zresztą i przystoi prawdziwej wspaniałomyślności okrytego chwałą narodu rosyjskiego, by obdarzył samodzielnością zwyciężony naród w chwili, gdy Rosja zdobywa dla siebie nowe życie. Tak więc w myśl „prawa do samodzielnego bytu narodowego" Rosja powinna obdarzyć Polskę samodzielnym bytem narodowym". [4])

Pestel zdawał sobie sprawę, że niepodległa Polska z jej dawnym ustrojem feudalnym może być groźbą dla nowej **demokratycznej** Rosji, uważał przeto za główną rękojmię przyszłego sojuszu polsko-rosyjskiego przebudowę ustroju Polski na tych samych zasadach, na których ma być zbudowana nowa Rosja.

„Ponieważ stosunki między państwami — pisze „Ruskaja Prawda" — odbywają się za pośrednictwem ich rządów, trwałość i duch tych stosunków przeważnie zależy od charakteru ich rządów. Dlatego też sam ustrój państwa polskiego powinien posłużyć dla Rosji rękojmią i z tych względów ustala się zasady tego ustroju... Są to trzy zasady:

a) władza najwyższa powinna być zbudowana w Polsce na tych samych zasadach, co w Rosji...

b) mianowanie i wybory wszystkich urzędników na wszystkie stanowiska rządowe i samorządowe powinny się odbywać w Polsce na tych samych zasadach, co w Rosji...

c) wszelka arystokracja oparta na bogactwie i na majątkach ziemskich, czy też na przywilejach i prawach dziedzicznych powinna być na zawsze skasowana i cały naród Polski powinien utworzyć tylko jedną warstwę...

Na tych jedynie warunkach i zasadach może nastąpić odbudowa państwa polskiego". [5])

Tak więc Pestel widział w przedrozbiorowej feudalno-pańszczyźnianej Polsce wroga nowej Rosji, natomiast w mającej odrodzić się postępowej Polsce postrzegał naturalnego sprzymierzeńca Rosji demokratycznej i rękojmię trwałej przyjaźni między obu bratnimi narodami słowiańskimi.

Inne stanowisko w kwestii narodowej zajmował Związek Zjednoczonych Słowian. Członkowie tego Stowarzyszenia łączyli walkę przeciwko niesprawiedliwości społecznej bezpośrednio z walką przeciwko uciskowi narodowemu, z walką o zjednoczenie wszystkich ludów słowiańskich na zasadach równouprawnienia narodowego i sprawiedliwości społecznej. Zarówno wypowiedzi kierowniczych członków Związku Zjednoczonych Słowian, jak i jego katechizm fakt ten bezsprzecznie potwierdzają. Jeden z głównych założycieli tego Związku, młody szlachcic polski, były sekretarz ks. Adama Czartoryskiego i student uniwersytetu warszawskiego Julian Lubliński, rzucając w pierwszej rozmowie z Piotrem Borysowem myśl założenia Związku Zjednoczonych Słowian, tak określił cele Związku: „Byłoby najlepiej, jeśli byśmy starali się wykorzenić wzajemną nienawiść naszych narodów w drodze zjednoczenia wszystkich odgałęzień słowiań-

[4]) I. P. Pestel „Ruskaja Prawda", Petersburg, 1906 r., str. 16
[5]) Tamże, str. 18—19

skich. W tym celu należałoby ułożyć katechizm, względnie statut, któryby głosił, że wszyscy jesteśmy Słowianie i z jednego szczepu pochodzimy".[6])

Lubliński zatem, jak widać, już podczas pierwszego spotkania z drugim głównym założycielem Związku Zjednoczonych Słowian Piotrem Borysowem wysunął myśl, według której zagadnienie stosunków polsko-rosyjskich powinno być rozwiązane przez stworzenie federacji wszystkich narodów słowiańskich. Piotr Borysow ze swej strony w zeznaniach przed carską komisją śledczą oświadczył: „Zjednoczyć wszystkich Słowian i obdarzyć ich wolnością zdawało mi się być sprawą wdzięczną, chciałbym bowiem w ten sposób przynieść szczęście nie tylko swoim rodakom, lecz również innym narodom". [7]) „Przyczyną, która pobudziła nas do założenia Związku Zjednoczonych Słowian — zeznaje brat Piotra Borysowa Andrzej — był ucisk ludu oraz pragnienie ulżenia jego losowi. Zdecydowałem się z pobudek patriotycznych złożyć swe życie w ofierze, o czym doniosłem Lublińskiemu, a następnie swemu bratu". [8])

Iwan Horbaczewski tak określił cele Związku Zjednoczonych Słowian. Stowarzyszenie to — pisał Horbaczewski — „uważało za najważniejszy swój cel wyzwolenie wszystkich plemion słowiańskich od samowładztwa, wykorzenienie istniejącej nienawiści między poszczególnymi narodami słowiańskimi i połączenie wszystkich zamieszkałych przez nich ziem w Związek Federacyjny. Zamierzało się dokładnie ustalić granice każdego kraju, wprowadzić w każdym kraju ustrój demokratyczny z władzą reprezentacyjną, powołać kongres do kierowania sprawami związku i do zmiany w razie konieczności ogólnych podstawowych ustaw, pozostawiając każdej republice uregulowanie swoich spraw wewnętrznych oraz niezależność w układaniu swoich ustaw".[9])

Tak więc ruch dekabrystów, a zwłaszcza jego dwa najbardziej postępowe odłamy: Stowarzyszenie Południowe i Związek Zjednoczonych Słowian w zaraniu swego powstania wysunęły niezwykle istotne i ważne zagadnienia: postęp społeczny oraz współpracę wolnych i demokratycznych narodów słowiańskich. Programowe idee dekabrystów miały znaleźć w pierwszym rzędzie zastosowanie w stosunkach polsko-rosyjskich ze względu na największą ich aktualność, ze względu na to, że od ich rozwiązania zależał los obu narodów, ich teraźniejsze dzieje i przyszłość oraz ze względu na to, że sprawiedliwe rozwiązanie zagadnienia współżycia obu tych sąsiednich i bratnich narodów powinno posłużyć za wzór w rozwiązaniu zagadnienia współżycia narodów słowiańskich.

* *
*

W Królestwie Polskim utworzonym po upadku Napoleona, szczególnie w późniejszym okresie, panoszyła się coraz bardziej reakcja magnacko-szlachecka, na której czele stali Lubecki i Czartoryski.

---

[6]) M. Nieczkina: Związek Zjednoczonych Słowian, Moskwa 1927, str. 26
[7]) Centrarchiw Wosstanie dekabristów, t. V, str. 28—29
[8]) Tamże, str. 22
[9]) Zapiski dekabrista I. I. Horbaczewskiego, str. 17—18

Za Lubeckim i Czartoryskim, którzy ugodzie z carem usiłowali nadawać pozory sojuszu polsko-rosyjskiego, szła zwarcie reakcyjna magnateria szlachecka i cała wyższa biurokracja Królestwa Kongresowego. Wyższa biurokracja całkowicie zaprzedała się carowi, prowadząc otwarcie politykę zdrady wobec kraju i narodu. Gen. Zajączek, namiestnik Królestwa Polskiego, na posiedzeniu rządu Królestwa oświadczył brutalnie podczas obrad: „Co zaś do mnie, ja nic nie mam do narodu polskiego, nic jemu winien nie jestem. Wszystko co mam, to albo od Napoleona, lub też z łaski Najjaśniejszego Cesarza (tj. Aleksandra I.) nam panującego, więc nie narodu, ale jego sługą jestem i wszystkie jego rozkazy święcie wypełnię".[10])

Opozycja liberalna z braćmi Niemojewskimi na czele (tzw. Kaliszanie) była gospodarczo jak i ideologicznie jeszcze mocno związana z obozem reakcji magnacko-szlacheckiej. Ograniczała się wyłącznie do walki z caratem na terenie sejmu, występując w obronie coraz bardziej gwałconej przez cara i Lubeckiego konstytucji Królestwa.

W tym okresie powstaje w Królestwie sieć nielegalnych organizacji, wśród których czołowe miejsce zajmuje Towarzystwo Patriotyczne. W szeregach jego organizuje się obok części zamożnej szlachty ta część pauperyzującej się drobnej szlachty, która w stosunkach Królestwa Polskiego, nie mając dostępu do urzędów i stanowisk wojskowych, dusiła się bez wyjścia.

Szlachecki ruch postępowy ulega pod wielu względami wpływom magnacko-szlacheckim. Łukasiński, przywódca Wolnomularstwa Narodowego i następnie Towarzystwa Patriotycznego, gorąco kochał ojczyznę, był szczerym postępowcem, żywił bezwzględne przekonanie o konieczności reform społecznych, o potrzebie poprawy losu szerokich rzesz chłopskich i forsowania uprzemysłowienia, wypowiadał się za politycznym uprawnieniem podstawowych warstw społecznych Polski — mieszczaństwa i chłopstwa. Niemniej jednak w programie zarówno Wolnomularstwa Narodowego, jak i jego późniejszej odmiany — Towarzystwa Patriotycznego, Łukasiński żadnej z tych idei nie skonkretyzował. Prócz pobożnych i całkiem nieokreślonych życzeń w kwestii chłopskiej oraz słabych prób nawiązania kontaktu z warszawskim mieszczaństwem, trudno doszukać się jakiejkolwiek bardziej zdecydowanej akcji w działalności Łukasińskiego na tym polu. Łukasiński przeciwnie, ostro występował przeciwko Szrederowi, który jedyny w szeregach Wolnomularstwa Narodowego miał radykalny program w kwestii chłopskiej i domagał się jego akceptowania przez polskich wolnomularzy. Stanowisko Łukasińskiego daje się wytłumaczyć tylko tą okolicznością, że chociaż był on bezwątpienia szczerym patriotą, bezgranicznie miłującym swój naród, jednakże ulegał silnie wpływom reakcji magnacko-szlacheckiej. Obok swojej postępowej pozycji w kwestii doli chłopskiej i w sprawie równouprawnienia żydów, uprzemysłowienia kraju i politycznego uaktywnienia ludu, żywił on zarazem złudzenia co do Aleksandra I i Czartoryskiego, wierzył, że obóz magnacko-szlachecki dobrowolnie wyrzeknie się pańszczyzny lub co najmniej złagodzi jej brzemię i wreszcie podzielał reakcyjne stanowisko obozu magnacko-szlacheckiego w sprawie należenia ziem litewskich, bia-

[10]) St. Barzykowski: Historia Powstania Listopadowego, t. I, str. 102

łoruskich i ukraińskich do państwa polskiego. W ostatnim okresie swej działalności Łukasiński zaczął wyzbywać się wpływów magnacko-szlacheckich. Na wiadomość o tajnych organizacjach rewolucyjnych w carskiej armii zaczął szukać kontaktu z nimi, będąc coraz bardziej przekonany, że droga do niepodległości Polski wiedzie poprzez wspólną walkę polskiego i rosyjskiego obozu postępowego przeciwko caratowi. Usiłował on także bardziej zdecydowanie nawiązywać łączność z mieszczaństwem warszawskim, zdając sobie coraz jaśniej sprawę z konieczności oparcia swego ruchu na szerszych warstwach narodu.

Areszt w październiku 1822 r. uniemożliwił Łukasińskiemu realizację jego radykalnych poczynań z ostatniego okresu działalności. Jego uwięzienie, a także Szredera oraz innych członków komitetu centralnego zmieniło całkowicie ideowe oblicze Towarzystwa Patriotycznego.

Nowy komitet centralny w osobach hr. Sołtyka, hr. Małachowskiego, księdza Dąbka, ks. Jabłonowskiego, urzędników Królestwa Kongresowego Plichty i Grzymały oraz majora Krzyżanowskiego znacznie wzmocnił wpływy magnacko-szlacheckie w Towarzystwie Patriotycznym.

Wszyscy współcześni historycy tego okresu, Barzykowski, Mochnacki, Prądzyński i inni zgodnie stwierdzają, że drugi komitet centralny Towarzystwa Patriotycznego pod przewodnictwem Sołtyka nic nie uczynił w dziedzinie mobilizacji narodu do walki o niepodległość. Jedyna jego zasługa polegała na prowadzeniu pertraktacji z dekabrystami. Współcześni historycy polscy i pamiętnikarze jednak podkreślają, że przywódcy Towarzystwa Patriotycznego w okresie po aresztowaniu Łukasińskiego, Szredera i innych członków Komitetu nie umieli należycie ocenić doniosłości propozycji dekabrystów i nie odpowiedzieli szczerością na szczerość intencji rosyjskiego ruchu szlachecko-rewolucyjnego.

Faktycznie w nowym komitecie centralnym było wszystkiego dwóch członków — Krzyżanowski i książę Jabłonowski, którzy byli poprzednio związani z Łukasińskim. Krzyżanowski należał do bliskiego i zaufanego środowiska Łukasińskiego. Jeszcze przed aresztowaniem głównego założyciela Towarzystwa Patriotycznego otrzymał odeń misję nawiązania kontaktu z rosyjskim obozem rewolucyjno-postępowym.

Krzyżanowski i Jabłonowski byli w drugim komitecie centralnym Towarzystwa Patriotycznego jedynymi osobami, które częściowo podzielały poglądy Łukasińskiego. Jeżeli jednak chodzi o ich stanowisko społeczne, byli oni raczej zbliżeni do składu osobowego drugiego komitetu centralnego, do Małachowskiego i Sołtyka, będących przedstawicielami magnatów. Pod względem majątkowym i rodzinnym byli związani z zamożną szlachtą pańszczyźnianą kresów wschodnich, skąd pochodzili. Te okoliczności warunkowały ich chwiejne stanowisko, brak decyzji i lawirowanie między radykalnymi poglądami rosyjskich rewolucjonistów ze Stowarzyszenia Południowego a konserwatywną pozycją większości drugiego komitetu centralnego Towarzystwa Patriotycznego.

Pozycję Krzyżanowskiego i Jabłonowskiego osłabiała jeszcze ta okoliczność, że rozmowy ich z dekabrystami toczyły się na terenie Ukrainy,

szlachecko-magnackiej domeny żubrów pańszczyźnianych, którzy z natury rzeczy byli opozycyjnie nastrojeni w stosunku do radykalnego programu społecznego dekabrystów.[11])

Większość polskiej zamożnej szlachty na Ukrainie zajmowała w kwestii reform społecznych, a zwłaszcza w kwestii chłopskiej nieprzejednane reakcyjne stanowisko, toteż siłą rzeczy musiała być nieprzychylnie ustosunkowana do ruchu dekabrystów, chociaż postawa rosyjskich rewolucjonistów w sprawie niepodległości Polski budziła ich sympatię. O pozycji obozu szlacheckiego na Ukrainie zadecydował jego wąski interes klasowy, w który godził program społeczno-polityczny dekabrystów. Ten właśnie interes klasowy skłonił większość zamożnej szlachty na Ukrainie do uważania rozmów z dekabrystami za pewnego rodzaju grę dyplomatyczną i podzielania na ogół stanowiska reakcyjnego obozu magnacko-szlacheckiego, który wypowiadał się po stronie caratu. Wśród reakcyjnie nastrojonej szlachty na Ukrainie posiadał też pewne wpływy marszałek szlachty powiatu Perejesławskiego Łukasiewicz, który idei współpracy Polaków z dekabrystami przeciwstawił koncepcję zmowy polskich i ukraińskich dziedziców pańszczyźnianych w celu utworzenia polsko-ukraińskiego państwa magnacko-szlacheckiego.

Krzyżanowski podczas pierwszej rozmowy z Michałem Bestużewem-Riuminem i Sergiuszem Murawiewem-Apostołem w Kijowie w 1824 r. i Jabłonowski podczas drugiego spotkania z Pawłem Pestlem i księciem Wołkońskim w Kijowie w 1825 r. mieli przeto utrudnioną sytuację w związku z nieprzychylnym stanowiskiem polskiej zamożnej szlachty na Ukrainie. Niemniej jednak obaj oni w czasie prowadzenia rozmów ulegali silnie ideom dekabrystów, zgadzając się z nimi z pewnymi zastrzeżeniami zarówno w sprawie niepodległości Polski, granicy polsko-rosyjskiej, jak i w sprawie programu społeczno-politycznego.

Jak stwierdził później Michał Bestużew, w rozmowach z Polakami uzgodniono m. in. następujące punkty:

„Rosja, ceniąc wyżej posiadanie szlachetnych sojuszników, aniżeli skrytych wrogów, po zakończeniu swego przeobrażenia ofiaruje Polsce niepodległość...

---

[11]) Do nielicznych wyjątków wśród szlachty polskiej na Ukrainie należeli Stanisław Worcell i jego brat Mikołaj, zesłany po wykryciu spisku dekabrystów „w sołdaty" na Kaukaz. Obaj byli szczerymi zwolennikami ruchu dekabrystowskiego. Ze wspomnień Władysława Mickiewicza wiadomo, że jeden z braci Worcellów zwrócił się w Wilnie do Tomasza Zana w sprawie współpracy z dekabrystami. Ze wspomnień A. Jałowieckiego wiadomo także, że Stanisław Worcell uczestniczył raz w rozmowach między dekabrystami a Polakami, podczas których obecny był również Jabłonowski. O poglądach Worcella w tym okresie dowiadujemy się z jego przemówienia wygłoszonego w Brukseli w 1834 r. „Myśmy zamierzali — powiedział Worcell — i dążyli ku temu, aby w każdym z obu krajów, w Polsce i w Rosji panowanie ludu zastąpiło panowanie tyrana i wspólny węzeł połączył różne narody szczepu słowiańskiego w jedną wielką federację". (B. Limanowski: Stanisław Worcell, W-wa 1948, str. 124). Te wynurzenia Worcella wskazują, iż w swoich poglądach okresu współpracy z dekabrystami podzielał on całkowicie ideę Juliana Lublińskiego — popularną wśród części postępowej drobnej szlachty. Ich też prawdopodobnie Worcell ma na myśli, gdy mówi w dalszym ciągu: „nas Polaków i Rosjan, dążących do takiego połączenia były tysiące". (Tamże).

Stowarzyszenie Rosyjskie dołoży wszelkich starań, by wykorzenić nienawiść istniejącą między obu narodami, wychodząc z założenia, że w wieku oświeconym, w którym żyjemy, dobro wszystkich narodów jest wspólne, zakorzeniona zaś nienawiść należy do okresu barbarzyństwa".

Polacy ze swej strony zobowiązali się m. in. zgodnie z zeznaniami Bestużewa:

„Udzielić wszelkiej pomocy będącej w ich rozporządzeniu. Działać podczas rewolucji w myśl instrukcji naszego Stowarzyszenia, któremu się podporządkowują.

Wprowadzić ustrój republikański".[12])

* * *

Twierdzenie Bestużewa, że powyższe punkty zostały uzgodnione między przedstawicielami dekabrystów i Towarzystwa Patriotycznego zostały w toku śledztwa zakwestionowane w pewnej mierze przez Krzyżanowskiego i Jabłonowskiego. Zeznania te nie mogą jednak być uważane za zupełnie wiarygodne, ponieważ zarówno oskarżeni dekabryści, jak i członkowie Towarzystwa Patriotycznego starali się przed carską komisją śledczą zbagatelizować wagę swych wzajemnych rozmów. Zarówno jednak Krzyżanowski, jak i Jabłonowski bezpośrednio po przeprowadzeniu rozmów z dekabrystami stwierdzali wobec swoich zaufanych współtowarzyszy, że rozmowy miały przebieg bardzo korzystny i że rokują one wielkie nadzieje na przyszłość. Jabłonowski po przeprowadzeniu rozmów z Pestlem i Wołkońskim oświadczył Grodeckiemu, że Rosjanie pragną szczerej współpracy i że ostatecznie wszystko zostanie zatwierdzone podczas następnego spotkania. Gustaw Olizar także stwierdza, że pierwsze rozmowy Krzyżanowskiego z Bestużewem-Riuminem i Murawiewem-Apostołem doprowadziły do tymczasowego porozumienia w sprawie granicy oraz przyszłych stosunków między obu państwami.

Również generał Prądzyński w swoich pamiętnikach podkreśla, że podczas rozmów Grodeckiego i Jabłonowskiego z Pestlem i Wołkońskim „przyjęto wzajemne zobowiązania się" (podkreślenie Prądzyńskiego)".[13])

O pomyślnym przebiegu rozmów między polską a rosyjską stroną świadczy również fakt, że w wyniku rokowań ustalony został między obu Stowarzyszeniami kontakt, który miał być utrzymany za pośrednictwem mianowanych przez obie strony łączników.

Porozumienie osiągnięte w wyniku rozmów między dekabrystami a Towarzystwem Patriotycznym nie zostało jednak zrealizowane. W decydującej chwili, gdy dekabryści chwycili za broń, Towarzystwo Patriotyczne nie pośpieszyło im z pomocą. W niewielkim tylko stopniu można to wytłumaczyć niespodziewanym, przedwczesnym wybuchem powstania dekabrystów, zmuszonych do orężnego wystąpienia z powodu wykrycia ich spisku przez władze carskie. Główną przyczyną bezczynności Towarzystwa Patriotycznego było to, że Krzyżanowski i Jabłonowski mimo do-

---

[12]) Kropotow D. A. Žižń grafa Murawiewa SPR 1874, str. 414—417
[13]) Pamiętniki gen. Prądzyńskiego, Kraków, wyd. drugie, str. 68

brych chęci i zamiarów nie zdołali przekonać swego konserwatywnego środowiska o konieczności współpracy z dekabrystami i przeciwnie, sami ulegali reakcyjnym wpływom swego otoczenia. Faktem bowiem jest, że reszta członków komitetu centralnego Towarzystwa Patriotycznego, a zwłaszcza hrabiowie Sołtyk i Małachowski przeciwni byli współpracy z dekabrystami na platformie ich radykalnego programu społecznego i że podzielali w tej sprawie poglądy reakcyjnego obozu magnacko-szlacheckiego. Sołtyk i Małachowski dołożyli wszelkich starań, ażeby nie dopuścić do współpracy między dekabrystami a Polakami, pomagali im zaś dzielnie w tej dziedzinie łącznicy Towarzystwa Patriotycznego na Ukrainie, Grodecki i hr. Moszyński, którzy uczynili wszystko, aby udaremnić wszelki realny kontakt między dekabrystami a warszawskim komitetem centralnym, co przyniosło fatalne skutki dla obu stron w decydującym momencie wybuchu powstania dekabrystów.

Stanowisko komitetu centralnego Towarzystwa Patriotycznego pod kierownictwem Sołtyka w sprawie współpracy z dekabrystami nie odpowiadało jednak poglądom polskiej postępowej opinii publicznej tego okresu, która darzyła wielką sympatią pozycję zajętą przez rosyjski obóz postępowo-rewolucyjny zarówno w sprawie niepodległości Polski, jak i w sprawie reform społecznych. Postępowe organizacje akademickie i społeczne, a także znaczna część postępowa polskiego korpusu oficerskiego na wiadomość o wypadkach w Petersburgu oraz buncie na Ukrainie pragnęła przystąpić do powstania. Jednak Towarzystwo Patriotyczne nie przygotowało powstania, bo nie zamierzało go wywołać.

Nawet współcześni działacze konserwatywni nie mogli zaprzeczyć wielkiej doniosłości tej pierwszej współpracy polskiego i rosyjskiego obozu demokratycznego. Tak na przykład konserwatywny minister rządu okresu Powstania Listopadowego, Stanisław Barzykowski już będąc na emigracji pisał o rozmowach dekabrystów z Polakami:

„W Kijowie naprzód, a potem w Tulczynie — pisze autor „Historii Powstania Listopadowego" — miały miejsce pierwsze zetknięcie i zwierzenia między związkowymi. Porozumienie się leżało w interesie, w potrzebie wspólnej obydwóch narodów i obydwóch związków. Zostając w stanie nieprzyjaźni, niszczyli wzajemnie swą przyszłość, stawali się własnymi pogromcami. Brat zabijał brata za to tylko, że chciał być wolnym, na korzyść swego pana i despoty. W porozumieniu natomiast i zgodzie wszystko stawało się łatwym, dobrym i doskonałym".[14])

Konserwatysta Barzykowski zmuszony jest przyznać fakt szczerości Pestla, któremu przypisuje uczciwe zamiary, przy czym mimo woli zdradza się, że główną przyczyną, która odstręczała konserwatywne żywioły w komitecie centralnym Towarzystwa Patriotycznego, był radykalny program społeczno-polityczny dekabrystów. „Pestel — pisze Barzykowski — w bujnej swej imaginacji więcej był zajęty rewolucją społeczną, niż politycznymi zmianami i marząc wśród całej słowiańszczyzny same republiki,

[14]) St. Barzykowski: Historia Powstania Listopadowego, Poznań 1883, t. I, str. 207

zwrócił rozmowę ku społecznym kwestiom, przedstawił w żywych kolorach deputowanemu polskiemu wszystkie korzyści i dobrodziejstwa z zaprowadzenia w Polsce rzeczypospolitej".[15])

Gen. Prądzyński w swoich wspomnieniach przeciwstawia również stanowczą pozycję dekabrystów chwiejnemu i konserwatywnemu stanowisku ówczesnego komitetu centralnego Towarzystwa Patriotycznego. Pisząc o jego przedstawicielach, Prądzyński stwierdza: „Co zrobić chcieli? — O tym podobnie sami nigdy nie mieli jasnego wyobrażenia. Bezwątpienia uśmiechał się ich myśli obraz Polski całej, niepodległej, porządnej (a dla takich, jak Grzymała, koniecznie konstytucyjnej). Ale, że dla dojścia do takiego celu, trzeba przechodzić przez rzeczywisty spisek, przez bunt, powstanie, to oni choć mogli bezwątpienia zrozumieć, sami się przecie tak dalece posuwać nie chcieli i tak dalece nie szła ich energja. Samo już słowo: spisek, bunt, powstanie nazbyt były dla nich rażące. Jeżeli niektórzy, jak na przykład Krzyżanowski, widzieli taki konieczny wypadek, to go ich myśl odrzucała w przyszłość nieoznaczoną. Dlatego, gdy się zetknęli z prawdziwymi konspiratorami rosyjskimi, którzy stosownie do swego charakteru narodowego nie chwytali się półśrodków i ci zrobili propozycję po swojemu, Polacy, przerazili się samą jej myślą".[16])

Nawet Mochnacki, który był antyrosyjsko nastawiony, niemniej jednak wysoko ocenia stanowisko dekabrystów i poddaje ostrej krytyce zachowanie się przedstawicieli Towarzystwa Patriotycznego.

„Porozumienie się ze spiskiem rosyjskim, stąd jakaś wspólność interesów naszej niepodległości i swobód moskiewskich, prędzej lub później odnowić się mogącej, w ogólności zajście brzemieniem tego czasu w mnogie i ważne dla całej słowiańszczyzny pomysły, wypadki — wszystko to zapewnia Towarzystwu Patriotycznemu pamiętną kartę w dziejach, lubo zresztą przyznać trzeba, że szczęśliwa sposobność, która się znowu nie tak prędko zdarzy, była przez nas zaniedbana, prawie odrzucona. Spiskowi Rossyanie rzecz Swoją i Polski jasno pojmowali i przystąpili do układów z otwartością, z dobrą wiarą, lecz niestety nie znaleźli w polskim związku czego szukali: wzajemnej otwartości i tej samej, co ich ożywiło chęci wspólnego działania".[17])

Wskazując na wielkie znaczenie, jakie miały by pomyślnie przeprowadzone rozmowy z dekabrystami dla przyszłych losów Polski, Mochnacki jednocześnie podkreśla wielką ofiarność dekabrystów oraz decydującą rolę jaką może odegrać w przyszłości porozumienie polskich i rosyjskich rewolucjonistów w ich walce przeciwko caratowi.

Nie będę opisywał — pisze Mochnacki — katastrofy związku słowiańskiego. Krew zbryzgała tron Mikołaja i ochrzciła tę inicjatywę w Rosji: „Wielkie zamysły źle wykonane nie tracą swego waloru, i nie jest jeszcze czczą utopią dlatego, że się nie udała, taka rewolucja moskiewska, jaką Pestel i Rylejew podjęli".

---

[15]) Tamże, str. 210—211

[16]) Pamiętniki Generała Prądzyńskiego, str. 63—64

[17]) M. Mochnacki: Powstanie Narodu Polskiego w 1830 i 1831 r., t. II, str. 101—102

„Jeżeli osobliwie wspomnimy sobie, że za wynalazek tej niebezpiecznej myśli rozumni i szlachetni ludzie głowy swe podali w ręce katowskie, to zapewne w bliskiej może przyszłości ujrzymy jak przez mgłę i dla nas i dla nich, szczęśliwą dolę, czasy piękniejsze, północ rozjaśnioną z nieprzebrodzonej nocy".[18])

* * *

Współpraca dekabrystów z przedstawicielami Towarzystwa Patriotycznego, mimo że nie dała od razu konkretnych wyników w postaci wspólnego trwałego sojuszu polskiego i rosyjskiego obozu demokratycznego przeciwko caratowi, posiadała jednak doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju wzajemnych stosunków. Już w czasie trwania rozmów z dekabrystami i następnie po wykryciu spisku dekabrystów i rozpraw Sądu Sejmowego, polska opinia publiczna była poruszona do głębi tymi historycznymi wypadkami, poddawała namiętnej dyskusji pierwsze doświadczenie współpracy występującego na arenę dziejową polskiego i rosyjskiego obozu postępowego. Zagadnienie wspólnej walki z caratem, kwestia sojuszu polskich i rosyjskich postępowców i demokratów, sprawa federacji słowiańskiej — wszystkie te kwestie poddano rozwadze, analizowano i wysnuwano z nich wnioski na przyszłość.

W okresie trwania Sądu Sejmowego formował się spisek podchorążych. Na zebraniach podchorążych debatowano namiętnie wszystkie te zagadnienia. Podchorąży Łącki głosił idee słowiańskie. Krępowiecki i Górowski znajdowali się już w tym czasie także pod wpływem idei demokratycznej wspólnoty słowiańskiej i działali w tym kierunku.

O tym, jak głęboko w społeczeństwie polskim zapuściła korzenie idea sojuszu polskiego obozu postępowo-niepodległościowego z rewolucjonistami rosyjskimi, świadczy potężna manifestacja żałobna w Warszawie na cześć straconych dekabrystów: Pestla, Rylejewa, Murawiewa - Apostoła, Bestużewa i Kachowskiego, zorganizowana przez Klub Patriotyczny w dniu 25 stycznia 1831 r. Zarówno data tej manifestacji jak i masowy jej charakter, a także hasła pod którymi się odbyła, wskazują, że była to potężna demonstracja polityczna polskiego obozu postępowego przeciwko siłom reakcji i zdrady narodowej. Nie była to zwykła manifestacja żałobna na cześć ofiar Mikołaja I, była to demonstracja o charakterze wybitnie republikańsko-demokratycznym, skierowana ostrzem zarówno przeciwko Mikołajowi I, jak i przeciwko rodzimej reakcji.

Samo powstanie myśli urządzenia wielkiej manifestacji na cześć dekabrystów w decydującej dla Powstania Listopadowego chwili świadczyło, iż organizatorzy tej akcji stoją na gruncie wspólnej walki z rewolucjonistami rosyjskimi przeciwko despotyzmowi o wyzwolenie narodowe Polski i o nowy ustrój społeczny w obu krajach słowiańskich.

Od pamiętnej nocy 29 listopada, która była początkiem powstania, Warszawa jeszcze nie przeżywała tak podniosłej chwili. Demonstracja na cześć dekabrystów była podczas powstania, poza wypadkami 15 sierpnia, *) największym wydarzeniem w Warszawie.

---

[18]) Tamże, str. 105—106

Ciekawe światło na przygotowania do manifestacji żałobnej na cześć dekabrystów rzuca raport, wystosowany przez popa cerkwi prawosławnej w Warszawie — Nowickiego do Mikołaja I po zgnieceniu Powstania Listopadowego.

Nowicki stwierdza, że jeszcze na kilka dni przed manifestacją zgłosiło się do niego dwóch polskich studentów, którzy prosili go o odprawienie nabożeństwa na intencję ich rzekomych krewnych. Pop domyślił się na podstawie krążących po mieście słuchów, że to nabożeństwo żałobne ma być odprawione na intencję dekabrystów i kategorycznie odmówił. Pragnąc zabezpieczyć się przed dalszym naleganiem studentów, Nowicki zwrócił się do Lelewela, który zajmował w rządzie Powstania stanowisko wiceministra oświaty i wyznań religijnych, aby ten przywołał studentów do porządku. Lelewel jednak „ośmielił się proponować mi korzystne wynagrodzenie i wypowiadał przede mną zuchwale poglądy o dekabrystach".

Nie bacząc na stanowczą odmowę Nowickiego, nabożeństwo żałobne jednak się odbyło. Wczesnym rankiem 25 stycznia manifestacja żałobna, składająca się z wielkich tłumów ludu warszawskiego, studentów, żołnierzy i oficerów, wniosła do uniwersytetu trumnę, na której wypisane były imiona i nazwiska straconych dekabrystów: Pestla, Murawiewa-Apostoła, Bestużewa, Rylejewa i Kachowskiego. Żałobna manifestacja przedefilowała przez salę i audytoria uniwersytetu. Następnie trumnę, otoczoną eskortą, składającą się ze studentów uniwersytetu, wyniesiono na dziedziniec, skąd manifestacja udała się głównymi ulicami Warszawy w kierunku cerkwi prawosławnej. Po drodze zatrzymano się dla wysłuchania przemówień adwokata Kozłowskiego, profesora uniwersytetu warszawskiego Szyrmy, Górowskiego, Koźmiana, Grzymały, Puławskiego, studenta Majsnera i innych. Na czele procesji kroczył Majsner, niosący na żałobnej poduszce trójkolorową szarfę. Procesję zamykał oddział oficerów Gwardii Narodowej oraz oddział wolnych strzelców.

Gdy manifestacja doszła do cerkwi prawosławnej, wyjaśniło się, że Nowicki ukrył się. „Nie znalazłszy mnie w domu — pisze w swoim raporcie Nowicki — zwrócili się oni natychmiast do księży unitów, którzy wnet przybyli... do naszej cerkwi, chociaż mieli własną i wbrew obrzędom odprawili nad pustą trumną nabożeństwo żałobne na intencję złoczyńców".[19])

Mochnacki stwierdza, że przemówienia wygłoszone podczas manifestacji na cześć dekabrystów mogły „sprawić w mieście zamieszanie". O wpływie tej manifestacji na obrady sejmu w sprawie detronizacji Mikołaja I pisze Mochnacki: „Znaczna część izby mniej była zajęta mową Lelewela; daleko więcej ją obchodził ruch w mieście. Co by ten pogrzeb oznaczał? Kto go urządził? Jakie to poruszenie koniec weźmie? Te sobie niektórzy posłowie po cichu zadawali pytania i rozchodził się głuchy szmer w sali na kształt brzęczenia owadu". [20])

---

*) Zbrojna demonstracja ludu Warszawy przeciwko bezczynności Rządu Narodowego.

[19]) Centralne archiw. wojsk. histor., ZSRR t. 36, op. a-852 Nr 163, 1831 r.

[20]) M. Mochnacki: Powstanie Narodu Polskiego w 1830 i 1831 r., t. IV, str. 245

Minister finansów Powstania Listopadowego, kasztelan i senator Leon Dembowski pisze w swoich pamiętnikach o tej manifestacji:

„Bądź że otrzymano wiadomość z izby, wyruszono z tak zwanego pałacu Kazimierzowskiego i cała ta siła przybyła pod zamek właśnie w chwili, kiedy Ostrowski, Sołtyk, Ledóchowski wnosili potrzeby wyrzeczenia niepodległości. Ażeby przedłużyć te groźne demonstracje, zatrzymano się przed kolumną Zygmunta i tu Górowski miał mowę na pochwały tych, których zgon tą ceremonią opłakiwano".

Stwierdzając za Mochnackim, że przemówienia mogły wywołać zaburzenia w mieście, Dembowski dodaje: „Z drugiej strony przy Trzech Krzyżach, korzystając, że tam stawiano szopę na skład siana dla wojska, inny oddział urządzał szubienicę".[21])

Reakcja rodzima i jej przedstawiciele w sejmie byli niezwykle przerażeni rozmachem demonstracji, poważnie obawiali się rozruchów. Krążyły wśród nich pogłoski o wznoszeniu przez lud szubienic na ulicach i z tego względu dla uspokojenia opinii jednogłośnie uchwalili oni detronizację Mikołaja I.

Masowy udział ludu Warszawy, Gwardii Narodowej, postępowego odłamu oficerów niższych, członków Towarzystwa Patriotycznego i studenterii dowiódł, że masy, że doły powstania szczerze pragnęły demokratycznych reform i że idee te kojarzyły z czynem dekabrystów, ze świeżymi tradycjami wspólnej walki polskiego i rosyjskiego obozu postępowego przeciwko caratowi i reakcji.

O głębokich korzeniach idei wspólnej walki polskiego i rosyjskiego obozu postępowego przeciwko caratowi wśród ludu polskiego i postępowych oficerów świadczą również odezwy, wydane w okresie Powstania Listopadowego przez wojsko polskie i kolportowane na froncie wśród wojska rosyjskiego. Jedna z tych odezw głosiła, że „pierwsi i młodzi bohaterowie waszej wolności (tj. dekabryści) nie daremnie przelewali swoją krew. Zjednoczyli oni na zawsze serca dwóch bohaterskich jednoplemiennych narodów. Oni przypieczętowali swoją krwią wielki sojusz plemion słowiańskich... Okryte chwałą cienie Bestużewa, Rylejewa, Murawiewa spoglądają na was..."

Wspomniana odezwa była tak przeniknięta ideami dekabrystów, że naczelny dowódca wojsk carskich, feldmarszałek Dybicz podejrzewając, iż została napisana w Petersburgu, zalecał w raporcie tam szukać jej autorów.

Inna odezwa, wydana przez wojsko polskie, wspominała o krwawym rozprawieniu się Mikołaja z dekabrystami. Jeszcze inna odezwa głosiła, że Polacy nie podejmują broni przeciwko Rosjanom, którzy pochodzą razem z nimi ze wspólnego plemienia,... lecz przeciwko okrutnemu uciskowi, który despotyczny rząd cara stosuje przeciwko nam, jak i przeciwko Wam..." Władza ta powinna być obalona. „...a wolność niechaj będzie udziałem wszystkich. Polak i Rosjanin niechaj odtąd będą braćmi".[22])

Niezmiernie ciekawe jest również stanowisko czołowego demokratycznego działacza Powstania Listopadowego — Jana Olbrycha Szanieckie-

[21]) J. Dembowski: Moje wspomnienia, t. II, Petersburg 1898 r., str. 162

[22]) Centr, archiw. wojsk. histor. ZSRR. Kanc. wojen. ministerstwa Nr 507-50, 1830

go, najzażartszego bojownika o uwłaszczenie chłopów. Szaniecki w nocy z 29 na 30 listopada, a więc w chwili wybuchu Powstania Listopadowego na pierwsze wezwanie „do broni" przyłączył się do powstańców i znajdując się na ulicy, był świadkiem... napadu uzbrojonych żołnierzy polskich na dwóch cywilnych Rosjan. Szaniecki stanął zdecydowanie w obronie napadniętych. „Są oni równie jak my byliśmy przed chwilą ofiarami despotyzmu. Wolność nasza niech będzie i dla nich wspólną".[23])

Szaniecki również doskonale zdawał sobie sprawę z wielkiego politycznego oddźwięku, jaki miałoby w Rosji uwłaszczenie chłopów i dlatego w swoim słynnym projekcie uwłaszczeniowym zaleca także nadanie ziemi wszystkim żołnierzom rosyjskim, którzy przejdą na stronę powstania.

„Wszystkim rosyjskim przechodniom lub innych narodów za sprawą naszą walczącym — pisze Szaniecki w paragrafie 8-ym swego projektu — nagrodę w ziemiach lub pieniądzach wyznaczyć".[24])

Demokratyczne elementy nie zdołały jednak zdobyć decydującego wpływu na kierownictwo Powstania Listopadowego, które zostało opanowane przez elementy konserwatywne. Do jakiego stopnia kierownictwo powstania było nastawione nie na walkę, lecz na ugodę, świadczy depesza ks. Czartoryskiego do Lafayette'a z 16 września 1831 r.:

„Spuściliśmy się na szlachetność i mądrość gabinetów, polegaliśmy na nich, **nie skorzystaliśmy ze wszystkich swoich** środków... depeszuje ks. Czartoryski. **Mogliśmy zadać cios niewątpliwie** stanowczy, ale byliśmy zdania, że należy czekać".

Na konserwatywny charakter Powstania Listopadowego wskazał wybitny dekabrysta Michał Łunin na dalekim wygnaniu sybirskim.

„W powstaniu warszawskim — pisał Łunin — nie można znaleźć żadnych oznak ani dowodów ruchu ludowego. Nie wysunęło ono ani jednego doskonałego charakteru, nie wykazało żadnej zalety, ani w dziedzinie ustawodawczej, ani administracyjnej lub wojskowej. Nie wysunęło ani jednej idei organicznej, ani jednego hasła społecznego i w ogóle jest ono bladym naśladownictwem dawnych wypadków historii Polski i smutnym echem odrętwiałej w tradycjach cywilizacji".[25])

Te słuszne zarzuty Łunina przeciwko Powstaniu Listopadowemu potwierdził i jeszcze dobitniej podkreślił wielki klasyk marksizmu Fryderyk Engels.

„Czego chciała polska arystokracja w 1830 r.? — pisze Engels. — Obronić zdobyte przez nią prawa przed zamachami ze strony cara. Ograniczyła powstanie do tego małego terytorium, które Kongres Wiedeński raczył nazwać Królestwem Polskim i hamowała poryw, który ujawnił się w innych obwodach polskich, pozostawiła ona nietknięte niewolnictwo, w wyniku którego chłopi zostali doprowadzeni do stanu bydła, oraz poniżającą sytuację żydów. Jeżeli w czasie powstania arystokracja zmuszona została czynić ustępstwa ludowi, to uczyniła to, gdy już było za późno, gdy powstanie już było skazane na zagładę. Powiemy po prostu, powstanie

---

[23]) Pamiętniki Jana Olbrycha Szanieckiego. Wydał Marceli Handelsman, Warszawa 1912. str. 56—57

[24]) Tamże. str. 60

[25]) Gessen S. I. i Kagan M. S. Dekabrist M. S. Łunin i jewo wremia. Leningrad, 1926, str. 252—253

1830 r. nie było ani rewolucją narodową (pozostawiła ona poza nawiasem trzy czwarte Polski) ani społeczną lub polityczną rewolucją; nie zmieniła ona niczego w sytuacji wewnętrznej kraju, była to rewolucja konserwatywna".[26])

Ludwik Waryński, występując na zgromadzeniu w Genewie zwołanym z okazji 50 rocznicy Powstania Listopadowego, surowo osądził konserwatywny charakter Powstania Listopadowego, przeprowadzając jednocześnie porównanie między nim, a powstaniem dekabrystów. „Rozgałęzione po całej przestrzeni przedrozbiorowej Polski spiski patriotyczne zetknęły się ze spiskiem „grudniowym" (dekabrystów — mój przyp.). Oba te spiski miały cel wspólny — obalenie rządu petersburskiego. Ścisłe ich połączenie osiągnięcie tego celu ułatwić mogło — a mimo to narady nad tym połączeniem nie doprowadziły do żadnych praktycznych rezultatów.

Fakt ten, niezrozumiały na pozór, wyjaśniały późniejsze wypadki. W pięć lat po zgnieceniu grudniowego spisku wybuchła rewolucja listopadowa w Warszawie. Na jaw wtedy wystąpiły różnice, które tajne polskie organizacje od rosyjskich odróżniały, które im zawrzeć związek przeszkodziły. Nie rewolucji chciała szlachta polska, a poszanowania dla dawnych jej przywilejów. Lojalność, obawa rewolucji, wstręt do jakichkolwiek bądź reform społecznych — oto, co wykazali główni przywódcy powstania. Wszystkie usiłowania ich skierowane zostały ku zabiciu ruchu. Rewolucję zamienili w militarną kampanię, którą przegrali, a pomimo konieczności ekonomicznych reform, nic dla ludu nie zrobili".[27])

Powstanie Listopadowe nie przebrzmiało bez echa w rosyjskim obozie demokratycznym. Żywe były tradycje pierwszej współpracy między Towarzystwem Patriotycznym, a dekabrystami.

„Gdy wybuchła w Warszawie rewolucja 1830 r. — pisze Aleksander Hercen — naród rosyjski nie ujawniał najmniejszej wrogości wobec buntujących się przeciwko woli carskiej. Młodzież całym sercem sympatyzowała z Polakami. Pamiętam, z jaką niecierpliwością myśmy oczekiwali wiadomości z Warszawy. Płakaliśmy, jak dzieci na wiadomość o uroczystościach żałobnych w stolicy Polski na cześć naszych męczenników petersburskich..." [28])

W chwili wybuchu Powstania Listopadowego dekabryści już około pięciu lat przebywali na katordze sybirskiej. Wiadomość o wybuchu powstania w Warszawie dotarła jednak do śnieżystych tajg Sybiru i tam wywołała wiele uczuć sympatii wśród dawnych współtowarzyszy polskich bojowników o niepodległość. Łunin, który w nieco późniejszym okresie krytycznie oceni Powstanie Listopadowe z powodu jego konserwatywnego charakteru, na pierwszą jednak wiadomość o jego wybuchu z wielkim wzruszeniem powitał je. „U podstaw powstania — powiedział Łunin, gdy mu doniesiono o jego wybuchu — położona jest ofiarność oraz poryw

26) K. Marks i F. Engels, Dzieła, t. V, str. 264, Moskwa 1929

27) „Proletariat", Moskwa, 1934, str. 66

28) A. Hercen: Dzieła zbiorowe, t. I. IV, Naród rosyjski a socjalizm str. 438—439

29) Czasopismo „Katorga i zsyłka", Moskwa 1925 r. Nr 8—9

patriotyczny, które pociągają serca. Noc 29 listopada oświetliła Lenę ogniami wolności".[29])

Inny wybitny dekabrysta, Aleksander Odojewski pod wpływem wiadomości o wybuchu Powstania Listopadowego napisał na dalekim Sybirze wiersz, przeniknięty głęboką sympatią do powstania oraz do idei braterstwa narodów słowiańskich i rewolucjonistów polskich i rosyjskich.

W kim serce nie drgnie pieśnią niezawisłą
Słyszycie, jak wre krwawy bój nad Wisłą,
Z Rusią Lach walczy o swobodę
Requiem śpiewa w zgiełku bitew i w gromie
Ofiarom walki, co rzuciły promień
Na rosyjskiego noc narodu

Jesteśmy braćmi ich. Święte nazwiska
Jeszcze w nas płoną i jeszcze w nas bliska
Obrazów, myśli, cierpień dusza,
W niej dźwięki tają się cudownej siły
Minionych mąk tęsknotę w nas zbudziły.
Wysokich marzeń powrót wzrusza.

Serdeczna przyjaźń zawiązała się między polskimi, a rosyjskimi rewolucjonistami z chwilą, gdy pierwsze partie zesłanych uczestników Powstania Listopadowego dotarły na Sybir. Dekabryści otoczyli niezwykle czułą opieką swoich nieszczęśliwych współtowarzyszy polskich, przyjmowali ich do swojej wspólnoty, wstawiali się za nich do władz miejscowych, ułatwiali im korespondencję z rodziną i krajem. Księżna Wołkońska, żona znanego dekabrysty Sergiusza Wołkońskiego, za swoją ofiarną pomoc przezwana została przez polskich zesłańców „aniołem dobroci". Łunin, który przez pewien czas siedział razem z Piotrem Wysockim, wystąpił z ostrym protestem, gdy wodza spisku podchorążych oraz kilku jego towarzyszy skazano na kilkaset kijów za planowaną przez nich ucieczkę. „Ten młody człowiek — pisał Łunin — zasłużył, by zwrócono nań pewną uwagę, jako na jeńca wojennego, wziętego z orężem w ręku i pokrytego ranami przy obronie swej pozycji. Kto broni się w ten sposób przeciw Rosjanom, ten zasługuje na miano bohatera". Protestując przeciwko skatowaniu Wysockiego oraz przeciwko trzymaniu na katordze powstańców polskich, Łunin ostrzega rząd carski przed skutkami znęcania się nad zesłańcami polskimi. „Każdy z nich — stwierdza Łunin — zostawił rodzinne ognisko i ciasny krąg przyjaciół w jednym z nieznanych zakątków Polski, gdzie imię jego powtarza matka lub osierocone dzieci. Nie lekceważmy łez po cichu ronionych przez małych wobec wielkiego świadka. Z westchnień uwięzionych pod słomianymi strzechami rodzą się burze, obalające pałace".[30])

* *
*

Po pierwszej próbie współpracy między dekabrystami a Towarzystwem Patriotycznym idea sojuszu polskiego i rosyjskiego obozu postępu nie zostaje zarzucona. Przeciwnie, zaprząta coraz więcej umysły przodujących

---

[30]) Dekabrist M. S. Łunin: Soczinienia i pisma. Petersburg, 1923, str. 5

elementów polskiego ruchu niepodległościowego. W okresie Powstania Listopadowego, kiedy jego konserwatywni przywódcy szukali pomocy u reakcyjnych rządów zachodu, postępowe koła powstańcze nawiązują do świeżych jeszcze tradycji współpracy polskich i rosyjskich rewolucjonistów. W okresie Powstania Styczniowego koła demokratyczne w polskim obozie powstańczym realizują w praktyce sojusz z demokracją rosyjską, przy czym rewolucyjne elementy Rosji przypieczętowują ten sojusz krwią przelaną we wspólnych zmaganiach z caratem. Najbardziej radykalny pod względem swego programu reform społecznych był kierunek uformowany w Petersburgu we wspólnym sojuszu z rosyjskimi rewolucjonistami. Przedstawicielami tego kierunku byli Jarosław Dąbrowski, Walery Wróblewski i inni. O tym, jak bardzo przychylne były nastroje w polskich masach ludowych dla idei wspólnej z demokracją rosyjską walki przeciwko caratowi o niepodległość narodową na platformie demokratycznej świadczy fakt, że pod wpływem tych nastrojów nawet konserwatywne elementy w Powstaniu Styczniowym, jak przedstawiciel „białych" Agaton Giller, uważały za konieczne uczestniczenie w rozmowach z przedstawicielem rosyjskiej demokracji Aleksandrem Hercenem.

Po upadku Powstania Styczniowego w okresie tworzenia się pierwszej partii polskiej klasy robotniczej, Wielkiego Proletariatu, idea sojuszu polskiej i rosyjskiej demokracji staje się jedną z jego głównych podstaw ideologicznych. Najbardziej zahartowani bojownicy, założyciele Wielkiego Proletariatu, jak Waryński, Rechniewski i inni są przedstawicielami petersburskiego ośrodka rewolucyjnego. Marks i Engels gorąco powitali ten nowy sojusz polskiego i rosyjskiego obozu rewolucyjnego. W pięćdziesiątą rocznicę Powstania Listopadowego Marks i Engels wystosowali list do Zgromadzenia zwołanego w Genewie przez redakcję pisma „Równość", w którym, nawiązując do współpracy „Proletariatu" z rosyjskim obozem rewolucyjnym, piszą: „Dziś, gdy walka ta rozwija się wśród samego ludu polskiego, niech ją podtrzymuje propaganda, prasa rewolucyjna, niech łączy się ona z usiłowaniami naszych braci rosyjskich; będzie to jeszcze jednym powodem więcej, aby powtórzyć dawny okrzyk: Niech żyje Polska". [31])

Ludwik Waryński na tym samym zgromadzeniu wezwał do wspólnej walki rosyjskiego i polskiego proletariatu o wolność i socjalizm. „Dziś, — powiedział — dzięki bohaterskiej swej walce z despotyzmem i wytrwałej wśród ludu pracy, zasłużyliście towarzysze Rosjanie na ogólny podziw i uznanie".

Ta podstawowa idea sojuszu klasy robotniczej obu bratnich narodów, była główną podstawą następnych zwycięstw odniesionych przez polskie masy pracujące w walce z caratem i rodzimą reakcją polską, w walce z okupantem niemiecko-hitlerowskim o odzyskanie niepodległości i zdobycie władzy, w walce o przebudowę ustrojową, o Polskę socjalistyczną.

---

[31]) „Proletariat", Moskwa, 1934, str. 65

K. Petrusewicz, W. Michajłow

O twórczy rozwój nauk biologicznych w Polsce

W obliczu zbliżającego się Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej, w oparciu o prace przygotowawcze, odbywające się w sekcjach, podsekcjach i grupach organizacyjnych Kongresu, można już obecnie dokonać oceny stanu i perspektyw niektórych dziedzin naszej nauki.

W niniejszym artykule oprzemy się na jednym konkretnym dziale nauki — na biologii, pojętej szeroko jako zespół szczegółowych nauk biologicznych, związanych poprzez agrobiologię z naukami rolniczymi.

Podobnie jak inne gałęzie wiedzy, biologia polska nie rozwijała się w próżni, autonomicznie i niezależnie od swego podłoża społecznego, lecz była z nim ściśle zrośnięta.

Głęboki przewrót metodologiczny i ideologiczny, jaki zarysował się w biologii w związku z zastąpieniem starych reakcyjnych teorii o dziedziczności przez nowe, w wyniku powstania nowej teorii ewolucji — twórczego darwinizmu radzieckiego, być może wyprzedza podobne wydarzenia w innych dyscyplinach przyrodniczych, ale zarazem wpływa na pokrewne nauki, wykazuje ścisły związek wszystkich nauk przyrodniczych między sobą, dowodzi jedności tych nauk.

Partia nasza, kierująca się naukowym światopoglądem materializmu dialektycznego, marksizmu-leninizmu, jest głęboko zainteresowana w tym, ażeby rozwój naszej nauki odbywał się szybko i prawidłowo. Jest głęboko zainteresowana, aby wykorzystane zostały wszystkie możliwości, otwierające się przed nauką w nowym ustroju, aby także nauki biologiczne rozkwitły w Polsce jak nigdy dotąd.

* * *

Nauka polska, która wydała tak piękne postacie jak Mikołaj Kopernik i Maria Skłodowska-Curie, otwierające potęgą swej myśli nowe karty dziejów kultury ludzkiej, również w dziedzinie biologii posiada chlubną, postępową tradycję.

Nie sięgając do czasów dawniejszych, do takich postaci, jak Jędrzej Śniadecki — przyrodnik - myśliciel, który proroczymi niemal poglądami na istotę życia i znaczenie przemiany materii znacznie wyprzedzał swoją epokę, można przytoczyć wiele nazwisk biologów polskich, którzy posunęli swą dziedzinę wiedzy naprzód, wnieśli ją na wyższy poziom. Należą do nich: M. Nencki, N. Cybulski i L. Marchlewski — znakomici fizjologowie, współtwórcy chemii fizjologicznej; B. Dybowski — znakomity zoolog-ewolucjonista, J. Paczowski — jeden z twórców fitosocjologii; należą do nich E. Godlewski sen. — fizjolog roślin, Rostafiński, Strasburger i Raciborski — botanicy, których dzieło i myśli rozwijają obecnie tak wybitni badacze jak W. Szafer czy St. Kulczyński, jeden z pionierów badań fizjograficznych typu zespołowego. Znane są powszechnie wśród biologów zasługi znakomitego faunisty-systematyka Wł. Kulczyńskiego, K. Bassalika — jednego z współtwórców mikrobiologii polskiej, E. Lotha — anatoma i antropologa, R. Poplewskiego — świetnego anatoma o szerokim horyzoncie myślowym.

Istniały w Polsce poważne szkoły naukowe w Uniwersytetach, jak np. E. Godlewskiego jun. w zakresie embriologii, Hoyera w anatomii zwierząt, K. Janickiego w parazytologii; poważne ośrodki pracy naukowo-badawczej, jak Państwowe Muzeum Zoologiczne, Ogrody Botaniczne w Krakowie i Warszawie, Instytut Gospodarki Wiejskiej w Puławach, Stacja Hydrobiologiczna na Wigrach, Wolna Wszechnica w Łodzi i inne. Postępowi biolodzy polscy często występowali w roli propagatorów wszystkiego, co nowe i postępowe w nauce. Wymienić tu należy B. Dybowskiego — wykładającego w roku 1862 (a więc w trzy lata po ukazaniu się podstawowego dzieła Darwina) na Uniwersytecie Jagiellońskim zasady darwinizmu, J. Nusbauma - Hilarowicza — utalentowanego popularyzatora, jednego z pionierów ewolucjonizmu.

Poszczególni postępowi badacze usiłowali niejednokrotnie powiązać swe badania z potrzebami gospodarki narodowej, by służyć w ten sposób ludowi. Wymienić tu należy prace Włodka i jego współpracowników nad gospodarką halną, prace Załęskiego z dziedziny hodowli buraka, Moczarskiego i Kopcia, którzy w pracach swoich podkreślali znaczenie wpływu środowiska na organizm. Podejmowano badania, które mogły mieć wpływ na podniesienie dobrobytu mas ludowych, jak prace Mikułowskiego — Pomorskiego i innych, znane były próby postępowych ludzi praktyki stosowania naukowych metod w gospodarce rolnej (prace Dołkowskiego nad naszymi odmianami ziemniaka, Sempołowskiego — z dziedziny hodowli roślin i doświadczalnictwa rolniczego). Chociaż wysiłki wymienionych przedstawicieli nauk rolniczych i wielu innych, często nieznanych hodowców i rolników w warunkach ustroju kapitalistycznego szły częstokroć na marne, reprezentują one chlubnie dorobek nauki polskiej.

* * *

Chcąc ocenić stan, zadania i perspektywy biologii w Polsce Ludowej, trzeba zastanowić się nad sytuacją biologii w kraju socjalizmu i krajach demokracji ludowej z jednej strony, w krajach zaś imperialistycznych z drugiej.

Engels mówi, że każda nauka analizuje specjalną formę ruchu materii. Odnosi się to więc również do biologii. Biologia bada fakty, siły napędowe, prawa i prawidłowości ruchu rozwojowego. Badając, gromadzi dane, które, sprawdzone następnie w szeroko pojętej praktyce, stanowią prawidłowe odzwierciedlenie istniejącego obiektywnie świata, stanowią więc prawdę obiektywną. Zrozumiałe, że te prawdy obiektywne są trwałym i nieprzemijającym dorobkiem myśli ludzkiej i nie znikają wraz z całą nadbudową, gdy, przy zmianie bazy, zmienia się wraz z nią również wytworzona przez nią nadbudowa.

Biologia nie jest więc integralną częścią nadbudowy. Towarzysz Stalin w swych ostatnich pracach o językoznawstwie, a zwłaszcza w pracy „W sprawie marksizmu w językoznawstwie" precyzuje, że świadomość społeczna jest pojęciem szerszym niż nadbudowa. Nauka więc, a wraz z nią i biologia, jest specjalną formą świadomości społecznej, której nie należy utożsamiać z nadbudową.

Biologia powstała z potrzeb społecznych, potrzeb produkcji materialnej, głównie z potrzeb rolnictwa, medycyny i weterynarii. Dawała ona odpowiedź na pytania, wysuwane przez produkcję, lub też uogólniała praktykę leczenia ludzi, zwierząt czy też praktykę społeczną. Na ogół praktyka społeczna wyprzedzała naukę.

Nie należy tego jednak rozumieć w ten sposób, że biologia jedynie uogólniała dane praktyki, że była jedynie biernym ich rejestrem. Uogólniając praktykę lub dając odpowiedź na zapotrzebowanie społeczne, biologia z kolei wpływała na praktykę i stawała się instrumentem, przy pomocy którego człowiek mógł w coraz większym stopniu podporządkowywać sobie przyrodę, opanowywać i wykorzystywać jej prawa dla swoich celów.

Biologia, wiążąc się w ciągu dziejów z produkcją rolniczą, sama przyczynia się do zmian w dziedzinie produkcji, a tym samym wpływa na zmianę stosunków produkcyjnych. Tym samym losy produkcji splatają się i zazębiają w poważnej mierze z biologią. Toteż przewroty i przemiany w stosunkach produkcji, aczkolwiek odbijają się na rozwoju biologii, nie prowadzą jednak — podobnie jak w całym przyrodoznawstwie — do likwidacji zdobyczy poprzednich okresów.

Mówiliśmy, że nie można biologii utożsamiać z nadbudową. Niemniej jednak jest ona z nadbudową ściśle związana i spleciona, ma z nią szereg punktów stycznych. Biologia to nie jest nagromadzenie gołych faktów, to nie jest tylko archiwum faktów.

„Przyrodnicy wyobrażają sobie — pisze Engels w „Dialektyce Przyrody" — że wyzwalają się z filozofii wtedy, gdy ignorują ją lub urągają jej. Ponieważ jednak nie mogą oni ruszyć się ani na krok od myślenia, a myślenie z kolei wymaga kategorii logicznych, kategorie te zaś zapożyczają bezkrytycznie bądź ze zwykłej ogólnej świadomości tzw. ludzi wykształconych, nad którymi panują resztki dawno pogrzebanych systemów filozoficznych, bądź też z okruchów obowiązkowo wysłuchiwanych wykładów uniwersyteckich z filozofii (które stanowią nie tylko oderwane poglądy, ale mieszaninę poglądów osób, należących do najróżnorodniej-

szych i najczęściej najgorszych szkół), bądź wreszcie czerpią z różnego rodzaju dzieł filozoficznych bezkrytycznie i niesystematycznie czytanych — dlatego też w rezultacie mimo wszystko podporządkowują się oni filozofii, ale niestety, przeważnie najgorszej. Ci, którzy najbardziej urągają filozofii, są niewolnikami właśnie najgorszych, najbardziej zwulgaryzowanych resztek teorii filozoficznych".

Stąd też biologia jest równocześnie — jak przyrodoznawstwo w ogóle — terenem walki ideologicznej, terenem zmagania się materializmu z idealizmem. Stąd też zawiera ona charakterystyczne momenty nadbudowy, wnioski zaś uzyskiwane z nagromadzonych przez nią faktów mają znaczenie filozoficzne.

W krajach kapitalistycznych, gdzie głosi się integralną „wolność nauki", imperialiści w istocie usiłują naukę całkowicie podporządkować swoim interesom klasowym; faktycznie uniemożliwiają one szeroki dostęp do nauki przedstawicielom szerokich mas ludowych, a więc baza rekrutacyjna kadr naukowych ma w zasadzie charakter klasowy. Jest rzeczą zrozumiałą, że kadry te, wychowane i wykształcone w określonej ideologii, reprezentują potem w życiu i praktyce naukowej najczęściej określoną ideologię, ideologię obcą masom ludowym.

W krajach kapitalistycznych cały aparat naukowy, a więc coraz bardziej kosztowne instrumenty badawcze, pracownie, biblioteki i aparat publikacyjny przechodzą faktycznie pod kontrolę monopoli. Wystarczy przejrzeć listę subwencji, jakie otrzymują amerykańskie uniwersytety i instytucje badawcze, aby się o tym przekonać. Nauka w krajach kapitalistycznych znajduje się w rękach bądź rodzimej burżuazji, bądź przechodzi w ręce obcych mocodawców. Tragicznym przykładem tego stanu rzeczy są dzieje nauki francuskiej, o której prof. Joliot-Curie powiedział w swym przemówieniu na Uniwersytecie Warszawskim w ub. r., iż pracuje ona w pięknie wyposażonych pracowniach, realizując wyłącznie zamówienia amerykańskie, własna zaś jej inicjatywa badawcza jest brutalnie utrącana. Usuwanie „buntujących się" badaczy z katedr i instytutów naukowych jest na porządku dziennym w Ameryce i krajach zmarshallizowanych. Wystarczy wspomnieć choćby o usunięciu przez rząd francuski uczonych tej miary co Fryderyk i Irena Joliot-Curie, uczonych, którzy odkryciami swymi okryli nieprzemijającą sławą imię Francji.

Mając w swym ręku wszystkie środki finansowe, mogąc ucinać czy torpedować dowolne kierunki badań, stosując represje różnego stopnia, zaostrzające się wyraźnie w miarę zaostrzania się walki klasowej, urabiając opinię przez prasę, publikacje itp. monopole całkowicie kontrolują naukę w krajach kapitalistycznych.

Tak więc nauka w krajach kapitalistycznych mimo oporu i protestu wielu uczciwych naukowców, usiłujących wyłamać się spod kontroli imperialistów, spełnia w zasadzie służebną rolę w stosunku do interesów monopoli. Badania naukowe prowadzone są głównie w kierunkach potrzebnych burżuazji, a wnioski ich, w miarę potrzeby fałszowane, mają potwierdzić światopoglądowe, ideologiczne założenia imperialistycznych mocodawców.

Nowa biologia radziecka, oparta na niewzruszonych podstawach filozofii marksistowskiej, jest w krajach kapitalistycznych prześladowana, ponieważ walczy o prawdę naukową pod tym samym sztandarem, pod którym masy ludowe całego świata walczą o swą wolność przeciw kapitalistycznym ciemiężcom, ponieważ demaskuje obłudę kapitalistów, przerzucających odpowiedzialność za nędzę mas pracujących u siebie i w krajach kolonialnych na „odwieczne prawa przyrody", ponieważ godzi m. in. w podstawy ideologiczne neorasizmu amerykańskiego. Nowa biologia nie może się szeroko rozwijać w krajach kapitalistycznych, gdyż jest żywym oskarżeniem ich zbrodniczej ekonomii, gdyż godzi w interesy klasy posiadaczy. Po Burbanku i jego twórczej działalności, w wielu punktach podobnej do twórczości Miczurina, nic nie zostało w Stanach Zjednoczonych. Tłumienie wynalazczości, wykupywanie i zamrażanie niedogodnych odkryć i wynalazków, prócz tych, które służą doraźnym interesom monopoli, oderwanie nauki i naukowców od mas ludowych, ich potrzeb i interesów — oto co charakteryzuje sytuację nauki i techniki w krajach kapitalistycznych w dobie imperializmu. Tam, gdzie o wstrzymaniu lub zwolnieniu tempa budowy elektrowni wodnych decydują nie interesy ogółu, lecz doraźne korzyści kapitalistycznych spółek i trustów, gdzie produkuje się towary nędznej jakości, z góry zakładając szybkie ich zużycie, gdzie lansuje się trujące produkty i leki szkodliwe dla zdrowia, gdzie prowadzi się rabunkową gospodarkę rolną, a płody jej częściowo niszczy się dla podtrzymania cen, nie może być prawidłowego rozwoju nauki i techniki. Postępowi naukowcy krajów kapitalistycznych, nie godzący się z tym stanem rzeczy, toczyć muszą wraz z masami ludowymi, ciężką walkę o prawo do pracy, o swe poglądy.

W ustroju socjalistycznym, którego planowa gospodarka oparta jest na naukowych podstawach, nauka jest ważnym elementem budownictwa socjalistycznego, naukowiec zaś — działaczem społecznym o wielkim zasięgu oddziaływania. Nauka w kraju socjalizmu posiada warunki nieograniczonego rozwoju i rozkwitu, opiera się ona bowiem na niezwykle szerokiej bazie rekrutacyjnej, a jej niczym nie hamowany rozwój leży w interesie najszerszych mas ludowych, w interesie narodu. W ustroju socjalistycznym organizacja nauki, jej powiązanie z praktyką wciąga do twórczości typu naukowego milionowe rzesze, czego dowodem jest ruch racjonalizatorski, masowe doświadczalnictwo w rolnictwie, wymiana doświadczeń między uczelniami a warsztatami produkcyjnymi.

W krajach wyzwolonych spod jarzma imperialistycznego nauka, która wydobywa talenty twórcze z mas ludowych, jest nauką prawdziwie wolną, gdyż dostęp do niej ma każdy, kto posiada odpowiednie uzdolnienia, gdyż wyniki jej służą całemu narodowi. Pracownik naukowy w kraju socjalizmu tworzy dla potrzeb całego narodu, a jego inicjatywa badawcza znajduje szerokie poparcie, wyniki zaś badań — jeśli dają się zastosować — natychmiast wcielane są w życie. Znika tedy sztuczna granica między nauką „czystą" i „stosowaną", powstałą w wyniku klasowej struktury społeczeństwa, ustala się właściwy płodny związek pomiędzy teorią a praktyką. Odpowiedzialność roli naukowca, jej doniosłe znaczenie społeczne powoduje konieczność powstania nowych form pracy naukowej, w postaci twórczych dyskusji opartych na odpowiedzial-

nej krytyce i twórczej samokrytyce. Zespołowe i kompleksowe metody badań uwielokrotniają siły pracownika naukowego, pozwalają szybko oglądać wyniki prac, które jako owoc wysiłku indywidualnego wymagałyby nieraz całego życia.

We wstępie do „Dialektyki Przyrody", mówiąc o chwili powstania przyszłego społeczeństwa socjalistycznego, Engels stwierdza:

„Od niej będzie się datowała nowa epoka dziejowa, kiedy ludzie sami, a z nimi wszelkie dziedziny ich działalności, w szczególności przyrodoznawstwo, osiągną rozwój, który wszystko, co było dotąd, pozostawi głęboko w cieniu".

Historia dowiodła słuszności tych słów.

W naszym kraju, w Polsce Ludowej, budującej podstawy ustroju socjalistycznego, tę perspektywę rozwoju nauki musimy widzieć jasno i wyraźnie, świadomie do niej zmierzać.

Tej perspektywy nie wolno naszym naukowcom stracić z oczu. Nasze kadry naukowców - biologów, ich wiedza i doświadczenie naukowe, wszechstronna pomoc, udzielana nauce przez nasze państwo ludowe, wreszcie korzystanie ze skarbnicy osiągnięć przyrodoznawstwa Związku Radzieckiego dają niewątpliwie gwarancję stałego postępu w dziedzinie naszych nauk przyrodniczych. Ogromne doświadczenie nauki radzieckiej pomoże nam uniknąć wielu błędów w procesie budowy nowej nauki polskiej, a jej braterska pomoc ułatwi nam to zadanie. Tylko widząc tę perspektywę, dostrzegając kierunek rozwojowy naszej nauki, będziemy mogli prawidłowo ocenić przeszłość historyczną i obecny stan biologii w Polsce.

* * *

W początkach dwudziestolecia przedwojennego odbywał się w dziedzinie biologii proces scalania, który polegał na tym, że uczeni i całe szkoły naukowe, jakie rozwinęły się w poszczególnych zaborach, znalazły się w warunkach nowej państwowości polskiej, przynosząc ze sobą swoje dobre i złe tradycje.

Sytuacja Polski okresu międzywojennego w systemie politycznym państw kapitalistycznych wyznaczała również nauce polskiej swoiste miejsce w systemie nauki światowej. Tym się tłumaczy szereg zjawisk, które wystąpiły także w naukach biologicznych i zdecydowały o kierunku i zasięgu ich rozwoju.

Biologia polska tego okresu była zmuszona faktycznie przez rządy burżuazyjne do służenia interesom klas posiadających. Temu celowi służyła między innymi polityka rekrutacyjna, gdyż kadry naukowców w wyjątkowych tylko wypadkach zasilane były przez uzdolnione jednostki pochodzące z mas ludowych. Główny zaś ich trzon stanowili przedstawiciele burżuazji, przynoszący na teren nauki światopogląd i dążenia swej klasy. Przyczyniło się to do wzmocnienia kastowości w nauce, do izolowania narodu od nauki.

Związek biologii ówczesnej z potrzebami mas ludowych, z gospodarką narodową był nikły. Ujawniało się to szczególnie ostro na gruncie nauk rolniczych, powołanych do bezpośredniego służenia gospodarce kraju rolniczego. W warunkach indywidualnej gospodarki rolnej, przy istnieniu

majątków obszarniczych eksploatowanych rabunkowo lub upadających oraz ogromnej masy biedniackich i średniackich gospodarstw, prowadzonych niemal na poziomie gospodarki naturalnej, nie mogło być mowy o stosowaniu naukowych metod w rolnictwie.

Wydawnictwa naukowe z zakresu rolnictwa owych czasów zawierają wiele cennych prac, których przetłumaczenie na język praktyki mogło było przynieść narodowi poważne korzyści gospodarcze. Jednakże konsekwentne zastosowanie wyników naukowych w rolnictwie wymagało zmiany struktury społecznej wsi, na co nie pozwoliłyby w żadnym wypadku ówczesne rządy, sabotujące przez wiele lat skromną obszarniczą „reformę" rolną. Toteż celowo nie popularyzowano wielu cennych osiągnięć nauki polskiej tego okresu, niektóre cenne prace pozostały w zakurzonych foliałach i rocznikach, tych zaś, którzy usiłowali stosować ich wyniki w praktyce lub sami, poprzez praktykę, dochodzili do wyników podobnych, zmiotła fala kapitalistycznej konkurencji. To, że biologia, związana z życiem, rewolucjonizująca życie, była w ówczesnym ustroju niepotrzebna, zdecydowało o przejściu wielu badaczy na pozycje samotniczych, indywidualnych poszukiwaczy prawdy naukowej, do zamknięcia się ich w murach pracowni. Tu — obok innych przyczyn — należy szukać pogłębienia stanu oderwania teorii od praktyki, oderwania od narodu, pielęgnowania tzw. „czystej" nauki i rozpowszechnianego w niektórych kołach naukowych pogardliwego stosunku do nauk „stosowanych". Praktyczne odcięcie od nauki radzieckiej — gdzie w owym okresie właśnie ustalał się płodny i twórczy stosunek pomiędzy teorią a praktyką, pomiędzy nauką a życiem, zohydzanie wszystkiego, co pochodziło z kraju budującego socjalizm, pogłębiły ten stan rzeczy.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że reforma jędrzejowiczowska programów biologii dla szkoły średniej poszła w kierunku rozdrobnienia materiału, rozbicia świata zwierzęcego i roślinnego na szereg luźnych, nie powiązanych niemal ze sobą obrazków z życia organizmów, wyrugowania systematyki, ograniczania ewolucjonizmu. Jako szczytowe osiągnięcie w dziedzinie syntezy biologicznej wymagane było wyrobienie u młodzieży przekonania o jedności świata organicznego. Takiej biologii mieli uczyć w szkołach absolwenci wydziałów przyrodniczych. Obawa przed syntezą biologiczną, przed materialistycznymi wnioskami z materiału biologicznego stwarzała swoiste „zapotrzebowanie społeczne" na produkcję naukową, ograniczoną do małych, „nieszkodliwych" ideologicznie zagadnień. Liczne nasze towarzystwa naukowe, spośród których większość często mimo najlepszych chęci wiodła suchotniczy żywot, nie mogły zmienić tego stanu rzeczy. Nie odegrała roli koordynatora badań, wytyczającego kierunki badawcze, także Polska Akademia Umiejętności, instytucja wielce zasłużona dla nauki polskiej w okresie rozbiorowym, lecz o strukturze, której anachronizm z całą oczywistością ujawnił się już w ostatnich latach przedwojennych.

Atmosfera panująca na uniwersytetach, całokształt stylu pracy naukowej, oderwanie od istotnych potrzeb narodu, poczucie odosobnienia i braku poparcia, połączone z naciskiem ideologicznym ustroju i „opinii społecznej" kształtowały umysłowość badaczy często wbrew ich woli. Na

tym tle szerzyły się poglądy o „autonomiczności nauki", jej integralnej wolności i apolityczności, niemożności planowania badań naukowych, wyłącznym znaczeniu wybitnych indywidualności w twórczości naukowej.

Tymi zjawiskami uwarunkowane były ograniczoność i hamulce w rozwoju biologii polskiej dwudziestolecia międzywojennego.

W takich warunkach biologia nasza okresu międzywojennego ciążyła wyraźnie ku nauce wielkich krajów kapitalistycznych, włączając się w sferę jej wpływów, szukając tam dla siebie wyjścia na szerszą arenę. Było to jedno ze źródeł kosmopolityzmu w nauce, który wyrażał się w rozmaity sposób i różnie się przełamywał w różnych dziedzinach. Oryginalną i samorodną miała być rzekomo lwowska szkoła antropologiczna, miała być antyrasistowską. Jakże łatwo wykazać, że wyrosła ona na gruncie kosmopolitycznego morganizmu i była rasistowska.

Niedostateczny jeszcze własny aparat wydawniczy, mała atrakcyjność specjalnych wydawnictw krajowych, poszukiwanych przez bardzo nielicznych specjalistów, zmuszały naszych biologów do publikowania prac w czasopismach zagranicznych. Z czasem stało się to niejako probierzem naukowej wartości pracy. Publikowanie prac za granicą zapewniało im wprawdzie szerszy krąg odbiorców, dawało gwarancję utrzymania priorytetu, ale często powodowało też, że inne kraje kapitalistyczne przywłaszczały je sobie i zamazywało narodowy charakter nauki.

Oderwanie nauki od narodu, od jej narodowego podglebia powodowało często zapatrzenie się naszej nauki na kapitalistyczny Zachód.

W tym tkwiło drugie źródło przyczynkarstwa, polegającego na rozwijaniu drugorzędnych lub zgoła trzeciorzędnych wątków „nauki światowej", nie mających związku ani z nauką własną i jej potrzebami, ani z własnym otoczeniem przyrodniczym, ani z potrzebami narodu.

Przyczynkarski charakter wielu prac pogłębiał się jeszcze wskutek tego, że tematy zaczerpnięte z „bogatej" nauki krajów kapitalistycznych próbowano rozwiązywać w Polsce, gdzie na nauki biologiczne, z ducha swego materialistyczne, z reguły skąpiono środków materialnych. Ubóstwo naszej aparatury naukowej w porównaniu z ośrodkami, w których szukano natchnienia do badań, powodowało, że rozwiązywanie tych samych tematów u nas spłycało i ograniczało ich zasięg, pogłębiając tym samym tendencje przyczynkarskie. W ten sposób kosmopolityzm powodował pośrednio obniżenie poziomu nauki, jej spłycenie i fragmentaryzację.

Z tego też wywodziło się spotykane nieraz lekceważenie polskiego dorobku naukowego, nieznajomość historii naszej nauki, puszczanie w niepamięć jej odkryć i jej postępowych postaci.

Tędy prowadziły kanały, którymi przenikała do naszej biologii obca ideologia. Ewolucjonizm i darwinizm, postępowe kierunki XIX wieku, niemal wyparte zostały z naszej biologii, nie dlatego, że dorobek naukowy biologów polskich nie był z nimi zgodny, lecz dlatego, że z zachodu przyszła inna „moda", moda na neodarwinizm, później na mendelizm —

morganizm. Społeczne uwarunkowanie pochodzenia tych kierunków w Polsce przedwrześniowej było niewątpliwie takie same, jak na Zachodzie. U nas jednak były one bezkrytycznie przyjętym produktem obcej nauki. Dowodem klasowego charakteru tych syntez biologicznych jest fakt, iż zyskały one natychmiast oficjalne poparcie, a wystąpienia przeciw nim powodowały represje, jak np. pozbawienie prof. J. Dembowskiego katedry za wystąpienie przeciw morganizmowi i genetyce formalnej.

Na tym tle — nauki oderwanej od życiowych potrzeb narodu, odgrywającej nieraz wbrew woli jej współtwórców służebną rolę wobec ustroju obszarniczo-kapitalistycznego i jego ideologii, nauki „biednej", rozwijającej się na marginesie głębokich nurtów społecznych, wstrząsających masami ludowymi, związanej tysiącami więzów z nauką obcych krajów kapitalistycznych, ulegającej jej wpływom ideologicznym i metodologicznym — tym jaskrawiej występują postacie naukowców - biologów, walczących o postęp społeczny, sprzeciwiających się jaskrawym postaciom zła, zrodzonego przez reżim zmierzający ku faszyzmowi. I tak na przykład St. Kulczyński publicznie występuje z protestem przeciw ghettu ławkowemu w uniwersytetach, D. Szymkiewicz nie podporządkowuje się tym zarządzeniom.

W tych warunkach tym godniejsze podkreślenia są zdobycze twórców szkół biologicznych, kształcących rzetelnych fachowców, skupiających wokół siebie twórcze kolektywy młodzieży lub inicjujących szerokie przedsięwzięcia naukowe, jak np. opracowanie szeregu tomów „Flory polskiej" przez W. Szafera, S. Kulczyńskiego i B. Pawłowskiego, „Fauny słodkowodnej Polski" pod redakcją T. Wolskiego, zespołowe badania fizjograficzne (np. północnej krawędzi Podola, lub Polesia). Należy tu wspomnieć również Paczoskiego, który w ostrej opozycji do nauki oficjalnej, walczył o wprowadzenie dynamicznej myśli ekologicznej, czerpiąc natchnienie z analogicznych badań Związku Radzieckiego, Janickiego — twórcy poważnej szkoły parazytologicznej w Warszawie, i innych. Były to jednak niejako izolowane wyspy, dźwigane, najczęściej ofiarnym wysiłkiem jednostek, ponad ogólny poziom biologii polskiej okresu międzywojennego.

Blaski i cienie nauki biologii okresu międzywojennego stają się szczególnie wyraziste i jasne w toku przemian, zachodzących w nauce obecnie, w ramach nowego ustroju, na nowym etapie rozwoju historycznego.

* * *

Główną cechą charakterystyczną minionego pięciolecia w dziedzinie nauk biologicznych była konieczność zabliźnienia ran, jakie odniosła nasza nauka podczas ostatniej wojny.

Straty, poniesione przez biologię polską w latach 1939 — 1945, są olbrzymie. Dotyczyły one zarówno zakładów i pracowni wraz z ich bibliotekami i wyposażeniem, jak i kadr naukowych. Straty osobowe w przygotowywanych do pracy naukowej kadrach naukowych wynosiły u nas około 40% stanu przedwojennego. Chodziło tu poza tym najczęściej o pracowników naukowych. których nie można było zastąpić w krótkim cza-

się. Pięcioletnia blisko przerwa w wyższych studiach zahamowała dopływ nowych kadr, stworzyła lukę, możliwą do wypełnienia dopiero po dłuższym czasie.

Potrzeba odbudowy i rozbudowy warsztatów pracy naukowej i dydaktycznej, potrzeba przyśpieszonego kształcenia młodych, o wiele liczniejszych niż przed wojną kadr dla potrzeb gospodarki narodowej decydowała o rozwoju biologii polskiej w minionym pięcioleciu.

Twórczość naukową w tym okresie hamował niejednokrotnie nie tylko brak warsztatów pracy, tzn. lokali, aparatury i literatury naukowej, ale też często przeciążenia pracą natury organizacyjnej i dydaktycznej.

Przyczyny tego stanu rzeczy staną się zupełnie jasne, jeśli obok danych, obrazujących straty wojenne i braki powojenne, uwzględnimy liczby, ilustrujące tempo odbudowy i rozmach rozbudowy wyższych uczelni i zakładów naukowo-badawczych. Po wojnie powstały cztery nowe uniwersytety: w Łodzi, Toruniu, Lublinie i Wrocławiu. Zamiast istniejących przed wojną pięciu wydziałów lekarskich mamy dziś dziesięć akademii medycznych. Katedry nauk biologicznych musiały powstać na wydziałach matematyczno-przyrodniczych, rolnych i leśnych nowopowstałych uniwersytetów, na akademiach medycznych jak również w nowopowstałych wyższych szkołach rolniczych. Liczba katedr nauk biologicznych na samych tylko wydziałach mat.-przyr. wzrosła z 24 przed wojną do 56 obecnie, na wydziałach rolnych i leśnych oraz w wyższych szkołach rolniczych z 69 przed wojną do 167 obecnie. Liczba studentów na tych wydziałach wzrosła niemal trzykrotnie. Kadra biologów obsłużyć musiała również 10 nowopowstałych Wyższych Szkół Pedagogicznych.

Odbudowane zostały: Instytut Biologii Doświadczalnej im. Nenckiego (przejściowo w Łodzi), Państwowe Muzeum Zoologiczne w Warszawie, laboratorium naukowe Morskiego Instytutu Rybackiego i inne. Dokonany został olbrzymi wysiłek organizacyjny i finansowy, w odbudowę warsztatów naukowych włożono potężny ładunek sił i umiejętności ludzkich.

Wśród organizatorów naszego odrodzonego szkolnictwa wyższego, kierowników uczelni i wydziałów, uczestników wszelkiego typu ciał zbiorowych, dokonujących reformy szkolnictwa wyższego, znajdujemy wielu wybitnych biologów, którzy musieli nawet dla tego celu chwilowo zaniedbać warsztaty własnej pracy naukowej.

Ta wspaniała odbudowa i rozbudowa naszego szkolnictwa wyższego mogła być dokonana dzięki temu, że państwo ludowe nie szczędziło środków i wysiłków na ten cel w trudnym okresie powojennym. Mimo trudności okresu odbudowy znajdowały się także kredyty na badania naukowe, a uzyskanie ich — jak zgodnie stwierdzają naukowcy — łatwiejsze było niż przed wojną. Zupełnie nie wystarczające w pierwszym okresie kredyty na wydatki zakładów naukowych wyższych uczelni zwielokrotnione zostały w ciągu jednego roku. Lecz jest rzeczą jasną, że te wysiłki materialne nie dałyby tak pięknych rezultatów gdyby nie to, że naukowcy nasi, zarówno profesorowie jak i młodzi pracownicy naukowi z niebywałym entuzjazmem i ofiarnością, nie żałując sił i czasu, a nieraz i zdrowia, wnieśli olbrzymi wkład do tego dzieła.

Dzięki tym wysiłkom i tej ofiarnej pracy możemy obecnie powiedzieć, iż okres odbudowy mamy poza sobą i zamykamy również pierwszy etap rozbudowy szkolnictwa wyższego. I możemy też stwierdzić, że z tempa odbudowy oraz rozmachu rozbudowy pracownicy nauki mogą być dumni i może się tym chlubić cały naród.

Jednocześnie, mimo braków natury materialnej i przeciążenia naukowców pracą, uruchomione zostały liczne wydawnictwa naukowe, podjęto nowe prace badawcze, spośród których wiele uzyskało już Państwowe Nagrody Naukowe. Laureatami Państwowych Nagród Naukowych I stopnia zostali: J. Dembowski, R. Kozłowski, W. Szafer, C. Kanafojski, T. Marchlewski, L. Hirszfeld; ośmiu biologów i agrobiologów uzyskało nagrody II i III stopnia.

Ogromny wysiłek i potężny wkład pracy w dzieło odbudowy Polski Ludowej i polskiej nauki naszych naukowców w ogóle, a wśród nich także biologów, często niedostatecznie docenianych, musi być podkreślany z całą mocą. Stwierdzić również należy, że częstokroć popełniano u nas poważne błędy, obarczając naukowców pracą, którą mogli wykonać ludzie o mniejszych kwalifikacjach naukowych. Odrywano ich w ten sposób nieraz na czas dłuższy od warsztatu twórczej pracy. Nie doceniano u nas nieraz znaczenia pracy naukowej, nie zdawano sobie sprawy z tego, że wykształcenie pracownika naukowego, jako najwyższego specjalisty w swojej dziedzinie, jest niezwykle kosztowne i długotrwałe. Niedostateczna też była często opieka materialna nad pracownikami nauki.

Konieczność odbudowy i rozbudowy często odsuwała potrzebę przebudowy ustroju nauki na drugi plan. Normalne opóźnienie rozwoju świadomości w stosunku do przemian społecznych i gospodarczych zwiększyło się w tym wypadku przez to, że odbudowa, a często i rozbudowa szkolnictwa wyższego odbywała się w ramach starych form organizacyjnych, tylko powierzchownie dostosowanych do nowych potrzeb, co z kolei znacznie opóźniało przemiany ideologiczne.

Wśród tych skomplikowanych zjawisk okresu odbudowy nawet ci naukowcy, którzy nie widzieli jasnych perspektyw otwierających się przed naszą nauką w nowym ustroju, zaczynają jednak dostrzegać je coraz wyraźniej. Obok rutyny i skostnienia, które u nas jeszcze występują, rodzą się nowe formy organizacyjne, nowe kierunki naukowe, nowe metody pracy.

Całość procesów rozwojowych, odbywających się na gruncie naszej biologii, zrozumieć można jedynie na tle potężnego przełomu w naukach biologicznych, którego wyrazem była historyczna sesja Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina w sierpniu 1948 roku i zwycięstwo w Związku Radzieckim teorii Miczurina — Łysenki nad starą morganowsko-mendlowską genetyką i starą biologią.

Przewrót ten zaskoczył większość biologów polskich, związanych ze starą biologią poprzez swe wykształcenie i współpracę z zachodnimi ośrodkami naukowymi, najczęściej odciętych przed wojną od myśli naukowej Związku Radzieckiego. Nic dziwnego, że przyjęcie zasad nowej biologii, opartej na materializmie dialektycznym, natrafiało wśród naszych biologów na poważne opory i dotąd zresztą nie w pełni przezwy-

ciężone. Opory te ustępowały jednak w miarę tego, jak świat naukowy zapoznawał się z literaturą przedmiotu, w miarę postępu szerokiej akcji informacyjnej na tematy nowej biologii, akcji zainicjowanej przez Zrzeszenie Przyrodników — Marksistów. Akcja ta objęła nie tylko pracowników nauki, którzy odbyli wiele narad i konferencji na tematy związane z teorią Miczurina — Łysenki, ale również młodzież studencką, nauczycielstwo, młodzież szkolną i szerokie kręgi społeczeństwa. Nowa biologia została wprowadzona do programów szkół podstawowych, średnich i wyższych, o nią oparło się szkolenie aktywu młodzieżowego ZMP. Jednocześnie metody nowej, materialistycznej biologii zaczęto stosować także w warsztatach pracy naukowo-badawczej, zwłaszcza w uczelniach rolniczych. Pierwszy etap tej akcji omówiony już został swego czasu w „Nowych Drogach" (Nr 3 z 1949 r., Nr 2 z 1950 r.).

Podsumowaniem przebytego etapu rozwoju nowej biologii i wytyczeniem dróg na przyszłość stała się konferencja kuźnicka biologów, agrobiologów i medyków (27.12.1950 — 13.1.1951), zorganizowana przez Zrzeszenie Przyrodników - Marksistów wespół z Ministerstwem Szkół Wyższych i Nauki przy poparciu Ministerstwa Rolnictwa i Ministerstwa Zdrowia. Niezwykle interesujący przebieg tej konferencji dowiódł, że wśród aktywu naszych biologów nowa biologia zapuściła już korzenie, nie budzi zasadniczych sprzeciwów, że przyczyniła się ona do rozwoju twórczych, krytycznych, a niekiedy już i samokrytycznych dyskusji. Można się spodziewać, iż konferencja kuźnicka, zwłaszcza wobec podjętego obecnie przenoszenia jej wyników do wszystkich ośrodków uniwersyteckich, stanie się momentem przełomowym w rozwoju nauk biologicznych w Polsce.

Cenne jest także to, iż w wyniku konferencji kuźnickiej zdaro sobie sprawę, że biologia nasza nie może poprzestać na biernym przyswojeniu wyników nauki radzieckiej, że przyjmując założenia i metody przodującej biologii radzieckiej, naukowcy nasi mogą i muszą twórczo, w zastosowaniu do naszych polskich warunków, do naszej przyrody i gospodarki, rozwijać teorię i praktykę biologii, muszą wykonać olbrzymią twórczą pracę.

Konferencja kuźnicka odbywała się w okresie przygotowań do I Kongresu Nauki Polskiej, w związku z pracami sekcji biologii i nauk rolniczych Kongresu. Prace tej sekcji, dorobek, z którym przyjdzie ona na Kongres, będzie miał doniosłe znaczenie dla przyszłości nauk biologicznych w Polsce, prace te bowiem doprowadzić mają do powstania nowych form organizacyjnych i opracowania planu badań, obejmującego kluczowe zagadnienia biologii i agrobiologii.

Gdy w ZSRR zwyciężyły wyrosłe z praktyki rolniczej materialistyczne założenia w miczurinowskim, twórczym darwinizmie — nowej biologii, to w Polsce linia walki ideologicznej ukształtowała się głównie między genetyką formalną a nową biologią — miczurinizmem.

W tej walce ideologicznej na polu biologii ogromną pomoc otrzymaliśmy od ZSRR. Pomoc w postaci nowych myśli i teorii, w postaci przyjazdów uczonych radzieckich, wyjazdów naszych badaczy i naszej młodzieży na studia i wielu innych form.

W trakcie tej walki ideologicznej wśród biologów polskich nastąpił poważny i twórczy ferment ideologiczny. Można stwierdzić, że olbrzymia większość biologów polskich jasno i wyraźnie zdaje sobie sprawę z fałszywości i bezpłodności pozycji genetyki formalnej. Nawet niektórzy badacze, którzy do niedawna nie tylko biernie należeli do obozu genetyki formalnej, ale byli jej bezpośrednimi aktywnymi twórcami, dostrzegają całą jej jałowość i błędność.

Toteż stwierdzić można, że w zasadzie stara, oparta na idealistycznej genetyce formalnej biologia runęła u nas w Polsce w gruzy i tylko pewna nieliczna zupełnie grupa biologów, uczciwie unikając wszelkiej deklaratywności, pracując pozytywnie w ramach nowego ustroju, pozostaje jednak w nauce na starych, idealistycznych pozycjach, nie widząc zupełnie ich jałowości i bezpłodności. Tkwiąc na tych błędnych pozycjach i nie mogąc wyrwać się z ograniczoności burżuazyjnego widzenia, mimo wkładu do biologii nieraz nawet cennych faktów konkretnych, w swych uogólnieniach z reguły wyciągają oni fałszywe wnioski.

Mimo to jednak, że, jak mówiliśmy, ogromna większość widzi już bezpłodność i fałszywość starej biologii opartej na idealistycznych formalno-genetycznych założeniach, nie jest to bynajmniej równoznaczne z tym, że cała ta grupa przeszła w sposób konsekwentny i świadomy na pozycje nowej biologii, opartej na twórczym darwinizmie. Wprawdzie niewątpliwie poważna grupa biologów przyswoiła sobie w większym lub mniejszym stopniu materialistyczno-dialektyczne podstawy metodologiczne w badaniach biologicznych, przekonała się o ich słuszności, dokonała lub dokonuje krytycznego i samokrytycznego przeglądu dotychczasowych osiągnięć naszej biologii, usiłuje stosować w swej pracy badawczej nową metodologię, większość jednak biologów jest jeszcze w trakcie zapoznawania się z nową biologią, rozumiejąc i dostrzegając, że gmach misternie skonstruowanych syntez biologii burżuazyjnej legł w gruzach, poszukuje nowego i zbliża się doń wśród wahań i oporów, przezwyciężając stare metody myślenia i nawyki.

Jednocześnie stopniowo malały w świadomości większości naszych biologów opory natury ideologicznej przeciw zasadzie planowości badań i planowania w nauce. Początkowo bardzo silne, opory te ustępowały w miarę zapoznawania się z istotą i możliwościami planowania, dzięki uświadomieniu sobie, że jedną z podstaw rozwoju i potęgi nauki radzieckiej jest jej kierunkowość i planowość. Ogromną rolę odegrało przy tym pełne zwycięstwo zasady planowania w naszej gospodarce, przedterminowa, zwycięska realizacja naszych planów gospodarczych.

Poprzez ścisłe powiązanie się z realizacją wspaniałego Planu 6-letniego, poprzez włączenie się do niego, poprzez wzbogacenie jego realizacji całą potęgą swej wiedzy, naukowcy polscy wykonają wielki czyn patriotyczny, przyczynią się do jeszcze szybszego wzrostu potęgi naszej ojczyzny i dobrobytu narodu, wykonają pracę zbawienną w skutkach dla samej nauki i jej rozwoju.

Droga do ostatecznego przezwyciężenia szkodliwego dla samej nauki kosmopolityzmu, do powiązania się z istotnymi potrzebami narodu pol-

skiego, do uzyskania zaszczytnego stanowiska naukowca nowego typu, poważanego powszechnie działacza społecznego — prowadzi poprzez włączenia się nauki do Planu 6-letniego.

Likwidacja skutków przyczynkarstwa, poniżającego naszą naukę, likwidacja rozpraszania i marnowania wysiłków, odgradzania się od życia całego narodu, wykorzenienie przeżytków ustroju kapitalistycznego oraz wszystkich pozostałości minionych okresów, a w wyniku tego rozkwit naszej nauki — takie będą skutki włączenia się nauki do realizacji porywających zadań Planu 6-letniego.

Poprzez włączenie się do wykonania Planu, który stawia za zadanie budowę podstaw socjalizmu w Polsce, nauka polska wniesie swój własny, godny jej postępowych tradycji wkład do walki, którą toczy cały naród polski o najwyższe dobro ludzkości — o trwały i sprawiedliwy pokój na całym świecie.

Z życia Partii

A. Alster, J. Andrzejewski

W sprawie składu socjalnego PZPR

Na XIV Zjeździe WKP(b) mówił towarzysz Stalin:

„Dyktatury proletariatu nie przeprowadza się żywiołowo, ale przede wszystkim siłami Partii i pod jej kierownictwem. Bez kierownictwa Partii we współczesnych warunkach otoczenia kapitalistycznego dyktatura proletariatu byłaby niemożliwa. Wystarczy tylko zachwiać Partię, osłabić ją, aby natychmiast zachwiała się i osłabła dyktatura proletariatu."

Głęboki sens tych słów uprzytomniła sobie polska klasa robotnicza w okresie, gdy PPR pod kierownictwem KC przezwyciężając odchylenie prawicowe, reprezentowane przez grupę Gomułki, uchroniła Partię przed wypaczeniem linii politycznej, stworzyła warunki do zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego, nie na gruncie reformizmu, ale na bazie marksizmu-leninizmu i nie tylko ocaliła osiągnięcia klasy robotniczej, uzyskane w wyniku wyzwolenia naszego kraju przez Armię Radziecką, ale umożliwiła po zagojeniu ran wojennych, po okresie odbudowy, wkroczenie na drogę budownictwa socjalistycznego.

Walka o słuszną linię polityczną, jak tego uczy bogate doświadczenie WKP(b), idzie zawsze w parze z walką o właściwy skład socjalny Partii i o czystość szeregów partyjnych, o jak najściślejszą więź z masami.

Towarzysz Stalin mówił o tym na XIV Zjeździe WKP(b):

„...zagadnienie składu Partii, jej poziomu ideowego, kadr Partii, jej umiejętności kierowania w stawianiu zagadnień budownictwa gospodarczego i radzieckiego, jej ciężaru gatunkowego w klasie robotniczej i wśród chłopstwa, wreszcie jej stanu wewnętrznego w ogóle — jest podstawowym zagadnieniem naszej polityki".

Po ogromnym ożywieniu ideologicznym w szeregach Partii w wyniku lipcowego i sierpniowego Plenum KC — im jaśniejsza się stawała perspektywa budownictwa socjalistycznego w Polsce, gdy Partia odrzucała balast oportunizmu gomułkowszczyzny — zagadnienie składu socjalnego Partii, czystości jej szeregów przyjęło wyraźniejsze, ostrzejsze kształty.

Wrześniowa (1948 r.) uchwała KC PPR o oczyszczaniu organizacji Partyjnej z elementów klasowo obcych i przypadkowych tu właśnie miała swe źródło.

Zagadnienie ilościowego i jakościowego wzrostu Partii jest więc — jak tego uczy historia WKP(b) — jedną z najbardziej żywotnych spraw dla Partii i świadczy o jej łączności z masami i wierności tych mas wobec Partii.

Wiele uwagi poświęcała WKP(b) zagadnieniu regulowania wzrostu Partii. W uchwale podjętej na Plenum KC WKP(b) w 1928 r. — a więc na progu pierwszej pięciolatki — jest zalecenie, „aby nie później niż do końca 1930 r. co najmniej połowę składu Partii stanowili robotnicy od warsztatu, w związku z czym należy zapewnić, aby w ciągu najbliższych dwóch lat wśród przyjmowanych do Partii nie mniej niż 80 proc. stanowili robotnicy produkcyjni, szczególnie robotnicy z dużym stażem pracy produkcyjnej. W tym celu należy rozwinąć odpowiednią pracę organizacyjną, polityczną i ideowo-wychowawczą wśród mas robotniczych."

Odnośnie wsi uchwała wskazuje: „osiągnąć jak najszybszy przełom w przyjmowaniu do Partii robotników rolnych i parobków; a także najlepszych aktywistów spośród biedoty i kołchoźników".[1])

Na tę drogę — drogę regulowania wzrostu Partii wkroczyliśmy na progu 6-letniego planu budowy fundamentów socjalizmu w Polsce, po III Plenum KC PZPR w listopadzie 1949 r. Nie był to więc przypadek. Zagadnienia organizacyjne Partii pozostają bowiem w ścisłym związku, w ścisłej zależności od walki, jaką Partia prowadzi, i od zadań, które wysuwa.

Towarzysz Stalin, mówiąc na XVIII Zjeździe WKP(b) o zadaniach w dziedzinie dalszego wzmocnienia Partii, na czoło wysunął:

„Systematycznie polepszać skład osobowy Partii, podnosząc poziom uświadomienia członków Partii i przyjmując do szeregów Partii w trybie doboru indywidualnego tylko towarzyszy wypróbowanych i oddanych sprawie komunizmu", oraz „zbliżyć kierownicze organy do pracy dołowej po to, by ich pracę kierowniczą uczynić coraz bardziej operatywną i konkretną".

JAK KSZTAŁTOWAŁO SIĘ ZAGADNIENIE SKŁADU PPR W OKRESIE PRZED ZJEDNOCZENIEM

Po wyzwoleniu PPR liczyła ponad 20 tysięcy członków. Około 12 tysięcy wyszło z podziemia, drugie tyleż wróciło z emigracji ze Związku Radzieckiego.

W okresie I Zjazdu PPR, w grudniu 1945 r., Partia liczyła już 235.290 członków. Udziesięciokrotnienie szeregów PPR nastąpiło w ciągu roku na fali ostrej walki klasowej i rewolucyjnych przeobrażeń kraju. Pod kierownictwem Partii klasa robotnicza stoczyła zwycięski bój o reformę rolną, kładąc trwałe podstawy sojuszu robotniczo-chłopskiego. W tym

[1]) Uchwała Plenum KC WKP(b) z listopada 1928 r. wg stenogramu XVI Zjazdu WKP(b), str. 83

okresie klasa robotnicza ofiarnie zabezpieczała i dźwigała z ruin przemysł i budowała zręby władzy ludowej. Był to okres ciężkiej walki z reakcją legalną i nielegalną, z bandami, z mikołajczykowską opozycją i sabotażem WRN. Spośród 15 tysięcy członków PPR poległych w walce z reakcją, już po wyzwoleniu, w latach 1944 — 1948, przeszło połowa zginęła właśnie w okresie do 1946 r. Do Partii przychodził więc najbardziej ofiarny, wartościowy element spośród klasy robotniczej, biedoty chłopskiej i postępowej części inteligencji.

Pierwszy Zjazd PPR rzuca hasło rozbudowy partii.

Zbudowanie masowej partii marksistowskiej było koniecznością. W oparciu o masową partię rozgromiono podziemie, reakcję mikołajczykowską i WRN, odniesiono zwycięstwo w Referendum i wyborach do Sejmu.

Między pierwszym a drugim Zjazdem PPR znacznie się rozbudowała:

W grudniu 1945 PPR liczyła	235.296 człon.	
„ „ 1946 „ „	555.888 „	
„ „ 1947 „ „	820.786 „	
„ „ 1948 „ „	1.006.873 „	(przed oczyszczeniem szeregów)

Mimo pewnych cech żywiołowości — wzrost Partii również w latach 1945 — 1947 odbywał się w trudnej walce z reakcją. Największe nasilenie walk z podziemiem w tym okresie notowaliśmy w województwach: białostockim, lubelskim, rzeszowskim, krakowskim, warszawskim, łódzkim i kieleckim. Jak na tych terenach rozwijały się organizacje partyjne wskazuje następująca tablica:

STAN LICZEBNY NIEKTÓRYCH ORGANIZACJI PARTYJNYCH

Województwo	1945	1947	Wskaźnik wzrostu
krakowskie	21.196	37.340	176,2
warszawskie	25.896	50.232	194,0
lubelskie	12.206	24.094	197,4
kieleckie	24.296	53.969	222,1
łódzkie	16.425	39.024	237,6
białostockie	2.581	10.832	419,7*)
rzeszowskie	5.623	26.324	468,1*)

Cyfry te świadczą o ogromnym zaufaniu, jakim darzyli Partię robotnicy i chłopi na terenach, na których najtrudniejsza była walka z podziemiem, a wstąpienie do Partii często związane było z narażeniem życia.

*) Wskaźnik wzrostu w obu tych województwach jest dwukrotnie wyższy od pozostałych. Oba te województwa posiadały uprzednio wyjątkowo nieliczne organizacje. niektore powiaty były niemal ogołocone z organizacji. Dopiero w toku walk z reakcyjnym podziemiem, a szczególnie w wyniku sukcesów odniesionych w walce, organizacje zaczęły sie tam szybko rozwijać.

O silnym związku Partii z klasą robotniczą świadczy w tym okresie (1945—1947) wskaźnik wzrostu szeregów Partii w sercu naszego przemysłu, na Śląsku, gdzie wynosił on 396,2 i w Łodzi — 353,0. Wzrost liczebny Partii wśród klasy robotniczej następował w momencie pokonywania największych trudności, w okresie odbudowy życia gospodarczego, uruchamiania zatopionych kopalń i zrujnowanego przez okupanta hitlerowskiego przemysłu. Klasa robotnicza pod kierownictwem Partii z heroizmem i samozaparciem uruchamiała wówczas przemysł, umożliwiła jego nacjonalizację, zapewniła zwycięstwo 3-letniego planu odbudowy. Członkowie Partii, mimo braku doświadczenia, obciążeni licznymi odpowiedzialnymi obowiązkami — swą ofiarnością, zaradnością i inicjatywą służyli przykładem całej klasie robotniczej w tym trudnym okresie. W ciągu dwóch lat (1946—1947) PPR znacznie wzrosła.

Pod koniec 1947 r. i w pierwszym półroczu 1948 r. wrota do Partii zostały szeroko otwarte. Ponad 182 tysiące członków napłynęło do Partii w ciągu 7 miesięcy 1948 r. Ten masowy, niekontrolowany napływ do Partii spowodował, że obok wartościowego elementu proletariackiego, który wstępował do Partii, napłynęło sporo elementów przypadkowych, a często też klasowo obcych.

Na praktyce tego okresu zaciążyły przede wszystkim fałszywe koncepcje gomułkowszczyzny, które nie od razu spotkały się z należytym odporem i nie pozwalały wyostrzyć czujności klasowej przy przyjmowaniu do Partii. Łączyła się z tym niezdrowa, bezkrytyczna pogoń za ilością ze strony organizacji partyjnych, które nie chciały się dać prześcignąć przez PPS w rekrutacji do Partii.[2]) Pod naciskiem gomułkowszczyzny, zacierała się w poważnym stopniu kierownicza rola Partii, jako awangardy klasy robotniczej, hegemona ludu pracującego miast i wsi. W praktyce znalazło to wyraz w polityce „otwartych wrót" do Partii. Główne nasilenie tej pogoni za ilością wypada na okres styczeń — czerwiec 1948 r.

Oto zestawienie nowoprzyjętych do Partii w tym okresie:

styczeń	1948	13.375
luty	1948	42.721
marzec	1948	49.319
kwiecień	1948	38.985
maj	1948	17.881
czerwiec	1948	13.957
lipiec	1948	5.785

Szczególnie ostro występowało to zjawisko w takich województwach jak wrocławskie, gdzie od stycznia do lipca 1948 r. przyjęto 25.077 człon-

[2]) W latach 1947-48 prawicowe elementy PPS dla celów „parytetu" organizowały masową rekrutację bez ograniczeń, która umożliwiła szeroki napływ do PPS elementów obcych klasie robotniczej i wrogich Polsce Ludowej, spośród b. PSL, WRN, AK, a nawet NSZ.

Przed zjednoczeniem z szeregów PPS usunięto 110 tys. prawicowców. Wskutek niedostatecznej pomocy naszej Partii za mało prawicowców zostało wówczas usuniętych z PPS.

ków, tj. 27 proc. stanu na 1 stycznia, i w Warszawie - m., gdzie w tym samym okresie przyjęto 19.036 członków, tj. 48 proc. w stosunku do stanu liczebnego na 1 stycznia 1948 r.

Dopiero Plenum lipcowe KC położyło kres tej gonitwie.

Partię zaśmieciły elementy karierowiczowskie i wrogie, które przeniknęły do niej wskutek braku czujności. Oczyszczanie szeregów Partii, przeprowadzone w drugiej połowie 1948 r., w przeddzień II Zjazdu w znikomej tylko części odrobiło szkody wyrządzone przez brak czujności w latach poprzednich. Usunięto wówczas z PPR ok. 60 tys. członków. Nie potrafiono jednak w pełni na fali oczyszczania szeregów rozbudzić i dostatecznie wyostrzyć czujności Partii, wpoić głęboko bolszewickich pojęć o czystości szeregów, sprecyzować słusznych kryteriów przy przyjmowaniu do Partii, wskazać na konieczność rozbudowy Partii, głównie wśród klasy robotniczej i biedoty chłopskiej. Tradycje gomułkowszczyzny nie były jeszcze karczowane z należytą konsekwencją i ostrością.

Wskutek braku czujności nie poddawano stałej analizie składu socjalnego organizacji partyjnej, który przy szybkim wzroście liczebnym pogarszał się.

Wynikało to z faktu, że najszybciej rosła liczba pracowników umysłowych, których wskaźnik wzrostu w stosunku do 1945 r. wynosił 761, gdy wskaźnik wzrostu robotników za ten sam okres wynosił — 395 a chłopów — 335.

SKŁAD SOCJALNY PPR (1945—1948)

	1945 r.		1948 r.		Wskaźnik wzrostu
	w liczbach	w odsetkach	w liczbach	w odsetkach	
Robotnicy	146.276	62,2	577.585	57,3	395
Chłopi	66.417	28,2	222.312	22,1	335
Prac. umysłowi	22.603	9,6	172.192	17,1	761
Inni*)	—	—	34.874	3,5	—

*) Do września 1947 r. grupa ta nie była wydzielona.

Jeśli nawet uwzględnimy, że wśród pracowników umysłowych jest znaczny odsetek robotników, wysuniętych na kierownicze stanowiska, to niemniej jednak tablica ta świadczy o niezdrowych zmianach w strukturze socjalnej Partii. Teoriom prawicowo-nacjonalistycznym odpowiadała praktyka przytępionej czujności i brak zainteresowania dla analizy socjalnego składu Partii. W dodatku za tak szybko postępującym wzrostem nie nadążała praca ideologiczna, praca nad podnoszeniem poziomu politycznego członków. Wytężona praca ideologiczna podjęta została w szerokim zakresie dopiero po przezwyciężeniu odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, tj. po Plenum sierpniowym.

O wzroście Partii przed II Zjazdem PPR mówił na III Plenum KC PZPR tow. Bierut:

„Wzrost Partii nosił w minionym okresie przed zjednoczeniem pod wieloma względami cechy żywiołowości. Muszą więc być odrobione jak najszybciej olbrzymie zaległości, które się wytworzyły w związku z niedostatecznym ideologicznym poziomem kadr partyjnych, z nader słabym ich przygotowaniem politycznym."

ZMIANY SPOWODOWANE W SKŁADZIE PARTII PO ZJEDNOCZENIU

Skład socjalny Partii po zjednoczeniu, mimo przejściowego zwiększenia odsetka robotników[3]), uległ pogorszeniu. Dotyczy to głównie chłopów i pracowników umysłowych. Zmniejszył się odsetek chłopów w Partii, gdyż PPS jako partia o dużym obciążeniu socjaldemokratycznym posiadała niewielkie wpływy na wsi, nie doceniała bowiem sojuszu robotniczo-chłopskiego, a część PSL-owskich chłopów, należącą do PPS została usunięta przed zjednoczeniem. Znacznie natomiast wzrósł odsetek pracowników umysłowych, gdyż do PPS należało sporo elementów urzędniczych, drobnomieszczańskich.

Potwierdzają to następujące dane:

SKŁAD SOCJALNY PARTII PRZED I PO ZJEDNOCZENIU

	PPR — 15.XII.48		PZPR — 1.IV.49	
	w liczbach	w odsetkach	w liczbach	w odsetkach
Ogółem	955.914*)	100,0	1.368.759**)	100,0
Robotnicy	512.504	53,6	781.468	57,1
Robotnicy rolni	49.896	5,2	56.809	4,2
Chłopi	203.311	21,3	197.436	14,4
Prac. umysłowi	168.297	17,6	311.772	22,8
Inni	21.906	2,3	21.274	1,5

*) Po oczyszczeniu szeregów.
**) Po zakończeniu akcji wkładek do legitymacji, tj. po scaleniu organizacji.

Wzrost odsetka pracowników umysłowych z 17,6 na 22,8 jest jeszcze tym bardziej znamienny, że wśród 17,6 proc. przed zjednoczeniem jest stosunkowo dużo robotników, wysuniętych na kierownicze stanowiska, gdy zwiększona liczba pracowników umysłowych po zjednoczeniu obejmuje stosunkowo dużo urzędników.

W niektórych województwach szczególnie ostro występuje skrzywienie struktury socjalnej po zjednoczeniu. Dotyczy to głównie lubelskiego, rzeszowskiego, kieleckiego, krakowskiego, szczecińskiego i gdańskiego.

3) Nie dotyczy to głównych centrów przemysłowych: woj. katowickiego i Łodzi m. gdzie procent robotników w partii zmniejszył się po zjednoczeniu.

PRZESUNIĘCIA W SKŁADZIE SOCJALNYM
NIEKTÓRYCH ORGANIZACJI WOJEWÓDZKICH

	Odsetek chłopów		Odsetek prac. umysłowych	
	PPR (15.XII.48)	PZPR (1.IV.49)	PPR (15.XII.48)	PZPR (1.IV.49)
lubelskie	49,8	36,0	14,5	23,1
rzeszowskie	49,4	29,4	7,8	17,6
kieleckie	26,7	22,3	10,5	15,5
krakowskie	22,8	12,1	19,2	22,1
szczecińskie	27,2	21,4	23,1	29,5
gdańskie	13,5	9,2	20,2	24,6

Na Śląsku odsetek pracowników umysłowych wzrósł po zjednoczeniu z 19,1 proc. do 26,6 proc., równocześnie odsetek robotników spadł z 70,9 proc. do 66,8 proc. (mimo wzrostu w liczbach absolutnych), podobnie odsetek chłopów obniżył się z 6,1 proc. do 4,0 proc. To samo zjawisko stwierdzamy w Łodzi-m., gdzie odsetek pracowników umysłowych podniósł się z 24,8 proc. do 31,0 proc., a odsetek robotników (mimo wzrostu w liczbach absolutnych) spadł z 74,2 proc. do 68,3 proc.

W woj. krakowskim i rzeszowskim kosztem odsetka chłopów notujemy wówczas wzrost procentu pracowników umysłowych i częściowy wzrost odsetka robotników.

W ciągu ostatniego okresu obserwujemy w niektórych organizacjach niezdrowe przesunięcia w składzie socjalnym. Sprawa związana jest w dużej mierze z fluktuacją w przemyśle i budownictwie, z którym to zjawiskiem organizacje partyjne prowadzą nie dość ostrą walkę. Na fali fluktuacji część członków traci kontakt z organizacją. Należy przy tym zwrócić uwagę na słabość naszej ewidencji i na fakt, że nasze organizacje partyjne, nasze KW i KP nie potrafiły jeszcze ukształtować właściwego stosunku części członków i kandydatów do przestrzegania zasad Statutu Partii w wypadku zmiany miejsca pracy lub zamieszkania.

Równocześnie organizacje partyjne niedostatecznie przestrzegały zasady regulowania składu socjalnego przy przyjmowaniu do Partii.

III PLENUM KC I ZAGADNIENIE SKŁADU PARTII

Na niewłaściwe kształtowanie się składu socjalnego Partii zwróciło uwagę III Plenum KC. Zwrócił na to z naciskiem uwagę na III Plenum KC tow. Bierut mówiąc: „W całym szeregu organizacji partyjnych obserwujemy szybszy wzrost liczby urzędników wśród członków Partii, a nie robotników i chłopów".

Również Biuro Organizacyjne KC w uchwale z listopada 1949 r., konkretyzując wytyczne III Plenum KC podkreśla, że „mimo niezadowala-

jącego składu socjalnego Partii, co przejawia się w wygórowanym odsetku pracowników umysłowych, Komitety Wojewódzkie i Komitety Powiatowe i Miejskie nie przejawiały dotąd dostatecznej troski o regulowanie socjalnego składu Partii".

A oto co mówią dane:

ZMIANY W SKŁADZIE SOCJALNYM PARTII

	1.IV.1949	1.X.1950
Robotnicy przemysłowi	57,1	50,6*)
Robotnicy rolni	4,2	4,1
Chłopi	14,4	14,1
Pracownicy umysłowi	22,8	28,9**)
Inni	1,5	2,3

*) Wydzielono w tym okresie grupę gospodyń domowych (1,7 proc.), która poprzednio figurowała głównie w rubryce robotników.

**) Wg szczegółowej analizy, przeszło połowa grupy pracowników umysłowych to urzędnicy (52,6 proc.). Pozostała część to wysunięci robotnicy, technicy, inteligencja twórcza, nauczyciele, aparat bezpieczeństwa, pracownicy partyjni i kształcąca się młodzież.

Jak widać, odsetek robotników zmalał o ok. 4,5 proc. (uwzględniając wymienioną grupę gospodyń domowych) a odsetek pracowników umysłowych wzrósł o 6,1 proc.

Rozpiętość ta, na korzyść pracowników umysłowych jest w poszczególnych województwach jeszcze bardziej jaskrawa. W Warszawie np. odsetek robotników spadł z 64,1 proc. do 50,8 proc, a procent pracowników umysłowych wzrósł z 35,7 do 48,7. W woj. krakowskim odsetek robotników zmniejszył się z 63,1 do 58,8, chłopów z 12,1 do 10,6, a odsetek pracowników umysłowych wzrósł z 22,1 do 27,3. W woj. rzeszowskim odsetek robotników spadł z 49,2 do 43,6, zaś pracowników umysłowych wzrósł z 17,6 do 23,8. W woj. wrocławskim[4]) odsetek robotników zmniejszył się z 60,4 na 52,3, zaś pracowników umysłowych wzrósł z 20,4 do 28,6. W woj. łódzkim[4]) odsetek robotników spadł z 62,4 do 54,6, odsetek chłopów z 17,6 do 16,1, a odsetek pracowników umysłowych podniósł się z 14,8 na 22,3.

Jakie są przyczyny tego zjawiska?

Są to:

1. Naleciałości socjaldemokratyczne, które powodują niedostateczne wyczulenie organizacji partyjnych na to zagadnienie.
2. Często karygodne zaniedbanie organizacji wiejskich przez nadrzędne instancje partyjne (KP, KG).
3. Słaby poziom aktywu, obsługującego gromadzkie organizacje partyjne.

---

[4]) W ramach starych granic administracyjnych, według danych na 1 lipca 1950 r. Na 1.X.1950 skład nie uległ większym zmianom.

4. Często jeszcze spotykane oderwanie organizacji gromadzkich od wsi i spraw wiejskich.
5. Wskutek słabego poziomu politycznego gromadzkich organizacji i niedostatecznej rozbudowy organizacji wiejskiej, linia polityczna Partii na wsi, nie zawsze jest w pełni realizowana.

Szereg organizacji, a nawet instancji partyjnych nie zdaje sobie sprawy z istoty tych żywiołowych zmian w składzie organizacji. Postawa ta jest niewątpliwie wynikiem naleciałości socjaldemokratyzmu, wyrazem niedocenienia roli kierowniczej Partii, co — jak ostrzegał tow. Bierut na III Plenum KC — „powoduje oderwanie Partii od mas robotniczych i chłopskich i czyni ją podatną na wahania drobnomieszczaństwa".

Czym, jeśli nie oderwaniem od mas należy tłumaczyć, jeśli chodzi o wieś, że cała organizacja partyjna woj. krakowskiego ma wśród swoich członków tylko 10,5 proc. chłopów, a powiat Tarnów zaledwie 3,6 proc., czy pow. Nowy Targ — 8,6 proc. To samo można powiedzieć o organizacji w pow. Wejherowo (powiat przemysłowo-rolniczy), która liczy 8,3 proc. chłopów i o organizacji w pow. Starogard (pow. rolniczo-przemysłowy) w woj. gdańskim, która liczy 10,9 proc. Również w woj. białostockim organizacja pow. Suwałki ma tylko 12,0 proc. chłopów. Podobnie w woj. warszawskim organizacja pow. Ostrów i w woj. łódzkim organizacja pow. Łowicz mają tylko po 13,7 proc. chłopów wśród członków Partii.

Jeżeli organizacja partyjna na terenie wiejskim nie rozbudowuje się głównie wśród biedoty, najbliższej klasie robotniczej swą pozycją socjalną i swą bojowością, i nie stara się pozyskać średniorolnych chłopów, to siłą rzeczy wykrzywia swą strukturę. Szczególnie jaskrawo występuje to jeszcze w październiku ub. r. w pow. Ostrołęka w woj. warszawskim, gdzie organizacja liczy 46,2 proc. pracowników umysłowych i tylko 16,7 proc. chłopów, w pow. Nowy Targ w woj. krakowskim (52,4 proc. pracowników umysłowych i 8,6 proc. chłopów) i pow. Łask w woj. łódzkim (33,3 proc. pracowników umysłowych i 19,7 proc. chłopów). **Skrzywienie struktury socjalnej jest wyrazem wypaczenia linii politycznej i pociąga za sobą dalsze wypaczenia w pracy organizacji partyjnej.**

Naleciałością socjaldemokratyzmu jest również wpadanie z jednej krańcowości w drugą. Większość naszych organizacji po zjednoczeniu, po okresie „szeroko otwartych wrót" do Partii, wpadła w drugą krańcowość: **nie dostrzegała nowych, wysuwających się ludzi, nie dostrzegała zmian w zakładzie pracy, racjonalizatorów, przodowników pracy, nie dostrzegała nowego aktywu społecznego, który się wysuwał wśród biedniaków na wsi, nie dostrzegała wzrostu aktywności kobiet i młodzieży. Bała się przyjmowania do Partii.**

W tymże okresie w kraju zachodziły ogromne zmiany. Nasz przemysł zwycięsko zakończył plan 3-letni i pierwszy rok planu 6-letniego. Plan produkcji przemysłu socjalistycznego za rok 1950 wykonany został w 107,4 proc., a w porównaniu z 1949 wartość produkcji przemysłowej wzrosła o 30,8 proc. Wartość produkcji przemysłu wielkiego i średniego osią-

gnęła ok. 225 proc. poziomu przedwojennego. Rośnie siła proletariatu. W samej tylko gospodarce uspołecznionej zatrudnionych jest 4,7 miliona pracowników. Zmienia się struktura społeczna kraju.

Produkcja rolna wzrosła w stosunku do 1949 r. o ok. 13 proc. Na wsi obok socjalistycznych gospodarstw PGR powstało pierwszych 2.500 spółdzielni produkcyjnych, świadcząc, że biedota i średniorolne chłopstwo przy pomocy klasy robotniczej wkracza na drogę socjalistycznej przebudowy wsi.

Wydźwignęła się z ruin Warszawa, wznoszą się mury nowych budowli i osiedli socjalistycznych. W naszych oczach powstaje wielka Nowa Huta. Rośnie dobrobyt i kultura mas. W ciągu jednego tylko roku 1950 ludzie pracy otrzymali 81,6 tys. izb mieszkalnych. Dzięki coraz szerzej rozbudowywanej opiece nad matką i dzieckiem setki tysięcy kobiet stają do produkcji, w fabrykach, na budowlach, w komunikacji. Rozwija się szkolnictwo podstawowe i średnie, zawodowe i wyższe, wzrasta czytelnictwo książek i prasy.

Oto warunki, w których się rodzi nowy człowiek pracy, z nowym socjalistycznym stosunkiem do pracy, do własności społecznej. Rośnie i dojrzewa świadomość klasy robotniczej. Z dnia na dzień potężnieje ruch socjalistycznego współzawodnictwa pracy, przyjmując najróżnorodniejsze formy. Za przykładem radzieckich robotników rośnie u nas ruch nowatorów, wynalazców — ruch przodowników pracy.

Kiedy kraj nasz znał takie masowe zjawiska, jak czyn kongresowy, jak czyn związany z 70 rocznicą urodzin towarzysza Stalina, w którym uczestniczyły miliony robotników i chłopów? Samych listów do towarzysza Stalina było przeszło 600 tysięcy z wieloma milionami podpisów.

Kiedy kraj nasz przeżywał takie zjawiska, jakie towarzyszyły II Światowemu Kongresowi Pokoju w Warszawie? Na wiecach i zebraniach w mieście i na wsi, popierających uchwały Kongresu, skupiono 7 milionów osób, a podpisów pod apelem sztokholmskim zebrano 18 milionów.

Powstał nowy aktyw bezpartyjny w Związkach Zawodowych i ZSCh, w ZMP i Lidze Kobiet, w Radach Narodowych i Komisjach Społecznych.

O czym to świadczy?

Wskazuje to, że szerokie masy pracujące pod kierownictwem klasy robotniczej stają się czynnymi uczestnikami budownictwa socjalistycznego, aktywnie stają do walki w obronie pokoju. Jesteśmy świadkami rozwoju nowego patriotyzmu i rosnącego przywiązania mas pracujących do Polski Ludowej. Świadczy to zarazem o rosnącym autorytecie i przywiązaniu klasy robotniczej i mas pracujących miast i wsi do naszej Partii, do jej polityki.

Nie wszystkie jednak organizacje partyjne dostrzegają i w pełni doceniają te przemiany i nie zawsze umieją zdobywać dla Partii najlepszych spośród przodujących w budownictwie socjalistycznym. Nie wszystkie potrafiły wyciągnąć z tych przemian właściwe wnioski. Świadczą o tym wypaczenia w strukturze i rozmieszczeniu organizacji, wypaczenia w składzie socjalnym Partii, które powinny być usunięte w czas, by nie utrudnić wykonania dalszych, olbrzymich zadań, które wynikają z realizacji planu 6-letniego.

ROZMIESZCZENIE ORGANIZACJI PARTYJNYCH W ZAKŁADACH PRODUKCYJNYCH I NA WSI

Niedostrzeganiem olbrzymich przeobrażeń i niezrozumieniem wielkich zadań planu 6-letniego — jeśli chodzi o klasę robotniczą — jest fakt, że w niektórych gałęziach przemysłu, w szeregu wielkich zakładów produkcyjnych organizacja jest często niedostatecznie, ale przede wszystkim, i co ważniejsze, niewłaściwie rozbudowana. Jeżeli chodzi o wielki przemysł, dotyczy to w szczególności decydujących ogniw produkcji.

Wybory organizatorów grup partyjnych w Łodzi ujawniły już, że w niektórych wielkich fabrykach włókienniczych, i to w bardzo ważnych oddziałach (przędzalnie) nie ma członków Partii, mimo, że organizacja partyjna jest dość liczna (Zakłady im. Marchlewskiego — PZPB 2 i Zakłady PZPB 4). Z tym samym zjawiskiem spotykamy się na Śląsku, w Gdańsku i innych województwach. Również odsetek członków Partii w łódzkim przemyśle włókienniczym (wg danych KŁ) jest stosunkowo niewysoki, wynosi bowiem tylko 13,7 proc, z tego 60 proc. stanowią robotnicy produkcyjni.

Organizacje partyjne mimo wskazań III Plenum KC, mimo uchwały BO KC z listopada 1949 r., za mało uwagi poświęcają zagadnieniu prawidłowego rozmieszczenia organizacji. Świadczy o tym między innymi niewłaściwie rozbudowana organizacja partyjna w górnictwie.

ODSETEK CZŁONKÓW PARTII W GÓRNICTWIE WĘGLOWYM
(w stosunku do całej załogi wg danych na 31.XII.50)

	Wśród ogółu zatrudnionych	Wśród pracujących na wierzchu	Wśród pracujących pod ziemią
Ogółem we wszystkich trzech Zagłębiach	19,1	32,1	13,2
Zagł. Śląsko-Dąbrowskie	19,4	34,7	13,0
Zagłębie Dolnośląskie	19,5	23,0	14,8
Zagłębie Krakowskie	16,9	21,5	13,5

O czym świadczą te cyfry?

Wskazują one, że odsetek członków Partii w stosunku do liczby zatrudnionych jest znacznie wyższy na wierzchu niż pod ziemią. A powinno być odwrotnie, gdyż w walce o produkcję decyduje głównie ta część załogi, która pracuje na dole, tj. bezpośrednio uczestniczy w procesie wydobywania węgla.

Należy w tym miejscu uznać wysiłek, dokonany w ostatnim okresie przez organizację katowicką, która podniosła odsetek członków Partii wśród rębaczy i ładowaczy — a więc wśród najbardziej wysuniętych w procesie produkcji w górnictwie i dających najwięcej górników — przodowników pracy. 20,9 proc. ogółu rębaczy i ładowaczy woj. katowickiego należy do Partii. W listopadzie i grudniu 1950 r. organizacje

woj. katowickiego przyjęły do Partii ok. 1.000 górników. Fakty te wskazują na rosnące w ostatnim okresie, aczkolwiek wciąż niedostateczne, zrozumienie w szeregach Partii sprawy prawidłowej rozbudowy organizacji partyjnej.

Niewłaściwy skład stwierdzamy również w organizacji partyjnej PKP. Wśród ogółu zatrudnionych (we wszystkich służbach) odsetek członków Partii stanowi 24,9, a wśród administracyjnych i drugorzędnych służb — 28,5 proc. Powinno być raczej odwrotnie.

Niczym nie jest uzasadniona niedostateczna i nierówna rozbudowa organizacji partyjnej w przemyśle ciężkim, podstawowej gałęzi naszego przemysłu, która zajmuje kluczową pozycję w realizacji planu 6-letniego. Według danych statystycznych odsetek członków Partii w stosunku do załóg waha się w granicach 22 proc. W niektórych mniejszych Zjednoczeniach jest on znacznie niższy.

Niepomyślny jest np. skład organizacji w Wytwórni Sprzętu Mechanicznego w Łodzi, gdzie organizacja partyjna stanowi tylko ok. 13 proc. załogi, z tego mniej niż połowę członków Partii stanowią robotnicy bezpośrednio z produkcji. Stan ten jest tym jaskrawszy, że na początku ub. roku robotnicy od warsztatu stanowili jeszcze 58 proc., a w listopadzie tegoż roku już tylko 46 proc.

Znamienny przykład zaniedbania w dziedzinie rozbudowy organizacji partyjnej został przytoczony na Plenum KW w Poznaniu (25.X.50 r.). KW stwierdził, że od czerwca do października tegoż roku w 28 największych zakładach pracy w województwie (m. in. w Zakładach im. Stalina) nie przyjęto ani jednego przodownika pracy. W Zakładach im. Stalina w Poznaniu w ciągu całego roku przyjęto tylko 8 kandydatów do Partii, a w fabryce „Stomil" — 4.

Szczególnie niepomyślnie układa się odsetek upartyjnienia wśród robotników budowlanych. Podst. org. part. w Miejskim Przedsiębiorstwie Robót Budowlanych w Warszawie liczy w swych szeregach 4,7 proc. załogi. Organizacja ta nie posiada żadnego planu rozbudowy organizacji, a wśród 5 przyjętych w poczet kandydatów we wrześniu i październiku jest 4 pracowników umysłowych. Organizacje partyjne wykazują tu mało uwagi i uporczywości w przezwyciężaniu takich trudności jak rozproszenie budów, fluktuacja załogi itp. Zjawisko to występuje również, w dużych skupiskach budowlanych w Warszawie, Nowej Hucie, Gdańsku i na innych terenach.

A na wsi?

Stan organizacji partyjnej na niektórych terenach wiejskich, jak to pokazała II Warszawska Konferencja Wojewódzka, wynika z niedoceniania roli biedoty i robotników rolnych, jako podstawowego oparcia partii na wsi. Rozbudowa organizacji partyjnej w szeregu województw rolnych, mimo pewnych postępów w 1950 r., pozostaje wciąż daleko w tyle za naszymi możliwościami. Dotyczy to głównie woj. warszawskiego, łódzkiego, białostockiego, kieleckiego, na terenie których istnieje jeszcze znaczna większość gromad („białe plamy") bez podstawowych organizacji partyjnych.

Ten stan rzeczy w niektórych województwach wynika z niedostatecznej umiejętności naszych organizacji stosowania w praktyce klasowej polityki Partii i rządu wobec biedoty i średniaka na wsi, a zwróconej swym ostrzem przeciw kułakom. Oznacza to niewłaściwe wykorzystanie takiego oręża w pracy naszych organizacji na wsi, jak pomoc sąsiedzka, klasowa polityka podatkowa i kredytowa, kontraktacja, działalność pod kierownictwem Partii organizacji masowych, zwłaszcza Gminnych Rad Narodowych, ZSCh, Gminnych Spółdz. i Komitetów Członkowskich.

Wobec słabej pracy Partii w tych wsiach udaje się często kułakowi, dzięku kumoterstwu, przechwytywać pomoc państwa ludowego przeznaczoną dla biedniaka. Trójjedyna formuła Lenina (o oparciu się na biedocie, sojuszu ze średniakiem, walce z kułakiem) w pracy naszych organizacji na wsi jest jeszcze zbyt często wypaczana — jak świadczy o tym grudniowa uchwała Biura Politycznego KC.

Poważnym brakiem pracy naszych instancji partyjnych KP i KG — jest niedość systematyczna więź z organizacjami terenowymi. Powoduje to stosunkowo wolny wzrost polityczny tych organizacji, osłabia kontrolę nad nimi i dlatego między innymi nie sprzyja dalszej rozbudowie organizacji wśród biedoty wiejskiej. Wskutek zaniedbania notowano nawet wypadki rozpadania się nowozałożonych grup kandydackich (woj. białostockie, warszawskie). Sytuacja ta w niektórych województwach **świadczy również o niedocenianiu przez KW i KP przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych roli organizacji partyjnej jako realizatora polityki Partii na wsi.** Słuszna bowiem polityka klasowa na wsi, systematyczna praca masowo-polityczna, rozwój wszystkich form spółdzielczości, stają się **dzięki pracy organizacji partyjnych** podstawowymi dźwigniami w rozwoju spółdzielni produkcyjnych.

Oto niektóre przyczyny niedostatecznej rozbudowy organizacji wiejskiej.

REGULOWANIE SKŁADU I WZROSTU PARTII

Przez regulowanie składu i wzrostu Partii należy rozumieć cztery zjawiska: **po pierwsze** — sprawę regulowania przyjmowania do Partii i rozbudowy organizacji partyjnej oraz prawidłowego przesuwania kandydatów na członków; **po wtóre** — planowe rozmieszczenie członków Partii we wszystkich oddziałach zakładów produkcyjnych (szczególnie w ważnych); **po trzecie** — sprawę przesuwania członków na kandydatów; **po czwarte** — sprawę usuwania z Partii i skreślania z ewidencji.

Na IV Plenum KC tow. Bierut, mówiąc o związku jaki zachodzi między polityką kadrową a polityką przyjmowania do partii, zwrócił uwagę, że na przyjmowaniu do Partii ciążą wciąż nieprzezwyciężone resztki oportunizmu. W czym się one wyrażają? Głównie — **w żywiołowości i nieumiejętności właściwego regulowania przyjmowania do Partii.**

III Plenum KC sprecyzowało jasno, że Komitety Wojewódzkie winny kierować się w swojej działalności w dziedzinie regulowania składu socjalnego Partii zasadą, „iż na przyszłość 90 proc. przyjmowanych do

Partii winno się rekrutować z robotników i małorolnych oraz średniorolnych chłopów, a 10 proc. spośród pracowników umysłowych i to przede wszystkim inteligencji technicznej, nauczycieli oraz inteligencji twórczej".

W jaki sposób uchwała ta została wykonana?

W okresie od 1.XII.49 r. do 1.XII.50 r. przyjęto 53.630 kandydatów do Partii, w tym 54,4 proc. robotników[5]), 23,7 proc. chłopów.

Jak widać, **robotnicy i chłopi stanowią 78,1 proc. nowoprzyjętych w okresie po III Plenum KC.** Następuje więc wyraźna poprawa w składzie socjalnym nowoprzyjmowanych do Partii. Na uwagę zasługuje również fakt, że **w okresie 1.XII.49—1.XII.50 r. przyjęto do szeregów partyjnych 1.493 przodowników pracy.** Niemniej wytyczne III Plenum KC nie zostały w pełni wykonane. Szczególnie nieprzestrzegane są wytyczne III Plenum KC w woj. koszalińskim, gdzie pracownicy umysłowi stanowią 32 proc. nowoprzyjmowanych, w Łodzi-m., gdzie stanowią 31,5 proc., oraz w Warszawie-m., gdzie odsetek pracowników umysłowych wynosi 27,5 proc. ogółu przyjętych kandydatów. Jeśli nawet uwzględnimy 4,7 proc. wysuniętych robotników w grupie nowoprzyjętych do Partii pracowników umysłowych, to odsetek przyjmowanych urzędników jest wciąż zbyt wysoki.

Przyjmowanie do Partii — mówił tow. Berman na IV Plenum — należy oprzeć na ciągłej trosce o wzmocnienie trzonu proletariackiego naszej Partii, uwzględniając, że obecny stan wymaga ciągłych poprawek i czujności. Poza tym — podkreślał tow. Berman — kryterium samej przynależności do klasy robotniczej nie wystarczy. Szczególnie cenni dla Partii są robotnicy kadrowi, wykwalifikowani, „należący do rdzenia, do serca proletariatu". Niedostateczna liczba przodowników pracy wśród przyjmowanych świadczy, że „nie wyszukujemy najbardziej bojowych, najbardziej wybijających się, ale kierujemy się bardzo ogólnikowym kryterium". „Niechaj będzie naszym hasłem — mówił tow. Berman — więcej robotników wielkoprzemysłowych, szczególnie więcej dziedzicznych proletariuszy, kadrowych proletariuszy, więcej wykwalifikowanych robotników".

Praktyka naszych organizacji, stosowana przy przyjmowaniu do Partii, jeszcze odbiega od tych słusznych zaleceń. Gdy KM Rybnika na 2.503 członków i kandydatów we wrześniu 1950 r. posiadał 1.012 pracowników umysłowych tj. 40,4 proc., a w styczniu 1951 r. na 2.465 członków i kandydatów — 1.355 pracowników umysłowych, tj. 54,4 proc., to jest rzeczą bezsporną, że KM Rybnika dotychczas nie zajął się kontrolą wykonania wytycznych III Plenum i uchwał BO KC z listopada 1949 r.

Na wsi zgodnie z wytycznymi IV Plenum główny wysiłek winien pójść w kierunku dalszej rozbudowy organizacji wiejskiej, tj. a) rozbudowy istniejących organizacji, b) zakładanie nowych organizacji — likwidacji „białych plam".

Struktura socjalna chłopów należących do Partii jest na ogół zdrowa. Według danych z października ub. r. 30 proc. chłopów — członków Par-

---

[5]) Razem z robotnikami rolnymi, których było 7,9 proc.

tii posiadało gospodarstwa poniżej 3 ha, a 37 proc. 3 — 7 ha. Poza tym 9,2 proc. chłopów — członków Partii należało do spółdzielni produkcyjnych. Poza województwami północno-zachodnimi[6]) oraz poznańskim i pomorskim odsetek małorolnych w poszczególnych województwach waha się od 26 do 75 proc.

Jak wynika z analizy poprzednio dokonanej, poważną słabością naszej organizacji wiejskiej jest niedostateczna jej rozbudowa, nierównomiernie rozwinięta sieć gromadzkich organizacji i, aczkolwiek rosnąca, wciąż niedostateczna jej aktywność, w szczególności wśród biedoty. Powodów tego stanu rzeczy szukać należy w czynniku subiektywnym, w braku pracy i słabości organizacji partyjnej, w kierownictwie powiatowym i gminnym.

Jak można w tej dziedzinie dobrze pracować, pokazał KP Koło (woj. poznańskie), który według oceny Plenum KW z października ub. r. swą „pracę oparł na długofalowym planie, którego podstawą była mobilizacja poważnego aktywu Komitetu Powiatowego i Komitetów Gminnych. Aktywiści KP nie ograniczali się do instruowania KG, lecz docierali do gromad i tam dawali aktywowi gminnemu praktyczny przykład pracy z bezpartyjnymi. W wyniku takiej pracy Komitet Powiatowy w Kole założył 107 grup kandydackich w gromadach, 5 oddziałowych organizacji partyjnych w PGR. Komitet Powiatowy otoczył grupy kandydackie stałą opieką, kierował do nich dla pracy polityczno-wychowawczej swoich przedstawicieli. Dbał o przydzielenie każdemu kandydatowi zadania partyjnego. W pracy swej Komitet Powiatowy oparł się na biedocie wiejskiej. Egzekutywa Komitetu Powiatowego rozpatrywała sprawę pracy grup kandydackich i przyjęła uchwałę, której doświadczenie zastosowały inne organizacje powiatowe. W rezultacie wysiłków KP 45 grup kandydackich zostało przekształconych w podstawowe organizacje partyjne".

Jak kształtuje się regulowanie składu przy usuwaniu z szeregów Partii?

Po III Plenum KC organizacje partyjne wzmocniły swą czujność rewolucyjną i uczą się w toku swej codziennej działalności oczyszczać się od elementów obcych i szkodliwych, które przeniknęły do naszych szeregów.

Przeciętna liczba usuniętych z Partii co miesiąc wynosi blisko 2.000. W pierwszych miesiącach po III Plenum sięgała do 3.000, dziś wynosi ok. 1.500.

Według danych KW odsetek usuniętych z Partii układa się pod względem socjalnym następująco: robotnicy stanowią — 32,9%, chłopi — 11,4%, inni — 55,7%.

III Plenum KC poleciło KW, KP i KM, aby w organizacjach nadmiernie rozbudowanych, członków Partii, ujawniających niedojrzały stosunek do pracy partyjnej, do pracy zawodowej, niedostateczny poziom uświadomienia politycznego, niedostateczny udział w szkoleniu partyjnym, przesuwać z członków na kandydatów.

W woj. poznańskim np. ma to miejsce w organizacjach partyjnych na poczcie, PMS i PMT, w zakładach przemysłu odzieżowego i innych,

---

[6]) W województwach północno-zachodnich istnieje szczególna sytuacja, gdyż przy nadziale ziemi chłopi otrzymywali po 7—9 ha.

gdzie procent upartyjnienia przekracza znacznie 50% ogółu zatrudnionych i gdzie zaciera się różnica między Partią — czołowym oddziałem klasy robotniczej, a całą klasą. Podobne zjawisko notujemy w woj. bydgoskim w zakładach „Celuloza“, gdzie 72% załogi należy do Partii, lub w zakładach „Prasa“, gdzie odsetek członków Partii wynosi 71%.

Należy stwierdzić, że organizacje nasze stosunkowo mało posługiwały się orężem wychowawczym przesuwania z członka na kandydata — w celu podniesienia aktywności podstawowej organizacji i poziomu ideologicznego członków. Pewne rezultaty notuje w tej dziedzinie woj. poznańskie.

Tow. Bierut na III Plenum KC mówił: „...Trzeba aby nasze instancje partyjne przeprowadzały ostrą walkę ze skandalicznymi faktami nieprzestrzegania statutowych zasad ze strony podstawowych organizacji partyjnych i przeciw formalnemu, lekceważącemu stosunkowi ze strony KP, KM i KD do wykonywania ich statutowego uprawnienia, polegającego na zatwierdzaniu uchwały o przyjęciu do Partii“.

Nieprzestrzeganie Statutu przy przyjmowaniu do Partii jest wciąż zjawiskiem częstym. KP w Chrzanowie jeszcze 20. I. br., omawiając na egzekutywie sprawę wzrostu Partii stwierdził, że KG i KF po podniesieniu tej sprawy wydobyły z biurek i szaf zatwierdzone już od dawna przez podstawowe organizacje partyjne sto kilkadziesiąt zgłoszeń do Partii. Znaczna część zgłoszeń leżała w szufladach od przeszło 6 miesięcy, a niektóre nawet od roku. KP postanowił na specjalnym posiedzeniu egzekutywy rozpatrzyć naraz 80 zaległych zgłoszeń, nie uważając wcale za konieczne uprzednio sprawdzić, co w ciągu 6—12 miesięcy stało się ze zgłaszającymi się do Partii. W KM Lublin leży od szeregu miesięcy ok. 700 kwestionariuszy zgłaszających się do Partii, które dotychczas nie zostały jeszcze przez egzekutywę rozpatrzone. Tego rodzaju praktyka wskazuje, że poważna część KP i KM nie przyswoiła sobie jeszcze bolszewickiej pieczołowitości w podejściu do tego zagadnienia, wbrew wytycznym III Plenum KC i uchwale BO KC.

Stosunkowo rzadko stosują nasze organizacje zalecenia III Plenum w sprawie wywieszania w zakładach pracy i urzędach nazwisk osób, które mają być przyjęte do Partii. III Plenum KC wskazywało, że jest to ważny czynnik wychowawczy, oddziaływający na masy bezpartyjne i zachęcający do zgłaszania opinii o kandydatach do Partii.

Ten stosunek do metody zaleconej przez III Plenum świadczy między innymi o niedocenianiu wagi pracy wśród bezpartyjnych, jako podstawowego warunku, zapewniającego dopływ do Partii najlepszych i najbardziej dojrzałych politycznie robotników.

O BOLSZEWICKIE ZASADY ORGANIZACYJNE

Doświadczenie partii Lenina-Stalina w walce o bolszewickie zasady organizacyjne wskazuje, że jest to problem decydujący o losach rewolucji i budownictwa socjalistycznego. Nie przypadkowo przecież jeszcze na II Zjeździe SDPRR (1903 r.) głęboka rozbieżność między Leninem a mieńszewikami i oportunistami wszelkich odcieni ujawniła się przy omawianiu spraw organizacyjnych. Czym powinna być partia — pod względem orga-

nizacyjnym — zorganizowaną całością, czy też czymś nie ujętym w określone formy organizacyjne; zorganizowanym, bojowym, świadomym, czołowym oddziałem klasy robotniczej czy też luźnym, niezorganizowanym, niezdyscyplinowanym, wlokącym się za ruchem, żywiołowym zbiorowiskiem poszczególnych członków — oto była linia podziału między bolszewikami a mieńszewikami w ocenie charakteru organizacyjnego partii. Leninowsko-stalinowska nauka o partii, o jej zasadach organizacyjnych jest drogowskazem dla wszystkich partii robotniczych nowego typu.

Zagadnienia organizacyjne zajmują poczesne miejsce na wszystkich etapach walki naszej Partii, a zwłaszcza dziś, na etapie budowy fundamentów socjalizmu, odgrywają szczególnie ważną rolę.

Podnieść pracę organizacyjną Partii na poziom politycznego kierowania — oznacza dziś wprowadzenie w życie linii Partii, tj. budowę socjalizmu w Polsce. Pierwszym tego warunkiem jest przezwyciężenie bez reszty pozostałości praktyki socjaldemokratyzmu, naleciałości prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia i luksemburgistowskiego niedoceniania wagi organizacji. Walka z żywiołowością w każdej dziedzinie — oto cecha bolszewickiego stylu działania.

Komitety partyjne, włącznie do KW, nie wykazywały w okresie po III Plenum dość uporczywości, wytrwałości i konsekwencji w tak ważnej dla życia Partii sprawie jak regulowanie jej składu socjalnego. Wydział Organizacyjny KC niedostatecznie pomagał i kontrolował wykonanie wytycznych III Plenum KC, które m. in. zalecały:

„W ramach tych wytycznych egzekutywy i plenarne posiedzenia Miejskich, Dzielnicowych, Powiatowych i Wojewódzkich Komitetów Partii winny systematycznie co pewien czas zajmować się sprawą regulowania wzrostu Partii".

W większości organizacji wojewódzkich sprawa regulowania składu socjalnego Partii stanęła dopiero na Konferencjach Wojewódzkich — latem ub. r. i na plenarnych posiedzeniach KW, które się odbyły w drugiej połowie ub. r. Uchwały podejmowane przez KW, aczkolwiek politycznie słuszne, nie były dostatecznie konkretne i dlatego nie zdołały zmobilizować wszystkich środków dla dokonania w ciągu roku, dzielącego nas od III Plenum KC, poważnych zmian na lepsze w składzie i rozbudowie Partii.

Na uwagę zasługują wysiłki i częściowe wyniki, osiągnięte przez woj. katowickie w dziedzinie poprawienia składu przez większy udział rębaczy i ładowaczy w węglu i niektórych innych województw w rozbudowie wiejskiej organizacji. Dotyczy to głównie województwa białostockiego, które w r. ub (do października) zbudowało ok. 320 grup kandydackich na wsi, woj. łódzkiego, które założyło ponad 200 grup kandydackich, woj. warszawskiego — ponad 200, poznańskiego — ok. 200, gdańskiego — ok. 80, krakowskiego — ok. 70.

W walce o realizację uchwał III i IV Plenum KC należy — jak nas uczy doświadczenie WKP(b) — unikać nie tylko żywiołowego, ale również mechanicznego działania.

Szereg organizacji usiłowało uprościć sobie zadania i drogę mechanicznego planowania i administracyjnych posunięć rozwiązywać zagadnienia organizacyjne. Tak np. KW Poznań w pierwotnym swym planie, a KW Wrocław w uchwalonym planie, przewidywał cyfry wzrostu Partii z góry ustalone dla poszczególnych KP i organizacji terenowych według kalendarza. KD Starówka w Warszawie poszedł jeszcze dalej: rozplanował z góry, ilu pracowników umysłowych należy usunąć z poszczególnych organizacji, aby „poprawić" skład socjalny Partii. Również z Wrocławia-m. i Poznania-m. były sygnały o próbach odrzucania przez KD i KM kandydatur dobrych towarzyszy, pracowników MO i UB, lub wyróżniających się pracowników politycznych ZMP, tylko dlatego, „żeby nie pogorszyć składu socjalnego".

Jest to oczywiście postawienie zagadnienia na opak. Słusznie też Plenum KW w Poznaniu w październiku ub. r. ostrzega organizacje partyjne przed tego rodzaju praktyką. W uchwale KW czytamy:

„Planowanie rozbudowy organizacji powinno określać nie liczbę członków, których należy przyjąć do Partii, lecz środki i formy pracy wśród bezpartyjnych. Planowanie powinno określać szczególnie, jakim komitetom partyjnym, organizacjom podstawowym i towarzyszom powierza się pracę agitacyjną wśród bezpartyjnych oraz teren, środowisko lub poszczególnych bezpartyjnych, wśród których należy rozwinąć pracę agitacyjno-wychowawczą".

Przy dalszej rozbudowie naszych organizacji trzeba pamiętać o słowach towarzysza Stalina:

„Nasza Partia jest partią robotniczą. Będą w niej zawsze przeważali robotnicy. Jest to wyraz tego, że mamy dyktaturę proletariatu. Ale jasne jest również to, że dyktatura proletariatu jest niemożliwa bez sojuszu z chłopstwem, że pewien procent najlepszych ludzi spośród chłopów w składzie naszej Partii jest niezbędnym punktem zaczepienia na wsi", (Referat na XIV Zjeździe WKP(b).

Gdzież więc są rezerwy naszej Partii?

Partia nasza jest partią robotniczą, jej wzrost odbywać się winien w klasie robotniczej, przede wszystkim w wielkich zakładach pracy. Najbliższą rezerwą Partii jest biedota wiejska, której pozycja jest najbliższa proletariatowi. Do Partii powinien wstąpić średniak społecznie aktywny, wyróżniający się w walce z kułakiem, dojrzewający do wstąpienia do spółdzielni produkcyjnej.

Poważną rezerwę — jak wskazało III i IV Plenum KC — stanowi ZMP, aktyw Związków Zawodowych i innych masowych organizacji. Śmielej trzeba przyjmować do Partii kobiety - robotnice, których jest tylko 18 proc. wśród członków i kandydatów. Zgodnie z zaleceniem III Plenum KC spośród pracowników umysłowych przyjmować **należy najbardziej przodującą część, twórczą i techniczną inteligencję, nauczycieli i młodzież na wyższych studiach.**

Rozbudowa organizacji partyjnej, regulowanie bez łatwizny jej składu wymaga przestawienia dotychczasowych metod pracy wielu jeszcze organizacji. Wzrostowi partii powinien towarzyszyć równoczesny wzrost

poziomu ideologicznego i stałe oczyszczanie się od elementów przypadkowych, zdemoralizowanych, oportunistycznych i zbiurokratyzowanych. Organizacje partyjne wykazały w ostatnich wielkich i masowych akcjach (Apel Sztokholmski, wymiana pieniądza i in.), duże zdolności mobilizacyjne i organizacyjne, zaradność, ofiarność i umiejętność kierowania masami. **Trzeba tę wielką energię i te zdolności** coraz bardziej **przestawiać na długofalową pracę wychowawczo-polity**czną i organizatorską **wewnątrz partii i wśród szerokich mas bezparty**jnych, przepoić pracę nową treścią, odpowiadającą zadaniom aktualnym i przyszłym.

Lenin, mówiąc w „Dziecięcej chorobie lewicowości" o sprawdzianach karności rewolucyjnej partii proletariatu, wskazywał na:

„Po pierwsze, uświadomienie awangardy proletariatu i jej wierność rewolucji, jej hart, ofiarność, bohaterstwo. Po drugie, jej umiejętność powiązania się, zbliżania, jeśli chcecie, do pewnego stopnia stapiania się z najszerszymi masami proletariackimi, lecz również z nieproletariackimi masami pracującymi. Po trzecie, słuszność kierownictwa politycznego, urzeczywistnionego przez tę awangardę, słuszność jej strategii i taktyki politycznej, pod warunkiem — ażeby jak najszersze masy z własnego doświadczenia przekonywały się o tej słuszności".

Przed organizacjami naszymi **wysuwa się coraz ostrzej problem pracy z bezpartyjnymi w zakładach pracy i z małorolnymi i średniorolnymi chłopami na wsi, których aktywność będzie wzrastać.**

Wychowując politycznie aktyw bezpartyjny, formując go w toku codziennej pracy — będzie się zarazem ułatwiać jego dojrzewanie polityczne, a najlepszym ludziom z tego aktywu umożliwiać wstępowanie do partii. Grudniowa uchwała BO KC w sprawie grup partyjnych w zakładach pracy powinna wydatnie pomóc naszym organizacjom w tej właśnie dziedzinie, tj. w zbliżeniu do mas bezpartyjnych i pracy z bezpartyjnymi w zakładach pracy. Podobnie — grudniowa uchwała BP KC w sprawie spółdzielni produkcyjnych, jeżeli chodzi o wieś.

Obie te uchwały uzbrajają nasze organizacje do konkretnego działania. Uchwała KC o pracy grup partyjnych ma na celu aktywizację organizacji partyjnych — przybliżając je w codziennej pracy do bezpartyjnych robotników, wskazuje, w jakim kierunku działać należy w zakładach pracy.

Pilną sprawą staje się przegląd naszych organizacji w zakładach produkcyjnych pod kątem właściwego ich rozmieszczenia i usunięcia tzw. „białych plam" wewnątrz zakładu. Należy w stosunkowo krótkim czasie właściwie rozstawić organizacje partyjne w całym zakładzie, by zapewnić wpływ i kierownictwo polityczne na wszystkich ważnych, w szczególności zaś na węzłowych odcinkach walki o produkcję.

Rzecz jasna, nie chodzi tu jedynie o przerzucenie członków i kandydatów z jednego oddziału na drugi. Chodzi głównie o rozwinięcie takiej pracy z bezpartyjnymi, by w jej wyniku utworzyć nowe grupy, złożone z przodowników pracy i społecznie najaktywniejszych robotników. Na fali walki o plan i osiągnięć pracy politycznej naszych organizacji trzeba zapewnić **stały dopływ do partii najlepszych, wybijających się robot-**

ników, głównie spośród wykwalifikowanych, jak również spośród młodzieży robotniczej, ZMP i kobiet, którzy oddaniem i inicjatywą w produkcji, entuzjazmem w pracy składają dowody, że powinni się znaleźć w szeregach naszej partii.

Uchwała KC w sprawie spółdzielni produkcyjnych i POM-ów zawiera zasadnicze wskazania w sprawie naszej polityki na wsi. Pełna ich realizacja wymaga znacznej rozbudowy naszej organizacji wiejskiej, szczególnie w województwach o słabej sieci organizacyjnej w dwóch kierunkach: **wszerz i w głąb.**

Wszerz rosnąć powinny istniejące już organizacje gromadzkie, jak i podstawowe organizacje w spółdzielniach produkcyjnych, powiększając swe szeregi o mało i średniorolnych chłopów, wśród których należy rozwinąć systematyczną pracę agitacyjną.

W głąb rozbudowywać trzeba, zakładając nowe organizacje gromadzkie w oparciu o istniejący na miejscu aktyw bezpartyjny, aktyw organizacji masowych, Gminnych Rad Narodowych, ZSCh, ZMP, Ligi Kobiet, Komitetów Członkowskich, aktyw korespondentów i czytelników prasy, wykorzystując również ekipy łączności fabryk z wsią.

Taki rozwój naszych organizacji wiejskich wymaga poważnego przełomu w dotychczasowych metodach pracy naszych KP i KG.

Na odcinku spółdzielni i w gromadach — w zasięgu działania POM-ów — powstaje nowy ważki czynnik, Wydziały Polityczne przy POM-ach. Wydziały Polityczne POM-ów, zasilając w poważnej mierze aktywem dobranym spośród robotników o dużym doświadczeniu pracy partyjnej, niewątpliwie w znacznym stopniu przyczynią się do rozwoju organizacji wiejskiej.

Byłoby jednak błędem oczekiwać tylko od nich przełomu w dziedzinie rozbudowy organizacji partyjnej na wsi. KP i KG powinny z większą uporczywością wracać do tego zagadnienia i mocniej niż dotychczas przybliżyć się do terenu. Oznacza to przede wszystkim: częściej bywać w terenie, lepiej i szybciej reagować na sygnały terenu, szerzej i lepiej rozwinąć pracę masowo-polityczną na wsi.

Wymaga to **podniesienia poziomu pracy grup agitatorów, działających na wsi, ale wymaga zarazem podniesienia poziomu politycznego Komitetu Gminnego i instruktora KP. Trzeba lepiej i częściej instruować aktyw terenowy, szkolić go.** Należy położyć kres często jeszcze spotykanej praktyce, że organizacje partyjne w gromadach położonych z dala od centrum są przez wiele miesięcy całkowicie opuszczone przez KP i KG i zdane na łaskę losu.

Dotyczy to wszystkich województw. Ale woj. warszawskie, białostockie, łódzkie, kieleckie i lubelskie, muszą sprawą likwidacji „białych plam" na wsi przepoić całą swą pracę organizacyjną.

Regulowanie wzrostu partii — jak tego uczy doświadczenie WKP(b)— wymaga doprowadzenia do świadomości wszystkich członków, że jest to sprawa związana z podniesieniem poziomu pracy partyjnej, z uporządkowaniem całej gospodarki partyjnej.

Poważnym zaniedbaniem organizacyjno-politycznym jest niedostateczna walka z fluktuacją części członków partii, którzy wskutek częstego przenoszenia się z miejsca na miejsce tracą przejściowo kontakt z organizacją.

Co powiedzieć o członku partii, który wędruje z fabryki do fabryki, nie bierze skierowania do nowej organizacji, a na nowym miejscu pracy nie zgłasza się do organizacji. Jest to oczywisty objaw niewyplenionych nałogów socjaldemokratyzmu, obcy partii typu leninowskiego, i świadczy o braku dyscypliny i niewłaściwym stosunku niektórych członków i kandydatów do samej partii. Ze zjawiskiem tym należy podjąć stanowczą walkę.

W procesie bolszewizacji naszej partii obok dużej pracy ideologicznej zagadnienie regulowania składu partii, wzmocnienia dyscypliny i podniesienia na wyższy poziom całej gospodarki wewnątrz-partyjnej odgrywać będzie doniosłą rolę. System jednolitej legitymacji partyjnej i związany z tym system ewidencji partyjnej, oparty na wzorach WKP(b), powinny się stać poważną pomocą w tej dziedzinie.

WKP(b) już w 1927 r. wprowadziła jednolitą legitymację w oparciu o wypracowany system ewidencji członków i kandydatów, a w 1936 r. udoskonaliła go, co pozwoliło ująć i w pełni uchwycić i kontrolować ewidencję i ruch członków i kandydatów.

Partia nasza coraz mocniej odczuwa brak tego ważnego ogniwa przy kontrolowaniu i regulowaniu ruchu członków oraz prawidłowego wzrostu członków partii.

Bolszewicki porządek organizacyjny, porządek gospodarki wewnątrzpartyjnej pozwoli zacieśnić łączność członka z partią, pozwoli zarazem lepiej poznać członka partii i śledzić jego rozwój. Wprowadzenie jednolitej ewidencji będzie więc poważnym krokiem dla podniesienia życia partii na wyższy poziom i wpłynie m. in. na zmianę stosunku do form przyjmowania kandydatów do partii i przesuwania kandydatów w poczet członków oraz na ściślejsze przestrzeganie zasad statutowych w tej dziedzinie.

Regulując ruch członków partii, hamując niezdrową fluktuację, stworzymy warunki dla racjonalnego dysponowania i rozstawiania w pracy członków partii, a równocześnie spowodujemy pogłębienie stosunku do obowiązków i poleceń partyjnych, do składki partyjnej, do dokumentów partyjnych, w szczególności do legitymacji partyjnej.

Ulepszając styl pracy z członkami i kandydatami partii, osiągniemy wzrost poziomu politycznego i aktywizację wszystkich członków partii, co stanowi podstawową cechę partii proletariackiej nowego typu.

Międzynarodowy ruch robotniczy

Karol Lapter

Walka o niezawisłość w programie Komunistycznej Partii W. Brytanii

Opublikowany ostatnio pod nazwą „Droga Wielkiej Brytanii do socjalizmu" program Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii, uchwalony przez jej Komitet Wykonawczy w styczniu br. stanowi krytyczne przepracowanie i zastosowanie do konkretnych warunków brytyjskich obecnego okresu zarówno dorobku i doświadczenia własnej, pełnej poświęcenia pracy komunistów brytyjskich, jak i całego międzynarodowego ruchu robotniczego. Komuniści brytyjscy oparli się przy opracowywaniu swego programu „na niewzruszonych podstawach teorii marksistowskiej, na nauce Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina, która jak dowodzi historia, jest teorią i praktyką zwycięstwa klasy robotniczej i socjalizmu".*)

Traktując marksizm - leninizm jako wytyczną działania, komuniści brytyjscy uwzględniają w tym programie walki o socjalizm w Wielkiej Brytanii konkretne „osobliwości, którymi odznacza się ta walka i nieuchronnie odznaczać się musi w każdym poszczególnym kraju zgodnie ze swoistymi cechami jego ekonomiki, polityki, kultury, składu narodowościowego (Irlandia itp.), jego kolonii, jego podziałów religijnych itp., itd."*) Uwzględniają oni równocześnie fakt, że ich walka toczy się w okresie pogłębiającego się ogólnego kryzysu świata kapitalizmu, którego zasięg terytorialny również niepomiernie się skurczył, podczas gdy wzrósł w tym samym okresie i spotężniał świat socjalistyczny, kierowany przez Związek Radziecki. Program uwzględnia jednocześnie i ten fakt, że decydującym zagadnieniem w chwili obecnej jest sprawa walki o trwały pokój, przeciwko siłom agresji, zarówno we własnym kraju, jak i poza nim, że od wyniku tej walki zależy przyszłość całego narodu brytyjskiego. Program Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii

*) Wszystkie cytaty, jeśli inaczej nie zaznaczono, pochodzą z tekstu programu.

analizuje obecne położenie Anglii na tle sytuacji międzynarodowej i daje brytyjskim komunistom zarówno wytyczne dla ich codziennej pracy, jak i historyczne perspektywy tej pracy, perspektywy socjalistycznej Wielkiej Brytanii.

Program KP Wielkiej Brytanii wychodzi z założenia podkreślonego przez towarzysza Bieruta na VI Plenum naszej partii, że w obecnym okresie sytuacja międzynarodowa „coraz silniej oddziaływa na stosunki wewnętrzne — polityczne i gospodarcze, kulturalne i duchowe większości krajów świata". Jednym z głównych elementów tej sytuacji to fakt, że „krwawy imperializm amerykański", jak go nazywał Lenin, uzyskawszy dominującą pozycję w świecie kapitalistycznym, dąży wszelkimi środkami do opanowania całego świata.

Utuczony krwawymi zyskami dwóch wojen światowych, odurzony sukcesami w podporządkowywaniu sobie jednego kraju kapitalistycznego po drugim, amerykański kapitał finansowy i wykonawca jego poleceń — rząd St. Zjednoczonych — rozpętały wojnę agresywną przeciwko narodom Azji, odbudowują japoński i niemiecki militaryzm, przygotowują rozniecenie pożogi wojennej w Europie, zmierzają jawnie do rozpętania trzeciej wojny światowej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, jako głównej przeszkodzie do narzucenia światu amerykańskiej niewoli.

Imperializm amerykański stał się w jeszcze większym stopniu i na większą skalę groźbą dla istnienia cywilizacji ludzkiej, dla istnienia narodów, aniżeli poprzednio hitleryzm. Nienawiść do amerykańskich ludobójców, grożących ludzkości bombą atomową i inną bronią masowego zniszczenia, do gangsterów prześcigających hitlerowców w swym niszczycielskim szale na Korei, mobilizuje wszystkich uczciwych ludzi. Z dnia na dzień staje się bardziej widoczne, że najważniejsza, najżywotniejsza sprawa chwili obecnej — to walka przeciwko siłom agresji, którym przewodzi monopolistyczna plutokracja Stanów Zjednoczonych.

Program Partii brytyjskiej wyciąga z tej sytuacji wszystkie wnioski. Obejmując całokształt zagadnień, związanych z walką o socjalizm w W. Brytanii, program koncentruje się na zagadnieniu centralnym, na groźbie, jaka zawisła w chwili obecnej nad krajem.

Program Partii określa tę groźbę wyraźnie, nie szukając żadnych słów dla ukrycia nieprzyjemnych faktów:

„Po raz pierwszy w swoich dziejach kraj nasz stracił niezależność i swobodę działania w dziedzinie polityki zagranicznej, gospodarczej i wojskowej, podporządkując się obcemu mocarstwu — Stanom Zjednoczonym. Rząd labourzystowski i jego doradcy nie ośmielają się uczynić jakiegokolwiek ważniejszego kroku bez zezwolenia Ameryki, a przywódcy partii konserwatywnej i labourzystowskiej, rywalizujący w służalczości wobec Amerykanów... stali się rzecznikami obcego mocarstwa".

Cóż doprowadziło taki kraj imperialistyczny, jak W. Brytanię, uciskającą wciąż jeszcze inne narody i rozporządzającą ogromnym imperium, obejmującym pół miliarda ludności i czwartą część kuli ziemskiej do stanu zależności od swej byłej kolonii, od USA? Nieubłagane prawo

nierównomiernego rozwoju państw kapitalistycznych udzieliło brytyjskim imperialistom gorzkiej lekcji historii. Sto lat temu imperium brytyjskie było najpotężniejszym mocarstwem świata. W okresie przedimperialistycznym W. Brytania była przemysłowym „warsztatem świata", wzmacnianym przez faktyczny monopol kolonialny i decydującą przewagę na morzach. Przez długie lata W. Brytania odgrywała rolę hegemona świata kapitalistycznego, prowadziła tzw. politykę „równowagi sił", której ofiarą był m. in. w XVIII i XIX w. i nasz kraj. Ale ta monopolistyczna pozycja i ogromne zyski z zagranicznych inwestycji kapitałowych spowodowała szybsze niż w innych państwach wystąpienie procesów gnilnych (pasożytnictwa, rentierstwa) brytyjskiego kapitalizmu. W oparciu o ten monopol powstała stosunkowo liczna warstwa robotniczej arystokracji, która potrafiła zdemoralizować i wstrzymać polityczny rozwój wielu milionów brytyjskich robotników.

Już okres przed pierwszą, a specjalnie okres między pierwszą a drugą wojną światową wysunął jednak poważnych konkurentów W. Brytanii. Stany Zjednoczone, a nawet Niemcy zaczęły ją prześcigać w produkcji i eksporcie. Londyn przestawał być bankierem świata, ustąpiwszy tę intratną pozycję Wall Streetowi. Deficyt bilansu płatniczego zaczął zjadać zagraniczne inwestycje, wykupywane chciwie przez Amerykanów. Stalin zwrócił uwagę już w 1928 r., że

„Z szeregu sprzeczności obozu kapitalistycznego, zasadniczą sprzecznością stała się sprzeczność między kapitalizmem amerykańskim a angielskim".[1])

Sprzeczność ta zaznaczała się nawet w okresach tzw. dobrych stosunków anglo-amerykańskich, ponieważ w warunkach kapitalistycznych nie mogła być usunięta, będąc wyrazem konkurencji o te same rynki zbytu i źródła surowcowe. Próby rozwiązania tych sprzeczności na bazie antyradzieckiej, czego wyrazem była cała międzywojenna polityka Anglii, przyczyniły się jedynie do osłabienia jej pozycji wobec kapitalistycznych konkurentów i omal nie doprowadziły do katastrofy: po raz pierwszy w historii W. Brytanii zagrożona została przez hitlerowców jej narodowa niepodległość. Zagroził jej los, który ona sama pomogła zgotować Polsce, rzucając ją zdradziecko i wbrew własnym gwarancjom w 1939 r. na łup inwazji, jako kolejną zachętę dla hitlerowskiej krucjaty antyradzieckiej. Zaślepieni nienawiścią do kraju socjalizmu przywódcy labourzystowsko-konserwatywnej koalicji kontynuowali — wbrew własnym narodowym interesom i sojuszniczym zobowiązaniom — tę antyradziecką politykę nawet w toku samej wojny, odwlekając stworzenie drugiego frontu, spekulując na oczekiwanym wykrwawieniu ZSRR itp. Polityka ta skończyła się fiaskiem. ZSRR wyrósł w toku wojny na niezmierną potęgę, a sam naród angielski odrzucił tę zgubną dla niego politykę antyradziecką. W wyborach 1945 r. ogromna większość Anglików głosowała za programem Labour Party, który przyrzekał szerokie reformy

---

1) J. Stalin, Dzieła, t. XI, str. 198
*) W. Lenin, Dziecięca choroba „lewicowości" w komunizmie.

społeczne oraz politykę rzetelnej przyjaźni z ZSRR. Ale wysługujący się swej burżuazji przywódcy Labour Party znowu okłamali swoich wyborców, zdradzili swój program wyborczy, poszli drogą wspólnej z konserwatystami polityki zagranicznej, a w rzeczywistości również polityki wewnętrznej. Nienawiść do Związku Radzieckiego, do socjalizmu kazały burżuazji brytyjskiej i jej agentom w klasie robotniczej w rodzaju Attlee, Bevina czy Morrissona, zamykać oczy na rosnące niebezpieczeństwo amerykańskie, chociaż już w listopadzie 1945 r. Kongres KP Wielkiej Brytanii zwrócił uwagę na grożące krajowi niebezpieczeństwo:

„Ostrzegamy ruch robotniczy, że jeśli nie zmusi rządu do całkowitej zmiany jego obecnej polityki zagranicznej, będącej dalszym ciągiem polityki partii konserwatywnej i reakcyjnych kapitalistów monopolistycznych, to nie może się spodziewać zasadniczego postępu społecznego w W. Brytanii, której przyszłość znajdzie się w poważnym niebezpieczeństwie".

Jeszcze wyraźniej ujął to zagadnienie A. Żdanow w referacie na I naradzie Biura Informacyjnego w 1947 r.:

„Szczególną uwagę poświęcają St. Zjednoczone wyzyskaniu ekonomicznych trudności Anglii — sojusznika, a zarazem z dawien dawna kapitalistycznego rywala i konkurenta. Amerykańska polityka ekspansji wychodzi z założenia, że nie tylko nie należy dopuścić do uwolnienia się Anglii z kleszczów zależności gospodarczej od Stanów Zjednoczonych, datującej się z okresu wojny, ale że przeciwnie, należy zwiększyć nacisk na Anglię po to, aby stopniowo pozbawiać ją kontroli nad koloniami, wyprzeć ją z jej sfer wpływów i zepchnąć do roli państwa — wasala".

Po stracie podstawowej części swoich inwestycji zagranicznych wypierana przez swych konkurentów z rynków światowych, rujnowana kosztownymi i nie kończącymi się wojnami kolonialnymi, W. Brytania poszła drogą szukania pomocy w lichwiarskich pożyczkach amerykańskich, aby wreszcie stać się ofiarą procesu, który sama wielokrotnie stosowała wobec innych krajów, oplątywując je siecią finansowej zależności do tego stopnia, że stawały się faktycznym wasalem swego wierzyciela nie tracąc formalnie niepodległości. Ten sposób pośredniego ujarzmienia doprowadził do perfekcji imperializm amerykański, który na tej metodzie zbudował całe swoje ogromne imperium, pozując równocześnie na państwo ze stosunkowo niewielkimi posiadłościami kolonialnymi. „Wspaniałomyślny" lichwiarz amerykański nastawia sieci swego finansowego kapitału *) na Wielką Brytanię i jej imperium. Proces wasalizacji W. Brytanii i jej posiadłości, przebiegający z początku powoli i nieznacznie, w miarę wzrostu finansowej i politycznej zawisłości tego kraju od USA stawał się coraz wyraźniejszy, pomimo i na tle trwających i pogłębiających się tarć pomiędzy wierzycielem a dłużnikiem.

---

*) „Kapitał finansowy reprezentuje tak wielką, można powiedzieć, tak decydującą siłę we wszystkich stosunkach ekonomicznych i międzynarodowych, że jest w stanie podporządkować sobie nawet państwa posiadające pełnię politycznej niepodległości" (Lenin, Imperializm).

Amerykanie „wypychają" Anglików z Ameryki Łacińskiej i Kanady, z Niemiec i Bliskiego Wschodu, Dalekiego Wschodu i Afryki. Amerykańscy doradcy — utrzymywani na koszt brytyjski, kontrolują i regulują ekonomikę kraju, jego handel zagraniczny, produkcję, przydzielają według własnej woli (i to w bardzo skromnych rozmiarach) surowce konieczne do produkcji, nawet w tych wypadkach, gdy pochodzą one z krajów imperium; wymusili dewaluację, naciskają na usunięcie preferencji imperialnych, domagają się wymienialności funta, tj. zlikwidowania go jako światowej waluty. Amerykanie decydują — przyznał to zarówno Attlee, jak i Churchill — o wysokości brytyjskiego budżetu wojskowego (trzecia część całegu budżetu państwowego), jak i o redukcji wydatków na cele socjalne i budownictwo mieszkaniowe. Filmy i detektywki amerykańskie, Coca-Cola itp. wytwory „amerykańskiego stylu życia" wypierają starą angielską kulturę, szerzą gangsteryzm i demoralizację; przekupną prasa i radio stają się narzędziem codziennej penetracji amerykańskiej propagandy; kierownictwa Labourzystowskiej, Konserwatywnej oraz Liberalnej Partii przerodziły się w partie amerykańskie, broniące amerykańskich interesów wbrew narodowym interesom Wielkiej Brytanii. Wojska brytyjskie i nawet marynarka brytyjska zarówno na Korei, jak i w Europie są podporządkowane amerykańskim generałom i admirałom zarówno w zagadnieniach szkolenia, jak i operatywnego dowództwa. Na terenie Anglii przebywa amerykańska armia okupacyjna, licząca oficjalnie 10.000 żołnierzy i rozporządzająca kilkuset samolotami. Anglicy przekazali większość swoich baz wojskowych Amerykanom, a rząd brytyjski, jak to z dumą stwierdził pół-Amerykanin z pochodzenia, W. Churchill w parlamencie 27.VII.1950 r.

„zgodził się dwa lata temu, aby Amerykanie stworzyli sobie we wschodniej Anglii bazę dla samolotów, z której mogą rzucać bomby atomowe na miasta i kluczowe punkty Rosji. Amerykanie posiadają jeszcze inne bazy, ale ta jest najważrniejsza".

W ślad za taką polityką zupełnego podporządkowania się Stanom Zjednoczonym idzie również kosmopolityczna propaganda wyrzeczenia się „przestarzałej" suwerenności narodowej. Bevin jeszcze dwa lata temu (styczeń 1949) mówił:

„Życzę sobie praktycznego organizmu w Europie, w którym przestalibyśmy być Anglikami, Francuzami czy kimkolwiek innym, ale stalibyśmy się Europejczykami".

A Attlee (13.VI.1950) wzywa do „rezygnacji" z suwerenności poszczególnych krajów, dodając, że „rząd JKM — będzie kroczył na czele tego wielkiego dzieła". Churchill (27 lipca 1950) pośpieszył złożyć podobne oświadczenie:

„Partie Konserwatystów i Liberałów oświadczają, że narodowa suwerenność nie należy do rzeczy nietykalnych i że można ją wydatnie ograniczyć".

„Economist" znany organ City jeszcze 15.XI.1947 r. w związku z planem Marshalla pokwitował związane z tym ograniczenie suwerenności W. Brytanii i innych zmarshallizowanych krajów.

„Niektóre z warunków podanych w oświadczeniu Mr. Marshalla reprezentują rzeczywiste naruszenie narodowej niepodległości. I tak być powinno".

Nic więc dziwnego, że Acheson może sobie pozwolić w przemówieniu wygłoszonym w Londynie (10.V.1950 r.) na takie cyniczne stwierdzenie:

„rozwiązanie ekonomicznych i moralnych problemów *Europy* (podkreśl. KL) wymaga pewnej ofiary z suwerenności narodowej".

Całej tej amerykańskiej penetracji na wszystkie bez wyjątku odcinki życia brytyjskiego przeciwstawiała się konsekwentnie wyłącznie Komunistyczna Partia W. Brytanii. Wskazywała ona, że wasalizacja W. Brytanii nie tylko przynosi polityczną i ekonomiczną degradację, ale jest poważnym krokiem w agresywnych planach St. Zjednoczonych. W lipcu 1950 r. Pollitt w sprawozdaniu dla Kom. Centralnego mówił o rosnącej kontroli USA nad Anglią, że **„ta sytuacja budzi wśród szerokich mas społeczeństwa wielki niepokój i wymaga, by naszą walkę o narodową niepodległość Anglii prowadzić w sposób, który by pozyskał do tej walki potencjalne poparcie mas, które oznacza, że będziemy mogli skuteczniej bronić pokoju i socjalizmu w kraju i za granicą".**

Jeszcze wyraźniej stawia tę sprawę grudniowa uchwała KC partii z ub. r. w związku z osławionymi decyzjami brukselskimi. Uchwała ta podkreślała, że angielskie siły zbrojne zostały oddane pod kontrolę obcego mocarstwa a angielska produkcja przemysłowa (produkcja wojenna obejmuje bowiem w istocie rzeczy całą produkcję przemysłową) została również oddana pod kontrolę amerykańską.

Uchwała KC, stwierdzając, że angielskie siły zbrojne znajdują się pod naczelnym dowództwem Eisenhowera, a los przemysłu angielskiego leży w rękach amerykańskiego dyktatora ekonomicznego, dochodzi do wniosku, że realizacja decyzji brukselskich oznacza **„koniec naszej niezawisłości jako narodu".**

W obliczu takiej sytuacji na czoło zadań Partii w Wielkiej Brytanii wysuwa się zagadnienie odzyskania niepodległości w warunkach, gdy poważna część ludności nie zdaje sobie jeszcze dokładnie sprawy z faktu, że została jej w wyrafinowany sposób wydarta. Walka o przywócenie narodowej niezawisłości, którą przywódcy labourzystów i liberałów zaprzedają za miskę soczewicy swych klasowych interesów, jest punktem wyjścia i nieodzownym warunkiem postępu w jakiejkolwiek dziedzinie życia W. Brytanii. Walka ta jest ściśle związana z problemem całego imperium brytyjskiego, z zagadnieniem przemian społecznych i politycznych w Wielkiej Brytanii, z główną sprawą naszych dni — walką o pokój. Walka o niepodległość W. Brytanii — innymi słowy — to walka **przeciwko** przygotowującym wojnę światową i niewolę **amerykańskim monopolom oraz ich sprzymierzeńcom i lokajom,** to walka wzmacniająca siły postępu i pokoju zarówno w samej Wielkiej Brytanii, jak i na całym świecie.

Pod naciskiem amerykańskim kapitaliści angielscy zostali zmuszeni do otwarcia swojego imperium dla dolarowej penetracji; Amerykanie zmuszają do usuwania jednej po drugiej przeszkody dla eksploatacji tych terenów, czynią to jednak często w sposób zamaskowany, pod płaszczykiem teorii antykolonializmu i tzw. „równych możliwości", co oznacza największych możliwości — dla Amerykanów.

„Amerykański imperializm — pisze Palm Dutt w „Kryzysie imperium brytyjskiego" — zezwala łaskawie mocarstwom kolonialnym Europy zatrzymać ich kolonialne imperia, tj. opłacać koszta i dostarczać żołnierzy dla wojen przeciwko narodom Indonezji, Indochin, czy Malajów, podczas gdy amerykańscy monopoliści zbierają śmietankę zysków".

Ten sam wróg grozi zarówno narodowi angielskiemu, jak i narodom całego imperium. Dlatego też program partii wiąże problem niepodległości Anglii z zagadnieniem wolności i niepodległości narodów wchodzących w skład imperium brytyjskiego. Nie może być wolna Wielka Brytania bez wolności narodów kolonialnych. Dla narodu brytyjskiego kolonie oznaczały zawsze jedynie ofiary w krwi i pieniądzu. Jedynie burżuazja i arystokracja robotnicza ciągnęły z nich korzyści: ta pierwsza miliardy, a ta druga drobne ochłapy, które jednak wystarczały, aby uczynić ją narzędziem burżuazji wewnątrz klasy robotniczej. Kłamstwem wierutnym były twierdzenia. burżuazji i prawicowych labourzystów, jakoby zyski z imperium „zwiększały w znacznej mierze płace robotników naszego kraju" (Bevin). W rzeczywistości kolonie w chwili obecnej dają jeszcze zyski poszczególnym inwestorom i eksporterom, ale już z dnia na dzień rosną koszta ich utrzymania (wojska itp.) za które płacą najszersze masy narodu angielskiego. W gwałtowny sposób skurczyła się i kurczy nadal warstwa arystokracji robotniczej, dla przedstawicieli której coraz mniej jest „dochodowych i ciepłych posad" (Lenin).

Program partii wyjaśnia, że obecne koła rządzące prowadzą politykę prowadzącą do zerwania stosunków wymiennych powstałych w rozwoju historycznym między W. Brytanią z jej posiadłościami. Cóż bowiem innego może spowodować terror i szowinistyczna polityka kierownictwa Labour Party, niż nienawiść ludności tych terenów do W. Brytanii, zakłócenie produkcji i wymiany, osłabienie zarówno samej Anglii, jak i jej posiadłości, a w rezultacie rosnące uzależnienie metropolii i wszystkich posiadłości od wspólnego wroga, amerykańskich monopoli. Program partii wypowiada się więc za współdziałaniem, ale na zasadach pełnego równouprawnienia i dobrowolności.

„Tylko tą drogą — pisze program — zapewnić można W. Brytanii normalne zaopatrzenie w żywotnie ważne dla niej artykuły spożywcze i surowce, niezbędne jej gospodarce. Anglia będzie je przy tym otrzymywała na zasadzie równowartościowej wymiany za wyroby przemysłu brytyjskiego, których inne kraje potrzebują dla rozwoju swej ekonomiki".

Narodowy interes W. Brytanii wymaga więc stworzenia podstaw „dla nowego, ścisłego, bratniego sojuszu między narodem brytyjskim a wyzwolonymi narodami imperium. Tylko na tej podstawie zadzierzgnie się

prawdziwa przyjaźń między narodami, wchodzącymi obecnie w skład imperium, przyjaźń, która przyczyniać się będzie do rozwoju wzajemnie korzystnych stosunków gospodarczych i współpracy oraz wspólnej obrony ich wolności przed imperialistyczną agresją amerykańską".

W tym celu — jak głosi program —

„wszystkie stosunki między narodami obecnego imperium, oparte na ujarzmieniu politycznym, gospodarczym i militarnym — muszą być zniesione i zastąpione przez stosunki, oparte na całkowitej niezawisłości narodowej i równouprawnieniu. Wymaga to odwołania wszystkich sił zbrojnych z terytorium krajów kolonialnych i zależnych oraz przekazania suwerenności rządom wybranym w nieskrępowany sposób przez narody".

Przy rozwiązywaniu tych problemów, rzecz jasna, nie można pominąć również i takich zagadnień, jak ostateczna likwidacja podziału Irlandii i zadośćuczynienie narodowym postulatom Szkotów i Walijczyków.

Walka o niezawisłość Anglii i narodów jej imperium przeciwko zakusom amerykańskich pretendentów do panowania nad światem jest tylko jednym, chociaż niewątpliwie ważnym odcinkiem walki narodów o niepodległość, demokrację i pokój. Zachłanny i nienasycony imperializm amerykański, wstąpiwszy jawnie na tory budowania „światowego imperium dolara" za pomocą nowej wojny, traktuje inne narody zarówno wielkie, jak i małe jako pionki w krwawej grze, jako dostawców mięsa armatniego dla amerykańskiej Wielkiej Armii. Po krwawej lekcji koreańskiej nikogo już nie mogą wprowadzić w błąd rzekomo „pokojowe" metody penetracji Stanów Zjednoczonych, które porzucają je natychmiast, kiedy stają się niewystarczające.

Związanie się z amerykańską plutokracją oznacza nie tylko ruinę gospodarczą, niewolę polityczną, utrzymanie władzy reakcji w polityce wewnętrznej i zagranicznej, ale i najokropniejszą wojnę, która grozi zupełną katastrofą przede wszystkim Anglii, gdyby miała się ona stać bazą amerykańskich atomowych bombowców. Obecna polityka kół rządzących Anglią, prowadzona w interesie amerykańskiego imperializmu i tych angielskich sił agresywnych, o których mówi Stalin, że traktują „wojnę jako intratny interes, dający kolosalne zyski", doprowadziła Wielką Brytanię na skraj katastrofy. Dla uwolnienia W. Brytanii od rujnującej i grożącej wojną i klęską zależności od USA, program partii wskazuje na konieczność realizacji następujących wytycznych w dziedzinie polityki zagranicznej:

Uwolnienie się od wszelkich jawnych i tajnych zobowiązań wojennych, jak np. agresywny pakt płn.-atlantycki;

wycofanie wojsk angielskich z Korei, Malajów itp.;

powrót do poczdamskiej polityki współpracy wielkich mocarstw celem zapewnienia pokoju w Europie i Azji, w celu zapewnienia demokratyzacji i demilitaryzacji Niemiec i Japonii;

zakaz wszelkiej broni masowego zniszczenia, jak broń atomowa, bakteriologiczna itp. oraz międzynarodowa kontrola tego zakazu;

wzmocnienie stosunków handlowych z krajami Socjalizmu i Demokracji Ludowej.

Program KP Wielkiej Brytanii nawiązując do form i tradycji najpiękniejszych kart angielskiego ruchu robotniczego, podkreślą nierozerwalne więzy pomiędzy walką brytyjskiej klasy robotniczej i narodu brytyjskiego z ogólnoświatową walką przeciwko amerykańskiemu imperializmowi:

„Przyszłość narodu brytyjskiego, jego pomyślność i szczęście, a zarazem zwycięstwo socjalizmu w Wielkiej Brytanii nierozerwalnie wiąże się z ogólną, międzynarodową walką narodów wszystkich krajów o pokój, wolność i niezawisłość narodową".

Do W. Brytanii w pełni odnosi się określenie:

„Dziś, gdy niebezpieczeństwo agresji amerykańskiej zagraża światu, świadomość amerykańskiej przemocy i utraty niezawisłości przez kraje zachodnio-europejskie coraz bardziej już dociera do milionów ludzi, stanowiąc podstawę szerokiego, narodowego frontu walki o pokój i przywrócenie niezawisłości tych krajów".

„Przewodzą w tej walce partie komunistyczne, niezłomne orędowniczki wolności i niepodległości swych narodów".[8])

Wydarzenia ostatnich miesięcy podkreślają wyraźnie słuszność zasadniczych tez programu KP W. Brytanii, opracowanego na bazie nauki Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina oraz własnych doświadczeń komunistycznego ruchu w W. Brytanii. Coraz szersze masy robotników brytyjskich zaczynają rozumieć, że podstawowym ogniwem ich walki na obecnym etapie jest zorganizowanie i objęcie kierownictwa szerokiego frontu narodowego, skierowanego przeciwko amerykańskiemu panowaniu. Coraz jaśniejszą dla mas staje się głębia podłości i upadku rządzących kół zarówno konserwatywnej, jak i labourzystowskiej partii.

Przez całe społeczeństwo przetoczyła się fala tego, co prasa angielska i amerykańska nazwały „antyamerykanizmem". Nawet organ wiernopoddańczej City, „Economist" z 27.I.51 r. pisał:

„Trzeba przyznać, że to rozdrażnienie (przeciwko Ameryce) jest bardzo rozpowszechnione w naszym kraju i że dotyczy ono kół, które są zwykle nader lojalne wobec Ameryki".

W innym miejscu jeszcze wyraźniej: „Wydaje się, że polityka amerykańska przyjęła obecnie formę wydawania stanowczych instrukcji Narodom Zjednoczonym poprzez rezolucje Kongresu (amerykańskiego), a następnie wpadania w złość, gdy nie są one natychmiast realizowane. Amerykańscy czytelnicy „Economista" wiedzą, że Stany Zjednoczone nie mają gorętszego wielbiciela w świecie ponad to pismo. Musimy ich prosić, by nam uwierzyli na słowo, że zaufanie Brytyjczyków w zdolność Ameryki prowadzenia wolnego świata zostało poważnie zachwiane".

Te głosy najwierniejszego organu partii amerykańskiej w Anglii zaalarmowały do tego stopnia Amerykanów, że europejskie wydanie N. Y. Herald Tribune zamieściło w nrze z 29 stycznia br. korespondencję z Londynu, zatytułowaną „Kryzys w stosunkach anglo-amerykańskich". W korespondencji tej autor, powołując się na wyżej cytowa-

---

8) B. Bierut, Referat na VI Plenum KC PZPR.

ne sformułowanie „Economista" dochodzi do wniosku, że zbyt brutalne formy dyktatu amerykańskiego w Anglii budzą opór nie tylko u komunistów i ich sympatyków, ale powodują trudności nawet wśród części angielskiej burżuazji.

W rzeczywistości tacy przedstawiciele proamerykańskiej, imperialistycznej orientacji, jak np. Churchill, korzystają z okazji, aby te nastroje mas i specjalnie służalczą postawę przywódców Labour Party wobec St. Zjednoczonych wykorzystać dla celów demagogicznych. Churchill domagał się np. na ostatniej sesji parlamentu brytyjskiego, aby dowódcą floty państw paktu atlantyckiego został Anglik, a nie Amerykanin. Tego rodzaju demagogiczna „obrona" świadczy jednak o rzeczywiście głębokich nastrojach najszerszych mas, potwierdza możliwość stworzenią szerokiego frontu narodowego z klasą robotniczą i jej awangardą na czele. Aby jednak od możliwości przejść do budowania tego frontu, jest potrzebna wytrwała, usilna, szeroko zakreślona praca uświadamiająca, należy zerwać misterną sieć kłamstw, prowokacji i oszustw, w których celuje zwłaszcza prawica Partii Pracy, zdemaskowana w ostatnim wywiadzie Stalina:

„Premierowi Attlee potrzebne jest kłamstwo o Związku Radzieckim, potrzebne mu jest przedstawienie pokojowej polityki Związku Radzieckiego jako agresywnej, agresywnej zaś polityki rządu angielskiego jako pokojowej, by wprowadzić w błąd naród angielski, narzucić mu to kłamstwo o ZSRR i w ten sposób wciągnąć go drogą oszustwa do nowej wojny światowej, organizowanej przez koła rządzące Stanów Zjednoczonych".

O tym, że wysługująca się Ameryce i wciągająca W. Brytanię do wojny polityka prawicowego kierownictwa Labour Party napotyka na coraz większe opory, świadczą również tysiące listów protestujących, fala oburzenia w Anglii na groźbę Trumana użycia bomby atomowej, coraz szersza sieć Komitetów Pokoju, powstanie masowej organizacji „Pokoju z Chinami ", akcja przeciwko zbrojeniom i powoływaniu do wojska, akcja przeciw remilitaryzacji Niemiec i Japonii. Oburzenie przeciwko obecnemu reakcyjnemu kierownictwu Labour Party przybiera takie rozmiary, że najostrzejsze kary dyscyplinarne nie potrafią stłumić tych głosów. Proces ten tak zastraszył burżuazję zdającą sobie sprawę z faktu, że Labour Party stanowi główną podporę jej panowania, iż organ wielkokapitalistyczny „Observer" z 17 września 1950 r. napisał w artykule wstępnym:

„Rozłam w Labour Party byłby szkodliwy dla narodu w obecnej chwili. Jest bardzo pożądane, aby rząd miał za sobą zjednoczoną partię w przeprowadzaniu zbrojeń, a specjalnie w akcji związanej z zagadnieniem płac, która narzuca się obecnie z całą ostrością".

Wspomniany już „Economist" z 17.II.1951 r. wskazuje na istnienie głębokiej różnicy zdań pomiędzy masami członkowskimi Labour Party a obecnym jej kierownictwem, podkreślając równocześnie zupełną jedność w zasadniczych sprawach pomiędzy tym kierownictwem a opozy-

cyjną partią konserwatywną. Mówiąc o debacie w parlamencie w sprawie polityki zagranicznej i zbrojeń „Economist" stwierdza, że

„Premier spierał się wyłącznie ze swoimi zwolennikami; nie miał żadnych trudności z opozycją... Przez całą zimę rósł strach, że rząd ześlizgnie się pod naciskiem niespokojnego lewego skrzydła jeśli nie od litery, to od ducha swoich zobowiązań wobec sojuszników" (z paktu atlantyckiego).

Przed Komunistyczną Partią stoi wielkie zadanie skanalizowania tych objawów niezadowolenia, przyśpieszenie procesu politycznego dojrzewania mas członkowskich Labour Party, związków zawodowych i kooperatyw, wciągnięcie ich w drodze wspólnej akcji do nurtu walki o niepodległą i socjalistyczną Wielką Brytanię, zadanie wyzwolenia od niewolniczej i karygodnej „jedności" z reakcyjnym i zaprzedanym wrogowi klasowemu i narodowemu prawicowym kierownictwem Labour Party.

Program KP W. Brytanii, bojowy program brytyjskich komunistów wykazuje, że walka W. Brytanii o niepodległość jest nierozerwalnie związana z walką o pokój, niepodległość narodów imperium, demokrację, dobrobyt i socjalizm. Walka ta kieruje swe ostrze przeciwko imperializmowi amerykańskiemu, wrogowi narodu polskiego i wszystkich narodów świata. „Fronty narodowe w krajach zachodnio-europejskich dla walki o pokój i o przywrócenie niezawisłości, wynikające z konkretnej sytuacji w tych krajach, są sprzymierzeńcami w naszej walce".[3])

Fakt walki narodu brytyjskiego i program tej walki zawarty w „Drodze W. Brytanii do Socjalizmu" posiada pierwszorzędne znaczenie dla całego światowego obozu pokoju, który walcząc pod kierownictwem Związku Radzieckiego o pokój na całym świecie darzy największą sympatią naród Szekspira, Miltona, Dickensa i Pollitta, w jego walce przeciwko wrogowi ludzkości, krwawemu i podstępnemu imperializmowi amerykańskiemu.

Naród polski krocząc po drodze do socjalizmu wita z najwyższą sympatią sprawiedliwe dążenia mas pracujących narodu brytyjskiego. Naród polski wierzy w siły postępu W. Brytanii, wierzy, że nie uda się podżegaczom wojennym „omotać siecią kłamstw mas ludowych, oszukać ich i wciągnąć do nowej wojny światowej", wierzy, że naród brytyjski pod przewodnictwem swej Komunistycznej Partii da pełny wkład dla zwycięstwa Pokoju.

---

3) B. Bierut, Referat na VI Plenum KC PZPR.

TEZY NA ZJAZD PARTYJNY KOMUNISTYCZNEJ PARTII NIEMIEC*)

I. O REMILITARYZACJI NIEMIEC ZACHODNICH

1) Remilitaryzacja Niemiec zachodnich, która służy przygotowaniu nowej wojny, aby zapewnić hegemonię światową monopolom amerykańskim, warunkuje sytuację w Niemczech zachodnich oraz w znacznej mierze również sytuację międzynarodową.

Niebezpieczeństwo przekształcenia Niemiec zachodnich w główne ognisko wojny w Europie musi być usunięte. Naród niemiecki, wraz z innymi miłującymi pokój narodami, musi wywalczyć trwały i ugruntowany pokój.

Wymaga to bezwzględnie zespolenia sił niemieckiej klasy robotniczej i całego narodu do walki przeciwko remilitaryzacji, o pokojowe uregulowanie kwestii niemieckiej w roku 1951, o urzeczywistnienie jedności Niemiec na podstawie demokratycznej.

2) Polityka remilitaryzacji Niemiec zachodnich znajduje wyraz w następujących faktach:

a) W myśl uchwał nowojorskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych USA, Anglii i Francji (wrzesień 1950 r.) oraz brukselskiej konferencji ministrów spraw wojskowych i zagranicznych sygnatariuszy paktu atlantyckiego (grudzień 1950 r.) — podjęto rozmowy w sprawie odrodzenia armii niemieckiej i włączenia jej do agresywnej armii paktu atlantyckiego. W ten sposób remilitaryzacja, którą prowadzono w tajemnicy już od lat i której starano się zaprzeczyć, została jawnie proklamowana. Czynione są przygotowania do poboru żołnierzy.

Już obecnie istnieją w Niemczech zachodnich, w postaci batalionów porządkowych i różnych jednostek policyjnych, formacje wojskowe, które — według doniesień prasy — liczą około pół miliona osób. Są one częściowo

*) Przed zjazdem Komunistycznej Partii Niemiec (KPD), zwołanym na 3 marca b. r. kierownictwo tej partii opracowało i ogłosiło w prasie tezy programowe, oświetlające sytuację w Niemczech zachodnich oraz stanowisko i zadania KPD. (Red.)

wyposażone w ciężką broń, czołgi i w artylerię, są systematycznie szkolone i biorą udział w manewrach wojskowych.

Istnieją już oznaki, że rząd boński zamierza wprowadzić powszechny obowiązek służby wojskowej i w tym celu uchylić artykuł 4 konstytucji bońskiej, na mocy którego obywatele Republiki Federalnej mają prawo odmówienia służby wojskowej.

b) Niemcy zachodnie przekształcane są w arenę działań wojennych: buduje się szosy strategiczne, umacnia mosty, tereny użytkowe przekształca się w lotniska i w place ćwiczebne, buduje bazy wojenne, rozszerza porty wojskowe na wybrzeżu Morza Północnego oraz podminowuje tamy i skały, aby w wypadku klęski zatopić tę część kraju. Zwiększa się oddziały wojsk sojuszniczych, wskutek czego dziesiątki tysięcy obywateli niemieckich straciły swe mieszkania.

c) Gospodarkę Niemiec zachodnich przestawia się na tory gospodarki wojennej, przy czym imperialiści amerykańscy pozostają w porozumieniu z magnatami Zagłębia Ruhry, którzy stali się główną ostoją realizacji ich wojennej polityki.

Wzrost produkcji przemysłowej, która przekroczyła nieco poziom z roku 1936, wypływa ze znacznego spotęgowania produkcji zbrojeniowej, czemu towarzyszy coraz bardziej dotkliwe ograniczanie produkcji dóbr konsumpcyjnych. Ważne dla celów wojennych surowce (stal, wyroby walcowane, metale kolorowe, węgiel itd.), jak również półfabrykaty, nadające się do produkcji broni, wywożone są przymusowo po najniższych cenach z Niemiec zachodnich do USA, Anglii i innych krajów paktu atlantyckiego. Dystrybucja surowców znajduje się pod kontrolą. Zgodnie z uchwałami nowojorskimi i brukselskimi następuje włączanie przemysłu zachodnio-niemieckiego do produkcji zbrojeniowej krajów paktu atlantyckiego. Handel zagraniczny Niemiec zachodnich znajduje się pod jak najściślejszą kontrolą. Wymiana handlowa Niemiec zachodnich z Niemiecką Republiką Demokratyczną, jak również wymiana handlowa z krajami Wschodu, służąca celom pokojowym, jest hamowana lub zakazywana. Stały wzrost obiegu banknotów — 8,2 miliarda marek wobec 5,2 miliarda w końcu roku 1948, przy wzrastającym braku dóbr konsumpcyjnych i wielkim zadłużeniu skarbu państwa, wzmaga niebezpieczeństwo inflacji. Budownictwo mieszkaniowe zostało prawie całkowicie wstrzymane. Rosną i tak już wysokie podatki, a jednocześnie uchylono ustawy ograniczające wypłatę dywidend. Do niezmiernych wydatków na utrzymanie wojsk okupacyjnych (w ciągu bieżącego półrocza Niemcy zachodnie mają zapłacić dodatkowo 1.414 milionów marek poza 4,5 miliardami, których żądano od nich dotychczas) dochodzą obecnie koszty związane z wystawieniem i utrzymaniem powstających w toku remilitaryzacji oddziałów niemieckich.

d) Swobody demokratyczne są likwidowane. Prześladuje się i karze ludzi, którzy aktywnie występują w obronie pokoju. Na prasę robotniczą spadają konfiskaty i zakazy, zastrasza się patriotyczną prasę burżuazyjną. Zagrożone jest prawo robotników do współudziału w zarządzie przedsiębiorstw *), podobnie jak prawo do strajku i zrzeszania się. Tu i ówdzie już nawoływanie do strajku określa się w sposób oszczerczy jako zdradę stanu. W Ministerstwie Pracy w Bonn opracowuje się już ustawę antystrajkową. Minister

*) W oryginale — Mitbestimmungsrecht.

spraw wewnętrznych w rządzie bońskim Lehr często wyrażał zamiar porachowania się ze związkami zawodowymi, które organizują strajki. Członkowie rad zakładowych, którzy występują w obronie pokoju i praw robotniczych, są zwalniani bez wypowiedzenia i sądownie ścigani. Urzędnicy, którzy należą do postępowych organizacji, tracą posady. Deputowani, którzy aktywnie występują w obronie pokoju, pozbawiani są nietykalności poselskiej i przekazywani sądowi (Max Reimann i inni).

e) Wolnością cieszy się natomiast w Niemczech zachodnich podżeganie do wojny we wszystkich dziedzinach. Cała prasa rządowa i schumacherowska, jak również radio uprawiają propagandę na rzecz remilitaryzacji i nowej wojny oraz szkalują obóz pokoju, demokracji i socjalizmu i oczerniają wysiłki Związku Radzieckiego, zmierzające do pokojowego porozumienia między narodami. Wczorajsi zbrodniarze wojenni są gloryfikowani (Hitler, Goering i inni); generałowie hitlerowscy i oprawcy są na rozprawie uniewinniani (proces Mansteina itd.). Często występuje się na rzecz stosowania środków masowej zagłady (bomba atomowa).

Film, literatura, teatr i malarstwo popierane są w Niemczech zachodnich przez koła rządzące tylko wówczas, gdy propagują one pesymizm, nihilizm, brutalność i prostytucję, które moralnie rozbrajają ludzi.

3) Propaganda przeciwko granicy na Odrze i Nysie odgrywa szczególną rolę w przygotowywaniu agresji amerykańsko-angielskiej. Nie ma ona na celu zapewnienia pokoju, lecz rozbudzenie instynktów szowinistycznych oraz nastrojów odwetowych, zwłaszcza wśród przesiedleńców, którzy trzymani są w nieludzkich warunkach i których militaryści amerykańscy uważają za mięso armatnie, przeznaczone na pierwszy ogień. Przy pomocy nagonki przeciwko granicy na Odrze i Nysie naród niemiecki ma być ponownie rzucony do wojny przeciwko Polsce i Związkowi Radzieckiemu, która nie tak dawno stała się nieszczęściem Niemiec. Świadomie przemilcza się, że po klęsce Niemiec hitlerowskich granica na Odrze i Nysie została ustalona na konferencji poczdamskiej przez wszystkie cztery mocarstwa okupacyjne, przesiedlenie zaś ludności nastąpiło w myśl czterostronnych uchwał Sojuszniczej Rady Kontroli. Jednakże uczciwi i trzeźwo myślący mieszkańcy Niemiec zachodnich trzymają się z dala od nagonki przeciwko granicy na Odrze i Nysie. Wiedzą oni, że wschodnia granica Niemiec jest granicą pokoju i nie może być wykorzystywana jako pretekst do nowej wojny agresywnej w interesie prowokatorów zagranicznych.

4) Przygotowywanie agresji amerykańsko-angielskiej na ziemi niemieckiej stanowi zachętę dla wszystkich militarystów, faszystów i innych wrogów narodu niemieckiego. Oczekują oni od planowanej wojny szansy odbudowania Niemiec agresywnych, imperialistycznych i antydemokratycznych, jakkolwiek zależnych od mocarstw zachodnich, oraz przygotowują się do bezgranicznego wyzysku i ucisku mas pracujących. Wyrazem coraz to większego braku skrupułów, cechującego agresorów niemieckich, jest ich żądanie „równouprawnienia" Niemiec zachodnich z mocarstwami imperialistycznymi w dziedzinie zbrojeń, jak również odrzucenie propozycji podjęcia rozmów ogólnoniemieckich przez żądnego odwetu polityka — Adenauera.

Jednakże Niemcy mogą stać się znów zdrowym i niezależnym wielkim mocarstwem tylko pod tym warunkiem, że zaniechają drogi agresji imperia-

listycznej i sojuszów wojskowych, a zamiast tego wkroczą na drogę wskazaną przez uchwały poczdamskie, drogę pokojowego rozkwitu i demokracji, drogę zapewnienia pokoju między narodami. Agresywne Niemcy imperialistyczne oznaczają wojnę i całkowite zniszczenie Niemiec. Tylko droga pokoju, jedności i demokracji zaprowadzi Niemcy do pokojowego rozkwitu.

5) Remilitaryzacja i przejście do gospodarki wojennej obniżają w szybkim tempie stopę życiową ludności i realne płace mas pracujących. Rosną nieustannie ceny towarów masowego spożycia, spada siła nabywcza marki. W okresie zaledwie od maja do października 1950 roku wskaźnik cen hurtowych na towary żywnościowe wzrósł o 19 punktów, na towary przemysłowe — o 34 punkty, podczas gdy wskaźnik płac podwyższył się tylko o 3,9 punkta. Nastąpić ma znaczne podwyższenie podatków, chociaż boński minister finansów Schaeffer oświadczył jeszcze w ub. roku, że dalsze przykręcanie śruby podatkowej jest niemożliwe. Chłopi wpadają w ruinę wskutek masowego importu artykułów żywnościowych, jak również wskutek rosnących ciężarów fiskalnych. Wobec nieprzydzielania surowców przedsiębiorstwom, zaspokajającym potrzeby ludności cywilnej, bankrutują tysiącami małe, średnie i nawet większe przedsiębiorstwa. Liczba licytacji zwiększyła się od 1949 roku o 40%. Wzrasta bezrobocie pomimo koniunktury zbrojeniowej (w styczniu 1951 roku, według oficjalnych danych, było 1,9 miliona bezrobotnych).

6) Główny sens remilitaryzacji polega na tym, by z ludności Niemiec zachodnich uczynić jądro agresywnej armii przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej, Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej oraz pchnąć ją do śmierci jako najemnych żołdaków w imię interesów miliarderów amerykańskich. Taka wojna pozostaje w całkowitej sprzeczności z żywotnymi interesami narodu niemieckiego. Uwikłałaby ona Niemców w wojnę domową, doprowadziłaby naród niemiecki do wykrwawienia i uczyniłaby z Niemiec pogorzelisko.

7) Aby sparaliżować wolę oporu ludności niemieckiej, amerykańsko-angielscy podżegacze wojenni dążą do stworzenia pozorów swojej siły. W rzeczywistości obóz podżegaczy wojennych staje się wciąż coraz słabszy. Amerykańska polityka rozpętywania nowej wojny pełna jest sprzeczności. Jest ona skazana na krach, ale może przynieść narodowi niemieckiemu potworne cierpienia.

Niepowodzenie interwencji amerykańskiej w Korei i rozmach ruchu narodowo-wyzwoleńczego w krajach kolonialnych świadczą o kruchości i o załamywaniu się pozycji imperialistycznych na zapleczu imperialistów, jak również o słabości militarnej Stanów Zjednoczonych, które nie na próżno starają się gorączkowo utworzyć armie najemne w zwyciężonych krajach — Niemczech i Japonii.

Ruch ludowy przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, rozwijający się we Francji, we Włoszech i w innych państwach zachodnio-europejskich, stanowi potężny cios przeciwko polityce remilitaryzacji oraz izoluje w Europie zachodniej zwolenników tej polityki od mas ludowych.

Nastroje antywojenne wśród mas ludowych narastają również w Ameryce. Wystąpienie przywódców partii republikańskiej Hoovera i Tafta wskazuje, że nawet w najściślejszym gronie agresorów amerykańskich zaostrzają się przeciwieństwa i pogłębia się rozkład.

8) Przeważająca większość narodu niemieckiego odrzuca remilitaryzację. W Niemczech zachodnich, według danych prasy burżuazyjnej, przeciwko remilitaryzacji wypowiada się 70—90%, a według oświadczenia wicekanclerza związkowego Blüchera — przeszło 90%. Powstaje patriotyczny ruch narodowy, w którym skupiają się razem obok robotników i chłopów ludzie z różnych warstw burżuazyjnych, w tym przedsiębiorcy, duchowni i byli oficerowie. Ze szczególnym zdecydowaniem występuje za utrzymaniem pokoju młodzież, która, jako pierwsza, przeżyłaby grozę nowoczesnej wojny.

Patrioci zachodnio-niemieccy żądają referendum ludowego przeciwko remilitaryzacji, jak również zawarcia traktatu pokojowego jeszcze w roku 1951. Każdy uczciwy Niemiec czynnie popiera to żądanie.

W porównaniu z siłami, które występują na rzecz pokoju, liczebność i siła otwartych lub zamaskowanych rzeczników remilitaryzacji jest znikoma, jakkolwiek obsadzili oni kierownicze stanowiska w życiu państwowym i w gospodarce i pozostają w kontakcie z okupantami.

9) Rząd w Bonn przeciwstawia się woli narodu, a działa z polecenia imperializmu amerykańsko-angielskiego i budzącego się znów agresywnego imperializmu niemieckiego. Usiłuje on złamać opór narodu przeciwko polityce wojennej i oddać go skwapliwie do dyspozycji agresorów jako mięso armatnie. Daremnie deklamuje on o swym „umiłowaniu pokoju". Kto jest za remilitaryzają, ten jest za wojną. Kto jest za pokojem — ten jest przeciw remilitaryzacji.

Rząd w Bonn odrzuca propozycje w sprawie rokowań między Wschodem a Zachodem dla położenia kresu rozbiciu Niemiec i dla zapewnienia pokoju, a jednocześnie prowadzi rokowania z gen. Eisenhowerem w sprawie wystawienia armii niemieckiej. Zdając sobie sprawę ze zbrodniczego antynarodowego charakteru tej polityki, Adenauer zataja swe konszachty z Petersbergiem nie tylko przed narodem niemieckim, lecz również przed Bundestagiem i członkami rządu.

10) Prawicowe kierownictwo SPD [1]) z dr. Kurtem Schumacherem na czele uprawia w sprawie remilitaryzacji dwulicową i obłudną politykę. Podczas wyborów do Landtagów w końcu 1950 roku Schumacher wystąpił, jakkolwiek z wielu zastrzeżeniami i warunkami, jako rzekomy przeciwnik remilitaryzacji. Obecnie natomiast fakt udziału jego zastępcy Ollenhauera w potajemnych naradach z Eisenhowerem oraz szereg innych faktów wskazuje, że Schumacher szykuje się do otwartego „zwrotu" na korzyść remilitaryzacji — jak to już niejednokrotnie czynił, na przykład w sprawie socjalizacji i w związku z innymi żywotnymi dla narodu niemieckiego postulatami. Wysunięte przez Schumachera żądanie utworzenia armii amerykańsko-angielskiej na ziemi niemieckiej jako wstępnego warunku utworzenia wielkiej armii niemieckiej wskazuje, że w istocie rzeczy jest on za remilitaryzacją i za nową wojną napastniczą, za „wojną z gwarancjami", która ma być prowadzona gdzieś nad Wisłą lub za Wisłą.

Za pomocą swej pozornej walki przeciwko remilitaryzacji Schumacher usiłuje wykorzystać do swych celów rozpowszechnione szeroko nastroje antywo-

---

1) Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (Sozialdemokratische Partei Deutschlands).

jenne oraz przeszkodzić członkom swej własnej partii i masom w konsekwentnej i bezwzględnej walce o pokój. Z uwagi na dwulicowy charakter polityki Schumachera, komuniści obowiązani są popierać wszelkie wystąpienia socjaldemokratów przeciwko remilitaryzacji, równocześnie jednak demaskować dwulicowość i nieszczerość oraz niebezpieczny agresywny charakter polityki Schumachera.

11) Poważną przeszkodą na drodze do remilitaryzacji Niemiec jest Niemiecka Republiką Demokratyczna. Nie tylko nie bierze ona udziału w zbrodniczej grze imperialistów, lecz, odwrotnie, stoi mocno w obozie pokoju i daje przykład pokojowego budownictwa. Plan 5-letni wykazuje, jak promienne perspektywy otwierają się, pod warunkiem konsekwentnej polityki pokojowej, przed pokonanymi dopiero co Niemcami: produkcja pokojowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej podwoi się w ciągu tych 5 lat w stosunku do poziomu przedwojennego, stopa życiowa jej ludności przekroczy znacznie poziom przedwojenny. Dzięki swym sukcesom na drodze pokoju, Niemiecka Republika Demokratyczna podważa pozycje obozu wojny w Niemczech zachodnich, a wzmacnia pozycje obrońców pokoju i jedności Niemiec na podstawie demokratycznej.

12) Rękojmia nieuniknionego krachu amerykańsko-angielskiej polityki wojennej polega na istnieniu światowego obozu pokoju. Należą doń, pod przewodem niezwyciężonego Związku Radzieckiego, Chińska Republika Ludowa, Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Węgry, Bułgaria, Albania, Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna, Mongolska Republika Ludowa, Vietnamska Republika Demokratyczna i Niemiecka Republika Demokratyczna, reprezentując razem 800 milionów ludzi. Do tego należy dodać setki milionów ludzi w krajach zależnych i kolonialnych, jak również setki milionów ludzi w krajach kapitalistycznych, trzymające już częściowo w szachu, jak we Włoszech i we Francji, własne rządy imperialistyczne. Siły pokoju zmuszone są do podjęcia kroków przeciwko niebezpieczeństwu, jakie grozi im wskutek polityki remilitaryzacji Niemiec i rozpętywania nowej wojny.

13) Agresywna polityka imperialistów amerykańsko-angielskich jest polityką awanturniczą, która może zakończyć się jedynie fiaskiem. Próba remilitaryzacji Niemiec zachodnich stanowi bezpośrednie zagrożenie egzystencji narodu niemieckiego, który wyraźnie demonstruje, że pragnie przyszłości pokoju i rozkwitu, że ma dość odgrywania roli igraszki w rękach imperialistów zagranicznych i niemieckich. Próba ta jest wyzwaniem rzuconym narodom Europy, a przede wszystkim tym, które ucierpiały już wskutek napaści hitlerowskiej. Jest ona otwartą prowokacją pod adresem Związku Radzieckiego, który podał do wiadomości, że nie pogodzi się ze wskrzeszeniem militaryzmu niemieckiego.

II OGÓLNONIEMIECKA RADA USTAWODAWCZA

14) Remilitaryzacja Niemiec zachodnich jest możliwa jedynie wskutek rozbicia Niemiec i uciemiężenia sił patriotycznych narodu niemieckiego. Zjednoczenie narodu niemieckiego w ramach demokratycznego, miłującego pokój jednolitego państwa niemieckiego wzmocni siły demokratyczne i patriotyczne, izoluje militarystów i zwolenników polityki odwetu i uczyni niemożliwym wykorzystywanie ludności Niemiec zachodnich dla agresywnych celów obcego imperializmu. Dlatego też walka o zjednoczone na zasadach demokratycznych i pokojowych Niemcy jest równocześnie walką przeciwko remilitaryzacji.

15) Naturalnym prawem narodu niemieckiego jest ujęcie we własne ręce sprawy zjednoczenia i wskrzeszenia Niemiec na demokratycznej i pokojowej podstawie. Ma on prawo wytyczać drogę do pokojowego zjednoczenia ojczyzny, ma prawo być panem we własnym domu. Realną i równocześnie najkrótszą drogą do przywrócenia jedności Niemiec jest utworzenie Ogólnoniemieckiej Rady Ustawodawczej na zasadzie parytetu. O istnieniu niezbędnych przesłanek do tego rozwiązania świadczą szerokie pozytywne odgłosy na propozycje rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej („list Grotewohla"), dochodzące z najszerszych warstw ludności. Sukces jest pewny, o ile przedstawiciele wschodnich i zachodnich Niemiec będą natchnieni wolą współpracy i wzajemnego zrozumienia.

16) Potrzeba oparcia składu Ogólnoniemieckiej Rady Ustawodawczej na zasadzie parytetu wypływa z faktu istnienia w Niemczech dwóch rządów. Parytet zapewnia obu stronom niezbędne równouprawnienie i wyklucza możliwość dyktatu jednej strony wobec drugiej. Poza tym parytet zapewnia Radzie osiągnięcie pozytywnych rezultatów w wielkich problemach ogólnoniemieckich, w których załatwieniu zainteresowane są jednakowo Niemcy wschodnie i zachodnie. Rada utworzona na zasadzie parytetu będzie musiała w swej pracy wykorzystać wszelkie możliwości, aby osiągnąć jednomyślność i ustalić wspólną linię w sprawach dotyczących całości Niemiec.

Konieczność utrzymania parytetu ustanie po przeprowadzeniu ogólnoniemieckich, wolnych, równych, tajnych i bezpośrednich wyborów do Ogólnoniemieckiego Zgromadzenia Narodowego. Warunki przeprowadzenia takich wyborów przygotować powinna Ogólnoniemiecka Rada Ustawodawcza.

17) W postaci Rady Ustawodawczej otrzyma naród niemiecki ciało, które reprezentować będzie całość narodu i które przedłoży rządom Związku Radzieckiego, W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji propozycje zawarcia traktatu pokojowego.

Tą drogą Ogólnoniemiecka Rada Ustawodawcza zmusi rządy Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, odwlekające zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami, do szybkiego podjęcia rokowań czterech mocarstw okupacyjnych w sprawie zawarcia traktatu pokojowego. Tak więc im szybciej utworzona zostanie Ogólnoniemiecka Rada Ustawodawcza, tym szybciej zawarty będzie traktat pokojowy i wycofają się wojska okupacyjne.

18) Utworzenie Ogólnoniemieckiej Rady Ustawodawczej daje w skali ogólnokrajowej podstawy do przejścia suwerennej władzy z rąk mocarstw okupacyjnych w ręce organów niemieckich i przygotowuje utworzenie ogólnoniemieckiego, niezależnego, demokratycznego rządu tymczasowego.

19) Dla przywrócenia jedności Niemiec na podstawie pokojowej i demokratycznej, Partia Komunistyczna Niemiec proponuje, by Ogólnoniemiecka Rada Ustawodawcza omówiła i opracowała jednolitą i odpowiadającą interesom całego narodu niemieckiego linię polityczną w następujących sprawach:

a) stworzenia praworządnej i opartej na zasadzie wolności formy rządu, ochrony praw człowieka i zapewnienia pokoju w całych Niemczech;

b) w sprawie liczebności, uzbrojenia i rozdziału sił policyjnych w całych Niemczech jak również w sprawie możliwości zmniejszenia ilości policji w obu częściach Niemiec w myśl wspólnie ustalonych jednolitych zasad;

c) w sprawie „ustawy o obronie pokoju" dla całych Niemiec;

d) w sprawie wydania wspólnej deklaracji w imieniu narodu niemieckiego, zabraniającej remilitaryzacji Niemiec i tworzenia jednostek wojskowych w jakiejkolwiek formie oraz w sprawie kontroli nad wykonaniem tej deklaracji sprawowanej przez organizacje niemieckie i cały naród niemiecki;

e) w sprawie opracowania tymczasowej konstytucji zjednoczonych, demokratycznych, pokojowych i niezależnych Niemiec, podstawą której staną się obecne konstytucje Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Republiki Związkowej;

f) w sprawie wprowadzenia demokratycznej ordynacji wyborczej dla całych Niemiec;

g) w sprawie zniesienia granic między strefami i sektorami, jak również paszportów międzystrefowych, oraz przywrócenia swobody poruszania się osób i wymiany towarowej w całych Niemczech, rozpowszechniania bez przeszkód wydawnictw drukowanych, filmów itd.;

h) w sprawie podjęcia kroków w kierunku ustalenia wspólnej polityki zagranicznej, jak również kroków w celu jednolitego uregulowania zagadnień obywatelstwa, naturalizacji, nadawania obywatelstwa i emigracji;

i) w sprawie podjęcia kroków zapewniających ujednolicenie zasad prawa, w szczególności prawa karnego, cywilnego i handlowego, oraz ustaw dotyczących ochrony praw autorskich, patentów, znaków firmowych, papierów wartościowych itp.;

k) w sprawie podjęcia kroków mających na celu rozszerzenie handlu wewnętrznego i usunięcie ograniczeń, jako też rozwoju handlu zagranicznego, wspólną kontrolę nad importem i eksportem i stworzenie jednolitego systemu celnego;

l) w sprawie kroków mających na celu opracowanie jednolitych warunków wykorzystania dróg lądowych i wodnych, kolei, poczty i telegrafu;

m) w sprawie kroków mających na celu wprowadzenie jedności w dziedzinie finansowej, wprowadzenie jednolitej waluty, ustanowienie kontroli nad walutami zagranicznymi, nad skoordynowaniem działalności banków, jak również nad mieniem niemieckim za granicą;

n) w sprawie dystrybucji sił roboczych w tym celu, by zapewnić pracę wszystkim pracującym, w sprawie ujednolicenia warunków pracy i płacy oraz zasad opodatkowania.

Propozycje, uzgodnione wspólnie w tych sprawach, zostaną przedstawione władzom czterech mocarstw okupacyjnych w imieniu narodu niemieckiego.

20) Nieskrępowany rozwój gospodarki pokojowej przyczyni się do zlikwidowania bezrobocia i do położenia kresu wzrastającej drożyźnie oraz niepomiernym ciężarom podatkowym. W zjednoczonych i niezależnych Niemczech monopole zagraniczne nie będą już decydowały o rozwoju gospodarki niemieckiej. Zostanie ona oddana w służbę niemieckich interesów narodowych i w służbę przyjaźni między narodami. Wysokie jakościowo wytwory niemieckiego przemysłu pokojowego uzyskają wreszcie dostęp na rynki światowe, a tym samym również na rynki Europy wschodniej i Azji, od których Niemcy zachodnie są dzisiaj odcięte przez imperialistów amerykańsko-angielskich. Przerwany zostanie natomiast import towarów, które mogą być wytwarzane w samych Niemczech. Niemiecka produkcja rolna chroniona będzie przed konkurencją zagraniczną i otrzyma gwarantowany rynek zbytu. Naród niemiecki

uzyska możliwość zachowania i rozwijania swej narodowej spuścizny kulturalnej, jak również poprawy warunków pracy inteligencji i wolnych zawodów.

21) Utworzenie Ogólnoniemieckiej Rady Ustawodawczej będzie poważnym przyczynkiem do zapewnienia pokoju w Europie. „Nie ulega wątpliwości — mówi Józef Stalin — że istnienie miłujących pokój demokratycznych Niemiec obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewowi krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie państw europejskich przez imperialistów świata".

22) Adenauer uchyla się od rokowań w sprawie utworzenia Ogolnoniemieckiej Rady Ustawodawczej, ponieważ nie chce pokoju i jedności Niemiec. Jest on posłuszny instrukcjom imperialistów amerykańskich, by postawić naród niemiecki wbrew jego woli przed faktem dokonanym remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Przeszkodziłaby mu w tym współpraca między Niemcami wschodnimi i zachodnimi, mająca na celu przywrócenie jedności ojczyzny. Adenauerowska polityka rozbicia i remilitaryzacji Niemiec jest sprzeczna z żywotnymi interesami narodu niemieckiego.

Siły patriotyczne narodu niemieckiego wymogą utworzenie Ogólnoniemieckiej Rady Ustawodawczej niezależnie od Adenauera. Z drugiej strony z adenauerowskiej polityki antynarodowej i militarystycznej wynika, że naród winien zażądać ustąpienia Adenauera i jego kliki w łonie rządu bońskiego. Hasło „Precz z Adenauerem i jego wojną!" musi rozszerzyć się we wszystkich warstwach ludności.

23) Wszyscy komuniści i wszyscy patrioci niemieccy są obowiązani występować codziennie i ofiarnie na rzecz niezwłocznego utworzenia Ogólnoniemieckiej Rady Ustawodawczej i ustanowienia współpracy ze wszystkimi siłami patriotycznymi, którym droga jest idea zjednoczonych, pokój miłujących i demokratycznych Niemiec.

Ważną rolę odgrywa przeto działalność grup prowadzących akcję uświadamiającą na rzecz utworzenia Ogólnoniemieckiej Rady Ustawodawczej, które to grupy muszą być tworzone w Niemczech zachodnich tysiącami, aby pogłębić dyskusję nad tym żywotnym dla narodu niemieckiego zagadnieniem oraz prowadzić agitację przeciwko amerykańskiej propagandzie rozbijania Niemiec, przeciwko nagonce wojennej, a za deklaracją praską, za listem Ottona Grotewohla, za propozycją, z jaką zwróciła się do Bundestagu Izba Ludowa, za wspomnianym wyżej programem pracy Ogólnoniemieckiej Rady Ustawodawczej i za całym programem Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych.

III. TRAKTAT POKOJOWY I WYCOFANIE WOJSK OKUPACYJNYCH

24) Zamiar Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji ogłoszenia deklaracji o uznaniu „stanu wojny z Niemcami za zakończony" równoznaczny jest z uchyleniem się od zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Krok ten nie ma nic wspólnego z uregulowaniem pokojowym. Jego celem jest uwiecznienie okupacji Niemiec zachodnich i wciągnięcie ich do nowej wojny.

25) Tymczasem naród niemiecki jest głęboko zainteresowany w zawarciu przyrzeczonego mu w Poczdamie sprawiedliwego i demokratycznego traktatu pokojowego, dającego Niemcom rzeczywiste równouprawnienie w rodzinie na-

rodów i pozwalającego mu na poświęcenie wszystkich swych sił bez żadnych ograniczeń odbudowie pokojowej. Takiego traktatu pokojowego potrzebują nie tylko Niemcy. Potrzebują go również inne narody zainteresowane w zlikwidowaniu następstw wojny i w zapewnieniu długiego i trwałego pokoju. Toteż walka narodu niemieckiego o szybkie zawarcie traktatu pokojowego cieszy się poparciem wszystkich miłujących pokój narodów Europy.

26) Związek Radziecki już nieraz występował z żądaniem przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami. Na londyńskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w grudniu 1947 roku Związek Radziecki zgłosił wniosek o opracowanie w ciągu 2 miesięcy podstaw traktatu pokojowego dla Niemiec. Wniosek ten nie znalazł poparcia innych delegacji. W czerwcu 1949 roku delegacja radziecka w Paryżu oświadczyła, że rząd radziecki gotów jest przedstawić w ciągu 3 miesięcy projekt traktatu pokojowego z Niemcami, jeżeli zgodzą się na to inne mocarstwa. Delegacja radziecka zaproponowała przy tym, by stwierdzić w projekcie traktatu pokojowego, że wojska okupacyjne wszystkich mocarstw zostaną wycofane z Niemiec w przeciągu roku po zawarciu traktatu. Dzisiaj istnieje bezwarunkowo możliwość wywalczenia pokojowego uregulowania z Niemcami w 1951 roku. By jednak ta możliwość stała się rzeczywistością, musi rozwinąć się w Niemczech szeroki ruch, który by wysunął to słuszne żądanie narodu niemieckiego.

27) Zawarcie traktatu pokojowego pociągnie za sobą wycofanie wojsk okupacyjnych i przywrócenie niezależności Niemiec od imperialistów zagranicznych. Tym samym zakończy się rozszarpywanie Niemiec przez separatystów w Zagłębiu Saary, nad Renem i w Zagłębiu Ruhry. Jednolite, niezawisłe i demokratyczne Niemcy będą mogły nawiązać przyjazne stosunki ze wszystkimi państwami, które gotowe są współpracować z nimi na podstawie równouprawnienia i poszanowania wzajemnych interesów, a przede wszystkim z sygnatariuszami uchwał poczdamskich, z Chinami i ze wszystkimi państwami sąsiednimi. Uczciwe i sumienne wykonanie traktatu pokojowego przez nowe Niemcy, których przedstawiciele złożą na traktacie swe podpisy, jak również siła i pokój Niemiec dzięki ich polityce pokojowej zjedna im zaufanie narodów całego świata i stworzy warunki ich pokojowego rozkwitu. Przez to zaś odpadłyby wszystkie powody dawnych przeciwieństw i wrogości między Niemcami a innymi państwami — Polską, Francją, Anglią, Danią, Czechosłowacją, Belgią, Holandią, Stanami Zjednoczonymi — nie mówiąc już o wielkim Związku Radzieckim, który w ubiegłych latach okazał się najlepszym przyjacielem Niemiec demokratycznych.

28) Zawarcie traktatu pokojowego i zakończenie okupacji usunie ciężkie brzemię, jakie obciąża obecnie, wskutek okupacji i przygotowań wojennych, gospodarkę Niemiec. Doprowadzi to do podniesienia stopy życiowej mas pracujących Niemiec zachodnich, pozostających obecnie pod podwójnym jarzmem „własnej" burżuazji i zagranicznych imperialistów. Przywrócenie jednolitości niemieckiego obszaru gospodarczego i handlu wewnętrzno-niemieckiego, zlikwidowanie granic stref i sektorów wewnątrz Niemiec, swobodny ruch osób i towarów, jak również wolny dostęp Niemiec na rynki światowe oraz ich oparta na podstawie prawdziwego równouprawnienia współpraca z innymi narodami — wszystko to utoruje drogę do odrodzenia i do dalszego szybkiego rozwoju niemieckiemu przemysłowi pokojowemu, a prze-

do wszystkim niemieckiemu Zagłębiu Ruhry, w którego produkcji zainteresowana jest cała Europa i nie tylko Europa. Niemiecka Republika Demokratyczna przewiduje, pomimo ciężkich warunków wynikających z rozbicia Niemiec, podwojenie swej produkcji pokojowej w okresie najbliższych 5 lat. W wypadku przywrócenia jedności Niemiec samo już pełne wykorzystanie zachodnio-niemieckiego potencjału przemysłowego wraz ze zlikwidowaniem bezrobocia doprowadzi do poważnego wzrostu produkcji pokojowej i do przekroczenia przedwojennej stopy życiowej ludności zachodnio-niemieckiej.

29) Dlatego też główne żądania Partii Komunistycznej są jednocześnie centralnymi żądaniami całego narodu — pokój, jedność, demokracja i pokojowy rozkwit Niemiec. Etapy na drodze do urzeczywistnienia tych żądań — to walka przeciwko remilitaryzacji, zwołanie Ogólnoniemieckiej Rady Ustawodawczej, zawarcie traktatu pokojowego oraz wycofanie wojsk okupacyjnych, ustalenie pokojowych stosunków, nawiązanie przyjaźni i pokojowej współpracy ze wszystkimi narodami.

Wszystkie organizacje partyjne obowiązane są propagować szeroko platformę Partii w sprawie doprowadzenia do demokratycznego pokoju z wielkimi mocarstwami, nawiązać wszędzie współpracę z siłami patriotycznymi, występującymi na rzecz zakończenia okupacji imperialistycznej, demaskować machinacje Adenauera i Schumachera, przeciwdziałające dziełu wyzwolenia narodowego, organizować opór narodowy przeciwko polityce przedłużania okupacji, prowadzić masy do aktywnej walki o szybkie zawarcie traktatu pokojowego.

IV. RUCH LUDOWY PRZECIWKO REMILITARYZACJI ORAZ NA RZECZ JEDNOŚCI NIEMIEC I POLEPSZENIA SYTUACJI LUDU PRACUJĄCEGO

30) Wydarzenia minionego półrocza potwierdziły całkowicie słuszność analizy sytuacji w Niemczech zachodnich, jaką dał Wilhelm Pieck na III Kongresie SED. [3]) Ujawnia się coraz częściej wzmagające się w masach ludowych niezadowolenie i oburzenie, a zmniejsza się coraz bardziej wpływ otwarcie proamerykańskich przywódców CDU Adenauera i Kaisera, którzy występują wprost w obronie remilitaryzacji i rozbicia Niemiec. O wzroście nastrojów antywojennych w masach świadczy m. in. zwiększenie się liczby głosów za partią socjaldemokratyczną podczas ostatnich wyborów do Landtagów, kiedy SPD wystąpiła demagogicznie przeciwko remilitaryzacji i nawet wszczęła rokowania z Niemöllerem. Strajki w Zagłębiu Ruhry, bohaterska demonstracja młodzieży przeciwko Adenauerowi w Bochum, skuteczna akcja zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim w szeregu wielkich miast Niemiec zachodnich, demonstracyjne wystąpienie studentów uniwersytetu w Bonn przeciwko negatywnemu stanowisku Adenauera i prawicowego socjaldemokraty Ollenhauera wobec rokowań ogólnoniemieckich, zwołany w końcu stycznia do Essen I Kongres ludności zachodnio-niemieckiej przeciwko remilitaryzacji i ponownym zbrojeniom — te i liczne inne fakty są dowodem wzmagającego się oporu przeciwko remilitaryzacji ze strony robotników, chłopów, inteligencji i nawet części burżuazji.

Okupanci amerykańscy, angielscy i francuscy sami mimo woli uczą oporu

[3]) Sozialistische Einheitspartei Deutschlands — Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności.

ludność zachodnio-niemiecką. Zadanie komunistów polega na tym, by przygotować masy do nadchodzących walk i podjąć niezbędne kroki, ażeby partia nie pozostała w tyle poza wydarzeniami. Chodzi o to, by wzmocnić ducha bojowego patriotów niemieckich i pogłębić ich wiarę w siły klasy robotniczej oraz w siły i możliwości Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych.

31) Centralnym zadaniem jest walka przeciwko remilitaryzacji, jak również rozszerzenie ruchu pokojowego w Niemczech zachodnich. Do walki tej należy wciągnąć wszystkie organizacje masowe w mieście i na wsi, a także masy niezorganizowane.

W ramach walki przeciwko remilitaryzacji poczynić należy następujące kroki: „rozwinięcie ruchu „Ohne uns!" [4]) w aktywny ruch oporu przeciwko remilitaryzacji i przeciwko powoływaniu do armii najemnej, zorganizowanie oporu przeciwko wszystkim zarządzeniom przymusowym, które służą remilitaryzacji, takim jak obowiązkowa służba pracy, paramilitarne organizacje młodzieży itd., demaskowanie i bojkotowanie wszystkich poczynań wojennych; rozwinięcie masowego ruchu protestacyjnego przeciwko wszelkim formom propagandy wojennej; walka o przyjęcie ustawy o obronie pokoju, zakazującej militarystycznej działalności i propagandy w Niemczech zachodnich; demaskowanie przed narodem niemieckich zagranicznych zbrodniarzy wojennych i podżegaczy wojennych; odsłanianie związku między przygotowaniami wojennymi a pogłębiającą się nędzą gospodarczą i socjalną ludności zachodnio-niemieckiej.

Jednym z najważniejszych zadań najbliższej przyszłości jest walka o przeprowadzenie referendum ludowego przeciwko remilitaryzacji i na rzecz zawarcia traktatu pokojowego w 1951 roku. Partia komunistyczna popiera jak najusilniej odezwę uchwaloną przez I Kongres ludności zachodnio-niemieckiej przeciwko remilitaryzacji i ponownym zbrojeniom, a nawołującą do przeprowadzenia referendum ludowego przeciwko remilitaryzacji i na rzecz zawarcia w roku 1951 traktatu pokojowego. W wypadku odrzucenia tego żądania przez rząd w Bonn należy podjąć kroki w celu przeprowadzenia publicznego głosowania drogą zbierania podpisów, za pomocą uchwał podejmowanych przez zebrania i kongresy, przez organizowanie głosowania w poszczególnych gminach, zakładach pracy, miastach i okręgach.

32) Szczególnej czujności wymaga obecnie sprawa produkcji materiału wojennego w przemyśle zachodnio-niemieckim. Przyjaciele pokoju czynni w zakładach pracy muszą nauczyć się rozpoznawania ukrytej produkcji wojennej oraz organizowania akcji protestacyjnej załóg, akcji odmawiania udziału w produkcji wojennej i przeszkadzania transportom broni. Przykłady takiej walki dali kolejarze w Norymberdze, robotnicy portowi w Duisburgu i Hamburgu, górnicy Zagłębia Ruhry, którzy odmawiali pracy w ramach „Panzerschichten" [5]) oraz robotnicy różnych małych przedsiębiorstw, którzy odmawiali podjęcia produkcji materiałów wojennych. Dla zorganizowania i prowadzenia tej roboty należy utworzyć zakładowe komitety pokoju na jak najszerszej podstawie, przy czym szczególnie ważna rola przypada robotnikom Zagłębia Ruhry.

---

[4]) „Bez nas!"

[5]) „Zmian pancernych" — tj. nadzwyczajnych zmian na cele produkcji wojennej.

33) W celu prowadzenia walki przeciwko remilitaryzacji komitety pokoju powinny być znacznie wzmocnione przez wciągnięcie przedstawicieli różnych organizacji i warstw ludności. Do akcji tej należy wciągnąć postępowe organizacje masowe i grupy, stojące konsekwentnie na stanowisku walki o pokój, o jedność i pokojowy rozwój Niemiec, przy czym w organizacjach tych powinna rozwinąć się aktywna praca (chodzi tu o organizacje młodzieżowe, Komitety Pokoju, Towarzystwo Przyjaźni Niemiecko-Radzieckiej itd.).

34) Mimo wszelkich trudności jest rzeczą naglące konieczną, aby komuniści i ich sympatycy, jak również w ogóle wszyscy zwolennicy pokoju i jedności Niemiec pracowali również we wszystkich innych organizacjach, nawet reakcyjnych, jeśli organizacje te obejmują masy robotników, chłopów i inteligencji. Jest to nieodzowne również wtedy, gdy te organizacje występują jeszcze obecnie przeciwko polityce postępowych sił, ruchu obrońców pokoju i Narodowego Frontu Niemiec Demokratycznych, nie mówiąc już o ich stanowisku przeciwko partii komunistycznej. Zadanie polega tu na tym, by pozyskać te organizacje, a przede wszystkim tych spośród ich członków, którzy pochodzą z szeregów robotników, chłopów, inteligencji, urzędników i rzemieślników, dla czynnego wystąpienia przeciwko remilitaryzacji i na rzecz realizacji najważniejszych postulatów narodowych. W obecnej sytuacji gotowość do walki przeciw remilitaryzacji nie ogranicza się do ludzi zgrupowanych w Komitetach Pokoju i w innych organizacjach postępowych, lecz obejmuje cały naród.

Jednakże ustalona przez rząd w Bonn, na polecenie amerykańskich władz okupacyjnych, lista organizacji podlegających prześladowaniom, na której figuruje nie tylko partia komunistyczna, lecz również takie organizacje demokratyczne, jak FDJ,[6]) Kulturbund,[7]) Komitety Pokoju i inne, utrudnia wciąganie do pracy w tych organizacjach ludzi nie dość jeszcze dojrzałych, aby mogli prowadzić otwartą i ofiarną walkę o pokój i o interesy narodowe ludu niemieckiego. Wielu boi się jeszcze brać udział w pracy tych organizacji. Właśnie dlatego nabiera szczególnego znaczenia obok działalności w wymienionych organizacjach postępowych również praca we wszystkich pozostałych organizacjach masowych. Konieczność takiej taktyki wykazał Lenin już w swej znanej pracy „Dziecięca choroba »lewicowości« w komunizmie". Niezastosowanie takiej taktyki może doprowadzić do odizolowania postępowych sił niemieckiej klasy robotniczej od szerokich mas ludowych i do zwężenia zakresu walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

35) Główną siłą ruchu ludowego w obronie pokoju i przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich jest klasa robotnicza. Rozstrzygającym zadaniem jest ustanowienie jedności działania klasy robotniczej w walce przeciwko remilitaryzacji i przeciwko ofensywie reakcji na prawa mas pracujących. Imperializmowi amerykańsko-angielskiemu, pomimo wzmagającego się oburzenia mas ludowych, wciąż jeszcze udaje się prowadzenie jego polityki w Niemczech zachodnich, ponieważ istnieje rozbicie niemieckiej klasy robotniczej, utrzymywane i systematycznie popierane przez kierownictwo SPD. Przezwyciężenie tego rozbicia i ustanowienie jedności działania robotników komunistycznych i socjalistycznych na płaszczyźnie obrony interesów klasy robotni-

6) Freie Deutsche Jugend — Związek Wolnej Młodzieży Niemieckiej.
7) Związek Krzewienia Kultury.

czej i całego narodu niemieckiego — oto cel, do którego dążyć muszą obrońcy jedności klasy robotniczej, nie bacząc na wszystkie trudności, szyderstwa i obelgi ze strony wrogów tej jedności. Konferencja w sprawie jedności działania w Forst Zinna, jak również późniejsze konferencje w tej sprawie, jakie odbyły się w Hamburgu, Monachium, Dortmundzie i innych miastach są dowodem wielkich możliwości i zarazem konieczności systematycznego, codziennego organizowania tej pracy. Wysunięte przez naszą partię hasło dodatku drożyźnianego w wysokości 40 marek miesięcznie sprzyjało jedności działania robotników komunistycznych, socjaldemokratycznych, chrześcijańskich i bezpartyjnych. Pod tym hasłem przeprowadzono strajki masowe robotników budowlanych, pracowników żeglugi śródlądowej, robotników szeregu zakładów przemysłu metalowego i innych gałęzi przemysłu. W szeregu wypadków strajki te miały charakter polityczny, wymierzone były bowiem jednocześnie przeciwko remilitaryzacji, przeciwko „Panzerschichten" itd. W wielu wypadkach robotnicy wymogli całkowite lub częściowe uwzględnienie swych żądań. Wszystko to dowodzi realnej możliwości jedności działania robotników komunistycznych, socjaldemokratycznych, chrześcijańskich i bezpartyjnych.

36) Jedność działania powinna być organizowana w łączności z walką robotników o prawo udziału w zarządzie przedsiębiorstw.

Jakkolwiek prawdziwe takie prawo stanie się możliwe dopiero w warunkach rozwiniętego porządku demokratycznego, należy wykorzystać również uszczuplone przez reakcję prawa robotnicze, ażeby zorganizować walkę o polepszenie sytuacji robotników i pracowników umysłowych oraz o ich prawa demokratyczne drogą ustanowienia jedności od dołu i rozwinięcia bojowej działalności mas. Należy dążyć do tego, by przedstawiciele robotników w organach kontrolujących produkcję i dystrybucję występowali istotnie jako przedstawiciele interesów klasy robotniczej i narodu niemieckiego, a nie stawali się narzędziami imperialistów amerykańskich, angielskich i niemieckich. Przedstawiciele klasy robotniczej w tych organach muszą uzyskać:

a) zakaz wytwarzania materiałów wojennych, wstrzymanie przymusowego eksportu produktów niemieckich do krajów marshallowskich oraz zabezpieczenie przede wszystkim potrzeb ludności i niemieckiego przemysłu pokojowego;

b) poziom płac robotników i pracowników umysłowych odpowiadający poziomowi cen oraz wypłata dodatków drożyźnianych, ustalenie płac kobiet i młodocianych według zasady „równa płaca za równą pracę", wyasygnowanie środków na zapewnienie bezpieczeństwa pracy i zapobieganie nieszczęśliwym wypadkom;

c) utrzymanie 8-godzinnego dnia pracy dla dorosłych robotników i zredukowanie dnia pracy, gdy chodzi o roboty szkodliwe dla zdrowia, jak również w stosunku do ciężarnych kobiet i do młodocianych, zakaz systematycznych godzin nadliczbowych, zakaz stosowania „Panzerschichten" oraz innych robót na cele wojenne;

d) prawo współdecydowania o przyjęciach i zwolnieniach z pracy robotników i pracowników umysłowych, obrona demokratycznych praw mas pracujących;

e) prawo do kontroli nad wyszkoleniem zawodowym i nad zapewnieniem pracy dla młodzieży.

Przedstawiciele robotników w tych organach winni składać regularnie sprawozdania na zebraniach załogi i otrzymywać od robotników konkretne polecenia. Głównym przedstawicielem prawa robotników do udziału w zarządzie powinna być rada zakładowa, reprezentująca wszystkich robotników i pracowników umysłowych.

37) Z polecenia i w interesie imperializmu amerykańskiego i zgodnie z dążeniami monopolistów niemieckich prawicowi przywódcy związków zawodowych usiłują oddać organizacje zawodowe w służbę przygotowań wojennych. Dowodzą tego ich układy z monopolistami niemieckimi w sprawie reprezentacji w radach nadzorczych. Na mocy tych układów związki zawodowe mają być wciągnięte do organizowania produkcji wojennej i gospodarki wojennej. Za pomocą porozumień między właścicielami koncernów a przywódcami związków zawodowych robotnicy i pracownicy umysłowi mają być pozbawieni swego prawa udziału w zarządzie. Polityka prawicowych przywódców związkowych zmierza do tego, by wyeliminować siłę 5 milionów związkowców z walki o utrzymanie pokoju i o jedność Niemiec. W interesie państwa monopolistycznego niszczą oni demokrację wewnątrzzwiązkową i odbierają robotnikom w zakładach pracy ich prawa demokratyczne; biorą udział w układaniu reakcyjnych regulaminów zakładowych i uczestniczą w pertraktacjach w sprawie zniesienia prawa zrzeszania się i strajku. Czynią to w tym celu, by monopoliści krajowi i zagraniczni mogli przygotować trzecią wojnę światową. Część członków zarządów związków zawodowych i rad załogowych rozpoznała zamiary kierownictwa związkowego, jak okazało się to na ostatniej konferencji rad załogowych w Bochum, znajdując wyraz w ich proteście.

Z tej sytuacji wypływa zadanie rozwinięcia i wzmocnienia wzmagającej się walki i woli oporu robotników oraz wszczęcia bojowej akcji również wbrew woli prawicowych przywódców związkowych. Sytuacja wymaga rozwinięcia szerokiej pracy uświadamiającej w łonie związków zawodowych i w zakładach pracy oraz wzmocnienia organizacji związkowych na bazie zakładowej. Rozwinięcie walki przeciwko remilitaryzacji, o polepszenie warunków płacy i pracy i o prawo udziału w zarządzie, o udział związków zawodowych w ruchu pokojowym i w walce o jedność Niemiec stawia kampanię na rzecz jedności działania przed wielkimi zadaniami. Podobnie jak dali przykład górnicy występując przeciwko „Panzerschichten" i podobnie jak robotnicy zakładów przemysłu metalowego w Bawarii tworząc komitety zakładowe przeciwko remilitaryzacji — powinni zorganizować swą walkę również robotnicy wszystkich gałęzi przemysłu. W całej tej akcji robotnicy zorganizowani w związkach zawodowych powinni występować we wspólnym froncie z robotnikami niezorganizowanymi. W zależności od tego, w jakim stopniu organizacje związkowe w zakładach pracy stanowią prawdziwą bojową reprezentację interesów wszystkich robotników i pracowników umysłowych, będą one mogły pozyskiwać do swych szeregów również niezorganizowanych jeszcze robotników. Skuteczność walki o demokrację wewnątrzzwiązkową, walki o jedność związków zawodowych zależy od tego, jak dalece członkowie naszej partii łączą się w związkach zawodowych ze wszystkimi siłami postępowymi i w toku walki przeciwko remilitaryzacji i o interesy robotnicze prowadzą

również zasadniczą walkę o rolę związków zawodowych jako bojowej organizacji robotników i pracowników umysłowych.

Oportunizm i sekciarstwo członków partii znajduje m. in. wyraz w rezygnowaniu z niezmordowanej pracy w związkach zawodowych o interesy klasy robotniczej. Uchylanie się od nieuniknionych konfliktów z polityką prawicowych przywódców związkowych prowadzi w praktyce do rezygnacji z organizowania walki robotników w poszczególnych zakładach pracy. Wyrzekanie się pracy związkowej lub nieprzyjmowanie funkcji związkowych pociąga za sobą utratę zaufania robotników i odizolowanie się od nich.

Odrzucanie współpracy z robotnikami socjaldemokratycznymi i chrześcijańskimi oznacza negatywne stanowisko wobec sprawy jedności robotniczej we wspólnej walce. Walka górników przeciwko „Panzerschichten" oraz uchwały strajkowe metalowców i górników dla poparcia postulatów w sprawie udziału w zarządzie wykazują, że socjaldemokraci i komuniści, wspólnie z robotnikami chrześcijańskimi i bezpartyjnymi, jak również z robotnikami niezorganizowanymi w związkach, mogą zapewnić jedność działania.

Udział licznych funkcjonariuszy związkowych w walce przeciwko remilitaryzacji i o zrealizowanie propozycji premiera Ottona Grotewohla do Adenauera oraz Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej do Bundestagu świadczy o istnieniu wielkich możliwości ustanowienia jedności działania. Jednym z naczelnych obowiązków każdego członka partii jest praca w związku zawodowym, przykładne pełnienie obowiązków związkowca i przyjmowanie funkcji związkowych.

Zjazd partyjny zobowiązuje każdego członka KPD do dokładnego przestudiowania opinii i zaleceń Lenina i Stalina w sprawie niemieckiego ruchu związkowego i pracy komunistów w związkach zawodowych oraz do stosowania tych wskazań w swej codziennej pracy.

38) W toku realizowania jedności działania z robotnikami i funkcjonariuszami socjaldemokratycznymi należy bezwarunkowo wzmóc walkę przeciwko zdradzieckiej polityce prawicowych przywódców socjaldemokratycznych (Schumacher, Ollenhauer, Carlo Schmidt i inni). Przywódcy ci maskują swą linię polityczną co do szeregu zagadnień za pomocą pozornej opozycji przeciwko zdradzie Adenauera, podczas gdy w istocie rzeczy pełnią oni rolę agentów imperialistów amerykańskich i angielskich w organizacjach robotniczych Niemiec zachodnich i dążą do tego, by skłonić robotników niemieckich do porozumienia z imperializmem amerykańsko-angielskim — zażartym wrogiem mas pracujących Niemiec i całego świata. Zjazd partyjny stwierdza, że ze strony kierowniczych organów KPD walka ideologiczna przeciwko prawicowym socjaldemokratom prowadzona była w sposób całkowicie niezadowalający i żąda od nowowybranego Zarządu KPD, by przezwyciężył to wielkie niedomaganie.

39) Chłopstwo, ze względu na swe położenie, jest naturalnym sojusznikiem klasy robotniczej. Wobec tego zadanie wszystkich członków Partii Komunistycznej polega na tym, by nawiązać ścisły sojusz robotników i chłopów w ich wspólnej walce przeciwko remilitaryzacji, o pokój i o jedność narodową kraju. Reakcyjny rząd boński nie uczynił nic, aby polepszyć sytuację chłopów, a zwłaszcza chłopów małorolnych. Przyrzeczona reforma rolna nie

jest wykonywana, a uzyskanie kredytów związane jest dla chłopów z wielkimi trudnościami. Zadłużenie gospodarki rolnej nieustannie wzrasta. Robotnicy rolni znajdują się w niezmiernie ciężkiej sytuacji i otrzymują jeszcze nędzniejszą płacę niż robotnicy przemysłowi. W celu obrony interesów chłopów Partia Komunistyczna żąda: zwrotu chłopom wszystkich gruntów użytkowych przeznaczonych obecnie na tereny ćwiczeń wojskowych i lotniska; ograniczenia importu artykułów rolnych z zagranicy i wprowadzenia ceł ochronnych; swobodnego rozwoju handlu wewnątrzniemieckiego; usunięcia „nożyc", jakie istnieją między cenami towarów przemysłowych i produktów rolnictwa; obniżenia podatków dla chłopów mało i średniorolnych i anulowania wszystkich zaległości podatkowych; przeprowadzenia demokratycznej reformy rolnej; udzielenia niskooprocentowanych kredytów długoterminowych; zrównania płac robotników rolnych z płacami robotników przemysłowych.

40) Potworne brzemię wydatków związanych z polityką remilitaryzacji pociąga również za sobą redukowanie wydatków na odbudowę i utrzymanie szkół, szpitali, instytucji naukowych i kulturalnych, pogarsza sytuację inteligencji i powoduje wzrost bezrobocia wśród ludzi pracy umysłowej.

Aby polepszyć sytuację inteligencji i uratować niemiecką spuściznę kulturalną, żądamy jedności kulturalnej Niemiec, wprowadzenia wysokich podatków i ceł na filmy zagraniczne i uprzywilejowania niemieckiego przemysłu filmowego, wyasygnowania większych funduszów na budowę, odbudowę i utrzymanie szkół, uniwersytetów, szpitali, instytucji naukowych i kulturalnych. Żądamy przeprowadzenia jednolitej demokratycznej reformy szkolnictwa i bezpłatnej nauki dla dzieci robotników i chłopów w wyższych uczelniach. Konieczne jest zaznajomienie szerokich mas ludowych z ustawami Niemieckiej Republiki Demokratycznej, które zmierzają do utrzymania i rozwoju niemieckiej kultury i nauki oraz do polepszenia położenia materialnego inteligencji; należy dążyć do zrealizowania podobnych zarządzeń w Republice Związkowej.

41) Wielką rolę w walce o pokój i o jednolite pokój miłujące Niemcy muszą odgrywać przesiedleńcy.

Obowiązkiem komunistów jest pracować czynnie w organizacjach przesiedleńców, uświadamiać ich stale o tym, że nowa wojna przyniosłaby im nowe nieszczęścia i zniszczenia, wyjaśniać im rzeczywisty sens polityki amerykańskich imperialistów oraz ich sługusów z Bonn, którzy nie troszczą się bynajmniej o ich los, oraz wyjaśniać przesiedleńcom, że jedynie aktywny udział w walce przeciwko remilitaryzacji i o jednolite demokratyczne Niemcy może polepszyć ich sytuację.

KPD domaga się w swym programie sprawiedliwego rozmieszczenia przesiedleńców w poszczególnych krajach niemieckich, pełnego ich równouprawnienia ze wszystkimi innymi obywatelami, zapewnienia im pracy niezależnie od ich działalności politycznej w przeszłości, przydzielenia ziemi i inwentarza przesiedleńcom-chłopom, przyznania znacznych ulg podatkowych i innych, jak również kredytów długoterminowych na dogodnych warunkach na budowę domów mieszkalnych, nabycia odzieży i obuwia dla ubogich przesiedleńców na koszt państwa, wypłacenia im rent i innych zasiłków na takiej samej podstawie jak innym obywatelom.

42) Remilitaryzacja i likwidacja praw demokratycznych naraża również na szwank interesy tej części burżuazji zachodnio-niemieckiej, która nie zaprzedała się monopolom zagranicznym, nie jest zainteresowana w remilitaryzacji, stoi na patriotycznym stanowisku i odczuwa dotkliwie następstwa rozbicia Niemiec. Coraz szersze warstwy burżuazji zachodnio-niemieckiej zaczynają zdawać sobie sprawę z niebezpieczeństwa drogi, na którą pchają Niemcy zachodnie imperialiści amerykańsko-angielscy oraz ich poplecznicy niemieccy. Znalazło to wyraz w wypadku Gereckego, w dymisji Heinemanna, w wystąpieniu Niemöllera i w wielu innych wystąpieniach przedstawicieli burżuazji przeciwko remilitaryzacji, a dla poparcia listu premiera Grotewohla. Istnieją więc przesłanki do wciągnięcia tej części burżuazji do walki ogólnonarodowej.

Uwzględniając konieczności narodowej walki wyzwoleńczej Partia Komunistyczna występuje w obronie takich postulatów jak swobodny rozwój handlu wewnątrzniemieckiego i handlu zagranicznego, zakaz przymusowego eksportu i ochrona rynku wewnętrznego przed konkurencją zagraniczną, prawo nieograniczonej produkcji dóbr pokojowych, wstrzymanie demontażu ze względów konkurencyjnych.

Jednocześnie Partia Komunistyczna będzie prowadziła zdecydowaną walkę przeciwko tej części burżuazji zachodnio - niemieckiej, która zawarła sojusz z amerykańsko-angielskimi podżegaczami wojennymi i bierze czynny udział w remilitaryzacji. Będzie ona również występowała przeciwko wszelkim próbom polityków burżuazyjnych zawarcia porozumienia z podżegaczami wojennymi w celu zdławienia masowego ruchu w obronie pokoju i o jedność narodową Niemiec na podstawie demokratycznej i pokojowej.

43) W obecnych warunkach sprawa stosunku do byłych członków NSDAP [8]) i do zbrodniarzy wojennych musi być postawiona w nowy sposób. Konieczne jest traktowanie jako zbrodniarzy wojennych tych, którzy biorą czynny udział w przygotowaniu i przeprowadzeniu remilitaryzacji Niemiec zachodnich i w ich wciąganiu do przygotowania nowej agresywnej wojny. Kryterium to winno również znaleźć zastosowanie odnośnie wymiaru kary na zbrodniarzy wojennych. KPD wysuwa w swym programie hasło wywłaszczenia przedsiębiorstw i pociągnięcia do odpowiedzialności karnej takich osób, które popierają czynnie remilitaryzację Niemiec Zachodnich — niezależnie od tego, jaką rolę odegrały te osoby podczas ostatniej wojny. Rzeczą całkowicie możliwą i konieczną jest natomiast zorganizowanie jednolitego frontu i wspólnej walki o pokój z tymi byłymi członkami NSDAP i formacji NSDAP, jak również z tymi białymi oficerami zawodowymi Wehrmachtu, którzy dzisiaj, powodując się uczuciami patriotycznymi, występują przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich i przeciwko wciąganiu Niemiec do nowej wojny światowej.

Należy bronić praw obywatelskich i interesów byłych małych hitlerowców, którzy dotychczas jeszcze narażeni są na prześladowania ze strony komisji denazyfikacyjnych i innych podobnych organów, podczas gdy jednocześnie uwalniani są przed odbyciem kary i nawet wyznaczani na kierownicze stanowiska tacy wielcy zbrodniarze wojenni przeszłości i obecnych czasów jak Guderian, Heusinger, Speidel i inni.

---

8) Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei — pełna urzędowa nazwa partii hitlerowskiej.

44) Dalszym ważnym żadaniem politycznym jest rozwinięcie walki przeciwko ofensywie reakcji, w obronie praw demokratycznych narodu, jak również demokratycznych i antymilitarystycznych artykułów konstytucji bońskiej. Należy wobec tego uświadomić naród, że zakaz i prześladowanie gazet komunistycznych i innych gazet lewicowych, konfiskowanie literatury wzywającej do walki o pokój i o jedność Niemiec, prześladowanie posłów do parlamentu oraz aresztowania i prześladowania młodych bojowników o pokój stanowią jedynie część ogólnej kampanii reakcji przeciwko demokracji, kampanii prowadzonej w celu przygotowania wojny. Już teraz prześladowania te zwracają się w Niemczech zachodnich nie tylko przeciw komunistom, lecz również przeciw demokratom burżuazyjnym, występującym przeciwko remilitaryzacji i rozbiciu Niemiec. Przykładem jest nagonka przeciw Gereckemu, Noackowi, Niemöllerowi, zwalnianie z posad patriotycznie usposobionych urzędników, zakazywanie demonstracji pokojowych, uszczuplanie praw rad zakładowych i związków zawodowych, prześladowanie lewicowych socjaldemokratów. Toteż walka o utrzymanie swobód demokratycznych w Niemczech zachodnich jest sprawą całego narodu. W walce tej klasa robotnicza i KPD muszą występować nie tylko jako obrońcy organizacji robotniczych, lecz również jako obrońcy pracowników umysłowych, których prawa obywatelskie ulegają ograniczeniu, komitetów chłopskich, organizacji przesiedleńców, przedstawicieli postępowej burżuazji itd. Poparcie to nie powinno się ograniczać do niezbędnej akcji demaskatorskiej w prasie, lecz musi również, jeśli zajdzie potrzeba, wyrazić się w formie wsparcia materialnego dla osób poszkodowanych, dalej zaś w formie organizowania manifestacji, uchwalania protestów, przeprowadzania demonstracji i strajków na znak solidarności. Na szczególne poparcie zasługuje walka związku zawodowego metalowców, w którym 96 proc. wszystkich członków wypowiedziało się za stosowaniem wszelkich środków walki, ze strajkami włącznie, w obronie swych praw demokratycznych. Należy przewidzieć środki, jakie trzeba będzie podjąć w celu zmiany metod i taktyki pracy organizacji demokratycznych na wypadek ich rozbicia lub zakazania.

45) Uświadomienie polityczne narodu musi wychodzić z założenia konkretnych wypadków ucisku, który kieruje się obecnie nie tylko przeciw klasie robotniczej, lecz i przeciwko innym warstwom i klasom społeczeństwa oraz znajduje wyraz w najróżniejszych dziedzinach (narodowej, gospodarczej, związkowej, naukowej, kulturalnej, i religijnej). Taka szeroka akcja uświadamiająca stworzy przesłanki socjalne i psychologiczne do obalenia antynarodowego rządu Adenauera, jak również pobicia i odizolowania innych agentów obcego imperializmu w Niemczech zachodnich. Konsekwentne przeprowadzenie tej pracy politycznej jest nieodzownym uzupełnieniem rozwoju walki gospodarczej robotników, pracowników umysłowych i intelektualistów przeciwko drożyźnie, o stabilizację warunków bytu, o poprawę warunków pracy itd. Obowiązkiem KPD i innych organizacji postępowych musi być zatem wysuwanie wobec rządu w Bonn nie tylko żądań gospodarczych, lecz i żądań wymierzonych przeciwko uciskowi w życiu społecznym i politycznym, jak również żądania, by położono wreszcie kres polityce rządu marionetkowego w ręku okupantów amerykańskich, a prowadzono politykę odpowiadającą interesom narodowym ludu niemieckiego. Należy przy tym bezwarunkowo wykazywać nierozerwalny związek, jaki zachodzi pomiędzy bezrobociem, wzrostem cen, spadkiem płacy

realnej, zwyżką podatków itd. z jednej strony, a trwającą wciąż okupacją imperialistyczną i remilitaryzacją z drugiej strony.

Nasza partia musi nauczyć się połączenia we wspólny gigantyczny nurt tysięcznych przejawów oburzenia narodu. Wobec tego członkowie naszej partii muszą, zgodnie z nakazem wielkiego Lenina, działać nie tylko w środowisku robotniczym, lecz i we wszystkich warstwach społeczeństwa.

V NIEMIECKA REPUBLIKA DEMOKRATYCZNA

46) W Niemieckiej Republice Demokratycznej komuniści widzą wielki przykład demokratycznego i pokojowego budownictwa naszego narodu. Toteż zadanie wszystkich zwolenników pokojowych Niemiec demokratycznych polega na propagowaniu sukcesów i osiągnięć Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która stanowi fundament demokratycznych pokój miłujących Niemiec. Stałym zadaniem prasy postępowej i wszystkich komunistów w Niemczech zachodnich musi być szerzenie prawdy o Niemieckiej Republice Demokratycznej, o jej budownictwie pokojowym, o planie 5-letnim, o podwyżkach płac i obniżaniu cen, o polityce utrzymania i rozwoju niemieckiej nauki, kultury i sztuki narodowej w Niemieckiej Republice Demokratycznej, o tamtejszych sukcesach gospodarki rolnej i rosnącym dobrobycie gospodarstw chłopskich, o właściwym rozwiązaniu problemu przesiedleńców w Niemieckiej Republice Demokratycznej, o wprowadzeniu tam równej płacy za równą pracę, o demokratycznych ubezpieczeniach i o zaopatrzeniu starców — podobnie jak demaskowanie kłamliwych i złośliwych twierdzeń reakcji o Niemieckiej Republice Demokratycznej. Równocześnie wszakże należy rozumieć, że w Niemczech zachodnich rozwój demokratyczny i przeobrażenia przewidziane przez układ poczdamski nie mogą być zrealizowane drogą schematycznego przeniesienia na grunt Niemiec zachodnich porządku istniejącego w Niemieckiej Republice Demokratycznej, albowiem obiektywne warunki w Niemczech zachodnich i poziom rozwoju tutejszych mas ludowych różnią się od warunków istniejących w Niemieckiej Republice Demokratycznej i w interesie zjednoczenia Niemiec oraz walki o pokój konieczne są kompromisy.

VI. ZWIĄZEK RADZIECKI

47) Związek Radziecki jest najpotężniejszym, niezawodnym czołowym bojownikiem o pokój, demokrację i socjalizm na świecie. Stosując konsekwentnie i rozwijając dalej nauki Marksa, Engelsa i Lenina naród radziecki pod przewodem Partii Bolszewickiej i wielkiego Stalina zbudował socjalizm i obecnie tworzy społeczeństwo komunistyczne. Podczas gdy imperialiści pokazują narodom jako jedyną perspektywę — perspektywę wojny, Związek Radziecki wskazuje narodom pewną drogę do budownictwa pokojowego. Toteż cieszy się on głęboką miłością mas pracujących we wszystkich krajach zainteresowanych w utrzymaniu pokoju. Najszersze masy rozumieją coraz lepiej, że o pokój nie może walczyć nikt, kto by nie popierał pokojowej walki Związku Radzieckiego — najsilniejszego bastionu w światowym obozie pokoju.

Równie niezawodnie jak w obronie pokoju Związek Radziecki występował zawsze — również wtedy, gdy był ofiarą zbrodniczej napaści Niemiec hitlerowskich — na rzecz egzystencji narodowej ludu niemieckiego, na rzecz jednolite-

go, niezawisłego, demokratycznego państwa niemieckiego. Broni on zdecydowanie i konsekwentnie tej żywotnej dla narodu niemieckiego sprawy przeciwko polityce imperialistów amerykańsko-angielskich, zmierzającej do zniweczenia Niemiec jako państwa jednolitego i niezawisłego. Stała pomoc polityczna i materialna, jaką okazuje Związek Radziecki Niemieckiej Republice Demokratycznej, oraz jego gotowość wycofania wojsk okupacyjnych w możliwie najszybszym terminie wskazują, że Związek Radziecki pragnie powstania i pokojowego rozkwitu jednolitych, niezawisłych, demokratycznych i silnych Niemiec. Udowadnia on przez to, że jest najlepszym przyjacielem narodu niemieckiego.

Imperialiści amerykańsko-angielscy widzą w Związku Radzieckim główną przeszkodę na drodze do urzeczywistnienia swych zamierzeń wojennych i na drodze niepohamowanego wyzysku mas. Toteż pałają oni do Związku Radzieckiego bezgraniczną nienawiścią. Imperialiści amerykańsko-angielscy wiedzą, że niemożliwe się staje przeprowadzenie remilitaryzacji Niemiec zachodnich i uwikłanie ich w wojnę z chwilą, gdy wielkie masy zachodnio-niemieckiego ludu pracującego zdają sobie sprawę z istoty i z prawdziwej roli Związku Radzieckiego. Wobec tego oni i ich poplecznicy niemieccy nie gardzą żadnymi środkami, byle tylko przeszkodzić ludności zachodnio-niemieckiej w zrozumieniu istoty Związku Radzieckiego i radzieckiej polityki pokojowej lub odwlec to.

W tych okolicznościach bezwzględnym obowiązkiem każdego komunisty jest pogłębienie swych wiadomości o istotnym charakterze i o roli Związku Radzieckiego oraz szerzenie prawdy o Związku Radzieckim.

Członkowie naszej partii powinni studiować dokładnie i systematycznie doświadczenia Związku Radzieckiego. Uczyć się od Związku Radzieckiego — znaczy to uczyć się zwycięstwa. Doskonałym środkiem zrozumienia wagi doświadczeń radzieckich jest studiowanie „Krótkiego kursu historii WKP (b)".

Członkowie naszej partii obowiązani są studiować dokumenty, na które powołuje się Związek Radziecki, broniąc pokoju i jedności Niemiec i przez to uzbrajać się w potrzebne wiadomości, aby wyjaśnić najszerszym masom kierowniczą rolę Związku Radzieckiego w walce pracującej ludzkości o wyzwolenie od niebezpieczeństwa wojny i od ucisku imperialistycznego.

Członkowie naszej partii obowiązani są występować odważnie przeciwko nagonce antyradzieckiej i zbijać natychmiast wszelkie oszczerstwa.

VII. PARTIA

48) Nowe zadania polityczne stojące przed partią wymagają zdecydowanego zwrotu w całej jej pracy ideologicznej i organizatorskiej. Zwrot ten musi polegać na tym, by zapewnić przeprowadzenie przedstawionej powyżej linii politycznej, przezwyciężyć istniejące braki i słabe strony w pracy kierowniczych organów partii, jak również w organizacji partyjnej, osiągnąć jeszcze większą zwartość i jeszcze lepsze zorganizowanie partii w walce o urzeczywistnienie jej platformy, jak również wzmocnić i rozszerzyć łączność pomiędzy partią a masami pracującymi. Partia nasza ponosi w obecnej chwili szczególną odpowiedzialność przed narodem niemieckim i przed masami pracującymi innych krajów. Jedynie jak najbardziej rozległa mobilizacja sił klasy robotniczej oraz innych warstw ludności Niemiec zachodnich będzie mogła pokrzyżować poli-

tykę remilitaryzacji Niemiec zachodnich i przeszkodzić wybuchowi nowej wojny. W obliczu tej sytuacji wszystkie posunięcia organizatorskie i inne posunięcia wewnątrzpartyjne muszą zmierzać ku temu, by w jak najkrótszym czasie zapewnić ten zdecydowany zwrot, zapewnić skierowanie wysiłków całej partii ku jej nowym zadaniom.

KPD jest w Niemczech zachodnich jedyną partią, która walczy konsekwentnie przeciwko remilitaryzacji i o utrzymanie pokoju. Ona tylko reprezentuje mocno i zdecydowanie interesy narodowe naszego ludu. Jako jedyna partia występuje ona w zakładach pracy, na terenie ruchu związkowego, w parlamentach itd. na rzecz postulatów socjalnych mas pracujących miasta i wsi.

Widoczne są pewne początkowe sukcesy partii w walce o pokój, o jedność Niemiec i o ustanowienie jedności działania. Każdy jednak członek naszej partii musi w pełnym poczuciu odpowiedzialności zadać sobie pytanie, czemu, pomimo słusznej polityki partii, jej wpływ w masach nie został wzmocniony. Poczynając od kierownictwa aż do najniższych jednostek partia musi zdawać sobie jasno sprawę, że wspomniane sukcesy początkowe nie pozostają w żadnym stosunku do istniejących możliwości i do powagi sytuacji, w jakiej znajduje się nasz naród. Toteż cała partia, od kierownictwa aż do ostatniej organizacji podstawowej, musi nie tylko przestudiować przedstawione tezy, lecz zastanowić się krytycznie i samokrytycznie, co uczynił dotychczas każdy poszczególny członek partii i jak należy ulepszyć pracę organizacji partyjnej. Należy podjąć kroki zapewniające wykonanie zadań postawionych w tych tezach. Jedynie w ten sposób będzie mógł nastąpić konieczny, zdecydowany zwrot w naszej pracy partyjnej we wszystkich organizacjach partii.

49) Zadanie każdego komunisty polega na tym, by znajdować, śmiało odsłaniać i wykorzeniać braki w pracy i, bez względu na osoby, rozwijać wewnątrz partii krytykę i samokrytykę, jak również piętnować zarozumialstwo niektórych starych funkcjonariuszy przed młodymi członkami partii. „Potrzeba nam takiej samokrytyki, która podnosi kulturę klasy robotniczej, rozwija jej ducha bojowego, umacnia jej wiarę w zwycięstwo, pomnaża jej siły i dopomaga jej do stania się prawdziwym gospodarzem kraju" (Stalin).

50) Materiały dotyczące wrogów partii wskazują, że dążą oni do kultywowania w szeregach naszej partii tendencji oportunistycznych i nastrojów bierności, przy czym znajdują poparcie ze strony pewnej części chwiejnych chociaż skądinąd uczciwych komunistów. Oportuniści nie chcą stawiać przed masami zasadniczych zagadnień polityki partyjnej, uchylają się od niebezpieczeństw walki, nie występują śmiało i zdecydowanie przeciwko kłamstwom o Związku Radzieckim, o krajach demokracji ludowej i o Niemieckiej Republice Demokratycznej. Zwłaszcza b. członek sekretariatu zarządu KPD Hermann Nuding uprawiał w partii oportunizm, występował przeciwko współpracy KPD z SED oraz przeciwko propagowaniu Związku Radzieckiego w szerokich masach, negował konieczność walki o pokój ze strony związków zawodowych i uciekł się nawet do stawiania przeszkód strajkom organizowanym przez robotników. Za swe antypartyjne stanowisko Nuding został usunięty z sekretariatu, ale zarząd partii nie zorganizował jeszcze politycznego zdemaskowania oportunizmu Nudinga i jego zwolenników. Przewodniczący krajowych organizacji partyjnych Oskar Müller i Robert Leibrandt nie uczynili, wbrew instrukcji kierownictwa partii, deklaracji praskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych cen-

tralnym punktem kampanii wyborczej partii podczas wyborów do Landtagów w Hesji i Wirtembergii-Badenii oraz nie zaznajomili mas ludności ze stanowiskiem KPD wobec aktualnych zagadnień wewnętrznego życia politycznego w Niemczech zachodnich, jak to było konieczne.

W pewnych kołach partii usiłuje się usprawiedliwić swą bierność twierdzeniem szerzonym przez wroga, że masy ludowe Niemiec zachodnich nie mogą rzekomo same nic zrobić dla zmiany istniejącej sytuacji. Podobne twierdzenia są powtórzeniem wersji lansowanej przez Gestapo w latach 1942—1944, wersji, która szerzona była wówczas wśród komunistów niemieckich we Francji i w innych krajach europejskich, a która zmierzała do stłumienia inicjatywy komunistów w walce o wyzwolenie mas pracujących.

Takie opinie oznaczają całkowite zapoznawanie zadań międzynarodowych i narodowych oraz odpowiedzialności niemieckiej klasy robotniczej i jej partii w obecnych ciężkich warunkach. Demaskowanie i zdecydowane zwalczanie oportunistów, przezwyciężenie tendencji do bierności w niektórych organizacjach partyjnych, wychowanie Partii Komunistycznej i całej klasy robotniczej w duchu ofiarnej walki i wiary w swe siły — oto jedno z najważniejszych zadań wszystkich organizacji naszej partii.

51) Poważnym hamulcem przy organizowaniu ruchu ludowego przeciwko remilitaryzacji, o pokój, demokrację i jedność Niemiec są nastroje sekciarskie niektórych komunistów, a nawet niektórych członków zarządu partii. Sekciarstwo wyraża się w bagatelizowaniu walki o jedność klasy robotniczej przez niektórych komunistów, w ich fałszywym nastawieniu wobec szeregowych socjaldemokratów i w niedocenianiu pracy na terenie związków zawodowych. Sekciarstwo wyraża się ponadto w całkowicie niewystarczającej pracy wśród chłopów i w organizacjach chłopskich, wśród przesiedleńców, wśród inteligencji i w warstwach średnich.

Tam, gdzie komuniści w sposób właściwy, a nie sekciarski organizowali pracę w masach — partia osiągnęła znaczne sukcesy. W Hasper Hütte komuniści wspólnie ze związkowcami i socjaldemokratami przeprowadzili głosowanie, w którym 98 proc. wszystkich robotników i urzędników wypowiedziało się przeciwko remilitaryzacji. To samo miało miejsce w stoczniach hamburskich „Deutsche Werft", w przedsiębiorstwach portowych, w zakładach MAN w Norymberdze i w niektórych kopalniach Zagłębia Ruhry. Poważne sukcesy uzyskała partia w szeregu miejscowości podczas zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim i podczas organizacji zlotu 100 tysięcy młodych bojowników o pokój, jak również podczas strajków.

52) Głównym zadaniem jest utrzymanie czystości szeregów partyjnych. Wielkie niebezpieczeństwo dla naszej partii tkwi w nasyłaniu do jej szeregów szpiegów i prowokatorów oraz agentów imperializmu angielskiego, amerykańskiego i niemieckiego. Burżuazja używa od dawna starej metody werbowania szpiegów i dywersantów w szeregach partii robotniczej, ażeby w ten sposób rozsadzać partię od wewnątrz i podporządkować ją swym interesom. Takimi szpiegami i prowokatorami są przede wszystkim trockiści, brandlerzyści, titowcy i inni wrogowie naszej partii i ludu.

Udało się im z pomocą zachodnich władz okupacyjnych przedostać się nawet do najwyższych organów kierowniczych partii. Jako zastępca przewodniczącego zarządu KPD czynny był przez czas dłuższy agent amerykańskiej

służby szpiegowskiej, aktywny trockista i wróg niemieckiej klasy robotniczej — Kurt Müller. Był on przejściowo odpowiedzialny za sprawy kadr i za pracę organizatorsko-ideologiczną. Kurt Müller usiłował szerzyć w partii niewiarę we własne siły i doprowadzić do rozdźwięku w stosunku do SED i do wielkiej WKP(b). Prócz tego usiłował on umieścić swych ludzi w łonie KPD. Przy pomocy Müllera mogli uprawiać swą działalność w partii i sprawować funkcje kierownicze Wiesner, Söchtig, Edu, Wald, Schmalz i inni agenci. Dzięki protekcji Kurta Müllera agenci wroga stali się tak bezczelni, że wbrew linii partyjnej występowali przeciwko ustanowieniu jedności klasy robotniczej i oświadczali, że „interesy klasy robotniczej mogą być zabezpieczone również bez jedności" (z tez pewnego byłego współpracownika krajowego kierownictwa partii w Hamburgu — trockisty).

Na konferencji w Solingen Kurt Müller i oportunista Nuding wypowiedzieli się przeciwko odczytaniu pozdrowień Komitetu Centralnego SED, w których była mowa o tym, że naród niemiecki w wypadku agresji imperialistycznej będzie walczył po stronie Związku Radzieckiego. Kurt Müller bronił otwarcie wrogich agentów zdemaskowanych przez członków partii i wykonywał w ten sposób instrukcje wywiadu angielskiego i amerykańskiego.

Sekretariat zarządu KPD i niektóre organy kierownicze poszczególnych krajów wykazywały od dłuższego czasu niedopuszczalną dla komunistów tolerancję w stosunku do zbrodniczej działalności Müllera i innych zamaskowanych wrogów partii i narodu niemieckiego, naruszając przez to zasadę czujności. Ze sprawy Kurta Müllera nie wyciągnięto dotychczas nieodzownych wniosków i nie wszyscy zwolennicy Müllera zostali zdemaskowani.

Gdyby kierownictwo partyjne we właściwym czasie zwróciło uwagę na konkretne oznaki działalności agenta Müllera i jego popleczników — wówczas ten agent nie mógłby prowadzić tak długo swej roboty. Wynika stąd dla partii nauka, że należy stale badać krytycznie i samokrytycznie pracę każdego członka partii, a przede wszystkim jej kierowniczych funkcjonariuszy, ażeby stworzyć w ten sposób podstawy zdrowej polityki kadr.

Demaskowanie wrogów partii nie jest łączone z niezbędną polityczną akcją uświadamiającą w szerokich masach komunistów i robotników, jakkolwiek w sprawie tej zapadały wielokrotnie uchwały zarządu partii. Zjazd partyjny zwraca szczególną uwagę wszystkich organizacji partyjnych na konieczność wzmożenia czujności rewolucyjnej oraz całkowitego zdemaskowania wrogów partii, szpiegów i prowokatorów, jak również metod ich zbrodniczej działalności.

Fakt, że szpiedzy i prowokatorzy mogli tak długo prowadzić bezkarnie swą działalność, świadczy o tym, że w szeregu organizacji partyjnych i w kierowniczych organach partyjnych krytyka i samokrytyka jest słabo rozwinięta i że kierowniczy funkcjonariusze partyjni jedynie rzadko zwracają uwagę na wskazówki uczciwych komunistów dotyczące działalności wrogów wewnątrz partii, że nie wyciągali konsekwencji z tych wskazówek i nie badali sprawy w sposób odpowiedzialny, aby zlikwidować wrogą działalność.

Kurt Müller nie mógłby uprawiać tak długo swej wrogiej działalności w partii, gdyby w sekretariacie zarządu i w innych organach partyjnych krytyka i samokrytyka stała na należytym poziomie i gdyby zwracano uwagę na wskazówki uczciwych członków partii. Zagorzały oportunista Hermann Nu-

ding nie mógłby tak długo fałszować polityki partii, gdyby w sekretariacie zarządu KPD badano stale krytycznie i samokrytycznie jego pracę i gdyby poziom życia ideologicznego partii odpowiadał jej zadaniom bojowym.

Komuniści muszą również nauczyć się wykorzystywania przeciwieństw w obozie wroga, a w razie potrzeby muszą iść na kompromisy umożliwiające wzmocnienie wpływów partii w masach i podniesienie na wyższy szczebel ruchu wyzwoleńczego niemieckich mas pracujących (patrz praca Lenina „Dziecięca choroba »lewicowości« w komunizmie", jak również polityka zagraniczna Związku Radzieckiego w latach od 1939 do 1945, która doprowadziła do potężnego wzrostu siły, autorytetu i wpływów Związku Radzieckiego oraz idei socjalizmu i demokracji na całym świecie).

53) Posłowie komunistyczni w Bundestagu i w Landtagach występowali na ogół przeciwko polityce remilitaryzacji i wciągania Niemiec Zachodnich do nowej wojny, na rzecz jedności i pokojowego rozwoju Niemiec oraz polepszenia sytuacji mas pracujących. Jednakże frakcje komunistyczne wykorzystały w niewystarczającej mierze trybunę parlamentarną do zacieśnienia więzi między partią a masami, do uświadomienia mas o polityce partii w najważniejszych zagadnieniach, w celu obrony demokratycznych praw mas pracujących, dla zdemaskowania kolonialnej polityki mocarstw zachodnich oraz antynarodowej działalności rządu Adenauera i tzw. „opozycji" schumacherowskiej. Masy wyborców zostały niewystarczająco zaznajomione z mowami, wnioskami i interpelacjami posłów komunistycznych w Bundestagu i w Landtagach. Posłowie komunistyczni rzadko występują przed wyborcami, by złożyć oświadczenia o stanowisku frakcji komunistycznej wobec zagadnień, omawianych w Bundestagu. Frakcje komunistyczne słabo wykorzystują możliwości podejmowania wspólnych kroków z frakcjami innych stronnictw, nie zawierają kompromisów i układów, jakie byłyby dopuszczalne w ramach programu Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych.

Niektórzy posłowie komunistyczni popełniają błędy oportunistyczne, uchylają się od realizowania linii politycznej partii i niekiedy naruszają nawet wprost uchwały partyjne. Tak więc niektórzy posłowie komunistyczni w zgromadzeniach gminnych i obwodowych Nadrenii Północnej i Westfalii głosowali wbrew uchwale partii za podwyżką podatków i za przyjęciem opartych na niej preliminarzy budżetowych.

Zarząd KPD i inne kierownicze organa partii obowiązane są polepszyć instruowanie frakcji komunistycznych, usunąć ujawnione braki ich pracy, a w razie konieczności pociągać do odpowiedzialności partyjnej tych posłów komunistycznych, którzy zawiodą zaufanie partii i wyborców. W naglących wypadkach należy odwoływać przedterminowo posłów niegodnych swego stanowiska, a nawet jako skrajny środek stosować wykluczenie ich z partii. Taka świadoma swych celów linia postępowania w tej sprawie nie tylko spowoduje podniesienie dyscypliny wśród odpowiedzialnych funkcjonariuszy partyjnych, lecz również wyjdzie na dobre autorytetowi partii w oczach robotników i wszystkich ludzi pracy oraz przyczyni się do wychowania ich w prawdziwie patriotycznym duchu.

54) W obecnej sytuacji organizowanie prasy partyjnej stanowi jeden z najważniejszych warunków wzmocnienia Komunistycznej Partii Niemiec. Prasa

KPD oraz jej organ centralny „Freies Volk" jak dotąd słabo jeszcze mobilizują partię do rozwiązywania głównych problemów pracy KPD w masach, do wzmacniania partii pod względem ideologicznym i organizacyjnym, i popełniają często jaskrawe błędy polityczne.

Walka przeciwko remilitaryzacji i o jedność Niemiec znajduje w prasie komunistycznej jedynie słaby wyraz. Uchwały praskie i list premiera Ottona Grotewohla do Adenauera nie zostały potraktowane z wystarczającą uwagą przez prasę partyjną. W prasie tej ogłasza się mało materiału odzwierciedlającego sprawy międzynarodowego ruchu w obronie pokoju, jakkolwiek materiał ten jest przez prasę burżuazyjną bądź przemilczalny, bądź też fałszowany.

Prasa nasza nie poświęciła ani jednego artykułu ważnej sprawie konkretnych zadań KPD w dziedzinie wzmocnienia walki o pokój w Niemczech Zachodnich po Warszawskim Kongresie Obrońców Pokoju. Bardzo mało pisze się o zagadnieniach ruchu robotniczego, o polityce pokojowej ZSRR i o osiągnięciach Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W nader niewystarczającym stopniu prasa partyjna zwraca uwagę na życie wewnątrzpartyjne. Nie ma w niej żadnej ostrej i zasadniczej krytyki i samokrytyki. Artykuły w sprawach ideologicznych stanowią w centralnym organie partii rzadkie zjawisko. Daje się zauważyć bagatelizowanie listów ludzi pracy, co jest naturalnie niedopuszczalną rzeczą.

Zjazd partyjny uważa za najważniejsze zadanie prasy komunistycznej i całej partii usunięcie wymienionych powyżej oburzających braków. Oto najważniejsze zadania prasy komunistycznej:

a) wychowanie komunistów w duchu prawdziwej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i z krajami demokracji ludowej;

b) propagowanie znaczenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej i jej sukcesów;

c) organizowanie walki narodu niemieckiego przeciwko remilitaryzacji, o jedność Niemiec i o jak najszybsze zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami, jak również o polepszenie bytu mas pracujących;

d) walka o jedność działania klasy robotniczej, o wzmocnienie więzi KPD z masami;

e) walka przeciwko agenturze trockistowsko-titowskiej, przeciwko sekciarstwu i oportunizmowi;

f) ideologiczne, polityczne i organizacyjne wzmacnianie KPD.

Najważniejsza praca w celu wykonania zadań stojących przed prasą partyjną musi koncentrować się w centralnym organie KPD „Freies Volk". Dla polepszenia pracy centralnej prasy partyjnej należy wzmocnić ją wykwalifikowanymi współpracownikami, których kwalifikację polityczne i fachowe powinny być systematycznie udoskonalane. Ponadto zarząd partii musi sprawować stałą i czujną kontrolę nad stanem prasy partyjnej.

55) W dziedzinie struktury wewnątrzpartyjnej doszło w szeregu miejscowości do pogwałcenia zasad struktury organizacyjnej (grupy zakładowe i blokowe). W rezultacie do grup zakładowych partii należy mniej niż 1/5 część

wszystkich członków KPD. W czołowych organizacjach partyjnych Nadrenii Północnej i Westfalii tylko 22 proc. komunistów zorganizowanych jest w grupach zakładowych, chociaż 60 proc. członków partii należy do robotników.

Wiadomo, że wrogowie partii, popierani przez wywiady zagraniczne, usiłują odizolować naszą partię od klasy robotniczej i rozsadzić grupy zakładowe jako jej podstawę. Niedocenianie znaczenia grup zakładowych wyczuwa się we wszystkich organizacjach partyjnych i tylko tym wytłumaczyć można fakt, że w licznych wielkich fabrykach i kopalniach nie ma żadnych grup zakładowych, jakkolwiek pracują tam komuniści. Zarząd partii oraz kierownictwa krajowe i okręgowe poświęciły mało uwagi sprawie instruowania grup zakładowych, co doprowadziło do osłabienia ich pracy i w wielu wypadkach do cofnięcia się przed ofensywą reakcji.

Tłumaczy się tym również liczebne zmniejszenie się niektórych organizacji partii. Pod wpływem terroru ze strony wroga i prześladowań wzmocniła się wśród pewnej części komunistów tendencja do przechodzenia z grup zakładowych do grup blokowych. Jest to woda na młyn wrogów partii, prowadzi to bowiem do osłabienia codziennego kontaktu partii z klasą robotniczą i do odrywania się organizacji partyjnych od praktycznego kierowania walką klasy robotniczej o jej postulaty polityczne i ekonomiczne.

Nawet w latach najczarniejszej reakcji, gdy przynależność do partii karana była ciężkim więzieniem, a nawet śmiercią (1907—1912), komuniści rosyjscy, pod przewodem Lenina i Stalina, opierali swe organizacje na zasadzie organizowania się w poszczególnych zakładach pracy, dzięki czemu partia mogła stale utrzymać kontakt z masami robotniczymi i zapewnić sobie końcowe zwycięstwo.

Zjazd partyjny uważa za rzecz konieczną usunięcie wymienionych wyżej braków w pracy KPD i zobowiązuje kierownicze organa partyjne do podjęcia następujących kroków:

a) przywrócić rolę i znaczenie grup zakładowych partii, we wszystkich zakładach pracy, w których jest więcej niż trzech komunistów, utworzyć grupy zakładowe i wzmocnić instruowanie pracy tych organizacji;

b) nastawić pracę grup zakładowych partii na wzmacnianie kontaktu z robotnikami zatrudnionymi w danym zakładzie, by ustanowić jedność działania klasy robotniczej dla zorganizowania walki przeciwko remilitaryzacji i przeciwko produkcji materiałów wojennych, o utrzymanie demokratycznych praw mas pracujących, o jedność Niemiec, o poprawę sytuacji robotników. Decydującym zadaniem grup zakładowych powinno być przy tym wciąganie bardziej postępowych robotników i robotnic oraz młodzieży robotniczej do szeregów partii.

Nowy statut partii, przedstawiony zjazdowi do aprobaty, musi stać się nienaruszalnym prawem politycznej, ideologicznej i organizatorskiej działalności partii. Wciąż jeszcze naruszana jest przez kierownictwa partyjne zasada centralizmu demokratycznego, a uchwały zarządu partii bywają lekceważone, wypaczane i niewykonywane. Tak więc np. list zarządu KPD do SPD został ogłoszony przez organizację hamburską nie w taki sposób, jak nakazane to było przewodniczącemu tej organizacji i redakcji. Zjazd partyjny stwierdza,

że poszczególne kierownictwa i organizacje powinny wykonywać uchwały partyjne zgodnie z zasadami partii marksistowsko-leninowskiej i kontrolować jak należy ich wykonanie.

56) W przeszłości partia komunistyczna zdołała uzyskać pewne sukcesy w dziedzinie wychowania marksistowsko-leninowskiego członków partii i kadr partyjnych. Praca szkoleniowa prowadzona była według określonego planu i jej jakość uległa pewnej poprawie. Jednakże zarząd KPD, a przede wszystkim sekretarz do spraw propagandy, tow. Schleifstein, jak również niektóre lokalne organizacje partii poświęciły pracy ideologicznej zbyt mało uwagi. Świadczą o tym wielkie braki w pracy partyjnej, istnienie oportunizmu i szerokie rozpowszechnienie sekciarstwa, zwłaszcza w Nadrenii Północnej i Westfalii, niewystarczająca walka o wykorzenienie agentury trockistowsko-titowskiej oraz innych wrogów partii, cofanie się przed wrogą propagandą, obawa przed wszczynaniem dyskusji nad aktualnymi problemami politycznymi, jak np. nad sprawą granicy na Odrze i Nysie itd.

Decydującą rolę w marksistowsko-leninowskim wychowaniu kadr musi odgrywać teoretyczne pismo partii „Wissen und Tat". Ale pismo to nie czyni zadość stawianym wobec niego wymaganiom. Pod względem teoretycznym stoi ono na niskim poziomie. Artykułom brak konkretnego ujęcia, są one powierzchowne, obfitują w komunały, zawierają mało materiału faktycznego z życia Niemiec zachodnich, są suche i pisane są w takim języku, że trudno je zrozumieć. Pismo to mało pomaga średnim funkcjonariuszom partii w ich codziennej pracy. Konieczne jest podjęcie kroków dla usunięcia tych mankamentów.

W dziedzinie szkolenia partyjnego należy zorganizować w kołach partyjnych szeroko zakrojone studia nad pracami Stalina: „Krótki kurs historii WKP(b)" oraz „O podstawach leninizmu", jak i nad dokumentami III zjazdu SED, 5-letnim planem Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz materiałami do obecnego zjazdu KPD.

57) Kierownicze organa partyjne aż do ostatnich czasów mało zajmowały się problemami kadr partyjnych. Popełniły one poważny błąd — przez to, że wprowadziły młode kadry na kierownicze stanowiska w partii jedynie w bardzo małym stopniu i nie prowadziły nad nimi dostatecznej pracy wychowawczej.

W praktycznej działalności kierowniczych organów partyjnych rozpowszechniona jest błędna tendencja utrzymywania za każdą cenę starych kadr na kierowniczych stanowiskach bez względu na ich polityczne i fachowe kwalifikacje, nawet wówczas, jeśli znajdują się między nimi jawni wrogowie, oportuniści, sekciarze oraz ludzie małej wiary. Należy stosować zasadę łączenia starych i młodych kadr. Młode kadry muszą awansować, przy czym należy brać pod uwagę ich oddanie dla partii, zdolność przeprowadzania linii politycznej oraz kwalifikacje fachowe. Zasada samokrytyki i nieustannego wychowywania kadr w duchu marksizmu-leninizmu musi stać się przewodnią zasadą w całej praktyce KPD.

Kierownicze organa partyjne muszą zrozumieć, że przezwyciężenie błędów w pracy partyjnej zależy od słusznego wyboru i rozdziału kadr, od ich przy-

gotowania i wychowania, od umiejętności wyzyskania kadr będących „złotym funduszem partii" (Stalin).

Zjazd partyjny wyraża głębokie przekonanie, że Komunistyczna Partia w Niemczech zachodnich wykona stojące przed nią skomplikowane zadania i pomyślnie przezwycięży swoje błędy. Partia ma w swoich szeregach doświadczone i oddane kadry, wychowane i zahartowane przez naszego wodza Ernsta Thälmanna oraz bojową i uzdolnioną młodzież komunistyczną. Jeżeli te siły odważnie i wytrwale zabiorą się do rozwiązania stojących przed nimi zadań, osiągniemy z pewnością zwycięstwo w naszej wielkiej i sprawiedliwej walce.

M. Pohorille

O niektórych zagadnieniach niższych typów spółdzielczości produkcyjnej

(artykuł dyskusyjny)

W „Notatkach o dyktaturze proletariatu" Lenin pisze: „Są dwa podstawowe zadania (i odpowiednio do tego dwie nowe formy) walki klasowej w warunkach dyktatury proletariatu: 1) zdławienie oporu wyzyskiwaczy (i wszelkiej recydywy, nawrotu do kapitalizmu i do tradycji kapitalistycznych), 2) systematyczne kierownicze oddziaływanie na wszystkich pracujących poza proletariatem (także walka, lecz szczególnego rodzaju, przezwyciężenie pewnego, co prawda zupełnie innego, oporu i zupełnie inne przezwyciężenie"). [1])

W innym miejscu (na str. 502) Lenin wraca do tego zagadnienia i kreśli w skrótach: „prowadzić, kierować, pociągać za sobą. Klasowa treść tych pojęć. Chłop i robotnik. Chłop jako człowiek pracy i chłop jako wyzyskiwacz, spekulant, posiadacz".

Lenin ujmuje tu w postaci genialnego skrótu myślowego jedno z podstawowych zagadnień dyktatury proletariatu — problem kierowania przez proletariat masami chłopstwa pracującego, wiążąc sprawę hegemonii proletariatu z zagadnieniem dwóch dusz chłopa. Leninowska charakterystyka chłopa jako człowieka pracy i posiadacza nie tylko określa wnikliwie naturę chłopa, nie tylko odkrywa przed nami jej rozszczepienie wewnętrzne, lecz zawiera również pozytywny program przekształcenia tej natury w duchu socjalistycznym.

Zastanówmy się pokrótce nad niektórymi wnioskami, wynikającymi z tej charakterystyki.

1) Jeżeli chłop jest nie tylko posiadaczem, lecz również człowiekiem pracy, to proletariat może i powinien znaleźć płaszczyznę trwałego porozumienia z nim, właśnie **jako z człowiekiem pracy**. Walka z wyzyskiem kapitalistycznym na wsi, udzielanie przez państwo socjalistyczne wszech-

---

[1]) III Leninskij sbornik, str. 494

stronnej pomocy mało i średniorolnym chłopom w postaci kredytów, nawozów sztucznych, nowoczesnej techniki, agronomów itd. — pomocy umożliwiającej podniesienie wydajności pracy chłopa — oto, najogólniej biorąc, wytyczne polityki klasy robotniczej w stosunku do chłopstwa pracującego.

Tłumacząc sukcesy kolektywizacji Stalin pisze: „W dziejach ludzkości po raz pierwszy na świecie pojawiła się władza, Władza Rad, która dowiodła czynami, że jest gotowa i może udzielić pracującym masom chłopstwa systematycznej i długotrwałej pomocy wytwórczej. Czyż nie jest rzeczą jasną, że pracujące masy chłopskie, cierpiące od dawien dawna na brak inwentarza, musiały uchwycić się tej pomocy wstępując na drogę ruchu kołchozowego? I czyż można się dziwić, że odtąd dawne hasło robotników: „frontem do wsi" będzie bodaj uzupełnione nowym hasłem chłopów - kołchoźników: „frontem do miasta"?[2])

2) Odwoływanie się do chłopa jako do człowieka pracy oznacza z jednej strony szukanie punktów stycznych, umożliwiających umocnienie sojuszu ze średniakiem, z drugiej zaś strony silne oparcie się na biedniaku, który jest najbliższy proletariatowi, gdyż jest przede wszystkim i głównie człowiekiem pracy.

3) Charakterystyka leninowska wskazując na możliwości i drogę porozumienia ze średniakiem jako z człowiekiem pracy nie pozwala nam jednocześnie zapominać o tym, że jest on również posiadaczem, drobnotowarowym producentem i jako taki związany jest z własnością prywatną i z rynkiem.

Tą koniecznością liczenia się z prywatno-własnościowymi i towarowo-kapitalistycznymi tendencjami chłopstwa tłumaczy się cała polityka partii w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, polityka wykorzystywania stosunków towarowo-pieniężnych dla zacieśniania spójni ekonomicznej ze średniakiem.

Broniąc nepu przed atakami trockistów Stalin pisał: „Czy Lenin wiedział, że nep będzie początkowo wykorzystany przede wszystkim przez kapitalistów, kupców, kułaków? Oczywiście, wiedział. Ale czy Lenin mówił, że wprowadzając nep czynimy ustępstwa na rzecz spekulantów i elementów kapitalistycznych, a nie chłopstwa? Nie, nie mówił i nie mógł tego powiedzieć. Przeciwnie, twierdził on zawsze, że dopuszczając handel i kapitalizm i zmieniając politykę w kierunku nepu czynimy ustępstwa na rzecz chłopstwa gwoli zachowania i umocnienia spójni z nim, albowiem chłopstwo nie może żyć w obecnych warunkach bez obrotu towarowego, bez dopuszczenia do pewnego ożywienia kapitalizmu; albowiem spójni nie możemy teraz zorganizować inaczej niż poprzez handel; albowiem tylko w ten sposób możemy umocnić spójnię i zbudować fundament ekonomiki socjalistycznej".[3])

W świetle tej wypowiedzi Stalina staje się zupełnie jasne, że nep nie był zjawiskiem specyficznie rosyjskim, że „nowa polityka ekonomiczna z jej stosunkami rynkowymi i wyzyskaniem stosunków rynkowych jest

---

[2]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 277
[3]) J. Stalin, Dzieła, t. VII, str. 354, wyd. „Książka i Wiedza"

absolutnie konieczna dla każdego kraju kapitalistycznego w okresie dyktatury proletariatu".[4]) Stalin podkreśla bardzo silnie treść klasową sojuszu robotniczo-chłopskiego, wskazując, że celem spójni ekonomicznej jest zbudowanie fundamentów gospodarki socjalistycznej.

Uwzględnianie „dwóch dusz chłopa" przy wytyczaniu linii politycznej partii proletariackiej, nakaz liczenia się z prywatno-własnościowymi tendencjami chłopstwa **nie oznacza zatem wcale podporządkowania proletariatu tym tendencjom, lecz stopniowe przezwyciężanie ich, aktywne, kierownicze oddziaływanie na chłopstwo w kierunku przekształcenia gospodarki drobnotowarowej w gospodarkę zespołową, w kierunku socjalistycznej przebudowy wsi.**

„Spójnia potrzebna jest nie po to, aby zachować i uwiecznić klasy. Spójnia potrzebna jest nam po to, aby zbliżyć chłopstwo do klasy robotniczej, wychować na nowo chłopstwo, przekształcić jego psychologię indywidualisty, przeobrazić go w duchu kolektywizmu i przygotować w ten sposób likwidację, zniesienie klas na bazie społeczeństwa socjalistycznego".[5])

Doświadczenie historyczne wskazuje nam na dwa niebezpieczeństwa, grożące naruszeniem prawidłowych stosunków między klasą robotniczą i chłopstwem — na niebezpieczeństwo prawicowego i lewackiego odchylenia.

Prawicowe odchylenie zmierza do podporządkowania polityki partii i państwa socjalistycznego towarowo-kapitalistycznym tendencjom chłopstwa w przeciwstawieniu do socjalistycznej tendencji proletariatu. Oznacza to w istocie rzeczy rezygnację z kierowniczego oddziaływania klasy robotniczej na chłopstwo pracujące, a zatem przekreślenie leninowskiej idei hegemonii proletariatu.

Lewackie odchylenie, w przeciwieństwie do prawicowego, głosi, że proletariat zupełnie nie powinien liczyć się w polityce z towarowo-kapitalistycznymi tendencjami chłopstwa, lecz powinien łamać je przemocą. Polityka taka prowadzi, rzecz jasna, do zerwania sojuszu z chłopstwem, do podważenia podstaw dyktatury proletariatu. Pomimo pozornej przeciwstawności założeń, prawicowe i lewackie odchylenia posiadają te same źródła klasowe i prowadzą w ostatecznej konsekwencji do zbieżnych wniosków.

Charakteryzując prawicowe i lewackie odchylenie Stalin wskazuje, że oba są wynikiem nacisku obcej ideologii na klasę robotniczą, przy czym pierwsze reprezentuje drobnomieszczański liberalizm, a drugie drobnomieszczański radykalizm. Prawicowe odchylenie chciałoby dokonać przeobrażeń socjalistycznych cichaczem, bez walki klasowej, bez rozwinięcia ofensywy przeciw elementom kapitalistycznym. Lewackie odchylenie natomiast zawiera w istocie tę samą kapitulancką treść, lecz ukrytą pod maską radykalnych ultralewych frazesów i awanturniczych wyskoków.

To przeplatanie się awanturnictwa z kapitulanctwem tłumaczy towarzysz Stalin dwoistością sytuacji „rujnującego się drobnomieszczaństwa

[4]) J. Stalin, Dzieła, t. IX, str. 148

[5]) J. Stalin, Dzieła, t. XI, str. 213, wyd. ros.

miejskiego, nie znoszącego „reżymu" dyktatury proletariatu i usiłującego bądź to przeskoczyć „od razu" do socjalizmu, aby uchronić się od ruiny (stąd awanturnictwo i histeria w polityce), bądź też, jeżeli to jest niemożliwe, pójście na wszelkie ustępstwa wobec kapitalizmu (stąd kapitulanctwo w polityce)". [6])

Treścią zarówno lewackiego, jak prawicowego odchylenia jest zatem burżuazyjna negacja sił i możliwości proletariackiej dyktatury poprowadzenia chłopstwa do socjalizmu, niewiara, prowadząca w konsekwencji do prób restauracji kapitalizmu.

Stalinowska charakterystyka odchyleń w WKP(b) określając ich klasową treść i podłoże, wskazuje nam tym samym na niebezpieczeństwo grożące linii partii na przestrzeni całego okresu przejściowego do socjalizmu, wynikające z obiektywnego faktu istnienia antagonistycznych klas i nacisku obcych żywiołów na proletariat.

Jakkolwiek główną groźbę dla naszej polityki budownictwa socjalistycznego na odcinku wiejskim stanowiło i nadal stanowi prawicowe i nacjonalistyczne odchylenie, reprezentowane przez gomułkowszczyznę, to nie oznacza to bynajmniej, że jesteśmy wolni od niebezpieczeństwa lewackich przegięć i wyskoków, od przejawów drobnomieszczańskiego radykalizmu. Oba niebezpieczeństwa występują w terenie w procesie realizacji polityki partii na wsi. Z jednej strony spotykamy się z faktami nieklasowego podejścia do ważnych zagadnień naszej polityki gospodarczej na wsi (np. do kontraktacji), z nieumiejętnością konsekwentnej realizacji polityki ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych, a z drugiej strony z niebezpiecznymi wyskokami (np. w Białostockiem) i błędami, które Lenin nazywał „przeadministrowaniem", tj. próbami zastąpienia środków ekonomicznych i pracy polityczno-wychowawczej posunięciami o charakterze administracyjnym. Do poważnych błędów tej kategorii należy również zaliczyć negatywny stosunek niektórych towarzyszy do niższych form spółdzielczości, próby gwałtownego forsowania spółdzielni III typu, tam, gdzie warunki do tego nie dojrzały.

* * *

W ZSRR w 1929 r., w roku „wielkiego przełomu", 60% kołchozów stanowiły TOZ-y, 34% artele rolnicze, 6% komuny rolne.

U nas natomiast proporcje między poszczególnymi typami spółdzielni produkcyjnych układają się zupełnie inaczej. Najmniej liczną grupę stanowią spółdzielnie I typu (11,5%), drugą pod względem liczebności są spółdzielnie II typu (30,6%), najliczniejsze zaś są III typu (57,9%).

Jeśli uwzględnić, że sens społeczny niższych form spółdzielczości polega na tym, iż przygotowują one przejście chłopstwa do form wyższych, to stanie się jasne, że to odwrócenie piramidy nie jest zjawiskiem pozytywnym, że stanowi ono nie sukces, lecz słabą stronę naszego ruchu spółdzielczego.

---

[6]) J. Stalin, Dzieła, t. XII, str. 357, wyd. ros.

Na obecnym etapie rozwoju zjawisko to świadczy, że ruch spółdzielczy ma wciąż jeszcze charakter awangardowy, że nie wykorzystaliśmy wszystkich możliwości wciągnięcia do tego ruchu mas chłopskich i rozszerzenia spółdzielczości produkcyjnej na starą wieś, w której rozwinęła się ona dotychczas stosunkowo słabo. Porównując rozwój spółdzielczości produkcyjnej u nas z rozwojem kołchozów w ZSRR, musimy przy tym pamiętać, że w ZSRR została w 1917 r. przeprowadzona nacjonalizacja ziemi, co stanowiło niewątpliwie poważny czynnik przyśpieszający i ułatwiający socjalistyczną przebudowę wsi.

„W rzeczy samej — wskazuje Stalin — co przywiązywało, przywiązuje i będzie jeszcze przywiązywało drobnego chłopa w Europie Zachodniej do jego drobnego gospodarstwa towarowego? Przede wszystkim i głównie posiadanie swego własnego skrawka ziemi, istnienie prywatnej własności ziemi... Czy można powiedzieć, że czynnik ten w takiej postaci działa nadal i u nas, w warunkach ustroju radzieckiego? Nie, nie można powiedzieć. Nie można powiedzieć, gdyż nie ma u nas prywatnej własności ziemi. I właśnie dlatego, że nie ma u nas prywatnej własności ziemi, nie ma u nas i tego niewolniczego przywiązania chłopa do ziemi, jakie istnieje na Zachodzie. A okoliczność ta musi ułatwiać przechodzenie drobnego gospodarstwa chłopskiego na tory kołchozów.

Oto w czym tkwi jedna z przyczyn tego, że wielkim gospodarstwom na wsi, że kołchozom na wsi tak łatwo udaje się wykazać u nas, w warunkach nacjonalizacji ziemi, swą wyższość nad drobnym gospodarstwem chłopskim. Oto, na czym polega wielkie rewolucyjne znaczenie radzieckich ustaw agrarnych, które zniosły rentę absolutną, zniosły prywatną własność ziemi i wprowadziły nacjonalizację ziemi".[7])

W krajach demokracji ludowej ziemi nie znacjonalizowano w trakcie przeprowadzania reformy rolnej, pozostała ona własnością prywatną chłopów. Doświadczenie krajów demokracji ludowej potwierdziło tezę, wysuniętą przez Stalina jeszcze w 1928 r., że nacjonalizacja ziemi nie jest niezbędnym warunkiem przystąpienia do socjalistycznej przebudowy ekonomiki. Doświadczenie krajów demokracji ludowej wskazuje, że możliwe jest pomyślne rozpoczęcie budowy podstaw socjalizmu, mimo że ziemia nie została znacjonalizowana. Nie znaczy to jednak, że zagadnienie nacjonalizacji jest sprawą obojętną dla budowy socjalizmu, szczególnie na wsi, że można fakt ten całkowicie pominąć. Szerokie rozpowszechnienie we wszystkich prawie krajach demokracji ludowej nowej formy spółdzielni produkcyjnej, w której obok socjalistycznej zasady podziału według pracy występuje jeszcze dochód z tytułu własności ziemi, nie jest oczywiście przypadkiem.

Występowanie renty gruntowej w niższych formach spółdzielni produkcyjnych jest logiczną konsekwencją tego, że w krajach demokracji ludowej nie została przeprowadzona nacjonalizacja ziemi. Znaczenie niższych form spółdzielni produkcyjnych polega na tym, że pozwalają one

---

[7]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 288, wyd. „Książka i Wiedza".

na stopniowe doprowadzenie chłopstwa, w szczególności średniaka, do pełnego uspołecznienia produkcji, że stanowią szczeble pośrednie, odpowiadające poziomowi świadomości mas chłopskich na danym etapie rozwoju.

„...Proletariat — pisze Lenin — winien odróżniać, odgraniczać chłopa pracującego od chłopa-posiadacza, — chłopa-pracownika od chłopa-handlarza, — chłopa, żyjącego z pracy rąk swoich, od chłopa-spekulanta.

W tym rozgraniczeniu tkwi cała istota socjalizmu".[8])

Uwagi te, jak wiadomo, określają kierunek polityki klasowej partii w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, polityki sojuszu z chłopstwem pracującym i walki z elementami kapitalistycznymi na wsi. Lenin, pisząc o odgraniczaniu chłopa pracującego od chłopa-posiadacza, ma jednak na myśli nie tylko zróżniczkowanie klasowe chłopstwa. Mowa tu zarazem o samym średniaku i jego przeciwieństwach wewnętrznych.

„Wskazane tu rozgraniczenie — pisze Lenin — jest bardzo trudne do przeprowadzenia, albowiem w życiu realnym wszystkie cechy „chłopa", mimo całą ich różnorodność, mimo całą ich wzajemną sprzeczność, są zespolone w jedną całość. Jednakże rozgraniczenie to jest możliwe i nie tylko możliwe, ale siłą rzeczy wypływa z warunków gospodarki chłopskiej i chłopskiego życia".[9])

Chłop-człowiek pracy i chłop-posiadacz — to dialektyczna jedność przeciwieństw. Wydobycie na zewnątrz tych przeciwieństw, rozgraniczenie „dwóch dusz" chłopa, przeciwstawienie ich sobie — w celu zapewnienia zwycięstwa pierwiastkom postępowym — oto główne zadanie proletariackiego oddziaływania na chłopstwo.

W niższych formach spółdzielni produkcyjnych (a częściowo również w III typie spółdzielni) wewnętrzne przeciwieństwa, tkwiące w chłopstwie pracującym, zostają wydobyte na wierzch i to ułatwia w dużym stopniu ich przezwyciężenie.

„Posuwanie się nasze — pisze Stalin — odbywa się w drodze walki, w drodze rozwoju sprzeczności, w drodze przezwyciężania tych sprzeczności, w drodze ujawniania i likwidacji tych sprzeczności".[10])

Sprzeczność: człowiek pracy — posiadacz przekształca się w spółdzielni w sprzeczność: kolektywny producent i częściowo jeszcze indywidualny producent, pracujący członek kolektywu, zainteresowany w maksymalnym zwiększeniu dochodu z pracy, i poborca renty gruntowej, otrzymujący dochód z tytułu własności ziemi wniesionej do spółdzielni wytwórczej. Sprzeczności te nie są wymyślone, ani sztucznie stworzone. Są to stare sprzeczności ujawnione i przeniesione na nową płaszczyznę.

---

[8]) W. Lenin, Dzieła Wybrane, t. II, str. 619

[9]) Tamże

[10]) J. Stalin, Dzieła, t. X, str. 327, wyd. „Książka i Wiedza".

Niektórzy towarzysze nie umieją sobie wyjaśnić teoretycznie faktu występowania renty gruntowej w I i II typie spółdzielni produkcyjnych. W drobnotowarowej gospodarce, według Marksa, nie występuje renta absolutna. Powstaje zatem złudzenie, jakoby statut spółdzielni produkcyjnej stwarzał rentę, której dawniej nie było, jakoby przekształcał sztucznie chłopa, który przedtem nie realizował dochodu z tytułu swej własności ziemi, w poborcę renty gruntowej.

Rozpatrując zagadnienie renty w gospodarce drobnotowarowej Marks pisze: „Właśnie przy tej formie wypada, na ogół biorąc, przyjąć, że renta absolutna nie istnieje i że w konsekwencji najgorszy grunt żadnej renty nie przynosi, albowiem renta absolutna zakłada bądź zrealizowaną nadwyżkę wartości produktu ponad jego cenę produkcji, bądź też nadwyżkę ceny monopolowej, przewyższającą wartość produktu... Granicą eksploatacji gruntu przez chłopa-parcelanta nie jest z jednej strony przeciętna stopa zysku z kapitału, jako że on sam występuje tu jako drobny kapitalista, ani też, z drugiej strony, niezbędność renty, jako że on sam jest właścicielem gruntu".[11])

Marks nazywa tu, rzecz jasna, chłopa-parcelanta drobnym kapitalistą jedynie w sensie umownym. Kapitalistyczna renta gruntowa jest kategorią ekonomiczną, wyrażającą społeczny stosunek wytwórczy trzech klas: robotnika najemnego, kapitalisty-dzierżawcy oraz właściciela ziemi. W warunkach kapitalistycznej dzierżawy ziemia może być uprawiana jedynie w wypadku, gdy poziom cen produktów rolnych zapewni obszarnikowi uzyskanie renty, farmerowi zaś zysk przeciętny oraz możliwość pokrycia kosztów produkcji, w skład których wchodzi obok nakładów materialnych płaca robocza zatrudnionych na roli robotników najemnych.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa renty absolutnej w warunkach drobnej gospodarki chłopskiej. Drobny chłop występuje jako właściciel środków produkcji i zarazem jako bezpośredni producent, pracujący sam przy pomocy prymitywnych narzędzi pracy na swym drobnym skrawku ziemi. Granicą eksploatacji ziemi przez drobnego chłopa nie jest cena gwarantująca rentę i zysk przeciętny. Wysoki poziom kosztów indywidualnych nie pozwala mu na osiągnięcie renty absolutnej i zysku. Drobny chłop uprawia w warunkach kapitalizmu ziemię, jeżeli zapewnia mu ona minimum egzystencji — niezbędny produkt, który można przyrównać do płacy roboczej (czysty dochód chłopa z ziemi jest zresztą często jeszcze niższy od płacy roboczej).

W procesie analizy zagadnienia renty absolutnej w drobnej gospodarce chłopskiej wychodzi na jaw cała wewnętrzna dwoistość natury chłopa. Jako człowiek pracy chłop jest na równi z robotnikiem przedmiotem wyzysku różnych grup kapitału. Osiąga za swoją pracę zaledwie płacę roboczą. Z drugiej jednak strony jako drobny producent towarowy jest on związany z rynkiem i jako właściciel ziemi uważa się za potencjalnego poborcę renty gruntowej, gdyż sprzedając ziemię może otrzymać jej cenę, tj. skapitalizowaną rentę gruntową.

---

11) K. Marks, „Kapitał", t. III, str. 387, wyd. ros.

W I i II typie spółdzielni produkcyjnych dwoistość ta zostaje wydobyta na zewnątrz. Członek spółdzielni uczestniczy w dochodzie kolektywnego gospodarstwa jako bezpośredni producent, jako pracownik i jako właściciel ziemi oraz środków produkcji.

* * *

Aby zrozumieć charakter i rolę renty w spółdzielniach produkcyjnych, musimy wyjaśnić sobie pewne zagadnienia związane z występowaniem renty absolutnej w krajach demokracji ludowej.

Przez pewien czas toczył się u nas spór, czy renta absolutna występuje w Polsce, czy też nie. W wyniku dyskusji doszło się do zgodnego wniosku, że renta absolutna istnieje jeszcze, lecz rozmiary jej maleją. Poprzestanie na tym stwierdzeniu kryje w sobie pewne niebezpieczeństwo. Powstaje bowiem wrażenie, jakoby w rencie dokonały się zmiany tylko ilościowe. Najważniejszym problemem teoretycznym nie jest obliczenie wysokości renty absolutnej w krajach demokracji ludowej, lecz wyjaśnienie **istoty przeobrażeń dokonujących się** w prawie renty gruntowej.

Nie pretendując do rozwiązania tego bardzo doniosłego i skomplikowanego zarazem zagadnienia teoretycznego, pragnę zwrócić uwagę na niektóre jego strony.

„Cała trudność w analizie renty — pisze Marks — polegała więc na tym, aby wyjaśnić nadwyżkę zysku w rolnictwie nad średnim zyskiem, wyjaśnić nie wartość dodatkową, lecz swoistą dla tej sfery produkcji nadmierną wartość dodatkową, a zatem znów nie „czysty produkt", lecz nadwyżkę tego czystego produktu nad czystym produktem innych gałęzi przemysłu. Sam zysk przeciętny jest rezultatem, (jest) ukształtowaniem procesu życia społecznego, (procesu) odbywającego się w zupełnie określonych, historycznych stosunkach produkcji, jest produktem zakładającym, jak widzieliśmy, bardzo skomplikowane ogniwa pośrednie. Po to, **aby można było w ogóle mówić o nadwyżce ponad przeciętny zysk, nieodzowne jest, aby pojawił się sam ten przeciętny zysk w postaci skali i — jak to ma miejsce w kapitalistycznym sposobie produkcji — w postaci regulatora produkcji w ogóle** (podkreślenia moje M. P.).

...a więc, gdzie kapitał jeszcze nie podporządkował sobie pracy społecznej, albo podporządkował ją tylko sporadycznie, nie może być w ogóle mowy o rencie we współczesnym znaczeniu tego słowa, o rencie jako nadwyżce ponad zysk przeciętny, tj. ponad proporcjonalny udział każdego kapitału indywidualnego w wartości dodatkowej, wytworzonej przez cały kapitał społeczny".[12])

Kształtowanie się kapitalistycznej renty gruntowej związane jest ze specyficznym działaniem prawa wartości w rolnictwie. W gospodarce rolnej żywiołowe działanie prawa wartości polega nie tylko na wytwarzaniu i przyswajaniu wartości dodatkowej, lecz i na ruchu renty gruntowej, jako **określonej, wydzielonej części wartości** dodatkowej.

---

12) Tamże, str. 796

Ważny jest przy tym fakt, że w ramach ogólnych granic, wyznaczonych przez prawa produkcji kapitalistycznej, renta posiada pewną względną samodzielność ruchu.

Konserwatyzm rozdętej niezmiernie w ustroju kapitalistycznym renty gruntowej wychodzi szczególnie jaskrawo na jaw w okresie kryzysów agrarnych, kiedy następuje z jednej strony gwałtowny spadek cen i wartości rynkowej płodów rolnych, a z drugiej strony (pomimo skurczenia się substancji renty gruntowej) występuje bardzo powolny proces obniżania się renty.

Stanowiąc rezultat podziału wartości dodatkowej między kapitalistą i właścicielem ziemi, renta gruntowa nie jest zwykłą kategorią dystrybucyjną, lecz występuje jako ważna przesłanka samego procesu reprodukcji kapitalistycznej.

Prywatna własność ziemi, nie będąc związana z procesem produkcji i tworzenia wartości dodatkowej, odgrywa mimo wszystko aktywną rolę:

1) w wyodrębnieniu części wartości dodatkowej, która przekształca się w rentę,

2) w przeniesieniu zysku dodatkowego w postaci renty gruntowej z kieszeni farmera do kieszeni właściciela ziemi.

Przechodząc do zagadnienia renty gruntowej w krajach demokracji ludowej, należy podkreślić kilka bardzo istotnych momentów:

1) W wyniku reform agrarnych zlikwidowana została w krajach Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej, w których proletariat doszedł do władzy, klasa obszarników. Fakt ten, jakkolwiek nie decyduje o likwidacji renty gruntowej, ma niewątpliwie duży wpływ na proces jej dalszego kształtowania się. W krajach, w których panuje głód ziemi, renta i cena ziemi wzrastają nie tyle na skutek podwyższenia cen produktów rolnych, ile raczej na skutek „nędzy producentów" (Marks). W warunkach, gdy własność ziemi stanowi podstawę egzystencji milionów chłopów, cena ziemi wzrasta pomimo niskich cen produktów gospodarki chłopskiej i wysokich procentów, jakie chłop zmuszony jest płacić lichwiarzom.

W krajach demokracji ludowej podział ziemi obszarniczej między bezrolnymi i małorolnymi chłopami przyczynił się do poważnego zmniejszenia głodu ziemi, zniósł przeżytki feudalne, które występowały jeszcze bardzo silnie w Polsce, Rumunii i na Węgrzech oraz w nieporównanie większym stopniu w na wpół feudalnej Albanii. **Zmiany w stosunkach agrarnych krajów demokracji ludowej spowodowały zatem likwidację tych wszystkich czynników, które stanowiły przyczynę ogromnego wzrostu w tych krajach renty gruntowej i utrzymania się obok renty kapitalistycznej — przedkapitalistycznych form renty.**

2) W krajach demokracji ludowej sektor socjalistyczny panuje w przemyśle, handlu i transporcie. W tych warunkach, w warunkach planowania socjalistycznego, prawo przeciętnej stopy zysku przestaje odgrywać rolę regulatora produkcji społecznej. Prawo wartości ulega przeobrażeniu, przekształca się coraz bardziej w instrument gospodarki socjalistycznej, zostaje podporządkowane planowaniu gospodarczemu. **Tym samym nie**

można już mówić o rencie gruntowej jako o nadwyżce ponad przeciętny zysk, jako o rezultacie żywiołowego działania prawa wartości w rolnictwie.

3) W okresie przejścia od kapitalizmu do socjalizmu żywiołowy charakter prawa wartości nie zostaje całkowicie przezwyciężony. Prawo wartości działa w sposób dwoisty. Dwoistość ta, będąca wynikiem wielosektorowości gospodarki w okresie przejściowym, nie oznacza wcale, że każdy z sektorów rządzi się i rozwija zupełnie niezależnie, według własnych, odrębnych praw ekonomicznych, że istnieje kilka regulatorów rozwoju gospodarki narodowej. Pogląd taki byłby mechaniczny i niesłuszny. Jeżeli odkrywamy w ekonomice okresu przejściowego sprzeczne tendencje, to nie wolno nam zapominać o tym, że gospodarka narodowa nie jest zwykłym mechanicznym zlepkiem tych sprzeczności, lecz stanowi dialektyczną jedność przeciwieństw.

Sektory ekonomiczne nie stanowią odgrodzonych przegródkami wycinków gospodarki, lecz są ze sobą ściśle związane, oddziałują na siebie wzajemnie i są od siebie zależne. Ważne jest przy tym podkreślenie faktu o znaczeniu zasadniczym, że o rozwoju gospodarki narodowej jako całości decydują nie żywiołowe prawa kapitalizmu, lecz rozwijające się na bazie społecznej własności środków produkcji prawa socjalizmu. Jakkolwiek przejawia się tu i ówdzie żywioł rynku, to mimo chwilowych zaburzeń, wywoływanych przezeń w życiu ekonomicznym, gospodarka narodowa jako całość rozwija się planowo.

Wynikają z tego ważne wnioski odnośnie renty gruntowej.

Marks, analizując zagadnienie renty gruntowej, interesował się głównie dwiema stronami tego zagadnienia: a) w jaki sposób renta wpływa na rozwój rolnictwa, b) jak oddziaływa na kształtowanie się cen produktów rolnych. Marks widział w rencie przede wszystkim źródło i główną przyczynę zacofania rolnictwa w stosunku do przemysłu, hamulec w rozwoju sił wytwórczych, po drugie zaś aktywny czynnik śrubowania cen produktów rolnych, poważną daninę spłacaną przez całe społeczeństwo właścicielom ziemi.

W krajach demokracji ludowej ceny produktów nie kształtują się w sposób zupełnie żywiołowy. **Państwo socjalistyczne oddziaływa na rynek prywatno-kapitalistyczny i reguluje poziom cen.** Skupiając w swym ręku ogromną siłę polityczną i ekonomiczną, ma ono możliwość skutecznego okiełznania żywiołów rynkowych.

Prawo renty gruntowej przestaje również odgrywać rolę decydującą w rozwoju rolnictwa.

Decydującym prawem rozwoju staje się prawo kolektywizacji, które realizowane jest świadomie, planowo, „od góry", z inicjatywy władzy państwowej, przy czynnym poparciu „od dołu", ze strony mas chłopstwa pracującego.

4) Stwierdzenie faktu, że renta w okresie przejściowym nie występuje już jako nadwyżka wartości dodatkowej ponad przeciętny zysk, jako rezultat żywiołowego działania prawa wartości w rolnictwie, nie oznacza negacji istnienia renty absolutnej w warunkach demokracji ludowej. Renta absolutna rodzi się na gruncie monopolu prywatnej własności zie-

mi i utrzymuje się tak długo, jak długo zostaje zachowana prywatna własność ziemi. Nie doceniać znaczenia renty absolutnej to znaczy nie doceniać znaczenia prywatnej własności ziemi, to znaczy nie rozumieć wielkiej postępowej roli nacjonalizacji ziemi w warunkach rewolucji socjalistycznej.

Mimo likwidacji przeciętnej stopy zysku renta gruntowa występuje jako wyodrębniona część wartości dodatkowej (wzgl. produktu dodatkowego).

Nasuwa się wobec tego pytanie, co określa wysokość renty w warunkach demokracji ludowej.

Bardzo ważne znaczenie posiada niewątpliwie punkt wyjścia, tzn. poziom, na jakim znajdowała się renta gruntowa w danym kraju w okresie dawniejszym — w warunkach panowania kapitalizmu. Chłop, sprzedając czy dzierżawiąc ziemię, jest skłonny orientować się i porównywać cenę ziemi, względnie wysokość czynszu dzierżawnego, z ceną i czynszem, opłacanymi poprzednio.

Z drugiej jednak strony występuje w krajach demokracji ludowej szereg potężnych czynników, oddziałujących w kierunku obniżenia renty gruntowej.

Reforma rolna (a u nas również osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych), która przyczyniła się w poważnym stopniu do zaspokojenia głodu ziemi, szereg ograniczeń przy kupnie i sprzedaży ziemi, rozwój nowych socjalistycznych stosunków wytwórczych, na których bazie rodzą się i rozwijają nowe prawa ekonomiczne, walka z wyzyskiem kapitalistycznym na wsi, rozwój spółdzielczości produkcyjnej itd. nie pozwalają na utrzymanie się renty gruntowej na starym poziomie. Tendencja do radykalnego obniżenia się renty gruntowej, występująca nie jako rezultat działania żywiołowych praw ekonomicznych, lecz jako wynik planowej polityki państwa socjalistycznego, napotyka jednak poważną siłę oporu w postaci monopolu prywatnej własności ziemi.

Jest przeto rzeczą zupełnie oczywistą, że „samorzutny rozwój" wsi prowadziłby nie tylko do żywiołowego rozwoju stosunków kapitalistycznych w rolnictwie, lecz również do wyśrubowania renty gruntowej do dawnego poziomu.

Tow. Rzendowski, polemizując z wysuniętą w swoim czasie przez tow. Tepichta tezą, jakoby „dekret PKWN zlikwidował rentę gruntową w Polsce" i jakoby wypadki dzierżawienia ziemi na przedwojennych warunkach były zjawiskiem przemijającym (chodzi o rok 1947), pisze:

„Wydaje się, że tutaj rzeczy mają się wręcz przeciwnie. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że takie czynniki, jak parcelacja w ramach reformy rolnej, osadnictwo na Ziemiach Zachodnich i zwiększone możliwości odpływu ludności wiejskiej do miast zmniejszyły — ogólnie biorąc — rentę.. Ale również nie ulega wątpliwości, że czynnikiem przemijającym w sensie historycznym są raczej możliwości otrzymania na wyjątkowych warunkach ziemi z parcelacji, czy też w ramach osadnictwa".[13]

---

13) „Nowe Drogi", Nr 8, str. 121

Wspominając czynniki „przemijające", tow. Rzendowski pominął całkowicie czynnik stały, którego oddziaływanie ma niewątpliwie istotne znaczenie dla kształtowania się wysokości renty gruntowej w krajach demokracji ludowej. Czynnikiem tym jest polityka partii i państwa socjalistycznego, oparta na świadomym wykorzystaniu rozwijających się praw ekonomicznych socjalizmu.

Formalno-ekonomiczne podejście do zagadnienia renty, nieuwzględnienie decydującej w rozwoju gospodarki roli państwa socjalistycznego nie pozwoliło tow. Rzendowskiemu dostrzec nowych prawidłowości rozwoju rolnictwa i jakościowych zmian, które dokonały się w prawie renty gruntowej w warunkach demokracji ludowej.

Natomiast słuszna jest niewątpliwie teza tow. Rzendowskiego, że reforma rolna nie mogła doprowadzić do likwidacji renty gruntowej i że nie może być mowy o procesie automatycznego zanikania renty.

Prywatna własność ziemi i związana z nią renta absolutna odgrywa nadal rolę czynnika hamującego rozwój rolnictwa, utrudniającego drobnemu chłopu całkowite wyzwolenie się z nędzy i wyzysku oraz przejście do gospodarki socjalistycznej.

Znaczenie niższych typów spółdzielczości produkcyjnej polega na tym, że uwzględniają one te realne trudności, występujące w krajach demokracji ludowej, że stanowią ustępstwo na rzecz chłopstwa pracującego, a w szczególności średniaka, ustępstwo, dotyczące form jego przechodzenia do nowego, socjalistycznego sposobu produkcji.

* * *

Przejście chłopa do nowych, kolektywnych form gospodarowania oznacza zmianę całego sposobu reprodukcji. Nowy, socjalistyczny sposób reprodukcji zachowuje przy tym szereg elementów wiążących go z dawnym sposobem reprodukcji, występującym w drobnej gospodarce chłopskiej. Elementem takim jest przede wszystkim gospodarka przyzagrodowa. Odgrywa ona ważną rolę jako czynnik kojarzenia osobistych interesów członka gospodarstwa kolektywnego z interesami społecznymi na przestrzeni całego okresu historycznego. W niższych formach spółdzielni produkcyjnych występują jeszcze poza gospodarką przyzagrodową inne pozostałości starego systemu produkcji — renta gruntowa i opłata za korzystanie z inwentarza.

Między gospodarstwem przyzagrodowym a rentą gruntową i opłatą za inwentarz występują niewątpliwie bardzo istotne różnice. Różna jest przede wszystkim ich treść społeczna. Gospodarstwo przyzagrodowe stanowi formę własności osobistej, natomiast renta gruntowa i opłata za inwentarz (przekraczająca wysokość amortyzacji) stanowią kategorie gospodarki kapitalistycznej.

Wprowadzenie w niższych typach statutowych zasady podziału części dochodu spółdzielni według ilości posiadanej ziemi i inwentarza jest wynikiem pewnego kompromisu z pracującym chłopstwem — winno ułatwić masom chłopskim przejście do socjalistycznego sposobu produkcji.

Partia dąży w ten sposób do stworzenia najbardziej dogodnych warunków, umożliwiających masom pracującego chłopstwa przekonanie się na własnym doświadczeniu o wyższości gospodarki społecznej nad indywidualną.

Codzienne kierownictwo ze strony partii zapewnia prawidłowy kierunek rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, chroni ją przed wypaczeniami i skrzywieniami. Przy braku odpowiedniego kierownictwa może się łatwo zdarzyć, że przyzagrodowa gospodarka zacznie się niepomiernie rozszerzać kosztem gospodarki społecznej, że renta i opłata za inwentarz pochłoną lwią część dochodu spółdzielni. Słowem — że pozostałości starego systemu produkcji wezmą górę i będą ciągnęły spółdzielnię wstecz.

Systematyczne kierownictwo i wnikliwe badanie przez partię procesów zachodzących w spółdzielniach produkcyjnych jest niezbędnym warunkiem utrzymania właściwego stosunku między gospodarką społeczną a przyzagrodową, między dochodem z pracy a dochodem z tytułu własności ziemi i inwentarza, jest warunkiem stałego umacniania pierwiastków socjalistycznych w spółdzielni, pozwala na wysunięcie w odpowiedniej chwili podstawowej formy ruchu spółdzielczego.

Zarówno lewackie forsowanie przechodzenia od niższych typów spółdzielni produkcyjnej do wyższych, jak oportunistyczne uleganie prywatno-własnościowym tendencjom, występującym w niektórych spółdzielniach, kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo dla rozwoju młodych spółdzielni produkcyjnych. Skromne półtoraroczne doświadczenie, jakie posiadamy na odcinku spółdzielczości, wskazuje, że niebezpieczeństwo takie istnieje.

Istnieją niewątpliwie wypadki radykalnego rozprawiania się z trudnościami spółdzielni I typu w drodze przemianowania ich na III typ. Z drugiej strony występowało, szczególnie w pierwszym okresie, niedocenianie zagadnienia wkładów inwentarzowych, do których w myśl statutu zobowiązani są członkowie spółdzielni produkcyjnej, jak również wypaczenie kierunku akcji kredytowej dla spółdzielni (przeznaczenie poważnej części kredytów na remont mieszkań członków spółdzielni zamiast na zabudowania społeczne itp.).

Walka między „dwiema duszami" chłopa, o której mówi Lenin, nie kończy się z chwilą wstąpienia chłopa do spółdzielni produkcyjnej.

„Byłoby błędem sądzić — wskazuje Stalin — że jeżeli istnieją kołchozy, to przez to istnieje wszystko niezbędne do zbudowania socjalizmu. Tym większym błędem byłoby sądzić, że członkowie kołchozów już się przeistoczyli w socjalistów. Nie, trzeba będzie jeszcze dużo popracować nad tym, żeby przerobić chłopa-kołchoźnika, przerobić jego psychologię indywidualistyczną i zrobić zeń prawdziwego pracownika społeczeństwa socjalistycznego"...[14])

Walka między nowym i starym przyjmuje specyficzne formy w niższych typach spółdzielni produkcyjnych. Wewnętrzne rozdwojenie na-

---

[14]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 296

tury chłopa występuje tu na zewnątrz w postaci przeciwstawienia sobie dwóch kategorii ekonomicznych: dniówki obrachunkowej i renty gruntowej.

Należy przy tym podkreślić zasadniczy fakt, że w spółdzielniach produkcyjnych istnieją wszystkie przesłanki dla tego, aby sprzeczności te zostały przezwyciężone w sensie zdecydowanego zwycięstwa postępowych pierwiastków w duszy chłopa, w sensie całkowitego zwycięstwa socjalistycznych kategorii ekonomicznych.

W przemówieniu, wygłoszonym na I konferencji agrarników-marksistów, Stalin ostro krytykuje „lewicowych krzykaczy", którzy wyolbrzymiali problem walki klasowej w kołchozach i nie dostrzegali różnicy między charakterem sprzeczności występujących w kołchozie i poza obrębem kołchozu, którzy nie doceniali faktu o znaczeniu zasadniczym, że kołchozy „...stanowią zasadniczą podstawę do przerobienia chłopa, do przetworzenia jego psychologii w duchu proletariackiego socjalizmu".[15])

Wśród czynników, decydujących o kierunku i dynamice rozwoju spółdzielni produkcyjnej, podstawową rolę odgrywają: 1) polityczne, gospodarcze i organizacyjne kierownictwo ze strony państwa socjalistycznego, 2) socjalistyczny charakter organizacji pracy rozwijającej się w spółdzielniach produkcyjnych w oparciu o plan państwowy, o socjalistyczne państwowe środki produkcji (POM-y) i wewnętrzną akumulację socjalistyczną w spółdzielniach.

Przezwyciężenie sprzeczności występujących w spółdzielniach produkcyjnych nie następuje oczywiście w sposób automatyczny. Jest ono wynikiem walki, która rozgrywa się w konkretnych warunkach historycznych i w określonym układzie sił klasowych.

Walkę między „dwiema duszami" chłopa, która przekształca się w spółdzielni produkcyjnej w walkę między starym i nowym, można więc rozpatrywać jedynie w ścisłym związku z całokształtem rozgrywającej się walki klasowej. Nieantagonistyczne sprzeczności, występujące w spółdzielniach produkcyjnych, związane są nierozerwalnie ze sprzecznościami antagonistycznymi — między nowymi, rodzącymi się przedsiębiorstwami socjalistycznymi a elementami kapitalistycznymi, stawiającymi zaciekły opór rozwijającej się ofensywie socjalistycznej.

Im większe doświadczenie w walce klasowej z kułactwem zdobędą chłopi, tym trwalsza będzie założona przez nich spółdzielnia produkcyjna, tym silniejsze będą w niej pierwiastki socjalistyczne.

Poważne znaczenie posiada przeto oparcie się na biedocie w spółdzielniach produkcyjnych. Jakkolwiek spółdzielnię produkcyjną można umacniać i rozwijać jedynie w oparciu o całą masę członkowską, to jednak skład społeczny spółdzielni nie jest rzeczą obojętną. Poszczególne grupy spółdzielców są w różnym stopniu zainteresowane w rozwoju gospodarki kolektywnej i w przechodzeniu do wyższych form spółdzielczości produkcyjnej.

Różna jest również aktywność elementów średniackich i biedniackich w walce z kułakiem, w walce o umocnienie i rozszerzenie spółdzielni.

---

[15]) Tamże

„Średniackie spółdzielnie produkcyjne — pisze tow. Zambrowski — z pominięciem biedoty znajdującej się na wsi mają tylko pozornie dobre warunki rozwoju gospodarczego, bo zaznaczająca się u średniaków skłonność do zatrzymania konia w indywidualnym posiadaniu i nadmiernej ilości krów, zahamowania odnośnie rozwoju uspołecznionej hodowli utrudniają często realizację dobrych warunków gospodarczych. A co najważniejsze — średniackie spółdzielnie nie mają rozmachu w walce z kułakiem, mają tendencje do zasklepiania się, nie promieniują na biedotę wiejską".[16])

Partia nasza, nastawiając się na biedniacko-średniackie spółdzielnie produkcyjne, jako na spółdzielnie typowe, zwraca równocześnie poważną uwagę na zagadnienie kierownictwa w spółdzielni.

Niezbędnym warunkiem zdrowego rozwoju spółdzielni produkcyjnych jest odpowiedni udział w jej organach kierowniczych elementów biedniackich. „Najlepiej spełnia swoje zadanie kierownictwo spółdzielni, które kojarzy w sobie klasowe, antykułackie nastawienie chłopów małorolnych z doświadczeniem gospodarczym najbardziej uświadomionych chłopów".[17])

Obok biedoty będą również zainteresowane materialnie w przejściu do wyższego typu statutowego te elementy średniackie w spółdzielni produkcyjnej, które zarobią dużą ilość dniówek obrachunkowych.

Ujmując powierzchownie zagadnienie renty w spółdzielniach produkcyjnych, można by sądzić, że sprowadza się ono wyłącznie do pewnego uprzywilejowania przy podziale dochodów spółdzielni tych grup członków, które wniosły stosunkowo więcej ziemi, niż inni członkowie.

Podkreśla się często fakt, że różnice w dochodach z tytułu własności ziemi nie mogą być duże, że np. przy założeniu, iż średnia ilość ziemi, przypadająca na członka spółdzielni, wynosi 5 ha, chłop, który wniósł 7 ha ziemi, otrzymuje dodatkowy dochód w porównaniu z innymi tylko z 2 ha. Uwzględniając fakt, że kułak nie ma u nas dostępu do spółdzielni produkcyjnej, wydaje się na pozór, że z ekonomicznego punktu widzenia w przejściu do wyższych form spółdzielczości może być zainteresowana jedynie biedota. Tak jednak nie jest. Nawet w wypadku, gdyby udziały poszczególnych członków spółdzielni były całkowicie równe, nie zniknęłyby przeciwieństwa przy podziale dochodów. Członkowie spółdzielni, którzy wypracowali większą ilość dniówek obrachunkowych, straciliby niewątpliwie z powodu występowania renty. Całkowicie sprawiedliwy podział dochodu może mieć miejsce (w pierwszej fazie komunistycznej formacji społeczno-ekonomicznej) jedynie wówczas, gdy za podstawę jego służy wyłącznie zasada wynagrodzenia według ilości i jakości pracy. **W miarę tego więc jak wzrasta wkład pracy członków spółdzielni produkcyjnej, stają się oni coraz bardziej zainteresowani w likwidacji renty gruntowej i całkowitym zwycięstwie zasady podziału według pracy.**

---

[16]) R. Zambrowski „O realizację czołowego hasła Partii na wsi", „Nowe Drogi", Nr 5(23), str. 72—73

[17]) Tamże, str. 73

Tak oto przełamuje się w zagadnieniu renty sprzeczność: człowiek pracy-posiadacz.

W spółdzielniach produkcyjnych walka między „dwiema duszami" chłopa rozgrywa się na zupełnie nowej płaszczyźnie, w całkowicie nowych warunkach. Już samo wstąpienie do spółdzielni produkcyjnej świadczy, że w psychice chłopa dokonał się zasadniczy przełom. Renta gruntowa, która występuje w spółdzielni produkcyjnej, jako najbardziej widomy znak nieprzezwyciężonego jeszcze przywiązania chłopa do prywatnej własności ziemi, odgrywa już zupełnie inną rolę niż w gospodarce indywidualnej. Renta z jednej strony przeciwstawia się jako dochód pobierany z tytułu własności dochodowi z tytułu pracy, a z drugiej strony jest z tym dochodem nierozerwalnie związana i od niego zależna.

Dwoistość renty w spółdzielniach produkcyjnych świadczy, że zmienił się zasadniczo jej charakter, że wyraża ona już zupełnie inne stosunki wytwórcze. Na bazie kolektywnej pracy i socjalistycznej własności (społeczne fundusze spółdzielni, środki produkcji należące do POM-ów) rozwijają się między członkami spółdzielni produkcyjnych stosunki współpracy i wzajemnej pomocy.

Pewna nierówność występująca przy podziale dochodów nie powinna nam przesłonić nowych, rozwijających się socjalistycznych stosunków wytwórczych.

Najistotniejsze przy rozpatrywaniu roli renty w spółdzielniach produkcyjnych I i II typu statutowego jest stwierdzenie, że **na określonym szczeblu rozwoju, w warunkach, gdy nie została przeprowadzona nacjonalizacja ziemi, stanowi ona, podobnie jak gospodarka przyzagrodowa w II i III typie, niezbędny element kojarzenia interesów osobistych członka spółdzielni z interesami społecznymi.**

Jeżeli można, ogólnie biorąc, stwierdzić, że w warunkach dyktatury proletariatu renta absolutna, występująca w gospodarce indywidualnej, przestaje odgrywać decydującą rolę w rozwoju rolnictwa, to w odniesieniu do renty w spółdzielniach produkcyjnych należy wyciągnąć znacznie dalej idące wnioski. **W spółdzielniach produkcyjnych kształtowanie się renty zostaje podporządkowane zadaniom planowej rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej.**

Należy pamiętać, że w spółdzielniach produkcyjnych renta nie kształtuje się według żywiołowych praw kapitalizmu, że wysokość jej określa kolektyw w ramach wyznaczonego przez statut maksimum.

Ziemia spółdzielni produkcyjnej, jakkolwiek stanowi własność prywatną, znajduje się nie w użytkowaniu prywatnym lecz społecznym.

Z każdym rokiem rośnie fundusz własności społecznej, a przez to zmniejsza się ciężar gatunkowy indywidualnych wkładów członków spółdzielni. W ZSRR w 1941 r. początkowe udziały kołchoźników stanowiły 10% majątku kołchozów.

Szybki proces akumulacji socjalistycznej w spółdzielniach produkcyjnych oznacza zarazem proces cementowania i umacniania się spółdzielni, proces rozszerzania w nich socjalistycznych stosunków produkcyjnych. Musi to znaleźć swój wyraz w przejściu od niższych form spółdzielczości ku wyższym.

Jakkolwiek stosunki produkcji mają znaczenie decydujące i określają stosunki podziału, to jednak podział jest elementem aktywnie oddziałującym na produkcję.

Umacnianie dniówki obrachunkowej w spółdzielniach produkcyjnych ma ogromne znaczenie w dźwignięciu spółdzielni na wyższy poziom rozwoju. Całkowite zwycięstwo socjalistycznej zasady podziału według pracy w warunkach, gdy spółdzielczość produkcyjna stanie się powszechna w rolnictwie, przejście całej spółdzielczości produkcyjnej do wyższej formy, w której nie występuje już dochód z tytułu własności, będzie miało niewątpliwie decydujące znaczenie dla praktycznego rozwiązania zagadnienia nacjonalizacji ziemi.

Listy do Redakcji *)

Tow. Hebrowski pisze:

Po przeczytaniu książki profesora **Rozmaryna** pt. „Istota państwa" stwierdziłem szereg niejasności. Wobec powyższego proszę Redakcję o umieszczenie moich uwag na łamach „Nowych Dróg".

1) Na str. 10 autor, cytując słowa Stalina: „Dyktatura proletariatu jest dyktaturą wyzyskiwanej większości nad wyzyskującą mniejszością", dodaje od siebie, że charakterystyka ta dotyczy wszelkich form dyktatury proletariatu, to znaczy zarówno państwa radzieckiego, jak i państw demokracji ludowej. Mnie się wydaje, że autor winien wyjaśnić, że charakterystyka ta dotyczy pierwszej fazy państwa radzieckiego, gdyż obecnie ZSRR jest krajem zwycięskiego socjalizmu, w którym nie ma już klas antagonistycznych. Dyktatura proletariatu w ZSRR obecnie nie jest przecież dyktaturą wyzyskiwanej większości nad wyzyskującą mniejszością. „Obecnie główne zadanie naszego państwa wewnątrz kraju polega na pokojowej pracy gospodarczo - organizacyjnej i kulturalno-wychowawczej" (Stalin).

2) Na str. 11 autor pisze: „Państwa typu niewolniczego, feudalne, kapitalistyczne różnią się oczywiście swą klasową treścią". Moim zdaniem jest to niesłuszne, gdyż powyższe państwa należą do typu państw eksploatatorskich; mogą przyjąć różne formy, mogą zmieniać formy wyzysku, lecz treść klasowa zawsze pozostaje ta sama.

3) Na str. 9—10 autor, powołując się na cytat z pracy Engelsa „Pochodzenie rodziny" (str. 190), twierdzi, że w rezultacie wyzwoleńczych ruchów

---

*) Poniżej zamieszczamy 2 listy do redakcji (z niewielkimi skrótami) tow. tow. Hebrowskiego i Furmańskiego oraz odpowiedzi tow. tow. Rozmaryna i Jarosławskiego. Oba listy dotyczą zagadnienia istoty państwa.

(Red.)

niewolników zlikwidowany został ustrój niewolniczy i na jego miejsce utrwalił się ustrój feudalny, następnie w rezultacie powstań chłopów pańszczyźnianych zlikwidowany został ustrój feudalny, a na jego miejsce zjawił się trzeci z kolei oparty na wyzysku ustrój kapitalistyczny. Uważam, że autor powinien był te twierdzenia rozszerzyć i wyjaśnić, że upadek w/w ustrojów społecznych nastąpił w wyniku nie tylko buntów (niewolników, chłopów), lecz szeregu innych przyczyn, jak zmiany ekonomiczne, zmiany narzędzi produkcji itp.

Hebrowski Michał, Łódź

*

Pismo tow. Hebrowskiego wskazuje rzeczywiście na nietrafność niektórych sformułowań zawartych w mojej niewielkiej rozprawie pt. „Istota państwa" (3. wyd., 1950 r., str. 52).

1) Niewątpliwie w państwie radzieckim, w drugiej fazie jego rozwoju nie ma już antagonistycznych klas. Istotą państwa radzieckiego pozostaje jednak nadal dyktatura klasy robotniczej.

Słusznie zatem zwraca tow. Hebrowski uwagę, że należało już w tym miejscu podkreślić, że w drugiej fazie odpowiednio do zmienionych głównych zadań tego okresu zmieniają się funkcje państwa dyktatury klasy robotniczej.

2) Nie można natomiast moim zdaniem zgodzić się z tezą tow. Hebrowskiego, że państwa eksploatatorskie nie różnią się swoją klasową treścią niezależnie od tego, jaka klasa wykonuje dyktaturę. Mając na uwadze, że wszystkim tym państwom wspólną jest ich przynależność do kategorii państw eksploatatorskich, nie wolno jednak zapominać, że mamy do czynienia z łańcuchem różnych pod względem ustrojowym typów państwa. „Każda baza ma swoją odpowiadającą jej nadbudowę" (Stalin). Bazie ustroju niewolniczego odpowiadał typ państwa właścicieli niewolników, swą klasową treścią różniący się od państwa feudalnego, odpowiadającego bazie ustroju feudalnego. Bazie ustroju kapitalistycznego odpowiada różna od państwa feudalnego nadbudowa polityczna — państwo kapitalistyczne. Stanowisko autora pisma oznaczałoby w rezultacie niedopuszczalne zacieranie różnic pomiędzy formacjami społeczno-gospodarczymi, — różnic między typami nadbudowy. Stwierdzenie, że wszystkie wspomniane trzy typy należą do kategorii państw eksploatatorskich nie jest bynajmniej zaprzeczeniem tezy, że różnią się one między sobą nie tylko klasową formą wyzysku, lecz również klasową treścią wyzysku, albowiem każde z nich jest maszyną panowania i n n e j klasy. Zaliczenie ich do kategorii państw eksploatatorskich nie zaciera istniejących między nimi różnic, lecz równocześnie podkreśla ich z a s a d n i c z ą p r z e c i w s t a w n o ś ć

państwa nowego typu, państwu dyktatury proletariatu, państwu typu socjalistycznego, w którym nie ma wyzysku człowieka przez człowieka.

3) Słuszną jest krytyka tow. Hebrowskiego dotycząca moich wywodów, ilustrujących podstawową tezę, że państwo jest organizacją panowania politycznego klasy panującej ekonomicznie. Sformułowania na str. 9 i 10 traktujące o rewolucjach klas uciskanych powinny być uzupełnione przypomnieniem podstawowej tezy nauki o państwie opartej na zasadach materializmu historycznego: że geneza, rozwój, przemiany i kres istnienia państwa uwarunkowane są w ostatniej linii zmianami ekonomicznej struktury społeczeństwa, zmianami bazy, przy czym zmiany zachodzące w siłach produkcyjnych wpływają na nadbudowę polityczną pośrednio, poprzez zmiany w bazie, t.j. w stosunkach produkcyjnych. Mowa o tym na wstępie rozdziału (str. 3—4), ale niewątpliwie tow. Hebrowski ma rację wskazując na niebezpieczeństwo niejasności.

STEFAN ROZMARYN

* *

*

Tow. Furmański pisze:

Czytając pracę K. Kautsky'ego p. t. „Nauki Ekonomiczne K. Marksa", wydaną przez spółdzielnię wydawniczą „Książka i Wiedza", 1950 r. natknąłem się na następujące sformułowanie, poczynione przez radakcję tegoż wydania na str. 111 wymienionej pracy w odsyłaczu: „Słowa te pisane w końcu ubiegłego wieku miały wówczas swe uzasadnienie. Od tego czasu klasa robotnicza uczyniła olbrzymi krok naprzód na drodze ku nowemu ustrojowi społecznemu — ostatecznemu celowi ruchu robotniczego. Obecnie najważniejszym historycznym i praktycznym wynikiem walki klasy robotniczej jest niewątpliwie to, że w jednym z największych państw świata — ZSRR — jest ona klasą rządzącą, w szeregu zaś państw demokracji ludowej — klasą współrządzącą". (podkreślenie moje).

Wydaje mi się iż sformułowanie, że klasa robotnicza w krajach demokracji ludowej jest klasą współrządzącą, jest niesłuszne. Sformułowanie to pozwala wyciągnąć moim zdaniem, fałszywe wnioski, że skoro w kraju naszym —

w odróżnieniu od ZSRR — klasa robotnicza jest klasą współrządzącą, to władza u nas nie jest formą dyktatury proletariatu.

Z uwagi na to, że poruszona przeze mnie sprawa dotyczy zagadnień zasadniczej wagi, proszę Redakcję „Nowych Dróg" o wyjaśnienie.

A. Furmański, Warszawa

*

Zamieszczona w książce K. Kaustky'ego „Nauki Ekonomiczne K. Marksa" w odsyłaczu uwaga redakcji wydawnictwa „Książka i Wiedza" jest błędna. Wyrażone przez tow. Furmańskiego w związku z tym wątpliwości są całkowicie uzasadnione.

Podstawą błędnego sformułowania uwagi redakcyjnej było niesłuszne przeciwstawienie istoty klasowej władzy państwowej Związku Radzieckiego istocie klasowej władzy demokracji ludowej, która ukształtowała się u nas w kraju w wyniku historycznego zwycięstwa ZSRR nad hitleryzmem, w wyniku ujęcia władzy politycznej przez polską klasę robotniczą na czele mas ludowych.

Marksizm-leninizm uczy, że odmienność warunków historycznych poszczególnych narodów nie może nie tworzyć różnorodności form władzy politycznej odpowiadającej okresowi przechodzenia tych narodów od kapitalizmu do socjalizmu, że przy całej możliwej różnorodności tych form, z typu swego państwo tego okresu jest państwem dyktatury proletariatu.

To ujęcie zagadnienia form i typu państwa okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu znalazło wspaniałe potwierdzenie w ukształtowaniu się po wojnie władzy politycznej w krajach demokracji ludowej — władzy co do formy i fazy rozwoju różniącej się od państwa ZSRR, lecz stanowiącej z typu swego, z istoty swej dyktaturę proletariatu.

Towarzysz Bierut, omawiając na Kongresie Zjednoczeniowym zagadnienie istoty państwa demokracji ludowej stwierdził:

„...podobnie jak u podstaw zwycięstwa naszej demokracji ludowej leży ofiarna bohaterska pomoc Związku Radzieckiego, tak i u postaw naszej odmienności od drogi radzieckiej leży wszechstronna pomoc i oparcie się na doświadczeniach i ościągnięciach zwycięskiej dyktatury proletariatu w ZSRR. Dzięki temu możemy w ramach demokracji ludowej odmiennie realizować funkcje dyktatury proletariatu".

Tow. Minc pisał: „Kraje demokracji ludowej powstały w rezultacie przebiegającej w specjalnych historycznych warunkach rewolucji socjalistycznej. Rewolucja ta była pod względem klasowym jednorodna z Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową. Państwo w krajach demokracji ludowej jest państwem typu socjalistycznego, jednorodnym pod względem klasowym z państwem radzieckim. Radziecka i ludowo-demokratyczna forma państwowa, są odmianami dyktatury proletariatu". (H. Minc. Niektóre zagadnienia demokracji ludowej „Nowe Drogi" Nr 6 1949 r. str. 112).

Nie należy więc przeciwstawiać charakteru klasowego państwa radzieckiego charakterowi klasowemu państw demokracji ludowej, gdyż co do typu, swego, co do swej istoty, są one jednorodne, stanowią dyktaturę proletariatu. Przeciwstawienie to prowadzi w prostej linii do zaprzeczenia faktu, że demokracja ludowa jest formą dyktatury proletariatu.

Udział chłopstwa pracującego, partii drobnomieszczańskich w rządach państw demokracji ludowej bynajmniej nie sprowadza klasy robotniczej do roli „klasy współrządzącej".

Państwo nasze jako dyktatura proletariatu stanowi „szczególną formę sojuszu klasowego między proletariatem, awangardą mas pracujących, a licznymi nieproletariackimi warstwami mas pracujących" (Lenin). W sojuszu tym rolę kierowniczą pełni klasa robotnicza.

Towarzysz Bierut w pracy „Istota sojuszu robotniczo chłopskiego na obecnym etapie" ze szczególną siłą podkreśla kierowniczą rolę klasy robotniczej i jej partii w sojuszu robotniczo-chłopskim, którego celem bezpośrednim i praktycznym jest urzeczywistnienie socjalizmu w Polsce. „Podstawowym zadaniem państwa demokracji ludowej — czytamy w tej pracy — w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu jest kierowanie dokonywującymi się w procesie walki klasowej przemianami rewolucyjnymi, tak, aby przyspieszały rozwój społeczeństwa ku socjalizmowi. Rozwój ten może zapewnić tylko kierownicza rola klasy robotniczej i jej partii w państwie". (Nowe Drogi" Nr. 5 1950 r. str. 19). W innym miejscu tow. Bierut określając zadania ruchu ludowego w walce o socjalizm pisze: „Nowy ruch ludowy może spełnić swoją społeczno-rewolucyjną rolę tylko jako ściśle zwarta ideologicznie z całością przemian rewolucyjnych w procesie budownictwa socjalistycznego część ogólnego ruchu, którym kieruje klasa robotnicza — czołowa siła socjalizmu" (tamże, str. 21).

Tak więc przeciwstawianie istoty władzy ZSRR istocie władzy krajów demokracji ludowej konsekwentnie prowadzić musi do zaprzeczenia faktu, że demokracja ludowa jest formą dyktatury proletariatu, do pomniejszenia roli klasy robotniczej w krajach demokracji ludowej, do zaprzeczenia jej hege-

monii, do zaprzeczenia państwowego kierownictwa proletariatu w stosunku do podstawowych mas chłopstwa.

Z tego co zostało powiedziane wynika, że nie wolno przeciwstawiać zasadniczej roli, którą pełni klasa robotnicza w rządzeniu państwem w ZSRR roli, którą pełni klasa robotnicza w krajach demokracji ludowej.

JAN JAROSŁAWSKI

ZESZYTY FILOZOFICZNE
„Nowych Dróg" Nr 4

TREŚĆ

TREŚĆ

ZESZYTY HISTORYCZNE „NOWYCH DRÓG“ Nr 2

TREŚĆ

Nowe drogi

2 (26)

MARZEC - KWIECIEŃ - 1951

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

CZASOPISMO
SPOŁECZNO-POLITYCZNE

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

2 (26)

ROK V

MARZEC – KWIECIEŃ 1951

Składano w Zakł. Graf. i Wyd. Dom Słowa Polskiego. — Zam. 627 z dn. 17.4.51.
Nakł. 70.000 Druk. R.S.W. Praca, Al. Jerozolimskie 125 — 2 - B - 15057

MANIFEST
Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju do narodu polskiego

Rodacy!

Sześć lat mija od chwili, gdy na pobojowiskach Europy umilkły ostatnie strzały drugiej wojny światowej. Bohaterska Armia Radziecka zdruzgotała potęgę hitlerowskiej „Trzeciej Rzeszy", wróciła wolność ujarzmionym narodom, przyniosła pokój znękanej ludzkości. Jak Polska długa i szeroka, zawrzała w naszym kraju twórcza praca nad odbudową zniszczeń wojennych, nad tworzeniem nowego życia. Z dumą i radością spoglądamy dziś na dorobek pierwszego sześciolecia pracy w wolności i pokoju. Rosną w naszych oczach nowe budowle — fabryki i huty, szkoły i domy mieszkalne. Rośnie produkcja przemysłu i rolnictwa, podnosi się stopa życiowa i wzrasta kultura narodu.

Z wiarą i spokojem spoglądamy w przyszłość, pochłonięci ogromem zadań Planu Sześcioletniego, bo wiemy, że jego wykonanie przyniesie rozkwit naszej ojczyzny.

Pokój i praca — tym żyje i żyć pragnie naród polski.

Ale działają na świecie ciemne siły, wrogie pokojowej pracy narodów, dążące do rozpętania nowej rzezi światowej.

Ci, którzy przejęli spadek po Hitlerze—amerykańscy najeźdźcy i podżegacze wojenni — równie jak on żądni grabieży, łupów i zaboru, gotują ludzkości nową pożogę, nowe zniszczenia, nowy mord milionów. Już rozpoczęli swe okrutne dzieło napadając na Koreę i równając z ziemią wszystko, co stworzyła pracowita dłoń pokój miłującego ludu koreańskiego. By zaś móc urzeczywistnić swe zbrodnicze plany w Europie, powzięli potworny zamysł wskrzeszenia hitlerowskiego „Wehrmachtu". Na sam

dźwięk tego słowa burzy się krew i zaciskają pięści każdego Polaka, gniew ogarnia wszystkich uczciwych ludzi na całym świecie, nienawiść wzbiera w sercach, które nie zapomniały grozy sprzed lat sześciu.

Trzeba ten gniew przekuć w walkę w obronie pokoju wespół z wszystkimi ludami miłującymi wolność. Niech wśród rozlegających się potężnych protestów narodów Europy — obrońców pokoju we Francji i Zw. Radzieckim, Czechosłowacji i Belgii, w Anglii i w Niemczech zabrzmi również stanowcze nasze wołanie:

Nie pozwolimy!

Nie pozwolimy odbudować wehrmachtu,

nie pozwolimy uzbroić na nowo morderców naszych matek, żon i dzieci, nie pozwolimy uzbroić katów naszego narodu, burzycieli naszej stolicy, naszych miast, osiedli i wsi.

Robotniku Polski, który wznosisz piękne i narodowi służące budowle Planu Sześcioletniego, twórco Trasy W—Z i Nowej Huty!

Chłopie Polski, który orzesz ziemię ojczystą i wydobywasz z niej chleb codzienny dla narodu!

Pisarzu i artysto, który tworzysz piękne dzieła naszej kultury!

Nauczycielu, który kształtujesz umysły przyszłych budowniczych naszego kraju!

Matko, która wydajesz na świat polskie dzieci i wychowujesz je na pożytek i dumę ojczyzny!

Polaku i Polko — sprawą honoru naszego narodu i obowiązkiem wobec kraju ojczystego jest uczynić wszystko, co w naszej mocy, by zwyciężył światowy front obrońców pokoju.

Pomnijmy na słowa Wielkiego Chorążego Pokoju Światowego Józefa Stalina:

„Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca".

Wzmacniajmy siły Ojczyzny.

Bądźmy czujni wobec wrogów naszej wolności i niepodległości.

Skupiajmy się w szeregach narodowego frontu walki o pokój i Plan Sześcioletni.

Wszystkie żywe siły narodu — dla wykonania Planu Sześcioletniego.

Wzmacniajmy nierozerwalny sojusz i niewzruszoną przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Zacieśniajmy naszą solidarność z Niemiecką Republiką Demokratyczną i obrońcami pokoju w całych Niemczech w ich walce przeciw odbudowie nowego Wehrmachtu, o zjednoczone i pokój miłujące nowe Niemcy.

Podajmy braterską dłoń setkom milionów ludzi walczących we Francji i we Włoszech, we wszystkich krajach świata pod sztandarami pokoju.

Podnieśmy nasz głos stanowczy, głos dwudziestopięciomilionowego narodu:

Nie chcemy wojny!

Pragniemy pokoju!

Położyć kres uzbrajaniu Niemiec zachodnich!

Żądamy zawarcia jeszcze w roku 1951 traktatu pokojowego ze zjednoczonymi i demokratycznymi Niemcami!

Domagamy się zawarcia paktu pokoju między pięciu wielkimi mocarstwami, który zniweczy knowania wojenne!

Trzeba, aby cały naród polski poparł stanowczo żądania Światowej Rady Pokoju. Trzeba, by nasz mocny głos dołączył się do protestu i żądań wszystkich miłujących pokój narodów kuli ziemskiej. By ten zgodny i potężny głos setek milionów ludzi stał się groźnym ostrzeżeniem dla zbrodniarzy przygotowujących nową wojnę.

Dlatego my, Polski Komitet Obrońców Pokoju, jako wyraziciel dążeń wszystkich obrońców pokoju w Polsce, wzywamy cały naród do jednomyślnej solidarności z uchwałami Światowej Rady Pokoju. Niech każdy Polak i każda Polka, każdy, kto miłuje pokój i ojczyznę złoży swój podpis pod kartą narodowego plebiscytu pokoju:

W imię niepodległości Polski,

w imię pokoju między narodami,

w obliczu wojennych knowań imperialistów i odbudowy przez nich militaryzmu hitlerowskiego,

— POPIERAM I PODPISUJĘ APEL ŚWIATOWEJ RADY POKOJU:

„ŻĄDAMY ZAWARCIA PAKTU POKOJU MIĘDZY PIĘCIU WIELKIMI MOCARSTWAMI — ZWIĄZKIEM RADZIECKIM, STANAMI ZJEDNOCZONYMI, CHIŃSKĄ REPUBLIKĄ LUDOWĄ, WIELKĄ BRYTANIĄ I FRANCJĄ.

GDYBY RZĄD KTÓREGOKOLWIEK Z WIELKICH MOCARSTW ODMÓWIŁ SPOTKANIA W CELU ZAWARCIA TEGO PAKTU, BĘDZIEMY UWAŻALI TĘ ODMOWĘ ZA DOWÓD NAPASTNICZYCH ZAMIERZEŃ TEGO RZĄDU".

Niechaj nie zabraknie ani jednego głosu polskiego w tym wielkim plebiscycie, który ogarnia całą ludzkość.

Niechaj każdy Polak i każda Polka spełni swój patriotyczny obowiązek. W tej walce — z nami jest cała ludzkość, my jesteśmy z ludzkością.

POLSKI KOMITET OBROŃCÓW POKOJU

Warszawa, 31 marca 1951 r.

O dalsze wzmożenie walki o pokój i Plan 6-letni

Każdy dzień, każde nowe wydarzenie na arenie międzynarodowej unaocznia nam z nieodpartą siłą nierozerwalną więź między naszą wewnętrzną walką o zbudowanie mocnych fundamentów Polski Socjalistycznej a walką sił antyimperialistycznych w skali światowej.

Każde choćby nieznaczne przesunięcie w międzynarodowym układzie sił między obozem socjalizmu i pokoju a obozem imperializmu i wojny odbija się głębokim echem w życiu wewnętrznym naszego kraju i wpływa w sposób widoczny na nasz wewnętrzny układ sił politycznych, osłabiając lub podsycając opór wroga klasowego. I niewątpliwie każde nasze osiągnięcie, każdy krok naszego kraju ku socjalizmowi znaczy na wadze sił dwóch obozów i działa na rzecz wzmocnienia międzynarodowych sił antyimperialistycznych i pokojowych.

Stąd nasze wewnętrzne zadania, tempo i kierunek socjalistycznej ofensywy muszą być rozważane w najściślejszej łączności z walką, jaką obóz antyimperialistyczny prowadzi pod wodzą ZSRR we wszystkich częściach świata.

VI Plenum KC, wysuwając hasło narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni, wskazało całej partii, w jaki sposób należy realizować nasze wewnętrzne zadania budownictwa socjalistycznego, potęgując równocześnie nasz czynny udział i wkład do walki sił pokoju przeciwko niebezpieczeństwu imperialistycznej agresji.

W jakim kierunku rozwija się dziś sytuacja międzynarodowa? Co stanowi jej czynnik najbardziej znamienny i decydujący?

NIECH ŻYJE 1 MAJA — święto braterstwa mas pracujących walczących o pokój, wolność i socjalizm!

Spotykamy się z poglądem, jakoby czynnik decydujący o kierunku rozwoju obecnej sytuacji międzynarodowej stanowiły przygotowania imperialistów do rozszerzenia pożaru agresji.

Istotnie, imperializm amerykański, ciągnąc w zaprzęgu paktu atlantyckiego swych zachodnio-europejskich satelitów, nie szczędzi wysiłków dla rozpętania najdzikszego wyścigu zbrojeń, rozbudowy baz wojennych oraz zwiększenia sił militarnych, montuje bloki wojenne na zachodniej półkuli, na Pacyfiku, na Morzu Śródziemnym, z gorączkowym pośpiechem remilitaryzuje Trizonię i Japonię — słowem czyni wszystko, aby wojnę, wszczętą przezeń w Korei, przekształcić w trzecią wojnę światową. Są to fakty, których wymowy lekceważyć nie należy.

Nie należy jednakże ulegać naciskowi histerycznej i kłamliwej, do ostateczności rozwydrzonej propagandy wojennej imperialistów, obliczonej na sterroryzowanie narodów i wciągnięcie ich w odmęty nowej wojny.

Najbardziej bowiem znamiennym rysem obecnej sytuacji międzynarodowej jest niepowstrzymany wzrost sił i rezerw obozu antyimperialistycznego, obozu socjalizmu i demokracji, który rozwija wielką ofensywę pokoju.

Siły obozu socjalizmu i pokoju górują i jego zwycięstwo jest pewne.

O czym świadczy zwycięskie, przedterminowe wykonanie powojennego radzieckiego planu pięcioletniego, ogromny wzrost sił wytwórczych przemysłu i rolnictwa, przekroczenie przedwojennego poziomu produkcji przemysłowej o 73%, wzrost dochodu narodowego o 64%, niebywały postęp nauki i techniki, bujny rozkwit kultury, wydatny wzrost dobrobytu mas?

O czym świadczy szybki postęp budownictwa socjalistycznego w Polsce i w innych krajach demokracji ludowej, przeszło dwukrotne zwiększenie ich potencjału przemysłowego, zdławienie wszelkich prób restauracji kapitalizmu i spisków agentur imperialistycznych — spisków Rajka i Kostowa, Slinga i Swermowej, gomułkowszczyzny i spychalszczyzny?

O czym mówi historyczne zwycięstwo Chińskiej Republiki Ludowej, w której rozwijająca się wielka rewolucja stała się podporą i nadzieją wszystkich cierpiących jeszcze niewolę kolonialną ludów Azji?

O czym mówią niezaprzeczalne sukcesy Niemieckiej Republiki Demokratycznej w dziedzinie odbudowy kraju, utrwalenia demokracji, wyple-

---

Niech żyje narodowy front walki o pokój i Plan 6-letni!

nienia faszyzmu i militaryzmu, a nade wszystko w dziedzinie wychowania narodu niemieckiego w duchu walki o pokój i wolność narodów?

Wymowa tych faktów jest jednoznaczna. Świadczą one niezbicie o tym, że siły materialne i polityczne państw demokratycznych i pokojowych, tworzących wokół ZSRR trzon obozu antyimperialistycznego, nieustannie krzepną i potęgują się, wykazując całej ludzkości wyższość socjalizmu nad kapitalizmem i tworząc potężny bastion pokoju i wolności narodów.

Nie mogą tego nie przyznać nawet niektórzy najbardziej reakcyjni i wojowniczo nastrojeni politycy amerykańscy.

Herbert Hoover, leader republikanów, w głośnym wystąpieniu w końcu ubiegłego roku powiedział:

„Musimy liczyć się z faktem, iż rzucenie rozproszonych sił lądowych państw niekomunistycznych do wojny przeciwko komunistycznemu masywowi lądowemu będzie oznaczało wojnę bez zwycięstwa, wojnę bez pomyślnego zakończenia politycznego. Każda próba prowadzenia wojny przeciwko komunistycznemu masywowi lądowemu drogą inwazji przez grząski grunt Chin, Indii lub Europy zachodniej jest jawnym szaleństwem. Stałoby się to cmentarzyskiem dla milionów młodzieży amerykańskiej i doprowadziłoby do zagłady z wycieńczenia tego Gibraltaru zachodniej cywilizacji".

Czyż nie jest potwierdzeniem tej perspektywy doświadczenie krwawej wojny przeciwko narodowi koreańskiemu, wojny, która odsłoniła przed całym światem nie tylko bestialskie oblicze amerykańskich imperialistów, lecz także słabe i kruche strony bloku imperialistycznego?

Odwołanie Mac Arthura, który przyznał przed parlamentem amerykańskim: „sytuacja, w której znalazła się moja armia, uniemożliwiała z wojskowego punktu widzenia osiągnięcie zwycięstwa", świadczy wymownie, że amerykańscy najeźdźcy i ich wspólnicy ugrzęźli w beznadziejnej awanturze, która „może się skończyć jedynie klęską interwentów" (Stalin).

*

Co charakteryzuje położenie w krajach kapitalistycznych zachodniej Europy? I tu, jeśli sięgnąć do głębi zachodzących przemian, siłą narastającą, wywierającą coraz mocniejszy wpływ na rozwój wydarzeń — jest ruch oporu przeciwko wojennej polityce zamerykanizowanych rządów,

---

Niech żyje bohaterska klasa robotnicza, prowadząca naród polski do socjalizmu i wielkości OJCZYZNY!

przeciwko polityce zbrojeń, nieznośnych ciężarów podatkowych, zwyżki cen, zniżki płac, bezrobocia, ruch wyzwoleńczy w obronie wolności, suwerenności i niepodległości narodowej przeciwko amerykańskiej niewoli dolarowej i okupacji wojskowej.

Czymże jest fala strajkowa we Francji, we Włoszech, w Anglii, Austrii i w Niemczech Zachodnich. Czymże są strajki w faszystowskiej Hiszpanii, strajki całych gałęzi produkcji (kolejarze, dokerzy, metalowcy, górnicy), strajki całych miast (Barcelona, Mediolan), strajki w obronie chleba i strajki polityczne przeciwko Eisenhowerowi i jego hitlerowskim generałom?

Jest to ruch przodującej siły narodów Europy — proletariatu, który realizuje swoją jedność w codziennej walce o chleb i pokój wbrew socjal-imperialistom, labourzystom, saragatowcom, schumacherowcom, rozbijaczom z „Force Ouvriere". Jest to zarazem ruch potężnego protestu przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, ogarniający dziś wszystkie narody Europy, w tej liczbie również większość narodu niemieckiego.

Dobitnym wyrazem międzynarodowej solidarności proletariatu w walce przeciwko remilitaryzacji Trizonii była niedawna Europejska Konferencja Robotnicza w tej sprawie.

„Żaden z miłujących pokój narodów — oświadczył tow. Bierut na wielkiej manifestacji przyjaźni polsko-niemieckiej w Berlinie — nigdy nie zgodzi się ani na jawną, ani na zamaskowaną formę remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, która jest obecnie przebiegle stosowana, aby uśpić czujność ludzi naiwnych i wtrącić ich w otchłań nowej rzezi wojennej".

Powszechny protest przeciwko odbudowie Wehrmachtu, jako żywej siły amerykańskiej maszyny wojennej, przeciwstawia najszersze masy ludowe, spragnione pokoju — sprzedajnym rządom na usługach amerykańskiego kapitału monopolistycznego. W całej zachodniej Europie rośnie nienawiść do Amerykanów i ich sługusów.

„Perspektywa powszechnej wojny wywołuje w Anglii głęboki wstręt — przyznaje „Reynolds News". — Najczęściej znajduje to wyraz w postaci niezwykle ostrego antyamerykanizmu".

Ten wzrost ruchu antyimperialistycznego, ruchu obrońców pokoju, którego kręgosłupem jest wszędzie klasa robotnicza, budzi w kołach burżuazji obawy przed konsekwencjami awanturniczej polityki amerykańskiej.

„Monde", organ wielkiego kapitału francuskiego, pisze: „Między przywódcami narodów zachodnio-europejskich a ludami otwiera się przepaść.

Niech żyje i krzepnie sojusz robotniczo-chłopski, podstawa siły POLSKI LUDOWEJ!

Przywódcy są przedmiotem zainteresowania ze strony Ameryki. Ludy dziwią się sprzecznościom, których nie może rozwiązać żadna propaganda... Usłużność wobec amerykańskich mężów stanu przestaje być pożyteczna dla Amerykanów w miarę jak wzrasta opór ludów. Przed rozpoczęciem wielkiej krucjaty Amerykanie powinni zbadać serca nowych krzyżowców. Wtedy byliby przerażeni".

*

W jakim kierunku rozwijają się wydarzenia na zapleczu imperializmu, w koloniach — w Azji i Afryce, na Bliskim Wschodzie?

O czym mówi zaciekła, długotrwała wojna wyzwoleńcza Vietnamu, Malajów, ruch partyzancki na Filipinach i w Indochinach, niedawne wydarzenia w Maroko, potężny zryw strajkowy irańskich robotników naftowych pod hasłami walki o wypędzenie angielskich i amerykańskich koncernów z Iranu?

Fakty te świadczą, że okres „pokojowej", bezkarnej grabieży tych krajów przez imperialistów minął bezpowrotnie, że narody tych krajów, mając przed oczyma wielki przykład zwycięstwa narodu chińskiego, stają się coraz bardziej czynnymi uczestnikami walki światowego frontu antyimperialistycznego.

*

Front antyimperialistyczny, zespalając pod sztandarem walki o pokój kraje socjalizmu i demokracji, masy pracujące krajów kapitalistycznych i ludy kolonii — tworzy siłę coraz bardziej aktywną, coraz skuteczniej przeciwdziałającą awanturniczym zamierzeniom podżegaczy wojennych.

Rezerwą tego frontu pokoju są przeciwieństwa wewnętrzne, rozdzierające obóz imperialistyczny, przeciwieństwa, towarzyszące zawsze zmowie grabieżców, opartej na przemocy silnego partnera nad słabym. Najbardziej napiętym jest antagonizm amerykańsko-angielski. Hegemonia amerykańskich monopolistów realizuje się w warunkach brutalnego dyktatu i szantażu wobec innych uczestników paktu atlantyckiego i całego bloku wojennego. ONZ—przemocą, z bezprzykładnym cynizmem—została przekształcona w narzędzie amerykańskiej agresji. Stany Zjednoczone drogą bezwzględnego nacisku politycznego, finansowego i wojskowego narzucają swoim satelitom ciężary wojennych przygotowań i kontyngenty dostaw mięsa armatniego, wypierają ich z rynków, zagarniają w swoje ręce źród-

---

Niech żyje WOJSKO POLSKIE — wierna straż pokoju, niepodległości i socjalistycznego budownictwa!

la i zapasy strategicznych surowców, ciężki i zbrojeniowy przemysł (plan Schumana), mianują swoich generałów na dowódców wojskowych a swoich bankierów na gauleiterów gospodarki zachodniej Europy.

Węzły tych wewnętrznych międzyimperialistycznych przeciwieństw wikłają się coraz bardziej, w miarę jak wzrasta nacisk USA w kierunku przyspieszenia wojennych przygotowań i nowych awantur na Dalekim Wschodzie i w Europie, w miarę jak potężnieje ruch antyimperialistyczny. Każda porażka podżegaczy wojennych odsłania te podskórne przeciwieństwa. Niemniej jednak dalsze podporządkowanie wasali kapitałowi amerykańskiemu trwa.

Wzrastająca przewaga sił obozu socjalizmu i demokracji i spotęgowanie ruchu obrońców pokoju na całym świecie nie oznacza w żadnym razie, że niebezpieczeństwo wojny zmalało. Doświadczenia historii i obecny rozwój wydarzeń międzynarodowych uczą nas, że im bardziej beznadziejnym i rozpaczliwym staje się położenie imperialistycznej reakcji, tym bardziej awanturniczą i niebezpieczną dla pokoju staje się jej polityka. Imperialiści gotowi są popełnić wszelkie zbrodnie, unicestwić środkami nowoczesnej techniki wojennej całe narody, byleby powstrzymać nieuchronny proces upadku kapitalizmu.

*

Od czego zależy dalszy wzrost ruchu pokoju i skuteczność jego przeciwdziałania agresywnym poczynaniom imperialistów?

Zależy przede wszystkim od tego, w jakim stopniu ruch w obronie pokoju potrafi wyzwolić milionowe masy spod wpływu imperialistycznej propagandy fałszu, z sieci potwornych kłamstw, przy pomocy której podżegacze wojenni chcą wciągnąć narody w odmęty nowej wojny.

„Pokój zostanie utrzymany i utrwalony — mówi tow. Stalin — jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę utrzymania pokoju i będą broniły jej do końca. Wojna może się stać nieuniknioną, jeżeli podżegaczom wojennym udą się omotać siecią kłamstw masy ludowe, oszukać je i wciągnąć do nowej wojny światowej. Dlatego też szeroka kampania na rzecz utrzymania pokoju, jako środek zdemaskowania zbrodniczych machinacji podżegaczy wojennych, ma obecnie znaczenie pierwszorzędne".

Sprawie zdemaskowania podżegaczy wojennych wobec wszystkich narodów służy rozwijająca się obecnie na całym świecie kampania wokół Apelu Światowej Rady Pokoju o Pakt Pokoju pięciu wielkich mocarstw.

Niech żyje JÓZEF STALIN — chorąży pokoju, wódz postępowej ludzkości, wielki przyjaciel narodu polskiego!

Walka o Pakt Pokoju pięciu wielkich mocarstw, o pakt oznaczający pokojowe rozwiązanie konfliktów i wyrzeczenie się stosowania siły zbrojnej w stosunkach między państwami, pakt proponowany przez ZSRR z trybuny ONZ, odpowiada dążeniom wszystkich narodów i znajdzie niewątpliwie poparcie wśród setek milionów ludzi wszelkich przekonań i wierzeń na całym świecie. Rządy imperialistyczne zostaną postawione w sytuacji, w której bądź zmuszone będą pod naciskiem mas podpisać Pakt Pokoju, bądź też odmówią, dając praktyczny i niezbity dla wszystkich narodów dowód swych agresywnych zamierzeń, wrogich całej ludzkości. W ten sposób żądanie Paktu Pokoju pozwoli masom ludowym we wszystkich krajach znaleźć prawdziwą odpowiedź na pytanie, kto pragnie pokoju, a kto pcha je w otchłań rzezi wojennej i nieopisanych cierpień.

Uświadomienie sobie tej prawdy przez narody krajów kapitalistycznych, włączonych przez swe reakcyjne rządy do agresywnych bloków wojennych, ma ogromne znaczenie dla dalszych losów pokoju. Nie można bowiem prowadzić współczesnej wojny w warunkach, gdy większość narodu jest przekonana, że jest to wojna zbrodnicza, niesprawiedliwa, grabieżcza, wymierzona przeciwko krajom, które chcą pokoju i wolności narodów.

Jaką rolę powinna spełnić kampania wokół Apelu w sprawie Paktu Pokoju na naszym froncie wewnętrznym?

Polski ruch obrońców pokoju wezwał cały naród do poparcia Apelu Światowej Rady Pokoju w powszechnym Narodowym Plebiscycie. Dla narodu polskiego żądanie zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami wiąże się nierozłącznie ze stanowczym protestem przeciwko odbudowie hitlerowskiego militaryzmu, z walką o umocnienie podstaw niepodległości i siły Polski Ludowej jako jednego z ważnych ogniw w światowym froncie pokoju i demokracji. Dlatego też sam fakt wyrażenia jednomyślnej solidarności z żądaniem Paktu Pokoju nie wyczerpuje zadań Plebiscytu. Partia nasza, biorąc jak najczynniejszy udział w tej wielkiej kampanii politycznej i okazując wszechstronną pomoc komitetom obrońców pokoju, przywiązuje największą wagę do podniesienia politycznego uświadomienia całej ludności pracującej — świadomości całego narodu. Pragnienie pokoju i nienawiść do sprawców wojen ożywia przytłaczającą większość narodu polskiego. Jednakże nieprzezwyciężone są jeszcze nastroje fatalizmu wojennego, nastroje niewiary w możliwość powstrzymania wojny i w skuteczność walki o pokój.

Niech żyje i krzepnie wieczna przyjaźń z narodami ZWIĄZKU RADZIECKIEGO — rękojmia naszej niepodległości!

Rozpowszechnione są jeszcze nastroje bezpłodnego pacyfizmu, który nie widzi wrogów pokoju i nie mobilizuje do walki przeciw nim. Agitacja wroga przenosi do kraju zatrutą kłamstwem propagandę wojenną imperialistów, której celem jest podważenie wiary w siły pokoju, zamaskowanie ich antypolskich knowań.

Oto dlaczego Komitet Centralny wskazuje partii, że „wszelkie niedocenianie pracy uświadamiającej w tej kampanii może obniżyć jej poziom polityczny i aktywność mas, grozi wypaczeniem jej celów politycznych i sprowadzeniem akcji do mechanicznej i bezdusznej pogoni za podpisami".

Narodowy Plebiscyt Pokoju powinien przenieść do wszystkich — nawet najbardziej zacofanych środowisk, do każdego człowieka pracy — prawdę o sytuacji międzynarodowej.

W tej szerokiej, ogólnonarodowej kampanii politycznej partia nasza powinna:

demaskować amerykańskich imperialistów jako wrogów Polski i pokoju, jako wrogów ludzkości i naszej niepodległości, przygotowujących nową wojnę światową i najazd hitlerowsko-amerykańskich hord na Polskę;

wpajać w najszersze masy wiarę w rosnącą potęgę sił pokoju i przekonanie, że wojna nie jest nieunikniona, że masy ludowe mogą okiełznać podżegaczy wojennych, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą jej broniły do końca;

utrwalać i pogłębiać uczucia solidarności, braterstwa i zaufania wobec ZSRR, krajów demokracji ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wobec Chin i Korei walczącej z amerykańskim najazdem, wobec wszystkich sił demokratycznych i antyimperialistycznych, które skuwają rwących się do wojny napastników;

budzić wśród mas pracujących nienawiść i czujność wobec wrogów ludu, agentów imperialistycznych, zamaskowanych szpiegów i dywersantów, wobec podłych zdrajców ojczyzny przyodzianych nieraz w owczą skórę.

Postulaty Plebiscytu Pokoju są postulatami narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni.

Nabierają one pełnej treści i znaczenia jedynie wtedy, gdy zostają powiązane z mobilizacją mas do codziennego wysiłku w imię realizacji Planu 6-letniego, o spotęgowanie naszych sił gospodarczych i kulturalnych.

Chwała niezwyciężonej ARMII RADZIECKIEJ — wyzwolicielce ludów — strażniczce pokoju i wolności narodów. Niech żyje niezłomne polsko-radzieckie braterstwo broni!

„Pogląd, że podpisanie Apelu, zadeklarowanie, że się jest zwolennikiem pokoju — przestrzega tow. Bierut — jest już wystarczającą formą udziału w walce o pokój, samouspakajanie się liczebnością Komitetów Pokoju, jest objawem niebezpiecznym. Nie należy zwężać walki o pokój tylko do form propagandowych i deklaratywnych... Chcę przestrzec jeszcze przed poważnym niebezpieczeństwem spłycenia tej walki, traktowania jej w sposób, który można by upodobnić raczej do pacyfizmu burżuazyjnego. Chodzi nam nie o „święty spokój", nie o zgodę klasową, nie o tuszowanie przeciwieństw i walki klasowej, nie o zwolnienie tempa budowy społeczeństwa bezklasowego — lecz o to, że walczymy o pokój, walczymy przeciwko rozpętywaniu imperialistycznej wojny agresywnej i tworzymy front narodowy jako dźwignię realizacji Planu 6-letniego, który jest dla naszego narodu podstawą walki o zabezpieczenie naszej niepodległości i pokojowego rozwoju".

Zwycięstwo Plebiscytu Pokoju — jako potężnej demonstracji pokojowej woli narodu polskiego, jako wielkiej akcji uzbrajającej moralnie masy pracujące przeciwko imperialistycznej agresji, jako wezwanie do walki o wzmocnienie siły Polski Ludowej — stanowić będzie nasz realny wkład do dzieła umocnienia międzynarodowego frontu pokoju, socjalizmu i demokracji.

*

W jaki sposób niepowstrzymany wzrost sił obozu socjalizmu i demokracji a z drugiej strony wzrost aktywności i awanturnictwa obozu imperialistycznego — wpływa na nasz wewnętrzny układ sił społecznych, na postęp ofensywy socjalistycznej w Polsce? W jakim kierunku rozwija się nasza sytuacja wewnętrzna?

Niewątpliwie w kierunku ciągłego i szybkiego wzrostu sił socjalizmu i wypierania elementów kapitalistycznych, stawiających opór równie zaciekły jak beznadziejny.

Tego dowodzi zwycięskie wykonanie zadań pierwszego roku Planu 6-letniego, który przyniósł przeszło 30-procentowy skok produkcji naszego przemysłu, doprowadzając go w przeliczeniu na jednego mieszkańca do poziomu przeszło trzykrotnie wyższego niż przed wojną.

O tym mówią ogłoszone niedawno wyniki wykonania planu w pierwszym kwartale br., wyniki osiągnięte w ciężkiej walce z trudnościami,

---

Niech żyje ŚWIATOWA RADA POKOJU — jednocząca narody w walce o pokój świata!

a także realne osiągnięcia rolnictwa w mechanizacji, wyrażającej się poważną cyfrą 28 tysięcy traktorów, w akcji siewnej i w masowej kontraktacji roślinnej i hodowlanej.

Świadectwem tego jest ruch przedmajowego współzawodnictwa socjalistycznego, ogarniający setki tysięcy robotników i setki gromad wiejskich, liczne rzesze inteligencji i młodzieży.

Niedawno ogłoszone, wstępne wyniki powszechnego spisu ludności rzuciły snop światła na przemiany społeczne dokonane od chwili rewolucyjnego przełomu — wyzwolenia:

wzrost ludności utrzymującej się z pracy poza rolnictwem z 38,6% (przed wojną) do 54% (obecnie), co oznacza gwałtowny postęp uprzemysłowienia kraju i gwałtowny wzrost liczebności klasy robotniczej;

szybki przyrost naturalny ludności w przeliczeniu na 1.000 mieszkańców o 50% wyższy niż przed wojną, co stanowi widomy znak wzrostu poziomu życiowego mas pracujących.

VI Plenum wskazało nam środki, przy pomocy których jeszcze bardziej potrafimy spotęgować, zespolić i uwielokrotnić siły socjalizmu.

Hasło narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni to oręż polityczny partii do prowadzenia dalszej ofensywy socjalistycznej, oręż skutecznego gromienia reakcji, potęgujący zdolność mobilizacyjną partii jako awangardy klasy robotniczej i przewodnika narodu, przeżywającego najgłębsze rewolucyjne przeobrażenia.

Czy potrafiliśmy wydobyć z bogatego arsenału ideowego VI Plenum broń dla wywalczenia nowych osiągnięć, nowych zwycięstw budownictwa socjalistycznego i umocnienia naszego państwa? Wydaje się, że ten arsenał ideologiczny jest jeszcze wciąż niedostatecznie wykorzystywany, a niekiedy stosowany w sposób opaczny.

Czy proces karczowania korzeni kapitalizmu — bazy społecznej wroga — oznacza zanik jego oporu? W żadnym razie. Tak twierdzić mogą jedynie prawicowi kapitulanci, którzy zostali w naszej partii rozgromieni. Ale czy oportunizm został doszczętnie wypleniony w praktyce codziennej naszej walki?

Jaka jest odpowiedź wroga klasowego i wspierających go obcych agentur na postępy socjalistycznego budownictwa?

Bardziej zaciekły i bardziej zamaskowany opór, dywersja i zbrodnicze szkodnictwo — próby tworzenia zakonspirowanych, reakcyjnych gniazd

---

Precz z odbudową militaryzmu hitlerowskiego przez amerykańskich imperialistów! Razem z narodami Europy pokrzyżujemy amerykańsko-hitlerowskie plany wojenne!

w najczulszych miejscach naszego państwa i gospodarki, próby przenikania również do szeregów robotniczych. Takie są metody walki wroga klasowego, potwierdzone przez historię Związku Radzieckiego, przez nasze praktyczne doświadczenie.

Reakcja stawia na wojnę i żyje nadzieją wojny, interwencji imperializmu na rzecz restauracji kapitalizmu pod berłem amerykańsko-hitlerowskim. Jej pozycje są wrogie całemu narodowi, jego wszystkim osiągnięciom, jego wolności i istnieniu.

Jest to nierozdzielne wiązanie się rozbitków reakcji z dywersyjno-szpiegowską agenturą imperializmu. O tym, jakie są dążenia tych reakcyjnych sił, mówią bez ogródek wydawnictwa emigracyjnych odszczepieńców i sprzedawczyków.

Emigracyjna „Kultura" w nr 2-3 z 1951 r. pisze:

„Niezależni i całkowicie suwerenni jak szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie nie będziemy już nigdy... Każdy, kto walczy przeciw Moskwie, jest naszym sojusznikiem bez względu na to, czy uznaje nasz rząd w Londynie czy nie, czy gotów jest zagwarantować nasze granice na Odrze i Nysie czy nie, bez względu na to, czy walczy przeciw komunistom w Europie, na Korei czy na biegunie...

Nic nam przecież z Ziem Odzyskanych, jak długo nad nimi jest Bierut.

Nikt na świecie nie ma więcej niż my powodów, by walczyć nawet ramię w ramię z Niemcami. Każdy dobry, kto gotów jest bić się przeciw Sowietom — każdy!" woła nieprzytomnie z nienawiści emigrancka gadzinówka.

Oto jawny program poparcia najazdu amerykańsko - hitlerowskiego Wehrmachtu na Polskę, program nienawistny dla każdego uczciwego Polaka, dla każdego patrioty.

Dlatego wróg chwyta się starych, nie wyplenionych do końca, tradycji politycznych WRN i piłsudczyzny, starych endeckich przesądów i strzępów ideologii nacjonalistycznej wszelkiej maści, zakrywając skrzętnie swe haniebne oblicze zdrady. Ale równocześnie wróg szuka mniej zużytych masek ideologicznych i nowych środków dywersji — titoizmu.

Emigracyjne pismo „Syrena" z 24.II br. pisze: „Aliantów interesuje kraj Titoizm jest dla nich ideałem politycznej rozgrywki antysowieckiej... Postawić na człowieka, który wykaże największe powiązania osobiste

---

Wszyscy do walki o wykonanie zadań drugiego roku Planu 6-letniego! Produkujmy więcej, szybciej, taniej i lepiej!

i wpływy wśród dzisiejszych kierowników Polski, który będzie w stanie zorganizować dywersję na różnych szczeblach dzisiejszej administracji i wojska, który ma powiązania z dzisiejszymi działaczami politycznymi w Polsce bez względu na to, czy będą to komuniści czy nie. Komuniści mogą być nawet ciekawsi. Rezultat: narodowy komunizm polski — titoizm polski...“

Czy nie jest to przepis na gomułkowszczyznę i na spychalszczyznę?

Klasa robotnicza to kręgosłup demokracji ludowej i trzon frontu narodowego. I nie ma nic dziwnego w fakcie, że właśnie w stronę klasy robotniczej wróg wyciąga swe macki, szuka słabych odcinków frontu, próbuje wykorzystać nasze błędy, objawy biurokratyzmu, słabość pracy politycznej i zawiązać swoje gniazda dywersji.

Doświadczenie uczy nas, że wroga w praktyce nie zawsze umiano dostrzec, że lekceważono jego działanie, że uspakajano się naiwną i fałszywą wiarą w automatyczną jednolitość polityczną rosnącej klasy robotniczej, że szereg organizacji partyjnych zatraciło czujność.

Proces pogłębiania zwartości politycznej klasy robotniczej na platformie marksizmu-leninizmu wymaga znacznie dłuższego czasu niż okres 2—3 lat. Proces ten trwa dalej, gdyż nie zostały i nie mogły być w tym czasie do końca wykarczowane korzenie, rodzące apatię, wahania i recydywy socjaldemokratyzmu.

Polska klasa robotnicza dowiodła swej ofiarności, bojowej postawy i rewolucyjnej świadomości w tych walkach, które dotąd toczyliśmy o utrwalenie demokracji ludowej i budownictwa socjalizmu. Równocześnie jednak do klasy robotniczej, która w ciągu ostatnich lat podwoiła się liczebnie, napływają elementy z innych warstw — drobnomieszczańskie, chłopskie — obciążone całym bagażem obcej ideologii, zacofania, reakcyjnych przesądów, podatne na nacisk i demagogię wroga.

Nie bez znaczenia pozostaje także fakt, że w łonie polskiego ruchu robotniczego istnieją jeszcze przeżytki ideologii socjaldemokratycznej, którą prawicowi przywódcy PPS zatruwali w ciągu wielu dziesięcioleci świadomość proletariatu. Istnieją i działają niedobitki WRN i rozmaite zdemoralizowane i dwulicowe elementy, żerujące na każdej trudności i odwołujące się do najbardziej zacofanych i politycznie nieświadomych grup robotników.

Cześć przodownikom pracy — bohaterom budownictwa socjalistycznego!

Oto dlaczego walka o wychowanie rosnących rzesz robotniczych w duchu socjalistycznego patriotyzmu, w poczuciu odpowiedzialności za los Polski budującej socjalizm, wpojenie w najszersze masy robotnicze pełnej świadomości ***klasy panującej*** *— gospodarza kraju — pozostaje jednym z kluczowych zadań partii.*

*

Podstawowym warunkiem realizacji hasła narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni jest więc wzmożenie rewolucyjnej czujności i zwalczanie oportunistycznych wypaczeń linii partii przez uporczywą pracę polityczno-wychowawczą, która wytrzebi pozostałości burżuazyjnej ideologii i uodporni partię i klasę robotniczą przeciwko politycznej ślepocie oraz dywersji wroga.

Czujność rewolucyjna i przezwyciężenie prawicowego oportunizmu w praktyce pracy partyjnej, aczkolwiek stanowią niezbędny warunek realizacji wytycznych VI Plenum, nie wyczerpują w żadnym razie jego bogatego arsenału ideologicznego. Należą one bowiem do trwałego dorobku okresu walki z gomułkowszczyzną, która najpełniejszy wyraz polityczny znalazła na III Plenum KC.

Co stanowi centralną myśl polityczną VI Plenum? Jaki sens polityczny zawiera w sobie połączenie w jedno sprawy budownictwa socjalistycznego i sprawy wolności, niepodległości i przyszłości narodu — znajdujące wyraz w haśle narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni?

Centralną myślą VI Plenum, jego najgłębszym sensem jest uzbrojenie polityczne i ideologiczne partii klasy robotniczej do skutecznej walki o trwały sojusz z nieproletariackimi warstwami, a nade wszystko *o sojusz z chłopstwem pracującym — o umocnienie sojuszu ze średnim chłopstwem w oparciu o biedotę wiejską.*

Budowanie i utrwalanie sojuszu ze średniakiem oto obecnie istota sprawy.

„Główna rzecz polega na tym — mówi tow. Stalin — żeby budować socjalizm razem z chłopstwem, koniecznie razem z chłopstwem i koniecz-

---

Niech żyją chłopi polscy — wierni sojusznicy klasy robotniczej w walce przeciwko reakcji i wyzyskiwaczom wiejskim o zbudowanie silnej i szczęśliwej ojczyzny!

nie pod kierownictwem klasy robotniczej, albowiem kierownictwo klasy robotniczej stanowi podstawową gwarancję tego, że budownictwo pójdzie po drodze do socjalizmu".

Pozostaje niezaprzeczalnym faktem, że władza ludowa cieszy się poparciem podstawowych mas chłopskich, które osiągnęły dzięki kierownictwu klasy robotniczej ogromne społeczne, materialne i kulturalne korzyści. W rezultacie tego sojuszu robotniczo-chłopskiego małorolni i średniorolni chłopi wyzwolili się od zmory głodu ziemi, od wyzysku obszarniczo-kartelowego, od kryzysów i bezrobocia, od spekulanta i lichwiarza.

Dzięki sojuszowi robotniczo-chłopskiemu wieś zdobyła potężne środki obrony przed wyzyskiem kułackim: spółdzielczość handlową, ośrodki maszynowe — osiągnęła warunki wysokiej dochodowości gospodarstw, podniosła wydatnie spożycie artykułów żywnościowych i towarów przemysłowych, zwiększyła produkcję rolną i hodowlaną. Dzięki sojuszowi robotniczo-chłopskiemu małorolni i średniorolni chłopi mają dziś otwartą drogę do spółdzielni produkcyjnych, które w oparciu o nowoczesną, wielką produkcję jedynie zdolne są zabezpieczyć wsi rzeczywisty i trwały dobrobyt i kulturę.

Dalszy postęp socjalizmu na wsi wymaga wszechstronnego, organizacyjnego i gospodarczego umacniania istniejących spółdzielni produkcyjnych. Szerokie masy chłopskie wstąpią na drogę wspólnej spółdzielczej gospodarki jedynie na podstawie własnego doświadczenia, na podstawie żywego przykładu, który im dowiedzie, że spółdzielnia jest wyższą formą gospodarowania, zapewniającą lepsze warunki życia, wzrost kultury na wsi. Dlatego też cementowanie sojuszu robotniczo-chłopskiego na fundamencie spółdzielczości produkcyjnej może się dokonywać jedynie na drodze ścisłego przestrzegania zasady dobrowolności.

Jednakże w praktyce nasz sojusz z podstawowymi masami chłopskimi — a przede wszystkim ze średniakiem — podważany jest na skutek nie przezwyciężonego sekciarstwa, lewackiego wypaczania naszej linii partyjnej, niedopuszczalnej praktyki bezdusznego administrowania, co wyraża się w poszczególnych faktach naruszania praworządności i stosowania przymusu w stosunku do średniego chłopa. Najjaskrawszy wyraz błędy te znalazły w praktyce skupu zboża, w poszczególnych wypadkach stosowania presji przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych, w praktyce „permanentnej" regulacji gruntów, w mechanicznym planowaniu akcji siewnej itp.

Wzmacniajmy braterską więź wszystkich patriotów polskich — partyjnych i bezpartyjnych, w pracy dla rozkwitu naszej ojczyzny!

Czyż nie jest jasne, że takie metody w stosunku do średniego chłopa podważają realizację hasła frontu narodowego?

Towarzysz Stalin uczy:

„Niezbędne jest, żeby komuniści na wsi wyrzekli się wypaczonych form administrowania. Nie można wyjeżdżać na samych tylko rozporządzeniach w stosunku do chłopstwa. Trzeba się nauczyć cierpliwego wyjaśniania chłopom niezrozumiałych dla nich zagadnień. Trzeba się nauczyć przekonywać chłopów, nie szczędząc na tę sprawę ani czasu, ani wysiłków. Oczywiście o wiele łatwiej i prościej jest wydać rozporządzenie i postawić kropkę, jak to często robią niektórzy nasi przewodniczący gminnych komitetów wykonawczych. Ale nie wszystko jest dobre, co jest proste i łatwe".

*

Realizacja myśli przewodniej VI Plenum KC — realizacja frontu narodowego — jest nieodłączną od zacieśnienia współpracy partii z masami bezpartyjnymi — od wytworzenia wokół partii szerokiego aktywu bezpartyjnego, posiadającego głębokie zaufanie do partii, wiążącego ją z milionowymi masami robotników, chłopów i inteligencji.

Tow. Stalin mówi:

„Na czym polega siła partii z punktu widzenia jej więzi z masami? Na tym, że ma ona wokół siebie szeroki bezpartyjny aktyw sympatyków. Partia nie mogłaby prowadzić do walki milionowych mas klasy robotniczej, gdyby nie miała wokół siebie tego szerokiego aktywu sympatyków. Bez pomocy takiego aktywu partia nie może kierować milionowymi masami narodu. To jest jedno z podstawowych praw kierowania".

W jaki sposób partia powinna utrzymywać codzienną więź z masami bezpartyjnymi? Przede wszystkim poprzez masowe organizacje społeczne, związki zawodowe, Z.M.P., Związek Samopomocy Chłopskiej, Ligę Kobiet, komitety obrońców pokoju, a także, co ma szczególnie doniosłe znaczenie na wsi — przez rady narodowe.

Czy po VI Plenum, które zwróciło uwagę partii na nieodzowną potrzebę wzmożenia pracy członków partii w e w n ą t r z tych organizacji, na rozbudzenie aktywności i samodzielności tych organizacji dokonano już w praktyce istotnego zwrotu? W praktyce wciąż jeszcze spotykamy

---

Strzeżmy warsztatów pracy przed ręką szkodnika i okiem szpiega! Więcej czujności wobec wrogów i agentów imperialistycznych!

komenderowanie tymi organizacjami i zastępowanie ich przez partię, odsuwanie bezpartyjnych od głosu, krępowanie ich inicjatywy. Zdarzają się wciąż jeszcze wypadki karygodnego nieliczenia się z demokratycznie wyrażoną wolą członków organizacji społecznych, z wolą wyborców, ze stanowiskiem bezpartyjnych w zarządach i komitetach. Niektórzy aktywiści naszej partii nie licząc się z głosem mas i nie przysłuchując się ich krytyce, spoglądają z góry na bezpartyjnych, odrywając się w ten sposób od mas pracujących — od gleby, z której wyrasta siła partii.

Realizacja hasła Frontu Narodowego to także skupienie najszerszych rzesz bezpartyjnej inteligencji wokół klasy robotniczej i jej partii. A przecież często organizacje partyjne nie wychodzą w tej dziedzinie poza ogólne deklaracje, tolerując w praktyce „specożerstwo", objawy nieufności i lekceważenia w stosunku do inteligencji technicznej, twórczej, nauczycielstwa itd.

Czyż nie jest jasne, że taka praktyka nie ma nic wspólnego z realizacją hasła frontu narodowego?

Jaka powinna być postawa członków partii wobec bezpartyjnych?

Towarzysz Stalin uczy:

„...trzeba zmienić samo podejście komunisty do bezpartyjnego. W tym celu niezbędne jest, aby komunista traktował bezpartyjnego jak równy równego. W tym celu niezbędne jest, aby komunista nauczył się traktować bezpartyjnego z zaufaniem, jak brat brata. Nie można żądać od bezpartyjnego zaufania, gdy w zamian za to otrzymuje nieufność. Może się ono tworzyć, jak mówił Lenin, tylko w drodze „wzajemnej kontroli" partyjnych i bezpartyjnych, w drodze wzajemnej kontroli w toku codziennej praktycznej pracy".

*

Gdzie tkwią źródła wypaczeń w praktyce walki o hasła VI Plenum KC, w praktyce realizacji frontu narodowego?

Źródła te tkwią w słabej i niedostatecznej pracy politycznej organizacji partyjnych, w zaniedbaniu wychowawczej i uświadamiającej działalności partii na rzecz bezdusznych, biurokratycznych i sekciarskich form komenderowania. Tendencje te są na wskroś obce marksistowsko-leninowskiej partii i muszą być uporczywie zwalczane i trzebione, gdyż wiodą nieuchronnie do oderwania się partii od mas.

Kierować, to znaczy umieć przekonywać masy o słuszności polityki partii. Dlatego też „podstawową metodą naszej pracy partyjnej — mówił

Niech żyje młodzież polska, niech żyje ZMP — młoda gwardia patriotów i budowniczych socjalizmu!

tow. Bierut na VI Plenum — powinna być metoda uświadamiania i przekonywania. Siła, autorytet, wpływ ideowy i polityczny partii opiera się na jak najściślejszej łączności, na codziennym związku z masami pracującymi. Tylko coraz bliższa łączność z masami zapewnia rzeczywiste przenikanie do najszerszych mas wskazań i haseł politycznych partii".

Ta podstawowa zasada pracy partyjnej, której podkreślenie z wielką mocą jest cennym dorobkiem VI Plenum KC, nie stała się jeszcze wytyczną codziennej praktyki wielu organizacji. Znajduje to wyraz w niedocenianiu propagandy i agitacji, w lekceważeniu życia politycznego organizacji podstawowych, w sprowadzaniu pracy partyjnej do zastępowania administracji gospodarczej i bezdusznej pogoni za cyframi planu, za cyframi wydobycia, za gołymi, nie wzbogaconymi treścią polityczną wskaźnikami gospodarczymi.

Jest wielkim osiągnięciem organizacji i komitetów naszej partii, że zdobywają coraz głębszą orientację w sprawach gospodarczych, w walce o realizację zadań planu, że biorą coraz aktywniejszy udział w rzeczywistej kontroli pracy administracji zakładów produkcyjnych. Lecz błędem niewybaczalnym jest, gdy tę działalność gospodarczą odrywa się do polityki, i wyjaławia się z treści ideologicznej. Taki błąd popełniają niejednokrotnie sekretarze organizacji podstawowych typu tow. Duka (sekretarza Tomaszowskich Zakładów Sztucznego Jedwabiu), który oświadcza: „ja się zajmuję planem i na propagandę nie mam czasu".

Nie można mobilizować klasy robotniczej do walki o plan, do podniesienia wydajności, do przekraczania norm, do obniżki kosztów własnych produkcji, nie wyjaśniając robotnikom, że pracują d l a s i e b i e, w s w o i c h fabrykach, że budują socjalizm, że wzmagają w ten sposób siły naszej ojczyzny. A to wymaga rozwijania wytężonej pracy politycznej ze strony całej organizacji partyjnej, to wymaga propagandy i agitacji w partii i w masach.

Sukcesy gospodarcze i ich trwałość zależą całkowicie od sukcesów partyjno-organizacyjnej i partyjno-politycznej pracy.

„W praktyce polityka i sprawy gospodarcze są nierozdzielne — uczy tow. Stalin. Istnieją one razem i działają razem... I ten, kto chce w naszej pracy praktycznie oddzielić sprawy gospodarcze od polityki, wzmocnić pracę gospodarczą za cenę osłabienia pracy politycznej, lub też naodwrót

---

Pod sztandarem MARKSA, ENGELSA, LENINA i STALINA
naprzód do POLSKI SOCJALISTYCZNEJ!

— wzmocnić pracę polityczną za cenę osłabienia pracy gospodarczej, ten niewątpliwie znajdzie się w ślepej uliczce.

Gdzie leży punkt ciężkości sprawy upolitycznienia pracy partyjnej, wzbogacenia życia ideologicznego partii, wzmocnienia jej działalności wychowawczej wśród najszerszych mas?

Ten punkt ciężkości leży w podstawowej organizacji partyjnej, w fabryce, w gromadzie, w instytucji.

Dlatego też nasycenie życia każdej podstawowej organizacji partyjnej świadomością jej zadań politycznych, uaktywnienie każdego jej członka jako żołnierza partii, niosącego w masy prawdę i hasła partii, wzmocnienie łączności i więzi między każdym szeregowym aktywistą partii a bezpartyjnymi na zasadzie wzajemnego zaufania — to zadania węzłowe dla wcielenia w życie hasła narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni.

Niech żyje awangarda klasy robotniczej — przodująca siła narodu — POLSKA ZJEDNOCZONA PARTIA ROBOTNICZA!

Eugeniusz Szyr

O właściwą realizację linii Partii

„Co to znaczy kierować, jeżeli polityka partii jest słuszna, a prawidłowe stosunki pomiędzy awangardą a klasą nie są zakłócone?

Kierować w takich warunkach — to znaczy umieć przekonywać masy o słuszności polityki partii, wysuwać i realizować takie hasła, które podciągają masy do stanowiska partii i ułatwiają im nabycie z własnego doświadczenia przekonania o słuszności polityki partii, podnosić masy do poziomu świadomości partii i zapewniać sobie w ten sposób poparcie mas, ich gotowość do stanowczej walki". (J. Stalin).

VI Plenum KC PZPR postawiło przed partią i klasą robotniczą, przed podstawowymi masami narodu polskiego zagadnienie frontu narodowego w walce o pokój i Plan 6-letni.

Takie powiązanie w jednym haśle podstawowych zadań politycznych i gospodarczych zgodne jest z tezą marksizmu-leninizmu o jedności polityki i ekonomiki, o pierwszeństwie polityki w stosunku do ekonomiki, o współzależności i nierozdzielności zadań politycznych, gospodarczych i kulturalno-wychowawczych partii i władzy ludowej.

„Walka o pokój jest dziś naczelnym i najważniejszym zadaniem naszej partii — tak jak jest najważniejszym zadaniem wszystkich partii robotniczych na całym świecie i wszystkich postępowych i uczciwych ludzi. Zadania partii są nieodłączne od troski o polityczne i organizacyjne kierownictwo w tej walce" (tow. Bierut — przemówienie na VI Plenum).

„Aktywność w walce o pokój oznacza więc codzienną pracę każdego z nas nad umacnianiem sił Polski Ludowej, nad umacnianiem jej bazy ekonomicznej, nad umacnianiem jak najszybszego wzrostu jej sił wytwórczych, tzn. jej przemysłu, transportu, żeglugi, jej rolnictwa a wraz

z tym wszystkim jej kultury, która jest niewątpliwie ważnym czynnikiem siły narodu" (tow. Bierut — przemówienie na VI Plenum).

W praktyce jednak naszych partyjnych organizacji i poszczególnych ogniw zarówno kierowniczych, jak i wykonawczych aparatu gospodarczego nie zawsze są przestrzegane podstawowe zasady jedności i współzależności zadań politycznych i gospodarczych oraz zasady pierwszeństwa, prymatu polityki w stosunku do problematyki i decyzji gospodarczych.

Był okres w życiu naszej partii, kiedy wyraźnie zarysowało się niebezpieczne zjawisko oderwania codziennej pracy polityczno-partyjnej i partyjno-organizacyjnej od konkretnych zadań gospodarczych, od walki o wykonanie planu produkcyjnego, o sprawny siew i obfite żniwa, o skup zboża, o socjalistyczny handel.

W ciągu 1949, a szczególnie 1950 roku zaszły jednak głębokie i pozytywne zmiany w metodach działalności i w strukturze organizacyjnej naszych instancji i organizacji partyjnych. Poważny rozwój nowych form współzawodnictwa pracy jako wyraz „rewolucyjnej samokrytyki mas" towarzyszył tym przemianom i sam z kolei wpływał na szybsze przestawienie się kierownictwa podstawowych organizacji partyjnych oraz miejskich, powiatowych i wojewódzkich komitetów na tory walki o wykonanie planów produkcyjnych i zadań gospodarczych.

V Plenum mogło już na fali tego procesu z całą ostrością postawić przed całą organizacją partyjną zadanie prawidłowego kierowania walką o wykonanie zadań gospodarczych i opanowanie przez aktyw partyjny problematyki kosztów własnych i postępu technicznego.

Jednakże już w przebiegu dyskusji na V Plenum ujawniły się pewne tendencje do jednostronnego rozpatrywania zagadnień gospodarczych w oderwaniu od zadań pracy partyjno-politycznej i partyjno-organizacyjnej.

Mówił o tym w końcowym przemówieniu na V Plenum KC PZPR tow. Bierut, wskazując na znaczenie Planu 6-letniego, jako programu nie tylko gospodarczego, lecz równocześnie ideologicznego, politycznego, społeczno-ustrojowego:

„Jednakże w dyskusji ekonomiczne akcenty rozważań górowały poniekąd nad polityczną treścią zadań Planu 6-letniego. Rozumie się, że nie można rozdzielać politycznej treści zadań, zawartych w Planie 6-letnim, od jego treści ekonomicznej. Istota bowiem polega na wzajemnym związku, na dialektycznej jedności ekonomiki i polityki w naszym rozwoju ku socjalizmowi.

...Niebezpiecznym, a nawet zabójczym dla tych zadań byłby zarówno ciasny ograniczony praktycyzm, nie umiejący dostrzec poza suchymi cyframi żywych ludzi, jak i odrywanie się od palących, codziennych trosk

i procesów produkcyjnych. I jedno i drugie niebezpieczeństwo cechuje dziś, niestety, pracę wielu naszych ogniw organizacyjnych — zarówno partyjnych jak zawodowych, administracyjnych i państwowych.

Tym się tłumaczy, że nie umiemy wykorzystać w pełni olbrzymich rezerw ludzkich i materiałowych, społecznych i gospodarczych, które są w naszym rozporządzeniu" (podkreśl. nasze).

Mimo tych zaleceń tow. Bieruta w praktyce szeregu organizacji partyjnych ujawniły się poważne wypaczenia, polegające na zaniedbywaniu pracy polityczno-partyjnej i partyjno-organizacyjnej w imię źle pojętej walki o pokonanie bezpośrednich codziennych i nie zawsze podstawowych trudności w realizacji planu produkcyjnego.

Zjawisko to wystąpiło ze szczególną ostrością na terenie niektórych kopalń przemysłu węglowego i znalazło swe odbicie również w pracy tych wojewódzkich, powiatowych i miejskich komitetów partyjnych, które mają w swym zasięgu działania skupiska przemysłu węglowego.

Nie wynika to bynajmniej z przypadku. Wyższe aniżeli w innych przemysłach napięcie planu oraz specyficzne trudności związane z charakterem pracy w kopalniach spadają całym ciężarem na barki nieokrzepłych jeszcze organizacyjnie komitetów zakładowych. Niektórzy towarzysze, przytłoczeni zadaniami codziennej walki o wydobycie, zatracają perspektywę polityczną, zapominają o podstawowych metodach partyjnego oddziaływania na masy, włączają się do bezpośredniego kierownictwa kopalniami, podważają zasadę jednoosobowego kierownictwa i w ten sposób odrywają się nie tylko od mas, ale nawet od szeregowych członków partii.

Niedostateczna kontrola i pomoc wyższych instancji partyjnych powoduje, że takich towarzyszy nie przywołuje się na czas do porządku, nie przywraca do równowagi, nie zmusza do zmiany stylu i metod pracy.

Słabość naszej pracy polityczno-partyjnej w walce o wykonanie zadań gospodarczych wystąpiła również ostro na innym trudnym terenie — w akcji skupu zboża. Zaniedbanie w szeregu gmin codziennej partyjnej polityczno-masowej pracy, zaniedbanie wychowania politycznego członków partii prowadzi tu prostą drogą do prób komenderowania masami, do podrywania sojuszu robotniczo-chłopskiego przez niecierpliwy stosunek do zrozumiałych wahań średniaka oraz do biurokratycznych, bezdusznych i naruszających rewolucyjną praworządność metod i form walki o wykonanie terminowych i niełatwych zadań gospodarczych.

Równolegle występuje na niektórych terenach zjawisko oportunistycznego zamazywania linii walki klasowej i braku politycznego podejścia do realizacji zadań gospodarczych. Świadczą o tym dosyć liczne fakty nieprawidłowego stosunku do zadań pomocy chłopom małorolnym, ulegania naciskowi elementów kułackich, wyrażające się w tolerowaniu kumoter-

skich stosunków w spółdzielniach gminnych i tendencyjnego obniżania zobowiązań w skupie zboża na rzecz bogaczy wiejskich, w nieprzestrzeganiu ustawy o pomocy sąsiedzkiej i w niedostatecznej walce z biurokracją w załatwianiu potrzeb i bolączek wsi.

*

Gdzie należy szukać źródeł tych wypaczeń? Przede wszystkim w **nieumiejętności łączenia zadań politycznych i gospodarczych,** w niezrozumieniu tego, że osiągnięcia gospodarcze, ich trwałość i realność zależą przede wszystkim od poziomu pracy politycznej, od powiązania partii z masami, od świadomości tych mas, od politycznej, a nie tylko technicznej i organizacyjnej dojrzałości kadr administracji i w sumie od aktywności produkcyjnej, politycznej, społecznej i kulturalnej najszerszych rzesz robotniczych i chłopskich. Poprawa sytuacji, wyrównanie niedociągnięć powinno nastąpić pod hasłem: osiągnięcie zadań zarówno politycznych, jak i gospodarczych zależne jest od poziomu polityczno-partyjnej i partyjno-organizacyjnej pracy.

Sens tego wyrównania, wyprostowania linii pracy politycznej i organizacyjnej zawarty jest w sformułowaniu tow. Stalina:

„W praktyce polityka i sprawy gospodarcze są nierozdzielne. Istnieją one razem i działają razem... I ten, kto chce w naszej pracy praktycznie oddzielić sprawy gospodarcze od polityki, wzmocnić pracę gospodarczą za cenę osłabienia pracy politycznej, lub też na odwrót — wzmocnić pracę polityczną za cenę osłabienia pracy gospodarczej, ten niewątpliwie znajdzie się w ślepej uliczce".

Nie idzie więc o kolejny zwrot, polegający na osłabieniu zainteresowania dla spraw gospodarczych, lecz o prawidłowe powiązanie pracy politycznej z gospodarczą, o prawidłowe metody kierowania życiem gospodarczym zakładu lub gromady.

Zagadnienie stosunku polityki i ekonomiki jest jednak w praktyce wypaczane przede wszystkim przez szereg kierowniczych i terenowych ogniw aparatu gospodarczego. Wypaczenie to polega na niedocenianiu i nieprzestrzeganiu leninowskiej tezy o pierwszeństwie, prymacie polityki w stosunku do ekonomiki. W ogólnym, teoretycznym ujęciu pierwszeństwo to wyraża się już w samym fakcie, że proletariat dopiero po zdobyciu władzy politycznej przystępuje do przekształcenia starej ekonomiki. Czynnik subiektywny historii — partia i państwo po raz pierwszy w dziejach ludzkości stawiają sobie jako realne zadanie cel świadomego przekształcenia stosunków społecznych.

Polityka partii i państwa, zgodna z obiektywnymi poznanymi prawami rozwoju społecznego obliczona jest na przyśpieszenie i ułatwienie zwycięskiego przejawienia się praw rozwojowych nowego, socjalistycznego społeczeństwa, przy równoczesnej przyśpieszonej likwidacji starych klas, starych stosunków społecznych.

Rola czynnika subiektywnego, rola nadbudowy społecznej w stosunku do bazy, do ekonomicznego ustroju społeczeństwa, zmienia się zasadniczo — **polityka klasy robotniczej i jej partii staje się aktywnym, świadomym czynnikiem przekształcania ekonomiki.** Wieloletnie plany gospodarcze, zmieniające strukturę ekonomiczną i zabezpieczające zmianę struktury klasowej społeczeństwa, jego rozwój w kierunku społeczeństwa bezklasowego — stanowią skoncentrowany wyraz tego aktywnego, świadomego, oddziaływania polityki na ekonomikę, nadbudowy na bazę.

Pierwszeństwo polityki nie oznacza bynajmniej zaprzeczenia tezy o jedności polityki i ekonomiki oraz o służebnym stosunku nadbudowy do bazy lub o decydującej w ostatniej instancji roli sił wytwórczych, sposobu produkcji. Polityka partii marksistowskiej wynika bowiem z realnej oceny potrzeb i możliwości rozwoju materialnego życia społeczeństwa.

Podstawowe linie polityki partii i państwa stanowią więc wyraz jedności polityki i ekonomiki — wynikają z naukowej analizy potrzeb i możliwości rozwoju ekonomicznego, są zgodne z poznanymi prawami tego rozwoju, stanowiąc tym samym według wyrażenia Lenina, „skoncentrowany wyraz ekonomiki".

Polityka partii i państwa odgrywa decydującą rolę w socjalistycznym przekształcaniu kraju i z tego wynika prymat, pierwszeństwo politycznego podejścia przy rozpatrywaniu każdej ważniejszej sprawy, decyzji lub zadania.

Każdą bowiem sprawę gospodarczą, każdy plan odcinkowy musimy rozpatrywać z punktu widzenia układu sił klasowych, prawidłowego stosunku partii i klasy robotniczej, prawidłowego podejścia do zadań sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Plan 6-letni stanowi przykład takiego podejścia. Założone w nim rozmiary i tempo rozwoju sił wytwórczych, podział dochodu narodowego, stosunek inwestycji do spożycia, proporcje przemysłu i rolnictwa, rozmieszczenie planowanych zakładów przemysłowych, mechanizacja produkcji rolnej itd. itp. odpowiadają linii politycznej, politycznym założeniom partii i władzy ludowej.

Plan 6-letni służy umocnieniu sojuszu robotników i chłopów pracujących w walce pod kierownictwem klasy robotniczej o socjalistyczną przebudowę wsi.

Plan 6-letni służy utrwaleniu niepodległości i spotęgowaniu siły gospodarczej, politycznej i obronnej naszej ludowej Ojczyzny, tworząc prze-

słanki jedności moralno-politycznej podstawowych mas narodu. Plan 6-letni służy ograniczaniu i wypieraniu elementów kapitalistycznych z zajmowanych jeszcze przez nie pozycji oraz usuwaniu wpływów burżuazyjnej ideologii i wychowania przez zabezpieczenie materialnych przesłanek rewolucji kulturalnej. Plan 6-letni służy polityce zagranicznej naszego państwa przez wkład, jaki wnosi do światowego frontu walki o pokój, przez międzynarodowe znaczenie naszych osiągnięć gospodarczych, świadczących zarówno o naszej sile, jak i o naszej potrzebie i woli pokoju.

W praktyce jednak, w całym szeregu odcinkowych rozwiązań i przedsięwzięć pierwszeństwo podejścia politycznego nie jest przestrzegane, co pociąga za sobą określone skutki polityczne, przynosi określone szkody polityczne.

Tow. Stalin podkreślał niejednokrotnie, że w państwie dyktatury proletariatu nie może być żadnej decyzji o znaczeniu ogólnopaństwowym, która by, szczególnie jeśli dotyczy klasy robotniczej, nie wpływała w ten czy w inny sposób na polityczną sytuację kraju. Prawidłowe, polityczne podejście do każdego zagadnienia stanowi podstawową zasadę kierownictwa partyjnego, szczególnie na odcinku gospodarczym.

Tylko partia i jej instancje kierownicze, które kierują się przodującą teorią i działają w oparciu o twórczą inicjatywę i doświadczenie mas, mogą w pełni ocenić wagę polityczną, słuszność polityczną każdej ważniejszej decyzji gospodarczej i ustalić prawidłowe formy i sposoby wprowadzenia jej w życie.

W praktyce jednak kierownictwo partyjne poszczególnymi ogniwami aparatu gospodarczego nie zawsze dopisuje, co zachęca pewnych działaczy gospodarczych do oderwania się od partii, do omijania partii.

Niektórzy działacze gospodarczy łatwo popadają w zarozumiałość, wydaje im się, że dobre wyniki pracy zawdzięczać należy tylko ich mądrym zarządzeniom. Nie dostrzegają oni i nie doceniają olbrzymiego wysiłku partii, organizacji masowych, przodowników pracy. Tacy działacze nie zastanawiają się nad politycznym efektem swoich zarządzeń, decyzji czy postępowania. Od polityki, od tłumaczenia, od załatwiania konfliktów jest według nich partia i inne „czynniki społeczne". Dla nich natomiast ewangelią jest paragraf zarządzenia, limit budżetu, numer okólnika.

Mechaniczne, biurokratyczne podejście do spraw dotyczących żywych ludzi nieuchronnie towarzyszy zjawisku oderwania się danych ogniw aparatu gospodarczego od partii, zaniedbania przez komitety partyjne kontroli i opieki nad ich działalnością. Oderwanie się poszczególnych ogniw aparatu gospodarczego od partii, zwłaszcza gdy w aparacie tym nie brak elementów biurokratycznych i konserwatywnych, podatnych na wpływy burżuazyjnej ideologii i agitacji reakcyjnej, stanowi poważne niebezpieczeństwo, które należy zwalczać przede wszystkim przez wzmocnienie kierow-

nictwa partyjnego i kontroli tych ogniw. Dużą aktualność dla naszych stosunków zachowują uchwały XVIII Wszechzwiązkowej Konferencji WKP(b), w których szczególną uwagę zwrócono na odpowiedzialność komitetów wojewódzkich, powiatowych i miejskich „za pracę wszystkich przemysłowych przedsiębiorstw miasta, województwa". Uchwała stwierdza, że wymienione komitety ponoszą tę odpowiedzialność na równi z ministerstwami.

„Właśnie komitety miejskie, wojewódzkie, krajowe, KC republik związkowych mają możność bezpośrednio w terenie, najbardziej obiektywnie, nie licząc się z wąskoresortowymi interesami, ustalić faktyczny stan rzeczy w przedsiębiorstwie, określić, na czym polegają braki w jego pracy i pomóc pracownikom zajmującym kierownicze stanowiska w przedsiębiorstwach i ministerstwach w ich usuwaniu". (Rezolucja XVIII Wszechzwiązkowej Konferencji WKP(b). Gospolitizdat, 1941 str. 7).

Doświadczenie pracy naszych komitetów partyjnych potwierdza słuszność tej tezy i konieczność stałej troski o zwalczanie wąskoresortowego i resortowo-egoistycznego podejścia niektórych Centralnych Zarządów i Central do spraw podległych im przedsiębiorstw.

Kierownicza rola instancji partyjnych wyraża się również w zapewnieniu właściwego podejścia politycznego do oceny i sposobu wykonania poszczególnych ważnych decyzji gospodarczych oraz w opracowaniu takiego planu działania, który umiejętnie skojarzy pracę polityczną i gospodarczą, zapewni poparcie i aktywny udział mas pracujących w jego realizacji. Oznacza to w praktyce, że każdej ważnej decyzji politycznej, gospodarczej, organizacyjnej towarzyszyć musi odpowiednia dyrektywa partii, że każdej ważnej decyzji tylko wtedy można zapewnić politycznie właściwą formę wykonania, gdy równolegle podejmowana jest uchwała partyjna lub przynajmniej wydane są szczegółowe wytyczne o roli partyjnych instancji i organizacji w jej przeprowadzeniu.

Kolejnym ważnym elementem partyjnego kierownictwa aparatem gospodarczym jest polityka kadrowa, zapewniająca przy prawidłowym doborze ludzi, przy czujnej obserwacji ich pracy i rozwoju oraz stałej nad nimi opiece, poważne odciążenie komitetów partyjnych od zajmowania się drobiazgowymi sprawami gospodarczymi. Dobry dyrektor zakładu to prawdziwy skarb dla organizacji partyjnej, ponieważ dyrektor taki nie stwarza pokus do bezpośredniego administrowania, zapewnia prawidłowe wykonanie ogólnych dyrektyw partii i rządu, bierze aktywny udział w pracy politycznej partii i umie korzystać z oddolnej kontroli, z krytyki mas pracujących i samokrytycznie prostować swe błędy i niedociągnięcia. Śmiało można powiedzieć, że dobry dyrektor przed-

siębiorstwa i dobrzy kierownicy oddziałów — to już połowa rozwiązania trudności pracy partyjnej w danym zakładzie.

Trzecim ważnym elementem partyjnej metody kierownictwa organami gospodarczymi jest wykonywanie prawa kontroli nad działalnością administracji. Jednak i w tej dziedzinie łatwo o przegięcie, o formalne podejście do sprawy kontroli, o zamazanie jej politycznej treści. Kontrola administracji nie stanowi jakiejś oddzielnej funkcji organizacji partyjnej. Nie można rozpatrywać sprawy kontroli odrębnie, w oderwaniu od partyjnej pracy politycznej, od mobilizacji członków partii i bezpartyjnych, nie tylko jeśli idzie o wykonanie indywidualnych zadań produkcyjnych, lecz również jeśli idzie o krytyczne czuwanie nad przebiegiem i organizacją procesu produkcyjnego danego odcinka, oddziału i całego przedsiębiorstwa. Realnie wykonywać prawo kontroli mogą tylko te organizacje partyjne, które dzięki partyjnej pracy politycznej, dobremu ustawieniu grup partyjnych i opiece nad organizacjami masowymi przyciągnęły najszersze rzesze pracowników do aktywnej walki o usprawnienie techniki i organizacji pracy, obniżenie kosztów własnych i zwiększenie akumulacji.

W sumie można stwierdzić:

Aby kontrola była twórcza, musi się ona opierać na doświadczeniu, wnioskach i projektach przodujących robotników, inżynierów i techników, musi wynikać z wnikliwej analizy rezerw gospodarczych, a to jest możliwe tylko wtedy, gdy dopisuje **poziom partyjnej pracy politycznej i organizacyjnej.**

*

Dotąd była mowa o podstawowym znaczeniu polityczno-partyjnej i organizacyjno-partyjnej pracy w realizacji zadań gospodarczych.

Należy jednak również zatrzymać się nad problemem: jakie są podstawowe cele aktualnej polityczno-partyjnej pracy i jakie są jej braki i niedociągnięcia?

Na podstawie szczegółowych danych o stanie partyjno-politycznej pracy w kopalniach węgla powiatu będzińskiego oraz o stanie pracy gminnych komitetów partyjnych w świetle sprawozdań pełnomocników KC, delegowanych do pomocy w akcji skupu zboża, wreszcie na podstawie różnych sygnałów z innych terenów można sobie wyrobić pewien sąd o brakach i niedociągnięciach tej pracy i na tej podstawie sformułować pewne wnioski ogólne.

W świetle tej oceny na czoło wysuwa się zagadnienie prawidłowego ustawienia stosunków między partią a klasą, między władzą ludową a masami. Bowiem linią przewodnią pracy polityczno-partyjnej było, jest i będzie takie kierownictwo masami pracującymi, takie przewodnictwo w narodzie, które dzień po dniu wzmaga zaufanie bezpartyjnych do partii i władzy ludowej, które cementuje jedność moralno-polityczną podstawowych mas społeczeństwa, podnosi poziom świadomości i aktywności politycznej najszerszych mas ludowych, otacza partię rosnącą liczbą bezpartyjnego, oddanego, ofiarnego aktywu. W świetle tych danych potwierdza się głęboka słuszność i paląca aktualność hasła frontu narodowego, wysuniętego przez VI Plenum KC. Realizacja tego hasła wymaga: rozszerzenia i umocnienia więzi partii z masami bezpartyjnych robotników i inteligencji pracującej, wzmocnienia i utrwalenia sojuszu robotniczo-chłopskiego pod kierownictwem partii i klasy robotniczej, dalszej demokratyzacji aparatu władzy ludowej.

W świetle tych założeń winniśmy z całą ostrością krytyki i samokrytyki ujawnić wszelkie braki, błędy i wypaczenia, które osłabiają więź partii z masami, podrywają zaufanie pracujących do swojej władzy ludowej.

Otwarte napiętnowanie braków i wypaczeń w naszej pracy nie osłabia, lecz wzmacnia partię i władzę ludową, pogłębia więź z masami, pozyskuje ich zaufanie, a więc stanowi istotny element wzmożenia pracy polityczno-partyjnej i stale aktualne jej zadanie. Wiele dotychczasowych braków przypisać można niedostatecznemu naciskowi na stosowanie w każdej sytuacji podstawowej metody partyjnego kierownictwa masami pracującymi — **metody przekonywania.** W praktyce wielu organizacji partyjnych i wielu organów aparatu państwowego zaczęły się ujawniać szkodliwe tendencje do „pomagania sobie“ autorytetem władzy tam, gdzie należało z całą partyjną szczerością i otwartością, uporem i umiejętnością agitacji i propagandy przekonywać i jeszcze raz przekonywać.

Słabsze ogniwa naszej partii, jak to można było widzieć na przykładzie niektórych kopalnianych organizacji powiatu będzińskiego, nie rzadko odrywały się od mas, zaniedbując prowadzenie skutecznej walki z biurokracją, z bezdusznym stosunkiem niektórych ogniw administracji do bolączek i potrzeb robotników, zaniedbując codzienną, uporczywą pracę wyjaśniającą z bezpartyjnymi, a nawet z członkami partii.

Aktyw tych kopalń unikał otwartych zebrań partyjnych, unikał zebrań załogi, niesłusznie obawiając się szczerej i otwartej dyskusji nad nabrzmiałymi zagadnieniami i bolączkami. Aktyw tych kopalń nie rozu-

miał, że w każdej poważnej sprawie należy odwoływać się do mas, śmiało przedstawiać im sytuację i trudności produkcyjne, razem z nimi szukać wyjścia z sytuacji, podzielić się z nimi wiadomościami i **uczyć się od nich, wysłuchiwać słusznej krytyki** i załatwiać wnioski z niej wynikające.

Pewne niezdrowe tendencje, wpływające na osłabienie więzi aparatu władzy ludowej z masami, ujawniły się również w praktyce wielu ogniw administracji państwowej. Szybki wzrost i rozbudowa organizacyjna tego aparatu, związane z rozszerzeniem funkcji gospodarczo-organizatorskich i kulturalno-wychowawczych państwa, oraz intensywna działalność organów państwowych w kierunku zmian ustawodawstwa, zmian organizacyjnych i zmian systemu pracy sprawiły, że w poszczególnych wypadkach **zaniedbywano właściwe polityczne przygotowanie wprowadzonych zmian, ich właściwą koordynację i skrupulatną, przewidującą analizę.** Nieprzemyślane do końca zarządzenia i okólniki częstokroć wywołują słuszne niezadowolenie i oburzenie.

Również na takim, zdawało by się wolnym od niebezpieczeństwa biurokracji terenie, jak współzawodnictwo pracy, ujawniły się w toku ostatnich lat jaskrawe wypaczenia, polegające na próbach komenderowania ruchem współzawodnictwa pracy, narzucania mu oderwanych od życia skomplikowanych regulaminów i paragrafów.

Z drugiej strony nadmiar gorliwości niektórych rad zakładowych, związków zawodowych i organizacji partyjnych ujawniał się w postaci „uchwalania" zobowiązań bez rzeczywistego pokrycia, zobowiązań, podejmowanych bez należytego przygotowania załogi, bez jej rzeczywiście aktywnego udziału. Właśnie na tle szerokiego rozmachu współzawodnictwa pracy i rzeczywiście masowych, aktywnie wysuwanych przez całe załogi zobowiązań takie próby „dekretowania" współzawodnictwa przez szukających rozgłosu prasowego aktywistów świadczą o tym, że zbyt tolerancyjnie odnosimy się dotąd do wszelakich form „dekretowania" w imię mas, bez ich faktycznego udziału. Lenin uczył, że „wróg numer jeden, to pycha komunistyczna... Pycha komunistyczna — znaczy to, że należąc do partii komunistycznej i nie będąc jeszcze z niej usuniętym, człowiek wyobraża sobie, że wszystkie zadania można wykonać przy pomocy komunistycznego dekretowania...".

Wszystkie wyżej przykładowo poruszone sprawy można sprowadzić do jednego mianownika — do zagadnienia metody partyjnego kierownictwa masami.

„Sztuka kierowania to jest sprawa poważna. Nie można pozostawać w tyle za ruchem, albowiem zostać — to znaczy oderwać się od mas.

Ale nie wolno też wybiegać naprzód, bo wybiegać naprzód — to znaczy stracić masy i zostać w izolacji.

Kto chce kierować ruchem i zachować równocześnie więź z milionowymi masami, ten powinien prowadzić walkę na dwa fronty — zarówno przeciw pozostającym w tyle, jak i przeciw wybiegającym naprzód" (Stalin).

W naszej praktyce widoczna jest niedostateczna dbałość o podciąganie do szeregów tych, którzy pozostają w tyle, wloką się w ogonie mas, i tych, którzy wybiegają naprzód, izolując się od mas. W naszej praktyce również, mimo wielkich i bezspornych osiągnięć w przyciąganiu najszerszych mas do aktywnego udziału w walce o pokój i Plan 6-letni, niedostateczną uwagę zwraca się na przyciągnięcie do szeregów zacofanych oddziałów klasy robotniczej — robotników świeżej daty, napływających ze wsi, elementów zdeklasowanych, które wchodzą do produkcji, do handlu i do aparatu spółdzielczego oraz warstw młodzieży, pozbawionych dotąd należytej opieki i wychowania.

„Co to znaczy kierować, jeżeli polityka partii jest słuszna, a prawidłowe stosunki pomiędzy awangardą a klasą nie są zakłócone?

Kierować w takich warunkach — to znaczy umieć przekonywać masy o słuszności polityki partii, wysuwać i realizować takie hasła, które podciągają masy do stanowiska parti i ułatwiają im nabycie z własnego doświadczenia przekonania o słuszności polityki partii, podnosić masy do poziomu świadomości partii i zapewniać sobie w ten sposób poparcie mas, ich gotowość do stanowczej walki" (J. Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 61, 62).

W naszej praktyce, szczególnie na doświadczeniu akcji skupu zboża i innych masowych kampanii na wsi, można stwierdzić, jak dalece trudna sztuka kierowania masami nie została jeszcze przyswojona, opanowana nie tylko przez wiele ogniw partyjnych na terenie gromad i gmin, ale również na szczeblu powiatu, a nawet niektórych województw. Na tym też tle zrodziły się sekciarskie tendencje w realizacji podstawowego zadania sojuszu robotniczo-chłopskiego, jakim jest pozyskanie średniaka dla polityki partii i władzy ludowej. Na tym tle ujawniły się nie opanowane na czas przez wyższe instancje partyjne objawy lewackiej niecierpliwości w stosunku do średniaków, szkodliwe, antypartyjne próby podciągania zamożniejszych średniaków pod strychulec kułaka lub też wzbogacenie sekciarskiego słownika o takie określenie, jak „podkułak", używane w stosunku do pewnych warstw średniackich.

Korzystając z tolerancyjnego stosunku do wszelakiego rodzaju „wyczynów" terenowych, mogły również zamaskowane w partii obce i wrogie elementy podejmować próby poróżnienia partii z masami i bezkarnie

stosować środki przymusu i samowoli. Tego rodzaju fakty, jak rewizje u średniaków w poszukiwaniu zboża, jak narzucanie jawnie nierealnych zobowiązań dostawy zboża, jak posługiwanie się milicją dla wyegzekwowania zboża, były wprawdzie sporadyczne i wysuwanie ich mogłoby na pozór zaciemnić jasny obraz wielkiej pracy polityczno-masowej, przeprowadzonej w walce o planowy skup zboża, zaciemnić wielkie i bezsporne osiągnięcia, polegające na pozyskaniu także i w toku tej akcji szerokich rzesz mało- i średniorolnych chłopów — tym niemniej należy te sporadyczne fakty wyciągnąć na światło dzienne, pokazać je w całej przykrej nagości, po to, by zapobiec ich powtórzeniu się w przyszłości, by do końca wytrzebić tolerancyjny do tych faktów stosunek.

„Jeżeli my, przedstawiciele rewolucji proletariackiej — mówił tow. Stalin — będziemy zamykać oczy na nasze braki, będziemy załatwiać sprawy systemem familijnym, wzajemnie przemilczając nasze błędy i zaganiając bolączki w głąb naszego partyjnego organizmu — to któż będzie poprawiał te błędy, te braki..."

Nie można również, wskazując na niektóre przykłady wypaczeń, pominąć sprawy samowolnego dekretowania niesłusznych i niezgodnych z linią partii metod walki z kułakiem. Bogacz wiejski nie jest wyjęty spod prawa. Walka o ograniczenie zysków pochodzących z eksploatacji robotników rolnych i chłopów pracujących, walka o izolację kułaka przez odebranie mu możliwości ekonomicznego nacisku na chłopów małorolnych nie oznacza, że wolno komukolwiek w terenie iść dalej i, łamiąc praworządność rewolucyjną, stosować bezprawne formy rekwizycji, przymusu administracyjnego lub też jawnie niezgodnych z przepisami domiarów podatkowych. Walka klasowa na wsi prowadzona jest zarówno przeciw ekonomicznym formom wyzysku, jak i przeciw politycznie wrogiej postawie i działalności bogaczy wiejskich. Nie oznacza to jednak, że nie powinniśmy odróżniać kułaka, który podporządkowuje się zarządzeniom władzy ludowej, od kułaka, który w jawny lub zamaskowany sposób występuje przeciw władzy ludowej, który łamie lub obchodzi obowiązujące przepisy i zarządzenia.

Elementarna umiejętność walki z wrogiem klasowym polega na odizolowaniu najbardziej wrogich, niebezpiecznych społecznie i politycznie jednostek i na elastycznym wykorzystaniu każdej możliwości wewnętrznego zróżnicowania, skłócenia i rozłupania sił, które stanowią jego rezerwę.

Walki klasowej nie można prowadzić na wsi bez chłopów małorolnych i średniorolnych. Klasa robotnicza stoi w tej walce po stronie małorolnych i średniorolnych chłopów, ale nie może, rzecz jasna, zastąpić ich w tej walce. O tym również zapominali często niektórzy towarzysze w tzw. trudnych gromadach.

Przymusowe omłoty przeprowadzane przez robotników i pracowników gminnych przy asyście milicji i biernym uczestnictwie chłopów, a takie fakty, choć nieliczne, ale jednak zdarzały się, stanowią niejako żywą ilustrację tych przegięć.

Na VI Plenum KC tow. Bierut ze szczególną ostrością napiętnował sekciarskie metody przymusu i dekretowania zamiast przekonywania.

„Niebezpieczną i szczególnie szkodliwą skłonnością wielu towarzyszy jest chęć **zastępowania** pracy propagandowej i organizacyjnej przez **mechaniczne** metody i karygodne **nadużywanie** tych lub innych form władzy dla „ułatwiania" sobie pracy — oczywiście nie tylko w akcji pokojowej.

Można by przytoczyć długą litanię przeróżnych sekciarskich wyczynów w przeprowadzaniu różnorodnych akcji społecznych, ale obecni tu towarzysze z terenu na pewno znają te „wyczyny" lepiej ode mnie. Natomiast co uważam za konieczne podkreślić tu na Plenum KC, to niepokojący fakt **tolerancyjnej** atmosfery w terenie względem tego wysoce niebezpiecznego sekciarstwa, które nie tylko nie przyśpiesza naszego marszu naprzód, ale go nader poważnie hamuje.

Wszystkie wyczyny sekciarskie, którym towarzyszy nadużycie władzy, muszą być zakwalifikowane jako karygodne szkodnictwo w stosunku do tej władzy ludowej, tym cięższe, że popełniane przeważnie przez członków partii. Poszanowanie dla autorytetu władzy ludowej, odnoszenie się do praw przez tę władzę wydawanych z najwyższym szacunkiem, przestrzeganie na każdym kroku zasad praworządności rewolucyjnej jest, zdawałoby się, elementarnym obowiązkiem obywatelskim. A tymczasem stosunek wielu członków partii do spraw praworządności przypomina niekiedy postawę ludzi najbardziej społecznie zacofanych".

Jak wiadomo, VI Plenum odbyło się w lutym br.

W ciągu krótkiego okresu od lutego do maja doświadczenia partii wzrosły i wzbogaciły się o największą, najbardziej masową z dotychczasowych akcji, prowadzonych na terenie wsi, o doświadczenie planowego skupu zboża.

Czy jednak można już stwierdzić, że praktyki, które napiętnował tow. Bierut, należą do przeszłości? Nie. Właśnie w toku akcji skupu zboża ujawnione zostały najróżnorodniejsze, świadczące o bogatej fantazji sekciarzy, oportunistów i biurokratów, formy samowoli, błędnych interpretacji, szkodliwego przymusu, uciekania od trudności bezpośredniej agitacji, „ułatwiania sobie pracy" przy pomocy nielegalnego nacisku administracyjnego lub też kumoterskiego ulegania kułakom i kułackiej propagandzie.

Mimo że w rezultacie analizy błędów i wypaczeń, stwierdzonych w pewnej ilości gromad, gmin i powiatów, dokonana została krytyczna i samokrytyczna ocena tej wielkiej i bezspornie w sumie zwycięskiej, w sumie

udanej masowej polityczno-partyjnej kampanii, to jednak i w toku akcji siewnej można było jeszcze spotkać się z dalszymi próbami ze strony terenowych kacyków obchodzenia i łamania linii partii.

Jak wiadomo, kontraktacja upraw przemysłowych oparta jest na bardzo korzystnych dla chłopów warunkach, jak wiadomo, wymiar podatku nie uwzględnia wyższych dochodów, osiąganych przez chłopów z kontraktacji.

Zdawałoby się więc, że w tej dziedzinie nie powinno być żadnej tendencji do stosowania przymusu administracyjnego i kompromitowania w ten sposób władzy ludowej, która warunki tej kontraktacji jako ściśle dobrowolnej oficjalnie ogłosiła.

Jednak w praktyce akcji kontraktacyjnej znowu pojawiły się fakty szkodliwych wypaczeń. W niektórych wsiach województwa lubelskiego zdarzały się takie dziwolągi, jak pogłówne rozkładanie kontraktów cykorii po arze na chłopa. Były i poważniejsze nadużycia władzy. Nie zaszkodzi przytoczyć tu faktu, którego „odkrywcą" był jeden z wiceministrów rolnictwa. W przejeździe przez Łańcut zauważył on grupy chłopów i chłopek pod siedzibą Powiatowej Rady Narodowej. Zaintrygowany, wstąpił do gmachu, by sprawdzić, co się stało. Okazało się, że kierownik wydziału rolnego wzywał do siebie tych gospodarzy, którzy nie chcieli podjąć się kontraktacji rzepaku, czy innych upraw.

Procedura stosowana przez kierownika powiatowego wydziału rolnego i członka Prezydium PRN była prosta: przedstawiał wypisany już kontrakt i groźnie domagał się podpisania. Na pytanie czy taka metoda jest słuszna, kierownik rolny bez zająknienia odpowiedział: „Towarzyszu ministrze, inaczej planu nie wykonamy, ich już dziesięć razy wzywali do gminy i też nie pomogło!"

Nawet z tego stosunkowo „niewinnego" jeszcze przykładu można zdać sobie sprawę, jak głęboko zakorzenione są biurokratyczne przywary w naszym aparacie administracyjnym jak powierzchownie przenoszone są w teren zalecenia tow. Bieruta i Komitetu Centralnego, jak łatwo jest mimo wszystko w terenie przeinaczać dyrektywy i komentować je na swój fantazyjny sposób. Zaostrzenie czujności na te sprawy z pewnością szybko usunie samowolne łamanie lub obchodzenie wyraźnej, jasnej linii politycznej naszej partii. Szczególnie zaś ważną metodą usuwania tych braków i błędów będzie pogłębienie propagandy partyjnej, znajomości podstawowych założeń i metod pracy polityczno-partyjnej, nie tylko w samym aparacie partyjnym, ale również w aparacie państwowym. W aparacie władzy ludowej muszą pracować ludzie nowego stylu. Członkowie partii, zajmujący odpowiedzialne stanowiska w aparacie państwowym, nie mogą ani na chwilę zapominać o swojej przynależności partyjnej, o tym, że w pracy swej muszą stosować podstawową metodę przekonywania i wy-

chowywania zarówno w stosunku do swych współpracowników, jak i tym bardziej w stosunku do mas.

Nie należałoby jednak z krytyki faktów naruszania dobrowolności i zastępowania agitacji i propagandy metodami przymusu wyciągać wniosku, że w ogóle odrzucamy z góry i pryncypalnie metody przymusu, jako niewłaściwe same w sobie i niezależne od okoliczności. Przymus w stosunku do tych, którzy łamią praworządność rewolucyjną, wynika z samego ducha i treści ustaw, uchwalanych przez przedstawicielstwo narodu, z samej zasady ludowładztwa. Przymus w granicach ustaw i rozporządzeń stanowi najostrzejszą broń w stosunku do wrogów ludu i zdrajców ojczyzny, w stosunku do jednostek, wyłamujących się ze społeczeństwa przez czyny przestępcze.

Przymus w wykonaniu ustaw uchwalanych z woli i w interesie mas pracujących stanowi zarazem dla elementów zacofanych, nieuświadomionych, moralnie i klasowo jeszcze nie zahartowanych, jeszcze nie wychowanych przez nasz ustrój, poważny środek wychowawczy, służący celom zwiększenia i umocnienia dyscypliny społecznej i państwowej.

Należy z jednej strony doprowadzić do końca walkę o pełne przestrzeganie ustaw państwowych przez wszystkich, których one dotyczą, z drugiej zaś strony musi się pogłębić i utrwalić przekonanie, że wszelkie naruszanie ustaw i wszelkie akty samowoli ze strony tych, którzy z urzędu winni stać na ich straży, będzie surowo karane. Państwo ludowe jako przedstawiciel przytłaczającej większości narodu działa w oparciu o masy ludowe, wychowując je równocześnie w duchu społecznej, świadomej dyscypliny budowniczych nowego, socjalistycznego ustroju społecznego. Toteż niedźwiedzią przysługę oddają państwu ci nadgorliwcy i biurokraci, jeszcze nie przywołani do porządku, jeszcze nie skarceni, którzy usiłują „poprawiać" ustawy i po swojemu „naciągać" je do swych ograniczonych i politycznie niedowarzonych poglądów i pojęć.

*

Zatrzymaliśmy się nad pewnymi ujemnymi zjawiskami, które świadczą o niedostatecznym jeszcze przeniknięciu do słabszych ogniw organizacji partyjnej i aparatu państwowego świadomości, że **podstawową metodą naszej pracy z masami jest metoda przekonywania, jest podnoszenie poziomu pracy polityczno-partyjnej.**

Należałoby jednak zatrzymać się również nad zagadnieniem form i treści metody przekonywania oraz wiązania pracy agitacyjnej i propagandowej z innymi formami masowej pracy partyjnej. Mamy już poważne osiągnięcia w działalności agitacyjno-propagandowej, głęboko przenikającą w teren armię agitatorów i prelegentów, szeroko rozbudowaną sieć masowego szkolenia politycznego i ideologicznego.

Został również osiągnięty poważny, mimo wielu jeszcze braków i niedociągnięć, mimo powolności w reagowaniu na najważniejsze wydarzenia w życiu zakładów pracy, postęp w stosowaniu form agitacji poglądowej.

Prasa, radio, film służą coraz skuteczniej sprawie podnoszenia poziomu świadomości mas pracujących i skutecznie nawiązują bezpośrednią łączność z terenem, z zakładami pracy, z gromadami.

Można jednak równocześnie stwierdzić, że forma i treść pracy agitacyjnej i propagandowej nie zawsze odpowiadają rzeczywistym potrzebom terenu, nie zawsze dają odpowiedź na sprawy i wątpliwości nurtujące ten teren i nie zawsze z całkowitą ścisłością oddają faktyczny stan rzeczy.

Zwykła próba porównania treści prasy lokalnej, lokalnych audycji radiowych, programów radiowęzłów, gazet ściennych oraz napisów i haseł w zakładach pracy z tematyką dyskusji, zebrań i narad, z wątpliwościami i nastrojami poszczególnych grup pracowniczych, jednym słowem z rzeczywistym życiem mas pracujących, może wykazać, że również i w tej dziedzinie występują pewne zjawiska oderwania od mas. Zagadnienie to **łączy się ze sprawą koordynacji działalności agitacyjnej, a także i propagandowej z całokształtem działalności komitetów partyjnych.** Funkcjonalizm w pracy agitacyjnej jest zjawiskiem bardzo niebezpiecznym. Stąd pochodzi wymóg, by pierwszy sekretarz zakładowej organizacji partyjnej bezpośrednio kierował działalnością grup agitatorów, stąd również wymóg, by każda decyzja polityczna czy gospodarcza, każda ważna akcja polityczna czy gospodarcza była szczegółowo opracowana od strony roli w ich przeprowadzeniu prasy, radia, gazet ściennych oraz innych form masowej pracy propagandowej i kulturalno-oświatowej.

„Każdy członek partii agitatorem" — hasło to dobrze wyraża zadania partii w walce o scementowanie frontu narodowego.

Jednak porównanie tego hasła z faktycznym stanem rzeczy nasuwa bardzo krytyczne uwagi.

Bzdurna amerykańska propaganda szeptana, kłamstwa i oszczerstwa szczekaczek Wall Street, bzdurne pogłoski rozsiewane przez „rodzimą" reakcję i kołtunerię, nie na każdym jeszcze terenie spotykają się z właściwą odprawą. „Każdy członek partii agitatorem" oznacza, że elementarnym obowiązkiem członka partii jest, gdziekolwiek by on się znajdował w otoczeniu bezpartyjnych — w tramwaju, wagonie kolejowym czy w sklepie — na każdym kroku wyjaśniać wątpliwości i tłumaczyć fakty, obalać oszczerstwa i kłamstwa, przygważdżać próby głoszenia amerykańskiej propagandy wojennej.

Ustawa o ochronie pokoju obowiązuje wszystkich obywateli. Wszelkie próby propagandy wojennej, szerzenia paniki wojennej, wychwalania amerykańskich morderców kobiet i dzieci powinny być tłumione w za-

rodku przez wszystkich, którym droga jest sprawa pokoju, sprawa rozwoju i potęgi naszej ludowej Ojczyzny.

By jednak metoda przekonywania, uświadamiania, wychowywania była w pełni skuteczna, niezbędne jest stosowanie w praktyce, **w doświadczeniu mas** krytyki i samokrytyki. Tego tematu właśnie dotyczy sformułowanie o wzajemnym związku, jaki powinien istnieć między pracą agitacyjną a innymi formami pracy masowej.

Nie wystarczy wysłuchać i odnotować wątpliwości, bolączek, potrzeb i zażaleń, nie wystarczy zachęcać do śmiałego o nich mówienia — trzeba jeszcze sprawy załatwiać, tępić biurokrację, zdawać masom sprawę z tego, jak zostały wykonane ich słuszne wnioski, zalecenia i reklamacje.

Trudno mówić o powodzeniu agitatorów w niektórych kopalniach będzińskich, gdy od wielu miesięcy biurokraci w Zjednoczeniu Dąbrowskim wstrzymali dla części załóg wydanie butów ochronnych za IV kwartał, gdy np. w kopalni „Klimontów" dyrekcja od września zalegała z 1,5 miliona starych złotych, pobranych na papę i cement, których jednak nie zakupiono, gdy w kopalni „Generał Zawadzki" od kilku miesięcy stoją lampy kwarcowe w ośrodku reumatologicznym i nie jest ten ośrodek uruchomiony dlatego, że biurokraci kopalniani nie mogą się dogadać z biurokratami z Zakładów Lecznictwa Pracowniczego.

Pełne zaufanie robotników partyjnych i bojowy entuzjazm członków partii można osiągać i osiągają je bardzo już liczne obecnie organizacje partyjne, które umiejętnie łączą rzeczową, konkretną agitację z bojową krytyką i samokrytyką i z konkretnym, szybkim załatwianiem wniosków z nich wynikających.

Naszym najlepszym agitatorem jest prawdziwość i sprawdzalność naszych argumentów na praktycznym doświadczeniu mas. Złym agitatorem jest, kto pomstuje ogólnikowo i bez znajomości rzeczy na biurokrację, dobrym — kto potrafi wyławiać konkretne sprawy i sprawy te doprowadzić do końca, kładąc równocześnie ogromny nacisk na to, by doprowadzić wiadomość o ich załatwieniu do wszystkich zainteresowanych.

U nas rzadko ogłasza się w prasie, że za bezduszny stosunek do potrzeb i bolączek pracowników, za hamowanie załatwiania spraw, dotyczących przodowników pracy, racjonalizatorów itp. taki czy inny odpowiedzialny kierownik został usunięty ze stanowiska i przesunięty na taką czy inną gorzej płatną pracę na niższym stanowisku lub też ukarany w inny sposób. Za sprawy związane z niewydawaniem butów, mydła itp. w Zjednoczeniu Dąbrowskim został zdjęty szef działu materiałowego tego zjednoczenia, jednak sprawa ta nie doszła jeszcze do szerokiej wiadomości zainteresowanych górników.

Nie można jednak sprawy powiązania działalności agitacyjnej z innymi formami masowej pracy partyjnej ograniczać do bieżącej problematyki produkcyjnej lub bieżących spraw bytowych i kulturalnych załogi.

Metoda przekonywania tylko wtedy jest słusznie stosowana, gdy przed klasą robotniczą stawiane są pod obrady zebrań, masówek, narad zarówno sprawy łatwe i popularne, jak sprawy trudne i niepopularne, sprawy wymagające pogodzenia doraźnych, bieżących i najłatwiej odczuwalnych interesów pracujących z potrzebami przyszłymi, wymagające rezygnacji z pewnych doraźnych korzyści na dziś — dla większych i trwałych korzyści na jutro.

Pozytywne, poważne osiągnięcie w tej dziedzinie stanowi akcja wprowadzania nowych norm.

Wielu towarzyszy obawiało się postawienia tej sprawy szczerze i otwarcie przed szerokimi masami, woleli ograniczyć się do narad z aktywem woleli „jakoś" przebrnąć przez pierwszy okres wprowadzania nowych norm bez zetknięcia się oko w oko z wszystkimi trudnościami przekonywania, tłumaczenia, dyskusji.

Przeprowadzona w przemyśle metalowym i innych masowa praca wykazała, jak błędne i małoduszne jest stanowisko tych, którzy nie mając zaufania do siły partii i poziomu świadomości polskiej klasy robotniczej, wyobrażali sobie, że można tak poważną dla robotników sprawę załatwić zarządzeniem administracyjnym, suchą literą paragrafu. Klasa robotnicza sama jest przede wszystkim twórcą nowych norm, współgospodarzem uspołecznionych zakładów pracy i z klasą robotniczą w każdym zakładzie odrębnie trzeba każdą poważną sprawę, a szczególnie dotyczącą jej bezpośrednich interesów, omawiać i czujnie wykorzystać każdą okazję dla nauczenia się wielu rzeczy, dla uogólnienia jej cennego doświadczenia.

Oczywiście, o wiele łatwiej jest przychodzić do mas ze sprawą obniżki cen, podwyżki płac, inwestycji socjalnych i remontów domów, z wielkimi i popularnymi akcjami politycznymi. Tym staranniej, tym skrupulatniej należy przygotować partyjną pracę polityczną, tym więcej też poświęcić czasu, gdy na porządku dnia staje sprawa ustawy o dyscyplinie pracy, sprawy norm, sprawy trudności produkcyjnych i dodatkowego w związku z tym wysiłku.

Nie dość jasno uzmysławiamy sobie, jak głębokie zmiany zaszły w klasie robotniczej, która przecież z roku na rok wciąż większy bierze udział w życiu politycznym i gospodarczym kraju, nie tylko poprzez swą partię, swych radnych i posłów, ale również przez swój bezpartyjny aktyw, przez przybierający na sile masowy ruch współzawodnictwa pracy.

Nawet do najmniej uświadomionych robotników dociera powoli przekonanie, że należą do klasy kierującej państwem i że z tego tytułu przypa-

dają im nowe, nie zawsze wykorzystywane przez nich wielkie prawa i nowe, nie zawsze przestrzegane przez nich obowiązki. Powoli i oni zaczynają się czuć gospodarzami, zaczynają mówić: nasza fabryka, nasze maszyny, nasze oszczędności produkcyjne. Z chwilą gdy dzięki uporczywej pracy partii rośnie poczucie siły i godności własnej w klasie robotniczej, nie tylko nie należy mniej niż w latach ubiegłych zwracać się w każdej trudnej sprawie do mas, ale na odwrót, należy wciąż pamiętać o tym, że bezpartyjni robotnicy, że bezpartyjni w ogóle słusznie domagają się, by równie szczerze i otwarcie mówić z nimi i radzić się ich, jak mówimy szczerze i radzimy się wewnątrz partii, z członkami partii.

Mówiąc w 1925 roku o metodach stworzenia na wsi wokół partii bezpartyjnego aktywu, tow. Stalin podkreślił:

„W tym celu trzeba zmienić samo podejście komunisty do bezpartyjnego. W tym celu niezbędne jest, aby komunista traktował bezpartyjnego jak równy równego. W tym celu niezbędne jest, aby komunista nauczył się traktować bezpartyjnego z zaufaniem, jak brat brata. Nie można żądać od bezpartyjnego zaufania, gdy w zamian za to otrzymuje nieufność".

Z kolei tow. Stalin zatrzymał się nad zagadnieniem, jak wytworzyć to wzajemne zaufanie:

„Oczywiście nie od razu i nie w drodze rozporządzeń.

Może się ono tworzyć, jak mówił Lenin, tylko w drodze „wzajemnej kontroli" partyjnych i bezpartyjnych, w drodze wzajemnej kontroli w toku codziennej praktycznej pracy. W okresie pierwszej czystki partii partyjni byli sprawdzani przez bezpartyjnych i dało to dobre rezultaty partii, wytwarzając wokół niej atmosferę niezwykłego zaufania. Lenin już wtedy mówił w związku z tym, że nauki pierwszej czystki w dziedzinie wzajemnej kontroli partyjnych i bezpartyjnych winny być rozciągnięte na wszystkie gałęzie pracy" (Stalin).

Doświadczenie budownictwa socjalistycznego w ZSRR i nasze własne kilkuletnie doświadczenie pracy masowo-politycznej w warunkach okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu uczy, że żadne trudności nie są straszne, żadne niepowodzenia groźne, jeśli najszersze masy pracujących odnoszą się z zaufaniem i miłością do partii i władzy ludowej, jeśli najszersze masy pracujące stawiają na szalę swą twórczą energię i inicjatywę w pokonywaniu trudności i usuwaniu przejściowych skutków niepowodzeń.

*

Bilans sześciu lat Polski Ludowej jest imponujący. Nastąpił potężny rozwój sił wytwórczych i poważna poprawa warunków życia materialnego i kulturalnego ludzi pracy miast i wsi. Znikają ślady wojennej okupacji i zaciera się już w pamięci, zwłaszcza młodzieży, okres Polski

kapitalistycznej. Wraz z tym u wielu ludzi rodzi się pytanie: czy nie czas już na spokój i odpoczynek, czy wszystko nie powinno iść jak z płatka? Dzieje się to dlatego, że problematyka trudności odbudowy zniszczonego kraju głęboko dotarła do przekonania i świadomości mas ludowych, natomiast problematyka trudności budownictwa socjalistycznego, socjalistycznej przebudowy wsi i związanych z nią olbrzymich zadań politycznych i gospodarczych nie dotarła jeszcze należycie do przekonania i świadomości najszerszych mas ludowych. My budujemy Polskę socjalistyczną — łamiemy opór starego świata, dławimy próby interwencyjnej, sabotażowej działalności ze strony agentów Wall Street, staramy się wszystko wycisnąć z techniki, przezwyciężyć brak wykwalifikowanych kadr, brak rąk do pracy, brak mieszkań, brak dostatecznej ilości szkół, brak dostatecznej ilości urządzeń socjalnych — setki, tysiące braków, które krok za krokiem przezwyciężamy, usuwamy dzięki niezwykłej energii i inicjatywie przodujących robotników, przodującej inteligencji technicznej, wszystkich szczerych patriotów Polski Ludowej, którzy zdają sobie sprawę z tego, jakich wysiłków wymaga „zbudowanie nowego ładu".

Wielkie zadania rodzą wielką energię, im większy jest zasięg historycznych przekształceń, tym większy jest w nich udział milionowych mas — uczą nas Lenin i Stalin.

Nasza praca masowo-polityczna wśród klasy robotniczej musi pójść o szczebel wyżej, wzbogacić swą tematykę o sprawy trudności socjalistycznego budownictwa i patos socjalistycznego budownictwa.

W tym celu trzeba, według wyrażenia Lenina, „aby masy wszystko wiedziały, o wszystkim mogły sądzić i czyniły wszystko świadomie". Lenin podkreślał, że władza radziecka zawdzięcza swe zwycięstwa bezpośredniemu zwracaniu się partii i władzy radzieckiej do mas pracujących z wskazywaniem każdej kolejnej trudności i kolejnego zadania oraz umiejętności mobilizacji energii, bohaterstwa, entuzjazmu mas,ześrodkowania naprężonych rewolucyjnie wysiłków.

Nie można jednak liczyć na pełne osiągnięcia wyników pracy masowo-politycznej i partyjno-organizacyjnej, o ile obok poprawy stosunku do bezpartyjnych i śmiałego przyciągania mas do rozważania wszystkich poważnych trudności i braków nie nastąpi wyraźna poprawa także w odgórnych metodach walki z biurokracją. Biurokracja w aparacie państwowym najwięcej wywołuje przysłowiowej złej krwi. Drobne, ale dokuczliwe bolączki przez nią powodowane są jak drzazga w nodze, utrudniają nasz marsz naprzód.

Takie drzazgi w nodze to właśnie te buty nie wydane a należne, to mydło za IV kwartał nie wydane bezprawnie w niektórych kopalniach

będzińskich, to kawa, której zapomina się dostarczyć do przodka na kopalni, choć uprzednio była dostarczana, to podkoszulki flanelowe dla górników, niezbędne w ich warunkach pracy, ale nie dostarczane przez aparat handlowy, to odzież ochronna na mokrych miejscach pracy nie dostarczona na czas, to sporadyczne fakty niesprawiedliwości w obliczaniu zarobków, to niezałatwione spory w sprawach norm, urlopów, zasiłków, to olbrzymia litania spraw, które **mogą** być **załatwione, a nie są załatwiane.**

Klasę robotniczą cechuje głęboko zakorzeniony instynkt sprawiedliwości — naszym zadaniem jest pielęgnować i rozwijać te wspaniałe cechy naszej klasy, klasy, która stawia sobie zadanie zbudowania na czele wszystkich pracujących nowego wspaniałego świata komunizmu. Dlatego nie wolno bezmyślnie obrażać tego uczucia sprawiedliwości przez niedostatecznie szybkie i operatywne usuwanie zjawisk biurokratycznego, bezdusznego stosunku do potrzeb i bolączek robotników.

Zdajemy sobie sprawę, że walka o całkowite usunięcie zjawisk biurokracji nie jest zadaniem łatwym ani obliczonym na krótką metę. Biurokracja stanowi przejaw nacisku burżuazyjnej ideologii, nacisku przyzwyczajeń, nawyków, złych metod pracy okresu kapitalistycznego. Działanie tej najgroźniejszej i najbardziej przewlekłej choroby aparatu administracyjnego dociera nawet do organizacji partyjnych, nawet do organów kontroli, mimo że sensem istnienia tych organów jest właśnie nieustępliwa, bezlitosna walka z biurokracją. Biurokracja stanowi również groźną broń w ręku szkodniczych, wrogich Polsce Ludowej elementów, które, wykorzystując nierzadkie u nas wypadki braku odgórnej kontroli wykonania i oddolnej kontroli społecznej, świadomie powodują zamieszanie w biegu ważnych spraw, świadomie przeinaczają, posługując się jezuickimi kruczkami, treść i intencje zarządzeń i świadomie starają się skierować wywołane przez swą działalność niezadowolenie przeciw partii i rządowi ludowemu.

„Kontrola wykonania to jeden z najważniejszych środków w walce z zastojem, z pleśnią. To jeden z najważniejszych środków zapobiegania szkodnictwa. Tam gdzie jest ustalona prawidłowa kontrola wykonania — szkodnik jest sparaliżowany" (Żdanow, z przemówienia na XVIII Zjeździe WKP(b).).

Walka z biurokracją poprzez działalność odgórnych ogniw nadzoru wymaga przede wszystkim radykalnej zmiany w często przestarzałych, nieplanowych i nieprzemyślanych metodach kontroli wykonania. Koordynacja działalności rozproszonych dziś po resortach i instytucjach wszelkiego rodzaju i charakteru organów kontroli stanowi podstawowy warunek takiej zmiany.

Wpojenie każdemu kierownikowi zasady, że jego osobistym obowiązkiem, z chwilą gdy wydaje polecenia, jest sprawdzać ich dalszy los — to drugi warunek takiej zmiany.

Tępienie nieprzemyślanych zarządzeń, które stawiają nierealne terminy wykonania lub nierealne w danych warunkach wymagania choćby np. w dziedzinie naszej sprawozdawczości — to trzeci warunek takiej zmiany.

Pełne wykorzystanie środków karcenia za powolność w wykonaniu terminowych zadań, likwidacja do końca funkcjonalizmu i wzmocnienie jednoosobowego kierownictwa i jednoosobowej odpowiedzialności — to czwarty warunek takiej zmiany.

Jednak tak jak w każdej dziedzinie, tak i w tej podstawowym zagadnieniem **jest masowa praca polityczna, pełne uruchomienie wszystkich transmisji wiążących partię i państwo z najszerszymi masami ludowymi, jest przyciąganie do współudziału w rządzeniu milionów pracujących.** Odnosi się to przede wszystkim do Rad Narodowych, związków zawodowych, spółdzielczości, organizacji młodzieżowych i kobiecych.

Ustawa z marca ub. r., która wprowadziła jednolite terenowe organy władzy państwowej, stanowi kamień milowy na naszej drodze do socjalizmu, wydarzenie, którego waga do dziś jeszcze nie w pełni jest doceniana. Rady Narodowe stają się podstawową dźwignią twórczej inicjatywy mas. Dziesiątki tysięcy radnych i dalsze dziesiątki tysięcy aktywu współpracującego z Radami — to siła, która właściwie uruchomiona stworzy z tej instytucji potężną szkołę rządzenia i najskuteczniejszą broń w walce z biurokratyzmem.

Radom Narodowym przyznano bardzo szeroki zasięg uprawnień, przekazano im podstawowe pozycje budżetu w dziedzinie wydatków socjalnych, zdrowia, kultury i oświaty. Z każdym miesiącem rozszerza się zakres spraw gospodarczych podległych terenowym Radom Narodowym.

Niektóre komitety partyjne za mało jednak poświęcają uwagi tym podstawowym ogniwom władzy ludowej, za mało dbają o podniesienie poziomu politycznego aktywu Rad Narodowych, o jego powiązanie z masami. Również poszczególne resorty, które zarządzają przedsiębiorstwami i instytucjami nie podlegającymi bezpośredniej kompetencji Rad Narodowych, nie umieją jeszcze znaleźć prawidłowych form współpracy z władzami terenowymi. Niektóre ekspozytury central handlowych, zjednoczenia i duże przedsiębiorstwa przemysłowe nie chcą „uznawać" Rad Narodowych, odmawiają im prawa kontroli, stosują różne formy oporu wobec łagodnych zresztą prób interwencji tych Rad w sprawy związane z bolączkami i potrzebami pracowników zatrudnionych w tzw. „centralnie zarządzanych" przedsiębiorstwach i instytucjach.

Zarząd Portów w Szczecinie nie chciał wpuścić na swój teren przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego, który chciał sprawdzić stan wykorzystania obiektów przemysłowych i składowych oraz stan remanentów, po to by obiekty te uruchomić, a remanenty upłynnić. Pretekstem dla Zarządu Portów była ustawa o tajemnicy państwowej. Do jednego z Domów Młodego Robotnika w Łodzi nie chciano wpuścić miejskiej inspekcji sanitarnej, która miała, jak się zresztą okazało, ścisłe informacje o brudzie i zaniedbaniu panującym na tym obiekcie. Pretekstem odmowy było również powołanie się na ustawę o tajemnicy państwowej.

Poszczególne wydziały Prezydiów Rad Narodowych zbyt często jeszcze stanowią „państwo w państwie", nie ujęte w karby, nieskoordynowane w pracy przez Prezydium. Zbyt mocne są jeszcze nadmiernie centralistyczne zapędy ministerstw nadzorujących te wydziały i zbyt słabe jeszcze kolegialne kierownictwo Prezydiów Rad Narodowych.

Radni delegowani przez załogi fabryk, kopalń i hut nie zawsze wypełniają swój mandat. Wielu z nich czasem w ogóle zapomina o swych funkcjach. Niestety, komitety partyjne czy egzekutywy organizacji zakładowych nie dbają o to, by przypominać im o obowiązkach przyjętych wraz z mandatem. Są sekretarze zakładowi, którzy nawet nazwisk radnych nie znają. To samo dzieje się w wielu wypadkach z członkami komisji społecznych przy Radach Narodowych.

Rady Narodowe w osiedlach robotniczych nie prowadzą z reguły dosyć energicznej walki o poprawę warunków tych najbardziej zaniedbanych w okresie kapitalizmu skupisk proletariatu wielkoprzemysłowego. Ich współpraca ze związkami zawodowymi i dyrekcjami zakładów najczęściej kuleje. Brak dostatecznej opieki ze strony komitetów partyjnych sprzyja w wielu wypadkach zastojowi biurokratycznemu w tych instytucjach, których sensem istnienia jest powiązanie z masami i walka z biurokracją.

Nie znaczy to jednak, że nie nastąpiły olbrzymie zmiany na tym terenie, że w ciągu jednego roku nie dokonała się rzeczywista rewolucja w zakresie pracy Rad Narodowych i pracy z Radami.

Dziś jednak nadchodzi czas, kiedy kredyt przejściowy cierpliwości udzielony tym instytucjom przez masy pracujące, które doceniają wagę przeszkód wynikających z ogromu nowych zadań przydzielonych Radom Narodowym, zaczyna się wyczerpywać, kiedy krytyka i samokrytyka muszą stać się biczem biurokracji w Radach Narodowych, kiedy sprawy Rad Narodowych muszą stanąć na porządku dnia pracy polityczno-partyjnej jako jeden z najważniejszych elementów walki o front narodowy, o łączność z masami.

Związki zawodowe wyrosły podobnie jak Rady Narodowe do roli potężnej szkoły rządzenia dla najszerszych mas pracujących. Rady zakładowe, oddziały związków, zarządy główne i Centralna Rada Związków Zawodowych, rady związków zawodowych na poszczególnych terenach rozporządzają ogromną masą dziesiątków tysięcy aktywistów.

W ostatnim okresie wyraźnie zaznacza się przełom w działalności związków zawodowych. Uprawnienia ich rozszerzają się, obejmując szeroki wachlarz spraw przekazanych przez państwo do ich wyłącznej kompetencji. Odnosi się to do instytucji inspektorów społecznych pracy, do Funduszu Wczasów Pracowniczych, do olbrzymiej gospodarki świetlicowej. Przewiduje się całkowite podporządkowanie zagadnień inspekcji pracy Centralnej Radzie Związków Zawodowych. Sprawy ubezpieczeń społecznych również z czasem znajdą się w gestii związków zawodowych i rad zakładowych. W zakresie tzw. Funduszu Akcji Socjalnej oraz sportu robotniczego związki zawodowe są niepodzielnym gospodarzem. Można więc stwierdzić, że niezależnie od zadań bezpośredniej działalności związkowej, obejmującej zakres warunków pracy i warunków bytowych wynikających ze stosunku pracy, związki zawodowe obejmują szereg dziedzin o poważnym znaczeniu gospodarczym, politycznym, kulturalnym, wychowawczym oraz że proces ten nie jest zakończony, że prawa i obowiązki tej powszechnej organizacji klasy robotniczej nadal będą szybko rosły.

Tym bardziej zwrócić musimy uwagę na pracę polityczno-partyjną, która decyduje o prawidłowym działaniu związków zawodowych, o prawidłowym wykorzystaniu rosnących uprawnień i możliwości, oraz na formy i metody partyjnej pomocy i opieki dla aparatu obejmującego swym zasięgiem ponad 4.200.000 pracujących.

Mężowie zaufania — szeregowi żołnierze aktywu związkowego — nie korzystają jeszcze z dostatecznej pomocy fachowej i politycznej, ich wybór również nie zawsze przebiega w atmosferze pełnej, nie skrępowanej demokracji związkowej.

Współpraca podstawowego ogniwa związków zawodowych, rad zakładowych z komitetem partyjnym w wielu zakładach poważnie szwankuje. Nie docenia się dostatecznie faktu, że załatwianie spraw bytowych i potrzeb kulturalnych stanowi obok spraw produkcyjnych jeden z najważniejszych elementów pracy polityczno-masowej, że właściwie kierując działalnością rady zakładowej można zmobilizować szeroki aktyw bezpartyjnych robotników i inteligencji pracującej, że w istocie w ogóle nie można mówić o skutecznej pracy polityczno-partyjnej bez pełnego uruchomienia tej najpoważniejszej transmisji partii do mas.

Weźmy dla przykładu hutę „Pokój" — największą hutę w kraju, której załoga stanowi równocześnie podstawową masę ludności Nowego Bytomia. Należało by, biorąc pod uwagę znaczenie tej huty, otoczyć wszechstronną opieką i miasto, i sprawy bytowo-socjalne załogi. Trzeba jednak było dopiero partyjnej konferencji wyborczej w hucie „Pokój", aby sekretarz komitetu samokrytycznie przyznał, że „komitet nie starał się o ściślejszy kontakt z radą zakładową".

Nie wszędzie tak jest — rady zakładowe wielu w Polsce zakładów stoją na wysokości zadania i mogą się poszczycić dużymi osiągnięciami, jednak nie powinno to ani trochę osłabić ostrza krytyki w stosunku do widocznych faktów biurokratyzowania się części aktywu, jego oderwania od mas, lękliwego chowania za biurko w obliczu bieżących i przejściowych trudności.

Rady zakładowe muszą działać pod obstrzałem najcięższej artylerii krytyki i kontroli oddolnej robotników i same dbać o to, by stworzyć warunki dla takiej uzdrawiającej krytyki i kontroli.

Gorzej niż w radach, które stale jednak polepszają swą pracę, które jednak są w codziennym, żywym, rosnącym kontakcie z załogą i zarządem zakładów pracy, dzieje się w oddziałach i radach związków zawodowych. Dla przykładu weźmy Warszawską Radę Związków Zawodowych. Biurokratyczny styl pracy ujawnia się tu choćby w tym, że zasadniczy wydział prezydium tej rady, wydział produkcyjny, miał na każdy kwartał ubiegłego roku jeden i ten sam plan pracy, który przekazywano bez zmiany układu i treści.

W ośrodku metodycznym, który zajmuje się pomocą dla racjonalizatorów i nowatorów stolicy, pracuje tylko jedna osoba, w wydziale kulturalno-oświatowym natomiast 10 osób, z tego część nie bardzo wie co robić. Instruktorzy WRZZ rzadko bywają w zakładach pracy i, co gorsze, nie bardzo zdają sobie sprawę ze swej roli i zadań. Analizę pracy rad zakładowych prowadzi się w sposób formalny i biurokratyczny, na bazie słabych sprawozdań i niekompletnych danych statystycznych. Komisje społeczne istniejące przy wydziałach WRZZ nie działają.

Rzecz jasna, na podstawie tego jaskrawego przykładu nie można wydawać sądu o całości stale usprawnianej, stale korygowanej pracy poszczególnych ogniw wielkiego aparatu związkowego.

Trzeba jednak, by samokrytyka stała się rzeczywiście stałą metodą pracy wewnątrz aparatu związków zawodowych, by sami związkowcy nie tylko w czterech ścianach swych lokali, ale również na łamach prasy otwarcie biczowali stwierdzone niedociągnięcia i biurokratyczne narowy w oddziałach związkowych i Radach Zw. Zawodowych oraz w licznych instytucjach im podlegających.

Byłoby również błędem zwalanie całej odpowiedzialności za wszelkie braki w pracy związków zawodowych jedynie i wyłącznie na styl pracy i złe metody kierownictwa i kontroli, jakie wśród nich jeszcze pokutują. Za mała jest opieka polityczna organizacji partyjnych nad poszczególnymi ogniwami pracy związkowej, za słabo zaszczepione jest przekonanie, że obowiązkiem każdego członka partii jest dbać o prawidłowe funkcjonowanie związku zawodowego, do którego należy. Tymczasem w praktyce bardzo często widzimy lekceważący, przesadnie krytyczny stosunek części aktywistów partyjnych do roli i działalności związku zawodowego. Ujawniło się to szczególnie w okresie wyborów do instancji związkowych w formie niestawiennictwa na zebrania lub biernego udziału w kampanii i zebraniach wyborczych. Również w aparacie państwowym, począwszy od szczebla resortów, można stwierdzić poważne niedociągnięcia i poważne wypaczenia w stosunku do zadań współpracy i pomocy związkom zawodowym. Nie przyciąga się należycie instancji związkowych do dyskusji nad szeregiem spraw dotyczących warunków pracy i warunków bytowych pracowników. Lekceważy się obowiązek informowania zarządów głównych i Centralnej Rady Związków Zawodowych o wszystkich poważniejszych sprawach produkcyjnych, o planach i zamierzeniach na najbliższy okres. Tego rodzaju „krytyczny" stosunek, który wyraża się w lekceważeniu i zrywaniu stosunków współpracy, nie stanowi przykładu twórczej, uzdrawiającej krytyki.

Znana jest słabość kadr w całym szeregu dużych, masowych związków zawodowych. W tej również dziedzinie twórcza, uzdrawiająca krytyka musi wyrażać się nie tylko w stałym wytykaniu słabości, lecz również w pomocy kadrowej, jako najlepszej formie uznania niezwykłej wagi sprawnego działania związków zawodowych dla realizacji zadań, pogłębienia związku partii i władzy ludowej z masami, dla skutecznej walki z biurokracją.

Uogólniając omówione wyżej sprawy, bez szerszego poruszenia zagadnień pracy polityczno-masowej na odcinku organizacji młodzieży i kobiet, które wymagają, podobnie jak rady narodowe i związki zawodowe szerszej i głębszej niż dotąd opieki partyjno-politycznej i partyjno-organizacyjnej, należy raz jeszcze podkreślić konieczność nowego podejścia do metod i form partyjnego kierownictwa organizacjami masowymi. Tylko dzięki szybkiemu wzrostowi aktywności organizacji masowych można dokonać przełomu w pracy z masami bezpartyjnymi. Przełom ten polega na uruchomieniu i wychowaniu masowego bezpartyjnego aktywu, liczebnie znacznie przewyższającego ilość członków partii, aktywu, powiązanego wszystkimi nićmi z partią i z masami, aktywu, stanowiącego wokół partii i wraz z partią bojowy, niezwalczony trzon ogólnonarodowego frontu walki o pokój i realizację Planu 6-letniego Polski Ludowej.

* * *

Szczególnego znaczenia nabiera problem walki o podniesienie poziomu polityczno-partyjnej pracy — rozszerzenie i utrwalenie więzi łączących partię z masami i usuwanie wszystkich przeszkód, wypaczeń i braków, które hamują proces przyciągania najszerszych rzesz pracujących do udziału w rządzeniu państwem — na tle sytuacji międzynarodowej, na tle ścierania się sił szybko rosnącego i krzepnącego Frontu Pokoju z rozdzieranym przez sprzeczności wewnętrzne, szukającym ucieczki przed nieubłaganą rzeczywistością światowego kryzysu kapitalizmu w zbrojeniach i awanturach wojennych — frontem imperialistycznym niewoli społecznej i wojny. Rządy imperialistyczne nie przebierają w środkach, gdy idzie o próby zamaskowanej interwencji przeciw krajom demokracji ludowej. Bandytyzm, dywersja i prowokacja stanowią broń tej interwencji śmiertelnych wrogów naszego kraju i pokoju światowego, metodę działania, która godna jest moralnego poziomu i zbrodniczej praktyki miliarderów i ich zauszników, kierujących polityką Waszyngtonu. Na tle wzmożonych przygotowań wojennych sztaby wywiadu amerykańskiego organizują wzmożoną działalność faszystowskiej 5 kolumny, która ma stanowić uzupełnienie armii amerykańskiej w jej planach agresji i zniszczenia, armii, w której roi się od morderców w mundurach, przechodzącej krwawe szkolenie w najeździe na Koreę.

Sztaby wywiadów imperialistycznych otrzymały nakaz mobilizacji w krajach demokracji ludowej tych agentów i szpiegów, którym udało się dotąd uniknąć karzącej ręki sprawiedliwości, nakaz zgalwanizowania rozbitych band faszystowskich, uporczywego przenikania do partii i aparatu państwowego.

Polska agentura imperializmu przestaje być polską nawet z tytułu odrębnego charakteru swojej służby na rzecz imperialistycznych rządów — w amerykańskiej kartotece to są już tylko numery szpiegów i agentów, mierzwa ludzka przydatna dla bandyckiej i prowokacyjnej działalności na terenie naszego kraju. Koncentrując na terenie Europy wysiłki amerykańskiej propagandy wojennej, zbrojnej w truciznę kłamstw i oszczerstw, amerykańscy imperialiści usiłują również przy pomocy potężnych stacji radiowych oddziaływać na niektóre dotąd mniej aktywne ośrodki reakcyjne, na kułaków, na kapitalistyczne elementy miast i wsi, na zacofane i chwiejne elementy drobnomieszczaństwa miejskiego, na wszystkie wsteczne siły, które łudzą się jeszcze, że można zawrócić koło historii, że rzeka popłynie wstecz i wrócą rządy fabrykantów i obszarników, a wraz z nimi wszyscy, którzy czerpali z ich żłobu, lub zbierali ochłapy z ich stołu.

Propaganda wojenna imperialistów amerykańskich obliczona jest na zastraszenie ludzi o słabych nerwach, na oszołomienie lawiną zmyślonych informacji o „wszechpotędze" ginącego świata kapitalizmu.

Celom tej propagandy służy szeptana, reakcyjna plotka, pochodzącą z tego samego źródła co audycje radiowe, inspirowane przez amerykańskich fachowców od tzw. wojny psychologicznej, którzy z wszystkich swych legalnych placówek zagranicą uczynili nie tylko ośrodki szpiegostwa, dywersji i sabotażu, ale również ośrodki kolportażu kłamliwych informacji i wymysłów z anglosaskiej kuchni czarownic.

Wielkie osiągnięcia budownictwa socjalistycznego, którym towarzyszy nieustanny wzrost poziomu aktywności i świadomości politycznej mas pracujących naszego kraju wywołują wściekłość imperialistycznych rządów i lęk przed ostateczną zagładą u tych, którzy, zdradzając ojczyznę, służą wrogom niepodległości Polski, którzy skomlą u swych amerykańskich mocodawców o większą pomoc dla swej zbrodniczej działalności przeciw władzy ludowej i masom pracującym.

Wzmożeniu działań agentur imperializmu na terenie naszego kraju przeciwstawiamy organizację czujności mas pracujących, czujności na codzień, czujności patriotycznej i rewolucyjnej, której celem jest odebrać wrogim elementom wszelką możliwość jawnego i półjawnego działania oraz pomóc w wytropieniu zakonspirowanych przestępców, godzących w wielkie dzieło rozwoju politycznej, gospodarczej i obronnej potęgi naszej Ludowej Ojczyzny. Wzmożonym na tle agresywnej polityki imperialistów próbom przenikania agentów państw imperialistycznych do szeregów partii, do instytucji państwowych lub uaktywnienia zamaskowanych już w partii lub aparacie państwowym szpiegów i dywersantów skutecznie przeciwdziała spotęgowanie kontroli wykonania i kontroli kadr w ich codziennej pracy, jako najlepsza metoda wyławiania i unieszkodliwiania wrogiej działalności.

Jednak podstawową, najpotężniejszą bronią ofensywną, która paraliżuje i łamie zakusy obalonych klas wyzyskiwaczy i ich zagranicznych mocodawców, jest i pozostanie wzmożenie poziomu partyjno-politycznej pracy, rozmach naszej masowej propagandy i agitacji, usuwanie biurokratycznych, sekciarskich i oportunistycznych wypaczeń w pracy poszczególnych ogniw partii, aparatu państwowego i organizacji masowych. Na tych wypaczeniach żerują imperialistyczni agenci, wuerenowskie niedobitki i trockistowsko-titowskie wyrzutki, grasujące jeszcze tu i ówdzie na terenie naszego kraju.

Są tacy towarzysze, którzy obawiają się, że krytyczne i samokrytyczne ujawnienie naszych niedociągnięć, jaskrawych często faktów biurokracji i samowoli posłuży ośrodkom imperialistycznym i ich agentom w Polsce jako materiał do kłamliwego wyolbrzymiania tych faktów i rzucania oszczerstw na Polskę Ludową. Niewątpliwie kłamstwa i oszczerstwa to codzienna metoda propagandy imperialistycznej, ale jesteśmy na tyle silni,

że stać nas na stosowanie publicznej krytyki i samokrytyki, która pogłębia naszą więź z masami i służy pokonaniu słabości i braków, a więc dalszemu rozwojowi i postępowi naszej pracy.

Jakie są podstawy naszego poczucia siły, naszej niezachwianej pewności i spokoju w obliczu gorączkowych, histerycznych nastrojów klas panujących i ich rządów w krajach kapitalistycznych?

Partia — wódz pracujących mas Polski Ludowej — potężna jest siłą przodującej teorii i łączności z masami, tym, że przysłuchuje się głosowi mas i uczy się od nich, tym, że nie popada w samochwalstwo i samoupojenie, tym, że nie ukrywa trudności, które przyjdzie nam pokonać na drodze do socjalizmu, tym, że potrafi zmobilizować miliony pracujących do ofiarnych, pełnych bohaterstwa i patriotyzmu wysiłków dla świętej sprawy walki o pokój i realizację Planu 6-letniego.

Państwo polskie — po raz pierwszy w historii rzeczywiście ludowe i rzeczywiście niepodległe — stanowi rosnącą siłę polityczną, ekonomiczną i obronną, opartą o twórczą inicjatywę i energię, o rosnącą aktywność najszerszych mas ludowych.

Klasa robotnicza, która przejęła władzę po obaleniu panowania klas wyzyskiwaczy i prowadzi za sobą masy chłopów mało i średniorolnych, inteligencji pracującej, wszystkich uczciwych Polaków, kochających swój naród i swą Ojczyznę rośnie z każdym rokiem liczebnie i podnosi swą świadomość polityczną, zasilając swą awangardę, swój czołowy oddział — **Partię** — nowymi, cennymi bojowymi kadrami, wysuwając najlepszych swych ludzi do rządzenia państwem, wciąż mocniej zwierając szeregi dla scementowania jedności zdobytej w rewolucyjnych walkach i w twardym wysiłku budownictwa socjalistycznego.

Chłopi mało i średniorolni prostują grzbiety zgięte od wiekowego, pańszczyźnianego i półpańszczyźnianego ucisku, wyzwalają się stopniowo z jarzma narzuconych przez burżuazję przesądów i uprzedzeń i przystępują do walki o rewolucyjny postęp i wzrost dobrobytu i kultury wsi.

Inteligencja pracująca bierze coraz aktywniejszy udział w walce o rozwój nauki, techniki i kultury naszego kraju, zdając sobie coraz jaśniej sprawę z nieograniczonych perspektyw, jakie otwarły się przed Polską, uwolnioną od kapitalistycznej niewoli i barbarzyństwa.

Nie jesteśmy sami jako państwo i naród. Z nami jest Związek Radziecki, który buduje komunizm w oparciu o najnowocześniejszą, przodującą w świecie naukę i technikę. Z nami są kraje demokracji ludowej, których siła polityczna, gospodarcza i obronna rośnie z dniem każdym. Z nami są Chiny Ludowe, 450-milionowy naród, który prowadzi za sobą zbudzony z uśpienia ogromny kontynent azjatycki, z nami są masy ludowe całego świata walczące o pokój i niepodległość przeciw imperialistycznym zaborcom i podżegaczom wojennym. Z nami są również miliony Ameryka-

nów i Anglików, którzy nie chcą, by kraje ich dotknął los hitlerowskich Niemiec, którzy nie chcą ginąć w beznadziejnej wojnie organizowanej przez pogrobowców Hitlera w Waszyngtonie.

Prawda o sytuacji naszego kraju i sytuacji międzynarodowej stanowi podstawę naszej wielkiej kampanii uświadamiającej, która w ramach Frontu Narodowego skupia wszystkich pracujących, wszystkich patriotów, wszystkich uczciwych Polaków.

Taka jest podstawa naszego poczucia siły i przekonania, potwierdzonego przez żywe, historyczne doświadczenia, **o nieuniknionym upadku kapitalizmu, o nieuniknionym zwycięstwie obozu pokoju i demokracji ludowej,** któremu przewodzi potęga polityczna, gospodarcza i obronna, jakiej nie znała historia ludzkości, kraj nieograniczonych możliwości, budujący komunizm — ustrój najśmielszych marzeń o dobrobycie i szczęściu ludzkości, kraj Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Stefan Matuszewski

Likwidacja analfabetyzmu — elementem przełomu kulturalnego

Sprawa rozszerzenia i umocnienia frontu narodowego w walce o pokój i Plan Sześcioletni stała jako centralne zagadnienie na VI Plenum i wszystkich konferencjach poplenumowych naszych instancji partyjnych. Zagadnieniem tym, w konkretnym zastosowaniu do wielorakich form pracy i walki, żyje cały naród polski.

Tow. Bierut, mówiąc w swym referacie na temat Frontu Narodowego, wyraźnie określił, kto stanowi właściwy trzon naszego narodu.

„Nawołujemy — mówił — do skupienia się w szeregach Frontu Narodowego, bo robotnicy, chłopi pracujący i inteligencja pracująca stanowią trzon naszego narodu. Naród polski na przestrzeni wieków ulegał głębokim przeobrażeniom i dziś wkracza w okres swego rozkwitu, gdyż staje się narodem socjalistycznym".

Tow. Bierut poddał analizie istotę obecnego przekształcania się „...narodu burżuazyjnego w naród socjalistyczny, o nowej strukturze gospodarczej, o nowym składzie klasowym, o nowym obliczu moralno-politycznym.

Naród nasz przeżywa więc w obecnym etapie historycznym najgłębszy proces przekształcania się i przerastania w społeczeństwo socjalistyczne". [1])

W przekształcaniu tym świadomość polityczna mas, ich poziom oświaty i kultury odgrywają pierwszorzędną rolę.

Dlatego też wśród ustaw państwowych, utrwalających zachodzące w Polsce przemiany, znalazła się również ustawa z dnia 7 kwietnia 1949 roku o likwidacji analfabetyzmu, ustawa o zniszczeniu jednej z głównych przeszkód na drodze do oświaty i kultury szerokich rzesz ludu polskiego.

Obecnie po dwóch latach wprowadzania w życie tej ustawy, po dwóch latach wytężonej pracy, można ocenić, jakie dla rozszerzenia i umocnienia Frontu Narodowego kolosalne znaczenie mają rzesze robotników i pracujących chłopów, którzy nauczyli się czytać i pisać, którzy coraz lepiej rozumieją sens walki o pokój, walki o realizację Planu Sześciolet-

---

[1]) „Nowe Drogi" Nr 1, 1951, str. 38, 39

niego i coraz pełniej włączają się do tej walki, włączają się do budowy socjalizmu w Polsce. Ci nauczeni na kursach byli analfabeci ze względu na swe pochodzenie socjalne, ze względu na bezpośrednio doznany ucisk w minionym okresie i na udzielaną im obecnie pomoc ze strony ich państwa — Polski Ludowej, stanowią siłą rzeczy wartościowe, zaktywizowane elementy społeczeństwa polskiego.

Likwidacja analfabetyzmu stała się więc dla nich i dla całego narodu nie tylko wyrazem likwidacji resztek haniebnej spuścizny burżuazji i obszarnictwa, ale stała się dla całego narodu wielkim, manifestacyjnym burzeniem i usuwaniem jednej z głównych zapór na drodze budownictwa gospodarczego i kulturalnego Polski Ludowej.

PRZYKŁAD ZSRR

W likwidacji analfabetyzmu, podobnie jak w innych dziedzinach, wzorowaliśmy się z uwzględnieniem konkretnych warunków na doświadczeniu ZSRR.

W niespełna rok po Wielkiej Rewolucji Październikowej, bo już w sierpniu 1918 r., na Pierwszym Wszechrosyjskim Zjeździe Oświatowym Lenin powiedział:

„Dziewięć dziesiątych mas pracujących zrozumiało, że wiedza jest orężem w ich walce o wyzwolenie, że ich niepowodzenia są spowodowane brakiem wykształcenia i że obecnie jedynie od nich zależy uczynić oświatę dostępną dla wszystkich". [2])

Wychodząc więc z założenia, że wiedza jest orężem w walce o wyzwolenie, Związek Radziecki już w ciężkim okresie wojny z kontrrewolucją i obcą interwencją przystąpił do likwidacji analfabetyzmu, tej haniebnej spuścizny po rządach caratu.

Dnia 26 grudnia 1919 r. Lenin podpisał dekret o walce z analfabetyzmem, na mocy którego wszyscy obywatele do 50 roku życia powinni zdobyć umiejętność czytania i pisania w swoim ojczystym języku. Dla przeprowadzenia zorganizowanej i planowej akcji walki z analfabetyzmem powołano w 1920 r. Wszechrosyjską Nadzwyczajną Komisję do Likwidacji Analfabetyzmu.

Zawrzała praca. Uczono wszędzie: w szkołach, w klubach, w biurach, w domu. Hasło Lenina rzucone na Pierwszym Wszechrosyjskim Zjeździe do Spraw Oświaty Pozaszkolnej, odbytym w maju 1919 r., aby każdy umiejący czytać i pisać nauczył tej sztuki kilku analfabetów [3]) znalazło oddźwięk nie tylko wśród delegatów Zjazdu, ale przeszło jako zadanie bojowe przez cały kraj i znalazło licznych realizatorów wśród nauczycielstwa, działaczy związkowych, pracowników spółdzielczych i szeregów Komsomołu. Wiele liczył Lenin na pomoc w tej sprawie zwłaszcza ze strony Komsomołu. W przemówieniu wygłoszonym na 3-cim Ogólnorosyjskim Zjeździe Młodzieży w październiku 1920 r. powiedział:

„Wszyscy mówią o likwidacji analfabetyzmu. Wiecie, że w kraju niepiśmiennym nie można zbudować społeczeństwa komunistycznego. Nie

---

[2]) W. Lenin, Dzieła, t. XXVIII, str. 69, wyd. IV ros.
[3]) W. Lenin, Dzieła, t. XXIX, str. 309, wyd. IV ros.

wystarcza, że władza radziecka rozkaże, lub że partia wysunie określone hasło, lub że pośle się pewną część najlepszych pracowników do tej pracy. Konieczne jest, żeby samo młode pokolenie zabrało się do tej pracy.

Komunizm polega na tym, by ta młodzież ci chłopcy i dziewczęta, którzy są członkami związku młodzieży, powiedzieli: to nasza sprawa, połączymy się i pójdziemy na wieś, aby zlikwidować analfabetyzm, ażeby wśród naszego podrastającego pokolenia nie było analfabetów. Dążymy do tego, aby samodzielna twórczość podrastającej młodzieży była poświęcona tej sprawie". [4])

Komsomoł podjął z zapałem apel Lenina i włączył się w pełni do organizowania ośrodków nauczania, jak również do bezpośredniego udziału w samym nauczaniu.

W 1923 r. powstała specjalna organizacja do walki z analfabetyzmem, mianowicie stowarzyszenie pod nazwą „Precz z analfabetyzmem". Na czele tego stowarzyszenia stanął Michał Kalinin, który z całą konsekwencją przeprowadzał historyczne dyrektywy partii w dziedzinie walki z analfabetyzmem. Z jego inicjatywy powstały biura metodyczne, zorganizowano stałe konsultacje wykładowców, zmobilizowano setki tysięcy tzw. „kulturników", społecznych aktywistów oświatowych.

W myśl wskazań Lenina akcja zwalczania analfabetyzmu powiązana została z całym systemem wychowania politycznego.

„Zlikwidować analfabetyzm — pisał Kalinin — to znaczy nie tylko nauczyć czytać i pisać, lecz również nauczyć rozumieć, przemyśleć i przyswoić sobie to, co się przeczytało — uczynić człowieka świadomym politycznie". [5])

XI Wszechrosyjski Zjazd Rad w 1924 r. poświęcił jedno ze swych posiedzeń wyłącznie zagadnieniu walki z analfabetyzmem. Zjazd zwrócił się z wezwaniem do wszystkich organów władzy radzieckiej, do organizacji partyjnych, związkowych i spółdzielczych, do całego społeczeństwa, ażeby z całą sumiennością wprowadzić w czyn zalecenia partii w walce z ciemnotą.

Walka ta trwała w Związku Radzieckim przez kilkanaście lat. Trzeba było nauczyć czytać i pisać dziesiątki milionów ludzi, zwłaszcza narodowości nierosyjskich.

Nauczanie to powstawało zgodnie ze wskazaniami tow. Stalina, który pisał:

„Istota kwestii narodowej w RFSRR polega na tym, aby zlikwidować zacofanie narodowości (gospodarcze, polityczne, kulturalne), które odziedziczyliśmy po przeszłości, aby ludziom zacofanym dać możność dopędzenia Rosji centralnej i pod względem państwowym, i kulturalnym i gospodarczym". [6])

W 1932 r., roku największego nasilenia akcji, uczyło się 14.245.700 analfabetów i półanalfabetów. [7]) Tow. Stalin na XVII Zjeździe Partii w 1934 r. mógł już powiedzieć:

---

[4]) W. Lenin, Dzieła Wybrane, t. II, str. 794, wyd. „Książka i Wiedza"

[5]) M. Kalinin, „Problemy socjalistycznej kultury", Zbiór przemówień i artykułów, str. 62, wyd. IV. ros. 1933 r.

[6]) J. Stalin, Marksizm a kwestia narodowo-kolonialna, str. 104, wyd. „Książka i Wiedza"

[7]) Zbiór zarządzeń. Budownictwo kulturalne ZSRR, str. 92, wyd. ros.

„ZSRR w ciągu tego okresu przeobraził się do gruntu, pozbywając się cech zacofania i średniowiecza... Z kraju analfabetów, z kraju ciemnego i niekulturalnego stał się — a raczej staje się — krajem oświeconym i kulturalnym, z olbrzymią siecią szkół wyższych, średnich i niższych, prowadzonych w językach narodowości ZSRR". [8])

W okresie trzeciej pięciolatki analfabetyzm został w zasadzie zlikwidowany.

Na XVIII Zjeździe Partii w 1939 r. towarzysz Stalin, mówiąc w referacie sprawozdawczym o roli nowej inteligencji, nie stawiał już sprawy walki z analfabetyzmem, ale zagadnienie uczynienia ze wszystkich robotników i chłopów ludzi kulturalnych.

„My chcemy zrobić — powiedział — ze wszystkich robotników i wszystkich chłopów ludzi kulturalnych i wykształconych i z czasem uczynimy to".[9])

I rzeczywiście dziesiątki milionów ludzi dorosłych, byłych analfabetów, posiadły w okresie władzy radzieckiej nie tylko umiejętność czytania i pisania, ale podnosiły coraz bardziej poziom swego wykształcenia i stawały się aktywnymi, świadomymi bojownikami komunizmu.

HISTORYCZNA USTAWA

7 kwietnia 1949 r. po obszernej debacie w Komisjach i na Plenum przyjęta została przez Sejm Rzeczypospolitej historyczna ustawa o likwidacji analfabetyzmu.

Ustawa ta we wstępie od razu określiła charakter polityczny tej wielkiej historycznej akcji. Artykuł I-szy sformułował go dobitnie w następujący sposób:

„W celu likwidacji analfabetyzmu, będącego spuścizną rządów burżuazji i obszarnictwa oraz zaporą na drodze Polski Ludowej do pełnego rozwoju gospodarczego i kulturalnego narodu, wprowadza się społeczny obowiązek bezpłatnej nauki dla analfabetów i półanalfabetów".

Analfabetyzm — jedna z największych klęsk społecznych minionego okresu, podpora przedwrześniowych i okupacyjnych rządów faszystowskich — ma więc być zlikwidowany dzięki społecznemu wysiłkowi zarówno ze strony uczących się jak i nauczających.

Debata sejmowa ujawniła w pełni tragizm sytuacji kulturalnej zwłaszcza ludności wiejskiej w minionych okresach, oceniła stan na odcinku kulturalnym po wyzwoleniu kraju i nakreśliła zgrubsza plany organizacyjne i programowe dla aparatu państwowego i społecznego, który niebawem miał przystąpić do tej wielkiej historycznej akcji.

Wkrótce po uchwaleniu ustawy, mianowicie w dniu 2 maja 1949 r., na otwarciu biblioteki robotniczej w fabryce im. Karola Świerczewskiego w Warszawie, tow. Bierut wygłosił przemówienie o konieczności szerokiej i na wysokim poziomie organizowanej oświaty i kultury.

Powiedział tam m. in.:

---

8) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 443, wyd. „Książka i Wiedza"
9) Tamże, str. 608

„Mamy jeszcze dotąd w kraju duży odsetek obywateli, którzy nie umieją czytać i pisać. My musimy to zmienić radykalnie, jak najszybciej, gdyż siła władzy ludowej i rozkwit odrodzonej Polski oparte są na świadomości i aktywności mas... Siły i talenty twórcze mas ludowych mogą rozwinąć się w pełni tylko w warunkach wysokiego poziomu kultury i wiedzy".

W tym okresie właśnie w myśl ustawy — do kierowania całokształtem pracy w zakresie zwalczania analfabetyzmu powołany został Pełnomocnik Rządu i Główna Komisja Społeczna do Walki z Analfabetyzmem oraz odpowiednie terenowe organa władzy państwowej i społecznej aż do zakładów pracy i gromad włącznie.

Zmobilizowane zostały masy członkowskie związków zawodowych, Związku Młodzieży Polskiej, Związku Samopomocy Chłopskiej, Ligi Kobiet i innych organizacji społecznych. Przystąpiono do przeszkolenia wizytatorów, podinspektorów i terenowych działaczy oświatowych oraz do opracowania programu, do wydania pierwszej serii elementarzy i pomocy pedagogicznych.

Latem 1949 r., po przygotowaniach organizacyjnych, ta wielka akcja, znana w skrócie pod nazwą „w. a.", o której przez długie lata mogli tylko marzyć najbardziej postępowi działacze polityczni i oświatowi, została rozpoczęta. Rozpoczęto ją od spisu analfabetów i półanalfabetów. Spis dokonany w 1949 r. i uzupełniony w 1950 r. przez terenowe komisje społeczne wykazał cyfrę 1.192.000 osób nie umiejących czytać i pisać. Cyfra ta okazała się znacznie mniejsza niż przewidywano. Nie objęto nią, rzecz jasna, wszystkich analfabetów.

Po dokonaniu pierwszej rejestracji przystąpiono natychmiast do organizacji kursów i zespołów początkowego nauczania. Pełną likwidację analfabetyzmu w myśl założeń planów gospodarczych i kulturalnych nakreślono na okres 3 lat. Podzielono rok kalendarzowy na dwie kampanie kursów trwające po 5 miesięcy nauki, 6-ty miesiąc przeznaczono na egzaminy. Jako główne kampanie nauczania potraktowano te, które trwają w okresie jesienno-zimowym, jako dodatkowe — w okresie wiosenno-letnim. W ten planowy sposób przystąpiono do dzieła likwidacji analfabetyzmu, dzieła nie mającego precedensu w historii narodu polskiego, dzieła, które stało się elementem przełomu na froncie kulturalnym naszego kraju.

DOTYCHCZASOWE OSIĄGNIĘCIA

Masową organizację kursów i zespołów nauczania dorosłych rozpoczęto w 1949 r. w tak zwanej kampanii jesienno-zimowej. Do dnia 31 grudnia 1949 r. zorganizowano 28.036 kursów, obejmujących nauczaniem 491.464 osoby. Indywidualnie uczyło się 10.450 osób. Do dnia 31 grudnia tegoż roku kursy ukończyło z wynikiem zadowalającym 75.060 absolwentów, a do dnia 30 czerwca 1950 r. ponadto — z kampanii zimowej — 306.206 absolwentów. Wszyscy oni otrzymali od komisji egzaminacyjnych zaświadczenia o ukończeniu kursów początkowej nauki czytania i pisania.

Ponieważ analfabetyzm rozpowszechniony był szczególnie na wsi, a w okresie pilnych prac w polu trudno jest organizować i prowadzić kursy, w kampanii wiosenno-letniej 1950 r. zdołano zorganizować znacznie mniej kursów niż w okresie zimowym, bo zaledwie 6.785 z 111.240 uczą-

cymi się. Indywidualnie w ramach tzw. młodzieżowego czynu wakacyjnego uczyły się 8.854 osoby. Kampania ta zakończona została z końcem grudnia 1950 roku. Do 31 grudnia kursy letnie ukończyło 56.138 absolwentów (bez województw: koszalińskiego i zielonogórskiego).

W obecnej kampanii jesienno-zimowej 1950 — 1951 r. zorganizowano 22.834 nowe kursy, na których uczą się 326.203 osoby. Ponadto indywidualnie uczy się lub doucza się 35.297 osób. Kampania ta na dzień 31 marca br. dała już 30.128 absolwentów.

W sumie więc od początku organizacji walki z analfabetyzmem, tzn. od maja 1949 r. do 31 marca 1951 r., zorganizowano 57.655 kursów z 983.508 uczącymi się. Indywidualnie uczono 54.601 osób. Absolwentów, czyli tych wszystkich, którym komisje egzaminacyjne wydały świadectwa ukończenia początkowej nauki czytania i pisania, mieliśmy na dzień 31 marca 1950 r. łącznie 467.532 osoby.

Według zestawień liczbowych, nadesłanych przez wojewódzkie komisje społeczne po dokonaniu zwolnień i skierowaniu pozostałych analfabetów na kursy, pozostało jeszcze na dzień 31 marca 1951 r. około 20.000 osób podpadających pod obowiązek nauczania lecz nie objętych nauczaniem. Najwięcej tych zarejestrowanych, a nie objętych nauczaniem liczyły województwa: wrocławskie, warszawskie, krakowskie i białostockie. Z zestawień cyfrowych wynika więc, że z liczby 1.192.000 zarejestrowanych analfabetów nie zaplanowano do nauczania, czyli zwolniono od obowiązku uczęszczania na kurs około 200.000 osób. Komisje terenowe w sprawozdaniach swych podawały następujące przyczyny zwolnień: poczynione pomyłki w rejestracji, wiek (ponad 50 lat), chorobę lub niedorozwój umysłowy.

W wyniku dotychczasowego nauczania do dnia 31 marca 1951 r. zlikwidowano analfabetyzm w 41 powiatach, ponadto w 122 miastach, 332 gminach, 5.858 gromadach, 318 spółdzielniach produkcyjnych, 789 PGR-ach i 736 większych zakładach pracy.

Wobec tego, że w zasadzie prawie wszyscy zarejestrowani analfabeci mogą być już objęci nauczaniem, terenowe komisje do walki z analfabetyzmem i organizacje społeczne podjęły uchwały o przyśpieszeniu zakończenia likwidacji analfabetyzmu: zamiast do 1952 r. włącznie, czyli w ciągu 3 lat, postanowiono akcję masowego nauczania zakończyć do końca 1951 r., czyli w dwa lata.

Jesienią więc ubiegłego roku i zimą tego roku organizacje masowe i komisje terenowe podejmowały zobowiązania całkowitej likwidacji analfabetyzmu. Zobowiązania te zostały przedstawione do zbadania i aprobaty Głównej Komisji do Walki z Analfabetyzmem.

Zobowiązania te, po przeanalizowaniu możliwości ich realizacji zostały zaakceptowane.

Wyglądają one następująco:

Do 1 maja 1951 r. zobowiązały się zlikwidować w zasadzie analfabetyzm na swoich terenach województwa: gdańskie, katowickie, poznańskie, opolskie, rzeszowskie, szczecińskie i zielonogórskie.

Do 22 lipca zobowiązały się zlikwidować w zasadzie analfabetyzm województwa: bydgoskie, kieleckie, krakowskie, m. Łódź i woj. łódzkie, woj. olsztyńskie i m. st. Warszawa.

Wreszcie do 7 listopada podjęły te same zobowiązania pozostałe województwa: białostockie, koszalińskie, lubelskie, warszawskie i wrocławskie.

Poszczególne województwa, powiaty, gminy i zakłady pracy podjęły akcję współzawodnictwa.

Akcja walki z analfabetyzmem nabrała dzięki tym zobowiązaniom — zwłaszcza na decydującym etapie — dużego rozmachu.

Dla uruchomienia tak wielkiej ilości kursów i objęcia ponad 50 tysięcy osób nauczaniem indywidualnym zatrudnionych zostało w ciągu 2-letniego okresu tysiące nauczycieli i aktywistów społecznych. Wydano setki tysięcy podręczników i pomocy szkolnych [10]), które dostały się do rąk uczących się, opiekunów społecznych i nauczycieli.

BŁĘDY I TRUDNOŚCI

Podjęcie zobowiązań przez Rady Narodowe, Komisje Społeczne do WA, związki zawodowe i masowe organizacje społeczne, przez poszczególne wioski i zakłady pracy, podjęcie zobowiązań likwidacji analfabetyzmu w określonych terminach pobudziło, rzecz jasna, i zaktywizowało działaczy społecznych i oświatowych do bardziej wytężonej pracy. Pobudziło dyrekcje zakładowe i wszystkie ogniwa zobowiązane do organizacji kursów, zwłaszcza że zarządzenia wydane na początku kampanii jesienno-zimowej 1950-51 roku przez Radę Państwa, Prezydium Rady Ministrów i zainteresowane ministerstwa zdopingowały podwładne instancje do wykonania zaleceń ustawy.

Tym niemniej w ciągu całej kampanii natężonej walki z analfabetyzmem ujawniły się i nie zostały w pełni przezwyciężone dość liczne braki i błędy. Były one nieraz wykorzystywane przez wroga klasowego.

Z tych braków i błędów najważniejsze były następujące:

1. Rejestracja analfabetów nie była skrupulatnie przeprowadzana. W dalszym ciągu ze względu na nieprzezwyciężony wstyd ukrywają się setki analfabetów, którzy unikają rejestracji i nauki na kursach. W pewnych wypadkach stwierdzono, że zwłaszcza młodzi ludzie uczą się pokryjomu, aby przy ewentualnej kontroli uniknąć wstydu i zaprezentować się jako umiejący czytać i pisać. W wielu wypadkach stwierdzono pewną skłonność komisji gminnych na skutek kumoterstwa i podszeptów wroga

---

10) Wydawnictwa Biura Pełnomocnika Rządu do WA:
J. Landy-Brzezińska — „Start" — Elementarz dla dorosłych — 1.270.000 egz. (cztery wydania).
J. Landy-Brzezińska — „Przewodnik do „Startu" — 100.000 egz. (cztery wydania).
J. Landy-Brzezińska — „Uczmy czytać" — 65.000 egz. (trzy wydania).
„Na trasie" — Podręcznik dla zaawansowanych (praca zbiorowa) — 650.000 egz. (dwa wydania).
F. Przyłubski — Podstawy pisowni polskiej — 50.000 egz.
T. Abramowicz i M. Okołowicz — Arytmetyka — 500.000 egz.
J. Landy-Brzezińska i W. Tułodziecki — „Nowa książka". — Podręcznik dla analfabetów głuchoniemych.
Program kursów nauczania początkowego — 100.000 egz. (dwa wydania).

klasowego do zwalniania zarejestrowanych analfabetów, a zwłaszcza półanalfabetów od obowiązku nauki.

2. Frekwencja na kursach nie była całkowicie zadowalająca. Jeśli na około 1 miliona osób objętych nauczaniem jest dopiero około pół miliona absolwentów, a trudno spodziewać się, aby pół miliona absolwentów przybyło w ciągu kilku miesięcy tego roku — to fakt ten świadczy, że duży procent kursantów uczy się wprawdzie ale nie regularnie, aby tylko umieć coś nie coś przeczytać i zaledwie podpisać się, nie przystępując do egzaminów celem uzyskania świadectwa.

3. Masowe organizacje społeczne, jak związki zawodowe, ZMP, ZSCh, Liga Kobiet i inne, choć mają niewątpliwie duże osiągnięcia, na pierwszym etapie nie doceniły w pełni zagadnienia walki z analfabetyzmem. Niektóre związki zawodowe, jak Związek Budowlanych, Rolnych, Drogowych i Górników, dość długo traktowały sprawę „w. a." jako zagadnienie trzecioplanowe. Szereg kierowniczych ogniw terenowych ZMP nie szedł śladem Komsomołu, nie kierował systematycznie akcją zwłaszcza indywidualnego nauczania analfabetów. Tzw. czyny wakacyjne rodziły się jako spontaniczne zrywy młodzieży na wsi i w mieście, nie podtrzymywane organizacyjnie przez kierownictwo.

4. Nie wszystkie terenowe komisje społeczne do „w. a." były dostatecznie aktywne. Niektóre tylko z nich, jak np. komisje wojewódzkie w Gdańsku, Kielcach, w woj. łódzkim, w Olsztynie, Poznaniu i w Zielonej Górze, oraz komisje powiatowe w Brodnicy, Inowrocławiu, Kluczborku, Kutnie, Olecku, Skierniewicach i Wieluniu umiały otoczyć się szerokim aktywem społecznym i przy jego pomocy prowadzić pracę. Były wypadki zdekompletowania komisji, braku planowości i systematyczności w pracy oraz przerzucania głównych obowiązków na administrację szkolną.

5. Obok przykładów ofiarności i zrozumienia ważności walki z analfabetyzmem dość częste były fakty niedoceniania zagadnienia „w. a." przez kierowników zakładów pracy, którzy nie rozumieli, że robotnik kulturalny, pracujący nad sobą, lepiej zrozumie konieczność wykonania planu produkcji, że chętniej i szybciej go wykona.

Były wypadki formalnego podejścia do organizacji kursów, próby „mydlenia oczu" i przyśpieszania akcji likwidacji analfabetyzmu przez „gorliwców" likwidujących analfabetyzm jedynie w wykazach i sprawozdaniach. Były wypadki zaniżania wymogów na egzaminach, szablonu w pytaniach egzaminacyjnych, jak to zostało stwierdzone np. na posiedzeniu Prezydium Komisji Głównej do „w. a." w dniu 9 kwietnia br. przy rozważaniu stanu likwidacji analfabetyzmu w woj. białostockim.

6. W kilku wypadkach zdarzało się stosowanie nacisku administracyjnego wobec rzekomych opornych, którym kazano iść nieraz po 30 km, celem zameldowania się u przewodniczących Rad Narodowych, lub też do których posyłano przedstawicieli M. O. czy Straży Pożarnej w celu skłonienia ich do uczęszczania na kursy. Wypadki takie zostały ujawnione w woj. białostockim i krakowskim.

Te i tym podobne braki, błędy i wypaczenia, niezgodne z duchem ustawy, z zarządzeniami władz państwowych i Komisji Głównej do Walki z Analfabetyzmem były i są po ujawnieniu usuwane, tym niemniej były one wykorzystywane przez wroga i wpływały hamująco na przebieg wiel-

kiej historycznej akcji, jaką podjął w pięciolecie swego wyzwolenia naród polski.

To, że wróg widział w walce z analfabetyzmem jeden z odcinków walki klasowej, nie ulega żadnej wątpliwości. Znamy cały szereg przykładów z powiatów: siedleckiego, gorzowskiego, częstochowskiego i sulęcińskiego, gdzie trzeba było przełamywać zacięty opór wroga klasowego, który starał się niedopuścić analfabetów do nauki, stosował perfidne metody, aby kursy nie miały właściwej frekwencji i odpowiednich warunków pracy.

Najjaskrawszą ilustracją zaciętości walki klasowej na płaszczyźnie walki z analfabetyzmem był mord w województwie krakowskim, dokonany przez szajkę wolbromskich morderców na osobie nauczyciela Władysława Seweryna, który z dobrym wynikiem likwidował analfabetyzm na terenie swojej gromady.

ROSNĄ NOWE KADRY

Walka z analfabetyzmem zmobilizowała i zahartowała tysiące działaczy społecznych, bądź to biorących bezpośredni udział w nauczaniu, bądź też opiekujących się kursami, zespołami, czy prowadzących nauczanie indywidualne. Wyrośli wśród tego aktywu członkowie związków zawodowych, zwłaszcza Związku Nauczycielstwa Polskiego i Związku Zawodowego Kolejarzy, wyrośli członkowie organizacji społecznych — ZMP, ZSCh i Ligi Kobiet. Wyrośli ludzie, którzy dotychczas nie brali w ogóle udziału w życiu społecznym. Kursy nauczyły ludzi nie tylko czytać i pisać, ale otworzyły oczy na rzeczywistość polityczną, pogłębiły w nich miłość do Polski Ludowej, ojczyzny polskich mas pracujących. Kursy otworzyły przed wieloma byłymi analfabetami perspektywy dalszej nauki i awansu społecznego. Mamy setki tego rodzaju przykładów.

Biuro Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem otrzymuje dziesiątki listów od starych i młodych, mężczyzn i kobiet — którym dopiero kursy otworzyły oczy — wszyscy dziękują władzom Polski Ludowej za stworzenie warunków, które im umożliwiły naukę, oraz swym nauczycielom i opiekunom społecznym za udzieloną pomoc i nauczenie czytania i pisania.

Analiza listów, przegląd sylwetek byłych analfabetów, warunków pracy na kursach, przykładów oporu i walki klasowej, jaka toczy się, zwłaszcza na wsi, z okazji akcji „w. a." — posłużą do pełniejszego opracowania, które stać się powinno interesującym przyczynkiem do historii walki o dokonanie przełomu kulturalnego w życiu narodu polskiego.

A oto dla przykładu kilka osób, wyróżniających się na swoim terenie w akcji likwidacji analfabetyzmu:

Helena Wojciechowska, nauczycielka języka rosyjskiego w szkołach krakowskich, zorganizowała 19 kursów Ligi Kobiet i sześć kursów ORZZ. Jako nauczycielka na jednym ze zorganizowanych kursów osiągnęła bardzo dobre wyniki nauczania oraz wyróżniła się osobistą opieką nad potrzebującymi pomocy uczestniczkami kursu.

Władysław Czub, członek Woj. Rady Narodowej we Wrocławiu, b. analfabeta, nauczył czytać i pisać wszystkich niepiśmiennych w gromadzie, z której pochodzi, i obecnie ukończył likwidację analfabetyzmu w swojej gminie. 23 listopada 1950 r. powiedział on na posiedzeniu Woj. Rady Narodowej: „Czas u nas przestać gadać pięknie o likwidacji analfabetyzmu, trzeba zacząć robić. Wzywam wszystkich radnych, by doprowadzili do likwidacji analfabetyzmu w swoich gromadach i zakładach pracy". Na wniosek Władysława Czuba podjęto zobowiązanie całkowitej likwidacji analfabetyzmu w woj. wrocławskim do końca 1951 r.

Janina Limanowska, aktywistka Ligi Kobiet z pow. głogowskiego, woj. zielonogórskiego, zorganizowała agitację na rzecz kursu początkowego czytania poprzez absolwentów tych kursów. Między innymi wciągnęła do agitacji absolwentkę, kobietę, która awansowała z robotnicy niewykwalifikowanej na brygadzistkę w dziale hodowlanym PGR. Dzięki działalności absolwentów kursu doprowadzono do 100% frekwencję na obecnie pracującym kursie.

Henryk Antoniewski, chłop małorolny, wyróżniający się absolwent kursu nauki początkowej we wsi Wołonce, pow. sokólskiego, woj. białostockiego, po ukończeniu kursu w r. 1949, przy pomocy nauczycieli szkoły podstawowej w Kuźnicy Sokólskiej, w ciągu roku przerobił program szkoły podstawowej w zakresie siedmiu klas, a obecnie jest uczniem liceum korespondencyjnego. Henryk Antoniewski sam zorganizował w swojej wsi dwa kursy i uczy na nich dorosłych w dwóch grupach: dla młodszych i dla starszych.

Jan Szostak, robotnik niewykwalifikowany z pow. kraśnickiego, po ukończeniu kursu nauki początkowej zapisał się na kurs zawodowy i po przeszkoleniu pracuje jako elektromonter.

Franciszek Kołecki, przodownik pracy w hucie „Pokój", awansował na mistrza; został też mianowany zastępcą komendanta ORMO w Lipinach Śląskich. W czasie nauki nie opuścił ani jednej godziny zajęć.

Marian Dymitrow z gminy Kolbuty, pow. gdańskiego, po ukończeniu kursu awansował na sołtysa.

Jadwiga Misigar, nauczycielka z Faliszówki, pow. krośnieńskiego, nauczyła czytania i pisania 122 analfabetów.

Weronika Matoga, robotnica z Sieprowa, pow. myślenickiego, która w roku 1949 ukończyła kurs początkowego nauczania, zorganizowała w swoim zakładzie pracy kurs dla 12 niepiśmiennych towarzyszek i prowadzi go poświęcając na ten cel codziennie 3 godziny po skończeniu pracy.

Maria Roterowa z Włocławka, przodownica pracy od dwóch lat, prowadzi kursy początkowego nauczania, które ukończyło z dobrym wynikiem już 60 analfabetów. Dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet podjęła zobowiązanie przeprowadzenia inspekcji kursu „w. a." w terenie.

Maria Pniok, córka małorolnego chłopa w woj. krakowskim, pracownica spółdzielni, która ukończyła kurs nauczania początkowego, wysunięta została przez Ligę Kobiet na członka Gminnej Rady Narodowej w Dąbrówce Małej i pracuje aktywnie w Komisji Zdrowia oraz jako opiekunka społeczna kursu dla analfabetów.

Mieczysław Szewczyk, robotnik elektrowni, po ukończeniu kursu „w. a." został majstrem; jest on wielokrotnym przodownikiem pracy i znanym racjonalizatorem.

Marian Białas, robotnik huty „Jedność", po ukończeniu kursu „w. a." i dzięki dalszej pracy nad sobą zdał egzamin do gimnazjum hutniczego w Siemianowicach i uczy się tam bardzo dobrze. Po ukończeniu szkoły średniej zamierza studiować na wyższej uczelni.

22-letni Cygan Józef Suchocki w pow. lubańskim uczy 17 Cyganów; osiąga 100% frekwencję i dobre postępy w nauce.

Uczący się są zadowoleni z kursu i dziękują Polsce Ludowej za opiekę i umożliwienie nauki. Setki takich przykładów podają w Biurze Pełnomocnika wizytatorzy, działacze społeczni jak również byli analfabeci. Powstała nowa więź między upośledzonymi przez rządy burżuazji i obszarnictwa biednymi chłopami, robotnikami i ich dorastającymi dziećmi a władzą ludową. Wyrosły nowe ofiarne kadry działaczy społecznych, którzy naukę czytania i pisania podnieśli do poziomu politycznego i wiążą sprawę likwidacji analfabetyzmu literowego z likwidacją analfabetyzmu politycznego. Jest w tym niespotykana dotychczas w tej postaci prawidłowość narastania idei sojuszu robotniczo-chłopskiego, jest w tym uzewnętrzniona więź robotników i chłopów z postępową inteligencją pracującą, jest w tym niespotykana dotychczas w tej postaci prawidłowość narastania idei wzmacniania Frontu Narodowego.

ROLA PARTII W LIKWIDACJI ANALFABETYZMU

Już na początku kampanii walki z analfabetyzmem wysunął się postulat jak najczujniejszego kierownictwa i kontroli akcji „w. a." ze strony komitetów partyjnych oraz całego aparatu partyjnego nad pracą rejestracyjną, organizacyjną i procesem nauczania, gdyż nie ma u nas lepszej gwarancji prowadzenia akcji społecznej jak uznanie jej za swoją przez organizacje partyjne w terenie.

I faktycznie w ciągu całego dwulecia walki z analfabetyzmem kierownictwo i wszystkie ogniwa partyjne delegowały do komisji społecznych „w. a." swych przedstawicieli, mobilizowały szeroki aktyw społeczny do tej pracy, uzgadniały ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym ważniejsze akcje propagandowe, sprawę frekwencji na kursach, zagadnienie zespołów dobrego czytania dla zaawansowanych oraz podejmowanie regularnych wizytacji kursów i terenowych komisji społecznych przez zespoły poselskie.

Poważną pomoc w akcji „w. a." okazały: Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne, delegując swych aktywistów oświatowych do prac centralnych i terenowych.

Możemy zanotować wiele faktów pozytywnych, jeśli chodzi o prawidłowe kierowanie akcją „w. a." przez towarzyszy i instancje partyjne. Na wyróżnienie zasługują komitety i pracownicy aparatu partyjnego w województwach: bydgoskim, gdańskim, kieleckim, łódzkim, olsztyńskim, opolskim, rzeszowskim i szczecińskim.

W Kielcach na przykład w celu ostatecznego zakończenia okresu organizacyjnego kursów do dnia 15 stycznia 1951 r. z inicjatywy KW odbyła się 10 stycznia konferencja z kierownikami Wydziałów Oświaty Prezydiów Rad Narodowych. Delegaci KW biorą bezpośredni udział w kontroli terenu i współdziałają w słabych punktach pracy na odcinku „w. a.".

W Opolu przedstawicielka KW bierze czynny udział w kontroli terenu i wspólnie z pełnomocnikiem wojewódzkim i wizytatorem ustalają plany i sprawdzają dokumentację o likwidacji analfabetyzmu.

W Szczecinie KW zorganizował ekipy kontrolne, przeprowadził konferencję z organizacjami masowymi, przedstawicielami prasy miejscowej i rozgłośni szczecińskiej Polskiego Radia w sprawie zaniedbań w prowadzeniu akcji likwidacji analfabetyzmu. Komitet Wojewódzki wpłynął na zaktywizowanie Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem i tow. Żabiński, pełnomocnik wojewódzki, mimo dużych zaniedbań poprzedniego okresu, mógł się wywiązać z zadań likwidacji analfabetyzmu.

Komitet Warszawski delegował w skład komisji stołecznej i komisji dzielnicowych swoich przedstawicieli, którzy biorą czynny udział we wszystkich pracach komisji.

Nie wszędzie jednak komitety partyjne doceniły w pełni znaczenie akcji „w. a.". Szkoda, że nie wszędzie potrafiły powiązać naukę na kursach oraz formę indywidualnego nauczania z rozwijaniem pracy kulturalno-oświatowej i polityczno-wychowawczej w tej nowej postaci. Szkoda, że nie umiały w pełni powiązać nauczania analfabetów z aktywizowaniem ich w pracy zawodowej i w życiu społecznym. Nie wszędzie organizacje partyjne próbowały przestawić się w kierunku wykorzystania tej transmisji dla celów szerokiego aktywizowania mas — a te możliwości istniały i szczególnie ważne są obecnie, na ostatnim etapie likwidacji analfabetyzmu, w nowych formach pracy zespołów dobrego czytania.

Nie we wszystkich KW analizowano na posiedzeniach egzekutyw stan walki z analfabetyzmem. Często niedoceniana była przez komitety partyjne rola komisji społecznych, czego dowodem był fakt, że w niektórych województwach komisje długo nie zostały zorganizowane lub nie pracowały należycie, jak np. w Krakowie, w Łodzi, w woj. warszawskim, we Wrocławiu i w Zielonej Górze.

W Krakowie KW nie wykorzystał wszystkich możliwości dla poparcia akcji „w. a." w powiatach pozostających w tyle. W ubiegłym roku nie wykazały zupełnie zrozumienia dla akcji „w. a." komitety powiatowe w Miechowie, Olkuszu i Nowym Targu.

W Katowicach KW dopiero w ostatnich dniach zainteresował się bardziej wszechstronnie przebiegiem akcji na terenie województwa. Najsłabiej w województwie katowickim sprawą „w. a." interesował się KM w Dąbrowie Górniczej.

Wyrazem należytej troski o realizację planów na odcinku likwidacji analfabetyzmu były decyzje Komitetu Centralnego z dnia 6 marca bieżącego roku w sprawie wzmożenia akcji zwalczania analfabetyzmu przez rozwinięcie form indywidualnego nauczania, pełniejsze wciągnięcie do pracy członków związków zrzeszających pracowników umysłowych, zwłaszcza Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Komitet Centralny polecił ponadto wzmóc kontrolę nad realizacją terenowych planów „w. a." przez nasilenie wizytacji terenu przez aktyw organizacji masowych oraz przez wprowadzenie miesięcznych meldunków o stanie wykonania planu na wszystkich szczeblach komisji społecznych.

Aktyw i komitety partyjne, mając na uwadze zwłaszcza wytyczne VI Plenum i wskazania KC, powinny wykorzystać w pełni akcję likwidacji analfabetyzmu celem zbliżenia się do najbardziej upośledzonych przez rządy burżuazji mas, do tych mas, które wyzyskiwane przez długie lata, nienawidzą wyzyskiwaczy, kułaków i spekulantów. Działacze partyjni i społeczni zaobserwowali przecież niejednokrotnie podczas dwulecia walki z analfabetyzmem nieprzeciętne zdolności wśród zaniedbanych, wydanych na pastwę ciemnoty mas ludu polskiego, zaobserwowali niepohamowany wręcz pęd do dalszej nauki przede wszystkim wśród dorastającej młodzieży.

Zrozumienie wielkich obowiązków wobec byłych analfabetów oraz świadomość dokonywania się wielkiego przełomu na odcinku kulturalnym w najszerszym zakresie przyświecały pracy Komitetu Centralnego, przyświecały i przyświecają, mimo pewnych przeoczeń i komitetom terenowym naszej partii przy wprowadzaniu w życie ustawy o likwidacji analfabetyzmu. Troska o ten odcinek świadczy o głęboko patriotycznej, dalekowzrocznej polityce kulturalnej naszej partii.

NAJWAŻNIEJSZE ZADANIA

Analiza osiągnięć i błędów, analiza ostatniego okresu napięcia akcji walki z analfabetyzmem i wciągnięcia doń szerokiego aktywu społecznego, obserwacja wielkich twórczych sił i talentów, jakie wyzwalają się w narodzie wraz z likwidacją analfabetyzmu, dają bogaty materiał do wyciągnięcia wniosków co do dalszych naszych zadań.

Uświadomienie sobie, że znajdujemy się w najważniejszym okresie powszechnej walki z analfabetyzmem daje nam mnóstwo ważkich argumentów, aby ten wielki dorobek narodowy nie poszedł na marne. Objęcie w obecnej ostatniej wielkiej kampanii wszystkich zarejestrowanych i jeszcze dorejestrowanych analfabetów akcją nauczania na kursach i bardziej intensywne nauczanie indywidualne powinno posłużyć do dalszej aktywizacji szerokich mas ludowych w ogólnonarodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni.[11]) Realizacja tego zadania wymaga niemałego wysiłku ze strony wszystkich czynników: organizacji maso-

---

[11]) Warto zaznaczyć, że olbrzymia większość ludów znajdujących się pod władzą imperialistów — to analfabeci. W samych Stanach Zjednoczonych — jak stwierdza znawca zagadnienia walki z analfabetyzmem prof. pedagogiki Uniwersytetu Płd.-Zachodniego P. A. Witty, były kierownik walki z analfabetyzmem w wojsku amerykańskim — jest jeszcze dziś 10 milionów analfabetów, w tym 3 miliony Murzynów, co stanowi 50% dorosłej ludności murzyńskiej mieszkającej w USA. (p. Harry Haywood — „Wyzwolenie Murzynów" Państw. Instyt. Wyd. 1951 r.).

W Hiszpanii frankistowskiej, mimo że 80% ludności dorosłej stanowią analfabeci, nie prowadzi się w ogóle walki z analfabetyzmem.

W titowskiej Jugosławii nawet według oficjalnych danych uczy się tylko 30% zaplanowanego na rok 1950-51 kontyngentu analfabetów. W rzeczywistości zaniedbano tam w ogóle walkę z analfabetyzmem.

wych, społecznych komisji do „w. a.", administracji oświatowej, rad narodowych, a przede wszystkim naszej partii.

W związku z tym wysuwa się na czoło zagadnienie planowego, sumiennego doprowadzenia nauki na kursach do końca i rozliczenia się ze stanu likwidacji analfabetyzmu oraz sprawa dalszej pracy oświatowej z absolwentami w zespołach dobrego czytania, pracy w klubach, świetlicach i domach ludowych. Rezultaty nauczania analfabetów mogłyby inaczej okazać się złudne, podobnie jak brak dalszej pracy na zoranych ugorach mógłby je znów do stanu pierwotnego przywrócić.

Do prac ostatniego etapu likwidacji analfabetyzmu należy więc doprowadzenie słuchaczy na kursach i zespołach nauczania początkowego do egzaminów oraz szerokie rozwinięcie nauczania indywidualnego analfabetów, a zwłaszcza półanalfabetów, którzy z różnych powodów nie prowadzili systematycznej pracy na kursach. Nauczanie indywidualne powinno być rozwijane przede wszystkim przez członków ZMP i członkinie Ligi Kobiet na podstawie uchwał przyjętych przez Zarządy Główne.

Nieodzowne jest wzmożenie ze strony komisji społecznych kontroli realizacji terenowych planów „w. a." przez nasilenie wizytacji terenu przez wizytatorów, członków komisji społecznych i aktyw organizacji masowych oraz przez wprowadzenie systemu miesięcznych meldunków o stanie wykonania planu na wszystkich szczeblach komisji społecznych.

Analiza i kontrola zwolnień od nauki, analiza i kontrola prawdziwości meldunków o likwidacji analfabetyzmu, walka z przyśpieszonym zamykaniem kursów i zrywaniem nauki bez przestrzegania wymogów programowych — oto najgłówniejsze warunki racjonalnego zakończenia pierwszego etapu walki z analfabetyzmem.

Po tym dwuletnim etapie „orki ugorów" na odcinku oświaty i kultury powinien rozpocząć się etap drugi, etap dalszego szkolenia i kształcenia byłych analfabetów.

Gdyby bowiem konsekwencją dotychczasowych osiągnięć pracy nad „Startem" nie było rozbudzenie smaku do czytania „Gromady", „Przyjaciółki", „Chłopskiej Drogi" czy „Trybuny Wolności", gdyby związki zawodowe i organizacje masowe nie rozwinęły dalszej pracy z absolwentami, gdyby rady narodowe, organa administracji gospodarczej nie wzmocniły swojej działalności, gdyby organizacje partyjne nie otoczyły ich troskliwą opieką — wiele wysiłku, trudu i energii mogłoby rzeczywiście pozostać nie wykorzystane. Powrotny analfabetyzm świadczyłby o wielkiej niefrasobliwości w stosunku do środków finansowych, jakie zostały wydane na akcję „w. a.", świadczyłby o niezrozumieniu właściwej roli, jaką należy wiązać z uruchomieniem tysięcy ludzi wyzwolonych z analfabetyzmu w realizacji Planu Sześcioletniego, w umacnianiu frontu narodowego, w walce o pokój. Dla realizacji tych gigantycznych zadań należało i należy stale dostarczać tysiące nowych rąk i światłych umysłów, a byli analfabeci w realizacji tych wielkich zadań, w codziennym trudzie nabierać będą wyższych kwalifikacji, doskonalszych umiejętności.

Byłoby jakimś nieporozumieniem niewykorzystanie w pracy zawodowej i świetlicowej nabytych nawyków czytania i pisania przez byłych analfabetów, podobnie jak byłoby wielką lekkomyślnością i niewybaczalnym błędem nieroztaczanie szczególnej opieki nad dopiero co wyzwo-

lonymi z analfabetyzmu masami, nie umożliwianie im dalszego rozwoju, kwalifikowania się i awansu społecznego. Nasza rosnąca w oczach gospodarka narodowa stwarza szerokie, nieznane dotąd w dziejach narodu polskiego możliwości i perspektywy rozwoju kwalifikacji zawodowych i kulturalnych mas ludu polskiego.

Z likwidacją analfabetyzmu łączy się sprawa skrupulatniejszego poznania szeregów oświatowców, społeczników, bezpartyjnych obywateli, którzy przez swą ofiarną pracę na odcinku „w. a." zasłużyli na wyróżnienie. Trzeba, aby społeczeństwo polskie zapamiętało ich nazwiska, jako tych, którzy realizują w Polsce Ludowej marzenia Kołłątaja, Staszyca, Mickiewicza, Konopnickiej, marzenia wybitnych działaczy oświatowych i społecznych na przestrzeni dziejów — marzenia o zaniesieniu światła oświaty do ludu polskiego.

* *
*

W Związku Radzieckim w rezolucji XVI Zjazdu WKP(b) z 1930 roku dotyczącej konieczności podwyższenia poziomu oświaty i kultury, likwidację analfabetyzmu potraktowano jako jedno z głównych zadań bojowych partii w dziele rewolucji kulturalnej i politycznego wychowania mas.

„Gruntowna przebudowa socjalistyczna kraju — czytamy w rezolucji — wymaga ogólnego podniesienia kulturalno-politycznego poziomu mas. Jedną z decydujących przesłanek rewolucji kulturalnej jest likwidacja analfabetyzmu, wprowadzenie powszechnego obowiązku nauczania szkolnego i realizacji szkolenia technicznego. XVI Zjazd zobowiązuje wszystkie organizacje partyjne i związkowe do przesycenia całej pracy kulturalno-oświatowej treścią komunistyczną, walcząc przeciw najmniejszym nawet próbom oderwania jej od zadań budownictwa socjalistycznego i zdecydowanie przezwyciężając w niej elementy apolityczne i wąskiego kulturnictwa".

W analogiczny sposób formułuje nasza partia zadania i perspektywy pracy kulturalno-oświatowej.

Wyzwolenie mas ludowych z hańby analfabetyzmu, dostarczenie szerokich możliwości wzrostu kulturalnego przy pomocy prasy, książki, filmu, radia, teatru. muzyki, sztuki, wiązanie działalności kulturalnej z procesami przebudowy ekonomicznej — oto niektóre cechy dokonywającego się w Polsce przełomu kulturalnego, oto niektóre cechy rodzącej się w Polsce nowej epoki historycznej.

Jest tylko jeden prawidłowy proces przekształcania się narodu burżuazyjnego w naród socjalistyczny, proces, który przechodził kraj zwycięskiego socjalizmu, kraj obecnie budującego się komunizmu, i ten proces dzięki istnieniu ZSRR, a więc i dzięki pomocy, przyjaźni i współpracy z ZSRR, przechodzą kraje demokracji ludowej, przechodzi Polska.

Rewolucja kulturalna, która dokonywała się i dokonuje w ZSRR, staje się dla nas przykładem, jak należy wiązać upowszechnienie oświaty z dążeniem do jej wysokiego poziomu, jak należy zagadnienie kultury wiązać z budownictwem socjalizmu, jak należy budownictwo socjalizmu wiązać z zagadnieniem miłości ojczyzny i walki o pokój.

Karol Jankowski

Droga zdrady narodowej

W 25-tą rocznicę faszystowskiego przewrotu Piłsudskiego

Polska walcząca od stu kilkudziesięciu lat o byt niepodległy, odzyskała go dzięki zwycięstwu Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. Władza w kraju dostała się jednak — na skutek zdrady kierownictwa Polskiej Partii Socjalistycznej, dzięki pomocy amerykańskich, angielskich, niemieckich i francuskich imperialistów, na skutek dywersji POW — w ręce wrogów ludu pracującego, w ręce tych, którzy gotowi byli zrezygnować z niepodległości Polski i zadowolić się kusą autonomią z łaski cara lub kajzera. Burżuazja i obszarnicy maskowali hasłami jedności narodowej, nacjonalistycznym frazesem i imperialistycznymi apetytami na cudze ziemie, swą wrogość do prawdziwej niepodległości narodu. Klasy posiadające Polski, w śmiertelnym strachu przed własnym narodem zaślepione nienawiścią do państwa socjalistycznego które przyniosło Polsce wolność, ale które równocześnie wskazywało swoim przykładem masom pracującym Polski drogę walki o władzę, gotowe były dopuścić się każdej zdrady, byle tylko utrzymać swoje panowanie. W zgodnych planach polskiej i światowej reakcji Polska miała odegrać rolę zapory wobec Rewolucji Radzieckiej, miała być barierą dla jej oddziaływania na ruch robotniczy Zachodu, stać się głównym ogniwem „kordonu sanitarnego" i bazą wszelkich antyradzieckich intryg, prowokacji i agresji. Polska burżuazja i obszarnicy widzieli w obaleniu władzy radzieckiej główną gwarancję utrzymania władzy nad narodem polskim i ludnością oderwanych od Związku Rad terenów Litwy, Ukrainy i Białorusi. Polska stała się więc już od 1918 roku chętnym wykonawcą rozkazów wszelkich organizatorów antyradzieckich wypraw krzyżowych. Toteż niezależnie od tego, jaka kombinacja partii — od endecji do PPS — rządziła Polską, burżuazja polska orientowała się zawsze na główną w danym okresie siłę antyradziecką, na Niemcy, Francję, Anglię i Amerykę.

W interesie zwycięskiej Ententy i rosyjskiej burżuazji, za ich pieniądze i według ich instrukcji organizował Piłsudski, wspomagany przez PPS i PSL, swój osławiony „marsz na Kijów". Klęska kijowska nie przyniosła opamiętania. Przygotowania wojskowe do nowej agresji trwają; teren Polski służy jako przytułek i baza wypadowa zbrojnych band białogwardyjskiej dywersji antyradzieckiej, dla prowokacji na granicach ZSRR, dla szpiegowsko-wywiadow-

czej działalności imperialistów całego świata. Antyradzieckie pakty z Francją, kierowniczą siłą antyradzieckiego obozu w owym okresie, oraz z Rumunią i państwami bałtyckimi, propaganda „federacji" i „prometeizmu", tj. rozbioru ZSRR, określały jednoznacznie politykę zagraniczną Polski. Politykę wewnętrzną określają represje wobec rewolucyjnych robotników (ponad 6.000 więźniów politycznych), gwałtowny spadek stopy życiowej ludności, bezrobocie, niezaspokojony głód ziemi przeważającej części chłopstwa, ucisk narodowości niepolskich, oddanie kraju na żer spekulacji własnego i zagranicznego kapitału.

Rewolucyjne wystąpienia proletariatu polskiego w 1923 r., zdradzone przez agenturę burżuazji w łonie polskiej klasy robotniczej, przez kierownictwo PPS, rzuciły jeszcze większy niż dotychczas strach na klasy posiadające w Polsce. Wszystkie partie, poza Komunistyczną Partią Polski dają pozaparlamentarnemu „silnemu" rządowi Wł. Grabskiego szerokie pełnomocnictwa celem złamania oporu robotników, chłopów i narodowości uciskanych, w celu kapitalistycznego ustabilizowania politycznej i ekonomicznej sytuacji Polski kosztem tych właśnie warstw ludności. Ale reakcyjne rządy Grabskiego nie mogą opanować ani wzburzenia mas, ani ekonomicznego kryzysu. Burżuazja i obszarnicy szukają wyjścia w rządzie koalicyjnym, w którym główną rolę odgrywa PPS.

Masy ludowe, robotnicy nie dają się oszukać, co do prawdziwego charakteru tego rządu. Marcowa uchwała KC Komunistycznej Partii Polski tak charakteryzuje nastroje robotnicze:

„Coraz szersze parcie szerokich rzesz bezrobotnych na ulicę, wyrażające się w szeregu burzliwych i wrogich rządowi demonstracji, coraz większy pęd do walki strajkowej przeciw obniżeniu płac zarobkowych i za ich podwyższeniem, coraz bardziej bojowy charakter strajków, coraz szerszy udział mas w akcjach politycznych i coraz większe niezadowolenie w szeregach partii ugodowych z działalności przywódców — oto główne objawy ożywienia w ruchu robotniczym, które partia nasza musi powiązać i nadać im odpowiedni kierunek. Najjaskrawszym wyrazem potęgowania wrzenia rewolucyjnego wśród mas są wypadki kaliskie, podczas których szerokie zastępy robotników szturmowały nie tylko magistrat, ale i koszary policyjne oraz demonstrowały pod więzieniem, żądając uwolnienia więźniów politycznych i postawą swoją doprowadziły do odmówienia posłuszeństwa przez wysłane na pomoc policji oddziały wojska".[1])

Również na wsi, wśród chłopów, rozczarowanych niespełnionymi obietnicami reformy rolnej, przygniecionych kosztami finansowymi polityki rządu, wzrastały nastroje rewolucyjne, coraz głośniej rozlegało się żądanie ziemi bez wykupu. Powstawał wspólny front organizacji chłopskich z robotniczymi. Pod kierownictwem komunistów wzmagała się walka uciemiężonych narodów: Ukraińcy, Białorusini, Litwini podnosili sztandar walki o wyzwolenie narodowe, rozwijał się ruch partyzancki na Wołyniu i Białorusi Zachodniej.

Ówczesną sytuację Polski odmalował plastycznie Stalin w następujących słowach:

„...Państwo Polskie wkroczyło w fazę zupełnego rozkładu. Finanse lecą na łeb na szyję. Złoty spada. Przemysł jest sparaliżowany. Narodowości niepolskie są uciskane. A w górze, w kołach zbliżonych do warstw rządzących, pa-

---

[1]) „Nowy Przegląd", marzec 1926 r., str. 855, 856

nuje orgia nadużyć, jak o tym zresztą mówią bez żenady przedstawiciele wszystkich bez wyjątku frakcji sejmowych. W związku z tym klasy burżuazyjne stoją wobec dylematu: **albo** rozkład państwa dojdzie do tego, że otworzy oczy robotnikom i chłopom i wskaże im konieczność rewolucyjnego przekształcenia władzy przeciwko obszarnikom i kapitalistom, **albo** burżuazja musi się pośpieszyć, żeby powstrzymać rozkład, zlikwidować orgię nadużyć i w ten sposób, póki jeszcze nie jest za późno, uprzedzić spodziewany wybuch ruchu rewolucyjnego robotników i chłopów".[2])

Równocześnie z kryzysem wewnętrznym dojrzewał kryzys zagranicznej polityki Polski wersalskiej, która orientowała się w pierwszych latach swego istnienia na Francję, jako na kierowniczą siłę antyradziecką; Francja miała zarazem asekurować Polskę przed nadmiernymi apetytami odradzającego się imperializmu niemieckiego.

Ale Francja doznała w okresie powojennym całego szeregu niepowodzeń. Skończyły się fiaskiem próby restauracji carskiej, czy burżuazyjnej Rosji, z którą sojusz stanowił jedną z głównych podstaw hegemonii Francji w Europie. Skończył się również powojenny okres względnego rozwoju gospodarczego Francji, w którą coraz mocniej uderzał kryzys gospodarczy. W dodatku Anglia dosłownie od dnia ukończenia wojny rozpoczęła politykę faworyzowania Niemiec, politykę o ostrzu antyfrancuskim, mającą na celu przywrócenie w Europie tzw. „równowagi sił", tj. dania Anglii roli decydującego arbitra. Anglia organizuje równocześnie wespół z Ameryką nacisk na francuską walutę. Wszystko to doprowadziło do obniżenia mocarstwowej roli Francji, do uzależnienia jej od anglo-amerykańskiego kapitału.

Uzyskawszy rolę hegemona Europy, Anglia zaczyna stawać się ośrodkiem sił kontrrewolucyjnych i antyradzieckich. „Za stronę — pisze Stalin — która w sytuacji rozwijającego się kryzysu kapitalizmu jest najbardziej „zagrożona" i najbardziej „poszkodowaną", uchodzi burżuazja angielska. Ona też wzięła na siebie inicjatywę podsycania tendencji interwencjonistycznych". Oczywiście Anglia znalazła w tej polityce pełne poparcie Stanów Zjednoczonych.

Formalnym wyrazem tej polityki stał się w dziedzinie ekonomicznej „plan Dawesa", a w dziedzinie stosunków międzynarodowych — Locarno.

Plan Dawesa miał formalnie na celu sprowadzić do „realnego poziomu" wysokość niemieckich opłat reparacyjnych. W rzeczywistości oznaczał on odbudowę niemieckiego potencjału przemysłowego (głównie zbrojeniowego) w związku z planami stworzenia właśnie z Niemiec głównej bazy sił antyradzieckich; oznaczał on równocześnie pomoc dla niemieckiej burżuazji w walce z ruchem rewolucyjnym, który w 1923 r. wstrząsnął jej posadami.

Opracowany przez amerykańskiego bankiera Dawesa (związanego z bankiem Morgana) plan przewidywał międzynarodową pożyczkę w wysokości 800 milionów marek na odbudowę gospodarczą Niemiec, które miały sprzedawać część swoich wyrobów przemysłowych Związkowi Radzieckiemu, a z części zysków opłacać daninę amerykańskim, angielskim i francuskim bankierom. Przez takie ustawienie Niemiec Amerykanie i Anglicy próbowali powstrzymać uprzemysłowienie ZSRR, przemienić go w uzależniony od niemieckiego przemysłu kraj agrarny, który by stał się łatwym łupem międzynarodowego kapitału. Jak wiadomo, Stalin zdemaskował te zamiary na XIV Zjeździe Partii

---

[2]) J. Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 176, 177. Wyd. „Książka i Wiedza".

i ZSRR poszedł drogą socjalistycznej industrializacji, która zapewniła mu przyszłe historyczne zwycięstwa.

Plan Dawesa zlikwidował w praktyce reparacje i stał się potężnym krokiem na drodze odbudowy imperializmu niemieckiego i rozpętania drugiej wojny światowej. Oznaczał on równocześnie dalszą poważną klęskę Francji, która otrzymywała od Niemiec ponad połowę sum reparacyjnych i od której Ameryka i Anglia żądały obecnie nie tylko rezygnacji z poważnej części kwot reparacyjnych, ale też opuszczenia przez francuskie wojska okupacyjne Zagłębia Ruhry, a następnie również Nadrenii. Opór Francji złamany został zarówno przez nacisk na francuską walutę, jak i przez rozmowy polityczne (głównie ówczesnego premiera Anglii, labourzysty Mac Donalda, z ówczesnym premierem Francji Herriotem), podkreślające wspólny interes Europy w ratowaniu Niemiec przed bolszewizmem i wciągnięciu ich do wspólnego frontu antyradzieckiego. Pod tym naciskiem, a głównie wobec „niebezpieczeństwa" rozwijającego się pod kierownictwem KPD z tow. Thälmanem na czele ruchu rewolucyjnego w Niemczech, Francja uległa, chociaż jasne było, że jedynie zwycięstwo demokracji niemieckiej może zapewnić jej pokój.

Znana informacja Radzieckiego Biura Informacyjnego pt. „Fałszerze historii" tak określa rolę kapitału amerykańskiego w dawesowskim planie odbudowy imperializmu niemieckiego:

„Amerykańskie banki i trusty, działające w pełnym porozumieniu z rządem, włożyły w okresie powersalskim w gospodarkę niemiecką i udzieliły Niemcom kredytów, obliczonych na miliardy dolarów, które obrócono na odbudowę i rozwój wojenno-przemysłowego potencjału Niemiec.

Olbrzymią rolę w tej sprawie odegrał tzw. reparacyjny plan Dawesa dla Niemiec, z pomocą którego to planu USA i Anglia zamierzały uzależnić przemysł niemiecki od amerykańskich i brytyjskich monopoli. Plan Dawesa utorował drogę wzmożonemu napływowi i penetracji kapitału obcego, głównie amerykańskiego, do przemysłu niemieckiego... W ciągu sześciu lat, od roku 1924 do 1929, napływ kapitału obcego do Niemiec wyraził się sumą 10 — 15 miliardów marek tytułem długoterminowych inwestycji i przeszło 6 miliardów marek tytułem inwestycji krótkoterminowych... Spowodowało to olbrzymie wzmocnienie gospodarczego, a zwłaszcza wojennego potencjału Niemiec. Rolę czołową odegrały w tej sprawie inwestycje amerykańskie, które wynosiły co najmniej 70 % sumy wszystkich długoterminowych pożyczek".

Locarno, tj. umowy zawarte w tym mieście szwajcarskim w październiku 1925 r., stanowiły rodzaj politycznej nadbudowy planu Dawesa. Na podstawie tych umów imperialistyczne Niemcy uzyskiwały na kontynencie europejskim sytuację równorzędną z Francją.

Arbitrem w Europie stała się Anglia, podczas gdy Ameryka uzyskiwała (chociaż nie była kontrahentem w Locarno) możliwości jeszcze szerszej niż dotychczas ekspansji finansowej w Europie. Cementem, spajającym państwa biorące udział w Locarno, były plany utworzenia bloku antyradzieckiego z udziałem Niemiec, którym otwarto „legalną" drogę do agresji na Wschodzie. Równoległę z tymi rozmowami uczestnicy ich rozpoczęli wyścig zbrojeń na wielką skalę.

„Locarno brzemienne jest nową wojną w Europie... jest planem rozstawienia sił dla nowej wojny" — wskazywał Stalin na XIV Zjeździe WKP(b).

Locarno miało nie tylko antyradzieckie, ale i antypolskie ostrze. Polska na równi z Fracją miała zapłacić cenę tego pierwowzoru Monachium, tej próby

wciągnięcia Niemiec do bloku antyradzieckiego. Między Niemcami bowiem a ZSRR leżała Polska, a imperializm niemiecki rościł sobie „prawa" do Śląska, Pomorza i Gdańska. Układ w Locarno likwidował wyraźnie wszystkie gwarancje, jakie posiadała Polska w stosunku do swoich granic zachodnich; układ w Locarno gwarantował jedynie nienaruszalność granicy Rzeszy z Francją i Belgią nie gwarantował jednak granicy Rzeszy z Polską. Stwierdzili to wyraźnie kierownicy polityki mocarstw zachodnich.

8 października 1925 r. Baldwin, premier Anglii, oświadczył w Brighton:

„Wszelkie nowe decyzje, powzięte przez Rząd J.K.M. muszą być pokojowe i ograniczać się do istniejącego terytorialnego stanu rzeczy na obszarze żywotnym dla brytyjskiego bezpieczeństwa, tzn. do granic między Niemcami a ich zachodnimi sąsiadami".

Paul Boncour, przedstawiając układy w Locarno do ratyfikacji we francuskiej Izbie Deputowanych 26.II.1926 r. stwierdził:

„Przystępując do sprawy granic wschodnich (Niemiec), winienem powiedzieć szczerze, że tutaj zabezpieczenie nie jest takie samo, jak w sprawie granic zachodnich, bo tu Niemcy nie poręczają swych granic wschodnich" tj. z Polską.

Kanclerz Rzeszy, Luther, po powrocie z Locarno proponuje Reichstagowi akceptację układu w Locarno; akcentował on że:

„W sprawie układów z Polską i Czechosłowacją zawsze otwarcie stwierdzaliśmy, iż nasze stanowisko w sprawach wschodnich **nie** jest takie samo jak w zachodnich, a zatem także w zakresie rokowań o bezpieczeństwo **nie może być dla Wschodu brano w rachubę rozstrzygnięcie podobne do układu zachodniego i oparte w jakikolwiek sposób na istniejących granicach..."**

Na interwencję posła polskiego w Paryżu, Chłapowskiego, u premiera francuskiego Herriota (26.II.1926 r.) ten ostatni oświadczył dosłownie, że „Anglia nie chce nawet słyszeć o gwarancji dla Polski". Trudno o bardziej otwarte zdemaskowanie antypolskiego charakteru umów locarneńskich. A jednak Polska, tj. jej burżuazyjny rząd z udziałem PPS, podpisuje te układy, przewidujące rozbiór Polski. Dla akcji antyradzieckiej klika rządząca gotowa była pójść na wszystko, poświęcić najżywotniejsze interesy Polski.

Po podpisaniu umów locarneńskich przez hr. Skrzyńskiego w imieniu Polski cała prasa niemiecka, a za nią angielska i francuska rozpoczęły kampanię na rzecz zwrotu „korytarza" i Gdańska Niemcom, doradzając Polsce „pokojowe" rozwiązanie i wskazując jako ewentualną rekompensatę... Litwę i Kłajpedę! Mimo prób uspokojenia wzburzonej opinii publicznej przez wszystkie partie z PPS na czele — szerokie masy zaczęły sobie zdawać coraz wyraźniej sprawę z niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad Polską na skutek polityki odbudowy niemieckiego imperializmu.

Zaostrzyło to jeszcze niezadowolenie najszerszych mas z istniejącego w kraju stanu rzeczy. Rząd koalicyjny z udziałem PPS (od 30 listopada 1925 r.), a faktycznie dzięki PPS utrzymujący się przy życiu, nie potrafił wydobyć kraju z ciężkiej sytuacji. W okresie tych rządów dalej pogłębiał się kryzys ekonomiczny, którego korzenie tkwiły w kurczeniu się rynku wewnętrznego (zubożenie chłopów na skutek polityki podatkowej i inflacji) i trudnościach przedostania się na rynki zewnętrzne, skąd rugowali polską burżuazję silniejsi konkurenci. Złoty tracił na wartości z dnia na dzień. Wyciągnięta z lamusa, w którym spoczywała od czasu ciężkich dla burżuazji i obszarników dni 1920 r., reforma rolna, posłużyła obszarnikom jedynie do pozbycia się nieużytków lub najgorszych gruntów; była to jawna drwina i naigrawanie się z chłopów. Rząd

nie czynił nic, by ukrócić rujnującą kraj drożyznę i spekulację walutową. Walnie pomagało burżuazji kierownictwo PPS, które brało czynny udział w łamaniu strajków, jak np. tramwajarzy i telefonistek w Warszawie, które głosowało, co prawda „z zastrzeżeniami", za obniżką płac urzędniczych, za ogromnym budżetem wojskowym. PPS, wchodząca w skład rządu Skrzyńskiego, głosowała za oddaniem samorządu terytorialnego w ręce wojewodów i starostów, za dalszym trwaniem sądów doraźnych, za likwidowaniem wolności demokratycznych, za kontynuacją ucisku narodowego na ziemiach Zachodniej Ukrainy i Białorusi, za terrorem wobec komunistów, których jej bojówki mordowały wspólnie z policją, jak np. 1 maja 1926 r., PPS czyniła wszystko, aby rozładować nastroje mas. Na XX Kongresie PPS, który miał usankcjonować udział jej w rządach Skrzyńskiego, teoretyk partii, Perl, dawał klasie robotniczej takie perspektywy w owym burzliwym 1926 roku:

„Chcemy tworzyć ustrój socjalistyczny na podstawie wzrostu sił wytwórczych przez uświadomioną klasę robotniczą, a to można osiągnąć jedynie przechodząc wszystkie etapy reform, wszystkie szczeble dojrzałości politycznej.

...Rewolucji nie można traktować jako lekarstwa na zamykanie fabryk itp. My nie chcemy budować na ruinach, nie chcemy aby rewolucję tworzyła klasa robotnicza, która do tego jeszcze nie dojrzała".[3])

Jakież więc jest wyjście z katastrofalnej dla mas pracujących sytuacji?

Jedyne wyjście z trudności widziała PPS w pożyczkach zagranicznych. Na tym samym kongresie mówił Daszyński:

„Chcemy pożyczki zagranicznej. Czy zagranica da nam pożyczkę, gdy będą pękały szyby, gdy głodne tłumy rabować będą magazyny? W takich warunkach nikt nie da nam pieniędzy".

Takimi oto argumentami uspokajała PPS masy robotnicze. Straszyła je głodem na wypadek rewolucji i obiecywała „zagraniczne" pożyczki na wypadek „uspokojenia się".

Identyczną zresztą metodę uspokajania wzburzonych mas zalecał Witos, mówiąc w Sejmie:

„Swoi zachowują się często z dużą rezerwą, a spodziewając się wciąż burzy nie inwestują prawie nic, obcy zaś patrzą na nas, jak na kipiący wulkan i starają się być od nas jak najdalej. Jest to więc naturalne, że nie przychodzą z nowymi przedsiębiorstwami i kapitałami, ale to, co włożyli, gwałtownie wycofują. Nic dziwnego, że tak robią, bo nikt w czasie pożaru nie buduje domu".[4])

Jak widać — winy za kryzys, w jakim znalazła się ekonomika polska, nie ponosili ani kapitaliści, ani obszarnicy, tylko robotnicy i chłopi, domagający się pracy i ziemi! Trudno doprawdy stoczyć się niżej w służbie burżuazji, i to nie tylko swojej burżuazji! Ale — jak zobaczymy — wodzowie PPS potrafili i tego dokonać.

Jedyną partią, która wskazywała realne wyjście z sytuacji, była partia komunistyczna. Komuniści wyjaśniali robotnikom źródła kryzysu, demaskowali lokajską wobec kapitalistów rolę kierownictwa PPS, wskazywali, że kryzys pogłębia sztuczne odcięcie Polski przez rząd od normalnych stosunków handlowych z ZSRR. Komuniści demaskowali gadaninę o „niedojrzałości" proletariatu polskiego i organizowali go do walk klasowych, stojąc na czele strajków, domagając się przerzucenia ciężaru kryzysu na klasy posiadające. Komuniści organizowali bezrobotnych i wiązali ich walkę z walką całej klasy

---

[3]) „Nowy Przegląd", marzec 1926 r., str. 876
[4]) Tamże, str. 855

robotniczej. Komuniści wykuwali bojowy sojusz z biednym i średnim chłopem, organizując ich walkę o ziemię bez wykupu, o zmniejszenie ciężaru podatkowego, o obniżkę cen skartelizowanego przemysłu. Komuniści domagali się prawa samostanowienia dla ludności Zachodniej Ukrainy i Białorusi, demaskowali politykę zarganiczną rządu, który odrzucał propozycje radzieckie w sprawie zawarcia paktu nieagresji, który intrygował przeciw ZSRR wśród „protegowanych" przez Polskę państw bałtyckich, organizując tzw. bałtyckie Locarno, który przygotowywał napaść na Litwę i zawierał agresywną, antyradziecką umowę z Rumunią, który szedł na służbę anglo-amerykańskich imperialistów, ofiarując polskie mięso armatnie dla wojny przeciw ZSRR. IV Konferencja KPP zwróciła uwagę mas pracujących Polski na narastający kryzys rewolucyjny, na postępującą dzięki pomocy PPS faszyzację kraju, na niebezpieczeństwo faszystowskiego przewrotu. IV Konferencja Partii przepowiedziała nawet prawdopodobieństwo wystąpienia Piłsudskiego, jako przywódcy faszystowskiego przewrotu.

Klasa robotnicza Polski coraz bardziej odwracała się od zdradzieckiej polityki PPS, której organizacje dołowe zaczęły się już rozkładać. Przywódcy PPS zaczęli zdawać sobie sprawę, że dalsze pozostawanie w rządzie grozi im zupełną izolacją od mas. W kwietniu 1926 r. PPS zmienia taktykę, zaczyna służyć burżuazji jako „opozycja", aby przechwycić nastroje mas. Burżuazyjny ekonomista, zwolennik Piłsudskiego, prof. A. Krzyżanowski, tymi słowy tłumaczy wystąpienie PPS z rządu Skirmunta:

„Dla socjalistycznych polityków miarodajne było przekonanie, że nie mogą postąpić inaczej, bez narażenia się na przejście dotychczasowych socjalistów do obozu komunistycznego. Rozbili koalicję w kwietniu 1926 r. z tego samego powodu. Łudzili się nadzieją zapobieżenia w ten sposób rozrostowi komunizmu".[5])

Równocześnie w sejmie i poza nim pepesowcy rozpoczęli kampanię za Piłsudskim. Jeszcze we wrześniu 1925 r. pisze Daszyński broszurę o Piłsudskim jako o mężu opatrznościowym (Wielki człowiek w Polsce, Warszawa 1925). W koalicyjnym rządzie Skrzyńskiego („Marszałek i giełda powitali koalicję z uznaniem" pisze z całą „naiwnością" Krzyżanowski, (str .72). PPS wykonywała wszystkie polecenia Piłsudskiego, który wydelegował do tego rządu swego generała na ministra spraw wojskowych.

Rzecz charakterystyczna: wystąpienie PPS z rządu giełda przywitała natychmiastową obniżką kursu złotego! Taka łączność istniała między PPS a kapitałem, że ustąpienie jej zachwiało walutą i rządem kapitalistycznym. Skrzyński, zdając sobie sprawę, że bez PPS rządzić nie podobna, podaje się do dymisji, ale zgadza się odroczyć ją do początku maja, aby w obliczu spodziewanych demonstracji majowych klasy robotniczej nie było sytuacji kryzysu rządowego. Prezydent Wojciechowski powierzył misję utworzenia rządu Grabskiemu, który zgodził się na to jedynie pod warunkiem, że uzyska współpracę z Piłsudskim, tj. że Piłsudski zamianuje ministra spraw wojskowych w jego gabinecie. Piłsudski — kończąc już przygotowania do zamachu — odmówił, oświadczając, że „gotów jest poprzeć gabinet urzędniczy prof. Bartla". Grabski rozumiejąc, „że po oddaniu wojska w ręce Marszałka 14 listopada przez rząd i Sejm, po rozbiciu koalicji i ponownym spadku złotego, Prezydent wraz z Sejmem są zdani na łaskę i niełaskę Marszałka" (Krzyżanowski, str. 76), zrezygnował z misji utworzenia rządu. Piłsudski szukał już tylko pozoru do dokonania przewrotu. Okazję dało mu utworzenie znienawidzonego przez najszersze masy rządu Chieno-

---

[5]) A. Krzyżanowski, Rządy Marsz. Piłsudskiego

Piasta z Witosem na czele, rządu przywołującego na pamięć jeden z najgorszych okresów powojennej historii Polski. Prowokacja udała się. Rząd prawicy, rozporządzający znikomą większością w Sejmie, nie mógł ani przeprowadzić finansowej stabilizacji, ani narzucić swej woli wzburzonym masom robotników, chłopów i drobnomieszczaństwu. Dołączył się do tego współdziałający z Piłsudskim nacisk z zewnątrz: giełda zareagowała dalszą obniżką złotego, a zagranicą odmową jakichkolwiek pertraktacji na temat pożyczek. Decydujące koła międzynarodowego kapitału wzięły kurs na Piłsudskiego i rząd Witosa runął jak domek z kart przy pierwszym nacisku.

* * *

Dlaczego Piłsudski stał się wybrańcem polskich kapitalistów i obszarników oraz anglo-amerykańskiego kapitału finansowego? Złożyło się na to wiele przyczyn. Do niego niewątpliwie odnosiło się powiedzenie Mołotowa, że „przed drugą wojną światową w rządach krajów Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej główną rolę odgrywali często agenci takich mocarstw, jak Anglia, Francja, Stany Zjednoczone, lub agenci państw faszystowskich, Niemiec i Włoch, a nieraz jedni i drudzy".[6]) Do tej wywiadowczo-prowokatorskiej roli Piłsudski z właściwym sobie cynizmem przyznaje się otwarcie. W okresie wojny japońsko-rosyjskiej 1904 r. Piłsudski w imieniu własnym i PPS za pośrednictwem dyplomatów angielskich ofiaruje oficjalnie wywiadowcze usługi sztabowi japońskiemu. Piłsudski w „Poprawkach historycznych" przyznaje, że pojechał do Japonii, by przeprowadzić „specjalne" rozmowy ze sztabem japońskim w sprawie „udzielenia informacji o charakterze wojskowym państwu japońskiemu". Oficjalny biograf Piłsudskiego, Wł. Pobóg-Malinowski w rozdziale zatytułowanym „Podróż Piłsudskiego do Tokio" pisze:

„...Wydarzeniem, towarzyszącym podróży Piłsudskiego była próba zorganizowania „służby informacyjnej". PPS jeszcze w kwietniu 1904 roku, chcąc zachęcić Japończyków do „większego zbliżenia" (W. Jodko w liście z 17.IV.1904 r.), do sprowadzenia nawiązanych już stosunków na znacznie szerszą płaszczyznę, zgodziła się na dostarczanie informacji o charakterze wojskowym w postaci raportów opartych w głównej mierze na wiadomościach prasowych, o ruchu wojsk, stanie armii itp., zgodzono się poza tym na wysłanie paru członków organizacji do punktów, wskazanych przez Japończyków. Rozbudowę jednak pracy w tym kierunku uzależniono od wyniku pertraktacji w Tokio. Wiadomości o tych próbach dotarły oczywiście do rządowych sfer japońskich. Na parę dni przed wyjazdem Piłsudskiego z Tokio, jeden z przydzielonych Japończyków, mjr. Inagaki czy Kawakani, wyraził przekonanie, że rząd co prawda politycznie nie chce i nie może się w sprawę polską angażować, ale wojskowość japońska bardzo chętnie nawiąże ściślejsze stosunki z PPS. Istotnie — po powrocie z Tokio do Londynu — doszło do pewnego porozumienia na tym gruncie".

Jak widać, mamy tu do czynienia z najordynarniejszym wywiadem na rzecz Japonii i — jak na to wskazuje dalszy przebieg wypadków — również na rzecz Anglii, która nie zadowoliła się tylko „bezinteresownym pośrednictwem". Przed późniejszym marszałkiem stoi jednak jeszcze etap przejścia przez wywiad austriacki i niemiecki. Co o tym mówi sam Piłsudski w cytowanych „Poprawkach"?

---

[6]) W. Mołotow, Przemówienie wygłoszone na zebraniu przedwyborczym 10 marca 1950 r.

„...Osobiście, aż do 1914 roku opierałem całe zabezpieczenie mojej pracy wojskowej w Galicji na kontakcie, jaki miałem w owe czasy z kilku oficerami austriackiego sztabu generalnego" (str. 30).

Polemizując z Daszyńskim, który w swoich „Pamiętnikach" ośmiela się twierdzić, że Piłsudski wtajemniczał go w rozmowy ze sztabem, Piłsudski pisze:

„Naturalnie, pan Daszyński, nie będąc wtajemniczonym przeze mnie nigdy w stosunki moje ze sztabem austriackim, który był w tej chwili dominującym czynnikiem w całej Austrii, a więc i w Galicji, nie mógł zdać sobie najmniejszej sprawy ani z mojej sytuacji, ani z moich czynności" (str. 39).

A dalej:

„Przede wszystkim związany byłem obustronną wymianą słowa honoru, że się na zewnątrz o tych rozmowach nie mówi, a nie zwykłem łamać kiedykolwiek słowa honoru".

Jak widać, wszystko odbywało się po dżentelmeńsku, na „słowo honoru". Widocznie sztab austriacki, a raczej jego II Oddział, tzn. K. Stelle, miał całkowite zaufanie do Piłsudskiego, bo, jak on sam stwierdza na str. 46 „Poprawek":

„...wszystkie umowy, które sztab austriacki chciał zawierać, były wyraźnie umowami z moją jedyną osobą, z niemożliwością dopuszczenia do tego kogokolwiek innego".

Piłsudski otwarcie oskarża o szpiegostwo na rzecz mocarstw centralnych wszystkich, nie wyłączając nawet siebie, tak mu to się wydaje naturalne:

„...W każdym z zaborów wszyscy Polacy uczynili wszystko to, co im zaborca rozkazywał... Niechybnym więc jest także faktem, że Polacy, którzy wyobrażali sobie, że będą mieli drogą jakąś wpływ i znaczenie na wypadki, poszli drogą szpiegostwa, gdzie wrota były otwarte na oścież... Robiono małe dogodności wszystkim tym, którzy dane wiadomości dawali szpiegom. Dobierano na zewnętrzne wpływy i znaczenie tych, którzy tej pracy szpiegowskiej nie przeszkadzali, albo ją popierali" („Poprawki", str. 7—10).

I jeszcze wyraźniej:

„...cała sprawa polska trafiła do rąk agentury, złożonej z Polaków, a która pracowała na rzecz kilku państw różnych, nieraz od razu na rzecz kilku państw, gdyż to w końcu wojny zaczęło być modne. Ten agent był ceniony, który potrafił pracować na rzecz kilku państw".

„Twierdzę, że połączeniu wszystkich agentur nie przeszkodziła wzajemna walka mocarstw, które reprezentowały" (tamże).

W świetle tych wyznań staje się między innymi jasne, dlaczego np. Anglia tolerowała, a nawet aktywnie popierała w czasie pierwszej wojny działalność agenta Piłsudskiego w Londynie, hr. Augusta Zaleskiego, dlaczego odmówiła w 1918 r. uznania Dmowskiego, a uznała rząd Piłsudskiego, dlaczego istniała taka wspólnota poglądów na zagadnienia rozbioru ZSRR.

Tymczasem przetrzymywany w „generalskim" areszcie brygadier Jego Apostolskiej Mości cesarza Franz-Josepha — „von Piłsudsky", jak się podpisywał, pisał wiernopoddańcze prośby o uwolnienie go, podkreślając swoje zasługi, kiedy pracował dla mocarstw centralnych „wbrew opinii ogromnej większości swego narodu" (list do ks. Lubomirskiego). „Wątpię" — kończy ten list Piłsudski gorzkim wyrzutem, „bym w najdrażliwszym sądzie znalazł dowód jakiejkolwiek winy przed którymkolwiek z państw centralnych".

Nic więc dziwnego, że kiedy w 1918 r. klęska Niemiec stała się widoczna, a Niemcy w rozmowach z Ententą o kapitulacji zaczęli wysuwać sprawę wol-

nej ręki na Wschodzie, znajdując w tym poparcie Anglii i Ameryki, przypomnieli sobie o aresztowanym generale, o którego upominała się zresztą zarówno Rada Regencyjna, jak i PPS. Ta ostatnia, na kongresie krakowskim (2-4 luty 1918 r.) wspólnie z PSL uchwaliła deklarację, w której głosi:

„że Piłsudski jest obecnie jedynym możliwym organizatorem wojska polskiego, że powinno się ono oprzeć o Legiony, że Demokracja Polska i wielkie masy ludowe pokładają w nim pełne zaufanie".

Prawie równocześnie, bo 5 marca, z podobną argumentacją wystąpił na zamkniętym posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych Izby Gmin w Londynie tamtejszy przedstawiciel Piłsudskiego, hr. August Zaleski. Tak rosła „legenda" Piłsudskiego, tak wokół niego zaczęły się zbierać i wysuwać go jako męża opatrznościowego wewnętrznej i zagranicznej reakcji. Naiwnie ale prawdziwie ujmuje tę sprawę jeden z konwojentów Piłsudskiego w extracugu Berlin — Warszawa, major von Gülpen (cyt. według książki J. J. Wielopolskiej „Więzienne drogi komendanta"): „...Hr. Kessler legitymuje się zleceniem Ministerstwa Spraw Zagranicznych: w Polsce zbliża się rewolucja, jak w Niemczech, wszędzie komunizm głowę podnosi... Jeden Piłsudski jest w stanie ująć rozszalałe flukta w swoje ręce".

Jak wiadomo, Piłsudskiemu, a raczej siłom, które za nim stały, udało się uratować Polskę od... Polaków. Piłsudski natychmiast „dogadał się" z władzami okupacyjnymi Niemiec. Jego pierwsze oficjalne wystąpienie — to odpowiedź delegacji z Poznańskiego, której oświadcza, że powinni siedzieć cicho do chwili, kiedy Ententa rozstrzygnie o losie ziem, które należały do Niemiec. Warto ten fakt zestawić z natychmiastowymi akcjami wojennymi na Wschodzie. Piłsudski zresztą sam przyznaje się do faktycznej **treści** swego porozumienia z Niemcami, nawet jeśli prawdą jest jego twierdzenie, że **nie podpisał żadnej deklaracji lojalności**. Jak inaczej tłumaczyć jego wyznanie, że już w 1918 r. „zdecydował się na walkę z Sowietami". Na pewno nie nienawiścią do Rosji, bo przecież potrafił współpracować z Kołczakiem i Aleksiejewem, Denikinem i Wranglem, bo utrzymywał białe gwardie na terenie Polski, bo wielokrotnie oświadczał, że „będziemy w pewnych okresach przyjaciółmi, w innych wrogami Rosji" (Piłsudski, Pisma tom V, str. 61), tj. że chętnie pójdzie na ofiary w stosunku do Denikina — Kołczaka, odmawiających Polsce prawa do niepodległości, że natomiast będzie walczył do ostatniego Polaka przeciw bolszewikom, dzięki którym Polska ową niepodległość odzyskała.

Nie daremnie w liście Denikina do Kołczaka z wiosny 1919 r. czytamy: „Polacy zrobią swoje" [1]) we wspólnej walce przeciwko bolszewikom. Nie daremnie poseł angielski w Warszawie, Rumbold raportował min. Curzonowi: „Piłsudski wyjaśnił, że jego polityka będzie **zawsze** dążyła do bicia bolszewików" (raport z 7 list. 1919 r.). Warto również zacytować dłuższy ustęp z raportu datowanego 16 grudnia 1919 r., w którym Rumbold opowiada o rozmowie, jaką przeprowadził z Piłsudskim wspólnie ze specjalnym wysłannikiem Foreign Office, Mackinderem:

„Ponieważ sam (Piłsudski) powiedział, że nie ma zamiaru rokować z bolszewikami, czy to nie wskazuje na konieczność wyraźnego wystąpienia celem doprowadzenia do porozumienia z Denikinem?

---

[1]) Cyt. wg. dokumentu, na który powołuje się Stalin. Patrz Dzieła, t. IV, wyd. ros.

Piłsudski odpowiedział, że choć ma swego przedstawiciela w kwaterze głównej Denikina, wszystkie usiłowania nawiązania rozmów z Denikinem natrafiły na wymijającą taktykę odsyłania do admirała Kołczaka...

W podsumowaniu dyskusji doprowadziliśmy gen. Piłsudskiego do tego, że wyraził swą wdzięczność za stworzenie widoków na rokowania z Denikinem, celem współpracy na wiosnę" (Cytaty z oficjalnych dokumentów angielskich: Documents of British Foreign Policy 1919 — 1939. First Series. Vol 3, 1919).

Przy pomocy Piłsudskiego udało się burżuazji polskiej i obszarnikom opanować rewolucyjną sytuację, rozbić Rady Delegatów, utrwalić swoją dyktaturę.

Warto przy tej sposobności zaznaczyć, jak w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa — tj. narodu polskiego — Dmowski solidaryzował się ze swoim konkurentem Piłsudskim, broniąc go przed zarzutami lewicowości, wysuwanymi przez niektórych przedstawicieli Najwyższej Rady w Paryżu w 1919 r. „Jesteśmy z wszystkich stron otoczeni przez rewolucję: rosyjską, węgierską, niemiecką. Nie posiadamy żadnej armii. Musimy czynić to, co czynią słabe, pozbawione kłów i szponów zwierzęta — przybieramy barwę ochronną".

Reakcja nie zawiodła się. Piłsudski wykonał swoje zobowiązanie. Rozpoczął wojnę ze Związkiem Rad, związał się z wszystkimi siłami kontrrewolucji.

Toteż, gdy zaczęła się wytwarzać w Polsce ponownie sytuacja, kiedy masy nie chciały już żyć po dawnemu, a burżuazja nie mogła już dawnymi metodami rządzić, wówczas oczy burżuazji i obszarnictwa zaczęły zwracać się ku Piłsudskiemu. Podstawowa część burżuazji przeorientowała się z endecji na Piłsudskiego, który w polityce wewnętrznej miał większe szanse ujarzmienia mas, nie będąc skompromitowany do tego stopnia co endecja i który w polityce zagranicznej orientował się na Anglię i Amerykę, tj. na siły decydujące w świecie kapitalistycznym, podczas gdy endecja do tego okresu orientowała się głównie na Francję, której pozycja została poważnie osłabiona. Piłsudskiego poparły również koła międzynarodowego kapitału, tj. głównie kapitału anglo-amerykańskiego, zainteresowane zarówno w stabilizacji państwa polskiego, tj. utrzymaniu kapitalizmu w Polsce, jak i w użyciu polskiego mięsa armatniego w przygotowywanej nowej wyprawie na czerwoną Moskwę. Do tych celów Piłsudski nadawał się najbardziej. Nie tylko dlatego, że opanował armię przez swoich oficerów, że opanował kluczowe pozycje w aparacie państwowym przez swoje agentury, że udoskonalił system dywersji i prowokacji w organizacjach robotniczych, ale również dlatego, że jak mało kto nawet w zdegenerowanych i pozbawionych wszelkiego uczucia narodowego warstwach posiadających nienawidził narodu polskiego.

„Naród polski jest słaby wewnętrznie, z trudem zdobywa się na prawdy mocne i silne, samodzielne i dlatego łatwo służy obcym, dlatego nie widzi wstrętu do służby obcemu... jest mniej wartościowym w porównaniu z innymi narodami, u których tego nie znajduję".

„Mówię to śmiało, gdyż jest to moja prawda, jako Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, podczas wojny, prawda, którą śmiało przekazuję historii jako prawdę przeze mnie zbadaną, aż do dna..."

Słowa te, wypowiedziane w sierpniu 1927 roku na Zjeździe Legionistów w rok przeszło po przewrocie faszystowskim, który oddał władzę Piłsudskiemu, charakteryzują jego stosunek do narodu polskiego. Od podobnych sformułowań roi się w jego wystąpieniach sprzed 1926 r. Nawet jeden z jego najgorętszych wielbicieli Daszyński stwierdza (oczywiście, nie krytycznie, ale z aprobatą członka „elity", do której te uwagi się nie stosują) że:

„Marszałek Józef Piłsudski niemal przez całe swe życie uczył się... pogardzać Polakami... Pogarda ta rosła... i dochodziła do zasadniczego uczucia... W bardzo licznych przemówieniach publicznych od kilku lat Marszałek Piłsudski nie szczędzi najostrzejszych słów, piętnujących polskie tchórzostwo, polską zdradę, polskie przekupstwo, bezsilność i pokorę wobec obcych" (Daszyński, „W pierwszą rocznicę przewrotu majowego", W-wa, 1927). Daszyński znajduje nawet „naukowe" usprawiedliwienie tej nienawiści (maskującej strach) do mas ludowych. Pisze, że Piłsudski „pochodzi z rodziny rasowo obcej, jakichś kniaziów, jakichś Jadźwingów, którzy weszli w organizm narodowy polski z dziedzictwem odległych wieków, różnym od polskiego" („Wielki człowiek w Polsce").

Taki oto człowiek miał się stać zbawcą polskich klas posiadających przed grożącym ruchem rewolucyjnym mas, prowadzonych do walki pod sztandarami KPP.

Sytuacja dojrzewała do objęcia władzy przez Piłsudskiego. Klasy posiadające postawiły stawkę na niego, miał zapewnioną pomoc anglo-amerykańskich kapitalistów, miał „legendę" człowieka, który dobrowolnie zrzekł się władzy, który spiera się ze znienawidzonymi partiami, który zdoła przeprowadzić „sanację" stosunków na rzecz najszerszych mas. Przed klasami posiadającymi stanęło jednak zadanie znalezienia takiej formy ustanowienia władzy faszystowskiej, aby nie wprowadzić mas ludowych, a głównie klasy robotniczej w ruch, aby nie zajęły one, po chwilowej dezorientacji spowodowanej działalnością wewnętrznych agentur, właściwego stanowiska, aby nie rozpoczęły walki o rząd demokratyczny, o socjalizm. Bo zarówno działalność prowokatorów, nasłanych przez Piłsudskiego do kierownictwa KPP, jak i antyleninowskie teorie o dwuetapowości rewolucji polskiej, czy o samodzielnej roli drobnomieszczaństwa, prysnęłyby w toku samej walki jeszcze szybciej, aniżeli się to stało. Toteż obydwa spierające się obozy wykazywały w całym przebiegu przewrotu **najwyższą dbałość o jego możliwie spokojny przebieg i szybkie zakończenie.** Trzydniowe walki w Warszawie, toczone z niezbyt wielkim napięciem, skończyły się kapitulacją Wojciechowskiego — Witosa.[8]) Ten sam strach przed wciągnięciem mas do walki kazał skapitulować prowincji, gdzie wpływy piłsudczyzny nie były zbyt ugruntowane. Naczelnym hasłem Piłsudskiego i jego wczorajszych oponentów stał się powrót do legalizmu, uspokojenie mas. Na tej platformie nastąpiło całkowite pojednanie. Piłsudski nie rozwiązał Sejmu, a Sejm posiadający antypiłsudczykowską większość wybiera go na prezydenta, a po jego odmowie wybiera wskazanego przez niego kandydata, Mościckiego. 5 czerwca 1926 r. składa Stroński w imieniu całej prawicy takie oświadczenie: „Wyraźnie trzeba i można powiedzieć, że po ostatnich wstrząśnieniach i związanych z nimi odpowiedzialnościach stronnictwa prawicy z pewnością nie uważają ani za swe główne zadanie, ani w ogóle za pożyteczną możliwość swego rychłego powrotu do władzy... zadaniem ich będzie dopomożenie... każdemu przedsięwzięciu, korzystnemu dla Państwa, które dzisiaj trzeba poważnie ratować z nad brzegów przepaści."[9]) Sejm uchwala więc bez żadnych trudności ustawodawstwo faszystowskie, oddające nadzwyczajne pełnomocnictwa w ręce

---

[8]) Tekst uchwały rady ministrów Witosa (Wilanów, 14.V.1926) akcentuje, że podają się jednomyślnie do dymisji; ponieważ „konieczne jest utrzymanie całości wojska... niezbędne jest usunięcie rozdziału dzielnic, narodu i wojska na dwa wrogie obozy".
[9]) Stroński, Dziesięć lat później, str. 525

prezydenta, „legalizujące" zarówno sam przewrót jak i kroki w kierunku całkowitej faszyzacji kraju. Za wszystkimi tymi wnioskami głosuje posłuszna PPS. Ze wzruszeniem pisze Daszyński, że:

„Dnia 1 czerwca 1926 r. został wybrany Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki, dawny towarzysz z PPS, bo już tak Polsce niepodległej widać było sądzone, że naczelnikami państwa mają być dawni wybitni członkowie tej partii. Piłsudski, Narutowicz, Wojciechowski i Mościcki następują po sobie...".[10]) Rzeczywiście powód do dumy!

Daszyński powołuje się na oświadczenie rządu Piłsudskiego — Bartla z 16 maja, że „Rząd stoi bezwzględnie na stanowisku konstytucyjnym". „Droga nielegalna — pisze Daszyński — miała porosnąć trawą i to jak najprędzej". Daszyński tłumaczy to zamiarami Piłsudskiego, który chciał „rozłożyć rewolucję na długi okres czasu", ale nie kryje niepokoju, że Piłsudski gotów jest uznać już PPS za niepotrzebną. Skarży się, że od wyborów prezydenta „traci lewica społeczna (tj. PPS) wszelką orientację co do zamiarów Piłsudskiego", że „jesteśmy świadkami niebywałych zjawisk współpracy rządu przewrotu z reakcją sejmową, która... na wyścigi wyciąga swe ręce „do rządu zamachowców" z propozycjami daleko radykalniejszego reakcjonizmu". Daszyński zwraca uwagę na to, że „masom ludowym uspokojenie takie, jakie po 15 maja obrał marszałek Piłsudski, nie podobało się wcale!"... „Masy żądały prowadzenia rewolucji aż do pewnych widocznych i ważkich skutków". Daszyński proponuje w imieniu PPS nowe wybory, jako środek rozładowania tych nastrojów, które zaczęły narastać na skutek rozczarowania się mas, rozwiania się ich iluzji co do roli Piłsudskiego. „Naga represja — tłumaczy Daszyński Piłsudskiemu — stosowana przeciw komunistom... nie pokona tych prądów". Wyjaśniając (właśnie na użytek tych mas), że „rząd pomajowy nie jest właściwie rządem dyktatury marszałka Piłsudskiego; rząd marszałka Piłsudskiego nie jest też żadnym rządem faszystowskim" (str. 63). Daszyński kończy swoją broszurę, wydaną w rok po faszystowskim przewrocie, apelem do Piłsudskiego, „który sam siebie z dumą demokratą nazywał" (str. 65)... „żądaniem demokratycznego sposobu rozwiązywania konfliktu między rządem a parlamentem", czyli w prostszych słowach — prośbą o znalezienie odpowiedniego, choćby nawet niezbyt honorowego miejsca dla PPS w systemie faszystowskiej dyktatury. Rolę tę zresztą PPS odegrała do końca, a próbowała ją kontynuować nawet i po wrześniu 1939 r. Nie potrafiło jej z tej roli wytrącić nawet chuligańskie zachowanie się pachołków Piłsudskiego w Brześciu wobec niektórych wodzów PPS i PSL, którzy na własnej skórze poczuli drobny ułamek tego, jak traktowano w więzieniach i w Berezie prawdziwych rewolucjonistów — komunistów polskich. Postrofowawszy niegrzeczną „opozycję", którą masy mogły przyjąć za dobrą monetę, Piłsudski pozwolił wodzom PPS w dalszym ciągu odgrywać rolę swojej agentury w masach, sam bowiem, na skutek uświadamiającej akcji KPP, nie potrafił sobie zbudować własnej bazy masowej.

Piłsudski koncepcję wyborów w 1926 r. odrzucił nie tylko ze względu na lekceważenie PPS, ale głównie z innych, głębszych powodów; tych samych, dla których brał generalną linię na uspokojenie. Wybory z natury rzeczy są wydarzeniem poruszającym masy, dają im sposobność krytycznego przyjrzenia się partiom i wodzom, dają komunistom szerszy dostęp do mas i łatwiejszą propagandę swoich haseł. Przyznaje to zresztą Daszyński, pisząc:

---

[10]) I. Daszyński, W pierwszą rocznicę przewrotu majowego, str. 44

„Z kół nowego rządu tłumaczono „lewicy" tj. PPS, że jest do wyborów nieprzygotowana... że wybory mogą dać walne zwycięstwo komunistów". A prof. Krzyżanowski tłumaczy Daszyńskiemu, niejako w imieniu obozu piłsudczyków, że ewentualna opozycja PPS „może stać się wodą na młyn komunizmu", ponieważ utrudni uspokojenie wzburzonych mas.

Oto gdzie leżały — jak sami faszyści i ich pomocnicy przyznawali — korzenie tej polityki uspokajania i nawrotu do legalizmu. KPP bowiem bardzo szybko poznała swój ciężki błąd fałszywej oceny piłsudczyzny; pomógł jej w tym Stalin, dając głęboką naukową analizę międzynarodowej sytuacji Polski i wewnętrznego układu sił klasowych w samym kraju. Komitet Wykonawczy Międzynarodówki podkreślił również, że „Partia sama (w tezach czerwcowych) weszła na drogę rewizji owej taktyki oportunistycznej". Komuniści polscy stanęli do walki z faszyzmem, przeciwko użyciu Polski jako dostawcy mięsa armatniego w przygotowywanej wojnie przeciw ZSRR. Powstaje zgodny jednolity front od Piłsudskiego i endencji aż po PPS, przeciwko KPP, która jedyna pozostaje na pozycjach obrony demokratycznych praw narodu i jego interesów, zagrożonych przez wewnętrzną i zagraniczną politykę sanacji i jej bezpośrednich oraz pośrednich pomocników.

Piłsudskiego popierała anglo-amerykańska reakcja nie tylko dlatego, że był z nią związany i że nie liczył się z interesami narodowymi, że gotów był sprzedać Polskę; w bagnie polskiej reakcji można było znaleźć więcej podobnych typów. Międzynarodowa reakcja popierała go również dlatego, że był niejako uosobieniem jej nienawiści do komunizmu i do Kraju Rad, że gotów był pójść na największe nawet ustępstwa wobec imperialistów niemieckich, odstąpić im ziemie zachodnie jako zapłatę za współudział w krzyżowym pochodzie antyradzieckim. Nie jest więc przypadkiem, że „giełda przyjęła fakt zamachu życzliwie i ze spokojem" (Daszyński). Znalazł się przecież nareszcie w Polsce taki rząd, który nie tylko chce, ale i może zapłacić swoimi ziemiami, i swoją ekonomiką, i swoimi żołnierzami za europejską politykę Anglii i USA, za hodowanie przez nie niemieckiego imperializmu! Charakterystyczne jest, że prawie cała prasa francuska potraktowała wiadomość o przewrocie Piłsudskiego jako inspirowaną przez Niemcy, a londyńska urzędówka „Times" pisała wprost, że „Piłsudski rozumie konieczność szerokiego porozumienia się z Niemcami" (6.X.1926).

* * *

Przewrót majowy rozpoczyna okres przyspieszonej wyprzedaży Polski zagranicznym (głównie amerykańskim i angielskim) kapitalistom. Prasa angielska i amerykańska z letnich miesięcy 1926 r. roi się od wzmianek o wizytach w Polsce finansistów i przemysłowców anglosaskich, jak np. zastępcy kierownika angielskiego „Lewiatana", F.B.I. (Federacja Przemysłowców Angielskich) Lockocka, jak Stronga, przewodniczącego nowojorskiej Federal Reserve Bank, Harrimmana itp. Na porządku dziennym były notatki: „Ekonomiczne interesy zagraniczne posiadają zaufanie do rozwoju wypadków w Polsce" (Financial Times z 7.VI.1926).

„Rozpoczęły się pertraktacje pomiędzy syndykatem angielskim, złożonym z kilku banków londyńskich, a szeregiem przedsiębiorstw tekstylnych w Łodzi w sprawie kredytu dla przemysłu bawełnianego" (Financial Times z 24.VI.1926). „W Gdańsku powstaje Brytyjsko-Polski Bank Handlowy z kapitałem 5 mln. guldenów" (Financial Times z 29. VI. 1926).

„W związku z niedawnym zebraniem członków polskiej arystokracji (z udziałem Marszałka Piłsudskiego) wielcy posiadacze ziemscy rozpoczęli pertraktację z grupą angielskich finansistów w sprawie pożyczki gwarantowanej przez ich majątki" (Daily Mail z 3.XI.1926).

„Rząd Polski zapłacił we wrześniu, w październiku i listopadzie (1926 r.) jako procenty od pożyczek zagranicznych sumę ok. 1 mln. funtów szterlingów" (Times z 4.XII.1926). „Evening News" z 18.X.1926 pisze o zadowoleniu angielskich kół finansowych, które otrzymały w Polsce „największą w Europie koncesję leśną", tj. prawo do wytrzebienia większej części lasów państwowych, itd. itp. Równolegle z kapitałem angielskim kolonizował Polskę kapitał amerykański, i to z jeszcze większym rozmachem. Standart Oil i Vacuum Oil (grupa Rockefelera) opanowały prawie w całości polski przemysł naftowy, General Motors i Ford — rynek samochodowy. Pod naciskiem ówczesnego sekretarza stanu „pacyfisty" Kelloga Polska zakupiła broń amerykańską dla swego wojska.

Grupa Harrimmana (późniejszego kierownika organizacji planu Marshalla) ruszyła na prawdziwy podbój ekonomiczny Polski, zdobywając monopol produkcji cyny, 40% polskiej produkcji surówki, 50% stali, 39% wydobycia minerałów, 56% wydobycia rudy itp.

Jednym z pierwszych kroków Piłsudskiego było darowanie mu zaległych podatków w sumie 30 milionów złotych. Plan elektryfikacji proponowany przez Harrimmana miał uzależnić od niego już absolutnie całą gospodarkę narodową Polski.

Do tego wszystkiego dochodziło zagadnienie długów, przeważnie długów amerykańskich i angielskich. Polska jako jedna z pierwszych przeprowadziła rokowania z Ameryką i Anglią w sprawie konsolidacji długu wojennego. Układ zawarty z Ameryką określał zadłużenie Polski na 178 mln., przeważnie za „pomoc" udzieloną Polsce w przygotowaniach do interwencji antyradzieckiej w 1920 roku. Układ z Anglią obejmował m. in. koszty związane z „pomocą" dla oddziałów polskich, zaangażowanych przeciwko bolszewikom na Syberii.

Ale prawdziwa wyprzedaż en gros nastąpiła dopiero po przyjęciu tzw. raportu amerykańskiego rzeczoznawcy Kemmerera w sprawie tzw. planu stabilizacyjnego złotego. Prof. Krzyżanowski w swych „Rządach Marszałka Piłsudskiego" pisze o tym tonem obojętnego sprawozdawcy:

„Chcąc starać się z dobrym skutkiem o pożyczkę zagraniczną, trzeba było uzgodnić projekt finansowych poczynań rządu z organizacją o uznanym międzynarodowym autorytecie, albowiem rząd słusznie postanowił starać się o pożyczkę w pierwszym rzędzie w New Yorku".

„Rząd nasz porozumiał się przede wszystkim z bankiem emisyjnym w New Yorku, a ten ze swej strony nawiązał kontakt z europejskimi bankami emisyjnymi, w pierwszym rzędzie z bankiem angielskim...

Rada Narodowa (Banku Polskiego) powołała do swego grona osobistość wybitną zarówno finansową jak i polityczną, wiceministra skarbu Stanów Zjednoczonych p. Deweya, który już z końcem listopada przyjechał do Warszawy i objął urzędowanie" (str. 110—111).

Autor mógłby jeszcze dodać, że z pożyczką zwlekano, aż do mocnego usadowienia się Piłsudskiego w siodle.

Zwięźlej i bardziej po businessmańsku określa ten niesłychany fakt oddania przedstawicielowi amerykańskiego kapitału finansowego kontroli gospodarczej nad całym krajem B. H. Wiliams w swojej książce omawiającej amerykańskie

metody finansowego podboju świata (Economic Foreign Policy of the USA, New York, 1929, str. 426). Autor, stawiając Polskę w tej samej kategorii zawisłości od USA, co Panama, Liberia, Boliwia, Nikaragua, Haiti i San Domingo— pisze:

„Polsce udzielono w 1927 r. pożyczki z udziałem 47 mln. dolarów (USA), 2 mln. funtów (Anglia) i 15 mln. dolarów inni.

Umowa o pożyczce zawierała określone restrykcje co do metody uzyskania stabilizacji przez Skarb Polski. Amerykanin Ch. S. Dewey został wyznaczony do kontroli wykonania warunków umowy". Znamienny jest fakt, że jednym z ekspertów Dewey'a nie był nikt inny, tylko J. F. Dulles, podżegacz wojenny Nr 1.

Jedynie komuniści polscy stanęli w obronie gospodarczej i politycznej niezawisłości kraju. Tow. Fr. Fiedler w organie teoretycznym KC KPP w tych pełnych sprawiedliwego gniewu i ironii słowach mówił o zaprzedaniu kraju obcemu kapitałowi:

„Ten „doradca", który jest członkiem Rady Banku Polskiego, posiada wpływ na rozdawnictwo kredytów, czyli na kierunek rozwoju gospodarczego kraju, wydaje co trzy miesiące sprawozdania. Już w pierwszym (w ostatnim kwartale 1927 r.) czytamy, że „doradca otrzymywać będzie miesięczne sprawozdania od Ministerstwa Skarbu w sprawie zmian, jakie poczynione być mogą w rocznym budżecie po jego zatwierdzeniu" (str. 6). Rząd „zapoznaje" doradcę z planem zreorganizowania kolei. Doradca jest „informowany" o kredytach, udzielanych samorządom, o reformie podatków itp. P. Dewey mówi o „informowaniu", „zapoznaniu" itd., ale faktycznie jest to kontrola kapitału amerykańskiego nad imperialistyczną Polską... Rząd, który całymi latami nie wylicza się przed „suwerennym" Sejmem, śle sprawozdania „co dziesięć dni", „codziennie", „w terminie jak najszybszym" suwerennemu przedstawicielowi amerykańskiego kapitału" („N. Przegląd" 1930).

Ale poparcie, jakiego udzielali Piłsudskiemu kapitaliści zagraniczni, miało na celu nie tylko doraźne zwiększenie ich zysków. Było ono odcinkiem szeroko zakrojonej akcji imperialistów anglo-amerykańskich, którzy zmierzali do przygotowania wojny przeciw ZSRR. Jak wiadomo, organizatorami tej akcji na kontynencie europejskim byli angielscy konserwatyści, którzy wykorzystując m. in. sfałszowany rzekomy „list Kominternu", doszli do władzy w Anglii pod hasłem zerwania stosunków handlowych i dyplomatycznych z ZSRR, czego domagała się Ameryka, jedyne z wielkich mocarstw, nie uznających ZSRR aż do 1932 r. Mógł więc ówczesny poseł polski w Londynie, Skirmunt w raporcie z 27 maja 1926 r. pisać:

„...Wszystkie niemal pisma, nie wyłączając konserwatywnych, odnoszą się bardzo życzliwie do osoby Marszałka Piłsudskiego. Dotyczy to w pierwszym rzędzie ultrakonserwatywnego „Morning Post", który od szeregu lat okazuje nam niezmienną przyjaźń, jak i konserwatywnego Times'a, Sunday Timesa i Observera. Prasa liberalna również odnosi się do jego osoby i zamierzeń życzliwie".

Labourzystowski Daily Herald z 25.X.1926 przynosi artykuł H. Daltona, członka Egzekutywy Labour Party, posła i wielokrotnego ministra, który pisze bardzo pozytywnie o Piłsudskim, powołując się zresztą na informacje z kół PPS.

O bezpośrednim udziale Anglii w przygotowaniu i przeprowadzeniu przewrotu pisała cała prasa światowa. Wszystkie burżuazyjne pisma niemieckie

podkreślały ten fakt, wiążąc go z nadzieją ustępstw terytorialnych ze strony Polski. Hans Zehrer, bliski Wilhemstrasse pisał w berlińskiej Vossiche Zeitung z 14 maja 1926 r.:

„Powiadają, że wpływ angielski na zamach stanu marszałka nie był mały. Poselstwo angielskie traktowało zawsze Piłsudskiego w jego „buen retiro" jako posiadającego władzę..."

A Vorvärts z 19 maja pisze w korespondencji londyńskiej, że „już przed kilku tygodniami Daily Herald (organ Labour Party) stwierdził, że „rząd Piłsudskiego umożliwiłby zbliżenie się Polski do Anglii". Nie jest zatem rzeczą dziwną, że główne pisma angielskie zachowują przyjazne stanowisko wobec sukcesu marszałka Piłsudskiego".

„Germania" z 18 maja 1926 pisze, że akcję Piłsudskiego popierała Anglia moralnie i materialnie. „Poparcie Anglii jest zrozumiałe, skoro się zważy, że ustosunkowanie się Marszałka Piłsudskiego do Rosji leży zupełnie na linii Chamberlaina"; bo, jak wiadomo, ta linia oznaczała oddanie polskich ziem zachodnich Niemcom i wojnę przeciw ZSRR.

Ostatecznie demaskują rolę Anglii, a konkretnie angielskiego ministerstwa wojny, War Office, depesze, wysyłane przez polskiego attaché wojskowego w Londynie. Depesze te zawierają po prostu instruktaż dla Piłsudskiego. Np. w depeszy z 18 maja attaché wojskowy informuje:

„War Office z chwilą otrzymania wiadomości o konstytucyjnym załatwieniu przesilenia uważa sytuację za wyjaśnioną... Stosunki War Office z naszą armią nie ulegają żadnej zmianie, z radością witają wiadomość o sanacji pewnych stosunków w armii. Do personalii się nie mieszają". Komentarze są naprawdę zbyteczne!

Stalin, analizując na XV Zjeździe partii sytuację miedzynarodową, podkreślił, że „burżuazja angielska... wzięła na siebie inicjatywę podsycania tendencji interwencjonistycznych". Stalin wskazał, że:

„do prowadzenia wojny nie wystarczy wzrost zbrojeń, nie wystarczy organizowanie nowych koalicji. Trzeba jeszcze do tego wzmocnić zaplecze w krajach kapitalizmu. Żaden kraj kapitalistyczny nie może prowadzić poważnej wojny, jeżeli nie umocnił poprzednio własnego zaplecza, nie okiełznał „swoich" robotników, nie okiełznał „swoich" kolonii. Stąd stopniowa faszyzacja polityki rządów burżuazyjnych.

Nie można tego nazwać przypadkiem, że we Francji rządzi teraz blok prawicowy, w Anglii blok Hicksa — Detterdinga — Urquarta, w Niemczech — blok burżuazyjny, w Japonii — partia wojskowa, we Włoszech i w Polsce — rządy faszystowskie".

Piłsudski nie zawiódł zaufania swoich mocodawców i od pierwszej chwili po ujęciu władzy rozpoczął przygotowania wojenne. Terrorem i prowokacjami rozprawiał się z robotnikami i chłopami, z uciskanymi narodami powersalskiej Polski, z ruchem komunistycznym. Równolegle z faszyzacją, wspieraną przez „lojalną" państwowo-twórczą opozycję PPS i PSL, odbywało się przestawianie całego aparatu państwowego na cele wojenne, jego militaryzacja, rządy pułkowników. Rosły wydatki na wojsko i policję, obejmując przeważną część budżetu, rosła nędza mas, rosły zyski własnych i zagranicznych kapitalistów. Zgnilizna moralna reżimu spowodowała, że słowo „sanacja" stało się synonimem korupcji, szpiegostwa, dywersji, prowokacji, morderstwa, zdrady. Reżim Piłsudskiego utrzymując się przy władzy zarówno terrorem (wobec walczących mas robotników i chłopów, a przede wszystkim wobec komunistów), jak i sy-

stemem „opozycji" pepesowskiej i ludowcowej, rozbrajającej masy i łamiącej jedność klasy robotniczej i sojuszu robotniczo-chłopskiego, zahamował, a nawet cofnął w rozwoju wszystkie odcinki gospodarki narodowej, nauki i kultury narodu polskiego, rozbroił go wobec wroga jego niepodległości, imperializmu niemieckiego i jego mocodawców — Anglii, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych.

Miesięcznik „English Review" w numerze lipcowym pisze: „W swych stosunkach zagranicznych Polska kontynuuje od czasu coup d'etat politykę locarneńską. Jej nowy minister spraw zagranicznych, p. Zaleski, otrzymał stopień naukowy na uniwersytecie londyńskim i w czasie wojny był w ścisłym kontakcie z dyplomacją zachodnią".

Wykonując wytyczne Locarno Piłsudski idzie na ugodę z Niemcami. I tutaj korzysta również z pomocy wodzów PPS. Poseł Diamand proponuje w jego imieniu Stresemanowi, min. spraw zagranicznych Niemiec, porozumienie, dając do zrozumienia, że Piłsudski gotów jest „wzmocnić" Polskę przez odstąpienie Pomorza, Śląska i Gdańska. Diamand podkreślał, że „Piłsudskiemu niesłychanie zależy na przyjaznych stosunkach z Niemcami, że całe jego nastawienie jest antyrosyjskie".[11])

Pod datą 17 listopada 1927 r. pisze Streseman w swoich pamiętnikach o rozmowie z wysokim urzędnikiem polskiego MSZ, Jackowskim, który mówił o ogromnym wpływie, jaki ma na Piłsudskiego niemiecki poseł w Warszawie Ulrich Rauscher.[12])

Warto zacytować całą notatkę z dziennika Stresemana, datowaną 15.XII, 1927 r.:

„Pani H. powiedziała mi, że w czasie obiadu u posła angielskiego R. Lindsay'a, hr. Potocka stwierdziła, iż p. Piłsudski interesuje się o wiele bardziej Kłajpedą, aniżeli Gdańskiem.

W sprawie ewentualnego zwrotu Gdańska istnieją więc następujące wskazówki:

1. Zaleski u Lloyd George'a w sprawie niemożliwości poradzenia sobie z Gdańskiem.[13])

2. Wypowiedź Zaleskiego w sprawie Kłajpedy podczas sesji Rady Ligi Narodów.

3. Wypowiedź posła Diamanda o tym, jak pojmuje Piłsudski siłę Polski, gdyby miała się stać państwem narodowym.[14])

4. Wypowiedź Brianda i Chamberlaina o tym, że Piłsudski skłania się do ugody z Niemcami.

5. Wypowiedzi Marcelego Ray'a w jego artykule o sesji genewskiej, w którym wskazuje na to, iż rozmowa Piłsudskiego ze Stresemanem może mieć jeszcze dalekosiężne skutki".

---

[11]) A. Streseman: Vermächtnis, t. II, str. 550—551

[12]) Tamże, t. III, str. 233

[13]) Mowa o wizycie, podczas której Zaleski oświadczył Lloyd George'yowi, że Polska nie chce przyłączenia Gdańska.

[14]) Mowa tu o opisanej wyżej wizycie Diamanda, w której tenże mówił o planach Piłsudskiego „wzmocnienia narodowego" Polski przez odstąpienie Pomorza, Śląska i Gdańska.

Emigranci, którym przewodzi dzisiaj tenże sam Zaleski w swoich atakach na nasze ziemie zachodnie, mają za sobą już niezłą szkołę sprzedawczykowstwa i zdrady narodowej.

Dogadując się kosztem Polski na Zachodzie, rząd sanacyjny równocześnie stara się wszelkimi sposobami zaostrzyć stosunki z ZSRR. Natomiast po zerwaniu stosunków anglo-radzieckich zamordowano w Polsce posła radzieckiego Wojkowa (7.VI,1927), co miało posłużyć w planach imperialistów jako Sarajewo drugiej wojny. W krótkich odstępach czasu nastąpiły w Polsce dalsze zamachy na przedstawicieli radzieckich, wzmożono dywersje i prowokacje na granicy ze Związkiem Radzieckim, organizowano na terenie Polski bandy białogwardyjskie. Polska brutalnie odrzuciła proponowany jej ponownie 24.VIII, 1926 r. pakt nieagresji, odbywała tajne narady wojskowe ze sztabami Rumunii i państw bałtyckich, groziła okupacją Litwie, której niepodległość uratowała jedynie zdecydowana postawa ZSRR. Wojna wisiała w powietrzu.

Jak wiadomo, nie doszło wówczas do wojny. Na XV Zjeździe WKP(b) mówił Stalin o przyczynach fiaska usiłowań Anglii, starającej się zbudować wspólny front przeciw ZSRR.

„Przyczyny tego niepowodzenia: sprzeczność interesów w obozie imperialistów, zainteresowanie niektórych krajów w stosunkach gospodarczych z ZSRR, polityka pokojowa ZSRR, kontrakcja klasy robotniczej Europy, lęk imperialistów przed rozpętaniem w razie wojny z ZSRR rewolucji u siebie w kraju".

Nie powiodły się więc plany Piłsudskiego natychmiastowej wojny przeciw ZSRR; poważną rolę odegrała tu również nieugięta walka KPP z przygotowaniami wojennymi, demaskowanie przez nią tych przygotowań, szerzenie prawdy o Związku Radzieckim, najlepszym przyjacielu Polski.

Mimo niepowodzeń burżuazja Polska i wierna jej PPS brały nadal aktywny udział w propagandzie kłamstw i oszczerstw przeciwko ZSRR, orientując się na „współpracę z Zachodem". Przewrót majowy wytyczył szlak polityki wewnętrznej i zagranicznej, który z żelazną konsekwencją doprowadził do wrześniowej katastrofy. Amerykańsko-angielsko-niemiecka orientacja polskich warstw posiadających doprowadziła do gospodarczej kolonizacji Polski, do związania się jej z osią hitlerowską, do przyjaźni z Węgrami Horthy'ego i Włochami Mussoliniego, do haniebnej roli pomocnika hitleryzmu w latach trzydziestych, do torpedowania wszelkich prób kolektywnego bezpieczeństwa, do handlowej i dyplomatycznej wojny przeciw ZSRR, do ohydy Monachium i rozbioru Czechosłowacji, do odrzucenia pomocy radzieckiej w r. 1939 i wreszcie do zaleszczyckiej szosy dla sanacji, a Oświęcimów i Majdanków dla narodu polskiego.

Tak skończyły się haniebne rządy międzywojennego dwudziestolecia, na którym wycisnął swoje judaszowskie piętno prawdziwy reprezentant wszystkich najgorszych tradycji polskich targowiczan — Józef Piłsudski.

* *
*

Faszystowski przewrót Piłsudskiego był wynikiem osłabienia pozycji burżuazyjno-obszarniczej Polski zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz. W polityce wewnętrznej miał on uratować klasy panujące od rewolucyjnego ruchu kierowanego przez KPP, która po chwilowej dezorientacji potrafiła szybko powrócić na rewolucyjne pozycje.

W polityce zagranicznej Polski przedwrześniowej (a to jest głównym tematem niniejszego artykułu) przewrót majowy oznaczał wasalizację Polski przez niemiecko-angielsko-amerykański kapitał.

Polityka wszystkich ugrupowań burżuazyjnych, łącznie z kierownictwem PPS, okazała się jewnie antynarodową. Jedynie KPP i jej kontynuatorka PPR przeciwstawiały się tej polityce oraz próbom jej kontynuacji w okresie wojny i w latach bezpośrednio po wojnie. Dzięki zwycięstwu linii reprezentowanej przez KPP tj. dzięki przyjaźni i sojuszowi z ZSRR, dzięki nieubłaganej walce z burżuazją, obszarnictwem i agenturami imperializmu, mogła Polska Ludowa, odzyskawszy niepodległość w wyniku zwycięstw Armii Radzieckiej, rozpocząć budowę socjalistycznego społeczeństwa.

PRZED PIERWSZYM KONGRESEM NAUKI POLSKIEJ

Henryk Golański

Niektóre zagadnienia nauk technicznych

Uczeni, badacze — pracownicy nauki Polski przedwrześniowej stanowili cieniutką i nie ciągłą, zgrupowaną nierównomiernie wokół kilku środowisk uniwersyteckich warstewkę inteligencji, narosłą w toku rozwoju społecznego w izolacji od życia pozauczelnianego. Poważne, częstokroć wybiegające rozmiarami poza granice kraju, szczytowe osiągnięcia poszczególnych uczonych polskich nie stawały się na ogół zaczątkiem szerokiego ruchu naukowego. Wokół wybitnych jednostek nie powstawały szkoły, które mogłyby rozszerzyć, rozwinąć i wzbogacić dorobek naukowy utalentowanych badaczy. Zdobycze naukowe, mogące nie tylko pomnożyć dorobek narodowy, ale stanowić wkład Polski do światowej skarbnicy wiedzy, nie były szerzej wykorzystywane, a rzadko stając się punktem wyjścia do dalszych badań, rychło szły w niepamięć.

Oderwanie od postępowych sił narodu, sprzęgnięcie nauki z interesami klas posiadających, ograniczoność perspektyw rozwojowych, wewnętrzny brak spoistości środowiska naukowego oddziaływały odśrodkowo na indywidualności wybitne, postępowe, czynne. Odpryskiwały one na zewnątrz poza naukę lub poza kraj w poszukiwaniu korzystniejszych warunków rozwoju uzdolnień lub jeszcze bardziej zasklepiały się w odosobnieniu.

Społeczne — jeśli się tak można wyrazić — sieroctwo nauki polskiej i jej przedstawicieli napełniało troską najlepszych z nich.

Na zjeździe fizyków polskich w Krakowie w roku 1924 profesor Władysław Natanson powiedział:

„Jeżeli skarżymy się kiedykolwiek na obojętność i niepojmowanie nauki, czy nie powinniśmy zwrócić również ku sobie samym badawczego spojrzenia? Czy nie zacieśniamy się nieraz zanadto lękliwie w zakresie chwilowego naszego zajęcia...? Czy nie wyłączamy się mimo woli z narodowej lub ludzkiej całości? Czy zawsze życzliwi jesteśmy młodym towarzyszom, świeżym pomysłom? Opanowaliśmy siły natury, ale samych siebie nie opanowaliśmy. Toteż wynosi się krótkowidzący egoizm, który rodzi, jak zwykle, klęski, cofa nas, wstecz zawraca... Narodom ma nauka wiele do

powiedzenia, kiedyż przemówi, kiedyż znajdzie dość natchnienia i mocy, ażeby przestrzec, ażeby powstrzymać, ażeby przekonać?“ [1])

Szlachetny głos indywidualisty sygnalizuje odosobnienie polskich naukowców — wyobcowanie ich wewnątrz społeczeństwa i oddzielenie od przodujących sił ludzkości, nawołuje do krytycznej oceny postawy naukowców. Nie potrafi jednak czy nie ma odwagi nazwać po imieniu siedliska egoizmu: klasy wyzyskiwaczy. Wierzy w naukę jako w moc zewnętrzną, nie zaś jako w narzędzie, z którego pomocą masy pracujące, ukonstytuowane w naród, kształtują swoją przyszłość i w życie wcielają teorię.

Objęcie w Polsce władzy przez masy ludowe i rewolucyjne przemiany społeczno-gospodarcze, jakie się dokonały, zniweczyły podstawy ustrojowe ucisku społecznego. Nauka i pracownicy nauki wyzwoleni zostali z zależności od kapitału. Zniesienie hamulców, jakie postępowi myśli poznawczej stawiał interes klas posiadających czyniących z nauki oręż swego panowania, stworzyło warunki pełnego rozwoju nauki na drodze jej zespolenia z procesem gospodarczych, społecznych i kulturalnych przeobrażeń społeczeństwa, poprzez jej czynny wpływ na bieg tych przeobrażeń. Po raz pierwszy nauka i naukowcy uzyskali pełną możliwość powiązania swej pracy z procesem rozwojowym narodu. Nauce polskiej przywrócona zostaje ojczyzna. Polska odzyskuje swoich naukowców. Tak jak wrócili do kraju żołnierze Rewolucji Październikowej: warszawski metalowiec — Karol Świerczewski-Walter, warszawski kamieniarz — Konstanty Rokossowski, jak wrócił Wincenty Pstrowski i tysiące górników, tak przywróceni zostali narodowi oddani mu w swych dziełach pracownicy nauki, zepchnięci w zapomnienie przez antynarodową w swej treści politykę reakcji, przysypani kurzem niepamięci. Filip Nereusz Walter, Jędrzej Śniadecki, Jakub Natanson, Bronisław Radziszewski, Marceli Nencki, Leon Marchlewski, Stanisław Kostanecki, Edward Sucharda, Stanisław Pilat, Kazimierz Smoleński — oto nazwiska samych tylko chemików — organików, które dopiero w Polsce Ludowej wyjdą z nawiasów krótkich wzmianek w literaturze specjalnej, a znajdą się z całym znamiennym dla nich dorobkiem nie tylko w monografiach ale i podręcznikach chemii, historii nauki, historii kultury. Dalsze dziesiątki nazwisk ze wszystkich dziedzin wiedzy wydobędą kontynuatorzy tych wybitnych pracowników nauki, oddający swe wiadomości i talent budownictwu Polski socjalistycznej.

Na progu nowego okresu historycznego uwidoczniło się szczególne znaczenie nauk technicznych, jako bezpośrednio oddziaływających na rozwój sił wytwórczych przez doskonalenie narzędzi, podnoszenie ich wydajności i wpływ na postęp w procesach wytwarzania.

Znaczenie nauk technicznych polega także i na tym, że w ujawniającej się nierównomierności rozwoju poszczególnych dyscyplin naukowych w latach odbudowy wyprzedziły one pozostałe nauki — zwłaszcza humanistyczne. Nauki techniczne najwcześniej wyszły z odosobnienia gabinetów i pracowni naukowców, by nawiązać łączność z fabryką i placem budowy. Udział inteligencji technicznej w procesie odbudowy zrujnowa-

---

[1]) Porządek natury (Praca zbiorowa) 1928 r.

nego wojną i okupacją kraju, pozostanie trwałym jej dorobkiem. Bez tego udziału nad wyraz utrudnione, a często niemożliwe byłoby uruchomienie produkcji fabryk, kopalń i hut, gdzie bohaterskim wysiłkom klasy robotniczej sekundował ofiarny, wytrwały, rzetelny trud techników, inżynierów i wielu spośród pracowników nauki.

Szczególna jakość nauk technicznych polega na ich szybkim i bezpośrednio widocznym potwierdzaniu się w praktyce. Przedmiot pracy, jej narzędzia, proces produkcji — oto obiekty badania i oddziaływania pracowników nauk technicznych. Ich działalność poznawcza, zakres uogólnień, ich twórczość manifestuje się bliskim, bezpośrednim stosunkiem z produkcją. Toteż wznowienie po wojnie działalności naukowej zbliżało pracowników nauk technicznych do sfery produkcji materialnej, głównie zaś socjalistycznego przemysłu, a więc dziedziny, w której zachodziły najgłębsze przeobrażenia.

Zerwane zostały hamulce swobodnego, pełnego rozwoju sił wytwórczych. Wyzwoleni z wyzysku kapitalistycznego robotnicy stali się z dodatku do maszyn i urządzeń — ich gospodarzami.

Bezpośrednim tego wyrazem jest współzawodnictwo pracy. Apel Pstrowskiego przerwał niejako tamę, powstrzymującą jeszcze w szeregu gałęzi przemysłu ujawnienie się w skali masowej olbrzymiej aktywności wytwórczej klasy robotniczej, zwalczającej stare normy i pracującej po nowemu. „Miliony robotników, chłopów i pracowników umysłowych u nas w Polsce Ludowej pochłoniętych jest pracą, pracą, która może być niełatwa, ale nie jest ciężarem, pracą, która wymaga dużej ofiarności, ale nabiera głębokiego sensu, pracą, która nie przytępia — jak praca kapitalistyczna — lecz pobudza inicjatywę i wyzwala uzdolnienia, pracą, która stała się źródłem bohaterstwa, zaszczytu i chwały".[2])

Kształtowanie się nowego, socjalistycznego stosunku do pracy przyjmuje nieustannie nowe i jakościowo wyższe formy. Rozwijają się one na fali coraz lepszego opanowywania przez robotników techniki zawodu i pogłębiania znajomości procesu technologicznego.

W procesie usuwania przeszkód, jakie współzawodnictwo pracy napotykało w zakładach pracy, ujawniły się i wyzwoliły szeroko zdolności racjonalizatorskie robotników. Racjonalizatorzy udowodnili m. in., że stosowane przed wojną i uznane za nienaruszalne wskaźniki techniczne i techniczno-ekonomiczne poszczególnych maszyn i urządzeń mogą być wydatnie przekroczone (szybkości skrawania na obrabiarkach, okres produkcyjnego wykorzystania wyposażenia technicznego warsztatów itp.).

Odkryte i uruchomione zostały olbrzymie rezerwy tkwiące w posiadanym wyposażeniu; dzięki temu zaoszczędzono wielomilionowe sumy. Poważna część inteligencji technicznej zrozumiała szybko, że *ruch przodowników pracy, nowatorów i racjonalizatorów produkcji jest ujawnieniem się w skali masowej wśród przodujących grup klasy robotniczej ludzi o nowym, twórczym stosunku do pracy.*

Toteż, jeśli w początkowej fazie rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy inteligencja techniczno-wytwórcza nie od razu się doń włączyła, ulegając często fałszywym teoriom, że jej zadaniem jest jedynie pomóc współza-

---

2) Bolesław Bierut, Zadania Partii w walce o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej. Referat wygłoszony na IV Plenum KC PZPR. „Nowe Drogi" Nr 2 (20), 1950 r., str. 81

wodniczącym — w dalszym rozwoju ruchu, a zwłaszcza w jego formie nowatorskiej, zaczęła występować jako współorganizator, współtwórca i niejednokrotnie inspirator tej formy inicjatywy i aktywności mas. W akcji tzw. „małej racjonalizacji", która objęła bez mała wszystkie gałęzie naszego przemysłu, a stanowiła planowe zastosowanie masowo zgłaszanych przez robotników usprawnień racjonalizatorskich i nowatorskich, czynnie i ofiarnie uczestniczyła inteligencja techniczno-wytwórcza. Coraz ściślej wiązała się ona w toku wykonywania zadań planu narodowego z masami pracującymi, wytrwale zdążając za robotniczym aktywem produkcyjnym, któremu przewodzi partia.

Codzienna styczność z klasą robotniczą, współudział w jej pracy i walce ułatwiły poważnej części inteligencji techniczno-wytwórczej — pomimo istniejących oporów — zdobywanie nowej postawy społecznej, przeprowadzanie rewizji poglądów, niezbędnej w przejściu na marksistowskie pozycje światopoglądowe. Rosły szeregi przedstawicieli tej inteligencji, która w sposób świadomy uczestniczy w głębokiej rewolucji społecznej. Starsza część kadry technicznej — pracownicy nauki — stojąca dalej od warsztatów produkcyjnych, związana w codziennej swej pracy głównie z wyższymi uczelniami, nie od razu i powoli wychodzi z izolacji kształtowanej w ciągu lat, z wielkimi oporami rezygnuje zarówno z idealistycznych pozycji światopoglądowych, jak i z metodologii naukowej, nabytej w okresie kapitalizmu. Proces ideologicznych przeobrażeń tej grupy starej inteligencji zachodził dotąd stosunkowo wolno.

Jakie siły w procesie tym działały? Chronologicznie pierwszą stanowiła funkcja organizacyjna państwa ludowego, widziana przez pracowników nauki ze stanowiska ich warsztatów pracy, a przejawiająca się przede wszystkim w ogromnej rozbudowie wyższego szkolnictwa. Jego dwu i półkrotny wzrost w liczbie uczelni, a prawie trzykrotny w ilości studentów w porównaniu ze stanem przedwojennym, dotychczasowe nakłady w tej dziedzinie rosnąca troska o młode kadry, wyrażająca się w olbrzymiej i realnej pomocy udzielanej młodzieży studiującej przez państwo, wielkie i stale rosnące środki materialne i wielostronna pomoc w budowie, wyposażeniu i rozwoju instytutów naukowo-badawczych przekonały naukowców, że w stosunku państwa do nauki nastąpiła nie tylko ilościowa, ale i jakościowa zmiana w porównaniu z okresem międzywojennym. Stąd gruntująca się wśród pracowników nauki nadzieja, że ich działalność zyskuje w Polsce Ludowej trwałe perspektywy rozwoju.

Równocześnie oddziaływały: współpraca z młodą kadrą naukową, wpływ nowej młodzieży, młodzieży robotniczo-chłopskiej, która po raz pierwszy w naszej historii masowo wkroczyła na wyższe uczelnie. Zmienił się radykalnie układ sił społecznych w szkolnictwie wyższym. Poważna rola przypadła młodzieży związanej z ludem — czujnej na wszelkie manewry reakcji, wrażliwej na to, co się rodzi, lepiej dostrzegającej drogi wiodące ku przyszłości. Głód wiedzy tej młodzieży, jej bojowa postawa, walka o nowy światopogląd, odpowiadający dokonanej w kraju rewolucji, walka o nowoczesną organizację toku studiów, o nowoczesne metody pracy naukowej — stanowiły drugą z sił, przyspieszających przeobrażenia w świadomości naukowców.

Ogromne znaczenie miała wymowa przeobrażeń ekonomicznych. Uruchomienie produkcji i transportu, nieznane w naszym kraju tempo pracy, skok rozwojowy sił wytwórczych osiągnięty już w okresie Planu Trzyletniego, a nade wszystko realne — w skali tych doświadczeń — przekonywające perspektywy Planu Sześcioletniego wyciągały pracowników nauki z odosobnienia. Wśród naukowców zaczęły ujawniać się coraz częściej objawy nowego stosunku do ich własnej pracy. *Powtarza się tu przeobrażony, zaczątkowy, wątły jeszcze, dopiero kiełkujący, ale już wyraźny proces, który w środowisku robotniczym był źródłem współzawodnictwa pracy.* Przejawem tego procesu jest postępująca aktualizacja problematyki prac naukowych, które częściej niż dotąd stanowią teoretyczne opracowania dla praktyki, przejawem jest powolne, lecz stałe zacieśnianie współpracy z instytutami naukowo-badawczymi resortów wytwórczych, z aktywem techniczno-produkcyjnym podstawowych gałęzi przemysłu i stowarzyszeń inżynierskich.

W wyniku stale rosnącej, choć ciągle jeszcze niewystarczającej aktywizacji pracowników naukowo-technicznych zarysowuje się możliwość usunięcia dystansu, jaki wytworzył się na skutek odmiennie i nierównomiernie przebiegającego procesu nabywania nowej świadomości społecznej przez każdą z rozważanych grup: naukowców i inteligencję techniczno-wytwórczą. *Zniesienie tego dystansu, wyrównanie opóźnienia będzie jednoznaczne z włączeniem się całej kadry starej inteligencji technicznej w proces budownictwa socjalistycznego.* Będzie to ważny element zmiany społeczno-politycznego oblicza naszej inteligencji.

Obserwuje się dziś — także i u niektórych towarzyszy — skłonność do upraszczania, do trywializowania sprawy i mierzenia aktywności — zwłaszcza naukowego trzonu technicznego — jedynie gospodarczym, bezpośrednio uchwytnym jej wynikiem. Nie wydaje się to nam słuszne.

Bilans skutków mobilizacji tej warstwy, wyrażający się m. in w podniesieniu techniczno-ekonomicznych wskaźników poszczególnych gałęzi produkcji, nie powinien nam przesłaniać nie mniej chyba ważnego faktu, że stara kadra inteligencji technicznej, od techników w fabrykach do profesorów wyższych uczelni, traktowana jako całość — z wyjątkiem jednostek — coraz bardziej wchodzi na drogę, wiodącą do zespolenia z masami pracującymi, z klasą robotniczą i jej partią. Od takiego zespolenia dzieli nas jeszcze cały proces, ale wyraźne są jego tendencje. Trzeba je widzieć i umacniać.

Symbolem postępującego wiązania się naukowców z praktyką produkcyjną były przyznane w piątą rocznicę ogłoszenia Manifestu PKWN państwowe nagrody naukowe. Dały one dowód, jak Polska Ludowa ceni pracę uczonych, badaczy, twórców, profesorów. Długa jest lista laureatów z dziedziny nauk technicznych, profesorów, konstruktorów, technologów: Romuald Cebertowicz, Tadeusz Hobler, Maksymilian Huber, Aleksander Krupkowski, Franciszek Szelągowski, Tadeusz Urbański, Mieczysław Dębicki, Jerzy Werner, Zdzisław Rytel, Zygmunt Okołów, Zygmunt Grzonkowski, Mieczysław Jeżewski, Ludger Szklarski, Teodor Kossowski, Roman Sobolski. Nazwiska te szybko nabrały rozgłosu w środowisku inteligencji technicznej i całym kraju. Stały się one znakiem rozpoznawczym dziedziny działalności i wniesionych do niej zdobyczy:

prof. Cebertowicz — zastosowanie elektroosmozy do mechaniki gruntów,
prof. Huber — pięćdziesiąt lat pracy naukowej w dziedzinie mechaniki technicznej i teorii sprężystości,
prof. Dębicki i inżynierowie: Werner, Rytel, Okołów, Grzonkowski — samochód Star 20,
prof. Jeżewski i prof. Szklarski — elektromagnetyczna metoda badania lin wyciągowych w kopalniach, zwiększająca bezpieczeństwo ruchu,
inż. Kossowski i inż. Sobolski — konstrukcje lekkich dźwigów portowych, pracujących w Szczecinie i Gdańsku.

Rok 1950 wzbogacił listę przodujących naukowców nowymi laureatami nagród państwowych.

Wyróżnienie naukowców, pokazanie społeczeństwu zdobyczy naszej nauki mobilizuje inteligencję techniczną, zapala młodzież, stwarza poczucie mocy w twórczym wysiłku budownictwa.

*

Jedność teorii i praktyki, występująca ze szczególną plastycznością w naukach technicznych, stwarza możliwość szerokiego zasięgu współpracy naukowców z przodującymi robotnikami. Już w 1947 roku doszło do zetknięcia się naukowców Wrocławia z załogami Huty Szkła w Wałbrzychu i „Pa-Fa-Wagu" z okazji odbudowy uniwersytetu i politechniki wrocławskiej.

W połowie 1949 roku odbyło się spotkanie pracowników naukowych Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie z przodownikami pracy i racjonalizatorami okręgu krakowskiego. Wkrótce potem na Zjeździe Inżynierów i Techników Budowlanych w Gdańsku doszło do takiego spotkania z robotnikami budowlanymi wybrzeża. „Trybuna Robotnicza" wespół z Politechniką Śląską zorganizowała konferencję w Katowicach; we Wrocławiu, Łodzi i Warszawie miały miejsce podobne spotkania. W wyniku tych spotkań wypracowano najskuteczniejsze metody współdziałania naukowców z robotnikami; nadają się do rozważenia szczególnie formy, opracowane w politechnikach: Wrocławskiej, Krakowskiej i Śląskiej. Pomijając różnicę nazw, współpraca polega tu na istnieniu w ośrodkach uczelnianych komitetów współpracy naukowców z robotnikami, opartych o wyższe szkoły techniczne oraz ośrodki współpracy z racjonalizatorami, związanych z okręgowymi radami związków zawodowych. Ośrodki te — zwane gabinetami technicznymi, poradniami racjonalizatorskimi, ośrodkami metodycznymi racjonalizacji i współzawodnictwa — organizują odczyty w zakładach pracy lub uczelniach, pokazy w laboratoriach uczelnianych, porady naukowców w zakresie wniosków racjonalizatorskich odbywane podczas stałych dyżurów w ośrodku racjonalizatorskim, poradnictwo korespondencyjne, opracowywanie wniosków racjonalizatorskich w wypadkach trudnych lub spornych z administracją gospodarczą, współpracę z „Kącikiem Racjonalizatora" w prasie, udział w zakładowych naradach wytwórczych i w posiedzeniach klubów techniki i racjonalizacji, branżowe narady wytwórcze, stałą współpracę i opiekę nad wybranymi klubami techniki i racjonalizacji, współdziałanie z wybranymi zakładami pracy, wreszcie szczególnie interesujące formy współpracy na terenie zakładów: robotniczo-inżynierskie brygady racjonalizatorskie oraz dwójki inżyniersko-robotnicze.

Celem robotniczo-inżynierskich brygad racjonalizatorskich, organizowanych na wzór brygad istniejących w Związku Radzieckim, jest połączenie twórczej inicjatywy przodowników pracy, mistrzów i robotników z naukowymi wiadomościami i doświadczeniem techników i inżynierów dla ujawnienia rezerw produkcyjnych zakładu. Brygady takie układają dokładny plan swej działalności i dzielą go między siebie. Typowy skład brygady, nie mniejszy niż 4 osobowy jest następujący:

robotnik,
inżynier lub technik,
kierownik oddziału (mistrz lub brygadzista),
pracownik ze służby obsługi stanowisk.

Warunkiem powołania brygady jest uczestnictwo i współpraca co najmniej jednego robotnika, pracującego na stanowisku, objętym planem usprawnień brygady.

Dwójki inżyniersko-robotnicze powstają w wyniku trwałych kontaktów naukowców z zakładami pracy. Dobierają się wzajemnie: pracownik naukowy i przodownik pracy. Naukowiec, specjalista w dziedzinie zawodu przodownika, przyjeżdża do zakładu pracy i tu, w warunkach produkcji, przy maszynie, urządzeniu, w ogniwie procesu technologicznego omawia pomysły usprawnień i sposoby ich realizacji.

Robotniczo-inżynierskie brygady racjonalizatorskie oraz dwójki inżyniersko-robotnicze zwracają na siebie uwagę tym, że są wyrazem bezpośredniego współdziałania naukowców, inżynierów i techników z robotnikami nad konkretnymi zagadnieniami również w warunkach pracy. Przyczynia się to do wzajemnego zrozumienia, nawiązywania nici sympatii, a tym samym likwidowania licznych jeszcze oporów, istniejących na drodze takiej współpracy.

Naukowcy muszą widzieć robotnika na tle warunków jego pracy i w powiązaniu z czynnikami, jakie oddziaływają na powstawanie i kształtowanie się racjonalizatorskiej, nowatorskiej działalności robotnika.

Racjonatolizator produkcji — robotnik-nowator nie może być odstręczany obcym dla niego słownictwem normalnych wykładów uniwersyteckich, warunkami, do których nie przywykł i abstrakcyjnym podejściem do zagadnień. Naukowcy, którzy przyszli do zakładu, zetknęli się z robotnikiem w warunkach jego pracy, przy warsztacie, na budowie, łatwiej potrafią znaleźć wspólny język z robotnikami, zadzierzgając niezmiernie ważny węzeł społeczny. Obydwie strony zyskują nowe spojrzenie na własną funkcję społeczną i funkcję współdziałającego. Naukowcy, na tej drodze najłatwiej zyskają zrozumienie słów tow. Stalina, wypowiedzianych do pracowników wyższych uczelni:

„Bywa i tak, że nowe drogi nauki i techniki wytyczają niekiedy nie ludzie znani powszechnie nauce, lecz ludzie nieznani zupełnie w świecie naukowym, prości ludzie, praktycy, nowatorzy w swej dziedzinie. Siedzą tutaj przy wspólnym stole towarzysze Stachanow i Papanin. Ludzie nieznani w świecie naukowym, nie posiadający stopni naukowych, praktycy w swej dziedzinie. Któż nie wie jednak, że Stachanow i stachanowcy w swej pracy praktycznej w dziedzinie przemysłu obalili istniejące normy, ustalone przez znanych ludzi nauki i techniki, obalili je jako przestarzałe

i wprowadzili nowe normy, odpowiadające wymaganiom rzeczywistej nauki i techniki?"[3])

Promieniowanie środowiska naukowego na zakłady pracy wytwórczej powinno przyspieszyć proces opanowywania techniki, co wyrazi się przede wszystkim w całkowitym owładnięciu już posiadanego, a niewykorzystanego w pełni wyposażenia technicznego naszych fabryk, kopalń, hut, sprzętu budowlanego, urządzeń transportu.

W tym właśnie zakresie ujawniła się szczególnie dobitnie nowatorska działalność przodujących robotników.

Miejsce robocze przy wysłużonej maszynie stanowi laboratorium racjonalizatora. Jego wieloletnie doświadczenie, wsparte czynną dociekliwością wyraża się nowatorskim pomysłem.

Rozwiązać pomysł teoretycznie, wysnuć z niego naukowe uogólnienie, przekształcić w projekt techniczny, rozszerzyć jego stosowalność i upowszechnić — oto funkcja pracowników nauki. „Jest rzeczą niezbędną, aby praca teoretyczna nie tylko nadążała za pracą praktyczną, lecz by ją wyprzedzała, uzbrajając naszych praktyków w walce o zwycięstwo socjalizmu" (Stalin). Taka współpraca przyniesie do zakładów pracy wytwórczej znajomość nowoczesnych narzędzi, sposobu ich wykorzystania, udoskonalenia metod pracy, usprawnienia procesów technologicznych.

Taka współpraca ożywi działalność naszych uczelni, zbliży je do produkcji na drodze teoretycznej podbudowy zagadnień, jakie stawiają nowatorzy i zakłady pracy.

Racjonalizatorzy przy współudziale naukowców na konferencji w Nowym Sączu ustalają sposoby poprawienia jakości odlewów hutniczych i rozwiązują trudności, jakie się wyłoniły w toku wykonywania planu.

Ekipa wrocławskich naukowców wespół z technikami i przodującymi robotnikami analizuje przyczyny niewykonywania planu w cegielni „Gogolewo", wykrywa błędy w procesie technologicznym, ustala środki zaradcze i wskazuje sposoby uniknięcia podobnych wad w innych cegielniach.

Reorganizacja systemu produkcyjnego, przedłużenie okresu pracy urządzeń, skrócenie czasu planowych remontów, przyspieszenie obrotów maszyn — dają nam do rąk dźwignie, bez których tempo rozwoju, założone w Planie Sześcioletnim i korygowane wzwyż corocznym doświadczeniem mas pracujących nie byłoby osiągalne.

•

Z podstawy opanowanej już techniki dzisiejszego wyposażenia naszych warsztatów pracy wytwórczej mamy dokonać w bieżącym sześcioleciu skoku i posunąć się daleko na drodze postępu technicznego.

„Zasadniczymi elementami postępu technicznego w okresie Planu 6-letniego — mówi tow. Minc — będą: mechanizacja procesów produkcyjnych, elektryfikacja, automatyzacja obsługi urządzeń i kontroli, intensyfi-

---

[3]) J. Stalin, Przemówienie wygłoszone podczas przyjęcia na Kremlu pracowników wyższych uczelni 17 maja 1938 r. W. Lenin, Dzieła Wybrane, t. I, str. 53

kacja procesów produkcyjnych i usługowych, przechodzenie na większe agregaty, zastępowanie procesów periodycznych — ciągłymi, normalizacja procesów technologicznych, surowców i wyrobów gotowych oraz chemizacja procesów, to jest zastosowanie zdobyczy chemii w szeregu dziedzin gospodarki".[4]) Plan stawia więc przed całą klasą robotniczą, a w pierwszym rzędzie przed przodownikami pracy, racjonalizatorami i nowatorami produkcji — zagadnienie opanowania nowej techniki.

Zadanie to może być wykonane sprawniej i szybciej, jeśli inteligencja techniczna i jej sztab naukowy wykażą konieczną sprężystość i energię w organizowaniu współpracy z przodującą kadrą robotniczą zarówno w okresie, gdy załogi nowych fabryk opanowywać będą znajomość nowoczesnych maszyn, urządzeń i procesów wytwórczych, jak również — i w daleko większym stopniu — wówczas, gdy robotnicy, opanowawszy nową technikę, przeniosą swą działalność racjonalizatorską i nowatorską na bez porównania wyższy poziom, odpowiadający opanowanej nowej technice.

„Teraz chodzi o to, ażeby nowe, zalążkowe przejawy wyższych form socjalistycznego współzawodnictwa pracy, związane ściśle z nową techniką i nowymi metodami technicznymi — zostały przez partię szybko właściwie ocenione, wszechstronnie poparte i szybko rozpowszechnione".[5])

Ułatwić starej inteligencji przejście na pozycje ideologiczne i polityczne rewolucyjnego proletariatu, pomóc po bratersku w jej pracy nad sobą, nie ustępując ani na krok w sprawach zasadniczych takie — sądzimy — jest nasze dzisiejsze zadanie wobec „starej gwardii" naukowo-technicznej.

Nie zdoła ona sama dokonać niezbędnego przełomu. Potrafi go osiągnąć wsparta ramieniem młodej kadry naukowej wyrosłej z mas ludowych, wychowanej w uczelniach Polski Ludowej, w szeregach organizacji młodzieżowych, pod okiem naszej partii.

Konieczne jest dalsze pogłębienie świadomego, czynnego stosunku pracowników nauki wobec przemian warunków naszego życia społecznego; przestawienie metodologiczne „starej gwardii" pozwoli przyśpieszyć postęp kształcenia, fachowego dojrzewania i ogólno-teoretycznego przygotowywania nowej, ludowej inteligencji technicznej.

Nasi uczeni, twórcy, badacze mogą być siłą wydatnie większą niż dotąd, oddziaływającą na wzrost i poziom inteligencji robotniczo-chłopskiej. Praktyka ostatnich lat, wydaje się, poważnie przytłumiła, choć nie wypleniła do cna, krzewiących się w terenie, w oddaleniu od centrów pracy partyjnej, chwastów fałszywej opinii, że zadaniem nowej inteligencji jest wyprzeć, zastąpić starą. Te demobilizujące i likwidatorskie fałsze trzeba ostatecznie pogrzebać. Nowa inteligencja dopomaga w przestawieniu się starej, ale jej nie likwiduje, wspiera się jej doświadczeniem, a równocześnie przyspiesza gruntowną przemianę jej postawy ideowej, jej narzędzi metodologicznych.

---

4) Hilary Minc, Sześcioletni plan rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu w Polsce. Referat wygłoszony na V Plenum KC PZPR dn. 15 lipca 1950 r., „Nowe Drogi" Nr 4 (22), 1950 r., str. 44

5) Hilary Minc, Zadania gospodarcze na 1951 rok, Referat wygłoszony na VI Plenum KC PZPR, „Nowe Drogi" Nr 1 (25), 1951 r., str. 76

Ze szczególną jasnością uwydatnia się tu dialektyka rozwoju: rośnie młoda inteligencja ludowa; w procesie jej kształtowania następują ideologiczne przeobrażenia naukowców, profesorów; ich szeregi zasila młoda, politycznie świadoma kadra młodszych pracowników nauki. Oddziaływanie tej kadry na zasłużonych, doświadczonych naukowców, a przede wszystkim wspomagana przez Państwo Ludowe właściwa działalność i twórczość naukowa przyspiesza ich przestawienie na tory marksistowskie, opanowanie metody dialektycznej i materialistycznego ujmowania zjawisk oraz pełniejsze i planowe włączenie do walki o pokój i wykonanie Planu Sześcioletniego.

*

Na przełomie okresu planów Trzy- i Sześcioletniego rozpoczęły się prace przygotowawcze do I Kongresu Nauki Polskiej, któremu Partia i Rząd postawiły zadania zainicjowania szerokiego ruchu naukowego w naszym kraju.

Prace przedkongresowe toczyły się w warunkach zaostrzającej się sytuacji międzynarodowej i coraz wyraźniejszego występowania przed oczyma pracowników nauki procesu zwyrodnienia i gnicia imperialistycznego obozu wojny i idącego z nim w parze upadku nauki, degradacji kultury.

Przeciwstawną cechę sytuacji stanowiło umacnianie się obozu postępu i pokoju, rozszerzanie zasięgu światowego ruchu obrońców pokoju, a w ruchu w tym przodującej sile — Związku Radzieckim, podejmowanie gigantycznych zadań przekształcenia przyrody i realizowanie wielkich budowli komunizmu.

Wzmagający się wpływ przodującej nauki radzieckiej i jej osiągnięć wśród uczonych polskich, pomoc Związku Radzieckiego, otwierająca nam skarbnicę jego nauki i przyjaźń, udostępniająca bogate doświadczenia stalinowskich pięciolatek, docierały coraz mocniej do świadomości naszych uczonych, potęgując powiązanie ich z zadaniami budownictwa socjalistycznego w Polsce i aktywizując w walce o wykonanie Planu Sześcioletniego.

Mimo szeregu błędów, ujawnionych w toku prac przedkongresowych: tendencji do prac rejestracyjno-inwentaryzacyjnych, z próbami ucieczki od ocen ideologicznych i krytyki, a tym bardziej z nieporadnością samokrytyki, mimo tendencji do deklaratywności, a nie gruntownego omówienia problemu i przekonania oponentów, mimo przegięć w kierunku praktycyzmu, widocznych zwłaszcza w dziedzinie nauk technicznych, powstał w okresie prac przedkongresowych głęboki ferment w dziedzinie nauki, twórczy ruch umysłowy pracowników nauki, które spowodowały postępowe przesunięcia pozycji naukowców zarówno w dziedzinie ideologii, jak i w kwestiach organizacyjnych. Podnieść tutaj należy:

po pierwsze — zrozumienie przez przeważającą część naukowców polskich konieczności planowego wiązania kierunku badań z potrzebami walki o pokój i Plan Sześcioletni;

po wtóre — zaktywizowanie rosnącej grupy postępowych uczonych wokół aktywu marksistowskiego;

po trzecie — uczulenie postępowych pracowników nauki na reakcyjną treść rzekomo obiektywnych sformułowań, co pobudziło do walki z poważnymi remanentami pokapitalistycznymi w naszej nauce;

po czwarte — wzmożenie ruchu naukowego, nawiązującego do postępowych tradycji naszej przeszłości i uświadomienie potrzeby walki z tendencjami kosmopolitycznymi.

Nasi uczeni zaczynają dostrzegać nader istotną zmianę w swojej sytuacji w porównaniu z uczonymi Zachodu. Uczeni Zachodu mogą dziś zazdrościć, między innymi, polskim uczonym kierunku, celów i perspektyw ich twórczej działalności. Dał temu wyraz profesor Fryderyk Joliot-Curie w czasie przemówienia w sali Uniwerytetu Warszawskiego z okazji otrzymania doktoratu honoris causa w dniu 20 listopada 1950 roku.

„...Pracownicy naukowi w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej mają tę olbrzymią satysfakcję, że pracują dla dobra ogółu. Naukowcy Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej wiedzą, że ich trud nie daje korzyści tylko jednostkom i że nie będzie wykorzystany dla niszczycielskich celów imperializmu, dla celów grabieży i mordu... Wiedzą oni, że dzięki tym, którzy kierują polityką ich krajów, ich trud wykorzystany będzie dla dalszego rozwoju techniki, dla dzieła nowego budownictwa, dla dobrobytu mas pracujących.

W tych warunkach wolni od wyzysku uczeni mogą się zdobyć na aktywność, na inicjatywę, aby nawet mimo występujących niekiedy braków w prostym, codziennym życiu zmierzać do takich osiągnięć nauki, o jakich nawet nie mamy jeszcze dzisiaj pojęcia".[6])

Nie wykraczając poza pobieżną ocenę osiągnięć akcji przedkongresowej można stwierdzić, że była ona poważnym etapem walki o przebudowę nauki polskiej, o nadanie jej lepszych form organizacyjnych, o zespolenie z procesem rozwójowym narodu.

Świadomość, że wykonanie Planu Sześcioletniego to równocześnie umacnianie pokoju, zabezpieczenie naszego narodu i całej ludzkości przed wojną, która nieuchronnie zniszczyłaby podstawy całej cywilizacji — zespala ludzi nauki, którzy to zrozumieli, z masami naszego narodu i z postępowymi siłami ludzkości na całym świecie.

„W trwałym pokoju, w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i w potężnym rozwoju sił wytwórczych narodu, które pomnaża nasz Plan Sześcioletni, mieści się niezniszczalne, mocodajne źródło rzeczywistej siły, niezawisłości i suwerenności Polski, niezawodny motor i dźwignia naszych przyszłych dziejów narodowych".[7])

---

[6]) Fryderyk Joliot-Curie, Uczeni w walce o pokój. „Życie Nauki", Rok IV, Nr 1—2, str. 21

[7]) Bolesław Bierut, Walka narodu polskiego o pokój i Plan Sześcioletni. Referat wygłoszony na VI Plenum KC PZPR. „Nowe Drogi" Nr 1 (25), 1951 r., str. 9

DZIEŁA LENINA i STALINA W JĘZYKU POLSKIM

Jan Jarosławski

Dwudziesty drugi tom Dzieł W. Lenina

Prace składające się na tom XXII Dzieł, napisane zostały przez Lenina w czasie, gdy świat cały za sprawą drapieżnych grup imperialistycznych znalazł się w wirze straszliwej rzezi wojennej, gdy robotnicy i chłopi, przyodziani w mundury wojskowe, masakrowali się i mordowali wzajemnie przy błogosławieństwie swoich „socjalistycznych" przywódców, gdy największy dorobek międzynarodowego ruchu robotniczego — solidarność proletariuszy wszystkich krajów — został haniebnie zdradzony i podeptany przez łajdackich przywódców II Międzynarodówki, gdy dla mas pracujących jasne już się stało, że żyć po dawnemu w dalszym ciągu nie podobna, wreszcie — gdy bieg historii postawił na porządku dziennym sprawę rewolucji socjalistycznej.

Prace Lenina, pisane w czasie od grudnia 1915 roku do lipca 1916 roku, zawierają klasyczną analizę marksistowską nowego etapu w rozwoju stosunków ekonomicznych i politycznych w skali światowej i — w związku z tym — wyjaśnienie palących zadań rewolucyjnego ruchu robotniczego z jednoczesnym ukazaniem konkretnych dróg i środków zapewniających wypełnienie tych zadań. Stanowią też one całą epokę w rozwoju teorii i praktyki marksizmu - leninizmu.

Zadanie najważniejsze polegało na teoretycznym wyjaśnieniu najnowszej fazy kapitalizmu — imperializmu. Dopiero na tej podstawie można było dać właściwą ocenę etapu rozwoju walki klasowej oraz opracować strategię i taktykę, które zabezpieczyłyby proletariatowi zwycięstwo w jego walce przeciwko kapitalistycznemu jarzmu, w walce o dyktaturę proletariatu. Tej epokowej pracy dokonał Lenin.

Praca „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu" wywołała głęboki przełom w teorii i praktyce współczesnego ruchu robotniczego. Teoretyczne uogólnienie imperializmu i wyprowadzenie przez Lenina na tej podstawie nowej, harmonijnej teorii rewolucji socjalistycznej zadecydowało o zwycięstwie proletariuszy rosyjskich, których partia bolszewicka, kierowana przez Lenina i Stalina, w oparciu o tę teorię, przywiodła w październiku 1917 r. do zdobycia władzy politycznej — zadecydowało tym samym o dalszych losach świata. Praca ta legła u podstaw działalności wszystkich rewolucyjnych partii robotniczych naszych czasów.

Drugim centralnym zadaniem tego okresu była walka przeciwko socjalszowinizmowi, rozpętanemu i rozpalonemu w toku wojny imperialistycznej przez jawnych zdrajców socjalizmu, agentów burżuazji w ruchu robotniczym, walka o międzynarodową solidarność proletariatu, o odbudowanie organizacji internacjonalizmu proletariackiego — Międzynarodówki — na nowej, rewolucyjnej podstawie, wbrew i przeciwko oportunistom i renegatom, którym udało się zdobyć zaufanie części robotników. Stąd też stało się rzeczą niezbędną zdemaskowanie do końca szalbierstwa i zdrady „oficjalnych wodzów socjalistycznych", zerwanie z nich maski i ukazanie masom pracującym ich odrażającego, judaszowego oblicza. Należało jednocześnie przyjść z pomocą żywiołom internacjonalistycznym, lewicowym, które powstawały przeciwko zdradzieckiemu kierownictwu swych partii, lecz wykazywały przy tym znaczną chwiejność, niewyrobienie polityczne i teoretyczne. Lenin z niesłabnącą uwagą śledził wysiłki Róży Luksemburg, Karola Liebknechta i innych zmierzające do uwolnienia ruchu robotniczego od wpływów agentury burżuazyjnej, wysiłki zmierzające do skierowania tego ruchu na drogę samodzielnej klasowo-rewolucyjnej działalności. Lenin do wysiłków tych przywiązywał ogromną wagę. Dlatego też krytykuje błędy i niezdecydowanie elementów lewicowych, pomagając i przyśpieszając w ten sposób proces dojrzewania rewolucyjnych partii. Zagadnieniom tym poświęcona jest większość prac wchodzących do tomu XXII Dzieł, a mianowicie: „Oportunizm i krach II Międzynarodówki", „Wilhelm Kolb i Jerzy Plechanow", „Rewolucja socjalistyczna a prawo narodów do samookreślenia", „O broszurze Juniusa", „Wyniki dyskusji o samookreśleniu" i inne.

Odrębne miejsce zajmuje wchodząca w skład tomu praca Lenina o rozwoju kapitalizmu w rolnictwie USA pt. „Nowe dane o prawach rozwoju kapitalizmu w rolnictwie. Zeszyt I, Kapitalizm a rolnictwo w Stanach Zjednoczonych Ameryki". W pracy tej poddaje Lenin druzgocącej krytyce antynaukowe burżuazyjne i rewizjonistyczne teorie, zmierzające do wykazania rzekomej nieprzydatności marksistowskiej teorii rozwoju gospodarki kapitalistycznej do wyjaśnienia procesów ekonomicznych zachodzących w rolnictwie w krajach burżuazyjnych. Przy tej okazji rozwija Lenin twórczo-marksistowską teorię ekonomii politycznej w zastosowaniu do gospodarki rolnej, wzbogacając skarbnicę marksizmu-leninizmu o niezwykle cenny wkład teoretyczny.

*

*   *

Z początkiem wieku XX kapitalizm wstąpił w nową, wyższą i ostatnią zarazem fazę swego rozwoju. Przekształcił się z wolnokonkurencyjnego w monopolistyczny, z rozwijającego się w gnijący, z postępowego w reakcyjny. Okres, gdy produkcja kapitalistyczna burzy pozostałości feudalizmu, gdy do jej dyspozycji stoją niezmierzone obszary „niczyje", kraje nie wciągnięte jeszcze do systemu stosunków ekonomicznych kapitalizmu, dobiega kresu pod koniec wieku XIX. Przypadająca na ostatnie ćwierćwiecze wieku XIX szalona, gorączkowa pogoń za koloniami ze strony rozwiniętych pod względem kapitalistycznej produkcji krajów nie pozostawiła na uboczu najmniejszego nawet zakątka na kuli ziemskiej. Sfery wpływów — rynki zbytu dla towarów i zyskownej lokaty kapitałów, źródła surowców i taniej siły roboczej — podzielone zostały według wilczego prawa kapitalistów, stosownie do siły reprezentowanej przez poszczególne rozbójnicze państwa burżuazyjne, biorące udział w tej powszechnej grabieży w imię „cywilizacji". Wszelka dążność do nowego podziału już złupionych

zdobyczy, ze strony jakiegokolwiek „pokrzywdzonego" państwa imperialistycznego, dokonać się mogła tylko za pomocą siły skierowanej przeciwko innym państwom kapitalistycznym.

Charakteryzując te dwie epoki Lenin pisał: „...kapitalizm „pokojowy" stwarzał warunki życia dalekie, a nawet bardzo dalekie od prawdziwego „pokoju", zarówno w znaczeniu militarnym jak i ogólnoklasowym. Dla 9/10 ludności krajów przodujących, dla setek milionów ludności kolonii i krajów zacofanych, epoka ta była nie „pokojem", lecz uciskiem, męczarnią, zgrozą, chyba tym straszniejszą, że wydawała się „zgrozą bez kresu". Ta epoka minęła bezpowrotnie, zastąpiła ją epoka stosunkowo o wiele bardziej gwałtowna, rozwijająca się skokami, obfitująca w katastrofy i konflikty, epoka, w której dla mas ludności staje się typową nie tyle „zgroza bez kresu", ile „kres zgrozie" (Dzieła, t. XXII, str. 117—118).

Nastąpiła nowa, szczególnie burzliwa epoka, o nowych prawidłowościach w rozwoju ekonomiki produkcji kapitalistycznej, epoka, dla której znamienne jest krańcowe zaostrzenie się walki klasowej proletariuszy całego świata przeciwko panowaniu burżuazji, o dyktaturę proletariatu — epoka, której rysem charakterystycznym jest zaciekła rywalizacja pomiędzy państwami imperialistycznymi, rywalizacja prowadząca do straszliwych w swych skutkach wojen imperialistycznych, ogarniających cały świat, epoka wreszcie, w której szczególnego znaczenia nabiera nieprzejednana sprzeczność pomiędzy milionowymi masami pracującymi narodów kolonialnych, ujarzmionymi przez „kulturalny" kapitał, a pasożytniczymi metropoliami.

Ruch robotniczy na Zachodzie Europy wyrósł i okrzepł we wczesnym okresie rozwoju kapitalizmu. Jego teoria, organizacja i taktyka dostosowane były do „łagodnego" i „pokojowego" rozwoju kapitalizmu, gdy obiektywny rozwój stosunków ekonomicznych i politycznych nie stawiał przed nim zagadnienia rewolucji socjalistycznej, dyktatury proletariatu jako zadania praktycznie bezpośredniego. Typowa była dla tych partii w tym okresie walka parlamentarna. I jeśli w początkowym okresie partie panowały nad swymi posłami w parlamencie, to w okresie późniejszym główną postacią działającą jest już frakcja poselska. Oportunizm socjaldemokratycznych partii stał się szczególnie jawny i równający się całkowitemu zaprzaństwu — zdradzie socjalizmu — w warunkach imperializmu. „...nadciągał nowy okres wojen imperialistycznych i rewolucyjnych zmagań proletariatu. Dawne metody walki okazywały się wyraźnie nie wystarczające i bezsilne wobec wszechpotęgi kapitału finansowego" (J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 16). Potrzebna była marksistowska analiza imperializmu, której Marks, żyjący i działający na wiele lat przed tą epoką, dać nie mógł; potrzebny był „Kapitał" dla monopolistycznej fazy kapitalizmu. Bez wypełnienia tego zadania proletariat był bezbronny i bezsilny wobec imperializmu. To wielkie, o światowo historycznej doniosłości zadanie wypełnił Lenin.

Jest rzeczą znamienną, że spośród „znanych i uznanych" przywódców II Międzynarodówki nikt nie napisał teoretycznej pracy wyjaśniającej — zgodnie z nauką Marksa i Engelsa — charakter i perspektywy kapitalizmu monopolistycznego, konsekwentnej krytyki imperializmu oraz w związku z tym zadań i metod walki proletariatu. I nie był to bynajmniej przypadek.

Ruch rewolucyjny, który ogarnął prawie całą Europę, nienawiść do kapitalizmu za piekło, które gotował proletariuszom, miłość, podziw i szacunek dla klasy robotniczej i mas pracujących, gorące, namiętne pragnienie wyzwolenia

tych mas z niewoli społecznej — oto, co pchnęło Marksa - rewolucjonistę na drogę studiów teoretycznych, oto, co przy jego tytanicznym umyśle przywiodło go do materializmu dialektycznego i historycznego, do stworzenia nieśmiertelnego „Kapitału".

Engels - rewolucjonista właśnie w materialnych warunkach życia proletariatu angielskiego szuka rozwiązania naukowego dla idei wyzwolenia klasy robotniczej, dla komunizmu. Pragnienie wyzwolenia proletariatu podyktowało wówczas 24 lata liczącemu rewolucjoniście treść książki „Położenie klasy robotniczej w Anglii", książki, która wstrząsnęła sumieniem świata. W książce tej Engels jasno już widzi wielką misję dziejową proletariatu, stwierdzając, że wyzwolenie klasy robotniczej może być tylko jej własnym dziełem.

Marks i Engels przekształcili socjalizm z utopii w naukę dlatego, że byli konsekwentnymi rewolucjonistami, dlatego, że stali niezachwianie na pozycjach walki najbardziej rewolucyjnej klasy w historii ludzkości — proletariatu, dlatego, że w naukowym badaniu obiektywnych procesów byli równie nieustraszeni i odważni jak klasa, której służyli i której byli wodzami.

Kautsky, „mędrzec Kautsky", oficjalny wódz teoretyczny epoki II Międzynarodówki, Kautsky, który „na pamięć znał Marksa", pilnie studiował imperializm. Rezultatem tych studiów była rozwinięta i harmonijna teoria... ultraimperializmu. Lenin, zapoznawszy się z tą „teorią", zdemaskował jej wybitnie reakcyjny charakter. „Jakiekolwiek by były pobożne życzenia... angielskich klechów lub przymilnego Kautskyego — pisze Lenin — obiektywny, czyli prawdziwy społeczny sens jego „teorii" jest jeden i tylko jeden: przez odwrócenie uwagi od ostrych sprzeczności i ostrych problemów teraźniejszości i skierowanie uwagi na fałszywe perspektywy jakiegoś rzekomo nowego przyszłego „ultraimperializmu" na wskroś reakcyjne pocieszanie mas nadziejami na możliwość stałego pokoju w warunkach kapitalizmu. Oszukiwanie mas — absolutnie nic poza tym nie zawiera „marksistowska" teoria Kautskyego" (W. Lenin, Dzieła, t. XXII, str. 335).

Fakty — to rzecz uparta, przy czym fakty bywają niekiedy nieznośne. Teoria ultraimperializmu jest w naszych czasach szczególnie aktualna i przejawia szczególną żywotność. Najbardziej fanatycznych wykonawców, wprost entuzjastów, znalazła ta „teoria" Kautskyego w osobach Trumana, Marshalla, Churchilla i innych politycznych przedstawicieli wielkiego kapitału. Zjawisko to jest najzupełniej zrozumiałe. Kautsky formułuje bowiem w swej teorii w sposób najdoskonalszy, najtajniejsze pragnienia największych potentatów finansowych naszych czasów. Oto kwintesencja ultraimperializmu: „Z czysto ekonomicznego punktu widzenia — pisze Kautsky — nie jest rzeczą niemożliwą, że kapitalizm przeżyje jeszcze jedną nową fazę, przeniesienie polityki karteli na politykę zagraniczną, fazę ultraimperializmu", czyli nadimperializmu, zjednoczenia imperializmów całego świata, a nie ich walki, fazę zaprzestania wojen przy kapitalizmie, fazę „wspólnej eksploatacji świata przez międzynarodowo-zjednoczony kapitał finansowy" (Tamże, str. 309). Współczesny imperializm amerykański, najbardziej okrutny i niebezpieczny, bez zastrzeżeń ogłosił tę właśnie teorię jako swoją największą mądrość życiową. Jednakże zmieniona sytuacja historyczna wymagała dopracowania pewnych „szczegółów" teoretycznych, mających na celu doprowadzenie do ultraimperializmu z zapewnieniem całkowitego panowania bankierom amerykańskim. I tutaj idea kosmopolityzmu w sposób najzupełniejszy zaspokajała potrzebę. Ponieważ bankierzy amerykańscy w niedostatecznym stopniu rozwinęli w sobie zmysł teoretyczny, właściwą wykładnią teoretyczną kosmopolityzmu zajęli się godni następcy Kautskyego, „socjaliści":

Blum, Bevin, Saragat i inni. Ci socjaldemokratyczni zdrajcy, do cna sprostytuowani politycy, pasożytujący na klasie robotniczej, w obawie, by gniew ludu ich nie dosięgnął, są już nie tylko za „wspólną eksploatacją świata przez międzynarodowo-zjednoczony kapitał finansowy" (Kautsky), lecz rękami i nogami głosują za pochłonięciem przez imperializm amerykański wszystkiego i wszystkich. Zdrajcy socjaldemokratyczni stali się zatem jawnymi likwidatorami suwerenności i kultury swych narodów na rzecz amerykańskich bankierów.

Kautsky doszedł do haniebnej, dziś już jawnie imperialistycznej teorii ultraimperializmu dlatego, że przestał służyć sprawie socjalizmu, że przestraszył się rewolucyjnych robotników i praktycznych rewolucyjnych zadań proletariatu w epoce panowania kapitału monopolistycznego. Kautsky, podobnie jak pozostali wodzowie II Międzynarodówki, nie stał już w tym czasie na pozycjach klasy robotniczej. W swej pracy teoretycznej nie tylko nie popierał już proletariatu w jego walce klasowej, lecz przeciwnie, prowadził go na manowce przez fałszywe, opaczne (burżuazyjne) oświetlanie podstawowych tendencji epoki.

Lenin studiował imperializm jako rewolucjonista, który poszukuje nowych obiektywnych prawidłowości w rozwoju ekonomicznym i politycznym społeczeństwa. Lenin rozumiał, że bez wykrycia tych prawidłowości, bez ujawnienia ich charakteru i tendencji rozwoju, ruch robotniczy w swej walce pozbawiony będzie rzeczy najistotniejszej — świadomości. W badaniach swych Lenin, stojąc na pozycji najbardziej rewolucyjnego oddziału międzynarodowej klasy robotniczej — proletariatu rosyjskiego — wychodził z tych przesłanek, które znalazł w pracach twórców naukowego socjalizmu — Marksa i Engelsa. „Marks i Engels żyli w okresie panowania kapitalizmu przedmonopolistycznego, w okresie miarowego, ewolucyjnego rozwoju kapitalizmu i jego „pokojowego" rozprzestrzeniania się na całą kulę ziemską... Zasługa Lenina, a zatem i to, co jest u Lenina nowe, polega na tym, że opierając się na podstawowych tezach „Kapitału" dał konsekwentnie uzasadnioną, marksistowską analizę imperializmu jako ostatniej fazy kapitalizmu, ujawniając jego ropiejące wrzody i warunki jego nieuchronnej zagłady" (J. Stalin, Dzieła, t. X, str. 99—100).

Lenin dlatego dał międzynarodowemu proletariatowi „Kapitał" epoki imperializmu — pracę „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu", że, wierny najbardziej rewolucyjnej klasie i najbardziej rewolucyjnej teorii, w ich imieniu, genialnym swym umysłem poszukiwał teoretycznych rozwiązań dla nowych czasów i nowych warunków historycznych.

Lenin wykrył i sformułował w pracy o imperializmie podstawowe właściwości najwyższej i ostatniej zarazem fazy kapitalizmu.

Lenin daje następujące zwięzłe określenie imperializmu: „Imperializm jest to kapitalizm w tym stadium rozwoju, kiedy ukształtowało się panowanie monopoli i kapitału finansowego, kiedy nabrał wybitnego znaczenia wywóz kapitału, rozpoczął się podział świata przez międzynarodowe trusty i zakończony został podział całego terytorium kuli ziemskiej przez największe kraje kapitalistyczne" (W. Lenin, Dzieła, t. XXII, str. 304).

Ustalając związki zachodzące pomiędzy podstawowymi właściwościami imperializmu, Lenin wykrył pasożytniczy, gnijący charakter tej fazy kapitalizmu, jej nierozdzielny związek z wojnami grabieżczymi. Lenin wykazał, że panowanie imperializmu to nieustanne wojny.

Lenin ujawnił głęboki związek, jaki zachodzi pomiędzy imperializmem a oportunizmem w ruchu robotniczym, przez wykrycie ekonomicznych korzeni tego ostatniego. „Otrzymywanie wysokich zysków monopolowych — pisze Lenin —

przez kapitalistów jednej z wielu gałęzi przemysłu, jednego z wielu krajów itp. daje im możliwość ekonomiczną przekupywania poszczególnych warstw robotników, a chwilowo nawet dość wydatnej ich mniejszości, przeciągając ich na stronę burżuazji danej gałęzi albo danego narodu przeciwko wszystkim pozostałym. I wzmożony antagonizm narodów imperialistycznych o podział świata wzmaga to dążenie. W ten sposób powstaje łączność imperializmu z oportunizmem, łączność, która najwcześniej i najjaskrawiej ujawniła się w Anglii wskutek tego, że pewne imperialistyczne cechy rozwoju można tu było zauważyć o wiele wcześniej niż w innych krajach" (Tamże, str. 342—343). Z tej oceny związku oportunizmu z imperializmem Lenin wyprowadził wniosek, który posiadał zasadnicze znaczenie dla powstania partii robotniczej nowego typu — partii komunistycznej, a mianowicie nieodzowność zerwania i nieprzejednanej walki z oportunizmem. „Najniebezpieczniejsi są pod tym względem ludzie, którzy nie chcą zrozumieć, że walka z imperializmem, jeżeli nie jest nierozerwalnie związana z walką przeciw oportunizmowi, jest czczym i kłamliwym frazesem" (Tamże, str. 343).

Lenin wykrył podstawową tendencję imperializmu w dziedzinie polityki, mianowicie przejście od burżuazyjnego demokratyzmu do rządzenia przy pomocy coraz jawniejszego gwałtu, terroru, słowem — przejście do skrajnej reakcji.

Lenin pisał swoją książkę o imperializmie wiosną 1916 r. W październiku 1917 r. miliony robotników i chłopów Rosji sprawdziły w rewolucyjnej praktyce wartość teoretyczną leninowskiej analizy imperializmu. Dzieło Lenina okazało się nieśmiertelne.

Zwycięstwo proletariuszy rosyjskich w 1917 roku i powstanie władzy radzieckiej stanowiło punkt zwrotny w dziejach ludzkości, oznaczało początek końca panowania imperializmu. Towarzysz Stalin pisał, że „...Rewolucja Październikowa zadała kapitalizmowi światowemu śmiertelną ranę, z której już nigdy się nie wyleczy" (Dzieła, t. X, str. 244—245). Powstanie państwa socjalistycznego jeszcze bardziej wzmogło nierównomierność rozwoju państw kapitalistycznych, spotęgowało sprzeczności w systemie imperializmu, przyśpieszając jego ostateczny upadek.

Ogromną historyczną zasługą towarzysza Stalina było rozwinięcie teorii Lenina o imperializmie w nowych warunkach historycznych, gdy na ogromnej połaci kuli ziemskiej zwyciężył socjalizm. Kierując budową socjalizmu w ZSRR, towarzysz Stalin wykrył nowe prawidłowości w rozwoju światowego kapitalizmu w związku z powstaniem państwa socjalistycznego. Jego zasługą było wykazanie, że kapitalistyczny sposób produkcji, wskutek istnienia potężnego kraju zwycięskiego socjalizmu, wszedł w stadium ogólnego kryzysu, z którego już się nie wydostanie. „Kapitalizm może się częściowo ustabilizować — pisze towarzysz Stalin — może zracjonalizować swoją produkcję, oddać rządy krajów faszyzmowi, obezwładnić chwilowo klasę robotniczą, nigdy jednak nie odzyska z powrotem owego „spokoju" i „pewności siebie", owej „równowagi" i „trwałości", jakimi chełpił się dawniej, albowiem kryzys kapitalizmu światowego doszedł do takiego stopnia rozwoju, kiedy płomienie rewolucji nieuchronnie muszą wybuchać już to w ośrodkach imperializmu, już to na peryferiach, obracając w niwecz kapitalistyczną łataninę i z każdym dniem czyniąc bliższym upadek kapitalizmu. Jota w jotę jak w znanej bajce: „ogon wyciągnął — nos ugrzązł, nos wyciągnął — ogon ugrzązł" (J. Stalin, Dzieła, t. X, str. 245). Teorię ogólnego kryzysu kapitalizmu sformułował towarzysz Stalin na XV zjeździe WKP(b) w następujący sposób: „Jeżeli można uważać, że przejściowy

powojenny kryzys gospodarczy lat 1920—1921 z cechującym go chaosem wewnątrz i zanikiem więzi na zewnątrz krajów kapitalistycznych przeminął, na skutek czego nastąpił właśnie okres częściowej stabilizacji, to ogólny i podstawowy kryzys kapitalizmu, który ujawnił się w rezultacie zwycięstwa Rewolucji Październikowej i odpadnięcia ZSRR od światowego systemu kapitalistycznego, nie tylko nie przeminął, lecz, przeciwnie, pogłębia się coraz bardziej, podcinając u podstaw istnienie kapitalizmu światowego. Stabilizacja kapitalizmu staje się coraz bardziej zgniła i chwiejna" (Tamże, str. 282—283).

Najbardziej uderzającym dowodem spotęgowania się nierównomierności rozwoju kapitalizmu na tle ogólnego kryzysu jest szybkość, z jaką przeżywają się ustalane w wyniku wojen imperialistycznych podziały sfer wpływów i kolonii. Okres „wytchnienia", jaki zapanował pomiędzy pierwszą wojną światową (1914—1918) a drugą (1939—1945) i który wynosił 20 lat, współczesnym imperialistycznym podżegaczom wojennym wydaje się koszmarnie długim. Zaledwie 6 lat minęło od najstraszniejszej w swym zasięgu i skutkach wojny, jaką znają dzieje ludzkie, a imperializm amerykański ze wszystkich swych sił prze do nowej wojny światowej, której celem ma być zapewnienie niepodzielnego panowania nad światem zwyrodniałym bankierom amerykańskim. W związku z tymi zbrodniczymi dążeniami imperializmu dokonuje się szybki proces faszyzacji całego życia społecznego krajów burżuazyjnych, dławienia wszelkiego demokratyzmu. Oligarchia finansowa brutalnie łamie i depcze prawa i swobody, o które ludzie pracy przez dziesiątki lat toczyli uporczywą walkę. Wprowadzenie nagiej i jawnej terrorystycznej dyktatury monopolistów — faszyzmu — oto, co gotuje burżuazja swoim narodom.

Niecnym zamierzeniom międzynarodowego kapitału zorganizowania wyprawy krzyżowej na bastiony światowej rewolucji proletariackiej przeciwstawia się potężniejąca z dnia na dzień siła klasy robotniczej wszystkich krajów świata, wolnych oraz uciemiężonych przez imperializm narodów i całej postępowej ludzkości, dla których natchnieniem i nadzieją w walce jest ZSRR i Stalin.

Leninowsko-stalinowska teoria imperializmu stanowi niezawodną broń mas pracujących w walce przeciwko szaleńczym i niepoczytalnym w swojej zbrodniczości knowaniom imperialistów, w walce o pokój, postęp i socjalizm.

*

* *

Imperializm stawia kwestię narodową na porządku dziennym z wyjątkową ostrością. Niepohamowane dążenie do panowania, do ujarzmiania narodów jest w tej epoce szczególnie znamiennym rysem w stosunkach politycznych na arenie międzynarodowej. Równocześnie potęguje się opór narodów ujarzmionych. Narody te pod kierownictwem klasy robotniczej podejmują walkę o swe narodowe i społeczne wyzwolenie.

Marks i Engels przywiązywali ogromną wagę do kwestii narodowej. Wypowiadali się wielokrotnie przeciwko uciskowi narodowemu, przeciwko podbojom i aneksjom. Wychodzili oni przy tym zawsze z pozycji klasowych proletariatu, pozostając konsekwentnymi internacjonalistami. Marks i Engels nigdy nie traktowali ruchów narodowych w izolacji, lecz w ścisłym związku z walką klasową proletariatu. Z tego też stanowiska oceniali oni walkę narodów o wolność. Wzywali proletariat do udzielania poparcia narodom uciskanym w ich walce wyzwoleńczej.

Okres panowania II Międzynarodówki nie tylko nie dał teoretycznego rozwinięcia tych genialnych wskazań i uwag, których udzielili Marks i Engels

w związku z kwestią narodową lecz przyniósł ich zapomnienie, względnie wypaczenie w duchu szowinizmu. Oportunizm partii socjaldemokratycznych pozostając w ścisłym związku z imperializmem wyraził się w przejściu z pozycji internacjonalistycznych na pozycje socjalszowinizmu. Wystąpiło to szczególnie jaskrawo w okresie wojny imperialistycznej lat 1914—1918, gdy partie te pod szalbierczym zawołaniem „obrony ojczyzny" poparły „swoje rodzime" klasy burżuazyjne w prowadzonej przez nie wojnie. „Podłoże klasowe socjalszowinizmu i oportunizmu — pisze Lenin — jest to samo: sojusz niewielkiej warstwy uprzywilejowanych robotników ze „swoją" burżuazją narodową przeciwko masom klasy robotniczej, sojusz lokajów burżuazji z samą burżuazją przeciwko klasie przez nią wyzyskiwanej...

Socjalszowinizm — to doprowadzony do końca oportunizm. Dojrzał on do otwartego, częstokroć wulgarnego sojuszu z burżuazją i sztabami generalnymi" (Lenin, Dzieła, t. XXII, str. 128—129).

Zadanie opracowania pełnej harmonijnej teorii kwestii narodowej dla epoki imperializmu, która w sposób niezwykły spotęgowała ruchy narodowe, wypełnili Lenin i Stalin. W ich ujęciu kwestia narodowa stała się integralną częścią „ogólnego zagadnienia rewolucji proletariackiej, częścią zagadnienia dyktatury proletariatu" (Stalin).

W problematyce kwestii narodowej specjalne miejsce zajmuje zagadnienie prawa narodów do samookreślenia. Sprawa polega na tym bowiem, że niemożliwe jest wyzwolenie się proletariatu krajów rozwiniętych i uciskających inne kraje oraz proletariatu krajów uciskanych bez połączenia ich rewolucyjnych wysiłków, skierowanych przeciwko panowaniu imperializmu. Towarzysz Stalin pisze, że „Utworzenie wspólnego frontu rewolucyjnego jest niemożliwe bez bezpośredniego i stanowczego poparcia przez proletariat narodów uciskających ruchu wyzwoleńczego ludów uciskanych przeciwko „ojczystemu" imperializmowi, bo „nie może być wolnym naród uciskający inne narody" (Marks).

„Poparcie to oznacza czynną obronę i wcielenie w życie hasła — prawo narodów do oderwania się, do samodzielnego istnienia państwowego.

Bez urzeczywistnienia tego hasła nie podobna doprowadzić do zjednoczenia i współpracy narodów w jednolitym gospodarstwie światowym, stanowiącym materialną podstawę zwycięstwa socjalizmu" (J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 57).

Hasło prawa narodów do samookreślenia socjaldemokraci (Bauer i inni) zastąpili drobnomieszczańską koncepcją przyznawania narodom uciskanym prawa do autonomii w granicach danego państwa. Przy czym „wykształceni" socjaliści z II Międzynarodówki odnosili tę zasadę wyłącznie do narodów europejskich, opuszczając z pola widzenia ujarzmione narody kolonii. Zasada ta stawała się w ten sposób środkiem do oszukiwania mas, usprawiedliwiania aneksji, podrywania wzajemnego zaufania pomiędzy robotnikami narodu uciskanego i uciskającego, a więc do zaprzepaszczania międzynarodowej solidarności proletariackiej.

Lenin był niezmordowanym rzecznikiem zasady prawa narodów do samookreślenia. Żądał bezwarunkowego jej włączenia do programu partyjnego SDPRR już na II londyńskim zjeździe partii w 1903 roku. Lenin prowadził nieubłaganą walkę z socjalszowinistami, którzy wykrętnie interpretowali prawo narodów do samookreślenia, demaskował ich jako sługusów burżuazji. Lenin jasno i niedwuznacznie określał sens tego prawa, podkreślając to, co tak staran-

nie zacierali socjalszowiniści, a mianowicie prawo do politycznego, a więc państwowego oderwania się. „Prawo narodów do samookreślenia oznacza wyłącznie prawo do niepodległości w znaczeniu politycznym, prawo do swobodnego politycznego oderwania się od narodu uciskającego" (Lenin, Dzieła, t. XXII, str. 167). Przy rozpatrywaniu kwestii samookreślenia Lenin wychodził z proletariacko-rewolucyjnego jej ujęcia. Dlatego też uważał, że „...program socjaldemokracji powinien wysuwać podział narodów na uciskające i uciskane jako sprawę w warunkach imperializmu podstawową, najbardziej istotną i nieuniknioną" (Tamże, str. 169), że „Proletariat nie może pomijać milczeniem szczególnie „nieprzyjemnego" dla imperialistycznej burżuazji zagadnienia g r a n i c państwa, opartego na ucisku narodowym. Proletariat nie może nie walczyć przeciw trzymaniu przemocą narodów uciśnionych w granicach danego państwa, a to właśnie oznacza walkę o prawo do samookreślenia. Proletariat powinien domagać się swobody politycznego oderwania się kolonii i narodów uciskanych przez „jego" naród. W przeciwnym razie internacjonalizm proletariatu będzie czymś pustym i werbalnym" (Tamże, str. 169).

Jest to oczywiście jedna strona zagadnienia. Dotyczy ona rewolucyjnego proletariatu, należącego do narodów panujących i uciskających inne narody. Jego elementarnym obowiązkiem internacjonalistycznym jest żądanie przyznania narodom uciskanym prawa do politycznego oderwania się. Jakie zaś powinno być stanowisko rewolucyjnego proletariatu należącego do narodów uciskanych? Jak powinien on postępować, by nie sprzeniewierzyć się swym klasowym interesom, swym internacjonalistycznym obowiązkom? „...Socjaliści narodów uciśnionych — pisze Lenin — powinni szczególnie silnie bronić całkowitej i bezwarunkowej, a między innymi i organizacyjnej jedności robotników narodu uciśnionego z robotnikami narodu uciskającego oraz wcielać ją w życie. Bez tego nie można obronić — przy wszelkiego rodzaju podstępach, zdradach i łotrostwach burżuazji — samodzielnej polityki proletariatu i jego solidarności klasowej z proletariatem innych krajów. Burżuazja narodów uciśnionych czyni bowiem zawsze z haseł wyzwolenia narodowego narzędzie oszukiwania robotników" (Tamże, str. 170). To ujęcie prawa narodów do samookreślenia i obowiązków socjaldemokratów w stosunku do ucisku narodowego niezwykle celnie uderzało w socjalszowinizm, w pełni ujawniając jego wysługiwanie się imperialistycznej przemocy nad narodami, demaskowało zwolenników tzw. autonomii jako sprzymierzeńców burżuazji uciskającej inne narody, stało się podstawą odbudowy zaufania między robotnikami należącymi do narodów uciskanych i uciskających, które wyraziło się w powstaniu III Międzynarodówki komunistycznej, posiadało ono wreszcie decydujące znaczenie dla powiązania rewolucyjnego, antyimperialistycznego nurtu walki narodowo-wyzwoleńczej z walką o rewolucję proletariacką. Bolszewickie ujęcie sprawy praw narodów do samookreślenia spotkało się z niezwykle gorącym poparciem i sympatią narodów uciskanych, z nietajoną nienawiścią ze strony socjalszowinistów.

Niestety, to leninowskie ujęcie zagadnienia nie spotkało się ze zrozumieniem w niektórych lewicowych ugrupowaniach, szczerze internacjonalistycznych w okresie pierwszej wojny światowej. W szczególności wiele niezrozumienia wykazywali polscy socjaldemokraci z Różą Luksemburg na czele. Jak wiadomo, socjaldemokraci polscy przeciwni byli już w 1903 r. wprowadzeniu do programu partyjnego SDPRR punktu przyznającego narodom uciskanym prawo do samookreślenia.

W pracy „Wyniki dyskusji o samookreśleniu" Lenin przeprowadza gruntowną marksistowską krytykę stanowiska SDKPiL w kwestii narodowej, stano-

wiska sprowadzającego się do negowania prawa narodów do samookreślenia. W tym samym czasie przeciwko prawu temu występowali również socjaldemokraci holenderscy. Charakteryzując polityczną pozycję tych socjaldemokratów Lenin pisał, że „występujący przeciwko samookreśleniu marksiści holenderscy i polscy należą do najlepszego rewolucyjnego i internacjonalistycznego elementu międzynarodowej socjaldemokracji" (Tamże, str. 396). Będąc internacjonalistami zajmowali oni w podstawowym zagadnieniu dotyczącym stosunku do kwestii narodowej stanowisko fałszywe, z którego cieszyć się mogli tylko jawni socjalszowiniści. Lenin punkt po punkcie wykazał, że przeciwstawianie się socjaldemokratów polskich i holenderskich prawu narodów do samookreślenia przynosi tylko szkodę interesom rewolucji, że jest to woda na młyn aneksjonistów i imperializmu w ogóle, że stanowisko to jest nie do pogodzenia z marksizmem.

Swoją głęboką krytyką Lenin pomógł polskiemu ruchowi robotniczemu przyswoić sobie naukę o kwestii narodowej i uwolnić się od błędów, które przynosiły mu tylko szkodę.

Obecnie problem walki o niepodległość narodową stoi w całej swej ostrości nie tylko przed narodami kolonii, lecz również przed narodami zachodniej Europy, które bezpośrednio zagrożone są zachłannością imperializmu amerykańskiego. W tych krajach wielki kapitał i jego reprezentanci to zdrajcy najżywotniejszych interesów narodowych, likwidatorzy nie tylko swobód demokratycznych, gospodarki narodowej, lecz także najpiękniejszych tradycji duchowych, kultury narodowej. Burżuazja tych narodów w coraz większym stopniu pozbawia je samodzielności politycznej, suwerenności narodowej, podporządkowując zdziczałemu imperializmowi amerykańskiemu.

W celu moralnego rozbrojenia narodów, by bez walki oddały się w niewolę amerykańską, burżuazja wspólnie z prawicą socjalistyczną zatruwa świadomość mas „teorią" kosmopolityzmu, według której suwerenność narodowa, niepodległość narodowa jest rzekomo przeżytkiem, anachronizmem. Tępogłowi miliarderzy i ich socjaldemokratyczni słudzy tkwią jednak w głębokim błędzie sądząc, że narody nie dojrzały za stekiem frazesów o kosmopolityzmie, o „światowym narodzie", ohydnego oblicza rozjuszonego nacjonalizmu amerykańskiego.

Nauka Lenina i Stalina o kwestii narodowej jest w obecnych warunkach niezwykle cennym narzędziem w walce z tym nowym, kosmopolitycznym, oszustwem zmierzającym do pozbawienia wolności narody o wielkiej kulturze. W oparciu o tę naukę, klasa robotnicza ze swymi partiami komunistycznymi na czele stała się jedynym i niezawodnym obrońcą wolności swych narodów, ich kultury i suwerenności.

Leninowsko-stalinowska zasada prawa narodów do samookreślenia znalazła swoje wspaniałe urzeczywistnienie w powstaniu Związku Radzieckiego na podstawie swobodnego połączenia się wolnych i równoprawnych narodów.

W rezultacie konsekwentnego realizowania prawa narodów do samookreślenia młoda Republika Radziecka anulowała grabież ziem polskich przez carat i przyznała Polsce niepodległość.

Wspaniałe zwycięstwo Chin Ludowych, potężne antyimperialistyczne ruchy narodowo-wyzwoleńcze w koloniach i krajach ujarzmionych — ruchy nierozdzielnie związane z walką mas pracujących o wolność, o zrzucenie jarzma kapitalistycznego — to triumf idei Lenina i Stalina w kwestii narodowej.

Polityka zagraniczna ZSRR — szermierza wolności i pokoju na arenie międzynarodowej — wzbudza miłość i nadzieję setek milionów ludzi dławionych

przez imperializm. Polityka ZSRR jest wyrażeniem leninowsko-stalinowskiej idei walki o prawo narodów do wolności, do samookreślenia.

Bieg wydarzeń historycznych wykazuje dobitnie, że idee leninowsko-stalinowskie w kwestii narodowej są niezwyciężone.

*

* *

Wielką zasługą Lenina była obrona i twórcze rozwinięcie teorii Karola Marksa o rozwoju kapitalizmu w rolnictwie. Teoria ta, w głównych zarysach opracowana przez Marksa w III tomie „Kapitału" i książce „Teoria wartości dodatkowej", stała się ulubionym przedmiotem ataków ze strony jawnych przeciwników marksizmu jak również i rewizjonistów w ruchu robotniczym.

Wysiłki krytyków marksistowskiej teorii rozwoju kapitalizmu w rolnictwie szły w kierunku wykazania rzekomo „diametralnych" różnic zachodzących pomiędzy rozwojem kapitalizmu w przemyśle i rolnictwie. „Najsławniejszy" z rewizjonistów marksizmu w tej dziedzinie — Edward Dawid — usiłował dowieść, że drobnotowarowa, niekapitalistyczna gospodarka chłopska odznacza się szczególną trwałością i co więcej, posiada przewagę nad wielkim gospodarstwem kapitalistycznym, że prawo koncentracji kapitału nie występuje w rolnictwie, lecz tylko w przemyśle, i wreszcie, że wskutek tego na wsi nie dokonuje się proces dyferencjacji, różniczkowania się klasowego chłopstwa, co sprawia, że walka klasowa tu nie występuje. „Teorie" te znalazły licznych zwolenników wśród rosyjskich narodników (Czernow i in.).

W pracy swej „Nowe dane o prawach rozwoju kapitalizmu w rolnictwie", Zeszyt I „Kapitalizm a rolnictwo w Stanach Zjednoczonych Ameryki", Lenin, opierając się na rzeczywistych danych rozwoju rolnictwa, rozprawił się z fałszywymi, antynaukowymi teoriami niekapitalistycznej drogi rozwoju rolnictwa w warunkach powszechnego panowania kapitalistycznej produkcji, rozbijając na podstawie faktów wszystkie podstawowe twierdzenia przeciwników marksizmu.

„Zasadnicza i główna tendencja kapitalizmu polega na wypieraniu drobnej wytwórczości przez wielką zarówno w przemyśle jak i w rolnictwie. Lecz wypierania tego nie należy rozumieć j e d y n i e w sensie natychmiastowej ekspropriacji. Wypieraniem jest też rujnowanie i pogarszanie warunków gospodarki drobnych rolników, mogące trwać lata i dziesięciolecia. To pogarszanie przejawia się i w nadmiernej pracy lub gorszym odżywianiu się drobnego rolnika, i w obciążeniu długami, i w pogarszaniu się paszy oraz w ogóle warunków utrzymania zwierząt gospodarskich, i w pogarszaniu się warunków doglądania ziemi, jej uprawiania, nawożenia itp., w zastoju techniki gospodarczej itd." (Tamże, str. 78).

Lenin wykazał, że procesowi rozwoju kapitalizmu w rolnictwie towarzyszy coraz większe stosowanie maszyn w produkcji rolniczej, że maszyny dają gospodarce zdecydowaną przewagę nad gospodarką nie posługującą się nimi, że jest to poważny czynnik wzmagający tempo pauperyzacji farmerów amerykańskich.

Lenin wykazał, że ewolucja rolnictwa i przemysłu w warunkach produkcji kapitalistycznej jest taka sama. Różnica polega jedynie na dynamice zachodzenia procesów związanych z rozwojem kapitalizmu, która jest większa w przemyśle aniżeli w rolnictwie. Podstawą tego zjawiska jest fakt, że kapitał nie napotyka w przemyśle tej przeszkody, jaką w rolnictwie stanowi monopol na ziemię.

W pracy tej Lenin przeprowadził analizę marksistowską nie tylko rozwoju rolnictwa amerykańskiego, lecz również węzłowych problemów produkcji rolnej w warunkach kapitalizmu w ogóle. Na podstawie tej i wielu innych genialnych prac Lenina o zagadnieniach agrarnych, towarzysz Stalin rozwinął w latach budownictwa socjalizmu w ZSRR teorię przebudowy starego układu stosunków produkcyjnych na wsi na nowy, socjalistyczny. Stalinowska idea kolektywizacji rolnictwa wyrastała z leninowskiej analizy dróg rozwoju rolnictwa.

Problematyka tej pracy jest szczególnie aktualna u nas w kraju, gdzie wyjaśnienie faktu, że rolnictwo rozwijać się może bądź po drodze kapitalizmu — a wtedy niesie ruinę i niewolę społeczną milionowym masom chłopstwa pracującego, bądź po drodze socjalizmu — a więc przekształcenia rozpylonych i zacofanych drobnych gospodarstw chłopskich w wielkie kwitnące gospodarstwa spółdzielcze — i że trzeciej drogi nie ma, posiada niezwykle doniosłe znaczenie.

* * *

Prace wchodzące w skład tomu XXII Dzieł Lenina zawierają potężny ładunek teoretyczny i ideowy. Przyswojenie sobie przez naszą partię tego ogromnego dorobku podniesie ją na wyższy poziom teoretyczny i ideowy, uzbroi ją do wypełnienia wielkich i bohaterskich zadań, wobec których stoi ona obecnie.

Jakub Litwin

Siódmy tom dzieł J. Stalina

W 1925 r. (okres ten obejmuje omawiany tom dzieł Stalina) Związek Radziecki przechodził do socjalistycznej industrializacji, pod znakiem której odbył się XIV zjazd WKP(b).

Jaka była wówczas sytuacja polityczna?

Na zachodzie kapitalizm wszedł w okres czasowej nietrwałej stabilizacji, która była tylko okresem nabrzmiewania nowych walk między proletariatem i burżuazją i doprowadziła do zaostrzenia wszystkich sprzeczności systemu kapitalistycznego.

W Azji narastały z coraz większą siłą kolonialne ruchy narodowo-wyzwoleńcze, które od wewnątrz podrywały gnijący gmach imperializmu. Nade wszystko zaś wypadnięcie Związku Radzieckiego w 1917 r. z systemu kapitalizmu było ciosem śmiertelnym, z którego kapitalizm nie zdołał się już nigdy wyleczyć.

Imperialiści nie założyli jednak rąk. Starali się sprowokować Związek Radziecki, przygotowywali agresję, nasyłali szpiegów, organizowali dywersję — używali wszelkich podłości, byleby tylko zniszczyć władzę radziecką. Wewnątrz kraju — Trocki, Zinowiew, Kamieniew i ich poplecznicy atakowali zdradziecko generalną, stalinowską linię partii.

Ale wbrew wszelkim zakusom imperialistów i ich agentów, siła Związku Radzieckiego wzrastała, wzmacniała się dyktatura proletariatu, wzrastał jego potencjał gospodarczy, podnosiła się stopa życiowa mas pracujących.

Ten całkowicie przeciwstawny obraz będzie odtąd znamieniem współczesności: wskazuje on z całą jaskrawością na nieuchronny upadek kapitalizmu i nieuchronne zwycięstwo socjalizmu na całym świecie.

I

W okresie imperializmu i pogłębiania się jego wewnętrznych sprzeczności rozszerza się zasięg ruchów narodowo-wyzwoleńczych. Kwestia narodowa z problemu wewnątrzpaństwowego przekształca się w międzynarodowy. Kwestia narodowa wiąże się jak najściślej z zagadnieniem rewolucji proletariackiej. „Leninizm dowiódł — pisze towarzysz Stalin — a wojna imperialistyczna i rewolucja w Rosji potwierdziły, że kwestia narodowa może być rozwiązana tylko w związku z rewolucją proletariacką i na gruncie tej rewolucji, że dro-

ga zwycięstwa rewolucji na Zachodzie prowadzi poprzez sojusz rewolucyjny z ruchem wyzwoleńczym kolonii i krajów zależnych przeciw imperializmowi. Kwestia narodowa jest częścią ogólnego zagadnienia rewolucji proletariackiej, częścią zagadnienia dyktatury proletariatu".[1])

Walka o słuszną, leninowską linię w kwestii narodowej staje się sprawą pierwszorzędnej wagi: chodzi bowiem o losy rewolucji socjalistycznej. Kto w okresie imperializmu separuje problem narodowy od całokształtu rewolucji proletariackiej — ten ześlizguje się na pozycje burżuazyjne, osłabia walkę proletariatu przeciwko burżuazji.

Towarzysz Stalin podkreśla, że: „...podstawę kwestii narodowej, jej wewnętrzną istotę stanowi jednak zagadnienie chłopskie. Tym się właśnie tłumaczy, że chłopstwo stanowi podstawową armię ruchu narodowego, że bez chłopskiej armii nie ma i być nie może potężnego ruchu narodowego. I to właśnie ma się na myśli, kiedy mówimy, że kwestia narodowa jest w istocie rzeczy kwestią chłopską".[2])

Jeśli „walka narodowa w warunkach rozwijającego się kapitalizmu jest walką klas burżuazyjnych między sobą"[3]) — to w okresie kapitalizmu gnijącego i narastania rewolucji proletariackich, gdy kwestia narodowa przekształciła się z zagadnienia wewnątrzpaństwowego w międzynarodowe — istota jej polega na walce mas ludowych kolonii i narodów uciśnionych przeciwko imperializmowi i ciemięzcom. Kto zaś stanowi podstawową masę narodów kolonialnych? Rzecz jasna — chłopstwo. Ono też stanowi podstawową armię walk narodowo-wyzwoleńczych. Ucisk i uciemiężenie skierowuje masy chłopskie kolonii przeciw imperializmowi i zbliża do proletariatu.

Kwestia narodowa jest więc w istocie zagadnieniem rezerw rewolucji proletariackiej. Na tym polega siła wewnętrzna ruchu narodowego i jego rewolucyjne znaczenie. Lenin i Stalin zwalczali i krytykowali tych wszystkich, którzy nie chcieli widzieć i zrozumieć rewolucyjnego charakteru kwestii narodowej. Krytykowali, gdyż rozumieli, z jednej strony, że tylko proletariat, tylko rewolucja socjalistyczna może rozwiązać kwestię narodową, która zaognia się i rozpala wraz z zaostrzaniem się wewnętrznych sprzeczności kapitalizmu, z drugiej zaś strony — doceniali w pełni jej znaczenie dla zwycięstwa rewolucji proletariackiej. Tak więc, by prawidłowo ocenić znaczenie kwestii narodowej w okresie imperializmu, należy ją rozpatrywać nie z pozycji wąsko-narodowych — ale międzynarodowych, należy ją ujmować rewolucyjnie — nie zaś reformistycznie, należy rozumieć, że jest w istocie kwestią chłopską (walką mas ludowych przeciwko imperialistycznemu uciskowi) — a nie burżuazyjną (walką różnych, narodowych grup burżuazji między sobą).

Nauka Lenina - Stalina o kwestii narodowej stała się wytyczną działania partii marksistowsko-leninowskich na całym świecie, które stanęły na czele coraz bardziej wzmagającego się ruchu narodowo-wyzwoleńczego w krajach uciemiężonych przez imperializm. Dziś zakres walki o niezawisłość narodową znacznie się rozszerzył. Dziś imperializm anglo-amerykański ciemięży nie tylko kraje kolonialne — ale zagraża również niepodległości i suwerenności krajów, które dotąd były zaliczane do rzędu mocarstw. Chwyta w swoje szpony

---

[1]) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 54

[2]) J. Stalin, t. VII, str. 78

[3]) Tamże, str. 222

nawet tych, którzy (jak np. Anglia, Francja) ze swej strony sami ciemiężą narody kolonialne. „Jednym z kierunków „kampanii" ideologicznej (USA — przyp. J. L.) służącej planom ujarzmienia Europy — głosi rezolucja narady Biura Informacyjnego z września 1947 r. — jest atak na zasadę suwerenności narodowej, wezwanie do rezygnacji z praw suwerennych narodów i przeciwstawienie im idei „rządu" światowego. Sens tej kampanii polega na tym, ażeby przyozdobić niepohamowaną ekspansję imperializmu amerykańskiego, naruszającego bezceremonialnie suwerenne prawa narodów, ukazać USA w roli „obrońcy" praw ogólnoludzkich, tych zaś, którzy przeciwstawiają się amerykańskiej ekspansji, przedstawić jako zwolenników przeżytego, „egoistycznego" nacjonalizmu". Wielka burżuazja zachodnio-europejska zapomniała — bo chciała zapomnieć — o takich sprawach (dziś już dla niej nieistotnych), jak godność, suwerenność i niepodległość narodowa. Siebie zaprzedała Wall Street, narody swoje zdradziła i także chciałaby je zaprzedać, jako mięso armatnie, Trumanowi. Lecz narody wzięły obronę swej wolności we własne ręce i decydują o niej na przekór woli „swoich panów" — zdrajców i ich socjaldemokratycznych sługusów. Na czele walki o wolność i niepodległość narodów stanęły wszędzie partie komunistyczne, wychowane w duchu nauki Lenina i Stalina. Ich kierownictwo przyniosło wolność 800 milionom ludzi. Jest to najlepsze, najbardziej przekonywające, najbardziej realne i praktyczne potwierdzenie słuszności wielkich idei marksizmu-leninizmu i wielkiej sprawy, której przewodzi Stalin.

Towarzysz Stalin rozwinął, wzbogacił leninowskie pojmowanie kwestii narodowej. I urzeczywistnił je, wcielił w życie. Związek Radziecki zrealizował braterskie, zgodne współżycie narodów. Narody Związku Radzieckiego w wyniku zwycięstwa socjalizmu przekształciły się w narody socjalistyczne.

II

„Historyczne znaczenie XIV zjazdu WKP(b) polega na tym — pisał towarzysz Stalin — że potrafił on obnażyć aż do podstaw błędy nowej opozycji, odrzucił precz jej niewiarę i biadania, nakreślił jasno i wyraźnie drogę dalszej walki o socjalizm, dał partii perspektywę zwycięstwa i przez to uzbroił proletariat w niezłomną wiarę w zwycięstwo budownictwa socjalistycznego".[4])

XIV zjazd otworzył okres walki o socjalistyczną industrializację Związku Radzieckiego. Wbrew zbrodniczym zakusom Zinowiewa, Kamieniewa i ich popleczników, generalna linia partii — polityka towarzysza Stalina — zwyciężyła.

Referat na XIV zjeździe towarzysz Stalin rozpoczyna od analizy sytuacji międzynarodowej. Wykazuje sprzeczności między krajami imperialistycznymi a krajami kolonialnymi i zależnymi i stwierdza, że „w koloniach kryzys osiągnął punkt wyższy i zagadnienie wypędzenia imperialistów z szeregu kolonii stoi na porządku dziennym"[5]), wykazuje sprzeczności między zwycięzcami w pierwszej rzezi światowej a zwyciężonymi i wewnątrz zwycięzców, między drapieżnikami, którzy wydzierają sobie łupy. Kreśli obraz podziału świata „na dwa obozy: na obóz imperializmu i obóz walki przeciwko imperializmowi".[6]) W pierwszym obozie ośrodkiem ciążenia są Stany Zjednoczone i Wielka Bry-

---

[4]) Historia WKP(b), str. 315—316

[5]) J. Stalin, Dzieła, t. VII, str. 268

[6]) Tamże, str. 279

tania, w drugim — Związek Radziecki. Do pierwszego ciążą wszystkie państwa burżuazyjne, wszyscy podżegacze wojenni, wszyscy wrogowie ludów, do drugiego — międzynarodowa klasa robotnicza, wszystkie narody walczące o wolność przeciwko imperializmowi, wszyscy którzy pragną pokoju i braterskiego współżycia między narodami. Podkreślając wielkie zainteresowanie, jakie okazuje międzynarodowy proletariat sprawą budownictwa socjalizmu w Związku Radzieckim, opisując wielki napływ delegacji robotniczych z krajów zachodnio-europejskich, Stalin wskazuje, że rewolucyjna klasa robotnicza „uważa nasze państwo za swoje dziecię, że klasa robotnicza przysyła swoje delegacje do naszego kraju nie z ciekawości, lecz po to, żeby popatrzeć, jak i co się u nas robi, albowiem poczuwają się widocznie do moralnej odpowiedzialności za wszystko, co my tutaj budujemy". Świadczy to, „po wtóre, o tym, że rewolucyjna część proletariatu Europy, usynowiając nasze państwo i uważając je za swoje dziecię, podejmuje się obronić je i bić się o nie w razie konieczności".[7]) Miłość, jaką obdarza międzynarodowy proletariat Związek Radziecki, jest równoważna nienawiści, jaką „obdarza" go blok imperialistyczny. Nienawidzi go dlatego, że jest państwem proletariackim, które udowodniło, iż proletariat nie tylko może i umie rządzić państwem, ale robi to znacznie lepiej niż burżuazja, że potwierdza wyższość ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym, że stale i bezustannie demaskuje i rozbija wojenne machinacje imperialistów. Za frazesami, Związek Radziecki wykrywał zawsze praktyczne przygotowania wojenne, za które drogo, bardzo drogo płaciły narody. Więcej: nie tylko demaskował, ale był zawsze i jest nadal największą przeszkodą, o którą rozbijają się imperialistyczne i militarystyczne zakusy podżegaczy wojennych.

Obraz narysowany przez towarzysza Stalina na XIV zjeździe daje się w pełni zastosować do dzisiejszej rzeczywistości. Podobnie jak wówczas, kraje imperialistyczne są rozdzierane przez wewnętrzne sprzeczności gospodarcze i polityczne, sklecone bloki imperialistyczne trzeszczą pod naporem wewnętrznych antagonizmów, „sojusznicy" obawiają się żarłoczności imperializmu amerykańskiego, nade wszystko zaś — boją się swoich narodów, które nie chcą wojny i walczą przeciwko przygotowaniom wojennym. Wówczas były dwa ośrodki ciążenia, i dziś świat jest podzielony na dwa obozy: socjalizmu i pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele oraz imperializmu i wojny ze Stanami Zjednoczonymi na czele. Do pierwszego ciąży cały międzynarodowy proletariat i wszystkie narody walczące o wolność przeciwko imperializmowi, do drugiego — wszyscy zdrajcy narodów, faszyści i podżegacze wojenni. Podobnie jak wówczas, celem polityki zagranicznej Związku Radzieckiego jest „prowadzić pracę w kierunku walki przeciwko nowym wojnom oraz w kierunku zachowania pokoju i zapewnienia tak zwanych normalnych stosunków z krajami kapitalistycznymi. Podstawę polityki naszego rządu, polityki zagranicznej stanowi idea pokoju. Walka o pokój, walka przeciwko nowym wojnom, demaskowanie tych wszystkich kroków, które czynione są w celu przygotowania nowej wojny, demaskowanie takich kroków, które chorągwią pacyfizmu osłaniają faktyczne przygotowywanie wojny — oto nasze zadanie".[8])

Ale między sytuacją ówczesną a dniem dzisiejszym istnieje zasadnicza różnica w układzie sił: wówczas Związek Radziecki był jedynym państwem, któ-

---

[7]) Tamże, str. 282

[8]) Tamże, str. 294

re wyrwało się z łańcucha kapitalizmu, a przy tym znajdował się dopiero u początku swej dzisiejszej potęgi. Dziś Związek Radziecki jest najpotężniejszym mocarstwem na świecie, wokół niego skupiają się ludowe Chiny, kraje demokracji ludowej, demokratyczne Niemcy — razem ponad 800 milionów ludzi, którzy zrzucili raz na zawsze jarzmo imperializmu i zdecydowanie walczą o pokój. Wzrosła niezmiernie siła partii komunistycznych na całym świecie, wzrósł rozmach ruchów narodowo-wyzwoleńczych, idee marksizmu - leninizmu stały się sztandarem walki wyzwoleńczej najszerszych mas ludowych na całym świecie. A przy tym pogłębiły się wewnętrzne sprzeczności kapitalizmu, wynikające z ogólnego kryzysu ustroju kapitalistycznego. Obóz pokoju jest dziś silniejszy od obozu podżegaczy do wojny.

Fundamenty pod dzisiejszą potęgę obozu pokoju kładł towarzysz Stalin już wówczas, gdy zapoczątkował wielką, historyczną walkę o industrializację Związku Radzieckiego. Perspektywa rozwoju Związku Radzieckiego, walka o industrializację kraju stanowi zasadniczą kwestię całego omawianego tomu — przede wszystkim zaś referatu towarzysza Stalina na XIV zjeździe. Stalinowska, generalna linia partii „wychodzi z założenia, że powinniśmy dołożyć wszystkich sił, aby uczynić nasz kraj krajem ekonomicznie samodzielnym, niezależnym, opierającym się na rynku wewnętrznym, krajem, który stanie się ogniskiem przyciągania wszystkich innych krajów po trochu odpadających od kapitalizmu i wpadających w nurt gospodarki socjalistycznej. Linia ta wymaga maksymalnego rozwijania naszego przemysłu, jednakowoż w miarę i stosownie do tych zasobów, które mamy. Odrzuca ona w sposób zdecydowany politykę przekształcenia naszego kraju w dodatek do światowego systemu kapitalizmu".[9])

Ponieważ zaś rozwój przemysłu musi się dokonać w oparciu o rynek wewnętrzny — jednym z podstawowych warunków wypełnienia gigantycznych planów industrializacji kraju jest prawidłowy stosunek między proletariatem a podstawowymi masami chłopstwa.

Towarzysz Stalin podkreśla: „... budując socjalizm powinniśmy operować nie tylko milionami, ale dziesiątkami milionów ludzi na wsi. Inaczej nie można budować socjalizmu. Socjalizm ogarnia nie tylko miasto. Socjalizm jest taką organizacją gospodarki, która jednoczy przemysł i rolnictwo na zasadach uspołecznienia środków i narzędzi produkcji. Bez zjednoczenia tych dwóch dziedzin gospodarki socjalizm jest niemożliwy".[10])

Wyjaśniając znaczenie opierania się na biedocie wiejskiej w walce z kułakiem, towarzysz Stalin mówi: „Po co potrzebne było hasło organizowania grup biedoty? Potrzebne ono było po to, żeby zlikwidować rozproszenie biedoty i dać jej możność zorganizowania się przy pomocy komunistów w samodzielną siłę polityczną, mogącą służyć jako zorganizowane oparcie proletariatu na wsi w walce przeciwko kułakowi, w walce o średnie chłopstwo. Biedota wciąż jeszcze przesiąknięta jest psychologią ubogiego krewnego, liczy ona na GPU, na wyższą władzę, na co chcecie, tylko nie na siebie, nie na własne siły. Tę właśnie bierność i psychologię ubogiego krewnego należy wybić ze świadomości biedoty. Trzeba biedocie dać hasło, żeby stanęła wreszcie na własnych nogach, żeby przy pomocy partii komunistycznej i przy pomocy państwa organizowa-

---

[9]) Tamże, str. 297

[10]) Tamże, str. 323—324

ła się w grupy, by uczyła się na arenie Rad, na arenie spółdzielczości, na arenie komitetów chłopskich i na wszystkich arenach społeczności wiejskiej walczyć z kułakiem, ale walczyć nie w drodze zwracania się do GPU, lecz w drodze walki politycznej, w drodze zorganizowanej walki. Tylko tak można zahartować biedotę, tylko w ten sposób można zorganizować biedotę i tylko w ten sposób można uczynić z biedoty wiejskiej zamiast grupy liczącej na kogoś — ostoję proletariatu na wsi".[11])

Ożywienie polityczne biedoty, utrwalenie sojuszu ze średnim chłopstwem, przy zachowaniu kierownictwa klasy robotniczej w tym sojuszu, oraz izolacja i wypieranie gospodarcze kułaka — oto polityka wobec chłopstwa, którą kreśli Stalin w 1925 r., gdy Związek Radziecki przystępował do socjalistycznego uprzemysłowienia kraju. Tylko jedna formuła ulegnie tu później zmianie: hasło izolacji i wypierania kułaka zostanie zastąpione w okresie powszechnej kolektywizacji wsi hasłem likwidacji kułactwa jako klasy.

Stalinowska polityka wobec chłopstwa jest niezbędnym warunkiem socjalistycznej industrializacji i socjalistycznej przebudowy społeczeństwa.

Mówiąc o industrializacji towarzysz Stalin wskazuje, że „zwykły rozwój przemysłu państwowego teraz już nie wystarczy. Tym bardziej nie wystarczy jego poziom przedwojenny. Teraz zadanie polega na tym, żeby pchnąć naprzód r e n o w a c j ę t e c h n i c z n ą naszego przemysłu państwowego i jego dalsze rozszerzanie n a n o w e j b a z i e t e c h n i c z n e j. Albowiem nasz przemysł państwowy jest w typie swoim przemysłem socjalistycznym. Albowiem jest on podstawową bazą dyktatury proletariatu w naszym kraju. Albowiem bez takiej bazy nie ma co mówić o przekształceniu naszego kraju w kraj przemysłowy, zaś Rosji nepowskiej — w Rosję socjalistyczną".[12]) — Towarzysz Stalin wskazuje na trzy drogi wyrastania potężnych państw przemysłowych. Pierwsza droga polega na podbojach i wyzysku kolonii. W ten sposób rozwinął się przemysł Wielkiej Brytanii. Druga droga — na militarnym rozgromieniu i wyciśnięciu kontrybucji z kraju pokonanego. W ten sposób rozwinął się przemysł niemiecki. Wyrósł na kontrybucji wyciśniętej z Francji, po zwycięstwie Bismarcka nad Napoleonem III w 1871 r. Trzecia droga polega na zapożyczaniu się u kraju wysoko uprzemysłowionego, czyli zamianie własnego kraju w półkolonię. Tak rozwijała się Rosja carska, tak „rozwijał" się przemysł polski w okresie dwudziestolecia. Rzecz jasna, proletariat nie może wstąpić na żadną z tych wydeptanych przez kapitalistów dróg czy ścieżek. Industrializacja państwa proletariackiego nie może w żadnym wypadku doprowadzić do podporządkowania go kapitalizmowi. Taka industrializacja jest sprzeczna z charakterem i istotą dyktatury proletariatu. Ale państwo, w którym władzę sprawuje klasa robotnicza, posiada takie możliwości akumulacji, których nie ma i mieć nie może państwo kapitalistyczne. „Znacjonalizowana ziemia, znacjonalizowany przemysł, znacjonalizowany transport i kredyt, zmonopolizowany handel zagraniczny, regulowany przez państwo handel wewnętrzny — wszystko to są takie nowe źródła „dodatkowych kapitałów", które mogą być wykorzystane dla rozwoju przemysłu naszego kraju, jakich nie miało jeszcze ani jedno państwo burżuazyjne".[13])

---

[11]) Tamże, str. 330—331

[12]) Tamże, str. 253

[13]) Tamże, str. 200

Trocki, Zinowiew, Kamieniew, Bucharin i cała ich banda agentów imperialistycznych starali się „udowodnić", że Związek Radziecki nie może sam, bez pomocy zbudować u siebie socjalizmu, w warunkach otoczenia kapitalistycznego. Ale ci zdrajcy nie tylko przeczyli. Oni również przeciwdziałali socjalistycznemu uprzemysłowieniu — za pomocą mordu i terroru, w sojuszu z wywiadem hitlerowskim, japońskim, angielskim i amerykańskim walczyli przeciwko socjalistycznej industrializacji Związku Radzieckiego, przeciwko generalnej, stalinowskiej linii partii. Przy ich pomocy chciał światowy imperializm zahamować rozwój pierwszego państwa socjalistycznego i przestawić je na tory rozwoju kapitalistycznego. Atakowali przede wszystkim zasadę sojuszu klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopskimi, chcieli sojusz ten za wszelką cenę rozbić, chcieli przeciwstawić chłopa — przede wszystkim średniaka — robotnikowi, by zniszczyć rewolucję i poderwać dyktaturę proletariatu.

Towarzysz Stalin rozbiwszy ich niecne zakusy udowodnił i zrealizował zasadę trwałego sojuszu proletariatu z chłopstwem i wykazał, że „przy prawidłowej polityce w stosunku do chłopstwa"[14], przy zachowaniu dyktatury proletariatu, posiadając możliwości socjalistycznej akumulacji Związek Radziecki posiada „wszystkie dane niezbędne do tego, by zbudować całkowicie socjalistyczne społeczeństwo, pokonując najrozmaitsze trudności wewnętrzne, albowiem możemy i powinniśmy przezwyciężyć je swoimi własnymi siłami".[15])

III

Osiągnąć zwycięstwo może klasa robotnicza i masy pracujące tylko pod kierownictwem partii marksistowsko - leninowskiej. By zaś partia mogła wypełnić wielkie zadania kierownictwa walką wyzwoleńczą mas ludowych, musi się wzmocnić i zorganizować w duchu bolszewickim, musi ulec bolszewizacji. Towarzysz Stalin podaje 12 niezbędnych warunków bolszewizacji partii. Stalinowskie postulaty stanowią kamień węgielny partii nowego typu.

Partia musi być „n a j w y ż s z ą formą klasowego zjednoczenia proletariatu, powołaną do k i e r o w a n i a wszystkimi pozostałymi formami organizacji proletariackich, od związków zawodowych do frakcji parlamentarnej".[16])

Partia, a przede wszystkim cały jej aktyw, musi opanować teorię marksizmu-leninizmu, która jest ściśle związana z praktyką rewolucyjną. Ale hasła i dyrektywy partia powinna wypracowywać nie na podstawie wyuczonych formuł, lecz przez analizę konkretnych warunków walki klasowej, tak wewnętrznej jak i międzynarodowej, a przy analizie uwzględnić doświadczenia rewolucji wszystkich krajów. Słuszność zaś wysuniętych haseł partia powinna sprawdzać w toku walki rewolucyjnej. Partia powinna przezwyciężyć wszelkie tradycje socjaldemokratyczne i przebudować się tak, by każde jej działanie prowadziło do rewolucjonizowania mas i wychowania proletariatu w duchu rewolucji.

W pracy swej partia powinna łączyć najwyższą pryncypialność, która powinna być zasadniczo różna od sekciarstwa, z maksymalną łącznością z masami, z jednoczesnym unikaniem chwostyzmu (wleczenia się w ogonie mas). Da-

---

[14]) Tamże, str. 120

[15]) Tamże, str. 121

[16]) J. Stalin, t. VII, str. 47

lej — w pracy swej partia powinna łączyć nieprzejednaną rewolucyjność, która jednakże nigdy nie powinna zejść na pozycję awanturnictwa, z maksymalną giętkością i umiejętnością manewrowania, która nie powinna się przerodzić w żaden sposób w układność i oportunizm.

W razie popełnienia błędów partia nie powinna ich ukrywać, nie powinna się obawiać krytyki, ale musi poprzez krytykę swych błędów doskonalić i wychowywać swoje kadry.

Do kierownictwa partia powinna dobierać najlepszych ludzi spośród czołowych rewolucjonistów „dostatecznie ofiarnych, aby być rzeczywistymi wyrazicielami dążeń rewolucyjnego proletariatu, i dostatecznie doświadczonych, by stać się rzeczywistymi wodzami rewolucji proletariackiej, zdolnymi do stosowania taktyki i strategii leninizmu".[17])

Partia powinna systematycznie ulepszać swój skład socjalny, oczyszczając się z elementów oportunistycznych, „mając na oku jako cel — osiągnięcie maksymalnej jednolitości".[18])

Partia powinna być maksymalnie zdyscyplinowana, powinna wypracować żelazną dyscyplinę proletariacką, opartą na „podstawie spoistości ideologicznej, jasności celów ruchu, jedności działań praktycznych i świadomego stosunku do zadań partii ze strony szerokich mas partyjnych".[19])

Partia powinna sprawdzać wykonanie swych uchwał i zarządzeń — bez tego bowiem istnieje możliwość, że jej zalecenia pozostaną na papierze, co w konsekwencji może podważyć zaufanie mas do partii.

Wielkie myśli towarzysza Stalina przyczyniły się do uformowania się, umocnienia i rozwoju partii nowego typu, stały się źródłem i podstawą wielkich sukcesów klasy robotniczej.

---

[17]) Tamże, str. 48
[18]) Tamże, str. 48
[19]) Tamże, str. 49

Z.S.R.R.

Historyczne zwycięstwo

Komunikat Państwowej Komisji Planowania ZSRR o wynikach wykonania czwartego (pierwszego powojennego) planu 5-letniego, dokument o wielkim znaczeniu historycznym jest wyrazem nowego zwycięstwa politycznego i gospodarczego Kraju Socjalizmu, kroczącego pod kierownictwem partii Lenina-Stalina ku komunizmowi, jest wyrazem twórczej pokojowej pracy wielkiego narodu radzieckiego, jest dowodem rosnącej siły obozu pokoju.

Cała postępowa opinia świata z radością przywitała nowe zwycięstwo Związku Radzieckiego.

Polska, zarówno jak inne kraje demokracji ludowej, dzięki zawarciu układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy ze Związkiem Radzieckim — układu, którego 6-ta rocznica zbiegła się prawie z datą ogłoszenia Komunikatu Państwowej Komisji Planowania ZSRR — nie tylko dźwignęła kraj z gruzów i zniszczeń powojennych, lecz wkroczyła na drogę budownictwa socjalistycznego.

Dlatego też międzynarodowe znaczenie historycznych osiągnięć Związku Radzieckiego polega zarazem na tym, że stanowią realną podstawę dla przyspieszenia tempa rozwoju krajów demokracji ludowej ku socjalizmowi, że są moralno-politycznym oparciem obozu postępu, demokracji i socjalizmu w walce o pokój. (Red.)

* * *

Komunikat Państwowej Komisji Planowania ZSRR

Przyjęty przez Radę Najwyższą ZSRR w marcu 1946 roku powojenny plan 5-letni odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na lata 1946—1950 został pomyślnie wykonany, a najważniejsze zadania planu wykonane zostały ze znaczną nadwyżką.

WYKONANIE PLANU 5-LETNIEGO W DZIEDZINIE PRZEMYSŁU

W okresie minionych 5 lat osiągnięto wielkie sukcesy w dziedzinie odbudowy i rozwoju przemysłu ZSRR.

Plan 5-letni przewidywał, że produkcja globalna całego przemysłu ZSRR w roku 1950 (ostatnim roku pięciolatki), winna zwiększyć się o 48 proc. w porównaniu z przedwojennym rokiem 1940. Faktycznie w 1950 roku produkcja przemysłowa wzrosła o 73 proc. w porównaniu z rokiem 1940.

5-letni plan wykonany został w dziedzinie przemysłu ZSRR przedterminowo w ciągu czterech lat i trzech miesięcy.

Wytyczone przez plan 5-letni zadania na rok 1950 w zakresie globalnej produkcji przemysłowej zostały wykonane z nadwyżką w wysokości 17 proc.

Dzięki zastosowaniu najnowszych zdobyczy techniki współczesnej zapewniono dalsze podniesienie poziomu technicznego wszystkich gałęzi socjalistycznego przemysłu.

W dziedzinie **hutnictwa żelaza** wykonano z nadwyżką zadanie planu 5-letniego co do wytopu stali i produkcji walcówki. Ustalony planem 5-letnim na rok 1950 poziom produkcji walcówki metali żelaznych osiągnięty został przedterminowo w III kwartale 1949 roku, a poziom produkcji stali — w drugim kwartale 1950 roku.

Ministerstwo Hutnictwa wykonało plan 5-letni wytopu surówki.

Globalna produkcja metali żelaznych w 1950 roku przekroczyła poziom przedwojenny o 45 proc., podczas, gdy plan 5-letni stawiał zadanie przekroczenia tego poziomu o 35 proc.

Produkcja surówki zwiększyła się przy tym w porównaniu z poziomem przedwojennym o 29 proc., wytop stali — o 49 proc. i produkcja walcówki — o 59 proc.

Przemysł hutniczy Południa, zniszczony całkowicie podczas wojny, odbudowany został na nowej bazie technicznej i produkuje więcej metali niż przed wojną.

Hutnictwo żelaza na wschodnich obszarach kraju rozwijało się w dalszym ciągu.

Na Uralu produkcja surówki zwiększyła się w 1950 roku, w porównaniu z 1940 rokiem 2,6 raza, stali — 2,7 raza i produkcja walcówki — 2,8 raza.

W Syberii produkcja surówki zwiększyła się 1,2 raza, stali — 1,7 raza i walcówki — 2 razy.

Zorganizowano produkcję metali żelaznych w Azji Środkowej i na Zakaukaziu.

Pomimo przekroczenia planu produkcji stali i walcówki, produkcja metali żelaznych, zwłaszcza zaś niektórych rodzajów walcówki, pozostaje w tyle za zwiększonymi potrzebami gospodarki narodowej.

W hutnictwie żelaza doskonaliła się technologia produkcji. Przy wytopie stali przyjęto stosowanie tlenu. Zastosowano produkcję walcówki o specjalnych profilach i specjalnego gatunku stali do wyrobu nowych typów maszyn i przyrządów. Na szeroką skalę zastosowano mechanizację pracochłonnych i ciężkich robót oraz automatyzację procesów wytwórczych. Poprawiło się znacznie wykorzystanie urządzeń technicznych. Tak więc w końcu 1950 roku w zakładach Ministerstwa Hutnictwa wykorzystanie przestrzeni użytkowej wielkich pieców zwiększyło się, w porównaniu z 1940 rokiem o 25 proc. a wytop stali z 1 m. kw. powierzchni dna paleniska pieców martenowskich — o 33 proc.

W dziedzinie **hutnictwa metali kolorowych**, dzięki budowie nowych kopalń rudy, wzbogacalni i zakładów przemysłowych jak również dzięki ulepszeniu pracy czynnych już przedsiębiorstw produkcja miedzi, aluminium, niklu, ołowiu, cynku oraz innych kolorowych i rzadkich metali znacznie przekro-

czyła poziom przedwojenny. Jednakże rosnące potrzeby gospodarki narodowej wymagają jeszcze szybszego wzrostu produkcji metali kolorowych.

5-letni plan wydobycia węgla wykonany został z nadwyżką. Wydobycie węgla w 1950 roku wyniosło 104 proc. w stosunku do zadań wytyczonych przez plan 5-letni i zwiększyło się w porównaniu z poziomem przedwojennym o 57 proc. Ustalony planem 5-letnim na rok 1950 poziom wydobycia węgla w kopalniach Ministerstwa Przemysłu Węglowego, osiągnięty został przedterminowo — w czwartym kwartale 1949 roku. Odbudowano kopalnie węgla na obszarach, które ucierpiały wskutek wojny.

Kopalnie Donbasu dają węgla więcej niż przed wojną i więcej niż przewidywał plan 5-letni. Donbas jest znowu największym i najbardziej zmechanizowanym zagłębiem węglowym kraju.

Wydobycie węgla w Zagłębiu Podmoskiewskim zwiększyło się trzykrotnie w porównaniu z poziomem przedwojennym.

Wraz z odbudową Donbasu i Zagłębia Podmoskiewskiego trwał rozwój przemysłu węglowego na Uralu, w Zagłębiu Kuźnieckim, w Zagłębiu Karagandyjskim i na innych obszarach kraju.

Na Wschodzie w 1950 roku wydobyto węgla przeszło dwukrotnie więcej niż w okresie przedwojennym. Rozszerzona została znacznie nowa baza węglowa — Zagłębie Pieczorskie.

Podniósł się przedwojenny poziom wydobycia torfu. Doprowadzono do końca mechanizację procesów wrębywania, urobku i odstawy węgla, jak również mechanizację transportu podziemnego i załadowania węgla do wagonów kolejowych. Wyprodukowano i zastosowano w praktyce nowe maszyny do mechanizacji załadunku węgla w sztolniach, jak również ładowania węgla i minerałów w toku robót przygotowawczych. Rozpoczęto prace zmierzające do przejścia na kompleksową mechanizację kopalń węglowych, wprowadzany jest system kierowania na odległość i automatycznego kierowania działaniem maszyn i mechanizmów.

Wykonano z nadwyżką zadania planu 5-letniego w dziedzinie odbudowy i rozwoju przemysłu naftowego. W 1950 roku wydobycie ropy naftowej wyniosło 107 proc., w stosunku do zadań wytyczonych przez plan 5-letni i było o 22 proc. większe niż przed wojną. Zniszczony podczas wojny przemysł naftowy zagłębi Majkopu i Groznego oraz przemysł naftowy Ukrainy Zachodniej został w pełni odbudowany i wyposażony w nowe urządzenia techniczne.

Dzięki skutecznemu wykonaniu prac geologiczno-badawczych wykryto i przygotowano do eksploatacji znaczne przemysłowe zasoby ropy naftowej i gazu. Wprowadzana jest na szeroką skalę nowa technika w dziedzinie wydobywania ropy naftowej, wiercenia szybów i przetwarzania ropy. Rozszerzono produkcję wysoko-oktanowych lotniczych materiałów pędnych i smarów lotniczych. Jakość wytwarzanych produktów naftowych uległa poprawie. Zbudowano nowe rafinerie nafty oraz inne urządzenia, wyposażone w nowoczesne krajowe urządzenia techniczne, zainstalowano wielkie rurociągi naftowe.

Szybki wzrost wydobywania ropy naftowej wymaga jednak jeszcze większego wzmożenia tempa budowy nowych rafinerii. Wzrosło poważnie znaczenie nowych pól naftowych na Wschodzie. Powstały nowe wielkie tereny

eksploatacji i rafinerie ropy w Baszkirskiej ASRR. Rozwija się szybko wydobywanie i przetwarzanie ropy naftowej w obwodzie Kujbyszewskim, w Turkmeńskiej SRR, Uzbeckiej SRR i Kazachskiej SRR. Wykryto nowe wielkie źródła naftowe w Tatarskiej ASRR.

Ciężar gatunkowy obszarów wschodnich w stosunku do globalnego wydobycia ropy naftowej w całym Związku Radzieckim zwiększył się do 44% w porównaniu z 12% w 1940 r.

Nastąpił dalszy rozwój **przemysłu gazowego.** Zbudowano i uruchomiono gazociągi Saratow - Moskwa, Daszawa - Kijów i Kochtla - Jarwe - Leningrad.

Rozwinęła się budowa przedsiębiorstw wytwarzających **sztuczne paliwa płynne.**

Z nadwyżką wykonano zadanie planu 5-letniego w dziedzinie produkcji **energii elektrycznej.** Ustalony planem 5-letnim na r. 1950 poziom produkcji energii elektrycznej osiągnięty został przedterminowo w IV kwartale 1949 r. Produkcja energii elektrycznej w 1950 r. wyniosła 110% w stosunku do zadań wytyczonych przez plan 5-letni i przekroczyła poziom 1940 r. o 87%.

Na obszarach, które ucierpiały wskutek wojny, wyprodukowano znacznie więcej energii elektrycznej niż w 1940 r. Odbudowano zniszczone podczas wojny elektrownie Donbasu, Przydnieprza, Kijowa, Charkowa, Lwowa, Odessy, Nikołajewa, Sewastopola, Noworosyjska, Krasnodaru, Groznego, Stalingradu, Woroneża, Briańska, Kalinina, Mińska, Wilna, Rygi, Tallina, Petrozawodzka i innych miast. Odbudowano wszystkie elektrownie wodne, w tej liczbie 6 wielkich elektrowni wodnych przewidzianych przez plan 5-letni.

Odbudowana została dnieprowska elektrownia wodna im. Lenina. Zbudowano i całkowicie uruchomiono nowe elektrownie wodne Szczerbakowską, Niwską Nr 3, Farchadzką, Chramską, Suchumską, Krasnopolańską, Szirokowską i inne. Przeprowadzono wielkie roboty budowlane przy zakładaniu elektrowni wodnej Górno-Swirskiej, Ust-Kamienogorskiej, Giumuszskiej, Cymlańskiej, Niwskiej Nr 1, Matkożneńskiej i innych, zapewniając ich uruchomienie w r. 1951—1952.

Rozwinęła się na wielką skalę budowa Gorkowskiej elektrowni wodnej na Wołdze i Mołotowskiej elektrowni wodnej na Kamie. Zrealizowano budowę nowych elektrowni cieplnych oraz sieci elektrycznych i cieplnych.

W ciągu lat 1946—1950 zastosowano w pracy elektrowni najnowsze metody techniki energetycznej. W elektrowniach cieplnych instalowano turbiny parowe i kotły wysokiego ciśnienia, wyprodukowane w kraju, w tej liczbie nowe typy turbin cieplnych wysokiego ciśnienia o mocy po 25 tys. kW, kotły walcowe przystosowane do ciśnienia 100 atmosfer i do temperatury pary 510 stopni, jak również kotły do prądu stałego, przystosowane do tychże parametrów. Wprowadzono generatory o chłodzeniu wodorowym, wyłączniki powietrzne do prądu wysokiego napięcia, mechanizmy ochronne wysokiej częstotliwości oraz inne nowoczesne typy takich mechanizmów.

Zastosowano automatyzację procesów opalania i podsycania kotłów w elektrowniach. Dwie trzecie rejonowych elektrowni wodnych ma zautomatyzowany system kierowania agregatami.

W dziedzinie **budowy maszyn** zadania planu 5-letniego w zakresie produkcji obrabiarek, maszyn, mechanizmów i przyrządów zostały wykonane z nadwyżką w wysokości 17 proc.

Produkcja przemysłu budowy maszyn w 1950 r. przekroczyła 2,3 raza poziom produkcji z 1940 r. Ustalony planem 5-letnim na r. 1950 poziom produkcji maszyn, urządzeń i przyrządów osiągnięty został przedterminowo w I kwartale 1950 r.

Wzrost produkcji maszyn i urządzeń odbywał się na nowej bazie technicznej.

W zakładach budowy maszyn rozpowszechniły się szeroko metody produkcji i procesy technologiczne o wysokiej wydajności: automatyczne i taśmowe linie potokowe dla obróbki części maszyn, spawanie za pomocą automatów i półautomatów pod warstwą topnika, hartowanie detali z pomocą prądu o wysokiej częstotliwości, odlewanie metodą odśrodkową i odlewanie w blokach, sztancowanie, szybkościowe metody skrawania metali.

W okresie planu 5-letniego przemysł budowy maszyn zasadniczo odnowił nomenklaturę produkcji. Wprowadzono około 250 nowych typów obrabiarek do skrawania metali o przeznaczeniu ogólnym, przeszło 1.000 typów obrabiarek specjalnych i agregatów, 23 typy automatów i półautomatów, 34 typy automatycznych urządzeń kowalskich i pras, potężne pneumatyczne maszyny formiarskie, maszyny do odlewania pod ciśnieniem i do odlewania metodą odśrodkową.

Stworzono 26 automatycznych linii obrabiarek i fabrykę automatyczną wytwarzającą części samochodów.

W 1950 r. produkcja urządzeń przemysłu hutniczego zwiększyła się w porównaniu z 1940 rokiem 4,8 raza, produkcja turbin parowych — 2,6 raza, produkcja urządzeń elektrycznych — 3 razy.

Dla przemysłu paliw wytwarzano kombajny węglowe, maszyny do ładowania minerałów i węgla, instalacje wiertnicze do głębokich wierceń ropy naftowej, potężne pompy błotne i wiele innych rodzajów urządzeń o wysokiej wydajności. Produkcja aparatury dla przemysłu naftowego zwiększyła się w 1950 r. 3-krotnie w porównaniu — 1940 r.

Dla potrzeb transporu kolejowego zastosowano i zorganizowano produkcję nowych dalekobieżnych parowozów towarowych, elektrowozów, lokomotyw dieslowskich, wagonów samowyładowujących się, metalowych wagonów-wywrotek i wagonów-chłodni oraz wagonów pasażerskich wykonanych całkowicie z metalu.

Produkcja traktorów w 1950 r. w porównaniu z r. 1940 zwiększyła się 3,8 raza, kombajnów — 3,6 raza, pługów traktorowych — 3,1 raza, siewników traktorowych — 5,5 raza, kultywatorów traktorowych — 3,1 raza. Zastosowano i rozpoczęto produkować masowo przeszło 150 nowych typów maszyn rolniczych o wysokiej wydajności.

Jednakże osiągnięty poziom produkcji urządzeń energetycznych, ciężkich maszyn do skrawania metali oraz urządzeń kowalskich i pras, skomplikowanych urządzeń dla przemysłu naftowego i niektórych rodzajów przyrządów nie zaspokaja zwiększonych potrzeb gospodarki narodowej.

W dziedzinie **przemysłu chemicznego** plan 5-letni wytyczył zadanie przekroczenia w 1950 r. przedwojennego poziomu produkcji półtorakrotnie. Faktycznie produkcja przemysłu chemicznego przewyższyła poziom przedwojenny 1,8 raza.

Przedwojenny poziom produkcji nawozów azotowych przekroczony został w 1950 roku 2,2 raza, a nawozów potasowych — 1,4 raza, to jest więcej niż przewidywał to plan 5-letni. Produkcja nawozów fosfatowych zwiększyła się w 1950 r. w porównaniu z 1940 rokiem — 1,9 raza.

Zwiększyła się również w porównaniu z poziomem przedwojennym produkcja kauczuku syntetycznego.

Znacznie rozszerzono produkcję i wprowadzono nowe rodzaje produkcji dla przemysłu włókien sztucznych, mas plastycznych dla przemysłu lakierniczo-farbiarskiego, farmaceutycznego i innych gałęzi przemysłu chemicznego. W zakresie produkcji barwników plan 5-letni wykonany został z nadwyżką. Ilość produkowanych gatunków barwników wzrosła do 320 pozycji w 1950 r. w porównaniu ze 186 w 1940 r. Wzrosła przy tym produkcja barwników wysoko-gatunkowych i trwałych. Wprowadzono produkcję wielokolorowej błony filmowej.

Produkcja **materiałów budowlanych** przewyższyła poziom przedwojenny. Produkcja cementu zwiększyła się w 1950 r. w porównaniu z 1940 r. — 1,8 raza produkcja szkła okiennego — 1,9 raza. Wytyczone przez plan 5-letni na rok 1950 zadania w zakresie produkcji cementu wykonane zostały przez ministerstwo przemysłu materiałów budowlanych ZSRR w 101 proc., a w zakresie globalnej produkcji cementu w Związku Radzieckim — w 97 proc.

Nie w pełni zostały wykonane zadania wytyczone przez plan 5-letni w zakresie produkcji cegły i dachówki. Produkcja materiałów budowlanych oraz ich jakość wciąż jeszcze nie nadążają za rosnącymi potrzebami gospodarki narodowej.

W **przemyśle drzewnym** wywóz drewna w 1950 roku zwiększył się w porównaniu z rokiem 1940 o 36 proc.; jednakże zadania wytyczone przez plan 5-letni nie w pełni zostały wykonane. Zadania planu 5-letniego w zakresie dostawy przemysłowi drzewnemu maszyn i mechanizmów wykonane zostały z nadwyżką, ale wskutek niezadowalającego wykorzystania mechanizmów, tempo wzrostu wydajności pracy w eksploatacji lasów było niewystarczające w okresie planu 5-letniego. Produkcja papieru zwiększyła się w 1950 r. o 47 proc. w porównaniu z r. 1940.

W okresie od 1946 do 1950 r. następowała szybka odbudowa i rozwój przemysłu włókienniczego, konfekcyjnego, trykotażowego, obuwianego i innych gałęzi **lekkiego przemysłu.** W 1950 r. produkcja tych gałęzi przemysłu zwiększyła się w porównaniu z 1940 r. o 17 proc.

Produkcja podstawowych wyrobów przemysłu lekkiego zwiększyła się w ciągu 5 lat w zakresie tkanin bawełnianych — 2,4 raza, tkanin wełnianych — 2,9 raza, wyrobów dziewiarskich — 5,2 raza, obuwia skórzanego — 3,2 raza, obuwia gumowego — 7 razy. Jednakże zadania wytyczone przez plan 5-letni w zakresie wytwarzania tkanin bawełnianych i obuwia nie w pełni zostały wykonane. Znacznie poprawił się i rozszerzył asortyment tkanin, konfekcji, trykotarzy i obuwia.

Produkcja podstawowych artykułów **przemysłu spożywczego** wzrosła znacznie w ciągu 5 lat.

W 1950 r. przedwojenny poziom produkcji tłuszczów zwierzęcych został przekroczony o 57 proc., tłuszczów roślinnych i innych o 10 proc., mięsa o 7 proc., połowy ryb zwiększyły się o 27 proc., produkcja wyrobów masarskich — o 20 proc., konserw — o 48 proc., cukru — o 17 proc., wyrobów cukierni-

czych — o 23 proc. i mydła — o 16 proc. Asortyment i jakość artykułów spożywczych uległy rozszerzeniu i poprawie.

W 1950 r. produkcja wyższych gatunków wyniosła 75 proc. całej produkcji masła śmietankowego i 42 proc. produkcji sera.

Wyrób produktów dietetycznych zwiększył się w porównaniu z poziomem przedwojennym pięciokrotnie, produktów przeznaczonych dla dzieci — 5,7 raza, witamin — 10,4 raza.

Przemysł miejscowy i spółdzielczość rękodzielnicza zwiększyły w 1950 r. swą produkcję globalną w porównaniu z poziomem przedwojennym 1,5 raza. Wciąż jednak jeszcze nie wystarczająco wykorzystywane są miejscowe surowce dla zwiększenia produkcji towarów powszechnego użytku. Asortyment i jakość produkcji przemysłu miejscowego i spółdzielczości rękodzielniczej nie nadążają za zwiększonym zapotrzebowaniem ludności.

Produkcyjny majątek trwały całego przemysłu ZSRR dzięki odbudowie, budowie i rekonstrukcji przedsiębiorstw wyposażonych w przodujące krajowe urządzenia techniczne zwiększył się w roku 1950 o 58 proc. w porównaniu z r. 1940. Ogólna ilość obrabiarek, dzięki uzupełnieniu jej nowymi, bardziej wydajnymi obrabiarkami zwiększyła się pod koniec planu pięcioletniego przeszło 2-krotnie w porównaniu z 1940 r.

Ilość używanej w przemyśle energii elektrycznej, przypadająca na jednego robotnika, wzrosła w 1950 r. półtorakrotnie w porównaniu z 1940 r.

Skuteczne zastosowanie nowej techniki umożliwiło dokonanie na wielką skalę dalszej technicznej renowacji gospodarki narodowej i podniesienie poziomu mechanizacji robót pracochłonnych i ciężkich. Równocześnie postęp techniczny, podniesienie kwalifikacji oraz inicjatywa twórcza robotników, inżynierów i techników zapewniły znaczny wzrost wydajności pracy. Wydajność pracy robotników w przemyśle wzrosła w 1950 r. w porównaniu z przedwojennym rokiem 1940 o 37 proc. zamiast 36 proc., jak to przewidywał plan 5-letni. Wydajność pracy w budownictwie w 1950 r. przewyższyła o 23 proc. poziom 1940 roku.

Dzięki lepszemu wykorzystaniu urządzeń technicznych w przemyśle, bardziej oszczędnemu wydatkowaniu surowców, paliwa i energii elektrycznej, zmniejszeniu strat i odpadków, podniesieniu wydajności pracy, przyśpieszeniu obiegu środków obrotowych — wykonane zostało zadanie **obniżenia kosztów własnych** produkcji przemysłowej, przewidziane planem 5-letnim na r. 1950. Niezupełnie wykonano wytyczone przez plan 5-letni zadanie obniżenia kosztów własnych robót budowlanych. **Koszty budownictwa** mimo znacznego wzrostu ilości robót inwestycyjnych, pozostają wciąż jeszcze wysokie. W związku z tym rząd w 1950 r. podjął kroki, zmierzające do potanienia budownictwa i polepszenia dokumentacji, do zwiększenia produkcji materiałów budowlanych oraz do usunięcia braków w dziedzinie planowania i zaopatrzenia budownictwa inwestycyjnego.

WYKONANIE PLANU 5-LETNIEGO W DZIEDZINIE ROLNICTWA

W wyniku pomyślnego wykonania planu 5-letniego nastąpił nowy, potężny rozwój rolnictwa. W ciągu pięciolatki wzrosła i jeszcze bardziej okrzepła społeczna gospodarka kołchozów, rozwinęła się baza materialno-techniczna rolnictwa, zwiększyła się rola ośrodków maszynowo-traktorowych w produkcji

kołchozowej, przygotowano nowe, wykwalifikowane kadry organizatorów produkcji rolnej, wybitnych znawców uprawy roli, hodowli bydła i mechanizacji.

Obszar zasiewu **upraw zbożowych** wzrósł w ciągu 5 lat o przeszło 20 proc. Ogółem zbiory zboża w roku 1950 przewyższyły poziom z roku 1940 o 345 milionów pudów, przy czym produkcja pszenicy wzrosła w porównaniu z poziomem przedwojennym o 376 milionów pudów. Zadanie planu 5-letniego w dziedzinie wydajności upraw zbożowych z 1 ha wykonano z nadwyżką. W latach 1949—1950 wydajność upraw zbożowych z 1 ha była o 13 proc. wyższa niż w roku 1940.

Obszar zasiewów **upraw technicznych** w ciągu 5 lat wzrósł o 59 proc., w tym bawełny o 91 proc., lnu długowłóknistego — o 90 proc., buraka cukrowego — o 57 proc., słonecznika — o 23 proc. Ogółem zbiory bawełny wzrosły w ciągu 5 lat 2,9 raza, włókna lnu przeszło 2 razy, buraka cukrowego — 2,7 raza, słonecznika — o 70 proc. Poważnym brakiem w produkcji upraw rolnych są wciąż jeszcze znaczne straty przy zbiorze plonów, zwłaszcza — zboża, lnu długowłóknistego i buraka cukrowego.

Obszar **uprawy warzyw, arbuzów i ziemniaków** wzrósł w porównaniu z rokiem 1940 o 5 proc. Globalne zaś zbiory ziemniaków w roku 1950 przewyższyły poziom przedwojenny o 21 proc.

W ciągu 5 lat dokonano znacznej pracy w zakresie dalszego wzmocnienia i rozszerzenia baz ziemniaczano-warzywnych wokół Moskwy, Leningradu, Baku, Charkowa, Kijowa, m. Gorki, przemysłowych ośrodków Uralu, Zagłębia Donieckiego, Zagłębia Kuźnieckiego, miast Syberii i Dalekiego Wschodu oraz innych wielkich miast.

Obszar zasiewu **roślin pastewnych** w roku 1950 wzrósł w porównaniu z rokiem 1940 o 15 proc., jednakże zadania planu 5-letniego w zakresie zwiększenia obszaru pod trawami wieloletnimi nie w całej pełni wykonano i produkcja paszy nie dotrzymuje kroku zwiększonemu zapotrzebowaniu hodowli.

W dziedzinie **hodowli bydła** — zadania planu 5-letniego dotyczące zwiększenia pogłowia bydła stanowiącego własność kołchozów wykonano z nadwyżką. Przedwojenny poziom pogłowia bydła produktywnego i drobiu w kołchozach został znacznie przekroczony: bydła rogatego — o 40 proc., owiec i kóz — o 63 proc., trzody chlewnej — o 49 proc., drobiu — 2-krotnie. We wszystkich kategoriach gospodarstw — kołchozach, sowchozach, u kołchoźników i gospodarzy indywidualnych, u robotników i urzędników — ogólne pogłowie bydła produktywnego, które gwałtownie spadło w czasie wojny, osiągnęło poziom przedwojenny, a w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940 wzrosło o 4 proc., ilość zaś drobiu — o 14 proc. W ciągu pięciolatki w kołchozach i sowchozach dokonano znacznej pracy w zakresie hodowli bydła rasowego wzrosła sieć sowchozów zajmujących się wyłącznie hodowlą bydła rasowego, sieć państwowych ośrodków hodowli bydła rasowego oraz ferm bydła rasowego w kołchozach.

Wzrosło **wyposażenie techniczne rolnictwa.** W ciągu 5 lat gospodarce rolnej dostarczono 536.000 traktorów w przeliczeniu na jednostkę o mocy 15 KM, 93.000 kombajnów zbożowych, w tym 39.000 kombajnów samobieżnych, 341.000 pługów traktorowych, 254.000 siewników traktorowych, 240.000 kultywatorów traktorowych i wiele innych maszyn służących do uprawy ziemi, siewu oraz sprzętu. Jednocześnie nie nadąża się z zaopatrywaniem gospodarki rolnej w maszyny służące do sprzętu bawełny, lnu i konopi, buraka cukrowego, prze-

twórstwa paszy i mechanizacji pracochłonnych robót w hodowlanych fermach kołchozów i sowchozów.

Dokonano znacznej pracy w zakresie elektryfikacji kołchozów, ośrodków maszynowotraktorowych i sowchozów. Moc elektowni wiejskich do końca 1950 r. wzrosła w porównaniu z rokiem 1940 — 2,8 raza.

Uzyskano poważne sukcesy w dziedzinie podniesienia **kultury rolnictwa:** podjęto zakrojone na szeroką skalę prace nad wprowadzeniem i zastosowaniem odpowiednich trawopolnych płodozmianów zbożowych i pastewnych w kołchozach i sowchozach; w roku 1950 w kołchozach zaorano traktorami przeszło 90 proc. wszystkich czarnych ugorów i ziemi pod oziminę; orka pługami z przedpłużkami stanowiła 87 proc. całej orki traktorowej wobec 13 proc. w roku 1940; obszar zasiewu zbóż jarych, oziminy i czarnych ugorów w kołchozach stanowił w roku 1950 — 63 proc. całej powierzchni wobec 54 proc. w roku 1940; siew kwalifikowanymi nasionami zbóż wzrósł w ciągu 5 lat o 64 proc., kwalifikowanej zaś pszenicy — zwiększył się 2 razy; w roku 1950 zebrano przy pomocy kombajnów uprawy zbożowe z połowy całej powierzchni zasiewu.

Pomyślnie wykonywany jest plan sadzenia **ochronnych pasów leśnych.** Kołchozy, sowchozy, ośrodki maszynowo-traktorowe, gospodarstwa leśne i środki sadzenia lasów, realizując stalinowski plan przeobrażenia przyrody, zasadziły i zasiały ochronne pasy leśne na obszarze 1.350.000 ha, z czego w 1950 roku — na obszarze 760 tysięcy ha.

Wykonano zadania planu 5-letniego w dziedzinie **budownictwa sowchozowego.** W ciągu 5 lat sowchozy znacznie rozszerzyły obszar zasiewu upraw rolnych. Wydajność upraw zobożowych z 1 ha w roku 1950 przewyższyła wydajność w roku 1940 o 16 proc. W sowchozach Ministerstwa Sowchozów ZSRR w zasadzie zakończono mechanizację robót polnych. W roku 1950 przeszło 95 proc. orki, siewu i sprzętu zbóż wykonano przy pomocy trakcji mechanicznej. Pod koniec roku 1950 w sowchozach Ministerstwa Sowchozów ZSRR bydła rogatego było więcej niż przed wojną o 20 proc., owiec i kóz — o 29 proc., trzody chlewnej — o 36 proc. Znacznie wzrosła produktywność bydła. Przeciętny udój mleka na jedną krowę w roku 1950 w sowchozach Ministerstwa Sowchozów ZSRR przewyższył poziom z roku 1940 o 28 proc.

W ciągu 5 lat dokonano wielkiej pracy w zakresie dalszego **organizacyjno-gospodarczego umocnienia kołchozów** i likwidacji naruszeń statutu artelu rolnego; poczyniono kroki w kierunku usprawnienia organizacji i uporządkowania opłaty za pracę w kołchozach, wzmocnienia stałej brygady produkcyjnej, jako podstawowej formy organizacji pracy w artelu; w kołchozach znacznie wzrosła dyscyplina pracy oraz podniosła się wydajność pracy. Niepodzielne fundusze kołchozów wzrosły w roku 1950 w porównaniu z 1940 rokiem 1,6 raza.

Gospodarstwom chłopskim Litewskiej, Łotewskiej, Estońskiej i Mołdawskiej SRR oraz zachodnich obwodów Ukraińskiej i Białoruskiej SRR, które znajdowały się pod okupacją niemiecką, Związek Radziecki udzielił wydatnej pomocy produkcyjnej w dziedzinie umocnienia spółdzielczości rolnej, organizowania ośrodków maszynowo-traktorowych, dostawy traktorów i maszyn, nawozów sztucznych oraz w dziedzinie przyznawania im kredytów. Pod koniec planu 5-letniego na obszarach tych zakończono w zasadzie kolektywizację gospodarstw chłopskich na zasadzie dobrowolności.

Rozwój socjalistycznej produkcji rolnej, jej wysoka towarowość umożliwiły zabezpieczenie zwiększonego zapotrzebowania ludności na chleb, mięso, mleko i inne produkty spożywcze, oraz zwiększenie dochodów kołchozów i kołchoźników. Wzrost produkcji upraw zbożowych i technicznych oraz rozwój produkcji hodowlanej stworzyły trwałą bazę surowcową dla dalszego rozwoju przemysłu lekkiego i spożywczego.

WYKONANIE PLANU 5-LETNIEGO W DZIEDZINIE TRANSPORTU I ŁĄCZNOŚCI

Transport kolejowy w okresie 5-latki zaspokoił wzrastające zapotrzebowanie gospodarki narodowej w dziedzinie przewozu. Ustalone na rok 1950 zadanie w zakresie przewozu ładunków w transporcie kolejowym zostało wykonane z nadwyżką 13 proc. Przeciętny załadunek na dobę w kolejnictwie stanowił w 1950 roku 121 proc. poziomu z 1940 r. i 103 proc. zadania planu 5-letniego. W rezultacie zastosowania przodujących metod pracy i nowej techniki znacznie polepszyło się wykorzystanie środków technicznych w kolejnictwie. W roku 1950 ładunek wagonu towarowego wzrósł w porównaniu z rokiem 1940 o 14 proc. przeciętna waga pociągu towarowego zwiększyła się w porównaniu z rokiem 1940 o 10 proc.

Przeciętny przelot wagonu towarowego na dobę przewyższył poziom przedwojenny o 4,6 proc. Obrót wagonu w okresie 5-letnim został przyśpieszony, jednakże w roku 1950 nie osiągnął jeszcze poziomu przewidzianego w planie 5-letnim. W rezultacie odbudowy gospodarki narodowej w rejonach, które ucierpiały na skutek wojny oraz podjęcia kroków w dziedzinie likwidacji nieracjonalnych przewozów przeciętna trasa przewozu ładunków w ciągu okresu pięcioletniego uległa zmniejszeniu, jednakże ustalone na rok 1950 zadanie w zakresie zmniejszenia trasy przewozów nie całkowicie zostało wykonane.

Decydującym zadaniem 5-latki powojennej była likwidacja wielkich zniszczeń, które wojna wyrządziła transportowi kolejowemu. Wykonane w ciągu 5 lat roboty w dziedzinie odbudowy równoległych torów, mostów, stacji i węzłów kolejowych zapewniły nieodzowną zdolność przepustową na głównych liniach kolejowych. W znacznym stopniu odnowiono i uzupełniono tabor lokomotyw parowozami nowych serii, lokomotywami dieslowskimi i elektrowozami, jak również tabor wagonów. Zbudowano nowe linie kolejowe, zwłaszcza w rejonach północnych oraz w Azji Środkowej. Zelektryfikowano szereg linii kolejowych na Uralu, na Zakaukaziu i w Krzywym Rogu oraz podmiejskie odcinki węzłów kolejowych Moskwy, Leningradu, Rygi, Kijowa, Baku i Tallina. Jednakże zadanie planu 5-letniego w dziedzinie odbudowy i budowy linii kolejowych, mostów i dworców nie w całej pełni zostało wykonane.

Przewóz ładunków w **transporcie rzecznym** w roku 1950 przekroczył poziom 1940 roku o 26 proc., nie osiągnął jednak poziomu ustalonego w planie 5-letnim. Polepszono wykorzystywanie Wołgi i jej dopływów dla celów transportowych, jak również rzek syberyjskich i północnych. Wykorzystanie mocy floty holowniczej wzrosło w 1950 roku w porównaniu z rokiem 1940 o 30 proc., wykorzystanie zaś ładowności floty holowanej zwiększyło się o 43 proc. Flota rzeczna została w znacznym stopniu odnowiona i uzupełniona. Odbudowano Białomorsko-Bałtycki kanał im. Stalina oraz szlak wodny Dniepr — Bug, jak również porty rzeczne i przedsiębiorstwa remontu statków.

Przewóz ładunków w transporcie morskim wzrósł w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940 o 65 proc., jednakże zadanie planu 5-letniego w zakresie przewozu w transporcie morskim nie całkowicie zostało wykonane. W zasadzie zakończono roboty w zakresie odbudowy portów morskich i zakładów remontu statków. Zdolność produkcyjna zakładów remontu statków i warsztatów Ministerstwa Floty Morskiej zwiększyła się w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940 przeszło 2-krotnie, a ilość urządzeń do podnoszenia statków — 1,6 raza.

Przewóz ładunków w transporcie samochodowym wzrósł w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940 — 2,3 raza. Zbudowano 16.000 km dróg samochodowych o twardej nawierzchni. Oddano do użytku magistralę samochodową Moskwa — Symferopol. Sieć dróg samochodowych z ulepszoną nawierzchnią była pod koniec 5-latki 2,5 raza większa niż przed wojną.

W okresie 5-latki odbudowano środki łączności i radio oraz zapewniono ich dalszy rozwój na bazie nowej techniki. Moc stacji telefonicznych przekroczyła poziom przedwojenny. Plan budowy nadawczych stacji radiowych wykonany został w ciągu pięciolecia z nadwyżką 39 proc. Wzrosła sieć radioodbiorcza. Plan odbudowy i przeprowadzenia kabla magistralnego przekroczony został w ciągu 5 lat o 23 proc. Długość pocztowych linii lotniczych w porównaniu z rokiem 1940 wzrosła 2,3 raza.

WYKONANIE PLANU 5-LETNIEGO W DZIEDZINIE DOCHODU NARODOWEGO I BUDŻETU PAŃSTWOWEGO

Zadanie planu 5-letniego w zakresie zwiększenia dochodu narodowego wykonano ze znaczną nadwyżką. Plan 5-letni wysunął zadanie przekroczenia przedwojennego poziomu dochodu narodowego o 38 proc. Faktycznie dochód narodowy zwiększył się w roku 1950 w stosunku do roku 1940 w cenach porównywalnych o 64 proc. Wzrost dochodu narodowego umożliwił znaczną poprawę sytuacji materialnej robotników, chłopów i inteligencji, dokonanie wielkich inwestycji kapitałowych w gospodarkę narodową oraz nagromadzenie niezbędnych państwowych rezerw materiałowych i żywnościowych.

Podczas, gdy w krajach kapitalistycznych przeszło połowę dochodu narodowego przywłaszcza klasa kapitalistów, w Związku Radzieckim cały dochód narodowy należy do mas pracujących. Masy pracujące ZSRR otrzymały przy tym w roku 1950 dla zaspokojenia swych osobistych potrzeb materialnych i kulturalnych 74 proc. dochodu narodowego, zaś 26 proc. dochodu narodowego pozostało w dyspozycji państwa, kołchozów i organizacji spółdzielczych dla rozszerzenia produkcji socjalistycznej oraz na inne potrzeby ogólnopaństwowe i społeczne. Dzięki wzrostowi dochodu narodowego budżet państwowy wykonywany był rokrocznie z nadwyżką dochodów nad wydatkami. W wydatkach budżetu państwowego stale wzrastał udział wydatków na finansowanie gospodarki narodowej i budownictwo społeczno-kulturalne.

W wyniku wzrostu dochodu narodowego i pomyślnego wykonania budżetu państwowego, plan 5-letni w zakresie inwestycji w gospodarkę narodową wykonany został z nadwyżką 22 proc. W latach 1946 — 1950 odbudowano, zbudowano i oddano do użytku przeszło 6.000 przedsiębiorstw przemysłowych, nie licząc drobnych przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych i kołchozowych.

Z tych samych przyczyn można było w grudniu 1947 r. przeprowadzić reformę walutową oraz znieść system kartkowy na wszystkie artykuły spożywcze towary przemysłowe. W latach 1947 - 1950 trzykrotnie dokonano obniżki cen towarów masowego spożycia i przygotowano warunki dokonania z dniem 1 marca 1951 r. nowej obniżki cen. Zapewniło to poważny wzrost realnej płacy robotników, urzędników i inteligencji pracującej oraz zmniejszenie wydatków chłopów na zakup towarów przemysłowych, które potaniały, doprowadziło do dalszego wzmocnienia rubla, podniesienia jego zdolności nabywczej oraz polepszenia kursu rubla radzieckiego w stosunku do walut obcych.

WYKONANIE PLANU 5-LETNIEGO W DZIEDZINIE PODNIESIENIA STOPY ŻYCIOWEJ I POZIOMU KULTURALNEGO LUDNOŚCI

W Związku Radzieckim nie było i nie ma bezrobocia. Po zakończeniu Wielkiej Wojny Narodowej wszystkim zdemobilizowanym z Radzieckiej Armii i Marynarki Wojennej zapewniono w całej pełni pracę, odpowiadającą ich kwalifikacjom i specjalności. **Liczebność robotników i urzędników** w gospodarce narodowej ZSRR w końcu 1950 r. wynosiła 39,2 miliona osób i wzrosła w porównaniu z liczebnością w końcu roku 1940 o 7,7 miliona osób.

Polepszyła się sytuacja materialna ludności ZSRR, co znalazło wyraz we wzroście pieniężnych i realnych płac robotników i urzędników oraz w zwiększeniu dochodów chłopów, płynących zarówno ze społecznej gospodarki kołchozów, jak również z gospodarki przyzagrodowej i indywidualnej. Ogólna suma **dochodów robotników i urzędników oraz dochodów chłopów** wzrosła w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940, w cenach porównywalnych o 62 procent.

Znacznie zwiększyły się **wydatki państwa na potrzeby kulturalno-społeczne mas pracujących.** Ludność otrzymała na koszt państwa zasiłki i renty z tytułu ubezpieczeń społecznych robotników i urzędników, emerytury z tytułu ubezpieczeń, bezpłatne i ulgowe skierowania do sanatoriów, domów wypoczynkowych i domów dziecka, zasiłki dla matek posiadających liczne potomstwo i dla matek samotnych, bezpłatną pomoc lekarską, bezpłatne nauczanie i podwyższanie na koszt państwa kwalifikacji ludzi pracy, stypendia dla uczących się oraz szereg innych zasiłków i ulg. Ponadto wszyscy robotnicy i urzędnicy otrzymywali co roku płatne urlopy na okres co najmniej dwóch tygodni, a pracownicy szeregu zawodów — dłuższe urlopy. W roku 1950 ludność otrzymała z tytułu wymienionych wyżej zasiłków i ulg wypłacanych na koszt państwa sumę przekraczającą 120 miliardów rubli tj. 3 razy więcej niż w roku 1940.

W okresie powojennym jednocześnie z podnoszeniem się stopy życiowej narodu nastąpił dalszy rozkwit **kultury, nauki i sztuki.**

Liczba uczniów uczęszczających do szkół podstawowych, siedmioletnich i średnich, do szkół technicznych i innych średnich zakładów naukowych wzrosła w ciągu 5 lat o 8.000.000 i wynosiła w roku 1950 — 37.000.000 przy czym w roku 1950 w szkołach technicznych i innych średnich specjalnych zakładach naukowych kształciło się 1.298 tysięcy osób wobec 975.000 w roku 1940. W wyższych zakładach naukowych w roku 1950 kształciło się 1.247 tysięcy studentów wobec 812 tysięcy w roku 1940.

Gospodarka narodowa otrzymała w ciągu 5 lat 652 tysiące specjalistów z wyższym wykształceniem oraz 1.278 tysięcy — ze średnim wykształceniem. W porównaniu z rokiem 1940 liczba specjalistów zatrudnionych w gospodarce narodowej wzrosła o 84 proc. W ciągu ubiegłych 5 lat w naszym kraju dokonano niezwykle doniosłych odkryć i wynalazków w różnych dziedzinach nauki i techniki. Za wybitne prace, wynalazki i osiągnięcia w dziedzinie nauki, techniki, literatury i sztuki przyznano w okresie 5-latki miano laureata Nagrody Stalinowskiej przeszło 6.500 osobom.

Sieć instytutów naukowo-badawczych przekroczyła w roku 1950 poziom przedwojenny 1,5 raza, liczba zaś zatrudnionych w nich pracowników naukowych wzrosła blisko 2-krotnie. Sieć instytucji kulturalno - oświatowych osiągnęła i przewyższyła rozmiary przedwojenne. Klubów i masowych bibliotek w mieście i na wsi było w roku 1950 — o 15 proc. więcej niż w roku 1940. Nakład książek w Związku Radzieckim wzrósł w porównaniu z rokiem 1940 o 84 proc. Ilość aparatów kinematograficznych do końca roku 1950 wzrosła 1,5-krotnie w porównaniu z rokiem 1940.

W okresie powojennym nastąpiła dalsza poprawa **opieki lekarskiej i lecznictwa sanatoryjno-profilaktycznego.** Ilość łóżek w szpitalach miejskich i wiejskich wzrosła w roku 1950 o 25 proc. w porównaniu z rokiem 1940. Odbudowano zniszczone podczas wojny sanatoria. Liczba lekarzy w kraju wzrosła w porównaniu z rokiem 1940 o 75 proc.

Osiągnięto poważne sukcesy w zakresie rozwoju **handlu** radzieckiego. Detaliczny obrót towarowy w państwowej i spółdzielczej sieci handlowej znacznie przewyższył poziom przedwojennego 1940 roku. W roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940 sprzedano w sklepach państwowych i spółdzielczych, nie licząc sprzedaży towarów z zasobów miejscowych, mięsa i przetworów mięsnych — o 38 proc. więcej, przetworów rybnych — o 51 proc., tłuszczów zwierzęcych — o 59 proc., tłuszczów roślinnych i innych — o 67 proc., cukru — o 33 proc., wyrobów cukierniczych — o 34 proc., obuwia — o 39 proc., tkanin bawełnianych, wełnianych, jedwabnych i lnianych — o 47 proc., wyrobów dziewiarskich — o 39 proc.

Wzrosła sprzedaż towarów przeznaczonych na potrzeby kulturalne i gospodarcze ludności. W roku 1950 w porównaniu z przedwojennym 1940 rokiem wzrosła sprzedaż: zegarków — 3,3 raza, odbiorników radiowych — 6 razy, przyrządów elektrycznych do użytku domowego — 1,5 raza, rowerów — 2,9 raza, maszyn do szycia — prawie 3 razy, motocykli — 16 razy; kilkakrotnie wzrosła sprzedaż materiałów budowlanych na wsi. W porównaniu z rokiem 1940 w roku 1950 znacznie zwiększyły się rozmiary handlu kołchozowego. Po zniesieniu kartek i przeprowadzeniu reformy pieniężnej ceny na rynku kołchozowym spadły.

W okresie 5-latki powojennej na szeroką skalę rozwinęło się **budownictwo mieszkaniowe.** Przedsiębiorstwa państwowe, urzędy i rady terenowe, jak również ludność miast i osiedli robotniczych, korzystając z kredytów państwowych, zbudowały i odbudowały domy mieszkalne o łącznej powierzchni, przekraczającej 100 milionów m kwadratowych.

Ponadto w miejscowościach wiejskich odbudowano i zbudowano 2.700 tysięcy domów mieszkalnych.

PAŃSTWOWA KOMISJA PLANOWANIA ZSRR
CENTRALNY URZĄD STATYSTYCZNY ZSRR

16 kwietnia 1951 roku.

Władysław Krajewski

O właściwą ocenę charakteru nauk przyrodniczych

Przegląd czasopism radzieckich

Budownictwo socjalizmu i komunizmu jest niemożliwe bez szerokiego rozwoju sił wytwórczych, bez szybkiego wzrostu produkcji przemysłowej i rolnej. Rozwój zaś sił wytwórczych opiera się na zdobyczach nauk przyrodniczych — fizyki, matematyki, chemii, biologii, gleboznawstwa itd. Nic też dziwnego, że Związek Radziecki, kroczący do komunizmu, jest widownią jak najszerszego, niespotykanego przedtem rozwoju nauk przyrodniczych i technicznych. Na olbrzymie znaczenie nauki dla budownictwa socjalistycznego nieraz wskazywali Lenin i Stalin. W przemówieniu na zebraniu przedwyborczym 9.II. 1946 r. towarzysz Stalin powiedział: „Nie wątpię, że jeśli udzielimy odpowiedniej pomocy naszym uczonym, potrafią oni nie tylko dogonić, ale i przekroczyć w najbliższym czasie osiągnięcia nauki za granicami naszego kraju".

Uczeni radzieccy nie zawiedli pokładanych w nich nadziei. Szereg odkryć w dziedzinie fizyki, w szczególności opanowanie energii atomowej, wielkie sukcesy biologii miczurinowskiej i fizjologii pawłowowskiej, liczne osiągnięcia we wszystkich dziedzinach nauki i techniki — wszystko to świadczy o tym, że nauka radziecka wysuwa się zdecydowanie na czołowe miejsce na świecie. Jaskrawym tego dowodem są niedawno przyznane nagrody stalinowskie za szereg wybitnych prac w dziedzinie fizyki, matematyki, chemii, agrobiologii, fizjologii, geografii i innych nauk.

Rozkwit nauki w kraju socjalizmu wywołuje konieczność wyraźnej oceny charakteru i roli nauki, w szczególności nauk przyrodniczych, miejsca nauki w życiu społecznym, stosunku nauki do produkcji, bazy i nadbudowy społecznej, klasowości nauki. Zagadnienia te mają oprócz znaczenia filozoficznego również bezpośredni wydźwięk praktyczny. Chodzi tu w szczególności o stosunek do nauki, która wyrosła w ustroju feudalnym i kapitalistycznym, o tradycje nauki przedrewolucyjnej. Nie ma potrzeby dowodzić, jak aktualne są te zagadnienia u nas, w krajach demokracji ludowej, gdzie stoi zadanie szybkiego rozwoju nauki i jej ścisłego powiązania z budownictwem socjalistycznym.

Trzeba powiedzieć, że dotychczas wśród marksistów nie było jasności w sprawie klasowego charakteru nauki, w sprawie miejsca nauki w życiu społecznym. Przeważały poglądy, że cała nauka, jak i wszystkie w ogóle zjawiska świado-

mości społecznej, należy do nadbudowy, ma więc charakter klasowy. Nowe światło na te zagadnienia rzuciły genialne prace towarzysza **Stalina** o marksizmie w językoznawstwie, precyzujące podstawowe pojęcia materializmu historycznego — pojęcia bazy i nadbudowy.

Odkrywając przed myślą marksistowską nowe widnokręgi, prace towarzysza Stalina wzbudziły ferment twórczy i ożywione dyskusje wśród naukowców Związku Radzieckiego. Jednym z węzłowych zagadnień, które stały się przedmiotem dyskusji, jest zagadnienie stosunku nauki do nadbudowy. Zagadnienie to wywołało ożywioną polemikę w dyskusjach, które odbyły się w związku z pracami towarzysza Stalina w Instytucie Filozofii Akademii Nauk ZSRR, na Radzie Naukowej Akademii Nauk Społecznych przy KC WKP(b), w wielu radzieckich uniwersytetach i instytutach naukowych.[1])

Definiując nadbudowę, towarzysz Stalin nie wspomina o nauce. Czy jest to przypadek? Oczywiście, że nie. W jakim stosunku w takim razie pozostaje nauka do nadbudowy?

We wspomnianych dyskusjach wypowiadano różne poglądy na ten temat. Prawie nikt już nie bronił rozpowszechnionych szeroko dotychczas poglądów o tym, że cała nauka jest nadbudową, że wszystkie nauki są klasowe. Już referat dyrektora Instytutu Filozofii Akademii Nauk ZSRR, prof. **Aleksandrowa**, wskazywał na niezbędność dostrzegania obiektywnych treści w poprzednim rozwoju nauki, na konieczność różnicowania nauk pod tym względem, na zbędność rewolucji w takich np. naukach, jak matematyka lub mechanika po likwidacji starej bazy itd. Prof. Aleksandrow nie dał jednak rozwiniętej odpowiedzi na te zagadnienia, stawiając je pod dyskusję.

W dyskusji przeważyły poglądy, że należy rozróżniać nauki przyrodnicze i społeczne, jeśli chodzi o stosunek do nadbudowy. Prof. **Kammari** stwierdził, że podczas gdy filozofia, ekonomia polityczna, socjologia, historiografia mają charakter klasowy, to uproszczeniem, wulgaryzacją marksizmu są twierdzenia o klasowości matematyki, logiki, fizyki, chemii, biologii. Wskazywał on na to, że socjalizm przyswaja sobie całą dotychczasową naukę i technikę, odrzucając jedynie to, co ją wypaczało, stawiało na służbę burżuazji — filozofię idealistyczną.[2]) Prof. **Leonow** mówił, że przyrodoznawstwo od strony faktów, wykrywanych przez nie, nie jest nadbudową, ale interpretacją tych faktów, wnioski filozoficzne z nich wysnuwane należą do nadbudowy.

Podobne lub zbliżone poglądy wypowiadało wielu dyskutantów. Na potwierdzenie tego stanowiska przytaczano następujące argumenty. Nauki przyrodnicze nie są wytworem jednej epoki, lecz wielu epok, całej historii cywilizowanego społeczeństwa. Nie ulegają one likwidacji wraz z unicestwieniem starej bazy i nadbudowy, ale rozwijają się dalej. W przeciwieństwie do nadbudowy, która jest związana z produkcją jedynie pośrednio, poprzez bazę ekonomiczną, nauki przyrodnicze — matematyka, fizyka, chemia, biologia — są związane z produkcją bezpośrednio. Wyrastają one i rozwijają się — jak wskazywał niejednokrotnie Engels — na bazie potrzeb rozwoju produkcji,

---

[1]) Patrz: „Woprosy Filosofii" Nr 2 i Nr 3, 1950 r.; „Wiestnik Akademii Nauk SSSR", Nr 9, 1950 r.; „Izwiestia Akademii Nauk SSSR", Seria istorii i filosofii, Nr 4, 1950 r.

[2]) Artykuł Kammariego, rozwijający te poglądy, został opublikowany następnie w czasopiśmie „Woprosy Filosofii" Nr 2, 1950 r. Tłumaczenie tego artykułu ukazało się w Zeszytach Filozoficznych „Nowych Dróg", Nr 4

rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa. Ponieważ zaś same siły wytwórcze nie są klasowe, to nie mają na ogół charakteru klasowego również odzwierciedlające je nauki przyrodnicze.

W nauce — w przeciwieństwie do języka — odbywają się rewolucje, przewroty. Ale mogą się one odbywać, w związku z rozwojem techniki i samej nauki, niezależnie od rewolucji społecznych, jak to miało np. miejsce w fizyce, gdzie rewolucja — według słów Lenina — odbyła się na przełomie XIX i XX w., a więc przed rewolucją społeczną, przed obaleniem kapitalizmu. Oczywiście, panująca nadbudowa (przede wszystkim poglądy filozoficzne) wywiera swój wpływ na rozwój nauki, komplikuje ten rozwój, utrudnia — jeśli chodzi o filozofię idealistyczną — rozwój nauki, znalezienie przez nią właściwej drogi. Z kolei odkrycia naukowe przyczyniają się do rozwoju sił wytwórczych i do obalenia poglądów idealistycznych, a więc sprzyjają rewolucji społecznej, przyczyniają się do obalenia starej bazy i powstania nowej. Na ogół jednak, nauki przyrodnicze i techniczne służą różnym bazom, różnym klasom społeczeństwa, mogą być wykorzystywane zarówno do celów postępowych, jak i do celów wstecznych, a dlatego nauki te, podobnie jak język, nie są same przez się klasowe.

Nie wszyscy dyskutanci zgadzali się z tym stanowiskiem. Niektórzy przytaczali argumenty, zdające się przemawiać za klasowością nauk przyrodniczych. Mówiono np. o tym, że stosunki społeczne, panujący światopogląd, interesy polityczne i ekonomiczne muszą wpływać nie tylko na zastosowanie nauki, ale również na samą naukę, na jej rozwój. Trudno temu zaprzeczyć. Chodzi jednak — jak wskazywano — o to, jak daleko sięga ów wpływ. Jeśli w naukach społecznych interesy klasowe wpływają w sposób decydujący na treść nauki, a dlatego wyraźnie przeciwstawiamy marksistowską ekonomię polityczną czy historię — ekonomii czy historii burżuazyjnej, to inaczej sprawa wygląda w przyrodoznawstwie. Trudno mówić o burżuazyjnej i proletariackiej matematyce, fizyce, chemii, botanice, zoologii, medycynie itp. Nauki te rozwinęły się szeroko wraz z rozwojem kapitalizmu, wyrastając z potrzeb praktyki produkcyjnej. Wspomniane nauki mają charakter obiektywny, gdyż odzwierciedlają istotę zjawisk przyrody, przyczyny tych zjawisk, istniejące między nimi związki, prawa rozwoju przyrody. Bez rozwoju tych nauk, bez wiernego odzwierciedlenia przez nie praw przyrody, nie mogłaby się rozwijać produkcja, nie mógłby się rozwijać przemysł, zamarłoby życie gospodarcze, w czym nie jest zainteresowana żadna klasa społeczna. Dlatego też nauki przyrodnicze — w przeciwieństwie do społecznych — rozwijają się w krajach kapitalistycznych nawet w okresie upadku i rozkładu kapitalizmu. Nauki przyrodnicze i techniczne miał oczywiście na myśli towarzysz Stalin, gdy wzywał uczonych radzieckich, aby dogonili i przegonili naukę krajów kapitalistycznych.

Jednakowoż ideologia burżuazyjna, szczególnie w okresie imperializmu, kiedy ideologia ta nosi wszystkie znamiona upadku i marazmu, wywiera wpływ na uczonych — przyrodników, skłaniając ich do idealistycznej interpretacji nauki, do fałszywych wniosków filozoficznych z odkryć naukowych, hamując nieraz rozwój tych dziedzin nauki (np. agrobiologia), które nie są z tych czy innych przyczyn dogodne dla panujących nad całym życiem społecznym monopoli kapitalistycznych, a szczególnie forsując rozwój innych dziedzin (np. fizyka atomowa, bakteriologia), niezbędnych dla celów wojny imperialistycznej. Wszystkie te wpływy nie mogą jednak zasadniczo zmienić treści nauki,

która jest przecież wtedy tylko przydatna, gdy wiernie odzwierciedla obiektywną rzeczywistość.

Niektórzy dyskutanci mówili, że nie tylko wnioski filozoficzne, ale i same prawa naukowe uczeni burżuazyjni formułują czasem w sposób idealistyczny. Z tezą tą wystąpił np. prof. Puchowski na dyskusji w Akademii Nauk Społecznych przy KC WKP(b), przytaczając jako przykład drugie prawo termodynamiki, które jego odkrywca Clausius sformułował w sposób fałszywy, idealistyczny (entropia świata dąży do maksimum, skąd wniosek o przyszłej śmierci cieplnej wszechświata). Jest to uwaga słuszna, ale nie świadczy ona oczywiście o błędności prawa Clausiusa, które jest jednym z podstawowych praw termodynamiki, lecz o jego błędnym formułowaniu i błędnym, bezpodstawnym uogólnianiu na cały wszechświat, co prowadzi niechybnie do idealizmu. Zadanie marksistów polega na oczyszczeniu nauki od wszystkich śmieci idealistycznych, które się do niej przedostały, i właściwej interpretacji filozoficznej teorii naukowych. Sam zresztą Puchowski, przytaczając pewne okoliczności komplikujące, zgodził się jednak, że nauki przyrodnicze nie należą do nadbudowy. Zwrócił on równocześnie uwagę, że nie jest zupełnie jasna sprawa klasowości nauk społecznych, gdyż i tam (np. w historii, estetyce itd.) są momenty ciągłości, dziedziczenia.

Prof. Rozental na jednej z dyskusji w Akademii Nauk Społecznych podkreślił, że chociaż przyrodoznawstwo nie jest nadbudową, zawiera jednak szereg zjawisk o charakterze nadbudowy. Mówca powołał się na biologię, wskazując, że biologia darwinowska jest naukowa, ale równocześnie zawiera cechy, które determinują jej ograniczoność i są wytworem klasowej ideologii burżuazyjnej. Miczurinowska zaś biologia jako całość jest niewątpliwie wytworem epoki socjalistycznej. Dlatego zagadnienie klasowości nauki nie jest bynajmniej proste.

W wyniku wszystkich tych dyskusji wykrystalizował się dosyć jasny pogląd na stosunek nauki do nadbudowy.

Szerokie omówienie tych zagadnień znajdujemy w wykładzie prof. Konstantinowa, wygłoszonym już po wspomnianych dyskusjach w Leningradzie. Przytoczymy pewne ustępy wykładu.

> „O ile nauki społeczne — mówi Konstantinow — powstają na gruncie określonej bazy, to przyrodoznawstwo powstało bezpośrednio z potrzeb produkcji materialnej, z potrzeb wytwarzania dóbr materialnych, z potrzeb rozwoju techniki".

Ilustrując następnie szeroko tę tezę, prelegent stwierdził:

> „W tym bezpośrednim związku nauk przyrodniczych z techniką, z produkcją ujawnia się odmienność tych gałęzi nauki od nadbudowy ideologicznej, obsługującej bazę i związanej jedynie pośrednio z produkcją.
>
> Swoistość przyrodoznawstwa polega i na tym, że same przez się prawa przyrodoznawstwa i ich całokształt, tworzący główną treść nauki, jest obojętny wobec klas, chociaż klasy... daleko nie są obojętne wobec nauki.
>
> Przyrodoznawstwo, jego prawa mogą służyć i kapitalistycznej produkcji, celom wyzysku robotników, i socjalistycznej produkcji, sprawie wzrostu dobrobytu materialnego mas pracujących, zarówno dziełu niszczenia w ręku amerykańskich lub innych imperialistycznych agresorów, jako też dziełu twórczej pracy socjalistycznej.

Wielkie odkrycie Pasteura mogło służyć i służy sprawie walki z chorobami, epidemiami, a w ręku imperialistów — sprawie zabójstwa tysięcy i milionów ludzi.

Geometria Euklidesa, stworzona w społeczeństwie niewolniczym, obsługiwała i obsługuje kapitalistyczną i socjalistyczną produkcję, nie ulegając przy tym istotnym zmianom".

Analizując następnie rozwój nauki w ustroju kapitalistycznym i socjalistycznym, Konstantinow stwierdza:

„A więc, przyrodoznawstwo, o ile daje ono system prawd obiektywnych, niezależnych od człowieka i od ludzkości, o tyle niczego klasowego, partyjnego w sobie nie zawiera. W twierdzeniach geometrii Euklidesa, w prawach Archimedesa, Łomonosowa, Mendelejewa, wziętych same przez się, niczego klasowego nie ma.

Ale w nauce, prócz obiektywnych praw, obiektywnych prawd, sprawdzonych i udowodnionych przez praktykę, jest jeszcze i teoria zagadnienia, interpretacja praw, wnioski teoretyczne z nich, słowem, filozoficzno-ideologiczne podstawy nauki. Te wnioski teoretyczne, interpretacja praw może być materialistyczna, naukowa tzn. prawdziwa, ale może być również idealistyczna, metafizyczna, tzn. antynaukowa."

I dalej:

„Widzimy więc, że nie tylko nauki społeczne, ale i przyrodnicze w swej części ogólno-teoretycznej mają w społeczeństwie klasowym charakter klasowy. Współczesna fizyka, chemia, fizjologia, biologia, a nawet matematyka są dlatego areną zaciętej walki, walki przodującej nauki i jej przedstawicieli przeciw reakcyjnej nauce i jej przedstawicielom, walki materializmu przeciw idealizmowi, dialektyki przeciw metafizyce. Walka ta w ostatniej instancji odzwierciedla walkę klas. Walka radzieckich biologów-miczurinowców z T. D. Łysenką na czele przeciw mendelistom-morganistom, walka uczniów I. P. Pawłowa przeciw reakcyjnym, idealistycznym prądom w fizjologii, walka przeciw wahaniom idealistycznym pewnych fizyków, walka przeciw teorii „rezonansu" w chemii — to walka przeciw wpływom reakcyjnej ideologii burżuazyjnej na naszą, radziecką, socjalistyczną ideologię, na materializm dialektyczny, na przodującą naukę".

Konkludując, Konstantinow mówi:

„Nauka, przyrodoznawstwo powstaje z potrzeb rozwoju produkcji, praktyki, techniki. Rozwija się ona w związku z rozwojem produkcji, jest z nią związana, wpływa na jej rozwój bezpośrednio. Nauka może jednakowo obsługiwać zarówno kapitalistyczną, jak i socjalistyczną produkcję. Sfera działania nauki jest szersza niż nadbudowy. W tym sensie nauki przyrodnicze nie są nadbudową. Nie ulegają one likwidacji wraz ze zniknięciem starej bazy i powstaniem nowej. Dlatego też należy walczyć przeciw wulgaryzatorom, którzy uważają, że i geometria Euklidesa, i mechanika, i maszynoznawstwo są jakoby klasowe.

Społeczeństwo radzieckie przejmuje, dziedziczy, zachowuje i rozwija dalej wszystkie wielkie zdobycze ludzkości w dziedzinie nauki. Ale każda nauka, w tej liczbie również przyrodoznawstwo, ma filozoficzne, ideologiczne podstawy, teoretyczną interpretację praw, wnioski z nich. Ta teoretyczna, filozoficzna strona może być postępową, materialistyczną albo reakcyjną, idealistyczną. Ta strona nauki ma charakter nadbudowy".

Analogiczną analizę stosunku nauki do nadbudowy znajdujemy w artykule redaktora naczelnego czasopisma „Woprosy Fiłosofii", prof. Czesnokowa, pt. „Marksizm-leninizm o bazie i nadbudowie".[3]) Artykuł ten stanowi jak gdyby podsumowanie toczonych dyskusji.

Wzmiankując, że wielu towarzyszy dotychczas uważa nauki przyrodnicze za nadbudowę, autor wykazuje fałszywość takiego stanowiska.

Zwracając uwagę przede wszystkim na to, że przyrodoznawstwo odzwierciedla przyrodę i jej prawa, podczas gdy nadbudowa odzwierciedla byt społeczny, ekonomikę społeczeństwa, Czesnokow przytacza następującą wypowiedź Lenina:

> „Zupełnie tak samo, jak poznanie człowieka odzwierciedla niezależnie od niego istniejącą przyrodę tj. rozwijającą się materię, tak też poznanie społeczne człowieka (tj. różne poglądy i nauki filozoficzne, religijne, polityczne itp.) odzwierciedla ustrój ekonomiczny społeczeństwa".[4])

Klasycy marksizmu wskazywali zawsze, że nauka daje nam prawdę obiektywną, że zdobycze wiedzy ludzkiej mają wartość nieprzemijającą. Nie tracą one wartości po unicestwieniu starej bazy i nadbudowy.

> „Na tym, między innymi — pisze Czesnokow — polega jedna z istotnych różnic między przyrodoznawstwem a nauką społeczną... Nauka społeczna służy sprawie wzmocnienia i rozwoju jednej bazy... Wraz z likwidacją danej bazy zmienia się w sposób zasadniczy charakter nauki społecznej".

Autor wskazuje następnie na bezpośrednią zależność przyrodoznawstwa od rozwoju sił wytwórczych.

> „Społeczeństwo w procesie walki z przyrodą, opierając się na istniejących siłach wytwórczych, gromadzi zasób wiedzy o prawach przyrody i środkach wykorzystania tych praw w celu zdobycia dóbr materialnych. Bez takiego zasobu wiedzy, bez sukcesów działalności poznawczej człowieka niemożliwa jest skuteczna walka człowieka z przyrodą, niemożliwy jest sam proces wytwarzania dóbr materialnych. Wiedza ta, odzwierciedlająca prawa przyrody i uogólniająca nagromadzone doświadczenia produkcyjne i nawyki pracy człowieka, zostaje zafiksowana w danych nauk technicznych i przyrodniczych. Ale stąd wynika jasno, że nauki techniczne i przyrodnicze są bezpośrednio związane nie tylko z bazą, ale i z produkcją, odpowiadają bezpośrednio na zapotrzebowania produkcji, nie oczekując czasu, gdy zmiany w siłach wytwórczych wywołają zmiany w stosunkach produkcyjnych".

Ilustrując te tezy na licznych przykładach, Czesnokow zauważa, że w społeczeństwie kapitalistycznym, opartym na wyzysku i przeciwieństwie pracy umysłowej i fizycznej, tę bezpośrednią zależność nauki od potrzeb produkcji, zaciemnia wiele ubocznych okoliczności. Przy socjalizmie zaś bezpośredni związek nauki i techniki z produkcją występuje z całą wyrazistością.

Mówiąc następnie o stosunku nauki do klas społecznych, autor pisze:

---

[3]) „Woprosy Fiłosofii" Nr 3, 1950 r.

[4]) W. Lenin — „Trzy źródła i trzy części składowe marksizmu", Marks — Engels, marksizm, str. 61.

„O ile rozwój nauki i techniki jest procesem gromadzenia wiedzy o przyrodzie, a bez tej wiedzy nie jest możliwy proces wytwarzania dóbr materialnych, o tyle zdobycze nauki i techniki mogą służyć różnym klasom społeczeństwa. Przed Październikową Rewolucją Socjalistyczną nauka służyła obszarnikom i kapitalistom dla rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa kapitalistycznego, dla zwiększenia wyzysku robotników i chłopów. W ZSRR nauka jest nierozłącznie związana z socjalistyczną produkcją, służy ona stworzeniu materialno-technicznej bazy komunizmu, podniesieniu poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących.

Nadbudowa zaś służy określonej, a mianowicie panującej klasie i nie może służyć wszystkim klasom społeczeństwa".

Wreszcie zaznaczając, że nadbudowa rodzi się wraz z bazą i znika po jej likwidacji, autor stwierdza:

„Przy przejściu od starej bazy do nowej odbywa się nie likwidacja starego przyrodoznawstwa, lecz dalszy jego rozwój".

Po szczegółowym omówieniu różnic między nauką a nadbudową Czesnokow wskazuje, że nauki przyrodnicze zawierają elementy o charakterze nadbudowy. Działalność poznawcza człowieka ma znaczenie światopoglądowe. Światopogląd zaś, filozofia — to dziedzina nadbudowy. Interpretacja odkryć przyrodniczych może być bądź materialistyczną, bądź idealistyczną, ma więc już charakter klasowy.

„Nauka — stwierdza autor — ma więc nie tylko wiarygodną treść, dającą ludziom wiedzę o przyrodzie i mającą walor prawdy obiektywnej, ale w każdej epoce historycznej ma również określone podstawy ideologiczne i interpretacje filozoficzne jej twierdzeń, które są nieodłączne od nauki danej epoki. W społeczeństwie klasowym ideolodzy klas postępowych dają filozoficzną interpretację tez nauki, idącą po linii prawdy obiektywnej, po linii materializmu. Ideolodzy klas reakcyjnych dają na ogół idealistyczną interpretację tez nauki i wtłaczają do niej twierdzenia teoretyczne, przeczące rzeczywistej treści nauki".

Czesnokow wyciąga stąd wniosek, że:

„Podstawy ideologiczne i wnioski filozoficzne z przyrodoznawstwa należą do nadbudowy; w ostatniej instancji one, jak i wszystkie inne poglądy społeczne, odzwierciedlają bazę danego społeczeństwa i są partyjne".

Reasumując swoje wywody, autor dochodzi do następujących konkluzji:

„Nauka o przyrodzie jest więc, podobnie jak język, swoistym zjawiskiem społecznym, posiadającym specyficzne cechy, różniące ją od nadbudowy, bazy i sił wytwórczych. Sfera działania nauki, jak i sfera działania języka, jest szersza niż sfera działania nadbudowy. Jest ona wynikiem sukcesów działalności poznawczej ludzi. Nagromadzona przez ludzkość wiedza o świecie obsługuje produkcję materialną i jest wykorzystywana przez różne klasy w trakcie walki o tę czy inną bazę. Równocześnie nauka odgrywa poważną rolę w walce ideologicznej. Przyrodoznawstwo obsługuje więc społeczeństwo od produkcji do nadbudowy".

Z powyższej analizy charakteru nauk przyrodniczych nasuwają się jasne wnioski, jeśli chodzi o stosunek do nauki rozwijanej w warunkach kapitalizmu. Przyrodoznawstwo jest samo przez się żywiołowo materialistyczne, na co nieraz wskazywali Engels i Lenin. Dlatego też społeczeństwo socjalistyczne nie

odrzuca nauki, stworzonej przy kapitalizmie, nie dokonywa w niej przewrotu, lecz przejmuje wszystkie jej zdobycze i rozwija naukę dalej pod kątem widzenia potrzeb szybko rosnącej gospodarki socjalistycznej. Ale w ustroju kapitalistycznym na zdrowym, materialistycznym ciele nauk przyrodniczych wyrastają obce nauce narośle idealistyczne, które trzeba odciąć, aby usunąć wszelkie hamulce w rozwoju nauki. Więcej, trzeba zastąpić żywiołowy materializm przyrodników przez świadomy materialistyczno-dialektyczny światopogląd, który dając uczonym szersze widnokręgi i jasność metodologiczną, znacznie ułatwi i przyśpieszy rozwój nauki. A przed nauką epoki socjalizmu stoją zadania niespotykanej dotąd skali.

L. Gronowski

Kapitalistyczna Jugosławia

Rezolucja Biura Informacyjnego z listopada 1949 roku głosi między innymi: „Gdy w czerwcu 1948 roku narada Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych stwierdziła przejście kliki Tito-Rankowicza od demokracji i socjalizmu do burżuazyjnego nacjonalizmu, to w okresie, który upłynął od tej narady Biura Informacyjnego, dokonało się ostateczne przejście tej kliki od nacjonalizmu burżuazyjnego do faszyzmu i do bezpośredniej zdrady interesów narodowych Jugosławii".

Obecni władcy Jugosławii „stali się bezpośrednimi pomocnikami podżegaczy do nowej wojny i swymi zdradzieckimi czynami starają się zjednać sobie pochwały imperialistów i wysługiwać się im".

Każdy dzień przynosi potwierdzenie tej oceny Biura Informacyjnego. Na rozkaz swych mocodawców amerykańskich klika titowska przeprowadza odbudowę kapitalizmu w Jugosławii. Znosi się nacjonalizację przemysłu. Zdrajcy belgradzcy od dawna przygotowywali się do tego kroku. Ustawa o nacjonalizacji z 1946 roku przewiduje możliwość udzielania koncesji prywatnym przedsiębiorcom. Titowcy wykorzystali te możliwości. Poza tym stworzono mieszane towarzystwa, które są opanowane przez kapitał zagraniczny.

Titowcy zlikwidowali państwową komisję kontroli i zrezygnowali z planowania. Tito oświadczył, że Jugosławia „zrobiła niedobre doświadczenie naśladując rosyjskie metody planowania". Wykonanie planu pięcioletniego, który miał być ukończony w roku 1951, zostało odłożone do roku 1952 i nie przewiduje się dalszych planów gospodarczych.

Pod demagogicznym hasłem „demokratyzacji systemu państwowego" i pod przykrywką obłudnych frazesów o „obumieraniu funkcji ekonomicznych państwa i przekazywaniu ich bezpośrednio wytwórcom" — faszystowska klika titowska zlikwidowała szereg centralnych instancji rządowych, do kompetencji których należały sprawy gospodarcze. Zlikwidowano ministerstwa: komunikacji, transportu kolejowego, pracy, hutnictwa żelaza, przemysłu hutniczego, przemysłu naftowego, generalne dyrekcje budowy maszyn itp.

Burżuazyjna szwajcarska gazeta „Neue Züricher Zeitung" w numerze z dnia 12. XII. 1950 r. daje następujący komentarz do „nowego" systemu gospodarczego titowskiej Jugosławii.

„Każdy zakład pracy będzie się starał sam o surowce, maszyny i części zamienne zarówno w kraju, jak za granicą. Zadania komisji planowania będą mocno zmniejszone. Powiedziano nam (w Jugosławii — uwaga red.), że jest nonsensem przepisać jakiemuś zakładowi pracy, że musi do pewnej daty wykonać tyle a tyle produktów. Wewnątrz każdej gałęzi produkcji będzie decydowała wolna gra prawa popytu i podaży".

Obecnie banda titowska w coraz bardziej jawnych formach restauruje kapitalizm. Pod płaszczykiem „walki z biurokracją" przygotowuje się przekazanie fabryk prywatnym kapitalistom. Fabryki będą „przejęte" przez tzw. „rady wytwórcze", które będą się składały z byłych właścicieli i przedstawicieli skorumpowanego wierzchołka klasy robotniczej — titowskich biurokratów związkowych. Przypomina to hitlerowskie „Betriebsraty" i podane jest w sosie syndykalistycznym.

Byli właściciele w większości wypadków pozostali na stanowiskach dyrektorów przedsiębiorstw i w ramach tzw. usamodzielniania przedsiębiorstw zagarniają je w swoje ręce. „Rady" otwierają szeroko drogę bezpośredniemu przejęciu fabryk przez kapitał zagraniczny i prywatny. Oto co pisze w tej sprawie tow. Popivoda w artykule pt. „O sytuacji wewnętrznej w Jugosławii" (Nr 14 (126) „O trwały pokój, o demokrację ludową!").

„W ciągu całego prawie 1950 roku organ skupszczyny jugosłowiańskiej „Służebeni List" zamieszczał regularnie listę przedsiębiorstw, których bankructwo ogłosił Bank Jugosłowiański. W ciągu pierwszej połowy 1950 roku zbankrutowało przeszło 600 przedsiębiorstw. Znajdują się wśród nich zakłady hutnicze w Zenicy, Osieku, Sisaku, Jasienicy, fabryka budowy maszyn w Żeleźniku, największe kopalnie węgla i rudy metali kolorowych w Trepczy, Majdanpek, Mierzycy itd. Zarządy przedsiębiorstw stanęły wobec dylematu: albo zamknąć przedsiębiorstwa, albo znaleźć źródła kredytów, surowców, maszyn itd. Takim źródłem kredytów byli przede wszystkim kapitaliści zagraniczni. Za przykład może posłużyć jedna z pożyczek amerykańskiego Banku Eksportowo-Importowego, udzielona w początkach 1950 roku. Z ogólnej sumy 20 milionów dolarów pożyczki 75 proc. przeznaczono na kredyty dla przemysłu górniczego, przy czym kopalnia rudy w Kamniku została całkowicie oddana trustowi amerykańskiemu „Anaconda Copper Mining Co". W ten sposób w ręce monopoli amerykańskich przeszło wiele innych przedsiębiorstw: kopalnia i huta miedzi Bor, kopalnia ołowiu i kombinat ołowiany Trepcza, rafinerie nafty w Bosańskim Brodzie i w Rijece oddane zostały firmie „Forster Veller Corporation". Towarzystwo amerykańskie „Continental Slupply Incorporation" uzyskało prawo poszukiwania i eksploatowania pól naftowych Mieżdumurie, w dolinie rzeki Drawy itd. Kapitał amerykański, angielski, francuski i norweski ma udział w wielu innych przedsiębiorstwach jugosłowiańskich, które obecnie zawierają samodzielnie umowy z firmami zagranicznymi. Tego rodzaju operacjami finansowymi zajmuje się specjalnie Jugosłowiański Bank Eksportowy i Kredytowy, którego zarząd składa się z przedstawicieli kapitału zagranicznego.

W udzielaniu kredytów przedsiębiorstwom jugosłowiańskim i w rozdziale zysków biorą udział jednak nie tylko kapitaliści zagraniczni, lecz również kapitaliści jugosłowiańscy. Któż zaś ma w Jugosławii pieniądze? Wielkimi sumami w dynarach i walucie obcej dysponują przede wszystkim byli właściciele przedsiębiorstw, którzy w wielu wypadkach otrzymali pełne odszkodowanie za swój znacjonalizowany majątek".

Ta odbudowa kapitalizmu leży w interesach amerykańskich mocodawców faszystowskiej bandy belgradzkiej i odbywa się na ich żądanie. Ma ona ułatwić przekształcenie Jugosławii w dodatek surowcowy imperialistów przygotowujących nową agresję przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Restauracji gospodarki kapitalistycznej towarzyszy stały wzrost nędzy i wyzysku mas pracujących. Formy wyzysku są różne. Titowcy stosują na szeroką skalę system pracy przymusowej. Władze wyznaczają ludzi, którzy zmuszeni są za marne wyżywienie pracować w kopalniach, przy wyrębie lasów, przy budowie dróg strategicznych. Ceny towarów pierwszej potrzeby idą stale w górę, co spada ciężarem swym na masy pracujące. Istnieje ogromna rozpiętość cen między towarami eksportowymi a towarami krajowymi. Wyżej wymieniona „Neue Züricher Zeitung" pisze:

„Panuje dziś w Jugosławii gorzka nędza... niebezpieczeństwo głodu... W szeregu gałęzi produkcji panuje chaos... ceny na wolnym rynku idą ciągle w górę... odczuwa się wielki brak artykułów pierwszej potrzeby".

Bezrobocie zjawiło się w Jugosławii jako nieodłączne zjawisko kapitalizmu.

Na wsi klika titowska oddała losy chłopstwa pracującego w ręce kułaków. Następuje wzrost elementów kapitalistycznych na wsi kosztem średniaka i biedniaka, a rzekome „spółdzielnie produkcyjne", kierowane przez bogaczy wiejskich, są narzędziem ucisku i wyzysku biednych i średnich chłopów. Zlikwidowano stacje maszynowo-traktorowe i oddano maszyny do majątków kułaków. W 1948 roku zaangażowano do aparatu państwowego na wsi jako „fachowców" 5000 bogaczy wiejskich. Opierając się na kułakach titowcy prowadzą politykę rujnowania biednych i średnich chłopów. W 1947 roku w samej tylko Serbii 20 tysięcy pracujących chłopów było zmuszonych sprzedać swą ziemię za bezcen bogaczom wiejskim.

* * *

Banda imperialistycznych najmitów Tito-Rankowicza, która doprowadziła gospodarkę Jugosławii do ruiny, wyprzedaje obecnie za dolary bogactwa kraju trustom amerykańskim. Niedawno jeszcze titowcy wrzeszczeli o tym, że Jugosławia będzie samodzielnie szła do socjalizmu bez pomocy ZSRR — dziś żebrzą „pomocy" u imperialistów amerykańskich, oddając w ich ręce bez reszty gospodarkę kraju.

Rząd Trumana udzielił dotychczas swym pachołkom belgradzkim kredytów na sumę 150 milionów dolarów. „Pomoc" amerykańska ma na celu uratowanie od upadku terrorystycznej dyktatury titowskiej, ostateczne uzależnienie Jugosławii od Stanów Zjednoczonych, przekształcenie Jugosławii w bazę wojenną bloku paktu atlantyckiego i włączenie armii titowskiej do armii agresji.

Tito przyznał firmom amerykańskim 17 milionów dolarów odszkodowań za upaństwowione przedsiębiorstwa i zobowiązał się zapłacić 38,5 miliona dolarów długów przedwojennych. Poza tym pieniądze należne za „pomoc" amerykańską są odkładane, podobnie jak we wszystkich krajach zmarshallizowanych, na specjalne konto, do dyspozycji Amerykanów, którzy otrzymują w ten sposób narzędzie ucisku i kontrolę nad życiem gospodarczym kraju. Inspektorzy amerykańscy mają dostęp do każdej wioski i miasteczka. Kapitaliści angielscy natomiast otrzymali udziały w znacjonalizowanych uprzednio przedsiębiorstwach.

W listopadzie 1950 roku rząd Tito podpisał umowę z trustem amerykańskim Philips Brothers Chemicals Incorporated, na mocy której Jugosławia dostarczy w 1951 roku za 20 milionów dolarów miedzi, ołowiu, chromu, antymonu itp. Już przedtem, w kwietniu 1950 roku Radio Belgrad przyznało, że czwartą część wywozu Jugosławii stanowią takie surowce jak ołów, srebro, bauksyt, cynk, chrom, piryty, antymon itp.

Cała gospodarka Jugosławii znajduje się pod kontrolą trustów zagranicznych. Titowcy zamienili Jugosławię w kolonię imperializmu. Wychwalają metody grabieży trustów i zbankrutowany plan Marshalla. W wywiadzie udzielonym gazecie amerykańskiej „New York Times" w listopadzie 1950 roku Tito oświadczył: „Wiemy, że Francji i Włochom plan Marshalla pomógł".

Politykę gospodarczą Jugosławii ustala się nie w Belgradzie a w Waszyngtonie i Londynie. Jakie zadanie stawiają imperialiści w chwili obecnej przed gospodarką jugosłowiańską?

Po pierwsze — rozwijać produkcję surowców strategicznych, potrzebnych Stanom Zjednoczonym i krajom zmarshallizowanym.

Po drugie — zabezpieczyć potrzeby armii titowskiej, która ma służyć celom prowokacji wojennych imperialistów. Tito oświadczył: „Plan pięcioletni ponosi uszczerbek na skutek zbrojeń, ale armia musi mieć pierwszeństwo przed potrzebami ludności cywilnej".

Po trzecie — zabezpieczyć potrzeby belgradzkiej kliki rządzącej i wysokie zyski dla kapitalistów amerykańskich. Dziennikarz amerykański Alsop pisał w paryskim „Figaro": „Jugosławia stanowi doskonały business, który da dwa dolary za każdy inwestowany dolar".

* * *

Wraz z gospodarką, całe życie polityczne Jugosławii zostało podporządkowane amerykańskim podżegaczom wojennym i ich celom agresji. Jugosławia stanowi jeden wielki obóz wojenny. Wydatki na zbrojenia wynosiły w 1949 r. 33% budżetu, a w 1950 r. — 51%. Wzrastają one jeszcze w 1951 r. Przygotowując się do udziału w amerykańskich awanturach wojennych titowcy budują lotniska, magazyny broni, drogi strategiczne, zwiększają stale armię, rozniecają histerię wojenną. Dziesiątki tysięcy hektarów ziemi ornej zabrano chłopom na zbudowanie lotnisk. Wzdłuż granic wznosi się fortyfikacje. Budowa autostrady Triest—Zagreb—Belgrad—Skoplje odpowiada amerykańskim planom strategicznym. Powiąże ona port triesteński z Salonikami i zapewni przerzucanie amerykańskiego uzbrojenia.

By ukryć przygotowania wojenne wzdłuż granic krajów demokracji ludowej, titowcy utworzyli tam strefę zakazaną szerokości 60 km i ogłosili stan wyjątkowy w całej prawie Istrii, w większej części Macedonii, Czarnogórza i Wojewodiny. Porty jugosłowiańskie na wybrzeżu adriatyckim zostały oddane do dyspozycji dowództwa amerykańskiej marynarki wojennej. Tito rekrutuje instruktorów dla swego lotnictwa w Niemczech zachodnich.

Banda titowska włącza się oficjalnie do amerykańskiej polityki agresji. Tito ujawnia się jako czołowy podżegacz do wojny. Wyżej wymieniony dziennikarz amerykański, Stewart Alsop, podaje w paryskim „Figaro" następującą wypowiedź satrapy belgradzkiego:

„Pan Churchill oświadcza, że trzeba mu 60 dywizji... Możecie podkreślić panom Trumanowi i Achesonowi, że posiadam 32 dywizje".

Tito tanio sprzedaje mięso armatnie. Senator amerykański Lucas wychwala warunki businessu amerykańsko-titowskiego. Mówi on: „jedna amerykańska dywizja kosztuje 176 milionów dolarów, USA kupiły 32 dywizje jugosłowiańskie za 38 milionów".

Krwawa banda titowska krzyczy o niebezpieczeństwie, jakie jej zagraża ze strony krajów demokracji ludowej, a organizuje niezliczone prowokacje na granicach Albanii, Węgier i Bułgarii. Rząd amerykański zawarł z titowcami umowy w sprawie zwiększenia dostaw broni amerykańskiej. Jak wynika z doniesień prasy burżuazyjnej na Zachodzie, a w szczególności prasy włoskiej, titowcy i greccy monarcho-faszyści przy współpracy amerykańskich marionetek w Turcji — planują najazd na Albanię. W końcu zeszłego roku rząd Jugosławii zerwał stosunki dyplomatyczne z Albanią. Tzw. plan Kitrilakisa przewiduje grecko-turecką napaść na Albanię, która ma być poparta przez titowców. Inny plan amerykański przeznacza titowcom główną rolę w tej agresji. Kłótnie w sprawie form realizacji tych rozbójniczych planów amerykańskich — spowodowały ich ujawnienie.

Niebywała w stosunkach dyplomatycznych napaść na posła węgierskiego, jest wyrazem dążeń szpiegów titowskich do wprowadzenia w życie rozbójniczych planów imperialistów amerykańskich na Bałkanach.

Titowcy zacieśniają współpracę z faszystowską Grecją, z Włochami de Gasperiego. Titowcy opracowują razem z Niemcami zachodnimi Adenauera - Schumachera zbrodnicze plany przeciw Polsce. Jugosławia titowska wzmacnia oś Belgrad—Ateny i stara się ją przedłużyć aż do Wiednia. Belgrad jest jednym z głównych ośrodków intryg w celu zmontowania paktu śródziemnomorskiego.

Dziennik titowski „Wiestnik" wystąpił ostatnio z ordynarnym atakiem przeciwko granicy pokoju na Odrze i Nysie. Równocześnie dziennik ten zaatakował w cyniczny sposób NRD za uznanie tej granicy. Tak więc klika titowska dołącza swój głos do nagonki uprawianej przez podżegaczy wojennych przeciw Polsce Ludowej.

W ONZ titowskie przedstawicielstwo stanowi jedno z najbardziej sprawnie działających kółek amerykańskiej maszynki do głosowania. Przedstawiciel titowców, Kardel, zachowywał przez jakiś czas pewną ostrożność w sprawach Azji. Taktyka ta została mu podyktowana przez jego panów amerykańskich. Gdy zbankrutowały ich plany dywersji w sprawie Chin, titowcy zrzucili maskę. Tito oświadczył, iż jest gotów wysłać korpus jugosłowiański do Korei. Amerykanie z tego jeszcze nie skorzystali. Wojska są potrzebne w samej Jugosławii dla ochrony krwawej dyktatury titowskiej.

Ostatnio Tito oświadczył, iż w razie wybuchu konfliktu, wykona on swe zobowiązania w ramach ONZ, czyli że zaangażuje się na żądanie imperialistów amerykańskich.

Jugosławia jest dziś bazą szpiegostwa i dywersji wywiadów amerykańskiego i angielskiego skierowanych przeciw krajom demokracji ludowej i ruchowi robotniczemu w krajach kapitalistycznych.

* * *

Po drugiej wojnie światowej, w warunkach wzrostu potęgi i autorytetu ZSRR, powstania państw demokracji ludowej, ogromnego wzrostu ruchu robotniczego pod kierownictwem partii komunistycznych na całym świecie —

partie burżuazyjne i prawicowi socjaldemokraci nie czuli się na siłach, by sami mogli poprowadzić walkę przeciw klasie robotniczej. Imperializm zaczyna więc mobilizować inne rezerwy, stosuje nowe formy dywersji, dostosowane do nowych warunków.

Lenin uczył, że burżuazja, posiadająca ogromne doświadczenie polityczne, usiłuje nawet w najcięższych chwilach, kiedy wydaje się, że jest już całkiem bezsilna, wynajdywać wciąż nowe i nieoczekiwane rezerwy, aby uratować się przed zagładą. Taką rezerwą w nowych warunkach istnienia państw demokracji ludowej, przechodzenia mas ludowych do walki o władzę i walki narodów kolonialnych pod hegemonią proletariatu przeciw uciskowi imperialistycznemu — miała być między innymi klika titowska.

Banda szpiegów Tito - Rankowicza, składająca się z agentów różnych wywiadów imperialistycznych, już w czasie wojny wykonywała wolę rządu brytyjskiego. Dla Wielkiej Brytanii Bałkany stanowią poważny punkt oparcia na Morzu Śródziemnym , Churchill przez długi okres czasu myślał o lądowaniu na Bałkanach w celu wstrzymania marszu naprzód Armii Radzieckiej. Anglicy w czasie wojny stawiali w Jugosławii na dwie karty: Michajłowicza i Tito. U każdego z nich mieli swych oficerów łącznikowych. Pierwszy miał służyć na wypadek, gdyby Armia Czerwona nie dotarła do Bałkanów. Celem Anglii było stworzenie Federacji Bałkańskiej dla przeciwstawienia jej Związkowi Radzieckiemu. Po wyzwoleniu krajów Europy Wschodniej i południowo-wschodniej przez Armię Radziecką i utworzeniu państw demokracji ludowej zadaniem Tita była dywersyjna robota w celu utworzenia Federacji Bałkańskiej, oderwania krajów demokracji ludowej od ZSRR i rozbicia obozu socjalizmu. Gdy plany te dzięki czujności WKP(b) zostały udaremnione — zadaniem bandy titowskiej była pomoc anglo-amerykańskim agentom w krajach demokracji ludowej w rozbijaniu partii robotniczych od wewnątrz i oderwaniu tych krajów od obozu socjalizmu. Procesy Rajka i Kostowa ujawniły te cele. Procesy te były jednocześnie wyrazem bankructwa planów imperializmu.

Ale zadania kliki titowskiej nie ograniczają się do krajów demokracji ludowej. Występując pod szyldem „komunistów", szermując hasłami „marszu do socjalizmu" itp. — zadaniem szpiegów belgradzkich było zaktywizowanie wrogich elementów, które wślizgnęły się do partii komunistycznych krajów kapitalistycznych w celu rozbijania rewolucyjnego ruchu robotniczego, walczącego przeciw polityce przygotowań wojennych. Dywersanci titowscy próbują rozwijać działalność we Francji, Włoszech, wśród hiszpańskiej emigracji politycznej oraz w krajach Azji. Wszystkie te wysiłki skończyły się jednak fiaskiem.

Imperialistom zależy, aby ich agenci titowscy jak najdłużej maskowali się. Dziennik frankistowski „Heraldo de Aragon" pisał niedawno: „Jest rzeczą pożyteczną dla świata zachodniego, by Tito nadal nosił miano komunisty".

Czym więc tłumaczy się, że szajka belgradzka występuje ostatnio coraz bardziej jawnie, jako bezpośrednie narzędzie obozu wojny?

Tłumaczy się to przejściem imperialistów amerykańskich od polityki szantażu wojennego do bezpośrednich aktów agresji. Tłumaczy się to również trudnościami imperializmu. Wojna w Korei ujawniła słabości obozu imperialistycznego. Bohaterska walka narodu koreańskiego rozpaliła walkę ludów w obronie pokoju. Imperialiści stają się coraz wścieklejsi, ich polityka coraz bardziej awanturnicza i zbrodnicza. W tych warunkach coraz większą rolę,

zaczynają odgrywać agenci wywiadów, najemne bandy szpiegów, dywersantów i morderców. Klika titowska musi coraz bardziej się demaskować i wyświadczać swym panom coraz nikczemniejsze i brudniejsze przysługi.

* * *

W Jugosławji titowcy ustanowili system faszystowskiej dyktatury. Jednym z głównych narzędzi, jakim bandyci titowscy posługują się w celu faszyzacji kraju, jest partia titowska, którą nazywają oni jeszcze partią komunistyczną. Belgradzkiej bandzie szpiegów anglo-amerykańskich udało się opanować partię komunistyczną. Titowcy od dawna prowadzili politykę mordowania prawdziwych komunistów. W okresie okupacji zginęło na skutek różnych prowokacji organizowanych przez titowców tysiące komunistów. Zlikwidowano ²/₃ członków KC KPJ i setki przywódców republikańskich i krajowych organizacji partyjnych. Titowcy szeroko zastosowali gestapowsko-trockistowską metodę mordowania przeciwników politycznych. Po wyzwoleniu titowcy utrzymywali partię klasy robotniczej w warunkach półlegalnych, utrudniali robotnikom wstępowanie do partii, przyjmowali elementy urzędnicze i kułackie, a drogą kooptacji obsadzali kierownictwa organizacji partyjnych swymi ludźmi. Obecnie partia titowska jest partią faszystowską, kontrrewolucyjną. Funkcje, które wypełnia, są funkcjami policyjno-terrorystycznymi. Prowadzi ona walkę przeciwko partiom komunistycznym i robotniczym całego świata, jak również przeciw narodowi jugosłowiańskiemu. Jest ona narzędziem walki przeciw ruchowi oporu narodowego wobec grabieży imperialistycznej.

Innym narzędziem faszyzacji Jugosławii jest Urząd Bezpieczeństwa (UDB), kierowany przez szefa gestapowców jugosłowiańskich, Rankowicza. Bandyci Rankowicza kontrolują całe życie społeczno-kulturalne Jugosławii; szerzą oni terror wśród ludności. Faszyści titowscy zamienili Jugosławię w kraj obozów koncentracyjnych i więzień. Więzienia są przepełnione, domy mieszkalne zamieniane zostają na areszty. W więzieniach Rankowicza znajduje się przeszło 150 tysięcy patriotów, którzy zostali wierni swej ojczyźnie, sprawie demokracji ludowej i zasadom internacjonalizmu proletariackiego. Agenci UDB znęcają się szczególnie nad mniejszościami narodowymi.

Najmici imperialistów, Tito-Rankowicz, oddali armię jugosłowiańską w ręce amerykańskich podżegaczy wojennych. Prowadzą oni systematyczną działalność w celu wyeliminowania elementów wiernych komunizmowi. Tysiące oficerów, którzy nie chcieli zdradzić sprawy rewolucji, siedzi w więzieniach, Wielu zostało zamordowanych. Na ich miejsce przyszli oficerowie dawnej armii królewskiej, czetnicy Michajłowicza i różni awanturnicy faszystowscy. Armia jugosłowiańska znajduje się pod kontrolą inspektorów amerykańskich.

Banda Tito bierze udział w rozpętywaniu imperialistycznej propagandy fałszu, w dostarczaniu argumentów antyradzieckich, antypokojowych. Titowcy są zdecydowanymi wrogami światowego Ruchu Obrońców Pokoju i starają się rozbić ten ruch. Zbieranie podpisów pod Apelem Sztokholmskim było uważane za przestępstwo w titowskiej Jugosławii. Kiedy miliony ludzi pracy we Francji, Włoszech i innych krajach zmarshallizowanych występują przeciw swym sprzedajnym rządom, biorącym udział w amerykańskich przygotowaniach wojennych — zdrajca Kardel oświadcza: „We wszystkich krajach Europy zachodniej kapitalizm wzmacnia się i nie potrzebuje obecnie uciekać się do wojny".

Ostatnim pociągnięciem kliki titowskiej jest próba stworzenia wspólnego frontu z prawicowymi socjalistami. W wywiadzie udzielonym włoskiej agencji Ansa w styczniu br. Tito oświadczył, że jego klika gotowa jest współpracować „z wszystkimi postępowymi partiami, a przede wszystkim z partiami socjalistycznymi". Zdrajcy z prawicy socjaldemokratycznej chcą przy pomocy Tita wskrzesić zbankrutowane hasło „trzeciej siły". Tito oświadczył, że „byłoby zupełnie logicznym, by socjaliści europejscy utworzyli trzecią siłę między dwoma blokami". „Teoretyk" bandy titowskiej Pijade, bawi w Londynie i Paryżu, gdzie wspólnie z prawicowymi labourzystami i amerykańskimi sługusami z Francuskiej Partii Socjalistycznej knuje nowe prowokacje przeciw ruchowi robotniczemu.

Montowanie oficjalnej współpracy między titowcami a centrum anglo-amerykańskiego szpiegostwa — prawicowo-socjalistyczną „Międzynarodówką" — nie jest rzeczą przypadku. Tych wrogów klasy robotniczej łączy nienawiść do rewolucji proletariackiej, ZSRR i marksizmu-leninizmu, wrogość wobec ruchu pokoju, wysługiwanie się imperializmowi amerykańskiemu, udział w przygotowaniach do nowej wojny.

* *
*

W swym referacie na naradzie Biura Informacyjnego z listopada 1949 roku towarzysz Gheorghiu-Dej powiedział:

„Główne zadanie w walce przeciwko faszystowskiej dyktaturze Tito ma do spełnienia klasa robotnicza i narody Jugosławii z rewolucyjnymi komunistami na czele". Narody Jugosławii tę walkę podjęły.

Robotnicy jugosłowiańscy udaremniają wykonanie planów produkcyjnych faszystów. Masowo opuszczają oni pracę, przechowują maszyny, dokonują aktów sabotażu i używają innych form walki dla zmniejszenia produkcji. Na ulicach Belgradu i innych miast coraz częściej ukazują się napisy, demaskujące politykę titowców. Strajki w kopalniach i hutach są zjawiskiem coraz częstszym. Robotnicy portowi odmawiają wykonania robót wyładunkowych. Robotnicy nie zaprzestają walki mimo okrutnego terroru. W Belgradzie odbył się niedawno proces przeciw 110 kolejarzom. W Bradinie (Bośnia) spośród 29 sądzonych kolejarzy — dwóch skazano na karę śmierci.

Do walki występują również chłopi pracujący. Nie chcą oni dostarczać zboża i mięsa faszystom. W Serbii plan dostaw mięsa w ostatnim kwartale 1950 r. wykonano tylko w 18%, plan wpływów podatkowych — w 16%, w Chorwacji plan skupu bydła wykonano w 21%, a ziemniaków — w 16%, plan siewów jesiennych, wskutek oporu chłopów, wykonano jedynie w 58%. Chłopi występują masowo z kułackich spółdzielni. Bywają wypadki przejścia do walki zbrojnej przeciw janczarom Rankowicza, którzy terroryzują ludność. Niezadowolenie zaczyna ogarniać żołnierzy.

W tej walce narody jugosłowiańskie nie są odosobnione. Znajdują one poparcie całego obozu pokoju, wszystkich narodów miłujących pokój, a przede wszystkim narodów ZSRR i krajów demokracji ludowej. Wielka Partia Lenina - Stalina wyraziła te uczucia włączając do haseł pierwszomajowych — hasło: „Pozdrowienia okrytym chwałą patriotom jugosłowiańskim, prowadzącym walkę wyzwoleńczą przeciwko reżimowi faszystowskiemu w Jugosławii o niezależność swej ojczyzny od imperialistów!"

Tę walkę narody Jugosławii zakończą zwycięstwem.

J. Starec

Walka o naftę irańską

Wydarzenia w Iranie, niezależnie od dalszego obrotu, jaki przyjmą, są symptomatyczne dla nowych momentów w rozwoju walki narodowo-wyzwoleńczej na Bliskim Wschodzie. Sytuacja na Bliskim Wschodzie różni się od sytuacji w Azji Południowo - Wschodniej i na Dalekim Wschodzie, gdzie w większości zależnych do niedawna krajów już w okresie drugiej wojny światowej, pod kierownictwem klasy robotniczej i partii komunistycznych, przy szerokim udziale mas chłopskich powstały armie partyzanckie, które wyzwalały znaczne połacie swych krajów. W krajach tych z jednej strony osłabł aparat ucisku imperialistycznego, a jednocześnie pod przewodem klasy robotniczej okrzepły fronty narodowe. Ruch narodowo - wyzwoleńczy osiągnął najwyższy szczebel — walki zbrojnej.

Na bliskim Wschodzie udało się imperialistom w okresie międzywojennym w pewnym stopniu stępić ostrze antyimperialistycznego natarcia mas ludowych. Z inspiracji brytyjskiej powstały po pierwszej wojnie światowej pozornie niepodległe państwa, których burżuazyjno - feudalne rządy łączyły gromką frazeologię antyimperialistyczną z wysługiwaniem się imperializmowi w najbardziej istotnych sprawach. W okresie drugiej wojny światowej w krajach tych masy ludowe nie zostały w dostatecznej mierze zaktywizowane, aparat ucisku imperialistycznego nie został podważony. Wśród ludności dominują nastroje antyimperialistyczne i nie sposób ignorować ich, ale stojący u władzy przedstawiciele feudałów i związanej z imperialistami części burżuazji usiłują często zwekslować te nastroje na tory tylko „antybrytyjskie" czy też „antyfrancuskie", otwierając jednocześnie na oścież drzwi silniejszemu imperializmowi amerykańskiemu, i ułatwiając amerykańsko - brytyjskiemu blokowi agresji przekształcanie swych krajów w bazy agresji.

Wydarzenia, które zaszły ostatnio w Maroku i krajach Bliskiego Wschodu, a szczególnie w Iranie, z całą mocą podkreślają wzrastającą dojrzałość mas ludowych. Wkraczając coraz aktywniej na arenę polityczną, masy ludowe z wzrastającą siłą walczą o swe prawa, o wolność, niepodległość, przeciw wszystkim imperialistom, przeciw przekształcaniu swych krajów w bazę agresji. W obliczu wzrastającej dojrzałości i aktywności mas ludowych na Bliskim Wschodzie, zaostrzona po drugiej wojnie światowej rywalizacja amerykańsko-

brytyjska o pozycje gospodarcze i polityczne, o naftę bliskowschodnią tym bardziej wiąże się z nieuchronnym ogólnym osłabieniem pozycji imperializmu w tym rejonie.

•

W grudniu 1925 roku towarzysz Stalin stwierdził, że „między towarzystwami naftowymi Anglii a towarzystwami naftowymi Ameryki toczy się śmiertelna walka, która wprawdzie nie zawsze nosi jawny charakter, ale zawsze istnieje i tli się... Walka toczy się bądź w ukrytej, bądź też w otwartej postaci w Południowej Ameryce, w Persji, w Europie... we wszystkich częściach świata".

Walka ta stale się zaostrza. W okresie międzywojennym silniejsi monopoliści amerykańscy systematycznie wypierali brytyjskie monopole naftowe z półkuli zachodniej, zdobywali pozycje brytyjskich konkurentów w innych częściach świata. Już w latach dwudziestych zaczęła się również penetracja do „brytyjskiego imperium blisko - wschodniego", gdzie królowały koncerny naftowe Dutch Shell Oil Co i Anglo - Irańskie Towarzystwo Naftowe. Amerykańskie korporacje otrzymały koncesje na wyspie Bahrein, udziały w eksploatacji źródeł naftowych Iraku i Kuweitu. Arabia Saudyjska stała się rajem dla czterech wielkich amerykańskich monopoli naftowych Standard Oil of New Jersey, Texas Oil Co, Standard Oil Co of California i Socony Vacuum, zrzeszonych w wielkim koncernie Arabian - American Oil Co (Aramco). Niemniej jednak w roku 1937, gdy w skali światowej Amerykanie mieli już pod swoją kontrolą w sumie 4,5 raza więcej nafty niż Anglicy, blisko 80% nafty bliskowschodniej znajdowało się jeszcze w rękach towarzystw brytyjskich.

Walka o naftę bliskowschodnią rozgorzała z większą siłą w końcowym okresie drugiej wojny światowej i w okresie powojennym, gdy ustaliła się już przewaga Stanów Zjednoczonych w świecie kapitalistycznym. W walce kapitału amerykańskiego o monopol w dziedzinie surowców świata kapitalistycznego brytyjskie koncesje naftowe na Bliskim Wschodzie były jedną z najtrudniejszych do zdobycia pozycji. A pozycja to tym ważniejsza, że Bliski Wschód posiada 44% zbadanych rezerw nafty krajów kapitalistycznych, że ze względu na wielką wydajność miejscowych pól naftowych i na taniość siły roboczej rentowność nafty bliskowschodniej jest kilkakrotnie większa niż w innych krajach kapitalistycznych.

W latach 1946-48 inwestycje amerykańskie w naftę bliskowschodnią wynosiły 322 miliony dolarów. Zwiększając znacznie wydobycie ropy naftowej w posiadanych już koncesjach, monopole amerykańskie walczą jednocześnie o nowy podział podzielonych już „sfer wpływów" . W latach 1945-46 złamały one układ o tzw. „czerwonej granicy" („Red Line"), według którego Amerykanie nie mieli prawa eksploatować nowych terenów naftowych na Bliskim Wschodzie bez zgody towarzystw brytyjskich i francuskich. Żaden nowy podział łupów nie daje jednak trwalszego rezultatu, gdyż każda zdobycz zwiększa tylko zachłanność mocniejszego spośród drapieżców imperialistycznych.

Interesy nafciarzy łączą się z polityczną penetracją imperializmu amerykańskiego na Bliskim Wschodzie, z przygotowaniami wojennymi bloku agresji w tym rejonie i z rolą, jaką imperialiści wyznaczają nafcie bliskowschodniej w ogólnych przygotowaniach wojennych. Pola naftowe na Środkowym i Bliskim Wschodzie — stwierdza amerykańskie pismo „United Nations World" — stały się centralnym punktem strategii gospodarczej USA, związanej nierozerwalnie ze strategią polityczną, dyplomatyczną i wojskową".

Wspólne interesy strategiczne, związane z przygotowaniami wojennymi partnerów bloku agresji, nie osłabiają, bynajmniej, sprzeczności, narastających w związku z walką kapitału amerykańskiego o monopol nad źródłami i nad zbytem nafty. W atmosferze wzajemnego szantażu przeprowadzano nieraz „rokowania naftowe". Sprawy te poruszane były również w toku targów angloamerykańskich nad całokształtem spraw politycznych, przy czym Stany Zjednoczone niezmiennie wykorzystują swą pozycję monopolistycznego państwa-lichwiarza, by wymóc nowe koncesje dla amerykańskich monopoli, tłumacząc to często względami „wyższej natury". Pismo amerykańskich nafciarzy O.L.L. pisze w czerwcu 1950 r. o „przejęciu z rąk Anglików zadania obrony Bliskiego Wschodu". Narzędziem nacisku na Anglię, a zarazem walki o monopol zbytu nafty w Europie był m. in. plan Marshalla. Na skutek nacisku rządu USA Wielka Brytania uchyliła w lutym br. ograniczenie, dotyczące eksportu amerykańskich produktów naftowych do strefy szterlingowej.

W latach powojennych jesteśmy często świadkami gorączkowych podróży dyplomatów, ministrów, generałów i admirałów brytyjskich i amerykańskich po krajach Bliskiego Wschodu. Podróże te wiążą się zarówno ze wspólnymi przygotowaniem do agresji, jak i z kontredansem sprzeczności angloamerykańskich na tym terenie. Mnóstwo funtów i dolarów płynie na próby sklecenia bloków, złożonych z agentów brytyjskich lub amerykańskich, bloków antyludowych, wymierzonych równocześnie przeciw rywalowi imperialistycznemu.

Obie strony posługują się systematycznie przekupstwem, organizują spiski i skrytobójcze zabójstwa agentów strony przeciwnej, by oddać władzę swoim — równie wrogim własnemu narodowi — poplecznikom. Jaskrawym tego przykładem były częste zmiany rządów w Syrii, po których to Anglicy, to znów Amerykanie zdobywali koncesje i korzyści polityczne.

W miarę wzrostu świadomości mas ludowych imperialiści, nie rezygnując z wyżej wymienionych, uświęconych tradycją starych metod, chwytają się nowych sposobów, żerując często obłudnie na wolnościowych nastrojach mas. W Egipcie, Libanie i Syrii penetracja amerykańska odbywa się pod dymną zasłoną używanych przez koła rządzące tych krajów frazesów antyimperialistycznych, których ostrze wymierzone jest jednak tylko przeciw Anglii i Francji, nie zaś przeciw USA. W taki sam sposób, pod osłoną antybrytyjskiej propagandy, rząd Ben Guriona sprzedaje Izrael imperialistom amerykańskim, by następnie z kolei „dogadać się" również z imperialistami brytyjskimi.

W rezultacie udział towarzystw amerykańskich w wydobyciu nafty bliskowschodniej był w 1949 r. przeszło trzykrotnie większy niż w roku 1937. Zaś udział towarzystw brytyjskich, mimo że znacznie spadł w porównaniu z 1937 rokiem, wynosił jednak jeszcze w 1949 r. 52,4% ogólnego wydobycia nafty na Bliskim Wschodzie. W Arabii Saudyjskiej i w Bahrein rządzą niepodzielnie monopole amerykańskie; księstwo Kuweit i półwysep Kathar są wspólnie eksploatowane przez trusty angielskie i amerykańskie; w Iraku istnieje stan zbliżony do równowagi. Monopolistyczne stanowisko utrzymuje Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe w Iranie, gdzie wydobycie ropy naftowej przekracza 30 milionów ton rocznie.

Nic więc dziwnego, że w walce o monopol naftowy na Bliskim Wschodzie kapitaliści amerykańscy, nie przebierając w środkach, atakują „irańską cytadelę" brytyjskiego imperium naftowego na Bliskim Wschodzie. Iran stał się punktem zapalnym anglo-amerykańskich sprzeczności naftowych. Grabieżcza

działalność Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego oraz walka angielskich i amerykańskich imperialistów o naftę irańską wyciska swe piętno na historii tego kraju w ostatnich dziesięcioleciach.

*

Początek XX stulecia, gdy u brzegu Zatoki Perskiej odkryto wielkie źródło nafty, był początkiem najbardziej ciężkiej „gorszej części historii Iranu" — jak to stwierdza M. Brooks, brytyjski autor książki „Nafta i polityka zagraniczna". Za śmieszną sumę 40 tysięcy funtów Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe (AITN) około 50 lat temu uzyskało od szacha perskiego koncesję na grabież bogactw kraju i jego ludności, rzucając rządom irańskim nieznaczne ochłapy z tego rabunku. W jednym tylko roku 1950 czysty zysk AITN wynosił 38 milionów funtów.

Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe sprawuje faktycznie rządy na olbrzymich terenach w południowych prowincjach Iranu, wyznaczając tam urzędników i utrzymując coś w rodzaju własnej policji.

We wspomnianej już książce M. Brooks stwierdza: Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe „przez szeroko rozprzestrzenioną sieć swych przedstawicieli subsydiuje urzędników państwowych różnej rangi, działaczy politycznych, redaktorów gazet itd., pobudzając ich do działania w dogodnym dla siebie kierunku". To samo stwierdza faktycznie londyński „Times" z 22 marca br. żaląc się, że „skorumpowana klasa rządząca w Iranie była i jest uważana za twór brytyjski".

Ogromna większość narodu irańskiego żyje w warunkach feudalnego ucisku, nędzy i zacofania. Zaledwie 3,5% ziemi uprawnej należy do chłopów na prawach własności. Bezrolni chłopi pracują u obszarników, albo dzierżawią ziemię na niesłychanie ciężkich warunkach. Adwokat imperialistów, poseł labourzystowski Philips Price, który w 1950 r. zwiedził Iran jako komiwojażer AITN i rządu brytyjskiego, w artykule zamieszczonym na łamach „Manchester Guardian" musiał przyznać, że w przeciwieństwie do ogromnego wzrostu dobrobytu chłopów na północ od Iranu, na terenach Związku Radzieckiego, „po stronie perskiej tacy sami ludzie żyją na wsi w warunkach bardzo podobnych do tych, jakie istniały za czasów Cyrusa i Dariusza".

Okropne jest położenie młodej, ale bojowej klasy robotniczej Iranu, pozbawionej wszelkiego ustawodawstwa socjalnego. Płace robocze utrzymane są na poziomie głodowym.

Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe posiadające wielką flotę i olbrzymie rafinerie w Abadan, zatrudnia dziesiątki tysięcy robotników w warunkach skrajnej eksploatacji. Naród irański nieraz buntował się przeciw rządom AITN, ale w roku 1932, gdy pod naciskiem ludu rząd wypowiedział układ z AITN, w Zatoce Perskiej ukazały się brytyjskie okręty wojenne. Pod zbrojną przemocą podpisana została w 1933 r. nowa umowa, zapewniająca brytyjskim monopolistom eksploatację nafty perskiej na dalsze 60 lat, przy pewnym powiększeniu udziału w zyskach, który ma przypaść szachowi.

Nieraz już miała miejsce jawna, brutalna ingerencja sił zbrojnych Wielkiej Brytanii po stronie AITN, zwłaszcza, że jeszcze w roku 1914, staraniem Winstona Churchilla, który był wówczas ministrem marynarki, rząd brytyjski zakupił ponad połowę akcji AITN. Pancerniki brytyjskie zawinęły również do irańskiego portu Basra w Zatoce Perskiej w roku 1946, gdy w skład

rządu irańskiego weszło trzech przedstawicieli partii Tudeh, jedynej partii nie związanej z kapitałem zagranicznym i konsekwentnie walczącej o interesy mas pracujących Iranu.

Do walki przeciw ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu, który po drugiej wojnie światowej przyjął w Iranie bardzo szeroki zasięg, włączyli się imperialiści amerykańscy, szukając jednocześnie dróg do złamania monopolu AITN w eksploatacji nafty irańskiej. Nie mogąc tego osiągnąć w bezpośrednim, frontalnym ataku, penetracja amerykańska poszła innymi drogami. Na początku 1943 r. do Teheranu przybył agent amerykańskich monopoli naftowych Millspaugh, w charakterze „generalnego administratora finansów irańskich". Wraz z nim przybyła cała zgraja „specjalistów", którzy przejęli kontrolę nad gospodarką i żandarmerią irańską. Wyniki gospodarowania „specjalistów" amerykańskich były tak jawnie szkodliwe dla kraju, że w roku 1944 medżilis (parlament irański) zmuszony był przyjąć uchwałę o zwolnieniu Millspaugha i jego bandy z zajmowanych przez nich stanowisk.

Millspaugh realizował i częściowo sam nakreślał politykę Stanów Zjednoczonych w Iranie. Toteż zdania, wyrażone w wydanej przez niego książce pt. „Amerykanie w Persji", wyrażają nie tylko prywatne poglądy autora i dlatego warto niektóre z nich zacytować. „Należy właśnie mieszać się do wewnętrznych spraw Iranu — pisze Millspaugh — by ustabilizować tam stosunki"... Charakteryzując widocznie stosunki, jakie istniały między nim a jego agentami - Irańczykami, Millspaugh pisze: „Pers woli kłamstwo niż prawdę, ceni on kłamstwa wyżej niż fakty". Tak oczerniając naród irański, autor stwierdza: „Iran jest jakby stworzony dla zastosowania w nim zasad amerykańskich". Zasadą taką jest m. in. pogląd, że „przemysłowa niezależność Iranu byłaby nierozsądną polityką gospodarczą". Zalecany przez niego, a więc przez Departament Stanu, program „stanowi próbę zorganizowanej kontroli i opieki nad Iranem"...

W myśl tych zasad powstał amerykański tzw. „siedmioletni plan rozwoju Iranu", który był w praktyce planem ujarzmienia Iranu i przekształcenia go w bazę wojenną USA przy jednoczesnym wypieraniu stamtąd brytyjskiego monopolu naftowego. Nic dziwnego, że ambasadorem USA w Iranie mianowany został w 1946 r. zaufany człowiek firmy Standard Oil of New Jersey, specjalista od ujarzmiania krajów, George Allen (obecnie spełnia on podobne zadanie jako ambasador w titowskiej Jugosławii), a opracowanie „planu siedmioletniego" również powierzono mężom zaufania tej samej firmy.

„Iran jest ważny dla naszego własnego społeczeństwa" — pisze w swej książce Millspaugh. W języku imperialistów oznacza to, że usiłują wykorzystać ten kraj jako bazę do prowokacji antyradzieckich i do przygotowań wojennych. Pod dyktandem imperialistów amerykańskich i brytyjskich rządy irańskie zlikwidowały istniejące w Iranie swobody demokratyczne, zamknęły postępowe gazety, prześladują organizacje demokratyczne i związki zawodowe, zdelegalizowały Irańską Partię Ludową (Tudeh).

Polityka dyktowana przez obcych imperialistów, pociągająca za sobą wzrost nędzy i pogłębienie chaosu gospodarczego, wywołuje rosnący opór mas ludowych. Na czele tej walki stoi działająca w podziemiu Irańska Partia Ludowa. Cieszy się ona wielką popularnością wśród mas ludowych i dysponuje bardzo rozpowszechnioną prasą. Współpracują z nią organizacje niemiłosiernie wyzyskiwanych chłopów, organizacje młodzieżowe, kobiece i nielegalne związki zawodowe. Prasa imperialistyczna niejednokrotnie dawała wyraz obawom, że

gdyby w Iranie odbyły się wolne wybory, Irańska Partia Ludowa niechybnie wyszłaby z nich zwycięsko.

Rośnie ruch obrońców pokoju w Iranie. W ramach Irańskiego Towarzystwa Obrońców Pokoju, na którego czele stoi wybitny poeta Bahar, współpracują przedstawiciele rozmaitych kół społecznych, działacze nauki, kultury i sztuki. Do końca 1950 r. 535 tys. obywateli irańskich podpisało apel sztokholmski. Pod naciskiem opinii publicznej rząd irański odmówił wysłania swych wojsk na Koreę. W ciągu kilku zaledwie dni zebrano w Iranie blisko sto tysięcy podpisów pod apelem o zawarcie Paktu Pokoju pięciu mocarstw.

Walcząc o niezależność ojczyzny, masy ludowe Iranu z coraz większą mocą domagają się zniesienia „państwa w państwie", jakim jest „Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe". Wobec fiaska dotychczasowych prób złamania brytyjskiego monopolu naftowego w Iranie, których jedynym sukcesem był układ powojenny, zobowiązujący AITN do sprzedania dla zbytu części swej nafty towarzystwem amerykańskim, Amerykanie usiłują skierować tę falę oburzenia w wygodne dla siebie łożysko.

Już w czerwcu 1949 r. do medżilis wpłynął rządowy wniosek, według którego nafta znajdująca się na dnie Zatoki Perskiej nie należy do koncesji AITN i powinna być znacjonalizowana. Kulisy tego wniosku odsłania fakt, że cztery miesiące wcześniej premier irański Hadżir zawarł umowę z amerykańską firmą Overseas Consultants Inc. (związaną ze Standard Oil of New Jersey) w sprawie powiększenia „produkcji mineralnej" w ramach amerykańskiego „planu siedmioletniego" i w związku z tzw. czwartym punktem Trumana dotyczącym „rozwoju krajów zacofanych". Amerykański „plan siedmioletni" przewidywał utworzenie nowego przedsiębiorstwa pod narodowym szyldem — tzw. „Narodowego Towarzystwa Naftowego", które miało m. in. objąć kontrolę nad naftą Zatoki Perskiej. Tak więc jednym z celów amerykańskiego „planu siedmioletniego" było uczynienie wyłomu w brytyjskim monopolu naftowym w Iranie. Ale i Anglicy uruchomili swoje sprężyny. Hadżir został zamordowany. Między rządem irańskim a AITN podpisane zostało tzw. „dodatkowe porozumienie", utrwalające grabieżczą umowę z roku 1933. „Dodatkowe porozumienie", którego celem było niedopuszczenie do zniesienia koncesji AITN, wywołało powszechne oburzenie w narodzie. Nie to jednak było główną przyczyną, dla której większość medżilisu nie ratyfikowała „porozumienia". Prasa nie ukrywała, że wchodzi tu w grę nacisk amerykański. Na arenę polityczną Teheranu wstępowali kolejno nowi, a częściowo i starzy figuranci tego czy innego państwa imperialistycznego.

W jednej z rzadkich chwil szczerości, angielski „Manchester Guardian" trafnie scharakteryzował metody stosowane w walce konkurentów imperialistycznych o naftę irańską pisząc: „Dla scenarzysty hollywoodzkiego, poszukującego pomysłu do niezwykłego dramatu machiavellskiego, Iran może być idealnym terenem".

W czerwcu 1950 r. doszedł do władzy generał Razmara, który anulował kontrakt z „Overseas Consultants Inc.", zwolnił amerykańskich „doradców", zabronił transmisji antyradzieckich audycji „Głosu Ameryki" w Iranie i oświadczył, że „Iran nie będzie więcej zabiegał o pomoc amerykańską".

Departament Stanu USA i amerykańskie towarzystwa naftowe nie mogły być oczywiście zadowolone z rozwoju spraw w Iranie. Toteż nowy poseł USA w Teheranie, Grady, otrzymał rozkaz zastosowania wobec Anglików wszelkich form szantażu. Grady, agent monopolu, krwawy kat narodu greckiego, reali-

zujący politykę podporządkowania Iranu monopolom amerykańskim, zaczął nagle „popierać żądanie nacjonalizacji" AITN... 11 stycznia 1951 r. „dodatkowe porozumienie" zostało przez medżilis ostatecznie odrzucone. Generał Razmara, który sprzeciwiał się nacjonalizacji, został 7 marca br. zamordowany. Plany amerykańskie zdawały się być jak najpomyślniej realizowane.

Ale Grady igrał z ogniem. Amerykańscy imperialiści nie doceniali zasięgu i rozmachu patriotycznego ruchu mas. Gdy 15 marca br. medżilis powziął uchwałę o nacjonalizacji AITN, atmosfera wcale nie przypominała klubu brydżowego, w którym wygrywa amerykańska karta atutowa. Gmach medżilisu oblegany był przez ludność, która pod antyimperialistycznymi hasłami manifestowała na rzecz nacjonalizacji. Podobne demonstracje, manifestacje i masowe wiece odbywały się w całym kraju.

Poszczególne amerykańskie kompanie naftowe, w myśl pielęgnowanych przez siebie planów, natychmiast po uchwale medżilisu zwróciły się z propozycjami przejęcia koncesji po AITN, oferując rządowi irańskiemu większy udział w zyskach od tego, który płaciła AITN. Ale, jak to stwierdziły niektóre gazety anglosaskie, „atmosfera w Teheranie nie sprzyja rokowaniom na temat wysokości opłat". Bo rzecz polega na tym, że koła rządzące Iranu często się targowały o wysokość udziału w zyskach, podczas gdy dla patriotów irańskich nie jest to kwestia wysokości ceny za wyprzedaż bogactw kraju, lecz sprawa wydarcia tych bogactw ze szponów grabieżców imperialistycznych, sprawa niezależności gospodarczej i politycznej kraju. Na masowych demonstracjach okrzyki przeciw brytyjskim grabieżcom przeplatały się z okrzykami „Amerykanie precz z Iranu!". Pracownicy AITN przystąpili do strajku, przyłączyli się do nich włókniarze i studenci. Strajki wybuchły również w Teheranie. Elementy patriotyczne wysunęły się na pierwszy plan, masy wyszły na ulice.

Wydarzenia irańskie wywołały głośny oddźwięk w krajach arabskich. W Iraku wniesiony został do parlamentu projekt nacjonalizacji nafty, eksploatowanej przez obce towarzystwa naftowe. Do parlamentu egipskiego wpłynął wniosek o nacjonalizacji Towarzystwa Kanału Sueskiego.

Imperialistów ogarnął popłoch. Przestraszyły się również koła rządzące Iranu. W Teheranie zakazano wszelkich manifestacji i wprowadzono stan wojenny na okres dwóch miesięcy, czyli na okres, w którym według uchwały medżilisu „mają zostać zbadane sposoby i formy nacjonalizacji". W Zatoce Perskiej „starym zwyczajem" ukazały się brytyjskie okręty wojenne. Do Teheranu przybył śpiesznie zastępca Achesona do spraw Bliskiego Wschodu Mc Ghee, „aby zapoznać się z pewnymi osiągnięciami w dziedzinie pracy charytatywnej, którą specjalnie interesuje się małżonka naszego ambasadora, p. Grady"... Podczas jego pobytu uformowany został w Teheranie nowy rząd, którego premierem jest były poseł irański w Waszyngtonie, zasłużony agent amerykański, Hussein Ala. Akcje AITN na giełdach stolic kapitalistycznych zaczęły spadać na łeb na szyję.

Labourzystowski rząd brytyjski, obłudnie szermujący hasłami nacjonalizacji, wysłał do Teheranu ostrą notę protestacyjną. Rzecznicy rządu w Izbie Gmin i Izbie Lordów oświadczyli, że Wielka Brytania „nie zgodzi się na jednostronne wypowiedzenie zawartego w 1933 r. układu". W kociokwiku prasy brytyjskiej wyróżnia się cynizmem artykuł labourzystowskiej „Tribune". Z jezuicką perfidią tygodnik ten roni krokodyle łzy nad „zacofaniem technicznym i społecznym" Iranu, nie wspominając oczywiście, kto ponosi winę za to zacofanie, i uży-

wając swej pseudolewicowej, szalbierczej sofistyki dla obrony interesów brytyjskich monopolistów naftowych przeciw narodowi irańskiemu.

Charakterystyczna jest również argumentacja innego pisma — burżuazyjnego „Manchester Guardian". Tłumaczy ono, że „nawet w tak wysoko uprzemysłowionym kraju jak Anglia dozwolona jest działalność obcych przedsiębiorstw". Reakcjonistom brytyjskim nie mieści się w głowie, że podczas gdy oni sami oddają własny kraj w pacht Amerykanom, naród półkolonialnego kraju, jakim jest Iran, nie chce tolerować obcego jarzma.

Prawdziwą treść argumentów, używanych przez brytyjskich kapitalistów i przywódców labourzystowskich, demaskuje Komunistyczna Partia Anglii. W specjalnym oświadczeniu KP Anglii stwierdza, że układ z roku 1933 zawarty został pod przemocą, że nie można się zatem powoływać na jego prawomocność. Wskazując na prawdziwe cele imperialistów w Iranie, oświadczenie KP Anglii stwierdza, że walka narodu irańskiego o prawo gospodarowania we własnym kraju odpowiada prawdziwym interesom brytyjskiej klasy robotniczej.

*

Głosy prasy i rozwój wypadków w pierwszych dniach po uchwale w sprawie nacjonalizacji nafty irańskiej pozwalają wyciągnąć wniosek, że rywalizacja anglo-amerykańska na tym terenie wcale nie osłabła, a raczej w dalszym ciągu się zaostrza. Równocześnie w kołach imperialistycznych wysuwa się na pierwszy plan strach przed patriotycznym ruchem mas irańskich na czele z klasą robotniczą oraz dążenie do zdławienia tego ruchu. Agencja Reutera pisała: „Zachodnie koła dyplomatyczne w Teheranie są zdania, że decyzja nacjonalizacji może spowodować gwałtowne zaburzenia polityczne i gospodarcze. W tej sytuacji — sugerowała Agencja Reutera — zachodzi możliwość, że szach przejmie absolutną władzę w kraju, aby zażegnać niebezpieczeństwo". Pismo londyńskiej City „Economist" wręcz pisało: „Największe niebezpieczeństwo zagraża w wypadku, jeśli nie będzie dość długiej przerwy i temperatura w Teheranie (chodzi o wrzenie mas — J. S.) pozostanie tak wysoka jak teraz". „Londyn i Waszyngton mają nadzieję, że szach potrafi dość długo panować nad sytuacją, aż dojdzie do porozumienia" — pisało znacząco amerykańskie pismo „Business Week", dodając, że „pomocy szachowi" miał udzielić właśnie zastępca Achesona, charytatywny Mc Ghee.

„Porozumienie", o którym mówi „Business Week", ma oczywiście wyjść na korzyść monopolom amerykańskim. Pismo wysuwa koncepcję „utworzenia persko-brytyjskiej korporacji naftowej". Jeśli uwzględnić, że o utworzenie takiej korporacji nalegał w Londynie również Mc Ghee, stanie się jasne, że pod słowem „perskie" ukrywa się „skromnie" inne słowo: „amerykańskie".

Kapitalistyczna prasa brytyjska przywołuje na pomoc Stany Zjednoczone w imię wspólnych interesów strategicznych i wspólnej walki przeciw ruchom narodowo-wyzwoleńczym. „Jakakolwiek udana ofensywa w sprawie nacjonalizacji w Iranie — straszy „Economist" — będzie nieuchronnie i natychmiastowo naśladowana przez sąsiednie państwa... Jeśli idzie o sprawę perską, to nie mogą mieć miejsca nierozsądne rozdźwięki polityczne między Anglią i USA, jakie uwidoczniły się w ostatnich latach... Mocna i zjednoczona akcja mocarstw zachodnich stanowi jedyną nadzieję zapobieżenia temu, by zasoby naftowe Iranu wpadły w nieodpowiednie ręce".

„Zagrożenie brytyjskich interesów w Persji jest równocześnie zagrożeniem potężnych interesów USA, tak blisko związanych z rejonem, w którym leży Persja — pisze londyński „Sunday Express". — Wielka Brytania dziś — a Ame-

ryka jutro". Bardziej pojednawcze akcenty wobec amerykańskich konkurentów przebijają z artykułu londyńskiego „Times'a", który wzywa Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię „do wspólnego udzielenia Persji pomocy finansowej i technicznej dla realizacji siedmioletniego planu rozwoju gospodarczego Iranu". Wszystkie pisma, otwarcie lub też w zawoalowanej formie, grożą narodowi irańskiemu „mocną polityką" i podjęciem „drastycznych kroków".

W artykułach prasy brytyjskiej, których znaczna część obliczona jest na szantażowanie amerykańskich konkurentów i zastraszenie narodu irańskiego, znajdujemy również wypowiedzi, które trafiają w istotę problemu.

„Times" z 22 marca br. pisze: „Stary porządek w Iranie wali się... Obecny kryzys sięga daleko głębiej niż sprawa nafty... Sprawa nafty jest tylko tym punktem, na którym koncentruje się walka przeciwstawnych sił wewnątrz społeczeństwa perskiego. Prawdziwym zagadnieniem jest powstanie nowej Persji".

„Economist" z 24 marca br. stwierdza: „Namiętności polityczne w Iranie tak się rozhuśtały, że stają się one zasadniczym elementem w sytuacji... Propozycje i decyzje, podejmowane przez bardziej trzeźwe umysły daleko od zatrutej atmosfery Teheranu (przejrzysta aluzja do nacjonalizacji a la Grady — J. S.), zostały zmiecione przez wypadki i stały się nieaktualne".

Przeliczyli się wrogowie narodu irańskiego, którzy sądzili, że uda im się za plecami narodu irańskiego i kosztem tego narodu rozstrzygać własne spory. Zarówno brytyjscy jak i amerykańscy imperialiści muszą przyjąć do wiadomości, że „zasadniczym elementem w sytuacji" staje się naród irański, prawdziwy pan tego kraju, którego bogactwa łupią i o które kłócą się imperialistyczni rabusie.

Imperialiści traktowali dotąd Bliski Wschód jako „pewną" pozycję — i to nie tylko jako rezerwuar surowców, rozległy rynek zbytu i rentowny teren lokaty kapitału, ale też jako dogodną bazę wojenną i bezpieczną odskocznię do ataku na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej. Sądzili, że w tej części świata nie grozi im nic, poza częstymi na Bliskim Wschodzie, ale odosobnionymi wybuchami antyimperialistycznego wrzenia mas, wybuchami, które łatwo stłumić można kombinacją terroru i manewrów politycznych. Przeliczyli się jednak wrogowie narodu irańskiego. Albowiem na czoło walki antyimperialistycznej wysunął się rewolucyjny proletariat irański. Bohaterski strajk robotników AITN, cieszący się poparciem szerokich mas ludowych, jest pod tym względem bardzo znamienny. Lawa nienawiści do imperialistów wybucha z coraz większą siłą. Nastroje antyimperialistyczne we wszystkich prawie krajach Bliskiego Wschodu nabierają bardzo realnych kształtów masowego ruchu ludowego, na czoło którego występuje coraz bardziej klasa robotnicza, masowej walki o niezależność przeciw obcemu i rodzimemu uciskowi. Bliski Wschód nie będzie bezpiecznym hinterlandem dla agresorów. Kryzys systemu kolonialnego pogłębia się na całym świecie, a znamionami jego są nie tylko wydarzenia w Korei i Vietnamie, ale również wypadki, jakie rozgrywają się w Iranie i w innych krajach Bliskiego Wschodu.

Komunikat

Dyrekcja 2-letniej Centralnej Szkoły Partyjnej przy **KC PZPR** podaje do wiadomości członków partii, iż we wrześniu br. zostaje uruchomiony trzeci turnus Szkoły. Towarzysze starający się o przyjęcie do 2-letniej Szkoły Partyjnej, winni odpowiadać następującym warunkom:

1) Conajmniej 4-letni staż partyjny i dwuletni staż pracy w aparacie partyjnym, względnie na kierowniczym stanowisku w aparacie państwowym, gospodarczym, w organizacjach masowych, społecznych, w dziennikarstwie.
2) Wykształcenie w zakresie szkoły ogólnokształcącej.
3) Ukończona Szkoła Partyjna — Centralna w Łodzi, conajmniej Szkoła Wojewódzka lub podstawowe wykształcenie markistowskie zdobyte drogą samokształcenia.
4) Wiek od lat 25 do 40

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do 2-letniej Szkoły Partyjnej winni przesłać na adres Szkoły (W-wa, Rozbrat 44) w terminie do 30 maja br. następujące dokumenty:

1) podanie o przyjęcie,
2) obszerny życiorys,
3) dokładnie wypełnioną ankietę dla aktywu partyjnego,
4) zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia.

Przyjęci do Szkoły Partyjnej będą mieli zapewniony internat, pełne utrzymanie i stypendium.

* * *

Dyrekcja Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR podaje do wiadomości członków partii, iż we wrześniu br. zostaje uruchomiony podobnie jak w roku ubiegłym pierwszy rok studiów na 3 Wydziałach:

Filozofii z teorią państwa i prawa,
Ekonomii,
Historii.
Nauka w Instytucie trwa 3 lata.

Towarzysze ubiegający się o przyjęcie na Instytut winni odpowiadać następującym warunkom:

1) Czteroletni staż partyjny.
Mogą również ubiegać się o przyjęcie towarzysze z mniejszym stażem partyjnym, o ile mają kilkuletni staż Związku Młodzieży Polskiej.
2) Ukończone wyższe wykształcenie w zakresie nauk humanistycznych, ekonomicznych, prawniczych lub przyrodniczych, względnie wykształcenie marksistowskie, zdobyte drogą samokształcenia.
3) Zainteresowania naukowe i chęć poświęcenia się pracy naukowej.
4) Wiek od lat 23 — 40

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych winni przesłać w terminie do 30 maja br. na adres Instytutu (W-wa, ul. Wiejska 18) następujące dokumenty:

1) Podanie o przyjęcie z wyszczególnieniem Wydziału.
2) Szczegółowy życiorys z uwzględnieniem kierunku zainteresowań, zakresu wiadomości, prac naukowych, publikacji itd.
3) Odpis dyplomu lub zaświadczenie o stanie studiów, opinia profesora.
4) Zaświadczenie o stanie zdrowia.

Warunkiem przyjęcia na Instytut jest złożenie egzaminu. Warunki egzaminu będą podane kandydatom w terminie późniejszym.

Przyjęci do Instytutu będą mieli zapewniony internat, utrzymanie i stypendium.

TREŚĆ

»NOWE DROGI«

CZASOPISMO SPOŁECZNO - POLITYCZNE
ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: **WARSZAWA, AL. RÓŻ 2**

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . 8-09-61, 8-86-61 wewn. 294
REDAKCJA . . . . . . 8-71-27, 8-86-61 „ 275
SEKRETARIAT 8-71-27

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI, GODZ. 11—14

ADMINISTRACJA: Wiejska 12, tel. 8-29-84

Prenumerata i kolportaż: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel.: 804-20, 22, 25

PRENUMERATA:

ROCZNIE . . . . 36 zł
PÓŁROCZNIE . . . . 18 zł
CENA POJEDYŃCZEGO EGZEMPLARZA . . . 6 zł

WPŁATY NA PRENUMERATĘ POCZTOWĄ PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWO - TELEKOMUNIKACYJNE ORAZ KASY PPK „RUCH" W W-WIE PRZY UL. SREBRNEJ 16 I PLAC 3-CH KRZYŻY 16

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"

Cena zł 6 —

Nowe drogi

3 (27)

MAJ - CZERWIEC - 1951

ZESZYTY EKONOMICZNE „Nowych Dróg" Nr 3

Zeszyt poświęcony „Kapitałowi" K. Marksa

TREŚĆ

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

CZASOPISMO SPOŁECZNO-POLITYCZNE

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

3 (27)

ROK V

MAJ – CZERWIEC 1951

Zakłady Graficzne i Wydawnicze Dom Słowa Polskiego
Zam. Nr 959 z 11.6.51. Obj. 12 ark. Papier rot. druk. sat. 71 cm. Nakł. 70.000.
Druk ukończ. 23.6.51. 2-B-33013.

List Prezydenta RP Tow. Bolesława Bieruta do budowniczych, robotników i pracowników nowej stalowni

Drodzy Towarzysze i Obywatele!

Budowniczowie, Robotnicy i Pracownicy Nowej Stalowni w Częstochowie!

Cała Polska z radością przyjęła wiadomość o uruchomieniu przed terminem Nowej Stalowni Częstochowskiej, która stanowi istotną część jednego z olbrzymów przemysłowych naszego wielkiego Planu 6-letniego. Jest to wielkie osiągnięcie dla całej naszej gospodarki narodowej, ponieważ szybki wzrost produkcji stali posiada znaczenie decydujące dla dalszego rozwoju naszego budownictwa, dla szybszego uprzemysłowienia Polski. Dzięki ofiarności budowniczych nowej huty częstochowskiej, dzięki ich zapałowi i ich sukcesom, produkcja pierwszych pieców nowej stalowni rozpoczyna się znacznie wcześniej i kraj nasz wcześniej otrzyma cenny metal, którego potrzebują budujące się fabryki, na który czekają wielkie planowane budowle oraz czynne już zakłady naszego ciężkiego przemysłu. A któż dziś nie rozumie, że rozwój ciężkiego przemysłu i w pierwszym rzędzie hutnictwa stanowi o sile całego przemysłu, stanowi o sile i znaczeniu całej gospodarki narodowej! I któż lepiej niż Wy, budowniczowie nowej stalowni i pracownicy starej huty, patrząc na starą hutę i porównywując ją z nową stalownią — widzi potęgę i wymowę przemian, które dokonywują się w naszej gospodarce dzięki tej rewolucji technicznej, jaką niesie z sobą nasz Wielki Plan 6-letni! Takim jak ta stara zacofana technicznie huta na Rakowcu był cały prawie przemysł polski w okresie przedwojennym, w okresie kapitalizmu. Takim jak ta wspaniała Wasza nowa stalownia, potężnym i nowoczesnym —

staje się nasz cały socjalistyczny przemysł polski, w takim przodującym technicznie kierunku przeobraża się i coraz szybciej przeobrażać się będzie w miarę realizacji Planu 6-letniego cała nasza polska gospodarka narodowa.

A wraz z nowoczesnymi przeobrażeniami gospodarczymi zmienia się twórczo i zmieniać się będzie coraz szybciej człowiek w Polsce, zmieniać się będzie nasze życie, róść i rozwijać się będzie coraz potężniej nasza klasa robotnicza, nasza inteligencja techniczna, nasz cały polski lud pracujący — twórca tych przemian.

Wasz zapał, Wasze sukcesy, Budowniczowie nowej huty częstochowskiej — budzą uczucie dumy w sercu każdego Polaka, w sercu każdego patrioty. Jest to słuszna i zasłużona duma z naszych osiągnięć, z wyników ofiarnej i serdecznej pracy tych, którzy są twórcami tego wspaniałego dzieła, jakim jest Wasza nowa stalownia i cały szereg nowych potężnych budowli, nowych fabryk, kopalń, hut, osiedli miejskich, ośrodków maszynowych i różnorodnych obiektów gospodarczych i kulturalnych, powstających w wyniku realizacji naszego historycznego Planu 6-letniego. Z uczuciem gorącego i serdecznego podziwu cały nasz naród obserwować będzie dalszą Waszą pracę, która natchnie Wasze dzieło dalszym życiem, zapewni mu dalsze sukcesy. Z gorącym pozdrowieniem zwracamy się dziś do Was — do przodowników pracy, do przodujących inżynierów i techników, którzy się tak chlubnie wyróżnili na tej wspaniałej i ważnej budowie, do ogółu robotników i pracowników huty, do kolejarzy, monterów i robotników różnych przedsiębiorstw, do wszystkich, którzy wnieśli swój wielki wkład do tego dzieła.

Wspaniałe tempo Waszej pracy i porywający zapał całego zespołu pozwala postawić Was za wzór innym załogom, które w ramach naszego planu wznoszą nowe potężne zakłady przemysłowe i gmachy. Wasza ofiarność, poświęcenie i dyscyplina w pracy są wyrazem wysokiego poczucia obywatelskiego i patriotyzmu, są wyrazem wysokiej świadomości klasowej i ideowości.

Nie wątpię, że załoga huty częstochowskiej walczyć będzie wytrwale o to, aby nadal kroczyć w pierwszych szeregach naszej wspaniałej klasy robotniczej. Polska klasa robotnicza wierna swym pięknym, bojowym tradycjom, silna swą jednością i nierozerwalnym braterstwem z klasą robotniczą Wielkiego Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej i całego świata daje codziennie dowody tego, że potrafi dokonać cudów zarówno w walce z wrogiem jak i w codziennej twórczej pracy pokojowej.

Wiedzcie o tym, że Waszą pracę śledzi z serdeczną uwagą i gorącą sympatią nie tylko cała Polska, ale i wszystkie bratnie narody, wszyscy

ludzie miłujący pokój i walczący o pokój! Wiedzcie o tym, że Wasza praca, Wasze sukcesy i Wasze wspaniałe osiągnięcia wzmagają siły całego obozu pokoju na całym świecie, wzmagają poczucie bezpieczeństwa u wszystkich ludzi dobrej woli.

Gratuluję Wam zwycięstwa na froncie walki o rozkwit naszej Ojczyzny, o Polskę Socjalistyczną!

Życzę Wam dalszych zwycięstw i pozdrawiam Was wszystkich serdecznie jako przodujących ludzi Odrodzonej Polski Ludowej i bojowników o pokój na całym świecie!

12 czerwca 1951 r.

(—) BOLESŁAW BIERUT
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski

Przemówienie premiera Rządu Rzeczypospolitej tow. Józefa Cyrankiewicza wygłoszone przez radio 18 czerwca 1951 r.

Obywatele i Obywatelki! Rodacy!

Rząd Rzeczypospolitej postanowił rozpisać Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polski.

Czym się Rząd kierował, podejmując tę decyzję?

Kierował się dążeniem do szybszego wzmożenia potencjału gospodarczego naszego kraju, naszego przemysłu i rolnictwa, naszej bazy surowcowej.

Kierował się dążeniem do szybszego przezwyciężenia trudności i przeszkód na drodze naszego rozwoju.

Kierował się troską o pokojowy, niczym niezakłócony rozwój naszej Ojczyzny, o najkorzystniejsze warunki życia dla wszystkich ludzi pracy.

Pożyczka została rozpisana na sumę jednego miliarda dwustu milionów złotych.

W ciągu sześciu lat niepodległego bytu Polski Ludowej dokonaliśmy ogromnego dzieła. Ofiarnością i wysiłkiem mas pracujących zrealizowaliśmy Plan Trzyletni, który wydobył nasz kraj ze straszliwej ruiny wojennej. Doścignęliśmy wówczas i już prześcignęliśmy w wielu dziedzinach życia przedwojenny poziom gospodarczy.

Niezwłocznie też przystąpiliśmy do realizowania nowych, wielkich i śmiałych zamierzeń Planu Sześcioletniego, które uczynić mają z naszej Ojczyzny przodujący kraj przemysłowy Europy.

Każdy rok, każdy miesiąc, każdy dzień zbliża nas do tego celu.

Pod względem uprzemysłowienia pozostawiliśmy już za sobą niektóre kraje Europy Zachodniej, jak Włochy, dopędzamy Francję, kroczymy szybko naprzód. Kraj nasz przeobraża się tak bardzo i tak szybko, jak ni-

gdy przedtem w historii, jak żaden kraj kapitalistyczny. Takie przemiany możliwe są bowiem tylko w kraju rządzonym przez lud w imię interesów narodowych. Potrafiliśmy tego dokonać dzięki temu, że masy pracujące naszego narodu przeniknięte są duchem gorącego patriotyzmu, ofiarności, poświęcenia i oddania sprawie ojczystej, sprawie wielkości, potęgi i siły Polski Ludowej. Przykład olśniewający postępów w rozwoju gospodarczym, w rozwoju wszystkich dziedzin życia narodu dał nam pierwszy kraj socjalizmu — Związek Radziecki. Wykazał on jak niewyczerpane są zasoby ustroju socjalistycznego, jak niezwyciężona jest potęga narodów, realizujących socjalizm.

Dziś konieczne jest spotęgowanie naszego wysiłku.

Musimy dać krajowi jeszcze więcej maszyn niż dajemy. Musimy dać więcej żelaza i stali miastu i wsi. Potrzeba go wielkim budowom przemysłowym. Potrzeba go na budownictwo mieszkaniowe, na nowe mosty i nowe linie kolejowe, na nowe zbiorniki wodne i elektrownie, na nowe stocznie i fabryki samochodów. Potrzeba więcej żelaza i stali naszemu rolnictwu. Na traktory, kombajny, siewniki, żniwiarki. Trzeba więc jeszcze szybciej budować nasz wielki przemysł — podstawę i fundament potęgi, rozwoju i niezależności naszego państwa. Trzeba szybciej budować nowe huty — pod Krakowem, w Częstochowie i gdzie indziej.

Trzeba szybciej wydobywać rudę żelazną, cynk i miedź. Trzeba szybciej wydobywać węgiel, by zaspokoić rosnące potrzeby naszego przemysłu i lepiej zaspokajać potrzeby ludności.

Trzeba uruchomić produkcję aluminium, trzeba produkować więcej energii elektrycznej.

Trzeba przyśpieszyć budowę wielkich kombinatów chemicznych w Dworach i Kędzierzynie, cementowni w Opolu, Wierzbicy i Rejowcu, fabryk samochodowych na Żeraniu i w Lublinie, wielkich kombinatów włókienniczych w Piotrkowie, Andrychowie, Gorzowie.

A przyśpieszyć budowę, zwiększyć wydobycie, podnieść produkcję, to znaczy przeznaczyć na ten cel większe środki finansowe. Taki jest sens i przeznaczenie Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski.

Zrozumieją ten cel górnicy polscy, którzy swym bohaterskim wysiłkiem i ofiarnością walczą o zwiększenie wydobycia węgla. Już dziś dostarczają oni ludności miast i wsi trzykrotnie więcej węgla niż przed wojną. Dostarczają go więcej przemysłowi i komunikacji. Dostarczają go na eksport za maszyny i surowce. Ale trzeba nam węgla jeszcze więcej. Aby temu wołaniu o węgiel sprostać trzeba budować nowe kopalnie, rozbudowywać stare, unowocześniać technikę wydobycia, mechanizować produkcję. A na to trzeba więcej środków finansowych. Dostarczy ich Pożyczka Narodowa.

Zrozumieją jej sens polscy hutnicy i metalowcy, którzy wiedzą, że Pożyczka ułatwi i przyśpieszy wykonanie ich pilnych zadań.

Zrozumieją chemicy i elektrycy. Zrozumieją włókniarze. Zrozumieją sens, przeznaczenie i cel tej Pożyczki twórcy wspaniałych polskich konstrukcji technicznych, wynalazcy i nowatorzy. Zrozumieją kolejarze i marynarze, portowcy i stoczniowcy. Zrozumieją wszyscy ci, którzy budują, tworzą i produkują, którzy chcą mieć więcej maszyn, surowców i sprzętu technicznego.

Rośnie nasz przemysł, a wraz z nim wzrasta w szybkim tempie ludność miast. Powstają całe nowe miasta jak Nowa Huta czy Nowe Tychy. A w starych rosną nowe dzielnice, nowe osiedla, nowe ulice, nowe domy. Trzeba dziesiątków tysięcy nowych mieszkań i budujemy te mieszkania. Trzeba ulepszyć komunikację miejską, wodociągi i kanalizację, oświetlenie i ogrzewanie. Trzeba nowych urządzeń socjalnych, żłobków, szpitali. Trzeba nowych urządzeń kulturalnych, trzeba nowych urządzeń sportowych i wypoczynkowych. Budujemy je w coraz szybszym tempie ale i to tempo trzeba zwiększyć, a na to potrzeba dodatkowych środków finansowych. Dostarczy ich Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski.

Zrozumieją to jej przeznaczenie robotnicy budowlani, technicy i architekci, budowniczowie naszych nowych miast i osiedli.

Zrozumieją to jej przeznaczenie mieszkańcy nowych miast i nowych domów, ci wszyscy, którzy już dziś korzystają z nowych mieszkań i ci wszyscy, którzy korzystać z nich będą jutro.

A liczba ich wzrasta i rosnąć będzie coraz szybciej.

Ludność miast rośnie. Już dziś przeszło 54 procent całej ludności jest zatrudnionych w przemyśle, komunikacji, handlu i administracji. Trzeba tej ludności zapewnić jeszcze lepsze zaopatrzenie w żywność. Produkujemy i spożywamy artykułów żywnościowych z roku na rok więcej. Produkcja naszego rolnictwa rośnie nieustannie, lecz rośnie wolniej niż przemysł, niż rosną potrzeby. Toteż tu i ówdzie wciąż jeszcze mamy pewne trudności w zaopatrywaniu ludności miast w niektóre artykuły.

Trzeba więc walczyć o szybszy wzrost produkcji rolnej.

Trzeba więc zwiększać wydajność gospodarki rolnej, posługując się nowoczesnymi metodami uprawy. A w tym celu trzeba mieć więcej maszyn rolniczych, więcej nawozów sztucznych, trzeba racjonalniejszych metod hodowli.

Trzeba więc powiększyć nakłady finansowe państwa na rzecz gospodarki rolnej dla gospodarstw chłopskich, dla PGR-ów, dla POM-ów, dla spółdzielni produkcyjnych.

Trzeba powiększyć środki finansowe, przeznaczone na produkcję przemysłową dla rolnictwa. Dostarczy tych środków Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski.

Zrozumieją to jej przeznaczenie chłopi, którzy korzystając z rosnącej pomocy państwa z roku na rok podnoszą produkcję rolną, którzy widzą

jak wraz z rozwojem przemysłu maszyn rolniczych i nawozów sztucznych, z rozbudową systemu melioracyjnego i elektryfikacji wsi rośnie plon ich gospodarstw.

Zrozumieją ci wszyscy, którzy dzięki rozwojowi naszego rolnictwa będą coraz lepiej i sprawniej zaopatrywani w artykuły spożywcze.

Cały naród z dumą i miłością patrzy na wspaniały rozwój Ziem Zachodnich. Gdy obejmowaliśmy te ziemie przed sześciu laty, były one w wyniku działań wojennych spustoszone i zrujnowane. Przemysł był zniszczony w 50 blisko procentach, miasta w 40 procentach, koleje zniszczone były w dwóch trzecich, co czwarty budynek na wsi leżał w gruzach. Trzy miliony hektarów ziemi pozostawało odłogiem.

Naród nasz wróciwszy na odwiecznie polską ziemię nad Odrą, Nysą i Bałtykiem potrafił ją zagospodarować, odbudować i doprowadzić do rozkwitu w zdumiewająco krótkim czasie. Dziś mieszka tam i pracuje 6 milionów ludzi. Fabryki i kopalnie pracują pełną parą. Rozwija się rolnictwo.

Stawiamy przed narodem polskim zadanie dalszego i jeszcze szybszego niż dotąd rozkwitu tych ziem. Już powstają tam nowe fabryki, a Plan Sześcioletni to uruchomienie stu wielkich zakładów na Ziemiach Zachodnich. Powstaje wielka huta miedzi, fabryka maszyn elektrycznych i kotłów, kombinaty chemiczne, kopalnie rud metali kolorowych, budują się dwie wielkie stocznie w Szczecinie, rozbudowują się zaniedbane dawniej porty.

Chcemy, żeby produkcja rolna tych ziem wzrosła o 75 procent.

Ziemie te muszą i będą rozkwitać przemysłem i rolnictwem, zamożnością i kulturą, dając całemu światu świadectwo polskiej gospodarności i żywotności.

Jeszcze szybszy rozwój tych ziem, dalsze zaludnienie tych ziem, dalszy ich rozkwit — oto jedno z naszych pilnych i ważnych narodowych zadań.

Temu celowi służy także Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski.

Rosnący przemysł, rosnące rolnictwo, kopalnie i huty, zakłady chemiczne i elektrownie, wielkie budowle i fabryki, gospodarstwa rolne i laboratoria wymagają wciąż nowych, lepszych i bardziej fachowych kadr. Rośnie przecież nasza gospodarka, rośnie nasz kraj dzięki ludziom, dzięki ich zapałowi, ofiarności i fachowości, tak jak ci ludzie rosną wspaniale w twórczej pracy. O tych to ludziach mówi Prezydent Bierut:

> „Wraz z nowoczesnymi przeobrażeniami gospodarczymi zmienia się twórczo i zmieniać się będzie coraz szybciej człowiek w Polsce, zmieniać się będzie nasze życie, róść i rozwijać się będzie coraz potężniej nasza klasa robotnicza, nasza inteligencja techniczna, nasz cały polski lud pracujący — twórca tych przemian".

Plan Sześcioletni wymaga dalszych 2 milionów ludzi do gospodarki, w tym 1 miliona do przemysłu. Już dziś za mało mamy robotników wykwalifikowanych, odczuwamy dotkliwy brak inżynierów i techników.

Wydatki na szkolenie kadr, na oświatę, na ośrodki naukowe wzrastają z roku na rok. Musimy je jeszcze zwiększyć. Przyczyni się do tego Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski.

Zrozumieją jej przeznaczenie ci wszyscy, którzy wołali o nowe kadry, wszyscy którzy mają możność kształcenia się i wszyscy, którzy kształcą i wychowują — nauczyciele, profesorowie, technicy i konstruktorzy.

Tak więc jest to Pożyczka wszechstronnego rozwoju gospodarki narodowej. Pożyczka wzmożenia sił Polski i utrwalenia naszej niepodległości.

Nigdy nie zapomnimy niedoli i nieszczęść, które niosły narodowi rządy kapitalistyczne, rządy wyzysku i pognębienia człowieka pracy, rządy klęski narodowej i pohańbienia.

Nigdy nie zapomnimy goryczy klęski wrześniowej i hitlerowskiej niewoli.

Nigdy nie zapomnimy, że źródłem tych klęsk była polityka zdrady narodowej, polityka wysługiwania się imperialistom, obszarniczo - fabrykancka polityka nędzy, niemocy i słabości gospodarczej, zasłaniana faszystowską i nacjonalistyczną frazeologią.

Dlatego dziś nie będziemy szczędzili wysiłków, aby wzmóc siłę naszego narodu i państwa, aby wzmacniać więzy serdecznej przyjaźni i niezłomnej solidarności ze Związkiem Radzieckim, z krajami demokracji ludowej, z Chinami Ludowymi i Niemiecką Republiką Demokratyczną, z całym obozem pokoju, z wszystkimi postępowymi siłami ludzkości.

Amerykańscy imperialiści nie mogą się pogodzić z faktem, że jesteśmy suwerennym państwem, że nie można nam założyć marshallowskiej obroży, że nie można nas eksploatować, że nie można już kupczyć naszą ziemią.

Toteż nie szczędzą oni ani wysiłków, ani dolarów, aby zahamować rozwój Polski, aby osłabić obóz pokoju. Nasyłają do nas szpiegów i dywersantów. Usiłują zamącić naszą pokojową pracę potokami najbardziej cynicznych i niewybrednych kłamstw, próbują przeszkodzić rozwojowi naszej gospodarki przez zakaz eksportu maszyn i surowców do Polski.

Naszą odpowiedzią na te zbrodnicze zakusy jest demaskowanie i unieszkodliwienię zdrajców.

Naszą odpowiedzią jest przypieczętowanie kłamstw imperialistycznej propagandy przez nasze sukcesy i osiągnięcia.

Naszą odpowiedzią na dyskryminacje handlowe jest wzmożenie rozwoju naszego rodzimego przemysłu, jest realizacja ambitnego planu wytwarzania u nas w kraju przez polskich inżynierów i robotników najbardziej skomplikowanych maszyn.

Temu celowi służy też Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski.

Rząd Rzeczypospolitej zwraca się do wszystkich obywateli, aby przyczynili się do rozwoju gospodarki i kultury, rozwoju siły naszego Państwa przez udział w Pożyczce Narodowej.

Pożyczka jest dobrowolna. Każdy obywatel subskrybuje ją według swoich możliwości. Ci, którzy zarabiają więcej — rzecz jasna — przeznaczą na ten cel więcej. Warunki Pożyczki są bardzo dogodne i korzystne dla jej subskrybentów. Pożyczka jest premiowa. Połowa obligacji wygrywa premie w wysokości od 150 do 10.000 zł. Druga połowa obligacji podlega wykupowi przez Państwo w ciągu lat 20 według jej wartości imiennej. Losowanie odbywać się będzie dwa razy do roku. Subskrybując Pożyczkę każdy obywatel przysparza korzyści Państwu i narodowi jako całości, a zarazem przysparza korzyści sobie samemu.

Rząd jest głęboko przeświadczony, że na wezwanie jego odpowie każdy, kto pragnie wielkości i siły naszej Ojczyzny. Odpowiedzą na to wezwanie ojcowie i matki, którzy pracują dla szczęśliwej przyszłości swych dzieci. Odpowie na ten apel młodzież, porwana wielkością naszego dzieła i wspaniałymi perspektywami rozwoju naszej Ojczyzny. Odpowiedzą na nasze wezwanie wszyscy, którzy pragną pokoju. Pragnąć pokoju, to znaczy czynnie o niego walczyć, to znaczy umacniać siłę całego obozu pokoju wkładem siły naszego Państwa i zwartości naszego narodu.

Niechże udział każdego z nas w Narodowej Pożyczce Rozwoju Sił Polski będzie jak najbardziej świadomym obywatelskim wkładem w dzieło umocnienia sił naszej Ojczyzny, niech będzie manifestacją czynnego, a więc prawdziwego patriotyzmu, niech będzie manifestacją zwartości narodu polskiego, zjednoczonego w narodowym froncie walki o pokój i Plan Sześcioletni, budującego wzmożonym wysiłkiem swą szczęśliwą przyszłość

W 25-tą ROCZNICĘ ŚMIERCI FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie obchodu 25 rocznicy śmierci Feliksa Dzierżyńskiego

Po raz 33-ci obchodzą w tym roku masy pracujące całego świata, wszyscy, którym droga jest sprawa postępu i pokoju, zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Dla narodu polskiego dzień ten ma szczególne znaczenie. Zwycięstwo bowiem Rewolucji Socjalistycznej w Rosji przyniosło Polsce wyzwolenie z jarzma zaborców. Po upływie zaś ćwierćwiecza dzięki rozgromieniu hitleryzmu przez bohaterską Armię Radziecką przyniosło ludowi polskiemu po raz drugi wolność narodową, a wraz z nią i wolność społeczną, torującą drogę do socjalizmu.

Składając hołd pamięci wszystkich tych, którzy ofiarną walką przyczynili się do triumfu Wielkiej Rewolucji, stanowiącej zwrot w dziejach całej ludzkości, wspominając z dumą wkład Polaków w dzieło zwycięstwa Rewolucji, pragniemy uczcić największego rewolucjonistę polskiego, który walcząc obok Lenina i Stalina był jednym z czołowych organizatorów Października.

Feliks Dzierżyński wszystkie swe niepospolite zdolności, całą swą niewyczerpaną energię i płomienny entuzjazm oddał sprawie zwycięstwa Rewolucji w Polsce i w Rosji.

Gdy pod koniec wieku XIX carska ochrana na drodze masowych aresztowań rozbiła organizacje młodej wówczas Socjaldemokracji Polskiej, Dzierżyński odbudowuje w krótkim czasie partię. Stanowi on najlepsze uosobienie tradycji, które przekazała nam w dziedzictwie SDKPiL, tradycji wierności sprawie robotniczej, internacjonalizmu i wspólnej walki z rosyjskim ruchem rewolucyjnym.

W okresie Rewolucji 1905 r., która ogarnęła całe imperium carskie i wysunęła Królestwo Kongresowe na jedną z czołowych pozycji walk, Dzierżyński jest wodzem i duszą organizacji krajowej SDKPiL, niezmordowanie głosi i realizuje braterstwo broni polskiego i rosyjskiego proletariatu.

W kwietniu 1906 r. jako przedstawiciel SDKPiL uczestniczy w IV Zjeździe SDPRR, wchodzi z ramienia Socjaldemokracji Polskiej do Komitetu Centralnego SDPRR. W zażartej walce, jaka się toczy między kierunkiem mieńszewickim a bolszewickim popiera zdecydowanie bolszewików. Lenin już wówczas uważał Dzierżyńskiego za najbliższego bolszewikom działacza SDKPiL.

W latach reakcji stołypinowskiej Dzierżyński podwaja swe wysiłki, walczy nieubłaganie z likwidatorstwem (oportunizmem dążącym do likwidacji ruchu rewolucyjnego). W więzieniach carskich, w zesłaniu syberyjskim, w ciągu dłu-

gich lat katorgi, w kajdanach i na wolności — Feliks Dzierżyński był zawsze w pierwszych szeregach walczących.

Ledwie uwolniony z kajdan przez rewolucję lutową zjawia się w Komitecie Moskiewskim partii Lenina-Stalina. Na VI Zjeździe partii, który wszedł na drogę przygotowań do zbrojnego powstania, Dzierżyński wybrany zostaje w skład kierownictwa. Walcząc o zwycięstwo i utrwalenie władzy proletariackiej w Rosji Dzierżyński walczył jednocześnie o swoją „starą sprawę", o dobro polskiej klasy robotniczej, o dobro narodu polskiego.

Był członkiem kierownictwa powstania zbrojnego. Jako bohater Października i jeden z organizatorów Rewolucji stanął wkrótce na szczególnie trudnym posterunku walki z podnoszącą głowę reakcją, podsycaną i opłacaną z zewnątrz przez imperialistów. Dzięki swej nadludzkiej energii Dzierżyński z honorem wypełnił zadanie postawione przez partię, pokierował zwycięsko walką przeciw hydrze kontrrewolucji, w obronie Republiki Radzieckiej, będącej ostoją i nadzieją postępowej ludzkości. Feliks Dzierżyński „karzący miecz rewolucji" i „postrach światowej burżuazji", przyjaciel i wierny żołnierz Lenina i Stalina — był i jest otoczony miłością i podziwem uciskanych i wyzyskiwanych całego świata.

Kiedy skończył się okres wojny domowej, partia posyła Dzierżyńskiego na front odbudowy ekonomicznej zrujnowanego kraju. I tu, podobnie jak w latach ubiegłych, wszystkie swe siły ofiaruje sprawie socjalizmu.

Całe swe życie oddawał Dzierżyński bez reszty walce o zwycięstwo sprawy robotniczej. Zakończył swe życie na posterunku bojowym 20 lipca 1926 roku.

„Gorejący płomień i bohaterska odwaga w walce z trudnościami" — tak scharakteryzował towarzysz Stalin Feliksa Dzierżyńskiego w przemówieniu nad jego trumną.

Naród polski, który odzyskał wolność dzięki Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i który buduje dziś fundamenty socjalizmu w oparciu o braterską pomoc potężnego Związku Radzieckiego, czci głęboko pamięć niezłomnego szermierza Rewolucji Feliksa Dzierżyńskiego, będącego najwspanialszym ucieleśnieniem nierozerwalnych więzów łączących polski i rosyjski ruch rewolucyjny, symbolem wiecznej przyjaźni narodu polskiego i narodów Związku Radzieckiego.

Dziś, gdy polska klasa robotnicza wraz z całym ludem pracującym obchodzi uroczyście 33 rocznicę zwycięstwa Wielkiej Rewolucji Październikowej w wolnej od jarzma kapitalizmu i obcej przemocy Polsce Ludowej, Biuro Polityczne KC PZPR postanawia:

W związku z przypadającą w lipcu 1951 r. 25 rocznicą śmierci Feliksa Dzierżyńskiego:

a) przygotować szereg publikacji i zorganizować akcję wydawniczą, prasową i radiową w celu pełnego wyjaśnienia masom pracującym historycznej roli i wielkości bohaterskiej postaci Feliksa Dzierżyńskiego;

b) odsłonić w lipcu 1951 r. w Warszawie na placu Bankowym, mającym szczytne tradycje rewolucyjne, pomnik Feliksa Dzierżyńskiego;

c) w dniu tym wmurować tablice pamiątkowe w miejscach związanych z osobą Feliksa Dzierżyńskiego — w Warszawie, w Dąbrowie Górniczej, w Łodzi, Krakowie i Białymstoku;

d) zorganizować w Warszawie centralną wystawę poświęconą życiu i działalności Feliksa Dzierżyńskiego.

6 listopada 1950 r.

„F E L I K S D Z I E R Ż Y Ń S K I — TO DUMA POLSKIEGO RUCHU REWOLUCYJNEGO —

TO WZÓR WIELKIEGO PRZYWÓDCY, BOHATERSKIEGO BOJOWNIKA I GENIALNEGO ORGANIZATORA —

TO KONTYNUATOR NAJPIĘKNIEJSZYCH TRADYCJI POLSKICH WALK WOLNOŚCIOWYCH —

TO WSPANIAŁA POSTAĆ REWOLUCJONISTY, ZWIĄZANEGO NA ŚMIERĆ I ŻYCIE Z IDEĄ I WALKĄ EPOKI PROLETARIACKIEJ —

TO UOSOBIENIE WYKUTEGO W WALCE BRATERSTWA POLSKICH I ROSYJSKICH ROBOTNIKÓW —

TO SYMBOL INTERNACJONALIZMU REWOLUCYJNEGO, PRZEPOJONEGO PŁOMIENNYM PATRIOTYZMEM, ŻAREM POŚWIĘCENIA I POTĘŻNĄ WOLĄ CZYNU W WALCE O ZWYCIĘSTWO KOMUNIZMU.

UCZMY SIĘ CZCIĆ I NAŚLADOWAĆ FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO!"

B. BIERUT



Feliks Dzierżyński
(1877—1926)

Józef Stalin

Na śmierć F. Dzierżyńskiego

Po Frunzem — Dzierżyński.

Stara gwardia leninowska straciła jeszcze jednego z najlepszych przywódców i bojowników. Partia poniosła jeszcze jedną niepowetowaną stratę.

Kiedy teraz, nad otwartą trumną, wspominamy całą przebytą przez tow. Dzierżyńskiego drogę—więzienia, katorgę, zesłanie, Komisję Nadzwyczajną do Walki z Kontrrewolucją, odbudowę zrujnowanego transportu, budowę młodego przemysłu socjalistycznego — ma się ochotę scharakteryzować to tętniące energią życie jednym słowem: WIECZNY PŁOMIEŃ.

Rewolucja Październikowa postawiła go na trudnym posterunku — na posterunku kierownika Komisji Nadzwyczajnej do Walki z Kontrrewolucją. Żadne imię nie było dla burżuazji bardziej nienawistne niż imię Dzierżyńskiego, który stalowym ramieniem odpierał ciosy wrogów rewolucji proletariackiej. „Postrach burżuazji" — tak nazywano wówczas tow. Feliksa Dzierżyńskiego.

Gdy nastąpił „okres pokoju", tow. Dzierżyński prowadzi dalej swą tętniącą energią działalność. Tow. Dzierżyński płonie ogniem usprawniając zdezorganizowany transport, a potem jako przewodniczący Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej płonie ogniem budując nasz przemysł. Nie znając wytchnienia, nie stroniąc od żadnej szeregowej pracy, walcząc mężnie z trudnościami i przezwyciężając je, oddając wszystkie swe siły, całą swą energię sprawie, którą mu powierzyła partia — spłonął w pracy w imię interesów proletariatu, w imię zwycięstwa komunizmu.

Żegnaj, bohaterze Października! Żegnaj, wierny synu partii!

Żegnaj, budowniczy jedności i potęgi naszej partii!

„Prawda", 22. VII 1926 r.

Komunikat KC KPP

Feliks Dzierżyński — (pseud. „Józef")
1877—1926

Umarł Feliks Dzierżyński.

Po Leninie śmierć zabiera jeszcze jednego z wielkich wodzów i organizatorów Rewolucji Proletariackiej.

Dla rewolucyjnego proletariatu Polski postać towarzysza Dzierżyńskiego łączy się z jedną z najpiękniejszych kart dziejów ruchu rewolucyjnego w Polsce — z Socjaldemokracją Królestwa Polskiego i Litwy. Feliks Dzierżyński, jeden z wodzów SDKPiL, w całej swej niezmordowanej działalności rewolucyjnej wcielał w życie hasła i zasady tej partii. Nieugięta wola walki, śmiertelna nienawiść do klas posiadających, niezłomna wiara w siły rewolucyjne i w twórczość rewolucyjną proletariatu, bezwzględne podkreślanie jego odrębności klasowej, nieubłagana walka z nacjonalizmem, ugodą i oportunizmem — te podstawowe cechy rewolucyjne SDKPiL — sprawiły, że dała ona kadry Komunistycznej Partii Polski, że dała ona rewolucji niemieckiej wypróbowanych bojowników i wodzów, jak Róża Luksemburg i Tyszka, a Rewolucji Rosyjskiej — Wesołowskiego, Marchlewskiego, Dzierżyńskiego i tysiące innych, którzy swą nieugiętą walką w szeregach partii bolszewickiej świadczyli o bliskim rewolucyjnym braterstwie obu organizacji.

W rewolucji proletariackiej w Rosji Feliks Dzierżyński był organizatorem walki z kontrrewolucją. Zewsząd czyhały na rewolucję siły wraże, czaiła się hydra kontrrewolucji. Wywłaszczeni z ziemi obszarnicy, pozbawieni przez rewolucję możności wyzysku fabrykanci, bankierzy, popi, generałowie, księża i rabini, wszystko, co żyło z krwi i potu mas pracujących, co pasożytowało na pracy tych mas — wszystko to czyhało na zgubę młodego państwa proletariackiego. Zamachy i morderstwa skrytobójcze na wodzach Rewolucji, sabotaż, podpalanie fabryk, domów, zboża, wykolejanie pociągów, zdrada i spiskowanie z rządami imperialistycznymi — nie było środka, którym by pogardzili.

Biada Rewolucji Proletariackiej, która by poszła za judaszowym podszeptem gadów i płazów socjalugodowych, syczących, że Rewolucja winna objawić się swym wrogom w majestacie dobroci, tolerancji i pobłażania.

Pełna braterskiej wyrozumiałości dla tych robotników i chłopów, którzy jeszcze błądzą w nieświadomości — Rewolucja Proletariacka dla swych wrogów klasowych, sabotujących odbudowę, spiskujących przeciw niej, dążących do jej obalenia — dla tych pasożytów ma tylko walkę nieubłaganą, ma miecz karzący. I gdy po pierwszych zamachach kontrrewolucji państwo radzieckie powołało do życia Nadzwyczajną Komisję do Walki z Sabotażem, Kontrrewolucją i Spekulacją (Czeka), gdy wykuło ostry miecz przeciwko wrogom Rewolucji, miecz ten z pełnym zaufaniem powierzyło Dzierżyńskiemu.

I jeżeli Związek Radziecki mógł rozpocząć pracę twórczej odbudowy gospodarki społecznej — zasługa to w dużej mierze Czeka, która pod kierownictwem Dzierżyńskiego i przy współudziale całej klasy robotniczej zdusiła zamachy kontrrewolucyjne, zniweczyła plany i zamiary wrogów Rewolucji.

Budownictwo socjalistyczne — to walka. Walka z chaosem, z lenistwem myśli i woli, z biurokratyzmem, z marnotrawstwem, ze sprzedajnością — z całą tą spuścizną po caracie i burżuazji.

Na czele walki staje znów Feliks Dzierżyński. Jak w swej pracy w Czeka, tak i teraz walczy wypróbowaną metodą rewolucyjną. Wierzy w twórczość rewolucyjną proletariatu, przyciąga go do odbudowy, dokonuje cudów przy pomocy robotników — i zwycięża. Zwycięża zwycięstwem geniuszu masy robotniczej, w którą wierzył, w którą się wierzyć nauczył w szeregach SDKPiL. Kolejnictwo podniesione z ruin i zgliszcz, produkcja doprowadzona prawie do normy przedwojennej. A gdy w Polsce i w innych krajach burżuazyjnych przemysł się kurczy, w Związku Radzieckim powstają coraz to nowe fabryki, kopalnie, huty itd.

Towarzysze!

Rewolucyjny proletariat Polski najlepiej uczci pamięć zmarłego wodza, gdy wcielać będzie w życie hasła, które były jego drogowskazem.

Feliks Dzierżyński był wraz z Różą Luksemburg, Tyszką, Marchlewskim i innymi wodzami SDKPiL pełen czci dla wspaniałej działalności tej na wskroś rewolucyjnej organizacji. Feliks Dzierżyński widział jednak również jej błędy, głosił konieczność wzbogacenia przekazanej przez nią taktyki wielkim doświadczeniem rewolucyjnym partii bolszewickiej. Do końca życia nie tracił on łączności z walką rewolucyjną w Polsce.

W 1920 r. był członkiem Tymczasowego Rządu Rewolucyjnego na terenach zajętych przez Armię Czerwoną. Do ostatniej chwili jako członek delegacji Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej w Kominternie brał żywy udział w sprawach dotyczących KPP, starając się dopomóc naszej partii w trudnych zagadnieniach taktycznych.

Oprzyjmy działalność partii naszej na granitowych podstawach taktyki bolszewickiej. Uczyńmy z partii potężny oręż w rękach proletariatu — będzie to nasz hołd złożony Feliksowi Dzierżyńskiemu.

Feliks Dzierżyński stał na straży Rewolucji Proletariackiej i bezpieczeństwa Związku Radzieckiego. Dziś Związku broni potężna, pełna rewolucyjnego ducha Armia Czerwona, broni proletariat i miliony chłopów, bronią robotnicy całego świata. I wśród tych obrońców nie powinno zabraknąć robotników i chło-

pów Polski. Dziś, gdy u władzy jest Piłsudski, bardziej niż kiedykolwiek. Bo Piłsudski — to groźba wojny ze Związkiem Radzieckim. Czuwajmy! Budźmy czujność rewolucyjną robotników i chłopów Polski. Wzywajmy i organizujmy ich do walki przeciw rządowi Piłsudskiego, przeciw jego wojowniczym planom.

Do walki o rząd robotniczo - chłopski, który położy kres panowaniu burżuazji i jej zamachom na Rewolucję Rosyjską! Do walki o dyktaturę proletariatu, o Polskę Socjalistyczną!

To będzie spełnieniem naszego obowiązku rewolucyjnego wobec Rewolucji Proletariackiej, to będzie naszym hołdem pamięci wielkiego rewolucjonisty — Feliksa Dzierżyńskiego.

KOMITET CENTRALNY
KOMUNISTYCZNEJ PARTII POLSKI

Warszawa, lipiec 1926 r.
„Z Pola Walki", nr 3, 1927 r.

Do Komitetu Centralnego WKP(b)

Drodzy Towarzysze!

KC KPP w imieniu całej partii, w imieniu wszystkich czynnych członków naszej organizacji i wielu setek jej członków wtrąconych do więzień burżuazji polskiej przesyła Wam i całej Waszej partii wyrazy braterskiego współczucia z powodu utraty jednego z najlepszych synów Międzynarodowej Partii Proletariatu, najkarniejszego żołnierza rewolucji, członka KC WKP(b), towarzysza Feliksa Dzierżyńskiego („Józefa").

Na posterunku bojowym spłonął nieugięty chorąży rewolucji proletariackiej, jej miecz stalowy karzący klasowych wrogów proletariatu i budowniczy zrębów społeczeństwa socjalistycznego. Po trzydziestu z górą latach ofiarnej i niezmordowanej pracy dla partii, którą budował od kamienia węgielnego, od nielegalnych kółek robotniczych, od prymitywnej techniki podziemia, zszedł do mogiły jako jeden z głównych budowniczych pierwszego państwa zwycięskiej rewolucji robotniczej, członek najwyższej instancji kierowniczej milionowej partii Lenina.

Partia Wasza i Komitet Centralny poniosły olbrzymią stratę. Ale również wielką stratę poniosła nasza partia, partia proletariatu Polski. W gronie twórców naszej partii, w maleńkiej grupie marksistów polskich, którzy kładli podwaliny Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy — „Józef" zajął miejsce zupełnie wyjątkowe. Zadaniem pionierów partii proletariackiej w Polsce było: dać klasie robotniczej ideę międzynarodowości proletariackiej, wyrwać z tradycji spiskowości i terroru i dać jej świadomość konieczności walki klasowej, dać klasie robotniczej teorię rewolucyjnego marksizmu, wreszcie stworzyć partię masową proletariatu rewolucyjnego. W ciężkich walkach z socjalnacjonalizmem grupa Róży Luksemburg wykuwała rewolucyjną ideologię polskiej klasy robotniczej, ale tym, kto głównie sprawił, że ideologia ta stała się siłą przez owładnięcie masami, kto zbudował podstawy organizacji tych mas, był towarzysz „Józef".

Po wyrwaniu z szeregów polskiej klasy robotniczej towarzysza Bronisława Wesołowskiego, po rozgromieniu szczątków Socjaldemokracji Królestwa Polskiego, towarzysz „Józef" kosztem niesłychanych wysiłków i niezmordowanej energii zebrał koło siebie kwiat proletariatu polskiego, odbudował jego organi-

zację i był niezmiennym wodzem i duszą żywą tej organizacji w latach przed rewolucją 1905 roku, w okresie rewolucji, w latach czarnej reakcji i w latach nowego przypływu ruchu robotniczego. On również był tym, który w partii naszej najusilniej pracował dla sprawy organizacyjnego zjednoczenia się SDKPiL z SDPRR, co nastąpiło w roku 1906.

Partia stworzona w Polsce przez „Józefa" została w ciągu ostatnich kilku lat pozbawiona swych wodzów i najświetniejszych organizatorów. W styczniu 1919 roku zamordowany został przez rząd Piłsudskiego i pepesowca Moraczewskiego towarzysz Bronisław Wesołowski. W kilka dni później siepacze Noskego zamordowali w Berlinie Różę Luksemburg. W marcu 1919 roku zamordowano w Berlinie Leona Tyszkę. W roku 1925 umiera towarzysz Marchlewski. W lipcu 1926 — Dzierżyński. Żadna w świecie partia nie zna równie tragicznej historii utraty swych wodzów.

„Józef", wyrwany przez żandarmów carskich po raz ostatni z szeregów partii polskiej w r. 1912 — po kilku latach katorgi stanął w szeregach rewolucji rosyjskiej i już nie brał bezpośrednio udziału w pracy partii w Polsce. Ale przez cały czas, aż do chwili zgonu „Józefa", nasza partia uważała go za swego naturalnego wodza. W momentach przełomowych, jak w roku 1920, procesie walk ideologicznych, przez jakie przechodziła i przechodzi partia w dążeniu do stania się partią prawdziwie bolszewicką, do przezwyciężenia różnic programowych i taktycznych, stojących na drodze partii proletariatu polskiego do leninizmu, w pracy nad stopieniem oddzielnych części składowych partii w jedną bolszewicką bryłę — partia nasza znajdowała nieocenione rady i pomoc ze strony towarzysza Dzierżyńskiego. Jego olbrzymi autorytet, jego przenikliwy sąd, analiza nauk i doświadczeń polskiego ruchu robotniczego — wszystko to ułatwiło partii naszej przezwyciężenie najcięższych kryzysów ideologicznych i organizacyjnych.

Partia nasza straciła swego wodza i mądrego doradcę. Zastąpić go będzie usiłowała zacieśnieniem swych szeregów, zwiększoną aktywnością kadr, wzmożoną pracą ideologiczną, jednością i karnością. Partia nasza jest bezwzględnie przekonana, że w swej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy otrzyma pomoc ze strony Międzynarodówki Komunistycznej i w pierwszej linii od tych, w których szeregach stał i walczył towarzysz Dzierżyński, od partii Lenina, od Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików).

KOMITET CENTRALNY
KOMUNISTYCZNEJ PARTII POLSKI

Warszawa, w lipcu 1926 r.
„Z Pola Walki", nr 3, 1927 r.

Edward Ochab

Największy polski rewolucjonista

Warunki historyczne, w jakich żył i walczył o wolność naród polski w wieku XIX i XX, sprawiły, że w kraju naszym rozwinął się silny ruch rewolucyjny, który dał nie tylko Polsce, ale i światu szereg wybitnych rewolucjonistów-demokratów, a później rewolucjonistów proletariackich.

Klasycy marksizmu nie mało uwagi poświęcali historii i znaczeniu polskich powstań narodowych i pierwszym krokom polskiego ruchu robotniczego. Marks i Engels studiowali i dobrze znali dzieje naszych walk narodowo - wyzwoleńczych, wysoko cenili polskich rewolucjonistów-demokratów: Lelewela, Bema, Dembowskiego, Jarosławą Dąbrowskiego, Walerego Wróblewskiego.

Lenin w artykule „O prawie narodów do samookreślenia" wskazuje na ogromne, ogólnoeuropejskie znaczenie szlacheckiego ruchu wyzwoleńczego w Polsce w okresie drugiego trzydziestolecia lub trzeciej ćwierci XIX wieku, a więc w okresie gdy w Rosji i w większości krajów słowiańskich nie było jeszcze samodzielnych masowych ruchów demokratycznych. W tymże artykule Lenin podkreśla, że z chwilą powstania samodzielnych ruchów demokratycznych, a co więcej samodzielnych ruchów proletariackich w krajach słowiańskich i w Rosji oraz z chwilą przekształcenia się Polski szlacheckiej w kapitalistyczną „Polska nie mogła nie stracić swego **wyjątkowego** znaczenia rewolucyjnego".

Lenin piętnuje drobnomieszczańskich nacjonalistów z PPS, którzy w innym okresie historycznym próbowali wykorzystać literę marksizmu przeciw jego duchowi, próbowali oszukiwać robotników hasłami nacjonalistycznymi i podważać głoszoną przez SDKPiL „ogromnego znaczenia zasadę jak najściślejszego sojuszu robotnika polskiego i rosyjskiego w ich walce klasowej".

Nie ulega wątpliwości, że Polska, która w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku, a tym bardziej w wieku XX utraciła swe „**wyjątkowe** znaczenie rewolucyjne", nadal jednak odgrywała poważną rolę w dziejach nowego proletariackiego ruchu rewolucyjnego w Europie Środkowej, a zwłaszcza w imperium rosyjskim.

Już Marks i Engels zwrócili uwagę na doniosły fakt historyczny przesuwania się centrum ruchu rewolucyjnego w Europie na Wschód, ku Rosji. Wiek XX w całej pełni potwierdził tę genialną ocenę twórców naukowego socjalizmu, tak samo jak potwierdził prawdę ich słów, że Polska albo będzie rewolucyjna, albo nie będzie jej. Wielkie rewolucje rosyjskie: 1905 — 1906 roku, lutowa i październikowa 1917 roku — to kamienie milowe w dziejach nie tylko Rosji i Polski, ale całej Europy i świata. Zwycięstwo Rewolucji Październikowej, to największy przełom w historii ludzkości, to początek przepowiedzianego przez Engelsa „skoku z krainy konieczności w krainę wolności", to początek nowej epoki, epoki szczęścia i wyzwolenia ludzkości, epoki komunizmu.

Ruch rewolucyjny w Królestwie Polskim odgrywał wybitną rolę w ogólnorosyjskiej walce rewolucyjnej przeciw caratowi, a z szeregów tego ruchu wyrośli sławni rewolucjoniści, którymi słusznie chlubi się nie tylko polska, ale i międzynarodowa klasa robotnicza. Wśród wybitnych polskich rewolucjonistów proletariackich niewątpliwie największym był i jest Feliks Dzierżyński, przywódca SDKPiL, bohater Rewolucji Październikowej, przyjaciel i najbliższy towarzysz broni Lenina i Stalina.

Ku tej bohaterskiej postaci zwracają się dziś, w 25-lecie śmierci żelaznego Feliksa, oczy milionów i setek milionów ludzi pracy w Związku Radzieckim i w Polsce, w krajach demokracji ludowej i w krajach kapitalistycznych, w Europie i w całym świecie. Przykład jego wspaniałego życia zagrzewa do walki o wolność i socjalizm serca milionów robotników i chłopów, a groźny cień karzącego miecza rewolucji jeszcze dziś spędza sen z powiek wyzyskiwaczy i zbrodniarzy imperialistycznych.

Ze szczególną miłością i dumą myślą o największym Polaku-rewolucjoniście wyzwoleni z kajdan kapitalizmu robotnicy i chłopi w Polsce Ludowej, o którą Feliks Dzierżyński w ciągu długich lat niezłomnie walczył i w której zwycięstwo niezachwianie wierzył.

Miliony Polaków i Polek, a zwłaszcza młodzieży polskiej, zapoznają się z życiem Feliksa Dzierżyńskiego, ulegają fascynującemu urokowi tej bohaterskiej postaci wodza i żołnierza, uczą się jeszcze głębiej kochać i szanować piękne tradycje rewolucyjne polskiego ruchu robotniczego, jeszcze głębiej rozumieć, kochać i czcić wielkość i potęgę Rewolucji Październikowej i jej wodza — WKP(b).

Nie można głęboko zrozumieć życia Feliksa Dzierżyńskiego bez zrozumienia charakteru i dróg rozwojowych polskiego ruchu robotniczego, w którego szeregach Feliks wyrósł i okrzepł w walce z nacjonalizmem i oportunizmem, rozwijając się ku bolszewizmowi, wskazując przykładem własnego życia, jakie możliwości rozwojowe tkwiły w SDKPiL, po jakiej drodze powinien rozwinąć się polski ruch robotniczy, aby zwyciężyć tak, jak zwyciężyli bolszewicy.

Po upadku powstania styczniowego polskie klasy posiadające faktycznie rezygnują z walki o wyzwolenie narodowe, faktycznie prowadzą nikczemną politykę ugody z caratem i kaiserami, ale szermują frazesami pseudo-patriotycznymi, aby oszukać masy ludowe, zarazić je jadem burżuazyjnego nacjonalizmu, izolować polskich robotników od ich braci klasowych w Rosji, Niemczech i Austrii.

Najbardziej ostra walka klasowa toczyła się w Królestwie Kongresowym, w którym panował szczególnie bestialski wyzysk i ucisk mas pra-

cujących, a poważny rozwój przemysłu wysunął klasę robotniczą na czołowe pozycje walki z caratem i kapitalizmem.

Proces „Pierwszego Proletariatu", mnożące się wystąpienia rewolucyjne robotników Królestwa Kongresowego, a zwłaszcza potężne żywiołowe strajki dziesiątków tysięcy włókniarzy Łodzi i okolic w roku 1892 zaalarmowały burżuazję polską, która, widząc, że na arenę polityczną wstępuje nowa olbrzymia siła, próbuje przy pomocy swych agentur skierować tę siłę na ślepe tory, próbuje obezwładnić ruch robotniczy przy pomocy teoryjek nacjonalistycznych mających zatruć świadomość klasową robotnika i oderwać go od bratniej rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej klasy robotniczej. Nie jest rzeczą przypadku, że już w kilka miesięcy po tzw. buncie łódzkim w 1892 roku powstaje Polska Partia Socjalistyczna, najważniejsza agentura burżuazji w ruchu robotniczym. Na czele tej partii stanęli ludzie, którzy później jawnie przeszli do obozu burżuazji, kontrrewolucji i faszyzmu. Dość wspomnieć tu Władysława Grabskiego, późniejszego przywódcę endecji, Mendelsona, późniejszego nacjonalistę żydowskiego, Wojciechowskiego, późniejszego reakcyjnego prezydenta państwa burżuazyjnego i imperialistycznego, a zwłaszcza Piłsudskiego i jego pretorianów, organizatorów faszyzmu, katów ludu polskiego.

PPS próbowała maskować swe burżuazyjne, nacjonalistyczne oblicze frazesem socjalistycznym, gdyż tylko pod osłoną tego frazesu mogła działać wśród klasy robotniczej, a więc spełniać zadania złożone na nią przez burżuazję. Historyczną zasługą Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, pierwszej marksistowskiej, choć niekonsekwentnie marksistowskiej, partii polskiego proletariatu jest jej nieugięta walka przeciw burżuazji i jej pepesowskiej agenturze w obronie klasowych interesów proletariatu, w obronie zasad internacjonalizmu, zasad i praktyki wspólnej walki z proletariatem rosyjskim, a więc tych zasad i tej praktyki, bez których nie mogło być mowy o narodowym i społecznym wyzwoleniu Polski.

Kontynuując i rozwijając rewolucyjne, internacjonalistyczne tradycje „Pierwszego Proletariatu", nieugięcie walczyła SDKPiL o wyodrębnienie się polskich robotników jako klasy, o skrystalizowanie ich świadomości klasowej, o wyparcie z szeregów klasy robotniczej wpływów burżuazji, szowinizmu i nacjonalizmu.

SDKPiL wypadło działać w niezwykle trudnych i skomplikowanych warunkach dzikiego ucisku carskiego, przerastania kapitalizmu wolnokonkurencyjnego w kapitalizm imperialistyczny i postępujących przygotowań do imperialistycznej wojny o nowy podział świata. Burżuazja polska reprezentowała poważnego przeciwnika i umiejętnie posługiwała się zatrutą bronią dywersji w walce z ruchem robotniczym, zawierała sojusz klasowy z burżuazją rosyjską, a nawet z caratem, strojąc się równocześnie w piórka rzekomego patriotyzmu. SDKPiL w walce ideologicznej słusznie skupiała główny wysiłek na demaskowaniu zdradzieckiej roli polskiej burżuazji i jej agentur, słusznie wskazywała, że burżuazja ta, szukająca w caracie oparcia przeciw robotnikom, nie myśli o walce o wyzwolenie narodowe i nie jest do niej zdolna, a frazesy i hasła pseudoniepodległościowe wysuwane przez jej agentury mają przede wszystkim na celu odrywać robotników polskich od walki klasowej, siać nieufność do narodu rosyjskiego w ogóle, podporządkowywać klasę robotniczą polityce

burżuazji. Słusznie zwalczając nacjonalizm, kierownictwo SDKPiL nie potrafiło jednak uchronić się od poważnych błędów, nie potrafiło zrozumieć i przyswoić sobie leninowskiej teorii rewolucji, teorii dyktatury proletariatu, leninowskiej nauki o sojusznikach i rezerwach rewolucji, leninowskiego hasła prawa narodów do samookreślenia aż do oderwania, nie zrozumiało więc i nie umiało wykorzystać rewolucyjnej siły tkwiącej w ruchu narodowo-wyzwoleńczym, nie doceniało i nie umiało wykorzystać rewolucyjnej siły tkwiącej w antyfeudalnym ruchu chłopskim, nie umiało przezwyciężyć luksemburgistowskich teorii o żywiołowości rozwoju rewolucyjnego, teorii będących szczególną odmianą mienszewizmu i ekonomizmu.

Trzeba jednak podkreślić, że w procesie walki klasowej konfrontując założenia teoretyczne z praktyką życia, pod wpływem rosyjskiego proletariatu, który był hegemonem w walce z caratem, polski ruch robotniczy powoli przezwyciężał błędy luksemburgizmu, zbliżając się ku bolszewizmowi. Wśród wybitnych przywódców SDKPiL Feliks Dzierżyński, głęboko tkwiący w robocie masowej, był niewątpliwie najbliższy bolszewikom, co ujawniło się wyraźnie już w okresie rewolucji 1905 r. i w pracy Dzierżyńskiego w KC SDPRR, w skład której SDKPiL weszła w 1906 roku.

W publicystyce marksistowskiej zwracano już uwagę na ten doniosły fakt, że Dzierżyński, przezwyciężając tak charakterystyczną dla SDKPiL nieufność do chłopów, w rewolucyjnych latach 1905 — 1906 domagał się systematycznej agitacji i propagandy wśród chłopów, organizował pracę partyjną wśród wojska, nalegał na gromadzenie broni, a więc stosował słuszną rewolucyjną taktykę, bliską taktyce bolszewików.

Na błędy polskiego ruchu robotniczego wpłynęły nie tylko teorie luksemburgistowskie, ale również nieprzezwyciężone do końca oddziaływanie zachodnio-europejskiego oportunizmu, próbującego zaszczepiać również polskim masom ludowym nieufność do ruchu rewolucyjnego na Wschodzie jako rzekomo niedojrzałego i nie mogącego się równać poziomem kultury, świadomości i organizacji z osiągnięciami ruchu robotniczego na Zachodzie.

Ta kautskistowska teoryjka o rzekomej wyższości Zachodu nie była nigdy formułowana w dokumentach partyjnych, ale wpływ jej przejawia się czasem nawet w wystąpieniach niektórych przywódców SDKPiL, nie mówiąc już o szowinistach z PPS.

Feliks Dzierżyński jest tym przywódcą SDKPiL, któremu całkowicie obca była wszelka forma zaściankowego czy „zachodniego" zarozumialstwa, który na odwrót — jasno widział przodującą rolę rosyjskiego ruchu robotniczego i jego wodzów, a w ciężkich dla partii chwilach podkreślał, że „potrzebna nam jest mocna dłoń Lenina". Dzierżyński był tym przywódcą SDKPiL, który od zarania swej działalności rewolucyjnej najściślej związany był z konkretną, praktyczną robotą rewolucyjną wśród mas, wychowując robotników polskich w duchu rewolucyjnego marksizmu i sam dojrzewając pod wpływem masy robotniczej jako wódz i marksista, nieubłagany wróg wszelkiego nacjonalizmu, nieugięty bojownik rewolucji, wzór proletariackiego internacjonalizmu. Polskiej masie ludowej, a zwłaszcza polskiej klasie robotniczej obca była szlachecko-burżuazyjna nieufność i wyniosłość wobec Wschodu. Polscy robotnicy w Królestwie Kon-

gresowym czuli się głęboko związani z rosyjskimi robotnikami sercem i najgłębszym interesem klasowym i dawali temu wyraz np. w dni styczniowe 1905 roku, kiedy na pierwszą wieść o „krwawej niedzieli" w Petersburgu z żywiołową siłą stanęła do strajku protestacyjnego robotnicza Warszawa, a za nią wszystkie ważniejsze ośrodki przemysłowe Królestwa.

Dzierżyński już przed rewolucją 1905 roku prowadził nieprzejednaną walkę z nacjonalizmem endeckim i pepesowskim, kontynuując i rozwijając najlepsze tradycje „Pierwszego Proletariatu", budując internacjonalistyczną partię polskiej klasy robotniczej, głosząc esdekapeielowskie hasła ścisłego sojuszu polskich i rosyjskich mas pracujących. W okresie rewolucji 1905 — 1906 roku Dzierżyński wyrasta na popularnego wodza mas ludowych, a SDKPiL pod jego kierownictwem staje się potężną partią masową, partią dokumentującą czynem swą bojową solidarność z walczącym proletariatem rosyjskim, czołowym oddziałem i hegemonem rewolucji.

Lenin wysoko cenił znaczenie i walkę polskiej klasy robotniczej w rewolucji 1905 roku. Z najwyższym uznaniem pisał „o bohaterskim proletariacie bohaterskiej Polski", a słynne walki barykadowe łódzkich robotników w czerwcu 1905 roku witał jako zwiastuna nowych, wyższych zbrojnych form walki o zwycięstwo rewolucji.

Rozwój walki rewolucyjnej w 1905 r. ujawnił z niezwykłą siłą fakt, że głównymi ośrodkami rewolucji są wielkoprzemysłowe ośrodki Rosji — Petersburg i Moskwa, że tylko pod przewodnictwem rosyjskiego proletariatu może być obalony carat i mogą myśleć o swym wyzwoleniu kraje przezeń zagarnięte.

Nacjonalistyczna polityka PPS bankrutuje w zetknięciu z praktyką, z doświadczeniem rewolucyjnym polskich mas robotniczych, które wbrew oszczerstwom piłsudczyzny widzą, że właśnie w Rosji toczą się największe bitwy rewolucyjne i że zwycięstwo rosyjskiego proletariatu jest warunkiem zwycięstwa rewolucji w Królestwie Kongresowym.

Polskie masy ludowe walczą wspólnie z proletariatem i masami ludowymi całego imperium o obalenie caratu, a nacjonalistyczne hasła piłsudczyzny są tak dalece oderwane od życia i obce masom, że wypowiada się przeciw nim również Zjazd PPS w 1906 r., który pod wpływem nastrojów mas robotniczych i krytyki SDKPiL usuwa od kierownictwa Piłsudskiego i jego klikę oraz deklaruje konieczność większego zbliżenia z rosyjskim ruchem rewolucyjnym.

Rozłam w PPS jest wynikiem doświadczeń rewolucji 1905 r., jest wynikiem tej przodującej roli, jaką w walce rewolucyjnej, wbrew proroctwom PPS, zajął proletariat rosyjski, jest zwycięstwem politycznym SDKPiL, jest rezultatem tej wielkiej pracy ideologicznej w duchu proletariackiego internacjonalizmu, jaką prowadziła SDKPiL, kierowana przez Dzierżyńskiego, Machlewskiego, Różę Luksemburg.

Rewolucyjne braterstwo broni, klasowy sojusz bojowy polskiego i rosyjskiego proletariatu doprowadziły do dalszego zbliżenia SDKPiL z SDPRR. W IV Zjeździe SDPRR w kwietniu 1906 r. uczestniczy SDKPiL. Dzierżyński, wybrany z ramienia SDKPiL do Komitetu Centralnego SDPRR, poznaje osobiście Lenina i Stalina i staje obok nich w walce

przeciw mieńszewikom, która zaostrza się coraz bardziej, zwłaszcza w ciężkich latach reakcji stołypinowskiej. W czerwcu 1911 r. Dzierżyński bierze udział w zorganizowanej przez Lenina paryskiej naradzie członków KC SDPRR, która przygotowała wypędzenie mieńszewików z partii, co nastąpiło w pół roku później.

Dzierżyński, jednoczesny przywódca SDKPiL i SDPRR, jest najpiękniejszym uosobieniem wspólnych losów polskich i rosyjskich mas ludowych, walczących o zrzucenie nienawistnego carskiego jarzma.

W 1916 roku Dzierżyński, zakuty w kajdany przez carskich oprawców, wypowiada prorocze słowa, że najpóźniej za rok w Rosji zwycięży rewolucja.

W marcu 1917 roku pod ciosami mas ludowych runął carat. Dzierżyński całą swą płomienną energię rewolucyjną, ogromne doświadczenie organizacyjne, wspaniały dar organizowania i oddziaływania na robotników oddaje partii bolszewickiej, by pod kierownictwem Lenina i Stalina walczyć o obalenie burżuazyjnego rządu Tymczasowego, o nową — socjalistyczną rewolucję. Partia powierza mu najbardziej trudne i doniosłe zadania. Po wieczne czasy chlubić się będzie naród polski, że wśród organizatorów zwycięstwa Wielkiej Rewolucji Proletariackiej, wśród kierowników ośrodka wojskowego powstania, wśród ludzi, którzy zmienili cały bieg historii ludzkości, obok geniuszów rewolucji — Lenina i Stalina stanął ich wierny uczeń i towarzysz broni, największy rewolucjonista polski — Feliks Dzierżyński.

Nazajutrz po zwycięstwie rewolucji, na II Ogólnorosyjskim Zjeździe Rad, Lenin proklamuje władzę Rad. Z trybuny Zjazdu w imieniu SDKPiL Dzierżyński oświadcza:

„Wiemy, że jedyna siła, która może wyzwolić świat, to proletariat walczący o socjalizm. Triumf socjalizmu stworzy wyzwoloną Polskę jako wolną wśród wolnych, równą wśród równych, w braterskiej rodzinie wspierających się nawzajem ludów".

Wielka Rewolucja Socjalistyczna, stanowiąca przełom w dziejach świata, była przełomem w dziejach polskiego ruchu robotniczego. SDKPiL z entuzjazmem witała zwycięską Rewolucję Październikową i mężnie walczyła przeciw jej wrogom zarówno w Polsce jak i w Rosji, gdzie wówczas znajdowały się setki tysięcy robotników i żołnierzy polskich. Organizacje SDKPiL w Rosji stają zwarcie obok bolszewików, wspomagając ich wiernie w walce z kontrrewolucjonistami i imperialistycznymi interwentami.

Dzierżyński, najwybitniejszy przywódca SDKPiL, a zarazem wybitny przywódca partii bolszewickiej, wierny uczeń Lenina i Stalina, oddaje wszystkie swe siły walce i pracy nad umocnieniem nowego ustroju radzieckiego, zwiastującego wolność ludom i narodom, urzeczywistniającego tęsknoty i marzenia całych pokoleń bojowników o społeczne i narodowe wyzwolenie. Każdy cios wymierzony wrogom socjalistycznej ojczyzny międzynarodowego proletariatu, każda nowa cegiełka w budowie ustroju radzieckiego — to przyśpieszenie pochodu ludzkości ku socjalizmowi, to umacnianie potęgi socjalizmu, który „stworzy wyzwoloną Polskę jako wolną wśród wolnych".

Dzierżyński, związany głęboko z polską klasą robotniczą i narodem polskim, nie traci z oczu Warszawy, Łodzi i Zagłębia Dąbrowskiego, myśli

o wyzwoleniu Polski okupowanej przez imperialistów niemieckich, organizuje tysiące robotników polskich, których wicher wojny światowej rzucił w głąb Rosji, współdziała w formowaniu z nich wiernych pułków obrońców Rewolucji Październikowej, głosząc tę wielką prawdę, że zwycięstwo rewolucji przyniesie również polskiemu narodowi pokój i wolność, że nic nie dzieli proletariatu bratnich narodów polskiego i rosyjskiego.

W tym samym czasie burżuazja polska i jej agenci z przerażeniem patrzyli na zwycięski pochód rewolucji, niosącej zagładę klasie pasożytów, prześcigali się w miotaniu oszczerstw na rewolucję rosyjską i polski ruch rewolucyjny, skomleli o obronę przed ruchem rewolucyjnym w przedpokojach Beselerów i Habsburgów, okupantów i katów polskich mas ludowych.

Szerokim echem wśród polskich mas ludowych rozległy się zwycięskie salwy Rewolucji Październikowej, szeroko rozeszła się wśród mas robotniczych wieść o tym, że wśród bohaterów Wielkiej Rewolucji, wśród najbliższych Leninowi przywódców bolszewickich znajduje się ich ukochany wódz i towarzysz bojowy Feliks Dzierżyński.

Ze szczególną też zaciekłością atakuje prasa burżuazyjna i prawicowo-pepesowska wielkiego rewolucjonistę. Nie ma takiego oszczerstwa, które by burżuazji wydawało się zbyt podłe i nikczemne dla oczerniania postaci wielkiego wodza polskiej klasy robotniczej i bohatera Rewolucji Październikowej. Wycie prasy kontrrewolucyjnej staje się szczególnie zajadłe, gdy Dzierżyński staje na czele WCzK i skutecznie gromi kontrrewolucję burżuazyjną i agentury światowego imperializmu w Rosji, a więc gromi te siły, które były przecież śmiertelnym wrogiem nie tylko rosyjskiego, ale i polskiego narodu. Burżuazja polska rozdziera szaty z powodu rzekomych krzywd, jakie spotykają burżuazję rosyjską i carskich generałów. Burżuazja polska jeszcze raz udowadnia swą łączność z wyzyskiwaczami rosyjskimi, łączność i solidarność klasową z tymi siłami, które przecież nie kryły się z programem ponownego ujarzmienia Polski.

Burżuazja polska jeszcze raz wykazała w tym okresie swe antynarodowe, zdradzieckie oblicze, swą rolę agentury imperialistycznej, swe tchórzostwo i lokajstwo wobec największego wroga narodu polskiego — imperializmu niemieckiego, w którym polscy kapitaliści i obszarnicy widzieli wybawienie przed ruchem rewolucyjnym, ratunek swych fabryk i dworów, choćby kosztem najcięższej niewoli i poniżenia narodu polskiego.

Kontrrewolucyjny pochód imperializmu niemieckiego przeciw młodej Republice Radzieckiej kończy się klęską. Potężny wpływ rewolucji rosyjskiej oddziaływa na masy robotnicze w Niemczech i Austrii, przyśpiesza wybuch rewolucji w Niemczech i Austrii, przyśpiesza załamanie się państw centralnych. Zwycięstwo Rewolucji Październikowej przyniosło niepodległość narodowi polskiemu.

Proletariat polski, rozbijany i oszukiwany przez piłsudczykowską PPS, nie miał w tych przełomowych chwilach na swym czele partii typu bolszewickiego, nie potrafił obalić burżuazji i połączyć wyzwolenia narodowego z wyzwoleniem społecznym, nie potrafił też skutecznie przeciwstawić się i nie dopuścić do kontrrewolucyjnej wyprawy polskich impe-

rialistów na zabór ziem Ukrainy, Białorusi i Litwy. Winniśmy jednak podkreślić, że SDKPiL i młoda KPRP bohatersko walczyły przeciw rodzimej burżuazji i imperialistycznemu pochodowi na Republikę Rad. Praca Dzierżyńskich i Marchlewskich nie poszła na marne. W walce przeciw kontrrewolucji hartowały się szeregi komunistów polskich, dojrzewała świadomość klasy robotniczej i mas chłopskich, dojrzewały przesłanki późniejszego zwycięstwa rewolucji. Awangarda klasy robotniczej zdawała sobie sprawę, że młoda Republika Radziecka to najlepszy sojusznik polskich mas ludowych w ich walce o wyzwolenie narodowe i społeczne. Przodujący robotnicy polscy witali gorąco, jako swego sojusznika klasowego, oddziały Armii Czerwonej, które w roku 1920 w pościgu za najezdniczymi, kontrrewolucyjnymi, imperialistycznymi wojskami Piłsudskiego i Weyganda wkroczyły na ziemie polskie, niosąc wolność polskim braciom klasowym. Robotnicy Białegostoku i innych miast wyzwolonych przez Armię Czerwoną, podobnie jak przodujący robotnicy Warszawy, Łodzi, Zagłębia Dąbrowskiego, witali gorąco Tymczasowy Komitet Rewolucyjny, na którego czele stali Marchlewski i Dzierżyński, ale szerokie masy ludowe w Polsce znajdowały się jeszcze pod silnym wpływem burżuazji i jej agentur na terenie robotniczym i chłopskim, a błędne, sekciarskie stanowisko KPRP opóźniło proces wyzwalania się mas spod wpływu burżuazyjnej i drobnomieszczańskiej ideologii . Powoli, poprzez porażki i gorzkie doświadczenia zbliżał się polski ruch robotniczy do stanowiska leninowskiego, uczyli się polscy rewolucjoniści bolszewickich metod walki z wrogiem klasowym, poznawali i przyswajali sobie wielkie doświadczenie zwycięskiej WKP(b).

Burżuazyjne państwo polskie, które pepesowscy nacjonaliści zachwalali masom robotniczym jako wymarzony ideał, w rzeczywistości okazało się maszyną do deptania i ujarzmiania polskich mas robotniczych i chłopskich, igraszką w ręku światowego imperializmu, a zarazem więzieniem narodów ujarzmionych przez polski imperializm i deptanych z dzikością, w której satrapowie Chieno-Piasta i sanacji nie ustępowali carskim satrapom. Komuniści polscy, kontynuując najlepsze tradycje SDKPiL, w warunkach bestialskiego terroru burżuazyjnego nieugięcie organizowali masy do walki przeciw tym nikczemnym rządom kapitalistów i obszarników, które hańbiły dobre imię Polski.

Feliks Dzierżyński, pochłonięty wytężoną pracą na czołowych posterunkach Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej, znajdował czas, aby swą mądrą radą dopomagać kierownictwu Komunistycznej Partii Polski w przezwyciężaniu błędów, w rozwiązywaniu trudnych zagadnień walki rewolucyjnej, przede wszystkim zaś, służąc Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej, umacniając pierwsze w świecie radzieckie państwo robotników i chłopów, tym samym torował drogę do wyzwolenia polskiego ludu pracującego.

Dzierżyński był do szpiku kości rewolucjonistą i internacjonalistą, dlatego też był prawdziwym patriotą i obrońcą wolności narodu polskiego.

Dzierżyński, żarliwy i konsekwentny internacjonalista proletariacki, gorąco kochał swój kraj rodzinny. Walcząc „za waszą i naszą wolność", kontynuował i rozwijał najlepsze polskie tradycje internacjonalizmu demokratycznego, internacjonalizmu Jarosława Dąbrowskiego i Józefa Bema. a przede wszystkim kontynuował i rozwijał najlepsze polskie tradycje

internacjonalizmu proletariackiego, internacjonalizmu Ludwika Waryńskiego, Marcina Kacprzaka i Róży Luksemburg.

Internacjonalizm Dzierżyńskiego jest całkowity, konsekwentny, bez żadnych wahań, bez żadnych niedomówień. Stąd jego bliskość do Lenina i Stalina, do partii bolszewickiej.

Dzierżyński najlepiej z wszystkich przywódców SDKPiL zrozumiał istotę bolszewizmu i wielkość nauki Lenina i Stalina, dlatego szybko i można by powiedzieć organicznie wrósł w partię bolszewicką: zdobył sobie serca i uznanie robotników rosyjskich, którzy widzieli w nim wiernego współtowarzysza walki Lenina i Stalina, niezawodnego bolszewika, nie znającego litości w walce z wrogami i nie znającego przeszkód, przed którymi by się ugiął. Dzierżyński pod kierownictwem Lenina i Stalina niezłomnie walczył w pierwszych szeregach bolszewików przeciw wszelkim prądom oportunistycznym, antyleninowskim w rosyjskim ruchu robotniczym.

Dziś, z perspektywy historii, na gruncie doświadczeń okresu międzywojennego i drugiej wojny światowej widzą szerokie masy polskie z całą jasnością, że walka Dzierżyńskiego o zwycięstwo partii Lenina-Stalina, o rozgromienie trockistowskich, zinowiewowskich i nacjonalistycznych agentur burżuazyjnych, walka o zwycięstwo budownictwa socjalistycznego w ZSRR, o umocnienie zwartości i potęgi ZSRR była zarazem walką o zwycięstwo sprawy wolności w skali światowej, rozumieją jej ogromne znaczenie dla wszystkich narodów, a zwłaszcza dla narodu polskiego, którego losy nierozerwalnie związane są z losami rewolucji, przede wszystkim zaś z losami rosyjskiej rewolucji.

Naród polski, który w większości swej wyzwolił się spod obcej okupacji w roku 1918-19 zawdzięcza odzyskanie niepodległości zwycięstwu Wielkiej Rewolucji Październikowej, a znaczenie tej rewolucji i zależność losów Polski od losów rewolucji zrozumiał nasz naród w całej pełni w tragicznych latach hitlerowskiej okupacji, kiedy jedyną nadzieją dla niego i późniejszym faktycznym zbawcą okazał się Związek Radziecki i jego Armia Radziecka, która uratowała naród polski nie tylko przed niewolą, ale i przed fizyczną zagładą. Doświadczenie historyczne wykazało niezbicie, że najlepszym sojusznikiem i przyjacielem narodu polskiego jest proletariat rosyjski i jego partia.

Dzierżyński, realizując, umacniając i uosobiając bojowy sojusz polskich i rosyjskich mas ludowych, wiąże najściślej internacjonalizm z patriotyzmem, z troską o losy swej ojczyzny i z pracą dla jej wyzwolenia. Z perspektywy dwudziestopięciolecia, pełnego wydarzeń historycznych o przełomowym znaczeniu dla świata i Polski, może naród polski jasno ocenić ogromne znaczenie pracy Dzierżyńskiego nad umocnieniem Związku Radzieckiego i wychowaniem mas polskich w duchu przyjaźni i miłości dla bratnich narodów radzieckich. Zwycięstwo tych narodów nad faszyzmem, przyjaźń i sojusz polsko - radziecki przyniosły prawdziwą niepodległość naszej ojczyźnie i umożliwiły po raz pierwszy po wielu wiekach rozbicia zjednoczenie wszystkich ziem polskich, zjednoczenie w wolnym, niezależnym państwie całego narodu polskiego, wraz z jego prastarymi szczepami: śląskim, mazurskim i kaszubskim.

* * *

Istnieje ścisła i nierozerwalna więź między dwoma wielkimi okresami życia Dzierżyńskiego: okresem walki bezpośrednio w szeregach polskiego ruchu robotniczego i okresem walki o zdobycie i utrwalenie władzy radzieckiej w szeregach WKP(b). Tą więzią jest wspólna sprawa, wspólne losy historyczne polskich i rosyjskich mas pracujących. Dzierżyński walcząc w szeregach WKP(b) walczył o zwycięstwo sprawy, mającej ogromne, rozstrzygające znaczenie dla całej ludzkości, ale szczególnie wielkie i wyjątkowe znaczenie dla narodu polskiego, który może istnieć i rozwijać się tylko w ramach obozu rewolucyjnego, a nieuchronnie stacza się w przepaść niewoli, jeśli pozwoli zepchnąć się przez burżuazję do obozu kontrrewolucji.

Ludzi, a zwłaszcza partie polityczne sądzimy nie tylko według ich słów, ale przede wszystkim według obiektywnego sensu i rezultatu ich działalności. W świetle faktów historycznych musimy uznać polskie partie burżuazyjne wraz z hurra-patriotyczną PPS za agentury imperialistyczne, prowadzące politykę, która obiektywnie była również zdradą narodowych interesów Polski i na odwrót — musimy stwierdzić, że SDKPiL, dochowując wierności hasłom internacjonalizmu proletariackiego, walcząc o zwycięstwo rewolucji socjalistycznej, dobrze spełniła swój obowiązek wobec narodu polskiego, była partią w czynach swych głęboko patriotyczną.

Zarówno wówczas, gdy na czele polskich mas robotniczych na polskiej ziemi przywódcy SDKPiL walczyli o obalenie panowania polskich i obcych wyzyskiwaczy i najeźdźców, jak i wówczas, gdy w szeregach WKP(b) lub w szeregach lewicy niemieckiego ruchu robotniczego walczyli o zwycięstwo rosyjskiej względnie niemieckiej klasy robotniczej, służyli oni równocześnie sprawie wyzwolenia własnego narodu, spełniali dobrze swój obowiązek patriotyczny wobec polskich mas ludowych.

Najlepsi przedstawiciele polskiego ruchu robotniczego, a więc najlepsi przedstawiciele narodu polskiego, znajdowali się w pierwszych szeregach walczących, tam, gdzie decydowały się losy światowej rewolucji. W szeregach partii Lenina-Stalina walczy Dzierżyński, Julian Marchlewski, Bronisław Wesołowski, Feliks Kon, Wincenty Matuszewski, Karol Świerczewski, w szeregach niemieckich rewolucjonistów i na ich czele walczy obok Karola Liebknechta Róża Luksemburg, Marchlewski, Tyszko - Jogiches. Doświadczenie historyczne wykazało, że rozstrzygającą dla losów świata była walka o zwycięstwo rewolucji rosyjskiej, że punkt ciężkości ruchu rewolucyjnego zdecydowanie przesunął się na Wschód, do Rosji, że WKP(b) partia Lenina - Stalina okazała się najbardziej świadomą, najmocniej zorganizowaną, najlepiej ideologicznie uzbrojoną, najpotężniejszą siłą rewolucyjną, jaką stworzył międzynarodowy ruch robotniczy. Ale i walka na barykadach niemieckiego ruchu robotniczego, chociaż przegrana w 1919-21 -23 roku, miała ogromne międzynarodowe znaczenie dla rozwoju światowego ruchu rewolucyjnego, dla umocnienia młodej Republiki Radzieckiej, dla przyszłego narodowego i społecznego wyzwolenia polskich mas ludowych.

Bojownicy SDKPiL, a później komuniści polscy, wychowani w duchu proletariackiego internacjonalizmu, komuniści polscy, których najpięk-

niejszym wzorem i przedstawicielem jest Dzierżyński, dobrze spełnili swój obowiązek wobec mas ludowych i narodu polskiego.

Dziś masy ludowe w wyzwolonej Polsce budują socjalizm, szeroko czerpią naukę z doświadczeń wielkiej partii bolszewickiej, z pism Lenina i Stalina, z działalności ich wielkiego współbojownika i ucznia, a naszego największego rewolucjonisty — Feliksa Dzierżyńskiego. Doświadczenie WKP(b), a w szczególności przykład pracy i walki Dzierżyńskiego uczy nas, jak trzeba bezwzględnie, bezlitośnie burzyć i niszczyć to, co spróchniałe i zgniłe, co kontrrewolucyjne i wrogie, a równocześnie, nieugięcie łamiąc wszelkie przeszkody, budować nowe socjalistyczne życie, nową robotniczo-chłopską władzę, nową planową gospodarkę, wychowywać masy ludowe na świadomych budowniczych socjalizmu, kowali własnego szczęścia.

Dzierżyński, wierny syn partii bolszewickiej, jak gdyby uosobiał podstawowe cechy dyktatury proletariatu, jako miecz rewolucji, jako organizator życia gospodarczego, jako wychowawca młodzieży i mas ludowych, jako jeden z przywódców partii bolszewickiej, kierowniczej siły nowego socjalistycznego życia.

Naród polski, a zwłaszcza polska klasa robotnicza zawsze chlubić się będzie tym, że wielki syn narodu polskiego, wielki przywódca polskiej klasy robotniczej u boku Lenina i Stalina zakładał podwaliny pod pierwsze zwycięskie państwo socjalistyczne, kontynuował wielkie dzieło, za które życie swe oddało tylu najlepszych rewolucjonistów polskich, poczynając od Jarosława Dąbrowskiego i Ludwika Waryńskiego. Naród polski, a zwłaszcza polska klasa robotnicza zawsze będą chlubić się tym, że Dzierżyński przez całe swoje bohaterskie, rewolucyjne życie, zarówno w okresie szturmów rewolucyjnych jak i w okresie przejściowych triumfów kontrrewolucji, nie znając strachu i zwątpienia, twardy i nieugięty stał w pierwszych szeregach walczących, jak płomień gorejący oświetlając drogę ku zwycięstwu, oddając całego siebie wielkiej sprawie wyzwolenia proletariatu, zawsze bezwzględny wobec wrogów i zdrajców, zawsze nieustraszony i nieugięty, zawsze pełen miłości i serdeczności wobec mas ludowych, wobec braci w walce klasowej.

Moc i hart ducha, bezgraniczne oddanie masom ludowym i niezłomna wiara w zwycięstwo rewolucji bije z pism i wypowiedzi Dzierżyńskiego.

W carskim więzieniu, w ponurym okresie stołypinowskiej reakcji pisał Feliks w dniu 31 grudnia 1908 r.: „Dziś ostatni dzień roku. Po raz piąty już w więzieniu witam Rok Nowy (1898, 1901, 1902, 1907, 1909). Po raz pierwszy — 11 lat temu. W więzieniu dojrzałem w męce, samotności i tęsknocie za światem i życiem. A jednak zwątpienie o „sprawie" nigdy nie zajrzało mi jeszcze w oczy. I teraz, kiedy w potokach krwi pogrzebano na długie może lata wszystkie niedawne nadzieje, gdy przygwożdżono je do słupów szubienicznych, gdy mnogie tysiące bojowników wolności zamknięto do lochów lub rzucono w zaspy śnieżne Syberii — i teraz dumny jestem.

Widzę te masy ogromne, które już się poruszyły, podważyły stare gmachy, te masy, w których łonie przygotowują się nowe siły, dla nowych walk. Dumny jestem, że jestem z nimi, że je widzę, czuję, rozumiem — i że sam przecierpiałem wiele z nimi razem.

Tu, w więzieniu, jest źle, nieraz bywa strasznie, a jednak... Gdybym na nowo miał rozpocząć życie, rozpocząłbym tak samo — nie jest to nakaz obowiązku lecz mus organiczny.

Więzienie tego tylko dokonało, że sprawa stała się dla mnie czymś uchwytnym, realnym jak dziecko dla matki — krwią i ciałem własnym pod sercem noszonym.

Więzienie odebrało mi wiele, strasznie wiele, bo nie tylko realne warunki życia, bez których człowiek staje się najnieszczęśliwszym wśród nieszczęśliwych, lecz i samą zdolność do korzystania z tych warunków, dalej — zdolność płodnej pracy umysłowej, bo tyle lat więzienia, najczęściej w samotnych celach, nie mogło przejść bez śladu.

Lecz gdy w świadomości mojej, w duszy waży się to, co mi zabrało więzienie i co dało... to wiem przecież, że nie przeklinam losu mego, ani długich lat mego więzienia, bo rozbije ono to wielkie więzienie, które się znajduje poza tymi murami. To nie jest wyrachowanie. Jest to rezultat niepohamowanej żądzy wolności i życia szerokiego, tęsknoty za pięknem i sprawiedliwością. Tam teraz towarzysze i przyjaciele piją za nasze zdrowie i ja tu w celi samotnej o nich myślę teraz — niech żyją i kują broń, niech będą godni sprawy swojej".

Ileż najwznioślejszego humanizmu i najserdeczniejszej ojcowskiej troski o los bezdomnych dzieci przebija ze słów wypowiedzianych przez Dzierżyńskiego w r. 1921, gdy był przewodniczącym groźnej i nieubłaganej dla wrogów rewolucji — WCzK:

„Chcę rzucić część moich sił osobistych i przede wszystkim sił WCzK do walki z bezdomnością dzieci... Doszedłem do tego wniosku... wychodząc z dwóch założeń. Po pierwsze jest to straszna klęska! Przecież kiedy się patrzy na dzieci, nie może nie przyjść do głowy myśl, że wszystko — dla nich. Owoce rewolucji przeznaczone są nie dla nas, lecz dla nich. A tymczasem ileż z nich cierpi z powodu wojny i nędzy. Trzeba tu po prostu rzucić się na pomoc, tak jak gdybyśmy widzieli tonące dzieci.

...Konieczna jest powszechna pomoc całego społeczeństwa radzieckiego. Trzeba stworzyć przy WCzK, oczywiście przy ścisłym współudziale Ludowego Komisariatu Oświaty, szeroką komisję, do której weszliby przedstawiciele wszystkich resortów i wszystkich organizacji, które mogą być w tej sprawie użyteczne.

...Chciałbym stanąć sam na czele takiej komisji, chcę konkretnie włączyć aparat WCzK do tej pracy".

* * *

W związku z dwudziestą piątą rocznicą śmierci Dzierżyńskiego miliony ludzi pracy w Polsce sięgną do pism i życiorysu wielkiego rewolucjonisty i czerpać będą z jego życia i walki wzór i natchnienie dla dalszej pracy nad pełną realizacją wielkiego dzieła budownictwa socjalizmu w Polsce w oparciu o najgłębszą przyjaźń i sojusz bojowy ze zwycięskimi, bratnimi narodami Związku Radzieckiego.

Studiowanie życia i walki Dzierżyńskiego uzbroi ideologicznie polski lud pracujący do jeszcze bardziej konsekwentnej walki z niosącym ludom wojnę i niewolę imperializmem amerykańskim i jego agenturami. Przykład rewolucyjnej działalności Dzierżyńskiego będzie uczył polskich rewolucjonistów czujności klasowej wobec podłej i podstępnej dywer-

sji i zdrady chytrze maskującego się wroga, będzie uczył bolszewickiego hartu w walce o przełamanie trudności piętrzących się na drodze budownictwa socjalistycznego, będzie uczył bezgranicznej wierności dla wielkiej sprawy komunizmu.

Piękna, bohaterska postać Dzierżyńskiego, wielkiego bolszewika i wielkiego syna narodu polskiego, będzie wzorem dla budowniczych Polski Socjalistycznej, dla bojowników Narodowego Frontu Walki o Pokój i Plan 6-letni, będzie wspaniałym przykładem, jak internacjonalizm i wierność wielkiej międzynarodowej sprawie wyzwolenia proletariatu nierozerwalnie splata się z prawdziwym patriotyzmem i wierną żołnierską służbą dla dobra i szczęścia własnego narodu.

Płomienna a zarazem jakby z najszlachetniejszego spiżu odlana postać niezłomnego, nieustraszonego rycerza polskiej i radzieckiej rewolucji harmonijnie łączy w sobie tak charakterystyczną dla polskich i rosyjskich rewolucjonistów bezgraniczną ofiarność, płomienny zapał, nieugięte męstwo i najgłębszą miłość dla sprawy wolności własnego narodu i wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych z wspaniałymi cnotami bolszewickimi — nie znającą zwątpienia wytrwałością, gospodarczą rzeczowością, nieugiętą wiernością zasadom marksizmu-leninizmu.

Feliks Dzierżyński, wielki kontynuator dzieła Jarosława Dąbrowskiego i Ludwika Waryńskiego, przyjaciel i towarzysz walk Juliana Marchlewwskiego i Róży Luksemburg, wierny uczeń Lenina i Stalina, komunista polski i bolszewik, jest dla polskich mas ludowych wspaniałym wzorem rewolucyjnego, proletariackiego humanisty, łączącego płomienną nienawiść do wrogów klasy robotniczej, do nacjonalistów i imperialistów z płomienną miłością do mas ludowych własnego narodu i całej ludzkości, z najgłębszą troską o człowieka pracy, o przyszłość i szczęście dzieci, o pokój i wolność ludzkości.

Lud Warszawy wznosi Dzierżyńskiemu pomnik na sławnym z rewolucyjnych tradycji Placu Bankowym, który odtąd nosić będzie nazwę Placu Dzierżyńskiego. Ale zanim jeszcze stanął na placu wyzwolonej Warszawy pomnik ze spiżu, Dzierżyński zbudował sobie swą pracą i walką pomnik w sercach polskiej i międzynarodowej klasy robotniczej jako jej nieustraszony żołnierz i bohater, jako największy polski rewolucjonista i jeden z najwybitniejszych rewolucjonistów w całym międzynarodowym ruchu robotniczym. Ten pomnik w sercach milionów ludzi pracy przetrwa przez wieki.

Julian Kole

Feliks Dzierżyński
Budowniczy Gospodarki Socjalistycznej

Kiedy przed 25 laty zmarł na posterunku bojowym Feliks Dzierżyński tow. Stalin żegnając go mówił:

„Stara gwardia leninowska straciła jeszcze jednego z najlepszych przywódców i bojowników. Partia poniosła jeszcze jedną niepowetowaną stratę.

Kiedy teraz, nad otwartą trumną, wspominamy całą przebytą przez tow. Dzierżyńskiego drogę... ma się ochotę scharakteryzować to tętniące energią życie jednym słowem: WIECZNY PŁOMIEŃ".

Feliks Dzierżyński, wierny syn polskiej klasy robotniczej, płomienny patriota polski, towarzysz broni i przyjaciel Lenina i Stalina, bojownik rewolucji socjalistycznej i budowniczy Kraju Rad, był człowiekiem czynu rewolucyjnego.

Życie Dzierżyńskiego to długi łańcuch bohaterskich walk rewolucyjnych. Z poświęceniem, uporem, bez wahań, nie cofając się, walczył on o zwycięstwo komunizmu. Dlatego też Dzierżyński był otoczony miłością proletariuszy wszystkich krajów i najbardziej znienawidzoną, najbardziej oczernianą przez międzynarodową burżuazję, postacią Rewolucji Październikowej. W oczernianiu go szczególnie wyróżniała się faszystowska zgraja Piłsudskiego; burżuazja polska ubiegała się w tej dziedzinie o palmę pierwszeństwa. Daremny był jej trud. Dzierżyński był i pozostał chlubą i dumą proletariatu, ludu polskiego. Żadne oszczerstwa nie potrafiły zaćmić jego wielkości i autorytetu, jakim się cieszył wśród mas uciśnionych całego świata. W ciągu swego krótkiego życia (1877 — 1926) z górą 30 lat znajdował się Dzierżyński na czołowych pozycjach walczącego proletariatu Polski i Związku Radzieckiego.

Postać jego jest nierozerwalnie związana z założeniem pierwszej marksistowskiej partii w Polsce — SDKPiL, której był współtwórcą i wodzem.

Na czołowym posterunku znajdujemy Feliksa Dzierżyńskiego w najbardziej bojowym okresie walk proletariatu i ludu polskiego, w okresie rewolucji 1905 roku.

W słynnych dniach październikowych 1917 r. Dzierżyński należy do współorganizatorów i bohaterów powstania październikowego, zwiastującego nową erę w dziejach narodów radzieckich i w historii ludzkości — erę socjalizmu.

W ciężkich latach walki z kontrrewolucją, sabotażem i spekulacją Feliks Dzierżyński prowadzi walkę pod kierownictwem Lenina i Stalina.

„Rewolucja Październikowa — mówił tow. Stalin — wyznaczyła mu trudną placówkę, placówkę kierownika Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrrewolucją. Burżuazja nie znała bardziej znienawidzonego imienia niż imię Dzierżyńskiego, który stalową dłonią odpierał ciosy zadawane rewolucji proletariackiej przez wrogów. Postrach burżuazji — oto czym był Feliks Dzierżyński".

Obrona rewolucji proletariackiej staje się dla Dzierżyńskiego najwyższym prawem. Rewolucja została ocalona. Walne zwycięstwo, jakie odniosła rewolucja w wojnie domowej i w wojnie z międzynarodową burżuazją, otwiera nowy etap w historii Związku Radzieckiego — okres pokojowego budownictwa.

W tym okresie imię Dzierżyńskiego zostaje na zawsze związane z bohaterskim okresem walki o odbudowę transportu i przemysłu. Dzierżyński, stojąc nadal na posterunku bezpośredniej obrony zdobyczy rewolucji, nie wypuszczając z rąk kierownictwa O.G.P.U., wymierzając niejeden jeszcze miażdżący cios rozbitej lecz nie dobitej kontrrewolucji, staje do walki na froncie bezpośredniej odbudowy gospodarki zrujnowanej do szczętu przez wojnę imperialistyczną, interwencję, blokadę i przewlekłą wojnę domową. Zniszczenie kraju było zastraszające. Nie było takiej gałęzi gospodarki narodowej, której by nie dotknął głęboki rozkład ekonomiczny i organizacyjny. Więzy pomiędzy poszczególnymi gałęziami gospodarki narodowej zostały niemal zerwane. Najsilniej zniszczony był przemysł i transport. Produkcja globalna wielkiego przemysłu wynosiła w roku 1920 — 13,1% produkcji przedwojennej. Najgłębszy spadek zaznaczył się w przemyśle ciężkim. Produkcja surówki wynosiła 115 tys. ton wobec 4,2 miliona ton w 1913 roku. Wydobycie rud wynosiło 1,72%, a wydobycie węgla 21% poziomu przedwojennego. Kryzys w transporcie był nie o wiele mniejszy. Obok kryzysu żywnościowego i opałowego był on jednym z najbardziej groźnych zjawisk okresu upadku gospodarki narodowej. Ten stan spowodował zwężenie się podstawy klasowej dyktatury proletariatu, groźbę jej osłabienia. Brak żywności i pracy wywoływał niezadowolenie wśród niektórych części klasy robotniczej. Kryzys ekonomiczny spowodował zaostrzenie się walki wewnątrz partii bolszewickiej. Przeciw partii wystąpili trockiści i ich wspólnicy spod znaku mieńszewickiego, eserowskiego itp. W tej sytuacji próbował podnieść głowę niedobity, pokazujący jeszcze swe wilcze kły wróg klasowy. Objawem tego był kontrrewolucyjny bunt kronsztacki. Trocki przepowiadał w związku z tym buntem upadek władzy radzieckiej. Był to najtrudniejszy okres w historii Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji — okres przejścia od komunizmu wo-

jennego do nowej polityki ekonomicznej, od wojny domowej do pokojowego budownictwa.

Uzbrojona przez Lenina i Stalina w program działania, przystąpiła partia do wielkiego dzieła odbudowy zrujnowanego kraju, do umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego na nowej podstawie. Lecz wydźwignięcie kraju z ruiny gospodarczej nie było zwykłą odbudową obiektów gospodarczych, jak np. w niektórych krajach kapitalistycznych. Odbudowa gospodarcza ZSRR była dalszym ciągiem wielkiej bitwy proletariatu, zapoczątkowanej w listopadzie 1917 r., a obejmującej wszystkie dziedziny życia politycznego, gospodarczego, społecznego i zmierzającej do likwidacji feudalnej i kapitalistycznej przeszłości Rosji — do budowy socjalizmu.

Była to bitwa niełatwa. Dlatego też na ten front walki partia skierowała najlepszych synów proletariatu, wypróbowanych organizatorów walki rewolucyjnej, ludzi, którzy potrafili mobilizować masy i uczyć się u mas w walce o budowę socjalizmu.

Do nich należał Feliks Dzierżyński. W kwietniu 1921 r. na wniosek Lenina został on mianowany Komisarzem Ludowym do spraw komunikacji. Na froncie odbudowy odcinek komunikacji był wówczas najważniejszy, gdyż jak najszybsza odbudowa transportu była zasadniczym warunkiem odbudowy całego gospodarstwa narodowego.

Skierowanie Dzierżyńskiego na odbudowę komunikacji i transportu wywołało wielkie zdziwienie wśród przyjaciół i wrogów. Nikt z pracowników kolei nie wierzył, aby Dzierżyński, nie posiadając wiedzy fachowej, zdołał opanować tak skomplikowany odcinek pracy, jakim była w owe czasy odbudowa zniszczonego transportu. Aczkolwiek bez wiedzy fachowej trudno jest kierować jakimkolwiek odcinkiem gospodarki narodowej, to nie w braku wiedzy fachowej i fachowców leżała wówczas najważniejsza przeszkoda w walce o dźwignięcie transportu.

Kryzys, jaki przeżywał transport w wyniku wojny imperialistycznej i wojny domowej, pogłębiał się stale na skutek szalonego spadku wydajności pracy, rozkładu dyscypliny, rozpowszechnionej zarazy łapownictwa, bezczynności rozrastającego się jak polip personelu, który z 815 tysięcy pracowników przed wojną wzrósł do 1.300 tysięcy w roku 1921. Dawał się też jeszcze we znaki, aczkolwiek w zasadzie nadłamany, sabotaż niewielkich grup specjalistów burżuazyjnych w niektórych ogniwach aparatu kierowniczego kolejnictwa i nie zlikwidowany jeszcze rozdźwięk między masą kolejarską a specjalistami starej daty. Oto co było zasadniczą przeszkodą, hamującą uruchomienie i odbudowę transportu. Poza tym brak było zapasów węgla i nie było łączności z przemysłem. Chodziło więc o to, aby likwidować wszystkie skutki wojny i uczynić z transportu organizację zbudowaną na zdrowych zasadach gospodarczych. W warunkach przejścia do nowej polityki ekonomicznej oznaczało to: uczynić z transportu ogniwo łączące miasto ze wsią, przemysł z rolnictwem, klasę robotniczą z chłopstwem, słowem — uczynić z transportu dźwignię w odbudowie gospodarki narodowej. Dlatego też konieczne było, aby na czele tego najbardziej zagrożonego i decydującego w owym okresie odbudowy gospodarki narodowej odcinka postawić człowieka, który potrafiłby skupić i zjednoczyć twórczy, ofiarny i świadomy wysiłek robotników transportu z wiedzą i doświad-

czeniem specjalistów burżuazyjnych. Trzeba było w oparciu o te siły wypowiedzieć bezlitosną walkę wszelkim objawom destrukcyjnym, łapownictwu, grabieży, biurokratyzmowi, sabotażowi, spęczniałym etatom, słowem — zaprowadzić rewolucyjny porządek na kolei i na innych odcinkach transportu. Człowiekiem, któremu partia powierzyła to zadanie, był Feliks Dzierżyński.

Stawiając na ten odcinek walki Dzierżyńskiego, partia i Lenin podkreślili w ten sposób, że walka o odbudowę jest dalszym ciągiem rozpoczętej bitwy 1917 r. i że, zmieniwszy metody i formy walki o budowę socjalizmu, z niemniejszą siłą potrafi usunąć wszystkie przeszkody stojące na drodze tej budowy. Wysuwając Dzierżyńskiego partia się nie omyliła. W całej pełni ujawnił się talent Dzierżyńskiego jako kierownika, polityka i organizatora gospodarki socjalistycznej w walce o odbudowę transportu. Swoją wytężoną pracą nad sobą zdołał w krótkim czasie opanować niezbędną wiedzę fachową.

Ku wielkiemu zdumieniu zarówno przyjaciół jak wrogów transport pod kierownictwem Dzierżyńskiego odżył i odbudował się. Przełom w pracy transportu zarysował się dosyć wyraźnie w roku 1923/24. Przewóz ładunków osiągnął 51% poziomu przedwojennego. Był to poważny sukces, jeśli zważyć, że — jak zresztą Dzierżyński sam o tym pisze — byli tacy, którzy przewidywali całkowitą odbudowę transportu dopiero w 1941 r. albo jeszcze później. Ilość parowozów przekroczyła poziom przedwojenny. Kolej przestała być deficytowa i zaczęła dawać zyski. W końcu 1923 r. było odbudowanych 2020 mostów. Sukcesy odniesione przy odbudowie transportu wykazały wówczas całemu krajowi, że partia bolszewików, że proletariat, mający w swych szeregach kierowników typu Dzierżyńskiego, zdolny jest odbudować zrujnowaną gospodarkę i sterować ku socjalizmowi.

Mówiąc później o swej pracy w transporcie, Dzierżyński wskazywał działaczom gospodarczym na podstawowe i istotne źródła, które pozwoliły mu z powodzeniem kierować transportem, i nie tylko transportem. Pierwsze źródło — to zaufanie partii i władzy radzieckiej, następne — to zaufanie tych, którzy decydują o wynikach pracy — zaufanie klasy robotniczej oraz twórczy i świadomy udział jej w budownictwie. Trzecie źródło — to umiejętność wiązania spraw resortowych z problemami ogólnopolitycznymi i gospodarczymi. Czwarte źródło — to bezlitosne ujawnianie wszystkich braków i mówienie prawdy klasie robotniczej w celu przezwyciężenia trudności. I wreszcie ostatnie — żelazna wola uczenia się u mas i zwyciężania na czele tych mas. Ta żelazna wola uczenia się u mas i zwyciężania pozwalała Dzierżyńskiemu obejmować coraz trudniejsze odcinki frontu budownictwa gospodarczego. Takim trudnym i skomplikowanym wówczas odcinkiem była odbudowa przemysłu.

Okres, w którym Dzierżyński obejmuje kierownictwo przemysłem, jest okresem ożywienia życia gospodarczego, jest okresem pierwszych sukcesów nowej polityki ekonomicznej (NEP) w dziedzinie odbudowy rolnictwa, transportu i przemysłu. W przemyśle zarysowywał się, aczkolwiek niewielki, lecz bardzo poważny postęp. Jeśli w okresie przejścia do nowej polityki ekonomicznej produkcja wielkiego przemysłu wynosiła, jak już mówiliśmy, 13,1%, to w roku 1923 osiągnęła ona już 39% poziomu przedwojennego. Wzrosło wydobycie węgla i produkcja przemysłu włókienni-

czego. Gorzej wyglądały sprawy na odcinku metalu. Sukcesy te zahamowały proces rozpraszania proletariatu i deklasowania robotników. Wzrosła płaca robocza. Lecz przemysł nie zaspokajał potrzeb kraju, tempo wzrostu produkcji przemysłowej nie nadążało za wzrostem innych gałęzi gospodarki narodowej, nie wchłaniało powracających ze wsi mas robotniczych. Powstało bezrobocie. Narastały trudności gospodarcze i zaostrzyła się walka klasowa. Trockiści i ich sojusznicy dążyli do zerwania leninowskiej polityki ekonomicznej. Starali się zaostrzyć trudności gospodarcze, zahamować rozwój wielkiego przemysłu, stanowiący bazę budowy społeczeństwa socjalistycznego. W momencie, kiedy przemysł osiągnął zaledwie 39% poziomu produkcji przedwojennej, Trocki proponował „zakonserwować", a w istocie zlikwidować, wielkie zakłady przemysłu ciężkiego z powodu ich nierentowności, a jego przyjaciel Piatakow, siedzący wówczas w Najwyższej Radzie Gospodarki Narodowej, śrubował ceny artykułów przemysłowych rzekomo w interesie przemysłu. Trockistowska polityka cen zmierzała do zerwania sojuszu robotniczo-chłopskiego, do unicestwienia pierwszych sukcesów odniesionych w wielkim przemyśle socjalistycznym.

„Na jesieni 1923 r. — czytamy w historii WKP(b) — zaostrzyły się nieco trudności gospodarcze, na skutek naruszenia przez nasze organy przemysłowe i handlowe radzieckiej polityki cen. Istniała rozpiętość między cenami na towary przemysłowe a cenami na produkty rolne... Duże wydatki administracyjne w przemyśle przyczyniły się do podrożenia towarów... W dodatku trockista Piatakow, który pracował wówczas w Najwyższej Radzie Gospodarki Narodowej, dał pracownikom gospodarczym zbrodniczą dyrektywę wyciskania jak największych zysków ze sprzedaży towarów przemysłowych, bezustannego podnoszenia cen, rzekomo na cele rozwoju przemysłu... Zaczął się kryzys zbytu, który odbił się na przemyśle".

Powstała paradoksalna sytuacja: 39% przemysłowej produkcji przedwojennej i jednocześnie na skutek zbrodniczej polityki trockisty Piatakowa kryzys zbytu. Lecz nie tylko tym znamienny jest okres, w którym Dzierżyński obejmuje kierownictwo przemysłem. Było to po śmierci Lenina. Partia bolszewicka przeżyła jeden z najbardziej bolesnych, ciężkich momentów swych dziejów, a w raz z nią narody ZSRR i cała postępowa ludzkość. W obozie wrogów śmierć Lenina wzbudziła nowe nadzieje, zrodziła niemalże przekonanie, iż bez Lenina proletariat i jego awangarda — partia nie dadzą sobie rady, nie potrafią dokończyć rozpoczętego przez Lenina dzieła budowy socjalizmu. Ożywiła się działalność wszelkiego kalibru oportunistów, trockistów, zinowiewowców, bucharinowców itp., którzy zmierzali do objęcia kierownictwa partii. Partia głęboko to przeżywała, ale nie drgnęła, a proletariat odpowiedział jeszcze większym skupieniem wokół partii, masowym wstępowaniem do partii, gdyż wiedział doskonale, że w szeregach partii znajdują się ludzie, którzy w najbardziej krytycznych momentach rewolucji stali obok Lenina i wraz z nim odpierali wszystkie ataki na rewolucję i na partię. Wiedział doskonale, że przywódcą partii jest wierny uczeń i kontynuator wielkich idei Lenina, który potrafi nadal prowadzić wielkie jego dzieło — Stalin. Pod kierownictwem towarzysza Stalina KC przystąpił do przezwyciężenia tych trudności. Został nakreślony plan działania. Plan ten w zakresie budownictwa gospodarczego przewidywał dalsze rozszerzenie przemysłu, zniżkę cen produktów codzien-

nego użytku, reformę walutową, dalszy rozwój handlu uspołecznionego i wypieranie prywatnego handlu z rynku. Na tym odcinku walki, na wniosek towarzysza Stalina, staje Feliks Dzierżyński na czele Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej.

ROZWIJAĆ PRODUKCJĘ, UPRZEMYSŁOWIĆ KRAJ

Dzierżyński z całą właściwą sobie rewolucyjną pasją zabiera się do realizacji postawionych przez partię zadań.

Wielkie zadanie rozszerzenia produkcji i socjalistycznego uprzemysłowienia kraju pojmował Dzierżyński jako realizację materialnej podstawy sojuszu robotniczo-chłopskiego i wzmocnienia tego sojuszu. „Polityka rozszerzenia produkcji i zniżka cen jest najlepszym i najwierniejszym wyrazem spójni miasta ze wsią" — pisze Dzierżyński. Realizowanie zasadniczych posunięć partii w dziedzinie przemysłu i handlu pod kątem widzenia wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego świadczy najlepiej o tym, jak Dzierżyński głęboko rozumiał leninowsko-stalinowskie zasady sojuszu robotniczo-chłopskiego. On, który najbardziej odczuł fatalne skutki, jakie miało dla rozwoju rewolucji w Polsce niedocenianie tego sojuszu przez SDKPiL i przez KPP w pierwszym okresie jej istnienia, konsekwentnie zwalcza trockistowskie zamiary zerwania tego sojuszu. Dlatego też wykorzystuje każde swe wystąpienie, czy to w sprawie systemu oszczędzania, czy walcząc o obniżkę cen i o usprawnienie uspołecznionego handlu, czy też uzasadniając potrzebę budowy ciężkiego przemysłu, by podkreślić, że bez wzmocnienia tego sojuszu nie ma mowy o zbudowaniu socjalizmu w ZSRR.

Świadom konieczności wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, spójni między miastem a wsią Dzierżyński realizując uchwały XIII Zjazdu partii o dalszym rozszerzeniu przemysłu, przede wszystkim przemysłu lekkiego, nie zapomina ani na chwilę i na każdym kroku podkreśla konieczność szybkiego rozwoju przemysłu ciężkiego, a zwłaszcza węglowego, naftowego, metalurgicznego.

Stanowisko partii w sprawie produkcji artykułów szerokiej konsumcji i ich potanienia jest konsekwencją ówczesnych warunków, w jakich znalazła się gospodarka narodowa ZSRR. Było to konsekwencją potrzeby zaspokojenia rynku, a przede wszystkim zaopatrzenia rynku chłopskiego w tanie wyroby gotowe, co z kolei pchnęłoby naprzód rozwój rolnictwa. Wykonanie tego zadania ułatwiło w pewnym stopniu to, że przemysł lekki był stosunkowo mniej zniszczony.

Rezultaty tej polityki w krótkim czasie stały się widoczne. Produkcja przemysłu lekkiego zaczęła szybciej wzrastać niż produkcja przemysłu ciężkiego. W okresie 1921 — 1925 produkcja przemysłu ciężkiego wzrosła o 283%, produkcja przemysłu lekkiego o 289%.

Lecz szybszy rozwój przemysłu lekkiego, będący poważnym osiągnięciem polityki gospodarczej ZSRR w okresie odbudowy, nie zabezpieczał bynajmniej realizacji głównego, postawionego przez Lenina zadania — zadania socjalistycznej przebudowy gospodarki narodowej. Odbudowa go-

spodarki narodowej ujawniła poważne dysproporcje, które na dłuższą metę były nie do utrzymania, groziły bowiem poważnymi niebezpieczeństwami gospodarczymi i politycznymi. Baza przemysłowa była bardzo ograniczona, podstawę jej stanowiły stare fabryki z zacofaną techniką. Udział przemysłu ciężkiego w całej produkcji wielkiego przemysłu w roku 1925 wynosił 43%, a produkcja przemysłu maszynowego — zaledwie 8%. Hutnictwo było jeszcze bardziej zacofane, produkcja surówki wynosiła zaledwie 1.534 tys. ton, stali zaś 2.135 tys. ton. Dlatego też głównym zadaniem partii bolszewickiej stała się walka o socjalistyczne uprzemysłowienie kraju. Zadanie to stanęło na XIV Zjeździe WPK(b) jako zagadnienie centralne.

Tow. Stalin, omawiając to zagadnienie, powiedział m. in.:

„Przekształcić nasz kraj z rolniczego w przemysłowy, który by mógł wytwarzać niezbędne urządzenia techniczne własnymi siłami — oto na czym polega istota, podstawa linii generalnej".

Dzierżyński, wierny uczeń Lenina i Stalina, bojownik o socjalistyczną przebudowę gospodarki narodowej ZSRR, rozumiał dobrze, że rekonstrukcja gospodarki narodowej w tych warunkach rozpocząć się musi od odbudowy i rozbudowy przemysłu ciężkiego. Na przykładzie Polski, którą burżuazja polska skazywałą na degradację i stopniowe przekształcenie w kolonię wielkich żubrów kapitalistycznych, wskazuje on na konieczność dokonania takiego wysiłku, aby uniknąć jej losu.

„Ten i ów — pisze on — stawia sprawę w ten sposób, że rolnictwo, wywożąc dostateczną ilość swej produkcji za granicę, mogłoby zza granicy przywozić gotowe wyroby. Gdyby tak sprawę stawiać... cóż by to oznaczało? Oznaczałoby to, że kraj nasz, ZSRR, powinien przekształcić się z jednej strony w kolonię kapitału zagranicznego, a z drugiej strony — w dostawcę taniej siły roboczej za granicę, jak to się odbywa obecnie w Polsce".

Toteż Dzierżyński, stając na czele Wydziału Metalowego Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej, opracowuje najstaranniej ważniejsze kwestkie rozwoju metalurgii, przemysłu budowy maszyn.

Zapoznaje się on szczegółowo ze stanem przemysłu metalowego, by móc na XIV konferencji WKP(b) nakreślić szczegółowy plan rozwoju metalurgii, przemysłu budowy maszyn. W rozwoju przemysłu metalowego widzi Dzierżyński jedyną gwarancję rozwoju rolnictwa, transportu i pozostałych gałęzi przemysłu.

Towarzysz Stalin w swoim referacie na aktywie moskiewskiej organizacji partyjnej o wynikach pracy XIV konferencji, na której Dzierżyński referował sytuację przemysłu metalowego i zadania w zakresie jego rozwoju, mówił:

„Co się tyczy przemysłu metalowego, który stanowi podstawową sprężynę całego przemysłu w ogóle, to martwa strefa pozostała już poza nami i nasz przemysł metalowy ma wszelkie dane, żeby iść w górę do pełnego rozkwitu. Tow. Dzierżyński ma słuszność, gdy powiada, że nasz kraj może i powinien stać się metalowy" (Stalin, Dzieła, t. VII, str. 134, wyd. „Książka i Wiedza").

Wbrew wszelkim rachubom wrogów, wbrew wszelkim próbom trockistów zahamowania rozwoju przemysłu socjalistycznego, w końcu 1925 r. produkcja wielkiego przemysłu zbliżyła się do poziomu przedwojennego.

Cały szereg gałęzi przemysłu, w tym energetyka i przemysł metalowy, przekroczyły przedwojenny poziom produkcji. Był to wzrost nie tylko ilościowy, co najistotniejsze — zwiększył się ciężar gatunkowy sektora socjalistycznego w przemyśle. W 1924—25 r. sektor socjalistyczny stanowił 96,1% globalnej produkcji wielkiego przemysłu, prywatny — 3,0%. Okres odbudowy zbliżał się ku końcowi, przemysł i rolnictwo w szybkim tempie zbliżały się do poziomu przedwojennego. Był to wielki sukces, odniesiony przez partię bolszewicką w dziedzinie odbudowy gospodarki narodowej. Zostały stworzone warunki przejścia do nowego okresu, w którym nakreślony został wielki stalinowski plan socjalistycznego uprzemysłowienia.

Partia, klasa robotnicza, narody radzieckie powitały stalinowski plan uprzemysłowienia kraju z entuzjazmem, widząc jasną perspektywę budowy socjalizmu, gwarancję całkowitej niezależności kraju od kapitalistów. Inaczej zareagowały wrogie siły. Przeciwko stalinowskiemu planowi zmobilizował się cały obóz kontrrewolucyjny. Ideologiem tego obozu stał się Trocki i jego sojusznicy Zinowiew i Kamieniew. Trockiści zaatakowali plan, zdecydowanie negując możliwość budowy socjalizmu w jednym kraju. Nastąpiło potężne zmaganie się sił, towarzyszące wówczas każdemu nowemu etapowi budownictwa socjalistycznego. Z walki tej partia i lud radziecki wyszły zwycięsko, trockiści ponieśli sromotną porażkę. W walce tej rósł Feliks Dzierżyński. Niejeden celny strzał wymierzał wówczas Dzierżyński w opozycję. Już wtedy swą rewolucyjną intuicją przejrzał on zdradziecki, kontrrewolucyjny charakter trockistów i zinowiewowców. Na jednej z narad dyskusyjnych w Komitecie Centralnym — opowiada tow. Mikojan — w związku z ukazaniem się książki Zinowiewa, Dzierżyński jawnie nazwał ich kronsztadcami, zdrajcami. Walcząc zdecydowanie i z powodzeniem o realizację stalinowskiej generalnej linii partii uosabiał on patos budowniczych socjalizmu i zdecydowaną wolę proletariatu bezlitosnego zmiażdżenia wszystkich wrogów stojących na drodze do realizacji wielkiej idei socjalizmu. Swym płomiennym słowem miażdżył on kapitulantów i sceptyków, nie wierzących w realność budowy socjalizmu i socjalistycznego uprzemysłowienia kraju... Kapitulantom i sceptykom Dzierżyński odpowiada:

„Nie ma takiego kraju na świecie, który by posiadał tak wielkie bogactwa naturalne, jak nasz kraj. Posiadamy też ogromną siłę, jaką jest klasa robotnicza, posiadamy niezachwianą wolę sojuszu narodów, które pragną zbudować i które budują swoją gospodarkę na innych zasadach niż gospodarka kapitalistyczna — to jest taka siła, której nigdzie nie ma".

Z wrogami Dzierżyński nie polemizował. Budując cegła za cegłą przepiękny gmach socjalizmu, nie wypuszczał z rąk karzącego miecza rewolucji, stał na jej straży, bezlitośnie i celnie likwidując wszelkie próby wystąpień kontrrewolucyjnych, sabotażu i szkodnictwa. Realizując stalinowski plan uprzemysłowienia kraju, bierze on udział w budowie wielkich gigantów socjalistycznego przemysłu. Wraz z całą partią odnosił na tym polu decydujące sukcesy, gdyż potrafił zmobilizować twórcze siły klasy robotniczej i zaszczepić wszystkim tę wiarę i przekonanie — że przez budowę nowych hal i kominów fabrycznych, nowych maszyn

i urządzeń technicznych nabiera krwi i ciała wielka idea, wizja nowego ustroju, powstaje ustrój

„silny przemyślanym planem, twórczością i wolą kolektywu, prześcigający swą wydajnością pracy oraz swoim zwycięstwem nad siłami przyrody stary, anarchistyczny świat burżuazyjny i zwyciężając już go ostatecznie" (Dzierżyński).

Charakterystyka działalności Dzierżyńskiego jako budowniczego przemysłu socjalistycznego staje się jeszcze bardziej wyrazista, gdy zapoznajemy się z jego metodą podejścia i sposobem rozwiązywania problemów, które narastały w toku jego pracy nad odbudową i rozbudową nowego przemysłu. Ta metoda podejścia i sposób rozwiązania tych problemów może dla najszerszych rzesz działaczy gospodarczych, aktywistów i pracowników partyjnych służyć jako wzór leninowsko-stalinowskiego stylu i metody pracy, pokazuje bowiem, jak można i trzeba podnosić każdy problem gospodarczy do poziomu sprawy państwowej, jak każda praktyczna sprawa gospodarcza łączy się z wielkimi problemami polityki partii i państwa radzieckiego. Niektóre problemy, mimo całej odmienności warunków politycznych, ekonomicznych i społecznych, w jakich działał Dzierżyński, posiadają aktualny charakter dla naszej praktyki budownictwa gospodarki socjalistycznej.

W WALCE O PLANOWY WZROST WYDAJNOŚCI PRACY

Walka o planowy wzrost produkcji, o socjalistyczne uprzemysłowienie kraju ściśle wiązała się wówczas z zagadnieniem wzrostu wydajności pracy. Jest to w ogóle jeden z centralnych problemów w kompleksie gospodarczo-politycznych zadań w czasie budowy gospodarki socjalistycznej, budowy komunizmu. Jak do tej kwestii podszedł Dzierżyński, gdy stanął na czele odbudowy i rekonstrukcji przemysłu?

Dla Dzierżyńskiego — budowniczego przemysłu socjalistycznego kwestia wydajności pracy posiadała wyjątkową doniosłość, stanęła więc w centrum jego działalności.

„Cała istota komunizmu i władzy robotników — pisze Dzierżyński — zawiera się w podniesieniu wydajności pracy na wyższy poziom niż w ustroju kapitalistycznym".

Dzierżyński nie ogranicza się do stwierdzenia doniosłości problemu, lecz przystępuje do analizy i głęboko się zastanawia nad przyczynami istniejącej wówczas w przemyśle radzieckim niskiej wydajności pracy.

W roku 1923 wydajność pracy osiągnęła zaledwie 68,4% wydajności przedwojennej. Z całą ostrością stanęło przed nim zadanie zmobilizowania wszystkich sił dla osiągnięcia i przekroczenia poziomu wydajności przedwojennej. Daje on temu wyraz w artykule „Od słów do czynu":

„Plenum Komitetu Centralnego naszej partii jednomyślnie dało dyrektywę, aby problem podniesienia wydajności pracy uznać jako podstawowe nasze zadanie. Trzeba przejść do czynu. Cała odpowiedzialność za wykonanie tego zadania spada na nas, działaczy gospodarczych, na tych wszystkich, którym władza radziecka powierzyła kierownictwo naszym przemysłem państwowym. Ogromna to i ciężka praca, obliczona na długie lata uporczywej walki".

Analizując przyczyny i czynniki decydujące w owym okresie o wzroście wydajności pracy w przemyśle ZSRR, pierwsze uderzenia kieruje

Dzierżyński przeciw tym, którzy każą czekać na wzrost wydajności do chwili, aż nadejdą nowe maszyny i nowe urządzenia techniczne. Dochodzi on do wniosku i uważa za bezsporne, że przemysł socjalistyczny może znaleźć i znajduje środki dla przezwyciężenia niskiej wydajności pracy, hamującej rozwój produkcji socjalistycznej.

Układa plan środków, które, skoordynowane z sobą, powinny dać gwarancję podniesienia tej wydajności. W walce o wykonanie wytycznych partii w sprawie podniesienia wydajności pracy Dzierżyński krytykował niektórych działaczy gospodarczych:

„Często wielu mówi: dajcie tyle to na ulepszenie i budowę urządzeń technicznych, wówczas rezultat będzie pożądany. Takie postawienie sprawy jest z gruntu fałszywe — powiada Dzierżyński — świadczy ono, że towarzysze ci nie uświadamiają sobie istniejącej realnej sytuacji ani swoich zadań... Jedynym sposobem jest podniesienie wydajności pracy przy takiej technice i takich środkach, jakie mamy do dyspozycji".

Faktyczne i maksymalne wykorzystanie znajdujących się w zakładach pracy maszyn i urządzeń technicznych — oto pierwsze zadanie, które stawia Dzierżyński przed działaczami gospodarczymi. Dzierżyński, wbrew krakaniom trockistów o niemożliwości udoskonalenia produkcji, udowodnił w praktycznym działaniu, że zadanie to było realne. W okresie od 1923 do lutego 1925 wydajność pracy w wielkim przemyśle państwowym wzrosła o 54,8%.

Jako następne zadanie wysuwa Dzierżyński podniesienie poziomu technicznego przemysłu socjalistycznego, wyposażenie go w nowe maszyny i urządzenia techniczne.

„Jeśli przed dwoma laty, przed rokiem stawialiśmy problem wydajności pracy, to za punkt wyjścia przyjęliśmy ówczesny stan dezorganizacji naszej gospodarki. Osiągnęliśmy jednakże wielkie rezultaty drogą bezpośredniego usunięcia niedociągnięć. Obecnie zaś nie możemy tą drogą rozwiązać tego problemu. Możemy rozwiązać zagadnienie wydajności pracy tylko w tym wypadku, jeśli znajdziemy w sobie wolę i możliwości wyposażenia na nowo i zmiany techniki, ulepszenia organizacji naszej produkcji".

Trzecim z kolei zadaniem, które stawia Dzierżyński przed działaczami gospodarczymi, jest ustalenie prawidłowego systemu i odpowiedniej wysokości płac, u którego podstawy powinna leżeć zasada, że wzrost płac nie może wyprzedzać wzrostu wydajności pracy — wydajność pracy musi wyprzedzać wzrost płac.

„...Jeśli będziemy, niezależnie od rozwoju wydajności pracy, niezależnie od naszej bazy produkcyjnej — pisze Dzierżyński — na ślepo podwyższać płacę roboczą tylko dlatego, że trzeba ją podwyższać, to postawimy przemysł metalowy w okropnym położeniu."

Równocześnie z tym Dzierżyński zwraca baczną uwagę na to, aby w miarę rozwoju wydajności pracy, wzrostu masy towarowej rosła płaca realna.

„Powinniśmy sobie uświadomić — pisze Dzierżyński — i każdy działacz gospodarczy powinien to zrozumieć, że nie podwyższając zarobków, nie zainteresowując robotników rezultatami ich pracy, niczego nie dokonamy, nie zaspokoimy chłopów i nie będziemy mieli bazy dla robotników".

Poważnym źródłem wydajności pracy jest prawidłowa organizacja produkcji i pracy w przemyśle socjalistycznym. Głównym celem socjalistycznej organizacji produkcji i pracy jest najbardziej racjonalne wykorzystanie pracy społecznej. W racjonalnym wykorzystaniu pracy społecznej zainteresowani są wszyscy zatrudnieni w socjalistycznych zakładach pracy, gdyż rezultaty ich pracy stają się własnością całego narodu, a nie grupy kapitalistycznych wyzyskiwaczy. Istota zagadnienia polega więc na tym, aby prawidłowa organizacja pracy i produkcji sprzyjała lepszemu wykorzystaniu maszyn i urządzeń technicznych, siły roboczej, skróceniu cyklu produkcyjnego. Zwraca na to uwagę i podkreśla z naciskiem Dzierżyński, uwzględniając przy tym poziom ówczesnej organizacji produkcji i pracy.

„Nie wolno nigdy zapominać — pisze on — że wydajność i intensywność pracy, pełne wykorzystanie dnia roboczego zależy nie tylko od woli robotników, lecz w dużej mierze od prawidłowej organizacji pracy i produkcji, przewidującej wszystkie szczegóły, wszystkie warunki, umiejącej tak je połączyć, aby osiągnąć maksymalny wynik".

Jak barwna nić przewija się we wszystkich przemówieniach Dzierżyńskiego, poświęconych zagadnieniom walki o wzrost wydajności pracy, myśl, że, aby wzrosła wydajność pracy, nie wystarczy chęć robotnika do pracy, nie wystarczy rewidować normy, konieczne się staje, aby ta świadomość robotnika i możliwość, jaką daje rewizja norm, przekształciła się w konkretne rezultaty.

„To wymaga — powiada Dzierżyński — aby zarządy fabryk ruszyły mózgami i aby w zakładach pracy były takie mózgi".

W innym miejscu Dzierżyński znów wraca do tej sprawy:

„My, działacze gospodarczy, powinniśmy zastosować wszelkie środki, aby umożliwić robotnikowi wykonanie swojej normy z korzyścią dla siebie.

A to jest możliwe tylko wówczas, gdy dyrektor, zarząd fabryki rzeczywiście się troszczy o prawidłową organizację danego przemysłu, danej fabryki, o racjonalizację i postęp techniczny oraz redukcję wydatków administracyjnych, o to, aby nie było tak, jak dziś często bywa, że robotnik zmuszony jest stać i czekać godzinami, aż mu podadzą materiał, surowiec itd.

Cały nasz wysiłek — powiada Dzierżyński — powinien być skierowany na to, aby robotnik mógł się poświęcić całkowicie pracy. Temu służyć powinna socjalistyczna organizacja pracy".

Aczkolwiek słowa te pisane były 26 lat temu, są jakgdyby do nas skierowane. Socjalistyczna organizacja pracy powinna się opierać i opiera się na świadomej dyscyplinie pracy. Proces rozwoju socjalistycznej pracy i wzmocnienia dyscypliny pracy jest procesem długotrwałym. Mówił o tym Lenin:

„Tworzyć nową karność pracy, tworzyć nowe formy społecznej więzi między ludźmi, tworzyć nowe formy i metody przyciągania ludzi do pracy — to praca wielu lat i dziesięcioleci. Jest to praca najbardziej wdzięczna i najbardziej szlachetna" (Dzieła Wybrane, t. II, str. 666—667, wyd. „Książka i Wiedza").

Dlatego walka o podniesienie wydajności pracy ściśle związana jest z walką o wzmocnienie socjalistycznej dyscypliny pracy, z walką, która

jest formą walki klasowej w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu.

Walce o socjalistyczną dyscyplinę pracy Dzierżyński poświęca dużo uwagi. Karci działaczy gospodarczych, którzy boją się mówić robotnikowi prawdę w oczy, nie walczą z lenistwem, pijaństwem oraz małą intensywnością pracy. Tych działaczy gospodarczych ma on na myśli, kiedy pisze:

„Obawiając się drobnych lub większych osobistych nieprzyjemności, zapominają oni o celu sprawy, o interesach klasy i państwa, patrzą przez palce na niedociągnięcia, których nie można poprawić nie stawiając pracującym twardych zadań — wykonania obowiązku".

Jednocześnie zwraca uwagę na konieczność przeprowadzenia wielkiej pracy wychowawczej, wespół ze związkami zawodowymi, wśród niedojrzałych, dopiero wciągniętych do produkcji setek tysięcy robotników.

„Chodzi o to, aby te nowe, wciągnięte do produkcji masy otrzymały odpowiednie wychowanie, ażeby organicznie związały się z fabryką, która stanowi bazę podstawową dobrobytu robotników i chłopów ZSRR".

W walce o podniesienie wydajności pracy nie ma takiego czynnika, który by nie zajął uwagi Dzierżyńskiego.

Dzierżyński zwraca uwagę na problem szkolenia zawodowego i podniesienia kwalifikacji robotników. Klasa robotnicza z jej doświadczeniem zawodowym i kwalifikacjami produkcyjnymi jest decydującym czynnikiem w rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa. Toteż podniesienie kwalifikacji zatrudnionych w przemyśle robotników stanowi rezerwę dla wzrostu wydajności pracy.

„Podobnie jak stoi przed nami zagadnienie odbudowy majątku trwałego i rekonstrukcji, stoi przed nami również olbrzymie zadanie podniesienia kwalifikacji robotników" — pisze Dzierżyński.

Stawiając sprawy w płaszczyźnie praktycznego rozwiązania, żąda Dzierżyński, aby sprawy szkolenia zawodowego nie traktować jako zagadnienia oświaty w ogóle, lecz jako sprawę produkcyjną, gospodarczą, która powinna stanowić składową część programu produkcyjnego. Równolegle z walką o wzrost wydajności pracy partia stawiała zadanie wprowadzenia nowego, socjalistycznego systemu oszczędzania.

Walka o system oszczędności — mówił Dzierżyński — o obniżenie wydatków administracyjnych, o maksymalną oszczędność, powinna stać się **podstawową, kierowniczą dyrektywą w codziennej pracy każdego działacza gospodarczego i całego przemysłu**".

W swojej działalności Dzierżyński łączył walkę o planowy system oszczędzania z udoskonalaniem pracy aparatu gospodarczego.

„Warunki naszej wewnętrznej i zewnętrznej sytuacji wymagają od nas, abyśmy doprowadzili pracę naszego aparatu do maksymalnej sprawności, do maksymalnie szybkiego tempa pracy".

W udoskonaleniu pracy aparatu, w uproszczeniu jego form i metod pracy widział Dzierżyński poważną rękojmię przeprowadzenia systemu oszczędzania. Bez udoskonalenia pracy aparatu proletariat będzie miał prawo powiedzieć „lekarzu, lecz się sam". „Tylko wówczas — pisze Dzierżyński — kiedy zastosujemy rzeczywiście w tej dziedzinie system oszczędzania, tylko wówczas — i to jest jasne dla wszystkich — podniesie się wydajność aparatu zarządzającego i kierowniczego, wówczas można bę-

dzie zastosować wszystkie środki, aby kampania w sprawie wydajności pracy w fabrykach i zakładach pracy była postawiona w całej rozciągłości.

Wprowadzenie systemu oszczędności obok wzrostu wydajności pracy umożliwiło przeprowadzenie walki o obniżkę kosztów własnych produkcji i przystąpienie do realizacji polityki partii w zakresie dalszej obniżki cen hurtowych na artykuły przemysłowe. Była to stalinowska polityka cen, która głosi, „że polityka stałego obniżania cen towarów przemysłowych stanowi kamień węgielny naszej polityki ekonomicznej, bez której nie do pomyślenia jest usprawnienie i racjonalizacja naszej gospodarki przemysłowej, jak i umocnienie sojuszu klasy robotniczej i chłopskiej" (J. Stalin, Dzieła, t. X, str. 229—230).

STOSUNEK DO STAREJ INTELIGENCJI TECHNICZNEJ

W swojej pracy nad odbudową transportu i przemysłu, w walce o podniesienie wydajności pracy i usprawnienie organizacji aparatu gospodarczego zetknął się Feliks Dzierżyński, już na innej płaszczyźnie, z zagadnieniem stosunku do burżuazyjnej inteligencji. Zagadnienie to od samego początku rewolucji socjalistycznej stanęło przed partią z całą ostrością i domagało się rozwiązania.

Zagadnienie to polegało na tym, że nazajutrz po zdobyciu władzy przez proletariat inteligencja burżuazyjna w masie swej stanęła po drugiej stronie barykady, złośliwie sabotowała pracę i zarządzenia władzy radzieckiej. Nie było innej rady, jak złamać siłą otwarty sabotaż inteligencji burżuazyjnej. I tak też się stało. Powstało zagadnienie, jak nadal postępować ze specjalistami burżuazyjnymi. Stanowisko partii bolszewickiej było wyraźne. Sformułowane zostało ono w 1919 r. Wszelkie próby sabotażu, szkodnictwa i kontrrewolucji trzeba dławić w zarodku, równocześnie jednak walczyć trzeba bezlitośnie z pseudoradykalnym stanowiskiem, jakoby masy pracujące potrafiły zwyciężyć ustrój burżuazyjny nie korzystając z wiedzy burżuazyjnych specjalistów, nie ucząc się u nich.

Kiedy Dzierżyński objął kierownictwo przemysłem, pozostałości tego stanowiska były jeszcze mocno zakorzenione. Dzierżyński doskonale rozumiał, że bez wiedzy, bez nauki, bez szacunku dla tych, którzy posiadają tę wiedzę, odbudować przemysłu, podnieść wydajności pracy, zorganizować dobrze funkcjonującego aparatu gospodarczego niepodobna.

Proletariat ma czym zaimponować specjalistom burżuazyjnym i dlatego może ich zdobyć „jako kolegów, jako towarzyszy, z którymi razem się pracuje".

Dzierżyński zwraca uwagę na konieczność stworzenia takich warunków materialnych i takich przyjacielskich stosunków dla tych specjalistów, którzy uczciwie pracują, które by umożliwiły odizolowanie w ten sposób nieprzejednanych, trzymających kamień za pazuchą.

Dzierżyński uważa za jedno z głównych zadań rozwiązanie problemu „podniesienia nauki na wyższy poziom i stworzenia przyjacielskich warunków pracy dla personelu technicznego zarówno dołowego jak i wyż-

szego". Takie stanowisko reprezentował Dzierżyński wobec burżuazyjnej inteligencji technicznej.

Oto prawdziwy rys oblicza politycznego, który w wyobraźni wielu jeszcze ludzi w Polsce nie kojarzy się z postacią Dzierżyńskiego.

Zdawał on sobie sprawę, że tego jego stanowiska nie potrafią skojarzyć z jego osobą, dlatego też, wygłaszając swoje credo w tej sprawie, powiada:

„Może to nieco dziwnie brzmi, że ja, przewodniczący G. P. U., wygłaszam takie przemówienie. Dlatego też tym bardziej trzeba przysłuchać się temu, co przewodniczący G. P. U. w tej sprawie mówi".

Swoje wyznanie wiary w tej sprawie Dzierżyński realizował w życiu. Subtelny, pełen troski stosunek do specjalistów w ich codziennej pracy stopniowo przełamał mur nieufności z ich strony do Dzierżyńskiego jako kierownika budującego przemysł socjalistyczny, toteż z całym szacunkiem i uznaniem odnieśli się oni do jego talentu w zakresie organizacji przemysłu.

TWÓRCZA PRACA I INICJATYWA MAS PRACUJĄCYCH — PODSTAWĄ ROZWOJU GOSPODARKI NARODOWEJ

Podstawowe zadania, jakie musiał Dzierżyński rozwiązać w okresie odbudowy, wymagały uaktywnienia, pobudzenia inicjatywy twórczej mas pracujących i świadomego udziału w rozwiązywaniu zagadnień budownictwa socjalistycznego.

„Stojące przed nami zagadnienia — powiada Dzierżyński — mogą być skutecznie rozwiązane tylko pod jednym warunkiem — mianowicie o tyle, o ile staną się one zadaniami najszerszych mas proletariackich".

W swej przeszło trzydziestoletniej działalności rewolucyjnej Dzierżyński opierał się na inicjatywie, ofiarności i świadomości przede wszystkim klasy robotniczej.

Był on wszystkimi nićmi swego życia związany z klasą robotniczą, z ludem i w całej swojej pracy dążył do tego, by po leninowsku „trafnie wyrażać to, co lud sobie uświadamia".

W swej długoletniej pracy starannie studiował i poznał praktycznie doświadczenie walki mas, całą wielkość, jaką w klasie robotniczej zrodziła potężna teoria marksizmu, idea walki o socjalizm.

Wiarą w wielkość i w twórcze siły mas pracujących, jaka cechuje wszystkich wielkich wodzów proletariatu, był też przepojony Feliks Dzierżyński. Po zwycięstwie proletariatu nad burżuazją i w okresie odbudowy wiara ta w nim jeszcze się spotęgowała. Było to zupełnie naturalne, „gdyż klasa robotnicza, która się czuje nie tylko klasą pracującą, lecz klasą rządzącą, może dokonać cudów" (Stalin).

Dlatego też Dzierżyński w jednym ze swoich przemówień podkreślił, „że tak jak w dniach Października zwycięstwo robotników i chłopów było zapewnione dzięki ich ofiarnej aktywności i świadomości, tak i na froncie produkcji, w warunkach panowania klasy robotniczej świadomy udział mas w budownictwie może zapewnić zwycięstwo". Poznawszy wielkość klasy robotniczej, zdolnej do poświęceń i dokonywania cudów także na froncie budownictwa gospodarczego, jednocześnie nie zamykał Dzierżyński oczu na fakt istnienia wśród niej warstw zacofanych, rekrutujących

się z nowo przybyłych ze wsi i z szeregów miejskiego drobnomieszczaństwa, na brak jednolitej świadomości socjalistycznej wśród mas pracujących, wyrażającej się w obronie grupowych interesów, w naruszaniu dyscypliny pracy itd., w niezrozumieniu, że jedynie ich praca może zbudować społeczeństwo socjalistyczne.

Jednakże wszystkie te ujemne przejawy występujące wśród mas pracujących nigdy nie zachwiały w nim wiary w twórczy i rewolucyjny instynkt tych mas i nie wzbudzały w nim „chęci odegrania roli niańki, która usiłuje uczyć masy według książek, ale nie chce się uczyć u mas" (Stalin). Dlatego też z całą siłą zwalczał występującą u wielu kierowników chorobę nazwaną przez tow. Stalina lękiem przed masami, brakiem wiary w zdolności twórcze mas i powstającym na tym tle swego rodzaju arystokratyzmem wodzów w stosunku do mas.

Dzierżyński ostrzegał działaczy gospodarczych przed niebezpieczeństwem oderwania się od mas. Do nich kierowane były jego słowa:

„Kto z działaczy gospodarczych nie rozumie tego, nie stawia sobie w swej praktycznej i codziennej działalności za zadanie włączenia tych mas jako świadomych uczestników produkcji, ten nie potrafi wzmocnić i odbudować naszego przemysłu państwowego".

Problem włączenia mas do zarządzania produkcją, ich aktywnego i świadomego udziału w tym zarządzaniu wyłonił się od pierwszej chwili budownictwa socjalistycznego w ZSRR. Istota problemu polegała na tym, aby, nie podważając zasady jednoosobowego kierownictwa, połączyć — mówiąc słowami Lenina — burzliwy, wzbierający wylewem wiosennym, występującym ze wszystkich brzegów, demokratyzm mas pracujących z żelazną dyscypliną podczas pracy, z bezwzględnym podporządkowaniem się podczas pracy woli jednostki, kierownika radzieckiego. Chodziło o to, aby znaleźć prawidłową formę połączenia tych dwóch zasad.

Rozwijając ideę Lenina o połączeniu zasady jednoosobowego kierownictwa z udziałem mas w zarządzaniu produkcją, co stanowi najbardziej plastyczny wyraz demokracji proletariackiej, towarzysz Stalin wskazał na jedną z podstawowych form włączenia mas do budowy i zarządzania przemysłem. Formą tą są narady wytwórcze:

„Na naradach wytwórczych — wskazuje towarzysz Stalin — trzeba stawiać podstawowe zagadnienia budownictwa przemysłu. Tylko tą drogą można będzie podnieść aktywność milionowych mas klasy robotniczej i uczynić z nich świadomych uczestników budowy przemysłu".

O realizację tych wskazań Lenina i Stalina walczy Dzierżyński na każdym kroku, występuje za zwiększeniem znaczenia i roli narad produkcyjnych i za ich aktywizacją. Do tej formy udziału mas w zarządzaniu produkcją przywiązuje Dzierżyński wielką wagę.

Podkreślając, że udział mas robotniczych w pracach komisji i w naradach techniczno-wytwórczych nie usuwa odpowiedzialności osobistej dyrektorów i że komisje te nie nabierają żadnych funkcji administracyjno-rozkazodawczych, jeszcze silniej zwraca on uwagę działaczom gospodarczym na ogromne znaczenie narad wytwórczych „gdyż tylko w ten sposób macie możliwość powiązania zagadnień produkcyjnych z masami robotniczymi, zdobycia ogromnego doświadczenia, powiększonego doświadczeniem tych, którzy pracują przy warsztacie; wówczas rozporządzenia

nie będą nagimi biurokratycznymi rozkazami, lecz będą popierane i wprowadzane w życie przez wszystkich uczestników produkcji" (Dzierżyński).

W coraz szerszym wciąganiu mas do udziału w rozwiązywaniu spraw gospodarczych widział Dzierżyński jedną z podstawowych metod uaktywnienia mało uświadomionych, zacofanych mas robotniczych, widział metodę wychowania politycznego.

Dzierżyński wskazuje na ogromną przewagę, jaką posiada dyrektor zakładu w warunkach socjalistycznych, gdyż, będąc przedstawicielem państwa proletariackiego, może zawsze liczyć w swej pracy na pomoc robotników. Dlatego nie wolno się tej masy bać. Wręcz odwrotnie, „nasi działacze gospodarczy — pisze Dzierżyński — nie powinni ani na chwilę zapominać, że są wykonawcami dyktatury proletariatu. Ich łączność z klasą robotniczą polega nie tylko na tym, że są członkami partii... Jeżeli działacz gospodarczy nie zna masy, nie umie stać się jej wodzem, nie potrafi wejść z nią w stałą, żywą łączność, to nie może być ani dobrym członkiem partii, ani dobrym działaczem gospodarczym".

Wejść w stałą, żywą łączność z masami, być ich wodzem, stać się dobrym działaczem gospodarczym można tylko wówczas, gdy nie ma obawy przed krytyką. „Nie wolno bać się krytyki, nie wolno zamazywać niedociągnięć, na odwrót — trzeba ułatwiać ich ujawnienie i nie widzieć we wszystkim dyskredytacji. Zdyskredytowany może być tylko ten, kto ukrywa swe niedociągnięcia, kto ze złem nie pragnie walczyć, ten powinien być zdyskredytowany. Trzeba umieć widzieć prawdę i przyjmować ją od mas i od wszystkich uczestników produkcji".

Dzierżyński właśnie w odsłanianiu bolączek widzi siłę ustroju socjalistycznego, tylko bowiem władza radziecka może sobie pozwolić na ujawnienie wszystkich niedociągnięć. Dla Dzierżyńskiego istota krytyki i samokrytyki polega na mówieniu prawdy partii, klasie robotniczej, surowej prostej prawdy bolszewickiej. Dlatego też z naciskiem podkreśla on, „że działacz gospodarczy powinien mieć odwagę, na jakimkolwiek byłby stanowisku, mówić głośno prawdę... być bojownikiem państwa robotniczo-chłopskiego". Tę maksymę stosował on przede wszystkim do siebie samego i wymagał, aby ją stosowali wszyscy działacze gospodarczy. Nie czekał, aby ktoś drugi ujawnił jego niedociągnięcia. Dzierżyński z całą siłą swego charakteru ujawnia wszystkie niedociągnięcia własnej pracy i z niemniejszą siłą biczuje niedociągnięcia pracy kierowanego przez siebie aparatu gospodarczego. Widzi on w całej pełni rodzące się w toku budownictwa trudności, lecz nie zaciemniają mu one jasno wykreślonej perspektywy ustroju socjalistycznego. Tym można tłumaczyć fakt, że wszystkie jego wystąpienia w sprawach gospodarczych znalazły silny oddźwięk nie tylko wśród aktywu i masy partyjnej, lecz odbiły się potężnym echem wśród najszerszych mas klasy robotniczej. Dlatego też słowo Dzierżyńskiego było zawsze dyrektywą działania, „...wzmożenia energii i woli całego proletariatu w walce o przezwyciężenie przeszkód wyrastających na drodze rozwijającej się rewolucji proletariackiej, rzeczywistego podniesienia socjalistycznego poziomu praktycznego budownictwa" (Mołotow).

Oświetliliśmy niektóre tylko zagadnienia z bogatej problematyki budownictwa gospodarczego, które były przedmiotem zainteresowań ostatnich lat pracy i życia Dzierżyńskiego. Krótki był okres jego działalności na

polu budownictwa gospodarczego, trwał zaledwie pięć lat. Nie zdołał on rozwinąć w całej pełni wszystkich swych zdolności i wielkiej energii dla doprowadzenia do końca dzieła, któremu poświęcił ostatnie lata swego życia, dzieła zbudowania ustroju socjalistycznego.

O potężny Związek Rad pod kierownictwem Stalina rozbiła sobie kręgosłup gigantyczna machina armii i gospodarki niemieckiej, skręcił potworny łeb Hitler. Idee, o które walczył Dzierżyński, urzeczywistniają się dziś nie tylko w ZSRR. Trud i walka Dzierżyńskiego o wyzwolenie Polski spod ucisku burżuazji, Polski, w której pragnął objąć ministerstwo oświaty, nie poszły na marne. Polska jest wyzwolona, buduje niepodległe państwo socjalistyczne. Nie grozi jej, że stanie się kolonią żubrów kapitalistycznych, ani też dostawcą taniej siły roboczej. Polska staje się też krajem metalu, krajem wielkiego przemysłu socjalistycznego.

Budując nasz kraj nie zapominamy i nie zapomnimy, że możemy tego dzieła dokonać między innymi dlatego, iż w ciągu z górą 20 lat Feliks Dzierżyński mobilizował proletariat, lud Polski — do walki z największym jego ciemiężcą, caratem rosyjskim, i że całe swe życie oddał sprawie narodowego i społecznego wyzwolenia Polski spod jarzma zagranicznych i rodzimych kapitalistów.

Dzierżyński, oddając swą niespożytą energię i wielki talent sprawie budowy przemysłu ZSRR, kładąc cegłę za cegłą w budowę przepięknego gmachu socjalistycznego — Związku Rad, uczestniczył w stworzeniu tych przesłanek, które pozwalają nam dziś budować ekonomiczne fundamenty naszej socjalistycznej ojczyzny. Budując u nas socjalizm, bierzemy sobie za wzór krystaliczny charakter, bolszewicką partyjność, płomienną wiarę w twórcze siły mas ludowych, sławne życie wielkiego bojownika o szczęście naszej ojczyzny i pracującej ludzkości.

Hilary Chełchowski

Niektóre aktualne zagadnienia naszej pracy na wsi

U źródeł wypadków w Gryficach i im podobnych leżało wypaczenie przez szereg organizacji terenowych linii partii w sprawie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Obok wielkich osiągnięć, jakie partia nasza miała w takich akcjach, jak regulacja ziemi na Ziemiach Odzyskanych, skup zboża, akcja siewna, kontraktacja itd., były w tych akcjach wypaczenia i skrzywienia, które powinny zaalarmować całą partię i każdego członka partii. Mówi o tym specjalna uchwała Biura Politycznego KC w sprawie szkodliwej praktyki organizacji gryfickiej.

Plenarne posiedzenia komitetów wojewódzkich i powiatowych partii wykazały, że uchwała Biura Politycznego stała się dla całego aktywu partyjnego podstawą dla głębszego zrozumienia istoty i wagi zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Wykazały one, że śmiałe ujawnianie błędów i niedociągnięć, że krytyka i samokrytyka jest wyrazem nierozerwalnej więzi naszej partii z masami, wyrazem naszej siły.

Plenarne posiedzenia komitetów wojewódzkich i powiatowych zaostrzyły czujność aktywu partyjnego wobec wszelkich prób łamania praworządności rewolucyjnej, ale przyczyniły się jednocześnie do uświadomienia sobie, że nasze ustawodawstwo jest i będzie nieubłagane wobec tych wszystkich, którzy godzą w podstawy władzy ludowej i osiągnięcia mas pracujących, że jest i będzie nieubłagane wobec agentów imperialistycznych. wobec wrogów naszej ojczyzny. Powinniśmy uświadomić każdego członka partii, że wypaczenia dzieją się w warunkach zaostrzającej się walki klasowej, a wróg — jak pokazuje doświadczenie — żeruje na tych wypaczeniach i często je inspiruje. Uchwała Biura Politycznego w sprawie Gryfic pomaga wszystkim organizacjom partyjnym znaleźć drogę prawidłowego rozróżnienia między kułakiem a średniakiem, między wrogiem klasowym a sojusznikiem, pomaga lepiej zrozumieć, że podstawą naszej polityki na wsi powinno być mocne oparcie się na biedocie, zacieśnianie trwałego sojuszu ze średniakiem i nieustanne ograniczanie i polityczne izolowanie kułaka. Niezrozumienie przez szereg ogniw partyjnych

w terenie znaczenia i wagi sojuszu ze średniakiem, niezrozumienie tego, że kierownicza rola klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim może się umacniać jedynie na bazie wciąż wzmacniającego się zaufania biedoty i średniaka do klasy robotniczej i do władzy ludowej, było w istocie rzeczy źródłem większości wypaczeń w pracy naszych organizacji partyjnych na wsi.

Przed wielu organizacjami partyjnymi stoi obecnie jako naczelne zadanie odbudowanie zaufania średniego chłopa tam, gdzie zostało ono nadwyrężone.

* * *

Ważną sprawą jest nastawienie terenowych organizacji partyjnych na wzmożoną pracę nad podniesieniem produkcji rolnej.

Podniesienie gospodarcze i polityczne chłopów mało i średniorolnych na coraz wyższy poziom jest niezbędnym warunkiem umacniania władzy ludowej i naszego rozwoju w kierunku socjalizmu.

Potrzeby gospodarcze państwa, potrzeby przemysłu, potrzeby miast i wsi wymagają, rzecz jasna, odpowiedniej produkcji rolniczej, ale pamiętać musimy, że miliony indywidualnych chłopów układają swoją produkcję w zależności od konkretnych warunków swego gospodarstwa, swoich możliwości i potrzeb, swojej wiedzy, umiejętności i zamiłowań. Produkcja gospodarstw chłopskich może być regulowana tylko (poza oddziaływaniem przez państwową politykę ekonomiczną) poprzez szczegółowe omawianie z chłopami potrzeb państwa i w związku z tym kierunku, w jakim powinni się chłopi gospodarczo nastawić, biorąc pod uwagę i potrzeby państwa i konkretne możliwości pospodarcze indywidualnego chłopa, a w szczególności warunki glebowe gospodarstw chłopskich.

Wszelkie komenderowanie chłopem, wszelkie próby administracyjnego, odgórnego narzucania chłopu indywidualnemu planów produkcyjnych w jego gospodarce są sprzeczne z zasadami praworządności, naruszają podstawy sojuszu robotniczo-chłopskiego i w konsekwencji prowadzą do osłabienia naszych sił politycznych i gospodarczych. A co najważniejsze nie wolno zapominać nauki Lenina, który mówił:

„Nie ma nic głupszego niż sama myśl o przemocy w dziedzinie stosunków gospodarczych średniego chłopa".

W celu regulowania produkcji rolnej, w celu utrzymania stałych i opłacalnych cen dla producenta rolnego, rząd obejmuje kontraktacją coraz więcej rodzajów płodów rolnych i coraz większy procent produkcji towarowej wsi, zaopatrując w surowce rozbudowujący się przemysł, w produkty spożywcze — ludność pracującą miast i wsi. Polityka prowadzona w terenie w sprawie kontraktacji i jej metody organizacyjne powinny stosować się ściśle do zaleceń rządu. Należy mieć na uwadze, by kontraktację przeprowadzać u wszystkich chłopów, nie wyłączając gospodarstw kułackich. Kontraktacja jest w ręku państwa instrumentem regulującym produkcję gospodarstw chłopskich, instrumentem, przy którego pomocy dostosowuje się tę produkcję do potrzeb państwa. Omijanie gospodarstw kułackich przy kontraktacji prowadzi do rezygnacji z możliwości regulowania produkcji gospodarki kułackiej, prowadzi do tego, że kułak uprawia nie to, co jest państwu potrzebne, ale to, co jemu odpowiada, jest więc szkodliwe z punktu widzenia interesów państwa. Również szkodliwe są tendencje do mechanicznego rozprowadzania umów kontraktacyjnych,

bez uwzględniania konkretnych warunków gospodarczych wsi. Zawierając umowy kontraktacyjne, należy brać pod uwagę wielkość gospodarstwa, jakość gleby, ilość rąk do pracy, odległość od rynku zbytu. Tylko bowiem w ten sposób można zapewnić wykonanie kontraktu i wysoką wydajność.

Naszą troską jest, by z każdym rokiem rosła produkcja rolna, by z każdym rokiem było więcej zboża, więcej mleka, więcej mięsa.

Idąc z pomocą mało i średniorolnym chłopom w podnoszeniu ich gospodarstw i dobrobytu, stosujemy najrozmaitsze formy — poczynając od rozładowania przeludnienia wsi, poprzez utrzymywanie stałych i opłacalnych cen produktów rolnych, obniżanie cen nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych oraz innych artykułów przemysłowych potrzebnych rolnictwu, poprzez kredyty na potrzeby związane z rozwojem gospodarczym, poprzez podnoszenie wiedzy agrotechnicznej chłopów, poprzez mechanizację i elektryfikację wsi.

Wszystko to dało już poważne rezultaty w rozwoju naszych gospodarstw rolnych. Plon w kwintalach z hektara ważniejszych upraw wzrastał następująco:

Rok	pszenica	żyto	jęczmień	owies	buraki cukr.	ziemniaki
1946	10,2	10,8	11,0	12,0	177,0	134,0
1947	8,9	9,3	11,1	11,3	167,0	134,0
1948	11,7	12,4	11,7	13,7	189,0	108,0
1949	12,3	13,1	12,2	13,1	184,0	122,0
1950	12,4	12,7	12,7	12,4	222,0	140,0

Również na skutek przeprowadzania likwidacji odłogów chłopi obejmowali coraz większy areał ziemi pod uprawę.

Powierzchnia w tys. ha w gospodarstwach chłopskich przedstawiała się następująco:

Rok	1946	1947	1948	1949	1950
Powierzchnia zbiorów	10.001	12.061	13.205	13.602	13.761

Dzięki wzrostowi powierzchni zbiorów i wydajności wzrosła wartość produkcji rolnej. Jeśli wartość tę przyjmiemy w roku 1946 za 100, to wzrost jej przedstawia się następująco:

Rok	1946	1947	1948	1949	1950
Wskaźniki wzrostu wartości produkcji rolnej . . .	110	124	155	176	196

Wzrost ilości pogłowia od 1948 przedstawia się w tysiącach sztuk następująco:

Rok	1948	1950
konie	2.208,4	2.676,8
bydło	5.611,0	6.837,0
trzoda chlewna	4.990,0	7.659,4
owce	1.311,4	2.068,3

Ten stały postęp dokonywa się w warunkach ostrej walki klasowej, prowadzonej przeciw elementom kapitalistycznym w ogóle, a przede wszystkim przeciw kułakom.

Na skutek braku czujności partii, kułak wciskał się do spółdzielni gminnych, Związku Samopomocy Chłopskiej, Spółdzielni Mleczarskich, do urzędów gminnych i powiatowych, pchał się drzwiami i oknami do organów władzy terenowej. Usiłował wywierać wpływ na rozdział pomocy państwowej dla wsi, by móc w interesie swoim i swoich kumotrów wypaczać kierunek zarządzeń władz centralnych, by móc zniżać podatek gruntowy bogaczom, podwyższać biedocie, brać pensje, wykręcać się od obowiązków wobec państwa w dostawach zboża, by móc — zasłaniając się i maskując kłamliwie zmyślonymi lub przekręconymi „nakazami z góry" — zniechęcać pracujące chłopstwo do władzy ludowej i uzależniać chłopów pracujących, nadużywając autorytetu władzy.

Nie zawsze i nie wszędzie chłop bezrolny, małorolny i średniorolny zrozumiał w pełni doniosłość przeobrażeń społecznych i politycznych w naszym kraju, nie zawsze zdawał sobie sprawę, że te przemiany on sam przyspiesza przez swą świadomość i aktywność. I dzisiaj jeszcze jest nie mało chłopów pracujących, którzy lękają się kułaka, nie dowierzając władzy ludowej. Są wśród nich tacy, którzy nie zdobędą się na publiczną krytykę i polityczną walkę przeciw kułakowi mimo doznanych krzywd z jego strony, a jeśli zwracają się o obronę do władz państwowych, to jednocześnie proszą, by kułak się o tym nie dowiedział.

Jakże często jeszcze chłop ulega propagandzie kułackiej, nie dostrzegając jej niecnej, zamaskowanej roboty, która bije w pracujące chłopstwo, a tym samym i we władzę ludową.

Jest rzeczą jasną, że ograniczanie przez władzę ludową kułackiej zachłanności wywołuje wściekłość tych wyzyskiwaczy. Kułak, usiłując skupić wokół siebie dla walki z ludem pracującym i państwem ludowym wszelkiego rodzaju szumowiny, usiłuje też otumanić i przyciągnąć na swą stronę część średniego chłopstwa, a nawet małorolnych chłopów.

Chcąc ukryć przed masami swoje właściwe oblicze, kułak woła, że to partia i rząd rozpętują i rozpalają walkę klasową.

Najbardziej reakcyjna część kułactwa usiłuje iść „na całego" i — podjudzana przez agentów imperializmu zagranicznego — usiłuje narzucić coraz ostrzejsze formy walki.

W czym się wyraża głównie nasza polityka ograniczania kułaka? Co powoduje jego opór i wściekłość?

Stosujemy progresję w podatku gruntowym i w Społecznym Funduszu Oszczędzania (im większe gospodarstwo, tym płaci więcej z hektara).

W stosunku do czasów przedwojennych wzrosły zarobki najmowanych pracowników i ich ochrona.

Kułak nie korzysta z przywilejów i pomocy państwowej, tak jak to było przed wojną, ale odwrotnie, z pomocy państwowej korzysta pracujące chłopstwo.

Dzięki władzy ludowej bezrolni, małorolni i średniorolni chłopi w masie swej poczuli się wolnymi i niezależnymi ludźmi. Wpływy kułaka, który przed wojną mógł — dzięki poparciu jakim się cieszył u władz — zniszczyć biednego chłopa, bądź też „bronić", jeśli miał w tym swój interes, zostały poważnie poderwane.

Bogacze wiejscy nie są dopuszczani do władz w organizacjach społecznych i organach państwowych. Kułakom nie w smak, że w Polsce Ludowej bogacz wiejski i spekulant został zdemaskowany i — mimo najrozmaitszych masek, pod którymi próbuje się ukrywać — znają go już chłopi, zna wieś po imieniu. Kułak widzi więc, że z dnia na dzień maleje krąg jego zwolenników, że coraz bardziej zmniejszają się możliwości wyzysku.

Ograniczanie i polityczne izolowanie kułaka nie oznacza jednak jego likwidacji.

Mimo większego obciążenia podatkami na hektar w stosunku do mało i średniorolnego chłopa, mimo niedopuszczania kułaka do władz, mimo demaskowania go i nazywania po imieniu, gospodarstwo kułackie ma możliwość egzystencji, a nawet ograniczonego rozwoju. Są gospodarstwa 20, 30, 40 — i więcej hektarowe, które prowadzą intensywną gospodarkę zbożową i hodowlaną, mogą dzięki temu opłacić podatek i F.O.R., wywiązywać się z dostaw w planowym skupie zboża i z innych obowiązków wobec państwa. Tysiące gospodarstw kułackich jest dowodem, że jeśli kułak nie obniża produkcji, to jest w stanie żyć dostatnio wraz ze swoją rodziną i wywiązywać się z należności wobec państwa.

Wypadki gryfickie i im podobne wykazały, że zamiast realizacji linii partii, zmierzającej do politycznego odizolowania kułaka w drodze środków ustawowych, jakie są do dyspozycji, niektóre organizacje partyjne prowadziły często taką politykę, że pchały średniaka i biedniaka w objęcia kułaka. W szeregu wypadków stosowano wobec kułaka represje bez podstaw merytorycznych — tylko z tego tytułu, że jest kułakiem, traktując go jako wyjętego spod prawa.

Mieliśmy też szereg wypadków, kiedy zamiast polityki ograniczania kułaka, poszczególne ogniwa aparatu terenowego stosowały fałszywą, awanturniczą politykę „rozkułaczania", czy likwidacji kułaka.

Ograniczać kułaka, to znaczy przede wszystkim ograniczać wyzysk kułacki — wyzysk siły najemnej, wyzysk przez odnajmowanie maszyn i koni, przez odrobek, przez lichwiarskie pożyczki w pieniądzu i w naturze; to znaczy — zmusić go do pełnego spłacenia większego podatku z jego większych dochodów i oddania większej ilości zboża na skup; to znaczy — stosować pomoc sąsiedzką i właściwe rozdzielnictwo towarowe. Ograniczanie w naszych konkretnych warunkach to przede wszystkim polityka obrony małorolnego przed wyzyskiem kułackim, to niedopuszczanie do nadmiernej akumulacji w gospodarstwach kułackich itd.

Izolować politycznie kułaka to znaczy przede wszystkim — wypierać go z jego pozycji i pozbawiać wpływów, jakie sobie zdobył w okresie rządów burżuazyjnych, nie dopuścić do tego, by mógł wywierać jakikolwiek bezpośredni czy pośredni — wpływ na organa władzy, na spółdzielnie gminne, na organizacje społeczne; to znaczy — poprzez pracę polityczną wyzwalać spod jego wpływów tych chłopów mało i średniorolnych, którzy im jeszcze ulegają.

W terenie spotykamy jaskrawe łamanie linii partii w stosunku do kułaka. Można tu zaobserwować dwa kierunki. Jedni usiłują wybielać kułaka, nie dostrzegać jego wrogiej działalności, faktycznie więc pomagają mu

kosztem pracującego chłopstwa. Drudzy na skutek sekciarstwa i ślepoty politycznej usiłują przy pomocy nacisku administracyjnego przyczynić się do tego, by gospodarstwo, które produkowało zboże i mięso, gospodarstwo, które płaciło podatki, gospodarstwo, które chciało i chce nadal produkować, doprowadzone zostało do takiego stanu, by na przykład na 30 hektarowym gospodarstwie był 1 koń, 1 świnia itp.

Zadaniem naszym jest pomagać **chłopom mało i średniorolnym**, by gospodarstwa ich rozwijały się, by podnosiła się produkcja, wzrastał ich dobrobyt, by zobowiązania w stosunku do państwa mogli z łatwością i w terminie wykonać.

Należy jednak pamiętać, że podstawowym warunkiem podnoszenia mało i średniorolnych chłopów na coraz wyższy poziom rozwoju gospodarczego jest zacieśnienie więzi i sojuszu z podstawową masą chłopstwa, jest niedopuszczanie do jakichkolwiek możliwości podważenia zaufania mas chłopskim do władzy ludowej.

* * *

Szczególne znaczenie ma wyciągnięcie wszystkich wniosków przez organizacje partyjne z wypaczeń linii partii w sprawie spółdzielczości produkcyjnej. Musimy bardziej niż dotąd wyjaśniać, jak ogromne szkody wyrządzają sprawie socjalistycznej przebudowy wsi, wszelkie próby naruszenia zasady dobrowolności.

Nie ma i nie może być sprzeczności między naszą troską o gospodarcze podnoszenie indywidualnych gospodarstw pracującego chłopa a naszą linią w sprawie uspółdzielczenia wsi. Rozwój spółdzielczości produkcyjnej odbywać się może jedynie na gruncie ściśle przestrzeganej zasady dobrowolności, na gruncie wzrostu zaufania mas chłopskich do klasy robotniczej, do władzy ludowej.

Począwszy od 1949 roku powstało na wsi polskiej 3036 spółdzielni produkcyjnych. W tym typu I — 339, Ia — 148, II — 749, III — 1800.

Wiele z tych spółdzielni produkcyjnych ma już poważne osiągnięcia gospodarcze. W ogromnej większości spółdzielni, które w roku 1950 przeprowadziły po raz pierwszy wspólny siew i wspólne zbiory osiągnięto wydajność z hektara o 20 — 40% większą od okolicznych chłopów indywidualnych. Zaledwie w kilku spółdzielniach, na skutek słabej pracy politycznej, w których członkowie rodzin zdolni do pracy woleli pracować poza spółdzielnią bądź też w ogóle nie pracować, w których oglądano się na pomoc z zewnątrz, zaniedbując gospodarstwa spółdzielcze, nie można się poszczycić większymi zbiorami od indywidualnych chłopów. Niedociągnięcia tych nielicznych spółdzielni nie mogą jednak przysłonić konkretnych i przekonywających rezultatów większości spółdzielni produkcyjnych.

W spółdzielniach, powstałych w 1949 i 1950 roku, które prowadzą dobrą gospodarkę zespołową, osiągnięto dobre rezultaty pracy, wzrost produkcji i wzrost dochodów w stosunku do gospodarstw indywidualnych, nastąpił wzrost ilości członków.

W 46 powiatach ilość spółdzielni produkcyjnych przekroczyła 20 w każdym powiecie, w kilkunastu — spółdzielnie produkcyjne są przeciętnie w co drugiej gromadzie, a w kilku powiatach nie ma już takiej gromady, w której nie byłoby spółdzielni. Wypadki masowego wstępowania chłopów do spółdzielni produkcyjnych ograniczają się na razie do pojedynczych powiatów, nie mniej jednak we wszystkich prawie województwach, obok wzrostu liczby spółdzielni, widzimy stały dopływ nowych członków do spółdzielni, założonych w ubiegłych latach. Na przykład w ciągu I kwartału br. ilość członków w spółdzielniach (nie licząc nowo zorganizowanych zespołów i zrzeszeń) wzrosła o 12,2% w województwie poznańskim, o 16,7% w województwie szczecińskim. W województwie wrocławskim przyrost członków istniejących spółdzielni stanowił w ciągu 1950 r. 11%, a w I kwartale br. — 12,3%.

Szybsze tempo rozwoju spółdzielczości produkcyjnej widać na tych terenach, gdzie skupiają się spółdzielnie założone w 1949 r., które potrafią już szeroko promieniować swoimi osiągnięciami, udowadniając wyższość gospodarki zespołowej nad indywidualną. W ubiegłym roku na polach spółdzielczych zbierano przeciętnie o 3 q zboża z ha więcej niż w gospodarstwach indywidualnych. W spółdzielniach, które już miały za sobą pełne dwa lata gospodarki zespołowej, przeciętny zbiór kłosowych wynosił 18,8 q z ha. Przeciętny dochód na jedno zrzeszone gospodarstwo przekracza 4 000 zł, dochodząc do 12 000 zł (w woj. gdańskim). Kwoty te nie obejmują dochodu z ozimin, które w większości spółdzielni zbierali członkowie jeszcze indywidualnie. Znaczne dochody uzyskały spółdzielnie, które dbały o wszechstronny rozwój gospodarki zespołowej, a zwłaszcza o rozwój hodowli.

Większość spółdzielni zrzesza na razie niewielką ilość, bo ok. 20 — 30 gospodarstw. Nie mało jest jednak takich spółdzielni, które zrzeszają po 100 i więcej gospodarstw. Odczuwają one niejednokrotnie trudności we właściwym zorganizowaniu pracy. Pomoc spółdzielniom w tworzeniu stałych brygad produkcyjnych ma poważne znaczenie dla dalszego ich umocnienia. W wielu spółdzielniach znalazła już zastosowanie stała brygada polowa, stosowana w ZSRR w budownictwie kołchozowym jako jedynie słuszna forma organizacji pracy. W brygadach Zespołu Spółdzielczego w Radojewicach (pow. Inowrocław) pracuje 87 mężczyzn i 98 kobiet. Brygadom przydzielono inwentarz żywy i martwy. Brygady polowe mają wyznaczone swoje pola. W szeregu spółdzielni przystąpiono do wydzielania w brygadach polowych grup dla wykonania prac ręcznych przy uprawach okopowych. Dla grup w RZS Wilczków ustalono zasadę premiowania za osiągnięcie ponadplanowego zbioru.

Przykładem właściwego podejścia do specjalizacji jest np. Spółdzielnia im. Miczurina w pow. cieszyńskim. Nastawiona w zasadzie na sadownictwo i szkółkarstwo, spółdzielnia dba o gospodarkę polową i o umocnienie bazy paszowej. Gospodarząc zaledwie na 73 ha ziemi spółdzielnia ta posiada już w gospodarstwie zespołowym 18 krów, 5 macior, 150 sztuk drobiu i pasiekę z 14 uli. Plan tegoroczny zespołu przewiduje dalszy wzrost pogłowia. Podobnie podchodzą do sprawy rozwoju gospodarki zespołowej setki innych spółdzielni. Spośród 700 zespołów, które dokonywały po raz pierwszy podziału dochodów za 1950 rok — 210 miało już obory liczące

ponad 30 krów, a 98 — chlewnie o pogłowiu powyżej 5 macior. Dziesiątki spółdzielni, zwłaszcza w woj. bydgoskim, wrocławskim i rzeszowskim, zapoczątkowały hodowlę owiec.

Dla ilustracji warto przytoczyć pozytywne doświadczenie kilku spółdzielni.

1) R. S. W. Stubno, powiat Przemyśl, woj. rzeszowskie

Spółdzielnia została założona 20.XII.1949 r. Ogólny areał wynosi 395,97 ha, w tym 150 ha gruntów ornych z F. Z. Ogółem ziemi ornej — 367,42 ha, łąk i pastwisk — 20 ha, sadów — 8,49 ha. Na ogólną ilość 160 gospodarstw w gromadzie statut przy zakładaniu spółdzielni podpisało 53 członków, a obecnie jest ich 68. Przypływ nowych członków należy przypisać aktywnej działalności organizacji partyjnej, dobremu współżyciu członków spółdzielni z gromadą i dobrym osiągnięciom wydajności z ha. W gromadzie istnieje POP PZPR, licząca 28 członków, z których 26 jest członkami spółdzielni produkcyjnej. W ciągu lata 1950 r. przybyło 10 członków. W czasie zaliczkowania na dniówki obrachunkowe — 3, po sporządzeniu sprawozdania rocznego — 2, a obecnie zgłosiło akces kilku dalszych kandydatów.

Wartość dniówki obrachunkowej po wydzieleniu 10% na fundusz inwestycyjny i 5% na fundusz społeczny wynosi 28 zł, z tym, że prolongowano kredyt krótkoterminowy w wysokości 26.958 zł.

Zbiory spółdzielnia miała większe od indywidualnych rolników.

Pszenica jara	w spółdz. prod.	12 q z ha	—	w gromadzie	8 q z ha
owies	„ „	15 q „	—	„	11 q „
jęczmień	„ „	13 q „	—	„	11 q „

buraków cukrowych odstawiła spółdzielnia z 5 ha 150 ton (300 q z ha).

2) R. Z. S. „Nadzieja" w Lichnowej, gmina Lisewo, powiat Malbork

Założona na jesieni 1949 r. W lutym 1951 r. przybyło 18 nowych członków, obecnie zgłosiło akces jeszcze 10 osób. Po ich przystąpieniu gromada będzie w 100% uspółdzielczona, areał gruntów zwiększy się do 700 ha.

Z zasiewów w 1950 r. dzięki wydajnej pracy prawie wszystkich członków osiągnięto dobre zbiory, a mianowicie:

żyta	19	q z ha
pszenicy . . .	24	q „ „
jęczmienia . .	17	q „ „
owsa. . . .	15	q „ „
bobiku . . .	19	q „ „
ziemniaków . .	162,7	q „ „
buraków pastewnych	600,0	q „ „
„ cukrowych	222,9	q „ „
rzepaku jarego . .	10,6	q „ „

Ogólny dochód spółdzielni wyniósł 261.053 zł — z tego na fundusz inwestycyjny wydzielono 10,72%, czyli 27.998,70 zł, na fundusz społeczny 5,41%, czyli 14.123,49 zł. Podzielny dochód spółdzielni wyniósł 218.930,81 zł. Obecnie, po obliczeniu dochodu, przypada na jedną dniówkę obrachunkową: pszenicy — 9,54 kg, żyta — 1,88 kg, jęczmienia — 1,03 kg, pośladu — 0,25 kg, ziemniaków — 10,16 kg, cukru — 0,24 kg, masła — 0,01 kg, mleka — 0,9 litra i gotówką — 1,38 zł.

3) R. Z. S. „1 Maja" w Pieszycach, pow. Dzierżoniów

Założona 27.III.1949 r. Wyróżnia się w produkcji roślinnej. Zbiory w niej wyniosły w 1950 r.: żyta z 10 ha — 247,01 q (24,7 na ha), pszenicy ozimej z 30,5 ha — 620,00 q (20,3 z ha), pszenicy jarej z 13 ha — 299,00 q (23,0 z ha), owsa z 14 ha — 182 q (13 z ha), jęczmienia jarego z 12,75 ha — 318,2 q (25 z ha), buraków cukrowych z 5 ha — 1.197,0 q (239,4 q z ha).

Osiągnięcie sukcesów gospodarczych w pierwszym roku gospodarki zespołowej nie jest sprawą łatwą. Na gruntach włączonych do spółdzielni siane były różne rośliny, stosowano różne zmianowania, różne nawożenia i niejednolitą kulturę gleby. Przejście na takich niejednolitych gruntach, na rozoranych miedzach do prawidłowej uprawy jest trudne i nie pozwala od razu osiągnąć pełnej podwyżki plonów. Również w pierwszym roku, na skutek braku paszy przed wspólnymi zbiorami, braku odpowiednich pomieszczeń, nie można było należycie rozwinąć hodowli bydła, trzody chlewnej, owiec, drobiu. Nie pozwalał również rozwinąć wszystkich możliwości gospodarczych brak doświadczenia organizacyjnego a często brak pełnego uświadomienia politycznego, ujawniający się u niejednego członka spółdzielni w wahaniach, w cisnących mu się do głowy wątpliwościach; na niejednym członku spółdzielni ciążył jeszcze balast przeszłości, z którą ciężko jest nieraz w krótkim czasie zerwać.

Następne lata wspólnej gospodarki, dzięki wzmocnieniu się politycznemu i organizacyjnemu spółdzielni, dzięki lepszej uprawie wczesnych zasiewów, lepszej pielęgnacji upraw, poprzez zwiększenie hodowli inwentarza żywego niewątpliwie dawać będą coraz lepsze rezultaty.

Na podstawie doświadczeń istniejących spółdzielni można i trzeba się uczyć. Już obecnie można z tych doświadczeń i trudności wyciągnąć następujące wnioski:

Im bardziej zdecydowanie, świadomie, bez wahań wstępowali chłopi do spółdzielni, niezależnie od typu, tym lepiej szła praca i rozwój spółdzielni. W takich spółdzielniach nie było zjawiska niewychodzenia do pracy, w takich spółdzielniach przestrzegano zasad statutu, oddawano chętnie nadwyżkowy inwentarz do wspólnej obory, nie ociągano się z wkładem siewnym. W takich spółdzielniach przeprowadzano pracę na czas własnymi siłami, dbano o budynki — remontowano stare — budowano nowe, i to często gospodarczym sposobem, zaprowadzano hodowlę, by powiększyć dochody spółdzielni, organizowano w okresach wolniejszych od prac rolnych dodatkową pracę przy wywózce drzewa z lasu.

Spółdzielnie takie umacniają się gospodarczo i politycznie, mają duże dochody i wypłacają wysoką dniówkę obrachunkową. Spółdzielnie takie posiadają fundusze inwestycyjne i społeczne i już po roku myśli się tam o wspólnej piekarni, żłobku, przedszkolu, świetlicy. W takich spółdzielniach widzi się zadowolone twarze starszych, radosną młodzież, dziatwę otoczoną kulturalną i troskliwą opieką w czasie, gdy rodzice pracują w polu.

Dlatego zadaniem partii w terenie jest: przestrzegać w pełni zasadę dobrowolności, wzmagać pracę uświadamiającą, polityczną wśród tych, którzy zdecydowali się wstąpić do spółdzielni produkcyjnej. Po zorganizowaniu trzeba ich przygotowywać do pracy w spółdzielni, omawiać z nimi szczegółowo organizację spółdzielni i wszystkie sprawy, które nasuwają trudności w pracy spółdzielni. Należy też bardziej niż dotąd wzmóc czujność wobec wrogów klasowych, bardziej niż dotąd uzbroić się do przezwyciężenia wszelkich trudności.

Jest rzeczą szkodliwą przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnych przedstawiać sprawę podnoszenia dobrobytu chłopa w spółdzielni w ten sposób, jakoby przez sam fakt formalnego założenia spółdzielni z miejsca podnieść się mogła produkcja i dobrobyt. Szczególnie niebezpieczne i szkodliwe jest takie stawianie sprawy, kiedy bezsporny fakt, że w wielkiej socjalistycznej gospodarce doprowadza się stopniowo do zastępowania najcięższych prac wykonywanych przez człowieka, przez pracę maszyn, przedstawia się w ten sposób, jakoby dziś, już z chwilą podpisania statutu spółdzielni, można było ograniczyć wysiłki, pracować mniej niż dotąd się pracowało na gospodarce indywidualnej lub w ogóle przestać pracować.

Należy pamiętać o tym, że im więcej poświęcimy czasu na pracę uświadamiającą, przygotowawczą, im mniej „przeskoczymy" trudności, tym większą tworzymy gwarancję szybkiego rozwoju i dobrych perspektyw organizowanej na tej bazie spółdzielni, gdyż nie wyjaśnienie wszystkich trudności do końca przed założeniem spółdzielni potęguje te trudności w późniejszym okresie i stwarza niezadowolenie wśród członków spółdzielni.

Mając doświadczenie z dotychczasowej akcji organizowania spółdzielni, należy stwierdzić, że zbytni pośpiech, a w szczególności stosowanie środków nacisku administracyjnego, należy kwalifikować jako robotę szkodliwą z punktu widzenia politycznego i gospodarczego.

Coraz mocniej stoi przed nami zadanie umacniania istniejących spółdzielni. Przede wszystkim pomóc należy spółdzielniom słabszym, niedostatecznie przygotowanym — należy je umacniać politycznie, pomóc im podnieść się organizacyjnie i gospodarczo.

Poważną dźwignię w podnoszeniu słabszych spółdzielni i ich umacnianiu stanowią Państwowe Ośrodki Maszynowe, które poprzez aparat polityczny, poprzez aparat organizacyjny mogą i powinny te zadania wykonać przy pomocy aktywu partyjnego pod kierownictwem komitetu powiatowego.

W miarę rozwoju spółdzielczości produkcyjnej przykład istniejących spółdzielni staje się coraz bardziej decydującym czynnikiem, waga przykładu naocznego coraz mocniej rośnie.

Socjalistyczne formy gospodarki spółdzielczej otwierają potężne możliwości rozwoju gospodarczego i kulturalnego wsi polskiej. Nie oznacza to jednak, że już wyczerpały się wszystkie możliwości rozwoju gospodarstw indywidualnych. Niesłuszne jest używanie w agitacji za spółdzielczością produkcyjną argumentu — „albo dobrobyt w spółdzielni produkcyjnej, albo nędza na gospodarstwie indywidualnym". Jest to płytkie i niesłuszne postawienie sprawy.

Podstawowe masy chłopskie wprowadzi na drogę socjalistycznego rozwoju nie straszenie ruiną i nędzą, ale umacnianie się sojuszu robotniczo-chłopskiego, coraz większa pomoc ze strony państwa i klasy robotniczej, doświadczenie coraz to szybszego rozwoju istniejących spółdzielni produkcyjnych, przykład ich przewagi produkcyjnej, rosnącej hodowli, większych dochodów, przykład wzrastającego szybko poziomu życia członków w powiązaniu z ciągle ulepszaną, uświadamiającą pracą polityczną, prowadzącą w procesie walki klasowej z kułactwem do jego izolacji politycznej.

Nie można również zapominać, że obok istniejących spółdzielni produkcyjnych oddziaływa poważnie na świadomość chłopa przykład państwowej socjalistycznej gospodarki w rolnictwie — Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Stąd konieczność zwrócenia większej niż dotąd uwagi na PGR-y, na ich gospodarkę, na pracę polityczno - wychowawczą na terenie PGR-ów, na pracę organizacji partyjnych na tym terenie.

* * *

Jest koniecznym wymogiem sytuacji, by wszystkie ogniwa partyjne i państwowe zrozumiały i uświadomiły sobie nierozerwalną więź między słuszną linią polityczną pracy na wsi a zagadnieniami gospodarczymi na wsi, z zagadnieniem podniesienia gospodarczego wsi.

Każdy problem pracy gospodarczej na wsi należy traktować jako problem polityczny. Należy też jednocześnie pamiętać, że podstawową metodą pracy partii wśród mas jest uświadomienie i przekonywanie, jest utrzymywanie stałej, żywej więzi z masami, zdobywanie w codziennej pracy i walce coraz głębszego zaufania małorolnych i średniorolnych chłopów do klasy robotniczej, do władzy ludowej, do naszej partii.

Im większe sukcesy osiągamy w budownictwie socjalistycznym, im szerzej skupiamy najszersze masy narodu wokół podstawowych haseł Fron-

tu Narodowego i zarazem im bardziej prowokacyjne stają się posunięcia imperialistów na arenie międzynarodowej — tym bardziej perfidne i zbrodnicze stają się wysiłki podważenia naszych zdobyczy ze strony agentów imperializmu w naszym kraju. Dlatego wzmóc musimy czujność każdego członka partii, każdego człowieka pracy, by skutecznie i szybko paraliżować wszelkie knowania wroga. Uwzględniając słuszne skargi i żale, przysłuchując się coraz uważniej głosowi mas, tym ostrzej musimy demaskować oszczerców i machinacje wroga. Mocniej zacieśniać więź z masami, bardziej wzmóc czujność wobec knowań wroga — oto nakaz obecnej chwili.

Kazimierz Petrusewicz

Pierwszy Kongres Nauki Polskiej

Pierwszy Kongres Nauki Polskiej, który zbierze się w Warszawie dn. 29.VI. br., stanie się niewątpliwie poważnym wydarzeniem, nie tylko dla naszej nauki i naukowców, lecz i dla całego narodu polskiego.

Po raz pierwszy w dziejach naszego narodu zgromadzą się przedstawiciele wszystkich dyscyplin naukowych, aby obradować nad zasadniczymi zadaniami całej nauki polskiej, nad jej funkcją społeczną, jej rolą w życiu narodu, nad jej obecnym stanem i kierunkiem dalszego rozwoju.

Podstawowym i zasadniczym celem Kongresu Nauki jest dalsze pogłębienie przemian ideologicznych zachodzących na gruncie naszej nauki. Prace przygotowawcze do Kongresu dowiodły, iż proces ten zachodzi wśród naukowców powszechnie, wykazały dobitnie, iż musi on wyrastać przede wszystkim z wewnętrznego, rzetelnym wysiłkiem zdobywanego przekonania, z dojrzewania świadomości badacza naukowego.

Zadaniem akcji przygotowawczej do Kongresu Nauki miało być podniesienie na wyższy poziom i ożywienie życia naukowego w Polsce, skierowanie na właściwe tory już istniejącego wśród naukowców fermentu ideologicznego, doprowadzenie tą drogą do zmiany postawy światopoglądowej tych pracowników nauki, którzy stoją jeszcze z dala od głównego nurtu przemian, zachodzących w życiu narodu. Prace przedkongresowe miały przyczynić się do wzmożenia pracy w kierunku bliższego zaznajomienia się z metodologią marksistowską i wynikami przodującej nauki radzieckiej. Chodziło głównie o przełamanie skostnienia i rutyny w pracy naukowej, o upowszechnienie nowoczesnych metod badania, o ujawnienie wpływu kosmopolityzmu na naszą naukę, o uświadomienie, na czym polega jego szkodliwość, o wykazanie jego skutków społecznych i ujemnego oddziaływania na samą naukę. Chodziło o wydobycie i upowszechnienie naszych pięknych, a często zapoznanych postępowych tradycji naukowych.

Drogą do tego miała być krytyczna ocena stanu naszej nauki, przyczyn i źródeł dzisiejszego jej stanu, ocena perspektyw i możliwości rozwoju nauki w Polsce Ludowej.

Akcja przedkongresowa miała doprowadzić do uświadomienia głębokich i zasadniczych różnic pomiędzy funkcją społeczną nauki w krajach kapitalistycznych i krajach socjalizmu, miała ściślej związać naukę i naukowców z życiem narodu, zmobilizować ich do rozwiązania porywających zadań Planu 6-letniego, wyznaczyć kierunki badawcze, które muszą być podjęte, oraz stworzyć konieczną do realizacji tych zadań, nową organizację życia naukowego.

Te zadania określają charakter Kongresu. **Nie ma to być kongres czy zjazd naukowy, lecz kongres nauki.** Przedmiotem obrad mają być nie bezpośrednie badania naukowe, nowe dane naukowe czy rezultaty prac naukowo-badawczych, lecz ocena stanu nauki, jej organizacji, niedomagań lub potrzeb, krytyczna ocena ideologiczna, funkcja społeczna nauki i naukowców w naszym kraju, a zwłaszcza wytyczenie kierunków, dróg rozwojowych i organizacji nauki w Polsce.

Przez żywy oddźwięk, jaki znalazła decyzja zwołania Kongresu w świecie nauki, przez ogromny wkład naukowców w dzieło jego przygotowania, wzmogło i utrwaliło się współdziałanie naukowców z naszą partią, z rządem ludowym, z masami pracującymi.

I. PIERWSZY OKRES ROZWOJU NAUKI W POLSCE LUDOWEJ

Kongres Nauki, rozumiany szeroko łącznie z okresem przygotowawczym, jest wyrazem nowego etapu rozwoju nauki polskiej, etapu walki o nową funkcję naszej nauki, funkcję związaną z socjalistycznym kierunkiem rozwoju Polski. Ten nowy etap jest jak najściślej uwarunkowany całym rozwojem naszego ludowego państwa, jak również dotychczasowym przebiegiem walki ideologicznej na odcinku życia naukowego. Sens i znaczenie tego nowego etapu rozwoju naszej nauki można należycie ocenić w świetle analizy przemian, jakie zaszły w nauce od chwili ustanowienia władzy ludowej w Polsce.

Polska Ludowa odziedziczyła naukę w stanie ogromnej dewastacji. Straty osobowe wśród pracowników naukowych wyniosły w wyniku drugiej wojny imperialistycznej około 40% stanu przedwojennego. Jeżeli dodać do tego pięcioletnią przerwę w normalnym życiu nauki i ogromne zniszczenie w warsztatach pracy naukowo-badawczej, to można stwierdzić, że właściwie trzeba było naukę naszą odbudowywać od podstaw.

Nauka nasza przyniosła z sobą do nowego ustroju zarówno swe osiągnięcia i swą postępową tradycję, jak też wszystkie obciążenia i przeżytki poprzedniego okresu historycznego.

O obliczu nauki przed wojną decydował ustrój, w którym się rozwijała. „Oficjalna" nauka polska była w zasadzie wprzęgnięta do służby ustroju kapitalistycznego, do reprezentowania i szerzenia ideologii klasy posiadaczy.

Nie znaczy to, że w nauce naszej nie było postępowych badaczy i działaczy naukowych, a nawet postępowych nurtów i kierunków. Sprzyjały temu takie czynniki jak umiłowanie zawodu, rzetelność naukowa, zdol-

ność obserwacji rzeczywistości społecznej, a zwłaszcza jej skutków dla nauki itp. Należy również podkreślić, że rewolucyjna walka proletariatu i chłopstwa nie pozostawała bez wpływu na polskich naukowców. Toteż niejednokrotnie byliśmy świadkami wyrywania się uczonych z ograniczonego przez burżuazję kręgu widzenia. Mamy w tym okresie na gruncie nauki osiągnięcia, którymi możemy się chlubić, mamy też wśród naukowców przejawy walki o postęp w nauce i o postęp społeczny. Zjawiska te jednak nie znajdowały dla siebie warunków rozwoju i nie mogły w ówczesnym ustroju przybrać poważniejszych rozmiarów. Powodowało to, że nawet postępowość uczonych tego okresu zachowywała nierzadko burżuazyjną ograniczoność nie pozwalającą im wyjść poza granice liberalizmu społecznego i ogólnego sprzyjania bardziej postępowym burżuazyjnym kierunkom i zjawiskom społecznym. Jakże jaskrawo uwydatniło się to w ostatnich już czasach, w pierwszym okresie istnienia Polski Ludowej, gdy okazało się, że nie mogą oni nadążyć za tempem przemian, stoją w miejscu lub cofają się, chroniąc się za murami przedwojennego bezkierunkowego liberalizmu. Chyba najwymowniejszym tego dowodem jest sprawa autonomii wyższych uczelni. Przed wojną obrona autonomii wyższych uczelni była hasłem pociągającym także postępowych uczonych, jako wyraz obrony przed postępującą faszyzacją nauki. W Polsce Ludowej wróg klasowy potrafił w pierwszym okresie zepchnąć nawet postępowych przed wojną naukowców na pozycje obrony autonomii szkół wyższych, a przecież w nowych warunkach Polski Ludowej hasło to miało już całkiem odmienną treść. „Obrona autonomii" w tych warunkach była bronią wymierzoną przeciw budownictwu nowego ustroju społecznego i włączeniu nauki do tego budownictwa.

Rozpatrując stan nauki okresu międzywojennego można zrozumieć źródła wielu zjawisk, wielu nawyków i poglądów przeniesionych przez naukowców do naszej epoki.

Nieznajomość wyników i metod nauki radzieckiej w okresie przedwojennym — dotąd jeszcze nie w pełni usunięta — miała przede wszystkim za źródło politykę Polski międzywojennej wobec pierwszego w świecie państwa socjalistycznego. Odcięta od ożywczych źródeł, od dynamizmu nauki radzieckiej, nauka nasza dążyła — śladem polityki — ku nauce wielkich krajów kapitalistycznych, włączała się w strefę jej wpływów, tam szukała wyjścia na szerszą arenę. Ugruntowała się w ten sposób czołobitność wobec „nauki zachodniej" i odwracanie się od własnej tradycji naukowej, szukanie natchnienia i tematów nie we własnej rzeczywistości, lecz w pracach drugorzędnych nieraz badaczy krajów kapitalistycznych. Kosmopolityzm był tak rozpowszechniony, a skutki jego tak silne, że do dnia dzisiejszego nie w pełni zostały przezwyciężone w świadomości wielu naukowców.

Obciążenia dawnego ustroju nie mogły nie wywrzeć ogromnego wpływu na postawę naszych naukowców, w pierwszym po wyzwoleniu okresie odbudowy nauki. Naczelnym zadaniem w dziedzinie nauki była w tym okresie odbudowa zniszczonych warsztatów pracy naukowej i dydaktycznej. Potrzebę odbudowy w pełni doceniał rząd Polski Ludowej, który nie szczędził na ten cel środków. Odbudowa warsztatów pracy — uczelni, laboratoriów, bibliotek — stała się istotną treścią życia i walki polskich

pracowników nauki w pierwszych latach po wyzwoleniu. Bez przesady można stwierdzić, że zadanie to zmobilizowało ogromną większość polskiego świata nauki, wyzwoliło olbrzymi ładunek energii, inwencji twórczej i entuzjazmu. Wyniki tych prac są wspaniałe i budzić muszą słuszną dumę tych, którzy poświęcili im tak wiele trudu, czasu i myśli. Należy oddać hołd zarówno tym wszystkim, którzy z pełnym poświęceniem prowadzili tajne nauczanie uniwersyteckie w ciemną noc hitlerowskiej okupacji, jak i tym, którzy natychmiast po wypędzeniu okupanta stanęli na wezwanie władzy ludowej, odbudowując zniszczone warsztaty pracy, skupiając pracowników, kompletując biblioteki itd.

Znaczna część naukowców trwała jednak w przekonaniu, że, przywracając do życia świat przedwczorajszy, przywraca najlepszy z możliwych światów i zeszła — przeważnie zresztą nieświadomie — na pozycje obce Polsce Ludowej, wrogie postępowi i samej nauce. W starych ramach organizacyjnych chcieli odrodzić starą treść życia naukowego. Obskurantyzm był tak wielki, że przez dłuższy czas uważano za „nietakt towarzyski" mówić wśród naukowców o osiągnięciach nauki radzieckiej, o marksizmie, że traktowano marksizm pobłażliwie jako doktrynę polityczną, ale odmawiano mu miana nauki.

W rezultacie odtworzona została archaiczna niemal organizacja życia naukowego: izolowane indywidualne katedry, jako warsztaty prac naukowo-badawczych, towarzystwa naukowe będące w gruncie rzeczy zamkniętymi zrzeszeniami o charakterze honorowym, prowadzące głównie działalność wydawniczą itp.

Opóźnienia w tej dziedzinie dotyczą zresztą nie tylko odbudowy warsztatów pracy naukowej, zaciążyły one także na wielu poczynaniach nowych, na kierunkach rozbudowy i reorganizacji, a nowe zakłady i instytucje nieraz tworzone były na starą modłę. Nowy uniwersytet w robotniczej Łodzi przez dłuższy czas nie wiele się różnił pod względem panującej w nim atmosfery od najstarszych uczelni polskich.

Ale jednocześnie, pod wpływem rewolucyjnych przemian zachodzących w kraju, pod wpływem twórczego porywu mas odbudowujących ojczyznę, pod wpływem przemian w międzynarodowej sytuacji politycznej, nauka już od pierwszych dni po odzyskaniu niepodległości staje się terenem tarć politycznych i ideologicznych.

Przejawem tego była chociażby walka o zmianę składu klasowego uczącej się młodzieży. Wystarczy przypomnieć, na jakie opory natrafił dekret o Kursie Przygotowawczym (1945) i jak wypaczana była jego intencja. Wystarczy przypomnieć, jaka walka toczyła się dokoła prac komisji dla doboru kandydatów na pierwszy rok studiów; na jaką obcość i niechęć środowiska uniwersyteckiego natrafiała początkowo nowa młodzież robotniczo-chłopska, jak pod osłoną trudności formalno-biurokratycznych zwalczały wyższe uczelnie postępowe organizacje młodzieżowe. Jednakże w walce o zmianę składu klasowego uczącej się młodzieży nie tylko odnieśliśmy całkowite zwycięstwo, ale też pozyskaliśmy sojuszników w przeważającej części pracowników naukowych, którzy wkrótce już przekonali się o wartości nowej młodzieży robotniczo-chłopskiej na uczelniach, o jej zapale do pracy, uzdolnieniach i walorach ideowych. Profesura — nieco późno wprawdzie — przekonała się o sile i pozytyw-

nej roli demokratycznych organizacji młodzieżowych w szkołach wyższych, podjęła z nimi współpracę, a nieraz w pracy swej uciekała się do ich pomocy.

Przejawem walki o naukę była też walka o programową i organizacyjną przebudowę szkoły wyższej, o powiązanie jej z potrzebami nowego ustroju, o stworzenie typu uczelni zdolnej do kształcenia nowej, ludowej inteligencji. Reformy, podjęte przez władze państwowe w oparciu o postępowych profesorów, skupionych najpierw wokół Rady Szkół Wyższych, później Rady Głównej do Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego, i zmierzające do nadania postępowego charakteru wyższym uczelniom, a przez nie nauce, realizowane były w warunkach ostrej walki klasowej.

Elementy wsteczne, czy wręcz wrogie, usiłowały mobilizować naukowców do walki w obronie „autonomii" wyższych uczelni, która miała polegać na tzw. wolności nauczania wyrażającej się w tym, że „w swych czynnościach naukowych — jak głosili niektórzy naukowcy — w kierowaniu zakładem naukowym, prowadzeniu wykładów, ćwiczeń i egzaminowaniu są profesorowie od władz szkolnych niezależni".

Tendencje te obiektywnie oznaczały reakcyjną dążność do oderwania wychowania inteligencji od procesów kształtujących nowy ustrój polityczny i gospodarczy.

Równocześnie zaczęto operować metodą „alarmu" o zagrożeniu wolności nauki. Bito na fałszywy alarm, że przyszłość nauki jest zagrożona, usiłowano mobilizować nawet poważnych uczonych polskich w obronie rzekomo zagrożonej pozycji nauki.

Tej świadomie szerzonej psychozie ulegali nawet rzetelni, wybitni uczeni, nie umiejący jednak zorientować się w metodach walki politycznej sił wrogich demokracji. Równocześnie powstała teoryjka „przetrwania", w myśl której trzeba odbudowywać i rozbudowywać warsztaty pracy naukowej, bo dni władzy ludowej w Polsce są policzone, a zachowane w ten sposób placówki i stara kadra naukowa przydadzą się na przyszłość.

Pierwsza w Polsce Ludowej konferencja naukowców — tzw. „Konferencja Krakowska" — poświęcona organizacji i potrzebom nauki wykazała, że większość naukowców nie rozumie nowej funkcji nauki, że nie wyraża gotowości włączenia nauki do nowej rzeczywistości polskiej.

Jakiż program sformułowali ci, którzy występowali na niej w imieniu nauki polskiej?

Obiektywnie reprezentował ten program postawę zdecydowanie reakcyjną. Głosił on, że „nauka nie powinna wysługiwać się życiu", że „nie powinna wykazywać wobec niego zbytniej uległości", przeciwstawiał się planowej organizacji życia naukowego, upraktycznieniu studiów, domagał się zupełnej dowolności w nauczaniu.

Przeważająca część naukowców, wychowana w starych burżuazyjnych pojęciach, nie potrafiła dostrzec nowych perspektyw rozwoju nauki, jakie zawarte były w przemówieniu Prezydenta Bieruta na publicznym posiedzeniu Polskiej Akademii Umiejętności w 1946 r.

Nie dostrzegała ona jeszcze, że „rola nauki — jak mówił Prezydent — w okresie przełomowych przeobrażeń w życiu narodu wyrasta tysiąc-

krotnie w porównaniu z okresami normalnego biegu dziejów. Oczywiście ma to miejsce o tyle, o ile ludzie nauki potrafią — że się tak wyrażę — schwytać w locie zmiany, zachodzące w przebiegu mniej lub bardziej burzliwego życia, nurtu życia i nie zanadto się spóźniają".

Walka postępowych elementów o zmianę oblicza nauki polskiej nasilała się i przybierała coraz bardziej zdecydowany kierunek i świadomy charakter w miarę rozwoju sytuacji w kraju, w miarę kształtowania się demokracji ludowej, jako formy dyktatury proletariatu, w miarę krystalizowania się perspektyw przejścia do socjalizmu.

* * *

Źródłem naszych niewątpliwych osiągnięć w dziedzinie nauki był przede wszystkim zasadniczy proces rozwojowy naszego państwa. Jednakże stwierdzić należy, że rozwój nauki cechowało poważne opóźnienie w stosunku do innych odcinków życia, a linia tego rozwoju wykazywała wiele zygzaków i zahamowań. Stwierdzić należy, że rewolucyjne przemiany, dokonywające się w Polsce Ludowej, przez pewien czas niejako omijały naszą naukę akademicką, stwarzając złudny pozór, że na tym odcinku nowa rzeczywistość polska jest jedynie zwykłą kontynuacją stanu, jaki panował w Polsce kapitalistycznej. Stwierdzić wreszcie należy, że mimo iż walka o zmianę oblicza nauki polskiej przybierała na sile, rozwój ideologiczny naszej nauki nadal nie dotrzymywał kroku przemianom społecznym zachodzącym w Polsce. Nauka coraz bardziej pozostawała w tyle za życiem kraju. Można było obserwować wzrost dysproporcji między nauką i życiem, a nie ich zacieranie się.

Byłoby niesłuszne szukać źródeł i przyczyn tego zjawiska jedynie w obiektywnych trudnościach okresu odbudowy, w działalności wroga na odcinku nauki i szkół wyższych, w zapóźnieniach rozwoju świadomości ogółu naukowców, z których część dała się wskutek tego zepchnąć na pozycje obiektywnie reakcyjne. Pewien wpływ na zahamowania w tym procesie miało również prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie w naszej partii i nieodłącznie z nim związane oddziaływanie socjaldemokratyzmu.

Wpływ prawicowo - nacjonalistycznego odchylenia oraz tendencji socjaldemokratycznych na rozwój nauki w Polsce Ludowej był różnoraki. Podstawowe jednak dla tych tendencji w dziedzinie nauki było hamowanie procesu przekształcania się funkcji nauki w Polsce Ludowej, opóźnianie procesu przemian ideologicznych wśród naukowców w kierunku marksizmu i — co jest z tym związane — pielęgnowanie ugodowości, oportunizmu i liberalizmu wobec obcych i wrogich prądów naukowych i ich reprezentantów.

Przenosząc na teren nauki zgniłą, socjaldemokratyczną teoryjkę o demokracji ludowej jako o „trzeciej sile", czymś pośrednim między kapitalizmem a socjalizmem, o statycznym charakterze tej rzekomo pośredniej formy ustrojowej zarówno w dziedzinie polityki, ekonomii jak i ideologii — prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie stosowało politykę kapitulacji wobec wrogich pozycji ideologicznych w nauce.

Wszystko to pociągnęło za sobą nie tylko kapitulanctwo i hołdowanie żywiołowości, sprzecznej z zasadą socjalistycznego planowania, lecz w rezultacie prowadziło do wzmocnienia aktywności elementów reprezentujących nacjonalizm i kosmopolityzm. Prowadziło do niechętnego, a nawet wręcz wrogiego stosunku do nauki radzieckiej, jak również do odrywania nauki od zadań budownictwa socjalistycznego.

Wytworzył się w ten sposób stan, który na dłuższą metę nie mógł być tolerowany. Trwał on jednak dość długo i dlatego nie mógł nie spowodować poważnych szkód, dlatego nie mógł nie zahamować rozwoju nauki.

Krytyczna ocena pierwszego okresu rozwoju i stanu naszej nauki w pierwszych po wyzwoleniu latach nie oznacza jednak, że nic się w niej przez ten okres nie działo. Jak już wspomnieliśmy, mimo wielu zaniedbań w odniesieniu do często niedocenianego frontu nauki oddziaływały na naukę przede wszystkim przemiany polityczno - ekonomiczne zachodzące w kraju.

Pozytywnie oddziaływało na przebudowę świadomości uczonych rozgromienie wroga klasowego na innych odcinkach naszego życia, demaskowanie form i metod jego walki. Patos wspaniałych osiągnięć w dziele odbudowy i przebudowy naszego kraju, opieka, jaką rząd ludowy otacza naszą naukę — wszystko to wywierało wpływ na stałe pogłębianie się przeobrażeń ideologicznych w naszych sferach naukowych.

Przemiany te nie były równomierne we wszystkich dziedzinach nauki. Łatwiej i szybciej dokonywały się np. w naukach technicznych, trudniej i wolniej — w humanistycznych. Czasem osiągnięcia były pośrednie, nie dotyczyły samych badań naukowych, lecz szkolnictwa wyższego, skupiania się coraz większej liczby pracowników nauki na platformie współpracy w dziedzinie organizacyjnej itp. Jednocześnie kiełkowały w samej nauce nowe prądy, pojawiali się nowi ludzie. Tak czy inaczej przemiany w świecie nauki nie tylko zachodziły, ale i nasilały się. One to umożliwiły, przygotowały grunt do następnego okresu, okresu ofensywy ideologicznej, ofensywy obejmującej wszystkie dziedziny naszego życia kulturalnego, ofensywy coraz nasilającej się, różnorodnej i wszechstronnej. I właśnie prace przygotowawcze do Pierwszego Kongresu Nauki były najpełniejszym wyrazem i najwszechstronniejszą formą naszej ofensywy ideologicznej na odcinku nauki.

II. O PRACACH PRZYGOTOWAWCZYCH DO KONGRESU

W okresie prac przygotowawczych przemiany ideologiczne na gruncie naszej nauki narastały coraz silniej i stale się pogłębiały.

Jasne jest, że przemiany te nie są wynikiem jedynie prac przedkongresowych. Na świadomość pracowników oddziaływały też inne formy ofensywy ideologicznej, ale przede wszystkim przemiany społeczno-polityczne, zachodzące w tym czasie na całym świecie, jak również i w Polsce.

Prace przygotowawcze do Kongresu toczyły się w warunkach wzrastającego zagrożenia pokoju i narastającego w skali nieznanej dotychczas

na świecie oporu narodów przeciw imperializmowi i przygotowaniom do nowej wojny.

Prace te toczyły się w warunkach dalszej degeneracji nauki w krajach imperialistycznych, a przede wszystkim w St. Zjednoczonych, gdzie wzrósł ogromnie nacisk kierowniczych kół politycznych i wojskowych na naukę, powodując szybką jej militaryzację. Z drugiej strony w Związku Radzieckim w ramach szerokiej i twórczej pracy opartej na zasadach marksizmu-leninizmu — nauka w tym samym czasie wykazuje coraz nowe osiągnięcia, a zdobycze jej znajdują zastosowanie w wielkich budowlach epoki komunizmu. Jednocześnie postępowi uczeni całego świata w sposób coraz bardziej świadomy i coraz bardziej zdecydowany przeciwstawiają się imperialistycznemu naciskowi, stając w szeregach ruchu obrońców pokoju.

Prace przedkongresowe toczyły się w obliczu wzrastającego niebezpieczeństwa odbudowy w Niemczech zachodnich agresywnych, neofaszystowskich sił, skierowanych bezpośrednio przeciw niepodległości Polski. Z drugiej strony prace te toczyły się w warunkach potężnego rozwoju gospodarczego i kulturalnego Polski Ludowej, zwycięskiego zakończenia Planu 3-letniego i nowych osiągnięć pierwszego roku Planu 6-letniego, w warunkach rosnącej siły i autorytetu klasy robotniczej i naszej partii, w toku procesu kształtowania się narodu socjalistycznego w Polsce.

Prace przygotowawcze do Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej dały okazję do pełniejszego uświadomienia wszystkim rzetelnym naukowcom polskim tych przeobrażeń społecznych, były bodźcem przyśpieszającym przeobrażenia świadomości politycznej naukowców.

Mimo niedostatecznego kierownictwa ze strony centralnych organów Kongresu, mimo dużej żywiołowości, prace przygotowawcze do Kongresu spowodowały poważny wstrząs, wywołały twórczy ferment ideologiczny, wyrażający się w wielu dyskusjach, na których tu i ówdzie dochodziło do ostrych starć ideologicznych, do nieznanego dotąd w pracy naukowej zjawiska — do coraz śmielszego stosowania metody krytyki i samokrytyki. W procesie prac przedkongresowych wzmogło się też niewątpliwie ideologiczne oddziaływanie partii na terenie nauki.

Za jedno z najpoważniejszych osiągnięć prac przedkongresowych uznać trzeba fakt, że wśród przeważającej części naukowców ugruntowała się świadomość odmienności funkcji nauki w naszym ustroju od funkcji nauki w ustroju kapitalistycznym. I nawet więcej: wśród poważnej liczby naszych naukowców obudziła się potrzeba świadomego realizowania tej funkcji.

Jednym z poważnych osiągnięć prac przedkongresowych jest znaczne ożywienie życia naukowego w Polsce. Można stwierdzić, że historia polskiej nauki nie zna tak licznych, tak liczebnych i tak ożywionych (a nieraz nawet gorących) zjazdów naukowych. Dość powiedzieć, że w trakcie prac przygotowawczych odbyło się ponad 600 zebrań i konferencji sekcji lub podsekcji, około 90 zjazdów, obejmujących ogół pracowników naukowych danej specjalności i liczących nieraz po kilkuset uczestników. Do dyskusji zbiorowej ogarniającej pracowników nauki i techniki w całym kraju, jedna podsekcja energetyki np. wciągnęła w rozmaity sposób 656 pracowników tej gałęzi wiedzy.

Opracowano ogółem ponad 1300 referatów problemowych, organizowano wizytacje poszczególnych placówek naukowych, zakładów i katedr przez członków podsekcji dla oceny ich stanu, wyposażenia, kadr, tematyki prac. Organizowano również konferencje naukowe różnego typu, kompleksowe i problemowe, jak konferencja kuźnicka biologów, agrobiologów i medyków, sesja polskiego oświecenia, sesja poświęcona Żeromskiemu itp. Akcją przygotowawczą ogarnięty został w zasadzie ogół twórczych pracowników naukowych. Do prac przedkongresowych włączyli się również dość licznie praktycy.

Główną tematyką licznych zjazdów i konferencji przedkongresowych była krytyczna ocena stanu i kierunków prac, dyskusja nad wytycznymi na przyszłość, zaznajomienie się z metodologią marksistowską i osiągnięciami nauki radzieckiej. Poważne miejsce zajmowało zagadnienie planowania badań naukowych, powiązanie badań naukowych z Planem 6-letnim i związane z tym przedyskutowanie tematyki przyszłych badań. Niejednokrotnie jednak, zwłaszcza w dyscyplinach bardziej ideologicznie zaawansowanych, jak agrobiologia, biologia czy polonistyka, dyskusje przechodziły już na konkretne problemy naukowo-badawcze.

Na fali tego ożywionego ruchu naukowego naukowcy zaznajomili się z pracami prowadzonymi przez kolegów tej samej specjalności lub dziedzin pokrewnych, zdali sobie sprawę z sytuacji innych warsztatów pracy naukowej i problematyki przez nie rozwiązywanej. Po raz pierwszy w Polsce zamierzenia naukowców przestały być prywatną tajemnicą, a ogół naukowców danej dyscypliny dowiadywał się, co się w ich dyscyplinie dzieje. Dało to podstawę do skorelowania w niektórych dziedzinach inicjatyw badawczych oraz poważny bodziec do „przewietrzenia" zatęchłej atmosfery niektórych zakładów żyjących dotąd w całkowitej izolacji, przyczyniło się do zahamowania złej produkcji naukowej.

W pracach wszystkich niemal sekcji i podsekcji poważne miejsce zajmowały zagadnienia związane z metodami planowania i koordynacji badań. Radzono w wielu wypadkach nie tylko nad sposobami opanowania zasad materializmu dialektycznego, lecz nad metodą rozwiązywania problemów naukowych w oparciu o te zasady. Dzięki temu, jak również dzięki ożywieniu życia naukowego prace przygotowawcze do Kongresu stały się dla samych naukowców oraz dla instancji partyjnych i państwowych, **praktyczną szkołą nowych form pracy naukowej i metod pracy z naukowcami.**

Można stwierdzić, iż metody zastosowane w pracach przygotowawczych poszczególnych grup roboczych, które oparły się głównie na dyskusjach nad indywidualnie bądź zbiorowo przygotowanymi tezami albo pełnymi tekstami licznie zgłaszanych referatów, stały się same przez się terenem nowych form pracy naukowej, dotąd u nas niemal nie znanych i mało stosowanych. W toku tych prac ugruntowały się metody pracy zbiorowej, zespołowej a często i kompleksowej, przełamany został w znacznej mierze głęboko u nas zakorzeniony, źle rozumiany indywidualizm naukowców. Okazało się, iż twórcza i wszechstronna dyskusja nad zasadniczymi problemami nauki jest w gruncie rzeczy również nowoczesną formą pracy naukowej, która jeśli nawet nie daje natychmiastowych, konkretnych wyników, to kieruje uwagę badaczy na nowe tory, wysuwa no-

wė problemy, prostuje błędy, likwidując je często w zarodku, przyśpiesza wymianę doświadczeń. Oszczędza to wiele sił i energii, które mogły być zmarnowane przy pracy wyłącznie indywidualnej.

W wielu grupach stosowano już w toku dyskusji krytykę, często jeszcze nieśmiałą, niekompletną, nie dość zasadniczą, niemniej jednak dość skuteczną w sensie zrozumienia jej konieczności w pracy naukowej, w ocenie jej kierunków i wyników. Nieliczne wprawdzie dotąd wypadki odważnej i zasadniczej samokrytyki miały jednak duże znaczenie, ukazując w nowym świetle rolę uczonego — odpowiedzialnego przed społeczeństwem działacza, rolę, z którą nie licują przeżytki kastowej nieomylności i fałszywe ambicje.

W trakcie prac przedkongresowych powszechne zrozumienie znalazła potrzeba koordynacji badań naukowych, prowadzonych w danej dziedzinie i dziedzinach pokrewnych. Poważnie ugruntowało się przekonanie o konieczności utrzymywania kierunkowości prac badawczych, polegającej na koncentrowaniu wysiłków na zagadnieniach kluczowych, istotnych dla postępu wiedzy, oraz na ważnych problemach wysuwanych przez praktykę.

Stosunek do problemu planowania badań naukowych uległ w tym okresie poważnej ewolucji. Rozwiano wiele mylnych poglądów, jak np. dość rozpowszechnione przekonanie o niemożności podejmowania jakichkolwiek prac poza raz ustalonym planem. Przeciwstawiono się słusznie mechanicznemu przenoszeniu metod planowania gospodarczego na teren nauki, ale zarazem ugruntowano powszechne niemal przekonanie, że wbrew często lansowanym poglądom, plan badań nie może być jedynie zestawieniem luźnych, indywidualnych zamierzeń poszczególnych naukowców. Potrzebę kierunkowości i planowości badań zrozumiano niemal powszechnie, poważne zaś postępy zaznaczyły się w niektórych grupach w dziedzinie opracowania właściwej metody układania planów prac naukowo-badawczych, ustalenia właściwej drogi kojarzenia zapotrzebowania na rozwiązanie problemów naukowych ze strony praktyki z inicjatywą badawczą zakładów naukowych.

Poważnym osiągnięciem wszystkich sekcji i podsekcji jest zrozumienie konieczności gruntownej reformy przestarzałej organizacji nauki, potrzeby powołania centralnej instytucji naukowo-badawczej i koordynacyjnej nowego typu w postaci Polskiej Akademii Nauk. W wielu dziedzinach przemiany ideologiczne wybiegały już daleko poza istniejące dotąd stare formy organizacyjne, co z kolei wpływało hamująco na rozwój danej nauki. W niektórych naukach, które dotąd nie są należycie zorganizowane, nie mają odpowiednich instytucji centralnych, jak na przykład w historii, brak ten opóźnia przemiany ideologiczne, utrudniając tym samym rozwój danej dziedziny, hamując postęp nauki.

Nowa treść naszej nauki rozsadza już często stare formy organizacyjne, domaga się ich gruntownej reorganizacji.

• • •

Oceniając pracę naukowego aktywu partyjnego w okresie przedkongresowym, stwierdzić należy, iż udział jego w akcji kongresowej nie od-

powiadał w pełni powadze postawionego przed nim zadania i wadze samego Kongresu. Naukowcy-marksiści oraz sympatycy naszej partii działali często w sposób nieskoordynowany, po partyzancku, w oderwaniu od kolektywu. Kierownictwo prac przedkongresowych nie potrafiło w pełni skupić wszystkich sił i wykorzystać wszystkich — nader poważnych — możliwości potencjalnych naszego aktywu naukowego, nie umiało uruchomić wszystkich dźwigni prowadzących do tego celu. Wynikała stąd pewna żywiołowość akcji, niecałkowite panowanie nad sytuacją ze strony kierownictwa Kongresu i aktywu partyjnego w grupach roboczych.

Poważne zastrzeżenia budzić mogą metody pracy, stosowane przez niektórych naszych towarzyszy na terenie sekcji i podsekcji w toku licznych zebrań i zjazdów. Zapominano nieraz o tym, **że przemiany ideologiczne powinny być przede wszystkim wynikiem przebudowy świadomości samych naukowców.** A co za tym idzie — zapominano nieraz, że jedynym skutecznym orężem w walce ideologicznej, prowadzonej przez naszą partię na gruncie nauki, jest cierpliwe i wytrwałe **przekonywanie**, operowanie faktami, docieranie do źródeł wszystkich spraw. Wskutek tego chwytano się niekiedy uproszczonych i niedopuszczalnych metod komenderowania bezpartyjnymi kolegami, narzucania im deklaratywnych rezolucji, nieuzasadnionych ani przebiegiem, ani wynikami nie dość gruntownej, powierzchownej dyskusji. Niewątpliwie więcej szkody niż pożytku przynosi przyjęcie w drodze jednomyślnego głosowania rezolucji potępiającej kosmopolityzm czy uznającej materializm dialektyczny za jedynie słuszną metodę, jeżeli z braku odpowiedniego przygotowania miała ona charakter wyłącznie deklaratywny, pozbawiony żywej treści.

Pobłażliwe i niedbałe pouczanie bezpartyjnych kolegów z wyżyn własnej, często jakże niedostatecznej jeszcze wiedzy marksistowskiej nie tylko nie prowadziło do celu, ale nawet odpychało sympatyków i — choć nieczęsto się zdarzało — godne jest napiętnowania tutaj jako działanie na szkodę partii, na szkodę nauki.

Trzeba sobie dobrze uświadomić, że i na gruncie nauki strzec się należy zarówno komenderowania i dygnitarstwa partyjnego, jak też zamazywania różnic i przeciwieństw ideologicznych, roztapiania się w bezpartyjnej masie, oportunistycznego ulegania jej nastrojom i jej bierności, niedoceniania wagi i treści problemów ideologicznych na gruncie nauki.

W ofensywie ideologicznej byliśmy często mocni i przekonywający w krytyce, w burzeniu koncepcji naukowych opartych na wrogiej ideologii, w demaskowaniu wstecznictwa w nauce, ale za mało było wskazań pozytywnych, za mało podawano konkretnych przykładów płodności metodologii marksistowskiej.

Zapominano bardzo często, że **głównym, podstawowym zagadnieniem dokonania przełomu ideologicznego jest rozwijanie twórczości naukowej w duchu marksistowskim**, że krytykować w pełni słusznie można jedynie z pozycji marksistowskich. A pozycje marksistowskie w nauce opanowuje się przez konkretną działalność, tzn. przez twórczość naukową.

Mimo te braki, które uznać należy za poważne, udział w przygotowaniach do Kongresu grupy partyjnej miał doniosłe skutki zarówno dla niej samej, jak i dla naukowców bezpartyjnych.

Marksistowska kadra naukowa wyrosła i dojrzała w ogniu ostrej nieraz walki ideologicznej. Zdobyła sobie ona o wiele lepsze rozpoznanie terenu, na którym działa, nabyła politycznej ostrości widzenia, uświadomiła sobie swe zadania i cele, nieraz dotąd mgliście i niejasno zarysowane. Zdobyła sobie znaczny, a w niektórych dziedzinach bardzo poważny autorytet na gruncie nauki, zwiększyła przez to zasięg swego oddziaływania. W większości dyscyplin przełamana została istniejąca jeszcze nieraz izolacja naukowców-marksistów. Pociągnięto za sobą poważne grupy bezpartyjnych, rozszerzono grono sympatyków naszej partii wśród naukowców. Tak było w biologii, agrobiologii, a częściowo i medycynie, gdzie wytworzył się szeroki i silny aktyw bezpartyjnych naukowców, skupiających się przeważnie wokół Zrzeszenia Przyrodników-Marksistów. W licznych dyscyplinach skupiono i uaktywniono wielu młodych naukowców, jak np. polonistów grupujących się wokół IBL, medyków w kołach naukowych młodzieży, a nawet częściowo filozofów przy marksistowskich katedrach.

Fakt, że błędy, o których była wyżej mowa, przypadają w głównej mierze na pierwszy okres prac przedkongresowych, dowodzi, że postępowa kadra naukowców wiele nauczyła się, że w trakcie kampanii przedkongresowej dojrzała politycznie i zdobyła poważne doświadczenie.

Przemiany ideologiczne w nauce polskiej

Jak już wspomniano na wstępie, jednym z podstawowych zadań prac przedkongresowych miało być pogłębienie przeobrażeń ideologicznych, zachodzących w naszym świecie naukowym.

Trzeba podkreślić, że realizacja tego zadania nasuwała poważne trudności. Nie ustrzeżono się przy tej ofensywie ideologicznej niekiedy od wypaczeń prawidłowej linii i od niewłaściwych przegięć.

W trakcie dyskusji przedkongresowych nieraz odrywano sprawy ideologiczne od spraw nauki. Zamiast docierać do podstaw ideologicznych w danej gałęzi wiedzy, wydobywać je z problematyki naukowej danej nauki, zajmowano się nieraz „czystą" ideologią, i to w sposób uproszczony. Zdarzało się, że w sposób niemarksistowski wręcz przeciwstawiano ideologię nauce. W dyskusjach przedkongresowych zacierała się nieraz granica między zagadnieniami ideologicznymi a metodologią danej dyscypliny; usiłowano podciągnąć całe bogactwo metod różnych nauk pod jeden strychulec, traktować szablonowo problemy ideologiczne i metodologiczne.

Niektóre podsekcje usiłowały w sposób uproszczony doszukiwać się ideologii w każdym najbardziej praktycznym, opisowym, technicznym przejawie działalności naukowej.

Tendencje tego rodzaju zaznaczyły się w początkowym okresie prac kongresowych w wielu dyscyplinach, ale najbardziej karykaturalną formę przybierały one w naukach przyrodniczych i technicznych. Próbowano np. w fizyce potraktować zupełnie osobno zagadnienia ideologiczne, oddzielnie zaś potraktować zagadnienia „czysto naukowe". W pracach podsekcji leśnictwa problemy takie jak np. rola i wpływ kosmopolityzmu były stawiane w zupełnym oderwaniu od zagadnień naukowych. W niektórych dyscyplinach technicznych zamiast szukać problemów ideologicznych w doborze tematyki, w stopniu wiązania badań z aktualnymi

potrzebami gospodarki narodowej, próbowano wykazać stosowalność zasad dialektyki, np. w procesach metalurgicznych czy też w produkcji konserw. Zdarzało się też, że traktowano marksizm jako dogmat, trzymając się litery, a nie treści klasyków marksizmu.

I odwrotnie bardzo często nie umiano lub nie chciano dostrzec istotnych problemów ideologicznych własnej dyscypliny. Tak było np. w podsekcji fizyki czy astronomii, które nie potrafiły pokazać, jak uogólnienia filozoficzne w zakresie tych nauk szły nieraz w kierunku wręcz fideistycznym bądź w kierunku agnostycyzmu hamującego możliwości poznawcze danej dyscypliny. Nie potrafiły zanalizować szczegółowo skutków przemożnego wpływu machizmu na te dziedziny wiedzy u nas. Tak było również w naukach medycznych, których przedstawiciele z dużymi oporami i często w sposób formalny traktowali przebogate w konsekwencje głęboko ideologiczne teorie Pawłowa. Tak było w wielu innych dyscyplinach.

Tendencje tego rodzaju miały różne źródła. Jednym z nich było słabe jeszcze nieraz wyrobienie ideologiczne poszczególnych towarzyszy-naukowców, którzy w sposób urągający dialektyce marksistowskiej próbowali czasem „ujawniać" dialektykę w każdym zjawisku, w każdym fakcie, którzy, wulgaryzując marksizm, odpychali nieraz od niego pozostałych naukowców. Takie uproszczone formy działania wykazały, że naukowcy postępujący w ten sposób nie znali lub nie rozumieli słów Lenina, który wskazywał, iż naukowcy — podobnie jak inni przedstawiciele twórczej inteligencji — muszą znaleźć drogę do socjalizmu **poprzez swój zawód,** poprzez zdobycie przekonania, iż przyjęcie ideologii marksistowskiej zapewnia sukcesy również w umiłowanej przez nich dziedzinie, gwarantuje jej rozkwit.

Ale trzeba stwierdzić, że tendencje do niedostrzegania zagadnień ideologicznych w nauce miało i inne, poważniejsze źródło wśród naszych bezpartyjnych, nieraz nawet poważnych, ale nie znających zasad materializmu dialektycznego naukowców. Istniała czasem dążność do odkładania spraw natury ideologicznej na potem, po załatwieniu znacznie ich zdaniem pilniejszych, konkretnych problemów naukowych i spraw organizacyjnych. Niektórym na rękę było oddzielanie ideologii od nauki, gdyż pozwalało stawiać tezę: rozumiemy, że ideologia jest potrzebna, doceniamy jej wagę, ale nie znamy się na tym, toteż będziemy zajmować się nauką, a wy nas nauczcie ideologii.

Takie tendencje wynikały czasem po prostu z niedostrzegania problemów natury ideologicznej, z nieznajomości metodologii marksistowskiej. Znacznie częściej jednak niedostrzeganie problemów ideologicznych miało głębsze przyczyny. Często szukać przyczyn tego „niedostrzegania" problemów ideologicznych należy w przyzwyczajeniach i nawykach okresu międzywojennego: w niechęci do syntez i uogólnień, w tendencji do przyczynkarstwa prowadzącego do jakiejś „faktologii" zamiast prawdziwej nauki, do jakiegoś swoistego „neopozytywizmu" w nauce. Nieraz kryłą się za tym bierna, a czasem niechętna wobec marksizmu postawa światopoglądowa. Nieraz kryły się próby ucieczki w dziedzinę abstrakcji lub szczegółowej rejestracji faktów: byle dalej od dzisiejszego życia, od drogi do socjalizmu, **którą kroczy cały naród.** Nieraz za słusznym w zasadzie zwalczaniem „dog-

matyzmu marksistowskiego", jak za dymną zasłoną kryły się próby atakowania marksizmu w ogóle z pozycji antymarksistowskich.

Na tych przykładach występowało niezmiernie charakterystyczne zjawisko: lewackie wulgaryzowanie, upraszczanie i dogmatyzowanie miało identyczny skutek co prawicowe „niedostrzeganie" problemów ideologicznych — ucieczka od życia.

W toku prac przedkongresowych zarówno aktyw partyjny, jak i szerokie rzesze bezpartyjnych naukowców uświadomiły sobie, że w każdej dyscyplinie są tendencje i kierunki postępowe i wsteczne, nowatorskie i skostniałe. Toteż nie ma takiej dyscypliny, w której by nie było problemów ideologicznych i w której nie toczyłaby się walka ideologiczna. Ale przekonały się też, że zagadnienia ideologiczne przełamują się w różny sposób na terenie poszczególnych dyscyplin. Stąd też różne tematy i różne problemy były obiektem sporów ideologicznych w różnych gałęziach nauk.

We wszystkich sekcjach i podsekcjach poważne miejsce w dyskusjach zajmowała ocena dorobku przeszłości. W naukach humanistycznych i prawnych była ona nawet głównym tematem, dokoła którego toczyły się najostrzejsze spory.

Należy zdać sobie sprawę z tego, że za sporami o właściwą ocenę przeszłości kryła się linia walki o dzisiejszą treść nauki, walki o zrozumienie klasowego uwarunkowania nauki, o przetłumaczenie na język danej dyscypliny pojęcia postępowości czy reakcyjności w nauce, o wpływ dawnych teorii, kierunków czy szkół naukowych na dzisiejszą naukę. Dyskusje na ten temat toczyły się w warunkach silnego nacisku obcych nam tendencji do zamazywania różnic ideologicznych, do bezkrytycznego przejęcia całego „dorobku przeszłości".

Jest rzeczą charakterystyczną, że im aktualniejsza dzisiaj była tematyka sporu o przeszłość, tym tarcia były ostrzejsze. Tak np. w historii linia walki wokół problemu periodyzacji naszych dziejów przeniosła się na ocenę naszej historiografii. Głównym tematem sporu ideologicznego była ocena liberalno-burżuazyjnych, socjaldemokratycznych, a następnie jawnie piłsudczykowskich ośrodków. Dyskusja nad „Historyką" i „Czartoryskim" Handelsmana prowadzona w tym aspekcie ujawniła istnienie poważnych różnic. Krytyka zaś wyraźnie endeckich kierunków — rozbieżności takich, a przynajmniej w takim stopniu, nie pokazywała.

Przedmiotem ostrego starcia w dziedzinie teorii i historii literatury był problem społecznego uwarunkowania zjawisk literackich, traktowanych przez tradycyjną historię literatury jako zjawiska autonomiczne, oderwane od podłoża społecznego, wyrażające „odwieczne dążenia ducha ludzkiego". Szczególnie ostro odmienność tych stanowisk wystąpiła w ocenie literatury różnowierczej, którą tradycyjna historia literatury traktowała jedynie jako przejaw sporów dogmatyczno-religijnych, przenoszonych na grunt Polski z Zachodu. W toku dyskusji wskazano na ścisłą zależność literatury różnowierczej od stosunków społeczno-ekonomicznych epoki i ustalono najpilniejsze tematy wymagające opracowania w tym zakresie.

Jeden z zasadniczych punktów sporu znalazł swój wyraz w ocenie baroku, który tradycyjna historia literatury traktowała w oderwaniu od antagonizmów klasowych epoki i, zamazując te antagonizmy, ujmowała barok z pozycji formalistyczno-estetycznych.

Dyskusja prowadzona w podsekcji wykazała, że także w odniesieniu do baroku potwierdza się słuszność leninowskiej tezy o istnieniu dwóch antagonistycznych prądów w kulturze, w danym przypadku — nurtu szlacheckiego i mieszczańskiego.

W toku prac podsekcji przezwyciężono kosmopolityczną interpretację zjawisk historii literatury, co wyraziło się w wynikach sporu o genezę twórczości młodego Słowackiego, interpretowaną przez tradycyjną historię literatury w oderwaniu od warunków życia narodowego Polski i traktowaną w ten sposób jako przejmowanie modnych prądów literackich Zachodu (teoria o „bluszczowatości" Słowackiego).

Poważne różnice zdań wystąpiły w ocenie literatury epoki imperializmu. Marksistowcy i postępowi badacze literatury przeciwstawiali się burżuazyjnej interpretacji literatury epoki imperializmu jako szczytowego punktu rozwoju literatury, pojmowanej jako proces stopniowego gromadzenia i narastania doświadczeń artystycznych. Wykazano degenerację literatury tej epoki, uwarunkowaną degeneracją klasy, która ją stworzyła.

W dziedzinie ekonomiki rolnej walka ideologiczna toczyła się o klasowe ujmowanie stosunków ekonomicznych i społecznych wsi. Linię walki (jeszcze do dziś nie zakończonej) wyznaczał stosunek do błędnej tezy o jedności wsi i o przeciwstawności wsi (jako całości) — miastu. Drugim punktem starcia stał się problem uznania wyższości wielkiej gospodarki rolnej nad drobną, następnie zaś należytego zrozumienia różnicy jakościowej między wielką gospodarką kapitalistyczną typu amerykańskiego a wielką gospodarką rolną typu socjalistycznego. Szczególnie ostra była walka ideologiczna na odcinku ekonomiki rolnej, jak zresztą i całej ekonomii o zrozumienie prymatu polityki nad ekonomiką, o zrozumienie różnicy jakościowej między stosunkami ekonomicznymi w ustroju kapitalistycznym i u nas. Niejednokrotnie zagadnienia tego w ogóle nie dostrzegano. Charakterystyczne jest, iż np. na kursie CZS-u podkreślano przy omawianiu zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej, że na szczególną uwagę zasługują próby tworzenia spółdzielni produkcyjnych w Izraelu, Włoszech i Meksyku.

Zagadnienie powiązania działalności naukowej z praktyką zajmowało jedno z centralnych miejsc w pracy sekcji nauk ekonomicznych Kongresu. Wiązało się ono nierozerwalnie ze sprawą przezwyciężenia pozostałości fałszywej, burżuazyjnej metodologii, która w dziedzinie nauk ekonomicznych znajdowała wyraz bądź w scholastycznych rozważaniach pseudoteoretycznych, bądź w najgorszego gatunku „praktycyzmie" — w przyczynkarskich, prymitywnych opisach, gubiących to, co najistotniejsze w zjawiskach ekonomicznych i oderwanych całkowicie od praktyki walki klasowej i budownictwa socjalistycznego w Polsce.

Dlatego też prace podsekcji przebiegały pod znakiem walki o powiązanie nauk ekonomicznych z historyczną praktyką polskich mas pracujących, o nasycenie badań naukowych i pracy pedagogicznej żywą, aktualną treścią polityczną, a więc o rzeczywiste włączenie się nauk ekonomicznych do realizacji Planu 6-letniego.

W naukach biologicznych probierzem postępowości jest stosunek do teorii dziedziczności i zmienności Miczurina — Łysenki. Walka pomiędzy materializmem dialektycznym a różnymi postaciami idealizmu

przybrała w biologii na obecnym etapie jej rozwoju przede wszystkim charakter starcia pomiędzy nową genetyką i twórczym darwinizmem z jednej strony, a genetyką formalną i jej antyewolucyjnymi konsekwencjami z drugiej strony. Toteż we wszystkich grupach organizacyjnych sekcji biologii i nauk rolniczych problemy miczurinowskie stały się osią dyskusji i starć światopoglądowych. Grunt dla podjęcia walki o nowe podstawy ideologiczne nauk biologicznych został w pewnym stopniu przygotowany przez szeroką akcję popularyzacji nowej biologii, podjętą przez Zrzeszenie Przyrodników-Marksistów jeszcze w końcu 1948 roku.

Kulminacyjnym momentem walki stała się konferencja kuźnicka biologów, agrobiologów i medyków.

W trakcie prac przygotowawczych, a zwłaszcza na konferencji kuźnickiej z całą wyrazistością ujawniło się, że obecnie hołdowanie genetyce formalnej prowadzi nieuchronnie do wstecznej postawy idealistycznej. Niezależnie od tego, czy jest to postawa jawna i uświadomiona, czy też subiektywnie traktowana jest jako materializm mechanistyczny, w konsekwencji prowadzi ona do błędnych syntez i uogólnień w biologii.

W naukach lekarskich walka ideologiczna toczyła się głównie o twórcze i płodne wykorzystanie rozwijającej się nauki Pawłowa i jego szkoły, o ugruntowanie idei nerwizmu, o zastosowanie dorobku szkoły Pawłowa do medycyny.

Gorące spory w pracach sekcji nauk medycznych wywoływała też analiza sytuacji zawodu lekarskiego w kapitalistycznej Polsce przedwojennej i obecnie oraz zagadnienie stosunku nauk medycznych do praktyki, do służby zdrowia. Przezwyciężone zostały w zasadzie tendencje do lekceważenia naszych własnych możliwości badawczych i do skierowania całej naszej, wciąż jeszcze bardzo szczupłej, kadry lekarskiej do praktyki, do bezpośredniej pracy w służbie zdrowia. Zwyciężyła słuszna idea skoncentrowania najwybitniejszych przedstawicieli nauk medycznych na pracy naukowej i dydaktycznej oraz powołania do życia instytutów naukowo-badawczych, które by swoimi siłami rozwiązywały podstawowe zadania naukowe, organizacyjne oraz kształciły nowe kadry naukowe, co w następstwie wpłynie decydująco na praktykę służby zdrowia.

Na fali ożywienia ruchu naukowego w dziedzinie medycyny powstała i okrzepła w toku intensywnej pracy Rada Naukowa przy Ministrze Zdrowia, nastąpiło wzajemne zbliżenie naukowego świata medycyny i organizatorów oraz kierowników służby zdrowia.

W podsekcji matematyki walka o materialistyczne podstawy tej nauki przybrała charakter walki o rozszerzenie wachlarza dotychczasowych kierunków badań na kierunki związane z zastosowaniem matematyki i powiązane z całym przyrodoznawstwem.

W naukach technicznych głównym problemem ideologicznym było zagadnienie bezpośredniego włączenia się do budownictwa socjalizmu w Polsce. Stąd też w technice postawa ideologiczna naukowca przejawia się przede wszystkim w **doborze tematu** pracy naukowej. Tematy te w dziedzinach technicznych winny łączyć się nierozerwalnie z potrzebami gospodarczymi kraju. W wielu dyskusjach wykazano, że częste u nas przed wojną przyczynkarstwo, przejawiające się jako opracowanie małowartościowych fragmentów zagadnień, miało przeważnie za źródło czerpanie natchnienia do tematyki badań nie z potrzeb własnego przemysłu, a z litera-

tury światowej; było więc w rezultacie wykonywaniem prac na „zamówienie społeczne" przemysłów innych krajów, a nie własnej ojczyzny. Tak np. w trakcie prac sekcji chemicznej skrytykowano prace naukowo-badawcze nad nowym zastosowaniem w przemyśle surowców u nas deficytowych (np. gumy), przy jednoczesnym braku podstawowych prac nad zastąpieniem tych deficytowych surowców (np. brak prac nad zastąpieniem cynowania puszek konserwowych przez lakierowanie, lub brak prac nad zastąpieniem stopów cynowych w łożyskach itp.). Wykazano w ten sposób, że kierunek prac naukowo-badawczych, dobór tematów pracy jest w naukach technicznych zagadnieniem wyraźnie ideologicznym. Dlatego też w naukach technicznych często wypływały spory o zagadnienia nieraz na pozór nie związane z polityką, lecz mające swoją głęboką wymowę ideologiczną. Takim był spór o stosunek do narzędzi produkcji, odziedziczonych po ustroju kapitalistycznym, o wydobycie i wykorzystanie wszystkich rezerw z posiadanego wyposażenia.

Na tle tego zagadnienia uwydatniła się rozbieżność poglądów wśród naukowców i techników. Doświadczenia produkcyjne w naszym kraju oraz doświadczenia radzieckie pozwoliły odrzucić w toku dyskusji szkodliwy pogląd, że nowy ustrój wymaga całkowitej zmiany wyposażenia maszynowego i zastąpienia go nowym, oraz pozwoliły wykazać, że zadanie polega na nowych metodach wykorzystania również tego wyposażenia, któreśmy otrzymali w spadku po poprzednim ustroju.

Drugie nad wyraz istotne zagadnienie, nurtujące świat naukowo-techniczny, to stosunek do własnych możliwości w dziedzinie projektowania. Pamiętać należy, że przed wojną Polska była krajem importującym wszelkiego rodzaju maszyny. Konstrukcje rodzime były na ogół nie liczne, a w niektórych, nawet b. ważnych dziedzinach nie istniały w ogóle (np. w maszynach hutniczych). Dyskusje w obrębie podsekcji wskazały jednak na olbrzymie możliwości konstrukcyjne i produkcyjne naszego kraju. Pozostałości kosmopolityzmu w naukach technicznych ujawniały się tutaj dwojako: jako czołobitność i nadmierne zaufanie do maszyn i sprzętu krajów kapitalistycznych, a jednocześnie jako brak wiary we własne siły i niedocenianie nauk technicznych w ZSRR. W licznych dyskusjach wykazywano jak swoiście przejawiał się kosmopolityzm w naukach technicznych. Tak np. oprócz omawianych już prac nad praktycznym zastosowaniem brakujących u nas surowców, w pracach podsekcji energetyki wykazano, że hamowanie badań nad wyzyskaniem energetycznym sił wodnych w Polsce, umotywowane było rzekomą nieopłacalnością energii wodnej z mniejszych elektrowni. Takie sformułowanie ma uzasadnienie w krajach o wielkich zasobach sił wodnych, ale nie w Polsce, skromniej obdarzonej pod tym względem przez naturę.

Walka ideologiczna w naukach technicznych bardzo często toczyła się dookoła omawianego w dalszej części artykułu problemu planowania badań naukowych. Powodem licznych starć ideologicznych było też podejście do problemu stosunku nauk technicznych do techniki. W trakcie dyskusji wyjaśniono reakcyjność zarówno poglądów o niezależności nauki i rzekomej „nienaukowości" badań bezpośrednio praktycznych, jak również niedocenianie badań teoretycznych i tendencyj do ograniczania nauki do ciasnego praktycyzmu.

Kampania ideologiczna przedsięwzięta w ramach akcji przedkongresowej spowodowała głębokie przemiany w świadomości uczonych polskich, jeśli idzie o ich stosunek do marksizmu, a w szczególności do metodologii marksistowskiej. Na przeobrażenia te w silnym stopniu oddziałało niewątpliwie zapoznanie się naszych naukowców z osiągnięciami nauki radzieckiej. To zapoznawanie się przybierało rozmaitą postać. Wzmogło się w tym okresie czytelnictwo radzieckiej literatury naukowej. Z okazji przyjazdów uczonych radzieckich nawiązano z nimi osobiste kontakty. Omawiano zdobycze nauki radzieckiej na licznych zjazdach i konferencjach teoretycznych itp.

Zrozumienie konieczności oparcia nauki polskiej o metodologię marksistowską jako o najbardziej postępową i płodną dla rozwoju nauki stało się dziś niemal powszechne. Nie wynika z tego bynajmniej, że wszyscy naukowcy rozumieją już całą doniosłość sprawy ani też, że wszyscy się z nią zgadzają. Już jednak samo postawienie tego zagadnienia wobec ogółu naszych uczonych i podjęcie gruntownych dyskusji nad nim jest poważnym osiągnięciem.

Posunęła się też niewątpliwie naprzód sprawa zaznajomienia się pracowników nauki z zasadami materializmu dialektycznego i historycznego. Jest to tym cenniejsze, że w wielu wypadkach łączy się już z rzetelnym wysiłkiem przestawienia nauki na nowe tory, z zapoznawaniem się z marksizmem-leninizmem oraz próbami wyzbycia się starych nawyków, nabytych w szkołach, uniwersytetach i w pracy naukowej lat przedwojennych. Ludzie walczą u nas nie tylko z ruinami, które wojna i okupacja pozostawiły po sobie w gospodarce, lecz i z ruinami starej ideologii, spod których chcieliby się wydobyć, lecz często nie potrafią tego sami dokonać. Pomocą w tym może być zapoznawanie się z metodologią marksistowską i twórcze jej opanowanie.

Stopień uznania i opanowania metodologii marksistowskiej jest różny w rozmaitych gałęziach wiedzy. Jedne przeszły dłuższą, inne krótszą drogę do tego celu, jeszcze inne tkwią w inercji. Wpłynął na to szereg czynników, jak bliskość danej dziedziny do zagadnień ideologicznych, jej losy historyczne i in. Dużą rolę odegrała obecność lub brak ośrodków organizacyjnych (instytutów) pracy naukowo-badawczej. Tak np. ekonomika rolna może się już poszczycić sporymi osiągnięciami, co w znacznym stopniu należy przypisać istnieniu Instytutu Ekonomiki Rolnej, a pokrewne i bynajmniej nie trudniejsze działy, np. ekonomika przemysłu, jako nauka jeszcze w Polsce nie istnieją. W dziedzinie badań literackich możemy mówić o przełomie, uwarunkowanym głównie pracami Instytutu Badań Literackich, a historia jest dopiero w stadium krytyki starej metodologii.

Ogólnie można powiedzieć, że nauki matematyczno-przyrodnicze są pod względem ideologicznym w korzystniejszej sytuacji niż humanistyka. Ale i w ramach humanistyki mamy do czynienia z poważnym zróżnicowaniem. Są dziedziny, w których można mówić o przełomie, jak np. badania literackie; są takie, które znajdują się w procesie ożywionego fermentu, jak np. historia sztuki i prawo; są takie, jak filozofia i historia, w których wykrystalizowały się nowe ośrodki myśli naukowej, ale które jako całość

nie potrafiły ruszyć z miejsca; są wreszcie takie, jak językoznawstwo, które dopiero stawiają problem marksistowskiej metodologii.

Niewątpliwie poważne przemiany zaszły w naukach technicznych. Wyrażają się one w coraz częstszych i liczniejszych przejawach współpracy naukowców z racjonalizatorami, w wyraźnie zaznaczającej się zmianie tematyki prac badawczych coraz częściej biorących swe źródło z potrzeb życia gospodarczego, w zmianie stosunku pracowników nauki do planowania badań naukowych, we wzroście zainteresowania i lepszym zaznajomieniu się z Planem 6-letnim itp.

Charakterystyczną ilustracją tych przemian była sesja naukowa Politechniki Gdańskiej (8 i 9 czerwca b.r.). Na uwagę zasługuje, że objęty nią został ogół pracowników naukowych, duże zainteresowanie przygotowaniami do sesji, wreszcie aktywny udział w dyskusji.

Przedstawione prace dotyczące nawet zagadnień podstawowych nawiązywały konkretnie do zastosowań praktycznych w przemyśle i budownictwie i wskazywały na konieczność poszukiwania nowych uogólnień na podstawie doświadczeń, wynikłych z przedstawionych teorii. Wskazano również na potrzebę wprowadzenia do podręczników nowych sformułowań dla upowszechnienia uzyskanej jasności oświetlonych zjawisk.

Na podkreślenie zasługuje stosunek do krytyki. Reakcja uczestników na krytykę naukową dowodzi braku personalnego traktowania krytyki i nie przyjmowania jej jako osobistej zaczepki. Stanowi to w stosunku do dotychczasowych w tej dziedzinie zjawisk w środowisku naukowym, nowe i cenne zjawisko.

Zagadnienie dalszego rozwoju, dyskontującego osiągnięcia akcji przedkongresowej, jest najściślej związane z dalszym rozwojem aktywności grup postępowych uczonych, z dalszym rozwojem i umacnianiem wpływów ideologii marksistowskiej w naszych kołach naukowych, a zwłaszcza z rozwojem twórczości naukowej, opartej na metodologii marksistowskiej.

* * *

W toku prac przygotowawczych do Kongresu Nauki poszczególne grupy organizacyjne próbowały dokonać analizy wpływu kosmopolityzmu na naszą naukę.

Podczas prac kongresowych zgromadzono wiele ciekawego materiału odnośnie **objawów kosmopolityzmu** w nauce Polski międzywojennej. Pokazano przykłady czołobitności wobec wszelkich wyników nauki „zachodniej", nawet wątpliwych i błędnych. Wykazano bezkrytyczne przyjmowanie norm technicznych ustalonych w innych warunkach ekonomicznych i dla innej bazy produkcyjnej; hamowanie badań nad wyzyskaniem energetycznych sił wodnych w Polsce, umotywowane rzekomą nieopłacalnością energii wodnej z mniejszych elektrowni; wprowadzenie do gospodarki rolnej standaryzowanych odmian roślin i zwierząt hodowlanych wyhodowanych za granicą w zupełnie odmiennych od naszych warunkach przyrodniczo-gospodarczych; w badaniach literackich — doszukiwanie się obcych wpływów i zależności dzieł naszych pisarzy nawet tam, gdzie oryginalność ich myśli lub formy zdawała się nie ulegać wątpliwości (słynna „wpływologia" w badaniach literackich) itd. Eklektyzm, panujący w naszej filozofii, był w znacznym stopniu wynikiem pogoni za najbardziej modnymi kierunkami, które nie stały w żadnym związku z własnym dorobkiem narodowym w tej dziedzinie. Kierunki i szkoły, ogłaszane za oryginalne

polskie, jakże często okazywały się zniekształconym odbiciem koncepcyj przeniesionych na nasz grunt z burżuazyjnej nauki Zachodu. Tak było na przykład w przypadku rzekomo „oryginalnej" lwowskiej szkoły antropologicznej, w istocie zaś zdrodzonej na gruncie hołdowania amerykańskiemu morganizmowi i niemieckiemu rasizmowi. Z tym ostatnim prowadziło się „walkę", przyjmując w istocie jego założenia ideologiczne i narzuconą przezeń płaszczyznę dyskusji.

Trudniejszą okazała się analizą **przyczyn kosmopolitycznych obciążeń** naszej nauki, na które złożyły się dawne tradycje zaborcze i poszukiwanie drogi wejścia do nauki światowej poprzez publikacje za granicą, i przedwojenna polityka żelaznej kurtyny w stosunku do Związku Radzieckiego uprawiana przez faszystowskie rządy, jak również zakorzenione z czasów przedwojennych poczucie niższości wobec imponującego wyposażenia nauki w krajach rozwiniętego kapitalizmu, szczególnie kontrastowego w porównaniu z naszym własnym ubóstwem pod tym względem.

Wykazano, że kosmopolityzm torował drogi, którymi przenikała do naszej nauki obca jej często w gruncie rzeczy ideologia w postaci wszelkich odmian schyłkowego idealizmu.

W pracach niektórych podsekcji Kongresu słusznie zwrócono uwagę **na zgubne dla samej nauki skutki kosmopolityzmu** jako jednego ze źródeł jej bezradnej zależności od nauki obcej, bezkierunkowości, przypadkowości i małej wagi podejmowanych pod jej sugestią badań, oderwanych od istotnych potrzeb własnego kraju, własnej nauki, a przez to mało efektywnych. Wykazano (biologia, medycyna), jak kosmopolityzm doprowadził w ten sposób do badań przyczynkarskich lub nietwórczego sprawdzania wyników, osiągniętych przez obcych badaczy.

Kosmopolityzm nie jest zjawiskiem należącym bezpowrotnie do przeszłości. Jak długo będzie istniała na świecie imperialistyczna agresja, tak długo będzie się ona posługiwać tą zatrutą bronią. Musimy więc nie tylko likwidować pozostałości kosmopolityzmu w naszej nauce, lecz i zapobiegać dalszej jego infiltracji na tym terenie.

Pomocą w walce z kosmopolityzmem było wydobycie tradycji postępowych naszej nauki. Hasło sięgnięcia do postępowej tradycji naukowej znalazło żywy odzew wśród naukowców, zaapelowało do ich uczuć patriotycznych i dumy narodowej. Co prawda prace w tej dziedzinie, zwłaszcza w początkowych etapach, nosiły często charakter formalny, bezkrytyczny. Nierzadkie były w tym okresie tendencje do ocen rejestracyjno-inwentaryzacyjnych, połączone z próbami ucieczki od dyskusji i ocen ideologicznych. Wyrażały się one w próbach bezkrytycznej rejestracji wszystkich dotychczasowych przejawów życia naukowego jako „podsumowania osiągnięć", w próbach oceny stanu nauki wyłącznie poprzez inwentaryzacyjny wykaz zasobów i braków w materialnym wyposażeniu zakładów lub w dziedzinie kadr naukowych itp. Jednak w miarę postępu prac kongresowych pogłębiały się metody oceny przeszłości naszej nauki, co w niektórych grupach doprowadziło do poważnej rewizji historii danej nauki. Wszystko to umożliwiło dokonanie oceny stanu całej nauki polskiej.

Na pracach i dyskusjach nad oceną przedwojennego stanu i przedwojennych tradycji postępowych zaciążyło błędne zaliczanie — zdarzające się nierzadko zwłaszcza w pierwszym okresie prac przedkongresowych —

całej nauki do nadbudowy. Niebezpieczeństwa takiego stanowiska stają się jasne w świetle słów tow. Stalina, który przypomniał niedawno o lewackich „jaskiniowcach", proponujących po Rewolucji Październikowej zlikwidowanie „burżuazyjnych" kolei żelaznych i budowanie od nowa kolei „socjalistycznych".

U nas przejawiało się to niekiedy w nihilistycznym potępianiu w czambuł całej nauki przedwojennej jako nauki burżuazyjnej. Odpychało to od nas nieraz rzetelnych bezpartyjnych naukowców, którzy, nie będąc nawet marksistami, widzieli całą absurdalność tego „pseudomarksistowskiego" podejścia i odczuwali to jako „szkalowanie nauki".

Dobrze się stało, iż w toku prac przedkongresowych zorganizowana została przez „Nowe Drogi" i IKKN dyskusja nad pracami tow. Stalina o językoznawstwie. Wniosła ona dużo jasności w omawiane wyżej sprawy, w znacznej mierze przyczyniła się do likwidacji przegięć, które, mimo że nie były powszechne, mogły się odbić ujemnie na pracach przedkongresowych.

Stopniowo w trakcie prac kongresowych oceny stanu i historii poszczególnych nauk pogłębiały się. Tak np. jest rzeczą niezmiernie interesującą, że pracując przecież bez żadnego porozumienia podsekcje energetyki, biologii, medycyny, rolnictwa, badań literackich i historii sztuki doszły do bardzo zbliżonych wyników. Ukazały one ożywiony rozwój nauki polskiej w okresie początków kapitalizmu i jej liczne załamania na przełomie XIX i XX wieku. Badania te potwierdzają w całej rozciągłości także od strony szczegółowej analizy historii poszczególnych, konkretnych dyscyplin uogólnienia tow. Bermana, mówiące, że „tylko wtedy, gdy kierunek badań służy bazie klasy wstępującej, w okresie jej rozwoju po linii wznoszącej się, mamy okresy szybkiego rozwoju nauki, mamy rewolucje naukowe, wielkie skoki w rozwoju nauki, po których przychodzą okresy zastoju" oraz „doświadczenie historyczne uczy nas, że gdy klasa wyzyskująca znajduje się w okresie schyłkowym, wówczas kształtowana pod jej wpływem kierunkowość nauki prowadzi do wypaczenia nauki, a nawet do jej upadku. Nauka traci wtedy wydatnie zdolność odzwierciedlania rzeczywistości i zbliżania się do obiektywnej prawdy, ulegając religijnym, fideistycznym, idealistycznym koncepcjom" (z referatu na sesji teoretycznej „Nowych Dróg" i IKKN).

Stwierdzić można, że w ostatecznym wyniku prac przedkongresowych została dokonana również poważna i głęboka ocena aktualnego stanu naszej nauki, ujawnione zostały punkty deficytowe, które otoczyć należy specjalną opieką. Zanalizowano i oceniono źródła błędów, co jest konieczne dla wytyczenia nowych kierunków nauki polskiej.

* * *

Poważne miejsce w pracach przygotowawczych do Kongresu zajmowała główna bolączka naszej nauki — remanent jej stanu przedwojennego — oderwanie od życia. Jak już wspomnieliśmy wyżej, „czystość" nauki, jej „abstrakcyjność", „niezależność od życia" gwoli jakiejś „prawdzie absolutnej" były pojęciami, wokół których próbowano pod ogólnym hasłem „wolności nauki" mobilizować poważnych nieraz naukowców.

W trakcie prac przedkongresowych sprawa powiązania nauki z życiem poważnie posunęła się naprzód. W toku analizy skutków kosmopolityzmu wielu uczonych zrozumiało, że źródłem ich natchnień są płynące kanałami nauki „światowej" „zamówienia społeczne" krajów kapitalistycznych, a nie własnej ojczyzny. Dla ułatwienia powiązania naukowców z problemami do wszystkich sekcji i podsekcji powołani zostali przedstawiciele naszej gospodarki i organizacji społecznych. Większość sekcji i podsekcji — często po przezwyciężeniu pewnych oporów — nawiązywała bezpośredni kontakt z resortami gospodarczymi i instytucjami społecznymi. Idea konieczności włączenia nauki do Planu 6-letniego została o tyle spopularyzowana, że zajmowały się nią wszystkie sekcje i podsekcje oraz wszystkie zjazdy. Włączenie to najdalej posunięte jest na terenie nauk rolnych, medycznych i technicznych, gdzie w wielu wypadkach nastąpiło ścisłe sprecyzowanie tematyki, a często nawet próby rozdziału tematów na poszczególne placówki naukowe pracujące w danej dziedzinie. Wielką pomocą były konsultacje uczonych radzieckich (np. w elektrotechnice). Omawiane zadanie było na terenie nauk technicznych stosunkowo łatwe do wykonania, gdyż technicy i naukowcy w dziedzinie techniki zostali porwani olbrzymimi osiągnięciami gospodarki socjalistycznej i perspektywami, jakie otwiera planowanie przed tymi naukami. Ponadto rolę ośrodków krystalizacyjnych odegrały tutaj niektóre silnie związane z praktyką instytuty naukowe przemysłu.

Jednak i na tym odcinku nie ustrzeżono się od błędów. Nieraz wpadano w tendencję negowania znaczenia i możliwości prac o charakterze teoretycznym, nie mającym bezpośredniego zastosowania w gospodarce narodowej. Były próby sprowadzenia nauki jedynie do roli usługowej. Należy też podkreślić, że były wypadki, gdy pracownikom naukowym nie stawiano sprecyzowanych wymagań lub nawet stawiano wymagania nierealne (np. żądanie odpowiedzi na zagadnienia ekologiczne w ciągu jednego sezonu).

Zagadnienie głębszego powiązania nauki z życiem jest u nas wciąż jeszcze problemem wymagającym dalszego pogłębienia.

I choć można stwierdzić, że świadomość konieczności włączenia się do realizacji Planu 6-letniego jest dziś wśród naszych naukowców powszechna, choć coraz powszechniejsza jest współpraca uczonych z racjonalizatorami, choć nierzadkie są już wspólne konferencje robotników racjonalizatorów czy chłopów z naukowcami, to nie ma jeszcze powszechnej, aktywnej w tym względzie postawy u naszych uczonych. Zadanie na dziś polega na dalszym nawiązywaniu, pogłębianiu i utrwalaniu związku nauki badawczej z potrzebami życia przy jednoczesnym wystrzeganiu się spychania nauki na tory ciasnego praktycyzmu, niedoceniania lub lekceważenia zagadnień o znaczeniu teoretycznym.

III. O NAUKĘ W SŁUŻBIE NARODU

W wyniku prac przygotowawczych do Kongresu Nauki Polskiej, ogarniających w ten czy inny sposób wszystkie czynne placówki naukowe, każdy pracownik nauki miał okazję rozważyć miejsce i rolę swego warsztatu pracy w systemie naszej nauki, ocenić z nowego punktu widzenia spełnianą przezeń funkcję społeczną w dobie budowy podstaw socjalizmu w Polsce i kształtowania się narodu socjalistycznego.

W nowym świetle ukazały się znaczenie i waga podejmowanych prac badawczych i całej działalności naukowej, wzrosło **poczucie odpowiedzialności** za kierunek, wyniki i intensywność tej działalności, za właściwy, zgodny z potrzebami narodu i nauki polskiej rozwój każdej placówki naukowej.

Świadomość **odpowiedzialności za poziom i dalszy rozwój całej polskiej nauki i wszystkich jej dziedzin** znalazła swój wyraz choćby w jednomyślnie wysuwanym postulacie powołania centralnej instytucji naukowej, która będzie odpowiedzialna wobec narodu i państwa za postęp nauki, która potrafi wyzyskać nowe, nie znane dotąd możliwości otwierające się przed naszą nauką, a zarazem pokieruje nią tak, jak tego wymaga historyczna droga narodu polskiego do nowego, socjalistycznego ustroju. Prace przedkongresowe pogłębiły wśród ogromnej większości naukowców świadomość zasadniczej różnicy pomiędzy funkcją i rolą nauki w ustroju kapitalistycznym i w społeczeństwie socjalistycznym.

W dobie gnicia i rozkładu ustroju kapitalistycznego, w jego ostatniej, monopolistycznej i imperialistycznej fazie cały aparat naukowy wraz z wyższymi uczelniami przeszedł już w krajach kapitalistycznych faktycznie pod ścisłą kontrolę monopoli, które różnymi sposobami dyktują im swoje zapotrzebowania.

Ostatnio nad wszystkimi „zamówieniami społecznymi" w państwach imperialistycznych dominuje zamówienie na narzędzia zagłady. W techniczne przygotowania do nowej wojny wprzęgani są fizycy, chemicy, biologowie, technicy. W jej przygotowanie ideologiczne — filozofowie i pedagodzy, socjologowie i etnografowie.

Sfragmentaryzowane, rozbite i ujarzmione nauki techniczne i przyrodnicze skazane są w tych warunkach na brak jakichkolwiek syntez naukowych, na rolę czysto służebną wobec interesów kapitału. Nauki humanistyczne stają się orężem w walce o ugruntowanie wstecznej ideologii nowoczesnej wielko-kapitalistycznej burżuazji. Schyłkowa kultura burżuazyjna wysuwa wobec nich zapotrzebowanie na kształtowanie światopoglądu obezwładniającego masy ludowe u siebie i w krajach ujarzmionych, na agnostycyzm i katastrofizm. Od nauki żąda się poparcia ideologicznego dla polityki wyzysku, podbojów i dyskryminacji w postaci głoszenia neomaltuzjanizmu, neorasizmu, teorii o nieuniknionym spadku urodzajności gleby i plonów, o wygasaniu ewolucji, szerzenia najgorszych postaci idealizmu — fideizmu i mistycyzmu.

I choć poszczególni badacze, wśród których nie brak przecież ludzi wysoce utalentowanych, rozporządzając nieraz doskonałym wyposażeniem osiągają w tych warunkach doskonałe niekiedy wyniki i dokonują poważnych odkryć, nie zmienia to ogólnego obrazu nauki krajów kapitalistycznych.

W ZSRR — kraju zwycięskiego socjalizmu, kraju kroczącym pewnym krokiem do komunizmu, kraju, którego życie planowane jest na naukowych zasadach, a ideologia kierującej nim partii i szerokich mas ludowych jest ideologią opartą na podstawach naukowych, wyjątkowo doniosła jest funkcja nauki i jej pracowników.

Nauka w służbie społeczeństwa, w którym nie ma klas antagonistycznych, jest tam orężem walki o postęp i dobrobyt. Nie jest ona obciążona sprzecznościami klasowymi, nie jest narzędziem ucisku klasowego, służy całemu narodowi, jest przeto głęboko ludowa, głęboko humanitarna.

Nauka radziecka, opierająca się na twórczości milionowych rzesz nowatorów, racjonalizatorów, przodowników pracy, służy interesom pokojowego budownictwa. W łonie tej nauki nie ma granic między nauką „czystą" i „stosowaną", nie ma rozdźwięków między teorią i praktyką. Stanowi ona dialektyczną jedność, daleka jest zarówno od wąskiego praktycyzmu, jak i od jałowej abstrakcji. Jest nauką potrzebną całemu narodowi na codzień, stoi w środku głównego nurtu przemian, w znacznym stopniu nurtem tym kieruje.

Tworzona przez patriotów socjalistycznej ojczyzny, ma zarazem głęboki sens internacjonalistyczny, ugruntowując wartości drogie całej ludzkości walczącej o postęp i sprawiedliwość społeczną.

Nauka w kraju socjalistycznym, choć ogromnie zróżnicowana i wielostronna, tworzy całość, na mapie jej brak jest „białych plam". Jest ona ujęta w zwartą i mocną organizację, skupiającą całą armię pracowników i posiadającą niezwykle mocne zaplecze w narodzie. Jej prężność, bujny rozwój, mocne podstawy ideologiczne, zespolenie z ludem decydują o optymistycznej, bojowej postawie jej twórców, przekonanych o nieograniczoności rozwoju nauki, o nieograniczoności poznania.

Naukowcy ZSRR — to nie tylko dobrze teoretycznie i materialnie uzbrojeni i dociekliwi poszukiwacze obiektywnej prawdy, ale i otaczani ogólnym szacunkiem ludowi działacze społeczni, których praca nigdy nie może być użyta przeciw interesom ogółu, lecz zawsze wzmacnia potencjał intelektualny i materialny własnego narodu oraz całego światowego obozu pokoju.

Tę biegunowo odmienną funkcję społeczną nauki w krajach kapitalistycznych i w krajach socjalizmu nasz świat naukowy dostrzegł nie od razu. I ogromną zasługą prac kongresowych jest, że przyczyniły się one do uświadomienia sobie przez naukowców tej zasadniczej różnicy. Lecz niewątpliwie jeszcze większym osiągnięciem jest uświadomienie sobie przez większość naukowców możliwości i konieczności objęcia przez naukę naszą tej nowej funkcji w państwie ludowym.

Sam Kongres będzie dalszym etapem walki o nowe oblicze nauki polskiej. Przyczynić się musi do wytknięcia dróg prowadzących do tego celu, podsumowania dotychczasowych osiągnięć także w tym zakresie, oświetlenia perspektyw, jakie otwierają się przed nauką polską. Wielką pomocą w tej walce jest oczywiście możność korzystania z olbrzymiego doświadczenia i dorobku nauki Związku Radzieckiego. Musi to być jednak dokonane siłami naszych pracowników nauki, ich twórczą działalnością w naszych konkretnych warunkach historycznych, wywodzącą się z poczucia wielkiej odpowiedzialności wobec narodu.

Partia nasza i rząd niejednokrotnie dawały wyraz swemu stosunkowi do nauki badawczej. Z roku na rok rosną dotacje na prace naukowe i zakłady naukowo-badawcze. W miarę naszych wciąż wzrastających możliwości coraz intensywniej subwencjonujemy badania naukowe. Popiera się w sposób coraz bardziej planowy i skuteczny inicjatywę i wysiłki zarówno poszczególnych badaczy, jak i szczególnie dla nas cenne badania zespołowe i kompleksowe. Wyrazem stosunku rządu i partii do nauki są przyznawane rokrocznie Państwowe Nagrody Naukowe. Wysokie odznaczenia państwowe otrzymują naukowcy za swą twórczość naukową, za aktywną postawę i osiągnięcia w dziedzinie nauki i organizacji szkolnictwa wyższego.

Dziś naukowcy nie tylko widzą, że partia i rząd wysoko cenią ich pracę, ale w toku prac przygotowawczych do Kongresu zrozumieli, **dlaczego** tak jest, zrozumieli, na czym polega ich rola i zadania w przełomowym dla przyszłości naszego narodu okresie socjalistycznej przebudowy społeczeństwa, dlaczego teraz ta rola i zadania są, jak nigdy, ważne, zaszczytne i odpowiedzialne.

Partia nasza, reprezentująca najistotniejsze interesy całego narodu polskiego, ma z tego tytułu prawo i obowiązek wysuwać wobec nauki i naukowców określone postulaty i żądania. Żądaniem takim, opartym na głębokim zrozumieniu potrzeb narodu budującego fundamenty socjalizmu, a zarazem na pełnej znajomości potrzeb naszej nauki badawczej, jest żądanie dalszego, coraz ściślejszego włączania się nauki i naukowców do budownictwa socjalistycznego.

Ze szczególną radością notujemy coraz liczniejsze przejawy postępu w nauce. Chodzi nam o naukę postępową, przodującą, godną kształtującego się narodu socjalistycznego. Proces oparcia naszej nauki na podstawach marksizmu-leninizmu pogłębiać będziemy w toku dalszej, konsekwentnej walki ze wstecznymi, hamującymi i utrudniającymi postęp budownictwa socjalistycznego poglądami i kierunkami. Będziemy prowadzić na drodze twórczych dyskusji, na drodze kolektywnych, zespołowych metod pracy walkę ideologiczną o naukę wolną od idealizmu i fideizmu, wolną od wpływów nauki burżuazyjnej. Jednocześnie widzimy i doceniamy, że ogromna większość pracowników nauki, dla których oparcie się na metodologii marksistowskiej jest sprawą dłuższego jeszcze procesu badań naukowych, złożyła w ciągu minionego sześciolecia dowody głębokiego patriotyzmu przez swój udział w odbudowie uczelni i zakładów naukowych, przez prace dla dobra gospodarki i kultury narodowej, przez udział w potężnym ogólnoświatowym ruchu pokoju. W ten sposób **kroczą oni wspólną z całym narodem drogą** — drogą budowy socjalizmu w Polsce. I to jest chyba najpełniejszym wyrazem narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni na terenie nauki.

Nie chcemy zrezygnować z udziału w tym budownictwie ani jednej twórczej jednostki. Cierpliwie i wytrwale prowadzić będziemy pracę nad wychowaniem całej naszej kadry naukowej, nad przekształceniem jej świadomości społecznej. Będziemy pomagali wszechstronnie także starszej generacji naukowców w niełatwym procesie przezwyciężania pozostałości poprzednich okresów historycznych.

Wespół z naukowcami podejmujemy walkę o postępową, silną, bogatą ideologicznie i obficie materialnie uzbrojoną naukę polską, o właściwe i należne jej zaszczytne miejsce.

Wzmaga się i rozwija w kraju potężny ruch nowatorów, racjonalizatorów i przodowników pracy we wszystkich dziedzinach naszego życia, rośnie nowa, ludowa inteligencja techniczna. Ta awangarda świata pracy czeka na zbliżenie się do niej równie nowatorskiej, śmiałej i twórczej nauki. Pragnie nie tylko korzystać z jej doświadczenia i dorobku, lecz chce współpracy, pragnie nie tylko brać, ale i dawać — dawać nowe pomysły, wysuwać nowe problemy, pragnie i potrafi przyczynić się w ten sposób do rozwoju nauki badawczej. W rękach zaś naukowców leży możliwość przyśpieszenia procesu naszego budownictwa przez dalsze i skuteczniejsze wspieranie wysiłków narodu swoją wiedzą i myślą twórczą, która, należy-

cie skierowana, staje się realną siłą dźwigającą fabryki, ujarzmiającą bieg rzek, podnoszącą wydajność ziemi, wznoszącą naszą kulturę materialną i duchową na coraz wyższy poziom. Coraz lepsze wykorzystywanie potężnej dźwigni rozwoju, jakim jest nauka w służbie narodu, jest patriotycznym obowiązkiem całego świata naukowego. Dzięki wspólnemu wysiłkowi partii, rządu, całego świata pracy i samych naukowców rosnąć będzie stale potencjał naszej nauki, odbywać się będzie stałe dozbrajanie i unowocześnianie jej bazy materialnej.

Narodowi polskiemu potrzebne są wszystkie dziedziny wiedzy, potrzebna jest silna, nowocześnie wyposażona i racjonalnie zorganizowana nauka, posługująca się przodującą metodologią.

Zniknąć muszą białe plamy na mapie naszej nauki, rozwinąć się muszą kierunki dotychczas wcale lub słabo kultywowane. Obecnie już przezwyciężamy skutecznie pozostałości minionego ustroju w postaci straszliwych zaniedbań i wypaczeń, w których wyniku stać się na przykład mogło, że kraj, rozporządzający dużymi zasobami surowców kopalnych, nie miał niemal własnej kadry naukowej w zakresie geologii czy paleontologii, że przemysł nawet w części nie wykorzystywał możliwości twórczych naszych fizyków, że nasza, tak świetna matematyka, odchodziła coraz dalej w dziedziny coraz bardziej abstrakcyjne, że naukowe badania z zakresu rolnictwa tonęły bezpowrotnie w tomach różnych roczników i pamiętników lub zgoła nie były publikowane.

Kongres Nauki zbiera się w okresie, gdy partia nasza realizuje i wzmacnia narodowy front walki o pokój i Plan Sześcioletni. Zadania nauki i jej pracowników w walce narodu o pokój i umocnienie niepodległości kraju są ogromne i one to wysuną się niewątpliwie na pierwszy plan w dyskusji kongresowej i znajdą wyraz w uchwałach.

Partia nasza przywiązuje szczególną wagę do Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej. Winien on nie tylko podsumować i scalić poważny dorobek prac przedkongresowych, nie tylko przyczynić się do stworzenia nowej organizacji życia naukowego z Polską Akademią Nauk na czele, ale powinien również stać się momentem przełomowym w dziejach nauki polskiej, słupem granicznym, znaczącym początek nowego, wyższego etapu jej wspaniale zapowiadającego się rozwoju w służbie narodu polskiego.

Juliusz Bardach

W 300-ną rocznicę powstania chłopskiego pod wodzą Kostki-Napierskiego

Powstanie chłopskie na Podhalu pod wodzą Kostki - Napierskiego w r. 1651 jest jedną z najpiękniejszych kart w dziejach walki klasowej chłopów polskich przeciwko ciemiężącym ich feudałom, ciągnącym Polskę wstecz. Postępowy charakter walki chłopstwa polskiego był od wieków zaciemniany przez szlachecką, a potem szlachecko-burżuazyjną historiografię. Starano się upowszechnić opinię, że chłopu polskiemu obca była wrogość wobec szlachty. W r. 1648 pisarz szlachecki, Szymon Starowolski wypowiadał pogląd, że „przez tyle wieków istnienia państwa polskiego nigdy nie wybuchł żaden bunt chłopski ani zamieszki, nie szukali chłopi sposobności do rozruchów, ani nie wzbudzili podejrzeń, iżby ich wierność względem stanu szlacheckiego się chwiała, co aż nazbyt często przydarzało się w Niemczech, Węgrzech, a nawet we Włoszech". Zanim jednak książka ta, fałszująca prawdę historyczną, dotarła do czytelnika, rzeczywistość zadała jej kłam. Wielkie powstanie chłopskie na Ukrainie, które przerosło w wojnę narodowo - wyzwoleńczą narodu ukraińskiego, powstania i ruchy chłopskie w Polsce dały dowód, że tocząca się pod powierzchnią ustroju feudalnego zacięta walka klasowa wybuchła pożarem zagrażającym całemu gmachowi magnacko - szlacheckiej Rzeczypospolitej. Kierowani zwierzęcą nienawiścią do walczących chłopów magnaci i szlachta starali się przedstawić powstańców jako wrogów „rodzaju ludzkiego" zatruwających studnie i rzeki, mających na celu palenie miast i kościołów, a przywódców ich jako „najemnych agentów" i „burzycieli" nasłanych przez Chmielnickiego.

W epoce kapitalizmu historycy szlachecko - burżuazyjni, realizując solidarystyczne hasło „z szlachtą polską polski lud", albo starali się przemilczeć powstania i ruchy chłopskie w Polsce, albo nadal sprowadzali całe zagadnienie wyłącznie do agitacji „agentów" Chmielnickiego. Tak uczynił m. in. endecki historyk Wł. Konopczyński w „Dziejach Polski nowożytnej" (t. II, str. 11). Reakcyjni historycy śladem swych protoplastów z XVII w. starali się pomniejszyć i przedstawić w fałszywym świetle walkę wyzwoleńczą ludu polskiego, aby dowieść, że w gruncie rzeczy chłop polski nigdy nie zamyślał o walce przeciw feudałom, a jeśli zdarzały się jakieś wybuchy rewolucyjne, to były one wynikiem nie wewnętrznych sprzeczności klasowych, ale dziełem „obcej agentury". Zaledwie jeden

z historyków burżuazyjnych, którzy zajmowali się historią połowy XVII w. — Ludwik Kubala, zdobył się na oparty na źródłowych badaniach opis powstania Kostki-Napierskiego, [1]) ale nie pokazał ani korzeni klasowych tego powstania, ani jego miejsca w historii walki klasowej chłopów polskich. Prawidłową ocenę ruchów i powstań chłopskich mogła dać jedynie nauka marksistowsko - leninowska. Komunistyczna Partia Polski, przezwyciężając błędy luksemburgizmu, podjęła próbę ukazania historycznej drogi walki chłopstwa Polski o wyzwolenie z jarzma feudalnego i likwidację feudalizmu w drodze rewolucyjnej od dołu. W pracy tow. Fr. Fiedlera, poświęconej sprawie chłopskiej, powstanie pod wodzą Kostki - Napierskiego znalazło ocenę na tle jaskrawego obrazu wyzysku i uciemiężenia chłopów i ich walk przeciw wyzyskiwaczom. [2]) Ostatnio wszechstronną i gruntowną rozprawę poświęcił powstaniu chłopskiemu na Podhalu w 1651 r. uczony radziecki I. S. Miller, [3]) który na podstawie skrupulatnie zebranych materiałów źródłowych dał pogłębioną marksistowską analizę ruchu i tła na jakim on się rozwinął.

Dziś, w oparciu o osiągnięcia przodującej nauki radzieckiej, w warunkach rozpoczynającego się przełomu w nauce polskiej, dzieje walki klasowej chłopów polskich zaczynają się powoli wyłaniać z mroku, w jaki je zepchnęły klasy wyzyskujące i ich dziejopisarze. Na tym tle powstanie chłopskie pod wodzą Kostki - Napierskiego rysuje się nam jako zjawisko historyczne pierwszorzędnej wagi. Dowodzi ono raz jeszcze, że w procesie historycznym w Polsce, tak samo jak i gdzie indziej, „walka klasowa była siłą motoryczną dziejów".

I.

Gruntem, na którym w epoce feudalizmu wyrastała walka klasowa chłopów, był ucisk i wyzysk feudalny. Począwszy przynajmniej od XI wieku głównymi klasami antagonistycznymi społeczeństwa polskiego byli uzależnieni chłopi i panujący feudałowie. Stąd główną linią walki klasowej w epoce feudalizmu była walka między tymi dwiema podstawowymi klasami. Układ sił klasowych, będący wynikiem tej walki, określał — w zasadzie — stosunki społeczno-polityczne na poszczególnych etapach procesu historycznego. W XIII w. pojawia się w szerszym zakresie renta pieniężna (czynsz), która w XIV w. stała się podstawową formą renty feudalnej w Polsce. Chociaż renta pieniężna w Polsce nie wyparła innych form renty feudalnej, a w szczególności renty naturalnej, miała ona olbrzymie znaczenie, gdyż jako najmniej uciążliwa sprzyjała rozwojowi gospodarki chłopskiej. Przejście do renty pieniężnej umożliwiał dosyć wysoki stopień rozwoju ekonomicznego. Jak stwierdza Marks: „Początkowo sporadyczna, potem dokonująca się coraz bardziej w skali narodowej, przemiana renty naturalnej w rentę pieniężną zakłada już znaczny rozwój handlu, przemysłu miejskiego (tj. rzemiosła — przyp. nasz), w ogóle produkcji towarowej, a wraz z nimi i obrotu pieniężnego". [4])

---

[1]) L. Kubala, Szkice historyczne, seria I, t. II, wyd. 5, 1923 r., str. 201 — 220.

[2]) W sprawie chłopskiej, wyd. Nowego Przeglądu 1933 r., str. 237 — 240.

[3]) Krestijanskoje wostanije w Podhalie w 1651 godu, „Uczonyje Zapiski Instituta Słowianowiedenija, t. II 1950 r., str. 155 — 215.

[4]) K. Marks, „Kapitał", t. III, wyd. ros., 1949 r., str. 810.

W warunkach panowania renty pieniężnej, jako dominującej, zależność chłopa od feudała uległa znacznemu rozluźnieniu. Chłop po uiszczeniu się z zobowiązań wobec pana i pozostawieniu gospodarstwa w należytym stanie mógł wieś opuścić i przenieść się do miasta lub innej wsi. Ten stan trwał niedługo. Już statuty Kazimierza Wielkiego z połowy XIV w. ograniczają prawo wychodu chłopów do jednego lub dwóch rocznie ze wsi. Ograniczenia te nie były jednak dotkliwe. Jeszcze przez cały wiek utrzymuje się panowanie renty pieniężnej, jako dominującej formy renty feudalnej. Renta pieniężna prowadzi do pogłębienia społecznego podziału pracy między miastem i wsią i do szybkiego rozwoju miast, do wzmożenia towarowości gospodarki chłopskiej, wymiany, w którą włączało się chłopstwo, i wzrostu obrotu pieniężnego, co z kolei prowadziło do dalszego zwiększenia produkcji rolnej. Renta pieniężna, wiążąc chłopa z rynkiem i łamiąc izolację wczesnofeudalnej gospodarki naturalnej, powodowała wytworzenie się więzi o szerszym zakresie, sprzyjających formowaniu się związków między lokalnymi rynkami.

Ta linia rozwoju Polski uległa załamaniu w XV w. W drugiej połowie tego stulecia Polska przeżyła przewrót gospodarczy, którego zgubne skutki ukazały się w pełni dopiero później, powodując regres gospodarczy i społeczny. Ulega załamaniu linia rozwojowa gospodarki towarowej gospodarstw chłopskich i sołtysich. Od drugiej połowy XV w. począwszy odbywa się szybki rozrost feudalnej gospodarki folwarcznej, zjawisko typowe dla Europy wschodniej i środkowej. Na wschód od Łaby ustala się system gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej, opartej na pańszczyźnie jako formie renty odróbkowej.

Powstanie i rozwój gospodarki folwarcznej prowadziły nieuchronnie do pogorszenia sytuacji gospodarczej, społecznej i politycznej mas chłopskich. Szlachta rozwijała swoje folwarki, przyłączając do nich ziemie stanowiące uposażenie sołectw, które przymusem skupowano, zabierała łąki i pastwiska gromadzkie, rugowała chłopów z posiadanej przez nich ziemi, zabierając im część, a nieraz i całość posiadanego gruntu, albo przenosiła ich na gorsze, mniej urodzajne. Pozostawiane chłopom działki zaledwie wystarczały na nędzne minimum utrzymania. Gospodarstwo chłopskie ograniczało produkcję, coraz bardziej zamykało się w granicach gospodarki naturalnej. Oznaczało to cofnięcie wstecz sił wytwórczych. „Chłopu — pisał wojewoda Gostomski w swoim podręczniku gospodarki folwarcznej wydanym w 1588 r. — trzeba tyle ziemi zostawić, żeby dobry gospodarz w urodzajny rok nie powinien był chleba dokupować". Całą resztę szlachta zawłaszczała na rzecz folwarku. Dążąc do zdobycia darmowej siły roboczej szlachta zwiększała ilość dni pańszczyzny. Miejsce renty pieniężnej zajmuje najbardziej uciążliwa, najbardziej wsteczna forma renty — renta odróbkowa. Chłopi opierali się temu, a jedną z form oporu był ograniczony wprawdzie, ale istniejący jeszcze w XV w. „wychód", tj. prawo opuszczenia wsi. Wzmagając eksploatację, szlachta usiłowała pozbawić chłopa możliwości obrony przed rosnącym wyzyskiem. W tym celu przykuto chłopa do ziemi. Konstytucja 1496 r. zezwala tylko jednemu z synów chłopa wieś opuścić, pozbawiając w ogóle tego prawa jedynaków, a szereg następnych konstytucji uwieńczonych konstytucją z roku 1543 odebrał chłopom całkowicie możność opuszczania ziemi. Aby w pełni podporządkować chłopów swojej władzy, panowie likwidując so-

łectwa przejęli w swoje ręce całkowite sądownictwo nad swoimi poddanymi. W drodze praktyki ustaliło się w pierwszej połowie XVI w., że sądy królewskie mają nie przyjmować skarg składanych przez chłopów na panów i że wyłącznym sądem właściwym dla chłopa jest sąd jego pana lub wyznaczony przez niego sąd gromadzki, sądzący według praw nadanych przez pana. Od sądu gromadzkiego istniała zawsze apelacja do sądu pana feudalnego, który był ostatnią i nieodwołalną instancją. Tak ukształtowały się elementy prawne poddaństwa chłopów.

Chłopi bronili się przeciw pogarszaniu ich doli i, jak pisał Michał Bobrzyński, „w różnych osądach ufnych w swoje przywileje dochodziło do czynnego oporu, który się tragicznie kończył". [5]) W XVI w. pańszczyzna stale wzrastała i w drugiej połowie wynosiła już przeciętnie 3—4 dni w tygodniu z łanu. Nie wszędzie jednak wprowadzano pańszczyznę. Tam, gdzie nie było możliwości łatwego zbytu zboża, jaki istniał w pobliżu większych miast i nad rzekami spławnymi, gdzie grunty były mniej urodzajne, a opór chłopski był silniejszy, gdzie chłop mógł łatwo porzucić pana, a władza feudałów nie była jeszcze utrwalona, na Podkarpaciu, w szczególności na Podhalu i na Ukrainie folwarki nie rozwinęły się nawet w drugiej połowie XVI w. Eksploatacja feudalna ograniczała się tam do ściągania czynszów i danin, a dochody dodatkowe czerpali panowie z wyszynku piwa i gorzałki oraz z młynów.

Prowadząca gospodarkę folwarczną szlachta bogaciła się na eksporcie zboża oraz bydła i produktów leśnych (drzewo, popiół) i rolnych (len, konopie itd.). Eksport ten wykazywał stałą tendencję wzrostu. Rozwój stosunków kapitalistycznych, który powodował szybki wzrost ludności miejskiej w Europie zachodniej, stwarzał pojemny rynek zbytu dla rolnictwa polskiego i prowadził, szczególnie w XVI w., do zwyżki cen na produkty rolnictwa i hodowli.

Przewaga gospodarcza średniej szlachty — oparta na gospodarce folwarcznej — stała się podstawą jej wpływu politycznego, który w połowie XVI w. doszedł do szczytu. Demokracja szlachecka okazała się jednak nietrwałą formą ustroju, rychło załamała się i ustąpiła miejsca oligarchii magnackiej. Krótki był okres władzy politycznej średniej szlachty, której względna postępowość wyrażała się głównie w tym, że znajdowała się ona w konflikcie z magnatami o władzę, walcząc przeciw nim o dalszy rozwój w kierunku centralizacji państwa, i przychylając się do reformacji, występowała przeciw wszechwładzy kościoła katolickiego.

Połowa XVI w. była okresem bujnego rozkwitu kultury polskiej. Najbardziej postępowi spośród pisarzy — jak Frycz-Modrzewski — wskazywali drogę postępowego rozwoju, nawołując do polepszenia stanowiska mieszczan i ograniczenia wyzysku chłopów. Ale szlachta nie poszła tą drogą. Monopolizując w swoim ręku olbrzymią większość dochodu narodowego, wykorzystywała ona posiadaną władzę polityczną jedynie dla własnego wzbogacania. Oparta na rosnącym wciąż wyzysku chłopów gospodarka folwarczna prowadziła do zubożenia mas chłopskich, a skutkiem tego było postępujące zwężanie się rynku wewnętrznego. Podkopywało to rzemiosło i handel miast, które ponadto szlachta odsuwała od najbardziej zyskownych gałęzi wymiany. Szlachta bowiem zmonopolizowała w swoim

---

[5]) Dzieje Polski, t. II, wyd. V, str. 37.

ręku eksport produkcji rolniczo-hodowlanej. Lwią część zarobków z tego eksportu ciągnęli obcy. Za zboże spławiane przez szlachtę płacono w Gdańsku około 60% ceny, którą płacili następnie kupcy holenderscy kupcom gdańskim, a cena ta była wielokrotnie niższa od ceny na rynku światowym. Za te pieniądze szlachta sprowadzała przede wszystkim artykuły konsumpcji luksusowej: drogie futra i sukna, złotogłów i adamaszek, korzenie, przyprawy, węgierskie i francuskie wina. Rósł zbytek w dworach feudałów, który szedł w parze ze wzrastającą nędzą szerokich mas. Gospodarka pieniężno-towarowa folwarku pańszczyźnianego w warunkach dyktatury feudałów nie tworzyła nowego układu kapitalistycznego, ale prowadziła do procesów uwsteczniających panujący ustrój feudalny. Szlachta nie inwestowała w gospodarkę folwarczną, bazując jedynie i wyłącznie na coraz większym zaciskaniu śruby eksploatacji chłopa, przede wszystkim na ciągłym powiększaniu ilości dni pańszczyzny. W drugiej połowie XVI w. w łonie klasy feudałów coraz większe znaczenie uzyskują właściciele wielkich latyfundiów — magnaci, zwłaszcza po roku 1569, kiedy po unii lubelskiej rozpoczyna się intensywna ekspansja na Ukrainę, gdzie jak grzyby po deszczu rosną wielkie latyfundia magnatów. Magnaci polscy znajdują naturalnego sojusznika w potężnym możnowładztwie litewsko-ruskim. W miarę rozwoju polityki zaborów na Wschodzie rośnie potęga magnatów, upada znaczenie średniej szlachty. W XVII w. władza polityczna ześrodkowała się przede wszystkim w ręku nielicznej garstki magnatów. W oparciu o olbrzymie latyfundia magnackie, liczące dziesiątki miast i setki wsi, które rozwinęły się zwłaszcza na ziemiach ukraińskich i białoruskich, a które rozmiarami przewyższały niejedno z mniejszych państw Europy zachodniej, magnaci zdobyli absolutną przewagę społeczną i polityczną. Nazywano ich „królewiętami" i w istocie byli oni prawdziwymi władcami Rzeczypospolitej. Skupienie całej władzy państwowej w ręku możnowładców ułatwiała liczebność stanu szlacheckiego. Szlachta w Polsce stanowiła około 8% ogółu ludności, podczas gdy we Francji np. niecałe 2%. Wśród szlachty ponad połowę stanowiła drobna szlachta zagonowa, zagrodowa, zaściankowa i wreszcie nieosiadła, zwana gołotą. Drobna szlachta stanowiła klientelę magnatów i tworzyła bazę społeczną, na której opierali oni swoje panowanie. Swoją przewagę ekonomiczną i władzę polityczną wykorzystują magnaci, aby wywłaszczać drobną i średnią szlachtę. Odbywa się proces koncentracji ziemi w rękach magnatów. Według zestawienia, jakie podaje Rutkowski dla powiatu puławskiego, procentowy udział magnatów posiadających w swoich dobrach co najmniej 500 włók chłopskich stale wzrastał: z 13,3% włók w połowie XV w. do 30,7% w połowie XVII w. Utrzymywała swoją pozycję, z tendencją do pewnego wzrostu, bogata szlachta (100 — 500 włók ziemi chłopskiej). Natomiast średnia i drobniejsza własność szlachecka spada w tym czasie z 40,8% do 10,8% włók. [6])

Podobny proces wywłaszczania średniej i drobnej szlachty występuje i na innych ziemiach Polski. Podstawowy środek produkcji w epoce feudalizmu — ziemia — skupia się w rękach nielicznej garstki magnatów. Każdy magnat był dysponentem łask. Posiadał własny dwór, w skład którego wchodziła spora nieraz liczba szlachty; w administracji swoich latyfun-

[6]) Dzieje gospodarcze Polski, t. I, 1947, str. 143.

diów zatrudniał setki „braci“ szlachty w charakterze ekonomów i rządców, posiadał własnę wojsko prywatne, liczące nieraz kilka tysięcy żołnierzy. W chorągwiach jego jazdy służyła również szlachta. Protekcja jego decydowała, gdy chodziło o uzyskanie urzędu w powiecie czy województwie, w którym taki magnat posiadał swoje dobra. Magnaci, korzystając z uzależnienia od nich rzesz drobnej szlachty, rządzili sejmikami, wskazując kandydatów na posłów do sejmu, deputatów do trybunału i urzędników ziemskich. Tworzyła się swoista hierarchia feudalna, na czele której stali magnaci, a na najniższym szczeblu znajdowała się drobna szlachta, nieraz — szczególnie w wielkich latyfundiach — poddana nawet prawnie magnatom.

Obok magnatów świeckich istotną rolę odgrywali magnaci duchowni — biskupi i opaci większych klasztorów. Skupiali oni w swoich rękach olbrzymie dobra i bogactwa. Biskup krakowski posiadał całe księstwo siewierskie, którego dochody stanowiły uposażenie biskupstwa. Arcybiskup gnieźnieński posiadał 11 miast, 271 wsi, 83 folwarki i 87 młynów. Zależne od nich niższe duchowieństwo, wywodzące się często z mieszczan lub dzieci chłopskich, feudałowie duchowni starali się podporządkować interesom obrony panowania klasy feudałów.

W XVII w. wyraźnie zaznaczył się upadek miast, które jeszcze w pierwszej połowie XVI w. przeżywały okres swojej świetności. Utrwalenie poddaństwa chłopów odcięło dopływ mas chłopskich do miast, paraliżując ich dalszy rozwój. Ponadto konstytucje z lat 1505 i 1550, zabraniające szlachcie zajmowania się zajęciami miejskimi pod groźbą utraty szlachectwa, spowodowały, że zjawisko przechodzenia szlachty do miast, częste zwłaszcza u drobnej szlachty na Mazowszu, całkowicie ustało. Społeczna i gospodarcza sytuacja mieszczaństwa od połowy XVI i w XVII w. uległa znacznemu pogorszeniu. Ustanawiając cenniki na towary wyrabiane i sprzedawane w miastach przez mieszczan — rzemieślników i kupców — reprezentujący szlachtę wojewodowie i starostowie godzili w możliwości pierwotnej akumulacji kapitału. Uniemożliwiano mieszczaństwu polskiemu import towarów z zagranicy, ustanawiając, że towary zagraniczne może przywozić do Polski tylko obcy kupiec, i uprzywilejowywano cudzoziemców kosztem polskiego mieszczaństwa. Najbardziej zyskowny handel wywozowy, jakim był eksport płodów rolnych i bydła, był niemal całkowicie skupiony w ręku szlachty, która sama spławiała swoje produkty rolne (przede wszystkim zboże) do Gdańska lub wywoziła do Niemiec drogą lądową. Ze wszystkich miast polskich jedynie Gdańsk ciągnął korzyści z eksportu zboża.

Ludność miast nie była jednolita. Dzieliła się ona na patrycjat miejski, do którego należało bogate kupiectwo i najzamożniejsi rzemieślnicy (złotnicy, kuśnierze), oraz pospólstwo, do którego zaliczano pozostałych rzemieślników i drobnych kupców — kramarzy. Obie te warstwy posiadały prawo miejskie i brały udział w rządach miastem. O zakres udziału w rządach toczyły się między nimi zacięte walki. Trzecią, najbardziej upośledzoną warstwę, stanowił plebs miejski. Plebejusze, do których należała służba domowa, robotnicy, furmani i ludzie zatrudnieni dorywczo, nie posiadali praw miejskich i nie byli dopuszczani do udziału w rozstrzyganiu spraw miejskich.

Magnaci i szlachta w osobach swoich przedstawicieli — wojewodów i starostów, podporządkowywali sobie coraz pełniej samorząd miast królewskich. W licznych miastach i miasteczkach prywatnych rządzili niemal absolutnie ich właściciele — panowie feudalni, a nawet w miastach królewskich istniały jurydyki należące do feudałów i tworzące wyłączone spod prawa miejskiego enklawy, poddane ich władzy. Mieszczaństwo w Polsce, uzależnione od feudałów, słabe ekonomicznie, podzielone na szereg zwalczających się konkurencyjnych grup społecznych, zawodowych i wyznaniowych, nie było zdolne do odegrania samodzielnej roli politycznej i do prowadzenia walki antyfeudalnej w sojuszu z masami chłopskimi. Nie w walce przeciw feudałom, ale w dostaniu się do szeregów szlachty, w uzyskaniu przywilejów szlacheckich widzieli często swój cel najbogatsi przedstawiciele patrycjatu miejskiego. Jedynym potencjalnym sojusznikiem chłopstwa w miastach był plebs miejski, ale ten wskutek ogólnego stanu miast był stosunkowo słaby.

Wiek XVII charakteryzuje się dalszym pogorszeniem sytuacji chłopów. Wewnątrz każdego majątku szlacheckiego chłopi żyli w warunkach całkowitej izolacji od sąsiadów. Każda włość feudalna stanowiła odrębne „państwo", rządzące się własnym prawem, nadawanym przez pana feudalnego i zmienianym dowolnie przez niego. Chłopu nie wolno było wyjść za granicę tej włości, w jej granicach był on zmuszony zaspokajać wszystkie swoje potrzeby. Przywiązani do ziemi, poddani absolutnej władzy pana, chłopi na terenach, gdzie istniała gospodarka folwarczna, byli zmuszani do coraz cięższej pańszczyzny. Wymiar robocizny wykazywał stałą tendencję wzrostu. W pierwszej połowie XVII w. robocizna wynosiła 2 — 3 dni w tygodniu z 1/4 łana, a więc 8 — 12 dni z łana. Gospodarze łanowi, których zresztą było niewielu, musieli utrzymywać siłę najemną, aby móc wykonać przypadającą na nich robociznę. Obok robocizny tygodniowej zmuszano chłopów do dodatkowej pracy w okresie siewu, żniw i innych pilnych prac rolnych czy gospodarczych. Były to tzw. pomocne, tłoki, gwałty, daremszczyzny. Ponadto musiał chłop z własnego gospodarstwa płacić czynsze i składać pewne określone daniny w naturze (jaja, kury, ser itp.). Ciężkim brzemieniem spadała na chłopa dziesięcina, tj. 1/10 zbiorów, którą winien był oddawać kościołowi i która w istocie była formą renty feudalnej ściąganą na rzecz duchownych feudałów. Z chłopów ściągano podatki państwowe: łanowe, podymne, pobór i inne, które na nich przerzucała szlachta. Dodatkowym sposobem wyzysku chłopa i źródłem dochodów panów feudalnych była propinacja. Polegała ona na tym, że pan feudalny miał wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży trunków w swoich dobrach, o ile przypadkiem takiego prawa nie posiadał również proboszcz. Nieraz pan wyznaczał kontyngent piwa i gorzałki, który chłopi musieli z jego karczmy pobierać co roku, i dodatkowo kontyngent na chrzciny, wesela, pogrzeby. Obok przymusu propinacyjnego istniał przymus młyński polegający na tym, że chłop musiał mleć zboże tylko w pańskim młynie, za opłatą, zwykle w naturze, wyznaczaną dowolnie przez pana.

Zatrudniony olbrzymią większość dni w roku na pańskim, chłop nie miał możliwości należytego prowadzenia własnego gospodarstwa. Nawet jeśli zamożniejszy chłop mógł inwestować, to brak mu było do tego podniety. Wręcz odwrotnie, obawiał się on, że na lepiej prowadzone gospodarstwo

pan nałoży większe ciężary. Chłop konsumował swój dochód. W konsekwencji prowadziło to do upadku gospodarki chłopskiej. Do ruiny doprowadzały chłopów postoje wojskowe, kiedy wojska szlacheckie łupiły chłopów, wyciągając ostatnią krowę z obory i odbierając ostatni kęs chleba. Wyzysk chłopa i jego nędzę obrazują współcześni: „Pospólstwo miseranda facies (o wynędzniałym obliczu — tłum. nasze), nie ludzie, ale bydło, dobrze ich (jeszcze) w pług nie zaprzęgają. Pan na jeden dzień z domu po pięciorgu wygania na robotę: jedne orać, drugie siać, trzecie młócić, czwarte pleć, piąte siano grabić i tak nie zostanie w chałupie, kto by groch uwarzył; namarłszy się głodu niebożęta muszą precz...; miast zmiłowania, robót ulżenia, czynszów ujęcia — niemiłosiernie się obchodzą z poddanymi swymi, ról ujmują, dobre biorą, a złe dają, czynszów i robót przyczyniają, winy (kary—przyp. nasz) wielkie zdzierają, do ciężkiego więzienia sadzają, biją, katują, żyły podrzynają (by ucieczce zapobiec), piętnują, gorzej aniżeli Tatarzy z nimi się obchodzą, prawie ich żywo łapią, krew i pot ich piją“. [7]) Procesy gnicia ustroju feudalnego prowadziły do dalszego zaostrzenia poddaństwa, zbliżając je do niewolnictwa. W XVIII w. postępowy pisarz polskiego Oświecenia Fr. Jezierski charakteryzuje stanowisko chłopa jak się ono przedstawiało w tym czasie: „Chłop w Polszcze ma tylko przymioty duszy i ciała, ale zaś osoba jego nie jest człowiekiem, ale rzeczą własną szlachcica, który będąc panem jednowładczym chłopa, może go przedawać i kupować, obracać na swój pożytek tak, jak bydło przedaje się z folwarkami i opisami inwentarzów“. Pauperyzacja chłopstwa szła w parze z zaostrzeniem przeciwieństw klasowych między chłopstwem a feudałami i wciąż postępującym zróżnicowaniem społecznym w łonie samej wsi. Zwiększała się liczba gospodarzy małorolnych i ludności bezrolnej. Już w drugiej połowie XVI w. w powiatach sandomierskim, wiślickim i pilzneńskim średnia wielkość gospodarki chłopskiej wahała się od 0,39 do 0,45 łana, a liczba zagrodników i komorników, czyli ludności bezrolnej, wynosiła 36,5% do 44,7% ogółu ludności wiejskiej. [8]) Pozbawiona możliwości odpływu do miast, przechodzenia z miejsca na miejsce, ludność chłopska musi utrzymywać się z coraz mniejszych działek ziemi. Wzrasta względne przeludnienie wsi w niektórych dzielnicach (Małopolska, Mazowsze), wywołane przez feudałów, pogłębia się upadek gospodarki chłopskiej, rosną istniejące sprzeczności.

Przeciwko wzrostowi wyzysku i ucisku chłopi prowadzili uporczywą walkę. Bronił się chłop zmniejszeniem wydajności pracy na pańskim. Odrabiał pańszczyznę byle jak, aby zachować jak najwięcej siły do pracy na własnym gospodarstwie. Od tej najbardziej prymitywnej formy walki przechodzili chłopi do form wyższych, bardziej zorganizowanych. Na Lubelszczyźnie w r. 1615 chłopi należącej do miasta Lublina wsi Konopnica odmawiają wykonania podwyższonych przez dzierżawcę ciężarów i prowadzą uporczywą walkę o wyzwolenie z poddaństwa, domagając się zrównania w prawach z mieszczanami. W dwa lata potem odmawiają pracy chłopi folwarków królewskich: kszczonowskiego, piotrkowskiego i chmielowskiego. Jak zeznaje woźny sądowy, zboże, „tak ozimina, jak i jarzyna,

---

[7]) Cytowane wg. A. Brücknera, Dzieje kultury polskiej, t. I, str. 410.
[8]) M. Warszawski, Die Entwicklung der gutsherrlich-bauerliche Verhältnisse in Polen und die Bauerfrage im XVIII Jahrhundert, 1914, str. 44—47.

wszystko w polu nienaruszone stoi", ponieważ chłopi „robót powinnych oddawać nie chcą, ale tylko co chcą to robią". [9])

Walka chłopska przejawiała się również w formie zbiegostwa, które w XVI i XVII w. przyjmuje masowe rozmiary. W XVII w. w związku z zaostrzeniem antagonizmów klasowych wzrasta napięcie walki. Każde podniesienie ciężarów, zwiększenie wyzysku napotykało opór, który coraz bardziej potężniał. Więzieniem, karami cielesnymi usiłowali łamać panowie walkę chłopów przeciw pańszczyźnie i poddaństwu.

W XVII w. wsteczny charakter gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej ujawniał się coraz wyraźniej. Wzrost wyzysku chłopa, który bronił się obniżeniem wydajności pracy, brak inwestycji prowadził do spadku wydajności pracy na folwarku, a rabunkowa gospodarka do wyjałowienia ziemi folwarcznej. Źle uprawiana ziemia dawała niższe plony. Pogarszała się jakość zboża. Coraz trudniej było zbożu polskiemu konkurować ze zbożem Brandenburgii. Kryzys gospodarczy przejawiał się w spadku ilości zboża eksportowanego z kraju. W początkach XVII w. wywóz zboża przez Gdańsk wynosił rocznie ponad 100 tysięcy łasztów (łaszt około 2 ton) przeciętnie, a w drugiej połowie wieku — nawet po odbudowie zniszczeń spowodowanych przez wojny — spadł do jednej czwartej.

Kryzys gospodarki feudalnej szedł w parze z kryzysem ustroju politycznego Rzeczypospolitej szlacheckiej. Oparty na pańszczyznianym folwarku ustrój feudalnej Rzeczypospolitej wykazywał już objawy daleko posuniętego gnicia. Już u schyłku XVI w. powstrzymanie procesu tworzenia się rynku ogólnonarodowego spowodowało zahamowanie dążeń idących w kierunku centralizacji i państwa, reprezentowanych przez średnią szlachtę. Pogłębianie kryzysu ustroju feudalnego, zaostrzenie się antagonizmów klasowych spowodowało, że w XVII w. złożona z wielkiej ilości „państw" i „państewek" feudalnych Polska wkroczyła w okres rozkładu jedności państwowej. Upada znaczenie centralnych władz państwowych, a środek ciężkości przesuwa się z sejmu do sejmików, w których decydujący głos posiadali magnaci. Sejmiki uchwalały i ściągały podatki i, nie oddając ich do skarbu państwa, same zaciągały żołnierza tzw. powiatowego. Faktyczna władza w województwach i ziemiach skupiała się w ręku magnatów. Ostrzem swoim władza ta była skierowana przeciwko chłopom. Nie na próżno określano zaciągi żołnierza powiatowego jako przeznaczone do „domowej obrony". W tym samym celu utrzymują swoje prywatne wojska magnaci, a zamożna szlachta — zbrojne poczty. Wojska magnackie służyły przede wszystkim ujarzmieniu i utrzymaniu w posłuchu ludności ziem wschodnich i południowych. W oparciu o tę siłę zbrojną Wiśniowieccy, Koniecpolscy, Kalinowscy i Potoccy zmuszali do uległości chłopów ukraińskich i tworzyli olbrzymie latyfundia na Połtawszczyźnie, Umańszczyźnie, Kijowszczyźnie i Podolu. W miarę utrwalania swej władzy na Ukrainie i Białorusi apetyty magnatów rosły. Na początku XVII w. magnaci, popierani przez jezuitów, organizują awanturniczą wyprawę na Moskwę, która zakończyła się fiaskiem, ale nie ostudziła ich zaborczych apetytów. Ekspansja na wschód, panowanie na olbrzymich połaciach ziem ukraińskich i białoruskich, zaborcze tendencje wobec ziem

---

[9]) Wł. Adamczyk, Rozruchy agrarne włościan w Konopnicy w r. 1615 — 1616, Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych, t. VI, 1937, str. 73—86.

rosyjskich stały w ścisłym związku z całkowitym zaniedbaniem etnicznie polskich ziem zachodnich: Śląska Górnego i Dolnego, Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego. Polscy feudałowie nie wykorzystali nadarzającej się sposobności wyzwolenia tych ziem w czasie wojny trzydziestoletniej, kiedy sprawa ta miała wszelkie widoki pomyślnego załatwienia. Traktowali oni wyłącznie siebie jako naród i nie obchodził ich los ludu polskiego, znajdującego się pod uciskiem obcych feudałów. Już pisarz szlachecki XVI w. Stanisław Orzechowski podkreśla, że jedynie „kapłan, król, rycerz, policja [10]) polska jest, a tej policji słudzy są kupiec, rzemieślnik, kmieć... A jako sługa w domu, służbą i gospodarką zniewolonym będąc, równym gospodarzowi ani dzieciom jego nie jest, ani w domu swym dziedzic, tak też kmieć, rzemieślnik, kupiec, służbą koronną zniewolonymi będąc, nie mogą tejże ceny w Koronie polskiej być, której jest kapłan, król z rycerstwem koronnym". Szlachta wyłącznie siebie uważając za naród przeciwstawiała ten „naród szlachecki" chłopstwu i mieszczaństwu, którym odmawiano przynależności do narodu polskiego. Już w połowie XVI w. pisał wielki pisarz postępowy Andrzej Frycz-Modrzewski: „I kmiecie i insze nieślacheckiego stanu ludzi pospolicie szlachta ma za psy. Stądże one nieczystych ludzi (tj. szlachty — przyp. nasz) mowy: ktoby wieśniaka albo chłopa zabił — bo tak każdego nieślachcica zowią — choćby daleko ode wsi był — jakoby też psa zabił". Ostrzegał Modrzewski szlachtę, że skutkiem tej polityki „jako wiele mają poddanych, tak wiele nieprzyjaciół".

Wyrazem uwstecznienia charakterystycznym dla okresu oligarchii magnackiej była kultura szlachecka, oparta na kosmopolitycznym języku łacińskim. Okres, kiedy najbardziej postępowe elementy średniej szlachty wprowadzają język polski do literatury, trwa stosunkowo krótko. Już w początkach XVII w. piękna polszczyzna Kochanowskiego i Reja jest na nowo zastępowana swoistym „językiem" łacińsko-polskim. Jeśli szlachcic przemawiał lub pisał po polsku, to język ten był tak przeplatany zwrotami łacińskimi, że zrozumiały był tylko dla kształconej na łacinie szlachty. Wiek XVII oznacza również regres w dziedzinie oświaty. Likwidują się w tym czasie ostatnie szkółki parafialne przeznaczone dla dzieci chłopskich. Oświata staje się wyłącznie przywilejem szlachty. Na miejsce będących na wysokim poziomie szkół wyznań reformowanych pojawiają się, i rychło zdobywają sobie monopol, szkoły prowadzone przez zakony, wśród których na pierwsze miejsce wysunęli się jezuici. W okresie kontrreformacji szkolnictwo zakonne stało się rozsadnikiem ciemnoty i nietolerancji. Szkoły zakonne wychowywały swoich uczniów w duchu bezkrytycznego uwielbienia dla ustroju „złotej wolności", pogardy dla pracy i mas pracujących. Na bazie szkolnictwa zakonnego szerzyła się katolicka reakcja, którą tak charakteryzuje burżuazyjny uczony Aleksander Brückner: „Jak w krajach romańskich tak i w Polsce uniemożliwiła reakcja katolicka swobodę myśli i słowa... odwykano od książki, od krytyki i myśli, powtarzano wyuczone frazesy, wypatrywano pewność zbawienia, nie znoszono wątpliwości i dociekań". [11])

---

[10]) Terminem tym określa Orzechowski ludzi posiadających pełnię praw politycznych.

[11]) Dzieje kultury polskiej, t. I, str. 479.

Coraz bardziej wyrodniał ustrój gospodarczo - społeczny i państwowy Rzeczypospolitej szlacheckiej. Wiek XVII jest okresem zastoju, a w połowie jego objawił się wyraźny kryzys Rzeczypospolitej rządzonej przez oligarchię magnacką. „Polskę uważać można — pisał Kołłątaj — odziedziczoną przez kilkadziesiąt możnych familii, które pańskimi nazywali, a resztę szlachty jako pospólstwo ludzi wolnych, którymi wysługiwała się oligarchia w czasie anarchii". [12]) Samowola magnatów, łamanie przez nich feudalnego prawa prowadziły do ostatecznego rozprzężenia organizacji państwowej. Opisując gwałty i zbrodnie dokonywane przez magnatów i szlachtę, Łoziński w swoich szkicach „Prawem i lewem" tak charakteryzuje stosunki feudalne w Polsce XVII w.: „Co za świat! Groźny, dziki, zabójczy! Świat ucisku i przemocy, świat bezwzględny, bez rządu, bez ładu i bez miłosierdzia. Krew w nim tańsza od wina, człowiek tańszy od konia. Świat, w którym łatwiej zabić, trudniej nie być zabitym".

Rządy magnaterii stają wpoprzek rozwojowi sił wytwórczych, hamują i, począwszy od XVII w., cofają proces rozwoju elementów niezbędnych dla ukształtowania się narodu polskiego. Cofają one Polskę wstecz, pogłębiają niejednolitości ustrojowe, doprowadzają do widocznego gnicia ustroju feudalnego. Coraz wyraźniej występuje pasożytnicza rola klasy feudałów. Fizyczne wyniszczenie chłopów, tej podstawowej masy producentów w ustroju feudalnym, coraz bardziej rosnąca uciążliwa pańszczyzna, upadek miast i osłabienie mieszczaństwa, wyprzedawanie za pół darmo substancji krajowej w zamian za artykuły zbytku, ujawniający się wyraźnie spadek wydajności ziemi i globalnej produkcji rolnej, świadczący o kryzysie folwarczno-pańszczyźnianej gospodarki feudalnej, polityczna wszechwładza feudałów, prowadząca do anarchii wewnętrznej, głęboki upadek kulturalny, szkolnictwo w ręku kosmopolitycznego zakonu jezuitów, podporządkowanie polityki zagranicznej Polski zgubnym dla narodu polskiego interesom magnackiej ekspansji na Wschód, prowadzącej do zaborczych wojen przeciw państwu moskiewskiemu i jednocześnie jako skutek tej awanturniczej polityki całkowita rezygnacja z odwiecznie polskich ziem zachodnich, oto obraz tej antynarodowej i kosmopolitycznej polityki, jaką prowadziła magnateria polska w oparciu o masy szlacheckie.

W warunkach Polski feudalnej główną i podstawową siłą walczącą o postęp są chłopi, jako podstawowa klasa wyzyskiwanych i uciemiężonych bezpośrednich producentów. Walka chłopów, uderzając w zmurszały ustrój feudalny, przygotowywała grunt pod nowy, bardziej postępowy układ stosunków społeczno-gospodarczych. Walka chłopów przeciw schyłkowemu feudalizmowi, przeciw antynarodowej, kosmopolitycznej postawie magnaterii była obiektywnie walką o dalszy postęp i możliwości rozwoju państwa polskiego.

Odmiennie niż Rosja i Ukraina, ziemie rdzennie polskie, tzw. Korona, nigdy nie były terenem wielkiej wojny chłopskiej, obejmującej obszerne terytorium i poruszającej wielkie masy chłopskie. Powstanie chłopskie pod wodzą Kostki-Napierskiego nie da się porównać, jeśli chodzi o jego rozmiary i rozmach, z wojną chłopską w Niemczech w r. 1525, z wojną chłopską w Rosji w początkach XVII w. pod wodzą Bołotnikowa, czy z wielkim powstaniem, na czele którego stanął Stieńka Razin. Czy wynika

---

[12]) Cyt. wg Świętochowskiego, Historia chłopów polskich, t. I, 1949, str. 260.

stąd jednak, że walka klasowa na ziemiach polskich była mniej ostra, że przeciwieństwa klasowe nie występowały na ziemiach polskich tak jaskrawo, jak gdzie indziej? Bynajmniej. Różnica polega jedynie na specyfice warunków, które gdzie indziej umożliwiały wielkie masowe ruchy chłopskie, natomiast utrudniały je w Koronie. Jest rzeczą powszechnie znaną, że najbardziej rewolucyjni byli wolni osobiście chłopi, którym feudalizm groził uczynieniem z nich poddanych lub wywłaszczeniem z posiadanej ziemi. Nie jest rzeczą przypadku, że w powstaniach na terenie Rosji główną rolę odgrywali kozacy, a w rewolucji angielskiej samodzielni chłopi (yeomanry). Chłop pańszczyźniany, poddany władzy pana, izolowany w granicach włości feudalnej bez możliwości kontaktów, poddany w życiu codziennym ścisłej kontroli dworu, przyłączał się do walki najczęściej dopiero na drugim etapie. Tymczasem w Polsce poddaństwo i pańszczyzna, z wyjątkiem części Podkarpacia, w szczególności Podhala i Kurpiów, gdzie pańszczyzny nie było, istniały już od końca XV w. i oplątały chłopstwo tysiącem pęt.

Powstanie chłopskie stanowiło najwyższą formę walki klasowej chłopów w epoce feudalizmu. Podczas gdy inne formy walki klasowej dążyły do polepszenia sytuacji chłopów w ramach ustroju feudalnego, osłabiając go, ale nie atakując bezpośrednio, powstanie zwracało się przeciw ustrojowi feudalnemu, stawiało za swój cel obalenie go i zastąpienie jakimś innym, lepszym ustrojem. Z istoty więc powstania jako walki skierowanej przeciw całemu ustrojowi panującemu wynikało, że było ono możliwe jedynie w określonych, szczególnie sprzyjających warunkach.

Na ziemiach rdzennie polskich podstawową formą walki klasowej po wprowadzeniu ustroju folwarczno - pańszczyźnianego było zbiegostwo. Zbiegostwo chłopów polskich z ziem rdzennie polskich i chłopów ukraińskich z Wołynia i Rusi Halickiej na Ukrainę, gdzie uzyskiwali oni długie okresy zwolnienia od czynszów i danin, tzw. wolnizny, przeciętnie od 12 do 20 lat, a potem płacili czynsze w pieniądzu i naturze, powodowało, że panowie musieli w obawie przed zbiegostwem ograniczać wyzysk do norm ogólnie stosowanych. Zbiegał element najaktywniejszy, najbardziej skłonny do walki i na nowym miejscu stawał się czynnikiem społecznego fermentu. Jednocześnie jednak istniejące możliwości masowego zbiegostwa, które było niższą w stosunku do powstania formą walki klasowej, hamowały przerastanie tej formy walki w powstania chłopskie. Nie zakończony proces centralizacji Rzeczypospolitej szlacheckiej, odrębności prawno-ustrojowe poszczególnych województw i ziem sprzyjały również zbiegostwu międzyziemskiemu. O natężeniu zbiegostwa najlepiej świadczy ilość wydanych przez sejm i sejmiki ustaw przeciwko zbiegom, sięgająca w XVI w. 20, a w XVII — 38.

Na przełomie XVI i XVII w. rozpoczyna się proces wprowadzania na ziemiach ukraińskich gospodarki folwarczno - pańszczyźnianej. Magnaci usiłują obok chłopów poddać swej władzy również kozaków i sprowadzić ich do poziomu poddanych. Jednocześnie możliwości zbiegostwa chłopów ulegają ograniczeniu. Dopiero wtedy, gdy zbiegostwo przestaje być skuteczną formą obrony interesów chłopa — w końcu XVI i w początkach XVII w. — wybuchają pierwsze powstania kozacko-chłopskie na Ukrainie Naddnieprzańskiej. Powstań na Ukrainie nie można rozpatrywać w oder-

waniu od reszty ziem Rzeczypospolitej. Brały w nich udział obok ludności ukraińskiej grupy chłopów polskich. Powstania kozaków i chłopów na Ukrainie uderzały bezpośrednio w panowanie polskich i spolszczonych magnatów, były walką na odcinku, na którym siły oporu chłopskiego były najsilniejsze. Znaczną rolę odgrywał tu fakt, że powstania te obejmowały na Ukrainie również ukraińską ludność miast, która najczęściej występowała solidarnie z powstańcami. Polityka polskich magnatów dążyła bowiem do podporządkowania ukraińskich mieszczan starostom, a jednocześnie wymierzona była przeciwko kulturze narodowej, językowi i religii narodu ukraińskiego. W walce przeciw uciskowi magnatów polskich nastąpiło zjednoczenie wszystkich patriotycznych sił społecznych na Ukrainie. W skład bloku, który uformował się w połowie XVII w. i wysunął program walki przeciw magnacko-szlacheckiej Polsce, wchodzili: kozacy i szerokie masy chłopstwa oraz mieszczanie, duchowieństwo prawosławne, zwłaszcza niższe i drobna szlachta ukraińska. W tym zjednoczeniu wszystkich sił narodowych Ukrainy leży istotna treść walki narodowo-wyzwoleńczej narodu ukraińskiego w latach 1648 — 1654, która wyrosła z pojedynczych chłopsko-kozackich powstań, ale przekształciła się w wojnę ogólnonarodową o wyzwolenie Ukrainy spod władzy polskich magnatów, w wojnę, która prowadziła do zjednoczenia z narodem rosyjskim w ramach państwa moskiewskiego.

Inne były stosunki w Koronie. Pomiędzy miastami a chłopstwem nie było ścisłej więzi. Patrycjat kupiecki i cechy w większych miastach były obce chłopstwu, a elementy plebejskie były słabe. Wiek XVII był na ziemiach polskich okresem upadku miast, podczas gdy na Ukrainie miasta w warunkach gospodarki czynszowej szybko się rozwijały.

Istotnym czynnikiem była również liczebność szlachty. Najliczniejsza w Europie, zamieszkała stale na wsi, otoczona — gdy mowa o zamożnej szlachcie i magnatach — licznymi pocztami zbrojnymi, sama uzbrojona w przeciwieństwie do bezbronnego chłopstwa, stanowiła szlachta polska aparat przemocy, który był w stanie utrzymywać chłopów w posłuszeństwie i likwidować w zarodku wszelkie próby buntów i powstań ludowych. Musiała zaistnieć szczególnie sprzyjająca sytuacja, aby powstały przesłanki, przy istnieniu których walka chłopów polskich przeciw feudałom mogła mieć szanse powodzenia. Taka szczególna sytuacja zaistniała w chwili wielkiego powstania, które ogarnęło w r. 1648 ziemie ukraińskie i zlikwidowało na tym terenie władzę polskich feudałów.

Powstanie chłopsko-kozackie 1648 r. pod wodzą Chmielnickiego przerodziło się rychło w wielką wojnę narodowo-wyzwoleńczą całego narodu ukraińskiego. Świetne zwycięstwa odnoszone przez armię, której trzon stanowili chłopi ukraińscy, nad wojskami polskich feudałów nad Żółtymi Wodami i pod Korsuniem oraz haniebna ucieczka szlacheckiego pospolitego ruszenia spod Piławiec nie mogły nie odbić się głośnym echem wśród polskiego chłopstwa. Chłopi polscy, towarzyszący szlachcie w wyprawach pod Zbaraż, Zborów, Piławce, przynosili do Polski wieści o zwycięstwach chłopów i klęskach szlachty. Widziano zbiegów szlacheckich, którzy uciekali w panice przed powstaniem, aż oparli się w Krakowskim, na Mazowszu lub w Wielkopolsce. Nimb siły i potęgi, jaki otaczał szlachtę, zniknął nagle. Wśród ludu zawrzało. W tych warunkach przygotowy-

wana wyprawa 1651 r., kiedy pospolite ruszenie szlacheckie pociągnęło pod Beresteczko, kiedy siła zbrojna szlachty na ziemiach Polski zmniejszyła się do minimum, była chwilą, która narzucała się do wykorzystania, celem obalenia znienawidzonego panowania feudałów. Były to lata bogate w wypadki nie tylko w Rzeczypospolitej. Rok 1648 był rokiem antyfeudalnego powstania mieszczaństwa Paryża, tzw. frondy, zapoczątkowanej przez falę powstań chłopskich we Francji. W Anglii rewolucja burżuazyjna, której siłą rewolucyjną było chłopstwo i szerokie masy ludności miejskiej, osiągnęła swoje najwyższe natężenie i 30 stycznia 1649 r. spadła pod toporem kata głowa koronowanego zdrajcy Karola I Stuarta. W czerwcu 1648 r. wybuchło antyfeudalne powstanie „strzelców" i mieszczan w Moskwie, które rozszerzyło się na szereg miast państwa moskiewskiego. Te wszystkie wypadki na arenie międzynarodowej budziły żywe zainteresowanie w Polsce. Rajca miasta Kazimierza k/Krakowa Goliński, ten sam, który zachował cenne materiały, dotyczące powstania pod wodzą Kostki-Napierskiego, w swoim dzienniku pod datą 20 marca 1649 r. notuje uważnie wiadomości o tym, że w Anglii „królowi głowę siekierą ucięli, a z pośrodku siebie parlament obrali, gdzie i tam dotychczas jest srogie zamieszanie między Angielczykami", a na marginesie notuje, że „Cromwell i Fairfax są pierwsi senatorowie" nowej republiki[13]). Jednocześnie umieszcza on uwagę, że „w Moskwie na cara swego także buntować się poczęli". Jak widać, wszystkie te wypadki odbijały się w Polsce głośnym echem.

Sytuacja w Polsce w połowie XVII w. zapowiadała powstanie. Rewolucyjny ruch chłopstwa w warunkach kryzysu ustroju feudalnego, który zaplątał się bez wyjścia we własnych sprzecznościach, był wyrazem zaostrzenia walki klasowej chłopów przeciwko jarzmu feudalnemu i wyrażał najżywotniejsze interesy ludu polskiego.

II

Gospodarka folwarczno-pańszczyźniana na Podhalu pojawiła się później niż na pozostałych ziemiach Rzeczypospolitej. W XVI w. w dobrach państwowych („królewszczyznach") i biskupich na Podhalu folwarki jeszcze nie istniały. Głównymi ciężarami chłopów były czynsze i tzw. „dań barania", płacona w naturze lub pieniądzach i związana bezpośrednio z chłopską gospodarką hodowlaną. Na przełomie jednak XVI i XVII w., w związku z ogólnym rozwojem eksportu zboża, powstają pierwsze folwarki w dolinach Podhala. Powstanie folwarków prowadzi do usiłowania obciążenia chłopów pańszczyzną. Te próby starostów — dzierżawców królewszczyzn spotkały się z oporem chłopskim. Chłopi podhalańscy skarżą swoich starostów do sądu referendarskiego na dworze królewskim. Procesy ciągnęły się wiele lat. Szlachecki sąd referendarski brał najczęściej stronę starosty. Trudno było chłopom prowadzić proces w Krakowie czy — od XVII w. — w odległej Warszawie, gdy cała władza na miejscu była w ręku ich przeciwnika. Nierzadko też za złożenie skargi przywódcy chłopscy wędrowali do więzienia, a zdarzało się, że pod lada pozorem skazywa-

[13]) Ossolineum, Nr 189, Rękopis Golińskiego, k. 215.

no ich na karę śmierci. Mimo to sytuacja chłopów Podhala i w ogóle całego pogórza była lepsza w porównaniu z sytuacją chłopów innych dzielnic Polski o tyle, że tutaj starostowie i szlachta w większym stopniu musieli się z nimi liczyć. Istniały tu bowiem większe niż gdzie indziej możliwości zbiegostwa, czy to na Spisz i Orawę, czy dalej w góry, gdzie jeszcze nie sięgała władza feudałów. Organizując folwarki na Podhalu starostowie dążyli do likwidacji sołectw, włączając ziemie sołtysów w skład folwarków. W starostwie nowotarskim atak starosty Mikołaja Komorowskiego, skierowany jednocześnie przeciwko sołtysom i chłopom, spowodował zawiązanie w latach 1626—1630 przez chłopów starostwa nowotarskiego konfederacji chłopskiej, na której czele stanął sołtys ze wsi Czarny Dunajec Stanisław Łętowski. Doszło do zbrojnego starcia między chłopami a wojskiem sprowadzonym przez starostę. Mimo poniesionych strat chłopi nie zamierzali kapitulować. Sprawa zakończyła się na skutek rychłej śmierci Komorowskiego. Następcy Komorowskiego, nauczeni doświadczeniem, poczynali sobie stosunkowo ostrożnie. Dopiero jeden z następnych starostów, magnat i dygnitarz koronny, Adam Kazanowski otrzymał w r. 1647 patent królewski na prowadzenie w Tatrach poszukiwań kruszców. Do ciężkiej pracy górniczej miał on zamiar użyć chłopów Podhala. Po Kazanowskim starostwo nowotarskie otrzymał osławiony książę Jeremi Wiśniowiecki, okrutny zbir i morderca chłopów ukraińskich. Wiadomość o przejściu starostwa w ręce Wiśniowieckiego musiała zapewne wzmóc rewolucyjne nastroje chłopów w starostwie nowotarskim.

W starostwie czorsztyńskim ówczesny starosta, kasztelan wendeński Jerzy Plattennberg, poddzierżawiał starostwo poddzierżawcy, który wyciskał maksimum danin z ludności. Na domiar wszystkiego w 1650 r. na Podhalu stacjonowało wojsko. Chorągiew Krzysztofa Ossolińskiego ściągała na własną rękę podatki z chłopów, dopuszczając się wielu nadużyć. Taki był stan rzeczy na Podhalu w przeddzień powstania. Chłopstwo w pełni jeszcze nie ujarzmione, walczące o swoje prawa przeciw nadciągającej pańszczyźnie, przyzwyczajone do władania bronią, posiadające w swojej tradycji zakończone częściowymi sukcesami, masowe walki przeciw feudałom, znajdujące się w dogodnych warunkach naturalnych (góry i pogranicze) oto były przesłanki przyszłego powstania. Sytuacja była jednak rewolucyjna nie tylko na Podhalu. Jak pisał Kubala, „na całej przestrzeni Polski gotował się bunt jak war w kotle: pryskał, wybuchał przedwcześnie, kipiał i czekał tylko chwili, aby na pierwszą wieść o zwycięstwie kozaków rozlać się ogniem po całym kraju". [14]). Już na pierwszą wieść o powstaniu na Ukrainie rozpoczęły się latem 1648 r. wielkie ruchy powstańcze na Białorusi i Litwie. „Kupy wielkie" powstańców pod wodzą Niemirycza zdobyły Ołykę, Mozyr, Pińsk, podeszły pod rezydencję Radziwiłłów — Nieśwież, a stołeczne Wilno gwałtownie się fortyfikowało, „będąc w wielkim strachu" (Goliński). Wybuchają również silne powstania na Wołyniu i Ukrainie Zachodniej, w których udział biorą również chłopi polscy, obejmujące swoim zasięgiem ziemię lwowską i przemyską, graniczące z ziemiami rdzennie polskimi.

W r. 1651 równocześnie z powstaniem na Podhalu jesteśmy świadkami rozgałęzionego rewolucyjnego ruchu chłopskiego w Wielkopolsce, gdzie

[14]) Szkice historyczne, I, str. 205.

organizował powstanie Piotr Grzybowski. Powstanie miało wybuchnąć po wyjściu pospolitego ruszenia na wyprawę przeciw Chmielnickiemu. Jak zeznał jeden z uczestników spisku, drobny szlachcic z Sieradzkiego Kułakowski, oddziały pod dowództwem Grzybowskiego, liczące około 2000 ludzi, miały „wsie, miasta palić, domy i dwory szlacheckie rabować, chłopów buntować". Akcja ta była poprzedzona ożywioną agitacją na terytorium całej Wielkopolski, przy czym emisariusze powstania mieli „chłopy przeciwko panom buntować osobliwie tam, gdzie zwierzchność ciężka". W tłumieniu ruchu chłopskiego w Wielkopolsce główną rolę odegrał biskup poznański, Czartoryski, jednocześnie magnat wołyński, książę na Klewaniu, który kazał czterech chłopów wzywających masy do walki wbić na pal. Próby wywołania powstania były też w województwie sieradzkim. W okolicach Piotrkowa i Wolborza, według relacji szlachty, powstańcy niszczyli budynki folwarczne i zbiory. Na Mazowszu wystąpienia chłopskie miały charakter żywiołowy. W okolicach Szreńska chłopi spalili kilka folwarków, w Ciechanowskim miał miejsce lokalny bunt. Również w innych miejscowościach Mazowsza dochodziło do żywiołowych walk chłopskich przeciw ich ciemiężcom. Oczy chłopów zwrócone były na Ukrainę. Zwycięstwo Chmielnickiego spowodowałoby niewątpliwie szerokie powstanie ludowe na ziemiach polskich. Feudałowie polscy zdawali sobie sprawę — jak stwierdza Kubala — że ten chłopski ruch na tyłach pospolitego ruszenia groził zupełną zagładą szlachty.[15])

Przywódca powstania chłopskiego na Podhalu w r. 1651 Aleksander Kostka-Napierski (nie wiadomo, czy było to jego prawdziwe nazwisko) pochodził z rodziny szlacheckiej. W dokumentach podpisywał się: Aleksander Leon ze Stemberku Kostka. Kostka-Napierski otrzymał staranne wykształcenie, władał biegle niemieckim i łaciną. Przez krótki czas służył na dworze królewskim, w r. 1648 występował w charakterze posła królewskiego w Szwecji, a potem w Hiszpanii. Dla nas istotne jest nie pochodzenie Kostki, ale fakt, że działalność, jaką rozwinął w 1651 r., była wyrazem narastającej fali walki chłopskiej. Niedola ludu polskiego, uginającego się pod wyzyskiem i uciskiem feudałów, rewolucjonizujący wkład walki ludu ukraińskiego, który w krwawych walkach likwidował jarzmo niewoli, wiadomości o rewolucyjnych ruchach w Rosji i na zachodzie Europy, mogły spowodować, że pochodzący zapewne z drobnej, zdeklasowanej szlachty Kostka-Napierski opowiedział się za sprawą ludu i stanął na czele chłopskiego powstania. Posiadając z tytułu swoich dotychczasowych zajęć określone wyrobienie polityczne, umiejętność oceny sytuacji, Kostka przystąpił do organizowania powstania z gotowym planem. Nie przypadkowy był wybór Podhala jako bazy operacyjnej. Ostra walka klasowa, jaka się toczyła na Podhalu, bojowa aktywność górali i sprzyjające warunki naturalne stwarzały przesłanki, które utalentowany przywódca mógł należycie wykorzystać. Odpowiedni był również wybór chwili na rozpoczęcie powstania, kiedy większość szlachty pociągnęła na wyprawę przeciw Chmielnickiemu, a walka ludu ukraińskiego wskazywała drogę i budziła masy chłopskie na ziemiach polskich. Organizację powstania miały ułatwić Kostce listy „przypowiednie" — obojętne dla nas: prawdziwe czy podrobione — które zdołał sobie wyrobić i na podstawie któ-

---

15) Tamże, str. 204.

rych występował na Podhalu jako pułkownik królewski, zaciągający żołnierzy do wojska. Po przybyciu do Nowego Targu nawiązał Kostka-Napierski kontakt z dwoma przywódcami chłopskimi na tym terenie: rektorem (kierownikiem) szkółki parafialnej we wsi Pcim, Marcinem Radockim i sołtysem wsi Czarny Dunajec, Stanisławem Łętowskim. Radocki przesiąknięty ideologią plebejskiego nurtu anabaptyzmu, która nawoływała do zniesienia stanów, głosiła hasło równości wszystkich ludzi[16]), cieszył się dużym autorytetem wśród chłopów pogórza krakowskiego. Bronił on przez wiele lat interesów chłopów, za co zasłużył w pamiętniku szlachcica krakowskiego St. Oświęcima ocenę „ordynaryjnego przeciwko każdemu kasztelanowi krakowskiemu, panu swemu, buntownika". Radocki odegrał dużą rolę w powstaniu, przede wszystkim w formułowaniu jego haseł programowych. On był inicjatorem uniwersału Kostki, pisząc w swym liście do niego, aby śpieszył „jak najprędzej pospólstwo sam w owych krajach pismem obesłać, któremuby wiarę dali, a zatem ochotniej kupić się będą". Sam uniwersał Kostki został zredagowany w odpowiedzi na list Radockiego, jak to zresztą wynika z jego treści. Również Stanisław Łętowski, przywódca chłopów nowotarskich, zwany przez nich Marszałkiem, wziął aktywny udział w przygotowywaniu powstania. Jego autorytet pozwalał zmobilizować do walki szerokie rzesze chłopów Podhala. Zdobył sobie również Napierski oparcie wśród zbójników. Zbójnicy reprezentowali w tym czasie na Podkarpaciu żywiołową walkę chłopską przeciwko feudałom. Tę siłę Napierski wykorzystał dla powstania. W Nowym Targu zwolnił on z więzienia dwóch (według innych źródeł — trzech) skazanych na karę śmierci przywódców zbójników pod pretekstem zaciągnięcia ich do służby wojskowej i w ten sposób zdobył sobie oparcie wśród drużyn zbójnickich. Pomocą dla powstania miały być wojska zaciężne, które na polecenie Kostki miano werbować na Śląsku wśród weteranów wojny trzydziestoletniej.

Ideologia i żądania, jakie stawiało sobie powstanie, znalazły wyraz w uniwersale i innych pismach Kostki-Napierskiego i w liście Radockie-

---

[16]) Ideologię plebejskiego nurtu arian charakteryzują przykładowo następujące fakty: W 1567 r. wójt wileński Rotundus donosił kardynałowi Hozjuszowi: „sam widziałem i czytałem drukowaną w Grodnie po polsku książeczkę (ariańską), nad którą niepodobna większego bluźnierstwa na Jezusa Chrystusa powiedzieć ani nawet pomyśleć, zaprzeczają w niej wszelkiej władzy wszystkim urzędom, zachwalają wolność chrześcijańską i wprowadzają wspólność wszelkiego mienia, znoszą też wszelką różnicę stanów w kościele i w państwie, aby żadnej nie było między królem a ludem, między panującymi a poddanymi, między szlachtą a plebejuszami".

W 1568 r. na synodzie ariańskim w Iwiu toczyła się dyskusja o „poddanych i niewolnikach, jeśli je mieć". Dwaj z ministrów (duchownych), Jakób z Kalinówki i Paweł z Wizny, zarzucali braciom spośród szlachty, że posiadają domy i dobra, że mają poddanych, a nawet „niewolną czeladź".

„Ja tak rozumiem i tak wierzę — mówił Paweł z Wizny — iż się wiernemu nie godzi mieć poddanych, a daleko mniej niewolników i niewolnic, gdyż jest rzecz pogańska panować nad swoim bratem, potu jego albo raczej krwie używać. Ano pismo święte świadczy, że Bóg z jednej krwi uczynił wszystek rodzaj człowieczy, wedle czego wszytcy jesteśmy sobie równi, bo jeśli bracia, a jakoż może brat nad bratem panować? jako może jego potu używać..."

Jakób z Kalinówki zaś uważał: „Nie wiem, coby to za chrystyaństwo mieć niewolniki, panować, rozkazować a jeszcze bratu".

go. Głównym wrogiem dla Napierskiego była szlachta, przeciw niej też kierował ostrze walki. W liście do Łętowskiego pisał on, aby ten uświadamiał chłopów, „opowiadając im, żeby sobie przypomnieli wszystkie krzywdy, które mają od panów swoich, jako ubogi lud jest utrapiony a uciążony i że teraz mają okazję piękną. Niechże jej więc umieją zażyć, gdyż jeżeli teraz tę opuszczą, a nie wybiją się z ciężaru, tedy wiecznymi niewolnikami muszą u swoich panów pozostać". Przywódca powstania zdawał sobie sprawę, że oznacza to rewolucyjną rozprawę ze szlachtą: „Szlachtę niech biorą i czynią z nią co chcą" — czytamy w tymże liście. Również w uniwersale podstarościego i sędziego krakowskiego Hieronima Śmietanki, zwołującym szlachtę do walki przeciw powstaniu, czytamy, że Kostka-Napierski „chłopstwo podgórskie nadaniem wolności, wyzwoleniem z poddaństwa, ofiarowaniem zdobyczy i łupów, bezkarnością zbrodni, a na ostatek zniesieniem stanu szlacheckiego, przez listy swoje i osoby namówione buntuje i do rebelii przywodzi".

Powstanie nie ograniczyło się do Podhala. Objęło ono starostwa lanckorońskie u stóp Babiej Góry i myślenickie, gdzie działał Radocki. Obok górali wzięli udział w ruchu od dawna pozostający w jarzmie gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej chłopi myśleniccy. Na tym jednak nie ograniczał się zasięg powstania. Miało się ono rozszerzyć na całą Polskę. Wynika to wyraźnie ze słów Napierskiego, że „pójdziemy wszyscy na Kraków i dalej przez wszystką Polskę". Podstawową przesłanką do rozszerzenia powstania i przezwyciężenia ograniczoności lokalnej, tak typowej dla żywiołowych powstań chłopskich, były hasła programowe: likwidacja pańszczyzny i zniesienie stanu szlacheckiego. Takie hasła programowe mogły połączyć w walce chłopstwo całej Rzeczypospolitej. Zmierzając do objęcia całej Polski, powstanie miało się przekształcić w antyfeudalną wojnę chłopską.

Charakterystyczną cechą powstania było, że zwracając się przeciw feudałom jednocześnie zwracało się do króla, jak do zwierzchniego opiekuna chłopstwa. Chłopi uciskani przez szlachtę widzieli swego naturalnego opiekuna w osobie dobrego króla. Agitacja Kostki-Napierskiego i jego współpracownika Radockiego uwzględniała ten specyficzny również dla rosyjskich powstań chłopskich moment, na który zwrócił uwagę Stalin. „Mówiąc o Razinie i Pugaczowie — pisał Stalin — nigdy nie należy zapominać, że byli oni regalistami (carystami): oni występowali przeciw obszarnikom, ale za dobrym carem".

Na ten moment zwrócił uwagę znający dobrze chłopów, żyjący ich życiem Radocki, pisząc w liście do Kostki-Napierskiego, aby w agitacji powoływał się na osobę króla, gdyż „wielu ich (chłopów) mówiło, że gdyby dozwolenie albo głos króla jmci słyszeli, tedyby prawie sami na dwory szlacheckie następując, niszczyli je, aby już więcej hardość i wyniosłość ze złością tyrańską na ziemi nie panowała". W odpowiedzi na to Kostka-Napierski zwraca się do chłopów z manifestem, w którym pisze „oznajmując wszystkim wprzód wolę bożą, a także króla jm., że chce szlachta naprzeciw królowi jm panu naszemu miłościwemu podnieść rokosz. A przeto ktoby tylko życzliwy był i jest królowi jm niechaj czym prędzej garnie się pod skrzydła moje". Sam Napierski jednak dobrze zdaje sobie sprawę z tego, co wart jest król szlacheckiej Rzeczypospolitej, gdyż nie-

co dalej ostrzega, żeby chłopi „żadnym uniwersałom, choćby i z pieczęcią i z ręką (podpisem — przyp. nasz) króla jm były, nie dawali wiary, gdyż te musiał wydawać bojąc się szlachty". Kostka z góry uodparniał chłopów na możliwą kontrpropagandę wroga.

Istotnym bodźcem powstania był wzór i przykład ludu ukraińskiego walczącego o wolność pod wodzą Bohdana Chmielnickiego. Istnieje możliwość, że Kostka pozostawał z Chmielnickim w bezpośrednim porozumieniu, a w każdym razie zmierzał do ścisłego z nim sojuszu. W liście swoim do Łętowskiego pisze on: „mamy dobrą zmowę z Chmielnickim", a zwolnionym przez siebie zbójnikom, Ukraińcom z pochodzenia — daje uniwersał, pochodzący rzekomo od Chmielnickiego, jako argument, który ma ich poruszyć i skłonić do wspólnej walki. Na ścisłe porozumienie Chmielnickiego z powstańcami na Podhalu i w Polsce centralnej zdaje się wskazywać zeznanie jednego z ujętych przez szlachtę agitatorów, którzy usiłowali wywołać powstanie w okolicach Piotrkowa i Wolborza.[17]). Jeśli odrzucimy podyktowane nienawiścią klasową sprowadzanie walki wyzwoleńczej chłopów polskich do roli dywersji i szpiegostwa na rzecz Chmielnickiego i wierutne brednie o zatruwaniu wody, które szlachta celowo rozpowszechniała o powstańcach, to zeznanie męczonego powstańca świadczyłoby jedynie o istnieniu porozumienia polskich powstańców — wśród nich i Kostki — z Chmielnickim i wzajemnej pomocy w walce przeciw polskim magnatom i szlachcie. Z zeznania tego wynikałoby, że powstanie na Podhalu było częścią wielkiego powstania przygotowywanego na ziemiach polskich w porozumieniu z Chmielnickim i przy jego pomocy.[18]). W powstaniu chłopskim 1651 r. zarysował się wyraźnie wspólny front chłopów polskich i ludu ukraińskiego, reprezentujący postępowe siły społecznego i narodowego wyzwolenia, zwrócony przeciw głównej sile reakcyjnej — polskim feudałom. Powstający do walki chłopi polscy widzieli w wojnie wyzwoleńczej ludu ukraińskiego główną siłę antyfeudalną, która mogła udzielić im decydującej pomocy w walce o wyzwolenie. Chłopi ukraińscy byli bojową awangardą mas chłopskich całej Rzeczypospolitej, które za ich przykładem, a może i w powiązaniu z nimi, szły do walki przeciw uciskowi i wyzyskowi feudalnemu.

Samo powstanie miało następujący przebieg. W nocy 14 czerwca oddział powstańczy pod dowództwem Kostki zdobył opuszczony zamek czorsztyński. Kostka-Napierski umocnił się w nim, traktując Czorsztyn jako swoją bazę wypadową. Rozesłał listy do Łętowskiego i Radockiego, w których, mianując ich pułkownikami, nawoływał, aby szli ku niemu i, podnosząc po drodze do walki masy chłopskie, skupiali je pod swoim dowództwem. Przygotowania słabo zorganizowanych chłopów do masowego wystąpienia trwały jednak dłużej niż reakcja ze strony feudałów.

---

[17]) Dodatek, Dokument Nr 4 (Ossolineum Nr 189, karta 501—502).

[18]) Zbadanie powstania pod wodzą Kostki-Napierskiego od strony powiązania z Chmielnickim wymaga dalszych studiów, co podnosi I. S. Miller, op. cit., str. 182. Tenże autor wysuwa tezę o istnieniu porozumienia między Kostką a księciem Siedmiogrodu Rakoczym, który był sojusznikiem Chmielnickiego i zwraca uwagę, że opanowanie Czorsztyna, który zajmował kluczową pozycję na drodze z Węgier do Polski było wywołane tym, że Kostka spodziewał się pomocy od Rakoczego, która mogła nadejść tą drogą.

Uprzedzony przez proboszczów podhalańskich, którzy słali mu poufne raporty o rozwijającym się ruchu chłopskim na Podhalu, biskup krakowski Gembicki, który sprawował z ramienia szlachty opiekę nad województwem w czasie pospolitego ruszenia, zmobilizował szybko liczne siły. Po pierwszej nieudanej próbie szturmu na Czorsztyn przez 250 żołnierzy biskupich pod dowództwem Jordana, którzy musieli w obawie przed nadciągającym chłopstwem rychło się wycofać, biskup wysłał pod Czorsztyn pod dowództwem pułkownika Jarockiego ponad tysiąc żołnierzy, którzy 21 czerwca zaskoczyli nie spodziewającego się rychłego powtórnego napadu Napierskiego. Załoga zamku liczyła zaledwie około 40 osób. Aktywniejsi uczestnicy powstania zostali rozesłani przez Kostkę po wsiach Podhala i Krakowskiego dla agitacji wśród mas. Brak było broni i amunicji. Ludzie wysłani na zakup prochu i kul zostali schwytani i uwięzieni przez pachołków biskupa. Zamek nie był zaopatrzony w studnię i obłężeni nie mieli wody. W tych warunkach Kostka-Niepierski na czele załogi bohatersko bronił się przez trzy dni[19]), spodziewając się nadejścia pomocy. Po trzydniowym oblężeniu, 24 czerwca, udało się oblegającym zdradą dostać w swe ręce Napierskiego i Łętowskiego. Obawiając się nadejścia odsieczy Jarocki za cenę wydania mu Kostki i Łętowskiego zgodził się na puszczenie wolno pozostałych uczestników powstania. Tę niezwykłą „łagodność" tłumaczy opis wypadków dokonany przez Szczęsnego Morawskiego. W pozostałej w rękopisie części pracy, opartej na szczegółowych badaniach źródłowych, notuje on, że „dowódcy piechoty sprzeciwiali się (puszczeniu wolno szeregowych uczestników powstania), gdyż brak wody i kul zniewoli ich do poddania się na łaskę i niełaskę. Jarocki jednak szepnął im co donoszą czaty, iż czerniawy ludu nieprzeliczone ciągną: jedna z Podhala, druga od Babiej Góry, więcby może ze wstydem przyszło odstąpić"[20]). Przy uwięzionym Kostce znaleziono list rektora szkoły w Pcimiu. Uwięziono więc również Radockiego. Przewiezieni do Krakowa przywódcy powstania zostali poddani okrutnym torturom i 18 lipca straceni. Kostka-Napierski został skazany na najcięższą karę śmierci, jaką było wbicie na pal, Łętowski na ćwiartowanie[21]), Radocki na ścięcie. W czasie śledztwa Kostka zachowywał się po bohatersku. Nie wymienił nikogo, całą winę wziął na siebie. W ostatnich chwilach swego życia zachowywał się z wielką godnością i spokojem.

---

[19]) W opisie Golińskiego jest podane: „więcej niż tydzień", gdyż autor wlicza tu najwidoczniej pierwszy nieudany atak pod dowództwem Jordana.

[20]) Arianie polscy, Rękopis Ossolineum, Nr 4646/I, k. 225. Wójt Żywiecki Komoniecki (um. 1729 r.) w swoim „Dziejopisie żywieckim" podaje, że Czorsztyn został zdobyty na skutek podstępu dziekana żywieckiego ks. Stanisława Kaszkowica, który na czele 70 harników przedostał się w przebraniu zbójnika do zamku, podając się za sojusznika obłężonych i następnie zdradziecko ich powiązał. Wiadomość ta pochodzi z tradycji miejscowej i niewątpliwie oddaje fakt, że księża pogórza, w tej liczbie i dziekan żywiecki, wzięli czynny udział w tłumieniu powstania. Szczegóły o przedostaniu się ks. Kaszkowica do zamku i opanowaniu go od wewnątrz pochodzą zapewne z czasów późniejszych i są powtórzeniem na miejscowy ład wersji o koniu trojańskim. Nie znajdują one potwierdzenia w żadnym źródle współczesnym.

[21]) Niektóre źródła, jak Goliński i Wespazjan Kochowski, nazywają straconego wraz z Kostką i Radockim sołtysa Czepcem. Możliwe tu jest pomieszanie z przywódcą zbójników Czepcem, który brał udział w powstaniu, a być może było to przezwisko Łętowskiego.

Obawiając się odbicia skazańców przez chłopów i górników, skupiono w dniu egzekucji w Krakowie 11 chorągwi wojska. Świadczy to najlepiej, jakie ogromne przerażenie wywołało powstanie wśród szlachty. Obawiała się ona nie bez podstawy, że powstanie chłopskie rozleje się szeroką falą po kraju. O panicznych nastrojach feudałów świadczy wymownie list biskupa Gembickiego do podstarościego krakowskiego Śmietanki: „Czorsztyn ubieżono i zbójcami obsadzono! — alarmuje biskup. — Na pierwszą wieść wysłani ludzie nic nie wskórali i ten ogień tli się, bo chłopstwo powstaje. Dla miłości i ratunku ojczyzny przybywaj do Krakowa, porusz szlachtę w domach pozostałą... aby nas nie zgnieciono. Posłałem ja wczoraj 280 piechoty, aby próbowali odzyskać zamek, ale nie widzę podobieństwa. Przybywaj, przybież wmść, bo to straszny ogień".[22]) Biskup Gembicki i Śmietanka, który pośpieszył na jego zew, wytężyli wszystkie siły, aby nie dać rozpalić się pożarowi wojny chłopskiej i stłumić go w zarodku. W tym celu rozwinęli oni gorączkową działalność. Śmietanka powołał na 27 czerwca pospolite ruszenie całej szlachty województwa. Biskup zwrócił się o pomoc do szlachty sandomierskiej, prosząc o pomoc w stłumieniu powstania. Miasta, jak Nowy Sącz a nawet Kraków, zaczęły się gorączkowo przygotowywać do obrony, umacniając fortyfikacje i szykując broń. Na kierownika obrony Nowego Sącza powołany został szlachcic Krzesz, który był arianinem. Okopy miejskie poprawiali poddani dóbr klasztoru Premonstrantów. „Urzędnik jmc xiędza opata stał nad nimi dwa dni naganiając do roboty, przy czem wypił garniec wina za 2 złp. 12 gr" — notują księgi nowosądeckie. [23]) Tak do walki z chłopami szykowali się razem szlachta ariańska i duchowni feudałowie. Jednocześnie wszystkim księżom polecono, aby z ambon nawoływali chłopów do spokoju i posłuszeństwa panom. Nie dość na tym. Biskup Gembicki, który na czele małopolskich feudałów przystąpił do tłumienia powstania ludowego, wysłał natychmiast po otrzymaniu wiadomości o jego wybuchu gońca z rozpaczliwym błaganiem o pomoc do króla, który znajdował się wówczas na czele wojska prowadzącego walkę z Chmielnickim. Wiadomość ta w obozie szlacheckim „najbardziej wszystkich potrwożyła" — notuje naoczny świadek. Obawa przed powstaniem w kraju była tak wielka, że chociaż wojsko szlacheckie znajdowało się w przededniu decydującej walki, wysłano natychmiast z obozu ponad dwa tysiące żołnierzy przeciw powstańcom z miecznikiem koronnym Michałem Zebrzydowskim na czele. Oddziały te doszły na miejsce już po zdobyciu Czorsztyna i uwięzieniu przywódców.

Po zwycięskiej bitwie pod Beresteczkiem, kiedy król i hetmani namawiali szlachtę, aby poszła dalej pod Kijów i wykorzystała zwycięstwo dla

---

[22]) List biskupa Gembickiego do Śmietanki stanowiący doskonałą próbkę panującego żargonu łacińsko-polskiego w oryginale brzmi jak następuje: „Czorsztyn ubieżono, zbójcami osadzono. Ad primum nuntium posłani ludzie qui flamam extinguerent, nil profectum, serpet to incendium bo chłopstwo insurgit. Per amorem salutemque patria! Przybywaj wmc do Krakowa, obdestina nobilitatem domi derelictam, accurant omnes, consulemus de remediis talibus, jakie będą mogły być — ne opprimamur. Posłałem wczoraj 280 piechoty, ut tenent recuperationem tego zamku; ale nie widzę possibilitatem. Adveni! propera! advola!!! Straszny to ogień". (cyt. wg Szczęsnego Morawskiego, op. cit. k. 224).

[23]) Cytowane wg. Szczęsnego Morawskiego, op. cit. k. 223.

umocnienia się na terenie Ukrainy, szlachta odmówiła, argumentując m. in. niebezpieczeństwem, jakie grozi jej rodzinom w domu od chłopów. Walka ludu ukraińskiego, powstanie chłopskie na Podhalu, ruchy chłopskie w Wielkopolsce i innych dzielnicach kraju dowodziły, jak dalece podminowany jest grunt pod panującym ustrojem feudalnym. Powstanie pod wodzą Kostki-Napierskiego poruszyło szerokie masy chłopskie Podhala i sąsiadujących okolic pogórza. Niektóre źródła współczesne oceniają liczbę chłopów, którzy ruszyli na jego wezwanie, na 5 tysięcy. „Pod Lanckoroną pod Melsztynem — pisze Kubala — zbierały się kupy czerni; całe gromady ruszyły od Bieszczad; całe wsie, jak Żegiec, Budzyń i inne; okolice Krosna z wójtami, sołtysami swymi na czele, chłopi spod Babiej Góry, wszystkie drużyny zbójców, cały poczet nowotarski był w ruchu. Wszystko gotowało się ruszyć pod Kraków. Księża, słudzy zakonni, rodziny szlacheckie uciekały do pobliskich miast, mieszczanie się zbroili, wszystko było w trwodze i przerażeniu" [24]). Przerażenie to nie było nieuzasadnione, bo obok Podhala i Lanckorony na pomoc Napierskiemu ruszyli górale ukraińscy z Beskidu, wśród których rozpowszechniano odezwy Chmielnickiego nawołujące do powstania. Jakoż powstańcy dążyli do przeciągnięcia oblężenia, prosząc raz o dzień do namysłu, drugi raz o zawieszenie broni z okazji świętego Jana (24 czerwca), licząc na odsiecz ze strony oddziałów chłopskich, które miały 24 czerwca — był to dzień wyznaczony na powstanie — przybyć gromadnie pod Czorsztyn.

Obawiała się szlachta poważnie przyłączenia do chłopów robotników z kopalni rudy żelaznej i rudnic (zakładów wytapiania żelaza) oraz żup solnych. W Sandomierskim wojski tamtejszy nakazywał uważać, żeby się nie ruszyli robotnicy pracujący przy odkrywkach rudy żelaznej, rudnicach i kuźniach. Tak samo istniała obawa przyłączenia do ruchu chłopskiego gwarków i robotników najemnych wielickich i bocheńskich żup solnych, którzy mieli szykować się już do walki. Szlachta obawiała się połączenia robotników z chłopami, co mogło wzmocnić dynamikę i rewolucyjny rozmach powstania, i robiła wszystko, żeby do tego nie dopuścić.

Stanowisko feudałów było poważnie zagrożone. Zdobycie Czorsztyna zahamowało co prawda dalszy rozwój ruchu, ale decydującą rolę odegrała klęska poniesiona przez wojska ukraińskie pod wodzą Chmielnickiego pod Beresteczkiem. Po klęsce tej nastąpił upadek zbrojnych ruchów chłopskich na ziemiach rdzennie polskich, które, słabo zorganizowane i rozdrobnione, nie były w stanie oprzeć się przewadze wojskowej powracającego do Korony pospolitego ruszenia. Szlachta okrutnie rozprawiała się z chłopami. Całe wsie uciekały w góry, przystawały do zbójników lub przedzierały się na Węgry.

Nadal jednak trwał stan rewolucyjnego napięcia na ziemiach polskich. Znalazł on wyraz w r. 1655, kiedy w czasie najazdu szwedzkiego chłopi polscy powstali do walki przeciw najeźdźcy i zdrajcom spośród polskich feudałów, którzy stanęli po stronie wroga. W obawie przed masowym ruchem chłopskim, osłabieni w warunkach toczącej się wojny, feudałowie musieli zademonstrować gotowość do ustępstw. Wyrazem tego były ślu-

[24]) Szkice historyczne, seria I, t. II, str. 212.

by lwowskie Jana Kazimierza, które złożył on 1 kwietnia 1656 r. w katedrze lwowskiej, przyrzekając, „że po przywróceniu pokoju wraz ze wszystkimi stanami wszelkich użyję środków... i postaram się, aby lud w moim królestwie od wszelkich obciążeń i niesprawiedliwego ucisku uwolnić". W tej krytycznej sytuacji z pomocą feudałom świeckim przyszło duchowieństwo katolickie, które starało się zwrócić walkę chłopów przeciw feudałom w kierunku szlachty różnowierczej, której część — idąc zresztą śladem katolickich magnatów — zdradziła kraj i wystąpiła po stronie najeźdźcy. W ten sposób kanalizowano nastroje chłopskie w kierunku nie groźnym, a nawet pożądanym dla katolickiej większości feudałów. Wyrazem tej taktyki było ponowne przyrzeczenie króla, który przy rozpoczęciu oblężenia Warszawy „ślub solenny uczynił wypędzenia arianów z Polski i oswobodzenia ludzi ubogich od egzekucji i uciemiężenia wszelakiego". W walkach z najeźdźcą szwedzkim szczególnie aktywny udział wzięli chłopi Podhala i całego pogórza krakowskiego. Wystąpili oni pierwsi do walki i obronili przed Szwedami Lanckoronę i Kalwarię. Pod ich osłoną sprowadzono ze Śląska Jana Kazimierza. Mieszczanie w Pilznie, Bieczu, Krośnie i Nowym Targu stawili zbrojny opór próbom zajęcia tych miast przez Szwedów i idącą wspólnie z nimi szlachtę. Kilkutysięczny oddział chłopski zdobył Nowy Sącz i wspólnie z mieszczanami obronił go przed próbą odbicia przez Szwedów. Rewolucyjna dynamika walki przeciw feudałom, która nie zdążyła się ujawnić w powstaniu 1651 r., wybuchła tu z całą siłą. Chłopi Podhala i okolic wystawili — jak obliczano — do pięciu tysięcy partyzantów i własnymi siłami zlikwidowali garnizony najeźdźców na pogórzu, po czym ruszyli pod Sandomierz i Przemyśl, wypędzając wroga z kraju. Chłopi i plebs miejski występują również aktywnie przy wyzwalaniu Warszawy, które było głównie dziełem ludu; świadczą o tym wymownie opisy szturmów. Wojna przeciw obcemu najeźdźcy doprowadziła do sojuszu wszystkich patriotycznych klas i warstw narodu polskiego w walce o wyzwolenie kraju spod jarzma obcego zaborcy. „Włościanie i małomieszczanie — pisze Kubala w „Wojnie szwedzkiej" — gdzie się znalazł dobry dowódca, ochotnie szli do boju z hasłem: Śmierć za śmierć. Giń a bij. Gdziekolwiek bój się toczył tam zaraz chmary chłopstwa... ciągnęły" (str. 306).

Radykalizacja mas chłopskich i dołów mieszczaństwa objawiła się nie tylko w masowej walce z najeźdźcą, ale i w stosunku do wojska ukraińskiego. Kiedy w r. 1655 wojska ukraińskie zajęły Lublin, znalazły tam oparcie wśród dołów miejskich. Burżuazyjny historyk polski Jan Riabinin opisując ustanowienie nowych władz miejskich pisze, że nowy burmistrz Wojciech Reklowski „radykalnie przy Wyhowskim, jak powiedzielibyśmy teraz, bolszewizuje się, skłania na swoją stronę cały magistrat, przeprowadza prawa przeciwko stanowi szlacheckiemu i obiecuje wydać nieprzyjaciołom Żydów i szlachtę ze wszystkimi ich dostatkami, publicznie oświadczając, że „dotąd panowie szlachta waszych wolności było" [25]). Masy ludowe miasta i wsi traktują wojska ukraińskie jako sprzymierzeńców przeciw własnym feudałom.

---

[25]) Lublin w 1655 r., Lublin 1936, str. 7.

Wojna z najeźdźcą szwedzkim wykazała dużą prężność mas ludowych, siłę ich ludowego patriotyzmu i była krokiem naprzód na drodze, która prowadziła do uformowania się narodu polskiego.

*

* *

Powstanie chłopskie w 1651 r. pod wodzą Kostki - Napierskiego należy do najpiękniejszych tradycji narodu polskiego. Przedmiotem dumy narodu polskiego jest fakt, że chłopi polscy stanęli do walki przeciw wstecznemu rozkładającemu się ustrojowi szlachecko-magnackiej Rzeczypospolitej, głosząc zniesienie stanu szlacheckiego i likwidację ustroju pańszczyźnianego, walcząc o nowy ustrój społeczno-gospodarczy bronią rewolucyjną.

Historyczne znaczenie powstania polegało na tym, że stanowiło ono ogniwo wielowiekowej walki wyzyskiwanych przeciwko wyzyskiwaczom, walki z pętami feudalizmu opartego na wyzysku i ucisku. Z pokolenia na pokolenie przekazywana była tradycja bohaterskiej walki mas ludowych szturmujących system wyzysku i ucisku. Na tych tradycjach wychowywały się pokolenia bojowników o lepsze jutro. Tradycja powstania pod wodzą Kostki-Napierskiego stała się czynnikiem rozwoju świadomości ludu polskiego, świadomości przeciwstawności jego interesów interesom wyzyskiwaczy. Przeszło sto lat potem manifest torczyński, formułując program walki chłopskiej, nawiązuje do powstania chłopów na Podhalu w 1651 r. i przypomina obok powstania pod wodzą Chmielnickiego „późniejsze dwóch starostw w krakowskim". Powstaniem 1651 r. straszy szlachtę Kołłątaj wysuwając swój program reform.

Historyczne znaczenie powstania polegało na tym, że było ono zbrojnym wystąpieniem chłopów polskich przeciw feudałom, wystąpieniem, które nie ograniczało się w swoich dążeniach do rozmiarów lokalnego buntu, lecz zmierzało do rozpalenia pożaru wojny chłopskiej w całej Polsce.

Historyczne znaczenie powstania polegało na tym, że było ono wymierzone przeciwko feudałom, klasie, która była wówczas główną zaporą na drodze kształtowania się narodu i rozwoju państwa polskiego, która cofała gospodarkę i kulturę polską, której polityka prowadziła w ostatecznym rachunku do utraty niepodległości Polski. Walka chłopów polskich przeciw feudałom w 1651 r. oraz walka w 1655 r. przeciw obcym najeźdźcom, z którymi szła część polskich feudałów, torowały drogę postępowemu rozwojowi Polski. Walcząc o zniesienie stanu szlacheckiego powstanie 1651 roku torowało drogę formowaniu się narodu polskiego.

Naród polski rodził się w walce klasowej toczonej przeciw feudalizmowi. Walka ta toczyła się dalej po upadku magnacko-szlacheckiej Rzeczypospolitej. W warunkach zaborów walka chłopów przeciw feudalizmowi wiązała się ściśle z walką narodowo-wyzwoleńczą. Nie do pomyślenia była skuteczna walka o niepodległość, która by nie wiązała się nierozerwalnie z likwidacją wyzysku i ucisku feudalnego. „Wielkie kraje rolnicze między Bałtykiem a Morzem Czarnym — pisał Marks, mając również na myśli Polskę — mogą się wyzwolić z barbarzyństwa patriarchalno-feudalnego tylko na drodze rewolucji agrarnej". W ruchach rewolucyj-

no-demokratycznych i narodowo-wyzwoleńczych u schyłku XVIII i w XIX wieku aktywna część chłopstwa i masy plebejskie miast walczyły o to, aby likwidacja feudalizmu nastąpiła od dołu, aby zlikwidować bez reszty elementy feudalne i stworzyć nowy ustrój — wymarzonej przez nich, choć bliżej nie określonej — sprawiedliwości społecznej.

Historyczne znaczenie powstania 1651 r. polegało też i na tym, że zwracało się przeciwko tym, którzy kierując się swoim wąskim interesem klasowym narzucili Rzeczypospolitej zgubną ekspansję na Wschód. W walce z Wiśniowieckimi, Gembickimi, Czartoryskimi wykuwał się bojowy sojusz ludu polskiego z bratnimi narodami na Wschodzie.

Walka rewolucyjna chłopów polskich, która stała się możliwa dopiero dzięki wybuchowi wojny narodowo-wyzwoleńczej na Ukrainie, kiedy lud ukraiński wystąpił jako potężna siła walcząca z polskimi feudałami i dał wzór i przykład walki polskim masom ludowym, przyszła z kolei z pomocą walczącemu ludowi ukraińskiemu, odciągając pewną, choć niewielką wówczas, część sił szlacheckich z pod Beresteczka i wpływając hamująco na dalszy pochód szlacheckiego pospolitego ruszenia w głąb Ukrainy.

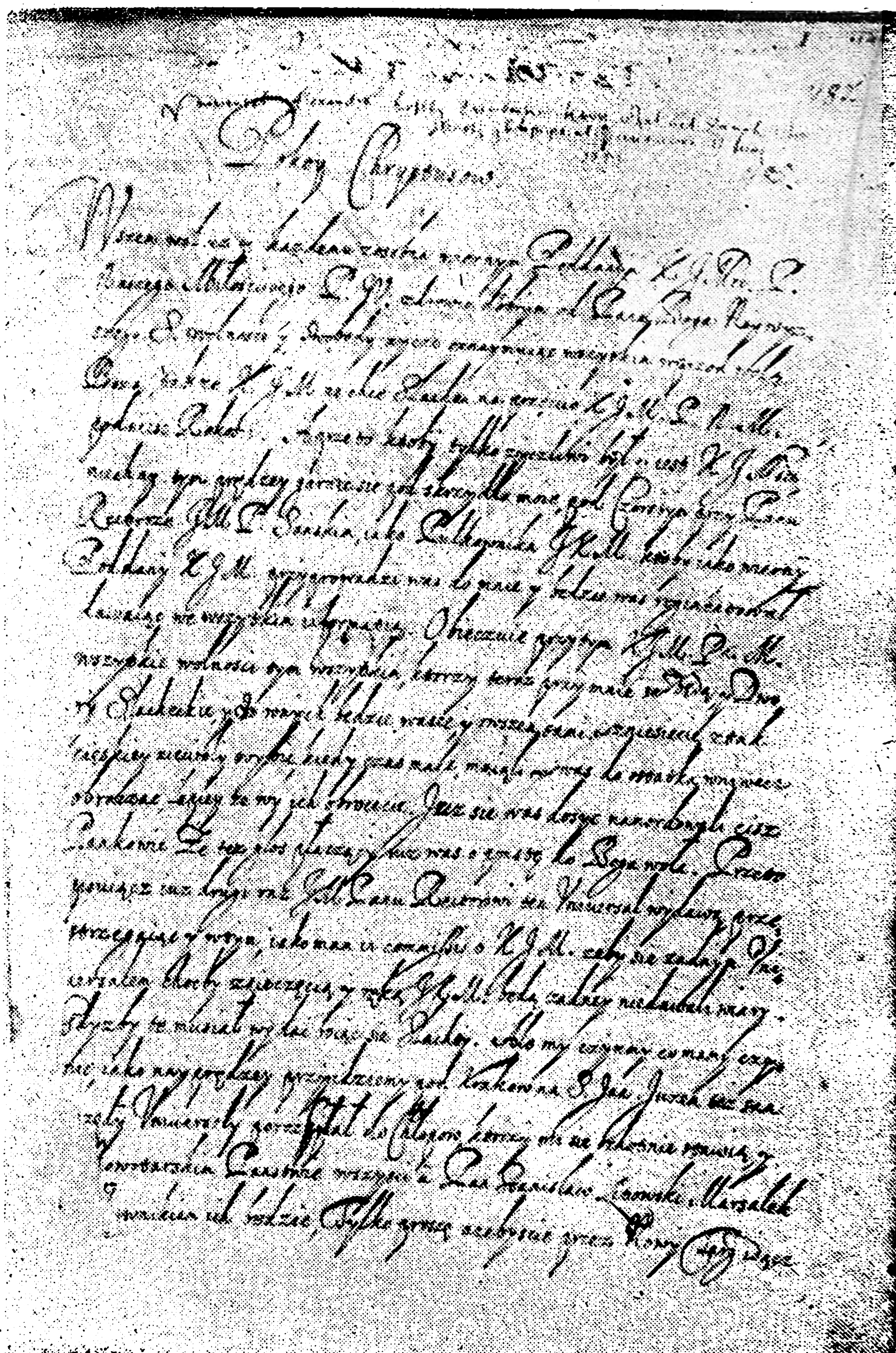
Walka chłopów i plebsu miejskiego przeciw feudałom była walką podstawowych mas ludu polskiego przeciw tym, którzy żyli z ich pracy i wyzysku, była walką o postęp i przyszłość narodu. Dziedzicem tradycji tych walk stała się i jest po dziś dzień polska klasa robotnicza i sprzymierzone z nią chłopstwo.

Walka mas ludowych przeciwko wyzyskiwaczom znalazła w klasie robotniczej swego wodza, którego nie miała w epoce feudalizmu. Wówczas chłopi musieli walczyć w niezwykle ciężkich warunkach. „Kiedy był ustrój pańszczyźniany — pisał Lenin — cała masa chłopska walczyła ze swymi ciemiężcami, z klasą obszarników... chłopi nie mogli się zjednoczyć, chłopi byli zupełnie ciemni, chłopi nie mieli pomocników i braci wśród robotników miejskich, ale chłopi mimo to walczyli jak umieli i jak potrafili". [26]) Dopiero w sojuszu i pod kierownictwem klasy robotniczej stało się możliwe całkowite zwycięstwo chłopów nad ich wyzyskiwaczami. „Powstania chłopskie — mówił Stalin — mogą odnieść sukces jedynie w tym wypadku, jeśli idą one w parze z powstaniami robotników i jeśli robotnicy kierują powstaniami chłopów. Tylko łączne powstanie z klasą robotniczą na czele może doprowadzić do celu".

W nowych warunkach historycznych walka rewolucyjna robotników i chłopów polskich dzięki pomocy narodów Związku Radzieckiego i jego bohaterskiej Armii doprowadziła do obalenia panowania kapitalistów i obszarników — potomków i bezpośrednich następców dawnych feudałów. Polska Ludowa, budująca w oparciu o potęgę Związku Radzieckiego socjalizm, urzeczywistniając marzenia pokoleń ludu polskiego o nowym lepszym życiu, otwierając drogę rozkwitu sił naszego narodu nawiązuje do postępowych tradycji walk ludu polskiego o wyzwolenie z pod jarzma wyzysku i ucisku. Wśród tradycji tych walk poczesne miejsce zajmuje powstanie chłopskie 1651 roku.

---

[26]) Lenin, Dzieła, t. V, wyd. 3 ros., str. 311.



Kopia uniwersału Kostki - Napierskiego w rękopisie Marcina Golińskiego

444

456

J. M. P. Z[illegible] [illegible]

[illegible] Wiśnica [illegible]

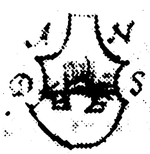
[illegible] Boga [illegible]

[illegible] J. M. [illegible]

[illegible] 22 Junij 1651.

[illegible]

[illegible]



Poniżej podajemy tekst pięciu dokumentów pochodzących z rękopisu Marcina Golińskiego rajcy miasta Kazimierza koło Krakowa, który spisywał wypadki w latach 1648 — 1664, wpisując do swego dziennika w całości ważniejsze dokumenty, do których z tytułu swojej funkcji urzędowej miał dostęp. Spośród tych uniwersał Kostki-Napierskiego znany jest z tekstu ogłoszonego (z pomyłkami) przez L. Kubalę w „Szkicach Historycznych" wyd. V, t. II, Warszawa 1923, str. 210 — 211, pozostałe drukowane są w całości po raz pierwszy z fotokopii rękopisu Nr 189, który znajdował się w Ossolineum.

1. *Uniwersał Aleksandra Kostki-Napierskiego*

(karta rkps. 487—488)

Pokój Chrystusów. Wszem wobec i każdemu zosobna wiernym poddanym k(róla j.mci p. naszego miłościwego p(ana). W zdrowiu dobrym od Pana Boga Najwyższego wolności i swobody życzę, oznajmiając wszystkim wprzód wolę bożą, także k(róla) jm, że chce szlachta na przeciw k(rólowi) jm p(anu) n(aszemu) m(iłościwemu) podnieść rokosz. A przeto ktoby tylko życzliwy był i jest k(rólowi) jmci niechaj czym prędzej garnie się pod skrzydła moje, pod Czorsztyn, przy panu rektorze [1]) pcimskim jako pułkowniku jkm, który jako wierny podanny kjm przyprowadzi was do mnie i będzie was regimentował dawając we wszystkim informację. Obiecuje przy tym kjm pnm wszystkie wolności tym wszystkim, którży teraz przy mnie stać będą, i dwory szlacheckie i co w nich będzie wasze, i owszem sami się chciejcie z tak ciężkiej niewoli wybić, kiedy czas macie, mająli oni was do ostatka wniwecz obracać, lepiej, że wy ich obrócicie. Już się was dosyć namordowali ci pankowie, że też głos płaczący już was(z) o pomstę do Boga woła. Przeto odpisując już drugi raz jmpanu rektorowi ten uniwersał wydawam przestrzegając i w tym, jako mam in commissio[2]) o(d) kjm żebyś(c)ie żadnym uniwersałom choćby z pieczęcią i ręką jkm będą, żadnej nie dawali wiary, gdyżby te musiał wydać bojąc się szlachty. Ale my czyńmy, co mamy czynić, jako najprędzej przyjdziemy pod Kraków na św. Jan. Jużem też sam wszędy uniwersały porozsyłał do chłopów, którzy mi się ochotnie stawią i w nowotarskim państwie wszyscy, a pan Stanisław Łętowski — Marszałek pułkownikiem ich będzie. Tylko proszę abyście przez Nowy Targ idąc jmp. Zdanowskiego nie tykali (i) po tych wszystkich wsiach, w których zobaczycie wieńce zielone na tyczce wystawione. Kościołom także proszę aby zawsze była obrona, gdyż o Boga i o krzywdę ludzką i nieposłuszeństwo jkm wojować będziemy. Dan w Czorsztynie 22 Iuni 1651. Zdrowia dobrego, Wam życzliwy Aleksander z Stemberku Kostka, starosta czorstyński.

---

[1]) w rkpsie: rectorze
[2]) w rozkazie

2. *Uniwersał podstarościego krakowskiego Hieronima Śmietanki powołujący pospolite ruszenie szlachty województwa krakowskiego przeciwko powstaniu chłopskiemu.*

(karta rkps. 487)

Hieronim Śmietanka, podstarości i sędzia grodzki krakowski. Nieznajomy a wyśmielony na łupiestwo i swawolę człek, wziąwszy na się tytuł starożytnego Rzeczypospolitej i królom panom swoim dobrze zasłużonego [1]) domu ich mciów panów Kostków, usiłuje podobną rebellię ukraińskiej w tym województwie uczynić, aibowiem od niedziel ośmi pedester sine famulitio[2]), cudzoziemskim prostym kabatem[3]) okryty do Nowego Targu jawił się. Tam od jmp Wiktorzyna Zdanowskiego, ekonoma tamecznego humaniter, lubo incognitus[4]), przyjęty, w domu jego przez ten czas zostawający, końmi wspomożony i opatrzony, chłopstwo podgórskie nadaniem wolności, wyzwoleniem od poddaństwa, ofiarowaniem praedae et spolii[5]), impunitate delictorum[6]), a na ostatek zniesieniem stanu szlacheckiego przez się, listy swoje i osoby namowne buntuje i do rebelliej przywodzi. O którym jmość pan Zdanowski żadnej nikomu nie dał wiadomości, i owszem osobę jego... u siebie miał dotąd, aż złośliwy zamysł tego Kostki mianowanego skutkiem ogłosił się, gdy w przeszły piątek zsposobiwszy sobie kupę swawolnych z miasta i wsiów nowotarskich, zamek pograniczny czorstyński sine iusto praesidio [7]) zostający opanowany osadził, a coraz większą gromadę chłopstwa przysposabiając na łupiestwo kościołów i klastorów Bogu poślubionych, także dóbr i dworów duchownych i szlacheckich, locata rebellionis et tumultus sede [8]) w tym zamku czorstyńskim. Z onegoż wypada, aby zawziętość jego Rzeczypospolitej, temu województwu et substantiis privatorum[9]) dalej nie szkodziła, tedy wyraźnego prawa to jest constitutiej anni 1621 i powinności na urząd mój włożonej trzymający się, wmm. panów i braci wszystkich sub tempus praesens expeditionis generalis bellicae[10]) doma pozostałych, to jest patres familias[11]) brać niedzielną, starych i chorych ludzi, także sługi, faktorów, urzędników, dzierżawców jego królewskiej mości pana mego miłościwego i ich mciów panów duchownych dóbr in recenti[12]) obwieszczam i winami prawem pospolitym opisanymi obwieszczuję, abyście się wmm na ten gwałt pro die 27 iunii[13]) do Krakowa armati[14]) i w żywność przysposobieni sami przez się, a starzy i chorzy przez zdolne sługi i poczty porząnno zbie-

---

[1]) W tekście: „Królów Panów swoich dobrze zasłużone".

[2]) Pieszo bez służby.

[3]) W tekście: „cudzoziemskim pod tym habitem okryty" — poprawione wg Kubali, „Szkice historyczne", t. I, str. 336.

[4]) Po ludzku (gościnnie) lubo nieznajomy.

[5]) Łupów.

[6]) Bezkarnością przestępstw.

[7]) Bez dostatecznej załogi.

[8]) Umieściwszy siedzibę rebelii i buntu.

[9]) Majątkom osób prywatnych.

[10]) W obecnym czasie powszechnej wyprawy wojennej.

[11]) Ojców rodzin.

[12]) Obecnie.

[13]) Na dzień 27 czerwca.

[14]) Uzbrojeni.

rzeć i zgromadzić według porządku tej constitutiej raczyli. Zgromadziwszy się, to co czas i okazyja i gdzie przyniesie, Pana Boga wziąwszy na pomoc, wykonywać contra dissolutos contemptores legum, violatores vero severitatis publicae[15]) spolnie będziemy. Co dla chwały bożej, całości Ojczyznej, uspokojenia województwa tego, ochrony substantiej własnych, zatrzymania stanu ślacheckiego uczynić pod winami tąż constitutią opisanymi będziecie raczyli nie wątpić, Pana Boga prosząc, aby ochotne ślacheckie serca i animusze wmm panów i braci benedictione sua divina[16]) zagrzewał. Powolne usługi moje braterskie łasce wmm panów oddaję, z powinności urzędu mego napominając wmciów juryzdykcją grodu krakowskiego, abyście wy jeden drugiemu ten uniwersał ode dworu do dworu jak najprędzej posełali, pod winami tąż constitutią opisanemi na tego, któryby ten uniwersał zatrzymał, albo nie odesłał, ściągającymi się. Do którego pieczęć grodu krakowskiego przyłożyć kazałem. Datum na zamku krakowskim die vigesima prima iunii, anno domini millesimo sexcentesimo quinquagesimo primo.[17])

Hieronim Śmietanka podstarości,
sędzia grodu krakowskiego
manu propria[18])

Locus sigilli[19])

3. *Opis powstania i stracenia jego przywódców, sporządzony przez naocznego świadka, rajcę miasta Kazimierz koło Krakowa, Marcina Golińskiego*

(karta rkps. 491 — 494)

Zamek Czorstyn nad Nowym Targiem opanował niejaki Kostka, który się pisał Aleksander Leo z Stemberku Kostka w piątek 16 Iunii 1651. Ten Kostka bawieł się w miastach różnych, przepatrując sobie miejsce oboznająwszy przychodząc z różnymi ludźmi. Też i w Nowym Targu mieszkał kielka niedziel podczas wyjazdu pospolitego ruszenia do obozu pod Sokal i wziął znajomość z jm podstarościm nowotarskim Zdanowskim i przy nim się bawieł, który mu chleba nie żałował, miewając go na obiedzie często u siebie, a to dlatego, że się udawał być sługą królewskim i mając uniwersały i listy zmyślone salbierskie z pieczęciami, jakoby od króla jm, który mu zlecić miał lud zbierać, zebrawszy zamków pogranicznych od Węgier pilnować dla bezpieczeństwa. Któremu wierzeł P. Podstarości, a listom się dobrze nie przypatrzeł, jeżeli prawdziwe czyli fałszywe. (A pierwej podano, że się bawiel z młodu przy dworze króla jm. ś. pamięci Władysława przy fraucymerze u królowej jm. Cecylii Renaty, posługując fraucymerowi; rodzic jest... [1]) a teraz się pisał Aleksander z Stemberku Kostka. Potem po śmierci króla jm. bawieł się po różnych miastach i panach, przyświadczając dla chleba, po kilka niedziel po klasztorach w Częstochowie, na Tyńcu, w Krakowie przy różnych osobach. O którym rozumieli, że był coś wielkiego i znacznego, zwłaszcza, że języków cudzoziemskich umiał, z czego samego miał przystęp i swe zalecenie do panów i ludzi różnych, a on powoli zdradę swą upatrował i knował, jakoby swe złe zamysły

---

[15]) Przeciw rozwiązłym gardzącym prawami gwałcicielom porządku publicznego.
[16]) Błogosławieństwem swoim boskim.
[17]) Dnia 21 czerwca roku pańskiego 1651.
[18]) Własnoręcznie.
[19]) Miejsce pieczęci.
[1]) Puste miejsce.

owe wykonać). A tak bywszy między górami w Nowym Targu zbierał do się (h)ultajstwo, kogo jeno mógł dosięgnąć. Rezolutów słał do zbójników, i złodziejów, których tracić miano odpraszał i odimował prawie katu [2]... mówiąc, że teraz pilna potrzeba luda królowi jm., nie trzeba ich tracić. Także do chłopów, sołtysów rozesłał i pisał listy o sobie oznajmując, że jest od króla jm. na to zesłany, aby zamek i starostwo czorstyńskie opanował i szlachtę gubieł wszystką. Chłopów od poddaństwa uwolnić obiecował, tylko, aby mu czynsze dawali, od robocizny ich uwalniając, czym niemało chłopów poruszał po wsiach w starostwie nowotarskim, czorstyńskim, w Myślenicach i w starostwie lanckorońskim, gdzie poczęli beli chłopi się buntować, poddaństwo wypowiadając, a jego sobie za pana biorąc etc. Upatrzywszy tedy czas ten Kostka, zebrawszy zrazu do 40 chłopstwa zasadzieł się w nocy pod zamkiem, a gdy rano zamek otworzono, ubiegł zamek i opanował, gdyż tam p. starosty nie beło, ani podstarościego. Trzymał to starostwo czorstyńskie jmp. [1])

Ale, że trzymał... [2]) arendę Żyd krakowski Samuel Stary, co i w Wieliczce trzymał karbarję solną, ten Żyd zasadzieł na swym miejscu inszego Żyda, powinnego swego, żeby intratę odbierał, doglądał, nie dawszy żadnego opatrzenia zamkowi ani straży. Zamek sam przez się jest bardzo obronny na skale wysoki, tylko, że wody nie ma w sobie studni.

A tak, gdy zamek opanował, Żydy powiązał i do piwnice wepchnął, klucze odebrał, pootwierał, nalazł pieniędzy kielka tysięcy, wziął płócien, masła, gorzałki, kapkę wina, 2 becze piwa polskiego, że miał co jeść i pić, telko wody nie mieli. Zamek i mury osadzieł, furtki i wrota zatarasował ziemią i kamieniami potężnie, na murach strzelbą osadzieł.

Posiadłszy zamek pisał do [1]) Marszałka, którego zwano Czepiec, sołtysa bogatego, który walczeł pierwiej z jp. Komorowskim, prosząc go do siebie do kompanii, który do niego przyjechał i spolili się ze sobą w zamku. Beł wesół z jego przyjazdu, pieł z nim i strzelać kazał. Mieli też z sobą i białychgłów w zamku. I do inszych chłopów rozpisował, zaciągając ich do siebie. Napisał też ten Kostka i do jmx Piotra Gembickiego biskupa krakowskiego list, oznajmując o sobie, że ze skazania i woli króla jm. wziął i opanował zamek czorstyński pod swą obronę, ponieważ widzi, że taka forteca pograniczna nie miała żadnego opatrzenia i obrony, obawiając się niebezpieczeństwa od Węgier, na co ma listy i uniwersały od króla jm. A tak uprasza jeszcze jmx biskupa, aby mu posłał działek, prochów, kul, gdyż na takim zamku omal te mury. Posłał ten list przez Gniewosza, pisarza celnego z Nowego Targu. Gdy ten list oddano jmx biskupowi, a miał też już pisanie jmx biskup od księdza proboszcza z Nowego Targu i od podstarościego w tejże materii, oznajmujące o nim, dziwował się temu bardzo i posłał sobie prosząc do siebie jmp Jordana, starostę dobczyckiego i po jmp Śmietankę, podstarościego krakowskiego i po jmp Pigłowskiego podrzędcego krakowskiego i po insze pany. Uczynili konsultę, co prędzej posłali kilkadziesiąt koni, jmp Jordan swych posłał dobywać go w zamku, a interim [3]) odpisał mu jmx biskup, że nie takim sposobem zamki pod obronę sobie zlecone biorą, jako on sobie postąpieł, a tak raczej, aby dobrowolnie z niego ustąpieł i zamek wcale oddał i puścieł. Nie słuchał tego Kostka z Marszałkiem swym kompanem. Poczęła ich czeladź dobijać jmp Jordana i drudzy, co z nimi byli

---

[1]) Puste miejsce.
[2]) Nieczytelne.
[3]) Tymczasem.

Wyrąbali dwie furtki, ale trzecich nie mogli żelaznych wrót, bo zafasował dobrze i bronił. Podłożyli ogień, licząc ich spalić, ale lał wodą Kostka, pokąd mu jej stawało i strzelał, że musieli odstąpić. A chłopi się też poczęli po lasach z rusznicami kupić.

Wysłał był też Kostka po proch i ołów kupić, dawszy na to kielkaset złotych, ale tych jego posłańców pojmano i na Lubowli wsadzono, że mu nie miał kto dodawać prochu i ołowiu. Ale okna powytłukał, a ołów topieł na kule, gwoździe z gontów z dachów wyjmował a zwijał i tym strzelał, bo prochu jeszcze mu stawało, w pokojach powybierał posadzki w pięterku, a temi z muru ciskał. Posłał jmx biskup piechoty swej kielkaset z kapitanem...,[1]) pułkownika swego księstwa siewierskiego Jareckiego... [2]) szlachtą siewierską przyjechał, także działek 2 i puszkarzów naszych kazimierskich trzech, prochów (i) kul dostatek. Także z Lubowli przyszło piechoty 7 chorągwi, że było pod zamkiem więcej niż tysiąc ludzi, którzy go dobywali. Bronieł się dobrze i strzelbą i kamieniami ciskając. Postrzelił dwu świstaków [4]), których beł także w zielonych katankach posłał jmx biskup kilkadziesiąt z ptaszynkami, i koni także dwu albo trzech. Ale do onych do zamku gęstą strzelbę puszczano ustawicznie dragoni piesi i konni, że się im nie dano wychylić z murów ukazać. Wystrzelali kul samych 35 000 z kobeł do zamku, a Kostka te kule zbierać kazał i zaś temi strzelał z murów. A tak i działka zatoczyli, z których do zamku strzelali, wieżę zepsowali i mury podziurawili, ale nie bardzo mury się psowały dobrze zrobione. Więcej niż tydzień dobywali go, aż gdy o sobie zwątleli ci, co przy nim beli, gdyż i samego Kostkę z muszkietu w łeb kapitan trafieł w czoło, a przecie mu nic telko znak został od kuli (mówiono, że ma przy sobie karaktery Kostka, że się go nie imie kula i broń), poczęli o sobie radzić: wydać tego Kostkę związanego i Marszałka, ażeby samym co przy nim byli 37 i białychgłów 5 gardła darowali i wolno puścieli. Jęli kontraktować z jp Jareckim pułkownikiem jmx biskupa, który im obiecał to i przysiągł, podpisawszy się na karcie. Posłali ich do zamku, że wolni będą, tylko, żeby wydali tych dwu (nie zdało się to kapitanowi i drugim oficerom i innym, aby uwolnić tych drugich, boby beli o jeden dzień albo dwa wzięli ich, bo im głód i woda dokuczała [5]). Owi obaczywszy się, Kostkę i Marszałka związali, zamek otworzeli i wydali. Tamtych wszystkich wolno puścili, jako im obiecali, co w zamku beło przy nich, to w zdobycz się obróciełо, co kto mógł dostać. Zabrano wszystko, pan Jarecki pieniądze... [2]) drudzy woły, konie i inne rzeczy. Działo się to w dzień sobotni w święto św. Jana Chrzciciela, 24 Iunii [5]), gdy go wydano.

Odebrawszy zamek, osadzili dragoni jmx biskupa, zdobycz zabrawszy co zastali. Z Kostką do Nowego Targu i z Marszałkiem pojechali, wolno go trzymając nie związanego. Beł wesół Kostka, pieł, grać sobie kazał, jakoby nic nie zrobił. Prowadzieła go dragonia do Krakowa. Przywiedli go we wtorek w śródwieczerz, przeciw któremu wyszła druga dragonia za Kazimierz za staw królewski i pp. szlachta z chorągwią wyjechali siewierska. A tak wsadzili go na gołą kolasę i stojąc przywiązali go do kolasy, obok ręce związawszy. Stał na kolasie, że go mógł każdy widzieć, a Czepiec alias Marszałek siedział w kola-

---

[1]) Puste miejsce.
[2]) Nieczytelne.
[4]) Nazwa ludowa harników — oddziałów zaciężnych spośród ludności miejscowej, utrzymywanych przez feudałów dla utrzymania w karbach chłopów i walki ze zbójnikami.
[5]) Na marginesie.

sie, ręce mając związane opak, a sobą chłop gruby, broda okrągła siwa, w magierce i brudnej koszuli. A Kostka wzrostu niewielkiego, cienki, młody, wąs czarny sypał się, bródka mała śpiczasta, włosy wielkie, kędzierzawe, w kabacie czarnym, rękawy rozerżnione, koszulę beło widać, pludry czarne, chustką opasany, twarz szczura, poglądał po ludziach, bo srogi lud wyszedł beł za miasto Kazimierz z Krakowa, z Kleparza, z Kazimierza, chcąc go widzieć. Wieźli go ino Grodzką Bramą koło wału aż do bramy [1]), a tak go wieźli bez Kraków aż do biskupiego dworu, a stamtąd zaprowadzono ich na zamek i osadzono do wieże, jednego Kostkę na Szlachecką, a Marszałka na Złodziejską. Gdy w więzieniu beli, kazali też pojmać klechę, tegoż od Czorstyna, który listy zmyślał i rozpisował do chłopów, buntując ich i temu Kostcę listy królewskie popisał zmyśloną ręką i pieczęci poprzylepiał, odjąwszy od mandatów inszych, którego wsadzono do zamku do wieże, a pierwej był w więzieniu we dworze u jmx biskupa, że to kościelny sługa. Klerykiem miałby być, ale się ożenił i miał dzieci. Martinus imię jego, miał syna przy jmx biskupie organistą.

Męczono [6]) ich, ale mianowicie Kostka, ten wiele powiedział i bezmała o swych zamysłach: że miał naprzód ubieżeć Kazimierz, Żydy spaliwszy, wybrać Kleparz, Kraków, inne miasta, kościoły i klasztory, ślacheckie dwory. Osądzono Kostkę na pal wbić, a Marszałka ćwiertować, klechę ściąć na Krzemionkach za Kazimierzem. I musieliśmy dać nowe dębowe szubinice troiste. Z laskuśmy dali dęby ściąć, pal sosnowy, nakoniec ostrze daliśmy odrobić. A tak wyprowadzono ich na śmierć z zamku we wtorek przed południem. Kat Szymon nie umiał pala weń wbić, bo kielkadziesiąt razy weń uderzał, nim pal przeszedł przezeń. Marszałka ściąwszy ćwiertował, klechę ściął, ciało syn uprosieł do pochowania a głowę przybito na szubienicy... [7])

4. *Ekspedycja zbrojna z obozu pod Beresteczkiem wysłana dla stłumienia powstania chłopskiego na Podhalu i defilada pod Krakowem oddziałów biskupich i innych z okazji stłumienia powstania*

(karta rkps. 502)

Kazał się król jm ruszyć pod Kraków i pod Czorstyn z obozu 2 000 ludzi dla obrony niebezpieczeństwa na Kraków i na insze miasta i zamki i dla dobywania zamku czorstyńskiego i żeby chłopów nie dopuścić buntować się do kupy, jako już beli poczęli koło Czorstyna, Nowego Targu, Lanckorony i Myślenic.

Skoro Kostkę pojmano, dano znać Królowi jm, że i zamek czorstyński odebrał jmx biskup krakowski, nic po tym wojsku, które król jm wysłał z obozu. Tak znowu król jm posłał, żeby się wrócili do obozu panowie i chorągwie, które beły wyszły z obozu i powrócieli się beli do obozu.

14 Iulii piątek była okazja za Kazimierzem pod Krakowem tych ludzi, których zebrał jm ksiądz biskup Piotr Gębicki, biskup krakowski i jmp Jordan, starosta dopczycki, którego półkownikiem obrano w wojewodztwie krakowskim przy Koronie, żeby beł dla obrony zamku i miasta i wszystkiego wojewodztwa.

---

[1]) Puste miejsce.

[6]) Na marginesie: „Kostkę na pal wbito, Marszałka chłopa ćwiartowano, klechę ścięto pod szubienicą kazimierską". Poniżej: „Die 18 Iulii Executia beła śmierć".

[7]) Zakończenia brak.

Beła chorągiew kozacka[1]) jmx biskupą krakowskiego szlachty siewierskiej. i 4 chorągwie dragonów pieszych, chorągiew konnych dragonów szósta, (h)arników w zielonych katankach siódma, jmp Jordana, które zaciągnął chorągwi kozackich 2, trzecia chorągiew dragonów pieszych w obłoczystej barwie stali na podbrzeżu, czwarta chorągiew (h)arników w koszulach, ci stali na... rynku, ale jeść i pić nie dawano im nic, działek dwa wywiedziono z Krakowa, z tych uderzono 2 razy i wszyscy strzelbę puscżali, co się popisywali. Był w polu jmx biskup, jmp koniuszy koronny, jmp podstarości, jmp wiceregency, jmp podrządczy i innych wielu.

5. *Notatka Golińskiego o ruchach chłopskich w okolicach Piotrkowa i Wolborza oraz o związku ruchów chłopskich w Polsce z Chmielnickim*

(karta rkps. 501 — 502)

O s(z)piegach Chmielnickiego

Chmielnicki rozmaitego przemysłu zażywając zdrad swoich, poprzenajmował różnych osób kielkaset, których poprzenajmował i dobrze udarował, żeby do Polski posli. Jedni którym rozkażał, żeby w studniach i w stawach i w rzekach wodę truli, żeby się tym ludzie zabijali i truli,[1*]) jako poczęli koło Wolborza i Pio(t)rkowa miasta, drudzy, wyspiegowawszy ich gotowości i opatrzenia, jakie mają w armacie i w ludziach, jemu znać dawali. Jakoż pojmano w Piotrkowie kielka i potracono, a jednego żywcem do czasu zostawiono, żeby wyśpiewał więcej i tym w oczy mówił na których powiedał, że (z) Chmielnickim mają porozumienie i oni do tej wojny byli mu pomocni radą i pieniądzmi swoimi. Także podał, że i Kostka ten, co zamek czorstyński wziął, z rozkazania Chmielnickiego, żeby i chłopi buntowali na pany swe i onych zabijali, kupy, żeby się kupieły, a zamki, miasta, wsi najeżdżały, łupieły, kościoły paleły, lud dręczyły, zabijały etc. Jakoż ten Kostka wieleby beł złego narobieł, by beło mu nie zabieżono w czas.

Miał także Chmielnicki i w obozie koronnym nieznaczne swe szpiegi, przepatrujące...[2]) i tych postrzelono, imano, męczono i wiele na mękach powiedali, z ktorych informacje i przestrogi bywały, że król jm sam często wojska, obozy, straże objeżdżał, doglądał, rozkazując gotowość wszelką mieć i straże porządne, że często nie sypiał po całej nocy, telko w południe po obiedzie się trochę przesypiał.

Skromność w obozie wielka być musiała i sprawiedliwość, którą król jm kazał czynić i sam czynieł. Białychgłów w obozie żadnych nierządnych nie beło, ale i mężatek za mężami król jm bronieł, nabożeństwa wielkie w obozie, litanie, spowiedzi, mszy św. słuchanie król jm i z pany senatory i wojsku też to rozkazując, aby wszystko z bojaźnią bożą poczynano, a od Boga pomocy żądając, jemu tę wojnę wszystką w moc i pod jego nóżki boskie podkładając.[3])

---

[1]) Chorągiew kozacka oznaczała organizację jej na sposób kozacki, ale nie musiała świadczyć o przynależności etnicznej żołnierzy.

[1*]) Szlachta szkalując bojowników ludu, rozpowszechniała wieści, że zatruwają oni studnie i rzeki.

[2]) Dolny brzeg karty obcięty.

[3]) W ten sposób Goliński pragnie uzasadnić dlaczego wojsko szlacheckie, z pomocą — jak chce przekonać czytelnika — bożą, odniosło zwycięstwo w bitwie pod Beresteczkiem.

Z doświadczeń socjalistycznej przebudowy wsi w krajach demokracji ludowej

W. Czerwenkow

Sojusz robotniczo-chłopski podstawą naszego państwa*)

Towarzysze i Towarzyszki! Agitatorzy nasi muszą dobrze wyjaśniać podstawy sojuszu robotniczo-chłopskiego, znaczenie i konieczność tego sojuszu, tak dla jednych, jak i dla drugich, demaskować wrogie próby poderwania tego sojuszu, a szczególnie reakcyjnej demagogii o „samodzielnej“ władzy chłopskiej! Doświadczenie przeszłości i nasze własne doświadczenie (1920 — 1923 r.) uczą nas, że „samodzielna władza chłopska“ nie może istnieć. Aleksander Stambolijski rozgromiony został, ponieważ nie szukał sojuszu z klasą robotniczą, z komunistami. Powstanie wrześniowe (1923 — przyp. Red.) rozgromione zostało dlatego, że wówczas słaby był jeszcze sojusz robotniczo-chłopski. Robotnicy i chłopi, Partia Komunistyczna i Związek Chłopski wyciągnęli naukę z własnego doświadczenia i dzisiaj idą razem. Podstawą naszego państwa jest sojusz między robotnikami i pracującym chłopstwem, pod kierownictwem klasy robotniczej, na czele z Partią Komunistyczną.

Należy wyraźnie wskazać na wspólność interesów robotników i chłopstwa pracującego, na to, co jest warunkiem sojuszu między nimi.

Rząd ludowo-demokratyczny upaństwowił wielki przemysł, banki, kredyt, wprowadził monopol handlu zagranicznego, skoncentrował prawie cały handel wewnętrzny w swoich rękach i w rękach spółdzielczości, wprowadził progresywny podatek dochodowy oraz system obowiązkowych dostaw zboża.

Te wielkie przedsięwzięcia gospodarcze dały państwu możność położenia kresu stałemu wzrostowi cen wyrobów przemysłowych i produktów rolnych. Wiemy o tym, że chłopi, którzy kupują wyroby przemysłowe i sprzedają produkty rolne, wolą kupować wyroby przemysłowe możliwie jak najtaniej i sprzedawać swoje produkty możliwie jak najdrożej. Wiemy, że chłop wolałby płacić państwu możliwie jak najmniej. Takie jest jego nastawienie, takie są jego dążenia i jego życzenia. Nie widzieć tego — byłoby ślepotą. W tych jego dążeniach

*) Z referatu wygłoszonego na naradzie aktywu partyjnego okręgu Sofijskiego dn. 7.IV 1951 r. (Red.).

i życzeniach (mówimy o chłopach jako całości) kryją się sprzeczności między interesami państwa a interesami chłopa jako posiadacza, między interesami klasy robotniczej a interesami chłopów jako posiadaczy. Wróg stara się wszelkimi sposobami wykorzystać te sprzeczności i pogłębić je, aby przeciwstawić chłopa klasie robotniczej, aby wbić klin w sojusz robotniczo-chłopski.

Naszym zadaniem jest wyjaśnić chłopom słuszność wymienionych, podstawowych przedsięwzięć władzy ludowej, wskazać, że chłopi są żywo zainteresowani tymi przedsięwzięciami, że istniejące sprzeczności między życzeniami i dążeniami chłopów jako posiadaczy a interesami państwa stopniowo będą się zmniejszać, że do tego prowadzi cała polityka Rządu, że wspólność interesów robotnika i chłopa jest o wiele większa i silniejsza od sprzeczności między tymi interesami. Naszym zadaniem jest demaskować konsekwentnie wrogi charakter prób pogłębiania i wykorzystania tych sprzeczności przeciwko władzy ludowej.

Powstaje pytanie: czy chłopi zainteresowani są w usunięciu podstawowych przedsięwzięć władzy ludowej, o których była mowa? Ich usunięcie oznaczałoby powrót naszego przemysłu do stanu sprzed 9 września 1944 r., oznaczałoby przywrócenie panowania byłych wielkich kapitalistów, powrót do niewoli, wyzysku klasy robotniczej. Gdyby zniweczone zostało wielkie dzieło 9 września — kraj nasz dostałby się ponownie pod jarzmo faszyzmu, ponownie i z jeszcze straszniejszymi następstwami stałby się kolonią imperialistów amerykańskich lub angielskich.

Czy chłopi zainteresowani są w takim rozwoju wydarzeń? Kto z pracujących chłopów wygra na tym? Chłopi wcale nie są zainteresowani w takim rozwoju wydarzeń. Żaden z pracujących chłopów na tym nie wygra. Przeciwnie: chłopi stracą w tym wypadku możność zapewnienia sobie dobrobytu, staną się ofiarą imperialistycznych drapieżców, doprowadzeni będą do całkowitej ruiny. Wygrają na tym tylko elementy kapitalistyczne, wrogowie narodu, krwiopijcy, ci, którzy nienawidzą pokoju i pragną rzucić ludzkość w otchłań nowej wojny światowej.

W tym właśnie tkwi mocna podstawa sojuszu robotniczo-chłopskiego. Trzeba to chłopom stale i niestrudzenie wyjaśniać.

Chłopi, a niekiedy również niektórzy działacze partyjni i państwowi, wysuwają zagadnienie zwiększenia cen towarów, skupowanych przez państwo, tj. cen, jakie państwo płaci za obowiązkowe dostawy produktów rolnych — jarzyny, owoce, mleko, bawełnę, wełnę, konopie itd.

Wspomniałem już, że chłop dąży do tego, by sprzedawać swoje produkty drożej, otrzymywać za nie więcej pieniędzy, by wyciągnąć z tego większe korzyści dla siebie osobiście i dla swego gospodarstwa, czy to spółdzielczego czy prywatnego.

Czy słuszna jednak byłaby droga podwyższenia cen towarów skupowanych przez państwo, czy dałoby to rzeczywiste korzyści chłopom i państwu?

Nie, — droga ta nie byłaby słuszna.

Droga ta, po ostatecznym podsumowaniu, nie przyniosłaby chłopom żadnej korzyści, droga ta pogorszyłaby położenie robotników, osłabiłaby sojusz robotniczo-chłopski, a w konsekwencji pogorszyłaby również położenie chłopów i wyrządziłaby wielką szkodę państwu ludowo-demokratycznemu.

Podwyższenie cen skupu jakichkolwiek produktów rolnych przyniosłoby co prawda chwilowe korzyści poszczególnej grupie producentów rolnych. Lecz podwyżka ta byłaby niesprawiedliwością w stosunku do pozostałych producentów rolnych i spowodowałaby tendencje do zwiększenia cen skupu innych

produktów rolnych. Wzrost cen skupu tych produktów nie może nie pociągnąć za sobą podwyżki zarobków robotników i urzędników, nie może nie doprowadzić do podrożenia wyrobów przemysłowych, do ogólnego wzrostu kosztów utrzymania, do dewaluacji lewa i w końcu nie przyniesie żadnej korzyści ani robotnikom, ani chłopom. Państwo nie może pójść drogą, która sprzeczna jest z interesami zarówno robotników jak i chłopów.

Obecne ceny skupu produktów rolnych zapewniają w zasadzie prawidłowy stosunek między dochodami chłopów a zarobkami robotników i urzędników, między państwowymi cenami skupu a detalicznymi cenami tych towarów. Pewna różnica między państwowymi cenami skupu a cenami detalicznymi jest konieczna, ponieważ jest jednym z czynników gromadzenia środków w ręku państwa na uprzemysłowienie kraju, na rozwój gospodarki socjalistycznej, na zaopatrzenie rolnictwa w konieczne dla jego mechanizacji traktory, kombajny, żniwiarki i inne maszyny, na uruchomienie ośrodków maszynowo-traktorowych oraz zakładów produkujących sztuczne nawozy, maszyny rolnicze itd. Ani robotnicy, ani chłopi nie są w stanie wszystkiego, co wyprodukują, skonsumować. Muszą oni pewną część tego, co produkują, przekazać państwu, aby państwo to, które wzmacnia sojusz robotniczo-chłopski, zapewnić mogło budownictwo socjalistyczne.

Polityka skupu produktów rolnych przez państwo po cenach sztywnych jest jedyną słuszną polityką, oczywiście pod warunkiem, że prowadzona ona jest w terenie bez wypaczeń i niedociągnięć.

Na czym polega istota polityki dostaw obowiązkowych dla państwa?

Istota tej polityki polega na tym, że przez dostawy obowiązkowe lub przez kontraktację państwo otrzymuje po cenach sztywnych p e w n ą i l o ś ć produktów rolnych, które chłopi wyprodukowali; że każde gospodarstwo rolne (indywidualne czy spółdzielcze) dostarcza państwu odpowiednią ilość produktów rolnych według ściśle określonych i z góry ustalonych norm, które są różne, w zależności od wielkości i zamożności gospodarstwa, od urodzajności ziemi na tym lub innym obszarze państwa lub też zależnie od wydajności hodowli zwierząt; że, po wykonaniu dostaw dla państwa według ustalonych i stosunkowo wysokich norm, chłop może swobodnie dysponować całą pozostałą produkcją rolną. Chłopi i spółdzielnie mogą sprzedawać te nadwyżki po cenach wolnorynkowych każdemu na targowiskach miejskich i wiejskich w całym kraju.

Na tym polega istota systemu dostaw obowiązkowych produktów rolnych dla państwa po cenach sztywnych.

System ten urzeczywistnia zasadę klasową obowiązkowych dostaw w interesie biednych i małorolnych chłopów oraz spółdzielni produkcyjnych.

Przy systemie tym chłopi są bezpośrednio zainteresowani w zwiększeniu produkcji rolnej, w walce o wyższy urodzaj wszystkich produktów rolnych, w niedopuszczaniu do żadnych strat w gospodarce rolnej.

Jest to jedyna słuszna droga, która prowadzi do dobrobytu chłopów, do zwiększenia produkcji żywności i artykułów rolnych, do bogactwa narodu i państwa.

Droga ta daje korzyści nie tej lub innej grupie producentów, nie tym lub innym kulturom rolnym, nie temu lub innemu rodzajowi hodowli, których państwowa cena skupu byłaby podwyższona, lecz daje korzyści robotnikom i pracującym chłopom — wszystkim ludziom pracy.

Droga ta zapewnia zaopatrzenie w żywność ludzi pracy w miastach, ośrodkach przemysłowych i na obszarach kultur technicznych po sztywnych cenach

państwowych, które odpowiadają wysokości zarobków robotników i urzędników oraz cenom skupu kultur technicznych i surowców (tytoń, bawełna, wełna itd.).

Droga ta zapewnia zaopatrzenie ludności miejskiej i wiejskiej w wyroby przemysłowe po ustalonych przez państwo cenach detalicznych oraz konsekwentną obniżkę tych cen, w zależności od wzrostu produkcji artykułów rolnych i wyrobów przemysłowych, w zależności od wzrostu wydajności pracy i zmniejszania się kosztów własnych produkcji. Nie może być najmniejszej wątpliwości, że leży to w interesie wszystkich ludzi pracy — zarówno robotników, jak i chłopów.

Droga ta zapewnia wzmocnienie naszego systemu pieniężnego, wzrost siły nabywczej lewa, co istotnie prowadzi do dobrobytu wszystkich ludzi pracy, a w tym również i chłopów.

Należy podkreślić, że w latach 1949 i 1950 Rząd zrewidował w szeregu wypadków oficjalne ceny skupu najważniejszych produktów rolnych, usuwając tym samym ich jaskrawą niewspółmierność z cenami wolnorynkowymi.

Tak na przykład w roku 1949 zostały znacznie podwyższone państwowe ceny skupu żyta, które do tej pory były bardzo niskie i stawiały producentów w trudnej sytuacji; w roku ubiegłym z tych samych przyczyn podwyższono państwowe ceny skupu wełny. Z drugiej strony obniżono zbyt wysokie oficjalne ceny skupu jarzyn, ziemniaków i mleka. W roku ubiegłym wprowadzono także rozmaite ceny skupu żywca, w zależności od stopnia jego utuczenia.

Dzięki tym zasadniczym i innym mniej istotnym zmianom państwowe ceny skupu zostały uporządkowane i obecnie żadnych znaczniejszych zmian nie wymagają.

Nasi agitatorzy muszą nieustannie z całą dokładnością wyjaśniać chłopom, że obecny system dostaw obowiązkowych dla państwa jest słuszny i bardzo dla nich dogodny.

Nasi agitatorzy muszą wyjaśniać chłopom, że władza ludowa nie stosuje i nie może stosować takiej polityki cen, która nie liczyłaby się z interesami robotników i podstawowej masy chłopów pracujących. Władza ludowa stosuje z całą konsekwencją taką politykę, która daje naszemu przemysłowi możność rozwoju i możność produkowania coraz większej ilości towarów po cenach coraz niższych. O to właśnie władza ludowa walczy z największą energią. W całym państwie, w przedsiębiorstwach przemysłowych rozwinął się szeroki ruch o wzrost wydajności pracy, o zmniejszenie kosztów własnych produkcji, o maksymalne wykorzystanie wszystkich wewnętrznych zasobów i rezerw, o jak najdalej idącą oszczędność. Rozwija się coraz wspanialej ruch naszych stachanowców, racjonalizatorów, przodowników. Im więcej i taniej będziemy produkowali, tym łatwiej państwo będzie mogło przeprowadzać obniżkę cen artykułów pierwszej potrzeby.

Władza ludowa nie stosuje i nie może stosować takiej polityki cen, która pociągnęłaby za sobą rujnujący dla chłopów, niekorzystny dla gospodarki narodowej spadek cen produktów rolnych. Poziom cen, po których państwo skupuje obecnie produkty rolne, jest dowodem, że władza ludowa liczy się zarówno z interesami szerokich mas chłopskich, jak i z interesami robotników. Ceny te całkowicie odpowiadają interesom rolnictwa i przemysłu.

Czyż trzeba dowodzić, że pracujący chłopi są pod względem politycznym najbardziej zainteresowani w coraz to większym wzmocnieniu władzy ludowej, w coraz większym zacieśnieniu nienaruszalnych więzów braterstwa bułgarsko-radzieckiego, we wzroście i wzmocnieniu współpracy z krajami demokracji lu-

dowej, w coraz aktywniejszym udziale Bułgarii w obozie pokoju, demokracji i socjalizmu, na czele którego kroczy potężny Związek Radziecki? Tylko jawni i ukryci faszyści nie są w tym zainteresowani, lecz naród gardzi nimi jako swymi najgorszymi wrogami.

Znaczy to, że w sprawach zasadniczych istnieje wspólność interesów między chłopstwem pracującym a klasą robotniczą. Zarówno robotnicy jak i chłopi są żywo zainteresowani w osiąganiu coraz nowych sukcesów na drodze rozwoju socjalistycznego, w zwycięstwie pokoju nad niebezpieczeństwem imperialistycznej wojny. Istniejące między chłopami a robotnikami sprzeczności mogą z powodzeniem i muszą być rozwiązywane w drodze wzajemnego porozumienia, w ramach sojuszu robotniczo-chłopskiego przez wszechstronne wzmacnianie tego sojuszu.

WALKA O WYSOKIE URODZAJE I DOBRE ZBIORY ROLNICTWA

Towarzyszki i Towarzysze!

Obecnie wszystkie siły wsi muszą być zmobilizowane do walki o wysokie urodzaje, o dobre zbiory, aby państwo, spółdzielnie rolnicze i chłopi zaopatrzeni byli w dostateczne zapasy i dostateczną ilość surowców. Zespołowa, spółdzielcza praca jest tu wielką dźwignią i bodźcem. Obsiać ostatnią piędź ziemi ornej, nie zostawić ani jednego chwastu w zbożu, zakończyć zasiewy wczesnych kultur oraz inne zadania w walce o wysokie urodzaje i dobre zbiory — oto główne wytyczne pracy w chwili obecnej. Takie jest główne zadanie agitacji na wsi. Trzeba wyjaśnić, że ten, który nie stosuje się do tych wytycznych, nie dba o dobro narodu i państwa. Od wykonania tych zadań zależy, czy będziemy mieli chleb i żywność, czy dostarczymy surowców fabrykom, czy pchniemy naprzód uprzemysłowienie kraju, czy wzmocnimy Ojczyznę.

Agitator musi wyjaśnić chłopom, że od ich pracy, czy to w spółdzielni, czy w gospodarstwie indywidualnym, zależy otrzymanie z ziemi i bydła takiej ilości produktów, że po wykonaniu zobowiązań z tytułu dostaw państwowych zostanie im nie tylko dosyć na wyżywienie, ale pozostaną również nadwyżki na sprzedaż.

Wszystko zależy od ich pracy. Dlatego też konieczne jest, aby każdy rolnik, czy to w spółdzielni, czy na gospodarstwie indywidualnym — nie tracąc ani dnia, walczył o wysokie urodzaje.

Własny jego interes dyktuje mu, by nie dawał posłuchu wrogom, którzy szepczą i podburzają go, by nie walczył o wysokie zbiory, by nie starał się sam o wyżywienie, lecz czekał na wszystko gotowe od państwa.

Wszystkim chłopom musimy powiedzieć jasno i wyraźnie, że państwo ludowo-demokratyczne przeciwne jest takim nastrojom, takiemu czekaniu na wszystko gotowe od państwa. Państwo nie może zaopatrzyć w żywność ze swych rezerw tych, którzy mają w swym ręku ziemię i obrabiają ją. Naodwrót: ci, którzy mają w swym ręku ziemię i obrabiają ją, muszą wyprodukować dostateczną ilość żywności i dla siebie i na potrzeby państwa. Obowiązkiem państwa jest regularne zaopatrzenie w żywność robotników i urzędników, którzy pracują w fabrykach, zakładach, kopalniach, w budownictwie, transporcie, w instytucjach itd. Obowiązkiem państwa jest wyżywienie armii i innych organów, bez których nie może istnieć. Państwo musi zapewnić fabrykom i zakładom dostawy surowców rolnych, aby wytworzyły one wyroby przemysłowe i artykuły spożywcze dla całej ludności, w tym również i dla chłopów. Państwo musi mieć odpowiednie rezerwy zboża i paszy. Cóż to za państwo, które nie ma

żadnych rezerw? Państwo takie narażone jest na wielkie niespodzianki i na wielkie ryzyko.

Skąd, jeśli nie od chłopów — czy to zrzeszonych w spółdzielniach, czy to pracujących na gospodarstwach indywidualnych państwo otrzyma niezbędną ilość zbóż chlebowych, paszy, produktów hodowlanych i surowców rolniczych? Robotnicy, urzędnicy, inteligencja, armia — nie mogą wytwarzać żywności, muszą ją kupować. Wyżywienia muszą im dostarczyć chłopi, dostarczając państwu zbóż chlebowych i innych artykułów żywnościowych. Państwo natomiast daje chłopom na wolnym rynku towary przemysłowe, wytwarzane przez robotników. Dlatego też ci, którzy mają w swym ręku ziemię i obrabiają ją, muszą walczyć o wysokie urodzaje i bogate zbiory, aby po zaspokojeniu potrzeb państwa, według dokładnie ustalonych i zróżniczkowanych norm dostaw obowiązkowych zboża, z każdego dekara (1/10 hektara) uprawnej ziemi, produktów pochodzenia zwierzęcego, w zależności od rozmiaru klasy i charakteru gospodarstwa, w zależności od urodzajności ziemi, od produktywności dobytku, pozostała im nie tylko na wyżywienie, zasiewy, paszę i inne potrzeby gospodarskie, lecz aby pozostały również nadwyżki na sprzedaż.

Wszystko zależy od pracy, od codziennej troski chłopów o wysokie zbiory, o podniesienie poziomu produkcji hodowlanej.

Chłop jest o s o b i ś c i e zainteresowany w zwiększeniu urodzajności, w podniesieniu poziomu hodowli bydła i w zwiększeniu produkcji. Im wyższa jest urodzajność, tym więcej zboża zostanie mu na zaspokojenie własnych potrzeb. Im wyższy jest poziom produkcji hodowlanej, tym więcej produktów hodowlanych zostanie mu do własnej dyspozycji. Tym zamożniejsi staną się chłopi, tym bogatszy będzie cały nasz kraj.

Wyjaśnianie chłopom, że są oni zwłaszcza o s o b i ś c i e zainteresowani, niezależnie od tego, czy są zrzeszeni w spółdzielniach, czy pracują w gospodarstwach indywidualnych, — w zwiększeniu urodzajności, jest pierwszym zadaniem agitatorów na wsi. Muszą oni jednocześnie wyjaśniać, że spółdzielnie produkcyjne są właśnie tą formą, która najbardziej pomaga w walce o wysokie urodzaje, wykorzystując liczne, naoczne tego przykłady. Do walki o wysokie urodzaje trzeba zmobilizować wszystkie siły wsi — siły partii, miejscowe organa władzy, Bułgarski Związek Chłopski, Front Ojczyźniany, kobiety, młodzież — wszystkich.

Trzeba nieustannie wpajać i rozwijać w wiejskich organizacjach partyjnych, w radach narodowych oraz wśród chłopów świadomość, że interesy państwa mają pierwszeństwo, że konieczna jest surowa dyscyplina państwowa. Państwo nasze jest państwem ludowym. Państwo nasze buduje socjalizm. Państwo nasze uprzemysławia kraj. Państwo nasze przebudowuje gospodarkę rolną. Jest to nasze własne ludowe państwo. Jego interesy ponad wszystko! Nasi agitatorzy muszą o to walczyć, śmiało argumentować, cierpliwie tłumaczyć, wpajać w chłopów świadomość, że jest to pierwsze przykazanie patrioty bułgarskiego. Musimy walczyć przeciwko partykularnym prywatnym, antypaństwowym nastrojom, nawykom i tradycjom, i kiedy trzeba iść zdecydowanie przeciwko prądowi. Nastroje i nawyki, aby czekać na wszystko tylko od państwa, są u nas szeroko rozpowszechnione. I przeciwko tym właśnie niesłusznym nastrojom i szkodliwym nawykom trzeba walczyć. Nasi agitatorzy muszą wyjaśniać, że państwo przychodzi z pomocą we wszystkich wypadkach, gdy potrzeba jest oczywista, gdy rzeczywiście trzeba pomóc. Na niektórych obszarach wiejskich państwo rzeczywiście musi obecnie okazać pomoc, w postaci pożyczek żywnościowych. Rząd rozpatruje z całą uwagą podania o takie po-

życzki i w związku z zeszłoroczną suszą w niektórych okolicach, która odbiła się na zbiorach kukurydzy i innych kultur, przeznaczył na ten cel 15.000 ton żywności i 27.000 ton paszy. Jednakże państwa nie należy uważać za magazyn, z którego można zawsze wszystko otrzymać gotowe. Do czego to podobne, żeby zamiast zakasać rękawy i pracować tak, aby mieć dosyć środków na własne wyżywienie i wykarmienie bydła, rolnicy oraz organizacje partyjne i inne stale żądali od państwa — chleba, paszy a nawet słomy, której w roku ubiegłym był nadmiar? Musimy walczyć przeciwko tym „darmozjadzkim" nastrojom. Nie trzeba żądać wszystkiego od państwa, lecz wytrwale, bohatersko pracować, przezwyciężając trudności, choćby największe, aby zapewnić sobie nie tylko to, co konieczne do własnego wyżywienia, lecz również to, co jest się winnym państwu.

Walka o surową dyscyplinę państwową, o wpojenie w świadomość wiejskich organizacji partyjnych oraz organów państwowych i chłopów głęboko patriotycznego poczucia, że interesy państwa mają pierwszeństwo, jest ważnym zadaniem naszej organizacji partyjnej na wsi.

Jeśli zdołamy wytłumaczyć, że rolnicy są osobiście zainteresowani w podniesieniu urodzajów i produktywności bydła, że interesy jednostki i państwa zbiegają się, to przyczynimy się do pomyślnego rozwiązania zadania zapewnienia w tym roku dobrych zbiorów i wysokich zysków gospodarstwom wiejskim.

Dla rozwiązania tego najważniejszego zadania trzeba natężyć wszystkie siły.

Oto jak przedstawia się sprawa istoty naszej agitacji w związku z zadaniami, które, zwłaszcza teraz, stanęły przed Partią Komunistyczną na wsi.

Rudolf Slansky

Jednolite spółdzielnie rolne*)

Wkroczyliśmy na drogę socjalistycznej przebudowy rolnictwa, na drogę, którą wskazał nam Lenin i Stalin i dzięki której rolnictwo radzieckie stało się najbardziej przodujące na świecie. Jest to droga łączenia drobnych gospodarstw chłopskich w wielkie gospodarstwa spółdzielcze, droga trwałego sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa pracującego, która zapewni i naszemu rolnictwu wysoką wydajność.

Coraz więcej chłopów mało- i średniorolnych uczestniczy w tworzeniu i w budowie jednolitych spółdzielni rolnych (JZD). Przekonują się oni, że wspólna praca spółdzielcza, wspólne prowadzenie gospodarstwa w wielkim przedsiębiorstwie rolnym jest dla nich bardziej korzystne, że wybawia ich od nędznej wegetacji i morderczej pracy, od niepewności jutra. Chłopi uświadamiają sobie, że, łącząc swe gospodarstwa w spółdzielnie, stają się właścicielami wspólnego majątku spółdzielczego, decydują o wszystkich związanych z nim sprawach jako równouprawnieni członkowie spółdzielni.

W ciągu roku liczba wsi, w których założono jednolite spółdzielnie rolne i komitety przygotowawcze, wzrosła przeszło dwukrotnie.

---

*) Z referatu wygłoszonego na Plenum KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji w dniu 22 lutego 1951 r.

Dzisiaj istnieje już 3.868 spółdzielni (nie licząc spółdzielni najniższego — pierwszego typu). Z liczby tej 2.026 przyjęło statut spółdzielczy drugiego typu, 1.688 — trzeciego typu i 154 — czwartego typu.

Ważnym krokiem w rozwoju spółdzielni był ponowny gospodarczo-techniczny podział ziemi, w wyniku którego 3.279 spółdzielni zaorało miedze i przystąpiło do wspólnych siewów na wielkich, scalonych gruntach. W ten sposób piąta część wsi czechosłowackich dokonała połączenia ziemi.

Spółdzielnie wyższego typu uprawiają wspólnie przeszło milion ha, spółdzielnie zaś, które zaorały miedze, objęły 130.166 rodzin chłopskich z ogólnej liczby 202.686 rodzin chłopskich zamieszkujących wsie, gdzie spółdzielnie te założono.

Duże znaczenie dla wspólnego prowadzenia gospodarstwa JZD wyższych typów ma fakt, że przystąpiły one do umieszczania bydła we wspólnych oborach, do budowy wspólnych obór. Ogólnie biorąc, w nowych oraz w przystosowanych do użytku starych oborach ma się znaleźć do końca roku 1951 około 370 tysięcy sztuk bydła.

Wyniki te potrafiliśmy osiągnąć przede wszystkim dzięki temu, że chłopi mało- i średniorolni przekonali się w praktyce o wyższości pracy zespołowej.

Drugim czynnikiem, sprzyjającym rozwojowi jednolitych spółdzielni rolnych, było wykorzystanie bogatego doświadczenia budownictwa kołchozowego w Związku Radzieckim, które stosujemy w coraz większym stopniu w naszych JZD. 600 członków delegacji chłopskiej, która w roku ubiegłym zwiedziła Związek Radziecki, opowiedziało chłopom naszych wsi o kołchozach radzieckich i o wysokim stopniu rozwoju rolnictwa radzieckiego. Na podstawie wzorowego statutu radzieckiego artelu rolniczego JZD opracowały własne statuty, zawierające instrukcje dotyczące organizacji pracy, wynagradzania za pracę zależnie od jej ilości i jakości, utworzenia funduszu spółdzielni itd.

Do rozwoju jednolitych spółdzielni rolnych przyczyniła się również wydatna i stała pomoc, jakiej udziela im nasza klasa robotnicza i państwo ludowo-demokratyczne: pomoc państwowych ośrodków maszynowych, które obecnie istnieją już we wszystkich powiatach, stale wzrastająca pomoc w dziedzinie hodowli bydła, kredyty państwowe w wysokości przeszło 1,5 miliona koron na wydatki bieżące i budownictwo inwestycyjne.

Do rozwoju JZD przyczyniła się polityka ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych na wsi. Niezwykle ważnym posunięciem było przymusowe wykupywanie traktorów i innych maszyn u kułaków. Ogółem wykupiono 16 tysięcy traktorów, 20 tysięcy snopowiązałek i 17.700 młocarni. Kułacy, z nielicznymi wyjątkami, nie dysponują już teraz wielkimi maszynami rolniczymi, których posiadanie zapewniało im władzę na wsi. Maszyny te znajdują się obecnie w państwowych ośrodkach maszynowych i w JZD.

Pouczające się pierwsze dane o społecznej strukturze JZD wyższych typów. Wśród członków JZD 43 proc. stanowią właściciele ziemi o obszarze nieprzekraczającym 2 ha, 22 proc. — 2—5 ha, 17 proc. — 5—10 ha, 14 proc. — 10—15 ha, 3 proc. — 15—20 ha i 1 proc. — ponad 20 ha. Podstawową więc masę członków JZD (65 proc.) stanowią chłopi małorolni — właściciele ziemi o obszarze nieprzekraczającym 5 ha. W JZD w znacznej ilości reprezentowani są również chłopi średniorolni.

Należy zastanowić się poważnie nad danymi o liczbie chłopów posiadających powyżej 20 ha. Dane te świadczą najzupełniej wyraźnie, że w jednolitych spółdzielniach rolnych znajdują się kułacy. Prawie połowa chłopów posiadających

przeszło 20 ha we wsiach, w których założono JZD wyższych typów, została przyjęta do spółdzielni. Nie bacząc na to, że na ostatnim posiedzeniu Komitetu Centralnego Partii mówiliśmy, iż nie będziemy i nie możemy przyjmować kułaków do JZD, że JZD tworzymy nie z udziałem kułaków, lecz w walce z nimi, kułacy wciąż jeszcze przyjmowani są do JZD.

Kułak usiłuje wszelkimi środkami przeszkodzić w tworzeniu JZD, które kładą kres jego wzbogacaniu się na krwi i pocie chłopów mało- i średniorolnych. Jednakże tam, gdzie to się nie udaje, zmienia on swą taktykę, stara się dostać do spółdzielni, aby rozsadzać ją od wewnątrz. Działa przy tym sprytnie, usiłuje uśpić czujność chłopów, wykazując niezwykłą troskliwość o losy spółdzielni, ofiarując spółdzielni „bezinteresownie" wiadomości z zakresu rolnictwa, swe bydło pociągowe, nawet bezpłatnie część swojej ziemi Z doświadczenia Związku Radzieckiego wiemy, że kułak w spółdzielni jest niebezpieczniejszy niż poza jej obrębem.

Dlatego też nie możemy dopuszczać kułaków do jednolitych spółdzielni rolnych, dlatego należy wszędzie, gdzie przedostali się oni do JZD, zwoływać zebrania członków i wyjaśniać, dlaczego powinni oni usunąć kułaków ze spółdzielni.

JZD mogą rozwijać się i powiększać tylko wówczas, jeśli niezłomnie przestrzegać będą wskazań leninowsko-stalinowskich, że naszą ostoją na wsi jest chłop średniorolny i że nie możemy ani na chwilę osłabić walki przeciw kułakom. Jest to główna linia naszej pracy na wsi.

Przy określaniu dalszych zadań JZD winniśmy wychodzić z założenia, że większa część JZD dopiero niedawno, jesienią, zaorała miedze i dokonała wspólnych siewów, że spółdzielnie te nie mają jeszcze doświadczenia i organizacyjnie niedostatecznie jeszcze okrzepły.

Decydującym więc dla partii zadaniem, jak to sformułował towarzysz Gottwald, jest gospodarcze i organizacyjne umocnienie JZD Oznacza to przede wszystkim, że należy JZD nauczyć prowadzenia gospodarki w taki sposób, aby osiągały one lepsze wyniki aniżeli chłopi gospodarujący indywidualnie: wyższe plony, wyższą wydajność bydła, wyższą dochodowość gospodarki w ciągu całego roku. Cała partia winna pomagać JZD w podnoszeniu ich gospodarki na wyższy poziom.

W większości spółdzielni jako podstawę obliczenia wynagrodzenia za pracę przyjmuje się ilość przepracowanych godzin. Tego rodzaju system, w którym nie uwzględnia się ilości i jakości wykonanej pracy, korzystny jest dla próżniaków, niekorzystny zaś dla świadomych pracowników. Jest on na rękę naszym wrogom. W spółdzielni należy przyjąć zasadę, że za małą ilość i kiepską jakość pracy należy się mniejsze wynagrodzenie. Członek spółdzielni winien być wynagradzany według ilości, rodzaju i jakości wykonanej przez niego pracy. Jest rzeczą konieczną, aby we wszystkich JZD omówiono i wprowadzono normy dla poszczególnych rodzajów pracy, ustalono je, uwzględniając stopień trudności i charakter każdej pracy i na tej podstawie ustalono również dniówkę obrachunkową. Dniówka obrachunkowa nie jest płacą, lecz udziałem w ogólnym dochodzie z gospodarstwa, ustalanym zarówno w pieniądzach, jak i w naturze — w zależności od wykonanej przez członka spółdzielni pracy.

Dlatego też wysokość dniówki obrachunkowej nie może być stała, lecz zależy od tego, jak członkowie spółdzielni prowadzą gospodarstwo. Tak np. w JZD w Pobieżowicach, gdzie gospodarowano dobrze, można było ustalić wynagrodzenie za dniówkę obrachunkową w wysokości 75 koron gotówką, a ponadto

2,5 kg pszenicy, przeszło 1 kg żyta, 0,5 kg jęczmienia, 1 kg owsa i 13 kg ziemniaków. Członek spółdzielni, tow. Matejka, który przepracował przeszło 500 dniówek obrachunkowych, zarobił, poza tym co otrzymała jego żona, 40.050 koron gotówką, 19 cetnarów zboża, 8,14 cetnara roślin pastewnych i 70 cetnarów ziemniaków. W innych spółdzielniach, w których źle gospodarowano, wynagrodzenie za pracę nie wyniosło nawet i połowy.

Każdy członek spółdzielni ma, jak wiadomo, prawo posiadania jednej krowy, 1—2 cieląt, świń, owiec i nieograniczonej ilości ptactwa domowego. Jednakże gdyby utrzymywał on więcej bydła rogatego, zajmowałoby mu to zbyt wiele czasu i odciągało od pracy we wspólnym gospodarstwie. Jedną nogą byłby on w spółdzielni — a drugą nogą poza nią. Stąd powstaje kwestia umieszczania krów we wspólnych oborach co oznacza również wzrost dochodów spółdzielni.

JZD przekonują się na własnym doświadczeniu, że bez prawidłowej i całkowicie uporządkowanej księgowości nie może być porządku również w gospodarce spółdzielni. Dlatego też zalecamy JZD, aby uwzględniły całą wagę wprowadzenia prostej i systematycznej księgowości, która umożliwiłaby zarządowi i członkom spółdzielni kontrolowanie biegu pracy i podejmowanie na czas kroków w celu usunięcia wszelkich błędów i trudności. Jest rzeczą konieczną, aby w każdej spółdzielni był samodzielny księgowy, który winien pilnować przestrzegania budżetu, dążyć do powiększenia zespołowego majątku spółdzielni, do uzupełniania funduszów spółdzielni, który winien starać się, aby wynagrodzenie za pracę wypłacano zgodnie z ustalonymi normami itd. Księgowy powinien stać na straży dobrego prowadzenia gospodarstwa spółdzielczego.

Wielkiego gospodarstwa zespołowego, spółdzielczego nie można prowadzić w sposób właściwy bez opracowania rocznego planu produkcyjnego i roboczego, które przewidują co i gdzie będzie zasiane, jaka potrzebna jest ilość maszyn, bydła pociągowego, siły roboczej, paszy dla bydła itd. Plan produkcyjny i plan roboczy winny opierać się na obliczeniu dochodów i wydatków, które daje jasny obraz przewidywanych wyników prowadzenia gospodarstwa i pomaga w ustaleniu z góry prawdopodobnej wysokości dniówki obrachunkowej. Plan produkcyjny należy opracowywać starannie, z udziałem wszystkich członków spółdzielni i regularnie kontrolować jego wykonanie.

Nie będziemy uganiać się za ilością, lecz będziemy baczyć, aby polityczne przygotowanie do tworzenia nowych JZD, do przejścia spółdzielni niższych typów na wyższy szczebel, do zaorania miedzy odbywało się jeszcze staranniej, aby dokonywano tego po przeprowadzeniu szerokiej pracy uświadamiającej wśród chłopów. Nie wolno zapominać, że pośpiech w tej sprawie jest szkodliwy, w szczególności wówczas, gdy do nowego gospodarczo-technicznego podziału ziemi przystępuje się bez dostatecznego przygotowania politycznego i poprzestaje się na formalnej zgodzie 51 proc. chłopów. Nic więc dziwnego, że w takich okolicznościach kułak może uzyskać wpływ na wielu chłopów mało- i średniorolnych, usposobić ich nieprzychylnie wobec JZD. Należy konsekwentnie i uporczywie walczyć przeciwko stosowaniu jakichkolwiek administracyjnych środków zamiast systematycznego i cierpliwego przekonywania chłopów.

Nie możemy uważać mało- i średniorolnych chłopów, którzy nie chcą jeszcze wstąpić do JZD, za niepoprawnych przeciwników JZD. Należy ich przekonywać. Pozwoli to nam w końcu na przeciągnięcie wszystkich uczciwych chłopów do JZD.

Kułak odczuwa dotkliwie nasz marsz naprzód — do socjalizmu. W chwili obecnej stosujemy jedynie środki zmierzające do jego ograniczania i wypierania. Zakładając JZD na wsi, pozyskując chłopów mało- i średniorolnych dla wspólnej uprawy ziemi, podważamy pozycje kułaka. Ograniczają go również inne nasze posunięcia, jak: wykup jego maszyn, użytkowanie na mocy ustawy jego bydła pociągowego, sprawiedliwy podział dostaw produktów rolnych itd. Wyzyskiwacz wiejski przekonuje się, że zbliża się kres jego władzy na wsi. Nie chce się z tym pogodzić i usiłuje wszelkimi sposobami stawiać opór. W miarę naszego marszu naprzód walka klasowa nie wygasa, lecz coraz bardziej się zaostrza. Wyrazem tej zaostrzonej walki klasowej była właśnie szkodnicza działalność Slinga.

Szpieg Sling wraz z Svermową usiłował udaremnić walkę przeciwko kułakowi, utrzymując, że środki stosowane wobec kułaka są szkodliwe, albowiem odepchną od nas średniaka, że można i należy wykorzystywać „specjalną wiedzę" obszarnika i bogacza wiejskiego.

Nauka wypływająca ze sprawy Slinga i Svermowej polega na tym, że powinniśmy walczyć przeciwko pojednawczemu stosunkowi wobec wyzyskiwacza wiejskiego, przeciwko poglądowi, jakoby było lepiej dogadać się z kułakiem, pójść wobec niego na jakieś ustępstwa i przyjąć go do spółdzielni. Są to poglądy zdecydowanie szkodliwe. W wielu JZD przekonano się już, że kułak, który dostał się do JZD, okazał się w końcu najzacieklejszym wrogiem spółdzielni.

Komuniści na wsi hartują się obecnie w ogniu coraz bardziej zaostrzającej się walki klasowej, zdobywając w niej nowe, rewolucyjne doświadczenie i zaczynają rozumieć, iż muszą być nieprzejednani wobec wampira i wyzyskiwacza wsi — kułaka.

Organizacje partyjne na wsi powinny stale oczyszczać się ze wszystkich obcych elementów, a zwłaszcza walczyć przeciwko przenikaniu kułaków do ich szeregów.

Partia nie mogłaby prowadzić skutecznej polityki ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych na wsi, gdyby nie miała oparcia w szerokich warstwach chłopów małorolnych i robotników, którzy mieszkają na wsi i mają tam drobne działki ziemi. Niesłuszny jest pogląd, jakoby ci robotnicy wiejscy nie powinni być przyjmowani do spółdzielni, ponieważ nie są oni rzekomo chłopami, nie są zainteresowani w jednolitych spółdzielniach i hamowaliby tylko ich pracę. Poglądy takie rozpowszechnia przede wszystkim reakcja wiejska, która chce, aby robotnicy mieszkający na wsi nie brali czynnego udziału w tworzeniu jednolitych spółdzielni właśnie dlatego, iż są oni klasowo najbardziej uświadomieni. Organizacje partyjne w fabrykach i na wsi powinny w jeszcze większym niż dotychczas stopniu przekonywać tych robotników o konieczności ich udziału w pracy JZD, wyjaśniać, że jest to dla nich korzystne również ze względów materialnych.

Komuniści powinni również dążyć do tego, aby wraz z chłopami małorolnymi wstępowali do JZD również średniacy. Tam, gdzie za utworzeniem JZD, za dokonaniem nowego gospodarczo-technicznego podziału ziemi, za przejściem od spółdzielni drugiego typu do spółdzielni typu trzeciego wypowiadają się tylko chłopi małorolni, którzy stanowią mniejszość, średniorolni natomiast chłopi nie zostali jeszcze dla tej sprawy pozyskani — tam należy stale przekonywać średniorolnych chłopów i po zorganizowaniu spółdzielni dokonać przejścia od typu drugiego do trzeciego tylko wówczas, gdy do małorolnych chłopów przyłączą się wszyscy chłopi średniorolni lub znaczna ich część.

Z chwilą przejścia chłopów do wspólnego prowadzenia gospodarstwa partia przejmuje odpowiedzialność za wyniki gospodarki JZD. Dlatego też komuniści, którym polecono pracę na wsi, winni zapoznać się ze wszystkimi szczegółami życia nowych jednolitych spółdzielni rolnych, z ich problemami, z ich trudnościami, aby skutecznie im pomagać i udzielać pożytecznych porad. Z chwilą zorganizowania i utworzenia JZD opieka nad nimi nie kończy się, lecz dopiero zaczyna.

Postaramy się o to, aby wyniki prowadzenia gospodarstwa w JZD już w roku bieżącym przekonały setki tysięcy dotychczas zajmujących wyczekujące stanowisko chłopów, że łącząc się w JZD mogą osiągnąć wyższą wydajność pracy, aniżeli chłopi gospodarujący indywidualnie.

Osiągniemy ten cel, jeśli będziemy umacniać JZD, podnosić wskaźniki hodowli bydła i uprawy roli, oraz stopniowo mechanizować wszystkie roboty rolne wymagające dużego nakładu pracy, jeśli będziemy coraz bardziej zacieśniać sojusz robotników z chłopstwem pracującym, jeśli będziemy opierać się na chłopie małorolnym, umacniać sojusz ze średniakiem, jeśli ani na chwilę nie osłabimy naszej walki z wyzyskiwaczem wiejskim.

Osiągniemy ten cel, jeśli pójdziemy drogą, której słuszność potwierdziło najbardziej przodujące rolnictwo na świecie — rolnictwo radzieckie, jeśli pójdziemy tą drogą pod doświadczonym kierownictwem naszego prezydenta i przewodniczącego naszej partii, towarzysza Klementa Gottwalda.

Andras Hegedüs

Wzmocnimy socjalistyczny sektor naszego rolnictwa*)

Towarzysz Rákosi w swym referacie dobitnie wykazał, że socjalistyczna rekonstrukcja naszego rolnictwa stanowi główne zagadnienie dalszego rozwoju naszej Ojczyzny.

Socjalistyczna rekonstrukcja rolnictwa nie jest wszakże tak prostym zadaniem, by je można wykonać omalże z dnia na dzień: trzeba przecież, by setki tysięcy pracujących chłopów przeszły od zacofanej drobnej produkcji do nowej metody produkcji, do zespołowej spółdzielczej produkcji.

W tej działalności należy uwzględnić doświadczenie dwóch ostatnich miesięcy, będących okresem szybkiego rozwoju ruchu spółdzielczego. W ciągu zaledwie jednego, ostatniego tygodnia założono 673 nowe spółdzielnie produkcyjne, obejmujące 26.400 rodzin chłopskich, obszar zaś spółdzielni produkcyjnych zwiększył się o 162.000 katastralnych holdów. A zatem, wedle stanu z 25 lutego, do 3.480 spółdzielni produkcyjnych należy ogółem biorąc 145.000 rodzin chłopskich, posiadających 990.000 katastralnych holdów uprawnej ziemi — przeszło 10 procent uprawnej ziemi całego kraju.

Ruch spółdzielczy, który w ostatnich tygodniach rozwijał się na zdrowych podstawach, zaczyna wykazywać nowe cechy akcji spółdzielczości produkcyjnej. W ciągu wspomnianych tygodni wstąpiło przeszło 95 procent ogółu chłopstwa pracującego takich wielkich miast rolniczych, jak Karcag, liczący 27.000 mieszkańców, Turkeve — 13.000 mieszkańców, Kisujszálás — 14.000 i Mesecsát, który jest nie dużo mniejszy od poprzednich.

---

*) Przemówienie wygłoszone na II Zjeździe Węgierskiej Partii Pracujących. (Red).

Dzięki czemu uzyskaliśmy takie wyniki? Dzięki czemu Turkeve, Karcag, Kisujszalas i inne ośrodki stały się obecnie uspółdzielczonymi miastami?

Rzecz oczywista, że w tych rolniczych miastach i wsiach organizacje partyjne musiały rozwinąć i rzeczywiście rozwinęły należytą działalność agitacyjną. Samo to jednak byłoby jeszcze nie wystarczające. Aby bowiem uzyskać takie wyniki trzeba było wszechstronnej pracy przygotowawczej zarówno w dziedzinie ekonomicznej jak i politycznej.

Podkreślam to dlatego, ponieważ u nas dużo mówi się o przykładzie, jaki dało Turkeve i inne uspółdzielczone miasta i wsie, ale zarówno w prasie jak i w działalności praktycznej zapomina się często o doświadczeniu uzyskanym w dziedzinie przygotowywania szybszego rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Nie mało naszych towarzyszy skłania się do tego, by podkreślać tylko działalność owych dwóch — trzech tygodni, kiedy to w tych wsiach chłopi pracujący masowo zapisywali się do spółdzielni produkcyjnych.

Takie stanowisko jednak kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo: zamiast bowiem zdrowego, należycie ugruntowanego rozwoju możemy mieć zjawisko niepotrzebnego wybiegania naprzód, co wyrządziło by nam wielką szkodę, albowiem w naszym kraju nie ma narazie w ogóle warunków, uzasadniających tak dalece szybki rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Toteż nie mają słuszności ci, którzy mówią, że „to, co stało się możliwe w Turkeve, *jest już* możliwe w każdym ośrodku rolniczym, w każdej wsi naszego kraju". Twierdzenie to wymaga znacznej korektury mniej więcej w takim sensie: „to, co stało się możliwe w Turkeve, prędzej czy później będzie możliwe we wszystkich ośrodkach rolniczych i we wszystkich wsiach naszego kraju, jeżeli uporczywą, wytężoną pracą stworzymy warunki, które są w tym celu nieodzowne".

Analizując przeto doświadczenie, uzyskane w tworzeniu spółdzielczych miast i wsi, musimy głębiej sięgnąć myślą. Musimy tedy rozważyć, jak w tych wsiach i miastach powstały możliwości szybkiego rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

Doświadczenie wykazuje, że niezbędnym warunkiem masowego wstępowania pracującego chłopstwa do spółdzielni produkcyjnych jest to przede wszystkim, by już istniejące spółdzielnie produkcyjne dowiodły w praktyce, na przykładach dobrej organizacji pracy, wyższości zespołowej produkcji spółdzielczej. Nie jest więc przypadkiem, że w ubiegłych tygodniach ruch spółdzielczości produkcyjnej nabrał największego rozmachu właśnie tam, gdzie jeszcze w 1948 r., czyli dwa i pół roku temu, założone zostały w pokaźnej ilości spółdzielnie produkcyjne, które stanęły na trwałych podstawach i już w roku ubiegłym osiągnęły dobre wyniki. Tam zaś, gdzie nie ma spółdzielni produkcyjnych, któreby miały dobre wyniki pracy, jest wręcz rzeczą niemożliwą przekonać masy chłopskie o wyższości gospodarki zespołowej, gdyż pracujące chłopstwo wierzy tylko takim słowom, których słuszność może sprawdzić w praktyce. Ci natomiast, którzy chcieliby bez tego wszystkiego pozyskać chłopów pracujących na rzecz spółdzielczości produkcyjnej, niechybnie przyczyniają się do stosowania metod nacisku i dyktatorstwa zamiast metod przekonywania i wyjaśniania. A zatem przyczyniają się do gwałcenia jednego z podstawowych praw, ustalonych przez naukę Lenina i Stalina o socjalistycznym przekształceniu gospodarki rolniczej, a mianowicie: zasady dobrowolności.

Czy możemy powiedzieć, że wszędzie w naszym kraju mamy już odpowiednią ilość dobrze pracujących spółdzielni produkcyjnych?

Przytłaczająca większość spółdzielni, założonych w 1948 i 1949 r. dobrze wywiązuje się ze swych zadań i ma już po za sobą trudności okresu początkowego, ale znaczna

część naszych spółdzielni produkcyjnych, a mianowicie 1.800 z ogólnej liczby 3.480, powstała dopiero w jesieni roku ubiegłego lub w ostatnich miesiącach. Toteż nie miała jeszcze możliwości dowieść faktami wyższości systemu wielkiej gospodarki rolnej. A przeto w interesie szybszego rozwoju naszego ruchu spółdzielczości produkcyjnej musimy przede wszystkim przyczyniać się do umocnienia już istniejących spółdzielni produkcyjnych oraz do osiągnięcia obfitych zbiorów w tych spółdzielniach.

Zwłaszcza szczególną uwagę należy zwrócić na nowe spółdzielnie produkcyjne, która dopiero uczą się, jak należy gospodarować w spółdzielni. Musimy dopiąć tego, by już w jesieni spółdzielnie te były ogniskami przyciągającymi chłopów pracujących do ruchu spółdzielczego.

Kwestia umocnienia istniejących spółdzielni produkcyjnych jest aktualną zwłaszcza obecnie, po okresie szybkiego rozwoju ruchu i przed wiosennymi pracami w polu.

Złą obrałby drogę ten komitet partyjny, któryby o tym zapomniał i po staremu troszczył się tylko o ilościowy wzrost ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Tego rodzaju niesłuszna praktyka doprowadziłaby, co prawda, do zwiększenia ilości spółdzielni produkcyjnych, lecz nie do zwiększenia zbiorów w tych spółdzielniach, gdyż nie zdołanoby we właściwym czasie zakończyć wiosennej orki i zasiewów. To zaś utrudniałoby szybki rozwój spółdzielczości produkcyjnej wówczas, gdy przyjdzie właściwa pora, czyli w jesieni i zimą. Dlatego też nasza partia zaleciła ministerstwu rolnictwa, by od 10 marca do 1 sierpnia nie zezwalano na zakładanie nowych spółdzielni produkcyjnych. Naszym najbliższym zadaniem jest przede wszystkim zapewnienie, by spółdzielnie produkcyjne bez opóźnienia i na należytym poziomie przeprowadziły wiosenne prace w polu — orkę i zasiewy.

Nasze państwo okaże pod tym względem wszechstronną pomoc. Państwowe ośrodki maszynowe wykonają około 40 procent wszystkich wiosennych prac polowych w spółdzielniach produkcyjnych, a prócz tego spółdzielnie otrzymają doborowe nasiona na zasiew mniej więcej 200.000 holdów ziemi oraz potrzebną ilość nawozów sztucznych i środków ochronnych przed szkodnikami.

Oprócz zapewnienia, by spółdzielnie we właściwym czasie przeprowadziły wiosenne prace w polu, musimy zająć się tworzeniem w spółdzielniach produkcyjnych kolektywnej hodowli bydła. Nie można się z tym pogodzić, że w spółdzielniach hodowla bydła rozwija się nader powoli, a poważna ilość spółdzielni nie zajmuje się dotychczas ani kolektywną hodowlą bydła, ani też kolektywnym żywieniem bydła.

A zatem z punktu widzenia dalszego rozwoju rolnictwa naszym pierwszorzędnym zadaniem jest umocnienie istniejących spółdzielni produkcyjnych, ale to nie powinno odwracać uwagi naszych towarzyszy od indywidualnych gospodarstw chłopskich. Na to niebezpieczeństwo choćby dlatego należy zwrócić uwagę, ponieważ mamy podstawy do obaw, że wielu naszych towarzyszy zostało oślepionych sukcesami ruchu spółdzielczości produkcyjnej; towarzysze ci zapominają, że przytłaczająca większość naszej gospodarki rolnej — przeszło 70 procent — znajduje się w rękach indywidualnie gospodarujących chłopów.

A przeto musimy z całą troskliwością traktować indywidualne gospodarstwa chłopskie. Dla kraju ma wielkie znaczenie, by gospodarka owej 70-cio procentowej części rolnictwa miała lepsze wyniki produkcyjne.

Korzystamy z wielkiej pomocy Związku Radzieckiego zarówno jeśli chodzi o wzrost poziomu produkcyjnego naszego rolnictwa, jak i we wszystkich dziedzinach budownictwa socjalistycznego. Możemy czerpać z bogatej skarbnicy doświadczeń socjalistycznego rolnictwa Związku Radzieckiego, które posiada olbrzymie osiągnięcia.

Pragnąłbym na dwóch prostych przykładach wykazać jak wielkie możliwości otwiera przed naszym rolnictwem korzystanie z tego doświadczenia.

Jeżeli na polach kukurudzy będziemy stosowali radziecką metodę krzyżowego zasiewu (pieriekriestnowo siewa) i dodatkowego zapylania, to zdołamy zmniejszyć mniej więcej o 20 forintów koszta produkcyjne, przypadające na jeden hold, zbiory zaś kukurudzy zwiększą się w przybliżeniu o 2 centnary z jednego holdu. A zatem, jeżeli w całym kraju będziemy stosowali owe proste metody, nie wymagające skomplikowanych maszyn, zaoszczędzimy 40 milionów forintów i uzyskamy zwiększenie zbiorów kukurudzy o 4 miliony centnarów.

Jeżeli zaś w dziedzinie produkcji kartofli, których przeciętne zbiory są u nas nader niskie, przejdziemy do metody letniego sadzenia kartofli, jak to praktykuje się w Związku Radzieckim, to odrazu zwiększymy plony przynajmniej o 10 centnarów z jednego holda. Gdy zaś w przyszłym roku zastosujemy metodę letniego sadzenia bulwy kartofla, to zwiększymy plony jeszcze o 10 centnarów z holda. W razie zastosowania tej metody na całym obszarze Węgier, czyli na wszystkich polach kartoflanych, zdołamy zwiększyć zbiory kartofli za rok o 5 milionów centnarów. Ilość ta jest co najmniej czterokrotnie większa niż całoroczne zapotrzebowanie Budapesztu.

W najbliższych więc miesiącach staną u nas niechybnie na pierwszym planie zagadnienia produkcji, ale to bynajmniej nie oznacza, że mamy przerwać działalność agitacyjną na rzecz ruchu spółdzielczości produkcyjnej wśród pracującego chłopstwa, w gospodarstwach indywidualnych, a głównie wśród średniaków.

Szczególnie ważnym zadaniem jest nawiązywanie stosunków między spółdzielniami produkcyjnymi a pracującymi na indywidualnych gospodarstwach chłopami. Już wielu członków naszych spółdzielni produkcyjnych zdaje sobie sprawę z doniosłości tego zagadnienia. Znamienny jest pod tym względem list zastępcy przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej w Kiskeresztes „Istwána Tyan", opublikowany w czasopiśmie „Termelészöetkezet" („Spółdzielnia produkcyjna"). W liście tym czytamy: „Nigdy nie oddzielaliśmy murem spółdzielni produkcyjnej od świata zewnętrznego, zawsze zapraszaliśmy indywidualnych gospodarzy na nasze zebrania, pomagaliśmy im w pracach polowych, w obecności tych gospodarzy dzieliliśmy nasze dochody, nie ukrywając nawet naszych błędów. Po tym wszystkim nie trzeba było nawet zbyt wielkiej agitacji, aby uspółdzielczyć naszą wieś".

Należy zaznaczyć, że nie wszyscy członkowie spółdzielni doszli już do takiej świadomości. Na wrotach spółdzielni produkcyjne „Czerwona gwiazda" w Dionka wywieszono napis: „Obcym wstęp wzbroniony", a na terytorium spółdzielni nie wpuszczono istotnie chłopów pracujących, którzy z sąsiedniej wsi przyszli, by obejrzeć spółdzielnię produkcyjną.

Trzeba wyjaśnić członkom spółdzielni produkcyjnych, że chłop gospodarzący indywidualnie nie jest ich wrogiem; jest on bowiem przyszłym członkiem spółdzielni, a kiedy to ma nastąpić, to zależy w większym stopniu od członków spółdzielni produkcyjnej.

Doświadczenie ubiegłych tygodni dowiodło również, jak wielkie znaczenie posiadają maszyny rolnicze dla rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Nie można zapominać o tym fakcie, że najszybciej rozwinął się ruch uspółdzielczenia w Kunsag, czyli właśnie w tym rejonie, gdzie rząd na wniosek naszej partii stworzył stosunkowo dużą ilość POM-ów i wyposażył w dostateczną ilość traktorów.

W Turkeve, w Karcag, w Kisujszálás i Mesecsát dużą pomocą w rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej były traktory, kombajny, żniwiarki i inne maszyny, wysłane tam na polecenie towarzysza Rakosi'ego.

Zjawienie się tych maszyn zbudziło duże ożywienie wśród chłopów we wspomnianych ośrodkach rolniczych. W Turkeve w czasie uroczystości związanych z przybyciem transportu maszyn chłopi pracujący podpisywali na poczekaniu, opierając jeden drugiemu karty na plecach, deklaracje o przystąpieniu do spółdzielni produkcyjnej — takich deklaracji złożyło 220 rodzin chłopskich. Średniaka Sandora Csillag, posiadającego 10 holdów ziemi, wybrano do prezydium uroczystego obchodu w charakterze przedstawiciela indywidualnie pracujących gospodarzy. Widząc zaś liczne maszyny, które tuż przed nim przejeżdżały, on wstał i oświadczył, że wstępuje do spółdzielni produkcyjnej.

Zastosowanie maszyn, zwłaszcza nowych, współczesnych maszyn, naocznie wykazuje chłopom pracującym zacofanie drobnej gospodarki, w której nie można korzystać z tych maszyn, wykazuje wyższość systemu wielkiej gospodarki, korzystającej bez żadnych przeszkód z maszyn rolniczych.

A zatem w interesie rozwoju naszego ruchu spółdzielczości produkcyjnej musimy zwiększać mechanizację rolnictwa. Toteż partia i rząd troszczą się o to, byśmy w najszybszym tempie wyposażyli nasze rolnictwo nie tylko w traktory, lecz również w inne maszyny, w tej liczbie żniwiarki i kombajny.

W ostatnim roku naszej pięciolatki, dzięki pomocy Związku Radzieckiego, maszyny dokonają prac żniwnych mniej więcej na obszarze 40% całej ziemi uprawnej, przy czym główną rolę będą odgrywały kombajny. W roku zaś ubiegłym zaledwie 2% ziemi uprawnej zdołały obsłużyć maszyny.

Zwiększenie mechanizacji rolnictwa nastąpi nie tylko przez powiększenie ilości maszyn, lecz również przez lepsze ich wyzyskanie. Nasze Państwowe Ośrodki Maszynowe borykają się z licznymi trudnościami początkowymi; mamy mało traktorzystów wysokokwalifikowanych, a nawet sami kierownicy POM-ów w większości wypadków dopiero zdobywają potrzebne kwalifikacje. Wydajność traktorów jest bardzo niska. Jeżeli dobrze popracujemy, to jeszcze w tym roku zdołamy zwiększyć wydajność produkcyjną każdego traktoru do 150 holdów ziemi, to zaś, uwzględniając tylko traktory POM-ów, da nam dodatkowe obsłużenie jeszcze 1 miliona holdów ziemi uprawnej.

Nasza partia musi dopomóc POM-om, by praca ich dawała lepsze wyniki; trzeba przeszkolić dziesiątki tysięcy traktorzystów, zwłaszcza spośród młodzieży chłopskiej, w szczególności zaś dziewcząt.

W rozwoju spółdzielni produkcyjnych muszą więcej pomagać Państwowe Gospodarstwa Rolne. Ale obecnie w naszych PGR-ach brak jeszcze należytej dyscypliny, panuje tam jeszcze rozgardiasz, marnotrawstwo, toteż poważna ilość naszych PGR-ów stanowi jeszcze dla indywidualnych gospodarzy spośród chłopstwa pracującego nie wzór wielkiej produkcji, ale przedmiot kpin i drwiących rozmów.

Pewna część kierowników i sekretarzy partyjnych naszych PGR-ów uważa, że wywiązuje się ze swego zadania w zakresie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, jeżeli wysyła część swych pracowników do pracy agitacyjnej na rzecz spółdzielni produkcyjnych. Ale pomoc PGR-ów winna być znacznie większą. Najlepiej PGR-y wykonają swe zadania, jeżeli stworzą u siebie wzorcowe gospodarstwo i w praktyce dowiodą pracującemu chłopstwu wyższości wielkiej produkcji nad drobną indywidualną gospodarką.

Pragnę specjalnie poruszyć rolę robotników przemysłowych w socjalistycznym przeobrażeniu rolnictwa; o roli tej najlepiej świadczy doświadczenie nabyte w uspół-

dzielczonych miastach i wsiach. Słowa towarzysza Stalina, wypowiedziane w związku z 12-tą rocznicą Wielkiej Październikowej Rewolucji, są ważne dla socjalistycznego rozwoju naszego kraju:

„To niebywałe powodzenie w budownictwie kołchozowym — mówił towarzysz Stalin — tłumaczy się... tym, że sprawę wzięli w swoje ręce czołowi robotnicy naszego kraju. Mam na myśli brygady robotnicze, których dziesiątki i setki rozrzucone są po głównych rejonach naszego kraju. Przyznać należy, że ze wszystkich istniejących i możliwych agitatorów ruchu kołchozowego robotnicy są najlepszymi agitatorami wśród mas chłopskich“ *).

Życie również u nas potwierdza słuszność słów stalinowskich. Specjalnie zwracam uwagę na grupy szefowskie, które niedawno powstały jako nowa forma bezpośredniego poparcia ze strony klasy robotniczej. W niektórych naszych przedsiębiorstwach, w oddziałach fabrycznych, powstały grupy szefowskie, liczące od 6 do 8 ludzi, złożone z najbardziej wyrobionych robotników i stawiające sobie zadanie udzielania pomocy spółdzielniom produkcyjnym. Działalność tych grup dała już duże wyniki, pomogła w rozwoju i umacnianiu spółdzielni produkcyjnych, w walce o ich lepsze wyniki pracy.

Popierając tę trafną próbę, musimy i nadal rozwijać ową doskonałą inicjatywę

Poruszając zagadnienie bezpośredniej pomocy ze strony klasy robotniczej, chciałbym jeszcze zatrzymać się na kwestii ludzi o podwójnym zajęciu. Mamy dotychczas w naszym przemyśle pokaźną ilość robotników, którzy posiadają ziemię; wraz ze zwiększeniem się ilości robotników przemysłowych wzrosła również liczba robotników, posiadaczy ziemi o kilkadziesiąt tysięcy.

Ta grupa robotników przemysłowych ma bezpośredni związek z wsią, toteż może odegrać dużą rolę w socjalistycznej rekonstrukcji rolnictwa. Ale najlepiej pomoże w ten sposób, że da przykład innym przez wstąpienie do spółdzielni produkcyjnych. Będzie to dla tych robotników z korzyścią, gdyż członkowie ich rodzin będą mogli pracować w spółdzielniach produkcyjnych, poważnie zwiększając swe dochody, a ich ziemia, uprawiana maszynami, przyniesie im znacznie większe plony.

Spółdzielnie produkcyjne winny chętnie przyjmować tych robotników przemysłowych, ponieważ dzięki członkom ich rodzin otrzymają nową siłę roboczą oraz zwiększą obszar ziemi spółdzielni.

Socjalistyczna przebudowa rolnictwa stawia wielkie zadania przed komitackimi i powiatowymi komitetami partyjnymi. Towarzysz Rákósi zwrócił naszą uwagę w swym referacie na to, że socjalistyczna reorganizacja rolnictwa nie jest tylko zadaniem, o które winien troszczyć się wydział rolny KC lub ministerstwo rolnictwa, lecz jest zadaniem całej partii. Słowa te dotyczą również komitackich i powiatowych komitetów partyjnych, które tylko wówczas należycie wywiążą się ze swych zadań, jeżeli uznają problem rozwoju spółdzielni produkcyjnej jako zadanie całego Komitetu.

Muszę zaznaczyć, że w tej dziedzinie mamy jeszcze dużo błędów do przezwyciężenia. Towarzysz Rákósi nie przypadkowo wspomniał o tej kwestii. Charakterystyczna jest pod tym względem odpowiedź sekretarza organizacyjnego jednego z powiatowych komitetów partii, który na pytanie, jak rozwija się ruch spółdzielczości produkcyjnej w powiecie, obrażony, odpowiedział: „Skąd mogę o tym wiedzieć, jestem przecież sekretarzem organizacyjnym!“.

---

*) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 277 — 278.

W tych miastach i wsiach, gdzie spółdzielnie produkcyjne uzyskały dobre wyniki pracy, stało się to między innymi również dlatego, że tam troszczył się o rozwój spółdzielczości cały powiatowy lub komitacki komitet partii.

Na zakończenie pragnąłbym wskazać na jedną z najważniejszych przesłanek szybszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Doświadczenie ruchu spółdzielczości wykazuje, że najlepsze wyniki uzyskuje się tam właśnie, gdzie całe pracujące chłopstwo wraz ze średniakami radykalnie obraca się przeciw kułactwu.

Nie jest rzeczą przypadku, że ruch spółdzielczości produkcyjnej rozwinął się właśnie w tych ośrodkach, w których już od dawna biedota chłopska występowała ostrzej przeciw kułakom niż w innych częściach kraju.

Ale samego przeciwstawiania biedoty kułactwu byłoby jeszcze zamało dla osiągnięcia decydujących sukcesów w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej. Toteż w owych ośrodkach nasze organizacje partyjne, opierając się o biedotę chłopską, musiały również pobudzić średniaków do walki z kułactwem.

W Turkeve, Karcag i Kisujszálás ruch uspółdzielczania zwyciężył dlatego, że organizacje partyjne należycie wykonały to zadanie.

Kułactwo również tutaj, podobnie jak i wszędzie, robiło wszystko możliwe, by przeszkodzić w rozwoju spółdzielni produkcyjnych, ale nie brak było także takich kułaków, którzy widząc, że średniacy masowo wstępują do spółdzielni produkcyjnych, zmienili taktykę: poczęli zabiegać o przyjęcie ich do spółdzielni, podając się za zwolenników uspółdzielczania.

Mieliśmy dotychczas już dość przykładów, że tam, gdzie kułakom udaje się dostać do spółdzielni produkcyjnej, nikczemnymi metodami usiłują rozbić ją od wewnątrz. Znamienny jest pod tym względem list przewodniczącego mosonszentianowskiej spółdzielni imienia Rakosi'ego, Józefa Busztу, który pisze: „Kułacy widząc nasze osiągnięcia, próbowali również dostać się do spółdzielni produkcyjnej. Uderzające było to, że kułacy już zawczasu roztrąbili we wsi, iż sami nie będą mogli pracować ciężko w polu. Żona jednego z kułaków oznajmiła, że może podjąć się jedynie pracy buchalteryjnej. Zdemaskowaliśmy kułaków i nie dopuściliśmy ich do spółdzielni".

Sami członkowie większości spółdzielni produkcyjnych starają się niedopuścić kułaków do spółdzielni. Organizacje partyjne muszą nad tym czuwać i pomagać spółdzielniom produkcyjnym, wyjaśniając te sprawy członkom spółdzielni. Należy zwrócić uwagę na to, że na przeszkodzie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej może stać nie tylko prawicowooportunistyczny stosunek do kułaków, lecz również lewackie przegięcia. Niebezpieczeństwo tych ostatnich błędów wzmogło się wraz z niezdrowymi „hura" nastrojami, które powstały w wielu naszych okręgach. Musimy więc podkreślić, że polityka naszej partii nastawiona jest na ograniczanie kułactwa, toteż nieprzestrzeganie tej zasady oznacza naruszenie polityki partii.

Powstałe w ostatnich tygodniach uspółdzielczone miasta i wsie są doskonałą szkołą socjalistycznej przebudowy rolnictwa, ale jeszcze raz podkreślam, że ktoby z tego chciał wyciągać taki wniosek, że już u nas każda wieś, każdy ośrodek rolniczy w kraju może być bez żadnej akcji przygotowawczej, po krótkiej dwutygodniowej agitacji uspółdzielczony, obrałby niesłuszną drogę. Naszym zadaniem obecnie jest utrwalenie uzyskanych wyników i przygotowanie warunków szybszego, na zdrowych podstawach opartego, rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Na przykładzie uspółdzielczonych miast i wsi musimy się uczyć, jak przez rozległą działalność przygotowawczą należy przyśpieszać rozwój spółdzielczości produkcyjnej, by w jesieni możliwie jak najwięcej rodzin pracujących chłopów dobrowolnie, na mocy własnej decyzji wstępowało do spółdzielni produkcyjnych, oraz by możliwie jak największa ilość rolniczych miast i wsi stała w rzędzie przodujących spółdzielni produkcyjnych.

Reasumując doświadczenie w dziedzinie ruchu spółdzielczości produkcyjnej, możemy stwierdzić, że doświadczenie to w całej rozciągłości potwierdza słuszność leninowsko - stalinowskiej teorii socjalistycznej rekonstrukcji rolnictwa. Nasze doswiadczenie dowodzi, że również u nas istnieje tylko jedna droga rekonstrukcji socjalistycznej, a mianowicie ta droga, na którą wstąpiło pod kierownictwem towarzysza Stalina pierwsze w świecie rolnictwo socjalistyczne — rolnictwo Związku Radzieckiego.

Musimy przeto tak pracować, by krocząc tą drogą, pod kierownictwem naszego drogiego wodza towarzysza Rakosi'ego, osiągnąć z możliwie najmniejszą ilością popełnianych błędów oraz w jak najkrótszym terminie jeden z głównych celów naszej partii — socjalistyczną rekonstrukcję rolnictwa.

Uchwała Komitetu Centralnego Rumuńskiej Partii Robotniczej i Rady Ministrów Rumuńskiej Republiki Ludowej w sprawie organizacyjno-gospodarczego umocnienia zespołowych gospodarstw rolnych

Komitet Centralny Rumuńskiej Partii Robotniczej i Rada Ministrów stwierdzają, że od Plenum KC Rumuńskiej Partii Robotniczej w dniach 3 — 5 marca 1949 roku osiągnięto poważne sukcesy w walce o socjalistyczną przebudowę rolnictwa.

Na gruncie sojuszu klasy robotniczej z pracującym chłopstwem oraz pomocy politycznej, organizacyjnej i materialnej ze strony Partii i Rządu, w roku 1949 i 1950 w Rumuńskiej Republice Ludowej powstało na zasadzie dobrowolności 1092 gospodarstw zbiorowych rolnych, obejmujących 65.974 rodzin małorolnych i średniorolnych chłopów i liczących 268.640 ha ziemi.

Państwo demokracji ludowej gospodarstwom zbiorowym oddało na wieczyste używanie ziemie z rezerw państwowych, udzieliło im kredytów obniżyło na okres dwóch lat podatek rolny o 20% przy skupie zboża.

Wielką pomocą w organizacji i umocnieniu gospodarstw zbiorowych była wycieczka 150 chłopów pracujących naszego kraju do Związku Radzieckiego latem 1949 roku i 210 latem 1950 roku.

W pracy nad organizacją i umocnieniem gospodarstw zbiorowych szczególne znaczenie miał pobyt w naszym kraju radzieckiej delegacji kołchoźników, która przekazując nam doświadczenie kołchozów radzieckich, udzieliła wielkiej pomocy gospodarstwom zbiorowym i pracującemu chłopstwu w naszym kraju.

We wszystkich gospodarstwach zbiorowych prace związane z zasiewami i zbiorami zostały wykonane w terminie i w warunkach agrotechnicznych lepszych aniżeli w gospodarstwach indywidualnych; przystąpiono do budowy niezbędnych budynków, a większość gospodarstw zbiorowych zaczęła zajmować się hodowlą bydła i organizacją innych gałęzi rolnictwa. Znaczna większość członków gospodarstw zbiorowych daje dowód dyscypliny i nowego stosunku do pracy.

Stosując radzieckie metody agrotechniczne i korzystając ze środków udostępnionych przez państwo 176 gospodarstw zbiorowych dzięki Stacjom Maszynowo-Trak-

torowym zakończyło pierwszy rok swojej pracy, uzyskując plony, przekraczające znacznie plony gospodarstw chłopów indywidualnych.

Tak na przykład w gospodarstwie zbiorowym „Viata Noua" (Nowe Życie) w gminie Santana, obwód Arad, uzyskano średni zbiór pszenicy z hektara 2.800 kg — największą produkcję w obwodzie; na każdą robotniko-dniówkę samej tylko pszenicy przypadało 14 kg.

Gospodarstwo zbiorowe „Gheorghe Doja" w gminie Turia, obwód Stalin, uzyskało zbiory dwukrotnie wyższe od średnich zbiorów gospodarstw indywidualnych w tym obwodzie. Z samej tylko sprzedaży warzyw gospodarstwo to zrealizowało 2.500.000 lei.

Gospodarstwo zbiorowe „Stefan Plavat" w gminie Cenadul Mare, obwód Timisoara, uzyskało średni zbiór pszenicy z hektara 2.037 kg na powierzchni 224 ha.

Mimo niekorzystnych warunków klimatycznych gospodarstwo zbiorowe w gminie Salciile, obwód Prahova, zebrało 1.400 kg pszenicy z hektara, podczas gdy gospodarstwa indywidualne w tej samej gminie zebrały najwyżej 600 kg z hektara.

Liczne gospodarstwa zbiorowe uzyskały wyższe zbiory kukurydzy, słonecznika, ziemniaków i innych upraw, a z własnych zasobów oraz przy pomocy państwa założyły mleczne farmy hodowlane krów, hodowli świń, owiec, drobiu, zorganizowały pszczelarnie, budują przedsiębiorstwa pomocnicze. W ten sposób zwiększyły znacznie swoje dochody.

Duże zbiory oraz rozwój gałęzi pomocniczych sprawiły, że gospodarstwa zbiorowe mogą dzielić między swoich członków, na podstawie przepracowanych robotniko-dniówek, wielkie ilości produktów (pszenica, kukurydza, ziemniaki, słoneczniki, pasza, warzywa, etc.) oraz gotówki.

W szeregu gospodarstw zbiorowych powstały biblioteki i czerwone kąciki, rozwija się ożywiona działalność polityczna i kulturalna.

Praca uświadamiająca, praca nad podnoszeniem poziomu politycznego i kulturalnego, rozwijana przez organizacje partyjne i organizacje masowe, dająca w rezultacie lepszą organizację pracy, lepszą uprawę, wyższe zbiory z hektara i sprawiedliwy podział dochodów w gospodarstwach zbiorowych, wywiera potężny wpływ na pracujące chłopstwo.

Sukcesy te umożliwiły zorganizowanie 851 nowych gospodarstw zbiorowych w ciągu lata 1950 roku.

Równocześnie rośnie liczba członków już zorganizowanych gospodarstw zbiorowych.

Tak na przykład w gospodarstwie „Profesul" we wsi Progresul, gmina Facaeni, obwód Ialomita, liczba zapisanych członków wzrosła z 37 do 65; w gospodarstwie „Secera si Ciocanul" („Sierp i Młot") w gminie Ioan Corvin, obwód Constanca z 41 do 104; w gospodarstwie „Aleksander Petöfi" w gminie Botiz, obwód Baia Mare, z 52 do 136, w gospodarstwie „11 Iunie" w gminie Pechea, obwód Gałacz ze 110 do 251; w gospodarstwie „Inainte" („Naprzód") w gminie Berveni, obwód Baia Mare, z 52 do 554. Są gminy, jak Bervini, Madaras i in., gdzie wszyscy pracujący chłopi wstąpili do gospodarstw zbiorowych.

Do umocnienia gospodarstw zbiorowych i uzyskania wysokich zbiorów przyczyniły się w wielkim stopniu Stacje Maszynowo-Traktorowe — dzięki wykonanym pracom oraz poparciu, jakiego udzieliły w organizowaniu pracy.

Mimo odniesionych sukcesów Komitet Centralny Rumuńskiej Partii Robotniczej i Rada Ministrów stwierdzają szereg braków i błędów w pracy nad organizacją i umocnieniem gospodarstw zbiorowych.

Tak na przykład niektóre lokalne organa partyjne i państwowe nie czuwały nad przestrzeganiem Statutu gospodarstw zbiorowych, nie pomagały kierownictwu, a w niektórych wypadkach zastępowały je. Są gospodarstwa zbiorowe, w których praca nie jest dobrze zorganizowana, w których szwankuje księgowość, w których nie jest odpowiednio prowadzona ewidencja robotniko-dniówek. Niektórzy członkowie nie biorą udziału w pracy lub łamią dyscyplinę. Są gospodarstwa zbiorowe, w których przy wypłatach zaliczek i podziale dochodów nie przestrzegano zasady wynagrodzenia według ilości i jakości pracy.

Nie wszystkie gospodarstwa zbiorowe wykorzystały swoje możliwości dla rozwoju różnych gałęzi produkcji rolnej i zootechnicznej, dla zwiększenia produkcji i podwyższenia dochodów gospodarstwa i jego członków.

Ministerstwo Rolnictwa nie kierowało dostatecznie pracą Stacji Maszynowo-Traktorowych i niedostatecznie ją kontrolowało. Niektóre Stacje Maszynowo-Traktorowe nie przestrzegały umów zawartych z gospodarstwami zbiorowymi, przeprowadziły prace złe jakościowo i z opóźnieniem i nie udzieliły dostatecznej pomocy w organizowaniu pracy.

W celu organizacyjno-gospodarczego wzmocnienia gospodarstw zbiorowych KC Rumuńskiej Partii Robotniczej i Rada Ministrów Rumuńskiej Republiki Ludowej

postanawiają:

Ministerstwo Rolnictwa, Obwodowe i Rejonowe Komitety Rumuńskiej Partii Robotniczej, Komitety Wykonawcze Obwodowych i Rejonowych Rad Ludowych i miejscowe organa rolne są obowiązane popierać gospodarstwa zbiorowe od momentu ich powstania, aby wzmocniły się one organizacyjnie i gospodarczo. Gospodarstwa zbiorowe winny rozwijać się w ścisłej zgodności ze Statutem - wzorem, stać się gospodarstwami wielostronnymi i opłacalnymi, spełniać sumiennie swoje zobowiązania wobec państwa, być przykładem dla pracującego chłopstwa, przekonując je wymową faktów o wyższości wielkiego gospodarstwa socjalistycznego nad małym gospodarstwem indywidualnym.

Ministerstwo Rolnictwa, Obwodowe i Rejonowe Komitety Rumuńskiej Partii Robotniczej, Komitety Wykonawcze Obwodowych, Rejonowych i Gminnych Rad Ludowych i miejscowe organa rolne

— będą sprawowały systematyczną kontrolę w celu ścisłego przestrzegania Statutu-wzoru gospodarstw zbiorowych i wewnętrznej demokracji, nie dopuszczając do ich łamania zarówno przez członków gospodarstw zbiorowych jak przez organa przeznaczone do kierowania nimi w pracy;

— będą przychodziły z pomocą kierownictwu gospodarstw zbiorowych:

a) we wzmacnianiu stałych brygad produkcyjnych, które są podstawową formą organizacji pracy w gospodarstwach zbiorowych;

b) we wzmacnianiu odpowiedzialności osobistej w pracy przez zapewnienie brygadom stałego składu, przydzielenie im parceli ziemi dla każdego rodzaju zboża, inwentarza rolnego i niezbędnych zwierząt pociągowych;

c) w usprawnieniu planowania pracy, słusznego stosowania norm pracy, przez przydzielenie każdemu członkowi konkretnego zadania;

d) w utrzymaniu codziennej księgowości i ewidencji robotniko-dniówek, wypracowanych przez członków gospodarstw zbiorowych.

W ten sposób zostanie wprowadzona w życie zasada odpowiedzialności osobistej za wykorzystaną pracę i członkowie będą współzainteresowani w podniesieniu produktywności pracy.

Gospodarstwom zbiorowym zaleca się, aby dla zapewnienia wykonania różnych prac w terminie i dla zapewnienia niezbędnych rąk do pracy w najważniejszym dla produkcji okresie zobowiązać każdego członka do wypracowania 80 robotniko-dniówek rocznie, podzielonych na pory roku.

Dla zaszczepienia nowego stosunku do pracy i wspólnego dobra, dla umocnienia świadomej dyscypliny pracy, zorganizuje się i rozwinie szeroko między poszczególnymi członkami i brygadami oraz między gospodarstwami zbiorowymi współzawodnictwo socjalistyczne.

Podstawowe organizacje partyjne w gospodarstwach zbiorowych zmobilizują wszystkich członków partii do efektywnego udziału w pracy, do wykonania i przekraczania norm, wciągając masy członkowskie gospodarstw zbiorowych do współzawodnictwa socjalistycznego, do walki o umocnienie i rozwój gospodarstw zbiorowych.

Zwraca się uwagę wszystkich organów partyjnych i państwowych, że członków gospodarstw zbiorowych można wysyłać do różnych prac wyłącznie za zgodą ogólnego zebrania gospodarstwa zbiorowego i za uprzednią zgodą Ministerstwa Rolnictwa.

Obwodowe i Rejonowe Komitety Rumuńskiej Partii Robotniczej i Komitety Wykonawcze Rad Ludowych zorganizują wymianę doświadczeń między przodującymi gospodarstwami zbiorowymi i będą popularyzować ich doświadczenia we wszystkich gospodarstwach zbiorowych.

Pod kierunkiem Obwodowych i Rejonowych Komitetów Rumuńskiej Partii Robotniczej robotnicy zakładów pracy, mających pieczę nad gospodarstwami zbiorowymi, będą pracować nad organizowaniem w nich socjalistycznego współzawodnictwa, nad podnoszeniem poziomu politycznego i kulturalnego ich członków.

Organizacje partyjne i organa państwowe będą wskazywać drogę gospodarstwom zbiorowym, tak aby przodowały one w przekazywaniu zboża państwu i w spełnianiu pozostałych zobowiązań wobec państwa, jako jednostki socjalistyczne, będące przykładem godnym naśladowania dla szerokich rzesz pracującego chłopstwa.

W celu podniesienia produkcji i wydajności pracy w gospodarstwach zbiorowych Ministerstwo Rolnictwa opracuje i przedstawi Radzie Ministrów do dnia 1 maja 1951 roku normy dodatkowego wynagrodzenia przewidzianego przez Statut-wzór za pracę członków gospodarstw zbiorowych, za przekroczenie produkcji rolnej i produktywności zwierząt. Szczególną uwagę zwróci się na podniesienie produktywności ziemi w celu zwiększenia dochodów gospodarstw zbiorowych i ich członków.

Ministerstwo Rolnictwa przy pomocy Instytutu Badań Agronomicznych i Instytutu Badań Zootechnicznych, uwzględniając warunki lokalne, zaproponuje do dnia 1 kwietnia 1951 roku specjalizację gospodarstw zbiorowych, ustalając dla nich główną gałęź produkcji, opracowując także tymczasowe rodzaje upraw. Ustali również podstawowe zasady agrotechniczne i zooweterynaryjne z podziałem na strefy.

Komitety Wykonawcze Rad Ludowych będą pomagały kierownictwu gospodarstw zbiorowych w szybkim opracowaniu planów produkcyjnych oraz budżetu dochodowego i rozchodowego, które zostaną przedłożone ogólnemu zebraniu. W tym celu zostaną zmobilizowani technicy organów rolnych i Stacji Maszynowo-Traktorowych.

W planie produkcyjnym przewidziany zostanie wielostronny rozwój gospodarstw zbiorowych: wzrost pogłowia bydła, drobiu, jedwabników, pszczół, ryb, rzemiosła domowego, w zależności od miejscowych warunków. Szczególną uwagę zwróci się również na rozszerzenie upraw przemysłowych. W ten sposób zapewni się lepsze wykorzystanie siły roboczej w ciągu całego roku, wzrosną dochody gospodarstwa zbiorowego i ilość produktów, przypadająca na każdą robotniko-dniówkę.

Gospodarstwom zbiorowym zaleca się, aby tam, gdzie jest to możliwe, w ciągu dwóch lat od swego powstania zorganizowały 3 — 4 farmy zootechniczne, hodowlę mlekodajnych krów, hodowlę świń, drobiu i owiec.

Aby zapewnić paszę niezbędną dla hodowli zwierząt, poweźmie się kroki w celu zrealizowania planu upraw różnych rodzajów paszy.

Gospodarstwom zbiorowym zaleca się wykorzystanie pory wiosennej i jesiennej dla zakładania sadów jabłkowych i winnic (według ustalonego planu) oraz zakładanie w pobliżu plantacji tych roślin szkółek drzewnych dla pokrycia własnych potrzeb.

Gospodarstwom zbiorowym zaleca się, aby począwszy od 1951 roku obsiewały swoje tereny wybrane na nasiona pod uprawy jare i ozime — aby zapewnić sobie niezbędną ilość ziarna selekcyjnego.

Instytut Badań Agronomicznych i miejscowe organa rolne będą pomagały gospodarstwom zbiorowym przy wyborze najlepszych terenów pod nasiona selekcjonowane, przy ustalaniu wymiarów parcel dla każdej uprawy i przy stosowaniu wyższej agrotechniki.

Uważając Stacje Maszynowo-Traktorowe za podstawową dźwignię w socjalistycznej przebudowie rolnictwa i główny środek, za którego pośrednictwem państwo udziela gospodarstwom pomocy technicznej, organizacyjnej i gospodarczej, Ministerstwo Rolnictwa, Obwodowe Komitety Rumuńskiej Partii Robotniczej i Komitety Wykonawcze Rad Ludowych powinny podjąć wszelkie kroki w celu wykonania wszystkich zadań, przewidzianych w Uchwale Komitetu Centralnego Rumuńskiej Partii Robotniczej i Rady Ministrów z 15 października 1949 roku w sprawie Stacji Maszynowo-Traktorowych.

Stacje Maszynowo-Traktorowe są zobowiązane, a gospodarstwom zbiorowym zaleca się zawieranie rocznych umów o pracę, które będą rejestrowane i zatwierdzane przez Komitet Wykonawczy Rejonowej Rady Ludowej.

Stacje Maszynowo-Traktorowe poprzez swoich fachowców będą dawać wskazówki i udzielać pomocy agrotechnicznej gospodarstwom zbiorowym, znajdującym się w promieniu ich działalności.

Gospodarstwom zbiorowym, znajdującym się poza promieniem działalności Stacji Maszynowo-Traktorowych, będą dawać wskazówki i udzielać pomocy agrotechnicznej fachowcy rejonowych sekcji rolnych.

Ministerstwo Rolnictwa jest zobowiązane obsadzić wszystkie stanowiska agronomów sektorowych i wzmóc kontrolę nad pracami wykonywanymi przez Stacje Maszynowo-Traktorowe w gospodarstwach zbiorowych.

Ministerstwo Rolnictwa jest zobowiązane przedstawić do 1 maja 1951 roku Radzie Ministrów plany typu konstrukcji dla zabudowań gospodarstw zbiorowych, zgodne z ich perspektywami rozwojowymi, oraz plany norm i systemów rozmieszczenia siedzib w gospodarstwach zbiorowych.

Państwowa Komisja Planowania, Ministerstwo Leśnictwa i Komitety Wykonawcze Rad Ludowych udzielą gospodarstwom zbiorowym pomocy w materiałach budowlanych. Członkom gospodarstw zbiorowych będzie się wskazywać, jak należy wykorzystywać do maksimum możliwości i zasoby lokalne, budując jak najtaniej to, co jest potrzebne.

Inżynierowie i technicy-konstruktorzy, którzy pracują w ramach Komitetów Wykonawczych Rad Ludowych, powinni pomagać gospodarstwom zbiorowym przy opracowywaniu planów budowli i ich wykonaniu.

Naczelna Dyrekcja Przemysłu Poligraficznego zapewni produkcję ksiąg rejestracyjnych, niezbędnych dla gospodarstw zbiorowych na podstawie wskazówek Ministerstwa Rolnictwa.

Ministerstwo Rolnictwa i Komitety Wykonawcze Rad Ludowych odpowiadają za rekrutację i przygotowanie kadr potrzebnych dla gospodarstw zbiorowych.

Ministerstwo Rolnictwa opracuje plan przebudowy zawodowych i średnich szkół rolniczych w celu przygotowania kadr, koniecznych dla kierownictwa gospodarstw zbiorowych. Plan ten będzie realizowany począwszy od roku 1951.

Ministerstwo Rolnictwa i Komitety Wykonawcze Rad Ludowych usprawnią i rozszerzą organizację kursów zimowych dla kadr kierowniczych oraz kursów wieczorowych dla masowego podnoszenia kwalifikacji zawodowych członków gospodarstw zbiorowych.

Domy Kultury, Towarzystwo Upowszechniania Nauki i Kultury i Towarzystwo „Miczurin", współpracując z Ministerstwem Rolnictwa, zorganizują w gospodarstwach zbiorowych i na wsi kursy i odczyty w celu popularyzowania nauki i metod agrotechniki radzieckiej oraz własnego doświadczenia.

Prasa centralna i lokalna poświęcać będzie szczególną uwagę gospodarstwom zbiorowym, rezerwując na ten cel specjalne miejsce.

Obwodowe i Rejonowe Komitety Rumuńskiej Partii Robotniczej przedsięwezmą kroki w celu ulepszenia pracy prasy miejscowej na odcinku socjalistycznej przebudowy rolnictwa, a zwłaszcza zagadnień umocnienia gospodarstw zbiorowych.

Również kinematografia i radio zwrócą dużą uwagę na gospodarstwa zbiorowe.

Komitet Centralny Rumuńskiej Partii Robotniczej i Rząd zobowiązują organizacje partyjne, Komitety Wykonawcze Rad Ludowych i miejscowe organa rolne do pomagania kierownictwu gospodarstw zbiorowych w pracy nad umocnieniem i rozwojem gospodarstw zbiorowych, z tym, że nie mogą one zastępować ich kierownictwa, i zwracają uwagę, że nie jest dozwolone podejmowanie jakichkolwiek kroków, wydawanie dyspozycji, decydowanie w sprawach gospodarstw zbiorowych z pominięciem ich kierownictwa.

Organizacje partyjne i organa państwowe zmobilizują szerokie rzesze pracującego chłopstwa do walki z kułactwem, w obronie wspólnego dobra, aby zapobiec i udaremnić jego knowania i próby sabotażu.

Szczególną uwagę zwróci się na uświadomienie i zmobilizowanie kobiet, aby przekonać je o korzyściach gospodarstwa zbiorowego, zwalczając równocześnie próby kułaków przeciągania kobiet na swoją stronę przeciwko gospodarstwom zbiorowym.

Organizacje partyjne wciągną wszystkich członków gospodarstw zbiorowych do czynnego udziału w wykonaniu zadań, przyczyniając się w ten sposób do realizacji pierwszego planu pięcioletniego.

Organizacje partyjne powinny rozwijać szeroką działalność masową w gospodarstwach zbiorowych i w szeregach pracującego chłopstwa, aby zmobilizować je do czynnego udziału w walce o pokój, przeciw amerykańskim i angielskim imperialistom, którzy usiłują rozpętać nową wojnę światową.

Obwodowe i Rejonowe Komitety Rumuńskiej Partii Robotniczej będą okazywały pomoc podstawowym organizacjom partyjnym w gospodarstwach zbiorowych i na wsi, aby stały się one kierownikiem politycznym, czynnikiem mobilizującym w walce o umocnienie i rozwój gospodarstw zbiorowych.

Obwodowe i Rejonowe Komitety Partyjne okażą pomoc organizacjom Demokratycznego Związku Kobiet Rumunii, aby usprawniły one swoją pracę uświadamiającą wśród kobiet pracujących na wsi i wciągały kobiety, żony członków gospodarstw zbiorowych, do pracy w tych gospodarstwach. Szczególną uwagę zwróci się na kierowanie kobiet na kierownicze stanowiska w gospodarstwach zbiorowych.

Obwodowe i Rejonowe Komitety Rumuńskiej Partii Robotniczej będą instruować wszystkie organizacje masowe, jak mają usprawnić swoją pracę uświadamiającą wśród pracujących chłopów, aby przekonać ich o wyższości gospodarstwa zbiorowego nad gospodarstwem indywidualnym.

Komitet Centralny Rumuńskiej Partii Robotniczej i Rada Ministrów Rumuńskiej Republiki Ludowej zobowiązują Ministerstwo Rolnictwa i miejscowe organa partyjne, państwowe i rolne do rozwijania systematycznej usilnej pracy nad organizacyjno-gospodarczym umocnieniem gospodarstw zbiorowych.

(„Scanteia" z dn. 1. III 1951 r.)

Ekonomiczna ekspansja amerykańskiego imperializmu

Imperializm amerykański rozszerza swój wywóz kapitałów, podporządkowując sobie narodową ekonomikę krajów Ameryki Łacińskiej, Bliskiego Wschodu, Afryki, Dalekiego Wschodu oraz Europy Zachodniej. Jak wynika z danych statystycznych Ministerstwa Handlu, bezpośrednie lokaty kapitałowe monopoli amerykańskich w zagranicznych kopalniach, zakładach przemysłowych, fabrykach i innych przedsiębiorstwach znacznie wzrosły w okresie powojennym i poziom ich sięga rocznie około jednego miliarda dolarów. W roku 1949 eksport amerykańskiego kapitału ulokowanego bezpośrednio zagranicą osiągnął rekordową kwotę jednego miliarda trzystu milionów dolarów.

Jednakże nawet ten poziom amerykańskich lokat kapitałowych nie zaspakaja apetytów monopoli Wall Streetu. W marcu rządowa „Rada Konsultatywna do Spraw Rozwoju Międzynarodowego", na czele której stoi Nelson Rockefeller opublikowała memoriał wysuwający jako „liczbę wytyczną" amerykańskich lokat kapitałowych zagranicą kwotę 2 miliardy dolarów.

Memoriał Rockefellera przywiązuje największą wagę do ustanowienia kontroli amerykańskich monopoli imperialistycznych nad nowymi źródłami surowców strategicznych — ropy naftowej, kauczuku, rudy żelaza, manganu, wolframu, chromu, cynku, miedzi oraz uranu niezbędnego dla produkcji broni atomowej.

Rząd amerykański prowadzi już pertraktacje zakrojone na szeroką skalę, zmierzające do zawarcia układów z innymi państwami, układów mających na celu zapewnienie „sprzyjającej atmosfery" dla lokat kapitałowych za granicą. Tego rodzaju układy zawarto już z Włochami, Irlandią, Urugwajem; w obecnej chwili toczą się pertraktacje z wieloma innymi krajami.

Opublikowany dnia 24 maja przez amerykańską sekcję Międzynarodowej Izby Handlowej memoriał wskazuje, jakie metody szantażu gotowi są zastosować imperialiści amerykańscy, aby narzucić układy zapewniające „sprzyjającą atmosferę" dla amerykańskich kapitałów. Memoriał wskazuje, że Rada kierowana przez Rockefellera nie podkreśliła w sposób dostateczny „obowiązku małorozwiniętych krajów stworzenia i popierania sprzyjających warunków do zastosowania prywatnych kapitałów".

Podkreślając w dalszym ciągu, że rząd Stanów Zjednoczonych „przede wszystkim ponosi odpowiedzialność za zawarcie korzystnych umów dwustronnych", memoriał dodaje, że „decydując w sprawach tego, czy należy udzielić pomocy ekonomicznej

temu lub innemu państwu obcemu, czy też jej nie udzielić, rząd może wywierać poważny wpływ na lokujących kapitał zagraniczny".

Wall Street rozumie, że nawet narzucone traktaty dają amerykańskim kapitalistom ograniczone możliwości i mają zamiar uzupełnić dyplomację szantażu metodami imperialistycznej ingerencji w sprawy wewnętrzne, rozsadzenia słabych krajów od wewnątrz i otwartego użycia siły. Jako przykład może służyć przewrót wojskowy sfabrykowany w Boliwii, w rezultacie którego władzę objęła klika wojskowa. Klika ta nie ma nic przeciwko temu, by cynk i inne bogactwa naturalne Boliwii stały się łupem Wall-streetu.

Jak wskazano wyżej, bezpośrednie amerykańskie lokaty kapitałowe rosły po wojnie przeciętnie o 1 miliard w ciągu roku. W końcu roku 1949 osiągnęły one kwotę 12,5 miliarda dolarów, podczas gdy w roku 1940 wynosiły one 7,3 miliarda, tzn. wzrosły o przeszło 70 procent (liczby te obejmują również tak zwane portfelowe lokaty kapitałowe — papiery wartościowe państw obcych itd.). Ogółem amerykańskie prywatne lokaty kapitałowe zagranicą przekraczają prawdopodobnie 20 miliardów dolarów.

Według danych Ministerstwa Handlu, spośród ogólnej kwoty 12,5 miliardów bezpośrednich lokat kapitałowych 4,8 miliardów ulokowanych jest w Ameryce Łacińskiej, 3,4 miliarda w Kanadzie, 2,1 miliarda w krajach zmarshallizowanych, 0,6 miliarda — w koloniach krajów zmarhallizowanych, 0,3 miliarda — w innych krajach Europy, 1,3 miliarda dolarów — we wszystkich innych krajach.

Według danych Ministerstwa Handlu, w okresie od 1945 do 1949 roku lokaty kapitałowe USA w przemyśle naftowym wzrosły z 1538 milionów dolarów do 3671 milionów dolarów. W samym tylko roku 1949 nowe lokaty kapitałowe w przemyśle naftowym wyniosły ogółem 700 milionów dolarów, z których 375 milionów dolarów ulokowano w krajach Ameryki Łacińskiej, zwłaszcza w Wenuzueli, a znaczną część pozostałych kapitałów na Środkowym Wschodzie.

W ostatnich latach dał się zauważyć również wzmożony napływ kapitałów amerykańskich do kopalni węgla, zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej i w Kanadzie.

Aczkolwiek dane statystyczne o lokatach kapitałowych zagranicą sporządzane są przez organa rządowe ze znacznym opóźnieniem, doniesienia prasy świadczą, że ekspansja ekonomiczna USA odbywa się w gorączkowym tempie. Oto te doniesienia zgrupowane według kryterium geograficznego:

Ameryka Łacińska. „Engineering and Mining Journal" doniósł, że „United States Steel Corporation" nabyła 49% akcji pewnego towarzystwa brazylijskiego i zamierza eksploatować złoża manganu w rejonie Urukuma, niedaleko granicy boliwijskiej.

Firmy amerykańskie wzmagają również kontrolę nad wielkimi zakładami hutniczymi w Brazylii „Volta Redonda", w zarządzie których składającym się z pięciu osób, znajdują się dwaj przedstawiciele Banku Eksportowo-Importowego USA.

14 kwietnia czasopismo „Business Week" doniosło, że kontrolowana przez Mellona „Coppers Company" zawarła kontrakt na wykonanie projektów i kierownictwo budowy nowego wielkiego pieca oraz baterii 21 pieców koksowych dla „Volta Redonda".

W Venezueli amerykańskie firmy naftowe i hutnicze zagarniają nowe zasoby. Czasopismo „Business Week" doniosło 17 kwietnia, że „Republic Steel Corporation", kontrolowana przez grupę finansową z Cleveland, w pogoni za venezuelską rudą żelaza przyłączyła się do firmy „United States Steel Corporation" i „Bethlehem Steel", które przeprowadzają badania geologiczne na północ od koncesji należącej do „United States Steel Corporation".

„Reynolds Metal Company“ zakomunikowała 17 maja, że uzyskała na Jamajce (brytyjskie Indie Zachodnie) koncesję o obszarze 40 tysięcy akrów, na którym to obszarze znajdują się wielkie złoża bauksytu. „Armour Company“ zakomunikowała 11 maja, że buduje w Buenos Aires (Argentyna) zakłady przemysłowe produkujące insulinę i inne preparaty medyczne. „American Cyanamid Company“ kontrolowana przez grupę Morgana zbudowała w Kolumbii fabrykę do przerobu siarki.

Kanada. Kanadyjskie dane statystyczne świadczą, że napływ kapitału amerykańskiego do Kanady jest znacznie większy, niż to komunikują koła oficjalne USA. Czasopismo „Business Week“ doniosło 5 maja, że według kanadyjskich danych statystycznych, czysty napływ kapitału USA do Kanady w roku 1950 wyniósł 951 milionów dolarów. Ogółem lokaty kapitałowe USA w Kanadzie sięgają 6,5 miliarda dolarów.

Amerykańska grupa, na której czele stoi finansista z Cleveland, Eton, uzyskała kontrolę nad firmą „Steep Rock Iron Mines“ na północ od jeziora Górnego.

Bogate złoża rudy żelaza na Labradorze znajdują się pod kontrolą amerykańskiej grupy finansowej kierowanej przez „M. A. Hannah Company“.

Czasopismo „Chemical Engineering“ doniosło w styczniu bieżącego roku, że inna grupa amerykańska z kontrolowaną przez Morgana firmą „Kennecott Copper Company“ zainwestowała 30 milionów dolarów w eksploatację i przerób złóż tytanu w Laktio (prowincja Quebec).

Daleki Wschód. Po niedawnej wizycie w Indonezji Follisa, przedstawiciela zarządu „Standard Oil Company of California“, agencja Associated Press zakomunikowała 18 maja, że firma ta postanowiła „energicznie eksploatować“ tereny naftowe na Sumatrze. Amerykańskie firmy bankowe zwiększyły również swoje lokaty kapitałowe w Japonii.

Bliski Wschód. W ostatnich miesiącach komunikowano, że amerykańskie monopole naftowe w poszukiwaniu nowych złóż ropy przenikają do Egiptu, Iraku, Syrii i południowego Iranu. Jak doniósł 24 maja korespondent „New York Times“ z Damaszku rockefellerowska firma „Standard Oil Company“ zamierza wespół z Anglo-Irańskim Towarzystwem Naftowym przeprowadzić rurociąg od kopalni naftowych na południu Iranu do syryjskiego wybrzeża Morza Śródziemnego.

W dziele ekonomicznej penetracji USA do krajów Bliskiego Wschodu zwraca szczególną uwagę zwiększenie lokat kapitałowych USA w ekonomikę państwa Izrael. Wśród firm amerykańskich, które mają przedsiębiorstwa w Izraelu znajdują się: „General Tire and Rubber Company“, „General Shoe Corporation“ oraz firma automobilowa „Kaiser — Frazer“. W obecnej chwili premier Izraela, Ben Gurion, znajduje się w USA, gdzie usiłuje uzyskać pożyczkę w kwocie 500 milionów dolarów.

Europa Zachodnia. W ostatnich miesiącach prasa komunikowała, że firma „Standard Oil“ buduje w Anglii i innych krajach nowe rafinerie nafty. „General Motors“ zainwestowała w zachodnio-niemieckiej spółce „Opel-Werke“ nowe kapitały. Czasopismo „Business Week“ 7 kwietnia wskazywało, że wielka firma chemiczna „Hercules Powder“ buduje w Anglii nową fabrykę celulozy.

„New York Herald Tribune“ pisała 10 maja, że firma „General Tire and Rubber Company“ kontroluje hiszpańską firmę „Continental Fabrica Espanol del Gaucho“ — drugą co do wielkości firmę gumową w Hiszpanii.

Gazeta „New York Times“ stwierdzała 12 maja, że 29 firm amerykańskich rozszerza swe przedsiębiorstwa przemysłowe w Holandii i zamierza zbudować nowe

fabryki produkujące chłodnie, obrabiarki, fabryki sadzy gazowej, chemikalii i mas plastycznych.

24 kwietnia agencja Associated Press doniosła, że firma „Goodyear Tire and Rubber Company" otworzyła w Luksemburgu nową wielką fabrykę produkującą opony samochodowe.

Wszystkie te fakty świadczą o ekspansji amerykańskiego imperializmu, dążącego do nowych zysków dodatkowych i panowania nad światem.

(„Prawda", 28. V 1951 r.)

W rocznicę agresji imperialistycznej przeciw Korei

(Materiały)

I. Wojna w Korei — częścią amerykańskiej agresji imperialistycznej w Azji

Ścisły związek wojny napastniczej USA w Korei, uzupełnionej zbrojną okupacją Taiwanu i bombardowaniem terytorium chińskiego, z całokształtem agresywnej polityki imperializmu wobec narodów Azji, zwłaszcza zaś wobec narodu chińskiego, znajduje potwierdzenie w niezliczonych faktach historycznych — zarówno sięgających daleko w przeszłość jak i poprzedzających bezpośrednio agresję z 25 czerwca 1950 roku. Zanim przejdziemy do przypomnienia sobie faktów, zacytujemy niektóre oświadczenia charakteryzujące dobitnie ten charakter wojny koreańskiej.

W oświadczeniu wiceministra spraw zagranicznych ZSRR **A. Gromyki**, opublikowanym przez agencję TASS dnia 4 lipca 1950 roku czytamy m. in.:

„Wtargnięcie amerykańskich sił zbrojnych do Korei — to otwarta wojna przeciwko narodowi koreańskiemu. Celem jej jest pozbawienie Korei niezawisłości narodowej, niedopuszczenie do utworzenia jednolitego, demokratycznego państwa koreańskiego i ustanowienie w Korei przemocą reżymu antyludowego, **który by pozwolił kołom rządzącym Stanów Zjednoczonych na przekształcenie jej w swoją kolonię oraz wykorzystanie terytorium koreańskiego jako wojenno-strategicznej bazy wypadowej na Dalekim Wschodzie...**

Wydając siłom zbrojnym USA rozkaz zaatakowania Korei prezydent Truman równocześnie oświadczył, że rozkazał amerykańskiej flocie wojennej, by „zapobiegła atakowi na Formozę", co oznacza okupowanie przez amerykańskie siły zbrojne tej części terytorium Chin. **Ten krok rządu USA jest bezpośrednią agresją przeciwko Chinom...**

Prezydent Truman oświadczył również, że polecił zwiększyć amerykańskie siły zbrojne **na Filipinach**, co zmierza do ingerencji w sprawy wewnętrzne państwa filipińskiego i do podsycania walk wewnętrznych. Ten akt rządu amerykańskiego wskazuje, że traktuje on w dalszym ciągu Filipiny jako swoją kolonię...

Prócz tego prezydent Truman oświadczył, że zarządził przyspieszenie tzw. „pomocy wojskowej" dla Francji **w Indochinach**. To oświadczenie prezydenta Trumana wskazuje, że rząd USA wkroczył na drogę podsycania wojny przeciwko narodowi vietnamskiemu gwoli poparcia reżymu kolonialnego w Indochinach, dowodząc tym samym, **że podejmuje się roli żandarma ludów Azji...**

Rząd USA naruszył pokój i przeszedł od polityki przygotowania agresji **do bezpośrednich aktów agresji równocześnie w wielu krajach Azji..."**

Minister spraw zagranicznych Chin Ludowych Czou En-lai w oświadczeniu złożonym 28 czerwca 1950 roku stwierdził również, że prowokacja amerykańska w Korei była obliczona na to, by stworzyć pretekst do wtargnięcia zbrojnego na Taiwan oraz do rozszerzenia agresji na inne kraje azjatyckie. W grudniu 1950 roku minister Czou En-lai stwierdził, że:

„**obecne problemy nie ograniczają się bynajmniej do samego tylko problemu koreańskiego.** Rozpętując działania wojenne w Korei rząd USA skierował równocześnie swą 7-mą flotę dla wtargnięcia na Taiwan, a następnie bombardował Chiny Północno-Wschodnie, ostrzeliwał chińskie statki handlowe i **rozszerzył swą agresję w Azji Wschodniej...**"

Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ w dniu 28 listopada 1950 roku przemawiał zaproszony na to posiedzenie przedstawiciel Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Wu Hsiu-czuan na temat amerykańskiej agresji zbrojnej wobec terytoriów chińskich Taiwanu (Formozy) i Wysp Rybackich. Wu Hsiu-czuan powiedział m. in.:

„Celem rozpętania wojny domowej w Korei przez rząd USA było **stworzenie pretekstu dla agresji zbrojnej przeciwko Korei i przeciwko naszemu terytorium Taiwan oraz dla wzmocnienia kontroli USA w Wietnamie i na Filipinach...**

W swym orędziu do organizacji „Weteranów wojen za granicą" Mac Arthur jawnie przyznał, że **Stany Zjednoczone uważają Taiwan za „Centrum" frontu amerykańskiego na Pacyfiku,** za „nie tonący lotniskowiec" i że Stany Zjednoczone muszą kontrolować Taiwan w tym celu, aby móc zapewnić „**panowanie swego lotnictwa nad wszystkimi portami azjatyckimi od Władywostoku do Singapore...**"

W pierwszych dniach listopada 1950 roku ukazało się wspólne oświadczenie partii demokratycznych Chin, w którym czytamy m. in.:

„Agresywne dążenia imperialistów nie znają granic. Zamierzają oni nie tylko zniszczyć Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną, lecz **chcą anektować Koreę, wtargnąć do Chin, zapanować nad Azją i zdobyć cały świat...**"

W sprawie dalekosiężnych celów agresji amerykańskiej w Korei zabrał również głos Narodowy Komitet Komunistycznej Partii USA i w listopadzie 1950 roku oświadczył m. in.:

„Interwencja amerykańska na Taiwanie jest dalszym dowodem, że Chiny od samego początku stanowią główny obiekt operacji amerykańskich w Korei i na Dalekim Wschodzie..."

Pogwałcenie zobowiązań z Kairu i Poczdamu

Agresja amerykańska w Korei i przeciwko Chinom stanowiła brutalne pogwałcenie nie tylko ogólnych zasad Organizacji Narodów Zjednoczonych, lecz i specjalnych zobowiązań USA w sprawie Taiwanu, podpisanych w Kairze i w Poczdamie. Dnia 1 grudnia 1943 roku rządy Chin, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii podpisały deklarację kairską która wyraźnie stwierdzała:

„Ich cel (tj. cel wspomnianych trzech mocarstw) polega na tym, aby wszystkie terytoria, które Japonia zabrała Chińczykom, jak np. Mandżuria, Formoza (Taiwan) i Wyspy Rybackie, zostały zwrócone Republice Chińskiej".

Jako jedno z głównych postanowień dotyczących bezwarunkowej kapitulacji Japonii, to uroczyste zobowiązanie międzynarodowe zostało też włączone do Deklaracji Poczdamskiej.

Jak stwierdził w Radzie Bezpieczeństwa przedstawiciel Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej — Wu Hsiu-czuan, prezydent Truman nie tylko

pogwałcił uroczyste zobowiązanie podpisane w Kairze przez Stany Zjednoczone, lecz postąpił wbrew własnemu oświadczeniu ze stycznia 1950 roku, w którym uznawał jeszcze bez zastrzeżeń władzę Chin nad Taiwanem.

Również minister spraw zagranicznych ZSRR Wyszyński, przemawiając w komisji politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ dnia 27 listopada 1950 roku, podkreślił całkowitą sprzeczność między faktycznym stanowiskiem USA wobec Taiwanu w czerwcu 1950 roku a uroczystymi zobowiązaniami USA z Kairu i Poczdamu i zapewnieniami samego Trumana ze stycznia 1950 roku.

Kilka wspomnień historycznych

W 1951 roku ukazała się w Nowym Jorku książka pt. „**American imperialism**". Autor — Victor Perlo — opisuje m. in. dzieje ekspansji ekonomicznej USA w Azji, wspieranej siłą zbrojną. Dowodzi on, że od czasów II wojny światowej imperializm amerykański zastosował nowe metody władztwa kolonialnego — za pośrednictwem posłusznych sobie marionetkowych rządów i przy zachowaniu pozornej „niepodległości" eksploatowanych krajów. Ostatecznie jednak taktyka ta stała się trudna do stosowania na dłuższy etap. Narody krajów kolonialnych nie dają się już oszukiwać i walczą o prawdziwą niepodległość. Marionetkowe rządy nie są w stanie opanować sytuacji, zdradzając swe całkowite bankructwo. W tym stanie rzeczy imperializm amerykański przeszedł do otwartej interwencji zbrojnej. Zapoczątkowaniem tej nowej fazy była właśnie agresja amerykańska w Korei, mająca bardzo rozległe cele: skonsolidowanie posiadanych jeszcze pozycji imperialistycznych w krajach Azji i przywrócenie pozycji utraconych — przede wszystkim w Chinach.

Imperializm amerykański — przypomina autor — dąży zawsze do ekonomicznego opanowania Chin. W 1900 roku, używając jako bazy podbitych właśnie Filipin, rząd USA przyłączył się do zdławienia antyimperialistycznego powstania bokserów i proklamował politykę **„otwartych drzwi"** w Chinach — politykę cynicznego wyzysku kolonialnego. (O polityce tej wspomniał nb. na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa 28 listopada 1950 roku delegat USA Austin, odwracając zupełnie jej sens i usiłując przedstawić ją jako dowód „przyjaźni" USA dla Chin...).

W ciągu następnych lat koncerny amerykańskie zabiegały usilnie o koncesje na terytorium chińskim, nie mogły jednak na razie wiele wskórać wobec przewagi na tym terenie imperializmu brytyjskiego i japońskiego. Po I wojnie światowej Stany Zjednoczone zdobyły w Chinach „eksterytorialność" dla swych obywateli — aby wyrównać ich szanse w stosunku do „eksterytorialnych" już dawniej Anglików, Francuzów, Japończyków i Niemców. Kanonierki amerykańskie patrolowały rzekę Jang Tse i pomagały do stłumienia rewolucji w latach 1925 — 1927. Inwestycje USA w Chinach poważnie wzrosły, chociaż były wciąż jeszcze niższe od inwestycji konkurentów.

II wojna światowa dała Stanom Zjednoczonym absolutną przewagę militarną nad imperializmem brytyjskim. Okręty amerykańskie znalazły się w portach chińskich, amerykańskie bombowce — na lotniskach chińskich. Amerykanie objęli dowództwo nad wojskami Czang Kai-szeka. Skarb chiński został całkowicie uzależniony od skarbu USA. Nawet waluta chińska była drukowana w Ameryce. Urzędnicy amerykańscy decydowali, co Chiny mają kupować i co sprzedawać — i na jakich warunkach. Polityka „otwartych drzwi" dała tym razem szczególnie obfite owoce.

Zatrzaśnięte drzwi — i próba ponownego ich otwarcia

Ale zwycięstwo to przyszło zbyt późno. Przeciwko siłom imperialistycznym wystąpiły potężne siły wyzwoleńcze narodu chińskiego. Na nic się nie zdała 6-miliardowa pomoc dla Czang Kai-szeka. Nie pomogła misja Marshalla w Chinach, która miała

doprowadzić do „pojednania" między Kuomintangiem a komunistami i umożliwić rozgromienie armii ludowej przez żołdaków kuomintangowskich.

Mimo to Wall Street — podkreśla autor amerykański — nie wyrzekł się realizacji swych celów w Chinach. Nastąpiła więc agresja w Korei, skierowana od początku przeciwko Chinom i będąca **próbą ponownego otwarcia drzwi zatrzaśniętych przez naród chiński.** Imperialiści amerykańscy zapamiętali, że niegdyś okupowanie Korei umożliwiło Japończykom zajęcie Mandżurii, a potem dalsze wypady na terytorium chińskie... Agresji w Korei, okupacji Taiwanu i prowokacyjnym nalotom amerykańskim na terytorium chińskie towarzyszą wzmożone próby skonsolidowania pozycji imperializmu USA na Filipinach, w Indochinach, Syjamie, w Burmie i we wszystkich krajach Azji południowo-wschodniej. Gdzie trzeba — imperializm amerykański współdziała z innymi imperializmami, ale w intencji ich późniejszego wyparcia na swoją korzyść...

100 lat agresji amerykańskiej przeciwko Chinom

A teraz — niektóre fakty, ilustrujące „odwieczną przyjaźń" USA dla narodu chińskiego, o której deklamują tak chętnie politycy amerykańscy. Są to fakty sięgające wstecz aż poza połowę ubiegłego stulecia.

1840. Flota amerykańska popiera imperialistów angielskich w tzw. „wojnie opiumowej".

1859. Kanonierki amerykańskie wspierają atak anglo-francuski na Chiny.

1860. Ameryka wspólnie z Anglią organizuje reakcyjne wojska chińskie pod dowództwem oficerów zagranicznych dla krwawego stłumienia rewolucji antyfeudalnej w Chinach.

1871. Amerykańskie okręty wojenne atakują Koreę.

1873. Wojska amerykańskie próbują — bez powodzenia — zaatakować Taiwan.

1874. Wojska amerykańskie ponawiają tę próbę na spółkę z Japończykami.

1884. Ameryka bierze udział w agresji japońskiej przeciwko Korei.

1900. Wojska amerykańskie wspólnie z wojskami siedmiu innych państw imperialistycznych uczestniczą w tłumieniu powstania bokserów.

1901. Wraz z siedmiu innymi państwami Ameryka uzurpuje sobie prawo utrzymywania swych garnizonów w Pekinie i na obszarze między Pekinem a morzem.

1904. W chwili wybuchu wojny między Japonią a Rosją carską Ameryka pożycza Japonii 450 milionów dolarów, aby umożliwić jej podbój Mandżurii.

1912. Ameryka zmusza do ustąpienia pierwszego prezydenta Chin Sun Yat-sena na rzecz reakcjonisty Yuan Szi-kai, który ułatwia kapitałowi amerykańskiemu dostęp do Chin.

1917. Sekretarz stanu USA Lansing podpisuje układ, na mocy którego Japonia gwarantuje Ameryce poszanowanie zasady „otwartych drzwi" w Chinach, w zamian za co Ameryka uznaje „szczególne interesy" Japonii w tym kraju.

1920. Ameryka wraz z Anglią zachęca reakcyjnych generałów chińskich do wojny domowej przeciwko chińskiemu ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu, a równocześnie rząd amerykański powołuje do życia specjalną grupę finansową pod kierownictwem banku Morgana dla prowadzenia polityki wzmożonych inwestycji w Chinach.

1922 — 1924. Amerykanie wspierają wielkimi dostawami broni feudalnych generałów chińskich i zaostrzają przez to wojnę domową.

1925. Amerykańska piechota morska pomaga wojskom angielskim i japońskim do krwawego stłumienia demonstracji robotników chińskich w Szanghaju.

1926. Ameryka wraz z Anglią przekupuje Czang Kai-szeka, aby zwrócił się przeciwko rewolucji i zaatakował zdradziecko komunistów.

1927. W styczniu flota amerykańska stacjonująca w Manilli, wraz z jednostkami przybyłymi z Honolulu i Kanału Suezkiego, udaje się do Szanghaju, aby zdławić rewolucję chińską. W marcu tegoż roku okręty amerykańskie wraz z angielskimi bombardują Nankin. We wrześniu 1927 roku Czang Kai-szek jedzie do Japonii i tam zawiera tajny układ z ambasadorem USA, w myśl którego staje się głównym agentem USA w Chinach.

1931. Gdy Japonia okupuje Mandżurię, amerykański sekretarz stanu Stimson i ambasador japoński zawierają tajny układ, w myśl którego Ameryka zachowuje się biernie wobec „incydentu mandżurskiego", Japonia zaś potwierdza interesy Ameryki w Chinach.

1937 — 1941. Ameryka dostarcza Japonii wielkich ilości materiałów wojennych, surowców, złomu itp. — mimo iż pod koniec 1941 roku Japonia miała zaatakować posiadłości USA na Pacyfiku i stać się czynnym sojusznikiem Hitlera... W tymże okresie Czang Kai-szek otrzymuje 300 milionów dolarów. Stany Zjednoczone wysyłają do Chin swych licznych „specjalistów", by móc roztoczyć nad Chinami kontrolę polityczną, gospodarczą i wojskową.

1942. W zamian za dostawy amerykańskich materiałów wojennych na sumę 870 milionów dolarów Czang Kai-szek obiecuje „zlikwidować" komunistów.

1945. Ameryka dostarcza znów wielkich ilości broni dla Czang Kai-szeka, a po kapitulacji Japonii czyni przygotowania do całkowitego opanowania Chin. W tym celu stara się objąć dziedzictwo po Japonii w Korei, rozsyła wojska Czang Kai-szeka swymi okrętami i samolotami po różnych obszarach Chin i na Taiwan, wysadza swe wojska w Tsingtao i w innych portach chińskich.

1946. Pełnomocnik Trumana Marshall przybywa do Chin, aby spowodować korzystne dla Kuomintangu zawieszenie broni między siłami Czang Kai-szeka i Armią Ludową. Dzięki zabiegom Marshalla Czang Kai-szek może rozpętać wojnę domową na wielką skalę. W czerwcu 1946 roku zostaje zawarty tajny układ wojskowy między USA a Czang Kai-szekiem w sprawie dostaw na cele wojny domowej tysiąca samolotów, 7 tysięcy dział i wielkich ilości innego sprzętu.

1947 — 1948. Drogą zawarcia kilku układów „ekonomicznych" Stany Zjednoczone dążą do całkowitego opanowania gospodarki chińskiej, uzyskując m. in. prawo ścisłej kontroli zużycia pieniędzy dostarczonych Czang Kai-szekowi.

1949. Po oficjalnej „ewakuacji" wojsk amerykańskich z Korei południowej — 29 czerwca — pozostaje tam 500-osobowa misja amerykańska, która obejmuje kierownictwo nad wyszkoleniem i uzbrojeniem armii lisynmanowskiej, przeznaczonej do późniejszego wszczęcia agresji przeciwko Korei północnej — i Chinom. Mac Arthur oświadcza, że Taiwan podlega dowództwu amerykańskiemu w Japonii. Konsulowie amerykańscy Paxton i Mac Kernon kierują bandami reakcyjnymi w Sinkiangu. Delegacja amerykańska intryguje przeciwko Chinom Ludowym w Tybecie. W Mukdenie wykryto sieć szpiegowską pod kierownictwem byłego konsula generalnego USA, Warda.

1950. W styczniu Ameryka zawiera z Czang Kai-szekiem układ w sprawie wyposażenia 5 dywizji kuomintangowskich i dostarczenia mu 16 okrętów. W dniu 6 lutego bombowce amerykańskie dostarczone Czang Kai-szekowi dokonują pierwszego nalotu na Szanghaj, mordując i raniąc przeszło tysiąc mieszkańców. 23 lutego podsekretarz stanu USA Butterworth oświadcza, że Stany Zjednoczone zwiększają swą sieć szpiegowską w Chinach. Wzmaga się remilitaryzacja Japonii. Przygotowania do agresji w Korei dobiegają końca...

25 czerwca 1950 roku Ameryka wszczyna wojnę koreańską.

Dalekowzroczne przewidywania

Jeszcze w 1920 roku Lenin pisał o rządach japońskich w Korei i o apetytach amerykańskich:

„Połączyły się tutaj wszystkie metody caratu, wszystkie najnowsze udoskonalenia techniki z czysto azjatyckim systemem tortur, z niesłychanym zezwierzęceniem. Ale ten łakomy koreański kąsek chcą im wyrwać Amerykanie..." (Lenin — Dzieła, tom XXV, str. 502).

Gdy zaś po drugiej wojnie światowej Amerykanom udało się przeniknąć do Korei — okazali się wiernymi naśladowcami imperialistów japońskich. Oto jak trafne uwagi na ten temat znajdujemy w zbiorze dokumentów pod tytułem: „Kryzys systemu kolonialnego", wydanym przez Akademię Nauk ZSRR w 1949 roku:

„Korea południowa potrzebna jest Stanom Zjednoczonym przede wszystkim jako baza wojenna, jako strategiczny przyczółek do walki przeciwko Związkowi Radzieckiem i Chinom Ludowym... Polityka ekspansji amerykańskiego imperializmu w Korei południowej szła od pierwszej chwili po linii całkowitego politycznego i gospodarczego ujarzmienia kraju i przekształcenia go w wojenno-strategiczną bazę USA na Dalekim Wschodzie".

Od 25 czerwca 1950 roku widzimy, jak Amerykanie starają się zrealizować nadzieje związane z posiadaniem bazy południowo-koreańskiej.

II. Rok agresji pod flagą ONZ

25 czerwca o godz. 4-ej nad ranem czasu daleko-wschodniego siły zbrojne Korei południowej na rozkaz amerykańskich mocodawców przekroczyły granicę na 38 równoleżniku, rozpoczynając w ten sposób agresję przeciw Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej. Już pierwszy dzień agresji przyniósł pierwsze rozczarowanie jej autorom. Ludowa armia Korei odparła najemników amerykańskich i przystąpiła do kontrofensywy. Pod uderzeniami armii ludowej wojska koreańskich marionetek USA poczęły się załamywać. Agresorzy amerykańscy widząc, że nie uda im się zrealizować swych celów rękoma Li Syn-mana, postanowili „osobiście" rozprawić się z narodem koreańskim. Prezydent USA Truman wydał 27 czerwca 1950 r. polecenie amerykańskim siłom zbrojnym na Dalekim Wschodzie przystąpienia do akcji przeciw narodowi koreańskiemu. Jednocześnie Truman rozkazał VII flocie amerykańskiej zająć wody Formozy, aby nie dopuścić do wyzwolenia tej wyspy przez siły Chińskiej Republiki Ludowej. Truman zarządził również wzmocnienie okupacji amerykańskiej na Filipinach oraz „przyspieszenie dostaw pomocy wojskowej" dla interwencyjnego korpusu francuskiego w Indochinach, walczącego przeciw Republice Vietnamu. Wszystkie te zarządzenia prezydent USA wydał, nie troszcząc się wcale o opinię ONZ, a na które później powoływali się politycy amerykańscy. Decyzje amerykańskie przedłożone po fakcie do zatwierdzenia kadłubowej Radzie Bezpieczeństwa ONZ, w której nie był obecny ani przedstawiciel ZSRR, ani przedstawiciel Chińskiej Republiki Ludowej, a w której natomiast „z ramienia Chin" zasiadał delegat Kuomintangu. Nawet w tej kadłubowej Radzie Bezpieczeństwa kroki amerykańskie napotkały na opór i cztery delegacje wstrzymały się od głosu. Rezolucja przedłożona przez USA, a sankcjonująca zarządzenia Trumana, uzyskała zaledwie 6 głosów oraz „głos" delegata Kuomintangu. W ten sposób rezolucja Rady Bezpieczeństwa z 27 czerwca 1950 r. była podwójnie nielegalna: po pierwsze — dlatego, że przyjęto ją w nieobecności dwóch stałych członków Rady Bezpieczeństwa — ZSRR i Chin, po drugie — dlatego, że nie uzyskała ona wymaganej w każdym bądź razie większości 7 głosów — jako siódmy głos policzono bowiem, na rozkaz USA — „głos" delegata Czang Kai-szeka.

Jakie były cele agresji amerykańskiej na Korei? Odpowiedział na to pytanie wiceminister spraw zagranicznych ZSRR — A. A. Gromyko w oświadczeniu z pierwszych dni lipca 1950 r.:

„Na czym polegają istotne cele amerykańskiej interwencji zbrojnej na Korei?

Chodzi widocznie o to, że agresywne koła Stanów Zjednoczonych naruszyły pokój w tym celu, by zagarnąć nie tylko południową, lecz i północną Koreę. Wtargnięcie amerykańskich sił zbrojnych do Korei — to otwarta wojna przeciw narodowi koreańskiemu. Celem jej jest pozbawienie Korei niezawisłości narodowej, niedopuszczenie do utworzenia jednolitego demokratycznego państwa koreańskiego i ustanowienie w Korei przemocą reżimu antyludowego, który by pozwolił kołom rządzącym Stanów Zjednoczonych na przekształcenie jej w swą kolonię oraz wykorzystanie terytorium koreańskiego jako wojenno-strategicznej bazy wypadowej na Dalekim Wschodzie.

Wydając siłom zbrojnym Stanów Zjednoczonych rozkaz napaści na Koreę, prezydent Truman oświadczył równocześnie, że rozkazał amerykańskiej flocie wojennej, by „zapobiegła atakowi na Formozę", co oznacza okupowanie przez amerykańskie siły zbrojne tej części terytorium Chin.

Ten krok rządu Stanów Zjednoczonych stanowi bezpośrednią agresję wobec Chin.

Ten krok rządu Stanów Zjednoczonych jest ponadto brutalnym pogwałceniem porozumień międzynarodowych, zawartych w Kairze i Poczdamie w sprawie przynależności Formozy do terytorium Chin, pod którymi figuruje również podpis rządu Stanów Zjednoczonych, jak również pogwałceniem deklaracji prezydenta Trumana, który 5 stycznia br. oświadczył, że Amerykanie nie będą mieszać się do spraw Formozy.

Prezydent Truman oświadczył również, że polecił zwiększyć amerykańskie siły zbrojne na Filipinach, co stanowi ingerencję w sprawy wewnętrzne państwa filipińskiego i ma na celu podsycanie walk wewnętrznych. Ten fakt rządu amerykańskiego wskazuje, że traktuje on w dalszym ciągu Filipiny, jako swoją kolonię, a nie jako państwo niepodległe, będące ponadto członkiem Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Poza tym prezydent Truman oświadczył, że rozkazał przyspieszyć udzielenie tzw. „pomocy wojskowej" Francji w Indochinach. To oświadczenie Trumana wskazuje, że rząd Stanów Zjednoczonych wkroczył na drogę podsycania wojny przeciw narodowi vietnamskiemu gwoli poparcia reżimu kolonialnego w Indochinach, dowodząc tym samym, że bierze na siebie rolę żandarma narodów Azji.

Tak więc oświadczenie prezydenta Trumana z dnia 27 czerwca oznacza, że rząd Stanów Zjednoczonych naruszył pokój i przeszedł od polityki przygotowywania agresji do bezpośrednich aktów agresji równocześnie w wielu krajach Azji. Tym samym rząd Stanów Zjednoczonych podeptał swe zobowiązania wobec Narodów Zjednoczonych, mające na celu utrwalenie pokoju na całym świecie i wystąpił jako gwałciciel pokoju".

Rząd ZSRR od pierwszego momentu agresji amerykańskiej na Korei zajął wobec niej jasne stanowisko, którego wytyczne wiceminister Gromyko określił następująco: „Rząd radziecki przestrzega niezmiennie polityki umacniania pokoju na całym świecie i swej tradycyjnej zasady niemieszania się do spraw wewnętrznych innych państw".

Wyrazem tego stanowiska ZSRR była wymiana depesz pomiędzy premierem Hindustanu Pandit Nehru a J. W Stalinem. 13 lipca 1950 r. premier Nehru wysłał do przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Stalina następujące pismo:

„W rozmowach, które nasz ambasador odbył z Ministerstwem Spraw Zagranicznych w Moskwie, wyjaśnił on stanowisko Hindustanu wobec konfliktu koreańskiego. Cel Hindustanu polega na tym, by lokalizować konflikt i przyczynić się do jego szybkiego pokojowego uregulowania drogą usunięcia obecnego impasu w Radzie Bezpieczeństwa w ten sposób, aby przedstawiciel rządu ludowego Chin mógł zająć swe miejsce w Radzie, by Związek Radziecki mógł wrócić do Rady i by ZSRR, USA i Chiny w ramach Rady lub poza Radą, drogą nieoficjalnego kontaktu, z pomocą i przy współpracy innych państw miłujących pokój, mogły znaleźć podstawy do położenia kresu konfliktowi i do ostatecznego rozwiązania problemu koreańskiego.

Żywiąc pełne przekonanie, że Wasza Ekscelencja zdecydowana jest poprzeć pokój i w ten sposób utrzymać solidarność Narodów Zjednoczonych, ośmielam się wystosować do Pana ten osobisty apel, by zechciał Pan wykorzystać swój wysoki autorytet i swe wpływy dla osiągnięcia tego wspólnego celu, od którego zależy pomyślność ludzkości.

Proszę przyjąć, Ekscelencjo, wyrazy mego najwyższego poważania".

Na pismo to J. W. Stalin odpowiedział 15 lipca następująco:

„Witam Pańską inicjatywę pokojową. Podzielam w pełni Pański pogląd co do celowości pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej przez Radę Bezpieczeństwa z bezwarunkowym udziałem przedstawicieli pięciu wielkich mocarstw, w tej liczbie rządu ludowego Chin.

Uważam, że dla szybkiego uregulowania kwestii koreańskiej byłoby rzeczą celową wysłuchanie w Radzie Bezpieczeństwa przedstawiciela narodu koreańskiego".

W rezutacie odpowiedzi Stalina, Nehru przesłał doń następną depeszę stwierdzającą:

„Jestem w najwyższym stopniu wdzięczny za szybką i aprobującą odpowiedź Waszej Ekscelencji. Nawiązuję niezwłocznie kontakt z innymi zainteresowanymi rządami i mam nadzieję, że wkrótce będę mógł znowu zwrócić się do Waszej Ekscelencji".

Nadzieja ta zawiodła, gdyż sekretarz stanu USA, Acheson, na propozycję Nehru, opartą na zasadach wyłożonych w depeszy premiera Indii do Stalina, odpowiedział stanowczą odmową, a na drugą depeszę w tej sprawie — poprostu milczeniem.

Agresorzy amerykańscy liczyli, że uda im się zgnieść naród koreański przewagą liczebną i zbrojeniową. Naród Korei z niezrównanym bohaterstwem przystąpił do obrony swej ojczyzny, odpowiadając na apel swego przywódcy Kim Ir-sena:

„Imperialiści amerykańscy, którzy marzą o hegemonii światowej, uczynili to (tzn. agresję) w tym celu, aby przekształcić naszą ojczyznę w swą kolonię, a nasz naród — w swego niewolnika. Oto ich cel. Aby go zrealizować, imperialiści amerykańscy w południowej części naszego kraju postawili u władzy zaciekłego wroga narodu koreańskiego Li Syn-mana i sklecili w Korei południowej marionetkowy rząd. Aby dopiąć swych celów, imperialiści amerykańscy przy pomocy terroru, morderstw, gróźb i oszustwa utrudniali i udaremniali pokojowe zjednoczenie naszego kraju. Pchnęli oni swego agenta Li Syn-mana do rozpętania wojny domowej i brutalnie zaatakowali nas swymi siłami zbrojnymi. Imperialiści amerykańscy nie liczą się z istotnymi prawami narodu koreańskiego — z prawem do wolności i niepodległości. Dla nich Koreańczycy nie są ludźmi. Bandyci amerykańscy sądzą, że naród koreański może być tylko kolonialnym niewolnikiem, by jeszcze bardziej napełniać splamione krwią kieszenie handlarzy z Wall Street.

Amerykańscy najeźdźcy imperialistyczni przekształcają nasze miasta i wsie w swe bazy wojenne, a nasze dzieci, kobiety i starców — w cele dla ostrzeliwania i bombardowania z powietrza. Mordercy zrzucają bomby na głowy dzieci i dorastającej mło-

dzieży. Amerykańscy najeźdźcy imperialistyczni stosują metody faszystów hitlerowskich i zbrodniczych imperialistów japońskich...

...Amerykańscy najeźdźcy imperialistyczni dokonują pod flagą ONZ nalotów na nasze miasta i wsie, mordują nasz naród pragnący wolności, jedności i niepodległości. Imperialiści amerykańscy nawet zrzucając bomby na głowy Koreańczyków mówią, że czynią to w imię pokoju. Nikogo jednak tym nie oszukają. Tę agresywną metodę na szeroką skalę stosowali już poprzednicy imperializmu amerykańskiego — faszyści hitlerowscy i imperialiści japońscy. Hitler mówił: „Gdy mówię o pokoju, myślę o wojnie". Imperialiści japońscy swą agresję również maskowali kłamliwymi deklaracjami o pokoju w Azji.

Dnia 29 sierpnia 1910 r. imperator japoński oświadczył, że Japonia anektuje Koreę, aby utrwalić pokój na Wschodzie, któremu Korea rzekomo zagraża. Dzisiaj imperialiści amerykańscy, którzy usiłują pozbawić naszą ojczyznę niepodległości, aby przekształcić ją w swoją kolonię, również usiłują bezwstydnie zamaskować deklaracjami o pokoju swą zbrojną ingerencję w wewnętrzne sprawy naszej ojczyzny oraz barbarzyńskie bombardowanie naszych osiedli.

Zbrojny atak imperialistów amerykańskich na Koreę jest brutalnym pogwałceniem prawa międzynarodowego i Karty Narodów Zjednoczonych.

Imperialiści amerykańscy nie potrafią jednak złamać bojowego ducha narodu koreańskiego, miłującego wolność i niepodległość. Cały naród koreański, który powstał do wojny w obronie honoru, wolności i niepodległości ojczyzny, będzie walczyć na śmierć i życie przeciwko agresji imperializmu amerykańskiego i odniesie zwycięstwo".

*

Agresja amerykańska na Korei była logiczną konsekwencją całokształtu polityki amerykańskiej po drugiej wojnie światowej. Amerykański Wysoki Komisarz w Austrii, Kayser, w dniu święta armii amerykańskiej 4 lipca 1950 r. oświadczył swoim żołnierzom w rozkazie dziennym: „Wojna nie skończyła się w 1945 r., zmienił się tylko jej charakter". O ile jednak agresja na Korei była logiczną konsekwencją polityki amerykańskiej w latach ją poprzedzających, to była ona jednocześnie rezultatem niepowodzeń tej polityki. William Foster w artykule na łamach „New York Daily Worker" przypomniał, jak po klęsce Czang Kai-szeka kancelarie rządu amerykańskiego intensywnie zajmowały się opracowywaniem i propagowaniem na łamach prasy „nowej polityki" dla Azji, zgodnej z planem Marshalla i doktryną Trumana. „Bezpośrednią przyczyną — pisał Foster — która podyktowała Trumanowi jego posunięcie na Korei, był strach i rozpacz, wywołane świadomością, że amerykańska polityka zagraniczna na Dalekim Wschodzie zbankrutowała i że narody Azji, mimo całego oporu amerykańskiego, zdecydowane są wyzwolić się spod jarzma imperialistów". Tezę Fostera potwierdzało tak nie podejrzane o lewicowe sympatie źródło, jak reakcyjny tygodnik „Europe-Amerique": „Niechaj nam nikt nie opowiada bujd, że Amerykanie walczą na Korei w obronie „demokracji" koreańskiej i jej przywódcy, ohydnego starca-sadysty, Li Syn-mana. Nie uwierzymy również, że Amerykanie występują jako rozjemcy zatargu dzielącego Koreańczyków, zatargu zresztą nie istniejącego, gdyż mieszkańców Korei północnej i południowej nic zasadniczo nie dzieli, a łączy ich wspólna nienawiść do rządów Li Syn-mana. Amerykanie walczą na Korei wyłącznie w obronie własnych imperialistycznych interesów, o zachowanie bazy wojennej na Dalekim Wschodzie, która w planach strategicznych sztabu USA jest punktem wypadowym dla ponownego opanowania Chin".

Posługując się jak najostrzejszą presją wobec swych satelitów w Europie i gdzie indziej, Amerykanie zdołali z nich wydusić nieco batalionów do walk na Korei i zwiększyć w ten sposób liczbę agresorów do 16 państw. Główny ciężar prowadzenia walk

i główna odpowiedzialność za agresję obciąża Stany Zjednoczone. Siły zbrojne USA, walczące przeciw narodowi koreańskiemu, wzrosły szybko do ponad 250.000. Na Koreę posłano doborowe dywizje armii amerykańskiej — m. in. formacje „amerykańskiego SS", tzw. piechoty morskiej. Dysponując tymi siłami dalekowschodnie dowództwo USA wyobraziło sobie, że „szybko i łatwo" potrafi pokonać koreańską armię ludową i przenieść agresję na terytorium Chin. W odpowiedzi na zagrożenie granic Chińskiej Republiki Ludowej, w odpowiedzi na wielokrotne prowokacje i ataki lotnictwa amerykańskiego na terytorium Chin — a fakt tych ataków potwierdził nie kto inny, jak szef delegacji amerykańskiej w ONZ, Austin, rząd chiński zezwolił ochotnikom — obywatelom Chin na przyłączenie się do walki prowadzonej przez naród koreański. W wyniku miażdżącego kontruderzenia armii ludowej i ochotników chińskich, wojska Mac Arthura poniosły klęskę i zostały odepchnięte, w listopadzie 1950 r., wieleset kilometrów na południe. W wyniku kontrofensywy armii ludowej straty amerykańskie wyniosły ponad 50.000 ludzi.

Ta nowa klęska agresorów wywołała olbrzymie zamieszanie w ich obozie. Gadzinówka paryska „Parisien Libere" pisała: „Odwrót w Korei jeszcze bardziej wzmaga rozwijający się w Ameryce kryzys moralny. Można sobie jedynie życzyć, aby głębokie wzburzenie opinii publicznej nie rozszerzyło się na Francję i całą Europę". Ale rządzące koła Wall Street nie zamierzały bynajmniej odstąpić od swych agresywnych planów. Przeciwnie, postanowiono „wykorzystać" klęskę dla wzmożenia przygotowań wojennych USA i zacieśnienia pętli na gardłach amerykańskich satelitów. 30 listopada 1950 r. Truman zapowiedział proklamowanie stanu „pogotowia narodowego", co też w parę dni potem nastąpiło. Jednocześnie prezydent USA zażądał „aby w jeszcze szybszym tempie niż dotychczas powiększać potęgę wojskową zjednoczonych narodów". Truman zażądał, aby w Europie „powstały natychmiast scalone siły zbrojne państw paktu atlantyckiego pod jednym najwyższym dowództwem", by USA „przystąpiły do szybkiego zwiększania własnych sił militarnych". W tym celu rząd amerykański zażądał i otrzymał od Kongresu dodatkowe kredyty zbrojeniowe, tak że ostatecznie budżet wojskowy USA na rok gospodarczy 1950/51 wzrósł do ponad 48 miliardów dolarów, to znaczy przekroczył maksymalny dotychczasowy poziom wydatków wojskowych w USA, przypadający na okres drugiej wojny światowej. Później budżet wojskowy Trumana został jeszcze bardziej podwyższony.

Porażki Mac Arthura w Korei oraz zarysowujące się w związku z tym coraz wyraźniej fiasko awantury amerykańskiej spowodowały nowy atak histerii u Trumana, który w końcu listopada ub. roku, posługując się „wypróbowanym" orężem szantażu i zastraszania, oświadczył, iż „rozważana jest możliwość użycia bomby atomowej na Korei". Oświadczenie Trumana miało skutek wręcz przeciwny; rozpętało burzę protestów na całym świecie, co poważnie zaniepokoiło satelitów USA z Wielką Brytanią na czele. Attlee spiesznie wyjechał do Waszyngtonu. Część prasy burżuazyjnej usiłowała przedstawić podróż premiera brytyjskiego jako przejaw buntu satelitów przeciwko obłędnej polityce rządu amerykańskiego, jako próbę przemówienia do rozsądku wykonawcom woli magnatów z Wall Street. W rzeczywistości jednak był to ze strony Attlee tylko manewr, obliczony na wprowadzenie w błąd opinii publicznej i ułagodzenie wzburzenia powszechnego. Premierowi brytyjskiemu co najwyżej chodziło o wytłumaczenie Trumanowi, że powinien być nieco powściągliwszy w swych enuncjacjach.

Wyniki narady w Białym Domu potwierdzają to w całej pełni. Wielka Brytania, mimo pewnych sprzeczności w sprawach chińskich, nie tylko nie stanęła okoniem wobec agresywnej polityki Waszyngtonu, lecz, wręcz przeciwnie, we wszystkich niemal sprawach podporządkowała się dyktatowi amerykańskiemu. Wyniki narady świad-

czyły, że Truman i Attlee postanowili kontynuować beznadziejną awanturę w Korei. Oficjalny komunikat stwierdzał, że amerykańksie wojska interwencyjne w Korei i ich angielscy pachołkowie „będą nadal spełniać swe obowiązki", to znaczy, że będą nadal prowadzili bandycką wojnę w Korei. Lekceważąc jasno wyrażoną wolę narodów, Attlee i Truman stwierdzili niedwuznacznie, że nie zamierzają wkroczyć na drogę pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej i zaprzestania agresji przeciwko Chinom. Co więcej, jak wynika z tekstu komunikatu, istotnym celem konferencji było, po pierwsze — możliwie jak najszybsze zwiększenie sił zbrojnych USA i Anglii oraz powtóre — dalsze wzmożenie zbrojeń.

Podczas gdy prasa zachodnia dla zdezorientowania opinii publicznej rozsiewała pogłoski, jakoby Waszyngton i Londyn zamierzały zrewidować swą politykę, w istocie rzeczy planowano kontynuowanie tej samej awanturniczej linii i dawnych agresywnych planów tylko w zmienionej formie. Potwierdził to zresztą minister Acheson, zeznając przed komisją senatu USA w kilka miesięcy później. Oświadczył on, że narady Trumana z Attlee spowodowały jedynie pewne taktyczne zmiany w rozwijaniu amerykańskiego planu agresji na Dalekim Wschodzie.

Półoficjalny komentator amerykański, korespondent dyplomatyczny „Wall Street Journal", Cromley, już w trakcie wizyty Attlee w Waszyngtonie stwierdził, że „rząd USA jest zdecydowany kontynuować ostrą i nieustępliwą politykę na Dalekim Wschodzie".

Wspomniane przesunięcia taktyczne miały jedynie na celu — jak z kolei stwierdzał półoficjalny komentator Departamentu Stanu Roston w „New York Times" — „zdobycie czasu dla poważnego wysiłku dyplomatycznego w celu opracowania jednolitej polityki USA, Wielkiej Brytanii i Francji" wobec Chin. Owa „jednolita polityka" polegać miała na przyjęciu żądań USA. Oficjalna agencja francuska AFP, komentując wyniki wizyty Attlee w Waszyngtonie, stwierdziła, że „jak wynika z komunikatów rządy Waszyngtonu i Londynu nie zamierzają ani dobrowolnie opuścić Korei, ani wyrzec się jakichkolwiek pozycji w Azji, znajdujących się w chwili obecnej w rękach mocarstw zachodnich", tzn. m. in. bezprawnie okupowanej Formozy. „Zmiany" polegały jedynie na tym, że, jak pisał 9 grudnia przywódca najgorętszych wyznawców agresji amerykańskiej, socjaldemakratów francuskich Ramadier w „Populaire", „klęska poniesiona na Korei zmienia oczywiście warunki... i wywołuje konieczność nowych wysiłków wojennych, ale nie zmienia zamierzonych celów".

Opracowując „jednolitą politykę", rząd USA konsekwentnie sabotował wszelkie próby pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego. Propozycje radzieckie wycofania wszystkich wojsk obcych z Korei zostały przez amerykańską machinę do głosowania w ONZ odrzucone. Podobnie odrzucono skargę Chińskiej Republiki Ludowej przeciw agresji amerykańskiej na Formozie.

W styczniu br. grupa 12 państw azjatyckich i arabskich z Indiami i Egiptem na czele podjęła nową próbę uregulowania konfliktu koreańskiego. Propozycje 12 państw przewidywały zawieszenie broni na Korei i zwołanie konferencji dla rozpatrzenia całokształtu zagadnień dalekowschodnich, a w szczególności definitywnego zakończenia wojny na Korei, zwrotu Formozy Chinom i dopuszczenia przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej do ONZ. Rząd Chin Ludowych odpowiedział na te propozycje pozytywnie, precyzując, że w skład konferencji mogliby wejść przedstawiciele 7 państw: USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Indii, Egiptu, ZSRR i Chin i że podstawą do zwołania tej konferencji powinno być przyjęcie zasady wycofania wszystkich obcych wojsk z Korei. W takim wypadku rząd Chin Ludowych zgadzał się poprzeć propozycję zawieszenia broni na Korei w rezultacie pierwszego posiedzenia proponowanej konferencji, która następnie przystąpiłaby do rozpatrzenia wspomnianych wyżej za-

gadnień. W odpowiedzi na te propozycje delegacja amerykańska w ONZ zmobilizowała wszystkie swe siły, aby nie dopuścić do porozumienia. Delegat USA, Austin, domagał się, aby „w ogóle nie zawracać sobie głowy" odpowiedzią Chin na propozycje 12 państw, gdyż „nie ma ona większego znaczenia niż zwykła kartka pocztowa". Ta próba zduszenia w zarodku możliwości pokoju nie udała się. Wobec tego zastępca Austina, Gross, udzielił wywiadu w którym ostrzegł satelitów, że „siły amerykańskie tak czy inaczej pozostaną na Korei". W sprawie Formozy „USA zamierzają kierować się wyłącznie interesami... USA". Nawet główny organ brytyjskich satelitów „Times" musiał przyznać, że „stanowisko delegacji amerykańskiej nie stanowi zbytniej pomocy dla pokojowych wysiłków Organizacji Narodów Zjednoczonych". Inny dziennik burżuazji brytyjskiej „News Chronicle" pisał, że „oferta chińska tak wyraźnie zasługuje na zbadanie, iż żaden rząd brytyjski nie mógłby sobie pozwolić na potraktowanie jej jako nieistotnej".

Grupa 12 państw, w wyniku odpowiedzi uzyskanej od rządu chińskiego zgłosiła w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ rezolucję, w której wzywała, aby przedstawiciele 7 wskazanych w odpowiedzi chińskiej rządów spotkali się „możliwie jak najszybciej w celu uzyskania wszystkich koniecznych wyjaśnień lub uzupełnień do wyżej wspomnianej odpowiedzi (tzn. Chin) oraz w celu powzięcia doraźnych czy też trwalszych porozumień w kierunku pokojowego rozwiązania problemów koreańskiego i dalekowschodnich". Termin i miejsce pierwszego posiedzenia tej konferencji pozostawiono do ustalenia przewodniczącemu Zgromadzenia Ogólnego ONZ. W odpowiedzi na tę rezolucję delegacja amerykańska zgłosiła wniosek, w którym żądała uznania Chin Ludowych za agresora oraz powołania specjalnej komisji dla opracowania sankcji przeciw Chinom. Za kulisami trwał ostry nacisk amerykański na poszczególnych satelitów. W rezultacie komisja polityczna Zgromadzenia Ogólnego, a następnie samo Zgromadzenie uchwaliły, zresztą z pogwałceniem przepisów proceduralnych, prowokacyjną rezolucję amerykańską. 7 delegacji głosowało przeciw, 8 wstrzymało się od głosu.

O oskarżeniu amerykańskim, jakoby Chiny Ludowe dopuściły się agresji, przedstawiciel rządu Chińskiej Republiki Ludowej Wu Hsiu-czuan, jeszcze 15 grudnia 1950 r. mówił następująco:

„Napastnik, który wtargnął do Korei, jest tymże samym napastnikiem, który wtargnął na Taiwan. Naród chiński rozumie, że kiedy napastnik zakończy w Korei swoją agresję — następnym jego krokiem będzie w sposób nieunikniony dalsza agresja przeciw terytorium Chin. Chiny są jedynym państwem, które posiada granicę z Koreą o długości 500 km. Naród chiński i naród koreański na przestrzeni całej swej historii popierały się nawzajem. Napastnik, który dziś wtargnął do Korei, niechybnie wtargnie jutro do Chin. Tak postąpiła imperialistyczna Japonia 55 lat temu. Tak właśnie postępują dzisiaj imperialiści amerykańscy, działając jednak znacznie szybciej niż imperialiści japońscy. Dlatego naród chiński w swoim oporze przeciw agresji amerykańskiej na Taiwan udziela ochotniczej pomocy narodowi koreańskiemu, stanowiącemu opór agresywnym działaniom Stanów Zjednoczonych. Takie postawienie sprawy nie może wywołać zarzutów, gdyż jest ono całkowicie usprawiedliwione. Takie postępowanie oznacza nie tylko udzielenie pomocy sąsiadowi, lecz także ochronę własnej ojczyzny. Nikt inny, jak właśnie imperialistyczni napastnicy amerykańscy oraz ich poplecznicy dokonują zbrojnej agresji przeciw wyspie Taiwan i Korei. Postępowanie narodu chińskiego, który udziela ochotniczej pomocy narodowi koreańskiemu w jego oporze przeciw agresji amerykańskiej, jest sprawą słuszną, wymierzoną przeciw interwencji i agresji. Jak długo trwać będzie zbrodnicza interwencja i agresja ze strony napastników amerykańskich oraz ich popleczników, tak

długo słuszna walka narodu chińskiego i koreańskiego z interwencją i agresją nie zostanie przerwana, wbrew wszelkim wysiłkom agresorów amerykańskich oraz ich popleczników, którzy zniekształcają prawdę przy pomocy fałszerstw i oszustw. Imperialiści amerykańscy przepłynęli Ocean Spokojny, ażeby wtargnąć do Korei i na Taiwan.

Twierdzenie, że naród chiński nie powinien udzielać jakiejkolwiek ochotniczej pomocy narodowi koreańskiemu, stawić opór interwencji i agresji imperialistów amerykańskich przeciw Chinom i Korei — jest absurdalne i mija się z celem. Ostrze amerykańskiej agresji sięgnęło zbyt daleko. Wbiło się ono poprzez Ocean Spokojny, poprzez 5 tys. mil w terytorium Chin i Korei. Naród chiński i koreański zdecydowanie żądają, ażeby napastnicy Stanów Zjednoczonych oraz ich poplecznicy cofnęli swoje długie agresywne ostrze, natychmiast usuwając swe siły zbrojne z Taiwanu i Korei".

„Muszę równocześnie uprzedzić przedstawicieli krajów, które gotowe są pomóc Stanom Zjednoczonym w ich machinacjach. Jeśli w ten sposób postąpicie, oznaczać będzie, że podejmujecie dalsze kroki popierając agresję amerykańską. Oznaczać to będzie, że stajecie się wrogami 475-milionowego narodu chińskiego oraz narodów całego świata, miłujących pokój i przeciwstawiających się wojnie. Naród chiński i narody świata nie wybaczą wam tego. Będziecie musieli ponosić całkowitą odpowiedzialność za nieuchronne konsekwencje waszego postępowania".

Rząd Chińskiej Republiki Ludowej z mocą napiętnował prowokacyjną rezolucję amerykańską, uznającą Chiny za „agresora", podkreślając, że naród chiński nigdy nie uzna tego bezprawnego aktu. W oświadczeniu złożonym w pierwszych dniach lutego br. minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai stwierdził m. in.:

„Dowodzi to (zgłoszenie przez Stany Zjednoczone wspomnianej wyżej rezolucji — przyp. red.) bez żadnych osłonek miłującym pokój narodom i państwom całego świata, że rząd Stanów Zjednoczonych i jego wspólnicy nie chcą pokoju, lecz chcą wojny i że zatarasowały one drogę do pokojowego uregulowania sprawy koreańskiej.

Zgromadzenie Ogólne ONZ i jego Komisja Polityczna, uzurpując sobie pełnomocnictwa Rady Bezpieczeństwa, z wielkim hałasem uchwaliły bez udziału legalnych przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej rezolucję Stanów Zjednoczonych. Jest to bezwzględnie akt bezprawny, oszczerczy i pozbawiony mocy obowiązującej, akt przeciwko któremu wypowiada się stanowczo cały naród chiński. Rezolucja Stanów Zjednoczonych wypacza całkowicie rzeczywistość i z czarnego robi białe".

Przytaczając merytoryczne i formalne argumenty, dowodzące bezprawności uchwały ONZ, minister Czou En-lai wskazał jednocześnie, że rezolucja amerykańska mimo silnej presji, pogróżek i przekupstwa ze strony rządu USA, faktycznie uzyskała tylko iluzoryczną większość. „W rzeczywistości bowiem — stwierdził min. Czou En-lai — ludność krajów, występujących przeciwko rezolucji USA, wynosi przeszło połowę mieszkańców kuli ziemskiej, a kraje, które poparły rezolucję 12 państw, posiadają 1.400 milionów mieszkańców".

*

Omawiając przebieg dyskusji nad kwestią koreańską w ONZ nie sposób pominąć haniebnej roli, jaką odgrywała anglosaska większość ONZ i jej sekretarz generalny Trygve Lie z łaski Stanów Zjednoczonych przeforsowany ponownie na to stanowisko.

Mówiąc o roli ONZ w kwestii koreańskiej, Stalin oświadczył:

„Organizacja Narodów Zjednoczonych, utworzona jako ostoja pokoju, przekształca się w narzędzie wojny, w instrument rozpętywania nowej wojny światowej. Agresorskim trzonem ONZ jest 10 krajów — członków agresywnego paktu północno-

atlantyckiego... oraz 20 krajów Ameryki Łacińskiej... Przedstawiciele tych właśnie krajów decydują obecnie w ONZ o losach wojny i pokoju. Oni to przeprowadzili w ONZ haniebną uchwałę uznającą Chińską Republikę Ludową za agresora".

I dalej: „W ten sposób ONZ, przekształcając się w narzędzie agresywnej wojny, przestaje być zarazem światową organizacją równouprawnionych narodów. W istocie rzeczy ONZ jest teraz nie tyle organizacją światową, ile organizacją dla Amerykanów, działającą gwoli interesom agresorów amerykańskich... Tak więc, Organizacja Narodów Zjednoczonych wkracza na niesławną drogę Ligi Narodów. Grzebie ona tym samym swój autorytet moralny i skazuje się na rozpad".

Agencja amerykańska UP w dzień po uchwaleniu rezolucji, uznającej Chiny za agresora, stwierdziła, że „USA nie zgodzą się na pozostawienie problemu na tym etapie". Jakoż delegacja amerykańska w ONZ przystąpiła do dalszej akcji, domagając się uchwalenia sankcji przeciw Chinom Ludowym. Po kilku miesięcznych wysiłkach przeforsowano uchwałę, zakazującą „eksportu strategicznego" do Chin. Wkrótce potem szef sztabu floty USA Sherman, stwierdził, że uchwalona rezolucja jest tylko „wstępnym krokiem", po którym przyjść ma żądanie usankcjonowania przez ONZ morskiej blokady wybrzeża Chin, a więc rozszerzenia agresji na wodach Formozy na wszystkie morza oblewające Chiny.

W międzyczasie jednak agresorzy amerykańscy ponosili dalsze klęski na Korei. Liczba żołnierzy USA walczących na tym froncie wzrosła do 350.000, nie licząc strat. Straty te szef sztabu USA, Bradley, ocenia na 141.000. Jednocześnie prasa amerykańska przyznaje, że agresorzy znajdują się w impasie. Przyznał to minister obrony USA Marshall w komisjach senackich. W tych warunkach rośnie w USA presja opinii publicznej, domagającej się zakończenia konfliktu na Korei. Pod jej wpływem senator Johnson, z partii Trumana, zgłosił rezolucję, w której proponuje zawieszenie broni na Korei na linii 38 równoleżnika i następnie wycofanie stamtąd wszystkich wojsk obcych.

Rząd Trumana, któremu nie udało się zrealizować zapowiadanego „szybkiego zwycięstwa" na Korei, próbuje zrzucać za to odpowiedzialność na poszczególnych wykonawców swej polityki. Ofiarą niepowodzenia agresji amerykańskiej na Korei padł m. in. główny jej realizator, Mac Arthur. Usprawiedliwiając się, ten były kacyk amerykański na Dalekim Wschodzie oświadczył, że „w aktualnej sytuacji nie widać żadnego wyjścia z konfliktu koreańskiego" i że, o ile rząd amerykański czegoś nie przedsięweźmie*), należałoby raczej usunąć się z Korei, niż „kontynuować beznadziejną wojnę". Mac Arthur zaproponował przy tym „rozwiązanie", mające polegać na natychmiastowym rozszerzeniu agresji zbrojnej na terytorium Chin poprzez bombardowanie baz chińskich i wyekspediowanie wojsk Czang Kai-szeka z Formozy na kontynent. Żądania Mac Arthura wywołały nową burzę protestów i w narodzie amerykańskim i u sojuszników USA.

Truman, który dawno już szukał kozła ofiarnego, aby przerzucić nań odpowiedzialność za porażki w Korei, skorzystał z gadatliwości Mac Arthura i udzielił mu dymisji. Dymisja ta nie oznaczała bynajmniej, że między Trumanem i Pentagonem a Mac Arthurem istniały jakieś zasadnicze rozbieżności w sprawach polityki na Dalekim Wschodzie. Wręcz przeciwnie, istniała między nimi całkowita zbieżność, czego dowiodła zresztą debata nad dymisją Mac Arthura w komisji senackiej, jak również cały rozwój wydarzeń po zdymisjonowaniu niefortunnego generała. Jak pisały później dzienniki „Generał odszedł, polityka została". Niemniej jednak, dymisja Mac Arthura była przejawem pogłębiania się kryzysu agresywnej polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, która zabrnęła w ślepy zaułek wskutek porażek, ponoszonych przez USA w zaborczej wojnie koreańskiej. „Prawda", komentując dymisję Mac

Arthura, pisała: „...Truman postanowił usunąć generała Mac Arthura ze stanowiska dowódcy naczelnego na Dalekim Wschodzie, aby w ten sposób przedstawić kryzys amerykańskiej polityki zagranicznej jako rzekomy „kryzys osobisty" Mac Arthura i zwalić na generała odpowiedzialność za załamanie się amerykańskiej awantury wojennej". I dalej: „...Truman usiłował przedstawić sprawę w ten sposób, jakoby Mac Arthur działał wbrew rozkazom rządu i amerykańskiego dowództwa naczelnego. Wyjaśnienia Mac Arthura w Kongresie demaskują całkowicie wersję Trumana w tej sprawie. Z wyjaśnień tych wynika, że Mac Arthur działał zgodnie z planami rządu Stanów Zjednoczonych i amerykańskiego dowództwa naczelnego.

Oświadczenie zbankrutowanego generała wywołało popłoch w Białym Domu i w amerykańskim ministerstwie wojny. Na polecenie Trumana sfabrykowano natychmiast „zaprzeczenie", które jednak niczemu nie zaprzeczało, gdyż nie negowało wspólnego stanowiska ministerstwa obrony i Mac Arthura w sprawach dotyczących polityki i strategii USA na Dalekim Wschodzie".

Głównym takim faktem była deklaracja zastępcy Achesona dla spraw Dalekiego Wschodu, Ruska, w której wiceminister zapowiedział, że Stany Zjednoczone przystąpią do udzielenia jeszcze forsowniejszej niż dotychczas pomocy Czang Kai-szekowi, że nigdy nie opuszczą Formozy i nie zgodzą się na dopuszczenie Chin do ONZ i że wreszcie możliwość „uregulowania stosunków" z Chinami widzą tylko w obaleniu siłą chińskiego rządu ludowego. W kilka dni potem rząd USA wysłał na Formozę ponad 100-osobową misję wojskową, która ma zająć się „reorganizacją" wojsk Czang Kai-szeka. Zapowiedziano również oficjalnie przyznanie Czang Kai-szekowi nowych kredytów amerykańskich w sumie, w każdym razie przekraczającej 100 milionów dolarów.

W tym miejscu warto zacytować fragment ze wspomnianego już oświadczenia delegata Chin Wu Hsiu-czuan z 15 grudnia 1950 r. Zwracając się do jednego z głównych autorów dalekowschodniej polityki USA, Wu Hsiu-czuan oświadczył:

„Chciałbym powiedzieć przedstawicielowi Stanów Zjednoczonych: napotykacie obecnie na wiele trudności w świecie. Jednym ze źródeł tych trudności jest wasze przekonanie, że możecie kupić za wasze dolary suwerenne prawa każdego kraju. Zapominacie jednak, że Chiny są obecnie krajem, w którym lud znajduje się u władzy. Suwerenności tego kraju nie można kupić za wasze brudne dolary. Jedyną suwerennością, którą moglibyście kupić, jest suwerenność dawnych Chin, znajdujących się pod władzą Czang Kai-szeka. Ale na nieszczęście dla was rządząca klika Chin, nie bacząc na dolary otrzymane od was, została w końcu wypędzona z terytorium Chin kontynentalnych przez naród chiński. W tym tkwi, panie Dulles, przyczyna waszego wrogiego stosunku do narodu chińskiego".

„Times", komentując oświadczenia zastępcy Achesona, stwierdza, że „są one pod wieloma ważnymi względami identyczne z poglądami Mac Arthura". Dziennik stwierdza, że deklaracja ta oznacza nawrót do możliwie jak najbardziej zgubnej koncepcji — oparcia się jeszcze raz na skompromitowanych i pozbawionych jakichkolwiek szans elementach w stylu Czang Kai-szeka. Co trzeźwiejsi komentatorzy amerykańscy również zdają sobie sprawę, ze zgubnego charakteru takiej koncepcji. „Washington Post" pisze: „Tego rodzaju deklaracje jak Ruska nie przyczynią się do zmiany sytuacji w Chinach. Świat powinien wreszcie nauczyć się czegoś z doświadczeń zagranicznej interwencji przeciw bolszewikom po pierwszej wojnie światowej. Aktualne stanowisko Departamentu Stanu stawia USA w obliczu politycznej próżni i nie kończącej się awantury w rejonie dla nas niedogodnym". Znany komentator amerykański, Lipmann, stwierdza: „Oficjalna polityka USA to żądanie bezwarunkowej kapitulacji rządu Chin Ludowych. Deklaracja Ruska absolutnie wyklucza

jakiekolwiek pokojowe rozwiązanie konfliktu koreańskiego". Z kolei „New York Post" ostrzega rząd amerykański: „Nie popełniajmy szaleństw, które mogą zakończyć się tylko klęską. Czang Kai-szek skończył się i wszyscy „żołnierze ONZ" razem wzięci nie potrafią przywrócić mu życia. Stanom Zjednoczonym nie wolno poświęcać życia i losów Amerykanów dla sprawy osadzenia z powrotem Czang Kai-szeka w Chinach, gdyż jest to przedsięwzięcie niemożliwe do zrealizowania".

Przywódcom polityki amerykańskiej potrzebne jest jednak stałe napięcie sytuacji międzynarodowej, które by umożliwiało realizację olbrzymiego programu zbrojeniowego, a tym samym zwiększających się stale zysków w wyniku rozpętania agresji na jeszcze szerszą skalę. Napięcie sytuacji międzynarodowej potrzebne jest również i w tym celu, aby móc przyśpieszyć faszyzację USA i poskromić narastający protest narodu amerykańskiego.

Prezydent Truman, przesyłając do Kongresu preliminarz budżetowy na rok gospodarczy 1951/52, przewidujący wydatkowanie na cele wojskowe ponad 60 miliardów dolarów, a więc 60 razy więcej, niż wydano na ten cel w Stanach Zjednoczonych w 1939 r. — zapowiedział już, że bez względu na rozwój konfliktu na Dalekim Wschodzie „Stany Zjednoczone nie zamierzają zrezygnować z realizacji wielkiego programu zbrojeniowego". Organ reakcjonistów francuskich spod znaku Plevena, „Les Echos", pisze: „Jeśliby miał wybuchnąć pokój, nie bylibyśmy nań wcale przygotowani. Niemal wszystkie ceny załamałyby się i niktby już nie chciał kupować niczego poza całkiem niezbędnymi artykułami... Kryzys z lat 1929/30 okazałby się bardzo łagodny w porównaniu z tym kryzysem, jakiby został wywołany przez zapanowanie prawdziwego pokoju... Pamiętajmy, że jeśli obecnie interesy idą dobrze, to tylko dzięki haussie, jaką zawdzięczamy zbrojeniom, przeznaczonym na cele niszczycielskie".

* *
*

Agresorzy amerykańscy na Korei otrzymują cios za ciosem z rąk pogardzanych przez nich „Azjatów", „gooks" (pogardliwe przezwisko używane w armii Mac Arthura w odniesieniu do ludności azjatyckiej). Dlaczego? „New York Times" zamieścił korespondencję swego wysłannika, Richarda Johnstona, w której czytamy m. in.: „Po powrocie do sztabu, po przeszło 2-tygodniowym pobycie z armią na linii frontu, człowiek zaczyna rozumieć całą trudność sytuacji żołnierzy amerykańskich w Korei. Przeciętny żołnierz nie wie, o co walczy na Korei...".

Jeden z młodych żołnierzy amerykańskich w rozmowie z Johnstonem oświadczył mu: „Niech mnie diabli wezmą, jeżeli rozumiem, dlaczego się biję", a dowódca pewnego oddziału piechoty amerykańskiej powiedział korespondentowi: „Mogę nakazać moim podwładnym, co mają robić. Mogę im pokazać, jak to mają robić, ale dopóki nie zrozumieją, dlaczego to robią, nigdy nie będą tego robić dobrze".

III. Opór narodów przeciwko agresji amerykańskiej w Korei

Agresja amerykańska w Korei wzmogła na całym świecie świadomość groźby wojny i ujawniła ludobójcze plany imperialistycznych agresorów, przyczyniając się do skonsolidowania światowego frontu bojowników o pokój. Dlatego też żądanie zlikwidowania ogniska wojny na Dalekim Wschodzie, rozniecanego przez imperialistów amerykańskich, z taką mocą rozlega się na całym świecie od początku agresji i to nie tylko w krajach demokratycznych, lecz również w krajach bloku amerykańskiego. Wypadki w Korei podkreślają znaczenie walki o pokój, którą prowadzi obóz demokracji i socjalizmu pod przewodem Związku Radzieckiego przeciwko siłom reakcji i wojny.

W krótkiej publikacji nie sposób dać szczegółowego przeglądu potężnej kampanii prowadzonej na całym świecie przeciwko agresywnej wojnie w Korei. Ograniczymy

się przeto do garści informacji, ilustrujących rozwój i nasilenie tego ruchu w samych Stanach Zjednoczonych i w Anglii oraz do przytoczenia oficjalnych dokumentów, ogłoszonych przez organizacje międzynarodowe w sprawie pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego.

Stany Zjednoczone

Wojna w Korei, mimo całego fałszu i zakłamania, z jakim przedstawiały ją koła rządzące USA, mimo presji władz i przemożnego nacisku prasy wielkokapitalistycznej, urabiającej opinię publiczną, nie cieszyła się od samego początku popularnością wśród szerokich rzesz ludności amerykańskiej. Opór, który wśród części społeczeństwa przybierał na sile szczególnie w okresie niepowodzeń w Korei, przejawiał się zasadniczo w dwóch formach: w formie wystąpień indywidualnych, nieskoordynowanych, spontanicznych, przeto słabszej oraz w formie akcji masowej i zorganizowanej.

Wiele dzienników amerykańskich przeprowadziło ankietę wśród swych czytelników, by wyjaśnić ich stanowisko wobec wojny w Korei. Wyniki ankiety są niezwykle znamienne. Tak np. „Daily Sentinel" (Zachodnia Wirginia) pisał, że na każde 4 osoby, które wzięły udział w ankiecie, trzy wypowiadały się za wycofaniem wojsk amerykańskich z Korei. Takie samo stanowisko zajęło 97% uczestników ankiety, zorganizowanej w Denvill (Illinois) przez gazetę „Commercial News", 90% uczestników ankiety, przeprowadzonej przez dziennik „Midland Cooperator", 91% uczestników ankiety dziennika „Journal" w Portland, (Oregon), 80% uczestników ankiety nowojorskiego dziennika „Sun". Komentator dziennika „New York Journal and American" — Considine otrzymał 7 tys. listów, których autorzy domagają się niezwłocznego zakończenia wojny w Korei.

Prasa amerykańska donosiła, że analogiczne listy tysiącami napływają do Trumana i poszczególnych członków Kongresu. Dziennik „Chicago Daily News" ogłosił w kwietniu rb. szereg listów rodziców żołnierzy amerykańskich, którzy polegli w Korei. W listach tych ojcowie i matki tych żołnierzy domagają się natychmiastowego wycofania wojsk amerykańskich z Korei. Z treści tych listów wynika, że rodzice poległych żołnierzy amerykańskich uważają całą awanturę w Korei za „tragiczny błąd rządu amerykańskiego". Z wypowiedzi innych dzienników amerykańskich wynika, że wśród samych żołnierzy amerykańskich wzrasta niezadowolenie z wojny zaborczej w Korei. Tak np. wielu żołnierzy amerykańskiego garnizonu okupacyjnego w Yokohamie złożyło podpisy pod deklaracją, która głosiła m. in.: „Precz z wojną! Domagamy się wycofania wojsk amerykańskich z Korei". Prasa amerykańska niejednokrotnie zmuszona była przyznawać niskie morale żołnierzy amerykańskich wypływające z poczucia niesprawiedliwości prowadzonej w Korei wojny.

Jednakże kampania przeciwko wojnie w Korei, co jest znacznie bardziej ważne, przybrała również formę masową i zorganizowaną, obejmując organizacje związkowe i społeczne oraz partie polityczne.

Komitet Wykonawczy Komunistycznej Partii USA już w pierwszym okresie wojny koreańskiej złożył deklarację, potępiającą agresję amerykańską w Korei i domagającą się pokojowego uregulowania konfliktu przy jednoczesnym przyznaniu narodowi koreańskiemu prawa do decydowania o swym losie. Stanowisko to Partia Komunistyczna USA niejednokrotnie później potwierdzała. Sekretarz Generalny Komunistycznej Partii USA Eugene Dennis na wiecu zorganizowanym w Nowym Jorku z okazji zwolnienia go z więzienia (21 marca rb.) oświadczył: „Sprawą najbardziej żywotną i doniosłą dla naszego kraju jest położenie kresu wojnie w Korei". KP USA wystosowała również depeszę do Trygve Lie, w której wzywała go do podjęcia prób położenia kresu interwencji St. Zjedn. w Korei.

Ożywioną działalność przeciwko agresywnej wojnie w Korei rozwinęła również amerykańska Partia Postępowa. Przewodniczący Partii, Baldwin, w liście do Trumana (22.I.br.) podkreślając bankructwo polityki zagranicznej USA, zażądał wycofania wojsk amerykańskich z Korei oraz nawiązania rozmów z Chinami. Na Konferencji Partii Postępowej w Minnesota postanowiono zebrać w tym stanie 100 tysięcy podpisów pod petycją, domagającą się zaprzestania wojny w Korei (luty rb.). W grudniu ub. roku Krajowy Komitet Partii Postępowej poparł rezolucję, wzywającą do natychmiastowego pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego. Stwierdzając, że jedyną możliwością uratowania życia wielu tysięcy Amerykanów, walczących w Korei, jest zaprzestanie działań wojennych w tym kraju, Komitet wzywa prezydenta Trumana, aby natychmiast przedstawił Organizacji Narodów Zjednoczonych następujące propozycje:

1) wydać rozkaz zaprzestania ognia;
2) mianować specjalną komisję mediacyjną, w skład której powinni wejść przedstawiciele: Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Indii i Chińskiej Republiki Ludowej. Komisja winna odbyć spotkanie z przedstawicielami Korei Południowej i Północnej w celu uregulowania konfliktu przez wycofanie wszystkich wojsk obcych i utworzenie zjednoczonej, niezależnej i demokratycznej Korei.

Aby ułatwić pokojowe uregulowanie kwestii koreańskiej — stwierdza Komitet Krajowy Partii Postępowej — należy przyjąć Chińską Republikę Ludową do ONZ, co utoruje drogę do ogólnego uregulowania innych problemów na Dalekim Wschodzie.

Jakkolwiek kierownictwo dwóch głównych central związkowych w Stanach Zjednoczonych — CIO i AFL — opanowane przez działaczy prawicowych, pozostających na żołdzie kapitalistów, nie podjęło żadnej akcji przeciwko agresji amerykańskiej w Korei, liczne związki zawodowe, wchodzące w skład tych central, zajęły zdecydowanie negatywne stanowisko wobec awanturniczej polityki rządu amerykańskiego w Korei. W maju rb. konferencja kierowników 59 amerykańskich związków zawodowych wystosowała list do zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w Paryżu z żądaniem położenia kresu konfliktowi koreańskiemu w drodze pokojowych rokowań. Uczestnicy konferencji związku zawodowego robotników przemysłu futrzarskiego uchwalili rezolucję, wzywającą rząd USA do natychmiastowego zwołania konferencji zainteresowanych rządów w celu powstrzymania przelewu krwi w Korei. Przywódcy związków zawodowych w zakładach Forda przeprowadzili wśród robotników kampanię pod hasłem „Ręce precz od Korei!" oraz wezwali robotników do zjednoczenia się w walce przeciwko ingerencji USA w wewnętrzne sprawy narodu koreańskiego. Uchwaleniem rezolucji, domagającej się zaprzestania wojny w Korei i ustanowienia pokoju na całym świecie, zakończył się w San Francisco zjazd związku zawodowego kucharzy okrętowych i stewardów.

Pod hasłem walki o pokój, przeciwko agresji amerykańskiej w Korei przebiegał również majowy zjazd Ligi Młodzieży Robotniczej w Nowym Jorku. Nowojorski komitet związkowej konferencji w obronie pokoju wystosował depeszę do Achesona, w której protestuje przeciwko interwencji w Korei i pogróżkom użycia bomby atomowej wobec ludności koreańskiej.

21 działaczy krajowego związku farmerów USA na konferencji w Denver odbytej w marcu rb. uchwaliło rezolucję, domagającą się niezwłocznego zaprzestania działań wojennych w Korei oraz przyłączyło się w całej pełni do żądań obrońców pokoju. Analogiczną uchwałę przyjęli uczestnicy zjazdu wschodniego oddziału związku farmerów w Trenton.

Żądanie pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego spotkało się z poparciem przywódców i czołowych przedstawicieli wielu amerykańskich organizacji społecznych, uczonych, duchownych itp. Tak np. 29 wybitnych działaczy społecznych i duchownych z 10 różnych miast stanu Wisconsin skierowało list do Trumana z żądaniem zaprzestania wojny w Korei i rozpoczęcia pokojowych rokowań.

Można przytoczyć również uchwałę Senatu stanu Dakota, który 36 głosami przeciwko 5 powziął w styczniu rezolucję, domagającą się od prezydenta Trumana wydania rozkazu o natychmiastowym wycofaniu wojsk amerykańskich z Korei. Senator Dempsey ze stanu Wisconsin zamieścił w dzienniku „Capital Times" artykuł wzywający do odwołania wojsk amerykańskich z Korei.

Kongres słowian amerykańskich ogłosił oświadczenie potępiające agresję amerykańską w Korei. Kongres stwierdzą, że solidaryzuje się ze wszystkimi organizacjami amerykańskimi i ludźmi dobrej woli, którzy domagają się od Trumana i Kongresu zaniechania wojny w Korei.

Zdecydowaną i konsekwentną akcję przeciwko agresji Wall Street w Korei prowadzą amerykańskie organizacje pokojowe, m. in. organizacja pod nazwą „Pochód Amerykanów w obronie pokoju".

Stanowisko tej organizacji w kwestii koreańskiej zostało jasno sprecyzowane w czasie rozmowy z Malikiem, przedstawicielem ZSRR w ONZ, odbytej 21 kwietnia rb. Delegacja tej organizacji w osobach: Edwin Smith, Paul Robeson, działacz krajowej konferencji związkowej w obronie pokoju Sherer, delegatka na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju Molle Lucas i przedstawicielki komitetu kobiet w obronie pokoju — Brown i Morehead, odczytała oświadczenie, w którym, nawiązując do depeszy ministra spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej z 15 kwietnia oraz do opinii delegacji krajów arabskich i azjatyckich co do zwołania konferencji przedstawicieli pięciu wielkich mocarstw w sprawie Korei — podkreśla, że organizacja „Pochód Amerykanów w obronie pokoju" wzywa ONZ, aby nie zaprzepaściła tej możliwości i podjęła niezwłoczne kroki w celu pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego drogą natychmiastowych rozmów między wielkimi mocarstwami.

„My uczestnicy „Pochodu Amerykanów w obronie pokoju", reprezentujący miłującą pokój większość narodu amerykańskiego — głosiło oświadczenie — wzywamy ONZ, by podjęła inicjatywę w sprawie natychmiastowego wprowadzenia w życie tych propozycji. Znane są nam wysiłki delegacji radzieckiej, zmierzające do jak najszybszego pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego, i mamy nadzieję, że w związku z pojawieniem się nowych możliwości będą podjęte nowe wysiłki w tym kierunku. Różnice zdań i konflikty należy rozwiązywać drogą rokowań przy okrągłym stole i nie należy więcej przelewać krwi".

Kampania przeciwko interwencji amerykańskiej w Korei przybrała na sile w Stanach Zjednoczonych, jak zresztą i na całym świecie, zwłaszcza po listopadowej pogróżce Trumana użycia bomby atomowej przeciwko narodowi koreańskiemu. Komunistyczna Partia USA, amerykańska Partia Pracy, Partia Postępowa, przedstawiciel Światowej Rady Kościołów Protestanckich, komitety obrony pokoju w poszczególnych stanach oraz inne organizacje ogłosiły oświadczenia, potępiające szaleńcze plany Trumana i domagające się pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej. Dzienniki donosiły, że członkowie Kongresu są zasypywani listami od swych wyborców, domagających się zaprzestania rozlewu krwi w Korei. Dziennik „Detroit News" ogłosił ankietę, która wykazała, że 90% mieszkańców Detroit jest przeciwnych wojnie i wypowiada się przeciwko użyciu bomby atomowej.

Jak podaje „Daily Worker" z 10 grudnia ub. roku kilkuset oficjalnych przedsta-

wicieli niezależnych związków zawodowych oraz związków należących do AFL i CIO podpisało odezwę, która nawołuje do natychmiastowego przerwania działań wojennych w Korei, wycofania z tego kraju wszystkich wojsk obcych oraz zwołania narady przedstawicieli wielkich mocarstw dla uregulowania wszystkich nierozstrzygniętych problemów.

Przewodniczący Krajowej Rady Kościołów Chrześcijańskich w USA, reprezentujący 31 milionów Amerykanów, biskup Henry Sherrill, przesłał do Trumana list, w którym wzywa prezydenta USA do poparcia wszelkich propozycji w sprawie pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej. Przedstawiciele 17 związków zawodowych Nowego Jorku postanowili w pierwszych dniach grudnia przeprowadzić w przedsiębiorstwach masową akcję zbierania podpisów pod petycjami, domagającymi się natychmiastowego zawieszenia broni w Korei oraz zwołania konferencji pięciu w celu pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego.

W centrum przemysłu gumowego USA Akron (Ohio) przedstawiciele 38 organizacji protestanckich wysłali delegację do Trumana, która żądała pokojowego uregulowania sprawy Korei oraz zaprotestowała przeciwko groźbie użycia bomby atomowej. Te same postulaty wysunęło w depeszy do Białego Domu 270 duchownych i profesorów uniwersytetu w Bufallo oraz federacja nauczycieli stanu New Jersey. Dwie grupy tzw. liberałów, które początkowo całkowicie popierały akcję Trumana i Mac Arthura, wystosowały telegram do prezydenta, domagający się wycofania wszystkich obcych wojsk z Korei oraz wzywający do niemieszania się w wewnętrzne sprawy chińskie. Na czele tych grup stoi m. in. znany biskup protestancki z Kalifornii — Parsons oraz były dr. biblioteki Kongresu USA — Mac Leish.

Porażki interwentów amerykańskich oraz beznadziejność awantury koreańskiej wywołały poważne rozbieżności w łonie kół rządzących USA, będące wyrazem bankructwa polityki zagranicznej rządu amerykańskiego. Przejawem tego była polemika Hoover-Truman, gwałtowne ataki na Achesona oraz odwołanie Mac Arthura.

Przytoczone wyżej dane, to tylko skromna cząstka faktów, świadczących o niepopularności w narodzie amerykańskim agresywnej wojny rozpętanej przez koła rządzące w Stanach Zjednoczonych w Korei.

Anglia

W Anglii, która jest głównym partnerem i satelitą Nr 1 USA, agresja amerykańska w Korei wywołała jeszcze potężniejszą falę protestów, podsycaną obawą przed wciągnięciem kraju do wojny z Chinami. Interwencję amerykańską i udział w niej Anglii napiętnowały nie tylko organizacje obrońców pokoju, organizacje związkowe, religijne i społeczne, nie tylko partia komunistyczna, lecz również wielu deputowanych labourzystowskich oraz znaczna część prasy burżuazyjnej.

Komitet Wykonawczy Komunistycznej Partii W. Brytanii w rezolucji, ogłoszonej w lipcu ub. r., stwierdzał, że „amerykańska wojna w Korei jest potworną prowokacją, która zagraża pokojowi całego świata, jeśli nie będzie natychmiast powstrzymana. W chwili obecnej Stany Zjednoczone postępują w Korei tak samo, jak w swoim czasie Hitler i Mussolini w Hiszpanii..." I dalej: „Partia Komunistyczna wzywa cały naród angielski do natychmiastowego działania i domaga się:

Odwołania floty angielskiej i lotnictwa angielskiego z Korei. Niechaj Korea sama decyduje o swych własnych sprawach! Ani jednego żołnierza dla wojny amerykańskiej! Rząd chiński musi otrzymać należne mu miejsce w Radzie Bezpieczeństwa! Rada Bezpieczeństwa w pełnym składzie powinna zebrać się i zażądać natychmiastowego odwołania amerykanskich sił zbrojnych z Korei! Żądamy niezwłocznego zakazu broni atomowej!"

Ogłoszony w końcu listopada przez Harry Politta w imieniu partii komunistycznej apel do narodu angielskiego, wysuwając analogiczne żądania, stwierdza w zakończeniu: „Jeśli żądania te nie będą spełnione, brytyjski ruch robotniczy sam położy kres wojnie przeciwko Korei i zapobiegnie groźbie wojny przeciwko Chinom, podobnie jak zapobiegł wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu w roku 1920. Klasa robotnicza jest w stanie zapobiec wojnie i utrwalić pokój. Klasa robotnicza powinna skorzystać obecnie ze swej potęgi".

Deklaracja Brytyjskiego Komitetu Obrońców Pokoju, ogłoszona w listopadzie ub. r. w związku z agresją amerykańską, stwierdza m. in.: „W przeświadczeniu, że interesy Wielkiej Brytanii wymagają szybkiego uregulowania konfliktu koreańskiego, Brytyjski Komitet Obrońców Pokoju w pełni popiera żądania II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w sprawie wycofania wojsk obcych z Korei oraz wita apel Krajowej Rady Walki o Pokój, nawołujący do pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego... Komitet wzywa wszystkich obrońców pokoju, aby podjęli jak najenergiczniejsze kroki, celem zmuszenia rządu do prowadzenia polityki pokoju oraz aby wyjaśnił narodowi brytyjskiemu, jak wielkie grozi mu niebezpieczeństwo".

Wspomniany wyżej apel Krajowej Rady Walki o Pokój, organizacji pacyfistycznej, zrzeszającej 40 angielskich organizacji walczących o pokój, ale nie wchodzących w skład Brytyjskiego Komitetu Obrońców Pokoju, stwierdza m. in.: „Obywatele naszego kraju, którzy w znacznej mierze popierali początkowo akcję Narodów Zjednoczonych w Korei, obecnie, zgodnie z autorytatywną opinią Rady, wyrażają zdecydowany sprzeciw wobec wszelkich kroków, które by mogły wciągnąć Anglię i jej sojuszników do wojny z Chinami. Dlatego Rada domaga się jak najbardziej stanowczo, aby rząd angielski postarał się znów ująć w swe ręce inicjatywę w walce o pokój i zlecił natychmiast swym przedstawicielom w ONZ, by dołożyli wszelkich starań w celu jak najszybszego położenia kresu wojnie w Korei i przywrócenia pokoju w drodze pertraktacji".

Dla scharakteryzowania stanowiska wielu brytyjskich związków zawodowych, nie podporządkowujących się linii politycznej prawicowego kierownictwa TUC, wystarczy przytoczyć rezolucję Komitetu Wykonawczego Zjednoczonego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Budowy Maszyn liczącego 800 tys. członków, która domagała się zwołania nadzwyczajnej konferencji Labour Party, celem zrewidowania polityki zagranicznej rządu i pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego (kwiecień br.). Analogiczne rezolucje, domagające się natychmiastowego zaprzestania działań wojennych w Korei, uchwaliły m. in.: Rada Związków Zawodowych w Birmingham, Komitet Wykonawczy Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Tytoniowego, Rada Zw. Zawodowych Cumberland, Rada Zw. Zawodowych Nottingham itd.

W marcu br. z inicjatywy kilku deputowanych labourzystowskich odbyła się w Londynie konferencja około 400 działaczy Labour Party, na której uchwalono rezolucję, domagającą się od rządu podjęcia najenergiczniejszych kroków w celu wycofania wszystkich sił zbrojnych z Korei oraz wystąpienia z inicjatywą opracowania takiego programu politycznego, który by zapewnił pokój między krajami Zachodu i Wschodu. Duże wrażenie wywołało przemówienie w Izbie Gmin posła labourzystowskiego S. O. Daviesa, który zażądał niezwłocznego zaprzestania rozlewu krwi w Korei. W parlamencie brytyjskim kilkakrotnie zgłaszano wnioski w sprawie zaprzestania działań wojennych w Korei i pokojowego rozwiązania konfliktu. M. in. wniosek taki złożyło 23 posłów labourzystowskich. Szef wydziału prasowego oddziału angielskiej partii labourzystowskiej w Woodword - Montagu oświadczył, że występuje z szeregów partii, ponieważ popiera ona agresję amerykańską w Korei.

Podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, szczególnie potężna fala protestów zerwała się w Anglii po znanym listopadowym oświadczeniu Trumana. Powszechny charakter akcji protestacyjnej i głębokie oburzenie szerokich mas ludowych zmusiły czołowych członków rządu labourzystowskiego do złożenia mglistych i obłudnych zapewnień o rzekomo pokojowych dążeniach rządu brytyjskiego.

Akcja na arenie międzynarodowej

Kampania przeciwko agresji amerykańskiej w Korei spotkała się niezwłocznie z pełnym poparciem międzynarodowych organizacji demokratycznych, które stanęły na czele tej kampanii, mobilizując opinię publiczną świata do walki o utrzymanie pokoju.

W awangardzie tej kampanii kroczył światowy ruch obrońców pokoju. Już w pierwszych dniach lipca, tj. w kilkanaście dni po rozpętaniu wojny przez imperialistów amerykańskich, Sekretariat Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, w odpowiedzi na depeszę Ogólno-Koreańskiego Komitetu Obrońców Pokoju w związku z wypadkami w Korei:

„**podkreślił** wzrastającą groźbę ogólnego konfliktu, **napiętnował** zbrodnicze głosy nawołujące do użycia bomby atomowej.

wyraził żywą sympatię i pełną solidarność z narodem koreańskim, który wykuwa swą jedność narodową w zmaganiach z obcą interwencją,

zażądał zaprzestania zbrojnej interwencji amerykańskiej w Korei i pozostawienia zjednoczonemu, wolnemu i niepodległemu narodowi koreańskiemu prawa decyzji o swym losie".

Od tego czasu nie było takiego spotkania obrońców pokoju na arenie międzynarodowej, na którym nie stawianoby sprawy pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego.

Wyrażając pragnienie całej miłującej pokój ludzkości, II Światowy Kongres Obrońców Pokoju (listopad 1950 r.) w orędziu do Organizacji Narodów Zjednoczonych stwierdzał m. in.:

„Zaniepokojeni tym, że wojna prowadzona obecnie w Korei nie tylko przynosi niezliczone cierpienia narodowi koreańskiemu, lecz grozi rozszerzeniem się w nową wojnę światową, domagamy się zaprzestania tej wojny, wycofania z Korei obcych wojsk oraz pokojowego rozstrzygnięcia wewnętrznego konfliktu między obiema częściami Korei, przy czym winni brać w tym udział przedstawiciele narodu koreańskiego.

Domagamy się, aby zagadnienie to zostało rozstrzygnięte przez Radę Bezpieczeństwa w pełnym składzie, z udziałem pełnoprawnych przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej. Domagamy się zaprzestania interwencji wojsk amerykańskich na chińskiej wyspie Taiwan..."

Na sesji Berlińskiej Światowa Rada Pokoju uchwaliła rezolucję w sprawie pokojowego rozwiązania kwestii koreańskiej. Rezolucja ta brzmi:

„Światowa Rada Pokoju domaga się natychmiastowego zwołania konferencji wszystkich zainteresowanych krajów celem pokojowego rozwiązania kwestii koreańskiej, Zwracamy się do miłujących pokój ludzi we wszystkich krajach z apelem, by domagali się od swych rządów poparcia postulatów natychmiastowego zwołania wyżej wspomnianej konferencji.

Światowa Rada Pokoju wyraża stanowczą opinię, że wojska obce powinny być wycofane z Korei, by naród koreański mógł sam rozwiązać swe wewnętrzne sprawy".

W innej rezolucji, dotyczącej uchwały ONZ niesłusznie potępiającej Chińską Republikę Ludową, jako „agresora" w Korei, Światowa Rada Pokoju, podkreślając niesprawiedliwy i bezprawny charakter tej uchwały oraz domagając się jej uchylenia, stwierdza m. in. „Uchwała ta stanowi poważną przeszkodę w pokojowym rozwiązaniu kwestii koreańskiej, wzmaga niebezpieczeństwo rozszerzenia wojny na Dalekim Wschodzie i tym samym — niebezpieczeństwo nowej wojny światowej".

Za światowym ruchem obrońców pokoju nie pozostawały w tyle inne międzynarodowe organizacje demokratyczne.

Światowa Federacja Związków Zawodowych ogłosiła już w pierwszych dniach lipca ub. roku komunikat, w którym stwierdza m. in.:

„Światowa Federacja Związków Zawodowych aprobuje i popiera wszystkie organizacje związkowe, które protestują przeciwko zbrojnej agresji amerykańskiej w Korei.

Światowa Federacja Związków Zawodowych wzywa wszystkie, należące do niej organizacje, do natychmiastowego podjęcia wszelkich możliwych akcji w poszczególnych krajach, celem skutecznego przeciwstawienia się szatańskim planom amerykańskich podżegaczy wojennych oraz celem poparcia bratnich związków zawodowych Korei, które walczą wraz z całym narodem koreańskim o wyzwolenie swego kraju.

Światowa Federacja Związków Zawodowych wzywa wszystkie wchodzące w jej skład organizacje do przeprowadzenia międzynarodowego tygodnia czynnej solidarności z narodem koreańskim... poczynając od 10 lipca 1950 roku".

Zorganizowanie międzynarodowego tygodnia solidarności z narodem koreańskim przyczyniło się do wzmożenia walki o pokój. Dobitnym tego dowodem jest fakt, że w tym okresie prawie we wszystkich krajach znacznie wzmogła się kampania zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim.

Do akcji ŚFZZ w sprawie międzynarodowego tygodnia solidarności z narodem koreańskim przyłączyła się niezwłocznie Międzynarodowa Demokratyczna Federacja Kobiet.

Sekretariat Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej zwrócił się do organizacji młodzieżowej z pismem, w którym wzywa je do wzięcia udziału w kampanii na rzecz położenia kresu agresji amerykańskiej w Korei i wycofania stamtąd wojsk interwencyjnych.

Potężna, przybierająca stale na sile na całym świecie kampania w obronie pokoju, opór, jaki narody stawiają próbom pchnięcia ich w odmęty nowej wojny, krzyżuje plany podżegaczy wojennych, uzmysławia im beznadziejność nowych awantur wojennych. Niewątpliwie ze zrozumienia tego faktu zrodził się zgłoszony w połowie maja br. nie przez postępowego bynajmniej senatora amerykańskiego Johnsona wniosek, domagający się, aby senat USA wezwał do zaprzestania ognia i ogłoszenia rozejmu w Korei z dniem 25 czerwca br. Stwierdzając we wstępie m. in., że „wojna koreańska według wszelkiego prawdopodobieństwa jest beznadziejnym konfliktem na wyczerpanie, który nie może przynieść decydujących wyników, wniosek Johnsona głosi:

„Zdaniem senatu Narody Zjednoczone powinny zwrócić się do wszystkich krajów i wszystkich grup, prowadzących obecnie wojnę w Korei, z wezwaniem do zaprzestania ognia i ogłoszenia rozejmu, który wejdzie w życie o godzinie 4 rano według czasu koreańskiego dnia 25 czerwca 1951 r.; że do tego czasu wojska Narodów Zjednoczonych wycofają się na południe, a wojska stojące naprzeciwko nich — na północ od 38 równoleżnika i że do dnia 31 grudnia 1951 r. nastąpi wymiana wszystkich jeń-

ców wziętych do niewoli w toku wojny w Korei, zaś wszyscy nie-Koreańczycy, zarówno wojskowi, jak i niewojskowi, z wyjątkiem normalnych przedstawicieli dyplomatycznych, opuszczą Koreę północną i południową".

Wniosek senatora Johnsona poparła m. in. Postępowa Partia USA, która wezwała wszystkich Amerykanów, niezależnie od ich przekonań politycznych, aby domagali się od Senatu i prezydenta przyjęcia propozycji senatora Johnsona. Za propozycją Johnsona opowiedziały się wszystkie organizacje pokojowe USA.

Położyć kres agresji amerykańskiej w Korei — takie jest żądanie wszystkich miłujących pokój narodów świata!

IV. KTO ZARABIA NA AGRESJI USA W KOREI?

Tuba amerykańskiej oligarchii finansowej, „The Wall Street Journal", nazwał II półrocze 1950 „miesiącami pokoreańskimi" — „post-Korea months". Właśnie na ten czas przypadają podpisane przez Trumana ustawy „o produkcji na cele obrony" oraz jego żądania olbrzymiego rozdęcia budżetu wojennego, co dla monopoli zapowiada obfite żniwo zysków. Również w tym czasie rozpoczął Truman sypać zamówieniami zbrojeniowymi jak z rogu obfitości.

Kto ciągnie zyski z cierpień i zagłady setek tysięcy istnień ludzkich w Korei? Czym jest agresja dla koncernów amerykańskich? Do czyjej kieszeni powędrowały olbrzymie sumy, wyasygnowane na rozszerzenie agresji w Azji?

Amerykańska finansjera usiłuje we wszelki możliwy sposób złagodzić ogólny kryzys kapitalizmu. Dane statystyczne z ostatnich miesięcy sprzed agresji USA w Korei świadczą dobitnie o tym, że kryzys przeżerał gospodarkę USA. W prasie fachowej zaczęły się pojawiać alarmujące artykuły o losie gospodarki USA. Wskaźniki produkcji zbytu, aktywności gospodarczej zaczęły wyraźnie spadać i to w tempie przyspieszonym; jedna tylko krzywa rosła — to jest ta, która odzwierciedlała liczebność armii bezrobotnych.

Gdy rozpoczęła się agresja USA w Korei, „Journal of Commerce" pisał w dniu 3 lipca r. ub., że, gdyby nie wojna w Korei, nastąpiłoby poważne załamanie gospodarki USA, a „Business Week" uważał, że wojna w Korei ratuje sytuację, gdyż wydatki zbrojeniowe będą stale rosły.

Przyjrzyjmy się teraz, jak wyglądały zyski monopoli USA w owych „miesiącach pokoreańskich". Pozycja zysków w bilansach koncernów zbrojeniowych USA wzrastała w III kwartale ubiegłego roku. Miesiące te wykazały wyraźnie, że wojna w Korei jest niezwykle dochodowym businessem monopoli amerykańskich. Przytaczamy kilka wymownych cyfr, zaczerpniętych z „Wall Street Journal". Np. obroty dokonane przez jeden z największych koncernów chemicznych, Union Carbide & Carbon Corp., w ciągu trzech kwartałów ostatnich trzech lat kształtowały się następująco:

I-IX.1948 — dol. 463.000.000 — 100%
I-IX.1949 — dol. 434.000.000 — 94%
I-IX.1950 — dol. 537.000.000 — 116%

Podobnie przedstawiała się sytuacja i w innych koncernach, w których obroty w III kwartale każdego roku obrazują poniższe liczby (w milionach dolarów):

	1948	1949	1950
Republic Steel Corp.	196,9	155,4	228,0
Detroit Steel Corp.	7,3	5,9	23,8
Acme Steel Co.	14,4	12,8	16,2
Johns Manville Corp.	44,8	43,1	55,3

Chociaż wspomniana wyżej Union Carbide & Carbon Corp. dobrze wyszła na wyścigu zbrojeń, to jednak jej obroty i dochody pozostawały daleko w tyle za tym, co wykazał koncern chemiczny du Pont de Nemours & Co., którego specjalnością jest, jak wiadomo, produkcja materiałów wybuchowych, i który bierze czynny udział w wytwarzaniu bomb atomowych.

W ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy 1950 r. obroty du Ponta osiągnęły 934.600.000 dolarów, czyli o 22% więcej niż w 1949 roku. W trzecim, „pokoreańskim" kwartale tempo wzrostu było jeszcze większe: sprzedaż w tym okresie przewyższała o 32% kwoty sprzed roku. Obroty du Ponta rosną z każdym kwartałem. Jeśli przyjąć sprzedaż w pierwszym kwartale ub. r. za 100%, to drugi kwartał wykazuje 117%, a trzeci — już 130%. Jeszcze szybciej rosną zyski osiągane z tych obrotów. Pierwsze trzy kwartały 1949 przyniosły koncernowi, po uiszczeniu podatków, zysk 136.000.000 dolarów. W analogicznym okresie ubiegłego roku liczba ta wzrosła do 218.600.000 dolarów, to jest o 61%. Znaczy to, że tempo wzrostu zysków w 1950 r. było prawie 3-krotnie większe od tempa wzrostu obrotów.

Około jednej trzeciej olbrzymich czystych zysków rodziny du Pontów pochodzi z ich udziałów w dochodach koncernu samochodowego General Motors. Jak wynika z opublikowanych w prasie amerykańskiej danych, zyski tego koncernu osiągnęły w ciągu dziewięciu miesięcy 1950 r. iście astronomiczne cyfry: 702.000.000 dolarów, czyli przewyższały dziewięciomiesięczny zysk z poprzedniego roku o 200.000.000 dolarów. Jeden z dyrektorów General Motors oświadczył na zebraniu akcjonariuszy, że — jego zdaniem — zysk 702 milionów w ciągu 9 miesięcy, to chyba najwyższa suma, jaką jakiekolwiek przedsiębiorstwo prywatne zarobiło w takim czasie. W sumie zyski General Motors w ciągu zeszłego roku dochodziły do 1 miliarda dolarów, a trzeba pamiętać, że podajemy tu przecież tylko cyfry oficjalne zgłaszane przez poszczególne firmy.

Za koncernem du Pont de Nemours i General Motors nie pozostaje w tyle również i inny potężny monopol — General Electric Co., który także bierze udział w produkcji bomb atomowych. Obroty tego koncernu w ciągu 9 miesięcy 1950 r. osiągnęły 1.354.500.000 dolarów, z czego 473.400.000 przypadało na „miesiące pokoreańskie", czyli III kwartał.

Dochody netto po odliczeniu podatków wyniosły w omawianym okresie 112.900.000, wobec 67.600.000 dolarów za trzy kwartały poprzedniego roku. Tempo wzrostu zysków General Electric przewyższyło prawie 5-krotnie tempo wzrostu obrotów (67% i 13,8%).

Jeżeli zsumujemy podane wyżej kwoty zysków koncernów du Pont de Nemours, General Motors i General Electric, to otrzymamy stąd sumę 950.900.000 dolarów w ciągu pierwszych trzech kwartałów roku, w którym rozpoczęła się agresja amerykańska w Korei. Podzielmy teraz sumę tę przez oficjalną cyfrę strat amerykańskich w ludziach, czyli przez 14.000 w ciągu pierwszych trzech miesięcy trwania wojny koreańskiej (bierzemy w tej chwili pod uwagę oficjalne dane amerykańskie, znacznie pomniejszone), a zobaczymy, że tylko te trzy główne koncerny zbrojeniowe zarobiły na każdym poległym lub zaginionym w Korei żołnierzu amerykańskim 67.921 dolarów.

Gwałtowną przewagę tempa wzrostu zysków nad wzrastaniem obrotów widzimy także i w innych firmach, które pracują na rzecz agresji amerykańskich imperialistów. W ciągu pierwszych 9 miesięcy 1950 r., w porównaniu z analogicznym okresem 1949 r., wzrost obrotów i wzrost zysków przedstawiał się w kilku czołowych koncernach hutniczych, chemicznych i mechanicznych następująco (w procentach):

	Obroty	Zyski
United States Steel Corp. . . .	11,5	34,2
Acme Steel Co.	17,6	88,9
Caterpillar Tractor Co.	30,0	99,2
Monsanto Chemical Co. . . .	34,5	78,5
Johns Manville Corp.	20,5	51,9

Wzrost zysków obliczony jest według czystego dochodu po odliczeniu podatku dochodowego.

Warto przytoczyć jeszcze kilka cyfr opublikowanych w „Wall Street Journal", a świadczących o tym, że zyski w ciągu 9 miesięcy roku ubiegłego przewyższały półtorakrotnie, dwukrotnie i więcej poziom poprzedniego roku (w dolarach):

	1.IX.1949	1.IX.1950
Standard Oil of Jersey . . .	195.000.000	274.500.000
Socony-Vacuum Oil Co. . .	66.000.000	83.000.000
United States Rubber Co. .	8.600.000	15.800.000

W dniu 1 listopada „Wall Street Journal" zamieścił dane o obrotach i zyskach najpotężniejszego z amerykańskich koncernów stalowych — United States Steel Co. W III kwartale obroty tego głównego dostawcy stali i wyrobów walcowanych osiągnęły 750.400.000, wobec 604.800.000 dolarów w III kwartale 1949 r. Zyski netto wyniosły w III kwartale 1950 r. 59.700.000, a za trzy kwartały — 178.800.000 dolarów, w porównaniu ze 133.200.000 — w tymże okresie roku poprzedniego.

Źródłem bogacenia się monopoli są w pierwszym rzędzie zamówienia wojenne. Już w numerze z dnia 9 października „Wall Street Journal" doniósł w notatce pod tytułem „Armia — nabywcą", że armia amerykańska wydała na „wyroby żelazne" o 500% więcej, niż to było przewidziane przed początkiem agresji w Korei: 1.962.000.000 dolarów zamiast 312.000.000 dolarów.

Same tylko fabryki Cadillac (należące do koncernu General Motors) otrzymały zamówienia na lekkie czołgi na sumę 110 milionów dolarów. Oznacza to, że co najmniej jedna piąta z wyasygnowanej przez Trumana na budowę czołgów sumy pół miliarda dolarów wpłynęła już do kas koncernu General Motors.

Poważny wzrost obrotów zaobserwować można i w innych koncernach stalowych: Republic Steel, National Steel, Jones and Laughlin. Wielomilionowe zamówienia otrzymały również firmy: Willys, Continental Motors Corp. (silniki do czołgów), American Car & Foundry Co. (lawety do haubic 105 mm), International Harvester Co. (samochody pancerne) i inne.

Nieubłagana wymowa cyfr demaskujących ohydne kulisy rozpętanej przez monopole amerykańskie agresji w Azji, histerii wojennej i wyścigu zbrojeń w Stanach Zjednoczonych stanowi jaskrawy dowód, że sztucznie wytworzona koniunktura wojenno-inflacyjna służy wyłącznie dalszemu bogaceniu się małej grupy plutokratów amerykańskich.

Zamieszczamy dalej zestawienia czystych zysków, zgłoszonych przez rozmaite koncerny za cały rok ubiegły, w porównaniu z rokiem 1949. Oto globalne zyski roczne koncernów stalowych przedstawiały się, jak niżej (w dolarach):

	1949	1950
United States Steel Corp. . .	165.900.000	215.300.000
Republic Steel Corp.	46.100.000	63.800.000
National Steel Corp.	39.300.000	57.800.000
Armco Steel Corp.	30.900.000	47.000.000

Zyski osiągane przez firmy produkcji metali nieżelaznych, szczególnie ważnych dla zbrojeń, przedstawiały się następująco (w dolarach):

	1949	1950
Kennecott Copper Corp. . . .	48.100.000	88.200.000
Aluminum Co. of America . . .	20.890.000	46.860.000
American Smelting & Refining Co.	25.100.000	42.700.000
Phelps Dodge Corp.	32.300.000	40.110.000
National Lead Co.	14.750.000	26.490.000
Reynalds Metals Co.	5.500.000	12.600.000
St. Joseph Lead Co.	8.560.000	12.210.000
Newmont Mining Corp.	3.900.000	6.300.000

Koncerny metali kolorowych poszukują nowych złoży i rozbudowują kopalnie, wywożąc kapitały za granicę. Np. American Smelting & Refining Co. wyszukała duże pokłady rudy ołowiu i cynku w Nigerii, w Meksyku opanowała już złoża tych samych rud, a nawet w Australii Zachodniej rozpoczęła przy końcu ubiegłego roku eksploatację tamtejszych wydajnych kopalni.

Amerykanie „zainteresowali się" również i Kongiem Belgijskim, gdzie istnieją bogate złoża surowcowe, a zwłaszcza ruda uranowa. W związku z wyczerpującymi się własnymi zasobami naturalnymi rtęci, rząd USA zawarł specjalną umowę z podporządkowanym mu rządem Chile w sprawie rozwoju wydobycia rtęci chilijskiej. Punktami ekspansji w poszukiwaniu zasobów rudy żelaznej poza terytorium USA stały się: Labrador i Wenezuela. Długotrwałe poszukiwania na tym półwyspie i w tej republice doprowadziły do znacznych inwestycji, ustalenia warunków dostaw rudy do hut w USA i do rozbudowy samych hut amerykańskich, które przedtem pracowały, wykorzystując w coraz mniejszym stopniu swą zdolność produkcyjną.

Zyski osiągnięte przez towarzystwa naftowe w ciągu całego ubiegłego roku, w porównaniu z 1949 r. obrazuje poniższe zestawienie (w dolarach):

	1949	1950
Standard Oil Co. of New Jersy	268.900.000	408.200.000
Socony-Vacuum Oil Co.	98.300.000	125.000.000
Standard Oil Co. of Indiana	102.700.000	123.600.000
Shell Oil Co.	76.400.000	90.100.000
Sinclair Oil Corp.	54.070.000	70.190.000
Phillips Petroleum Co.	44.500.000	52.000.000
Sun Oil Co.	25.180.000	36.290.000

Rok ubiegły przyniósł również gwałtowną podwyżkę globalnych zysków koncernów przemysłu chemicznego i koncernów kauczukowych z Union Carbide na czele (w dolarach):

	1949	1950
Union Carbide & Carbon Corp.	92.200.000	124.100.000
Du Pont de Nemours & Co.	213.700.000	307.600.000
Goodyear Tire & Rubber Co.	20.200.000	35.100.000
B. F. Goodrich Co.	20.900.000	34.700.000
American Cyanamid Co.	16.150.000	33.740.000
Firestone Tire & Rubber Co.	8.810.000	16.750.000
Hercules Powder Co.	9.950.000	14.530.000
Merck & Co.	6.800.000	11.300.000
General Aniline & Film Corp.	2.900.000	7.000.000

W wyniku agresji amerykańskiej w Korei ster władzy w Waszyngtonie jeszcze bardziej bezpośrednio przechodzi w ręce polityków, militarystów i generałów, którzy są równocześnie wspólnikami wielkich koncernów i monopoli, będąc w rządzie rzecznikami ich interesów. Następuje po prostu zlanie się monopoli z aparatem administracyjnym. Niepodzielne panoszenie się monopoli w rządzie poprzez swych przedstawicieli umożliwia monopolom tzw. mobilizacja gospodarcza USA.

Poszczególne znane nazwiska z życia politycznego USA — to po prostu czołowi właściciele pakietów akcji, a tym samym reprezentanci interesów monopolistycznych. Oczywiście największy wpływ ma dom Morgana, którego podwładny jest dzisiaj dyktatorem gospodarczym USA i zarządza całą produkcją i handlem w ramach ustaw o tzw. mobilizacji gospodarczej. Jest nim Charles E. Wilson. Również Marshall jest związany z domem Morgana, posiadając jednocześnie pakiety wielu koncernów przemysłowych. John Foster Dulles, specjalny doradca Trumana, główny inspirator paktu Pacyfiku i opiekun Japonii, związany jest z domem Rockefellerów. Averell Harriman jest reprezentantem domu finansowego z Wall Street, jego imienia. Linia zaś baz strategicznych USA na wyspach Oceanu Spokojnego, zwana „linią Mac Arthura" i obejmująca Japonię, Formozę i Koreę, jest również linią interesów osobistych Mac Arthura, jako akcjonariusza firm eksploatujących bogactwa Filipin i Japonii oraz linią interesów grup związanych z Mac Arthurem i popierających go reakcyjnych senatorów. Wreszcie wszystkie czołowe osobistości życia politycznego i wojskowego USA są właścicielami pokaźnych pakietów akcji przemysłowych. Ci zażarci ludobójcy są bezpośrednio zainteresowani w zyskach koncernów zbrojeniowych.

Pogorszenie sytuacji mas pracujących w USA

Mobilizacja gospodarcza w USA jest szczególnie silnym atakiem na amerykańskie masy pracujące; przerzucanie ciężaru na świat pracy odbywa się na drodze zwiększania wszelkiego rodzaju obciążeń podatkowych (pośrednich i bezpośrednich), drogą inflacji i zwyżki cen oraz stałego redukowania dostaw na rynek.

Jak rozkładane są ciężary podatkowe w USA, najlepiej świadczą następujące dane: w 1949 roku opodatkowanie korporacji przemysłowych było 1,5 — 2 razy wyższe niż w 1939 roku, natomiast obciążenia podatkowe dochodów osobistych (a więc przede wszystkim dochodów z pracy) były 7-krotnie wyższe. W drugiej połowie 1950 r. Truman wymógł na Kongresie dalsze podwyższenie opodatkowania dochodów osobistych o 21%, a korporacji — jedynie o 17%. W styczniu roku bieżącego zażądał on dalszego podniesienia podatków w granicach 40-45%, w tym — przede wszystkim podatków od uposażenia.

Agresja USA w Korei pogłębiła istniejące już wówczas tendencje inflacyjne. Agresja zaakcentowana jest dodatkowo tym, że olbrzymie masy materiałów przekształca się w sprzęt wojskowy, broń, amunicję i rezerwy strategiczne, wskutek czego coraz mniej produkuje się towarów przeznaczonych dla szerokich warstw konsumentów. Ponieważ produkcja zbrojeniowa nie ukazuje się na rynku, powstaje zjawisko nadmiaru pieniędzy w obiegu, a więc zjawisko inflacji, ze wszystkimi wynikającymi stąd następstwami. Oprócz tego widać w USA dodatkowy moment inflacyjny — tj. wzrost środków obiegowych na rachunkach bankowych, które w USA — podobnie jak gotówka — obsługują obrót płatniczy.

Jak wielką ilość towarów odciąga się z rynku, świadczy faktyczna suma wydatków wojskowych, która już obecnie przekracza 60 miliardów dolarów w skali rocznej. Faktyczna wysokość dochodu narodowego USA, wolna od sztucznie powiększających go pozycji wtórnych, wynosi 170 miliardów dolarów. A więc procentowy stosunek wydatków wojskowych do dochodu narodowego stanowi 35%; inaczej mówiąc — rząd

amerykański zmusza ludność do oddawania takiej części dochodu narodowego dla molocha wojny. Skutki tego wszystkiego odczuwają jedynie szerokie warstwy mas pracujących w USA.

Agresja amerykańska w Azji zapoczątkowała okres inflacyjnego wzrostu cen wszystkich towarów. Jeżeli chodzi o ceny hurtowe, to uwzględnia je wskaźnik cen opracowany przez departament pracy USA. Wskaźnik ten przez cały czas opierano na przeciętnych cenach z okresu 1935-1939, które przyjęte były za 100. Na tej podstawie obliczano każdorazowo zmiany rynkowe. Tak opracowywany wskaźnik odzwierciedlał nie tylko wzrastającą inflację w USA, ale również i grabienie szerokich mas pracujących. W sierpniu 1950 roku przekraczał on już zdecydowanie poziom 210 punktów dla wszystkich artykułów, a dla niektórych towarów konsumpcyjnych przewyższał nawet 230. Wskaźnik hurtowych cen wszystkich artykułów nie ilustruje dostatecznie wyniszczającego działania polityki zbrojeniowej Trumana wobec szerokich rzesz pracujących. O wiele ważniejszy jest w tym przypadku wskaźnik hurtowych cen artykułów żywnościowych. Podskoczył on od kwietnia 1950 r. do kwietnia 1951 r. z 5,73 do 7,20 — a więc o prawie 26%. O tyle co najmniej spadła realna wartość płac w USA.

Opracowali:
W. Bukowski, Z. Bogucki, T. Malanowski, K. Wolicki, H. Zwiren
pod redakcją tow. MICHAŁA HOFFMANA.

LISTY DO REDAKCJI

Do
Tow. Redaktora czasopisma „Nowe Drogi"

W numerze 1 (25) czasopisma „Nowe Drogi" za miesiące styczeń - luty 1951 r. w artykule tow. Starewicza pt. „Patriotyzm siłą motoryczną walki o pokój i Plan 6-letni" na str. 119 wiersz 4-ty od dołu znajduje się sformułowanie:

„Polska jest wszędzie, gdzie bronią wolności" — pisał Sułkowski.

W związku z powyższym sformułowaniem proszę o wyjaśnienie następujących kwestii:

a) Jaki dorobek literacko - publicystyczny pozostawił po sobie Sułkowski
b) Z jakiej publikacji Sułkowskiego pochodzi w/w. cytata.

Zapytania moje motywuję przypuszczeniem, że cytata ta istotnie dotyczy Sułkowskiego ale pośrednio gdyż (za dokładność nie ręczę) pochodzi ona z dramatu Stefana Żeromskiego pt. „Sułkowski", w którym ustami bohatera pogląd ten wypowiada Żeromski.

Drugim momentem w artykule tow. Starewicza odnośnie którego prosiłbym o wyjaśnienie jest cytowane na str. 120 tegoż artykułu wiersz 18 od góry, hasło: „za waszą i naszą wolność". Rzecz na pozór drobna ale meritum sprawy polega na tym, że hasło to powstałe w wieku XIX w okresie zbliżenia między ruchem postępowym polskim a rosyjskim brzmiało o ile orientuję się inaczej a mianowicie: „za naszą i waszą wolność".

Ostatni wreszcie moment wzbudzający pewne niejasności to dalsze sformułowanie w tymże artykule następujące bezpośrednio po omawianym haśle, a mianowicie, że hasło to —

„które przyświecało patriotom polskim w XIX wieku, zostało podjęte jako hasło naszej epoki w wojnie wyzwoleńczej Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego przeciw niemieckiemu faszyzmowi".

Otóż wydaje mi się, że hasła tego wcale nie należało podejmować, gdyż było ono żywym, ciągłym przez cały okres XIX i XX wieku w ruchu postępowym, demokratycznym, rewolucyjnym rosyjskim... Analogicznie zresztą przed-

stawiała się sytuacja w polskim ruchu postępowym, demokratycznym i rewolucyjnym gdzie również hasła tego nie trzeba było podejmować gdyż było ono ciągłe i wylegitymować się może tradycjami.

Proszę tow. Redaktora o możliwie szybkie udzielenie wyjaśnień odnośnie poruszanych przeze mnie problemów.

Szwejgiert Bolesław
Góra Kalwaria k. Warszawy

*

W odpowiedzi na list Wasz komunikujemy:

a) Hortenzjusz de St. Albin w swej książce pt. „Jenerała Józefa Sułkowskiego życie i pamiętniki historyczne, polityczne i wojskowe, o Rewolucji Polskiej w latach 1792—1793, Kampaniach chłopskich w 1796—1797, Wyprawie Tyrolskiej i Kampaniach Egipskich" (przełożył z francuskiego Ludwik Miłkowski, Poznań 1864) — wspomina o następujących dziełach Józefa Sułkowskiego: Ostatni głos obywatela polskiego, Historia Rewolucji Polskiej w Roku 1794. Essaies politique sur la Pologne, Essaies politique sur la Turquie. Ponadto H. de St. Albin zamieścił w drugiej części swej książki następujące prace Sułkowskiego: Szczegóły historyczne kampanii odbytej w r. 1792 między Polakami a Moskalami na Litwie, List Józefa Sułkowskiego z obozu jenerała Judyckiego, pisany w lipcu o tejże kampanii, List z Paryża do jednej ze swych ciotek, Trzy listy pisane z obozu armii włoskiej do jednego ze swych przyjaciół, jako pamiętnik kampanii włoskiej i wyprawy tyrolskiej, List do jenerała Bonapartego, zdający sprawę o rządzie Rzeczypospolitej Weneckiej i jego polityce, Rozbiór rewolucji francuskiej i jej następstw, który napisał parę dni przed dniem 18 Fructidor'a,List do jenerała Bonapartego opisujący kapitulację Wenecji.

Dla charakterystyki oblicza politycznego Sułkowskiego należy zaznaczyć. że podczas powstania Kościuszkowskiego Sułkowski złożył francuskiemu Komitetowi Ocalenia Publicznego memoriał, w którym krytykuje Kościuszkę za umiarkowanie, niechęć wciągnięcia do insurekcji ludu oraz za otoczenie się magnatami.

b) Wypowiedź Sułkowskiego „Polska jest wszędzie, gdzie bronią wolności" cytuje Hortenzjusz de St. Albin w swej książce na str. 73.

Hasło określające zbliżenie między ruchem postępowym polskim a rosyjskim powstało historycznie w brzmieniu **„Za waszą i naszą wolność"**. Albowiem sens patriotyczny tego hasła był ściśle związany z internacjonalizmem demokratycznym.

Mickiewicz pisał: „Miał w sobie ducha polskiego ten człowiek, który w rewolucji (1830 r.) napisał na chorągwiach polskich **za waszą i naszą wolność** i wyraz **waszą** położył przed wyrazem naszą, wbrew logice dyplomatycznej". (Cytata według pracy tow. Franciszka Fiedlera — „Za waszą i naszą wolność", wyd. „Książka" 1945 r. str. 21).

„Podjęte" nie jest wprawdzie dość ścisłym określeniem, lecz z tego określenia bynajmniej nie wynika „niedostrzeganie elementu ciągłości postępowych tradycji", gdyż zagadnienie ciągłości postępowych tradycji zostało obszernie omówione w artykule tow. Starewicza.

* * *

Tow. Chęciński Michał, Warszawa

Polemizując z zamieszczoną w „Nowych Drogach" (Nr 1—51 r.) wypowiedzią tow. tow. Rozmaryna i Hebrowskiego, piszecie:

„Czy słuszne jest twierdzenie, iż na obecnym etapie Związek Radziecki znajduje się już w tej fazie ustroju socjalistycznego, kiedy funkcja łamania oporu wywłaszczonych klas stała się niepotrzebna? Sądzę, iż jest to twierdzenie błędne, a przynajmniej przedwczesne... należy stwierdzić, iż aparat państwowy dyktatury proletariatu c a ł k o w i c i e wyrzeknie się swojej roli w łamaniu oporu wywłaszczonych klas, kiedy klasy te przestaną istnieć nie tylko pod względem ekonomicznym, lecz i pod względem ideologicznym..."

Rozumowanie Wasze jest niesłuszne przede wszystkim dlatego, że w Związku Radzieckim na o b e c n y m etapie państwo nie wypełnia już funkcji dławienia oporu wywłaszczonych k l a s, gdyż k l a s y pasożytnicze, k l a s y wyzyskiwaczy, wobec których funkcja ta była stosowana, już zostały zlikwidowane.

Na XVIII zjeździe WKP(b) w marcu 1939 r. towarzysz Stalin powiedział: „Odpadła — obumarła funkcja zbrojnego tłumienia oporu wewnątrz kraju, albowiem wyzysk został zniesiony, wyzyskiwaczy już nie ma i nie ma kogo zmuszać siłą do uległości. Zamiast funkcji uśmierzenia pojawiła się w państwie funkcja ochrony własności socjalistycznej przed złodziejami i grabieżcami mienia ludowego. Zachowała się całkowicie funkcja zbrojnej obrony kraju przed najazdem z zewnątrz, a zatem pozostała również Armia Czerwona, Flota Wojenna, jak również organy karne i wywiad, niezbędne do wyławiania i karania szpiegów, morderców, szkodników, nasyłanych do naszego kraju przez wywiad zagraniczny. Zachowała się i rozwinęła w całej pełni funkcja gospodarczo-organizacyjnej i kulturalno-wychowawczej pracy organów państwowych. Obecnie główne zadanie naszego państwa wewnątrz kraju polega na pokojowej pracy gospodarczo-organizacyjnej i kulturalno-wychowawczej. Co się tyczy naszej armii, organów karnych i wywiadu, to ostrzem swym są one zwrócone już nie do wewnątrz kraju, lecz na zewnątrz, przeciwko wrogom zewnętrznym" („Zagadnienia leninizmu", str. 605, wyd. „Książka i Wiedza").

Przed partią i rządem Związku Radzieckiego stoi na obecnym etapie z a d a n i e p r z e z w y c i ę ż e n i a przeżytków kapitalizmu w świadomości ludzi. Jest to niewątpliwie proces. Proces ten (nazywacie go mylnie „i s t n i e n i e m wywłaszczonych k l a s pod względem ideologicznym") odbywa się p r z e d e w s z y s t k i m drogą polityczno-moralnego wychowania mas pracujących w duchu komunizmu, drogą moralnego oddziaływania opinii społecznej.

Zagadnienie przezwyciężania przeżytków kapitalizmu w świadomości ludzi w ZSRR jest związane z zagadnieniem wychowania mas pracujących w duchu nowej świadomości i moralności socjalistycznej.

Wychowanie w duchu moralności komunistycznej, walkę z przeżytkami kapitalizmu w świadomości ludzi należy traktować oczywiście jako swoistą formę walki klasowej, w której jednak główną rolę odgrywa metoda przekonywania. Lecz ten proces wychowawczy, jako swoista forma walki klasowej, zawiera również przymus stosowany wobec elementów antyspołecznych, przymus stosowany w oparciu o świadomość socjalistyczną mas pracujących, w oparciu o moralno-polityczną jedność całego narodu.

Towarzysz Stalin wskazał, że najbardziej skuteczna broń w walce z grabieżcą i grabieżcami własności socjalistycznej „polega na tym, aby stworzyć wokół takich złodziejaszków atmosferę powszechnego bojkotu moralnego i nienawiści ze strony otoczenia. Środek ten polega na tym, aby wzniecić taką kampanię i stworzyć taką atmosferę moralną wśród robotników i chłopów, która by wykluczała możliwość złodziejstwa, która by uniemożliwiała życie i istnienie złodziejów i grabieżców mienia ludowego" (Cyt. według: Lenin i Stalin. Sbornik proizwiedienij k izuczeniu istorii WKP(b). Partizdat, t. III, 1938, str. 66).

A zatem walki przeciwko elementom antyspołecznym, walki o przezwyciężenie przeżytków kapitalizmu w świadomości mas pracujących oraz procesu wychowania społeczeństwa w duchu komunizmu nie należy utożsamiać z walką klasową tłumienia oporu klas wyzyskiwaczy, które w Związku Radzieckim zostały zlikwidowane.

* * *

Tow. J. Krycuń, Warszawa

W odpowiedzi na Wasze zapytanie czy „ekonomiści" rosyjscy lat 1900—1903 byli marksistami wulgarnymi, czy też w ogóle nie byli marksistami, czy byli oni postępowi w owych latach i czy można ich określić marksistami niekonsekwentnymi, odpowiadamy jak następuje:

Ruch „ekonomistów" na początku bieżącego stulecia w Rosji nie był ruchem postępowym. Był to ruch, który cofał klasę robtniczą wstecz, do starych i przezwyciężonych form. Był to bezpośredni nawrót — jak pisał Lenin — do poglądów niektórych legalnych rosyjskich pisarzy, które mogły tylko zaciemnić pojęcie socjalizmu i przystosować go do potrzeb liberalnej burżuazji. (Por. np. artykuł Lenina „Wsteczny kierunek w rosyjskiej socjaldemokracji" w 4 tomie Dzieł. Poglądy „ekonomistów" oznaczały sprowadzenie socjalizmu do poziomu tuzinkowego liberalizmu burżuazyjnego. „...Zwycięstwo „ekonomizmu" w ruchu robotniczym oznaczać będzie poderwanie proletariackiego ruchu rewolucyjnego, porażkę marksizmu". (Historia WKP(b). Krótki kurs).

Lenin uważał, że poglądy teoretyczne „ekonomistów" „nie są wcale marksizmem, lecz tą jego parodią, z którą obnoszą się nasi krytycy" i bernsteiniści, nie rozumiejący, jak należy powiązać ewolucję żywioło-

wą z świadomą działalnością rewolucyjną" (Por. 5 tom Dzieł Lenina Wyd. „K i W", str. 344—345). „Ekonomiści" rosyjscy głosili te same poglądy, co i przeciwnicy marksizmu w zagranicznych partiach socjaldemokratycznych, tak zwani bernsteinowcy, czyli zwolennicy oportunisty Bernsteina" (Historia WKP(b). Krótki kurs).

Czy tego rodzaju charakterystyka „ekonomistów" przeczy myśli o tym, że byli oni wulgaryzatorami marksizmu? Nie, nie przeczy. Lenin pisał kiedyś, że burżuazja walczy z ruchem robotniczym dwiema zasadniczymi metodami, przy pomocy terroru, przemocy, oraz przy pomocy oszustwa, fałszowania marksizmu, nasadzania i krzewienia oportunizmu w ruchu robotniczym. Jedną z podstawowych metod walki z marksizmem jest jego wulgaryzacja, przystosowanie go do potrzeb burżuazji, odejmowanie mu jego rewolucyjnej treści.

Taką właśnie wulgaryzacją marksizmu był „ekonomizm". Lenin mówił o nim: „Ten kierunek charakteryzuje się: pod względem zasadniczym — wulgaryzacją marksizmu i bezradnością wobec współczesnej „krytyki", tej najnowszej odmiany oportunizmu" (Dzieła, t. 5, str. 346). Lenin stwierdzał równocześnie, że idee „ekonomistów" ułatwiają działanie policyjnych prowokatorskich związków zawodowych organizowanych przez Zubatowa. Te policyjne związki zawodowe wykorzystały „teorie" ekonomistów dla walki przeciw rewolucyjnemu ruchowi robotniczemu.

Zupełnie słusznie piszecie Towarzyszu, że dzisiejsi prawicowi - socjaliści nie tylko nie mają nic wspólnego z marksizmem, ale są wrogami marksizmu, bo służą burżuazji. Nie ulega jednak wątpliwości, że ówcześni rewizjoniści, bernsteinowcy, których odmianą byli „ekonomiści" rosyjscy, służyli burżuazji i stanowili transmisję burżuazji do mas. Mieli oni tylko tyle „wspólnego" z Marksem i marksizmem, że fałszowali jego idee i starali się przystosować je do potrzeb burżuazji.

Pytacie Towarzyszu czy można nazwać, z punktu widzenia owych czasów, ekonomistów marksistami niekonsekwentnymi. Zdaje się, że odpowiedzieliśmy na te Wasze pytania. Marksista niekonsekwentny, to jest człowiek zbliżający się do marksizmu, który w tym czy innym punkcie go nie rozumie, lecz w najbardziej ważnym i istotnym zgadza się z marksizmem. A najważniejszym w marksizmie jest uznawanie dyktatury proletariatu. I otóż w tym ważnym i zasadniczym punkcie „ekonomiści" byli przeciwnikami marksizmu. Odrzucali oni w ogóle rewolucyjną walkę klasową proletariatu i oddawali wyłączne prawo walki politycznej liberalnej mi, można natomiast nazwać ich, jak to słusznie czynicie, wulgaryzatorami i fałszerzami marksizmu.
i fałszerzami marksizmu.

* *
*

Tow. Jerzy Urban, Warszawa

Zapytujecie:

„Czy okres dyktatury proletariatu zakończony został z chwilą ogłoszenia Konstytucji Stalinowskiej, to znaczy z chwilą ogłoszenia ustroju socjalistycznego za zrealizowany, czy też dyktatura proletariatu zakończy się wraz z likwidacją państwa w społeczeństwie komunistycznym".

Okres dyktatury proletariatu w ZSRR **nie został zakończony** z chwilą ogłoszenia Konstytucji Stalinowskiej; przeciwnie, podstawowym zadaniem Konstytucji Stalinowskiej było wzmocnienie i **utrwalenie** dyktatury proletariatu w ZSRR, wzmocnienie i **utrwalenie** państwa radzieckiego.

Omawiając projekt Konstytucji ZSRR Stalin powiedział:

„W odróżnieniu od konstytucji burżuazyjnych projekt konstytucji ZSRR wychodzi z założenia, że w społeczeństwie nie ma już wcale klas antagonistycznych, że społeczeństwo składa się z dwóch zaprzyjaźnionych ze sobą klas, z robotników i chłopów, że u władzy stoją te właśnie klasy pracujące, że **państwowe kierowanie społeczeństwem (dyktatura) należy do klasy robotniczej,** jako do przodującej klasy społeczeństwa, że konstytucja potrzebna jest po to, aby utrwalić ład społeczny, dogodny i korzystny dla mas pracujących" („O projekcie Konstytucji Związku SRR" „Zagadnienia leninizmu" str. 518, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r. Podkreślenie nasze — red.).

Dyktatura proletariatu w ZSRR ulegała stałemu rozwojowi. Odpowiednio do rozwoju funkcje państwa radzieckiego również się zmieniały.

W pierwszej fazie rozwoju państwa radzieckiego, w fazie która według określenia towarzysza Stalina trwała od początku Rewolucji Październikowej do likwidacji klas wyzyskiwaczy, funkcje państwa radzieckiego sprowadzały się do:

1) zgniecenia obalonych klas wewnątrz kraju,

2) obrony kraju przed najazdem z zewnątrz,

3) pracy gospodarczo-organizacyjnej i kulturalno-wychowawczej.

W drugiej fazie, która obejmowała czasokres od likwidacji elementów kapitalistycznych do zupełnego zwycięstwa socjalistycznego systemu gospodarki i uchwalenia Konstytucji Stalinowskiej — funkcje państwa radzieckiego uległy zmianom. Wskutek zlikwidowania klas wyzyskiwaczy „odpadła, obumarła funkcja zbrojnego tłumienia oporu wewnątrz kraju..." (Stalin).

Funkcja obrony kraju przed najazdem z zewnątrz zachowała się **całkowicie.** Funkcja gospodarczo-organizacyjna i kulturalno-wychowawcza rozwinęła się **w całej pełni.**

Dyktatura proletariatu, państwo w ZSRR ulegając stałemu rozwojowi zmieniało swoje funkcje, swoje formy.

W ten sposób nauka leninowsko-stalinowska rozwiązuje zagadnienie rozwoju państwa radzieckiego w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu w konkretnych warunkach historycznych **otoczenia kapitalistycznego.**

Interesuje Was również zagadnienie państwa w okresie komunizmu.

Towarzysz Stalin mówił:

„Czy państwo zachowa się u nas również w okresie komunizmu?"

Owszem, zachowa się, jeżeli nie zostanie zlikwidowane otoczenie kapitalistyczne, jeżeli nie zostanie usunięte niebezpieczeństwo najazdu zbrojnego z ze-

wnątrz. Przy tym rzecz zrozumiała, że formy naszego państwa znowu się zmienią stosownie do zmian w sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej.

Nie, nie zachowa się i obumrze, jeżeli otoczenie kapitalistyczne zostanie zlikwidowane, jeżeli zastąpione zostanie otoczeniem socjalistycznym. (Referat sprawozdawczy na XVIII Zjeździe Partii. „Zagadnienia leninizmu", str. 605-6, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.).

W końcu chcielibyśmy zwrócić uwagę na nieścisłość pewnego Waszego określenia. Piszecie: „Czy dyktatura proletariatu zakończy się wraz **z likwidacją** państwa w społeczeństwie komunistycznym?".

Otóż, w społeczeństwie komunistycznym nie ma **likwidacji** państwa. Na pewnym etapie historycznym państwo będzie **obumierać**. Jest to różnica zasadnicza. Proces zanikania poszczególnych funkcji państwa socjalistycznego jest według określenia klasyków marksizmu-leninizmu procesem **stopniowego obumierania tych funkcji a nie likwidacji.**

Również określenie Wasze „zanikanie klas antagonistycznych na obecnym etapie w ZSRR" jest nieścisłe. Nie można mówić o **zanikaniu** na obecnym etapie klas antagonistycznych w ZSRR, gdyż ich nie ma, zostały bowiem **zlikwidowane.**

Obecnie w ZSRR istnieją dwie **zaprzyjaźnione** klasy: klasa robotnicza i chłopstwo kolchozowe. Między nimi nie ma antagonistycznych sprzeczności. Różnice między tymi klasami będą się coraz bardziej zmniejszać i zacierać w miarę stopniowego przechodzenia od socjalizmu do komunizmu.

*

*

Tow. Gustaw Meyer, Łódź

Piszecie do nas: „Pod koniec listopada ubiegłego roku w „Życiu Warszawy" zamieszczono wzmiankę o ukazaniu się 4 Nr Zeszytu Filozoficznego. W Łodzi nikt o tym nie wiedział i nie można go było dostać w żadnym kiosku, ani w czytelni pism krajowych i zagranicznych, przy ul. Piotrkowskiej 86. Dopiero w Warszawie nabyłem go. Czyżby administracja nie powinna tego stanu zmienić?"

Całkowicie podzielamy Wasze zdanie.

Odpis Waszego listu przekazaliśmy Dyrekcji „Ruchu" dla udzielenia wyjaśnienia.

Propozycję Waszą dotyczącą artykułu prof. Szejnmana wydrukowanego w kwartalniku „Woprosy Fiłosofii" Nr 1 (9) rozważymy.

W związku z umieszczoną w Nr 5 (23) „Nowych Dróg" recenzją książki prof. Deresiewicza otrzymaliśmy od autora książki list, który drukujemy poniżej:

Do Redakcji „Nowych Dróg"

Książka moja o okupacji niemieckiej na ziemiach włączonych do Rzeszy spotkała się z ostrą krytyką pióra M. Turlejskiej drukowaną w numerze 5/23 „Nowych Dróg". Generalny zarzut, który pochłania także zarzuty, na pierwszy rzut oka, innej natury, streszcza się w tym, że praca moja nie została oparta na ideologii marksistowskiej.

Istotnie tak jest. Jest to typowa tzw. praca „obiektywna" ze wszystkimi złymi stronami tego typu pracy. Cechuje ją dlatego przede wszystkim bezradność w ogarnięciu całości procesu historycznego jakim była okupacja hitlerowska. Z punktu widzenia nauki burżuazyjnej można na ten proces spojrzeć jako na „wieczny antagonizm niemiecko-polski", który nie wytrzymuje krytyki, jako wyłącznie na ekspansję terytorialną, która także nic nie tłumaczy itp. Nie chcąc się opierać na podobnych nienaukowych założeniach, a nie znając jeszcze należycie materializmu historycznego, autor ograniczył się w zasadzie do „obiektywnego" przedstawienia faktów i ich, o ile możności, systematycznego uszeregowania, odkładając na ogół sprawę oceny na później, do ukończenia opracowania całości stosunków gospodarczych w czasie okupacji a więc, w tzw. Generalnej Gubernii i stosunków pracowniczych (nie przesądzając, kto tej oceny dokona). Patrząc z dzisiejszego etapu autor nie przeczuwał w czasie, gdy pisał książkę, ile mu metoda materializmu historycznego mogła pomóc we właściwym postawieniu tematu i o ile ułatwiłaby mu należycie rozwiązać zagadnienia, którymi się wówczas zajmował.

Błędna postawa metodologiczna, na co również zwróciła uwagę Recenzentka, wystąpiła najjaskrawiej w przedstawieniu zagadnienia koncentracji i w roli wielkiego kapitału w dobie imperializmu. Umieszczenie tego zagadnienia na dalszym planie, nie wystarczające podkreślenie wielkiej roli monopolistycznego kapitału bankowego i przemysłowego oraz sprowadzenie procesu koncentracji w wielkim przemyśle do nic nie mówiących „przyczyn natury gospodarczej" musi budzić zastrzeżenie i wywołuje wrażenie, że autor tkwił w nacjonalizmie.

Autor mógłby się powołać na szereg obiektywnych przyczyn, które na ówczesnym etapie nie pozwoliły mu zrozumieć wielu procesów zachodzących w gospodarce okresu imperialistycznego, jak np. brak a raczej niedostępność niektórych pozycji literatury postępowej albo marksistowskiej dotyczących interesujących zagadnień (mam tu na myśli głównie Abuscha, Nordena i Kuczyńskiego), niezdecydowany jeszcze wówczas stosunek prawie całej historiografii polskiej do metody materializmu historycznego, a w szczególności do stosowania jej na codzień w pracach naukowych przy niedostatecznej własnej znajomości klasyków marksizmu. Wszystkie te przyczyny oczywiście nie usprawiedliwiają, ale w pewnym stopniu tłumaczą.

Że autor szedł w swej ewolucji ku postawieniu zagadnienia na gruncie metodologii marskistowskiej, dowodzi przedmowa, napisana wraz z zakończeniem w prawie rok po ukończeniu samej pracy. Przedmowę autor pisał, gdy praca w drukarni była już składana i było rzeczą niemożliwą dokonanie w niej zmian. Tym bardziej, że zmiany nie mogły być tylko werbalne: zmianie musiałaby ulec cała konstrukcja pracy. Jest rzeczą szczególnie dla autora przykrą, choć niestety w świetle gołych faktów usprawiedliwioną, że zestawienie zapowiedzi przedmowy z tekstem pracy dało Recenzentce a także wielu czytelnikom asumpt do przypuszczenia, że autor użył przedmowy jako zasłony dymnej służącej do przemycenia niemarksistowskiego tekstu. Fakty, które autor każdej chwili gotów jest przedstawić wyraźnie jednak stwierdzają, że przedmowa, pisana jakby rzec można, na innym etapie, odbija poglądy autora z okresu późniejszego, niż pisana na przestrzeni kilku lat i ukończona na prawie rok przed przedmową, główna praca.

Z niektórymi uwagami Recenzentki natury metodycznej autor nie może się zgodzić i chciałby je przedyskutować. Chodzi tu np. o takie zagadnienie, jak ocena źródeł na których się autor oparł przy pisaniu pracy. Dyskusja ta niejednokrotnie dotyczyć musi także zagadnień szczegółowych, które jednak powinny być omówione na innym miejscu. Podnosząc również zastrzeżenie przeciw końcowemu wnioskowi Recenzentki, aby autor „na bazie swej bogatej znajomości materiału, dotyczącego badanych zagadnień, uzupełnił, rozszerzył i pogłębił rozpoczęte studium opierając się w swej pracy na marksistowskiej metodzie naukowej — na materializmie historycznym". Zagadnienie okupacji wymaga jeszcze opracowania szeregu zagadnień, a przede wszystkim stosunków w tzw. Gen. Gubernii. Z punktu widzenia ekonomii wysiłku naukowego, wydaje mi się, nie jest wskazane przepracowywanie prac niemarksistowskich na marksistowskie, choć w szczególnych wypadkach konieczność ta wystąpić może ostro. Zjawiskiem okupacji na ziemiach włączonych będzie czas się zająć ponownie, albo gdy znajdą się nowe materiały źródłowe, albo gdy po opracowaniu tzw. Gen. Gubernii będzie chodziło o syntezę tego okresu. Wówczas też będzie właściwy czas na sprostowanie tez mojej książki, które wynikły z niezastosowania metody materializmu historycznego.

JANUSZ DERESIEWICZ
Poznań

TREŚĆ

ZESZYTY HISTORYCZNE „Nowych Dróg" Nr 3

TREŚĆ

ZAGADNIENIA PERIODYZACJI HISTORII

KRONIKA

»NOWE DROGI«

CZASOPISMO SPOŁECZNO - POLITYCZNE
ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: **WARSZAWA, AL. RÓŻ 2**

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . 8-09-61, 8-86-61 wewn. 294
REDAKCJA . . . . . . 8-71-27, 8-86-61 wewn. 275
SEKRETARIAT 8-71-27

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:
PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI, GODZ. 11—14

ADMINISTRACJA: Wiejska 12, tel.: 8-29-84

Prenumerata i kolportaż: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel.: 804-20,22,25

PRENUMERATA:

ROCZNIE . . . . 36 zł
PÓŁROCZNIE . . . . 18 zł
CENA POJEDYŃCZEGO EGZEMPLARZA . . . 6 zł

WPŁATY NA PRENUMERATĘ POCZTOWĄ PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWO - TELEKOMUNIKACYJNE ORAZ KASY PPK „RUCH" W W-WIE PRZY UL. SREBRNEJ 16 I PLAC 3-CH KRZYŻY 16

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"

Cena zł 6.—

DO NOT REMOVE
SLIP FROM POCKET